Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE



ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

1 (19)

ROK IV

STYCZEŃ – LUTY 1950

Skład otrzymano dn. 15.II.50. Druk ukończono 15.III.50.
Nakład 75.000 Objętość 12 ark. Papier druk. sat. rot. 70 gr. V kl. 143 cm.
Zakł. Graf. RSW „PRASA". W-wa, Smolna 10. Zam. 394. B-102834.



Julian Marchlewski
1866 — 1925

Zygmunt Modzelewski

Julian Marchlewski
(1866 — 1925)

Julian Marchlewski, wybitny i utalentowany przywódca polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, jeden z założycieli SDKPiL, współtwórca Komunistycznej Partii Polski, rozpoczął swą działalność polityczną jeszcze w organizacji „Proletariat". Było to w okresie rozbicia tej pierwszej na ziemiach Polski organizacji socjalistycznej (1885 r.), po aresztowaniu Ludwika Waryńskiego, a przed wielkim procesem proletariatczyków, którego epilogiem było powieszenie czterech z nich na stokach Cytadeli (styczeń 1886 r.), wywiezienie Waryńskiego na powolne konanie do Szlisselburga, skazanie na katorgę i zesłanie na Syberię wielu innych pionierów socjalizmu w Polsce.

Gdy więc Marchlewski zetknął się z działalnością tej organizacji, nie był to jej najświetniejszy okres. Sterroryzowany przez carskie stupajki, pozbawiony kierownictwa i możliwości oparcia się na marksistowskiej organizacji w Rosji, „Proletariat" przeżywał okres upadku. Wyrażało się to przede wszystkim w utracie łączności z żywym ruchem mas, w teoretycznych dyskusjach na temat terroru, (choć nie było go w praktyce rewolucyjnej) we wzmożonym wpływie niemarksistowskiej „Narodnej Woli".

Ale życie wysuwało nowe zagadnienia i potrzeby. Królestwo Polskie przeżywało okres przyspieszonego rozwoju ekonomicznego i powstawania wielkiego przemysłu, co między innymi wyrażało się w szybkim liczebnym wzroście klasy robotniczej, ciągle zasilanej przez zacofaną i „przeludnioną“ wieś polską. W rodzących się jak grzyby po deszczu fabrykach i fabryczkach panował ogromny wyzysk. Dopiero w 1897 roku rząd carski ograniczył ustawowo dzień roboczy do 11½ godziny.

Na tle wyzysku budziła się świadomość klasowa, wzrastał opór, wybuchały strajki, powstawały różne organizacje, jak kasy oporu, samopomocy itp. Powstała również nowa organizacja socjalistyczna, Związek Robotników Polskich, którego współzałożycielem był Julian Marchlewski, a która nawiązując do dobrych tradycji „Proletariatu“ poświęcała swe wysiłki masowemu ruchowi robotniczemu.

W okresie tym marksizm, jako teoria i wytyczna działania, zaczął sobie zdobywać coraz wyraźniej pozycję czołową w ruchu robotniczym w całej Europie. W Rosji, na gruncie coraz bardziej masowego ruchu i w walce z „narodnictwem“, prowadzonej początkowo przez plechanowskie „Wyzwolenie Pracy“, wzniesionej później na wyższy poziom przez leninowski „Związek Walki“, rodziła się w szybkim tempie partia marksistowska, opierająca się na idei leninowskiego sojuszu robotniczo-chłopskiego. Na Zachodzie ruch robotniczy otrząsnął się ze stanu wywołanego upadkiem Komuny Paryskiej i rozwiązaniem Międzynarodówki. Odczuł to bezpośrednio Marchlewski w czasie swego pobytu w Niemczech i Szwajcarii. Powstawała głębsza potrzeba międzynarodowego ośrodka kierowniczego. Takim nowym ośrodkiem miała być 2-ga Międzynarodówka.

W tym okresie kapitalizm wchodzi w swoją najwyższą i ostatnią fazę — w okres imperializmu.

Rodzi się warstwa lepiej sytuowanych robotników, stająca się doskonałym gruntem dla oportunizmu i wszelkich odcieni reformizmu w ruchu robotniczym.

Watykan występuje z bojowym programem zwalczania socjalizmu w postaci mocno w swoim czasie reklamowanej encykliki „Rerum novarum“ (1893 r.). Rodzą się teoryjki o socjalizmie chrześcijańskim, narodowym, o legalnym marksizmie, o pokojowym przerastaniu kapitalizmu w socjalizm i wreszcie, kilka lat później, mamy do czy-

nienia z wyraźną próbą, podjętą przez Bernsteina, szeroko pojętego rewizjonizmu, rozwijanego i odtąd uzupełnianego przez nie kończącą się nawet i dzisiaj plejadę oportunistów, renegatów i zgoła agentów burżuazji.

Burżuazji udało się wprowadzić do ruchu robotniczego głęboki rozłam. W walce z nurtem rewolucyjnym zaszczepiony został nurt reformistyczny. Marchlewski jest jednym z najczynniejszych przywódców SDKPiL, który ostro występuje przeciwko każdemu przejawowi odszczepieństwa i reformizmu.

Równocześnie ogłasza szereg pism naukowych z dziedziny ekonomii i historii gospodarki społecznej. Poza swą rozprawą doktorską („Fizjokratyzm w Polsce"), ogłasza pracę pt. „Stosunki społeczno-ekonomiczne na ziemiach polskich zaboru pruskiego", studium „Etapy rozwoju kapitalizmu w Polsce" i inne. Wspomniane prace Marchlewskiego, mimo zawartych w nich błędów luksemburgizmu, stanowią ważny wkład do naukowego poznania rozwoju ekonomicznego i stosunków klasowych w Polsce. Szczególną uwagę Marchlewski poświęcał zagadnieniom agrarnym.

Charakterystycznym rysem działalności rewolucyjnej Marchlewskiego jest ścisłe łączenie pracy naukowej i publicystycznej z bezpośrednią, czynną działalnością rewolucjonisty-praktyka. Jest współzałożycielem i współredaktorem obu naczelnych organów SDKPiL „Przeglądu Socjaldemokratycznego" i „Czerwonego Sztandaru" — pisze odezwy, organizuje wiece i demonstracje. Kilkakrotnie aresztowany przez władze carskie, musi emigrować.

Marchlewski był internacjonalistą — brał czynny udział w międzynarodowym ruchu robotniczym, zwłaszcza niemieckim i rosyjskim. Walka na arenie międzynarodowej nierozerwalnie wiązała się z najaktywniejszą działalnością tego wielkiego Polaka - rewolucjonisty w polskim ruchu robotniczym, który zawdzięcza mu szczególnie wiele.

* *
*

W Polsce, pozbawionej niepodległości, jednym z historycznych zadań klasy robotniczej, zbliżonych, jeśli chodzi o Kongresówkę, do zadań proletariatu rosyjskiego, było również zadanie rozwiązania

sprawy narodowej, wywalczenie prawa do niepodległego bytu państwowego. Dla polskiej odmiany międzynarodowego reformizmu sprawa ta stała się odskocznią do wprowadzenia rozłamu w ruchu robotniczym. Co więcej, reformizmowi polskiemu udało się stworzyć mit, iż właśnie ta sprawa była istotą rozłamu. W rzeczywistości istota polskiej odmiany reformizmu jak i rozłamu nie różniła się od jego istoty w przekroju międzynarodowym, podobnie jak socjalnacjonalizm i socjalszowinizm, tak szeroko rozpowszechniony w Polskiej Partii Socjalistycznej, bynajmniej nie był wyłączną specyfiką polskiego reformizmu. Stanowisko reformizmu, zwłaszcza w okresie wojny 1914—1918 r., pokazało, że socjalszowinizm jest cechą wspólną wszystkich reformistów, niezależnie od narodowości.

Odrzucenie przez SDKPiL leninowskiego hasła prawa narodów do samookreślenia przyczyniło się w niemałym stop iu do ułożenia legendy o tym, że międzynarodowy rozłam — w istocie swej rozłam na marksistów i internacjonalistów z jednej strony, rewizjonistów i socjalszowinistów z drugiej — przyjął jakoby w ruchu robotniczym w Polsce formę podziału na „niepodległościowców" i „antyniepodległościowców". Nie było to tak jasne wtedy, gdy Marchlewski wraz z Różą Luksemburg, Dzierżyńskim i innymi budowali i rozbudowywali SDKPiL, a po przeciwnej stronie powstawała PPS. Jednakże marksistowska analiza ugruntowała w nich przekonanie, że piłsudczykowska niepodległość mogła być tylko i wyłącznie wypadkową gry międzyimperialistycznej, a więc z istoty swej mogła być tylko koniunkturalną, przejściowym instrumentem tego lub innego obozu imperialistycznego, że taka Polska „niepodległa" mogła być jedynie Polską wasalną, kapitalistyczną, zacofaną ekonomicznie, a więc taką, w której o postępie i socjalizmie nie mogło być nawet mowy.

I przeciwnie: powiązanie przez SDKPiL interesów proletariatu polskiego i zniesienia ucisku narodowego ze zwycięstwem rewolucji, konkretnie ze zwycięstwem rewolucji proletariackiej w Rosji, wspólna walka o to zwycięstwo, mimo błędów tej partii, była jednak tą drogą, która prowadziła poprzez KPP i PPR do prawdziwej niepodległości i do socjalizmu.

Marchlewski nie tylko rzecz tak widział ale dla osiągnięcia takich wyników pracował. Widzimy go więc na lewym skrzydle socjalistycznych kongresów międzynarodowych gdzie przeciwstawia się

wszelkimi siłami wzrastającej fali ugodowości. Widzimy jak w Niemczech, wraz z Różą Luksemburg, Mehringiem, Klarą Zetkin i Liebknechtem, bije się o rewolucyjny marksizm przeciwko prawicowym bonzom, usiłującym podporządkować ruch robotniczy interesom junkiersko-burżuazyjnego państwa, szykującego wojnę.

Rewolucja 1905 r. w całej rozciągłości potwierdza słuszność stanowiska SDKPiL przeciwko stanowisku PPS. Proletariat rosyjski, choć jeszcze przegrywa, okazuje się tym właśnie mocarzem, który zerwie łańcuchy niewoli i własnej i polskiej. Separowanie się PPS od rosyjskiego ruchu robotniczego jest separowaniem się burżuazji polskiej od rewolucji, jest próbą zdławienia tej rewolucji. Rodzi to w PPS opozycję, której rozwój doprowadza do rozłamu. Powstaje PPS - lewica, która w procesie dalszych wydarzeń coraz bardziej zbliża się do SDKPiL, aż w końcu (w grudniu 1918 r.) łączy się z nią, tworząc wspólnie Komunistyczną Partię Robotniczą Polski.

Polski kierunek reformistyczny wita wybuch pierwszej wojny światowej jako wielką okazję do rozegrania tej gry międzyimperialistycznej, o której marzył i do której się szykował. Rzecz jasna natomiast, że partia Marchlewskiego, SDKPiL, wystąpiła stanowczo przeciwko wojnie, a sam Marchlewski, którego wojna zastała w Niemczech, od razu przechodzi do podziemia, skąd jako jeden z pierwszych organizuje opór przeciwko wojennemu stanowisku reformizmu niemieckiego. On to wraz z Różą Luksemburg i innymi organizuje lewicę, z której później wyrasta Związek Spartakusa, a jeszcze później rodzi się Komunistyczna Partia Niemiec.

Wojna rozbiła 2-gą Międzynarodówkę, która ujawniła swój oportunizm i bankructwo w walce z wojną. Większość partii socjalistycznych była przeżarta przez oportunizm i szowinizm. Marchlewski w imieniu SDKPiL na konferencji internacjonalistów w Zimmerwaldzie, którą Lenin nazwał „pierwszym krokiem" w rozwoju ruchu międzynarodowego przeciwko wojnie,) wchodzi w skład lewicy, kierowanej przez Lenina.*

Zwycięstwo w listopadzie 1917 r. proletariatu rosyjskiego, kierowanego przez partię Lenina—Stalina, potwierdziło słuszność głoszo-

---

*) Historia WKP(b), Krótki Kurs, wyd. „Książka", 1948 r., str. 189.

nych przez Marchlewskiego idei, przyznało rację SDKPiL — partii Róży Luksemburg, Marchlewskiego, Dzierżyńskiego.

Marchlewski, wraz z całą SDKPiL, natychmiast w pełni ocenił przełomowe znaczenie Rewolucji Październikowej dla dziejów świata. Określał rewolucję rosyjską, jako początek zupełnie nowej ery, ery człowieczeństwa — w przeciwieństwie do ery „barbarzyństwa, które w przyszłości historycy datować będą... do r. 1917 (bez względu na wynalazki maszyny parowej, telegrafu i promieni Rentgena)".

Jak słusznie przewidywał Marchlewski rewolucja rosyjska wywarła decydujący wpływ na losy narodu polskiego.

Rosyjskie ogniwo imperializmu zostało przerwane. Niepodległość Polski, która bez rewolucji bolszewickiej mogła być co najwyżej przedmiotem drobnego przetargu między mocarstwami, dzięki zwycięstwu rewolucji wcieliła się w życie, a rząd Rad unieważnił wszystkie akty rozbiorów i potwierdził w praktyce prawo narodu polskiego do samodzielnego niepodległego bytu.

Marchlewskiego rewolucja zastała w obozie havelberskim, gdzie był więziony za działalność artywojenną. Zwolniony jedzie natychmiast do Rosji. Tam, wybrany członkiem Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego wiąże bezpośrednio swój los z rozwojem rewolucji i jej umocnieniem. Gdy w Polsce z połączenia SDKPiL i PPS-lewicy powstaje Komunistyczna Partia, Marchlewski w jej imieniu bierze czynny udział w pracy nad utworzeniem 3-ej Międzynarodówki, pod której pierwszym manifestem figuruje jego podpis.

Aby nie dopuścić do wojny, do której pcha Polskę przeciwko Rosji Radzieckiej rodzima reakcja i anglo-francuski imperializm, Marchlewski z własnej inicjatywy podejmuje rozmowy z rządem polskim. Rząd ten, który ma już na swym sumieniu bandyckie zamordowanie członków Misji Radzieckiego Czerwonego Krzyża, a wśród nich starego towarzysza Marchlewskiego, Bronisława Wesołowskiego, zgadza się na rozmowy, ale tylko po to, by wygrać na czasie. Oto co pisze o tym sam Marchlewski: „... bez żadnych poleceń z czyjejkolwiek strony, zwróciłem się do sfer rządzących (polskich — Red.), ofiarowując swe usługi celem porozumienia i położenia kresu wojnie. Zgodzono się na to pośrednictwo i po porozumieniu się z rządem so-

wieckim w lipcu (1919 r. — Red.) zakomunikować mogłem poufnie powiernikowi p. Piłsudskiego (był nim znów p. Więckowski), że rząd sowiecki jest gotów do najdalej idących ustępstw... Odpowiedź brzmiała: do pertraktacji oficjalnych rząd polski przystąpić w danej chwili nie może".

„Dana chwila" znana była z tego, że alianci właśnie uznali Kołczaka za zwierzchnika Rosji, ten zaś w żaden sposób nie chciał uznać Polski niepodległej...

Próby zawarcia pokoju Marchlewski podejmował jeszcze nie jeden raz, mimo to przy poparciu polskiej socjalzdrady Piłsudski ruszył na Kijów.

Gdy Armii Czerwonej udało się przepędzić napastników i oddziały jej znalazły się na terytorium Polski, Marchlewski stanął na czele Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski. Oto krótki wyjątek z manifestu tego Komitetu: „Fabryki i kopalnie należy wydrzeć kapitalistom... Przechodzą one na własność narodu i zarząd ich obejmują Komitety Robotnicze. Folwarki i lasy również przechodzą na własność narodu. Ziemia włościan pracujących pozostaje nietykalna. W miastach władzę obejmują delegaci robotników, a na wsi — rady gromadzkie".

Słowa te głoszące hasła wyzwolenia społecznego i narodowego były zapowiedzią tego, co w dwadzieścia pięć lat później w oparciu o wielkie doświadczenie Związku Radzieckiego i przy bezpośredniej pomocy kraju zwycięskiego socjalizmu proklamował Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Patriota - rewolucjonista Marchlewski wywodził się z tych wielkich tradycji patriotycznego nurtu, który szukał sojuszników wśród dekabrystów, który podczas powstania listopadowego wysunął hasło „Za Waszą Wolność i za naszą", wywodził się z tych wielkich tradycji patriotycznego nurtu, który w powstaniu styczniowym znalazł sojuszników w Hercenie, Czernyszewskim i ich przyjaciołach.

Marchlewski rozwijał ten nurt, który w innych, zmienionych warunkach dał polskiej klasie robotniczej, narodowi polskiemu miliony prawdziwych sojuszników, sojuszników idących za Leninem i Stalinem.

Jednak nie dane było Marchlewskiemu oglądać plonu, pod który posiał ziarno. Zmarł we Włoszech 22 marca 1925 roku.

Julian Marchlewski pozostanie na zawsze w pamięci polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego, jako jeden z pionierów wielkiej idei socjalizmu, jako jeden z tych najlepszych synów Polski, którzy w warunkach końca ubiegłego stulecia potrafili nawiązać do tradycji walk wolnościowych w oparciu o międzynarodowy ruch rewolucyjny, o międzynarodowe siły postępu, słusznie w tych siłach widząc gwarancję niepodległości swego narodu.

W oparciu o tych właśnie sojuszników powstała Polska, w oparciu o nich idzie ku socjalizmowi.

W tym wyraża się zwycięstwo patriotyzmu i internacjonalizmu Marchlewskiego.

Stefan Jędrychowski

Mobilizacja rezerw gospodarki narodowej — podstawowy czynnik realizacji Planu Sześcioletniego

Weszliśmy w pierwszy rok Planu Sześcioletniego — planu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce. Niedawno Rada Ministrów powzięła uchwałę o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1950, uchwałę, w której ustalone zostały zadania na pierwszy rok sześciolecia. Wkrótce centralne instancje naszej partii oraz najwyższe organy naszego państwa ludowego będą obradowały nad projektem ustawy o Planie Sześcioletnim.

Dotychczasowe nasze osiągnięcia produkcyjne, wykonanie na dwa miesiące przed terminem trzyletniego planu odbudowy gospodarczej, znaczne przekroczenie zadań wyznaczonych w planie na rok 1949 stwarzają korzystny punkt wyjścia dla realizacji Planu Sześcioletniego.

Należy jednak pamiętać o tym, że przejście od trzyletniego planu odbudowy gospodarczej do sześcioletniego planu przebudowy i rozwoju nie jest zwykłym odwróceniem kartki kalendarza. Oznacza ono wkroczenie w nowy etap zaostrzonej walki klasowej, etap stawiający przed klasą robotniczą, przed naszą partią szczególnie odpowiedzialne zadania. Oznacza ono wejście w zupełnie nowy okres nasze-

go rozwoju gospodarczego, politycznego i kulturalnego, okres jakościowo różny od okresu poprzedniego.

Zadania Planu Sześcioletniego nie tylko ilościowo różnią się od zadań planu odbudowy; — w większości wypadków te różnice ilościowe wiążą się z nowym jakościowc charakterem tych zadań, z nową ich treścią. W okresie Planu Sześcioletniego nasz kraj ma dokonać wielkiego kroku naprzód w rozwoju gospodarczym, społecznym i kulturalnym. W ciągu sześciolecia odrobimy w wielu dziedzinach zaniedbania i zaległości co najmniej kilkudziesięciu lat gospodarki kapitalistycznej, rozwiniemy siły wytwórcze kraju, rozwiniemy nowe gałęzie przemysłu, rozwiniemy rolnictwo i poważnie posuniemy się naprzód po drodze jego socjalistycznej przebudowy, znacznie rozwiniemy socjalistyczny handel, podniesiemy pod każdym względem stopę życiową i poziom kulturalny szerokich mas pracujących.

Realizacja śmiałych i ambitnych celów, które wyznacza Plan Sześcioletni, wymaga wielkich wysiłków, stawia znacznie większe niż dotychczas zadania przed całym narodem polskim, przed polską klasą robotniczą i jej awangardą — Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą.

Realizacja ogromnych zadań Planu Sześcioletniego wymaga mobilizacji wszystkich twórczych sił mas pracujących, wszystkich zasobów naszego kraju, wszystkich rezerw naszej gospodarki. Wymaga ujawnienia i wykorzystania dla dobra naszego narodu, dla celów naszego rozwoju gospodarczego, wszystkich rezerw ludzkich, materiałowych, rezerw w urządzeniach produkcyjnych i w technice, zasobów finansowych kraju.

Wykonanie Planu Sześcioletniego wymaga znacznego powiększenia globalnej produkcji materialnej we wszystkich dziedzinach pracy produkcyjnej. Zwiększenie produkcji materialnej nastąpi przez zwiększenie ilości zatrudnionych w procesie produkcji materialnej, a przede wszystkim przez podniesienie wydajności pracy.

Wykonanie planu zatrudnienia, dostarczenie setek tysięcy nowych pracowników rozwijającym się gałęziom gospodarki narodowej, a w szczególności przemysłowi i budownictwu, nie będzie rzeczą łatwą. Aby wykonać to zadanie, trzeba zapewnić planowe, socjalistyczne przygotowanie nowych kadr pracowników przemysłu, budownictwa i innych gałęzi produkcji materialnej. Nie można liczyć na to, że jedynie żywiołowe procesy w sposób automatyczny zapewnią dopływ do produkcji nowych rąk roboczych tak jak się to działo

w ustroju kapitalistycznym w okresach rozwoju kapitalistycznego przemysłu.

W ustroju kapitalistycznym istniała zawsze stała, rezerwowa armia pracy, która w okresie gnicia kapitalizmu przekształciła się w chroniczne masowe bezrobocie. Bezrobocie — klęska społeczna i plaga ustroju kapitalistycznego — było jednocześnie automatycznym regulatorem dopływu nowych sił roboczych do kapitalistycznego przemysłu.

W Polsce Ludowej do wrót fabrycznych nie dobijają się już setki tysięcy bezrobotnych. Problematyka zatrudnienia uległa odwróceniu. Gospodarka socjalistyczna wymaga planowego, zorganizowanego dopływu nowych sił roboczych.

Ukryte rezerwy pracy — i to nawet pokaźne ilościowo — w społeczeństwie naszym niewątpliwie istnieją. Istnieją one w mieście i przede wszystkim na wsi. Zbyt wiele sił roboczych zatrudnia rozdrobniona, drobnotowarowa gospodarka rolna, wykorzystując je nieracjonalnie i w sposób niedostateczny. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że przed wojną w ustroju kapitalistycznym małorolna wieś polska była przeludniona. Przeludnienie to szacowano na osiem milionów osób. Przeprowadzona po zdobyciu władzy przez klasę robotniczą reforma rolna i osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych przyczyniły się bezsprzecznie do rozładowania tego przeludnienia w poważnym stopniu. Jednak i dziś jeszcze istnieją na wsi poważne rezerwy niedostatecznie wykorzystanych sił roboczych, zwłaszcza w przeludnionych południowo - wschodnich województwach: rzeszowskim, krakowskim, lubelskim i kieleckim. Mechanizacja rolnictwa i rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi będą w coraz większym stopniu unaoczniały ekonomiczną zbędność tych nadwyżek siły roboczej na wsi. Z drugiej jednak strony znaczna poprawa materialnego położenia małorolnych i średniorolnych chłopów, zmienione w porównaniu z ustrojem kapitalistycznym ich warunki życiowe — rezultat polityki państwa demokracji ludowej — zahamowały właściwy kapitalizmowi żywiołowy proces emigracji ze wsi do miasta w poszukiwaniu pracy i chleba. Jest to jedna ze sprzeczności naszego okresu, ale sprzeczność nieantagonistyczna, która może być i jest rozwiązywana w ramach naszego ustroju. Rozwiązanie tej sprzeczności wymaga jednak nowych metod rekrutacji młodzieży wiejskiej do przemysłu, wymaga zwiększenia siły

atrakcyjnej socjalistycznego przemysłu, wymaga budowy nowych ośrodków przemysłu na terenach rolniczo przeludnionych, wymaga podniesienia na wyższy poziom pracy wychowawczej i uświadamiającej wśród młodzieży chłopskiej. Poważną rolę w dziedzinie mobilizacji nadwyżek siły roboczej na wsi celem zatrudnienia ich w przemyśle będzie odgrywała rozwijająca się sieć szkół przysposobienia zawodowego oraz szkół zawodowych I i II stopnia, jak również organizacja „Służba Polsce". Równocześnie zachodzi konieczność maksymalnego wykorzystania wszystkich innych rezerw siły roboczej poza tym wielkim rezerwuarem, jaki stanowi wieś. Należy prawidłowo i racjonalnie wykorzystać to źródło dopływu siły roboczej, jakim są nowe dorastające pokolenia młodzieży. System organizacji szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego oraz opieki nad dziećmi i młodzieżą winien zapewniać jak najpełniejsze wykorzystanie sił, zdolności i zamiłowań młodych roczników, jak najracjonalniejsze kierowanie ich do zawodów i prawidłową, zarówno pod względem klasowym jak i pod względem zdolności, selekcję młodzieży przy przechodzeniu z jednego stopnia szkolenia do drugiego. Budowa socjalizmu otwiera przed młodzieżą ogromne perspektywy awansu społecznego. Prawidłowe i celowe wykorzystanie tych perspektyw jest zadaniem zarówno resortów, które zajmują się młodzieżą w swoim zakresie działania, zwłaszcza Ministerstwa Oświaty i Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego, jak przede wszystkim samych organizacji młodzieżowych — Związku Młodzieży Polskiej, Związku Harcerstwa Polskiego, organizacji akademickich itd. Ważnym zagadnieniem jest otoczenie szczególną opieką tej części młodzieży, która trafi do produkcji bezpośrednio ze szkoły podstawowej, nie przechodząc przez szkołę zawodową ani średnią ogólnokształcącą. Zapewnienie tej młodzieży należytego przeszkolenia w samych zakładach przemysłowych, przy warsztacie pracy, właściwe połączenie szkolenia zawodowego z doszkalaniem ogólnokształcącym pozwoli lepiej wyzyskać zdolności i zapał do pracy tej młodzieży i umożliwi jej szybki awans społeczny.

W ścisłym związku z koniecznością osiągnięcia poważnego wzrostu zatrudnienia w Planie Sześcioletnim — pozostaje zagadnienie uaktywnienia kobiet w pracy produkcyjnej. Demokracja ludowa umożliwiła ogromny wzrost czynnego udziału kobiet we wszystkich

dziedzinach naszego życia. Plan Sześcioletni otwiera nowe ogromne możliwości produktywizacji, masowego przekwalifikowania i awansu społecznego kobiet. W tej chwili w niektórych ośrodkach istnieją nawet pewne ilości niezatrudnionych kobiet (np. na Śląsku, w Warszawie, w niektórych ośrodkach przemysłu metalowego). Należyte wykonanie tego zadania, które umożliwi wykorzystanie dla dobra społecznego ogromnej energii twórczej kobiet, wymaga jednak dużego wysiłku ze strony partii, aparatu państwowego i organizacji społecznych, a przede wszystkim Ligi Kobiet. Należy stworzyć odpowiednie warsztaty pracy dla kobiet w ośrodkach przemysłowych, zatrudniających dotąd dużą ilość mężczyzn, np. zakłady przemysłu włókienniczego, konfekcyjnego, elektrotechnicznego, w ośrodkach przemysłu metalowego. W wielu gałęziach produkcji należy przezwyciężyć wynikające z przesądów i tradycji opory przeciwko zatrudnieniu w nich kobiet, np. w transporcie kolejowym i samochodowym. Aby umożliwić kobiecie pracę zawodową, należy rozwinąć sieć urządzeń socjalnych opieki nad matką i dzieckiem: żłobków, przedszkoli, poradni macierzyńskich, kolonii i półkolonii letnich oraz urządzeń usługowych (stołówki, pralnie itp). Należy znacznie zwiększyć liczbę dziewcząt w szkołach zawodowych, aby ułatwić kobietom zdobycie kwalifikacyj.

Poważne znaczenie dla osiągnięcia planowego wzrostu zatrudnienia ma uruchomienie niewykorzystanych dotąd rezerw siły roboczej w mniejszych miastach i miasteczkach. Pozostaje to w związku z zadaniem właściwego rozmieszczenia przemysłu, w szczególności zaś przemysłu drobnego i spółdzielczości pracy w małych miasteczkach. Będzie to równocześnie duży krok naprzód w dziedzinie walki o przezwyciężenie zacofania gospodarczego i kulturalnego niektórych rejonów kraju.

Mechanizacja najbardziej pracochłonnych robót, w szczególności w górnictwie, transporcie i leśnictwie, stanie się niewątpliwie bardzo istotnym czynnikiem zwiększenia wydajności pracy, a więc umożliwi zmniejszenie rozmiarów koniecznego wzrostu zatrudnienia w tych działach gospodarki. Ogromną rolę ma tu do spełnienia coraz bardziej wzmagający się ruch nowatorstwa i wynalazczości robotniczej.

Problem zatrudnienia nie jest jednak tylko problemem ilościowym. Przemysł, handel, transport, budownictwo potrzebują nie

tylko określonej ilości rąk do pracy, ale także ludzi o określonych kwalifikacjach — kwalifikowanych robotników, techników i inżynierów. Problem kwalifikowanych kadr we wszystkich dziedzinach to jedno z najtrudniejszych zagadnień Planu Sześcioletniego i musi mu być poświęcona jak największa uwaga. Należyty rozwój szkolnictwa wyższego, średniego szkolnictwa zawodowego I i II stopnia, szkół przysposobienia zawodowego, szkół wieczorowych, wszelkiego rodzaju kursów i szkolenia zaocznego winien przyczynić się do zaspokojenia głodu kadr kwalifikowanych w naszej gospodarce i w naszym życiu społecznym. Planowe rozmieszczenie absolwentów szkół wyższych i średnich, szkół zawodowych pozwoli na równomierne nasycenie różnych gałęzi przemysłu i różnych części kraju fachowymi kadrami, stosownie do potrzeb i do ważności danych działów gospodarki.

Jest rzeczą jasną, że powiększenie stanu zatrudnienia związane jest z koniecznością pokonywania wielu trudności i wymaga rozwiązania tak niezmiernie ważnego i pilnego zadania, jak zagadnienie mieszkaniowe, a także sprawy usług komunalnych, zaopatrzenia rynku miejskiego w żywność itp.

*

W walce o mobilizację wszystkich rezerw naszej gospodarki narodowej podstawowe znaczenie ma walka o pełne wykorzystanie **rezerw wewnętrznych**, istniejących w każdym zakładzie pracy, w każdej gałęzi, w całej produkcji.

Szczególna uwaga musi być zwrócona na tak ważny czynnik wzrostu produkcji, jakim jest wzrost wydajności pracy. Wydajność pracy stanowi najpokaźniejszą rezerwę produkcyjną naszej gospodarki narodowej. Systematyczny, stały wzrost wydajności pracy we wszystkich dziedzinach produkcji stanowi warunek rozwoju gospodarczego i podnoszenia dobrobytu i kultury mas pracujących. Systematyczny wzrost wydajności pracy jest nieodzownym warunkiem stałego wzrostu realnych zarobków. Oczywiście wzrost wydajności pracy winien wyprzedzać wzrost realnych zarobków. Wzrost akumulacji i dochodów indywidualnych zależy od uruchomienia wewnętrznych rezerw gospodarki socjalistycznej, zależy więc w pierwszym rzędzie od szybkiego wzrostu wydajności pracy.

Polska klasa robotnicza w masowym ruchu współzawodnictwa pracy, przodownictwa, racjonalizatorstwa wykazała, że potrafi podnosić wydajność pracy własnym twórczym wysiłkiem. Niewątpliwie dalszy rozwój ruchu współzawodnictwa pracy, wzbogacenie jego form, rozpowszechnienie współzawodnictwa przyczyni się do dalszego potężnego wzrostu wydajności pracy. Już samo upowszechnienie ruchu współzawodnictwa socjalistycznego, który np. w hutnictwie ogarnia obecnie 85%, w przemyśle naftowym 70%, we włókiennictwie 55%, w górnictwie 48%, w budownictwie 39% pracowników, dałoby ogromne efekty produkcyjne.

Zadaniem organizacji partyjnych, związków zawodowych, aparatu gospodarczego jest okazywać wszechstronną pomoc ruchowi współzawodnictwa pracy, stwarzać warunki dalszego jego rozwoju, wykorzystać wszystkie dźwignie wydajności pracy.

Potężną dźwignię wydajności pracy stanowi postęp techniczny, wyrażający się przede wszystkim w mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych, w przechodzeniu na system produkcji potokowej, w ulepszaniu procesów technologicznych, w szerszym stosowaniu elektryczności i chemii w procesach produkcyjnych. Okres Planu Sześcioletniego musi oznaczać przełom pod względem postępu technicznego, przejście do nowych metod technicznych, przyswojenie sobie nowej, socjalistycznej techniki. Należy wszechstronnie rozwijać badania naukowe jako dźwignię postępu technicznego. Należy umacniać instytuty naukowo - badawcze, komórki myśli technicznej i postępu technicznego w naszej gospodarce, rozbudowywać laboratoria fabryczne, otoczyć opieką młode kadry naukowo - badawcze, popierać twórczy wysiłek inteligencji technicznej. Należy otoczyć opieką robotników - racjonalizatorów i wynalazców. Należy przyswoić naszemu krajowi dorobek i doświadczenie przodującej w świecie techniki radzieckiej. Należy dbać o to, aby żaden słuszny wynalazek, żaden pomysł racjonalizatorski nie przepadł, aby każdy z nich był zrealizowany i rozpowszechniony. Pomyślne rezultaty badań naukowych i usprawnień technicznych winny być od razu i szeroko stosowane w praktyce.

Obok tej potężnej dźwigni wydajności pracy, jaką stanowi postęp techniczny, istnieje wiele innych, jeszcze niedostatecznie dziś wykorzystanych. Jedną z nich jest normowanie pracy i związany z nim akordowy system płac, zbudowany na zasadach socjalistycz-

nych, stwarzający materialne bodźce dla wzrostu wydajności pracy. Jak wielkie pod tym względem istnieją jeszcze u nas rezerwy, świadczy fakt, że gdy w Związku Radzieckim procent robót zaakordowanych w stosunku do ogółu robót wynosi około 78%, w Polsce w resorcie Ministerstwa Przemysłu Lekkiego stanowi on 63%, w resorcie Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego 42%, w resorcie Ministerstwa Przemysłu Rolniczo - Spożywczego 38%, w resorcie Ministerstwa Górnictwa i Energetyki ok. 30%. Osiągnięcie wyższego procentu robót zaakordowanych stworzy podstawę dla szybkiego wzrostu wydajności pracy.

Niewykorzystaną rezerwą wydajności pracy jest prawidłowa organizacja pracy, zlikwidowanie częstych obecnie tzw. przestojów, tj. przerw w pracy z winy wadliwej organizacji robót lub organizacji zaopatrzenia. Należy zwrócić baczną uwagę na prawidłowe i racjonalne wykorzystanie sił roboczych, na zatrudnianie wysoko wykwalifikowanych robotników przy pracach zgodnych z ich kwalifikacjami. Dziś jeszcze nierzadko dzieje się odwrotnie — robotnicy wykwalifikowani zatrudniani są przy pracach sporadycznych nie wymagających kwalifikacji.

Do obniżenia wydajności pracy przyczynia się dziś nadmierna płynność pracowników, która w wielu przemysłach przekracza 10%, a nieraz sięga kilkunastu procent. Rzecz jasna, że płynność załóg, powodująca konieczność wdrażania do pracy nowodopływających robotników, osłabia przeciętną wydajność. Przez stabilizację i polepszenie warunków pracy, przez ciągłe doskonalenie systemu płac, należy dążyć do maksymalnego ograniczenia płynności, do jak największej stabilizacji pracowników. Na niektórych odcinkach, gdzie nadmierna płynność niektórych kategorii pracowników, np. personelu technicznego, spowodowałaby istotne szkody i zagrażałaby wykonaniu Planu Sześcioletniego, konieczne jest zastosowanie ograniczeń ustawowych.

Zdecydowana walka musi być wypowiedziana przez wszystkich robotników niebezpiecznemu zjawisku absencji. Wskutek opuszczania dni pracy ilość godzin przepracowanych przez jednego pracownika jest dziś niższa niż powinna być. Tak np. w roku 1949 pracownik przemysłu elektrotechnicznego przepracował 2.009 godzin, a pracownik przemysłu odzieżowego 2.047 zamiast 2.130 godzin. Nadmierna absencja zarówno w zakresie tzw. usprawiedliwionych

opuszczeń pracy jak i nieusprawiedliwionych przyczynia znaczne straty klasie robotniczej i całemu ludowi pracującemu, a likwidacja jej mogłaby się przyczynić do poważnego wzrostu produkcji.

Poważną rezerwę produkcyjną stanowi podnoszenie kwalifikacji robotników i personelu nadzorującego przez rozszerzenie akcji szkolenia bez oderwania od warsztatu pracy. Odsetek robotników nie wykonujących norm pracy w niektórych gałęziach przemysłu wynosi dziś 10 — 15%. Przez przeszkolenie tych robotników, przeinstruowanie, przekazanie im doświadczenia robotników produkcyjnych można znacznie podwyższyć procent średniego przekraczania norm i osiągnąć poważne efekty produkcyjne. Podnoszenie kwalifikacji robotników obok postępu technicznego umożliwi zmniejszenie ilości robotników koniecznych do obsłużenia określonych zespołów produkcyjnych. Gdy np. w Związku Radzieckim w przemyśle włókienniczym na 1000 wrzecion przypada 6,8 pracownika, u nas aż 13,5 pracownika.

Jednym z ujemnych zjawisk w naszej gospodarce jest nadmierna stosunkowo ilość pracowników nieprodukcyjnych, zwłaszcza usługowych i biurowych. Wskutek tego wydajność pracy robotników produkcyjnych w przeliczeniu na ogół zatrudnionych ulega nadmiernemu obniżeniu. Innymi słowami, wartości wytworzone przez robotników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji obciążone są kosztami utrzymania nadmiernej ilości pracowników nieprodukcyjnych, zarówno w samych zakładach produkcji jak i na wyższych szczeblach administracji gospodarczej, jak wreszcie w aparacie państwowym.

Walka z przerostami personalnymi, o polepszenie proporcji robotników produkcyjnych do ogółu pracowników, winna być prowadzona różnymi środkami. Jednym z nich jest ustalenie nieprzekraczalnych etatów stanowisk i walka o obniżenie ilości etatów w administracji państwowej i gospodarczej. Zasada ustalania etatów winna znaleźć zastosowanie również wobec tych czynności w samej produkcji, które nie mogą być normowane.

Obok zatrudnienia i wydajności pracy poważne znaczenie dla wykonania Planu Sześcioletniego mają niewykorzystane obecnie rezerwy urządzeń technicznych. Rezerwy te tkwią w niedostatecznie dotąd poznanych i ujawnionych zdolnościach produkcyjnych istniejących obecnie urządzeń, niezależnie od przyrostu urządzeń, przewi-

dzianego w planach inwestycyjnych. Ustalenie prawidłowych norm technicznych istniejących urządzeń, norm opartych na głębokiej analizie warunków pracy poszczególnych zakładów jak również na doświadczeniu Związku Radzieckiego i na wynikach osiąganych przez przodujących robotników i przodujące zakłady pracy, winno przyczynić się do lepszego niż dotąd wykorzystania zdolności produkcyjnych urządzeń. Prawidłowe ustalenie w zakładzie pracy zdolności wytwórczej poszczególnych urządzeń pozwoli na usunięcie dysproporcji pomiędzy poszczególnymi zespołami urządzeń, na rozszerzenie tzw. wąskich gardeł, a tym samym na znaczne powiększenie ogólnej zdolności produkcyjnej zakładu.

Jednym z istotnych elementów właściwego wykorzystania urządzeń jest najbardziej celowy i racjonalny wskaźnik zmianowości. W naszych warunkach praktyczna ilość zmian jest z reguły zbyt niska w porównaniu do najbardziej racjonalnej i powinna być powiększona. Walka o należyte wykorzystanie urządzeń musi się kojarzyć z dbałością o ich należytą konserwację i utrzymanie w czystości, o przeprowadzanie na czas planowych remontów zapobiegawczych i remontów kapitalnych, co przedłuży życie urządzeń, przyczyni się do udoskonalenia ich pracy i do uniknięcia tak licznych obecnie awarii i nieprzewidzianych przerw w pracy.

Jedną z dziedzin, w których racjonalizacja wykorzystania środków technicznych może dać poważne efekty, jest dziedzina gospodarki transportowej. Walka o pełne wykorzystanie taboru samochodowego, o racjonalny podział parku, o redukcję etatów samochodowych w jednostkach usługowych i administracyjnych jest jednym z zadań stojących przed nami u progu Planu Sześcioletniego.

Walka o najpełniejsze wykorzystanie urządzeń, o podniesienie ich rzeczywistej zdolności produkcyjnej może być zwycięsko przeprowadzona tylko w oparciu o całą załogę, a w szczególności o przodujących robotników, nowatorów i racjonalizatorów pracy.

Poważne trudności ale i poważne rezerwy kryje w sobie dziedzina gospodarki materiałowej. W całym szeregu materiałów, jak ruda żelazna, niektóre metale, materiały pędne, surowce włókiennicze, skóry, celuloza i inne, jesteśmy zależni od importu. Inne, jak np. drewno, produkujemy w ilości ledwie wystarczającej dla naszych własnych potrzeb. Jeszcze inne, jak np. węgiel i cement, są cennym artykułem eksportowym, którym opłacamy przywóz potrzebnych nam towarów. We wszystkich wypadkach jako jedno z najpoważniejszych zadań wysuwa się likwidacja marnotrawstwa, walka o jak

najoszczędniejsze zużycie surowców i materiałów. Gospodarka materiałowa winna być oparta na ścisłych normach zużycia, przy czym normy statystyczne oparte na doświadczeniu winny być stopniowo zastępowane opartymi na naukowych podstawach normami technicznymi. Oszczędność żelaza, drewna, cementu, metali nieżelaznych wysuwa się na czołowe miejsce w problematyce Planu Sześcioletniego.

Należy poszukiwać nowych rozwiązań technicznych, dających zmniejszenie zużycia tych najbardziej deficytowych materiałów. Należy dokonać wysiłku, aby zastąpić materiały deficytowe takimi materiałami, które są produkowane w dostatecznej ilości, materiały droższe — materiałami o niższych kosztach produkcji, ale nie ustępującymi im pod względem właściwości.

Do bardziej racjonalnego wykorzystania materiałów winna przyczynić się standaryzacja surowców i normalizacja wyrobów oraz stworzenie ogólnego wykazu materiałowego i ujednolicenie nomenklatury. Prawidłowa organizacja zaopatrzenia materiałowego i obiegu materiałów, należyte zorganizowanie kooperacji zakładów przemysłowych, wprowadzenie w życie powszechnej zasady zawierania umów planowych pomiędzy przedsiębiorstwami uspołecznionymi — oto zadania, które stoją przed całym aparatem gospodarczym. Walka z nadmiernymi zapasami materiałów, półfabrykatów i wyrobów gotowych i tzw. akcja upłynniania remanentów muszą być prowadzone znacznie bardziej energicznie niż dotąd. Wiąże się to z walką o ścisłe asortymentowe dostosowanie produkcji do potrzeb rynku i sfery zaopatrzenia pozarynkowego.

Ważnym zadaniem jest racjonalizacja gospodarki materiałami i towarami w magazynach i składach, podczas transportu i w sieci handlowej. Racjonalizacja ta winna przyczynić się do ograniczenia nadmiernego obecnie tzw. manca towarowego.

Zadania w zakresie prawidłowej i racjonalnej gospodarki istniejącymi zasobami materiałowymi nie mogą i nie powinny przesłonić głównego zadania, jakim jest rozwój własnej bazy surowcowej polskiego przemysłu. Rozwój produkcji rudy żelaznej, wykorzystanie i wzbogacenie ubogich rud krajowych i piasków żelazistych, rozwój wydobycia i przetwórstwa metali nieżelaznych, rozwój kopalnictwa naftowego i gazownictwa, rozszerzenie uprawy krajowych roślin włóknistych i oleistych oraz przyswojenie naszemu rolnictwu nowych odmian roślin — oto niektóre podstawowe problemy, od któ-

rych pomyślnego rozwiązania zależy wykonanie Planu Sześcioletniego na wielu odcinkach. Szeroki rozmach należy nadać badaniom i poszukiwaniom geologicznym, które pozwalą ujawnić i wykorzystać ukryte w ziemi naturalne zasoby naszego kraju.

Jak najpełniejsze wykorzystanie tających się w łonie naszej gospodarki rezerw wymaga znacznego ulepszenia organizacji naszej gospodarki, wymaga upowszechnienia, wzmocnienia zasady rozrachunku gospodarczego w przedsiębiorstwach socjalistycznych, ulepszenia metod socjalistycznego planowania naszej gospodarki. Wymaga ono stałej troski, kierownictwa, uwagi ze strony wszystkich organizacji partyjnych, zwłaszcza zaś wzmożonej czujności klasowej wobec wszelkich prób dywersji i sabotażu. Wymaga podniesienia na wyższy poziom wielkiej i świadomej aktywności szerokich mas pracujących. Wymaga szerszego i śmielszego niż dotąd stosowania bolszewickiej zasady krytyki i samokrytyki w naszej codziennej pracy, jak najpełniejszego wykorzystania doświadczeń planowej gospodarki wielkiego Związku Radzieckiego.

Józef Kowalczyk

Aktualne zagadnienia naszej polityki oświatowej

I

Spuścizna na polu oświaty pozostawiona Polsce Ludowej w r. 1945 była, jak wiadomo, rozpaczliwa. Około 8.000 gmachów szkolnych zostało całkowicie zniszczonych przez okupanta, 6000 wymagało w 50% remontu, w większości szkół brakło niezbędnego inwentarza i pomocy szkolnych. Jeśli ponadto uwzględnimy — słabo rozbudowaną przez „radosną twórczość“ sanacyjną sieć szkolną, olbrzymią ilość kadłubowych szkół jednoizbowych, setki tysięcy dzieci rok rocznie poza szkołą, miliony analfabetów i półanalfabetów — wtedy będzie można uprzytomnić sobie ogrom zadań, które również w dziedzinie oświaty spadły na barki władzy ludowej. Rząd Polski Ludowej usuwa pozostałe po ustroju burżuazyjnym zaniedbania oświatowe i zniszczenia, spowodowane przez okupację hitlerowską, łącząc walkę o oświatę powszechną z ogólną walką o postęp społeczny, o zbudowanie podstaw ustroju socjalistycznego.

W walce o upowszechnienie oświaty osiągnęliśmy w ciągu pięciu lat powojennych bez porównania więcej, aniżeli to, co dokonane zostało w całym międzywojennym dwudziestoleciu. Już w r. 1948 odbudowaliśmy prawie wszystkie zniszczone budynki szkolne i przeszliśmy do szerokiej rozbudowy szkolnictwa, przeznaczając z każdym rokiem coraz większe na to fundusze. Wyniosły one w r. 1948 ponad 4,2 miliarda, w r. 1949 — ponad 6,5 miliarda, w r. 1950 — 10,7 miliarda zł. Na inwentarz i pomoce szkolne wydatkowa-

no w latach 1945—1949 — 7,8 miliardów, a w budżecie na rok 1950 przewidziana została suma ponad 6,4 miliarda. Całość wydatków na oświatę wzrasta stale, zajmując coraz więcej miejsca w szybko rozwijającym się budżecie państwowym. Podczas, gdy przed wojną stanowiły one tylko 14,8% budżetu, to w r. ub. wyniosły 22,3%, a w r. 1950 — 23,6%.

Wielokrotnie zwiększyła się w porównaniu ze stanem przedwojennym liczba przedszkoli, którymi objętych będzie w bieżącym roku ponad 300 tys. dzieci. Ponad milion młodzieży korzystało w ubiegłym roku z akcji wczasów letnich. Miliard złotych przeznacza budżet państwowy na dożywianie w szkołach, nie licząc poważnych sum, wydzielonych na ten cel przez organizacje społeczne i zakłady pracy.

Rozbudowuje się oświata dorosłych, rozporządzająca coraz większą ilością szkół, kursów, uniwersytetów powszechnych w miastach i uniwersytetów ludowych na wsi, bibliotek, świetlic, domów kultury. Z dużym nakładem sił i środków prowadzona jest akcja zwalczania analfabetyzmu, która objęła w obecnej chwili ponad 490 tys. osób na 28 tys. kursach początkowego nauczania.

Z każdym rokiem ulega zmianie na lepsze skład społeczny młodzieży szkół średnich i wyższych, przy jednoczesnym stałym rozwoju sieci szkół i zakładów naukowych. Zwłaszcza szeroko rozwija się szkolnictwo zawodowe wszelkich stopni i typów, obejmując tylko w średnich szkołach zawodowych — szkołach o charakterze przemysłowym, w odróżnieniu od dawnego przeważnie drobnomieszczańsko-rzemieślniczego typu — już w bieżącym roku szkolnym około 372 tys. uczniów. Poza tym ponad 54 tys. uczniów kształci się w średnich szkołach rolniczych, leśniczych, budowlanych, artystycznych i innych.

Rozległa sieć komitetów rodzicielskich, przebudowanych na nowej klasowej zasadzie, szkolnych komitetów opiekuńczych, opiekunów społecznych na kursach dla analfabetów, coraz wydatniej współdziała z organami państwowymi i masami nauczycielskimi w rozbudowie i przebudowie oświaty. Znacznie wzmogły się również opieka i oddziaływanie na szkolnictwo organizacji partyjnych w terenie.

Na tle wstecznych procesów, którym oświata podlegała w latach panowania burżuazji w Polsce oraz podlega nadal w państwach kapitalistycznych — dane powyższe są świadectwem olbrzymiej przewagi naszego ustroju nad rozkładającym się ustrojem burżuazyjnym. Uwidoczniają one faktycznie skok w rozwoju dokonywującej się u nas rewolucji kulturalnej. Niezbędne było złamanie klasowego panowania burżuazji polskiej, aby wraz z innymi gałęziami życia społecznego i gospodarczego, mogła zacząć bujnie rozwijać się oświata powszechna, będąca na obecnym etapie podstawową dziedziną wy-

pełniania przez państwo ludowe jego funkcji kulturalno-wychowawczej.

Plan sześcioletni przewiduje jeszcze szybszy rozwój szkolnictwa wszystkich stopni, jeszcze szerszy dostęp do wiedzy dla mas ludowych. Będzie to dojrzały owoc rosnących sukcesów na froncie budownictwa gospodarczego, a zarazem — niezbędna przesłanka dalszego marszu Polski ku socjalizmowi.

Osiągnięcia w odbudowie i rozbudowie oświaty nie powinny nam jednak przesłaniać wielu istniejących braków i niedomagań. Byłoby to szkodliwe samouspokojenie się w chwili, gdy zaostrzająca się walka klasowa wymaga maksymalnej czujności i samokrytycyzmu w rozwiązywaniu wyłaniających się zagadnień. III Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii zwróciło w tym przede wszystkim kierunku naszą uwagę. Trzeba na podstawie wytycznych III Plenum, krytycznie prześwietlić zasadnicze odcinki pracy oświatowej, aby lepiej i szybciej móc przestawić pracę na nowe tory.

II

Deklaracja Ideowa PZPR, formułując główne zadania w walce o stworzenie kultury socjalistycznej w Polsce, stwierdza konieczność podniesienia poziomu ideologicznego naszego szkolnictwa i „przepojenia go ideami marksizmu-leninizmu". W myśl tych wskazań Ministerstwo Oświaty przystąpiło do opracowania nowych programów i skorygowania podręczników. Zostało to wykonane w ubiegłym roku. W bieżącym roku szkolnym nauka odbywa się już na podstawie nowowydanych programów i ulepszonych — chociaż dostarczonych uczniom z dużym opóźnieniem — podręczników. W ten sposób uczyniono pierwszy krok w kierunku usunięcia z nauki szkolnej szkodliwych naleciałości prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, wytkniętych jeszcze przez Plenum Sierpniowe w r. 1948 oraz oparcia nauczania i wychowania o naukę marksizmu-leninizmu. W tym celu wprowadzono również w X klasie nowy przedmiot: elementarne zagadnienia społeczno-ekonomiczne. Jednocześnie przez wydatne zwiększenie w szkolnictwie wymiaru godzin dla języka polskiego i przedmiotów matematyczno-przyrodniczych stworzono korzystne warunki dla zasadniczego zwrotu w przygotowaniu uczniów do pracy zawodowej i dalszych studiów. Posunięcie to stworzyło niezbędną podstawę dla politechnizacji nauki szkolnej, czyli wprowadzania takich treści i metod nauczania, aby młodzież wyniosła ze szkoły pewne nawyki w praktycznym stosowaniu nabytych wiadomości z zakresu chemii, fizyki, biologii itd.

Wszystko to, co zostało dokonane jest jednak — powtarzamy — dopiero pierwszym krokiem na drodze do zmiany treści nauczania i wychowania. Niezbędna jest dalsza usilna praca, aby rozszerzyć,

utrwalić i pogłębić postęp w tej dziedzinie. Albowiem tylko w ten sposób będzie można uczynić ze szkoły skuteczny oręż w walce o całkowite przekształcenie świadomości ludzkiej i zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego.

Na czoło najbliższych prac w tej dziedzinie wysuwają się dwa zagadnienia.

Pierwsze — to dalsze ulepszanie programów i podręczników szkolnych.

Mimo wykarczowania wielu prawicowo-nacjonalistycznych skrzywień i wypaczeń, nowe programy nie są bynajmniej wolne od poważnych braków. Tak więc — dla przykładu — w programach historii i języka polskiego nie zostały dostatecznie wydobyte tradycje współdziałania na przestrzeni wieków demokratycznego nurtu polskiego i rosyjskiego w walce z uciskiem caratu. Gdy np. mowa o Hercenie — ani słowa o więzach przyjaźni, które go łączyły z Worcellem. Bieliński w ogóle wypadł z lektury przewidzianej w programie historii literatury. W rozdziale o realizmie znalazło się miejsce dla wszystkich prawie pisarzy zachodnich — nie ma natomiast zupełnie wielkich realistów rosyjskich. Cały program jest nadmiernie obciążony średniowieczną literaturą religijną i zbyt słabo wydobywa twórczość ludową. Dużą dydaktyczną wadą programów języka polskiego jest niedostateczne uwzględnianie poważnych przesunięć, dokonanych w siatce godzin na korzyść tego przedmiotu. W związku z tym — zwłaszcza w pierwszych klasach — wytwarzają się szkodliwe luzy w rozkładzie godzin, które nauczyciel nie zawsze jest w stanie sam zapełnić. Inne znowu programy — np. historii Polski dla kl. IV — są zbyt przeładowane, co utrudnia uczniom przerobienie materiału.

Gorzej przedstawia się sprawa podręczników szkolnych. Dotychczas nie mamy właściwie ani jednego podręcznika, któryby całkowicie odpowiadał nowym wymaganiom. Stare podręczniki są corocznie korygowane i uzupełniane. W rezultacie szkoły otrzymują niewątpliwie lepsze podręczniki, jednak nie mogą one być w całkowitej zgodzie z nowymi programowymi założeniami szkolnictwa i nadal zawierają mniejsze lub większe błędy ideologiczne. Czas najwyższy przystąpić do opracowania nowych podręczników, opartych o światopogląd marksistowsko-leninowski. Dużą pomocą w tej trudnej pracy będą podręczniki radzieckie. W odniesieniu do takich przedmiotów jak chemia, fizyka, biologia itd., należałoby na początek poprostu ograniczyć się do adaptacji analogicznych radzieckich książek szkolnych. W żadnym razie jednak nie wolno powtórzyć błędu popełnionego w bieżącym roku szkolnym, kiedy to w ciągu szeregu miesięcy w ogóle brak było wielu niezbędnych podręczników. To też równolegle z długofalową pracą nad nowymi podręcznikami konieczne jest narazie dalsze ulepszanie starych podręczników i dostarczenie ich na czas szkołom.

Drugie pilne zagadnienie, od rozwiązania którego zależy tempo dalszego przekształcenia treści nauczania i wychowania — to ideologiczne uzbrojenie nauczycieli.

Najlepsze programy i podręczniki pozostaną martwą literą, jeśli nie wychowamy masy nauczycielskiej w duchu zrozumienia nowych podstaw ideologicznych szkolnictwa. Wśród nauczycieli rozpoczął się niewątpliwie przełom w tym kierunku. O przełomie tym świadczą wszystkie konferencje nauczycielskie, na których uczestnicy domagają się pomocy w dokształcaniu i wydania podręczników szkolnych, konsekwentnie opartych o nowe programy.

Niestety dotychczas zbyt mało jeszcze zrobiono, aby dopomóc czynnym nauczycielom w zdobyciu wiedzy marksistowsko-leninowskiej. Powszechne samokształcenie nauczycieli, zapoczątkowane przez niedawno powstałe zakładowe organizacje związkowe w szkołach, nie zostało otoczone należytą opieką ze strony administracji szkolnej. Mało jeszcze zajmują się tą ważną sprawą odpowiednie ogniwa partyjne w terenie. Dotychczas prawie zupełnie brakuje marksistowsko-leninowskiej literatury pedagogicznej, którą mogą i muszą jak najszybciej wydać instytucje wydawnicze, przede wszystkim w postaci tłumaczeń podstawowych prac radzieckich w tej dziedzinie.

Istotną rolę w dokształceniu nauczycieli powinny odegrać czasopisma przedmiotowe. Mimo niewątpliwej zmiany na lepsze — pisma te nie są jeszcze dostatecznie skoordynowane z planami nauki szkolnej i mało nasycone aktualnymi problemami. Na przykład wrześniowo-październikowy numer czasopisma ,,Polska i Świat Współczesny“ nie zawierał żadnych materiałów o tak poważnych wydarzeniach, jak powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zwycięstwo Chin Ludowych, rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej. Inne czasopismo, „Wiadomości Historyczne“, zbyt słabo popularyzuje osiągnięcia radzieckiej nauki historycznej i niedostatecznie pomaga nauczycielstwu w realizacji nowego programu szkolnego. Dotkliwym brakiem wszystkich czasopism przedmiotowych jest dezaktualizacja materiału z powodu żółwiego, zaiste, tempa procesu wydawniczego.

Pieczołowitej troski ze strony zainteresowanych czynników wymagają licea pedagogiczne i wyższe zakłady kształcenia nauczycieli. Czy zrobiliśmy wszystko, co było możliwe, aby dłużej nie kaleczyć umysłów przyszłych nauczycieli pseudonaukowymi teoriami burżuazyjnej pedagogiki? Niestety, nie! Obok nowych postępowych programów w zakresie przedmiotów ogólnokształcących dotychczas pokutują w liceach pedagogicznych idealistyczna pedagogika i stara psychologia. To samo w wyższych szkołach pedagogicznych.

Czas wymieść do reszty pozostałości eklektyzmu i oportunizmu w nauczaniu — zewsząd, gdzie jeszcze się gnieżdżą — i wzmocnić pracę nad podniesieniem poziomu ideologicznego kadr nauczycielskich.

III

Zadania, które nakreśla Plan Sześcioletni, **wymagają szczególnej** troski o dalszy rozwój szkolnictwa wiejskiego.

Jaki jest stan obecny tego szkolnictwa?

Na ogół biorąc, w latach Polski Ludowej, uczyniliśmy znaczne postępy w wyrównywaniu rozpiętości między nauczaniem w mieście i na wsi, którą celowo krzewiły rządy burżuazji. Kapitaliści i obszarnicy polscy byli ze wszech miar zainteresowani w tym, aby utrzymać masy ludowe w stanie zacofania, co dawało im możność większego wyzysku i ucisku tych mas. Warto tutaj przypomnieć, że istniejąca w okresie międzywojennym sieć szkolna na wsi, uniemożliwiała 80—90% dzieci pobieranie nauki w szkołach siedmioklasowych. Większość dzieci wiejskich, objętych nauczaniem, uczęszczała do szkół kadłubowych, w których przeważnie jeden nauczyciel „realizował" kilkuklasowe nauczanie, na podstawie skróconego wymiaru godzin. Nic dziwnego, że taka szkoła stawała się rozsadnikiem wtórnego analfabetyzmu.

Dokonana w pierwszych latach Polski Ludowej przebudowa szkolnictwa doprowadziła do znacznego zagęszczenia na wsi sieci szkół siedmioklasowych. Podczas gdy przed wojną siedmioklasowa szkoła przypadała na siedemnaście gromad — to obecnie, co siódma gromada posiada taką szkołę. Są to jednak szkoły różne pod względem ilości nauczycieli, izb szkolnych, a co za tym idzie możności realizowania pełnego programu, chociaż i pod tym względem istnieją niewątpliwie osiągnięcia w porównaniu ze stanem przedwojennym. Różnice jednak w wymiarze godzin dla poszczególnych typów szkoły siedmioklasowej są jeszcze stosunkowo duże. Podczas gdy np. szkoła o 7-miu nauczycielach przeznacza tygodniowo 57 godzin na nauczanie języka polskiego, a 40 godzin na matematykę, to w siedmioklasowej szkole o trzech nauczycielach wymiar ten zniża się do 26 godzin nauki języka polskiego i 19 godzin matematyki.

Jest rzeczą jasną, że w tych warunkach szkoły niżej zorganizowane nie mogą dostarczyć absolwentów, rozporządzających sumą wiadomości, potrzebnych dla normalnego kontynuowania nauki w szkole ogólnokształcącej stopnia licealnego lub w szkolnictwie zawodowym.

Zwłaszcza szkolnictwo zawodowe, na którym spoczęło odpowiedzialne zadanie dostarczania rok rocznie rozbudowującej się gospodarce narodowej coraz większej ilości wykwalifikowanych robotników i pracowników, ma prawo wymagać od szkolnictwa powszechnego pełnowartościowych absolwentów. W przeciwnym wypadku byłoby ono zmuszone ponosić ciężar doszkalania uczniów w zakresie programu siedmioklasowej szkoły, co wymagałoby często przedłużenia cyklu kształcenia w szkolnictwie zawodowym. Nieracjonalność tej sytuacji, oznaczająca marnotrawstwo sił i środków, jest oczywista dla każdego.

Jednocześnie postępujący rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi i nasycanie jej nowoczesnymi środkami technicznymi, wymaga również stałego podnoszenia poziomu kulturalnego i technicznego ludności wiejskiej. Dyktuje to ze swej strony konieczność szybszego rozwoju sieci wyżej zorganizowanych szkół podstawowych na wsi. Nauczanie w tych szkołach należy także dostosować do zmienionych potrzeb produkcji rolniczej, dając uczniom elementarne pojęcia w zakresie agrobiologii i agrotechniki oraz wdrażając ich do praktycznego stosowania nabytych wiadomości.

Wyższy poziom szkoły powszechnej na wsi — to zarazem najskuteczniejsze zabezpieczenie kraju przed wtórnym analfabetyzmem, to także wyższy poziom uświadomienia społecznego ludności.

Tak oto przedstawia się sprawa szkolnictwa wiejskiego od strony potrzeb gospodarczo-społecznych. A jakie istnieją możliwości realizacji?

Należy przyjąć założenie, że dopiero szkoła, posiadająca conajmniej 4-ch nauczycieli może realizować na dostatecznym poziomie program szkoły siedmioklasowej. Gdyby zasadę tę urzeczywistnić tylko w 80%—90% w stosunku do szkół istniejących, trzebaby było zwiększyć obecne etaty nauczycielskie w szkolnictwie wiejskim o kilkanaście tysięcy, przeznaczyć kilkadziesiąt miliardów na budownictwo dodatkowych izb, sprzęt i pomoce szkolne oraz na przygotowanie kadr nauczycielskich. Jest to więc olbrzymi program, możliwy do wykonania tylko w ciągu szeregu lat. I jedynie rząd ludowy, w warunkach gospodarki planowej, mógł pokusić się o rozwiązanie tego trudnego problemu w sześciu najbliższych latach — latach wielkiej budowy podwalin socjalizmu w Polsce — obok zaplanowanego znacznego zwiększenia nakładów na rozwój wszystkich innych dziedzin oświaty i kultury.

Urzeczywistnienie planu *zasadniczej rekonstrukcji* szkolnictwa wiejskiego — a taki jest właściwy sens zamierzeń w tej dziedzinie — stawia poważne wymagania wobec administracji szkolnej i zainteresowanych czynników społecznych w terenie.

Terminowe wykonanie corocznych wskaźników ogólnego planu rekonstrukcji szkolnictwa wiejskiego nie jest do pomyślenia, jeśli nie zostanie w najbliższym czasie sporządzony generalny plan nowej sieci szkolnej, jeśli nie zaprojektuje się odrazu racjonalnych standartów budowli dla poszczególnych typów szkół, z maksymalnym uwzględnieniem zastępczych, nie limitowanych materiałów budowlanych, jeśli nie będzie na czas przedstawiana dokumentacja techniczna, jeśli Rady Narodowe, Komitety Rodzicielskie i Szkolne Komitety Opiekuńcze nie zostaną wciągnięte do nadzoru, opieki i pomocy przy rozbudowie szkół.

Odrębne zagadnienie — to opieka nad nauczycielami wiejskimi i pieczołowite wychowywanie nowych zastępów tych nauczycieli.

Lenin i Stalin niejednokrotnie zwracali uwagę na olbrzymią rolę, jaka przypada w udziale nauczycielowi wiejskiemu w procesie pod-

noszenia świadomości społecznej mas, umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego i budownictwa ustroju socjalistycznego.

W „Kartach z dziennika", ogłoszonych w styczniu 1923, pisał na ten temat Lenin:[1])

„Nauczyciel ludowy powinien być u nas postawiony na takich wyżynach, na jakich nigdy nie stał, nie stoi i stać nie może w społeczeństwie burżuazyjnym. Jest to pewnik nie wymagający dowodzenia. Do takiego stanu rzeczy powinniśmy dążyć drogą systematycznej, wytrwałej, uporczywej pracy zarówno nad podniesieniem poziomu umysłowego nauczycielstwa, jak i nad wszechstronnym przygotowaniem go do rzeczywiście wielkiego powołania, jak wreszcie — co jest rzeczą najważniejszą i jeszcze raz najważniejszą — nad poprawą jego bytu materialnego.

Należy systematycznie wzmacniać pracę nad organizowaniem nauczycieli ludowych, żeby ich przekształcić z ostoi ustroju burżuazyjnego, jaką dotąd pozostają we wszystkich bez wyjątku krajach kapitalistycznych, w ostoję ustroju radzieckiego, by z ich pomocą oderwać masy chłopskie od sojuszu z burżuazją i przyciągnąć je na stronę sojuszu z proletariatem".

Oto na jakiej zasadniczej płaszczyźnie postawiona została troska o nauczyciela wiejskiego przez Lenina już w pierwszych latach władzy radzieckiej.

Czy terenowe ogniwa administracji szkolnej nie grzeszą u nas często niezrozumieniem odpowiedzialnej roli nauczyciela wiejskiego w ustroju ludowym, ignorowaniem jego osobistych interesów i interesów szkoły, w której naucza? Niestety, wiele faktów napływających z terenu świadczy o tym, że gdzie niegdzie pokutują jeszcze pozostałości starego, antyludowego stosunku wobec szkoły wiejskiej i nauczyciela wiejskiego.

Nauczyciel na wsi, nie posiadający często pełnych kwalifikacji, pozostawiony jest niekiedy własnemu losowi, podczas gdy elementarnym obowiązkiem inspektoratu szkolnego i ZNP jest otaczanie takiego nauczyciela troskliwą dbałością o jego dalszy rozwój. Zdarzają się wypadki niewypłacania młodym nauczycielom na czas poborów, „karnego" wysyłania słabych nauczycieli na wieś, pomijania szkoły wiejskiej przy rozdziale pomocy szkolnych itd. Są to karygodne wybryki, całkowicie sprzeczne z literą i duchem wszystkich rozporządzeń władzy ludowej i z całą polityką naszej partii, która konsekwentnie stosując leninowską politykę sojuszu robotniczo-chłopskiego, docenia rolę nauczyciela wiejskiego w zacieśnianiu tego sojuszu.

Tym biurokratycznym wypaczeniom należy raz na zawsze położyć kres. W ten sposób nauczyciel wiejski mocniej zwiąże się z nową rzeczywistością, stając się jeszcze bardziej skutecznym przewodnikiem polityki władzy ludowej na wsi.

---

1) Lenin, „Dzieła wybrane", t. II, str. 981, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

rzeczywistością, stając się jeszcze bardziej skutecznym przewodnikiem polityki władzy ludowej na wsi.

„Rzesze nauczycieli ludowych — pisał tow. Stalin w styczniu 1925 r. — stanowią jedną z najbardziej koniecznych części składowych wielkiej armii mas pracujących naszego kraju, budujących nowe życie na zasadach socjalistycznych.

Droga, którą klasa robotnicza kroczy do socjalizmu, może być zwycięska tylko w tym wypadku, jeśli masy pracujące wielomilionowego chłopstwa pójdą po niej ramię przy ramieniu z klasą robotniczą, jeśli konsekwentnie urzeczywistniane będzie kierownictwo klasy robotniczej wobec mas pracujących wsi.

Nauczyciel wiejski powinien wiedzieć, że bez takiego kierownictwa nie może istnieć dyktatura proletariatu, a bez takiej dyktatury kraj nasz nie może być wolny i niezależny.

Stać się jednym z ogniw, łączących masy chłopskie z klasą robotniczą — oto główne zadanie nauczyciela wiejskiego, jeśli rzeczywiście chce on służyć sprawie swego narodu, sprawie jego wolności i niezależności".[2])

Te słowa wielkiego nauczyciela mas pracujących winny być drogowskazem dla dziesiątków tysięcy polskich nauczycieli wiejskich, mobilizując ich do walki w duchu leninowsko-stalinowskiej polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego, stanowiącego fundament niezależności Polski i dźwignię budownictwa ustroju socjalistycznego.

IV

Dokonująca się w Polsce Ludowej rewolucja kulturalna pobudziła do życia szeroką sieć szkół i kursów dla dorosłych. Garnęły i garną się do nich dziesiątki tysięcy robotników i chłopów, pragnących jak najszybciej wyrwać się ze stanu upośledzenia kulturalnego. Szkoły i kursy rozwijały się żywiołowo we wszystkich województwach, wprowadzając nauczanie na zasadach programowych, zbliżonych do szkół dla młodzieży. Przy powstawaniu tych nowych szkół i kursów nie zostało jednak jasno określone ani środowisko społeczne, któremu winny służyć, ani cele nauczania i wychowania. W odpowiedzialnych za pracę szkół dla dorosłych ogniwach oświatowych górowała w pierwszych latach szkodliwa, liberalistyczna tendencja „kulturtraegerstwa", która musiała doprowadzić do jaskrawych skrzywień programowych i wypaczać charakter nauczania. Ten grzech pierworodny dotychczas ciąży na pracy tych szkół. Obok robotników i chłopów, dla których są przeznaczone, szkoły te kształcą wiele elementu kułackiego i burżuazyjnego. W sieci szkolnictwa dla dorosłych przeważają szkoły licealne, których znaczenia nie należy bynajmniej pomniejszać, chociaż dla obecnych

---

[2]) Stalin, Dzieła, t. VII, str. 3.

potrzeb życia gospodarczego i awansu społecznego byłoby pożądane przede wszystkim doszkalanie młodocianych i starszych robotników, nie posiadających ukończonej szkoły powszechnej, w zakresie programu tej szkoły, aby w ten sposób torować im drogę do dalszej nauki w średnim szkolnictwie zawodowym. Jednocześnie szkoły te, w szerszym niż dotychczas stopniu, powinny być wyższym szczeblem nauki dla byłych analfabetów, przeszkolonych na kursach nauczania początkowego.

Samo rozmieszczenie sieci szkół dla dorosłych jest także wadliwe z punktu widzenia potrzeb gospodarki narodowej. Np. liczba szkół licealnych jest znacznie większa w województwie warszawskim, gdzie istnieje ich 35, aniżeli w województwie śląsko-dąbrowskim, które posiada tylko 13 szkół i o połowę mniejszą liczbę uczniów. W szeregu województw rolniczych, np. Białostockie, Rzeszowskie, Szczecińskie, nie ma ani jednej wiejskiej szkoły dla dorosłych. Zupełnym zaś dziwolągiem jest zakładanie internatowych szkół dla dorosłych. Szkoły takie funkcjonują niewiadomo poco i dla kogo np. w Opolu, Wolbromiu, Szklarskiej Porębie i Mrągowie. Sieć szkół dla dorosłych nie została dotychczas skonfrontowana i uzgodniona z pracą uniwersytetów powszechnych organizowanych przez CRZZ, i uniwersytetów ludowych prowadzonych przez Samopomoc Chłopską. A przecież cele, jakie sobie stawiają te uniwersytety, a częściowo i zakres nauczania są bardzo zbliżone do szkół dla dorosłych. Ujęcie w jeden sharmonizowany system wszystkich istniejących szkół, kursów i cyklów wykładowych dla robotników i chłopów stworzyłoby dopiero należytą podstawę dla dalszego rozwoju systemu oświaty dorosłych, dostosowanego do naszych potrzeb gospodarczo-społecznych. System ten musi być oparty o zakłady pracy w mieście i na wsi i ściśle powiązany z życiem społeczno-politycznym mas pracujących.

Jeszcze bardziej zaniedbane są szkoły dla dorosłych pod względem programowo-wychowawczym. Do niedawna obowiązywały tam stare, całkowicie wadliwe programy nauczania, wydane w r. 1946. Dla charakterystyki założeń ideologicznych tych programów wystarczy zacytowanie np. następującego ustępu z programu „Nauki o Polsce Współczesnej", zatytułowanego „U źródeł polityki zagranicznej Polski Ludowej".

„Położenie geograficzne Polski — determinantą jej losów dziejowych. Na pograniczu świata słowiańskiego i germańskiego. Wielokrotnie potwierdzone doświadczenia antyniemieckie. Między Wschodem a Zachodem jako naczelny problem polityczny w życiu narodu. Tradycje współpracy polsko-rosyjskiej za caratu (Królestwo Kongresowe), Staszic, Lubecki; przed powstaniem styczniowym, margrabia Wielopolski; rozkwit kapitalizmu i ugoda mieszczańska; gospodarczy i polityczny aspekt sprawy".

Tego rodzaju mieszanina geopolityki i neopozytywizmu miała objaśnić uczniom... źródła polityki zagranicznej Polski Ludowej! Nie

lepiej przedstawiają się programy historii, geografii lub języka polskiego, pomijając już skandaliczną „propedeutykę filozofii", która utrzymała się w bieżącym roku w szkolnictwie dla dorosłych, chociaż wypędzono ją ze szkół licealnych dla młodzieży.

Czynniki odpowiedzialne za szkolnictwo dla dorosłych ogłosiły w sierpniu 1949 r. zarządzenie, polecające „do czasu wydania nowych programów dla szkół powszechnych i średnich dla dorosłych wypełnić dotychczasowe programy poszczególnych przedmiotów treścią ideologiczną dostosowaną do wymagań i potrzeb Polski Ludowej, nawiązując stale do dokonujących się w państwie zasadniczych przemian społeczno-politycznych, gospodarczych i oświatowo-kulturalnych". Ale czy te ogólne, słuszne wskazówki mogły zapełnić dotkliwą dla nauczycieli lukę, spowodowaną brakiem dokładnych wskazań (z podaniem literatury itd.) jak to wykonać? Nie jest bynajmniej sprawą łatwą „wypełnić" nawskroś fałszywy program „Nauki o Polsce Współczesnej" nową treścią ideologiczną „dostosowaną do wymagań i potrzeb Polski Ludowej", jak to zaleca cytowane zarządzenie. Należało się raczej spodziewać całkowitego anulowania starego programu i pozostawienia nauczycielowi prawa dostosowania do wieku uczniów szkół dla dorosłych nowego programu, wydanego z początkiem roku dla szkół młodzieżowych.

Wszystkie skoślawienia w systemie oświaty dorosłych muszą być jak najszybciej wyrugowane. Szkoły dla dorosłych, posiadające olbrzymie znaczenie kulturalne i gospodarcze nie mogą dłużej pozostawać oazą, gdzie w najlepsze plenią się chwasty błędnych, antynaukowych teorii.

V

W centrum uwagi wszystkich pracowników oświatowych, Komitetów Rodzicielskich i Szkolnych Komitetów Opiekuńczych, organizacji społecznych i partyjnych, musi być sprawa powszechnego polepszenia wyników nauczania, które, jak o tym świadczą oceny z ostatnich miesięcy, kształtują się niekorzystnie.

Złe wyniki nauczania w szkole są równoznaczne ze złą produkcją zakładu pracy. Podobnie jak wadliwa produkcja fabryczna jest niedopuszczalnym marnotrawstwem sił i środków społecznych, tak samo złe wyniki nauczania narażają społeczeństwo na dotkliwe straty, opóźniające ogólny wzrost poziomu kulturalnego ludności i obniżające stopień wykwalifikowania przyszłych kadr. Musimy stale wychowywać ogół nauczycieli i szkolny aktyw młodzieży w zrozumieniu olbrzymiej wagi postępów w nauce dla sprawy budownictwa socjalistycznego. Musimy przepoić kolektyw każdej szkoły przeświadczeniem o słuszności tej elementarnej zasady, że wyniki nauczania stanowią podstawowy probierz jakości pracy każdego nauczyciela i kierownika, każdego aktywisty zetempowskiego, każdego członka Ko-

mitetu Rodzicielskiego, każdej zakładowej organizacji nauczycielskiej, każdej podstawowej organizacji partyjnej w szkole.

Szeroki wachlarz zadań w dziedzinie oświaty — a omówiliśmy tutaj tylko niektóre zagadnienia — wymaga ze strony aparatu oświatowego stosowania nowych metod, nowego stylu pracy.

Obecny nasz aparat oświatowy, który wchłonął wiele elementów ze starego, sanacyjnego aparatu jest w poszczególnych swych ogniwach silnie zbiurokratyzowany. Sama struktura tego aparatu, odtworzona według dawnych wzorów, nie odpowiada już nowym zadaniom. Kuratoria i inspektoraty stanowią nadal jakgdyby autonomiczne jednostki, zbyt luźno związane z centralnym kierownictwem. Do niedawna jeszcze brak było w aparacie oświatowym takich ważnych ogniw, jak np. wydziały personalne. Wiele starych instrukcji, rozporządzeń, regulaminów i ustaw, które często w niezmienionej formie stosowane są i obecnie, hamują przestawienie pracy na nowe tory.

Przestawienie takie jest jednak potrzebą coraz pilniejszą. I dlatego konieczne jest stopniowe odnawianie składu osobowego aparatu oświatowego, nasycanie go elementem robotniczo-chłopskim, dokonanie reorganizacji poszczególnych ogniw i powołanie do życia nowych, zrewidowanie istniejących rozporządzeń, pod kątem ich przydatności w nowym okresie historycznym, ściślejsze powiązanie terenowych komórek z centralą i otoczenie ich większą opieką przez miejscowe czynniki społeczne.

Powyższe posunięcia wpływać muszą na odbiurokratyzowanie aparatu oświatowego, sprzyjając walce o nowy, ludowy styl pracy. Albowiem są to sprawy ściśle od siebie zależne.

„W walce z biurokratyzmem — mówił towarzysz Stalin na XVI Zjeździe WKP(b) — praca Partii idzie w czterech kierunkach: w kierunku rozwijania *samokrytyki*, w kierunku organizowania *kontroli wykonania*, w kierunku *oczyszczania* aparatu i wreszcie w kierunku *wysuwania* z dołu do aparatu oddanych pracowników spośród klasy robotniczej".[3])

Przyjrzyjmy się naszemu aparatowi oświatowemu pod kątem tych czterech zagadnień, określających treść walki z biurokratyzmem, o nowy styl pracy.

Samokrytyka, jako ważna dźwignia w pracy aparatu państwowego, właściwie dopiero od niewielu tygodni zaczyna zdobywać sobie prawo obywatelstwa wśród bardziej uspołecznionej warstwy pracowników oświatowych. Znalazło to ostatnio wyraz na zebraniach sprawozdawczych po III Plenum KC PZPR. Ale była to samokrytyka nieśmiała, pierwsze dopiero zalążki prawdziwej, ożywczej samokrytyki, bez której nie sposób przezwyciężyć błędów w pracy. Podstawowym obowiązkiem kierownictwa Min. Oświaty, odpowiedzialnych pracowników, wszystkich towarzyszy partyjnych jest wycho-

---

3) Stalin, Dzieła, t. XII, str. 328.

wywanie aparatu oświatowego w duchu zrozumienia czym jest samokrytyka, jak posługiwać się samokrytyką, jak przez samokrytykę usuwać braki i niedomagania.

Kontrola wykonania dotychczas kuleje we wszystkich ogniwach aparatu oświatowego. Bardzo zaniedbane jest np. tak ważne ogniwo kontroli wykonania, jak praca wizytacyjna. Zaniedbane do tego stopnia, że dotychczas nie została nawet opracowana instrukcja dla pracowników, zobowiązanych do wizytowania szkół.

Można śmiało stwierdzić, że ujemne zjawiska, które obecnie obserwujemy w postaci niedostatecznych postępów nauczania w wielu szkołach, to m. in. wynik wadliwej pracy dużej części wizytatorów szkolnych, począwszy od wizytatora ministerialnego, a skończywszy na kierowniku szkoły. Ten ostatni często miesiącami nie zagląda do klasy, nie styka się tam z uczniami i nauczycielami, nie wpływa na proces nauczania. Jeśli system wizytacyjny ujęty zostanie przez Ministerstwo Oświaty we właściwe ramy, jeśli dokładnie określone będą zadania każdego szczebla wizytacji, jeśli inspektor, dyrektor i kierownik szkoły będą zobowiązani do przebywania przez określoną ilość dni w klasach szkolnych — to wtedy stale będą z dołu docierać do Ministerstwa sygnały o tym, gdzie, na jakim odcinku jest niedobrze. Pomoże to operatywnie walczyć ze złem.

Trzecie zagadnienie — to oczyszczanie aparatu z wrogich i szkodliwych jednostek. W tej dziedzinie jest jeszcze dużo do zrobienia. Weźmy przykład. Nasz aparat oświatowy zatrudnia wielu byłych pracowników sanacyjnego aparatu państwowego. Większość rzetelnie spełnia swe obowiązki wobec państwa ludowego. Ale tu i ówdzie istnieją niewątpliwie jednostki, które świadomie hamują proces przekształcania szkolnictwa w duchu potrzeb i dążeń mas ludowych. Nasze władze państwowe dają w każdej dziedzinie życia niezliczone przykłady tego, że doceniają pracę i darzą pełnym zaufaniem starych, doświadczonych specjalistów, jeśli tylko sumiennie i lojalnie wykonują powierzone im zadania. Tymbardziej nieprzejednanym trzeba być wobec każdego, kto nadużywa zaufania mas ludowych, usiłując pod płaszczykiem „fachowości“ uprawiać wrogą, szkodniczą robotę. Dziedzina oświaty nie może oczywiście stanowić pod tym względem wyjątku.

I dlatego m. in. potrzebny jest wnikliwy aparat personalny w pionie oświatowym podobnie, jak istnieje w innych instytucjach. Nie mając do niedawna Dep. Kadr w Min. Oświaty, ani Wydz. Personalnych w kuratoriach, nie można było prowadzić właściwej polityki rozstawiania ludzi.

Jeśli chodzi o czwarty, niezbędny czynnik walki z biurokratyzmem — wysuwanie nowych pracowników do aparatu państwowego — to i tutaj istnieje szerokie pole do pracy. W aparacie oświatowym nie posiadamy prawie pracowników, rekrutujących się bezpośrednio z klasy robotniczej. Tej ważnej sprawy nie wolno jednak dłużej zaniedbywać. Należy rozejrzeć się w terenie wśród aktywu Kom. Ro-

dzicielskich i Kom. Opiekuńczych i tam dobierać pracowników do administracji szkolnej. Istnieje także szereg szkół — tzw. szkoły pracy społecznej — gdzie dokształca się wiele wartościowych jednostek, rekrutujących się spośród robotników. Pewną ilość tych szkół należy przekształcić pod względem programowym, zamieniając je w szkoły, przygotowujące robotników do pracy w administracji oświatowej. Poza tym potrzebne jest zabezpieczenie możności szybszego awansu społecznego dla młodych i zdolnych nauczycieli szkół podstawowych. Powinni oni — po odpowiednim dokształceniu — nauczać w szkołach średnich, znaleźć się na odpowiedzialnych stanowiskach w terenowej administracji szkolnej itd.

Urzeczywistniając konsekwentnie wskazania Stalina w sprawie walki z biurokratyzmem, nie wolno zapominać o pracy wychowawczej, którą należy prowadzić na wszystkich szczeblach aparatu państwowego. Aparat ten, jak długo istnieje podział społeczeństwa na klasy, posiada tendencję do biurokratyzowania się. Niejednokrotnie przestrzegali o tym Lenin i Stalin. Usilna praca wychowawcza — to odtrutka na chorobę biurokratyzmu i skuteczny środek odnowienia aparatu państwowego.

„Musimy za wszelką cenę — pisał Lenin w swej ostatniej pracy „Lepiej mniej, ale lepiej" — w celu odnowienia naszego aparatu państwowego postawić przed sobą zadanie: po pierwsze — uczyć się, po drugie — uczyć się i po trzecie — uczyć się, a następnie kontrolować, by nauka nie pozostawała u nas martwą literą lub modnym frazesem (to zaś — nie ukrywajmy tego grzechu — zdarza się u nas szczególnie często), by nauka rzeczywiście wchodziła w ciało i krew, by stawała się w zupełności istotnym elementem składowym codziennego życia"[4]).

Powyższą cenną wskazówkę Lenina powinniśmy tymbardziej mieć na uwadze w rozpoczynającym się obecnie okresie wzmożonej działalności, wytyczonej przez Plan Sześcioletni.

Uczyć się samokrytycyzmu i kontrolowania na każdym kroku jak aparat wykonuje polecenia, uczyć się umiejętności rozpoznawania wroga klasowego i wychowywania nowych zastępów odpowiedzialnych pracowników, wytrwale uczyć się na przebogatych doświadczeniach dziesiątków lat zwycięskiego budownictwa socjalistycznego w ZSRR nowego stylu pracy i bolszewickiej bezkompromisowości — oto przeniesiona na nasze obecne warunki cenna nauka, płynąca ze wskazań Lenina i Stalina. Musi ona jak najszybciej wejść w krew i ciało pracowników naszego aparatu państwowego.

W warunkach zaostrzającej się walki klasowej, wróg chwyta się coraz bardziej podstępnych metod przenikania do szeregów naszej młodzieży, aby i na tym odcinku bruździć przeciw Polsce Ludowej. „Ta działalność wroga na terenie szkoły przybiera różnorodną postać" — stwierdza uchwała prezydium Zarządu Głównego ZMP z 25

---

4) Lenin, „Dzieła wybrane", t. II, str. 1003.

stycznia br. Reakcyjne wyczyny drobnych odizolowanych od masy uczniowskiej grupek drobnomieszczańsko-kułackiej młodzieży szkolnej lub reakcyjne wyskoki poszczególnych nauczycieli, nie są oczywiście w stanie podważyć rosnących wpływów organizacji zetempowskiej ani przeciwdziałać nauczaniu i wychowaniu według nowych zasad. Mimo to jednak fakty te powinny być sygnałem dla wzmożenia pracy wychowawczej w szkole i zaostrzenia czujności wobec poczynań niedobitków reakcji. Należy również wzmóc czujność w związku z próbami wykorzystywania przez reakcyjną część kleru lekcji religii dla prowadzenia antyludowej agitacji w szkole.

Toteż nad wyraz szkodliwe są nastroje samouspokojenia, wszelkie tezy, że wróg klasowy nie wykazuje jakoby aktywności w szkole. Te błędne poglądy stanowią przejaw niewykorzenionych do końca w aparacie oświatowym pozostałości oportunizmu i znajdują się w rażącej sprzeczności z rzeczywistością. Podobnie, jak i w innych dziedzinach, tak też na froncie oświaty odbywa się zacięta walka nowego ze starym. Zapewnić najszybsze zwycięstwo *nowego* — oto cel, który musi przyświecać postępowym siłom społecznym. Rozumie to Zarząd Główny ZMP, który w cytowanej już przez nas uchwale samokrytycznie ustosunkował się do dotychczasowej, niedostatecznej pracy swych organizacji na terenie szkolnym i nakreślił środki, zmierzające do usprawnienia tej pracy. „Wyniki nauczania — czytamy w uchwale — a zwłaszcza postępy członków ZMP są podstawowym sprawdzianem poziomu pracy organizacji ZMP w szkole i świadomości politycznej jej członków". W innym miejscu stwierdza uchwała, że „zarządy i koła szkolne ZMP powinny również wzmocnić walkę o demokratyczną i postępową treść nauczania przeciwko niedobitkom reakcji w szkolnictwie".

Sytuacja w szkolnictwie wymaga zwiększonej uwagi ze strony Komitetów Partyjnych w terenie. Trzeba przyznać, że dotychczas wiele Komitetów Partyjnych w swej codziennej działalności nie interesowało się wszystkimi częściami skomplikowanego mechanizmu oświatowego i nie zawsze w sposób dostatecznie operatywny kierowało pracą członków partii, odpowiedzialnych za rozwój oświaty i szkolnictwa. Nauczycielstwo, koła szkolne ZMP i hufce harcerskie, komitety rodzicielskie i opiekuńcze — oto ważne czynniki, bezpośrednio wpływające na kierunek tego rozwoju. Zadanie członków partii, podstawowych organizacji partyjnych, polega na tym, aby dbać o stałą, harmonijną współpracę tych czynników i pobudzać je do aktywności. Toteż nie wolno dłużej tolerować braku podstawowych organizacji partyjnych w poważnej ilości szkół. Komitety zobowiązane są jak najszybciej uporządkować stan sieci partyjnej w systemie oświaty i zapewnić stałą, pieczołowitą pomoc i opiekę podstawowym organizacjom partyjnym, aby były one zdolne do mobilizowania wszystkich sił społecznych, celem zapewnienia krajowi „dobrej, coraz lepszej szkoły, bez której nie dźwigniemy Polski wzwyż" (Bierut)

Włodzimierz Reczek

Pierwsze doświadczenia spółdzielczości produkcyjnej

Generalna linia polityczna partii w sprawach polityki gospodarczej i społecznej na wsi wytknięta została na lipcowym i sierpniowym plenum KC PPR w roku 1948.

Linia ta została w całości zatwierdzona przez Kongres Zjednoczeniowy w grudniu 1948 r. Przed partią, przed całą klasą robotniczą, przed pracującym chłopstwem stanęła z pełną wyrazistością perspektywa socjalistycznej przebudowy wsi.

Jasne sformułowanie wytycznych programu rolnego partii, wskazanie na spółdzielczość produkcyjną jako na drogę prowadzącą masy chłopskie do socjalistycznego dobrobytu stało się możliwe dzięki naszym poważnym osiągnięciom politycznym i gospodarczym.

Klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem, przejąwszy władzę polityczną w państwie, uspołeczniła podstawowe środki produkcji przemysłowej, banki, komunikację i złamała opór ekonomiczny kapitalistów w mieście. Już w roku 1947 można było posiadając kluczowe pozycje w przemyśle ruszyć do walki z kapitalistami miejskimi na odcinku handlu. Zwycięskie wybory do Sejmu w styczniu 1947 r., złamanie dywersji mikołajczykowskiej, zjednoczenie polityczne klasy robotniczej umacniały i utrwalały naszą demokrację ludową, która w coraz szerszym zasięgu wypełniała funkcje dyktatury proletariatu. W wyniku tych zwycięstw ogromnie wzrósł autorytet naszego państwa i klasy robotniczej wśród szerokich mas chłopskich.

Postępująca w szybkim tempie odbudowa i wielkie osiągnięcia produkcji przemysłowej w realizacji planu trzyletniego otwierają w tym czasie perspektywę skierowania szerokiej pomocy klasy robotniczej chłopstwu pracującemu w dziele budowy fundamentów socjalizmu na wsi.

Osłabiony i chwilowo stępiony na skutek reformy rolnej i nadziału ziemi poniemieckiej proces rozwarstwiania wsi, podziału chłopów na biednych, średnich i bogatych, ożywał. Kułak znów podjął próby wyzysku w różnych formach. Wieś coraz ostrzej dzieliła się na żyjących z wyzysku i wyzyskiwanych.

I wreszcie na możliwość sformułowania wytycznych programowych i postawienia zadań opartych o te wytyczne wpłynęło w zasadniczym stopniu przełamanie odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego, które w istocie rzeczy było wyrazem ideologicznej penetracji kułaka do szeregów partyjnych.

Olbrzymie znaczenie dla sformułowania linii politycznej partii posiadała nauka marksizmu-leninizmu i przykład walki, osiągnięć i doświadczeń kraju zwycięskiego socjalizmu — Związku Radzieckiego. Partia nasza czerpie nauki z doświadczeń WKP(b), kierując się wskazaniami towarzysza Stalina o drodze socjalistycznej przebudowy wsi.

Towarzysz Stalin uczy:

> *„Wyjście polega przede wszystkim na tym, aby przejść od drobnych, zacofanych i rozproszkowanych gospodarstw chłopskich do zjednoczonych, wielkich, społecznych gospodarstw, zaopatrzonych w maszyny, uzbrojonych w zdobycze nauki i zdolnych do wyprodukowania jak największej ilości zboża towarowego. Wyjście polega na przejściu od indywidualnej gospodarki chłopskiej do kolektywnej, do społecznej gospodarki w rolnictwie".*[1]

Tow. Minc na plenum sierpniowym KC PPR w referacie o bieżących zadaniach partii w zakresie polityki gospodarczej i społecznej na wsi, mówiąc o przebudowie wsi, podkreślił, że spółdzielczość produkcyjna jest jedyną drogą wyjścia dla chłopa mało i średniorolnego, i zaznaczył, że tempo uspółdzielczenia wsi zależeć będzie od zdolności państwa dostarczania spółdzielniom odpowiedniej ilości maszyn i środków finansowych, od siły wpływu klasy robotniczej na chłopstwo, od stopnia rozwoju sojuszu robotniczo - chłopskiego, od gotowości chłopów do tworzenia spółdzielni produkcyjnych. W roku 1949 państwo, według oceny tow. Minca, miało być zdolne do wyposażenia spółdzielni w ilości około 1% ogółu chłopskich gospodarstw. Referat zastrzegał, że spółdzielnie trzeba organizować z chłopów mało i średniorolnych z wyłączeniem bogacza wiejskiego, że typy gospodarki spółdzielni mogą być różne, że zasada dobro-

[1]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 178.

wolności powinna być ściśle przestrzegana. Plenum sierpniowe KC PPR podkreśliło, że dla przygotowania przebudowy wsi konieczne jest umacnianie i rozszerzanie na wsi spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, spółdzielczych środków maszynowych i wszelkich form gospodarowania zespołowego. W Deklaracji Ideowej, uchwalonej przez Kongres Zjednoczeniowy czytamy:

„Demokracja ludowa musi złamać wyzysk na wsi, mobilizując chłopów biednych i średniorolnych do walki z wyzyskiwaczami.

W tej walce klasa robotnicza i państwo musi poprzeć chłopów pracujących przez:

oddanie do ich dyspozycji, poprzez ośrodki maszynowe, nowoczesnego sprzętu rolniczego i zapewnienia im pierwszeństwa i uprzywilejowania w korzystaniu tego sprzętu;

rozbudowę spółdzielczości chłopskiej i uwolnienia jej od wpływów bogaczy wiejskich;

oczyszczenie administracji państwowej i samorządowej na terenie wsi od kapitalistów wiejskich i ich zauszników i przerzucenie głównego ciężaru podatków na kapitalistów wiejskich.

... Trwałe jednak zapewnienie dobrobytu chłopom pracującym i wydatne podniesienie produkcji rolnictwa, oparcie gospodarki rolnej na najnowszych zdobyczach nauki i techniki możliwe jest tylko przez zespołową gospodarkę na wsi, prowadzoną w formie spółdzielczości produkcyjnej.

... Państwo ludowe i klasa robotnicza udzieli chłopom wszelkiej pomocy w przebudowie gospodarki rolnej".

W oparciu o wskazania wynikające z uchwał lipcowego i sierpniowego plenum, a później o uchwały kongresu, partia podjęła pierwsze przygotowania do realizacji swego programu. Powstają ośrodki maszynowe, rozwija się handel spółdzielczy, polityka podatkowa i kredytowa coraz konsekwentniej nabiera charakteru klasowego.

Pod koniec roku 1948 i na początku 1949 oczyszczono szeregi partyjne na wsi z elementów kapitalistycznych, usuwając poza ramy jednoczących się partii robotniczych 15 tys. członków, usunięto z władz spółdzielni zbytu i zaopatrzenia ponad 6 tys. osób, a z władz ZSCh 8 tys. osób. W ten sposób zamykając kułakowi drogę infiltracji do wiejskich organizacji partyjnych, do ZSCh i do władz spółdzielni zbytu i zaopatrzenia, uczyniliśmy swe szeregi bardziej zwartymi i zdolnymi do walki. Partia przygotowywała grunt pod przyszły rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Wczesną wiosną r. 1949 opracowane zostały statuty trzech różnych typów spółdzielni produkcyjnych: Zrzeszenia Uprawy Ziemi (ZUZ), Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej (RSW), Rolniczego Zespołu Spółdzielczego (RZS).

Rok 1949 jest rokiem pierwszych naszych doświadczeń w zakładaniu i organizowaniu spółdzielni produkcyjnych. Analiza osiągnięć i błędów popełnionych w tym okresie przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych jest podstawą dla wytyczenia dalszego kierunku na-

szej pracy nad umasowieniem spółdzielczości produkcyjnej. Październikowa uchwała Biura Politycznego dająca tę analizę i wskazania na przyszłość stanowi na okres najbliższy drogowskaz dla całej partii.

*

Rok 1950 jest pierwszym rokiem planu 6-letniego. Według założeń planu produkcja przemysłowa w okresie 6-letnim wzrosnąć ma 2½ krotnie, produkcja rolna o 45%. W wykonaniu planu 3-letniego nasza produkcja przemysłowa wzrosła o 75% w stosunku do produkcji przedwojennej, produkcja zaś rolna zaledwie dogoniła poziom przedwojenny, przy czym na odcinku roślinnym przekroczono wyniki przedwojenne, na odcinku zaś produkcji zwierzęcej pozostajemy jeszcze w tyle. Wobec znacznych zniszczeń rolnictwa wyniki te należy uznać za duże osiągnięcia, a złożyły się na nie wydatna pomoc państwa ludowego (100-miliardowe nakłady w planie trzyletnim i małe obciążenie podatkowe wsi), ofiarna praca mas chłopstwa mało i średniorolnego i pomyślne warunki atmosferyczne.

Kierunek produkcji rolniczej nie uległ u nas przesunięciu. W produkcji roślinnej mamy przewagę roślin kłosowych (66%), zaś wśród kłosowych przewagę żyta i owsa, niedobór zaś pszenicy i jęczmienia. Niedostateczna jest nasza baza paszowa i niewystarczająca produkcja roślin przemysłowych. Nasza gospodarka rolna jest jeszcze ekstensywna, jednostronna i prymitywna.

Jest rzeczą oczywistą, że pomiędzy rozwojem przemysłu a rozwojem rolnictwa istnieje ogromna dysproporcja. Źródłem tej dysproporcji jest to, że przemysł opiera się na socjalistycznej formie gospodarowania, która stanowi podstawę dla nieustannego rozwoju produkcji przemysłowej. Dążymy zaś do tego, by niski poziom produkcji rolnej nie stanowił hamulca dla rozwoju przemysłu. W rolnictwie panują przestarzałe stosunki produkcji drobnotowarowej, sprzeczne z nowymi narastającymi siłami produkcyjnymi, zamykające możliwości szerokiego korzystania ze zdobyczy technicznych i osiągnięć agrobiologii, krępujące rozwój sił wytwórczych. Przemysł nasz rozwija się i rozwijać się będzie coraz to szybciej według prawa rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej. Drobna gospodarka chłopska nie ma możliwości dogonienia przemysłu, stale musi pozostawać w tyle za rozwijającym się w socjalistycznym tempie przemysłem. Drobnotowarowa zacofana gospodarka chłopska coraz to wyraźniej stawać będzie na przeszkodzie pełnemu rozwojowi sił wytwórczych kraju.

„Cechą zaś charakterystyczną drobnych, rozproszkowanych gospodarstw jest to, że nie są w stanie korzystać w należytej mierze z techniki, z maszyn, z traktorów, ze zdobyczy nauki agronomicznej, że są gospodarstwami małotowarowymi. Stąd niedostateczna podaż produktów rolnych. Stąd niebezpieczeństwo zerwania związku między miastem a wsią, między prze-

mysłem a rolnictwem. Stąd nieodzowność przyśpieszenia tempa rozwoju rolnictwa, przystosowania go do tempa rozwoju naszego przemysłu".[2])

Wyjście z tej sytuacji przynosi spółdzielczość produkcyjna. Umaszynowione, korzystające ze wszystkich osiągnięć agrotechniki, intensywnie gospodarujące spółdzielnie zapewniają pełne wyzyskanie sił produkcyjnych, a co za tym idzie stały wzrost dobrobytu. W okresie przejściowym nie wolno nam jednak rezygnować z żadnego środka podnoszenia produkcji rolnej, konieczne więc i niezbędne jest podnoszenie gospodarcze indywidualnych gospodarstw chłopskich. Nie wolno nam ustawać w wysiłkach, które przy użyciu wszystkich dostępnych środków zapewniają intensyfikację gospodarstwa chłopa mało i średniorolnego pracującego na własnym zagonie. Zdajemy sobie jednocześnie sprawę, że tylko powszechne uspółdzielczenie wsi może radykalnie wpłynąć na zanikanie sprzeczności pomiędzy przemysłem a rolnictwem, na zanikanie różnic pomiędzy wsią a miastem. Powszechne uspółdzielczenie wsi jest, jak to wiemy z doświadczeń radzieckich, skokiem z jednej jakości w drugą, odmienną jakość, jest swoistą rewolucją. Skok ten poprzedzony być musi długim okresem zaciętej walki klasowej, w której pracujące chłopstwo przy pomocy i pod kierownictwem klasy robotniczej ogranicza rozwój elementów kapitalistycznych na bazie gospodarki drobnotowarowej i wypiera stale wiejskich wyzyskiwaczy z ich uprzywilejowanych pozycji. Uspółdzielczenie wsi poprzedzone być musi długim okresem przygotowań. O zagadnieniu tym mówił niedawno tow. Zambrowski na styczniowej odprawie sekretarzy KW i KP w następujących słowach:

„Linią naszej partii jest polityka ograniczania i wypierania bogacza wiejskiego oraz aktywnego przygotowania warunków dla masowego ruchu spółdzielni produkcyjnych, na bazie którego możliwa będzie likwidacja wyzysku na wsi.

Doprowadzenie do masowego, dobrowolnego tworzenia przez mało i średniorolnych chłopów spółdzielni produkcyjnych — to długofalowe, olbrzymie, rewolucyjne, historyczne zadanie klasy robotniczej i naszej partii.

Realizacja tego zadania oznacza przewrót rewolucyjny. Dokonanie tego przewrotu w ZSRR zostało przez towarzysza Stalina ocenione jako „skok z dawnego jakościowego stanu społeczeństwa do nowego stanu jakościowego, równoznaczny w swych skutkach z przewrotem rewolucyjnym w październiku 1917 r."

Cała polityka naszej partii od roku z górą skierowana jest z całą świadomością na przygotowanie tego skoku. W tym kierunku zmierza nasza polityka uprzemysłowienia, a przede wszystkim nasze plany rozwoju produkcji traktorów, maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, nasza polityka rozwoju ekonomicznego państwowych

---

[2]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 225.

gospodarstw rolnych. Przygotowują do tego skoku nowe formy spójni ekonomicznej miasta i wsi, których wyrazem są: szybki rozwój spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, działalność ZSCh, masowa kontraktacja i rozwój spółdzielczych ośrodków maszynowych.

Są to wszystko — obok naszej klasowej polityki podatkowej i kredytowej — potężne dźwignie dojrzewania mas chłopskich do masowego ruchu spółdzielczości produkcyjnej".

Zespolenie planowego i przygotowawczego działania państwa z rewolucyjnym zrywem mas pracującego chłopstwa gwarantuje zwycięstwo w tej ostatniej, ale najcięższej bitwie klasowej. Okres długich przygotowań do decydującej ofensywy na ostatnie pozycje kapitalizmu na wsi jest niezbędny, bo klasa wyzyskiwaczy jest na wsi liczna, bo bogacz wiejski zachowuje do ostatniej chwili swoją pozycję w produkcji, a co za tym idzie swój wpływ na wieś, bo przeorganizować trzeba nie pewną ilość fabryk, ale miliony rozsianych gospodarstw, bo przebudować trzeba świadomość indywidualnego chłopa, bo szeregowcem tej rewolucji jest nie klasowo uświadomiony robotnik, tylko chłop, który waha się i ma do przełamania opory wiekowych nawyków i tradycji. Przygotowanie i przeprowadzenie przebudowy rolnictwa wymaga zacieśniania sojuszu robotniczo-chłopskiego. W sojuszu tym przewodzi klasa robotnicza. Głównym jej zadaniem jest zdobycie dla socjalistycznej przebudowy wsi masy średnich chłopów. Oderwać średniaka od bogacza wiejskiego, zdobyć go dla sprawy socjalizmu — to czołowe zadanie. Celem tego sojuszu jest zniesienie wyzysku i wprowadzenie socjalistycznej gospodarki (spółdzielni) na wsi.

„Sojusz proletariatu z chłopstwem w warunkach dyktatury proletariatu nie jest sojuszem z całym chłopstwem. Sojusz proletariatu z chłopstwem jest sojuszem klasy robotniczej z pracującymi masami chłopstwa. Taki sojusz nie może być urzeczywistniony bez walki z kapitalistycznymi elementami chłopstwa, bez walki z kułactwem. Taki sojusz nie może być trwały bez organizacji biedoty, jako opory klasy robotniczej na wsi. Dlatego też sojusz robotników i chłopów w obecnych warunkach dyktatury proletariatu może być urzeczywistniony jedynie pod znanym hasłem Lenina: oprzyj się na biedocie, buduj trwały sojusz ze średniakiem, ani na chwilę nie przerywaj walki z kułactwem. Albowiem jedynie pod warunkiem zrealizowania tego hasła może być urzeczywistnione dzieło wciągnięcia podstawowych mas chłopstwa w łożysko budownictwa socjalistycznego".[1])

* * *

Od momentu sformułowania programu partii w sprawach wsi bogacz wiejski rozpoczął mocną propagandę przeciwko spółdzielniom

[1]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 182.

produkcyjnym. Pierwsze spółdzielnie powstają w ostrej walce z kułakiem. Na dzień 1 kwietnia 1949 r. jest spółdzielni 40, posiadają one 8648 ha areału. Pierwsze spółdzielnie zakładane są na ziemiach osadniczych poparcelacyjnych i poobszarniczych. Znaczna część tych spółdzielni to spółdzielnie przekształcone z istniejących już od reformy rolnej spółdz. parcelacyjno-osadniczych. Do kwietnia 1949 r. chłopi wybierają też sto kilkadziesiąt komitetów założycielskich. Część komitetów założycielskich przekształca się wkrótce w spółdzielnie. Na plenum kwietniowym KC PZPR tow. Zambrowski w referacie o aktualnych zadaniach na wsi poddaje analizie pierwsze osiągnięcia spółdzielczości produkcyjnej. W oparciu o wskazania plenum kwietniowego podjęta zostaje w maju 1949 r. uchwała Biura Organizacyjnego KC, która zaleca wzmocnienie propagandy i pracy organizacyjno-przygotowawczej. Szczególny nacisk kładzie uchwała na uaktywnienie komitetów powiatowych partii w akcji zakładania spółdzielni.

Biuro Organizacyjne zwraca uwagę na rzadkie, ale bardzo szkodliwe używanie gróźb i nacisku przy zakładaniu spółdzielni, na niewłaściwe forsowanie tylko trzeciego typu statutu, na zaniedbanie pracy polityczno-wychowawczej, szczególnie wśród kobiet, na niedostateczne wciąganie do współpracy terenowego aktywu ludowego. Uchwały plenum kwietniowego stają się bodźcem do wzmocnienia pracy partii na odcinku wiejskim i do rozszerzenia akcji zakładania spółdzielni produkcyjnych. Do listopada, to jest do uchwały Biura Politycznego, powstaje 117 nowych spółdzielni. Od postawienia zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej przez partię, powstaje w ciągu pierwszych 8 miesięcy 40 spółdzielni, zaś od plenum kwietniowego do październikowej uchwały BP powstaje w okresie półrocznym przeszło 100 spółdzielni. Ta poprawa sytuacji była następstwem rosnącego doświadczenia, polepszania stylu pracy i mobilizowania partii wokół zagadnień wiejskich. Doświadczenie tego półrocznego okresu podsumowuje październikowa uchwała Biura Politycznego. Na podstawie oceny błędów i osiągnięć Biuro Polityczne daje wskazania dla całej partii co do dalszego postępowania. Uchwała BP zamyka rozdział poszukiwania skutecznych metod propagandy i organizowania spółdzielni, daje początek akcji planowej, opartej o całą partię. Partia na wsi i w mieście poczęła bardziej interesować się zagadnieniami spółdzielczości, rozumieć je, zaczęła zdawać sobie sprawę ze swej przodującej roli w walce o przebudowę wsi. Październikowa uchwala BP daje szereg wskazań obowiązujących odtąd całą partię.

Najbardziej podstawowe wskazania Biura Politycznego to:

1. Szeroką kampanię zakładania spółdzielni produkcyjnych prowadzić należy we wszystkich województwach, ale koncentrować ją trzeba w określonych powiatach o wysokiej produkcji zbożowo-hodowlanej. W takich powiatach towarowej produkcji zbożowej, przy stosunkowo niewielkiej pomocy państwa, spółdzielnie mogą mieć

najlepsze wyniki gospodarowania i przez to szeroko promieniować przykładem na sąsiednie wsie.

2. W zaplanowanych powiatach motorem uspółdzielczenia wsi winny stać się Państwowe Ośrodki Maszynowe (POM-ów utworzono w 1949 roku — 30; w roku 1950 ma powstać 100). Wokół POM-ów (promień obsługi kilkanaście km) skupiać się będą wsie spółdzielcze (możliwość obsługi POM-u ok. 2 tys. ha). POM-y to skuteczny oręż w walce klasowej z wyzyskiem bogacza wiejskiego. POM-y pomagać będą spółdzielniom gospodarczo, organizacyjnie i politycznie. POM obok personelu technicznego posiadać ma instruktorski personel agronomiczny i odpowiedni aktyw polityczny.

3. Zasada dobrowolności wstępowania do spółdzielni, prawo wyboru zgodnego z wolą większości chłopów statutu i prawo powołania władz spółdzielni przez samych chłopów muszą być bezwzględnie przestrzegane. Jednocześnie BP stwierdza, że niektóre organizacje partyjne popełniły poważny błąd dopuszczając do aktywnych wystąpień przeciwko spółdzielczości. Spowodowało to w dużym stopniu tolerancję wobec wroga klasowego, który w początkowym okresie budowy spółdzielni szerzył kłamliwą kułacką propagandę zmierzającą do zohydzenia spółdzielczości produkcyjnej. Na wieś, która skłaniała się uspółdzielczenia, wróg rzucał całe swoje siły, by tylko rozwój spółdzielczości zatrzymać. W akcji tej wyróżniła się zwłaszcza reakcyjna część kleru, która skoncentrowała swą działalność na wsiach dojrzałych do spółdzielczości. Przy niedopuszczalnej tolerancji wobec wrogich wystąpień kułackich kułak podjął zaostrzającą się walkę, nierzadko uciekając się do terroru wobec organizatorów spółdzielczości. Tolerancji wobec jawnego wroga towarzyszyła często tolerancja wobec wroga zakonspirowanego w partii. Nawet zdecydowanie agresywne wystąpienia członków partii przeciwko spółdzielczości nie spotykały się z należytą odprawą. Partia nie uświadomiła sobie jeszcze dostatecznie, że pierwsza linia walki klasowej na wsi kroczącej do spółdzielczości to walka z propagandą wroga, który z całą świadomością skoncentrował wysiłki dla zatrzymania i rozbicia pochodu spółdzielczości na wsi przez zohydzającą propagandę. Dlatego Biuro Polityczne ostro zwróciło uwagę na konieczność czujności i rozbicia propagandy i działalności wroga na terenie wsi. Zostawiając chłopu możliwość swobodnego wypowiadania swych wątpliwości należało odciąć dostęp wrogiej propagandzie. Należało dalej wytworzyć wśród samych chłopów atmosferę bojową, utrudniającą wystąpienia agentom reakcji.

Istotę zasady dobrowolności najlapidarniej określił tow. Zambrowski na jednej z odpraw: „Dobrowolność oznacza, że nikt nie może postrachem zmuszać chłopa, by wstąpił do spółdzielni, i że nikt nie śmie postrachem przeszkadzać chłopu w przystąpieniu do spółdzielni produkcyjnej". Biuro Polityczne zwróciło też uwagę partii na fakt, że gdzie nie ma naszej pracy polityczno-wychowawczej, tam szerzy się kłamliwa i oszczercza propaganda wroga. Nasza propaganda spół-

dzielczości produkcyjnej była w początkowym okresie za słaba i za wąska. Stąd wskazania BP o przygotowaniu bogatego materiału propagandowego i informacyjnego. Szczególnie ważne jest uzbrojenie ideologiczne organizacji partyjnej. Dlatego uchwały BP przewidywały powszechne szkolenie członków partii w rejonach spółdzielczych oraz wprowadzenie do programu szkolenia partyjnego na wszystkich stopniach wykładów o spółdzielczości produkcyjnej.

4. Akcja zakładania spółdzielni winna być akcją ciągłą, niezależną od pory roku. Ujemnie na tempie budowy spółdzielczości produkcyjnej zaciążyło nieuzasadnione przekonanie, jakoby spółdzielnie można było zakładać tylko w okresie wiosny i jesieni. Warunki materialne produkcji rolnej sprawiają, że rozpoczęcie wspólnych robót polnych możliwe jest tylko wiosną i jesienią. Niemniej szereg czynności przygotowawczych, związanych z zakładaniem spółdzielni, może być z powodzeniem wykonanych o każdej porze roku. Sezonowość w budownictwie spółdzielczości produkcyjnej jest niczym nieuzasadniona, osłabia tempo powstawania spółdzielni i dlatego powinna być zdecydowanie odrzucona. BP stawia zadanie: organizować i budować spółdzielnie przez cały rok.

5. W akcji zakładania spółdzielni kierowniczą i decydującą rolę spełniać powinien Komitet Powiatowy partii. Kierownicza rola KP nie była w pierwszym okresie doceniana. Niejednokrotnie Komitet Wojewódzki biorąc w swoje ręce sprawę spółdzielczości działał ponad KP, pomijał KP. Opiekunów politycznych dla spółdzielni wyznaczano na stopniu wojewódzkim, z województwa też bezpośrednio wysyłano na wieś spółdzielczą różnego rodzaju ekipy. Na skutek tego rodzaju błędów sekretarz KP był oderwany od spraw spółdzielni w swoim powiecie i nie czuł odpowiedzialności za ten tak ważny odcinek pracy. Tego rodzaju stan rzeczy utrudniał rozwój spółdzielczości. Dlatego uchwała BP zaleca przejęcie w powiatach spraw spółdzielni produkcyjnych bezpośrednio przez I sekretarza, przy czym powiaty objęte akcją skoncentrowaną muszą posiadać dla spraw spółdzielni instruktorów etatowych.

6. W akcji zakładania spółdzielni należy otworzyć pełne możliwości uaktywniania się w jak najszerszym zakresie działaczy ludowych. Między partią a Zjedn. Str. Lud. powinna istnieć koordynacja od szczebla najwyższego do gromady. Wielka rola przypada do spełnienia ZSCh i ZMP. Biuro Polityczne mocno podkreśla, że należy maksymalnie wzmóc pracę i propagandę wśród kobiet wiejskich i uaktywnić kobiety we władzach spółdzielni.

7. Należy zwrócić uwagę na przygotowanie dla spółdzielczości niezbędnych kadr fachowych i na utworzenie potrzebnych instytucji administracyjnych oraz sprecyzować kompentencje instytucji współpracujących ze sobą przy organizowaniu spółdzielni. W związku z tym uchwała nakłada na partię i na aparat państwowy szereg konkretnych obowiązków.

Uchwały Biura Politycznego sprawiły, że organizacje partyjne zajęły się ze wzmożoną energią sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Uchwały zmobilizowały partię do wzmożonej walki o spółdzielczość produkcyjną. W październiku i listopadzie odbył się szereg odpraw aktywu partyjnego, nad uchwałą obradowały egzekutywy terenowych instancji partyjnych, organizacje podstawowe w mieście i na wsi omawiały postanowienia BP. Na wszystkich szczeblach szkolenia partyjnego przeprowadzono wykłady i seminaria. Na fali wzmożonego zainteresowania spółdzielczością produkcyjną rosła bojowość i aktywność partii. W wyniku tego nastąpił wyraźny wzrost ilości nowopowstałych spółdzielni. W listopadzie powstaje 28 spółdzielni, w grudniu 59, w styczniu 1950 r. — 99. Powstaje zatem w ciągu trzech miesięcy 186 spółdzielni. Atmosfera nieufności do spółdzielczości, jaką starała się stworzyć wśród chłopów propaganda wroga klasowego, była stopniowo rozbijana. Rzetelna informacja, szeroka propaganda, przykład istniejących spółdzielni coraz mocniej demaskowały oszczerstwa kułackie. Duże znaczenie propagandowe miały wycieczki naszych chłopów do ZSRR. W roku 1949 dzięki gościnności Związku Radzieckiego ponad 600 chłopów mogło na własne oczy zobaczyć olbrzymie osiągnięcia rolnictwa kołchozowego. Po powrocie do kraju chłopi ci stali się gorącymi propagatorami ruchu spółdzielczego. Relacje ich w poważnym stopniu pomogły w demaskowaniu kułackiej propagandy zohydzającej spółdzielczość. Dalszym ważnym następstwem wzmożonej działalności partii po uchwałach Biura Politycznego było podniesienie poziomu i wzrost aktywu chłopskiego, walczącego o spółdzielczość. W tych zwłaszcza województwach, w których postępy spółdzielczości były największe, wyrósł nowy aktyw chłopski, wyrósł nowy aktyw partyjny, ludowy i bezpartyjny. Bardzo pouczającym przeglądem naszego aktywu chłopskiego wyrosłego w walce o wieś spółdzielczą stała się styczniowa narada działaczy spółdzielczych województwa Poznańskiego, która skupiła ponad 300 chłopów — aktywistów (w dyskusji głos zabierało 40 chłopów).

Okres trzech miesięcy realizacji uchwały Biura Politycznego przyniósł bogaty materiał nowych doświadczeń. W okresie tym dała się zauważyć zmiana w taktyce wroga klasowego uderzającego w spółdzielnie. Obok dotychczasowych form nacisku poprzez propagandę zohydzającą, wróg zaczyna stosować nowe, inne metody walki ze spółdzielczością.

Dotychczas główną bronią w walce ze spółdzielczością produkcyjną była propaganda zohydzająca. Kułackie niewybredne wymysły o nędzy w spółdzielni, o wspólnych barakach, garnkach, a nawet wspólnych żonach, o ogrodzeniu spółdzielni drutem kolczastym i niewolniczej pracy przestały działać. Bogacz wiejski sięgnął tedy po nową broń, próbując mobilizować przeciwko spółdzielni swoich popleczników i elementy warcholskie. Oto dla przykładu jedna z próbek tego rodzaju działalności. We wsi Wiączeń powiatu Gostyńskie-

go niejaki Adamski, wykluczony później członek PZPR, używany był przez kułaków za narzędzie do rozbijania zebrań. Ten były „towarzysz" wychodząc z zebrania, na którym właśnie udało mu się skutecznie bruździć, z triumfem powiedział do jednego ze swych mocodawców: „Gdy zrobimy jeszcze jedno takie zebranie, spółdzielnia rozpadnie się".

Inna metoda to zastraszanie. W powiecie Krasnystaw we wsi Huta Turobińska i wsiach okolicznych bogacze wiejscy puścili pogłoskę: wieś, która pierwsza pójdzie do spółdzielczości, zostanie spalona. W powiecie Starogardzkim np. część chłopów ze wsi zdecydowanej na założenie spółdzielni nagle wystąpiła z projektem, by nie organizować spółdzielni, tylko PGR. Źródłem tej inspiracji okazał się chodzący „po kolendzie" ksiądz, który prorokował trzecią wojnę i zapewniał, że Amerykanie, którzy wkrótce zajmą Szczecin, karać będą „komunistów zakładających kołchozy", natomiast robotnikom z PGR miłościwie wybaczą.

Ostatnio, skoro bankrutuje metoda zohydzania spółdzielni, skoro wywieranie nacisku i straszenie chłopów chętnych do zakładania spółdzielni staje się coraz bardziej zawodne, wobec powstawania coraz to liczniejszych nowych spółdzielni, zadających kłam plotkom i pokazującym bezsilność gróźb kułackich, wróg sięga do nowych metod. Rozpoczyna atak na istniejące spółdzielnie, starając się je zdezorganizować i utrudnić im osiągnięcie wyników gospodarczych, które przecież są najlepszą propagandą spółdzielczości. Bogacz wiejski nasyła ludzi do spółdzielni, „pomaga" je organizować. Tak np. w gromadzie Załaski, pow. Słupsk, sołtys i jego dwaj wspólnicy tak gorliwie „pomogli" organizować spółdzielnię, że dopiero po kilku miesiącach udało się zdemaskować ich podziemną rozbijacką robotę. Odwrotnie zdarzyło się w spółdzielni w Chomontowie, pow. Strzelce. Tutaj wróg, rozmyślnie starając się osłabić spółdzielnię, spowodował przez różnego rodzaju nacisk niewybranie do zarządu spółdzielni tow. Kiełbika, zdolnego organizatora, dobrego rolnika, który pierwszy rozpoczął pracę organizacyjną przy zakładaniu spółdzielni. Są też próby bezpośredniego ataku na gospodarkę spółdzielczą, próby sabotażu. W gromadzie Warnice, pow. Pyrzyce, bogacz wiejski namówił chłopów, by do motorów ośrodka maszynowego sypali piasek, a do młockarni wrzucali kawałki żelaza. Wróg klasowy próbuje też grać na przyzwyczajeniach chłopów, na niezrozumieniu potrzeby organizacji pracy zespołowej. Wróg mówi: spółdzielnia to nie twoje gospodarstwo, sprzedaj inwentarz, nie wnoś wkładów, nie wychodź w spółdzielni do roboty, nie pracuj intensywnie, bo to nie dla ciebie, na co ci dniówka — jednym słowem, wróg stara się zdezorganizować, osłabić spółdzielnie, za żadną cenę nie dopuścić do tego, aby stały się wzorowymi gospodarstwami, promieniującym przykładem. Spółdzielni jest coraz więcej i jeżeli jeszcze ich wyniki gospodarcze będą wysokie, to ten żywy przykład przemówi do chłopów najmocniej. Wysoki poziom gospodarczy spółdzielni łączący się ze stałym wzro-

stem ilościowym — to poważny argument dla sprawy. Dobrze rozumie to wróg i zaczyna od tej strony szczególnie mocno atakować. Za wszelką cenę nie chce dopuścić do gospodarczego i organizacyjnego wzmocnienia założonych spółdzielni. Nie znaczy to naturalnie, że wygasły już próby zatrzymania pochodu spółdzielczości drogą szkalowania spółdzielni i zastraszania chłopów. Zatruta broń kłamliwej propagandy jest i pozostanie bronią kułaka. Podejmują jednak bogacze wiejscy próby bezpośredniego ataku na spółdzielnie. Atakują gospodarkę spółdzielni. Naszą skuteczną obroną będzie wzmocnienie czujności, stałe izolowanie kułaka przy udziale mas chłopstwa mało i średniorolnego i zwrócenie szczególnej uwagi na organizacyjny i gospodarczy poziom spółdzielni.

Obok doświadczeń w walce klasowej nabyliśmy w okresie po uchwale Biura Politycznego wiele cennych doświadczeń organizacyjnych. Kierunek nadany przez partię okazał się słuszny.

Zasada koncentrowania spółdzielni produkcyjnych dała wyraźne rezultaty. W ciągu 3 miesięcy w 30 powiatach mieliśmy po 3 i więcej spółdzielni. W 4 powiatach założyliśmy więcej niż po 10 spółdzielni, a w 30 przodujących powiatach ogólna liczba spółdzielni wyniosła 190. Tak więc w 30 powiatach mamy możność samym przykładem istniejących już spółdzielni oddziaływać na masy pracującego chłopstwa.

Zobaczmy, jak ta koncentracja przedstawia się na konkretnym przykładzie. Weźmy dwa przodujące powiaty: Nyssa (24 spółdzielnie) i Strzelce Kraińskie (10 spółdz.). Powiat Nyssa podzielony jest na 13 gmin i 98 gromad, a zatem w co czwartej gromadzie znajduje się spółdzielnia. Spółdzielnie założono w 8 gminach. Najbardziej zagęszczona spółdzielniami jest gmina Trzeboszowice (7 spółdz.) i gmina Siostrzechowice (5 spółdz.). W 24 gromadach objętych spółdzielczością jest 1350 gospodarstw o areale 10.798 ha. Do spółdzielni przystąpiło 942 gospodarzy (70%) z 6922 ha ziemi. Powiat Strzelce Kraińskie dzieli się na 12 gmin (9 wiejskich) i 85 gromad. Z 10 założonych spółdzielni po 4 koncentrują się w 2 gminach: Bobrówko i Ogardy. Do spółdzielni przystąpiły 322 gospodarstwa (80%) na ogólną ilość 397. Ziemi wniesiono 2957 ha na ogólną ilość 4063 ha (w tym ziemi dyspozycyjnej 442 ha). W stosunku do ogólnej liczby gospodarstw w powiecie zrzeszonych w spółdzielni jest 6% gospodarstw. Jeżeli wziąć nadto pod uwagę, że w powiecie znajdują się 3 zespoły PGR, zajmujące 17% powierzchni uprawnej (10.285 ha), to widać, że na skutek koncentracji wpływy gospodarki uspołecznionej na drobnotowarowe gospodarstwa chłopów indywidualnych są już znaczne.

Na odcinku organizowania Państwowych Ośrodków Maszynowych, które odegrać winny poważną rolę w uspółdzielczeniu wsi, nie wykonaliśmy w dostatecznym stopniu zadań wytyczonych przez Biuro Polityczne. Ostatnie miesiące są okresem organizacji POM-ów. Dotychczas powstało ich 70.

Jak dotąd, POM-y nie mogą poszczycić się jakimiś znaczniejszymi sukcesami. Fachowe kadry POM-owskie są jeszcze za słabe, za mało liczne, organizacje partyjne również wymagają wzmocnienia. Sięgnijmy znów do przykładu z 2-ch wybranych powiatów. W mieście Nyssa istnieje POM. Wkrótce mają zostać zorganizowane 2 dalsze. POM zatrudnia 48 pracowników, w tym 18 członków partii. Egzekutywa interesuje się pracą POM-u, ale natrafia na znaczne trudności. Park maszynowy składa się z 11 traktorów i z maszyn pomocniczych. Niektórych maszyn brak (np. siewników).

POM w Strzelcach Kraińskich powstał w sierpniu 1949 r. Zatrudnia 59 pracowników, w tym 23 członków partii. Poziom fachowy i polityczny pracowników przeważnie słaby (pracowników nie dobierano ze środowisk robotniczych). Pracy politycznej z chłopami nie prowadzono, agronom rozpoczął pracę w Nyssie dopiero na początku lutego. POM posiada 11 traktorów i potrzebne maszyny towarzyszące. Jak z obu powyższych przykładów wynika, wymienione POM-y nie są jeszcze zdolne do pełnienia roli ramienia klasy robotniczej, pomagającego chłopu dźwignąć wieś do socjalizmu, nie spełniają nawet bardzo często zadań fachowych.

W okresie po uchwale Biura Politycznego rola Komitetu Powiatowego w dziele budowy spółdzielczości poważnie wzrosła. Komitety Powiatowe partii stały się rzeczywiście kierownikiem i koordynatorem ruchu spółdzielczego na swym terenie. Natomiast wiele jeszcze do życzenia pozostawia styl ich pracy. Słabo uruchomiono komitety gminne i podstawowe organizacje partyjne w spółdzielniach. Sprawdzianem dobrej pracy organizacji partyjnych może być między innymi procent członków partii deklarujących się za spółdzielnią. Pod tym względem zachodzą znaczne różnice pomiędzy poszczególnymi województwami, np. w wojew. Szczecińskim 95% chłopów członków partii zamieszkałych we wsiach spółdzielczych zgłosiło swój akces do spółdzielni, w wojew. Kieleckim partyjniacy wstępujący do spółdzielni stanowią ok. 40% (dane szacunkowe).

W powiatach, które wzięliśmy za przykład, stan organizacji partyjnych przedstawia się następująco: powiat Nyssa — PZPR-owców na wsiach spółdzielczych jest 612, do spółdzielni przystąpiło 423 (70%). Powiat Strzelce Kraińskie — chłopów członków partii jest 91, do spółdzielni przystąpiło 72 (80%).

Komitet Powiatowy w Nyssie pracuje intensywnie i skutecznie. Niemniej jednak popełnił on także szereg błędów. Zakładając spółdzielnie Komitet za słabo mobilizował organizacje ludowców i organizacje masowe, jak ZSCh czy ZMP, często zamiast uruchamiać masowe transmisje, posługiwał się wyłącznie własnym aparatem (instruktorzy). Członkowie egzekutywy KP nie mieli bezpośrednich zadań w związku z pracą na terenie spółdzielń produkcyjnych. Komitety Gminne dopomagały sprawie spółdzielczości, oczyszczając aparat Rad Narodowych, ZSCh i Gminnych Spółdzielni, ale za mało opiekowały się organizacjami podstawowymi we wsiach spółdziel-

czych. Egzekutywy POP nie potrafiły często powiązać się z zarządami spółdzielni produkcyjnych.

W Strzelcach Kraińskich egzekutywa KP omawia często sprawy spółdzielczości, ale czyni to ogólnikowo, planu pracy nie ma. Praca spoczywa przede wszystkim na sekretarzu i aparacie. Organizacje masowe włączają się słabo, mocniej uruchomiono administrację i samorząd. Komitety gminne nie żyją sprawami spółdzielczości. Gminy Bobrówko i Ogardy (które mają po 4 spółdzielnie) ograniczają się do wykonywania zleceń KP. Organizacje gromadzkie są słabe i nieliczne, nie posiadają wpływu na zarząd spółdzielni. W gromadzie Ogardy na 13 członków partii w gromadzie jest jeden chłop, w gromadzie Bielice sekretarzem jest leśniczy, a w gromadzie Brzoza drożnik. Taki stan rzeczy sprawia, że organizacje podstawowe nie żyją sprawami spółdzielczości.

Jeżeli Zarząd spółdzielni jest mocny, a egzekutywa organizacji podstawowej słabsza, jeżeli KP niedość intensywnie pracuje z organizacją partyjną w spółdzielni, jeżeli organizacja podstawowa nie żyje sprawami spółdzielni, zachodzi niebezpieczeństwo utracenia przez nią przodującej roli, niebezpieczeństwo rozpłynięcia się partii w spółdzielni.

Postanowienia Biura Politycznego o uaktywnieniu współpracy ze Zjedn. Stronnictwem Ludowym, o wzmocnieniu pracy ZSCh i ZMP nie były należycie realizowane.

Nie mamy do zanotowania sukcesów w zakresie uaktywnienia kobiet wiejskich. Na dzień 1 lutego na 9.148 członków spółdzielni było kobiet zaledwie 1.723, do zarządów wybrano 127 kobiet.

Październikowa uchwała Biura Politycznego miała ubojowić partię w walce o wieś spółdzielczą. Wskazywała ona kierunek polityczny działania. Uzbrajała partię w szereg decydującej wagi zaleceń organizacyjnych. Wskazywała punkty, na które zwrócić należało uwagę całej partii, by osiągnąć wyniki w budowie spółdzielczości produkcyjnej.

W miarę wzrostu ilości spółdzielni coraz mocniej przed istniejącymi i nowozakładanymi spółdzielniami stawało zagadnienie walki o poziom gospodarczy i organizacyjny. Trzeba było nie tylko zakładać spółdzielnie, ale i wzorowo je organizować.

Komitety wojewódzkie i powiatowe zaczęły troszczyć się o poziom gospodarczy swoich spółdzielni. Analizowano braki i osiągnięcia, gromadzono wyniki doświadczeń. We właściwym momencie przyszła styczniowa uchwała Biura Organizacyjnego KC, podsumowująca wyniki doświadczeń i wskazująca kierunek dalszej drogi. „Zasadnicze znaczenie uchwały BO polega — powiedział tow. Zambrowski na odprawie sekretarzy wojewódzkich i sekretarzy powiatów zrejonizowanych — przede wszystkim na tym, że na podstawie wyczerpującej i krytycznej analizy dotychczasowego stanu gospodarczego istniejących spółdzielni produkcyjnych przykuwa ona uwagę wszystkich organizacji i instancji partyjnych do wewnętrznej sy-

tuacji gospodarczej spółdzielni produkcyjnych, obnaża ich słabości i niedomagania i znajduje środki ich przezwyciężenia.

Dlaczego uchwała BO tak wiele uwagi poświęca sprawie wewnętrznej sytuacji gospodarczej i organizacyjnej spółdzielni produkcyjnych? Dlatego, że na obecnym etapie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej od sytuacji gospodarczej istniejących spółdzielni, od ich możliwości i zdolności promieniowania zależy, czy powstaną nowe setki i tysiące spółdzielni produkcyjnych, czy też nie. Dlatego też nie wolno w tej chwili odrywać sprawy walki o organizację nowych spółdzielni produkcyjnych, od sprawy walki o jakość pracy już istniejących spółdzielni produkcyjnych".

Dobra spółdzielnia to spółdzielnia, która umie gospodarzyć, która dobrze organizuje pracę, która ma wysokie wyniki gospodarowania. Ponieważ spółdzielnia to nie suma drobnych gospodarstw chłopskich, ale nowe wielkie gospodarstwo rolne, ponieważ metody organizacji pracy są w niej całkowicie różne od metod stosowanych w gospodarstwach chłopskich, osiągnięcie wyników gospodarczych w pierwszej organizacyjnej fazie pracy spółdzielni jest trudne i wymaga poważnych przygotowań i wysiłków. Już w okresie kilku ostatnich miesięcy nasze organizacje partyjne przekonały się, że znacznie łatwiej jest zakładać spółdzielnie, niż je organizować. Na styczniowej odprawie sekretarzy powiatowych jeden z sekretarzy powiedział: „przekonałem się, że **założenie spółdzielni, to dopiero początek, a nie koniec pracy".**

Cały okres początkowy urządzenia spółdzielni jest i musi być dla chłopa okresem ciężkiej walki z nawykami drobnotowarowego wytwórcy, z przyzwyczajeniami sprzecznymi z nową, spółdzielczą organizacją pracy. Jeżeli dodamy do tego, że chłop nie żyje w próżni, że elementy wrogie wywierają na niego nacisk, wykorzystują każde jego wahanie, że w zaostrzającej się walce klasowej wszelkie konflikty, napięcia i sprzeczności potęgują się, to zrozumiemy, jak trafnie ocenił sytuację ten sekretarz KP, który powiedział: **założenie spółdzielni to początek roboty.** Nasze doświadczenia ostatnich miesięcy potwierdziły tę tezę w całej rozciągłości, a doświadczenia nasze w zakresie gospodarki i organizacji spółdzielni są już dość znaczne.

Jest rzeczą bezsporną, że pomimo wszystkich trudności wynikających z przebudowy drobnych zagród chłopskich w wielkie gospodarstwa rolne wyniki pracy spółdzielni są dodatnie. **Na 51 spółdzielni w 7 województwach w 47 zbiory prawie we wszystkich kulturach były wyższe** niż w okolicznych gospodarstwach indywidualnych. W 20 spółdzielniach województwa Poznańskiego zbiory spółdzielni przewyższały osiągnięcia gospodarstw chłopów indywidualnych. W Poznańskim średnie zbiory pszenicy w gospodarstwach spółdzielczych wyniosły 17,7 q z ha, podczas gdy w gospodarstwach indywidualnych 14,9 q z ha, żyta 14,1 q w spółdzielni, 13,5 q w gospodarstwie chłopskim. W Szczecińskim w gospodarstwach chłopskich urodzaj żyta wynosił 11 q, pszenicy 12 q, podczas gdy w spół-

dzielniach był znacznie wyższy od 16 q, zarówno żyta jak i pszenicy.

Można by także dać wiele przykładów osiągnięć spółdzielni produkcyjnych w gospodarce hodowlanej, chociaż ten odcinek jest w spółdzielniach słabszy od odcinka gospodarki roślinnej. Niemniej jednak ogólny poziom gospodarczy spółdzielni jest jeszcze nie wystarczający. Styczniowa uchwała Biura Organizacyjnego ostro akcentuje zadania partii w zakresie podnoszenia gospodarki i sprawnej organizacji spółdzielni i wskazuje na węzłowe i decydujące punkty w walce o zdrowe podstawy gospodarcze spółdzielni produkcyjnej.

Biuro Organizacyjne stwierdza: „Komitety Wojewódzkie i Komitety Powiatowe w niedostatecznym stopniu zdają sobie sprawę z faktu, że o dalszym rozszerzeniu i pogłębieniu ruchu spółdzielczości produkcyjnej na wsi zadecyduje przede wszystkim jakość istniejących spółdzielni: ich racjonalna gospodarka, rentowność, wzrost zamożności, podnoszenie się siły produkcyjnej. KW i KP zbyt słabo jeszcze koncentrują uwagę na tych zagadnieniach, co doprowadza do całego szeregu braków w pracy i do słabości organizacyjnej i gospodarczej spółdzielni produkcyjnych, obniża ich atrakcyjność dla jeszcze nie zrzeszonych w spółdzielniach chłopów mało i średniorolnych, a w niektórych jaskrawych wypadkach kompromituje nawet ideę spółdzielczości produkcyjnej".

Za szczególnie niezbędne zadanie uważa Biuro Organizacyjne zwrócenie **specjalnej uwagi na dniówki obrachunkowe, na wnoszenie wkładów inwentarzowych, na racjonalną politykę kredytową.**

Ze wszystkich sposobów podnoszenia poziomu organizacyjnego i gospodarczego spółdzielni sposób najskuteczniejszy, to pełne wprowadzenie dniówki obrachunkowej. Bez dniówki obrachunkowej nie ma organizacji pracy w spółdzielni, nie ma bodźca do pracy, niemożliwy jest sprawiedliwy podział dochodu. Podstawą osiągnięć gospodarczych spółdzielni jest praca członków spółdzielni. Praca członków w różnym stopniu wpływa na wynik gospodarki. Jedni członkowie pracują więcej, inni mniej, jedni posiadają specjalne kwalifikacje, których brak drugim. Różny podział pracy i różna ilość pracy jest oceniana w dniówkach w oparciu o normy przyjęte przez ogólne zebranie na wniosek zarządu. Każdy więc członek spółdzielni może wypracować więcej lub mniej dniówek i osiągnąć większy lub mniejszy zarobek, zależnie od swoich kwalifikacji fachowych i pracowitości.

Statuty spółdz. prod. II i III typu mówią:

„Ażeby sprawiedliwie rozdzielić między pracujących w spółdzielni tę część dochodu, która stanowi wynagrodzenie za pracę, konieczne jest należyte porównanie wysiłku każdego według ilości i jakości jego pracy. Za jednostkę pracy wykonywanej w spółdzielni przyjmuje się dniówkę obrachunkową.

Wszystkie prace wykonywane w spółdzielni przerachowuje się na dniówki obrachunkowe, w zależności od potrzebnych do ich wykonania kwalifikacji oraz trudności i ważności dla pracy spółdzielni.

Zarząd przygotowuje tabelę, w której każda praca wykonywana w spółdzielni zostanie wyceniona w dniówkach obrachunkowych.

Za wydajność pracy ponad normę, za wysoką jakość pracy przyznaje się premię w postaci dodatkowo zaliczonych dniówek obrachunkowych".

W ten sposób statut reguluje sposób obliczania włożonej do spółdzielni pracy. Inne zagadnienie to wartość dniówki. Spółdzielnia jest wspólną własnością jej członków, członkowie jej są udziałowcami wspólnego gospodarstwa spółdzielczego. Dochód spółdzielni zależy przede wszystkim od wspólnej pracy wszystkich członków. Jeżeli członkowie spółdzielni pracują wydajnie, jeżeli praca ich jest dobrze zorganizowana, jeżeli w spółdzielni panuje ład i porządek, to wyniki gospodarowania są dobre. Podział dochodu pomiędzy członków następuje na podstawie wypracowanych dniówek, przy czym potrąca się pobrane w ciągu roku zaliczki. System dniówkowy wprowadza więc różnicę dochodów pomiędzy członkiem pracowitym a leniwym, pomiędzy pracownikiem kwalifikowanym a nie posiadającym żadnych kwalifikacji. System dniówkowy sprawia, że członkowie garną się do pracy, że nie unikają prac cięższych, że wszyscy zainteresowani są w wynikach pracy, że wobec tego żądają dobrych wyników pracy i od siebie i od innych. Dniówka obrachunkowa jest w spółdzielni jedynym skutecznym sposobem do organizacji pracy i płacy. Wprowadzenie dniówki napotyka jednak pewne trudności. W okresie początkowym jest ona obca psychice chłopa wyrosłego w drobnotowarowych warunkach produkcji. Aby system dniówki obrachunkowej był skuteczny musi być prowadzona solidna rachunkowość. Dlatego trzeba po pierwsze pomóc chłopu w przełamaniu starych przyzwyczajeń, trzeba pomóc mu w zrozumieniu najkorzystniejszego dlań mechanizmu dniówki obrachunkowej.

Trudność związana z prowadzeniem dniówki, to konieczność stosowania porządnej rachunkowości. Wymaga to pewnego nakładu pracy. CRS nie potrafiła, jak dotąd, rozwiązać problemu organizacji rachunkowości, nie dysponuje do dziś dostateczną kadrą politycznie fachowo przygotowanych do tej pracy instruktorów. Również szkolenie rachmistrzów spośród chłopów spółdzielców wyraźnie nie nadąża za rosnącymi potrzebami. Według oceny poszczególnych KW aparat CRS nie umie dogonić bieżących potrzeb szybko powstających spółdzielni. Na sprawę rachunkowości w spółdzielniach trzeba zwrócić uwagę wszystkich właściwych instytucji partyjnych.

Niewprowadzenie dniówek obrachunkowych daje początek całemu szeregowi niedociągnięć w spółdzielni. Jest ono powodem ociągania się z wychodzeniem na robotę, rozluźnia dyscyplinę pracy, w wielu spółdzielniach powoduje częste niezjawianie się do pracy kobiet, obniża wydajność pracy, łączy się z niewłaściwym, często nadmiernym zaliczkowaniem. Niebezpieczeństwo jest tym groźniejsze, że ilość spółdzielni nie stosujących dniówek jest niepokojąco

duża. Do dnia 1.I.1950 r. zaledwie 70 spółdzielni stosowało dniówki, przy czym duża część z nich nieprawidłowo, często bez oparcia o normę, jeszcze częściej bez rachunkowości na odpowiednim poziomie. Jeżeli wziąć pod uwagę, że kilkadziesiąt spółdzielni pracuje już zespołowo od roku, pewna zaś ilość spółdzielni, założonych jesienią, podjęła wiele prac zespołowych, to ilość 70 zaledwie spółdzielni z dniówką posiada alarmującą wymowę.

Rejestr grzechów przeciwko dniówce obrachunkowej w tych spółdzielniach, które już wprowadziły, lub rzekomo wprowadziły, dniówkę, jest niemały. Oto niektóre najczęstsze błędy: Nie ustala się norm, a całodzienną pracę zalicza się jako dniówkę obrachunkową. Ustala się dniówki, ale w praktyce się ich nie stosuje. Prowadzi się wspólne książeczki obrachunkowe dla rodzin zamiast osobnej książeczki dla każdego pracującego.

Po styczniowej uchwale Biura Organizacyjnego i zwłaszcza po naradzie sekretarzy KW i KP powiatów zrejonizowanych w lutym daje się zauważyć dążność do stosowania dniówek obrachunkowych w istniejących i nowopowstających spółdzielniach. Stąd konieczność zwrócenia uwagi na błędy dotąd popełnione na tym odcinku.

Obok zadania konsekwentnego wprowadzenia do spółdzielni dniówki obrachunkowej wysuwa się na odcinku walki o wysoki poziom gospodarki spółdzielni drugie ważne zadanie — dopilnowania, by chłopi wstępujący do spółdzielni wnosili wkłady inwentarzowe, wkłady w ziarnie siewnym i w paszach.

Połączenie wielu gospodarstw indywidualnych w jedno gospodarstwo spółdzielcze powoduje konieczność wyposażenia tego nowego gospodarstwa w inwentarz, w paszę i ziarno siewne. Wnoszone wkłady zagospodarowują spółdzielnię i czynią ją zdolną do normalnej produkcji rolnej. Sprawie wkładów, jako niezwykle ważnej, wiele uwagi poświęcają statuty spółdzielcze. Statuty nakładają na wszystkich członków bezwzględny obowiązek wniesienia wkładów i gwarantują chłopu własność wnoszonego wkładu. Mimo, że obowiązek wniesienia wkładu postawiony został jasno i dobitnie, zdarzają się wypadki, że chłop uchyla się od wniesienia wkładów, starając się np. zatrzymać ziarno do użytku na własnej działce przyzagrodowej lub konia, by zarabiać poza spółdzielnią.

Największe trudności wynikają zwykle z inwentarzem żywym.

Dla zilustrowania przebiegu wnoszenia wkładów sięgnijmy do przykładu województwa Katowickiego, które należy do województw, mogących się w tej dziedzinie wykazać pewnymi osiągnięciami. W województwie Katowickim było do 31.I.1950 r. 48 spółdzielni. Akcję inwentaryzacji wkładów zakończono w 16 spółdzielniach zorganizowanych do października, w pozostałych 32 spółdzielniach zorganizowanych od października do stycznia akcja jest w toku. Owe 16 spółdzielni wniosło wkłady pieniężne w 100%, w kwocie 206 tys. złotych, wkładów inwentarza żywego i martwego dokonało również w 100%. Szacunkowa wartość inwentarza żywego wynosi 8.452 tys.

złotych, inwentarza martwego 3.066 tys. zł. Inwentarz żywy składał się z 68 koni, 36 sztuk bydła rogatego i 7 sztuk trzody chlewnej. Przy układaniu preliminarzy członkowie spółdzielni zobowiązali się wnieść materiał siewny wartości 4 milionów zł. Do 31.XII. 49 r. wnieśli 53% materiału siewnego. Powodem tego faktu jest brak pomieszczeń magazynowych i niezakończone omłoty. KW nie przewiduje poważniejszych trudności ze ściągnięciem reszty ziarna i nasion na siew. Członkowie zadeklarowali wkład paszy o wartości 2.690 tys. zł. Wnieśli 74% zadeklarowanej ilości. Dalsze wnoszenie natrafia na duże opory. Ogółem wartość wkładu (bez ziemi i budynków) wynosi 18.447 tys. Wymienione 16 spółdzielni liczy 3.186 ha areału i 286 członków. Wartość wkładu członka spółdzielni—ok. 65 tys. Przebieg szacowania i wnoszenia wkładów był zadowalający. Największe trudności nastręcza przejęcie przez spółdzielnię koni. W toku zorganizowanych zebrań z udziałem przedstawicieli CRS wahania i trudności przełamano. Wnoszenie wkładów nie wszędzie przebiega tak pomyślnie, jak w województwie Katowickim. Niektóre województwa, jak np. Wrocław i Warszawa, napotykają znaczne trudności. Rzetelna praca organizacji partyjnej, stała kontrola partii nad przebiegiem prac CRS przynosi wyniki. Te tereny, w których wnoszenie wkładów idzie opornie, nie zostały w dostateczny sposób przygotowane przez partię. Najwięcej trudności przysparzają wkłady koni i ziarna siewnego. Wkłady pieniężne i sprzętu rolniczego nie przedstawiają trudności. Przy wnoszeniu do spółdzielni inwentarza żywego częste były żądania natychmiastowej zapłaty. Na podstawie dotychczasowej obserwacji i doświadczeń można przypuszczać, że jeżeli KP i organizacje podstawowe w spółdzielniach produkcyjnych zgodnie z uchwałą BO postawią mocno przed chłopami-członkami spółdzielni sprawę wkładów, to nawet na tych terenach, które obecnie nie miały osiągnięć, będzie można sprawę wnoszenia wkładów rozwiązać pomyślnie.

Trzecie zadanie, które stawia Biuro Organizacyjne na odcinku walki o wysoki poziom gospodarczy spółdzielni, to zadanie uporządkowania chaosu, jaki panuje w naszej polityce kredytowej, i położenie nacisku przede wszystkim na inwestycje o charakterze produkcyjnym. Niespotykany w innych dziedzinach chaos w polityce kredytowej i przeinwestowywanie spółdzielni produkcyjnych były następstwem niezdrowych tendencji zjednywania chłopów do spółdzielni obietnicami i podarunkami. Spółdzielczość była finansowana z różnych źródeł bez koordynacji, a udzielający pożyczek kierowali się motywami poza gospodarczymi. Kredytowano bezplanowo i na oślep. Dlatego wiele kredytów nie zostało wykorzystanych (albo tylko w małym procencie). Zużycie kredytów było bardzo słabo kontrolowane, stąd wypadki przejadania pożyczek inwestycyjnych, lekkomyślnych i nieopłacalnych inwestycji. Kierunek kredytów inwestycyjnych był niewłaściwy. Więcej niż połowa kredytów inwestycyjnych obracana była na inwestycje indywidualne (przeważnie **na bu-**

dowę domków dla chłopów - spółdzielców), mniej zaś niż połowę ogólnej puli inwestycyjnej zużywano na wydatki zmierzające bezpośrednio do podniesienia produkcji rolnej spółdzielni. Na terenie województwa Poznańskiego wykorzystano kredyt budowlany w wysokości 45%, przy czym dużą odpowiedzialność za niewykorzystanie kredytów ponosi Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego, na którą mnożą się narzekania spółdzielni z całej Polski, że buduje bardzo wolno i bardzo drogo.

Województwo Poznańskie wykorzystało kredyt inwestycyjny na zakup bydła i trzody w 60%. Z kredytów obrotowych spółdzielnie skorzystały na ogół mało ze względu na wysokie oprocentowanie (6,5%). Nieco szerzej wykorzystało kredyty woj. Katowickie: w 85% inwestycyjne i w 79% budowlane. W roku 1950 dyspozycja kredytami dla spółdzielni zostanie scentralizowana, kredyty będą udzielane na podstawie zgłoszonych w terminie planów inwestycyjnych. Wzrośnie kontrola i dyscyplina finansowa.

Czwarta ważna sprawa gospodarcza, to przygotowanie spółdzielni do akcji siewnej. Biuro Organizacyjne nakłada na KP i podstawowe organizacje partyjne w spółdzielniach obowiązek dopilnowania, czy wszystkie nowopowstałe spółdzielnie rozpoczęły zespołowo roboty siewne.

Do akcji siewnej spółdzielnie muszą ruszyć z dobrze przygotowanymi zawczasu planami zasiewów, z przygotowanym ziarnem i maszynami rolniczymi.

Rozwój samodzielności zarządów w sprawach administracji spółdzielni jest jeszcze słaby. Dlatego Biuro Organizacyjne w uchwale ze stycznia br. mówi o konieczności rozwoju samorządności w spółdzielniach, o wystrzeganiu się wszelkiego komenderowania, o maksymalnej aktywizacji członków spółdzielni, o znaczeniu wzrostu autorytetu zarządu spółdzielni.

Znaczne sukcesy osiągnęła partia w swojej ofensywie propagandowej i w rozbijaniu zohydzającej spółdzielczość propagandy wroga, ale nie zdobyliśmy się na zmobilizowanie dla naszej propagandy wszystkich ogniw. Niedostatecznie pracują jeszcze w tym kierunku prasa, radio i film.

Zaniedbaną formą oddziaływania na chłopów były imprezy kulturalne. Poprzez ruch świetlicowy, poprzez kina objazdowe, poprzez koła amatorskie, poprzez umiejętnie prowadzoną działalność kulturalno - oświatową można by wiele zrobić dla zbliżenia mas chłopskich do ruchu spółdzielczego. Jest to wielkie pole do działania, zwłaszcza dla ZSCh. Biuro Organizacyjne w styczniowej uchwale stawia przed partią zadanie rozszerzenia i pogłębienia propagandy spółdzielni.

Zalecone przez Biuro Polityczne szkolenie partyjne i fachowe działaczy chłopskich z rejonów spółdzielczych ruszyło w ciągu ostatnich miesięcy z rozmachem. Wyniki szkolenia partyjnego były dodatnie. Komitety partyjne donoszą, że we wsiach, w których szkolenie obję-

ło większą liczbę chłopów, spółdzielczość produkcyjna łatwiej i prędzej znajduje zwolenników.

W styczniowej uchwale Biuro Organizacyjne stawia również przed organizacją podstawową w spółdzielni szereg poważnych zadań. Powinna ona zmobilizować chłopów - spółdzielców do walki klasowej, powinna troszczyć się o pozyskanie dla spółdzielni chłopów, którzy jeszcze do spółdzielni nie weszli, powinna być pionierem postępu, pomagać chłopom przezwyciężać wahania. Organizacja partyjna powinna być jak najmocniej powiązana z bezpartyjnymi chłopami. Łączność bowiem chłopów partyjnych z bezpartyjnymi posiada dla rozwoju spółdzielni decydujące znaczenie.

Wyżej przytoczone dane cyfrowe opierają się, jeżeli inaczej nie powiedziano, na stanie liczbowym spółdzielni na dzień 31 stycznia 1950 roku. W lutym obserwujemy dalszy szybki wzrost ilości spółdzielni, przybywa w tym okresie sto kilkadziesiąt nowych spółdzielni. Na dzień 1 marca mamy zarejestrowanych 526 spółdzielni (plus 8 młodzieżowych) z 15.856 członków, z areałem ziemi 111.428 ha.

* * *

W artykule starałem się zwrócić uwagę na pewne fragmenty naszych przygotowań do umasowienia spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Dotknąłem jedynie niektórych zagadnień, nie poruszając i nie rozwijając wielu spraw wiążących się z tak wielką pracą prowadzoną w wielu płaszczyznach. Mamy już w naszych wstępnych przygotowaniach pewne osiągnięcia, ale mamy też zaniedbania na niektórych odcinkach, mamy wąskie gardła tamujące rozmach naszych prac.

Jeszcze mocniej i jeszcze szerzej pracować będziemy w kierunku zjednywania i przekonywania całej partii i klasy robotniczej o konieczności spółdzielczej przebudowy wsi. Po przełamaniu odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego — drogą wyjaśniania i propagandy, drogą szerokiego szkolenia coraz bardziej przekonują się masy pracujące o słuszności linii partii w sprawie spółdzielczości.

Stanowisko całej klasy robotniczej jest coraz bardziej zdecydowane. Partia i klasa robotnicza ma twardą wolę walki z wyzyskiem na wsi do zwycięskiego końca.

Poważne sukcesy osiągamy w kierunku przekonywania chłopów mało i średniorolnych o tym, że spółdzielczość produkcyjna jest dla nich jedynym wyjściem z zacofania gospodarczego i kulturalnego. Stopniowo przełamujemy oszczerczą i kłamliwą propagandę wroga klasowego, szerokie rzesze pracującego chłopstwa zaczynają odnosić się do spółdzielni z życzliwością i ufnością. Ogromną rolę w przekonywaniu chłopów o wyższości gospodarki spółdzielczej odgrywa stopniowe przyzwyczajanie chłopów do zespołowych form gospodarowania. Wiele osiągnęliśmy już przez rozwój spółdziel-

czości zbytu i zaopatrzenia, przez szerokie wprowadzanie kontraktacji, przez ośrodki maszynowe, przez organizowanie grup producentów, przez przykład gospodarki PGR-ów. Najważniejszą formą przekonywania chłopów jest i pozostanie żywy przykład już istniejących spółdzielni produkcyjnych.

„Tylko wtedy — uczy Lenin — jeśli się uda w praktyce wykazać chłopom wyższość społecznej, kolektywnej, zrzeszonej, artelowej uprawy ziemi, tylko jeśli się uda dopomóc chłopu za pomocą zrzeszonego, artelowego gospodarstwa, jedynie wówczas klasa robotnicza, dzierżąca w swych rękach władzę państwową, rzeczywiście dowiedzie chłopu słuszność swego stanowiska, rzeczywiście przyciągnie na swoją stronę na dobre i w sposób trwały wielomilionowe masy chłopskie".[4])

Ruch spółdzielczy wzrasta na siłach. Poprawia się poziom organizacyjny i gospodarczy spółdzielni. Ilość spółdzielni jest jeszcze znikoma. Także i to, że dotychczas powstające spółdzielnie w małym tylko procencie powstały na wsiach starych, utrudniało oddziaływanie poprzez przykład na masy chłopskie. Walka o masowość ruchu i wysoki poziom gospodarczy spółdzielni to najważniejszy odcinek w walce o szeroki ruch spółdzielczości produkcyjnej.

W miarę postępów naszej produkcji przemysłowej będziemy mogli uruchamiać coraz to większe środki pomagając rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej. Klasa robotnicza dostarczając wsi tysiące traktorów i maszyn rolniczych, miliony ton nawozów sztucznych, przeznaczając w budżecie i planie inwestycyjnym naszego państwa miliardowe kredyty realizuje najskuteczniej braterski sojusz robotniczo-chłopski. Stały wzrost pomocy i opieki, jaką zapewnia państwo ludowe wsi, uwidacznia się najwyraźniej w stałym wzroście budżetu i planu inwestycyjnego Min. Rolnictwa. I tak budżet rolnictwa wzrósł w roku 1950 w porównaniu do roku ubiegłego o 33%, plan inwestycyjny o 38%.

Jak głosi uchwała Rady Ministrów w sprawie Narodowego Planu Gospodarczego na r. 1950, w rolnictwie „zapewniona zostanie zwiększona pomoc Państwa dla mało i średniorolnych chłopów. Państwo zapewni wszechstronną pomoc powstającym spółdzielniom produkcyjnym a w szczególności zapewni odpowiednie zaopatrzenie ich w nowoczesne środki produkcji".

Przebudowa wsi wymaga rzucenia na wieś licznych kadr fachowców. W miarę powstawania spółdzielni będzie rosło zapotrzebowanie na agronomów, techników, administratorów i rachmistrzów. Musimy podjąć walkę o wzrost kadry fachowców. Stan naszych przygotowań w szkoleniu kadr, jakkolwiek jeszcze niedostateczny, jest już zaawansowany. Klasa robotnicza musi dać wydatną pomoc wsi w kadrach. Oto znów jeszcze jedna forma sojuszu. Przeszkolenie kadr musi być

---

[4]) **Lenin, Dzieła, t. XXIV, str. 579, wyd. 3.**

planowe i zakładać nieustanny wzrost zapotrzebowania. Kadry mogą stawać się wąskim gardłem hamującym wzrost spółdzielni. Widzieliśmy na przytoczonych przykładach, jak słabość kadr CRS już sprawiała nam przejściowe trudności.

Nasze przygotowania prowadzone na wielu odcinkach koordynuje partia. Ona mobilizuje do walki o spółdzielczość bratni ruch ludowy, ZSCh, ZMP, ona wytycza kierunek działania administracji państwowej, samorządowi, radom narodowym i po przez organizacje partyjne kontroluje wykonanie zadań. Partia mobilizuje szeroką i w różnych formach stosowaną bezpośrednią pomoc klasy robotniczej, jak np. ruch łączności fabryk ze wsią, ruch, który w obecnym okresie nabiera ogromnego znaczenia.

Nasze przygotowania trwają w okresie zaostrzającej się walki klasowej. Partia mobilizuje do tej walki masy mało i średniorolnego chłopstwa. W prowadzonych na wsi akcjach, jak ściąganie podatków, skup zboża itp. nasze organizacje partyjne muszą umieć izolować bogacza, a zacieśniać więź łączącą je z masami pracującego chłopstwa. Organizacje partyjne w spółdzielniach nie mogą tonąć w masie bezpartyjnych, a muszą umieć zaostrzać ofenzywę przeciwko wyzyskowi, ofenzywę na wszystkie pozycje bogacza wiejskiego, muszą uczyć masy chłopskie bojowości i czujności.

Organizacja partyjna w spółdzielni powinna być przodującym oddziałem w walce i pracy. Formy walki klasowej będą ustawicznie zmieniać się, kułak występować będzie w coraz to innej skórze, organizacje partyjne muszą umieć demaskować go, zwracać przeciwko niemu chłopstwo pracujące.

Praca i walka naszej partii jako awangardy klasy robotniczej, coraz to szerszy i potężniejszy udział państwa ludowego w planowym, przemyślanym i wzrastającym przygotowaniu warunków do umasowienia spółdzielczości produkcyjnej jest koniecznym etapem na naszej drodze do pełnego zwycięstwa socjalizmu. Bez szerokich przygotowań, bez ofiarnej pomocy i bez kierownictwa klasy robotniczej przebudowa gospodarcza i społeczna wsi nie byłaby możliwa. Partia mobilizuje i coraz usilniej mobilizować będzie jaknajszersze masy pracujących chłopów do walki o likwidację wyzysku na wsi, do walki o zwycięstwo socjalizmu.

Eugenia Krzeczkowska

„Ursus" w walce o mobilizację rezerw wewnętrznych*

Wkroczyliśmy w pierwszy rok realizacji Planu Sześcioletniego — planu wielkiego rozwoju sił wytwórczych naszego kraju, planu podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących, planu zbudowania fundamentów socjalizmu w Polsce.

Znaczny wzrost produkcji przemysłowej przewidziany w Planie Sześcioletnim wymagać będzie dużych nakładów inwestycyjnych, budowy szeregu nowych obiektów przemysłowych i rozszerzenia istniejących. Niemniej jednak ważnym źródłem wzrostu produkcji będzie uruchomienie wielkich rezerw produkcyjnych, które istnieją w każdym zakładzie pracy. Jest rzeczą niewątpliwą, że przy istniejącym wyposażeniu i przy obecnym stanie zatrudnienia, każdy zakład może osiągnąć poważny wzrost produkcji i zmniejszenie kosztów własnych przy uruchomieniu niewykorzystanych dotąd rezerw przepustowości, wydajności pracy itp. Walka o uruchomienie rezerw wewnętrznych, o racjonalizację procesów produkcyjnych, o pełne wykorzystanie czasu pracy, o wzrost wydajności, o przyspieszenie rotacji środków obrotowych itd. — jest więc jednym z najistotniejszych czynników walki o wykonanie Planu Sześcioletniego.

Dla organizacji partyjnych i związkowych, dla kierownictwa zjednoczeń i zakładów produkcyjnych — walka ta musi stać się jednym

*) Artykuł opracowany został na podstawie materiałów, zebranych przez grupę towarzyszy z przemysłu oraz ze Szkoły Partyjnej przy KC PZPR. W pracy grupy brali udział tow. tow.: Bartczak, Chajtman, Demidowski, Drzewiecki, Dziadosz, Kiliańczyk, Kosiewicz, Koszutski, Wilski, Zempliński.

z pierwszoplanowych zagadnień politycznych. Walkę tę trzeba prowadzić uporczywie i systematycznie, mobilizując twórczy entuzjazm mas pracujących — faktycznych gospodarzy kraju — nie szczędzących wysiłku dla zwiększenia produkcji drogą podniesienia wydajności pracy i możliwie największych oszczędności.

Jest rzeczą jasną, że organizacje partyjne mogą pokierować walką o wykonanie tego ważnego zadania tylko wówczas, jeśli potrafią głęboko wniknąć w proces produkcji i konkretnie analizować zarówno osiągnięcia jak i braki swoich zakładów pracy, jeśli potrafią zmobilizować członków partii i bezpartyjnych — robotników, majstrów, inżynierów i techników, do wykonania konkretnych zadań. Organizacje partyjne muszą pamiętać, że wykonanie planów produkcyjnych jest ich podstawowym i bojowym zadaniem **politycznym.** Plan gospodarczy jest konkretyzacją zasadniczych zadań politycznych, jakie stawia partia.

* * *

Artykuł poniższy analizuje zagadnienie mobilizacji rezerw wewnętrznych na przykładzie Zakładów Mechanicznych „Ursus". produkujących traktory oraz części do traktorów i maszyn rolniczych. Nie ma potrzeby podkreślać wagi tego rodzaju zakładu produkcyjnego w okresie zaostrzonej walki klasowej na wsi, gdy rozwój spółdzielczości produkcyjnej wysuwa się jako jedno z najważniejszych i aktualnych naszych zadań.

Celem tego artykułu nie jest wskazanie możliwości uruchomienia rezerw tylko w „Ursusie". Albowiem te same zagadnienia niewątpliwie w takiej czy innej formie występują również na wielu innych odcinkach naszej gospodarki. Przykład „Ursusa" jest tym cenniejszy, że wskazuje jak wielkie, niewykorzystane dotąd możliwości kryją się nawet w takim zakładzie jak „Ursus", którego załoga może poszczycić się poważnymi sukcesami w walce o wykonanie planu, podwyższenie wydajności pracy, poprawę jakości produkcji itd.

W momencie wyzwolenia kraju dawne zakłady P. Z. Inż. w Ursusie stanowiły kompleks pustych budynków i hal pozbawionych prawie urządzeń, które wywiózł okupant. Aktywna postawa robotników pomogła wydatnie w przedsięwziętej przez władze Polski Ludowej akcji rewindykacyjnej. Równocześnie, już w maju 1945 r., uruchomiono w „Ursusie" oddział remontu samochodów. W styczniu 1946 r. zapadła decyzja uruchomienia w „Ursusie" produkcji ciągników i na 1 maja 1947 r. zostały wyprodukowane pierwsze dwa ciągniki.

Plan produkcji traktorów w r. 1947 nie został jednak wykonany, chociaż ogólny plan produkcyjny fabryka wykonała pod względem wartości w 105%. W r. 1948 plan produkcyjny wykonany został w 102%, w tym plan produkcji traktorów w 100%. Wydajność pracy w r. 1948 wzrosła o 80% w porównaniu z rokiem poprzednim.

W rezultacie poważnych nakładów inwestycyjnych oraz dużego wysiłku załogi, „Ursus“ z honorem wykonał swoje zobowiązania produkcyjne na r. 1949, powzięte w związku z I Kongresem PZPR w grudniu 1948 r., a także w kwietniu 1949 r. Plan na rok 1949 wykonano już 29 października, a więc na dwa dni przed terminem przyjętym w zobowiązaniu. Do końca roku, na fali współzawodnictwa w związku z 70-leciem urodzin towarzysza Stalina, fabryka przekroczyła plan produkcji traktorów o 25,7%. Według wartości zakład wykonał plan w 134%. Wydajność pracy w cenach niezmiennych 1937 r. wynosiła w r. 1949 średnio 3,22 zł. na roboczogodzinę (116% planu, 143% w porównaniu z r. 1948).

Poważne te sukcesy „Ursus“ zawdzięcza przede wszystkim rozwojowi ruchu współzawodnictwa pracy.

Współzawodnictwo pracy objęło na zakładzie „Ursus“ 30,7% załogi. Tacy przodownicy pracy jak Katuszewski i Ostrowski z Odlewni, Obrębski i Binder z Mechanicznego, Zakrzewski i Pulkowski z Kuźni, brygady Adamka z Montażu i inn. dużymi osiągnięciami dokumentują swój nowy, socjalistyczny stosunek do pracy.

Szeroki, masowy rozmach współzawodnictwa notuje zakład w IV kwartale 1949 r. z okazji 70-tej rocznicy urodzin towarzysza Stalina. Zasadnicze zobowiązania załogi powzięte w związku z rocznicą urodzin towarzysza Stalina zostały przekroczone. Konkretne zobowiązania poszczegónych wydziałów zostały również w terminie wykonane. Tokarze z Wydz. Mechanicznego — członek partii Binder i bezpartyjny Zulański — podjęli inicjatywę tow. Mateli z zakładów im. Stalina, osiągając na dzień 21.XII. 1949 r. szybkość skrawania: pierwszy — 350 m/min. przy obróbce kół zębatych ze stali stopowej, drugi — 590 m/min. przy obróbce bębnów dyferencjału ze stali weglistej.

Na Wydziale Mechanicznym, w dziale frezarek współzawodniczy 6 brygad; wyróżnia się brygada im. Dubois pod kierownictwem tow. Bużyca Romana, wyrabiająca przeciętnie 220,3% normy.

W dziale tokarek współzawodniczy 35 brygad; wyróżnia się brygada im. Marchlewskiego, wyrabiająca przeciętnie pod kierownictwem Duczyńskiego Zdzisława 192% normy.

Na oddziale Kuźnia współzawodniczą 4 brygady: wyróżnia się brygada im. Ossowskiego, z przeciętnym wyrobieniem normy 210,8% pod kierownictwem tow. Zakrzewskiego. Poza tym na oddziale montażu współzawodniczy indywidualnie 60 młodych robotników. Wśród nich wyróżniają się stałymi osiągnięciami następujący przodownicy pracy: członkowie ZMP — Stankiewicz Zygmunt (298% normy), Truszak Jan (252,6%), Wnorowski Ryszard (230,2%), Pęszyński Zdzisław (200,7%); niestowarzyszeni — Raczkowski Ryszard (297%), Pleban Kazimierz (245,5%), Pawełczyk Zdzisław (225,4%).

W IV kwartale 1949 r. podjęte zostało również współzawodnictwo wśród młodzieży pracującej na dniówki.

Mimo te osiągnięcia, „Ursus“ nie uruchomił wszystkich swoich rezerw wewnętrznych. Analiza wykazuje, że możliwości te istnieją na wszystkich niemal odcinkach. Artykuł poniższy omawia zagadnienie rezerw w dziedzinie przepustowości urządzeń zakładu, w zakresie wykorzystania czasu pracy oraz na odcinku wydajności pracy*).

Zdolność produkcyjna zakładu

Analizując wskaźniki ekonomiczno-techniczne zakładu, można z jednej strony stwierdzić bardzo poważne osiągnięcia w dziedzinie podniesienia wydajności pracy, opanowania nowej produkcji, obniżenia kosztów własnych. Jednocześnie jednak ujawniają się poważne rezerwy produkcyjne, które można i należy w najbliższym czasie uruchomić.

Podstawowym elementem możliwości produkcyjnych jest zagadnienie przepustowości zakładu. Ogólnie stopień wykorzystania maszyn na zakładzie „Ursus“, w porównaniu z innymi zakładami, przedstawia się dość korzystnie. Średnio za ostatnie 8 miesięcy: maj—grudzień osiągnięto 81% wykorzystania maszyn (licząc pracę na dwie zmiany), podczas gdy średnie wykorzystanie w innych zakładach wynosi np.:

Zakłady Przemysłowe Stowarzyszenia Mechaników — Pruszków	— 57%
Poręba	— 81%
Bielska fabryka maszyn włókienniczych	— 57%

Jednak bliższa analiza tego wskaźnika, a szczególnie stopień wykorzystania maszyn w poszczególnych miesiącach wskazuje, że istnieją jeszcze dość znaczne możliwości podwyższenia przepustowości zakładu:

Maj	— 81,9%
Czerwiec	— 82,9%
Lipiec	— 85,7%
Sierpień	— 87,1%
Wrzesień	— 83,2%
Październik	— 79,2%
Listopad	— 76,1%
Grudzień	— 72,4%

*) Nie omawiamy w tym artykule niezmiernie ważnych zagadnień mobilizacji rezerw w dziedzinie obniżenia kosztów własnych, przyspieszenia rotacji środków obrotowych itp. Jak wiadomo, 23 lutego załoga „Ursusa“ powzięła zobowiązanie upłynnienia zbędnych remanentów i zaoszczędzenia w ten sposób 326 mln. zł w ciągu pół roku. Załoga „Ursusa“ wezwała szereg innych zakładów do współzawodnictwa w tej dziedzinie.

Z tabliczki powyższej wynika, że stopień wykorzystania maszyn w okresie od maja do sierpnia 1949 r. wzrastał, uzyskując w sierpniu wskaźnik 87,1%. Od września natomiast obserwujemy zjawisko obniżania się stopnia wykorzystania maszyn, które dochodzi do 72,4% w grudniu, co oznacza spadek o 14,7%.

Ogólne obniżenie stopnia wykorzystania maszyn zostało spowodowane dopływem nowych obrabiarek, których ilość wzrosła w tym czasie o 19%. Dopływ nowych obrabiarek pozwolił na korzystanie w mniejszym zakresie z obrabiarek starych typów, oraz na zmniejszenie w niektórych grupach ilości zmian.

Produkcja zakładu zależna jest przede wszystkim od przepustowości działu mechanicznego, który dotąd stanowi wąski przekrój „Ursusa". Dlatego też ustalenie zdolności produkcyjnej zakładu musi być dokonane na podstawie ilości obrabiarek, znajdujących się w tym dziale. Zakładając nominalną ilość godzin pracy jednej maszyny (na 2 zmiany) na 4.564 godz. rocznie oraz przyjmując współczynnik wykorzystania maszyn uzyskany w lipcu 1949 r. — 85%, można stwierdzić, że zakłady w chwili obecnej dysponują taką ilością maszyno-godzin, która daje możliwość zwiększenia produkcji w stosunku do zaplanowanej na 1950 r. o 15% i to tylko w rezultacie prawidłowego wykorzystania parku produkcyjnego. Uwzględniając jednak fakt, że nie wszystkie maszyny dadzą się odrazu włączyć w proces produkcji — bieżące rezerwy przepustowości wyniosą 12—13%.

Istnienie znacznych rezerw zwiększenia przepustowości stwierdza m. in. wyraźnie w swej wypowiedzi tow. Żukowski — sekretarz oddziałowej org. partyjnej Działu Mechanicznego 1: „Na niektórych oddziałach Działu Mechanicznego 1 odczuwa się brak robót, jak np. na oddziałach frezarek, szlifierek, wiertarek, ślusarni itp. Brak robót powoduje przestoje maszyn i niewłaściwe wykorzystanie ludzi. Pociąga to za sobą zmniejszenie zarobków robotniczych, a fabrykę naraża na niepotrzebne wydatki w związku z przestojami. Gdzie tkwi przyczyna tego stanu rzeczy? Otóż Dział Mechaniczny jest zdolny do produkowania większej ilości części do traktorów, niż produkuje obecnie".

Planowanie warsztatowe

Doceniając w pełni poważne osiągnięcia przy uruchomieniu nowej produkcji i stały rozwój „Ursusa", należy jednak stwierdzić, że organizacja produkcji, planowanie warsztatowe i proces technologiczny — nie nadążają za potrzebami zakładu. Brak planowania warsztatowego powoduje stratę wielu godzin roboczych. Wydział Mechaniczny planów miesięcznych nie otrzymuje, wykonuje obróbkę detali „na magazyn", orientując się według pilności robót i otrzymywanego z montażu wykazu części brakujących na program następnego miesiąca. System taki powoduje z jednej strony nadmierne gromadzenie się zapasów poszczególnych detali (pobieżne tylko oblicze-

nie wykazuje kilkanaście milionów zamrożonych w ten sposób środków obrotowych). Z drugiej strony zdarzają się często wypadki przerwania wykonywanej na obrabiarce serii, z powodu doraźnej obróbki detali pilnie potrzebnych dla montażu. Np. 25.I br. przerwano toczenie serii wałków, aby obrobić stożki regulatora; w tymże dniu przerwano obróbkę serii tłoków na wytłaczarce dla obrobienia potrzebnych korbowodów.

Jasne, że brak planowania warsztatowego powoduje nieprawidłowe opracowanie serii oraz stratę czasu wynikłą z kilkakrotnego przygotowywania maszyny do nowej produkcji.

Jaskrawym przykładem nieprawidłowego planowania i wadliwej organizacji pracy jest gospodarka narzędziowa. Jest to jedna z największych bolączek zakładu. Gospodarka narzędziowa wywołuje zrozumiałą troskę robotników, którzy widzą w obecnym stanie rzeczy poważne marnotrawstwo czasu i hamulec wzrostu zarobków robotniczych. W wypowiedziach i wnioskach robotników, skierowanych do Komitetu Partyjnego za pośrednictwem agitatorów, było kilkanaście wniosków dotyczących nieprawidłowej gospodarki narzędziowej. Tow. Raczyńska pisze na ten temat: „Przez brak rozwiertaków, pogłębiaczy, sprawdzianów — robotnicy tracą dużo czasu. Dziś ob. Granatowska czekała 1 godz. 30 min. na zrobienie nowego pogłębiacza". Również brygadzista z ostrzalni — Hertel Mieczysław zwraca uwagę, że „pracownicy wypożyczalni narzędzi pracują niewłaściwie. Są wypadki gdy robotnik przychodzi po rozwiertak, czy inne narzędzie do produkcji, ale okazuje się, że wypożyczalnia narzędzi nie posiada ani jednego narzędzia potrzebnego, musi je na gwałt dorabiać, a robotnik czeka i traci czas i zarobek". Tow. Hertel stwierdza, że wypożyczalnia powinna mieć z góry zaplanowaną ilosć odpowiednich narzędzi, robotnik bowiem nie może czekać na przeróbkę narzędzi. O czekaniu na narzędzia piszą również do Komitetu Partyjnego robotnicy tow. tow. Niedźwiecki Edward, Godlewska, Chojnawska, Biliński i inni.

Źle zorganizowane jest również ostrzenie narzędzi. Geometria ostrzy, jak i jakość ostrzenia — są często niewłaściwe. Zdarzają się także wypadki długiego wyczekiwania na przeostrzenie lub wykonanie narzędzi. Świadczy to o tym, że w wypożyczalni narzędzi nie zorganizowano składowania wg poszczególnych asortymentów i limitowanych zapasów (maksimum i minimum). W związku z tym zdarzają się postoje i strata czasu, o czym sygnalizują robotnicy.

Konieczne jest przejście na metodę dostarczania narzędzi do miejsc pracy, dzięki czemu zaoszczędzi się robotnikom chodzenia do wypożyczalni i wyczekiwania na narzędzia.

Pobieżne obliczenie wykazuje, że usprawnienia organizacyjne, a w pierwszym rzędzie usprawnienie planowania warsztatowego, zmniejszenie postojów, spowodowanych brakiem narzędzi itp. dałoby wzrost przepustowości działu mechanicznego, a w konsekwencji całego zakładu w przybliżeniu o 7%.

O nowe metody pracy

Z racjonalizacją gospodarki narzędziowej nierozerwalnie łączy się zagadnienie przejścia na nowe, bardziej wydajne metody pracy.

Dotyczy to przede wszystkim walki o podniesienie średniej szybkości skrawania. W dziedzinie tej dokonano bardzo niewiele. Wspomniana wyżej wadliwa gospodarka narzędziowa, stosowanie w minimalnym stopniu narzędzi tnących o stopach twardych — wpływa na to, że stosowane dotychczas szybkości są za małe i mogą być zwiększone przynajmniej o 20%. Wymaga to oczywiście zmiany systemu gospodarki narzędziowej.

Szybkościowemu skrawaniu udziela się na zakładzie zbyt mało uwagi. Inicjatywa tow. Zbigniewa Bindera, który dla uczczenia 70-lecia urodzin tow. Stalina, osiągnął szybkość skrawania 350 m/min. — nie została przez kierownictwo zakładu podtrzymana. Inicjatywa i entuzjazm robotników w kierunku uruchamiania wciąż nowych rezerw przez stosowanie szybkościowego skrawania, nie spotkały się z odpowiednim zrozumieniem i pomocą aparatu administracyjnego.

Jak wynika z wypowiedzi towarzyszy z Działu Mechanicznego — „przystosowaniem narzędzi i obrabiarek do nowych wymagań nikt się nie zajmuje. Istnieje raczej skłonność do wyczekiwania na przybycie nowych obrabiarek, jeszcze bardziej nowoczesnych, niż te, które stosunkowo niedawno otrzymano". Jest to stanowisko błędne, z którym spotykamy się jeszcze na wielu zakładach pracy. Należy przypuszczać, że organizacja partyjna i kierownictwo zakładu opracują cały szereg konkretnych posunięć, w celu szerokiego stosowania spieków twardych, dla podniesienia szybkości skrawania.

Stosowanie nowych metod szybkościowego skrawania, pracy wielowarsztatowej itp., wyzwoli nowe rezerwy czasu pracy. Przez podniesienie średniej szybkości skrawania oraz przez wprowadzenie skrawania szybkościowego na niektórych obrabiarkach, można będzie zwiększyć przepustowość działu mechanicznego „Ursusa" conajmniej o 5%.

Poważne rezerwy można będzie również uruchomić przez przejście od starej, już przeżytej technologii, do racjonalnego, technicznie uzasadnionego procesu technologicznego.

Plan produkcyjny zakładu na 1950 r. został opracowany na bazie starej technologii i nie uwzględnia rezerw produkcyjnych, które można wykorzystać przez zastosowanie nowych założeń. Dopiero na 1.XI.1950 r. przewiduje się ukończenie nowych opracowań technologicznych dla traktora. Wprawdzie dotychczasowe tempo prac Biura Fabrykacyjnego nie gwarantuje dotrzymania nawet tego terminu, ale należy przypuszczać, że systematyczna pomoc i kontrola ze strony kierownictwa zakładu i instancji zwierzchnich — ułatwi terminowe wykonanie zadania.

Dotychczasowa produkcja ciągnika w wielu detalach ma charakter produkcji jednostkowej. Obrabiarki na warsztacie mechanicznym są ustawione według typów maszyn, co pociąga za sobą skomplikowaną wędrówkę detali i utrudnia przepływ materiałów. Przejścia zastawione są robotami w toku, co utrudnia i tak już skomplikowany transport. Należy stwierdzić, że wiele obrabiarek jest niewłaściwie wykorzystanych, nie zastosowano operacji wielonarzędziowych i nie wykorzystuje się należycie kadr fachowych przez wprowadzenie wielowarsztatowości. Stosowane przyrządy są w wielu wypadkach bardzo prymitywne i sprawność oprzyrządowania (jest to stosunek czasu, podczas którego obrabiarka skrawa, do całkowitego czasu danej operacji) — jest bardzo niska. Obróbka szeregu części na tzw. liniach obróbkowych, poprzedzana jest operacją trasowania. Części obrobione wykańczane są przy pomocy długich ręcznych operacji ślusarskich.

Niedostateczna organizacja pracy i brak planowania warsztatowego najjaskrawiej odbija się na montażu, który na skutek braku w magazynie jakichkolwiek zapasów półfabrykatów nie pracuje rytmicznie. Brak roboty na montażu w pierwszej dekadzie miesiąca, powoduje prawie zawsze pracę w godzinach nadliczbowych pod koniec miesiąca.

W takiej sytuacji jasną się staje konieczność jak najszybszego usunięcia braków organizacyjnych i opracowanie nowej technologii, co umożliwi poważne obniżenie czasu produkcji. Dla przykładu porównamy dwie części traktora, bieżąco przejrzane w Biurze Fabrykacji.

I. Obręcz zewnętrzna

czas stosowany obecnie	— 143	minut
czas kalkulacyjny przy zastosowaniu toczenia wielonożowego i podwyższenia szybkości skrawania	— 47,7	„

II. Kadłub silnika

czasy dotychczasowe wynoszą	— 18,9	maszynogodzin
czasy według nowoopracowanego planu	— 8,07	„

Przykłady te wskazują jak wielkie są możliwości zmniejszenia czasu trwania poszczególnych operacji, przez zastosowanie nowych metod pracy.

Racjonalizacja procesów technologicznych i organizacja linii potokowych, dadzą łącznie wzrost przepustowości zakładu o blisko 27%. Należy przy tym zaznaczyć, że walka o zniżenie pracochłonności traktoru dała już pewne wyniki w 1949 r. W ciągu ubiegłego roku normy kalkulacyjne na Dziale Mechanicznym zostały zmniejszone o około 90 godzin, co stanowi zmniejszenie pracochłonności

o około 9%. W walce o zmniejszenie straty czasu na jednostkę produkcji, przodującą rolę odegrała nasza Partia przez otoczenie opieką racjonalizatorów i zwalczanie objawów biurokratycznego załatwiania wniosków racjonalizatorskich.

Ogółem objętych premiowaniem wniosków racjonalizatorskich wpłynęło:

Rok	Ilość wniosków	Zaoszczędzono zł	Wypłacono premii zł
1947	50	5.873.000	452.000
1948	43	7.981.000	435.000
1949	141	26.551.173	1.860.500

W r. 1950 codziennie wpływa 5—8 wniosków.

Klub racjonalizatorski, który powstał 4 grudnia 1949 r. ułatwi robotnikom opracowanie wniosków i zapoznanie się z usprawnieniami produkcji i nowymi metodami pracy. O socjalistycznym stosunku do pracy i trosce robotników o obniżenie kosztów produkcji wymownie świadczą następujące przykłady: pracownicy modelarni Kwiatkowski i Strzelczyk złożyli wniosek, zmieniający dotychczasowe metody klejenia warstw poprzez gięcie, uzyskując około 2 godzin oszczędności czasu przy wykonaniu jednego siedzenia do traktora.

Tow. Zrębski z Mechanicznego wprowadził usprawnienie, które obniżyło czas obróbki bębna — dyferencjału z 6 godzin na 2,4 godziny.

Zastosowanie specjalnego przyrządu skonstruowanego przez tow. Laufra, obniżyło czas montowania hamulca — sprzęgła z 2 godzin do 15 minut. Tow. Laufer skonstruował także przyrząd do badania, sprawdzenia i ustawienia pomp ropnych przed ich wmontowaniem w traktor. Poprzednio wmontowywano pompkę bez żadnego sprawdzenia i dopiero hamownia wykazywała błędy pompki, co niejednokrotnie powodowało straty czasu, dochodzące do 10 godzin.

Dla zobrazowania istniejących możliwości należy przytoczyć choćby taki fakt, że w 1947 r. wykonanie 25 karterów miesięcznie było, zdawałoby się, nieosiągalnym zadaniem przy pracy na 3 zmiany. Obecnie przy pracy na 2 zmiany i zasadniczo na tejże linii obrabiarek, wykonuje się ponad 250 karterów miesięcznie. Faktów takich możnaby przytoczyć więcej.

Należy stwierdzić, że jak dotąd, inicjatywa ulepszeń wychodziła głównie od robotników i zniżenie o 9% pracochłonności traktora w 1949 r. stało się możliwe właśnie dzięki wnioskom racjonalizatorskim i usprawnieniom załogi. Niedostateczny natomiast jest dotychczasowy udział w tej pracy Biura Fabrykacyjnego, liczącego obecnie 100 pracowników, w tym kilkudziesięciu konstruktorów. Część personelu tego biura ma dużą praktykę i doświadczenie, co niewątpli-

wie pozwala na lepsze opracowanie technologii produkcji. Jednakże opracowanie nowego procesu technologicznego ciągnika trwa już od dłuższego czasu i jak dotąd nie dało poważniejszych wyników. Należy bezwzględnie przyspieszyć tempo opracowania nowej technologii, tym bardziej, że opracowanie oprzyrządowania musi przynajmniej o pół roku wyprzedzić wykonanie.

Walka o jakość produkcji

W walce o podwyższenie przepustowości zakładu, wielkie znaczenie będzie miało obniżenie do minimum strat, jakie zakład ponosi na skutek braków i odchyleń od ustalonej technologii.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie odlewni żeliwa, gdzie w r. 1949 osiągnięto pewien postęp, ale odsetek braków jest jeszcze bardzo wysoki (9,3%). Oto dla przykładu wykaz strat spowodowanych przez braki produkcyjne powstałe w różnych okresach 1949 r. w Odlewni ujawnionych w Oddziale Mechanicznym:

Okres	Ilość straconych godzin	Suma strat w zł
Styczeń	1.034	771.153
Luty	1.195	820.191
Marzec	1.179	1.102.300
Kwiecień	1.007	886.334
Maj	827	567.670
Czerwiec	2.029	1.469.692
Lipiec	2.399	1.672.034
Sierpień	1.830	1.221.313
Wrzesień	2.701	1.453.328
	14.201	9.964.015

Należy przy tym uwzględnić, że prowadzona w zakładzie ewidencja nie daje dokładnego obrazu faktycznych strat, wynikających ze złej jakości. Jedynie sztuki wyprodukowane całkowicie wadliwie, tj. wymagające nowego materiału (tzw. brak ostateczny) — zapisywane są jako koszty braku. Na sztuki wykonane wadliwie, wymagające tzw. „poprawek", przy wykorzystaniu jednak tego samego materiału — nie wystawia się żadnego dokumentu stwierdzającego brak, a tylko przesyła się je danemu robotnikowi do bezpłatnego poprawienia. W ten sposób zakład nie jest w stanie uchwycić pozycji strat w rob./godz. i obciążenia maszyn, wynikających z „poprawek" wadliwie wykonanych części.

Niedostateczna ewidencja uniemożliwia prawidłową analizę i utrudnia skuteczną walkę organizacji oddziałowych i grup produkcyjnych z tymi zjawiskami. Kontrola zapobiegawcza, tzw. lotna —

nie istnieje. Wadliwa organizacja aparatu kontroli powoduje często „wędrowanie" braku przez całą obróbkę i wyjawienie go dopiero przy montażu, gdy natomiast uchwycenie go w momencie powstawania zaoszczędziłoby zbędnej obróbki. System sprawdzania pierwszej sztuki daje poważne rezultaty. Błędy uchwycone na pierwszych sztukach, tylko w dn. 24.I.50 r. zapobiegły stratom 131.538 zł, lub 272 rob./godz.

Aparat kontroli technicznej ma za sobą cały szereg osiągnięć w dziedzinie usprawnienia kontroli jakości produkcji.

Roman Ruszkowski, bezpartyjny robotnik, przed 3-ma miesiącami wysunięty na brygadzistę — nie ma ani jednego wypadku przepuszczenia braku; wprowadził specjalne szablony do kontroli pochwy osi, co pozwoliło skrócić czas kontroli trzykrotnie. Dzięki przydzieleniu kontroli tłoków tylko jednemu kontrolerowi osiągnął zamiast dotychczasowych 150 tłoków, przepustowość 600 tłoków miesięcznie.

Roman Malinowski kieruje brygadą kontrolerów, złożoną z 15-u osób. Brygada kontroluje części o dużej wadze, trudne w manipulacji. Tow. Malinowski wprowadził system kontroli seryjnej, polegającej na tym, że części mierzy się kolejno przez całą serię jeden wymiar za drugim. System ten upraszcza manipulację i skraca kilkakrotnie czas operacji kontrolnych. Tow. Malinowski skonstruował również przyrząd do badania porowatości pokryw. Przed stosowaniem tego przyrządu brak dochodził do 15%, przy czym brak ten ujawnić można było dopiero na montażu.

Poważnym usprawnieniem organizacyjnym w walce o podniesienie jakości produkcji, usprawnieniem nie wymagającym żadnych nakładów materialnych, byłoby obciążenie mistrzów i brygadzistów produkcyjnych, odpowiedzialnością za jakość produkcji.

Walka o obniżenie odsetka braków i o produkcję wysokiej jakości — staje się zadaniem całej załogi i kierownictwa zakładu. Obniżenie ilości braków i poprawek tylko o 20%, zapewniłoby zwiększenie produkcji o 1% w stosunku do zaplanowanej. Oszczędność metalu w rezultacie obniżenia braków, stanowi 41,6 kg na jeden traktor.



Reasumując należy stwierdzić, że zwiększenie przepustowości zakładu i obniżenie pracochłonności, jest w dużym stopniu uzależnione od takich czynników, jak: stopień wykorzystania maszyn, stosowanie wysokowydajnych metod pracy, racjonalne opracowanie procesu technologicznego, prawidłowa organizacja pracy i planowania warsztatowego, zmniejszenie ilości braków itp. Wszystkie te czynniki wpływają na intensyfikację i lepsze rezultaty pracy. W tym wyraża się walka o postęp technologiczny, mechanizację pracy i podniesienie kultury przedsiębiorstwa.

Przeprowadzone obliczenia wykazują istnienie w „Ursusie" następujących rezerw przepustowości:

Rezerwy	Wielkość rezerw w % do planu 1950 r.
1. Przepustowość maszyn	12%
2. Organizacja pracy i planowanie	7%
3. Związane ze wzrostem szybkości skrawania i stosowania nowych metod pracy	5%
4. Racjonalizacja procesu technologicznego	27%*)
5. Zmniejszenie liczby braków i poprawek o 20%	1%
Ogółem	52%

Wynika z tego, że mimo dotychczasowych poważnych osiągnięć zakładu, możliwości wykorzystania rezerw są w chwili obecnej bardzo duże. Można śmiało stwierdzić, że wraz ze wzrostem ilościowym produkcji, rezerwy te nawet rosną, gdyż ilościowy wzrost produkcji daje ekonomiczną możliwość zastosowania bardziej wydajnych form technologicznych i organizacyjnych.

Rezerwy czasu pracy

Poważnym źródłem podwyższenia wydajności pracy i obniżenia kosztów produkcji jest lepsze wykorzystanie czasu pracy i przede wszystkim oszczędność pracy żywej. Rezerwy czasu stanowią mniejszy ilościowo udział w możliwościach produkcyjnych, aniżeli przepustowość i pracochłonność, niemniej walka o rezerwy czasu wysuwa się na czoło zadań załogi, ze względu na swe poważne znaczenie nie tylko ekonomiczne, lecz także polityczno-wychowawcze.

Możliwości zmniejszenia straty czasu na jednostkę produkcji można podzielić na dwie grupy:

I. Zwiększenie dyscypliny pracy, usprawnienie ewidencji i kontroli straty czasu, zwiększenie bezpieczeństwa i higieny pracy,

II. zmniejszenie postojów robotnika, wynikłych w rezultacie wadliwej organizacji, wadliwego planowania pracy, wadliwej obsługi narzędziowej, awarii itp.

Jednym z podstawowych czynników, warunkujących zwiększenie wydajności pracy, a tym samym wzrost stopy życiowej robotnika — jest prawidłowy system płac oraz właściwe normy pracy. Każde wypaczenie na odcinku płac, wszelkie kumoterskie, niezdrowe stosunki przy wprowadzeniu norm, hamują wydajność pracy i w rezultacie obniżają stopę życiową robotników. Tylko prawidłowe płace i pra-

*) Na podstawie obliczeń Biura Fabrykacyjnego Zakładów. Rezerwy te, zdaniem Biura Fabrykacyjnego, można uruchomić w pełni z początkiem 1951 r.

widłowe normy dają gwarancję stałego wzrostu wydajności i systematycznego obniżenia kosztów produkcji.

Socjalistyczne prawo opłaty według ilości i jakości pracy, wymaga bardzo czujnego i wnikliwego ustosunkowania się do zagadnienia płac ze strony administracji oraz bardzo dokładnej analizy tego zagadnienia przez organizację partyjną. Nie wolno dopuszczać do fałszywej interpretacji umowy zbiorowej, do nieprawidłowego obliczania zarobków, a co za tym idzie — do szkodliwych rezultatów ekonomicznych i politycznych.

Pozytywnym zjawiskiem w „Ursusie" jest bezsprzecznie korzystny stosunek pracowników produkcyjnych do ogółu pracowników fizycznych (76,8%), natomiast uwidacznia się przerost pracowników gospodarczych, którzy stanowią 13,3% ogółu pracowników fizycznych.

W „Ursusie" stosowany jest czysty akord, akord z progresją, dniówka i płace dniówkowe premiowe. Stosunek przepracowanych godzin akordowych w stosunku do ogólnie przepracowanych godzin grupy przemysłowej wynosił przykładowo: w styczniu 1949 r. — 47,2%, w czerwcu — 47,4%, w listopadzie — 53,5. Należy zwrócić uwagę na zwiększenie w listopadzie ogólnego stanu robotników akordowych, przy jednoczesnym obniżeniu się w niektórych działach odsetka roboczo-godzin akordowych. Dotyczy to zwłaszcza ślusarskich warsztatów mechanicznych, montażu, hartowni i odlewni aluminium. Należy stwierdzić, że w niektórych działach odsetek akordowych roboczo-godzin jest jeszcze stosunkowo niski (montaż — 53,9%, kuźnia — 42,5% itd.). Walka o zmianę tego stanu rzeczy musi być prowadzona z całą energią.

Prawem ekonomicznym gospodarki socjalistycznej jest to, że wzrost wydajności pracy musi wyprzedzać wzrost płac, albowiem tylko taka proporcja zabezpiecza realność wzrostu płac i zmniejszenie udziału płac w kosztach gotowej produkcji.

W „Ursusie" notujemy zjawisko odwrotne: w styczniu 1950 r. średnia płaca godzinna wzrosła o 41% w porównaniu z listopadem 1949 r., natomiast wykonanie norm wzrosło w tym samym czasie o 23%. Szczególnie jaskrawe dysproporcje dają się zauważyć w rewolwerówkach (wzrost płac o 50%, wzrost wykonania norm o 3,7%), w odlewni żeliwa (wzrost płac o 38%, wzrost wykonania norm o 8%), w kuźni (wzrost płac o 32% — wzrost wykonania norm o 25%) itd.

Świadczy to o tym, że w okresie od stycznia do listopada 1949 r. zostały zniżone normy lub też podwyższone kategorie robót w stosunku do stycznia 1949 r.

Jednym z podstawowych środków ustanowienia słusznej proporcji pomiędzy wzrostem płac a wzrostem wydajności pracy, są prawidłowe normy. Niedźwiedzią przysługę klasie robotniczej wyświadczają ci, którzy zaniżają normy pracy robotników, sądząc, że w ten sposób polepszają ich warunki pracy.

Tego rodzaju fałszywy, oportunistyczny stosunek do norm prowadzi, jak na to wskazuje sytuacja w „Ursusie", do zaniechania

wszelkiej walki o normy techniczne, do wyznaczania często przez kalkulatora norm „na oko". W tych warunkach trudno o pełną analizę wykonania norm. Wynikiem tego są głosy robotników, że istnieją „dobre" i „złe" roboty; uwidaczniają się także pewne tendencje hamowania szybkiego wykonywania robót (kadłuby), rzekomo po to, aby nie podwyższyć normy.

Ten dowolny sposób wyznaczania norm sprawia, że zarobki robotników akordowych i dniówko-premiowych nie odpowiadają często ich wkładowi pracy i ich wydajności. Zwraca na te zagadnienia uwagę tow. Józefa Zwierzchowska z Działu Mechanicznego oraz towarzysze z Modelarni, gdzie często normy również nie są racjonalnie uzasadnione.

Nieprawidłowe normy prowadzą do podważenia podstawowej socjalistycznej zasady opłaty według ilości i jakości pracy.

Wykonanie norm na zakładzie „Ursus" kształtuje się następująco: w listopadzie — 55% ogółu robotników akordowych wykonało normę ponad 150%, zaś w czerwcu ponad 150% normy wykonało 65% robotników akordowych. Średnie wykonanie norm w grudniu 1949 r. dla całego zakładu wynosi 164% (montaż 200%).

Cyfry te świadczą o niewątpliwych sukcesach robotników „Ursusa" w walce o wzrost wydajności pracy. Z drugiej jednak strony, tak wysoka przeciętna przekroczenia norm, musi nasuwać uzasadnione wątpliwości co do prawidłowości samych norm. Niewątpliwie, w szeregu wypadków mamy do czynienia z nieprawidłowymi — zbyt niskimi normami. Z tą sprawą wiąże się wadliwość systemu płac również i dla innych, nie akordowych, grup robotników. Stwierdzono, że brygadziści i ustawiacze maszyn na rewolwerówkach i tokarniach otrzymują premię większą, niż wynikałoby ze średniego wykonania norm obsługiwanych przez nich brygad. Biuro obrachunkowe wylicza dla nich średnią premię tylko na podstawie wyników pracy robotników wyżej wykwalifikowanych, co powoduje brak zainteresowania brygadzistów w wzmożeniu wydajności całej brygady.

Przy przejściu do nowych metod pracy, przy usprawnieniu planowania organizacji pracy, wprowadzeniu nowego procesu technologicznego — powstają przesłanki dla dokonania przeglądu przestarzałych norm i wprowadzenia norm usprawnionych, które posłużą jako bodziec do stałego wzrostu wydajności pracy i zarobków robotników.

Zadanie wszechstronnego przeanalizowania istniejących norm szacunkowych, a w szczególności zbyt niskich norm, hamujących wzrost wydajności, stoi w całej rozciągłości przed administracją, organizacją partyjną oraz Radą Zakładową. Kierownictwo fabryki stanowczo zbyt mało interesowało się dotąd tą sprawą. Należy również zaktywizować Społeczne Komisje Norm, które winny w pracy swej uwzględnić doświadczenie wykwalifikowanych robotników i przodowników pracy.

„Bez norm technicznych niemożliwa jest planowa gospodarka. Prócz tego normy techniczne potrzebne są na to, aby masy zacofane podnosić do poziomu przodujących. Normy techniczne — to wielka siła regulująca i organizująca w fabryce szerokie masy robotnicze wokół przodujących elementów klasy robotniczej“ (Stalin — Przemówienie na I Zjeździe stachanowców).

Planowanie wydajności pracy powinno opierać się o zasadę norm średnio progresywnych, tzn. norm niższych od wydajności osiągniętej przez czołowych przodowników pracy, ale bezwzględnie wyższych od osiągniętej przeciętnej wydajności. Tylko w ten sposób można osiągnąć systematyczny wzrost wydajności pracy.

W „Ursusie“ nie uwzględniono jednak tej kardynalnej zasady planowania wydajności pracy, o czym świadczy chociażby nieprawidłowo zaplanowana wydajność na r. 1950.

W 1949 r. planowano średnią wydajność w wysokości 2,78 zł na 1 roboczo-godzinę, osiągnięto zaś 3,22 zł na 1 rob. godz. W ostatnim kwartale 1949 r. osiągnięto średnią wydajność 3,72 zł, w tym w grudniu — 3,98 zł na 1 rob. godz. Na 1950 r. zaplanowano średnią wydajność 3,93 na 1 rob. godz., tj. o 6% więcej, niż wydajność osiągnięta w IV kwartale 1949 r., **ale o 1,5% mniej** niż w grudniu 1949 r.

Średnia wydajność w 1949 r. wzrosła o 20% w stosunku do wydajności z grudnia 1948 r. W związku z otrzymaniem w końcu 1949 r. znacznej ilości nowoczesnych obrabiarek, zaplanowana na 1950 r. wydajność pracy jest zbyt niska w stosunku do faktycznych możliwości zakładu.

Walka o dyscyplinę pracy

W walce o wyższą wydajność, o lepszą i tańszą produkcję, o wyższy poziom zarobków i stopy życiowej, wysuwa się na czoło zadanie wzmocnienia **dyscypliny pracy, zmniejszenia absencji i likwidacji opóźnień** i nieustanna walka z postojami — słowem — walka o każdą roboczo-godzinę. System stałego wzrostu wydajności pracy, na którym opierać się musi nasza gospodarka, wymaga takich pracowników, którzy — jak to określił towarzysz Stalin w przemówieniu na I Zjeździe stachanowców — „umieją cenić czynnik czasu pracy i którzy nauczyli się liczyć czas nie tylko na minuty, ale i na sekundy“.

Jak wygląda ta walka o każdą godzinę, minutę, sekundę w „Ursusie“?

Ogółem na podstawie niepełnych danych statystycznych, jakimi dysponuje zakład, stosunek godzin opuszczonych do ogólnie przepracowanych wyniósł w 1949 roku średnio 6,1%, przy czym w ostatnim kwartale wskaźnik ten wzrósł o 0,3%. Stosunek godzin opuszczonych nieusprawiedliwionych do opuszczonych usprawiedliwionych wyniósł w 1949 r. średnio 16%, a w ostatnim kwartale 10,3%.

Rezerwy na tym odcinku są więc jeszcze bardzo duże i walka o ich uruchomienie musi stać się bojowym zadaniem zarówno kierownictwa fabryki, jak i organizacji partyjnej i związkowej.

W tym miejscu należy stwierdzić, że kierownictwo zakładu zwęziło zagadnienie walki o dyscyplinę pracy wyłącznie do sprawy zwalczania absencji. Dopiero w ostatnim kwartale dyrekcja zakładu próbuje poprzez ewidencję godzin spóźnionych, stworzyć pełniejszy obraz rzeczywistej dyscypliny pracy. Jednak nie ma dotychczas masowej, oddolnej, społecznej walki z samowolnym skracaniem sobie dnia roboczego przez spóźnianie się lub wcześniejsze opuszczanie miejsca pracy.

Brak pełnej ewidencji sprzyja tej niezdrowej sytuacji, utrudnia analizę, kontrolę i walkę o zmianę istniejącego stanu rzeczy ze strony podstawowej organizacji partyjnej, a przede wszystkim grup partyjnych. O powadze sytuacji na tym odcinku świadczy fakt, że w dniu 24 stycznia 1950 r. 30% pracujących spóźniło się od 1 — 10 minut. Należy podkreślić, że w dniu tym pociągi nadeszły bez opóźnień.

Niezbędnym warunkiem skutecznej walki o wzrost dyscypliny pracy jest więc należyte postawienie przez kierownictwo zakładu dokładnej statystyki oraz ewidencji opóźnień i godzin opuszczonych. Należy również wpłynąć na usunięcie takich mankamentów jak niewłaściwy rozkład jazdy pociągów, zbyt mała przepustowość stołówki i niesprawna organizacja pracy łaźni.

Ostatnie sygnały z zakładu świadczą o tym, że należy się spodziewać poprawy na odcinku walki o wzrost dyscypliny pracy. Komitet Partyjny (poprzez organizacje oddziałowe i agitatorów) oraz Rada Zakładowa zaczęły masową akcję w tej sprawie. Cały szereg słusznych wniosków wysunęli m.in. towarzysze na zebraniu organizacji oddziałowej narzędziowni, gdzie 13.I. br. omawiano zagadnienia dyscypliny pracy. 1.II.50 r. odbyła się odprawa agitatorów oddziałowej organizacji partyjnej Kuźni. Agitatorzy, omawiając zagadnienie rezerw, wskazali m.in. na olbrzymie straty, jakie ponosi zakład przez łamanie dyscypliny pracy. „Jeśli brygada składa się z 3-ch ludzi — podkreślał jeden z mówców — i ci ludzie mają jedną robotę, a więc są zależni od siebie, to czekając na jednego, który się spóźnia, lub też odchodzi wcześniej, sami przez ten czas wałęsają się po warsztacie, demoralizując tym siebie i innych oraz hamując normalny przebieg pracy".

Postawienie zagadnienia dyscypliny pracy na porządku dziennym zebrań związkowych i partyjnych, ostra krytyka i samokrytyka tych, którzy tę dyscyplinę łamią, szeroka akcja wychowawcza — wszystko to pomoże w walce o podniesienie wydajności pracy.

Tylko zmniejszenie o 1% ilości godzin opuszczonych, dałoby możliwość zwiększenia produkcji zakładu w ciągu 1950 r. o przeszło 2% w stosunku do planu.

Walka z postojami

Niemniej ważnym zagadnieniem jest strata czasu „nie z winy robotnika", tj. w rezultacie postojów spowodowanych wadliwą gospodarką narzędziową, wadliwą obsługą robotników przez personel techniczny, niedostateczną dbałością o bezpieczeństwo i higienę pracy itp.

O wielkim marnotrawstwie czasu, spowodowanym złą obsługą narzędziową i brakiem planowania — już wspomniano. Dochodzi tu jeszcze marnotrawstwo czasu robotników na skutek złego funkcjonowania Rozdzielni Robót i niewystarczających instrukcji obróbki. Rozdzielnia Robót nie trzyma się zasady wydawania robotnikom pracy i karty po zakończeniu i zdaniu kart poprzednich, w rezultacie czego — jak stwierdzono na kilku poszczególnych oddziałach produkcyjnych, robotnicy posiadają po kilka kart, na których brak jest daty i godziny rozpoczęcia pracy. Umożliwia to manipulowanie czasem rzeczywistym na poszczególne roboty. Objaw ten jest szczególnie niezdrowy w wypadku, gdy robotnik w ciągu miesiąca pracuje na przemian — na akord i na dniówkę.

O tych niedociągnięciach pisze tow. Otrębski z Działu Mechanicznego: „Na zakładzie jest złe wydawanie kart roboczych. Pracownik traci czas na uzyskanie karty. W Rozdzielni brak rozdzielników i pracownik często długo szuka karty. Należy koniecznie usprawnić pracę Rozdzielni".

Stwierdzono także, że robotnicy posiadali karty robocze bez oznaczonej daty rozpoczęcia i zakończenia pracy, mimo, że roboty już zakończyli. Za to niedbalstwo dużą winę ponosi Rozdzielnia Robót. Wymienione niedociągnięcia powodują, że Rozdzielnia nie może być zorientowana w bieżącym stanie wykonywanych robót, nie może więc odpowiednio regulować rozdziału prac na warsztacie, co pociąga za sobą zatory na jednych, a postoje na innych maszynach.

Słusznie więc krytykuje ten stan rzeczy szereg towarzyszy, jak: Kowalik, Szymańczak Stanisław i inni robotnicy z Działu Mechanicznego: „Najważniejszą bolączką na naszym dziale jest złe rozprowadzenie robót przez majstra, który przesyła przewodniki na jeden i ten sam detal na różne maszyny. Dla przykładu: przychodzi przewodnik na śruby M4 x 12 na maszynę TR 660; po paru dniach, kiedy robota ukończona i można by dalej wykonywać tę samą pracę na tejże maszynie, majster daje robotę na maszynę TR 614. Powoduje to, że ustawiacz ma nagle nawał pracy z ustawieniem dwóch maszyn. Jedna z tych maszyn musi więc czekać na ustawiacza".

Poważnym hamulcem w pracy jest niedbały często stosunek majstrów do rozdziału robót i niekompletne instrukcje pracy. Instrukcje obróbcze robotnicy sami pobierają ze składnicy. W instrukcjach tych nie ma jednak podanej ilości obrotów, wielkości posuwów, ani grubości wióra. Braki te są wynikiem złej obsługi robotników ze strony aparatu kierowniczego, powodują postoje i obniżają wydajność, zarobki i produkcję zakładu.

Zestawienie wyników grupowej fotografii dnia roboczego brygady Wydz. Mechan. Zakładów Mechan. „Ursus".

Czas trwania obserwacji: 8 godzin. Data obserwacji: 11 i 13. II. 1950 r.

Nazwa strat czasu			Nr stanowisk / nazwiska robotników	1 Zajdel	2 Urbański	3 Lewandowski	4 Grabarek	5 Kuliński	6 Łoziński	7 Rzewuski	Suma	Przeciętny czas na 1 robotnika
Czasy robocze		Czas przygotowawczy	w minutach w %	106 22	121 25,2	72 15	66,9 13,9	152 31,7	192 40	95 20	804,9	114,9 23,9
		Czas operacji	w minutach w %	346 72	261 54,2	149 31	256,6 55,5	278 58	191 40	304 63,5	1785,6	255,1 53,2
		Obsługiwanie miejsca pracy	w minutach w %	20 4,2	10 2,1	20,5 4,4	130,8 27,1	25 5,3	63 13	— —	269,3	44,9 9,3
		Razem czas pracy	w minutach w %	472 98,2	392 81,5	241,5 50,4	454,3 96,5	455 95	446 93	399 83,5	[illegible]59,8	408,6 85,3
Czasy przerw	Niezależne od robotnika	organizacyjno techniczne	a) ostrzenie narzędzi	8	19	8,5	3,1	5,1	9	77	129,7	18,5
			b) inne przerwy (wadliwej instalacji, z powodu maszyny, instruktażu, materiału, półfabrykatów, transportu, kontroli itp.)	—	—	230	13,6	1,7	15	—	260,3	37,2
		Suma przerw niezależnych od robotnika	w min. w %	8 1,8	19 4,2	238,5 49,6	16,7 3,5	6,8 1,4	24 5	77 16	390 —	55,7 11,7
	Zależne od robotnika	a) odpoczynek	w min.	—	5	—	—	2,3	—	4	11,3	1,6
		b) naruszenie dyscypliny pracy i inne	w min.	—	64	—	—	15,4	10	—	89,4	12,7
		Suma przerw zależnych od robotnika	w min. w %	— —	69 14,3	— —	— —	17,7 3,6	10 2	4 0,5	100,7	14,4 3,0
Wszystkie przerwy razem			w min. w %	8 1,8	88 18,5	238,5 49,6	16,7 3,5	24,5 5,1	34 7	81 16,5	490,7	70,1 14,7

Dla ilustracji tego, jak wielki procent postojów powstaje z przyczyn złej organizacji miejsca pracy oraz niedostatecznej dyscypliny pracy, podajemy przykładową fotografię dnia roboczego 7-osobowej brygady z Działu Mechanicznego. (Patrz str. 80)

Walka o poprawę warunków pracy i podniesienie kwalifikacji robotników

Kończąc przegląd rezerw na zakładzie „Ursus", należy jeszcze zatrzymać się na pewnych osiągnięciach socjalnych zakładu oraz na pracach, zmierzających do podniesienia kwalifikacji robotników. Zagadnienia te wpływają również na wydajność oraz na zwiększenie produkcji. Należy stwierdzić, że zakład ma duże osiągnięcia w tej dziedzinie.

Zakład posiada dobrze i czysto utrzymany żłobek, przedszkole na 80 dzieci; na kolonie letnie wysłano 605 dzieci, do prewentorium — 70 dzieci.

W Ośrodku Szkolenia Zawodowego kształci się ok. 1.000 osób. Ponadto w różnych szkołach pozafabrycznych uczy się 209 pracowników, z tego 203 na uczelniach technicznych. W 1948 r. prowadzono dwa kursy dla ślusarzy, jeden dla zapoznania niewykwalifikowanych z narzędziami do pomiarów itp., drugi — na wyższym poziomie — dla zapoznania z rysunkami technicznymi itp. (60 uczestników). W r. 1949 rozpoczęto kurs dla stolarzy (32 uczestników), celem podniesienia ich kwalifikacji na modelarzy. Z powodu złej organizacji, kurs, który miał trwać 3 i pół miesiąca, przeciąga się do 9 miesięcy. Ponadto prowadzono kurs 6-cio tygodniowy dla przodowników pracy (org. - polit.), w którym wzięło udział 45 osób.

Wszystko to świadczy o pewnych osiągnięciach w walce o poprawę warunków pracy, podwyższenie kwalifikacji robotników i szkolenie młodego narybku. Jednak i w tej dziedzinie wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Szczególnie zagadnienie bezpieczeństwa i higieny pracy nie znalazło dotychczas pełnego zrozumienia u kierownictwa zakładu. Za mało uwagi poświęcono tym napozór drobnym zagadnieniom (zbyt mała szatnia, brak ciepłej wody w umywalniach, niedostateczne rozpowszechnienie instrukcji o bezpieczeństwie pracy itp.), które wywołują często niezadowolenie i utrudniają pracę w niemniejszym stopniu, niż tzw. wielkie niedociągnięcia.

Rada Zakładowa i dyrekcja zakładu muszą więcej niż dotychczas poświęcić uwagi zagadnieniu higieny i bezpieczeństwa pracy. Dbałość o człowieka — budowniczego socjalizmu, musi się stać jednym z centralnych zagadnień zakładu.

Organizacja partyjna musi stanąć na czele walki o mobilizację rezerw

W podsumowaniu naszej analizy rezerw należy stwierdzić, że istnieją wszelkie obiektywne przesłanki dla poważnego przekroczenia planu produkcyjnego na rok 1950.

Ogólne zestawienie rezerw w stosunku do planu 1950 roku

Rezerwy	% w stosunku do planu 1950 r.	Udział pozycji w całości razem
I. Przepustowość maszyn:		
1. Przepustowość maszyn		
2. Szybkościowe skrawanie, wielowarsztatowość itp.	5%	9,25%
3. Racjonalizacja procesu technologicznego	27%	50,00%
4. Zmniejszenie braków	1%	1,90%
II. Czas pracy:		
1. Zmniejszenie postojów z winy organizacji pracy i planowania warsztatowego . . .	7%	12,95%
2. Zwiększenie dyscypliny pracy	2%	3,70%
Razem:	54%	100%

Wykorzystanie ujawnionych w całym zakładzie rezerw, dałoby jeszcze w roku 1950 możność zwiększenia produkcji zakładu „Ursus Nr 1“ o 27% w stosunku do planowanej, z tym, że dalsze 27% podwyższenia zdolności produkcyjnej zakładu, powinno zostać osiągnięte nie później, niż na początku 1951 roku. Biorąc pod uwagę trudności, na jakie zakład napotyka w związku z brakiem miejsca na Wydz. Mechanicznym, można uznać, jako cyfrę minimalną, możliwość powiększenia produkcji w bieżącym roku o 22% w stosunku do planowanej.

Jest rzeczą bezsporną, że uruchomienie wszystkich tych rezerw, a tym samym dostarczenie rolnictwu z „Ursusa“ 22% produkcji ponad to, co przewidywał plan — wymagać będzie uporczywej i systematycznej walki. Przodująca rola w tej walce przypada naszej Partii. Organizacja partyjna w najściślejszym związku z bezpartyjnymi robotnikami, inżynierami i technikami, musi w sposób właściwy pokierować wysiłkiem załogi, która w pełni docenia znaczenie zwiększenia produkcji traktorów i części zamiennych dla naszej gospodarki, dla przyśpieszenia przebudowy wsi polskiej.

W 1949 r. zagadnienia produkcyjne niezbyt często były stawiane na porządku dziennym posiedzeń partyjnych. Niedostateczne ich przygotowanie uniemożliwiało przyjmowanie konkretnych uchwał na zebraniach partyjnych. Na ogół każde niedociągnięcie wysuwane przez towarzyszy było natychmiast tłumaczone i „usprawiedliwiane“ przez członków dyrekcji. Nie dysponując materiałami i nie analizując tych spraw, Komitet Partyjny bardzo słabo krytykował te czysto formalne usprawiedliwienia, nieśmiało wysuwał swoje uwagi i nie przyjmował uchwał, zmierzających do poprawy istniejącego stanu rzeczy. Niedostatecznie przygotowana była np., dyskutowana 21 października 1949 r. na posiedzeniu egzekutywy Komitetu Partyjnego „Ursus“ sprawa pracy Kuźni. Również powierzchownie, bez konkretnych uchwał omawiano 11.XI.49 r. pracę organizacji partyjnej Oddz. Montażowego.

Ostatnie miesiące wskazują na poważną poprawę stylu pracy organizacji partyjnej, co zwiększyło rolę organizacji partyjnej w życiu gospodarczym zakładu. Komitet Partyjny zakładu coraz częściej stawia zagadnienia produkcyjne — zagadnienia rezerw, na porządku dziennym swoich posiedzeń. Przyjmowane uchwały i kontrola ich wykonania — umożliwiają kierowanie masowym ruchem walki o większą ilość lepszych i tańszych traktorów. Próby dyskutowania i podejmowania uchwał partyjnych w sprawach produkcyjnych przez organizacje oddziałowe — dają coraz lepsze rezultaty.

Egzekutywa Komitetu Partyjnego w dn. 5.I.50 r., rozpatrując zagadnienie planu produkcyjnego na styczeń, wskazała możliwości zwiększenia produkcji o 18 traktorów w styczniu. Omawiana w dn. 13.I.50 r. praca Wydz. Modelarni, również dała pewne konkretne wskazania organizacji partyjnej i kierownictwu Modelarni w kierunku usprawnienia produkcji. Podjęta w tej sprawie uchwała Komitetu Fabrycznego podkreśla wadliwy system kalkulacji na Modelarni oraz konieczność wzmocnienia czujności partyjnej w stosunku do obcych elementów.

Zagadnieniu rezerw produkcyjnych poświęcona była w szczególności zorganizowana przez Komitet Partyjny odprawa agitatorów. Agitatorzy przeprowadzali rozmowy indywidualne oraz pogadanki w sprawie ujawnienia rezerw na poszczególnych odcinkach pracy, z grupami produkcyjnymi na wszystkich zmianach i we wszystkich oddziałach. W indywidualnych rozmowach agitatorzy uświadamiali robotników o wielkim znaczeniu powszechnej i szerokiej kampanii oszczędnościowej i o konieczności udziału w tej akcji wszystkich robotników.

Rezultatem tej pracy Komitetu Partyjnego i agitatorów był cały szereg wniosków robotniczych — wniosków o częstokroć dużym znaczeniu ekonomicznym. 115 wniosków robotniczych, które od 24. I. do 1. II. wpłynęły do Komitetu Partyjnego za pośrednictwem agitatorów, potwierdzają możliwość uruchomienia dodatkowych

rezerw produkcyjnych w „Ursusie" i poważnego podniesienia przepustowości zakładu w stosunku do zaplanowanej.

Szczególnie rzeczowo dyskutowane było zagadnienie możliwości produkcyjnych na Odlewni. Towarzysze wskazali na następujące braki:

1) Zła organizacja brygad, polegająca na tym, że niektóre z nich składają się wyłącznie z najbardziej wykwalifikowanych formierzy, mimo, że nie wszystkie operacje wymagają tych kwalifikacji. Z drugiej zaś strony pozostali formierzy, wchodzący w skład innych brygad lub też pracujący indywidualnie, przeważnie znacznie mniej wykwalifikowani, muszą wykonywać zarówno operacje proste jak i bardziej trudne — co powoduje stosunkowo małą wydajność oraz duży procent braków.

   Średni procent braków stwierdzonych na Odlewni wynosił w grudniu 1949 r. — 7%, **a więc przeszło dwa razy więcej,** niż to jest dopuszczalne.

2) Niedostateczny dozór ze strony majstrów (dwóch na całą odlewnię, przy czym jeden zajmuje się wyłącznie przetopem metalu) powoduje to, że gorsi formierze (przyuczeni) są, praktycznie biorąc, pozostawieni sami sobie i w rezultacie popełniają szereg zasadniczych błędów, odbijających się na ilości i jakości produkcji.
3) Zła gospodarka skrzyniami formierskimi.
4) Złe rozplanowanie poszczególnych robót w przestrzeni, co utrudnia kontrolę i wpływa często na złą jakość produkcji.
5) Niedostateczne urządzenia do przygotowania masy formierskiej oraz zły stan transportu na Odlewni.

Organizacja oddziałowa Odlewni wskazuje na to, że likwidacja wszystkich tych braków, w szczególności zaś organizacja brygad, polegająca na zastąpieniu części wykwalifikowanych formierzy w istniejących brygadach mniej wykwalifikowanymi i utworzeniu nowych brygad pod kierownictwem dobrych formierzy, pozwoli na zwiększenie produkcji o około 13%.

Wymienione wyżej i wiele jeszcze innych przykładów, jakie można by przytoczyć, świadczą o kierowniczej roli partii w życiu produkcyjnym „Ursusa". Jednak formy te, aczkolwiek bogate, wymagają ściślejszej niż dotychczas codziennej współpracy dyrektora naczelnego i technicznego z Komitetem Partyjnym i Radą Zakładową. Codzienna współpraca kierowników oddziałów z sekretarzami organizacji oddziałowych, współpraca grupowych i agitatorów z technikami i majstrami, z mężami zaufania związku zawodowego, z brygadzistami i przodownikami pracy — stworzą atmosferę wzajemnego zrozumienia oraz umożliwią wykonanie zadań, jakie stoją przed zakładem.

Na pierwszy plan wysuwa się zadanie właściwego włączenia inżynierów i techników do wspólnej — wraz z robotniczym aktywem

politycznym i gospodarczym — walki o maksymalne wykorzystanie rezerw produkcyjnych, o rozwój racjonalizacji i wynalazczości, o lepsze i szybsze szkolenie nowego narybku, o tworzenie brygad, złożonych z najzdolniejszych i najbardziej postępowych — w sensie politycznym i technicznym — inżynierów, techników i robotników - fachowców dla wspólnego opracowania najlepszych form organizacji pracy i wzrostu wydajności.

Kierownictwo „Ursusa" — a również kierownictwo Centralnego Zarządu Przemysłu Motoryzacyjnego, który, jak dotąd, zbyt mało operatywnie i konkretnie kierował pracą zakładu, powinno stale pamiętać o tej ogromnej pomocy, na jaką może liczyć, o ile potrafi wykorzystać zdrową inicjatywę robotników, inżynierów i techników — partyjnych i bezpartyjnych, którzy rzeczową krytyką ukazują niedociągnięcia i ułatwiają ich usunięcie.

Uważnie słuchać głosu mas reprezentowanych przez partię i związek zawodowy, samokrytycznie ustosunkować się do spostrzeżonych przez aktyw fabryczny i masy robotnicze błędów, braków i niedociągnięć — to warunek nowego stylu kierowania zakładem, to gwarancja wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych.

Jest rzeczą jasną, że wzmożenie wysiłku produkcyjnego ze strony całej załogi musi być jak najściślej związane ze wzmożeniem czujności wobec wszelkiego rodzaju prób dywersji politycznej i gospodarczej wroga klasowego, który szczególnie w obecnym okresie, będzie usiłował systematycznie niweczyć wielki wysiłek mas pracujących.

* * *

Robotnicy „Ursusa", a przede wszystkim przodownicy pracy, osiągnięcia swoje, osiągnięcia swego zakładu, ściśle wiążą z zagadnieniami walki o zbudowanie fundamentów socjalizmu rozumiejąc, że ich walka o produkcję wpływa bezpośrednio na rozwiązanie zadań socjalistycznej przebudowy wsi, na podniesienie wydajności pracy i zwiększenie produkcji rolnej.

Załoga „Ursusa" zapoczątkowując w 1948 r. ruch łączności ze wsią, zorganizowała u siebie ekipy łączności dla pomocy w przebudowie wsi polskiej. Wielokrotne wyjazdy ekip robotniczych z Ursusa przyczyniły się do zbliżenia pomiędzy robotnikami i pracującymi chłopami. Wyjazdy miały charakter pomocy gospodarczej i politycznej. Urządzono, przy pomocy zespołu artystycznego zakładu, wieczory świetlicowe i ufundowano biblioteki w Cząstkowie, Duchnicach, Łomiankach.

Zrozumienie znaczenia sojuszu robotniczo - chłopskiego wyraża się przede wszystkim w łączności, jaką nawiązali towarzysze z Ursusa z nowopowstałymi spółdzielniami produkcyjnymi na terenie województwa warszawskiego. Ostatnio zakład nawiązał stałą łączność z wsiami: Model, Staw i Wola-Trąbska, pomagając organizacji par-

tyjnej, organizacji młodzieżowej i Lidze Kobiet — działającym na terenie tych wsi. W 1949 r. ekipy wyjeżdżały kilkadziesiąt razy, przy czym w wyjazdach tych brało udział 216 osób. W dniu 23.X.49 roku Komisja łączności fabryki ze wsią zorganizowała wycieczkę ludności ze wsi Model do Warszawy dla zapoznania jej z odbudową stolicy.

Przy pomocy młodzieży fabrycznej, młodzież wsi Staw podejmując zobowiązania dla uczczenia urodzin tow. Stalina, przeprowadziła roboty ziemne — celem uporządkowania drogi wiejskiej.

W ruchu łączności wyróżnili się towarzysze: Pepłoński, Zwierzchowska, Kamiński, Tomaszewski, Gajderowicz; z ZMP-owców: Stankiewicz Janusz, Skorupiński, Janicka i Skrzypczyński.

Nie ulega wątpliwości, że załoga „Ursusa" — robotnicy, majstrowie, inżynierowie i technicy — w pełnym zrozumieniu znaczenia produkcji traktorów dla rozwoju naszej gospodarki narodowej, a w szczególności dla socjalistycznego przekształcenia wsi polskiej — wzmoże, pod kierownictwem Partii, walkę o pełne uruchomienie wszystkich rezerw produkcyjnych, o wykonanie i przekroczenie planów.

Jakub Litwin

Pierwszy tom Dzieł Józefa Stalina

Niezbędnym warunkiem wybuchu rewolucji jest obiektywna sytuacja rewolucyjna. Nie z każdej jednak sytuacji rewolucyjnej wynika rewolucja, lecz „tylko z takiej sytuacji kiedy do... zmian obiektywnych dołącza się jeszcze czynnik subiektywny, mianowicie: zdolność klasy rewolucyjnej do rewolucyjnych akcji masowych, dostatecznie silnych by złamać (lub nadłamać) stary rząd, który nigdy, nawet w okresie kryzysów, nie „upadnie", jeśli się go nie „strąci".[1]) Rewolucyjna zdolność proletariatu jest tym większa, im wyższą posiada on świadomość socjalistyczną, im lepiej zna swoje zadania historyczne, im głębiej i precyzyjniej orientuje się we wzajemnych stosunkach między różnymi klasami i warstwami społeczeństwa kapitalistycznego, im bardziej zorganizowaną, rewolucyjną, bojową i politycznie elastyczną posiada on partię kierowniczą. Zmiany w strukturze ekonomicznej, społecznej i politycznej, jakie zachodziły w kapitaliźmie na przełomie XIX i XX wieku — niezmierne zaostrzenie się sprzeczności klasowych między proletariatem a burżuazją, walka o nowy podział świata pomiędzy różnymi grupami kapitału finansowego, wzrastający ucisk narodów kolonialnych — przerwały definitywnie „pokojowy" rozwój kapitalizmu. Wraz z przejściem kapitalizmu w imperialistyczną fazę rozwoju „rewolucja proletariacka stała się sprawą bezpośredniej praktyki, ...dawny okres przygotowania klasy robotniczej do rewolucji dobiegł końca i przerósł w nowy okres bezpośredniego szturmu na kapitalizm".[2]) Szczególnie szybko narastał kryzys rewolucyjny w Rosji carskiej. Punkt ciężkości rewolucji proletariackiej przesuwał się na wschód Europy. Zaostrzające się sprzeczności

[1]) Lenin, Dzieła, t. XXI, str. 190, wyd. IV.
[2]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 11, „Książka i Wiedza", 1949 r.

ustrojowe stwarzały obiektywną sytuację rewolucyjną. Historia Rosji od ostatnich lat ubiegłego wieku — to obraz wzmagających się walk proletariatu i chłopstwa przeciwko burżuazji, obszarnikom i caratowi. Rewolucja 1905 roku stanowi punkt kulminacyjny walki klasowej tego okresu. Powstanie grudniowe w Moskwie stanowiło szczytowe natężenie płomienia rewolucyjnego i „potwierdziło możliwość zwycięskiej walki zbrojnej klasy robotniczej".[3])

„Epoka rewolucji proletariackiej" wymagała rewolucyjnych metod działania. Szturm na imperializm musiał być przygotowany w bezwzględnej walce z oportunizmem — różnych maści i zabarwień — który zawsze sprowadzał ruch robotniczy na manowce ugody z burżuazją.

Tego zadania nie mogły, oczywiście, spełnić partie o socjal-demokratycznej strukturze, które stanowiły tylko przybudówki socjal-demokratycznych frakcji parlamentarnych. Tego zadania nie mogli spełnić przywódcy II-ej Międzynarodówki, bałwochwalczo wierzący w legalne metody walki politycznej, przekształcający żywą, rewolucyjną teorię Mark'a i Engelsa w suchy, scholastyczny dogmat i w rezultacie, miast konsekwentnie i zdecydowanie bronić interesów proletariatu — konsekwentnie i zdecydowanie przechodzili na pozycje burżuazji.

W tych warunkach, niezbędne i historycznie konieczne jest „przejście do rewolucyjnej organizacji, ...wymaga tego zmieniona sytuacja historyczna, wymaga tego epoka rewolucyjnych akcji proletariatu — ale przejście to jest możliwe tylko *ponad głowami* starych wodzów, dusicieli energii rewolucyjnej, *ponad głową* starej partii, poprzez jej *zniszczenie*"[4]) — pisał Lenin.

Cała niezmierna, ogromna w swym zasięgu teoretycznym i praktycznym działalność rewolucyjna Lenina zmierzała: po pierwsze — do stworzenia nowej partii, zdolnej do zwycięskiego kierowania proletariatem w warunkach szybko i gwałtownie narastających rewolucji, po wtóre — do przywrócenia marksizmowi jego rewolucyjnego sensu, który zaprzepaścili oportunistyczni przywódcy drugiej Międzynarodówki i po trzecie — do wzbogacenia marksizmu doświadczeniami epoki bezpośredniego natarcia na kapitalizm, czego nie dokonali — i nie chcieli dokonać — socjal-demokratyczni leaderzy.

Historycznej wagi dzieła Lenina: „Co robić?", „Krok naprzód, dwa kroki wstecz", „Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej", „Materializm a empiriokrytycyzm", „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu", cała jego wielka spuścizna naukowa i rewolucyjna — to kamienie milowe na nowej, leninowskiej drodze walki proletariatu o władzę, która doprowadziła do wspaniałych sukcesów dnia dzisiejszego.

Najsilniejsze i najbardziej zdecydowane poparcie znalazły koncepcje leninowskie w osobie Stalina. W tym czasie, gdy Lenin w zaciętej walce z „legalnymi marksistami", tzw. ekonomistami, mieńszewikami, i całym

[3]) Historia WKP(b), str. 95, „Książka i Wiedza", 1949 r.
[4]) Lenin, t. XXI, str. 225.

oportunistycznym bagnem rosyjskiego ruchu robotniczego, budował podwaliny partii leninowskiej — w tym samym czasie „towarzysz Stalin w walce z rozmaitymi prądami antymarksistowskimi i oportunistycznymi tworzy leninowsko-iskrowskie, bolszewickie organizacje w Kraju Zakaukazkim i kieruje ich działalnością. W pismach swych uzasadnia i broni podstawowych zasad marksizmu-leninizmu".[5])

Powstają prace i artykuły, które należą do trwałej skarbnicy wiedzy marksistowsko-leninowskiej. „Gdy proces wypracowania ideologii i polityki leninizmu nie był jeszcze zakończony",[6]) otwierały one nowy etap rewolucyjnej myśli i działalności proletariatu.

Organizowały i przygotowywały klasę robotniczą do ostatecznej rozgrywki z kapitalistami.

Tak powstały prace i artykuły, które weszły w skład pierwszego tomu Dzieł zbiorowych towarzysza Stalina.

I

Wiele miejsca poświęca w nich autor zagadnieniom ideologicznym. Nie bez przyczyny. Szybko narastał w Rosji ruch robotniczy. Ale wraz z nim rodziły się kierunki i grupy, które dostrzegając wyłącznie codzienne, aktualne potrzeby robotników — zapominały o historycznych zadaniach proletariatu, jako klasy — grabarza kapitalizmu i burżuazji.

Gdzie tkwią źródła tych koncepcji? Są one bezwątpienia wyrazem wpływu ideologii burżuazyjnej na najbardziej zacofane grupy robotnicze[7]) (bądź niedość rozwinięte, bądź zaprzedające interesy proletariatu za ochłapy z imperialistycznego rabunku kolonii), które rozumieją coprawda potrzebę walki z właścicielami — ale tylko o poprawę swego bytu ekonomicznego w ramach ustroju kapitalistycznego.

Bałwochwalcy żywiołowego rozwoju ruchu robotniczego — tzw. ekonomiści, następnie mieńszewicy, podobnie jak Bernstein i jego zwolennicy w krajach zachodnio-europejskich — odgrywając rolę transmisji ideologii burżuazyjnej do proletariatu — byli tą przysłowiową kłodą, która legła na drodze rewolucyjnego, klasowego dojrzewania rosyjskiego (a także zachodnio-europejskiego) proletariatu. Nie porywali proletariatu naprzód — lecz, jak balast, ściągali go do tyłu, nie rozjaśniali jego świadomości klasowej — lecz ją zaciemniali. W istocie rzeczy przykuwali proletariat do burżuazyjnej machiny wyzysku i uciemiężenia. Czyż nie dowodzili, że robotnicy mogą zaspokoić swoje interesy w granicach stroju kapitalistycznego? Kłamstwo, które głoszą wszyscy zdrajcy proletariatu po dzień dzisiejszy.

Walka z koncepcjami żywiołowego traktowania ruchu robotniczego była naglącą potrzebą chwili. „Bez takiej walki nie można było nawet

---

[5]) Stalin, Dzieła, t. I, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r. Przedmowa do tomu pierwszego, str. 11.
[6]) Tamże, str. 13.
[7]) Patrz Lenin, Dzieła, t. IV, str. 257—262, ros. wyd. IV.

myśleć o stworzeniu w Rosji samodzielnej partii robotniczej ani o jej roli kierowniczej w rewolucji".[8]) Zdecydowaną krytykę teorii żywiołowości przeprowadził też Lenin w 1902 roku w słynnej pracy „Co robić?". Wykazał — jasno i dobitnie — że partia, która korzy się przed żywiołowym ruchem robotniczym, musi siłą rzeczy wpaść w oportunizm; uzasadnił znaczenie partii i teorii marksistowskiej dla ruchu robotniczego, wskazał, że partia marksistowska stanowi połączenie naukowego socjalizmu z ruchem robotniczym i nakreślił ideologiczne podstawy tej partii.

W tej walce popierał Lenina nieugięcie Stalin, który rozbijał — kierując się wskazaniami Lenina — „żywiołowych" oportunistów.

*

* *

Socjalizm naukowy wyrósł na gruncie walki klasowej między proletariatem a burżuazją — tym ostrzejszej, im bardziej zaostrzały się wewnętrzne sprzeczności kapitalizmu. Nauka burżuazyjna nie mogła, rzecz jasna, pozostać obojętną na problem walki klas — szczególnie w okresie ich znacznego natężenia. Zrazu, po rewolucyjnej likwidacji hierarchii stanowej (która przedrewolucyjnym filozofom tak bardzo utrudniała dostrzeżenie po za walką stanów — konfliktu klas społecznych) — ujrzała swój konflikt klasowy z przywróconą do władzy, w okresie Ludwika XVIII i Karola X, arystokracją ziemską. Nie widziała jeszcze konfliktu między sobą — burżuazją a proletariatem. Z czasem, gdy konflikt między burżuazją a proletariatem nabierał coraz wyraźniejszych konturów — część uczonych usiłuje wykazać, że ruch robotniczy to tylko bunt niespokojnych i niezdyscyplinowanych niewolników, których należy siłą przymusić do posłuchu wobec „mądrej" władzy burżuazji. Część — szczególnie w okresie zaostrzonych konfliktów klasowych między burżuazją a arystokracją ziemską — stara się pozyskać proletariat, dla poparcia swych burżuazyjnych interesów klasowych. Inni z kolei — zwracają uwagę na nędzny los robotników i starają się im dopomóc filantropijnymi poczynaniami. Żaden jednak z nich, myślicieli, nie zrozumiał historycznej, rewolucyjnej roli klasy robotniczej. „I możliwe, że spośród tysiąca tych uczonych znajdzie się jeden tylko, który podchodzi do ruchu robotniczego naukowo, w sposób naukowy analizuje całe życie społeczne, śledzi ścieranie się klas, przysłuchuje się szemraniom klasy robotniczej i wreszcie dowodzi naukowo, że ustrój kapitalistyczny nie jest bynajmniej czymś wiecznym, że jest on tak samo przemijający jak feudalizm, że po nim nieuchronnie nastąpić musi negujący go ustrój socjalistyczny, który może być ustanowiony tylko przez proletariat, drogą rewolucji socjalnej".[9])

W żadnej jednak mierze tego zadania historycznego nie może wypełnić „szlachetny" bourgeois — jak mniemali socjaliści utopijni, ani oderwana od proletariatu grupa spiskowa — jak sądzili np. Babeuf czy August Blanqui.

---

[8]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 23.
[9]) Stalin, Dzieła, t. I, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 119—120.

Socjalizm naukowy rozsadził horyzonty nauki mieszczańskiej. Marksizm jest w stosunku do niej nauką zasadniczo, jakościowo nową. Powstał w procesie gruntownej krytyki istniejącego dorobku naukowego, — wykrycia niekonsekwencji i sprzeczności w nauce burżuazyjnej, jako całości i jej poszczególnych systemów — co w rezultacie dało nową teorię i metodę rozpatrywania świata (naturalnego i społecznego) — oraz prześledzenia już za pomocą nowej, dialektyczno-materialistycznej metody — nowych faktów i stosunków społecznych i przyrodniczych, których nie dostrzegła — bo nie chciała lub nie umiała dostrzec — nauka burżuazyjna. Nie bez przyczyny nazywa Marks w jednym z listów swoją naukę — materializmem krytycznym. Krytyka burżuazyjnych teorii stanowi jeden z najbardziej istotnych elementów nie tylko narodzin socjalizmu naukowego, ale także jego twórczej, rewolucyjnej kontynuacji.

W wyniku niezmiernej — twórczej i krytycznej — działalności naukowej, twórcy naukowego socjalizmu wskazali proletariatowi jego historyczne zadania: obalenie kapitalizmu i budowę społeczeństwa socjalistycznego, bez czego niemożliwe jest wyzwolenie społeczne proletariatu z ucisku klasowego.

Świadomość socjalistyczną wnosi do proletariatu partia, świadoma historycznych zadań klasy robotniczej, która nieugięcie prowadzi proletariat do walki o obalenie kapitalizmu i zdobycie władzy. „Jeśli do ruchu proletariackiego przystają przedstawiciele innych klas, — piszą Marks i Engels w liście do Bebla, Liebknechta i Brackego — to wymaga się od nich przede wszystkim, by nie przynosili oni z sobą pozostałości burżuazyjnych, drobnomieszczańskich, i tym podobnych przesądów, a bezwarunkowo przyswoili sobie światopogląd proletariacki. Ale ci panowie, jak wykazano, są napchani burżuazyjnymi i drobnomieszczańskimi pojęciami... Jeśli ci panowie tworzą socjaldemokratyczną drobnomieszczańską partię, to mają po temu pełne prawo. Wówczas moglibyśmy wejść z nimi w pertraktacje, przy pewnych warunkach tworzyć bloki itd. Ale w partii robotniczej są oni obcym elementem".[10])

Jeśli zaś przyjąć, że kształtowanie się świadomości klasowej proletariatu jest długim procesem społecznym i ideologicznym — to partię marksistowsko-leninowską można także traktować jako wyraz zobiektywizowanej, zorganizowanej, awangardowej świadomości klasowej proletariatu.

Bezwątpienia — jak stwierdzają Lenin i Stalin — ruch robotniczy, w długotrwałej i upornej walce doszedłby samodzielnie do zrozumienia niezbędności rewolucji przeciwko kapitalizmowi i burżuazji. Ale kiedy doszedłby? I kosztem jakich ofiar? A „czyż dla robotników — zapytuje Stalin — jest wszystko jedno, czy wstąpią oni do „ziemi obiecanej" w bliskiej przyszłości czy po dłuższym czasie, drogą łatwą czy trudną? Jasne, że każdy, kto zachwala ruch ż y w i o ł o w y i korzy się przed nim, ten niezależnie od swej woli kopie przepaść pomiędzy socjalizmem a ru-

[10]) Marks i Engels, Listy wybrane, str. 330, wyd. ros. 1948 r.

chem robotniczym, ten pomniejsza znaczenie ideologii socjalistycznej, ten usuwa ją z życia i niezależnie od swej woli podporządkowuje robotników ideologii burżuazyjnej...".[11])

Kto ograniczał walkę klasową proletariatu li tylko do codziennych, aktualnych interesów ekonomicznych w ramach ustroju kapitalistycznego — ten siłą rzeczy wydawał ruch robotniczy na łup ideologii burżuazyjnej. Tak było wówczas — i tak jest dziś.

Podstawowym zadaniem partii marksistowsko-leninowskiej jest wzmożenie świadomości proletariatu — z równoczesnym całkowitym wyrugowaniem wszelkich wpływów ideologii burżuazyjnej. W konsekwencji swej dojrzałości oportuniści wydaliby ruch robotniczy na łup burżuazji — gdyby Lenin i Stalin nie dokonali gruntownej krytyki ich kłamliwych teorii, i z całą ostrością nie zdemaskowali przed klasą robotniczą jako zdrajców i zaprzańców.

II

Ci sami oportuniści — tzw. ekonomiści, a przede wszystkim mieńszewicy — którzy tak korzyli się przed żywiołowym ruchem robotniczym, toczyli równocześnie zaciętą walkę przeciwko leninowskiej koncepcji partii. Był to ich logiczny wniosek, wynikający z teorii żywiołowości. Jeśli bowiem ruch żywiołowy jest wszystkim — a świadomość socjalistyczna — niczym, albo jak się lapidarnie a zarazem cynicznie wyrażał Bernstein: „Dla nas ruch jest wszystkim, cel ostateczny — niczym" — to w takim razie poco partia, jako zdyscyplinowany, zorganizowany, czołowy i kierowniczy oddział klasy robotniczej. Formalnie przystali zrazu na zjeździe w 1903 roku na program leninowski, gdy jednak doszło do dyskusji nad projektem statutu partii, Martow i jego zwolennicy (nazwani później mieńszewikami) zainicjowali zdecydowany opór, który doprowadził do rozłamu partyjnego. Najgorętszą dyskusję wywołał pierwszy punkt leninowskiego projektu statutu partii, który głosił, że członkiem partii może być każdy, kto uznaje jej program, udziela jej materialnego poparcia oraz jest członkiem jednej z organizacji partyjnych.

Mieńszewicy zgodzili się coprawda na program partyjny, a nawet uznali za słuszny postulat udzielania partii materialnego poparcia, ale przez opór wobec ostatniego postulatu — przynależności do jednej z organizacji partyjnych — unicestwili możliwość realizacji programu partyjnego. Rezygnacja bowiem z tego postulatu oznaczała przekształcenie partii w nieskoordynowaną masę ludzi, luźno — lub co gorsza — w ogóle niepowiązanych między sobą. A czy ta niezdyscyplinowana, luźna masa byłaby zdolna do walki z despotyczną przemocą carskiego absolutyzmu, wyposażonego w wojsko, policję, szpiclów i cały aparat państwa obszarniczo-burżuazyjnego? Efekt praktyczny stanowiska mieńszewików był zupełnie jednoznaczny: klasa robotnicza zostałaby rozbrojona. Mówimy

---

[11]) Stalin, Dzieła, t. I, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r., str. 113—114.

zostałaby, gdyż zdecydowany opór Lenina i Stalina ocalił partię przed zniszczeniem i rozpłynięciem w „parlamentarnym" gadulstwie oportunistów.

Niezmiernie ważną rolę w tej walce odegrał artykuł Stalina „Klasa proletariuszy i partia proletariuszy", w którym autor w sposób zdecydowany broni stanowiska Lenina. Nie wystarczy tylko uznać program partyjny, by być członkiem partii — uczy towarzysz Stalin — program trzeba realizować, trzeba toczyć walkę o zawarte w nim postulaty.

Zadanie to może zaś wypełnić tylko zorganizowana i zdyscyplinowana partia — jak mówi Stalin — „...członkowie partii tylko wówczas będą mogli walczyć, a więc urzeczywistniać poglądy partyjne, gdy się zjednoczą w zwartą o r g a n i z a c j ę. Jasne jest również, że im bardziej zwarta będzie organizacja, w której się zjednoczą członkowie partii, tym lepiej będą walczyć, tym pełniej urzeczywistnią program partii, wcielą w życie jej taktykę i poglądy organizacyjne. Nie napróżno mówi się, że nasza partia jest o r g a n i z a c j ą przywódców, a nie zbiorowiskiem jednostek".[12]) Jest czołowym, świadomym, zorganizowanym, kierowniczym i bojowym oddziałem klasy robotniczej — a nie klubem mędrkujących inteligentów, w co chcieli ją zamienić mieńszewicy. Czyż wypełnianie i realizowanie postulatów programu partyjnego jest możliwe w pojedynkę, gdy każdy członek partii działa niezależnie od drugiego i bez żadnej koordynacji organizacyjnej z całą partią? „...Ludzie wpierw się jednoczą, wpierw się organizują, a potem dopiero idą do boju. Inaczej daremna jest wszelka walka".[13])

Partia, przed którą stoją tak niezmierne zadania, jak kierowanie masami proletariackimi, obalenie władzy burżuazji, ustanowienie dyktatury proletariatu i budowa społeczeństwa socjalistycznego — nie mogłaby osiągnąć swych historycznych celów bez zwartej, zdyscyplinowanej organizacji, jeśliby się nie stała partią leninowskiego typu. Doświadczenie ruchu robotniczego po stokroć potwierdziło tę tezę.

III

Rewolucyjna partia nie może istnieć bez rewolucyjnej teorii. Czy partia, kierująca się wytycznymi reformizmu, mogłaby poprowadzić klasę robotniczą do zwycięskiej rewolucji? Czy mogłaby partia leninowska poprowadzić proletariat, gdyby nie wykazała całkowitej kłamliwości wszelkich błędnych teorii, które starają się zdobyć wpływ na robotników? Historia ruchu robotniczego dosadnie udowodniła, że wszelkie zamazywanie konturów między rewolucyjnym marksizmem a teoriami oportunistycznymi — prowadzi w efekcie do klęski i załamania się walki klasowej proletariatu.

---

[12]) Tamże, str. 83—84.
[13]) Tamże, str. 83.

Krytyki jednego z kierunków ideologicznych, który groził proletariatowi sprowadzeniem na manowce, — mianowicie anarchizmu — podjął się Stalin w dziele „Anarchizm czy socjalizm". Praca stanowi w zasadzie polemikę ze zwolennikami Kropotkina — ale jej zakres i wartość teoretyczna wykracza znacznie poza ramy walki z anarchizmem. Zostały tu wyłożone: metoda, teoria i założenia socjalizmu marksistowskiego — w sposób rewolucyjny i leninowski. Podczas gdy oportuniści różnego autoramentu — jak centrysta Kautsky, mieńszewik Plechanow, reformista Bernstein i inni starali się marksizm „zdogmatyzować", wypaczyć i pozbawić rewolucyjnego sensu — tu, w dziele Stalina ukazuje się marksizm żywy, twórczy i rewolucyjny. Marksizm — który jest zwycięską ideą przewodnią partii i klasy robotniczej.

„Uczeni w piśmie" oportuniści II Międzynarodówki starali się marksizm przekształcić w martwy, suchy, statyczny dogmat. Wszyscy „dogmatyzujący" oportuniści — nie rozumieli nauki Marksa i Engelsa — o której Engels mówił, że nie jest dogmatem, lecz wytyczną działania. „W tej klasycznej tezie podkreślona jest z zadziwiającą siłą i wyrazistością ta strona marksizmu, którą tak często się pomija. Pomijając zaś ją, czynimy marksizm jednostronnym, karykaturalnym, martwym, wyjmujemy zeń jego żywą duszę, podważamy jego zasadnicze podstawy teoretyczne — dialektykę, naukę o wszechstronnym i obfitującym w sprzeczności rozwoju historycznym; podkopujemy jego związek z określonymi zadaniami praktycznymi epoki, które mogą się zmieniać za każdym nowym zwrotem dziejów" — pisał Lenin w artykule „O niektórych właściwościach historycznego rozwoju marksizmu".[14]) W dialektyce tkwi zasadniczy rewolucyjny sens marksizmu - leninizmu.

Również ewolucjoniści dostrzegali procesy rozwojowe — nie zauważyli jednak jego dialektycznych elementów. Ewolucjonizm spostrzegał tylko prosty wzrost procesów — marksistowska dialektyka dowodziła, że w toku rozwoju ewolucyjnego następuje narastanie zmian prostych, ilościowych — których znaczne nagromadzenie doprowadza proces do punktu krytycznego i jakościowego, rewolucyjnego przeobrażenia.

Ale dialektyka przeobraziłaby się w sofistykę, gdyby jednym z jej postulatów metodologicznych nie było rozpatrywanie procesów i zjawisk w ich wzajemnym powiązaniu . Jakżeby można było zrozumieć problemy walki klasowej bez ścisłego ich powiązania z podłożem ekonomicznym, bez uwzględnienia narastających sprzeczności w układzie gospodarczym? Jak możnaby zrozumieć procesy walk i przeobrażeń ideologicznych bez powiązania ich z walką klasową?

Lenin i Stalin, konsekwentnie stosując metodę dialektyczną, w teorii i praktyce, zdołali wyprowadzić klasę robotniczą, poprzez zaciekłe walki zarówno z burżuazją jak i różnorakim oportunizmem i zdradą — na drogę zwycięstwa. Dialektyka bowiem, jest jedyną metodą, która w sposób najbardziej precyzyjny i ścisły pozwala orientować się w zawiłościach życia

---

[14]) Lenin - Marks, Engels, marksizm, str. 264, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

społecznego i walk klasowych. Dlatego też Lenin i Stalin tyle miejsca poświęcili jej obronie i rozwinięciu.

Ale dialektyka marksistowska — w przeciwieństwie do dialektyki idealistycznej — jest odzwierciedleniem realnego procesu przeobrażeń i zmian zachodzących w obiektywnej rzeczywistości, jest więc dialektyką materialistyczną.

Marks w „Niemieckiej ideologii" wyśmiewa tych filozofów i ideologów — stojących głową na idei — których rewolucyjność ogranicza się do krytyki religii i błędnych wyobrażeń ludzkich.

„Żadnemu z tych filozofów nie przyszło na myśl zapytać o związek filozofii niemieckiej z niemiecką rzeczywistością, o związek ich krytyki z ich własnym materialnym otoczeniem".[15])

W „Kapitale" Marks wyprowadza specyficzne właściwości społecznej natury bourgeois — pogoń za złotem, wartością dodatkową, bogactwem — z wewnętrznych procesów produkcji kapitalistycznej. Psychika kapitalisty jest tu odbiciem procesów zachodzących przy tworzeniu kapitalistycznej wartości.

Źródła wszelkich idei tkwią zawsze w społeczeństwie, są wyrazem sytuacji społecznej i klasowej jej twórców. Bez względu na to — czy odtwarzają rzeczywistość obiektywną w sposób prawdziwy czy fałszywy. Nawet wówczas, gdy jej twórcom wydaje się, że odzwierciedlają rzeczy i zdarzenia ponadziemskie. W tym wypadku są one tylko wklęsłym zwierciadłem, odbijającym świat na opak — ponieważ — jak mówi Marks — samo społeczeństwo stoi wówczas na głowie.

Wykazując w „Kapitale" specyficzny dla gospodarki kapitalistycznej fetyszyzm towarowy — Marks wskazuje zarazem, iż stanowi on odbicie stosunków społecznych produkcji i wymiany towarowej, które wyrosły ponad głowy producentów. „...Tajemnica formy towarowej polega poprostu na tym, że jest ona zwierciadłem, które odtwarza ludziom społeczny charakter ich własnej pracy, jako materialny charakter samych produktów pracy, jako społeczne właściwości danych rzeczy, przysługujące im z natury; z tego powodu także stosunek społeczny producentów do zbiorowości przedstawia się im, jako stosunek rzeczy, znajdujących się poza nimi".[16]) Tego rodzaju wyrastanie stosunków społecznych ponad głowy ludzi — jest charakterystyczną właściwością społeczeństw opartych na eksploatacji cudzej pracy i antagonizmach klasowych, choć, niewątpliwie, w każdej formacji społecznej przybiera on odmienną formę.

Tylko w głowach ludzi zachodził proces oderwania się idei od podłoża społecznego, od warunków ich materialnej egzystencji. To tylko ludziom wydawało się, że świat stoi na głowie. W rzeczywistości — głowa, i idee, które ona rodzi, tkwią bardzo głęboko w życiu społecznym. Marksistowski materializm filozoficzny prowadzi w konsekwencji do nader konkretnych i rewolucyjnych wniosków: że nie wystarczy dokonać rewolucji

---

[15]) K. Marks i F. Engels, Wybrane pisma filozoficzne, str. 45, wyd. „Książka i Wiedza", 1949 r.

[16]) K. Marks, „Kapitał", wyd. ros. t. I, str. 34.

w głowach ludzi — by zrewolucjonizować społeczeństwo. Jeśli korzenie idei tkwią w społeczeństwie — to trzeba przede wszystkim zrewolucjonizować społeczeństwo, by wyplenić zło społeczne. Zatrzymanie się na granicy krytyki li tylko ideologicznej — oznacza praktycznie akceptację istniejącego stanu rzeczy.

Proletariat może osiągnąć zwycięstwo jeśli na jego czele stoi partia typu marksistowsko-leninowskiego. Partia ta powinna być „partią klasową, całkowicie niezależną od innych partii — a to dlatego, że jest ona partią klasy proletariuszy, którzy wyzwolenia swego dokonać mogą tylko własnymi rękami.

Partia ta winna być partią rewolucyjną — a to dlatego, że wyzwolenie robotników jest możliwe tylko drogą rewolucyjną, przez socjalistyczną rewolucję.

Partia ta winna być partią międzynarodową, wrota jej muszą być otwarte dla każdego uświadomionego proletariusza — a to dlatego, że wyzwolenie robotników to problem nie narodowy, lecz społeczny, mający jednakowe znaczenie zarówno dla proletariusza — Gruzina jak dla proletariusza rosyjskiego i dla proletariuszy innych narodowości."[17])

* * *

W walce międzynarodowego proletariatu dzieła towarzysza Stalina są bronią niezawodną. Stanowią drogowskaz na drodze ku socjalistycznej przyszłości. Uczą partię, jak kierować zwycięskimi walkami, uczą najbardziej wypróbowanej teorii i strategii rewolucji — marksizmu-leninizmu.

[17]) Stalin, t. I, str. 356, wyd. jak wyżej.

Bronisław Baczko

Drugi tom Dzieł Józefa Stalina

Drugi tom Dzieł obejmuje prace towarzysza Stalina, pisane przeważnie w okresie od drugiej połowy 1907 r. do roku 1913. Lata 1907—1913, to okres reakcji stołypinowskiej i nowego przypływu rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Lata reakcji stołypinowskiej, to jeden z najcięższych okresów walki partii bolszewickiej. Pierwsza rewolucja rosyjska 1905 roku poniosła klęskę. Carat, wykorzystując klęskę rewolucji, wzmógł terror — rozpoczęła się ofensywa reakcji na klasę robotniczą. Równolegle do terroru politycznego burżuazja rozpoczęła ofensywę na zdobycze ekonomiczne klasy robotniczej — przywrócony został 10—12-godzinny dzień pracy, nastąpiła gwałtowna obniżka płac. „Młodzi członkowie partii — pisał w 1922 r. towarzysz Stalin, wspominając okres reakcji stołypinowskiej — oczywiście, nie próbowali i nie pamiętają rozkoszy tego reżimu. O ile chodzi o starych, to oni, zapewne, zapamiętali przeklętej pamięci ekspedycje karne, bandyckie napady na organizacje robotnicze, masowe bicie chłopów, i jako osłonę tego wszystkiego — czarnosecinno-kadecką Dumę. Skucie myśli społecznej, ogólne zmęczenie i apatia, nędza i rozpacz wśród robotników, zahukanie i zastraszenie wśród chłopów przy ogólnym rozbestwieniu policyjno-obszarniczo-kapitalistycznej zgrai — oto cechy charakterystyczne stołypinowskiego „uspokojenia“ [1]).

Bolszewicy właściwie oceniali przyczyny porażki rewolucji 1905 r. i wyciągali z nich wnioski na przyszłość. Podstawowe zadania rewolucji 1905 r. nie zostały osiągnięte, przeciwnie, nawet nieliczne zdobycze, osiągnięte w toku rewolucji, zostały zlikwidowane przez carat. Przyczyny, które zro-

---

[1]) Stalin, Dzieła, t. V, str. 129.

dziły rewolucję 1905 r., klasowe siły, które stały za tą rewolucją, istniały nadal i musiały w konsekwencji doprowadzić do nowej fali rewolucyjnej. Bolszewicy oceniali okres reakcji stołypinowskiej jako okres przejściowy, zachowując w całej pełni wiarę w siły klasy robotniczej i mając przed sobą perspektywę nowej fali rewolucyjnej, która nieuchronnie nastąpi po okresie reakcji. Nowa sytuacja wymagała jednak od bolszewików zmiany taktyki. „W okresie przypływu fali rewolucyjnej uczyły się one (partie rewolucyjne) sztuki nacierania, w okresie reakcji powinny się nauczyć jak się prawidłowo cofać, jak przejść w stan nielegalny, jak utrzymać i wzmocnić nielegalną partię, jak wykorzystać możliwości legalne, zwłaszcza masowe organizacje, dla wzmocnienia swojej łączności z masami" (Historia WKP(b), Krótki kurs, str. 150).

Reakcja stołypinowska wywołała popłoch i zamieszanie wśród elementów drobnomieszczańskich, wśród chwilowych sojuszników klasy robotniczej, którzy szli z nią razem w okresie przypływu fali rewolucyjnej a opuścili ją w bezładzie, w trudnym okresie reakcji, uginając się i załamując pod naciskiem terroru reakcyjnego. Te właśnie drobnomieszczańskie, nieproletariackie elementy reprezentowali mienszewicy-likwidatorzy, którzy nie wierząc w siły klasy robotniczej, przekonani o niemożliwości nowej fali rewolucyjnej, przyjmując pozór trwałości reżimu carskiego za rzeczywistość, głosili hasło likwidacji nielegalnej pracy partii, likwidacji rewolucyjnej partii klasy robotniczej, a ograniczenia się jedynie do działalności legalnej w ramach „swobód" carskich i otwartego sojuszu z burżuazją. Inną stronę podobnych drobnomieszczańskich nastrojów paniki i dezorientacji reprezentowali tzw. „otzowiści", głoszący hasło całkowitej likwidacji legalnej pracy partii, co prowadziło nieuchronnie do oderwania się partii od mas.

Przed bolszewikami stało więc trudne zadanie walki na dwa fronty — przeciwko likwidatorom i „otzowistom" — utrzymania partii i jej związku z masami, utrzymania rewolucyjnej linii partii w trudnym, przejściowym okresie reakcji.

Rzeczywistość w całej pełni potwierdziła słuszność linii bolszewickiej. W 1912 roku rozpoczęło się nowe ożywienie ruchu rewolucyjnego, na którego czele stanęła zahartowana w ciężkich latach reakcji partia bolszewicka.

W ciężkich latach reakcji i w okresie ożywienia ruchu rewolucyjnego towarzysz Stalin nieugięcie przeprowadzał leninowską linię polityczną, kierował rewolucyjną robotą, był najbliższym współpracownikiem Lenina. W latach 1907—1911, w bakińskim okresie swojej działalności, towarzysz Stalin kieruje pracą bolszewików w kraju Zakaukaskim, będąc od 1910 roku pełnomocnikiem KC Partii. Od połowy 1911 roku, w petersburskim okresie swojej działalności, kieruje pracą petersburskiej organizacji bolszewickiej, a po konferencji praskiej, na której został wybrany na członka Komitetu Centralnego, towarzysz Stalin stoi na czele rosyjskiego biura KC. Wielokrotnie aresztowany w ciągu tych lat ucieka z więzień i zesłań i niezmordowany, nieugięty wraca znów do roboty partyjnej, utrzymując

ścisły kontakt z Leninem, zarówno listowny jak i osobisty. W tym właśnie okresie dwukrotnie, w listopadzie i w grudniu 1912 r. towarzysz Stalin przyjeżdża do Lenina, przebywającego w Polsce.

Cała ta wielostronna, posiadająca doniosłe znaczenie dla Partii, działalność towarzysza Stalina znalazła swoje odzwierciedlenie w drugim tomie Dzieł.

I

Drugi tom Dzieł otwierają prace, poświęcone zagadnieniom istoty rewolucji 1905 r. w Rosji i zagadnieniom taktyki partii w tej rewolucji. Rozwijając tezy „Dwóch taktyk socjaldemokracji", Stalin uogólnia doświadczenie rewolucji 1905 r. i wytycza rewolucyjną taktykę proletariatu w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

Pierwsze węzłowe zagadnienie, różniące bolszewików od mieńszewików to kwestia, kto powinien być siłą kierowniczą rewolucji burżuazyjno-demokratycznej — burżuazja czy proletariat. Mieńszewicy, jak wiadomo, głosili tezę o przodującej roli burżuazji w tej rewolucji. Mieńszewicy powoływali się przy tym na doświadczenia rewolucji burżuazyjnych XVIII i początku XIX w., w których burżuazja rzeczywiście odgrywała przodującą rolę. Proletariat winien zatem według nich iść za burżuazją, oddając jej rolę hegemona rewolucji.

Stalin wykazuje błędność tego stanowiska mieńszewików. Mechaniczne przenoszenie sytuacji Francji XVIII w. na rewolucję rosyjską w początku XX w., w warunkach istnienia silnej klasy robotniczej i jej partii, bez uwzględnienia zmiany warunków historycznych, bez uwzględnienia zmiany w układzie sił klasowych, nie ma nic wspólnego z marksizmem.

Z zasadniczej oceny roli proletariatu w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej wynika stanowisko bolszewików wobec partii burżuazyjnych, — druga podstawowa rozbieżność między bolszewikami a mieńszewikami.

Wówczas, gdy mieńszewicy zajęli stanowisko popierania liberalnej burżuazji, wychodząc z założenia, że waha się ona wprawdzie między reakcją a proletariatem, ale ostatecznie odegra rolę rewolucyjną, bolszewicy odgradzali się od liberalnej burżuazji. Liberalna burżuazja tak długo jest rewolucyjna, póki proletariat nie występuje na arenę jako świadoma, rewolucyjna siła. Stalin formułuje tezę o zasadniczym znaczeniu dla taktyki proletariatu: *„im bardziej świadomie walczy proletariat, tym bardziej kontrrewolucyjna staje się burżuazja"*[1]) (str. 49). W obliczu zaostrzającej się walki klasowej liberalno-kadecka burżuazja łączyć się będzie z czarnosecinną reakcją w walce z proletariatem. Stąd jasny nakaz taktyczny dla proletariatu i jego partii: „Powinniśmy jednocześnie prowadzić podwójną walkę: zarówno z reakcją jak i z liberalną burżuazją i jej rzecznikami" (str. 25).

---

[1]) **Dzieła, t. II. W cytatach z II tomu Dzieł Stalina powoływać się będziemy tylko na numery stron.**

Głównym sojusznikiem proletariatu w rewolucji winna być nie liberalna burżuazja, ale biedota chłopska. Proletariat jako hegemon i biedota chłopska jako jego sojusznik — takie są podstawowe napędowe siły rewolucji. „Jeżeli te dwie główne siły zawrą ze sobą sojusz, jeżeli robotnicy i chłopi będą się wzajemnie popierali, wówczas zwycięstwo rewolucji będzie zapewnione. Bez tego — zwycięstwo rewolucji jest niemożliwe" (str. 15).

W przeciwieństwie do mieńszewików, twierdzących, zgodnie z całą ich oportunistyczną platformą, że władza powinna znaleźć się w rękach liberalnej burżuazji, Stalin broniąc i rozwijając leninowskie stanowisko formułuje tezę o dyktaturze proletariatu i chłopstwa jako rewolucyjnej władzy w zwycięskiej rewolucji. „Bolszewicy twierdzą — mówi Stalin — że, ponieważ głównymi siłami obecnej rewolucji są proletariat i chłopstwo, ponieważ zwycięstwo ich bez wzajemnego poparcia jest niemożliwe, to właśnie te klasy zdobędą władzę, dlatego zwycięstwo rewolucji przybierze postać *dyktatury proletariatu i chłopstwa* (patrz „Dwie taktyki" i „Zwycięstwo kadetów" Lenina) (str. 20).

Stalin wykazał na przykładzie węzłowych zagadnień taktyki proletariatu w rewolucji rolę mieńszewików jako agentury liberalnej burżuazji w partii. Uogólniając doświadczenia taktyki bolszewików w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, obronił on stanowisko leninowskie i nakreślił perspektywę przerastania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w rewolucję socjalistyczną.

Wiosną 1907 r. Stalin bierze udział w pracach V Zjazdu partii. W toku kampanii przygotowawczej (por. art. „Przodujący proletariat a piąty Zjazd Partii", str. 41—43) Stalin demaskuje stanowisko mieńszewików, i, analizując wyniki wyborów na Zjazd, udowadnia, że proletariat miast przemysłowych wypowiedział się za bolszewikami. V Zjazd Partii w całej pełni, jak dowiodła przeprowadzona przez Stalina analiza składu socjalnego delegatów (por. str. 57—61), wykazał, że bolszewicy są prawdziwymi reprezentantami proletariatu, wówczas gdy mieńszewicy reprezentują elementy drobnomieszczańskie i zacofane warstwy proletariatu. Takie były klasowe źródła zasadniczej różnicy między taktyką bolszewików i mieńszewików. „Taktyka bolszewików — pisze Stalin w swej pracy „Zjazd londyński SDPRR" (Notatki delegata), która podsumowała wyniki Zjazdu i określiła jego znaczenie dla partii — jest taktyką proletariuszy wielkoprzemysłowych, taktyką okręgów, w których przeciwieństwa klasowe są szczególnie wyraźne i walka klasowa szczególnie ostra" (str. 58).

Piąty Zjazd przyniósł całkowite zwycięstwo bolszewikom, którzy posiadali zdecydowaną większość wśród delegatów. Zjazd odrzucił oportunistyczne koncepcje mieńszewików.

„Faktyczne zjednoczenie przodujących robotników całej Rosji w jednolitą ogólnorosyjską partię pod sztandarem *rewolucyjnej* socjaldemokracji — taki jest sens Zjazdu Londyńskiego, taki jest jego ogólny charakter" (str. 56).

W obradach V Zjazdu brała również udział 45-osobowa delegacja SDKPiL, która zajęła słuszne bolszewickie stanowisko i we wszystkich

sprawach głosowała za bolszewickimi rezolucjami. Stalin w „Notatkach delegata" podkreśla właśnie to stanowisko polskiej socjaldemokracji i zwraca uwagę na wystąpienie Tyszki, który „z mistrzowską trafnością" — jak stwierdza Stalin — określił rolę mieńszewików. W replice na wypowiedź jednego z mieńszewików o tym, że oni właśnie stoją na stanowisku marksizmu, Tyszko powiedział: „Nie, towarzysze, wy nie stoicie, lecz leżycie na nim: cała bowiem wasza niezaradność w kierowaniu walką klasową proletariatu, fakt, że potraficie wykuć na pamięć wielkie słowa wielkiego Marksa, ale nie umiecie ich stosować — wszystko to świadczy, że nie stoicie, lecz leżycie na stanowisku marksizmu" (str. 73—74).

Stalin ostro występuje przeciwko mieńszewickiej koncepcji „zjazdu robotniczego", który miał roztopić partię bolszewicką w masie drobnomieszczańskiej i doprowadzić do faktycznej likwidacji partii. Tak więc „Notatki delegata" odsłoniły całkowite bankructwo mieńszewizmu, jako agentury liberalnej burżuazji w partii i uzbroiły partię do dalszego kroczenia po leninowskiej linii.

II

W czerwcu 1907 r. rozpoczyna się bakiński okres działalności towarzysza Stalina. „Wspominam lata 1907—1909 — pisał Stalin[3]) w 1926 r. o swej drodze rewolucjonisty — gdy wola partii przerzuciła mnie na robotę do Baku. Trzy lata rewolucyjnej pracy wśród robotników przemysłu naftowego zahartowały mnie jako praktycznego działacza i jako jednego z miejscowych kierowników roboty praktycznej. Przebywając z takimi przodującymi robotnikami Baku jak Wacek, Saratowiec, Fioletow i inni — z jednej strony, i w burzy najgłębszych konfliktów między robotnikami i przemysłowcami naftowymi — z drugiej, po raz pierwszy poznałem co to znaczy kierować wielkimi masami robotników".

Pierwszą pracą Stalina z tego okresu jest „Nakaz dla posłów socjaldemokratycznych do III Dumy", uchwalony przez pełnomocników wyborczej kurii robotniczej w Baku. Pod kierownictwem Stalina bolszewicy bakińscy osiągnęli zwycięstwo w wyborach do III Dumy. „Nakaz dla posłów socjaldemokratycznych do III Dumy" — jasno określa zadania frakcji bolszewickiej w Dumie i posiada do dziś znaczenie zasadniczej wytycznej dla działalności frakcji parlamentarnych partii marksistowskich w burżuazyjnym parlamencie w ogóle. Odgradzając się od oportunistycznego stanowiska, reprezentowanego przez likwidatorów, traktujących frakcję parlamentarną jako cel sam w sobie i uważając za podstawowe zadanie frakcji gierki parlamentarne, Stalin wskazuje na to, że frakcja jest jedynie orężem walki partii, a Duma trybuną dla agitacji i propagandy, że służy ona uświadomieniu mas pracujących, a jedynym środkiem, prowadzącym do obalenia caratu jest nie burżuazyjne ustawodawstwo, nie reformy, lecz rewolucja. „Frakcja nasza powinna z trybuny dumskiej odsłaniać wobec całego ludu

---

[3]) Dzieła, t. VIII, str. 174.

całą prawdę o odbywającej się rewolucji. Powinna wobec całego narodu ogłosić publicznie, że w Rosji niemożliwe jest osiągnięcie wyzwolenia ludu drogą pokojową, że jedyną drogą do wyzwolenia — jest droga ogólnoludowej walki przeciwko władzy carskiej" (str. 88). W całej swej działalności frakcja winna kierować się klasową polityką proletariatu, której nie wolno poświęcać dla zachowania wspólnej akcji z partiami burżuazyjnymi. „Podstawowym zadaniem frakcji — stwierdza „Nakaz" — jest okazywanie pomocy w wychowaniu klasowym oraz w walce klasowej proletariatu zarówno w celu wyzwolenia mas od eksploatacji kapitalistycznej jak i w celu spełnienia przez proletariat roli wodza politycznego, którą powołany jest odegrać w obecnej burżuazyjno-demokratycznej rewolucji w Rosji" (str. 87).

Działalność i prace Stalina z tego okresu to mistrzowski wzór realizacji leninowskiej taktyki łączenia pracy legalnej z nielegalną. Kierując codzienną walkę robotników o realizację postulatów ekonomicznych, Stalin wiąże je na każdym kroku z zagadnieniami politycznymi. Stalin pokazuje na przykładzie konkretnych konfliktów ekonomicznych, na przykładzie codziennych spraw bytowych — walki o podwyżkę, o domy ludowe itd. itd. — jak sprawy te wiążą się nierozerwalnie z ogólną walką proletariatu. „Niechaj ... nasze organizacje, prowadząc pracę ogólnopolityczną stale ingerują we wszystkie te drobne starcia, niechaj wiążą je z wielką walką klas i pomagają masom w ich codziennych protestach i żądaniach, niechaj demonstrują na realnych faktach wielkie zasady naszej partii" (str. 158) — tak formułuje Stalin zadania stojące przed partią. Jednocześnie — znów na przykładzie codziennych starć i codziennych spraw robotniczych— demaskuje stanowisko mieńszewików, wykazuje ich rolę jako agentury burżuazji, pokazuje, jak w każdym konkretnym wypadku realizują oni szkodliwą dla klasy robotniczej a pożyteczną dla przemysłowców naftowych linię. We wszystkich pracach z tego okresu szczególnie jaskrawo uwypukla się osobisty związek Stalina z klasą robotniczą. Nawet siedząc w więzieniu, był on doskonale zorientowany w najdrobniejszych szczegółach walki z przemysłowcami naftowymi, doskonale znał warunki pracy robotników, specyfikę poszczególnych kopalni naftowych, widział nastroje, nurtujące klasę robotniczą.

Stalin równolegle, a właściwie w nierozerwalnej łączności z kierowaniem walką robotników Baku prowadzi ożywioną walkę o partię, o jej całość i siłę, o przezwyciężenie kryzysu w partii. „Wskutek kryzysu rewolucji — pisał Stalin — nastąpił kryzys również w partii — organizacje utraciły trwałą łączność z masami, partia rozczłonkowała się na odrębne organizacje" (str. 164). Z kryzysu tego mieńszewicy wyciągali wniosek o potrzebie likwidacji partii. Stalin, przeciwstawiając się likwidatorskim tendencjom, wskazuje na konieczność przezwyciężenia źródeł kryzysu i zachowania przy tym całego dorobku partii.

„Partia cierpi przede wszystkim na oderwanie od masy, należy ją za wszelką cenę powiązać z tymi masami" (str. 158) — oto pierwsze zadanie stojące przed partią w walce o przezwyciężenie kryzysu. Stalin nakreśla

szereg konkretnych środków dla realizacji tego zadania. *„Konieczne jest — mówi — aby najbardziej doświadczeni i najbardziej wpływowi wśród robotników wchodzili w skład wszystkich organizacji miejscowych, aby sprawy organizacji miejscowych, aby sprawy organizacji ześrodkowały się w ich mocnych dłoniach, aby oni, i właśnie oni, zajmowali najważniejsze posterunki w organizacji, począwszy od praktycznych i organizacyjnych do literackich włącznie. Nie ma nieszczęścia jeżeli robotnicy, którzy zajmują ważne posterunki, okażą się niedostatecznie doświadczeni i przygotowani, niechaj nawet potykają się na początku — praktyka i rady bardziej doświadczonych towarzyszy rozszerzą ich widnokrąg i urobią ich w końcu na prawdziwych publicystów i wodzów ruchu“* (str. 159 — podkr. nasze). Stalin wskazuje równocześnie na konieczność pracy propagandowej wśród przodujących robotników, konieczność tworzenia kółek marksistowskich, które by umożliwiały przyswojenie sobie przez robotników teorii marksizmu.

„Konieczne jest zespolenie... organizacji ze sobą wokół Komitetu Centralnego“ (str. 165) — oto drugie zadanie wysunięte przez Stalina w walce o likwidację kryzysu w partii. Wskazuje on na to, że periodyczne zwoływanie konferencji partyjnych nie rozwiązuje tego problemu — rozwiązać go może tylko powstanie ogólnorosyjskiej gazety partyjnej jako organu jednoczącego partię wokół Komitetu Centralnego.

Równolegle do walki z mieńszewikami prowadzi Stalin walkę i na drugim froncie — z „otzowistami“. „Komitet Bakiński — pisał Stalin — kategorycznie opowiada się za stanowiskiem większości redakcji[4]), której przedstawicielem jest towarzysz Lenin“ (str. 173). Wypowiadając się przeciwko awanturniczym dążeniom rezygnacji z wszelkiej roboty legalnej stwierdza, że „możliwości legalne w postaci związków, klubów, a zwłaszcza trybuny dumskiej, powinny być wyzyskane w celu wzmocnienia partii, że partia nie powinna odwoływać frakcji dumskiej z Dumy, że powinna, przeciwnie, pomagać frakcji w naprawieniu jej błędów i w prowadzeniu z trybuny dumskiej właściwej jawnej agitacji socjaldemokratycznej“ (str. 173). Komitet Bakiński wypowiedział się również w sprawach ideologicznych, dając zdecydowany odpór tzw. „bogotwórcom“, zmierzającym do wniesienia pierwiastków religijnych do socjalizmu. „Marksizm powstał i ukształtował się — stwierdza rezolucja Komitetu — jako określony światopogląd, nie dzięki przymierzu z elementami religijnymi, lecz w wyniku bezlitosnej walki z nimi“ (str. 175).

W 1910 r. Stalin pisze z zesłania Solwyczegodzkiego list do KC partii, w którym zajmując twarde leninowskie stanowisko występuje przeciwko stworzonemu przez Trockiego tzw. „blokowi sierpniowemu“ skupiającemu wszystkie antypartyjne elementy — od mieńszewików do otzowistów. Rozwijając w liście plan uzdrowienia partii, Stalin stwierdza konieczność utworzenia krajowego ośrodka pracy partyjnej, który potrzebny był „jak powietrze, jak chleb“.

---

[4]) Chodzi tu o większość redakcji „Proletarija“, na której czele stał Lenin, w przeciwieństwie do mniejszości, reprezentującej „otzowistów“.

Rozwinięty przez Stalina i zaakceptowany przez Lenina plan przezwyciężenia kryzysu w partii legł u podstaw historycznej praskiej konferencji partyjnej w 1912 r. Konferencja wybrała nowy bolszewicki Komitet Centralny z Leninem i Stalinem na czele. Stalin, który był wówczas na zesłaniu, wybrany został do KC zaocznie. Konferencja utworzyła rosyjskie biuro KC, na czele którego stanął towarzysz Stalin. „Nareszcie udało się — pisał Lenin o wynikach konferencji[5]) — wbrew hołocie odrodzić partię i jej Komitet Centralny".

III

W 1912 r. rozpoczyna się petersburski okres działalności towarzysza Stalina. Stalin ucieka z zesłania, przyjeżdża nielegalnie do Petersburga, staje na czele Rosyjskiego Biura KC i kieruje pracą nad realizacją uchwał praskiej konferencji.

W odpowiedzi na dokonaną przez żandarmów carskich masakrę robotników kopalni złota nad Leną rozpoczęła się w kwietniu 1912 w całej Rosji fala strajków i demonstracji politycznych.

Stalin, kierując walką proletariatu petersburskiego, dał w swoich pracach analizę nowej fali ruchu rewolucyjnego i wytyczył zadania partii w nowej sytuacji, wskazał, że stawia ona przed proletariatem szczególnie ważne zadania: „Po to jednak, by zbliżające wystąpienia nie były rozproszone i chaotyczne, aby proletariat mógł z powodzeniem odegrać szczytną rolę jednoczyciela i kierownika w przyszłych wystąpieniach — w tym celu oprócz świadomości rewolucyjnej szerokich warstw ludu i klasowego uświadomienia proletariatu, konieczne jest jeszcze istnienie silnej, sprężystej partii proletariackiej, która potrafi zjednoczyć wysiłki poszczególnych organizacji w jeden wspólny wysiłek i w ten sposób skierować ludowy ruch rewolucyjny przeciwko głównym szańcom wroga. Usprawnienie partii proletariatu — Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji — oto co jest szczególnie konieczne, by proletariat mógł godnie powitać zbliżające się wystąpienia rewolucyjne" (str. 222).

Stalin pisze w tym czasie w bolszewickim piśmie „Zwiezda" („Gwiazda") szereg prac o wypadkach leńskich, mobilizując robotników do walki, demaskuje kadetów i mieńszewików. Równocześnie prowadzi prace przygotowawcze do wydania legalnej bolszewickiej gazety ogólnorosyjskiej. Wysunięta przez niego inicjatywa stworzenia gazety została podtrzymana przez Lenina. 5 maja 1912 r. ukazał się pierwszy numer „Prawdy" z wstępnym artykułem Stalina „Nasze cele".

We wstępnym artykule Stalin podkreślał konieczność utrzymania ścisłego kontaktu gazety z klasą robotniczą, wzywał robotników do pisania do swojej gazety: „Niechaj robotnicy nie mówią, że „nie przywykli" do pisania: robotnicy-literaci nie spadają gotowi z nieba, wyrabiają się powoli w toku pracy publicystycznej. Należy tylko odważniej brać się do

[5]) Lenin, Dzieła, t. XXIX, str. 19 (wyd. 3).

dzieła: ze dwa razy się potkniesz, a później nauczysz się już pisać..." (str. 256).

W dniu ukazania się „Prawdy" Stalin został ponownie aresztowany i w kilka tygodni później zesłany do Narymskiego Kraju. Już po dwóch miesiącach pobytu na zesłaniu ucieka, wraca do Petersburga i staje na czele organizacji bolszewickiej, kierując akcją wyborczą do IV Dumy. W toku kampanii pisze szereg artykułów do „Prawdy", odezwy, ulotki. W całej pełni uwydatnia się tu jego talent jako propagandzisty i agitatora. Prace Stalina w jasny i prosty, zrozumiały dla każdego sposób tłumaczyły skomplikowane zagadnienia polityczne, mobilizowały do walki, skupiały robotników wokół partii. W całym tym okresie utrzymuje on stały kontakt z Leninem, który będąc wówczas w Krakowie, pisze do niego listy, ocenia artykuły w „Prawdzie" i sam pisze do niej, daje nastawienie polityczne. W październiku 1912 r. pisze Stalin słynny „Nakaz robotników petersburskich dla swego posła robotniczego", dokument, do którego Lenin przywiązywał wielką wagę. Nakaz określał program bolszewików w kampanii wyborczej, wskazywał na to, że niezrealizowane są zadania 1905 r. i określił rolę proletariatu w „przede dniu nadciągających ruchów masowych" (str. 258). „Inicjatorem tych ruchów — pisał Stalin w „Nakazie" — będzie, podobnie jak w piątym roku, przodująca klasa społeczeństwa rosyjskiego, proletariat rosyjski. Sojusznikiem zaś jego może być tylko znękane cierpieniami chłopstwo, żywotnie zainteresowane w wyzwoleniu Rosji" (str. 258). „Nakaz" podkreśla konieczność walki na dwa fronty — z władzą carską i z liberalną burżuazją — i wytycza zadania frakcji dumskiej: „rozpowszechnianie z trybuny dumskiej naszych żądań, nie zaś czczą zabawę ustawodawczą w pańskiej Dumie" (258). Pod kierownictwem Stalina bolszewicy osiągnęli zwycięstwo w wyborach do IV Dumy.

IV

W skład II tomu Dzieł wchodzi „Marksizm a kwestia narodowa".

„U nas pewien cudowny Gruzin usiadł i pisze dla „Proswieszczenia" wielki artykuł, zebrawszy *wszystkie* austriackie i inne materiały" — pisał Lenin do Gorkiego z Poronina w styczniu 1913 r. o tej pracy Stalina, niejednokrotnie jeszcze dając jej wysoką ocenę i wysuwając ją na czoło wszystkich prac bolszewickich o kwestii narodowej.

W 1912 r. Stalin dwukrotnie był w Polsce u Lenina, mieszkającego wówczas w Krakowe i w Poroninie. Podczas drugiego swego pobytu (grudzień 1912 — styczeń 1913 r.) wziął udział w naradzie KC, która odbyła się w Poroninie i rozpatrywała m.in. kwestię narodową. W Poroninie również Lenin rozmawiał ze Stalinem o rozpracowaniu programu bolszewików w tej sprawie. W drugiej połowie stycznia Stalin wyjeżdża do Wiednia i tam kończy „Marksizm a kwestia narodowa".

Dzieło to, to genialny programowy dokument marksizmu-leninizmu w kwestii narodowej. W późniejszych swoich pracach Stalin dalej rozwijał podstawowe jego tezy, tworząc zwarty program w kwestii narodowo-

kolonialnej. Wśród tych prac szczególną rolę odgrywa napisana w 1929 r. a niedawno opublikowana „Kwestia narodowa a leninizm".

Szczegółowe omówienie dzieła Stalina „Marksizm a kwestia narodowa" wykracza daleko poza ramy niniejszego artykułu i musiałoby być przedmiotem specjalnej pracy. Chcielibyśmy się tu ograniczyć do pobieżnego chociażby przeglądu podstawowych zagadnień poruszonych w tym dziele.

Praca „Marksizm a kwestia narodowa" powstała w okresie, gdy przed partią bolszewicką stanęła szczególnie ostro sprawa walki z nacjonalizmem. Okres reakcji stołypinowskiej, fala represji przeciwko mniejszościom narodowym — wszystko to sprzyjało krzewieniu się nacjonalizmu i szowinizmu, które przenikały nawet do szeregów klasy robotniczej. Równocześnie oportunistyczne programy II Międzynarodówki w kwestii narodowej — w szczególności austriackich socjalistów Bauera, Springera i in. oraz stanowisko „Bundu" i PPS dezorientowały klasę robotniczą, wnosiły do jej szeregów jad nacjonalizmu. Tylko bolszewicy mogli przeciwstawić nacjonalizmowi „wypróbowaną broń internacjonalizmu, jedność i niepodzielność walki klasowej" (str. 298). „Marksizm a kwestia narodowa" stał się orężem walki klasy robotniczej z nacjonalizmem o proletariacki internacjonalizm. Tę samą rolę niezawodnego oręża proletariackiego internacjonalizmu wypełnia on i dziś, w trzydzieści osiem lat po napisaniu.

Pierwszy rozdział „Marksizmu a kwestii narodowej" poświęcony jest wyjaśnieniu pojęcia narodu. Stalin podaje tu klasyczną definicję narodu: *„Naród jest to wytworzona historycznie trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego przejawiającego się we wspólnocie kultury"* (str. 303).

Definicja ta ujmuje we wzajemnej łączności, we wzajemnym powiązaniu, dialektycznie, cechy narodu. Definicja ta ujmuje, spośród szeregu cech narodu, cechy istotne, które decydują o tym czy dana wspólnota historyczna jest narodem. *„Tylko istnienie wszystkich cech razem wziętych daje nam naród"* (str. 304).

Stalin wykazuje, że o istnieniu narodu decydują przede wszystkim obiektywne warunki materialne, warunki rozwoju historycznego. „Czym jest charakter narodowy, jeśli nie odbiciem warunków życia, jeśli nie koncentratem wrażeń, otrzymanych od otaczającego środowiska? Jak można ograniczać się tylko do charakteru narodowego, odosobniając go i odrywając od gruntu, który go zrodził"? (str. 307). Charakter narodowy może jednak sam z kolei oddziaływać na rozwój narodu. Fakt, że charakter narodu, jego kultura, wyrastają z warunków materialnego bytu społeczeństwa, nakazuje rozpatrywanie kultury narodowej nie w oderwaniu, ale w łączności, jako wynik walki klasowej, toczącej się w społeczeństwie.

Stalin wskazuje, że naród jest kategorią historyczną określonej epoki, epoki rozwijającego się kapitalizmu. „Proces likwidacji feudalizmu i rozwoju kapitalizmu jest jednocześnie procesem formowania się ludzi w narody" (str. 309).

Dopiero kapitalizm, powstanie więzi ekonomicznej między rozdrobnionymi feudalnymi książątewkami, powstanie ośrodków kulturalnych — tworzy warunki dla powstania narodu. Motorem formowania się narodów w tym okresie jest burżuazja, dążąca do stworzenia własnego, narodowego rynku zbytu i tworząca w tym celu państwo narodowe. Tak powstały państwa narodowe w Europie zachodniej. Natomiast we wschodniej Europie, na skutek specyficznych warunków historycznych, powstały nie państwa narodowe, a wielonarodowe i kapitalizm zaczął się tam rozwijać wówczas, gdy niektóre narodowości znalazły się wewnątrz państwa wielonarodowego, pod panowaniem narodu panującego (jak np. w Rosji carskiej i Austrii). Młoda burżuazja narodu uciskanego napotyka w swoich dążeniach na opór burżuazji narodu uciskającego. Tak rodzi się ruch narodowy. Burżuazja dążąca do zdobycia własnego rynku zbytu, do zabezpieczenia się przed konkurencją, rodzi ten ruch, jest główną siłą tego ruchu. „Zasadniczą kwestią dla młodej burżuazji jest rynek. Sprzedać swe towary i odnieść zwycięstwo w konkurencji z burżuazją innej narodowości— oto jej cel. Stąd jej pragnienie zapewnić sobie „swój", „rodzimy" rynek. Rynek — to pierwsza szkoła, w której burżuazja uczy się nacjonalizmu" (str. 311 — 312).

Towarzysz Stalin w swej pracy „Kwestia narodowa a leninizm" scharakteryzował narody, które tworzy kapitalizm jako narody burżuazyjne.

„Burżuazja oraz jej partie nacjonalistyczne były i pozostają w tym okresie siłą kierowniczą takich narodów. Pokój klasowy w łonie narodu gwoli „jedności narodu", rozszerzenie terytorium swego narodu drogą zagarniania cudzych terytoriów narodowych, nieufność i nienawiść do obcych narodów, ucisk mniejszości narodowych, wspólny front z imperializmem — taki jest ideologiczny i społeczno-polityczny bagaż tych narodów.

...Jest zrozumiałe, że los takich narodów związany jest z losem kapitalizmu, że z upadkiem kapitalizmu muszą one zejść z widowni"[6]).

Narody burżuazyjne nie są jedynym typem narodów. Na bazie dawnych narodów, po obaleniu kapitalizmu, zlikwidowaniu burżuazji i jej partii, po wprowadzeniu władzy radzieckiej powstały w Związku Radzieckim nowe, socjalistyczne narody, które dziś tworzą się również w krajach demokracji ludowej. Towarzysz Stalin daje dokładną charakterystykę tych nowych, socjalistycznych narodów, jako narodów z gruntu przeciwstawnych narodom burżuazyjnym. [7])

Tak więc w okresie rozwijającego się kapitalizmu „walka narodowa... jest walką klas burżuazyjnych między sobą" (str. 314). Burżuazja stara się jednak wciągnąć masy ludowe do ruchu narodowego, poprowadzić je w imię haseł „pokoju narodowego" do walki o interesy burżuazji, pod hegemonią jej nacjonalistycznych partii. Masy ludowe są burżuazji potrzebne w ruchu narodowym — bez ich udziału bowiem ruch ten pozostaje bezsilny.

---

[6]) Cyt. wg „Nowych Dróg", Nr 6(18), str. 6.
[7]) Por. „Nowe Drogi" Nr 6(18), str. 7.

„Siłę ruchu narodowego określa stopień udziału w nim szerokich warstw narodu, proletariatu i chłopstwa" (str. 313).

Wszystko to jednak nie znaczy bynajmniej, że proletariat nie jest zainteresowany w ruchu narodowym, nie jest zainteresowany w zniesieniu ucisku narodowego. Proletariat jest w tym zainteresowany nie tylko dlatego, że odczuwa ucisk narodowy na własnej skórze, że hamuje on jego rozwój, ale również i dlatego, że ucisk narodowy rodzi nacjonalizm, rodzi nienawiść między narodami i umożliwiając przenikanie nacjonalizmu w szeregi klasy robotniczej, stwarza grunt dla podporządkowania proletariatu burżuazji. Ale będąc zainteresowanym w likwidacji ucisku narodowego, proletariat nie podporządkowuje się *nacjonalizmowi* burżuazji lecz przeciwstawia mu w walce o wolność narodów swoje własne *internacjonalistyczne* stanowisko.

„Świadomy proletariat posiada swój własny sztandar i nie ma poco stawać pod sztandarem burżuazji" (str. 313).

„Robotnicy są zainteresowani w zupełnym zespoleniu wszystkich swych towarzyszy w jednolitą armię międzynarodową, w szybkim i ostatecznym ich wyzwoleniu z duchowej niewoli burżuazji, w całkowitym i swobodnym rozwoju sił duchowych swych współbraci, bez względu na to do jakiego narodu należą.

Dlatego robotnicy walczą i będą walczyli z polityką ucisku narodów we wszystkich jej postaciach, od najbardziej wyrafinowanych do najbardziej brutalnych, jak również z polityką podjudzania we wszystkich jej postaciach.

Dlatego socjaldemokracja wszystkich krajów proklamuje prawo narodów do samookreślenia" (str. 316).

Cała genialność i dalekowzroczność tego stanowiska występuje ze szczególną jaskrawością dziś, gdy proletariat — a nie burżuazja, która zaprzedaje swój kraj obcemu imperializmowi — jest hegemonem walki narodowo-wyzwoleńczej ludów Europy i ludów kolonii.

Stalin stwierdza, że uznanie prawa narodów do samookreślenia nie wyczerpuje jeszcze programu partii w kwestii narodowej. Prawo narodu do samookreślenia oznacza, że „naród ma prawo urządzić życie tak, jak chce, nie gwałcąc oczywiście praw innych narodów" (str. 318). Powstaje jednak zagadnienie, jak z punktu widzenia interesów klasy robotniczej, winien naród określić swoje życie?

Stalin daje tu raz jeszcze mistrzowski wzór stosowania dialektyki marksistowskiej, ujmowania zjawisk w rozwoju i w powiązaniu z konkretnymi warunkami historycznymi. Na przykładzie Polski wyjaśnia, że prawo narodu do samookreślenia, aż do oderwania włącznie, nie oznacza bynajmniej, że w każdej sytuacji klasa robotnicza winna dążyć do oderwania się danego narodu. Jak wiadomo, w połowie XIX w. Marks stał na stanowisku słuszności oderwania się Polski od Rosji. Wynikało to zarówno z całokształtu sytuacji międzynarodowej, jak i z konkretnego układu sił klasowych w Rosji carskiej, gdzie Polska była krajem stosunkowo najlepiej rozwiniętym gospodarczo i kulturalnie. W drugiej jednak poło-

wie XIX wieku w., gdy ośrodek ruchu rewolucyjnego przesunął się na wschód, hasło oderwania, oznaczające w praktyce odrywanie walki robotnika polskiego od rosyjskiego, było hasłem nacjonalistycznym, niesłusznym z punktu widzenia interesów klasy robotniczej.

„Nie wyklucza to oczywiście — pisze Stalin — możliwości powstania pewnych koniunktur wewnętrznych i zewnętrznych, kiedy sprawa oderwania się Polski znów może stanąć na porządku dziennym" (str. 319—320).

Stalin wskazuje, że proletariat nie może rozpatrywać kwestii narodowej jako sprawy oderwanej, jako sprawy stojącej — jak głoszą burżuazyjni nacjonaliści — na płaszczyźnie ponadklasowej. Partia marksistowska w całej pełni uznaje prawo samookreślenia, ale to bynajmniej nie oznacza, że „socjaldemokracja nie będzie walczyła, nie będzie agitowała przeciwko niecelowym żądaniom narodów. Przeciwnie socjaldemokracja powinna poprowadzić taką agitację i tak wpłynąć na wolę narodów, aby urządziły swe życie w sposób najbardziej zgodny z interesami proletariatu" (str. 360). Proletariat ujmuje kwestię narodową z punktu widzenia swoich interesów klasowych, z punktu widzenia interesów walki klasowej na danym etapie jej rozwoju odrzucając nacjonalistyczne stanowisko. W konkretnych ówczesnych warunkach Rosji carskiej kwestię narodową można było rozpatrywać tylko w łączności z rewolucją burżuazyjno-demokratyczną w Rosji.

W pracy „Kwestia narodowa a leninizm" Stalin wyjaśnia, że po pierwszej wojnie światowej w nowym etapie dziejowym, w okresie imperializmu i rewolucji proletariackich marksiści dostosowali swoją politykę do tego nowego okresu, rozpatrując kwestię narodowo-kolonialną jako część składową rewolucji socjalistycznej.

„W nowym okresie, w okresie pierwszej wojny światowej, kiedy długotrwała wojna pomiędzy dwiema koalicjami imperialistycznymi podkopała potęgę imperializmu światowego, kiedy kryzys światowego systemu kapitalistycznego osiągnął stopień krańcowy, kiedy obok klasy robotniczej „metropolii" do ruchu wyzwoleńczego przystąpiły również kraje kolonialne i zależne, kiedy kwestia narodowa przerosła w kwestię narodowo-kolonialną, kiedy jednolity front klasy robotniczej narodów kolonii oraz krajów zależnych zaczął się przekształcać w realną siłę, kiedy zatem zagadnieniem chwili stała się *rewolucja socjalistyczna* — marksiści rosyjscy nie mogli się już zadowolić polityką poprzedniego okresu i uznali za konieczne rozwiązanie kwestii narodowej związać z losami przewrotu socjalistycznego".[8])

Tak więc kwestia narodowo-kolonialna jest częścią składową ogólnego zagadnienia rewolucji proletariackiej, częścią zagadnienia dyktatury proletariatu. Tylko ujęcie władzy przez klasę robotniczą, ustanowienie dyktatury proletariatu może przynieść istotne rozwiązanie kwestii narodowej, może dać narodom uciskanym wolność.

Ujęcie władzy przez klasę robotniczą, ustanowienie ustroju dyktatury proletariatu nie tylko wyzwala naród od ucisku narodowego. Po obale-

[8]) Por. „Nowe Drogi", Nr 6(18), str. 16.

niu kapitalizmu, pod kierownictwem klasy robotniczej i jej partii powstają na bazie dawnych burżuazyjnych, nowe socjalistyczne narody. Również w naszym kraju w toku przeobrażeń społecznych, w ogniu walki klasowej o budownictwo socjalizmu powstaje socjalistyczny naród. „Dzięki głębokiemu przełomowi i dokonywającym się przeobrażeniom politycznym, gospodarczym i kulturalnym — pisał tow. Bierut*) — zostało zapoczątkowane przekształcenie się narodu polskiego z narodu burżuazyjno-szlacheckiego w naród socjalistyczny, o ileż bardziej zwarty niż poprzednio, o ileż bardziej prężny, twórczy, dzięki likwidacji sprzeczności klasowych". Zarówno przeszło trzydziestoletnie dzieje Związku Radzieckiego, niewzruszona przyjaźń narodów ZSRR, jak i doświadczenie krajów demokracji ludowej i ruchów narodowo-wyzwoleńczych w koloniach, potwierdza w całej pełni słowa Stalina, że „jedynie w świecie socjalistycznym może zapanować zupełny spokój" (str. 317—318). Ustanowienie władzy klasy robotniczej dało narodom możliwość pełnego rozwoju, rozkwitu ich kultury, przezwyciężania resztek burżuazyjnego nacjonalizmu w imię braterstwa narodów, w imię proletariackiego internacjonalizmu.

Podstawowa wytyczna stalinowska w rozpatrywaniu kwestii narodowej — „konkretne warunki historyczne jako punkt wyjścia, dialektyczne ujęcie zagadnienia, jako jedyne słuszne ujęcie" (325—326) umożliwiło partii bolszewickiej znalezienie w każdej sytuacji, w coraz to nowych zmieniających się warunkach historycznych, słusznego, zgodnego z proletariackim internacjonalizmem rozwiązania kwestii narodowej.

W „Marksizmie a kwestii narodowej" Stalin poddał miażdżącej krytyce oportunistyczne i nacjonalistyczne teorie socjaldemokratów austriackich, mieńszewików i „Bundu". Stalin zdemaskował ukryte ostrze nacjonalistyczne teorii o „autonomii narodowej", wykazał jak nacjonalizm w praktyce prowadzi do podporządkowania interesów klasowych proletariatu „swojej" burżuazji w imię „ogólno-narodowych" celów. W Austrii bauerowskie teorie doprowadziły do całkowitego rozbicia ruchu robotniczego, do wykorzystywania robotników czeskich jako łamistrajków przeciwko robotnikom niemieckim, do nacjonalistycznego rozbicia nie tylko partii, ale i związków zawodowych oraz kooperatyw. Wszelkim rozbijackim próbom budowania partii, zmierzającym do grupowania członków według narodowości przeciwstawił Stalin marksistowskie, internacjonalistyczne stanowisko — „Typ organizacji wpływa nie tylko na działalność praktyczną. Wyciska on niezatarte piętno na całym życiu duchowym robotnika. Robotnik żyje życiem swej organizacji, rośnie tam duchowo i wychowuje się. I oto obracając się w swej organizacji i spotykając się wciąż z towarzyszami innych narodowości, prowadząc razem z nimi walkę pod kierownictwem wspólnego kolektywu — przejmuje się głęboko myślą, że robotnicy to *przede wszystkim* członkowie jednej rodziny klasowej, członkowie jednolitej armii socjalizmu" (str. 368).

Cała praca jest przepojona duchem proletariackiego internacjonalizmu. *„Zasada międzynarodowego zespolenia robotników,* jako niezbędny punkt

*) Por. „Nowe Drogi", Nr 6(18), str. 44.

w rozwiązaniu kwestii narodowej" — taki jest końcowy wniosek „Marksizmu a kwestii narodowej".

Genialne dzieło J. Stalina uczy wszystkie partie komunistyczne i robotnicze proletariackiego internacjonalizmu, nieprzejednanej walki z wszelkimi rodzajami otwartego i zakapturzonego nacjonalizmu; mobilizuje do walki przeciwko titowskiej bandzie szpiegów i dywersantów oraz próbom przenikania ich do krajów demokracji ludowej.

* * *

Prace II tomu Dzieł uczą nas, że partia bolszewicka, partia nowego typu rosła i krzepła w nieprzejednanej walce z oportunizmem, w nieprzejednanej walce o utrzymanie linii leninowskiej, demaskując oportunizm, jako agenturę burżuazji w ruchu robotniczym. „Droga rozwoju i umacniania partii proletariackich — uczy nas Stalin — prowadzi przez oczyszczanie ich od oportunistów i reformistów, socjalimperialistów i socjalszowinistów, socjalpatriotów i socjalpacyfistów. Partia wzmacnia się przez to, że oczyszcza swe szeregi od żywiołów oportunistycznych". („Zagadnienia leninizmu", str. 75).

Nieprzejednana walka o wierność zasadom marksizmu-leninizmu, nieprzejednana walka z oportunizmem jako cecha partii nowego typu — oto nauka, płynąca z II tomu Dzieł Stalina.

Prace II tomu Dzieł Stalina uczą nas, że partia bolszewicka rosła i krzepła w nieprzejednanej walce przeciwko nacjonalizmowi, wysoko dzierżąc sztandar proletariackiego internacjonalizmu. Partia zwalczała wszelki nacjonalizm — otwarty szowinizm burżuazji, zamaskowany nacjonalizm mieńszewików i oportunistów z II Międzynarodówki. „Z jawnym nacjonalizmem — uczy nas Stalin — zawsze można sobie dać radę: nie trudno go przejrzeć. O wiele trudniejszą jest walka z nacjonalizmem zamaskowanym i w masce swej niełatwym do rozpoznania. Osłaniając się pancerzem socjalizmu, jest on lepiej zabezpieczony od ciosu i bardziej żywotny. Krzewiąc się zaś wśród robotników, zatruwa atmosferę, rozpowszechnia szkodliwe idee wzajemnej nieufności i odosabnia robotników różnych narodowości" (str. 336).

Zrywać maskę z zakapturzonego nacjonalizmu, zwalczać jego wpływy w szeregach partii i klasy robotniczej, zachować niezachwianą wierność zasadom proletariackiego internacjonalizmu — oto nauka płynąca z II tomu Dzieł Stalina.

Prace II tomu Dzieł Stalina uczą nas, że w najtrudniejszym okresie walki, w warunkach straszliwego terroru reakcji, partia zachowała swą siłę, krzepła i wzmacniała się zacieśniając nieustannie więź z klasą robotniczą. Partia przezwyciężała kryzys w swoich szeregach, wzmacniając więź z klasą robotniczą, wiążąc codzienną walkę i codzienne sprawy robotników z wielką walką klasową proletariatu, wzmacniając trzon proletariacki organizacji partyjnych.

Wzmacniać więź partii z masami, jako podstawowe źródło jej siły, wzmacniać proletariacki trzon partii — oto nauka płynąca z II tomu Dzieł Stalina.

Prace II tomu Dzieł Stalina pokazują nam, jak trudna i ciężka była droga, którą szli bolszewicy do partii nowego typu. II tom Dzieł ukazuje nam ważny etap zwycięskiej walki o partię bolszewicką, pierwszą na świecie partię proletariacką nowego typu, partię, która poprowadziła masy pracujące do szturmu na kapitalizm, która zwycięsko zbudowała socjalizm, która dziś kieruje marszem do komunizmu.

II tom Dzieł Stalina, wzbogacający twórczo skarbnicę marksizmu-leninizmu, jest dla naszej partii orężem w walce o budownictwo partii nowego typu, orężem w walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

PROBLEMY I IDEE

G. Astafiew

Droga zwycięstwa Chin Ludowych

Chiny, jeden z największych krajów świata, liczący około 475 milionów ludności i zajmujący obszar około 10 mln. km. kw., na początku drugiej wojny światowej miał charakter półkolonii. Będąc formalnie państwem niezależnym, Chiny były gospodarczo uzależnione od trzech mocarstw imperialistycznych — Anglii, USA i Japonii, prowadzących zaciekłą walkę między sobą oraz z innymi krajami kapitalistycznymi o „prawo" do monopolistycznej eksploatacji ludów i zasobów naturalnych tego bogatego kraju, o przekształcenie go we własną kolonię.

Słowa towarzysza Stalina, wskazującego w roku 1927 na „nawpółkolonialne położenie Chin i finansowo-ekonomiczne panowanie imperializmu"[1]) jako na jeden z zasadniczych faktów określających stan Chin, zachowywały w dalszym ciągu swoje znaczenie także w roku 1937, gdy Japonia dokonała najazdu na Chiny północne i środkowe.

Bohaterska walka, którą prowadziły postępowe warstwy narodu chińskiego z proletariatem na czele pod kierownictwem partii komunistycznej przeciwko połączonym siłom imperializmu i reakcji wewnętrznej w ciągu tego dziesięciolecia, nie zdołała jeszcze doprowadzić do obalenia panowania imperializmu w Chinach.

Panowanie swe w Chinach imperializm realizował w oparciu o tzw. burżuazję kompradorską, będącą pośrednikiem między kapitałem zagranicznym a rynkiem chińskim, w oparciu o klasy nawpółfeudalne i warstwy obszarników, burżuazję handlowo-lichwiarską, biurokrację

---

¹) Stalin, Dzieła, t. IX, str. 221

wojskową i cywilną, posiadające w Chinach monopol na władzę ekonomiczną i polityczną i eksploatujące klasę pracującą przy pomocy metod feudalno-średniowiecznych.

Towarzysz Stalin, charakteryzując tę władzę obszarników i biurokracji, która w sposób szczególny wiązała się z istnieniem kapitału handlowego, zapożyczającego od nich średniowieczne metody eksploatacji i ucisku chłopów, jako przeżytki feudalizmu, mówił, że są one przeważającymi czynnikami ucisku w Chinach[2]). Połączenie nawpół kolonialnego i nawpół feudalnego ucisku, splot interesów imperializmu z obszarniczo-burżuazyjną militarystyczną górą na gruncie wspólnej eksploatacji pracujących było do ostatnich czasów jedną z charakterystycznych cech Chin. Dlatego ruch narodowo-wyzwoleńczy narodu chińskiego został skierowany jednocześnie przeciwko dwóm rodzajom ucisku: feudalnemu i imperialistycznemu. Towarzysz Stalin wskazuje na to, jako na pierwszą cechę charakterystyczną rewolucji chińskiej.[3])

Podwójny ucisk — imperializmu i przeżytków feudalnych — odczuwał w pełni przede wszystkim proletariat przemysłowy i chłopstwo. W pewnym stopniu ucisk ten odczuwany był przez drobną burżuazję miejską oraz część burżuazji wielkiej (jej warstwę przemysłową). Lecz, jak mówi towarzysz Stalin, „wielka burżuazja narodowa w Chinach jest niezwykle słaba"[4]), uzależniona od imperializmu i boi się rozmachu rewolucyjnego"[5]). Wobec tego rola kierownika chińskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego znalazła się w rękach proletariatu chińskiego i jego partii, co jest drugą cechą charakterystyczną rewolucji chińskiej.

Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna i stworzone przez nią państwo robotników i chłopów — Związek Radziecki — wywarły w Chinach, jak w całym świecie, olbrzymi, decydujący wpływ na rozwój ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

Rewolucja Październikowa przerwała łańcuch imperialistyczny, który nieprzerwanym kołem otaczał Chiny, natchnęła chińskie masy pracujące do walki z imperializmem i zagwarantowała im nie tylko wszechstronne poparcie moralne i pomoc ze strony ZSRR, lecz również przekazywanie olbrzymiego doświadczenia proletariatu rosyjskiego i jego partii. Towarzysz Stalin wskazał na tę okoliczność, jako na trzecią cechę charakterystyczną rewolucji chińskiej [6]).

Wszystkie wspomniane czynniki zdecydowały o podstawowym rozmieszczeniu sił klasowych w Chinach w okresie początkowym ru-

---

[2]) Stalin, Dzieła, t. IX, str. 241
[3]) Stalin, Dzieła, t. X, str. 358
[4]) Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 358
[5]) Stalin, Dzieła, t. IX, str. 221
[6]) Patrz Stalin, Dzieła, tom VIII, str. 359. Patrz również: Mao-Tse-Tung „O dyktaturze demokracji ludowej" w Zeszytach Filozoficznych „Nowych Dróg", Nr 2, 1949 r.

chu narodowo-wyzwoleńczego, gdy „blok robotników, chłopów, inteligencji burżuazyjnej oraz burżuazji narodowej"[7]), złączony politycznie w Kuomintangu i rządzie kantońskim, podjął walkę z imperializmem zagranicznym i wojskowo-feudalną dyktaturą militarystów.

W kwietniu 1927 roku burżuazja chińska zdradziła sprawę wyzwolenia narodowego i zdecydowała się na porozumienie z imperialistami i obszarnikami. Wkrótce za jej przykładem poszła również inteligencja drobno-burżuazyjna, która także przeszła do obozu reakcji. Kuomintang z partii antyimperialistycznego i antyfeudalnego bloku klas rewolucyjnych przekształcił się w partię reakcyjnego bloku burżuazyjno-obszarniczego, który przy pomocy imperialistów ustalił w kraju dyktaturę i wzniecił wojnę domową przeciw robotnikom i chłopom. Przyczyną zdrady burżuazji i inteligencji drobno-burżuazyjnej oraz ich przejścia do obozu reakcji była zmiana istoty i kierunku walki narodowo-wyzwoleńczej w miarę jej rozwoju i wciągnięcia do niej szerokich mas pracujących. Istota tych zmian przedstawiona została w sposób wyczerpujący w wypowiedziach towarzysza Stalina o okresach rewolucji chińskiej i sojusznikach proletariatu.

Wskazując na to, że rewolucja chińska, jak i każda rewolucja, winna przejść w swoim rozwoju przez kilka etapów, towarzysz Stalin charakteryzuje pierwszy jej etap, jako rewolucję ogólnonarodowego zjednoczonego frontu, skierowaną głównie przeciwko zewnętrznemu uciskowi imperialistycznemu. „W okresie pierwszego etapu rewolucji, gdy była ona rewolucją ogólnonarodowego *zjednoczonego* frontu (okres kantoński), sojusznikami proletariatu byli: chłopstwo, biedota miejska, inteligencja drobno-burżuazyjna, burżuazja narodowa... Sojusznicy ci nie byli i nie mogli być pewnymi w jednakowym stopniu. Część z nich była sojusznikami bardziej lub mniej pewnymi (chłopstwo, biedota miejska), inni — mniej pewnymi i chwiejnymi (inteligencja drobno-burżuazyjna), pozostali — byli zupełnie niepewni (burżuazja narodowa)" [8]).

Izolując burżuazję narodową (jej przedstawicieli w Kuomintangu) i pchając w kierunku rozwoju rewolucji inteligencję drobno-burżuazyjną, proletariat w pierwszym etapie ruchu narodowo-wyzwoleńczego skupiał wokół siebie chłopstwo i biedotę miejską. Wzrost autorytetu komunistów i ich aktywność w masach i w armii, rozmach ruchu robotniczego, powstanie związków chłopskich, rozszerzenie terytorium rewolucji — wszystko to zrodziło strach i nienawiść u burżuazji narodowej i kapitulując przed imperializmem i elementami feudalno-obszarniczymi, przeszła ona do obozu kontrrewolucji. Walka narodowo-wyzwoleńcza weszła w „wyższą fazę swego rozwoju, w fazę rewolucji agrarnej"[9]), w drugi etap. Cechą charakte-

---

[7]) Stalin, Dzieła, t. X, str. 16
[8]) Stalin, Dzieła, t. IX, str. 340
[9]) Stalin, Dzieła, t. IX, str. 341

rystyczną drugiego etapu „jest fakt, że rewolucja kieruje swe ostrze głównie przeciw wrogom wewnętrznym, a przede wszystkim przeciwko reżimowi feudalnemu i feudałom"[10]), zachowując jednocześnie swe ostrze antyimperialistyczne. Zadanie walki z uciskiem imperialistycznym, które nie mogło być zrealizowane w pierwszym etapie, zostało przekazane „w dziedzictwie drugiemu etapowi rewolucji chińskiej"[11]) i było cechą charakterystyczną rewolucji agrarnej w Chinach, jako kraju nawpółkolonialnego, w którym nie można likwidować przeżytków feudalnych, nie prowadząc jednocześnie walki rewolucyjnej przeciw imperializmowi[12]).

Wskazując, że rewolucja agrarna jest „podstawą i istotą rewolucji burżuazyjno-demokratycznej"[13]), towarzysz Stalin określił istotę rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Chinach jako „połączenie walki przeciwko przeżytkom feudalnym z walką przeciw imperializmowi"[14]).

W drugim etapie rewolucji „sojusznikami proletariatu były chłopstwo, biedota miejska i inteligencja drobnoburżuazyjna"[15]).

Rozszerzenie się potężnego ruchu chłopskiego, w wyniku którego „miliony i dziesiątki milionów chłopów" zostały „wciągnięte do udziału w największej rewolucji agrarnej w takich prowincjach jak Chunan, Chubej, Chenan itd., w których chłopi wyłonili swą władzę, swój sąd, samoobronę, wyrzucając obszarników i rozprawiając się z nimi w sposób „plebejski"[16]). przestraszyło inteligencję drobnoburżuazyjną, która pod presją feudałów i imperializmu, idąc w ślady burżuazji narodowej, przeszła do obozu kontrrewolucji.

Towarzysz Stalin tłumaczy zdradę inteligencji drobnoburżuazyjnej „po pierwsze, strachem inteligencji drobnoburżuazyjnej przed rozszerzającą się rewolucją agrarną, oraz presją feudałów na kierownictwo uchańskie, po wtóre, naciskiem imperialistów w rejonie Czianczunia, żądających od Kuomintangu zerwania z komunistami, jako ceny za przepuszczenie na północ"[17]).

Po odejściu inteligencji drobnoburżuazyjnej sojusznikami proletariatu pozostały chłopstwo i biedota miejska, które zwarły swe szeregi wokół proletariatu, „tworząc tym samym grunt dla hegemonii proletariatu"[18]).

Odejście więc burżuazji narodowej i inteligencji drobnoburżuazyjnej nie osłabiło ruchu narodowo-wyzwoleńczego, lecz odwrotnie, wzmocniło go wskutek pozbycia się elementów chwiejnych.

---

[10]) Stalin, Dzieła, t. X, str. 25
[11]) Tamże
[12]) Patrz Stalin, Dzieła, t. IX, str. 286
[13]) Tamże
[14]) Tamże, str. 287
[15]) Tamże. str. 341
[16]) Tamże, str. 289
[17]) Tamże, str. 343
[18]) Tamże, str. 344

W ciągu trwania pierwszych dwóch etapów klasa pracująca Chin pod kierownictwem komunistów chińskich osiągnęła poważne sukcesy.

W tym okresie został całkowicie określony kierunek ruchu narodowo-wyzwoleńczego, jako ruchu antyfeudalnego i antyimperialistycznego skierowanego jednocześnie przeciw wewnętrznej reakcji i przeciw zewnętrznemu uciskowi imperialistycznemu; ujawnił się charakter ruchu, jako rewolucji agrarnej, tj. rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, skierowanej przeciw przeżytkom feudalizmu we wszystkich dziedzinach życia społecznego — gospodarczej, politycznej, ideologicznej, walczącej o demokrację;

została w znacznym stopniu rozszerzona baza masowa ruchu, drogą przyciągnięcia do ruchu agrarnego dziesiątków milionów chłopów, zaś do ruchu robotniczego — milionów robotników i biedoty miejskiej;

został wzmocniony skład klasowy ruchu kosztem wyeliminowania elementów chwiejnych (burżuazji i inteligencji drobnoburżuazyjnej) oraz skupienia się wokół proletariatu milionowych mas chłopstwa i biedoty miejskiej; kierownictwo przeszło w ręce proletariatu, który zajął miejsce hegemona rewolucji, zdolnego do doprowadzenia do końca rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, do zapewnienia demokratyzacji kraju i dalszego prowadzenia Chin, na drodze ku socjalizmowi;

została wykuta w ogniu rewolucji potężna partia komunistyczna — awangarda klasy robotniczej, niezawodny wódz i kierownik ludności pracującej Chin, — awangarda gwarantująca prawidłowe, marksistowsko-leninowskie kierownictwo walką narodowo-wyzwoleńczą.

Mimo to, że rewolucja chińska 1925 — 1927 r. wskutek zdrady burżuazji i inteligencji drobnoburżuazyjnej poniosła chwilową porażkę, walka narodu chińskiego o wyzwolenie narodowe i zniszczenie ucisku feudalnego nie została przerwana i wkrótce rozgorzała z nową siłą. W warunkach zaciekłej walki domowej, którą podjął reakcyjny blok burżuazyjno-obszarniczy przy bezpośredniej pomocy imperialistów, robotnicy i chłopi pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin uwolnili w roku 1933 — 1934 spod władzy reakcji 600 tys. km kw. obszaru Chin, liczącego 60 milionów ludności, stworzyli na nim sześć trwałych rejonów demokratycznych oraz urzeczywistnili rewolucyjno-demokratyczną dyktaturę proletariatu i chłopstwa w postaci Rad, która to forma władzy politycznej w Chinach została wskazana przez towarzysza Stalina jeszcze w roku 1926.

Towarzysz Stalin w swym przemówieniu 30 listopada 1926 r. „O perspektywach rewolucji w Chinach" wskazał, że władza w Chinach będzie przedstawiała „coś w rodzaju demokratycznej dyktatury proletariatu i chłopstwa, z tą jednak różnicą, że władza ta będzie w przeważającym stopniu antyimperialistyczna. Będzie to władza

o charakterze przejściowym do niekapitalistycznego albo ściślej mówiąc do socjalistycznego rozwoju Chin"[19]).

Pod sztandarem Rad chińscy robotnicy i chłopi odparli liczne próby zbrojnego zdławienia chińskiego ruchu demokratycznego przez reakcję.

Komunistyczna Partia Chin, kierując walką przeciwko zbrojnym wystąpieniom kontrrewolucji, prowadziła jednocześnie zdecydowaną walkę z ukrytymi i jawnymi zdrajcami, którzy zakradli się do szeregów partii, trockistami i prawicowymi odchyleńcami, jak również z odchyleniami „lewicowymi", które powodowały olbrzymie szkody w walce o demokrację w Chinach. Wskazania towarzysza Stalina, dotyczące rewolucji chińskiej, będąc bezcennym wkładem do teorii walk narodowo-kolonialnych, były wyjątkową pomocą dla komunistów chińskich w przyswojeniu i prawidłowym zastosowaniu teorii marksistowsko-leninowskich w konkretnych — historycznych warunkach tego kraju. W oparciu o doświadczenia WKP(b), o doświadczenia walki z odchyleńcami prawicowymi i „lewicowymi", Komunistyczna Partia Chin potrafiła zwalczyć odchylenie w swoich szeregach i zagwarantować rozwój ruchu wyzwoleńczego w prawidłowym kierunku. Walcząc na dwa fronty: z połączonym obozem wewnętrznej reakcji i imperializmem zagranicznym nazewnątrz oraz z ich agenturą czyli wewnętrznymi zdrajcami i odchyleńcami — robotnicy i chłopi radzieckich rejonów Chin pod kierownictwem partii komunistycznej i przy pomocy mas pracujących całych Chin w okresie od 1928 do 1936 roku kontynuowali pogłębienie rewolucji agrarnej skierowanej zarówno przeciw przeżytkom feudalnym, jak i przeciw panowaniu imperializmu.

Na obszarze radzieckich rejonów Chin została przeprowadzona reforma rolna: ziemia oraz inne środki produkcji, będące własnością obszarników, częściowo zaś kułaków — zostały skonfiskowane i oddane do użytku chłopom. Eksploatacja kolonialna i ucisk imperialistyczny na obszarze okręgów radzieckich zostały całkowicie zlikwidowane.

* * *

Wzmożenie agresji japońskiej w Chinach — zagarnięcie w roku 1931 Mandżurii, napad na Szanghaj w roku 1932 i w latach dalszych, wzmożona penetracja do Mongolii Wewnętrznej i Chin Północnych — stanowiły groźbę dla niezależności narodowej, jak również dla samego istnienia narodu chińskiego.

Olbrzymie niebezpieczeństwo, w obliczu którego znalazły się Chiny, mogło być zażegnane jedynie przez mobilizację sił całego narodu, drogą zjednoczenia narodu w jeden ogólno-narodowy front oporu wobec imperialistycznych planów całkowitego ujarzmienia kraju. Inicjatorką i organizatorką antyjapońskiego jednolitego frontu

[19]) Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 366

narodowego była Komunistyczna Partia Chin, która stanęła na czele ruchu ludowego, skierowanego przeciw agresji japońskiej. Partia komunistyczna wielokrotnie zwracała się do Kuomintangu z propozycją zaprzestania wojny domowej i stworzenia jednolitego frontu antyjapońskiego.

Kuomintang jednak ignorował te propozycje i tylko zdradziecki napad Japonii na Chiny 7 lipca 1937 roku i wywołany tym wybuch olbrzymiego oburzenia ludu chińskiego, który świadczył o zdecydowaniu ludu odparcia najazdu japońskiego, zmusiły Kuomintang, z wielką jednakże niechęcią i znacznym opóźnieniem, do zaniechania polityki sabotażu i wyrażenia zgody na stworzenie jednolitego frontu. Dnia 24 września 1937 roku został opublikowany oficjalny wywiad Czang-Kai-szeka, będący odpowiedzią na deklarację KC Komunistycznej Partii Chin z dnia 14 lipca i 23 września 1937 r. o współpracy Partii Komunistycznej i Kuomintangu w wojnie antyjapońskiej. Pomimo to, że formalna umowa o stworzeniu jednolitego frontu nie została podpisana, jednolity front w kraju został jednak stworzony wbrew oporowi reakcjonistów kuomintangowskich.

Zasadnicze rysy jego były następujące:

1) wielka burżuazja Chin przez zdradę ruchu narodowo-wyzwoleńczego w roku 1927 skompromitowała się całkowicie i w oczach szerokich mas narodu chińskiego nie mogła reprezentować aktywnej siły w jednolitym froncie, jaką była w pierwszym etapie ruchu narodowo-wyzwoleńczego;

2) proletariat, który w tym czasie pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin zdobył całkowitą hegemonię w ruchu narodowowyzwoleńczym, wzmocnił więź z chłopstwem i wystąpił jako organizator i przywódca jednolitego frontu antyjapońskiego;

3) program i zadania jednolitego frontu ogólnonarodowego stały obecnie na wyższym poziomie, niż w pierwszym etapie rewolucji 1925 — 1927 r.; oprócz zadań walki z imperializmem jednolity front z Komunistyczną Partią Chin na czele, wysuwał obecnie jako podstawowe żądania demokratyzację kraju i polepszenie bytu szerokich mas pracujących.

* * *

W toku wojny antyjapońskiej kierownicza rola proletariatu i jego partii komunistycznej zdobywały coraz większy autorytet w szerokich masach narodu chińskiego. Odpowiednio do tego wzrastała potęga i znaczenie jednolitego antyjapońskiego frontu narodowego, umacniał się zbrojny opór przeciw zaborcom, odnoszono coraz większe sukcesy na drodze budownictwa demokratycznego na obszarach uwolnionych spod okupacji japońskiej. Przyczyniły się do tego wywołane wojną poważne zmiany w gospodarczym i politycznym położeniu Chin. Zagarnięcie przez Japończyków gospodarczo rozwiniętych prowincji nadmorskich oraz ograniczenie obszaru Chin kuomin-

tangowskich do prowincji zachodnich, zacofanych i rolniczych, doprowadziło do zmiany stosunku sił w obozie rządzącym, a mianowicie do upadku roli i wpływów burżuazji przemysłowej, do wzrostu roli i wpływów klasy obszarników oraz ściśle z nią związanej burżuazji handlowo-lichwiarskiej. Obszarnicy stali się decydującą siłą bloku obszarniczo-burżuazyjnego.

Wzrost gospodarczego i politycznego wpływu obszarników w obozie rządzącym musiał nieuchronnie doprowadzić do wzmocnienia się reakcji, do ataków na elementy demokratyczne i wreszcie do próby zawarcia porozumienia z imperializmem japońskim.

Jako wyraz tego reakcyjnego kierunku powstało hasło „biernej obrony" przeciw Japończykom, połączone z czynną akcją, skierowaną przeciw demokracji chińskiej, która znalazła swój wyraz w ataku na oddziały 4-tej i 8-mej armii ludowo-rewolucyjnych, w blokadzie Specjalnego Rejonu Pogranicza, w prześladowaniu elementów demokratycznych i zgnębieniu swobód obywatelskich w całych Chinach kuomintangowskich.

Równocześnie z osłabieniem wpływów burżuazji narodowej i wzmocnieniem wpływów obszarników, coraz bardziej poważną rolę w gospodarce Chin kuomintangowskich zaczął odgrywać monopol „czterech rodzin" — Czang-Kai-szek, Czang-Li-fu, Syn-Czy-wen i Kyn-Sian-si — stojących na czele Kuomintagu i kontrolujących rząd chiński. Te „cztery dynastie" Chin w oparciu o imperialistów, nagromadziły w okresie swego panowania olbrzymie kapitały i zagarnęły w swoje ręce szereg ważnych pozycji w poszczególnych gałęziach gospodarki chińskiej. Szczególnie duże możliwości wzbogacenia się miały „cztery rodziny" w czasie wojny. Pod płaszczykiem konieczności wojennej wprowadzały one poprzez odpowiednie organizacje państwowe nie tylko ścisłą kontrolę życia gospodarczego kraju, lecz wykorzystały tę kontrolę jako środek do podporządkowania osobistym wpływom całej gospodarki kraju.

Polityczne i gospodarcze panowanie „czterech rodzin" ma ścisły związek z nawpółfeudalnym i nawpółkolonialnym położeniem Chin. Monopol „czterech rodzin" opierał się na klasie obszarników, bez których nie mógł by on urzeczywistniać dyktatury i eksploatacji mas pracujących Chin. Nie mniej ściśle związany on jest z kapitałem zagranicznym. Sam proces powstania i wzrostu monopolu okazał się możliwy w wyniku udzielenia bezpośredniej pomocy politycznej i gospodarczej ze strony państw imperialistycznych, w szczególności USA, zainteresowanych w ujarzmieniu i eksploatacji Chin.

Te szczególne cechy monopolu „czterech rodzin" dały podstawę Czen-Bo-da i innym postępowym uczonym chińskim i działaczom politycznym do scharakteryzowania go, jako kapitału monopolistycznego, typu feudalno-kompradorskiego. Przewodniczący KC Komunistycznej Partii Chin — Mao-Tse-Tung w referacie, wygłoszonym 25 grudnia 1947 roku, w ten sposób określa kapitał monopolistyczny

„czterech rodzin": „Cztery rodziny — Czang-Kai-szek, Sun-Czy-wen, Kun-Sian-si i Czen-Li-fu w ciągu 20 lat swego panowania nagromadziły olbrzymie kapitały sięgające 10 do 20 miliardów dolarów amerykańskich i zmonopolizowały życie gospodarcze całego kraju".[20]).

W latach wojny, wskutek wzmożenia wpływu gospodarczego obszarników i kapitału monopolistycznego „czterech rodzin" nastąpił dalszy wzrost eksploatacji szerokich mas pracujących Chin Kuomintangowskich. Na barki klasy pracującej spadły nie tylko olbrzymie wydatki wojenne, lecz i ciężar niebywałego rabunkowego bogacenia się obszarników i członków „czterech rodzin". Wzbogacenie to odbywało się przy pomocy inflacji, spekulacyjnej zwyżki cen i opodatkowania całej ludności, drogą zwiększenia godzin pracy i zmniejszenia płacy robotników i pracowników, drogą podniesienia czynszu dzierżawnego, procentów od pożyczek, rozmaitych danin i wreszcie bezpośredniego zabierania ziemi chłopom.

Wzrost eksploatacji szerokich warstw pracujących — robotników, chłopów, miejskiej drobnej burżuazji — ze strony obszarników i kapitału monopolistycznego „czterech rodzin", jak również krańcowo niesprzyjające warunki, w których znalazła się drobna i średnia burżuazja, wywołały wzrost niezadowolenia przytłaczającej większości narodu chińskiego z reżimu kuomintangowskiego. W latach wojny następowało stopniowe zwężanie się bazy socjalnej dyktatury Kuomintangu kosztem odejścia od bloku obszarniczo-burżuazyjnego drobnej i średniej burżuazji i związanych z Kuomintangiem niektórych warstw miejskiej drobnej burżuazji (inteligencji, młodzieży szkolnej, drobnych urzędników). Odejście to znalazło realny wyraz w zjednoczeniu się opozycyjnych partii i organizacji burżuazyjno-liberalnych, początkowo w Federacji Partii Demokratycznych, następnie zaś w Lidze Demokratycznej, w fakcie przyłączenia się Ligi do Obozu Demokratycznego, kierowanego przez Partię Komunistyczną i przyjęcia przez nią programu demokratycznej przebudowy Chin. Kuomintang przekształcił się w blok obszarników i wielkiej burżuazji.

W miarę wzmocnienia jednolitego frontu antyjapońskiego oraz rozszerzenia się ludowej wojny partyzanckiej z zaborcami japońskimi wzrastał nieustannie obszar demokratycznych Chin. Zwiększenie obszaru odbywało się kosztem tworzenia na tyłach japońskich coraz to nowych uwolnionych rejonów, których liczba pod koniec 1944 r. wynosiła 15, o obszarze 859 tys. km kw. z 95,5 milionami ludności (łącznie ze Specjalnym Rejonem Pogranicza Szensi-Nansi-Ninsia). W rękach japońskich wojsk okupacyjnych pozostały jedynie miasta, duże zaludnione ośrodki oraz łączące je koleje i szosy.

W miarę rozszerzania się ich obszaru, wyzwolone rejony, zachowując znaczenie wojskowych baz operacyjnych, nabierały nowego znaczenia jako duże ośrodki polityczne, w których program jednolitego frontu antyjapońskiego był urzeczywistniany nie tylko w dziedzinie

---

[20]) „Prawda", 6 stycznia 1948 r.

walki zbrojnej, lecz również w dziedzinie przeobrażeń demokratycznych.

Wzmocnienie demokracji dało się odczuć nie tylko w tym, że w wyzwolonych rejonach stworzyła ona poważną bazę wojskową, polityczną i gospodarczą, lecz i w tym, jak powiedziano wyżej, że jednocześnie odbywało się zwężanie socjalno-politycznej bazy reakcji w Chinach kuomintangowskich, odbywał się olbrzymi wzrost opozycji w stosunku do reżimu kuomintangowskiego, zjednoczenie wszystkich sił demokratycznych pod hasłem demokratycznej przebudowy Chin i aktywizacji ich walki politycznej.

Szczególnie jaskrawo ujawniło się to w roku 1944, gdy w związku z poważnymi porażkami na froncie, bankructwo reakcyjnej polityki kuomintangowskiej wystąpiło w całej pełni.

Pod naciskiem sił frontu demokratycznego reakcja kuomintangowska zmuszona była do pójścia na „ustępstwa" i w roku 1944 podjęła pertraktacje z Partią Komunistyczną o wyjaśnienie rozbieżności i o połączenie wysiłków wojennych. Był to jednak tylko wybieg kuomintangowskich wodzirejów: reakcja nie myślała o demokratyzacji reżimu i o wyrzeczeniu się dyktatury. Przy pomocy „środków politycznych" doprowadziła ona do rozbrojenia demokracji i umocnienia dyktatury. Lecz sam fakt przejścia od „środków wojennych" do „politycznych" świadczył o słabości reakcji: nie była ona w stanie zbrojnie walczyć z demokracją.

* * *

Program jednolitego frontu antyjapońskiego, utworzonego na podstawie organizacji odparcia agresji japońskiej oraz zjednoczenia nie tylko mas pracujących, lecz i części burżuazji, nie mógł stawiać sobie za zadanie dokonanie gruntownej przebudowy społeczeństwa chińskiego. Jednym z zasadniczych zadań programu było dokonanie określonych przeobrażeń demokratycznych w dziedzinie polepszenia położenia mas pracujących. Mao-Tse-Tung w swoim referacie o zadaniach ogólnonarodowego jednolitego frontu w maju 1937 r., wskazywał, że: „Walka z Japonią i walka o demokrację — to wzajemnie warunkujące się zadania. Demokracja jest gwarancją rzeczywistej walki z Japonią, walka zaś z Japonią stwarza pomyślne warunki dla rozszerzania ruchu demokratycznego". Stąd Mao-Tse-Tung wyciąga wniosek, że głównym, najbardziej istotnym zadaniem na danym etapie, to walka o demokrację i wolność[21]).

W innych swoich pracach Mao-Tse-Tung również niejednokrotnie podkreślał znaczenie przeobrażeń demokratycznych nie tylko dla prowadzenia wojny z Japonią, lecz i dla powojennego rozwoju i położenia międzynarodowego Chin.

---

[21]) Mao-Tse-Tung, „Zadanie ogólnonarodowego antyjapońskiego jednolitego frontu w Chinach na danym etapie", „Międzynarodówka Komunistyczna", Nr 9, 1937 r., str. 73.

Szerokie masy pracujące Chin — robotnicy, chłopi, rzemieślnicy i inteligencja — które włączyły się aktywnie do walki z Japonią, musiały nieuniknienie podjąć również walkę o swe prawa demokratyczne, o polepszenie swej sytuacji. Wypowiedź wodza narodów, towarzysza Stalina, że „druga wojna światowa przeciw państwom osi, w odróżnieniu od pierwszej wojny światowej, od początku przybrała charakter wojny antyfaszystowskiej, wyzwoleńczej, jednym z zadań której było również przywrócenie wolności demokratycznych"[22]). Dotyczy to również wyzwoleńczej wojny narodu chińskiego. Dla chińskich mas pracujących walka z agresją japońską oznacza jednocześnie walkę o zdobycie elementarnych praw demokratycznych, walkę o nowe demokratyczne Chiny. Już w czasie wojny udało się im częściowo spełnić te zadania, wprawdzie na ograniczonych terenach wyzwolonych rejonów.

Jako dopełnienie programu jednolitego frontu antyjapońskiego Komunistyczna Partia Chin wysunęła w czasie wojny program demokratycznych przeobrażeń w całych Chinach, który otrzymał nazwę „programu nowej demokracji". Podstawowe założenia tego programu zawierały żądania przemian politycznych i gospodarczych, które praktycznie zostały już urzeczywistnione na wyzwolonych terenach. Program ten po raz pierwszy został przedstawiony w pracach Mao-Tse-Tunga „Rewolucja w Chinach a K.P.Ch." i „O nowej demokracji", wydarych w latach 1939 — 1940.

Bardziej szczegółowo program walki o nową demokrację został nakreślony w referacie Mao-Tse-Tunga „O rządzie koalicyjnym" na VII Zjeździe K.P.Ch. w kwietniu 1945 roku.

Określając współczesny etap rewolucji w Chinach, jako rewolucję burżuazyjno-demokratyczną, Mao-Tse-Tung charakteryzuje program Parti Komunistycznej na tym etapie jako program minimum[23]). Program ten wysuwa zadanie obalenia dyktatury wielkich obszarników i wielkiej burżuazji oraz zbudowanie niezależnych, wolnych, zjednoczonych i demokratycznych Chin, w których władza winna się opierać na poparciu przeważającej większości narodu i winna być wprowadzana w życie przez koalicję demokratycznych partii i ugrupowań. Ziemia winna należeć do tych, którzy ją uprawiają, najważniejsze gałęzie przemysłu winny być kontrolowane przez państwo[24]). Program kładzie nacisk przed wszystkim na likwidację ucisku imperialistycznego i feudalnego. W tzw. „programie konkretnym", przedstawionym również przez Mao-Tse-Tunga na VII Zjeździe Komunistycznej Partii Chin, na czas wojny wysuwano jeszcze skromniejsze postulaty. W dziedzinie politycznej program ten wymagał całkowitego

---

[22]) Stalin, „Przemówienia na zebraniach przedwyborczych wyborców Stalinowskiego okręgu wyborczego m. Moskwy 11 grudnia 1937 r. i 9 lutego 1946 r.", str. 15 M. Gospolitizdat 1946 r.

[23]) Patrz Mao-Tse-Tung, „The fight for a new China", p. 36, New York, 1945 r.

[24]) Tamże, str. 34—40

wypędzenia zaborców japońskich i niedopuszczenia do żadnych kompromisów z nimi, zniesienia dyktatury kuomintangowskiej i stworzenia demokratycznego rządu koalicyjnego, wprowadzenia wolności demokratycznych dla narodu oraz jego zjednoczenia[25]).

W dziedzinie likwidacji przeżytków feudalnych „program konkretny" ograniczał się do żądania zmniejszenia czynszu dzierżawnego oraz obniżenia procentów od pożyczek, pod warunkiem, że zarządzenia te zostaną wprowadzone jednocześnie w całym kraju. Realizację podstawowego hasła: „Ziemia — chłopom" — to jest przeprowadzenie reformy rolnej, miało się dokonać po wojnie na zwykłej drodze konstytucyjnej. W dziedzinie przemysłu program nakreślał rozwój w ciągu szeregu lat przemysłu lekkiego i ciężkiego przy użyciu kapitału prywatnego, a nawet przez dopuszczenie kapitału zagranicznego[26]). W większości swoich żądań program konkretny nie wychodził poza ramy frontu jednolitego. W warunkach wojny program ten był całkowicie uzasadniony. Wypływał on z konieczności zachowania jednolitego frontu w walce z imperialistyczną Japonią, toczącej się nie tylko wewnątrz kraju, lecz i poza jego granicami, a więc z USA i Anglią, tj. z krajami, walczącymi z Japonią.

Program ten, nawet w tej postaci był absolutnie nie do przyjęcia dla rządzącego bloku obszarniczo-burżuazyjnego. Blok ten walczył o całkowite zachowanie politycznego panowania i monopolizację całego życia gospodarczego kraju celem bezkarnej eksploatacji mas pracujących. Prowadząc przy pomocy terroru niewypowiedzianą wojnę przeciw uwolnionym terenom i armii ludowo-wyzwoleńczej, reakcyjny blok obszarniczo-burżuazyjny jeszcze w toku wojny antyjapońskiej usiłował wzmocnić swoją dyktaturę i rozbić siły demokratyczne kraju. Gdy zaś wzmocnienie obozu demokratycznego i osłabienie bloku obszarniczo - burżuazyjnego wskutek zmiany sytuacji międzynarodowej i ugrupowania sił klasowych w Chinach w czasie wojny pokrzyżowało plany reakcji i zmusiło w roku 1944 Kuomintang do podjęcia pertraktacji z Komunistyczną Partią Chin, reakcja zastosowała taktykę manewrów politycznych. Odwlekając pertraktacje o demokratyzację kraju Kuomintang pragnął, opierając się na pomocy imperializmu amerykańskiego, wzmocnić swą sytuację wojenną, następnie zaś — zbrojnie zdławić ruch demokratyczny. O tych zamierzeniach reakcji wyraźnie świadczy cały bieg pertraktacji Kuomintangu z Partią Komunistyczną w latach 1944 — 1945.

* * *

Przystąpienie ZSRR do wojny z Japonią w sierpniu 1945 r., szybkie rozgromienie japońskiej machiny wojennej oraz kapitulacja Japonii, która nastąpiła w wyniku tego wystąpienia, pokrzyżowały pla-

[25]) Tamże, str. 45—50
[26]) Tamże, str. 60—62

ny reakcji międzynarodowej i chińskiej, zmierzające do rozgromienia ruchu demokratycznego narodu chińskiego.

Wykorzystując zwycięską ofensywę wojsk radzieckich i mongolskich przeciw japońskiej armii kwantuńskiej, 8-ma armia ludowowyzwoleńcza w Chinach Północnych oraz 4-ta armia ludowo-wyzwoleńcza w Chinach Środkowych, przy pomocy partyzantów i oddziałów samoobrony chłopskiej dnia 10 sierpnia 1945 r. przeszły do kontrataku przeciw wojskom japońskim i w krótkim czasie uwolniły dużą ilość miast oraz obszar 350 tys. km kw. zamieszkały przez 20-milionową ludność.

Do dnia 13 stycznia 1946 r. ogólny obszar uwolnionych rejonów demokratycznych, włączając Mandżurię, osiągnął 2.376 tys. km kw. z 148-milionową ludnością.

Na całym obszarze uwolnionym stworzona została władza demokratyczna, wybrana swobodnie przez ludność i wprowadzone w życie reformy demokratyczne programu ustalonego na czas wojny (obniżono czynsz dzierżawny i zmniejszono procenty od pożyczek, poprawiono byt robotników itd.).

Szybkie rozgromienie imperializmu japońskiego, które nastąpiło w wyniku zwycięstwa bohaterskiego narodu radzieckiego nad faszyzmem niemieckim oraz przystąpienia ZSRR do wojny z Japonią, wzmocniło w olbrzymim stopniu pozycje wojskowe i polityczne obozu demokratycznego i wysunęło na porządek dzienny zadanie demokratyzacji całych Chin[27]).

Natychmiast po kapitulacji Japonii, Komunistyczna Partia Chin podjęła pertraktacje z Kuomintangiem, wysuwając na okres powojenny szeroki program reform demokratycznych.

Sytuacja wewnętrzna pozwalała liczyć na wprowadzenie tych reform demokratycznych w życie. Jednak interwencja imperializmu amerykańskiego wpłynęła na zmianę sytuacji.

Ekspansja imperializmu amerykańskiego realizowała zadania zmierzające „do politycznego i ekonomicznego podporządkowania Stanom Zjednoczonym wszystkich krajów będących przedmiotem ich ekspansji, do sprowadzenia tych krajów do roli satelitów. W tym celu Stany Zjednoczone dążą do wprowadzenia w tych krajach takich rządów, które by usunęły wszelkie przeszkody, jakie przed eksploatacją tych krajów przez kapitał amerykański stawia ruch robotniczy i demokratyczny"[28]). Ekspansja USA rozwijała się w Chinach jeszcze w latach wojny, a po jej zakończeniu zaostrzyła się i przybrała charakter bezpośredniej interwencji. Pod postacią szerokiej pomocy wojskowej, politycznej i gospodarczej dla Kuomintangu doprowadziła ona

---

[27]) „Prawda", 21 lipca 1949 r. „Przemówienie głównodowodzącego Armii Ludowo-Wyzwoleńczej Chin Czu-the.

[28]) A. Żdanow, „O sytuacji międzynarodowej", str. 12, Gospolitizdat, 1947 r.

do rozpętania w Chinach zaciekłej wojny domowej, w wyniku której reakcja liczyła na rozgromienie sił demokratycznych i zachowanie swego panowania przy pomocy imperialistów amerykańskich.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej walka o demokratyzację kraju, o przeprowadzenie reformy rolnej okazała się ściśle związana z walką przeciwko imperializmowi zagranicznemu (tym razem amerykańskiemu). Ta walka, jako warunek zwycięstwa w walce z reakcją wewnętrzną, pozostała w dalszym ciągu najważniejszym zadaniem ruchu narodowo-wyzwoleńczego narodu chińskiego.

Lecz zachowując swój antyfeudalny i antyimperialistyczny charakter, walka narodowo-wyzwoleńcza w Chinach po drugiej wojnie światowej odbywa się w nowych warunkach międzynarodowych i wewnętrzno-politycznych, które określiły wyższy jej poziom i bardziej pomyślne wyniki. Nowe jej cechy były następujące:

1) Stanowi ona część ogólnej walki, toczącej się między obozem demokratycznym a obozem reakcji, walki, która ogarnęła cały świat „w warunkach dalszego zaostrzenia się powszechnego kryzysu kapitalizmu, osłabienia sił kapitalizmu i wzmocnienia sił socjalizmu i demokracji"[29]).

2) Walka ta jest realizowana pod hegemonią proletariatu, której wyrazem jest kierownicza rola Komunistycznej Partii Chin.

3) Jednoczy ona najszersze masy pracujących i warstwy pośrednie społeczeństwa chińskiego, reprezentując interesy przeważającej części narodu chińskiego.

4) Walka odbywa się w warunkach ostrej zmiany stosunku sił między demokracją a reakcją na korzyść demokracji w całym świecie, a w szczególności w Chinach.

Po wojnie ruch narodowo-wyzwoleńczy w Chinach rozwija się w bezpośredniej walce z ostoją reakcji międzynarodowej — imperializmem amerykańskim.

Każde zwycięstwo jednolitego narodowego frontu demokratycznego, wojskowe, polityczne, gospodarcze, bądź ideologiczne, kierowane przez Partię Komunistyczną, jest porażką, osłabieniem imperializmu amerykańskiego i znajdującego się w jego służbie obozu reakcji.

Nic dziwnego, że bohaterska walka ludowo-wyzwoleńcza narodu chińskiego wywołuje podziw, sympatię i moralne poparcie ze strony wszystkich elementów demokratycznych i postępowych na całym świecie, co również świadczy o związku chińskiego ruchu ludowo-wyzwoleńczego z ogólną walką światowego obozu demokracji. O tym związku z dumą mówił przewodniczący K.P.Ch. Mao-Tse-Tung: „Wielka rewolucja ludowo-demokratyczna, trwająca w Chinach pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin, jest częścią składową sił międzynarodowego obozu antyimperialistycznego"[30]). Komunisty-

---

29) Deklaracja narady przedstawicieli niektórych partii komunistycznych. „Prawda" 5 października 1947 r.

30) „O trwały pokój, o demokrację ludową" 1 listopada 1948 r.

czna Partia Chin, kierując walką narodu chińskiego przeciw wściekłej agresji imperializmu amerykańskiego, występuje jako prawdziwa obrończyni niezależności i suwerenności swego kraju, w odróżnieniu od rządu reakcyjnego Kuomintangu, który „sprzedał ojczyznę i zdradził interesy narodu“[31]).

W kierowniczej roli Komunistycznej Partii Chin znajduje swój wyraz hegemonia proletariatu w ruchu ludowo-wyzwoleńczym narodu chińskiego.

Ofiarna działalność Komunistycznej Partii Chin, oparta na konsekwentnej polityce marksistowsko-leninowskiej, nie tylko pomogła narodowi chińskiemu do wytrwania w wojnie z Japonią, do pokrzyżowania planów reakcji i imperializmu amerykańskiego po wojnie, lecz doprowadziła również do uznania przez większość narodu chińskiego programu demokratycznego Partii Komunistycznej jako jedynej słusznej drogi, prowadzącej do uwolnienia kraju z pęt kapitalizmu i więzów feudalizmu, do zbudowania niezależnych, wolnych, demokratycznych, zjednoczonych, kwitnących i silnych Chin.

Komunistyczna Partia Chin szeroko wykorzystała doświadczenie rewolucyjne bolszewików rosyjskich i w działalności swej kieruje się strategią i taktyką walki rewolucyjnej, rozpracowaną przez wielkich wodzów proletariatu światowego, Lenina i Stalina. „Partia Komunistyczna Związku Radzieckiego — mówi Mao-Tse-Tung — jest najlepszym nauczycielem, od którego winniśmy się uczyć“[32]).

Olbrzymie znaczenie dla wytyczenia słusznej marksistowsko-leninowskiej polityki Partii Komunistycznej posiadały prace towarzysza Stalina, a w szczególności te, które były poświęcone kwestii chińskiej. W pracach tych towarzysz Stalin na podstawie głębokiej teoretycznej analizy sytuacji w Chinach określił cechy charakterystyczne rewolucji chińskiej, genialnie przepowiedział jej przebieg i nakreślił warunki, w których może ona osiągnąć powodzenie.

Najważniejszym z warunków, wskazanych przez towarzysza Stalina, jest zachowanie ogólnych zasad taktycznych leninizmu, które z nadzwyczajną jasnością zostały sformułowane w pracy „Notatki na tematy współczesne“: a) zasada koniecznego uwzględnienia właściwości narodowych i ich specyfiki w każdym poszczególnym kraju... b) zasada koniecznego wykorzystania przez Partię Komunistyczną każdego kraju najmniejszej nawet możliwości zagwarantowania proletariatowi zdobycia masowego sojusznika, chociażby tymczasowego, chwiejnego, nietrwałego i niepewnego; c) zasada konieczności wzięcia pod uwagę prawdy, że dla wychowania politycznego milionowych mas nie wystarcza sama propaganda i agitacja, że potrzebne jest w tym celu własne doświadczenie polityczne samych mas“[33]).

---

[31]) „O trwały pokój, o demokrację ludową“ 1 listopada 1948 r.

[32]) Mao-Tse-Tung, „O dyktaturze demokracji ludowej“, „Prawda“, 6 lipca, 1949 r.

[33]) Stalin, Dzieła, t. IX, str. 331

Kierując się tymi zasadami Komunistyczna Partia Chin potrafiła wypracować taką politykę, która umożliwiła jej zjednoczenie wokół swego sztandaru szerokich mas narodu chińskiego i podjęcie zwycięskiej walki przeciw zjednoczonym siłom reakcji wewnętrznej i imperializmu.

Powojenna polityka Komunistycznej Partii Chin jest wspaniałym przykładem prawidłowego stosowania tych zasad. Widzimy, jak drogą konsekwentnych zmian taktycznych i haseł politycznych w miarę zdobywania doświadczenia przez szerokie masy, w miarę zrozumienia przez cały naród chiński reakcyjnego, zdradzieckiego charakteru dyktatury kuomintangowskiej i agresywnych zamierzeń imperializmu amerykańskiego, partia mobilizuje masy pracujące i cały naród chiński do coraz bardziej zdecydowanej walki z reakcjonistami kuomintangowskimi i ich amerykańskimi protektorami, umacnia na tej podstawie jednolity front demokratyczny i osiąga coraz to nowe sukcesy.

Jak wyżej wspomniano, w czasie wojny działalność partii budowana była na zasadach tzw. „programu nowej demokracji", w szczególności zaś na konkretnym jej programie, wypływającym z konieczności wzmocnienia jednolitego frontu walki przeciwko japońskiej agresji. Tym samym programem Komunistyczna Partia Chin kierowała się do kwietnia — maja 1946 r. w czasie pertraktacji z Kuomintangiem, przy tzw. „pośrednictwie" USA.

Takie stanowisko Komunistycznej Partii Chin spowodowane było okolicznością, że szerokie masy pracujących po ośmiu latach wyczerpującej wojny z Japonią, pragnęły pokoju i liczyły na to, że demokratyczna przebudowa Chin i polepszenie sytuacji pracujących może być osiągnięte drogą porozumienia Partii Komunistycznej z Kuomintangiem.

Chociaż od samego początku Partia Komunistyczna zdawała sobie całkowicie sprawę z niemożliwości uzyskania porozumienia z reakcjonistami kuomintangowskimi, ciążącymi do zachowania swojej dyktatury, zmiana programu w tym okresie byłaby błędem, ponieważ oznaczałaby oderwanie się od mas. Należało dać masom możność przekonania się na podstawie ich własnego doświadczenia, że nadzieje ich są nierealne, że zadanie demokratycznej przebudowy Chin na drodze porozumienia z reakcją i imperializmem amerykańskim nie da się urzeczywistnić, że w tym celu potrzebna jest nieprzejednana walka z nimi.

Jak wiadomo, wszystkie usiłowania Komunistycznej Partii Chin, zmierzające do osiągnięcia porozumienia z Kuomintangiem spełzły na niczym. Reakcja kuomintangowska, w oparciu o pomoc USA, przeszła do ataku na demokrację i wznieciła płomień wojny domowej. Antyludowy charakter tej wojny, jak i prawdziwe cele „pośrednictwa" amerykańskiego, stały się dla wszystkich jasne.

W tych warunkach „program nowej demokracji" w poprzedniej jego formie przestał odpowiadać sytuacji politycznej kraju i powstała konieczność jego zmiany.

O zmianie sytuacji politycznej świadczył potężny ruch agrarny wśród chłopstwa uwolnionych rejonów, które przystąpiły żywiołowo do wprowadzenia reformy rolnej „od dołu". W związku z tym Partia Komunistyczna w maju 1946 powzięła decyzję o przeprowadzeniu reformy rolnej na podstawie częściowej konfiskaty ziemi obszarników, drogą tzw. „obrachunków chłopów" z obszarnikami, którzy ich eksploatowali i zagarnęli ich ziemię.

W związku z nasileniem kryzysu gospodarczego, wywołanego przez wojnę domową i ekspansję amerykańską, pogorszyła się bardzo sytuacja chłopów, robotników, inteligencji, drobnej i średniej burżuazji na obszarze kontrolowanym przez Kuomintang; fakt ten wpłynął na wzrost niezadowolenia z reżimu kuomintangowskiego i na rozwój ruchu masowego chłopów, robotników, studentów i biedoty miejskiej. Nie mogąc sobie dać rady z kryzysem gospodarczym i licząc na nieograniczoną pomoc USA, reakcja kuomintangowska zastosowała politykę terroru i zbrojnego dławienia niezadowolenia mas. Ponownie wzięto jawny kurs na całkowite zduszenie ruchu demokratycznego.

W obliczu wojny domowej i zaciekłej ofensywy reakcji Partia Komunistyczna była zmuszona do zastosowania zdecydowanych środków, celem ochrony zdobyczy demokratycznych i dla odparcia reakcji drogą pogłębienia i rozszerzenia ruchu demokratycznego, zaspokojenia najbardziej istotnych potrzeb mas, wzmocnienia armii i zastosowania środków zmierzających do poderwania gospodarczej i politycznej bazy reakcji. W tym celu Partia Komunistyczna nie tylko forsowała przeprowadzenie reformy rolnej i przekazanie ziemi obszarniczej chłopom, lecz postawiła bardziej zdecydowane zadania: 1) całkowitą likwidację bazy gospodarczej klasy obszarników i okazującego jej pomoc kułactwa, będących oporą reakcji; 2) likwidację bazy ekonomicznej biurokratycznego (monopolistycznego) kapitału, kierującego reakcją; 3) rozbicie reakcyjnego reżimu dyktatury kuomintangowskiej oraz 4) zdecydowaną walkę z imperializmem amerykańskim, zagrzewającym reakcję do walki, jak również z jego agenturą oraz likwidację ich pozycji gospodarczych w Chinach.

Wszystkie te zadania wyrastały przed demokracją chińską stopniowo, w miarę zaś zaostrzania się walki z reakcją, coraz bardziej zdecydowanie stawiane były przed masami przez Partię Komunistyczną.

Analizując politykę Komunistycznej Partii Chin za ubiegłe trzy — cztery lata, można zaobserwować, jak komuniści chińscy stopniowo krok za krokiem, na podstawie doświadczenia politycznego samych mas prowadzili naród chiński do zrozumienia tych zadań. Pod tym względem szczególnie poważną szkołą polityczną dla szerokich mas narodu chińskiego stały się wypadki w okresie od 1945 do 1947 roku.

W ciągu tych dwóch lat masy przekonały się o niemożliwości demokratycznej przebudowy kraju i uwolnieniu go od ucisku imperialistycznego na drodze porozumienia się z kuomintangowskimi wodzirejami, bez nieprzejednanej walki z reakcją. Zrozumiawszy, dzięki własnemu doświadczeniu, że panowanie imperializmu amerykańskiego i reakcji wewnętrznej grozi Chinom przekształceniem w amerykańską kolonię i bazę wojskową na lądzie azjatyckim, przekonawszy się jednocześnie o słuszności polityki komunistów na przykładzie obszarów uwolnionych, szerokie masy ludowe w całych Chinach jeszcze bardziej zjednoczyły się wokół Komunistycznej Partii Chin.

Zjednoczenie szerokich mas narodu chińskiego dla zrealizowania zadań demokratyzacji jest najjaskrawszym wyrazem hegemonii proletariatu, objawem kierowniczej roli Partii Komunistycznej, potwierdzeniem zwycięskiej siły nauki Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina.

Mao-Tse-Tung mówi: „Rozporządzamy cennym doświadczeniem, w którym na uwagę zasługują w zasadzie trzy czynniki: partia zdyscyplinowana, uzbrojona w teorię Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, stosująca metodę samokrytyki i ściśle związana z masami; armia będąca pod dowództwem tej partii; jednolity front rozmaitych rewolucyjnych warstw społecznych i grup, kierowanych przez tę partię"[34]).

O wyjątkowym wpływie idei i autorytetu Partii Komunistycznej w masach świadczy wzrost jej liczebności. W roku 1948 Komunistyczna Partia Chin liczyła już 3 miliony członków (w roku 1940 — 1.210 tys. członków).

Decydujące znaczenie dla wzmocnienia obozu demokracji miały zwycięstwa narodu radzieckiego w wojnie z faszyzmem niemieckim i imperializmem japońskim. Zwycięstwa te nie tylko podniosły rolę ZSRR, lecz zwiększyły również szanse zwycięstwa sił demokratycznych w krajach ujarzmionych przez faszyzm. Czynniki te, jak również ogólne osłabienie obozu imperializmu w czasie wojny, przyczyniły się do wzmocnienia sił demokratycznych w Chinach, do ich zjednoczenia i zespolenia.

Osłabienie pozycji imperializmu w Chinach i, co za tym idzie, zdemaskowanie Kuomintangu jako agentury imperialistycznej, odegrały pod koniec wojny bardzo ważną rolę w zmianie stosunku sił demokracji i reakcji. Bezpośrednio w Chinach olbrzymią rolę odegrała klęska, zadana przez wojska radzieckie japońskiej armii okupacyjnej. Rozgromienie przez Armię Radziecką japońskiej machiny wojennej, wkroczenie wojsk radzieckich na terytorium Mandżurii oraz likwidacja japońskiej władzy okupacyjnej zapewniły chińskim masom pracującym możność utworzenia władzy ludowej i przekształcenia Mandżurii w podstawową bazę ruchu demokratycznego. Zwycięska ofensywa armii radzieckiej stworzyła warunki do przejścia chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej do kontrofensywy przeciw Japończykom i oswobodzenia znacznego obszaru z szeregiem dużych centrów

[34]) Mao-Tse-Tung: „O dyktaturze demokracji ludowej", Zeszyty „Nowych Dróg", seria filozoficzna, nr 2, str. 38

w Chinach Północnych i Środkowych. W ten sposób zwycięstwa Armii Radzieckiej nad faszyzmem niemieckim i imperializmem japońskim stały się decydującym czynnikiem w zmianie układu sił w Chinach, najważniejszą przesłanką dla wzmocnienia obozu demokracji i jego przewagi nad obozem reakcji.

Zwycięstwa narodu radzieckiego i jego armii odegrały decydującą rolę w umocnieniu pozycji demokratycznych w Chinach i w całym świecie.

„Gdyby nie istniał Związek Radziecki, gdyby nie zaistniał fakt jego zwycięstwa w drugiej antyfaszystowskiej wojnie światowej, gdyby — co jest szczególnie ważne dla nas — imperializm japoński nie został zdruzgotany... to nacisk międzynarodowych sił reakcyjnych byłby naturalnie silniejszy, niż obecnie. Czyżbyśmy mogli odnieść zwycięstwo w takich okolicznościach? Naturalnie — nie" — pisze Mao-Tse-Tung w artykule, opublikowanym w „Prawdzie" 6 lipca 1949 r.

Głównodowodzący Armią Ludowo-Wyzwoleńczą Czu-teh, w swym przemówieniu na zebraniu Towarzystwa Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej, opublikowanym w „Prawdzie" 21 lipca 1949 r., powiedział: „Bez Związku Radzieckiego, bez zwycięstwa sił antyfaszystowskich, w drugiej wojnie światowej i bezprzykładnego wzrostu międzynarodowego obozu demokratycznego pokoju w ciągu ostatnich czterech lat, obozu na czele którego stoi Związek Radziecki — rewolucja chińska nie odniosłaby obecnie szybkiego i wielkiego zwycięstwa, zaś utrwalenie zwycięstwa, nawet gdyby zostało wywalczone, byłoby niemożliwe".

Realizacja osiągnięć, uzyskanych przez obóz demokratyczny w Chinach w wyniku zwycięstwa ZSRR w wojnie i umocnienia światowego obozu demokracji, wymagały jeszcze wiele czasu. Potrzebny był pewien okres dla stworzenia warunków wewnętrzno-politycznych, niezbędny dla całkowitego rozgromienia reakcji i dla zadania ostatecznego ciosu imperializmowi amerykańskiemu. Czas ten został wykorzystany nie tylko dla odparcia ataków reakcji, lecz i dla utrwalenia reżimu demokratycznego, wzrostu jego sił, następnie zaś dla przygotowania decydującego zwrotu w wojnie domowej i przejścia Armii Ludowo-Wyzwoleńczej do ostatecznej kontrofensywy.

Pod wpływem wszystkich wspomnianych wyżej czynników ruch narodowo-wyzwoleńczy narodu chińskiego wzmocnił się, pogłębił i stał się prawdziwie ludowym, jednolity zaś antyjapoński front narodowy przekształcił się w jednolity demokratyczny front narodowy.

Oznaczało to nie tylko zwiększenie potęgi obozu demokratycznego i jego szans na zwycięstwo w walce z reakcją, lecz i przejście ruchu demokratycznego obozu chińskiego na wyższy szczebel, którego cechą charakterystyczną jest walka o demokrację ludową, o stworzenie przesłanek przejścia do socjalizmu.

(Z artykułu G. Astafiewa pt. „Sukcesy narodu chińskiego w walce o niepodległość i demokrację"). „Woprosy Istorii", Nr 5; 1949 r.

Tłum. Natalia Michajłow

Pierre Froment

„Kombinat" Ruhrsko - Lotaryński w planach imperialistów amerykańskich

Imperializm amerykański, prowadzący politykę ujarzmienia Europy Zachodniej, musiał oprzeć się o potencjał gospodarczy, polityczny i militarny Niemiec Zachodnich, jako o najpotężniejszy i najbardziej kompletny potencjał europejskiej części świata kapitalistycznego. Na konferencji niektórych partii komunistycznych we wrześniu 1947 roku, tow. Żdanow w następujących słowach określił ten doniosły czynnik sytuacji międzynarodowej:

> „Problem Niemiec, a zwłaszcza zagadnienie Zagłębia Ruhry, jako potencjonalnej bazy wojskowo-przemysłowej wrogiego Związkowi Radzieckiemu bloku, stanowi jeden z najważniejszych problemów polityki międzynarodowej i przedmiot sporu między St. Zjednoczonymi, Anglią i Francją".

Przyśpieszenie przygotowań wojennych przez imperializm amerykański (pakt atlantycki i umowy dodatkowe) wymaga od USA, wobec dojrzewającego w świecie kapitalistycznym kryzysu gospodarczego, oraz w obliczu nowych sukcesów, odniesionych przez obóz demokratyczny, a w szczególności zwycięstwa rewolucji chińskiej i utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, bardziej niż kiedykolwiek odrodzenia potencjału wojenno-przemysłowego Niemiec Zachodnich.

Jednym z decydujących elementów tej odbudowy jest reaktywizacja Zagłębia Ruhry i przyłączenie do niej Lotaryngii, Saary i Luksemburgu

celem utworzenia wspólnej bazy, która zapewniłaby panowanie nad Europą i stanowiłaby arsenał wojskowy nowego Wehrmachtu, Luftwaffe i Kriegsmarine.

*

Idea zjednoczenia Zagłębia Ruhry z Lotaryngią nie jest nową. Z uwagi na niedostateczną ilość złóż rud metalowych na terenie Niemiec, już w początkach XX w. imperializm niemiecki pożądliwym okiem spoglądał na złoża lotaryńskiej rudy żelaznej, niezbędnej do zaopatrzenia w surowce wielkich pieców hutniczych Zagłębia Ruhry. Również w planach kajzera projekt aneksji Lotaryngii odgrywał ważną rolę, jako czynnik, zmierzający do zapewnienia Niemcom hegemonii nad światem.

Klęska imperializmu niemieckiego w r. 1918 odroczyła na czas późniejszy realizację tych planów.

W r. 1920 potentat przemysłowy Zagłębia Ruhry, Hugo Stinnes, wszczął rokowania ze związkiem francuskiego przemysłu hutniczego (Comité des Forges) w sprawie utworzenia „konsorcjum ruhrsko-lotaryńskiego". Comité des Forges był jednakże zainteresowany w utworzeniu konsorcjum, kierowanego przez kapitalistów francuskich a nie niemieckich. I tak utworzenie konsorcjum nie mogło dojść do skutku, ponieważ każda ze stron chciała zagarnąć w nim kierownictwo.

Mimo wszystko rokowania te dały pewne wyniki w postaci utworzenia „kontynentalnego kartelu stalowego", w skład którego weszli kapitaliści niemieccy, francuscy, belgijscy i luksemburscy. W kartelu tym decydującą rolę odgrywali przemysłowcy ruhrscy (mianowicie Thyssen), a w późniejszym czasie przyłączyli się także angielscy i amerykańscy przemysłowcy stalowi.

W okresie wojny 1939 — 40 r. więzy, łączące Ruhrę z Lotaryngią, nie zostały zerwane; lotaryńska ruda żelazna była wywożona do Zagłębia Ruhry za pośrednictwem Luksemburga. Zresztą interesy przemysłowców francuskich i niemieckich zazębiały się wzajemnie, ponieważ de Wendelowie nabyli udziały w przemyśle Ruhry i odwrotnie.

Nazajutrz po okupowaniu Francji, w r. 1940 pierwszym zarządzeniem natury gospodarczej, przedsięwziętym przez imperializm niemiecki, była aneksja Lotaryngii.

*

Było rzeczą naturalną, że imperializm amerykański powróci do projektu utworzenia tej olbrzymiej bazy gospodarczej, jaką byłoby połączenie dwóch zagłębi, najbogatszych w złoża i posiadających gęstą sieć doskonale i całkowicie wyposażonych urządzeń przemysłowych. Te zamiary imperialistów amerykańskich przejawiały się w pismach i faktach od 1946 r., a obecnie wciela się je w życie.

We wrześniu 1947 r. „Unia Gospodarcza Hutnictwa Zagłębia Ruhry" opublikowała specjalne memorandum, w którym domaga się zjednoczenia Zagłębia Ruhry i Lotaryngii. W początkach 1948 r. organ magnatów Za-

głębia Ruhry „Handelsblatt" żądał roztoczenia projektowanej kontroli „międzynarodowej" Zagłębia Ruhry na cały przemysł europejski, włącznie z Lotaryngią.

25 kwietnia 1948 r. Leon Blum, na konferencji partii socjalistycznych Europy Zachodniej, oświadczył:

„Dla przyszłości Stanów Zjednoczonych w Europie jest rzeczą niezmiernie ważną zjednoczenie przemysłu Ruhry i Nadrenii w jeden wielki kombinat przemysłów węglowych, hutniczych i chemicznych całego zagłębia węglowego Belgii, Saary, Lotaryngii i północnej Francji".

W dniu 30 grudnia 1948 r. premier prowincji Rhein-Nord płn.-zach. Westfalii, Karl Arnold, oświadczył w przemówieniu, wygłoszonym w związku z konferencją londyńską:

„Kraje sąsiadujące z Niemcami powinny utworzyć z Zagłębiem Ruhry rodzaj unii gospodarczej... Unia taka powinna obejmować wszystkie kopalnie żelaza Lotaryngii i Saary oraz ciężki przemysł Belgii i Luksemburga".

Według doniesień gazety New York Times z 5 stycznia 1949 r. odbyła się w Düsseldorfie tajna konferencja z udziałem przemysłowców niemieckich, francuskich i luksemburskich, na której zapadła decyzja odbudowania kartelu stalowego Europy Zachodniej. Agencja Telepress wskazywała na to, że:

„Nowy kartel międzynarodowy przybierze formę spółki akcyjnej lub kampanii korzystającej z przywilejów i praw administracyjnych w łonie Międzynarodowej Władzy „Ruhry".

Wreszcie 14 grudnia 1949 r. czasopismo niemieckie „Die Welt am Sonntag" doniosło o toczących się między amerykańskimi, francuskimi i niemieckimi kołami przemysłowymi rokowaniach w sprawie zawarcia „paktu gospodarczego Francja-Ruhra".

Równocześnie, od 1947 r., szereg faktów zapowiadał bliskie utworzenie omawianego „kombinatu ruhrsko-lotaryńskiego".

Tak np. na skutek interwencji monopoli amerykańskich rząd francuski postanowił we wrześniu 1947 r. zahamować rozbudowę sieci energetycznej we Francji na rzecz realizacji „programu międzynarodowego", opracowanego przez Organizację Europejskiej Współpracy Gospodarczej. Program ten przewiduje utworzenie 9 wielkich super-central elektrycznych, położonych na terenie Niemiec Zachodnich i Austrii.

Podobnie z inicjatywy tych samych kół amerykańskich i z ich udziałem zainstalowano olbrzymią walcownię w Heyange (Lotaryngia), która będzie największą walcownią w Europie i najważniejszym przedsięwzięciem finansowanym przez plan Marshalla.

* * *

Co przedstawia sobą Zagłębie Ruhry? Jest to kolos przemysłowy, zbudowany na pokładach węglowych, szacowanych na 88 miliardów ton (według danych oficjalnych).

Przemysł Zagłębia Ruhry dysponuje wszystkimi środkami wytwarzania, transportu i urządzeń przetwórczych, niezbędnych dla całkowitej produkcji przemysłowej; nie posiada on tylko rudy metalowej. Tym się tłumaczy fakt, że od stu lat hutnictwo niemieckie usiłuje zdobyć dla siebie kopalnie rudy żelaznej, położone na terenie francuskiej Lotaryngii. W istocie bowiem niemieckie rudy żelazne pokrywały przed wojną zaledwie piątą część zapotrzebowania swego hutnictwa.

Kopalnie węglowe mają możliwości wydobycia, przekraczające możliwości największych zagłębi węglowych świata. Wydobycie, które przed wojną wynosiło 128 mln. ton rocznie, obecnie osiągnęło poziom 108 mln. ton, a cyfra ta w dalszym ciągu się podnosi. Kopalnie są w wysokim stopniu zmechanizowane. (We Francji całkowite wydobycie węgla nie przekracza 50 mln. ton).

Koksownie dostarczały przed wojną 32 mln. ton koksu i 8 miliardów m^3 gazu ziemnego (globalna produkcja gazu we Francji wynosi zaledwie 2,6 miliarda m^3).

Przed wojną hutnictwo produkowało 11,2 mln. ton stali, 13,7 mln. ton surówki oraz 9,2 mln. ton walcówki (maksymalny poziom produkcji francuskiej wynosi obecnie 9,7 mln. ton stali i 8,4 mln. ton surówki).

Metalurgia przetwórcza stanowi znaczny potencjał przemysłowy. Przeszło połowa gotowych produktów — to wyroby i naczynia żelazne. Przed wojną przemysł Zagłębia Ruhry wytwarzał $^5/_6$ gotowych produktów metalurgii niemieckiej na eksport, przy czym wyroby hutnicze stanowiły 34% globalnego eksportu Niemiec.

Przemysł chemiczny, skupiony w rękach koncernu I. G. Farbenindustrie, stanowił przed wojną olbrzymią potęgę międzynarodową. Produkcja kwasu siarkowego na terenie Zagłębia Ruhry równała się produkcji francuskiej lub też brytyjskiej. Jak wiadomo, produkcję kwasu siarkowego uważa się powszechnie za charakterystyczny wskaźnik dla całego przemysłu chemicznego.

Poważne znaczenie posiada przemysł włókienniczy. Łączna wartość przemysłu włókienniczego, odzieżowego i obuwianego równa się $^1/_3$ wartości netto całego hutnictwa przetwórczego, o którego poważnych rozmiarach już wzmiankowaliśmy.

*

Omówimy obecnie pokrótce tereny przemysłowe, które mają być połączone z Zagłębiem Ruhry.

Lotaryngia posiada drugie w świecie kapitalistycznym złoża rudy żelaznej. W r. 1948 wydobyto w Lotaryngii 21,5 mln. ton rudy, podczas, gdy wydobycie innych francuskich złóż rudy wyniosło zaledwie 1,4 mln. ton. Poza tym zagłębie węglowe Lotaryngii stoi na drugim miejscu wśród zagłębi francuskich.

Hutnictwo Francji wschodniej produkuje 67% francuskiej stali, 79% surówki, 62% walcówki gorącej. Przemysły przetwórcze, związane z Zagłębiem lotaryńskim: hutniczy, cementowy, chemiczny, szklany, fajan-

sowy itd., stanowią łącznie bardzo poważny potencjał przemysłowy. Wreszcie przemysły przetwórcze w Ardenach i na północy znajdują się w bliskiej odległości od Lotaryngii.

Zagłębie węglowe Saary d-‑tarczało przed wojną 13 mln. ton węgla rocznie. Hutnictwo Saary produkowało przed wojną 2,3 mln. ton stali, 2,2 mln. ton surówki oraz 2 mln. ton walcówki.

*

Blok gospodarczy, utworzony przez połączenie omawianych wyżej terenów przemysłowych, tworzyłby najważniejszy „kombinat" świata kapitalistycznego.

Produkcja przemysłowa tego bloku jest w stanie bez trudności wyprzeć wszelkie inne produkty przemysłowe z rynków Europy Zachodniej, ponieważ:

1. Łączna produkcja hutnicza Ruhry, Lotaryngii i Saary (wynosząca w cyfrach zaokrąglonych 25 milionów ton stali i 20 mln. ton surówki rocznie) pozwoliłaby kombinatowi stać się wyłącznym dostawcą produktów hutniczych dla przemysłów przetwórczych Europy Zachodniej.

Jeżeli chodzi o ceny — małe huty Francji północnej i zachodniej, okręgu Saint-Etienne i Pirenejów nie są w stanie konkurować z tą kolosalną produkcją. W tym względzie trzeba zaznaczyć, że hutnictwo francuskie płaci obecnie 6 tys. franków za tonę koksu a hutnictwo niemieckie — 3,5 tys. franków.

2. Przedsiębiorstwa przemysłowe Ruhry są i będą wyposażone w nowoczesne urządzenia. Monopole amerykańskie zainwestowały w te przedsiębiorstwa poważne kapitały.

Przemysł francuski natomiast posiada na ogół urządzenia przestarzałe. Francja nie otrzymała urządzeń niemieckich, należnych jej z tytułu odszkodowań.

3. Przemysł francuski jest każdej zimy paraliżowany przez przerwy w dostawie prądu, co wpływa na wzrost kosztów własnych produkcji. Zagłębia Ruhry i Saary nie mają tego rodzaju utrudnień.

Ponadto należy dodać, że w przyszłości przedsiębiorstwa francuskie będą w pewnej mierze uzależnione w dostawie elektryczności od niemiecko-amerykańskiego bloku gospodarczego, ponieważ zgodnie z wolą Amerykanów stopniowo likwiduje się wyposażenie hydroelektryczne Francji na rzecz sieci energetycznej zwanej „międzynarodową".

4. Niemiecka siła robocza jest tania. Obciążenia społeczne wynoszą jedynie 16% płac. Nie istnieje dodatkowa opłata za godziny nadliczbowe przy bezlitosnym wyzysku pracy kobiet itd.

Z tych wszystkich przyczyn możliwość wyparcia francuskich produktów przemysłowych z rynku europejskiego jest bezsporna. To samo dotyczy oczywiście produkcji przemysłowej Włoch, Belgii, Holandii itd.

W ten sposób nieuchronnym skutkiem utworzenia potężnej fortecy gospodarczej ruhrsko-lotaryńskiej i wprowadzenia wolnego obrotu handlowego (narzucił je imperializm amerykański pod groźbą cofnięcia kredy-

tów w ramach planu Marshalla) będzie ruiną przemysłu Francji i innych krajów europejskich, który stanie się całkowicie zależny od USA.

*

Imperializm amerykański realizuje w szybkim tempie odrodzenie przemysłu Niemiec Zachodnich, znajdujących się obecnie w trudnej sytuacji gospodarczej.

1. Według danych oficjalnych liczba bezrobotnych wynosi już półtora miliona.

2. Bilans płatniczy Niemiec Zachodnich jest deficytowy, podczas gdy bilans Niemieckiej Republiki Demokratycznej posiada saldo dodatnie:

preliminarz budżetowy Niemiec Zachodnich na r. 1949/1950 przewiduje w milionach dolarów następujące pozycje:

import — 1873, eksport — 1193, deficyt — 680.

Bilans handlu zagranicznego Niemiec Wschodnich za pierwszy semestr 1949 r. wyraził się następującymi cyframi w milionach marek wschodnich:

import — 244,9, eksport — 483,4, saldo — 238,5.

Dlatego też Amerykanie starają się z jednej strony przyśpieszyć utworzenie kombinatu Ruhra-Lotaryngia, z drugiej zaś wprowadzić wolną wymianę.

W przedmiocie liberalizacji wymiany na konferencji „grupy pięciu państw" (Francja, Włochy, Benelux) w grudniu 1949 r. osiągnięto porozumienie w sprawie utworzenia w Europie rozległego rynku towarowego, wewnątrz którego królowałyby niepodzielnie towary niemiecko-amerykańskie. W myśl tego porozumienia zmniejszono znacznie cła ochronne wewnątrz „Fritaluxu" (Francja, Włochy, Belgia, Luksemburg, Holandia). Umowa uważa za pożądane włączenie do tej grupy również i Niemiec. Na zastrzeżenia przemysłowców francuskich, którzy wyrazili obawę, że ta liberalizacja wymiany spowoduje wyparcie ich z rynków przez produkcję niemiecką, Amerykanie odpowiedzieli przez usta p. Gordona Williamsa, zastępcy dyrektora Międzynarodowego Funduszu Walutowego:

„Polityka krajów europejskich w zakresie płac powinna się opierać na utrzymaniu kosztów robocizny na jak najniższym poziomie, uwzględniając zobowiązania społeczne i polityczne" (telegram agencji prasowej AGFI z dnia 9.XI.1949 r.).

W sprawie utworzenia kombinatu pod egidą USA, toczą się rokowania między zainteresowanymi trustami niemieckimi i francuskimi.

Jak wiadomo, ze strony niemieckiej kieruje rokowaniami Adenauer, kuzyn wysokiego komisarza amerykańskiego w Niemczech, Johna Mac Cloy'a. Przemysłowcy hitlerowscy zagarnęli znów kierownictwo kluczowych gałęzi przemysłu Ruhry. Tak np. według doniesień prasy szwajcarskiej Heinrich Dinckelbach, który do r. 1945 był dyrektorem ogromnego trustu Thyssen-Stinnes, kieruje obecnie „Steel Trustees Association", tj. praktycznie całością produkcji stali na terenie Zagłębia Ruhry. Również były prezes koncernu Mannesmanna, Karl Bungereth stoi znów na czele dwóch stalowni w Düsseldorfie i Duisburgu.

Ze strony francuskiej, jak się wydaje, A.F.E.R.A. (Francuska Asocjacja do Spraw Stosunków Gospodarczych z Niemcami) prowadzi rokowania pod kierownictwem przemysłowców francuskich, którzy w r. 1940 — 44 współpracowali z niemieckim reżimem hitlerowskim w zaopatrywaniu „armii antybolszewickich". Osobistością, która ponoć gra poważną rolę w rokowaniach, jest niejaki Henri Lafond, mianowany w dniu 22 lipca 1940 r. przez Pétain'a sekretarzem generalnym do spraw energii przy wyposażeniu go w prerogatywy dyktatorskie. Ów Lafond pełni obecnie funkcje administratora wielkich pieców i hut Halsbergerhütte w Brebachu (Zagłębie Saary). Jest to towarzystwo akcyjne o kapitale 1.200 milj. franków, założone w r. 1907 przez Rudolfa Bockinga.

Nie czekając na ostateczne utworzenie kombinatu, sfery zainteresowane kompletują urządzenia przemysłowe, które będą do niego należeć.

Pracuje się obecnie energicznie nad projektami przekopania kanału Mozella — Metz — Moguncja w celu ułatwienia transportu rudy lotaryńskiej do hut Zagłębia Ruhry.

Na terenie Zagłębia Ruhry nie tylko zaniechano demontażu fabryk, lecz, według wiadomości, podanych przez czasopismo szwajcarskie „Schweizerische Handelszeitung", Amerykanie projektują budowę nowej, wielkiej stalowni, w której zamierzają zainwestować 25 mln. dolarów.

Ze swej strony przemysłowcy francuscy starają się przyśpieszyć rekonstrukcję i unowocześnienie kopalń żelaza w Lotaryngii. Przewiduje się natomiast zaprzestanie eksploatacji pewnych złóż na Zachodzie i w Pirenejach mimo, że dają one rudę o większej zawartości żelaza. Również w dziedzinie unowocześnienia kopalń węgla, oddaje się pierwszeństwo Lotaryngii, a jednocześnie rząd likwiduje bądź to zamierza zlikwidować 6 mniejszych kopalń na zachodzie, w centrum kraju i w Alpach, mimo, że ich produkcja jest znacznie mniej uciążliwa, niż import węgla niemieckiego za dolary.

Również w dziedzinie produkcji energii elektrycznej, nowe projekty, które są obecnie w toku realizacji, dotyczą central cieplnych, opartych o Zagłębie Lotaryńskie, a mianowicie dwóch olbrzymich central kopalnianych w Carling i w Gressbliedstroff oraz czterech wielkich central hutniczych w Knutange, Herserange, Neuves Maisons et Micheville. Jednocześnie stopniowo rezygnuje się z planów wykorzystania siły wodnej, stanowiącej najbardziej ekonomiczne źródło energii w kraju.

Przyśpiesza się wreszcie budowę ogromnej huty Sollac w Hayange, reklamując ją ostentacyjnie, a francuski minister spraw zagranicznych, p. Schuman, już obecnie w oświadczeniu, opublikowanym przez Organizację Współpracy Gospodarczej (E.C.A. z 1.I.1950 r.) śpieszy zapewnić: „Mamy zamiar postawić do dyspozycji Europie nasze instalacje hutnicze jako całości...".

* * *

Od samego początku Komunistyczna Partia Francji zdawała sobie sprawę z celów i skutków tej polityki. W referacie sprawozdawczym na X Kongresie (Paryż, 26 — 30 czerwca 1945) Maurice Thorez oświadczył:

„Aby wykarczować hitleryzm, zlikwidować jego wpływy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego narodu niemieckiego nie wystarczy zniszczyć państwo hitlerowskie, obalić prawa i znieść instytucje hitlerowskie, należy również zlikwidować bazy gospodarcze faszyzmu niemieckiego. Należy zlikwidować lub też poddać pod kontrolę cały przemysł niemiecki, mogący służyć dla produkcji wojennej i doprowadzić do całkowitej likwidacji trusty monopolistyczne w przemyśle niemieckim.

Ten ostatni postulat ma zasadnicze znaczenie. Stawia on zagadnienie karteli międzynarodowych, ich reakcyjnej roli, podejmowanych przez nie prób ocalenia niemieckich trustów monopolistycznych, tj. prób utrzymania baz agresji dla imperializmu niemieckiego".

Obecnie nawet ludzie najbardziej zaślepieni zdają sobie sprawę, że Komunistyczna Partia Francji miała całkowitą słuszność. Sytuacja obecna stwarza w łonie kapitalizmu francuskiego sprzeczności, które przejawiają się i zaostrzają coraz silniej.

Poza przemysłowcami kolaboracjonistami francusko-niemieckimi z roku 1940 — 44 i kolaboracjonistami francusko-amerykańskimi w okresie 1947—50, pewna część przedsiębiorców zaczyna odczuwać skutki polityki amerykańskiej. Ze strony najbardziej zagrożonych grup przedsiębiorstw, dają się słyszeć głosy protestu — niektóre wyrażone w ostrej i gwałtownej formie. Przytaczamy pierwszy z brzegu przykład: niedawno w liście otwartym do parlamentu Związek Przedsiębiorców przemysłu mechanicznego i przetwórczego, oświadczył: „Gdyby pewne względy natury politycznej skłoniły rząd do otwarcia naszych granic dla produktów niemieckiego przemysłu mechanicznego, nawet z jednoczesnym zachowaniem ceł ochronnych na nasze surowce, to w krótkim czasie okazałby się zmuszony usankcjonować znaczne obniżenie stopy życiowej. Przyczyną tego byłoby bezrobocie lub też konieczność zredukowania poziomu francuskich warunków pracy do poziomu warunków, istniejących w sąsiednich Niemczech".

Tak więc, podobnie jak w okresie okupacji niemieckiej, francuska klasa robotnicza może znaleźć pewną liczbę sojuszników pośród części przedsiębiorców przemysłowych oraz inteligencji technicznej naszego kraju.

Zresztą, jeżeli przyjrzymy się sytuacji pod kątem interesów francuskich, to narzuca się pewna analogia z wydarzeniami okresu 1940 — 44.

W latach 1940—44 chodziło o sprowadzenie Francji do poziomu kraju czysto rolniczego.

W okresie 1940—44 rozpoczęto tę akcję od aneksji Lotaryngii i faktycznego oderwania południowo-wschodniego okręgu przemysłowego od Francji. Od pierwszej chwili okupacji Niemcy stworzyli w tym rejonie w rzeczywistości „strefę zakazaną", której administrację wyodrębnili od administracji pozostałego terytorium.

W r. 1940—44 francuscy Goebbelsowie wychwalali zalety Francji rolniczej, pozbawionej przemysłu. W owym czasie Piotr Laval i Filip Petain głosili, że Francja ma być ogrodem Europy. Dziś p. René Mayer, b. dyrektor gabinetu Lavala, głosi „wolną wymianę między krajami, których

produkcja uzupełnia naszą produkcję, jak np. z Niemcami Zachodnimi" (Le Monde 6.12.49).

Podczas debaty parlamentu odnośnie polityki rządu w stosunku do Niemiec, Waldeck Rochet mógł oświadczyć z trybuny Zgromadzenia Narodowego:

„W końcu lipca 1948 r. p. Paul Reynaud w charakterze ministra finansów i spraw gospodarczych oświadczył z kolei, że rolnictwo powinno stać się pierwszym przemysłem, ponieważ jego misją jest wyżywienie 20 mln. Niemców, zamieszkałych na terenie Niemiec Zachodnich (Protokół oficjalny debat parlamentarnych, sesja z dn. 24.II.1949 r.).

Pod presją francuskiej opinii publicznej zaalarmowanej przez zaostrzenia się sprzeczności między grupami kapitalistów — można było nawet z ust niektórych deputowanych-reakcjonistów w rodzaju p. Louis Marin usłyszeć następujące słowa:

„...Kombinat" ten (mowa o kombinacie ruhrsko-lotaryńskim) — że nazwę go właściwym imieniem — jest ideą, którą zaczęli lansować Niemcy w okresie międzywojennym. Idea ta od nich pochodzi. Ale od pierwszej chwili jej rozpowszechnienia, spotkała się ona z gwałtownym sprzeciwem ze strony ludu francuskiego, który żywił wobec niej głębokie, instynktowne uczucie odrazy. Przeciwko tej idei wystąpili — proszę posłuchać, szanowni i drodzy koledzy — wszyscy robotnicy fabryczni, górnicy i hutnicy!"

„...Jest to zamach przeciwko jedności francuskiej, przeciwko tej starej, drogiej nam jedności francuskiej, która stanowi jedną z naszych najwspanialszych sił podziwianą przez cały świat".

„...Projekt ten stanowi dla nas groźne niebezpieczeństwo jeszcze i z innej przyczyny, chodzi o to, że kombinat ten posiada istotne możliwości dostarczania materiałów dla celów wojennych, tj. posiada on żelazo i przemysł stalowy. W czyich rękach znalazły się te możliwości? Zostały one oddane elementom najważniejszym, najwpływowszym, najtrwalszym i najbardziej wojowniczym!" (Protokół oficjalny debat parlamentarnych, sesja z 22.II.1949 r.).

Na płaszczyźnie parlamentarnej oburzenie całego kraju wyraziło się w wynikach głosowania, w którym 222 deputowanych (w tej liczbie 182 komunistów i postępowych republikanów) potępiło politykę rządu.

Zbyt żywe są jeszcze w sercu narodu francuskiego wspomnienia zdrady francuskich kół rządowych i okupacji hitlerowskiej, aby projekty imperializmu amerykańskiego w kwestii niemieckiej, nie wywoływał wraz z wielkim zaniepokojeniem, potężnego ruchu opozycyjnego. Na czele tego ruchu stoi francuska klasa robotnicza i jej Partia Komunistyczna.

tłum. D. Trylewicz

Gabriel Temkin

Zagadnienie mobilizacji rezerw w ekonomicznych czasopismach radzieckich*

18 stycznia br. Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR ogłosił komunikat o wykonaniu państwowego planu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w r. 1949. Opublikowane dane statystyczne świadczą o potężnym rozwoju przemysłu, rolnictwa i transportu, o wzroście inwestycji, o zwiększeniu obrotu towarowego, o nieustannym podwyższaniu materialnego i kulturalnego poziomu życia narodów Związku Radzieckiego. Podkreślić należy, że chociaż pierwotnie ustalone cyfry planu na r. 1949 zostały znacznie podwyższone, — w przemyśle plan został wykonany w 103%. Dzięki temu produkcja przemysłowa przewyższyła w końcu 1949 r. poziom nakreślony w planie 5-letnim na r. 1950. Globalna produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego podniosła się w porównaniu z 1948 r. o 20 %, a w porównaniu z przedwojennym 1940 r. o 41 %.

Osiągnięcie takiego tempa rozwoju gospodarczego świadczy nie tylko o wielkim rozmachu powojennego planu 5-letniego, ale również o tym, że w toku wykonania planu wykryto i zmobilizowano nowe wielkie rezerwy produkcyjne, które pozwoliły na przedterminowe zrealizowanie zadań. Jeszcze raz więc znalazła potwierdzenie genialna teza, sformułowana przez towarzysza Stalina na XVI Zjeździe WKP (b).

„Może ktoś powiedzieć, że CK zmieniając w tak zasadniczy sposób szkice planu 5-letniego, narusza zasadę planowania i podrywa autorytet organów planujących. Tak jednak mówić mogą tylko beznadziejni biurokraci. Dla nas, dla bolszewików, plan 5-letni nie jest czymś zakończonym i raz na zawsze danym... żaden 5-letni plan nie może przewidzieć wszystkich tych możliwości, które się kryją w łonie naszego ustroju, a które ujawniają się dopiero w toku pracy, w toku urzeczywistniania planu w fabryce, zakładzie, w kołchozie, sowchozie, w okręgu itd“ [1]).

*) Przegląd radzieckich czasopism ekonomicznych za r. 1949.

[1]) Stalin, Dzieła, t. XII, str. 346—

Wspaniałe sukcesy planowania socjalistycznego są przede wszystkim rezultatem mobilizacji przez partię i państwo twórczej aktywności milionowych mas pracujących, ich nowego świadomie socjalistycznego stosunku do pracy.

Wykonanie i przekroczenie planu produkcyjnego ZSRR na r. 1949 stało się możliwe dzięki lepszemu wykorzystaniu potencjału wytwórczego, dzięki stałej, wytężonej walce o oszczędność w zużyciu surowców, materiałów, paliwa, dzięki zmobilizowaniu wszystkich rezerw, tkwiących w gospodarce narodowej. Ujawnienie i wykorzystanie tych rezerw odegrało decydującą rolę w wykonaniu i przekroczeniu planu produkcyjnego.

*

W ciągu ostatnich dwóch lat w Związku Radzieckim szczególnie silnie rozwinęło się masowe współzawodnictwo pracy pod hasłem maksymalnej mobilizacji wewnętrznych rezerw przedsiębiorstw. W 1949 r. przerosło ono w potężny ruch, ogarniający miliony robotników, inżynierów i techników radzieckich, walczących o lepsze wykorzystanie środków obrotowych każdego przedsiębiorstwa. Również i naukowcy radzieccy aktywnie wciągnęli się do walki o wykonanie i przekroczenie planu państwowego. Z inicjatywy organizacji partyjnej odbyła się w Moskwie konferencja naukowo-produkcyjna, poświęcona zagadnieniom rotacji środków obrotowych w przemyśle. W konferencji wzięło udział 150 osób — pracownicy naukowi Instytutu Ekonomiki, kierownicy przedsiębiorstw, działacze partyjni.

Potężny ruch walki o lepsze wykorzystanie rezerw wewnętrznych, znalazł szeroki oddźwięk w radzieckich czasopismach ekonomicznych.

W artykule poniższym dokonujemy krótkiego przeglądu materiałów, zamieszczonych na ten temat w roku 1949 w czasopismach Bolszewik, Woprosy Ekonomiki, Płanowoje Choziajstwo, Izwestia Akad. Nauk Otdielenije Ekonomiki i Prawa.

Mobilizacja rezerw i zagadnienie norm średnio-progresywnych

Zagadnienie zwiększenia rozmiarów akumulacji, zagadnienie mobilizacji i wykorzystania nowych rezerw dla wzrostu akumulacji, to jeden z centralnych problemów budowy socjalizmu i komunizmu. Ogólne naświetlenie tego zagadnienia znajdujemy w artykule L. Majzenberga **„Rezerwy akumulacji wewnętrzno-przemysłowej"**.

Autor podkreśla, że zgodnie z marksistowsko - leninowską teorią ekonomiczną, źródłem wzrostu akumulacji jest zwiększenie masy produktu dodatkowego, wytworzonego w gałęziach produkcji materialnej. W ustroju socjalistycznym, w którym zlikwidowane zostało przywłaszczanie rezultatów pracy społecznej przez klasy wyzyskujące, produkt dodatkowy w całości służy masom pracującym. Stanowi on fundusz, z którego państwo socjalistyczne czerpie środki dla rozwoju produkcji społecznej i dla stałego podwyższania poziomu dobrobytu i kultury całego narodu. Produkt dodatkowy społeczeństwa socjalistycznego pomnaża się w rezultacie wzrostu liczby zatrudnionych w gałęziach produkcji materialnej i podniesienia wydajności pracy społecznej. Wzrost akumulacji wewnątrz-przemysłowej w r. 1949 jest wynikiem wykorzystania nowych możliwości, nowych zasobów i rezerw, powstałych w toku realizowania powojennej 5-latki stalinowskiej.

Należy odróżnić dwa pojęcia rezerw, występujących w ekonomice radzieckiej.

Po pierwsze — rezerwy w postaci planowych zapasów, niezbędnych do ciągłego planowego rozwoju gospodarki narodowej. Po wtóre, rezerwy jako niewykorzystane jeszcze możliwości, tkwiące w przedsiębiorstwach w postaci rezerw potencjalnych. Rezerwy w tym drugim sensie mogą być ujawnione i wykorzystane jedynie w wyniku świadomej działalności mas pracujących, kierowanych przez partię bolszewicką. Partia bolszewicka we wszystkich okresach rozwoju ekonomiki radzieckiej z niesłabnącą siłą or-

ganizowała i mobilizowała masy pracujące do walki o wykorzystanie wszelkich rezerw wewnętrznych, ukrytych w gospodarce socjalistycznej.

„Rozwój naszego przemysłu — mówił tow. Mołotow — opiera się całkowicie na naszych wewnętrznych zasobach i wysiłku pracy ludzi radzieckich" [2]).

Mobilizacja rezerw wewnętrznych wymaga szerokiego rozpowszechnienia doświadczeń przodujących przedsiębiorstw, oddziałów fabrycznych, brygad i poszczególnych robotników. W artykule **„Normy średnio-progresywne — podstawa planów produkcyjnych"**, **N. Fiedotow** podkreśla, że zapoznanie się z osiągnięciami w wykorzystaniu urządzeń, surowca, paliwa, materiałów i we wzroście wydajności pracy, posiada olbrzymie znaczenie dla ustalenia właściwych norm technicznych, w podciąganiu pozostających w tyle robotników, w pobudzaniu aktywności całych przedsiębiorstw. W 1935 r. w przemówieniu na I Wszechzwiązkowej Naradzie Stachanowców towarzysz Stalin powiedział:

„Bez norm technicznych niemożliwa jest planowa gospodarka. Prócz tego normy techniczne potrzebne są na to, aby masy zacofane podnosić do poziomu przodujących. Normy techniczne — to wielka siła regulująca, organizująca w fabryce szerokie masy robotnicze wokół przodujących elementów klasy robotniczej. A zatem potrzebne są nam normy techniczne, ale nie takie, jakie istnieją obecnie, lecz wyższe.

Inni mówią, że normy techniczne są potrzebne, ale trzeba je doprowadzić już teraz do poziomu tych zdobyczy, jakie osiągnęli Stachanowowie, Busyginowie, Winogradowe i inni. Jest to również niesłuszne. Takie normy byłyby nierealne dla obecnych czasów, ponieważ robotnicy i robotnice, mniej podkuci technicznie niż Stachanowowie i Busyginowie, nie zdołaliby wypełnić takich norm. Potrzebne nam są takie normy techniczne, które by przebiegały gdzieś pośrodku między obecnymi normami technicznymi a tymi normami, które osiągnęli Stachanowowie i Busyginowie" [3]).

Jak z tego wynika, właściwa norma znajduje się gdzieś pośrodku między poziomem średnim, już osiągniętym przez większość, a tym poziomem, który osiągnęli przodownicy produkcji. Planowanie socjalistyczne nie spełnia swego zadania, jeśli dla ustalenia norm technicznych bierze za wzór zacofane, czy nawet średnio pracujące przedsiębiorstwo. Normy średnio-arytmetyczne zasłaniają właściwie braki, wadliwą pracę przedsiębiorstw i gałęzi produkcji, są one uzasadnieniem dla zbyt niskich planów, skrywają możliwości produkcyjne przedsiębiorstw. Siła planu polega na tym, że mobilizuje on aktywność produkcyjną mas pracujących wokół przodujących wzorów produkcji. Natomiast normy średnio - arytmetyczne, normy, które nie nastawiają ludzi na wykorzystanie wszystkich możliwości, które nie mobilizują nikogo, nie mają nic wspólnego z zasadami planowania bolszewickiego. Wielkie, zasadnicze znaczenie norm średnio-progresywnych polega na tym, że są one wyrazem doświadczeń przodujących przedsiębiorstw, że mobilizują rezerwy, tkwiące potencjalnie wewnątrz przemysłu i pobudzają do coraz lepszego ich wykorzystania. Normy te ostrzem swoim zwrócone są przeciwko wszelkiej rutynie, wszelkiemu konserwatyzmowi.

Oczywiście, że normy średnio - progresywne muszą być w każdym konkretnym wypadku wszechstronnie uzasadnione technicznie i ekonomicznie, muszą zapewnić wykorzystanie rezerw wewnętrznych i najbardziej szerokie zastosowanie doświadczenia produkcyjnego najlepszych robotników. Dlatego też normy należy ustalać w ścisłym powiązaniu z zadaniami, jakie ma do spełnienia przedsiębiorstwo. Normy średnio-progresywne muszą być zróżnicowane, stosownie do specyfiki różnych przedsiębiorstw. Ustalenie

---

[2]) Referat wygłoszony dn. 6 listopada 1948 r., w XXXI rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej.

[3]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", „Książka i Wiedza" 1949 r., str. 505.

prawidłowej średnio-progresywnej normy nie może więc być wyłącznie wynikiem obliczeń matematycznych. Tylko na podstawie szczegółowej analizy zarówno przodujących, jak i zacofanych norm, tylko w wyniku ustalenia mocy produkcyjnej urządzeń, w wyniku skrupulatnie opracowanego planu przeniesienia doświadczenia przodujących na zacofane odcinki produkcji — może być ustalona prawidłowa norma średnio-progresywna. Pamiętać również należy, że normy nie są wielkością statyczną, że wraz z rozwojem techniki produkcji, ulepszaniem organizacji pracy i doskonaleniem procesów technologicznych, ujawniają się nowe rezerwy i powstaje możliwość i konieczność ponownego przeglądu i ustalenia nowych, wyższych norm technicznych.

Normy średnio - progresywne mają wielkie znaczenie dla całej gospodarki narodowej, wprowadzenie ich jest niezbędnym warunkiem decydującej poprawy wszystkich ekonomicznych wskaźników pracy przedsiębiorstwa. Wprowadzenie średnio-progresywnych norm jest jednak tylko początkiem prawidłowej organizacji cyklu produkcyjnego, początkiem walki o wykorzystanie rezerw wewnętrznych każdego zakładu, każdej fabryki. Następnym, zasadniczym etapem jest zapewnienie wykonywania pracy według tych norm.

Maksymalne wykorzystanie mocy produkcyjnej zakładów i fabryk

Szybkie tempo wzrostu produkcji przemysłowej zależy nie tylko od nowego budownictwa, które stale wzrasta w ustroju socjalistycznym, lecz również od lepszego wykorzystania mocy produkcyjnej czynnych już przedsiębiorstw. To zagadnienie olbrzymiej wagi dla wykonania i przekroczenia planu produkcji analizuje P. Iwanow w artykule „O planowaniu wykorzystania mocy produkcyjnej". Wskazuje on, że rozmiary i tempo produkcji przemysłowej ustala się w narodowym planie gospodarczym na podstawie wszechstronnej analizy możliwości zwiększenia produkcji przez czynne przedsiębiorstwa oraz zgodnie z planem uruchomienia nowej mocy produkcyjnej. Jednakże w celu właściwego określenia możliwości wzrostu produkcji w ramach czynnych już przedsiębiorstw, trzeba dokładnie znać ich możliwości. Inaczej niemożliwe byłoby prawidłowe ułożenie planu produkcji. Z drugiej strony określenie mocy produkcyjnej czynnych przedsiębiorstw pomaga rówież w ujawnieniu „wąskich gardeł" i powstałych gdzie niegdzie dysproporcji w produkcji, a tym samym wskazuje zasadniczy kierunek dla nowych inwestycji, niezbędnych w celu likwidacji tych „wąskich gardeł".

W określeniu mocy produkcyjnej przedsiębiorstw punktem wyjścia musi być sprawdzone doświadczenie przodowników i nowatorów produkcji. Tylko w tym wypadku bowiem, gdy moc produkcyjna przedsiębiorstw zostaje ustalona zgodnie z tą zasadą, wskazuje ona na rezerwy wewnętrzne i odzwierciedla prawidłowo możliwości zwiększenia produkcji. Ustalona moc produkcyjna odgrywa rolę postępową w planowaniu tylko dopóty, dopóki wskazuje na wewnętrzne możliwości przedsiębiorstw, dopóki wskazuje perspektywę rozwoju. Dlatego też techniczne normy urządzeń i moc produkcyjna przedsiębiorstw nie mogą być ustalone raz na zawsze i niezmiennie. Rozwój przodującego doświadczenia stwarza również warunki dla nowej kontroli norm technicznych i ustalonej mocy produkcyjnej. Sposób obliczenia mocy produkcyjnej jest różny w zależności od gałęzi produkcji. Jeśli np. obliczenie mocy produkcyjnej huty ogranicza się do określenia mocy poszczególnych zespołów maszyn, to dla ustalenia mocy produkcyjnej fabryki budowy maszyn nie wystarczy, jeśli się wie, jakie możliwości posiada każda obrabiarka, czy tokarka. W tym ostatnim wypadku należy oprócz tego ustalić wzajemny stosunek mocy poszczególnych maszyn. W wypadku, kiedy jedna maszyna nabywa większych możliwości produkcyjnych w wyniku jej udoskonalenia technicznego, konieczne staje się odpowiednie zwiększenie wydajności innych maszyn, związanych z pierwszą wspólnym procesem produkcji w celu pełnego zrealizowania tych

nowopowstałych możliwości. Wielkie znaczenie w związku z tym posiada kooperowanie przedsiębiorstw. Szeroko rozgałęzione kooperowanie zakładów budowy maszyn nie tylko umożliwia rozwój wyspecjalizowanych przedsiębiorstw, lecz również celowe wyzyskanie względnych nadwyżek mocy produkcyjnej jednych przedsiębiorstw dla zaspokojenia potrzeb innych przedsiębiorstw. W ten sposób likwiduje się „wąskie gardła" i częściowe dysproporcje w pracy poszczególnych przedsiębiorstw. Określając więc moc produkcyjną przedsiębiorstw należy uwzględniać możliwości ich skooperowania pod kątem widzenia wzajemnego uzupełnienia mocy produkcyjnej poszczególnych przedsiębiorstw.

Wielkie rezerwy mocy produkcyjnej kryją się we wszystkich przedsiębiorstwach bez względu na gałąź produkcji. Przodownicy pracy, stachanowcy, swoim ofiarnym wysiłkiem stale zwiększają moc produkcyjną czynnych fabryk. Znany jest m. in. w Związku Radzieckim czyn robotników Kosińskiej Fabryki Wyrobów Trykotowych w okręgu moskiewskim. Kierownik jednego z oddziałów fabrycznych tej fabryki, tow. Mitin wraz z innymi robotnikami, udoskonalił maszyny i dzięki temu osiągnął zwiększenie szybkości ich obrotów. W wyniku tego, możliwości produkcyjne każdej maszyny wzrosły o 20%. Obliczono, że przeniesienie doświadczeń Kosińskiej Fabryki na wszystkie pozostałe fabryki trykotowe umożliwi zwiększenie produkcji o 25%, przy zachowaniu starych urządzeń technicznych.

Walka o podniesienie wydajności pracy i skrócenie cyklu produkcyjnego

W mobilizacji rezerw decydującą rolę odgrywają sami producenci — podstawowa siła wytwórcza społeczeństwa. Masowe współzawodnictwo socjalistyczne, w awangardzie którego kroczą, jak zwykle, członkowie partii, ujawnia i wykorzystuje zasoby wewnętrzne przez zastosowanie najbardziej różnorodnych form walki. O bogactwie tych form pisze **A. Zworykin** w artykule **„Współzawodnictwo — potężna siła rozwoju społeczeństwa socjalistycznego"**. Stwierdza on, że stachanowcy wykazują niezwykłą pomysłowość w walce o zwiększenie wydajności pracy, są to bowiem ludzie, o których mówił tow. Stalin, że „...dają przykład dokładności i staranności w pracy, umieją cenić czynnik czasu w pracy i nauczyli się liczyć czas nie tylko na minuty, ale i na sekundy" [4]).

Główną zasadą pracy każdego stachanowca jest przede wszystkim oszczędność czasu. Oszczędność czasu roboczego jest prawem ekonomiki socjalistycznej — podkreśla **G. Prudeński** w artykule **„Wszechstronnie wykorzystywać rezerwy zwiększenia wydajności pracy"**.

W procesie produkcji oszczędność czasu roboczego przejawia się w dwóch zasadniczych formach — pisze G. Prudeński, a mianowicie:

1) oszczędność nakładów pracy żywej, koniecznej do wytworzenia jednostki produkcji, tzn. zmniejszenie pracochłonności produktu,

2) racjonalne, pełne wykorzystanie czasu roboczego (dnia, miesiąca, roku), usunięcie wszelkich nieprodukcyjnych nakładów czasu, tzn. zmniejszenie strat czasu roboczego. Wszystkie rodzaje rezerw zwiększenia wydajności pracy można więc sprowadzić do dwóch podstawowych:

a. rezerwy zmniejszenia nakładów pracy na jednostkę produkcji (pracochłonności),
b. rezerwy funduszu czasu roboczego.

Zmniejszenie nakładów pracy na jednostkę produkcji zależy głównie od udoskonalenia technologii i organizacji produkcji, od wprowadzenia nowej techniki, od opanowania przodujących norm technicznych i związane jest z intensyfikacją procesów produkcyjnych, z intensywną metodą reprodukcji. Dlatego też rezerwy zmniejszenia nakładów pracy na jednostkę produkcji można nazwać **intensywnymi** rezerwami wzrostu wydajności pracy. Wykorzystanie rezerw funduszu czasu roboczego zwiększa użyteczną długość

4) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 499.

dnia roboczego, tzn. „ekstensywną wielkość pracy“ (Marks). Dlatego rezerwy funduszu czasu roboczego można by nazwać ekstensywnymi rezerwami zwiększenia wydajności pracy. W ZSRR dzięki nieograniczonym możliwościom rozwoju techniki, technologii i doskonalenia organizacji pracy, głównymi rezerwami są rezerwy intensywne. Wskazuje na to G. Prudeński przytaczając bogaty materiał statystyczny. Tak np. analiza rezerw wewnętrzno - fabrycznych, dokonana w 1949 r. w szeregu zakładów budowy maszyn, ustaliła następujący stosunek pomiędzy tymi dwoma zasadniczymi rodzajami rezerw:

Struktura rezerw wzrostu wydajności pracy
(w stosunku procentowym do całości)

Rodzaje rezerw	Zakłady narzędzi pneumatycznych	Zakłady budowy maszyn wiertn.	Zakłady budowy silników	Oddział mechaniczny budowy wielkich maszyn	Zakłady budowy maszyn rolniczych
Rezerwy zmniejszenia nakładów pracy na jednostkę produkcji	77	74	66	68	75
Rezerwy funduszu czasu roboczego	23	26	84	32	25

Pracochłonność produktu i wykorzystanie czasu roboczego odgrywają w gospodarce socjalistycznej rolę ważnych wskaźników planowych, przy pomocy których państwo planuje, reguluje i dokonuje rozdziału pracy pomiędzy poszczególne gałęzie produkcji i przedsiębiorstwa. Wskaźniki te mają w planowaniu socjalistycznym tak samo wielkie znaczenie, jak progresywne normy produkcji i progresywne normy zużycia materiałów na jednostkę produkcji. Progresywna pracochłonność produktu i progresywne normy wykorzystania czasu roboczego są dźwigniami ekonomicznymi, które sprzyjają ulepszeniu produkcji, podciąganiu pozostających w tyle przedsiębiorstw i robotników. Państwo socjalistyczne ustala progresywne normy nakładów pracy na jednostkę produkcji, uwzględniając rozwój techniki, doświadczenie przodujących przedsiębiorstw, doświadczenie najlepszych stachanowców i precyzuje je w zależności od specyfiki poszczególnych fabryk (ich wyposażenia technicznego, struktury produkcji itd.). Walka o zmniejszenie pracochłonności produktu jest walką o osiągnięcie wyższych wskaźników wydajności pracy, o doskonalenie technologii produkcji i organizacji pracy.

Pracochłonność produktu zależy od wielu czynników. W różnych gałęziach produkcji i w różnych przedsiębiorstwach te lub inne czynniki wysuwają się na plan pierwszy. Tak np. w jednym z zakładów budowy maszyn rolniczych w roku 1949 ujawniono możliwość zmniejszenia pracochłonności kombajnu „Staliniec 6“ o 128,11 godziny, w tym przy zachowaniu obecnej technologii o 19,92 godz. (dzięki usunięciu odchyleń od technologii, zmniejszeniu braków itd.) a o 108,19 godz. przy wprowadzeniu nowej, przodującej technologii i organizacji pracy.

W 1948 r. w Kirowogradzkich Zakładach budowy maszyn rolniczych „Czerwona Gwiazda“ robotnicy wystąpili z inicjatywą wykorzystania rezerw, podając wiele pomysłów racjonalizatorskich. Wprowadzono w życie 326 propozycji, które przyniosły w wyniku zmniejszenie pracochłonności maszyny o 20%.

Drugim ważnym czynnikiem zwiększenia wydajności pracy jest lepsze wykorzystanie czasu roboczego w ciągu dnia pracy, miesiąca, roku. Łączny czas roboczy, którym rozporządza

przedsiębiorstwo w ciągu ustalonego okresu, (dnia, miesiąca, roku) stanowi fundusz czasu roboczego. Oblicza się ten fundusz w jednostkach robotniko-godzin, współmiernych z pracochłonnością produktu. W stosunku do tego funduszu czasu roboczego określa się poziom wydajności pracy. Wydajność pracy zależy od tego, jakie będą rozmiary produkcji przy rozporządzalnym funduszu czasu roboczego. Fundusz czasu roboczego, tak samo jak i fundusz czasu poszczególnego robotnika składa się z dwóch części: 1) praca produkcyjna (czas pracy produkcyjnej), 2) przerwy w pracy (straty czasu roboczego, przestoje zależne i niezależne od robotnika). Czas pracy produkcyjnej jest nierozerwalnie związany z pracochłonnością produktu. Jest on tą częścią funduszu czasu roboczego, w ciągu którego pracujący zużywają produkcyjnie swoją siłę roboczą, wykonują operacje niezbędne dla wytworzenia produkcji i przewidziane w procesie technologicznym, uwzględnione w pracochłonności produktu. Faktyczny czas pracy produkcyjnej, w stosunku do jednostki produkcji stanowi jego faktyczną pracochłonność, a planowany czas pracy produkcyjnej — planowaną pracochłonność. Inne rodzaje nakładów czasu roboczego — zaliczone do strat — stanowią nieprodukcyjne zużycie czasu roboczego i nie są włączane w pracochłonność produktu. Wpływają one oczywiście na bilans wykorzystania funduszu czasu, na ogólną wydajność pracy. Podstawowym środkiem wykorzystania rezerw funduszu czasu roboczego jest pełne wykorzystanie dnia pracy, likwidacja przestojów. I tak np. w zakładach „Uralwagon" w zorganizowanym miesiącu walki ze stratami czasu roboczego wzięło udział 9.000 ludzi z załogi. Natychmiastowe wprowadzenie ponad 500 pomysłów racjonalizatorskich zapewniło zmniejszenie strat czasu roboczego z 13,8 do 9,8 i zmniejszenie nakładów pracy na wyprodukowanie kompletu części do wagonu o 17 robotnikogodzin. Jednym z istotnych rezerw funduszu czasu roboczego jest możliwość zwiększenia podstawowego produkcyjnego czasu roboczego w wyniku przekształcenia struktury kadr roboczych i zwolnienia siły roboczej od szeregu operacyj pomocniczych. W niektórych zakładach budowy maszyn przeszło połowa załogi robotniczej zajęta jest przy operacjach pomocniczych. Mechanizacja pracy, racjonalizacja procesów pomocniczych, w tej liczbie i transportowych, remontowych itd., pozwala na znaczne zmniejszenie nakładów czasu roboczego i na zwiększenie czasu zużywanego na bezpośrednie wykonanie zasadniczego procesu wytwarzania produktu, podnosząc tym samym wydajność pracy.

Wielkie znaczenie posiada wzmocnienie socjalistycznej dyscypliny pracy. Osiąga się je dzięki przestrzeganiu prawidłowego systemu płac, stosowaniu różnorodnych bodźców materialnych i masowej pracy uświadamiającej, jaką prowadzą organizacje partyjne, komsomolskie oraz związki zawodowe.

Największy efekt daje oczywiście połączenie środków, zmierzających do zmniejszenia pracochłonności produktu, z lepszym wykorzystaniem czasu roboczego, tzn. wszechstronne wykorzystanie wszystkich rezerw zwiększenia wydajności pracy. Jak podaje A. Merkułow w artykule analizującym rezerwy zwiększenia wydajności pracy, załoga zakładów „Czerwona Gwiazda" w swoim apelu do robotników, majstrów, inżynierów, techników i urzędników, pracujących w zakładach budowy maszyn rolniczych, pisała m. in.:

„W wyniku wszechstronnej analizy ustaliliśmy, że na podstawie wprowadzenia przodującej technologii, lepszego wykorzystania pracy urządzeń technicznych i ich modernizacji, pełnego wykorzystania dnia pracy, udoskonalenia organizacji pracy, zmniejszenia nakładów pracy na jednostkę produkcji, zmniejszenia braków, zakłady nasze dysponują wielkimi rezerwami zwiększenia wydajności pracy... Mobilizując i wykorzystując ujawnione rezerwy produkcyjne załoga zakładów „Czerwona Gwiazda" zobowiązuje się wyprodukować w drugim półroczu 4.000 siewników traktorowych ponad plan, a w tej liczbie niemniej niż 500 sztuk z zaoszczędzonego metalu"

Walka o oszczędność materiałów

Oszczędność czasu, oszczędność pracy żywej musi iść w parze z oszczędnością materiałów. Walka o oszczędność zasobów materiałowych stała się w warunkach socjalizmu żywotną sprawą milionów szeregowych robotników. **I. Nosenko** — minister budowy maszyn transportowych ZSRR — w artykule **„Oszczędność materiałów — źródło ponadplanowej produkcji"** podkreśla, że masowe współzawodnictwo o produkcję ponad plan z zaoszczędzonego materiału, surowca, paliwa i energii jest jaskrawym przejawem nowego, socjalistycznego stosunku do pracy, świadczy o codziennej trosce mas pracujących, myślących kategoriami gospodarza kraju. Rozwinięcie współzawodnictwa socjalistycznego pod hasłem oszczędności zasobów materiałowych łamie ostatecznie opór niektórych zacofanych specjalistów i kierowników gospodarczych powątpiewających w realność nowych norm wydatkowania materiałów. Doświadczenie przodujących zakładów i fabryk wykazało, że najważniejszym warunkiem i podstawą oszczędnego wydatkowania zasobów materiałowych stanowi wprowadzenie progresywnych norm zużycia surowca, paliwa, energii itd. do wszystkich ogniw produkcji. Tak było z nowymi normami, zatwierdzonymi na rok 1949. Nowe normy okazały się zupełnie realne i możliwe do osiągnięcia. Mało tego, wiele zakładów pracując już według nowych norm progresywnych osiągnęło dalszą oszczędność materiałów. Tak np. załoga Kołomeńskich Zakładów Budowy Lokomotyw, pracując według nowych norm, zaoszczędziła na każdej lokomotywie 3.427 kg wyrobów walcowanych. W Zakładach Kirowskich (Czelabińsk) po wprowadzeniu nowych norm, przeprowadzono w ciągu krótkiego czasu 45 udoskonaleń konstrukcyjnych, co dało oszczędność w postaci 7 kg metali kolorowych, 78 kg żelaza oraz pozwoliło zastąpić 283 kg stali stopowej na każdy traktor. Duże oszczędności materiałów zapewnia dalsze doskonalenie technologii produkcji. Poważnym źródłem oszczędności jest również wykorzystanie odpadków. We wspomnianych już zakładach Kołomeńskich wykorzystanie odpadków w pierwszym kwartale 1949 r. przyniosło oszczędność 95 ton metalu. W akcji tej aktywny udział biorą organizacja komsomolska oraz związki zawodowe. Organizacje partyjne kierują wielką kampanią, mającą na celu zmniejszenie braków i podniesienie jakości produkcji.

Jedną z nowych form współzawodnictwa socjalistycznego są tzw. „osobiste konta oszczędności". Pisze o tym **S. Tatur** w artykule **„Osobiste konta oszczędności — nowa forma współzawodnictwa socjalistycznego i rozrachunku gospodarczego"**. Autor podkreśla masowy charakter tej nowej formy współzawodnictwa, wskazując, że np. w leningradzkiej fabryce „Skorochod" otwarto 2 tysiące takich kont, w zakładach Kołomeńskich — 1.700 itd. Ta nowa forma współzawodnictwa polega na tym, że stachanowcy uzupełniają swoje zobowiązania odnośnie przekroczenia planu produkcyjnego zobowiązaniem zaoszczędzenia materiałów i podniesienia jakości produkcji. Tak np. jeden z inicjatorów „osobistych kont oszczędności" stachanowiec W. Ponomariow, po dokładnym obliczeniu możliwości, uzupełnił swoje zobowiązania wykonania w ciągu pięciolatki 30 norm rocznych przez dopisanie następującego zobowiązania: „Zaoszczędzić przy tym rocznie niemniej niż 30.000 rubli na narzędziach, energii elektrycznej, metalu i smarach". Wprowadzenie osobistych kont oszczędności wymaga jednoczesnego wzmocnienia kontroli jakości wykonanej pracy, kontroli stanu urządzeń. Nie można oczywiście uważać za oszczędność takiej „oszczędności", np. smarów, która będzie osiągnięta kosztem pogorszenia stanu urządzeń, maszyn. W wyniku takiej „oszczędności" wydatki na remont maszyn przewyższą oszczędności w zużyciu smarów. System premiowania za oszczędność musi więc uwzględniać ten postulat kontroli jakości wykonanej pracy. Ważne jest również, ażeby premia za oszczędność materiałów — jak w ogóle wszelkiego rodzaju premie — zachowała swój charakter wynagrodzenia

za osiągnięte wyniki i nie przekształciła się w formę stałego dodatku do płacy roboczej, gdyż wówczas premia traci swoje znaczenie bodźca i nie ma uzasadnienia ekonomicznego. Walka o uzyskanie oszczędności daje tym lepsze rezultaty, im bardziej wiąże się z systemem bodźców materialnych. Jednakże bodźce materialne muszą się ściśle wiązać z masową pracą wychowawczą, z po'niesieniem ideowego i politycznego poziomu pracowników inżynieryjno - technicznych, ekonomistów (pracowników wydziałów planowania, wydziałów pracy i płacy, buchalterii) i robotników.

Uogólniając pozytywne doświadczenia przodujących przedsiębiorstw, S. Tatur we wspomnianym artykule dochodzi do wniosku, że w osobistych kontach oszczędności powinno być odźwierciedlone co następuje:

a. oszczędność lub zużycie ponad normę surowca, materiałów, energii elektrycznej, paliwa, pary, narzędzi, kosztów remontu, które zależą od danego robotnika lub brygady (jeśli osobiste konto dotyczy brygady). Należy przy tym zaliczać na konto osobiste tylko te sumy, które zostały zaoszczędzone w wyniku inicjatywy danej brygady;

b. sumy realnie zaoszczędzone dzięki zastosowaniu pomysłów racjonalizatorskich. Do ogólnych wyników sumy tej nie należy włączać, ponieważ zastosowanie pomysłów racjonalizatorskich ma właśnie zapewnić oszczędność materiałów, tzn. powinno znaleźć odźwierciedlenie we wskaźnikach poprzednich lub następnych;

c. polepszenie jakości produkcji, produkcja z zaoszczędzonych materiałów itp. W osobistych kontach należy uwzględniać ciężar właściwy produkcji wyższych gatunków, procent przekroczenia norm produkcji, ilość wyrobów wyprodukowanych dzięki systemowi oszczędności itd.;

d. sumy premii, wypłaconych za osiągnięte sukcesy w pracy brygady lub poszczególnego robotnika.

Walka o przyśpieszenie rotacji środków obrotowych

W rezultacie stale prowadzonej uporczywej walki o zwiększenie oszczędności, przedsiębiorstwa socjalistyczne osiągają znaczne zmniejszenie kosztów własnych produkcji. Jednakże samo zmniejszenie kosztów własnych nie zapewnia jeszcze pełnego ujawnienia wszystkich rezerw, wszystkich możliwości przedsiębiorstw. Można osiągnąć zmniejszenie kosztów własnych produkcji oraz akumulację ponad plan przy jednoczesnym wzroście zapasów materiałowych, ponad niezbędne potrzeby procesów produkcji i cyrkulacji, tzn. przy zwolnieniu rotacji środków obrotowych w poszczególnych przedsiębiorstwach i gałęziach produkcji.

Oto dlaczego ruch współzawodnictwa pracy, który w 1948 r. rozwijał się pod hasłem akumulacji ponadplanowej, przerósł w 1949 r. w wyższą fazę — w potężny ruch walki o lepsze wykorzystanie środków obrotowych. Tysiące załóg fabrycznych w pismach do tow. Stalina złożyło konkretne zobowiązania. Tak np. robotnicy Moskwy i obwodu Moskiewskiego zobowiązali się w 1949 r. zwolnić 1.300 milionów rubli środków obrotowych. W piśmie do tow. Stalina stwierdzają oni m. in.:

„Aby lepiej wykorzystać rezerwy zakładów i fabryk, stawiamy sobie za cel przyspieszenie rotacji środków obrotowych. W tym bowiem wskaźniku pracy przedsiębiorstw znajduje dobitny wyraz wzrost kultury produkcji, poziom techniki, technologii, jakość organizacji i kierownictwa produkcji, stan pracy planistycznej i finansowo-ekonomicznej zakładów i fabryk".

Taki wnikliwy stosunek robotników do wszystkich dziedzin działalności przedsiębiorstw świadczy niewątpliwie o podniesieniu komunistycznej świadomości mas pracujących na wyższy szczebel rozwoju. Warto zaznaczyć, że na specjalnej konferencji naukowej, poświęconej zagadnieniom rotacji środków obrotowych, dyrektor Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk ZSRR — K. Ostrowitianow również podkreśla, że: „w szybkości ruchu środków obrotowych jak w soczewce skupia się jakość pracy każdego przedsiębiorstwa".

Zagadnienia przyspieszenia rotacji środków obrotowych były szczególnie szeroko i wszechstronnie oświetlone w radzieckich czasopismach ekonomicznych za rok 1949.

Oprócz obszernego sprawozdania

z konferencji teoretycznej, poświęconej wyłącznie zagadnieniom rotacji środków obrotowych, ukazał się szereg artykułów wybitnych specjalistów tej dziedziny. W artykule W. Diaczenko — „Walka o przyspieszenie rotacji środków — nowy, wyższy etap opanowania produkcji", znajdujemy głęboką analizę ruchu okrężnego środków obrotowych w warunkach gospodarki radzieckiej.

W ZSRR środki obrotowe są to zasoby przekazywane przez państwo do dyspozycji przedsiębiorstw w celu zapewnienia normalnego procesu reprodukcji. Zasoby te dokonują stale ruchu okrężnego. W pierwszym stadium z formy pieniężnej (środki na koncie rozliczeniowym przedsiębiorstw oraz ograniczone sumy gotówkowe) przekształcają się one w formę towarową (zapłacony surowiec, materiały, paliwo i tp., niezbędne dla wytwarzania nowej produkcji). Następnie, w drugim stadium, środki obrotowe znajdują się bezpośrednio w sferze produkcji (w postaci robót w toku, surowca i innych elementów funduszów obrotowych, znajdujących się w samym procesie produkcji oraz wytworzonych, już gotowych produktów, znajdujących się jeszcze w warsztacie pracy). W trzecim stadium środki obrotowe występują w formie towarowej (wyroby gotowe, odtransportowane towary) i wreszcie, po rozliczeniu z odbiorcami, znowu w formie pieniężnej. Na skutek ciągłości procesu reprodukcji każde przedsiębiorstwo zawsze posiada zasoby we wszystkich stadiach ruchu okrężnego.

W ustroju kapitalistycznym okres, w ciągu którego towary znajdują się w sferze cyrkulacji i leżą na składach, jest o wiele dłuższy od okresu ich produkcji. W USA na przykład okres cyrkulacji w przemyśle węglowym i naftowym jest siedmiokrotnie dłuższy, w przemyśle samochodowym sześciokrotnie, w przemyśle lekkim 8—10 razy dłuższy niż okres produkcji.

Wyższość socjalistycznej gospodarki planowej polega m. in. na tym, że okres cyrkulacji nie tylko nie jest dłuższy od okresu produkcji, ale w poszczególnych gałęziach nawet znacznie krótszy. Jeszcze w latach przedwojennych w przemyśle ciężkim przy 98 dniach przeciętnego czasu produkcji, czas cyrkulacji stanowił 82 dni, w przemyśle lekkim odpowiednio — 52 i 22 dni, w przemyśle spożywczym — 44 i 44, w leśnym 68 i 56, w papierowym 62 i 30 dni. W latach przedwojennych w całej gospodarce narodowej ZSRR zajętych było w sferze produkcji 50,4 proc., a w sferze cyrkulacji 49,6 proc. środków obrotowych.

Zapotrzebowanie przedsiębiorstw na środki obrotowe zależy zarówno od rozmiarów produkcji i realizacji produkcji, jak i od szybkości rotacji środków. Zwiększenie rozmiarów produkcji i realizacji produkcji zwiększa zapotrzebowanie na środki obrotowe, natomiast przyspieszenie rotacji środków — zapotrzebowanie to zmniejsza. Rozwój gospodarki socjalistycznej oznacza konieczność stałego pomnażania środków obrotowych w skali całej gospodarki narodowej. Jednakże wzrost środków obrotowych powinien odbywać się i w rzeczywistości odbywa się w tempie wolniejszym, aniżeli wzrost rozmiarów produkcji i realizacji, ponieważ reprodukcja rozszerzona oznacza rozwój czynników przyspieszających rotację środków obrotowych.

Zadanie polega na tym, ażeby nie dopuszczać do zahamowania lub zwłoki w ruchu okrężnym środków. Każda bowiem taka zwłoka w jednej fazie prowadzi do tego, że w innych fazach ruchu okrężnego powstaje niedobór środków. Stworzenie zapasów ponad ustalone normatywy w tej lub innej fazie prowadzi do zwolnienia ruchu okrężnego w całości.

Decydujące czynniki, określające szybkość rotacji, można sprowadzić do dwóch grup:

1. organizacja i technika produkcji,
2. warunki organizacji zbytu i zaopatrzenia.

Stosowanie tych czy innych metod przyspieszenia rotacji środków zależy oczywiście od tego, w jakim stadium ruchu okrężnego nastąpić ma przyspieszenie. Zasadnicze drogi przyspieszenia rotacji środków są następujące:

1. skrócenie cyklu produkcyjnego, tzn. odcinka czasu potrzebnego dla wykonania procesu produkcyjnego;
2. zmniejszenie norm nakładów na jednostkę produkcji, zmniejszenie kosztów własnych produkcji;

3. zmniejszenie zapasów materiałowych, doprowadzenie ich do wysokości wymaganej przez rzeczywiste potrzeby przedsiębiorstwa;

4. przyspieszenie realizacji gotowej produkcji i procesu doprowadzenia jej do konsumentów;

5. przyspieszenie rozliczeń między dostawcami a odbiorcami.

Skrócenie cyklu produkcyjnego przyspiesza ruch funduszów obrotowych przedsiębiorstwa i zmniejsza rozmiary niezakończonej produkcji. Długość cyklu produkcyjnego zależy od ilości operacji produkcyjnych, od czasu koniecznego dla wykonania każdej operacji i od ilości i czasu trwania przerw między poszczególnymi operacjami. Dlatego też wielkie znaczenie w przyspieszeniu rotacji środków posiada opanowanie metod produkcji potokowej, mechanizacja prac, wymagających dużych nakładów pracy żywej, oraz takie udoskonalenia procesów technologicznych, które zapewniają lepsze przygotowanie przedmiotów pracy i skrócenie albo pełną likwidację rozpiętości między całym czasem produkcji a okresem roboczym.

Duży wpływ na skrócenie cyklu produkcyjnego ma również sprawność organizacji pracy, pełne wykorzystanie dnia pracy, zwiększenie kwalifikacji robotników, wzmocnienie dyscypliny pracy, należyte obchodzenie się z maszyną, zapewniające likwidację przestojów oraz należycie zorganizowane zaopatrzenie stanowisk roboczych w surowiec, narzędzia, zapasy części do maszyn itd.

Wiele przedsiębiorstw radzieckich osiąga znaczne przyspieszenie rotacji środków drogą skrócenia cyklu produkcyjnego. I tak np. w Kołomieńskich Zakładach pracochłonność jednego parowozu wynosiła 36.000 robotniko-godzin, częściowe przejście do produkcji potokowej umożliwiło zmniejszenie pracochłonności parowozu do 18.000 robotniko-godzin. Całkowite przejście do produkcji potokowej zmniejszy pracochłonność parowozu w tych zakładach do 10.000 robotniko-godzin. W zakładach łożysk kulkowych im. Kaganowicza przyspieszenie cyklu produkcyjnego osiągnięto dzięki szeregowi organizacyjno - technicznych usprawnień, dotyczących całej technologii produkcji. W rezultacie produkcja w stosunku do 1 rubla środków obrotowych zwiększyła się z 2 rubli 84 kop. w 1947 r. do 3 rubli 55 kop. w 1948 r.

Dzięki zmniejszeniu norm nakładów na jednostkę produkcji, zmniejszeniu kosztów własnych, zwiększa się produkcja w stosunku do każdego rubla środków obrotowych, zmniejszają się rozmiary zapasów surowca, materiałów, paliwa itp., niezbędnych dla zapewnienia normalnej produkcji. Rozmiary nakładów na jednostkę produkcji zależą głównie od tych samych czynników, które określają długość cyklu produkcyjnego. Zmniejszenie nakładów materiałowych na jednostkę produkcji osiąga się w dużym stopniu przez likwidację braków, zmniejszenie i racjonalne wykorzystanie odpadków produkcji. Zmniejszenie zapasów materiałowych zależy w dużym stopniu od organizacji produkcji, od warunków, w jakich odbywa się zaopatrzenie. Regularne dostawy surowca w odpowiedniej ilości i asortymencie umożliwiają zmniejszenie ustalonych zapasów.

Jedną z możliwości zwolnienia środków obrotowych stanowi szybka likwidacja remanentów. Wśród remanentów jest zawsze wiele materiałów, które są bardzo potrzebne innym, a dla przedsiębiorstwa, posiadającego je, oznaczają zamrożenie środków obrotowych.

Zadanie polega jednak nie tylko na tym, ażeby zmniejszyć posiadane zapasy do wielkości normatywów. Racjonalizacja procesu produkcji prowadzi do zmniejszenia norm nakładów na jednostkę produkcji, co z kolei zmniejsza zapotrzebowanie na zapasy w porównaniu z ustalonymi normatywami. Należy więc dokonywać systematycznej rewizji samych normatywów, należy zmniejszać normatywy. Wspomniane już zakłady łożysk kulkowych zmniejszyły w 1948 roku normatywy zapasów materiałowych do rozmiarów 45-dniowych potrzeb, zwalniając w ten sposób ok. miliona rubli środków obrotowych. Te same zakłady zobowiązały się w 1949 r. zmniejszyć normatywy zapasów materiałowych do 35-dniowego zapotrzebowania, co zwolni

jeszcze 2 miliony rubli środków obrotowych.

Duże znaczenie w walce o przyspieszenie rotacji środków posiada właściwa organizacja gospodarstwa składowego, zapobieganie psuciu się i niszczeniu zasobów materiałowych, wynikające z niedbałego przechowywania oraz właściwa organizacja transportu.

*

Do walki o przyspieszenie rotacji środków obrotowych organizacja partyjna wciąga cały kolektyw fabryczny, ucząc i uświadamiając go o celach tej walki.

Występując na konferencji teoretycznej, poświęconej zagadnieniom rotacji środków obrotowych, sekretarz komitetu rejonowego WKP(b), tow. M. Kuwszinow zwrócił uwagę na olbrzymie znaczenie, jakie posiada szkolenie ekonomiczne kierowników oddziałów fabrycznych, majstrów itd. Podkreślił również, jak wielkie zadania w związku z tą walką stoją przed organizacjami partyjnymi, związkowymi i komsomolskimi, które muszą każdemu robotnikowi wyjaśnić zadania, jakie nakłada nań przyjęte zobowiązanie. Należy w tym celu wykorzystać formę agitacji ustnej, drukowanej, poglądowej itd.

Przewaga gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną polega m. in. na tym, że umożliwia ona znaczne zmniejszenie rozmiarów sfery cyrkulacji. Gospodarka kapitalistyczna cierpi na chroniczne kryzysy nadprodukcji. Stąd — zacięta walka o rynki zbytu, stąd wielkie nieprodukcyjne koszty cyrkulacji, zwolnienie rotacji środków w sferze cyrkulacji, co powoduje zwolnienie całego procesu reprodukcji. Najbardziej krytycznym momentem ruchu okrężnego środków w gospodarce kapitalistycznej jest przekształcenie towaru w pieniądz, to znaczy akt sprzedaży.

Ustrój socjalistyczny nie zna kryzysów nadprodukcji. Wzrost potrzeb wyprzedza tu wzrost produkcji. Socjalizm stwarza warunki dla takiego stosunku między akumulacją a spożyciem, który zapewnia ciągły rozwój produkcji przy jednoczesnym wzroście konsumcji mas pracujących. Dlatego też koszty cyrkulacji są o wiele mniejsze a realizacja towarów i cały proces reprodukcji odbywa się w tempie o wiele szybszym. W ten sposób duża część zasobów gospodarki narodowej zostaje przeniesiona ze sfery cyrkulacji do sfery produkcji, co sprzyja wzrostowi skali i zwiększeniu tempa reprodukcji rozszerzonej.

Przyspieszenie rotacji środków obrotowych oznacza wzrost produkcji i szybkie dostarczenie jej konsumentowi, przy zachowaniu tych samych rozmiarów środków przedsiębierstwa, oznacza zwolnienie znacznych sum środków obrotowych w celu ich wykorzystania w interesach ogólno-państwowych.

Przyspieszenie rotacji środków obrotowych oznacza względne zmniejszenie zapotrzebowania na urządzenia, surowiec, materiały, paliwo i siłę roboczą na każdą jednostkę produkcji.

Przyspieszenie rotacji środków obrotowych zwiększa część dochodu narodowego, która może być skierowana na finansowanie inwestycji i na podniesienie stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących.

Walka o przyspieszenie rotacji środków obrotowych sprzyja wzrostowi wydajności pracy, prowadzi do zmniejszenia kosztów własnych produkcji i kosztów cyrkulacji, a tym samym do wzrostu produktu dodatkowego, do wzrostu akumulacji.

*

Masy pracujące ZSRR, walcząc pod kierownictwem partii bolszewickiej o pełne wykorzystanie olbrzymich rezerw, tkwiących potencjalnie w każdej fabryce, w każdym przedsiębiorstwie socjalistycznym, mobilizują wszystkie środki prowadzące do osiągnięcia tego celu.

Ważnym warunkiem rozwoju wszystkich tych różnorodnych form walki o maksymalne wykorzystanie rezerw wewnętrznych jest należyte zorganizowanie rozrachunku gospodarczego zarówno w skali całej gospodarki narodowej, jak i w poszczególnych przedsiębiorstwach socjalistycznych.

Radzieckie czasopisma ekonomiczne zamieściły w 194? r. szereg artykułów o rozrachunku gospodarczym, ale ich zreferowanie wychodzi już poza ramy niniejszego przeglądu.

KONSULTACJE

O akumulacji w gospodarce socjalistycznej

W związku z licznymi zapytaniami czytelników w sprawie istoty akumulacji socjalistycznej i jej zasadniczej odmienności od akumulacji kapitalistycznej — zamieszczamy poniższą konsultację. ***(Red.)***

Socjalistyczna akumulacja różni się w sposób zasadniczy od akumulacji kapitalistycznej.

W ustroju kapitalistycznym część wartości dodatkowej kapitaliści zużywają na własne, pasożytnicze spożycie, część zaś przekształcają w kapitał i użytkują na rozszerzenie kapitalistycznej produkcji.

Warunkiem kapitalistycznej akumulacji jest oddzielenie bezpośredniego wytwórcy od środków produkcji, przekształcenie siły roboczej w towar, wyzysk klasy robotniczej, pracującego chłopstwa oraz narodów kolonialnych i półkolonialnych. Im niższa jest płaca robocza, im większy jest wyzysk pracującego chłopstwa, tym wyższa jest wartość dodatkowa, tym wyższy jest zysk, z którego dokonywuje się akumulacja kapitału.

Rozszerzenie zasięgu eksploatacji kapitalistycznej i zwiększenie stopy wyzysku możliwe jest tylko drogą akumulacji kapitału. „Rozwój kapitalistycznej produkcji stwarza konieczność stałego wzrostu kapitału..." (Marks, Kapitał, tom I.). Akumulacja kapitału prowadzi do coraz większego gromadzenia środków produkcji przez kapitalistów, do skupiania się kapitałów w nielicznych rękach, tj. do koncentracji i centralizacji kapitału.

Akumulacja kapitału, zwiększając skład organiczny kapitału (tj. stosunek kapitału stałego do zmiennego), powiększa wydajność pracy. Ale w miarę tego, jak kapitał czyni pracę bardziej wydajną, jego popyt na siłę roboczą zmniejsza się w porównaniu z wielkością kapitału. Powstaje rezerwowa armia pracy — bezrobocie, które w okresie powszechnego kryzy-

su kapitalizmu przekształca się w chroniczne, masowe zjawisko. Wskutek tego kapitał ma możność wywierania nacisku na klasę robotniczą i obniżenia płacy poniżej wartości siły roboczej. Akumulacja kapitału zwiększa bogactwo i władzę burżuazji, a jednocześnie prowadzi do względnego i bezwzględnego ubożenia klasy robotniczej. Nagromadzeniu bogactwa na jednym, kapitalistycznym biegunie towarzyszy nagromadzenie głodu, nędzy, bezrobocia na przeciwstawnym biegunie — tj. na stronie klasy robotniczej, która wytwarza swój własny produkt jako kapitał. Jest to ogólne prawo kapitalistycznej akumulacji. Akumulacja ta nosi więc głęboko antagonistyczny charakter, prowadzi do pogłębienia sprzeczności między społecznym charakterem produkcji, a prywatno-kapitalistycznym sposobem przywłaszczania. Prowadzi do pogłębienia kryzysów, prowadzi do zaostrzenia przeciwieństwa między burżuazją i jej grabarzem — rewolucyjnym proletariatem.

Zupełnie inne znaczenie i inny charakter ma akumulacja socjalistyczna.

Społeczeństwo socjalistyczne może istnieć i rozwijać się tylko wtedy, gdy każdy następny cykl produkcji odbywa się w skali szerszej, niż poprzedni, tj. masa produktów, wytwarzana w tym społeczeństwie musi być coraz większa. Istota socjalizmu wyklucza właściwe kapitalizmowi krępowanie sił wytwórczych oraz kryzysy, depresje gospodarcze, w okresie których produkcja spada lub utrzymuje się na niskim poziomie. Ustrój socjalistyczny cechuje zgodność między rozwojem sił wytwórczych a stosunkami produkcyjnymi. Rozwijając się na prawach socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej, społeczeństwo socjalistyczne musi przeznaczać część dochodu narodowego na rozwój produkcji — czyli musi akumulować, gdyż bez akumulacji nie ma reprodukcji rozszerzonej i nie ma rozwoju sił wytwórczych.

Marks w „Krytyce programu gotajskiego" pisał o podziale produktu globalnego w społeczeństwie socjalistycznym: „Jeżeli wyraz „dochód z pracy" weźmiemy najpierw w znaczeniu produktu pracy, to zbiorowy dochód z pracy stanowi *całkowity produkt społeczny.*

Z tego należy teraz potrącić:

Po pierwsze: to, co jest potrzebne dla odnowienia zużytych środków produkcji.

Po drugie: dodatkową część na rozszerzenie produkcji.

Po trzecie: fundusz rezerwowy, czy asekuracyjny dla ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, klęsk żywiołowych itp.

Powyższe potrącenia z „nieokrojonego dochodu z pracy" są koniecznością ekonomiczną, a ich rozmiary ustala się na podstawie istniejących sił i środków... Pozostaje druga część całkowitego produktu, przeznaczona na to, by służyć jako środki spożycia".[1])

Oznacza to, że tylko część dochodu narodowego może być spożyta w formie indywidualnej i w formie zbiorowej, część zaś musi być przeznaczona

---

[1]) K. Marks — F. Engels: Dzieła Wybr., t. II, str. 12 — 13. Wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

na rozszerzenie produkcji, tj. przeznaczona na nabycie nowych elementów majątku trwałego i przyrost środków obrotowych.

Akumulacja warunkuje więc wzrost produkcji środków produkcji i przedmiotów spożycia. Jest rzeczą jasną, że bez przeznaczenia poważnej części produktu społecznego na akumulację niemożliwe byłoby zrealizowanie zadania planu 6-letniego w zakresie wzrostu produkcji przemysłowej o około 150% i wzrostu produkcji rolnej o około 45%.

Socjalistyczna akumulacja nie nosi charakteru antagonistycznego, nie prowadzi ona do powiększenia bogactwa kapitalistów kosztem nędzy klasy robotniczej i wywłaszczania drobnych wytwórców towarów, ale przeciwnie, powiększa ona własność socjalistyczną, zwiększa socjalistyczny majątek produkcyjny, ułatwiający pracę robotników i zwiększający jej wydajność. Socjalistyczna akumulacja nie prowadzi do zmniejszenia popytu na siłę roboczą i do chronicznego bezrobocia, ale przeciwnie — zwiększa zapotrzebowanie na siłę roboczą, umożliwia wciągnięcie do procesów produkcji nowych mas robotniczych. Dzieje się tak dlatego, że w socjaliźmie gospodarka rozwija się w sposób planowy i nie istnieje sprzeczność pomiędzy spożyciem mas pracujących a produkcją, nie istnieją kryzysy nadprodukcji. Zwiększeniu zatrudnienia i zwiększeniu wydajności pracy towarzyszy wzrost funduszu płac, wzrost zapotrzebowania na towary.

Dokonywająca się na podstawie akumulacji mechanizacja i automatyzacja procesów wytwórczych pozwala osiągnąć znacznie wyższe niż poprzednio wyniki produkcyjne, przy pomocy znacznie mniejszej ilości siły roboczej. Np. zastosowanie traktorów i nowoczesnych maszyn w rolnictwie wyzwala wielkie zasoby siły roboczej. W ramach socjalizmu uzyskana w ten sposób wolna siła robocza zostaje w planowy sposób zatrudniona w nowopowstających zakładach pracy. Zwiększenie wydajności pracy w rolnictwie staje się więc warunkiem wykonania planów zatrudnienia w całej gospodarce narodowej.

Socjalistyczna akumulacja nie prowadzi do względnego i bezwzględnego zubożenia klasy robotniczej. Wręcz przeciwnie — prowadzi do stałego podnoszenia poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących, gdyż stwarza środki materialne dla powiększenia zarówno akumulacji, jak i spożycia. Możnaby powiedzieć, że ogólne prawo socjalistycznej akumulacji, to nagromadzenie bogactwa będącego własnością socjalistyczną, a jednocześnie polepszanie materialnego poziomu życia, ułatwienie pracy, zwiększanie rzeczywistej wolności człowieka, rozszerzanie oświaty, kultury i nauki — na stronie klasy, która wytwarza swój własny produkt już nie jako kapitał, ale jako produkt socjalistycznego społeczeństwa.

Podczas, gdy akumulacja kapitału jest nienawistna masom pracującym, socjalistyczna akumulacja jest najbardziej życiową sprawą klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i inteligencji pracującej.

Zagadnienie socjalistycznej akumulacji zostało we wszechstronny sposób naukowo wyjaśnione przez towarzysza Stalina i przez praktykę budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. W referacie na aktywie leningradzkiej organizacji WKP(b) w kwietniu 1926 r., Stalin poświęcił specjalny ustęp zagadnieniom socja-

listycznej akumulacji. Stalin wykazał ścisły związek między socjalistyczną akumulacją, a socjalistycznym uprzemysłowieniem. „Musimy posuwać naprzód nasz przemysł. Musimy rozszerzać nasz przemysł w możliwie szybkim tempie, zwiększać liczbę robotników dwukrotnie, trzykrotnie. Musimy przekształcić nasz kraj z kraju rolniczego w kraj przemysłowy — im prędzej, tym lepiej. Ale dla tego wszystkiego potrzebne są wielkie kapitały.

Dlatego kwestia akumulacji dla rozwoju przemysłu, kwestia socjalistycznej akumulacji nabiera teraz dla nas pierwszorzędnego znaczenia".[1])

Stalin wskazał, że trzy drogi uprzemysłowienia, na których oparły się kraje kapitalistyczne, są dla Związku Radzieckiego nie do przyjęcia. „...Albowiem kolonialne grabieże i wojenne podboje w celach grabieży są niezgodne z istotą władzy radzieckiej".[2]) Również i trzecia droga uprzemysłowienia, droga pożyczek od krajów kapitalistycznych na warunkach, w istocie rzeczy przekształcających kraj zaciągający pożyczki w półkolonię — była oczywiście dla Związku Radzieckiego nie do przyjęcia. „Pozostaje czwarta droga uprzemysłowienia — mówił Stalin — droga własnych oszczędności dla sprawy przemysłu, droga socjalistycznej akumulacji, na którą niejednokrotnie wskazywał tow. Lenin, jako na jedyną drogę uprzemysłowienia naszego kraju".[3])

Stalin wskazał na podstawowe źródła akumulacji socjalistycznej. Takim źródłem jest wywłaszczenie obszarników i kapitalistów i przejęcie środków produkcji na własność społeczną. Takim źródłem jest unarodowiony przemysł, unarodowiony handel zagraniczny, państwowy handel wewnętrzny, unarodowiony system bankowy. „Wreszcie — mówi Stalin — mamy taki oręż, jak władza państwowa, która rozporządza budżetem państwowym... Takie są zasadniczo główne źródła naszej wewnętrznej akumulacji".[4])

Istnienie źródeł akumulacji oznacza dopiero możliwość akumulacji. „Ale możliwość — mówił Stalin — to nie jest jeszcze rzeczywistość — towarzysze. Przy nieumiejętnym prowadzeniu sprawy między możliwością akumulacji, a rzeczywistą akumulacją może zaistnieć bardzo znaczny dystans".[5]) Dlatego, aby możliwość akumulacji przekształciła się w rzeczywiście socjalistyczną akumulację konieczne jest wykorzystanie kanałów akumulacji. I Stalin wskazuje główne kanały akumulacji. „Po pierwsze niezbędne jest, aby nadmiar akumulacji w kraju nie rozpylał się, a skupiał się w naszych instytucjach kredytowych, spółdzielczych i państwowych, a także w trybie wewnętrznych pożyczek, w celu wykorzystania ich przede wszystkim dla potrzeb przemysłu... Zadanie polepszenia naszej sieci kredytowej, zadanie podniesienia autorytetu instytucji kredytowych w oczach ludności, zadanie organizacji pożyczek wewnętrznych, niewątpli-

---

[1]) **Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 122 — 123.**
[2]) **Tamże.**
[3]) **Tamże, str. 124.**
[4]) **Tamże, str. 125.**
[5]) **Tamże, str. 125 — 126.**

wie stoją przed nami jako kolejne zadania, które powinniśmy rozwiązać za wszelką cenę".[6]) Po wtóre, Stalin wskazuje na konieczność niedopuszczenia do tego, aby prywatny kapitał bogacił się na niekorzyść socjalistycznej akumulacji. Po trzecie, wewnątrz przemysłu w każdej jego gałęzi, winny gromadzić się środki dla amortyzacji urządzeń oraz dla ich rozszerzenia. Po czwarte, państwo musi gromadzić rezerwy niezbędne dla zabezpieczenia kraju od wszelkiego rodzaju przypadków. Wreszcie — zdaniem Stalina — niezbędna jest taka polityka podatkowa, która „przekładając brzemię podatkowe na barki warstw posiadających tworzyłaby zarazem określoną rezerwę w rękach państwa po linii budżetu państwowego".[7])

Stalin wskazał, że nie wystarczy dokonanie akumulacji, ale konieczne jest prawidłowe zużytkowanie akumulowanych środków, niezbędny jest system oszczędzania w całej gospodarce narodowej. „Ale sprawa nie wyczerpuje się i nie może się wyczerpać samą tylko akumulacją. Trzeba jeszcze umieć wydatkować nagromadzone rezerwy rozumnie, z obrachunkiem tak, aby ani jedna kopiejka mienia ludowego nie przepadła daremnie, aby zużytkowanie akumulacji odbywało się zgodnie z podstawową linią zaspokojenia najważniejszych potrzeb uprzemysłowienia naszego kraju".[8])

Stalin określił zasadnicze cechy podziału dochodu narodowego w społeczeństwie socjalistycznym. Charakteryzując radziecki system gospodarczy pisze on: „podział dochodu narodowego dokonywuje się nie w interesach wzbogacenia klas wyzyskujących... ale w interesach systematycznego polepszenia materialnego położenia robotników i chłopów i rozszerzenia socjalistycznej produkcji w mieście i na wsi".[9]) Podział dochodu narodowego na akumulację i spożycie podporządkowany jest zadaniom polityczno-gospodarczym, stojącym przed społeczeństwem socjalistycznym na danym etapie historycznym i dokonywuje się w interesach pracujących. „Dochody wyciskane przez eksploatatorów z pracy ludowej pozostają obecnie — pisze Stalin — w rękach pracujących i zużytkowane są częściowo dla rozszerzenia produkcji i wciągnięcia do produkcji nowych oddziałów pracujących, a częściowo — dla bezpośredniego powiększenia dochodów robotników i chłopów".[10])

Stalinowska nauka o tempie rozwoju przemysłu i socjalistycznej akumulacji posiada zasadnicze znaczenie dla kwestii podziału dochodu narodowego na spożycie i na akumulację.

W r. 1933 w referacie o wynikach pierwszej pięciolatki Stalin mówił: „Wcielając w życie pięciolatkę i organizując zwycięstwo w dziedzinie budownictwa przemysłowego, partia realizowała politykę jak najbardziej przyspieszonego tempa rozwoju przemysłu. Partia jak gdyby popędzała kraj przyśpieszając jego bieg naprzód".[11]) Przeciwko tej polityce for-

---

[6]) Tamże, str. 126.
[7]) Tamże, str. 128 — 129.
[8]) Tamże, str. 129 — 130.
[9]) Stalin, t. XII, str. 321.
[10]) Tamże.
[11]) Tamże, str. 351.

sownego uprzemysłowienia socjalistycznego występowali przeciwnicy bolszewickiej linii partii, żądając zmniejszenia części dochodu narodowego, przeznaczonej na akumulację, a zwiększenia części dochodu narodowego przeznaczonej na spożycie. Oto co mówi o tym Stalin: „Oczywiście, moglibyśmy z sumy półtora miliarda rubli w walucie, wydatkowanych w tym okresie na urządzenia techniczne dla naszego przemysłu ciężkiego, odłożyć połowę na przywóz bawełny, skór, wełny, kauczuku itd. Mielibyśmy wtedy więcej perkalu, obuwia, odzieży. Ale nie mielibyśmy wtedy ani przemysłu traktorowego, ani samochodowego, nie mielibyśmy jako tako rozwiniętego hutnictwa żelaznego, nie mielibyśmy metalu do wytwarzania maszyn — i bylibyśmy bezbronni wobec otoczenia kapitalistycznego, uzbrojonego w nową technikę. Pozbawilibyśmy się wtedy możności zaopatrywania rolnictwa w traktory i maszyny rolnicze — a więc pozostalibyśmy bez zboża. Pozbawilibyśmy się możności odniesienia zwycięstwa nad żywiołami kapitalistycznymi w kraju — a więc niezmiernie podnieślibyśmy szanse restauracji kapitalizmu. Nie mielibyśmy wtedy tych wszystkich nowoczesnych środków obrony, bez których niemożliwa jest niezależność państwowa kraju, bez których kraj przekształca się w przedmiot wojennych operacji wrogów zewnętrznych".[12])

Stalin przestrzegał zarówno przed zbyt niskim, jak i przed zbyt wysokim ustalaniem akumulacji. W r. 1926, w referacie na aktywie Leningradzkiej organizacji WKP(b) pod tytułem „O sytuacji gospodarczej Związku Radzieckiego i polityce partii" Stalin mówił: „u nas lubią niekiedy budować fantastyczne plany przemysłowe, nie licząc się z naszymi zasobami. Ludzie zapominają niekiedy, że nie można budować ani planów przemysłowych, ani tych lub innych „szerokich" i „wszechogarniających" przedsiębiorstw bez określonego minimum środków, bez określonego minimum rezerw. Zapominają o tym i wybiegają naprzód... My nie powinniśmy ani pozostawać w tyle za przebiegiem rozwoju przemysłu, ani wybiegać naprzód".[13])

Podział dochodu narodowego na spożycie i akumulację w stalinowskich planach pięcioletnich dokonywał się zgodnie z tymi wskazaniami towarzysza Stalina. Podział ten miał doniosłe znaczenie dla osiągnięcia przez państwo radzieckie olbrzymich zwycięstw zarówno w dziedzinie wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

W dziedzinie socjalistycznej akumulacji, jak i w całym planowym kierowaniu gospodarką narodową, Polska Ludowa opiera się na teorii socjalistycznej akumulacji sformułowanej przez Stalina i wykorzystuje doświadczenia Związku Radzieckiego. Proces socjalistycznej akumulacji w naszym kraju jest w dużej mierze ułatwiony przez wszechstronną pomoc Związku Radzieckiego, czego jednym z najlepszych dowodów jest dostawa urządzeń inwestycyjnych na warunkach kredytowych.

W wyniku gospodarki kapitalistycznej oraz zniszczeń wojennych Polska Ludowa odziedziczyła niezwykle niski majątek narodowy. Rządy kapita-

---

[12]) Tamże, str. 350 — 351.
[13]) J. Stalin: Dzieła, t. VIII, str. 131 — 132.

listyczno-obszarnicze Polski przedwrześniowej nie tylko nie potrafiły podnieść majątku narodowego, ale zmniejszyły go. Według przedwojennych burżuazyjnych szacunków, w r. 1937 majątek narodowy Polski był około 10% mniejszy, niż w roku 1914. Na głowę ludności majątek narodowy w Polsce jest wielokrotnie mniejszy, niż w uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych. Przed Polską Ludową stoi więc zadanie szybkiego powiększenia majątku narodowego, a przede wszystkim majątku produkcyjnego we wszystkich działach gospodarki. Zadanie socjalistycznego uprzemysłowienia wymaga zbudowania w naszym kraju setek wielkich fabryk o nowoczesnym wyposażeniu technicznym, wymaga maksymalnego wykorzystania istniejących urządzeń produkcyjnych i wszelkich innych rezerw gospodarki socjalistycznej. Tylko na podstawie najszybszego uruchamiania nowych i zwiększenia wykorzystania istniejących obiektów przemysłowych można osiągnąć wzrost produkcji. Obok wielkiego rozmiaru inwestycji konieczny jest znaczny przyrost środków obrotowych, tworzy się bowiem nowe przedsiębiorstwa socjalistyczne i powiększa zasięg działalności przedsiębiorstw już istniejących.

Socjalistyczna akumulacja w naszym kraju, to droga do szybkiego rozwoju sił wytwórczych, droga rozszerzania zasięgu socjalistycznych stosunków wytwórczych, droga podnoszenia dobrobytu mas pracujących. Socjalistyczna akumulacja i w związku z tym rozwój produkcji, środków produkcji — to niezbędna przesłanka socjalistycznej przebudowy wsi, wkroczenia naszego drobno-towarowego chłopstwa na tory wielkiej, społecznej gospodarki, na szlak postępu gospodarczego i kulturalnego.

Ci, którzy zalecają zmniejszenie akumulacji, ci, którzy mówią o rzekomo nadmiernych inwestycjach, nie rozumieją, że inwestycje te są koniecznością ekonomiczną i polityczną. Bez dokonywania ich bowiem nie tylko nie osiągnęlibyśmy wzrostu produkcji, ale doprowadzilibyśmy nawet do jej spadku. Szybkie tempo akumulacji, to warunek szybkiego tempa rozwoju całej gospodarki narodowej, to warunek socjalistycznego uprzemysłowienia kraju. Zwiększając rozmiary socjalistycznej akumulacji stwarzamy podstawę wzrostu zatrudnienia, wzrostu produkcji, a w konsekwencji i wzrostu spożycia.

Podział dochodu narodowego na część spożywaną i część akumulowaną odbywa się u nas w ramach nakreślonych przez plan gospodarczy, zmierzający do wzrostu akumulacji socjalistycznej i do systematycznego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących. Urzeczywistnienie tych zadań planu związane jest jednak ściśle z polityką ograniczania i zmniejszania udziału elementów kapitalistycznych w dochodzie narodowym. Jak wiadomo, elementy kapitalistyczne wciskają się w pory naszej ekonomiki, starają się przechwycić w swoje ręce część dochodu narodowego wytwarzanego w sektorze socjalistycznym. Poza tym przywłaszczają sobie wartość dodatkową, wytworzoną przez zatrudnionych w sektorze kapitalistycznym robotników. Zużytkowanie tej wartości dodatkowej ma specyficzny charakter. Prowadząc rozrzutny tryb życia i wydatkowując dużą część swych zysków na pasożytnicze spożycie, elementy te nic lub prawie nic nie

przeznaczają na rozszerzenie produkcji. Chętnie natomiast lokują swoje kapitały w rozmaite interesy spekulacyjne, skupiając wartościowe i wysoko gatunkowe towary, przez co stwarza się często sztuczny popyt i zakłóca okresami sytuację na tym lub innym odcinku naszego obrotu towarowego. Utrzymanie rozmiarów akumulacji i spożycia na poziomie zaplanowanym wymaga więc zamykania wszystkich kanałów i szczelin, przez które dochód narodowy wytworzony w sektorze socjalistycznym przedostaje się do kieszeni elementów kapitalistycznych.

Gigantyczne zadania, które stawia w dziedzinie akumulacji socjalistycznej plan sześcioletni wymagają, aby na rzecz tej akumulacji świadczyły miasto i wieś oraz wszystkie działy gospodarki narodowej.

Zasadniczą metodą walki o wzrost akumulacji w gospodarce socjalistycznej jest mobilizacja rezerw wewnętrznych: zmniejszenie zużycia surowców i materiałów, lepsze wykorzystanie urządzeń produkcyjnych, co powoduje zmniejszenie kosztów amortyzacji na jednostkę produkcji, zmniejszenie ogólnych kosztów administracyjnych, wreszcie — co najważniejsze — wzrost wydajności pracy, przy czym wzrost produkcji uzyskany dzięki wzrostowi wydajności pracy musi wyprzedzać wzrost płac realnych.

Jest również niezbędne, ażeby coraz większa część wartości dodatkowej, będącej rezultatem wyzysku robotników zatrudnionych w sektorze kapitalistycznym, wracała do rąk mas pracujących. Państwo ludowe przede wszystkim poprzez system podatkowy, urzeczywistnia wtórny podział znacznej części tej wartości dodatkowej w interesach akumulacji socjalistycznej i wzrostu bezpośredniego spożycia mas pracujących. Wszystko to oznacza zaostrzenie walki przeciw elementom kapitalistycznym, ograniczanie i wypieranie tych elementów z coraz to innych pozycji przez sektor socjalistyczny.

W okresie planu trzyletniego miała miejsce akumulacja socjalistyczna na szeroką skalę. Podczas, gdy w końcu 1938 r. według szacunków burżuazyjnych akumulacja wynosiła jedynie ok. 10% dochodu narodowego, to w końcu planu trzyletniego przekroczyła ona 20%. Umożliwiło to socjalistyczną reprodukcję rozszerzoną i nie tylko odbudowę gospodarczą, ale i znaczne przekroczenie przedwojennego poziomu gospodarczego przez Polskę Ludową.

Szybki rozwój produkcji przemysłowej, przezwyciężenie wąskich przekrojów oraz wzrost wydajności pracy na podstawie rozwoju ruchu współzawodnictwa umożliwił znaczne realne zmniejszenie kosztów produkcji w przemyśle i wyzwolił poważne środki na rzecz socjalistycznej akumulacji.

Jednocześnie Państwo Ludowe drogą ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych oraz drogą rozwoju gospodarki socjalistycznej potrafiło w bardzo poważnym stopniu zmienić podział dochodu narodowego, tj. doprowadzić do zmniejszenia spożycia i akumulacji klasy kapitalistów i do zwiększenia spożycia mas pracujących i zwiększenia akumulacji socjalistycznej. Te procesy umożliwiły fakt, że przy znacznym zwiększeniu socjalistycznej akumulacji wzrost wydajności pracy w przemyśle pozosta-

wał naogół w tyle za wzrostem realnych zarobków klasy robotniczej. Zjawisko to miało oczywiście charakter wyjątkowy, gdyż w zasadzie warunkiem wzrostu akumulowanej części dochodu narodowego jest szybszy wzrost wydajności pracy od zarobków realnych.

W okresie planu sześcioletniego wzrosną znacznie rozmiary akumulacji socjalistycznej i to nie tylko bezwzględnie, ale i względnie. Część akumulowana dochodu narodowego wzrośnie z około 21% tego dochodu w roku 1949 do około 27% w roku 1955. Wartość majątku trwałego w wielkim i średnim przemyśle socjalistycznym wzrośnie dwukrotnie.

Wzrost akumulacji odbywać się będzie przy znacznym wzroście spożycia mas pracujących. Osiągnięcie takiego wzrostu akumulacji wymaga, oczywiście niemałego wysiłku. Masy pracujące Polski wysiłek ten podejmą, gdyż zdają sobie sprawę z tego, że od zrealizowania akumulacji przewidzianej w planie sześcioletnim zależy urzeczywistnienie budowy podstaw socjalizmu i przezwyciężenie wielowiekowego zacofania naszego kraju.

Wobec postępów uspołecznienia gospodarki narodowej, gospodarka socjalistyczna stanowić będzie w okresie planu sześcioletniego w jeszcze większym stopniu, niż dzisiaj źródło socjalistycznej akumulacji. Dlatego też od efektywności tej gospodarki, od konsekwentnego systemu oszczędzania we wszystkich ogniwach tej gospodarki, zależeć będzie możliwość osiągnięcia i przekroczenia zadań w dziedzinie akumulacji nakreślonej przez plan sześcioletni.

W dziedzinie zużycia surowców i materiałów istnieje jeszcze u nas olbrzymie marnotrawstwo. Istnieją więc olbrzymie rezerwy dla uzyskania oszczędności, zmniejszenia wartości surowców i materiałów zużywanych na jednostkę produktu. Sprzyjać też temu będzie stosowanie materiałów zastępczych i wogóle postęp techniczny. Szersze wykorzystanie urządzeń produkcyjnych nie tylko umożliwia zwiększenie produkcji, ale i rozkłada koszty amortyzacji na większą ilość produkcji, a tym samym obniża koszty wytwarzania pojedynczego produktu. Wykorzystanie urządzeń produkcyjnych pozostawia u nas wiele do życzenia. Państwo ludowe ma więc w tej dziedzinie duże rezerwy. W naszym przemyśle istnieją duże przerosty zatrudnienia nieprodukcyjnego, w szczególności zatrudnienia pracowników biurowych i administracyjnych. W dziedzinie zmniejszenia t. zw. kosztów ogólnych produkcji istnieją nawet obecnie większe możliwości oszczędności, niż w innych rodzajach kosztów.

Niezbędnym warunkiem wzrastania części akumulowanej dochodu narodowego jest przy innych warunkach niezmienionych szybszy wzrost wydajności pracy, niż zarobków realnych.

W okresie planu sześcioletniego przestaną istnieć te wyjątkowe czynniki, które umożliwiły szybszy wzrost zarobków realnych niż wydajności pracy. Dlatego też w okresie planu sześcioletniego niezbędnym warunkiem wykonania zadań w dziedzinie akumulacji socjalistycznej i utrzymania równowagi między siłą nabywczą ludności, a podażą towarów i usług — jest bezwzględne przestrzeganie zasady, że wzrost wydajności pracy robotników musi wyprzedzać wzrost zarobków realnych.

Zadanie zwiększenia akumulacji socjalistycznej w celu wykonania planu sześcioletniego realizuje klasa robotnicza w codziennej wytężonej walce.

Potężnym czynnikiem tej walki jest masowy ruch współzawodnictwa pracy, przybierający najbardziej różnorodne i coraz wyższe formy. Wezwanie do współzawodnictwa długofalowego odbiło się głośnym echem w całym kraju. Coraz szersze kręgi zatacza ruch szybkościowych skrawaczy metalu, coraz liczniejsze stają się brygady produkujące wyroby najwyższej jakości. Przodownicy pracy, racjonalizatorzy, w swej codziennej pracy pokazują jak cenna jest dla zwiększenia produkc·· każda minuta, każda sekunda, każdy kilogram zaoszczędzonego surowca, każda najmniejsza bodajże oszczędność pracy żywej i uprzedmiotowionej. Coraz powszechniejszym też staje się w klasie robotniczej zrozumienie tego, że jedynie wzrost wydajności pracy, pomnażając produkcję stwarza realną bazę dla podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących.

Podstawowe kierownicze zadanie w dziedzinie walki o akumulację socjalistyczną w planie sześcioletnim przypada PZPR. Zadaniem organizacji partyjnych jest wyjaśnienie masom pracującym istoty akumulacji socjalistycznej i jej znaczenia na obecnym etapie rozwoju historycznego. Zadaniem organizacji partyjnych jest poprowadzenie konkretnej walki o akumulację na każdym odcinku życia gospodarczego. Partia poprzez organizacje związkowe i młodzieżowe — kieruje walką mas pracujących przeciwko marnotrawstwu, o oszczędzanie, o rentowność gospodarki socjalistycznej.

Walka o zwiększenie rentowności przedsiębiorstw uspołecznionych, walka o akumulację socjalistyczną w okresie planu sześcioletniego wymaga nowego socjalistycznego stosunku do pracy i własności socjalistycznej, wymaga zwiększonej aktywności mas pracujących, a przede wszystkim organizacji partyjnych i zawodowych.

Bronisław Minc

Siły wytwórcze

Tow. K. Ochocki z Warszawy zapytuje co wchodzi w skład pojęcia sił wytwórczych społeczeństwa. Poniżej zamieszczamy krótkie wyjaśnienie. (Red.).

Jak wiadomo, materializm historyczny stwierdza, że w systemie warunków materialnego życia społeczeństwa, czynnikiem, który stanowi o obliczu społeczeństwa, o charakterze ustroju społecznego, o rozwoju społeczeństwa od jednego ustroju do drugiego — jest **sposób produkcji dóbr materialnych**, tj. sposób zdobywania środków do życia[1]). Sposób produkcji stanowi dialektyczną jedność sił wytwórczych społeczeństwa i stosunków produkcji (stosunków wytwórczych) pomiędzy ludźmi. Przy tym, jak pisze towarzysz Stalin, „siły wytwórcze są... najbardziej dynamicznym i rewolucyjnym czynnikiem produkcji. Są one... decydującym czynnikiem w rozwoju produkcji".

Jak określa towarzysz Stalin pojęcie sił wytwórczych społeczeństwa?

> „**Narzędzia produkcji,** przy których pomocy wytwarza się dobra materialne, **ludzie,** którzy wprawiają w ruch narzędzia produkcji i urzeczywistniają produkcję dóbr materialnych dzięki pewnemu **doświadczeniu produkcyjnemu** oraz **wprawie w wykonywaniu pracy** — wszystkie te czynniki razem tworzą siły wytwórcze społeczeństwa" [2]).

Marks pisał, że praca jest to proces dokonywający się między człowiekiem a przyrodą, proces, w którym człowiek za pośrednictwem swej własnej działalności dokonuje wymiany materii między sobą a przyrodą, reguluje i kontroluje tę wymianę. Człowiek wprawia w ruch należące do jego ciała siły przyrody — ramiona i nogi, głowę i ręce — aby przyswoić sobie materiał przyrody w takiej formie, która zdolna jest zaspokoić jego potrzeby życiowe. Oddziaływując w ten sposób na przyrodę i przekształcając ją, człowiek równocześnie sam się zmienia.

Proces pracy — jak pisał Marks — składa się z następujących trzech prostych czynników: 1° — celowa działalność człowieka, czyli sama praca; 2° — przedmiot pracy; 3° — środki pracy.

Przedmiotem pracy nazywamy to wszystko, na co skierowana jest praca człowieka. Np. przedmiotem pracy dla hutnika jest ruda, z której wytwarza metal; dla metalowca — metal, z którego wytwarza maszynę itd.

Środkami pracy nazywamy te rzeczy lub kompleksy rzeczy, które człowiek „umieszcza między sobą a przedmiotem pracy" (Marks), oddziaływując przy ich pomocy na przedmioty pracy w celu wytwarzania potrzebnych mu dóbr materialnych. W ścisłym tego słowa znaczeniu środki pracy są to więc wszelkiego rodzaju narzędzia pracy (narzędzia produkcji) — od prymitywnej pałki aż do najnowocześniejszej maszyny. W szerszym zna-

1) Patrz: J. Stalin — „O materializmie dialektycznym i historycznym.
2) J. Stalin — „Zagadnienia leninizmu, wyd. „Książka", str. 607.

czeniu pojęciem środków pracy obejmujemy nie tylko narzędzia produkcji, lecz również ziemię, na której odbywa się produkcja, budynki, drogi itp.

W procesie produkcji środki pracy i przedmiot pracy występują łącznie jako środki produkcji.

Wynika stąd jasno, że w skład pojęcia sił wytwórczych zgodnie z określeniem danym przez towarzysza Stalina, wchodzą nie wszystkie proste elementy procesu pracy — lecz jedynie **narzędzia produkcji** oraz **ludzie**, z ich doświadczeniem produkcyjnym i wprawą w wykonywaniu pracy. Towarzysz Stalin uwypukla w ten sposób szczególne znaczenie człowieka i techniki, jako tych elementów, które odgrywają czynną i decydującą rolę w procesie rozwoju społecznego.

Nie jest więc ścisłe określenie, które spotykamy m. in. w przeznaczonej dla szkolenia partyjnego broszurze pt. „Jak rozwijało się społeczeństwo ludzkie", że „środki produkcji w połączeniu z siłą roboczą nazywamy siłami wytwórczymi społeczeństwa". Określenie to nie jest ścisłe, po pierwsze — dlatego, że w pojęcie sił wytwórczych wchodzą nie wszystkie środki produkcji (nie wchodzi np. przedmiot pracy), lecz jedynie narzędzia produkcji. Określenie to nie jest ścisłe, po drugie — dlatego, że nie dość jasno i wyraźnie podkreśla szczególną rolę jaką w procesie produkcji odgrywa człowiek — podstawowa siła wytwórcza społeczeństwa.

Jak słusznie zaznacza tow. Konstantynow w artykule pt. „Rozwinięcie materializmu historycznego przez Lenina i Stalina" (Zeszyty „Nowych Dróg", Seria filozoficzna nr 2) klasycznie ścisłe i dokładne definicje sposobu produkcji, sił wytwórczych i stosunków wytwórczych dał po raz pierwszy w literaturze marksistowskiej towarzysz Stalin. Definicje te mają ogromne znaczenie dla teorii materializmu historycznego. W szczególności niezmierną wagę posiada podane wyżej stalinowskie określenie sił wytwórczych.

W krótkim wyjaśnieniu trudno, rzecz jasna, zobrazować w pełni doniosłość teoretyczną tej definicji. Zwrócimy uwagę jedynie na niektóre momenty.

Jak widzieliśmy, towarzysz Stalin do sił wytwórczych zalicza jedynie narzędzia produkcji, nie zaś środki produkcji w ogóle. Dlaczego np. niesłuszne byłoby zaliczenie do sił wytwórczych przedmiotu pracy (surowce itp.)? Czy dlatego, że przedmiot pracy nie odgrywa istotnej roli w procesie produkcji? Oczywiście — nie. Przedmiot pracy wchodzi do procesu produkcji jako jeden z jego zasadniczych, niezbędnych warunków. Nie można go jednak zaliczać do sił wytwórczych, gdyż przedmiot pracy nie jest **aktywnym i decydującym** czynnikiem rozwoju, lecz sam zmienia się w **zależności** od rozwoju człowieka oraz wytwarzanych i stosowanych przezeń narzędzi pracy. Dla przykładu — ruda żelazna stała się przedmiotem pracy wówczas, gdy człowiek wytworzył narzędzia produkcji, niezbędne do wytapiania żelaza z rudy i nauczył się tymi narzędziami posługiwać. Dopóki technika produkcji nie osiągnęła odpowiedniego szczebla rozwoju — złoża węgla kamiennego nie były przedmiotem pracy i nie miały żadnego znaczenia gospodarczego itd., itp. Wytwarzanie narzędzi produkcji jest wła-

ściwością człowieka, wyróżniającą go od świata zwierzęcego. „Epoki ekonomiczne odróżniają się od siebie nie tym, co się produkuje, lecz tym jak się produkuje, jakimi środkami pracy" — pisał Marks w I tomie „Kapitału". „Zmiany produkcji i jej rozwój — pisze towarzysz Stalin — zaczynają się zawsze od zmian i rozwoju sił wytwórczych, a przede wszystkim — od zmian i rozwoju narzędzi produkcji".

W ten sposób zamiast ogólnego pojęcia środków produkcji, w którym zawarte są różne, nierównorzędne elementy — precyzyjna stalinowska definicja sił wytwórczych uwypukla rolę narzędzi produkcji jako elementu aktywnie wpływającego na zmiany w produkcji.

Precyzja stalinowskiego sformułowania, mocne podkreślenie roli narzędzi produkcji w definicji sił wytwórczych ma pierwszorzędne znaczenie dla praktycznej działalności rewolucyjnej partii robotniczej w walce o zbudowanie i rozwój socjalizmu. Niezbędnym warunkiem zbudowania i rozwoju socjalizmu jest rozwój sił wytwórczych. Stalinowska definicja sił wytwórczych wskazuje, jak niezmiernie ważnym elementem rozwoju sił wytwórczych jest rozwój narzędzi produkcji — oparcie gospodarki narodowej, w tym również rolnictwa, na możliwie najnowocześniejszej bazie technicznej. Dlatego też, jak uczy towarzysz Stalin, uprzemysłowienie, które jest prawem gospodarki socjalistycznej oraz warunkiem pełnego uniezależnienia się od otoczenia kapitalistycznego — nie jest równoznaczne z rozwojem wszelkiego przemysłu. Podstawą uprzemysłowienia jest rozwój przemysłu ciężkiego (produkującego środki produkcji), a zwłaszcza jego trzonu — przemysłu budowy maszyn. Dla Polski Ludowej, która wkroczyła w okres realizacji Planu Sześcioletniego, stwierdzenie to jest szczególnie ważne.

Znaczenie stalinowskiego określenia sił wytwórczych nie wyczerpuje się jednak precyzyjnym ujęciem roli narzędzi produkcji. **Najistotniejsze** bodaj w tej definicji jest to, że ujmuje ona w nierozerwalnym dialektycznym związku narzędzia produkcji i **ludzi**, którzy wprawiają w ruch narzędzia produkcji i urzeczywistniają produkcję dóbr materialnych dzięki pewnemu **doświadczeniu produkcyjnemu oraz wprawie w wykonywaniu pracy.** Tym samym towarzysz Stalin zadał druzgocący cios wszystkim mechanistycznym koncepcjom, sprowadzającym siły wytwórcze **jedynie** do techniki, pomniejszającym rolę człowieka — wytwórcy dóbr materialnych w procesie produkcji.

Narzędzia produkcji wchodzą w proces produkcji tylko wówczas, gdy uruchomi je praca człowieka. Narzędzia produkcji, technika — to czynniki olbrzymiej wagi w rozwoju sił wytwórczych — ale technika bez człowieka jest martwa, tworzy i rozwija technikę — człowiek. **Główną siłą wytwórczą są więc ludzie — producenci dóbr materialnych.** „Historia rozwoju społecznego jest zarazem historią samych wytwórców dóbr materialnych; historią mas pracujących, które są podstawowym czynnikiem procesu produkcji..." — pisze towarzysz Stalin w pracy „O materializmie dialektycznym i historycznym".

Na tle takiego właśnie określenia roli mas pracujących w procesie pro-

dukcji jasno występuje znaczenie ustroju socjalistycznego dla wszechstronnego rozwoju sił wytwórczych.

Masy pracujące zawsze stanowią podstawową siłę wytwórczą społeczeństwa. Ale w ustrojach opartych na prywatnej własności środków produkcji masy pracujące są przedmiotem bezlitosnego wyzysku, co powoduje niesłychane marnowanie, niszczenie tej podstawowej siły wytwórczej. W warunkach kapitalizmu, bardziej niż w jakiejkolwiek poprzedniej formacji społeczno - ekonomicznej, środki produkcji stają się narzędziem wyzysku. W związku z tym właśnie produkcja kapitalistyczna — jak pisał Marks — w nieporównanie większym stopniu niż każdy inny sposób produkcji, niszczy ludzi pracy, niszczy „nie tylko ciało i krew, lecz również nerwy i mózg". Kapitalizm, zwłaszcza w okresie swego powszechnego kryzysu, hamuje rozwój sił wytwórczych i niszczy je przede wszystkim dlatego, że marnuje podstawową siłę wytwórczą społeczeństwa — ludzką siłę roboczą. Znajduje to wyraz nie tylko w najbardziej jaskrawym fakcie — w ogromnych rozmiarach i chronicznym charakterze bezrobocia. Kapitalistyczny sposób produkcji, zwłaszcza w obecnym okresie, przekształca robotnika w dodatek do maszyny, uniemożliwia rozwój wszelkiej inicjatywy twórczej mas, czyni pracę najemnych niewolników kapitału znienawidzonym brzemieniem.

Burzliwy rozwój sił wytwórczych w warunkach socjalizmu — to przede wszystkim rezultat wyzwolenia człowieka pracy, rezultat pełnego wykorzystania i wszechstronnego rozwoju podstawowej siły wytwórczej społeczeństwa — ludzi, producentów dóbr materialnych, twórców i gospodarzy techniki.

Rewolucyjne obalenie kapitalizmu, przejście środków produkcji na własność społeczną, przekształcenie pracy na rzecz wyzyskiwacza w pracę na rzecz swego społeczeństwa, swego państwa, a więc na siebie, wszystko to stwarza przesłanki zasadniczej zmiany stosunku do pracy, przesłanki wspaniałego rozkwitu twórczych możliwości mas, które rozwijają maksymalną energię i inicjatywę w budowie nowego życia. Rozwój współzawodnictwa pracy, szybkie tempo wzrostu liczby zatrudnionych, wzrost kwalifikacji i poziomu kulturalnego mas pracujących w połączeniu ze stałym, planowym rozwojem techniki — oto co stanowi źródło właściwego socjalizmowi szybkiego tempa wzrostu wydajności pracy, oto co charakteryzuje socjalistyczną linię rozwoju sił wytwórczych. Ustrój socjalistyczny stwarzając warunki wszechstronnego rozkwitu twórczych możliwości człowieka pracy, umożliwia tym samym społeczeństwu lepsze, pełniejsze wykorzystanie techniki, lepsze, pełniejsze podporządkowanie sobie sił przyrody. Gigantyczne plany przekształcenia przyrody, urzeczywistniane w Związku Radzieckim, najlepiej ilustrują ten jakościowo nowy etap rozwoju sił wytwórczych, który rozpoczyna się wraz z obaleniem starego kapitalistycznego systemu ucisku i zbudowaniem na jego gruzach — wolnego, socjalistycznego społeczeństwa. Na tym przede wszystkim polega zasadnicza wyższość socjalizmu nad kapitalizmem, w tym przede wszystkim tkwi źródło sukcesów gospodarki socjalistycznej.

Mocne podkreślenie w stalinowskiej definicji sił wytwórczych roli człowieka — producenta dóbr materialnych posiada wyjątkowe wprost znaczenie. Uczy ono, że walka o rozwój sił wytwórczych, to przede wszystkim walka o rozwój człowieka — o przezwyciężenie przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzkiej, o nowy socjalistyczny stosunek do pracy, o rozszerzenie horyzontów mas pracujących, o podniesienie poziomu ich kultury ogólnej i zawodowej. Uczy ono, jak fałszywe są „teorie" o nieprzekraczalnych granicach starych norm wydajności technicznej, wówczas gdy u maszyny staje nowy człowiek — przodownik pracy, racjonalizator, — który przez twórczy stosunek do swych zadań produkcyjnych potrafi nawet z uznanej za przestarzałą maszyny wydobyć wszystko, obalając „uświęcone" normy kapitalistycznej techniki i gospodarki. Zapominać o tym nie wolno nam ani na chwilę, zwłaszcza obecnie, w obliczu walki o urzeczywistnienie zadań Planu Sześcioletniego.

Już z tych przykładowo i pobieżnie omówionych zagadnień wynika jasno, jak ogromne znaczenie ma wspaniałe pod względem swej głębi i precyzji stalinowskie określenie pojęcia sił wytwórczych społeczeństwa.

Włodzimierz Brus

RECENZJE I KRYTYKA

Dokumenty wielkich przemian

(Na marginesie Biblioteki Przodowników Pracy)

„Sami nie zauważyliśmy, jak wiele zmieniło się na naszej kopalni od chwili, gdy towarzysz Pstrowski wezwał nas do współzawodnictwa" — pisze jeden z czołowych przodowników pracy w przemyśle węglowym tow. Czesław Zieliński.

Potężny ruch współzawodnictwa pracy do głębi przeobraził naszą gospodarkę narodową, stał się dźwignią realizacji naszych planów gospodarczych, stał się wspaniałym przejawem twórczej, przodującej roli klasy robotniczej w walce o socjalizm.

Na fali wielkich przemian następujących w Polsce na drodze budownictwa socjalizmu, na fali co raz to nowych sukcesów w zaostrzającej się walce klasowej i wyrastających stąd nowych, coraz poważniejszych zadań — ruch współzawodnictwa pracy nie tylko rozszerza swój zasięg, lecz co najistotniejsze — wzbogaca się o nowe, wyższe formy.

Początek walki o realizację Planu Trzyletniego przyniósł pamiętny apel Wincentego Pstrowskiego. Początek walki o realizację Planu Sześcioletniego — planu zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce — przyniósł inicjatywę Wiktora Markiewki, który zapoczątkował wyższy etap współzawodnictwa pracy — współzawodnictwo długofalowe.

Na gruncie ogromnego rozmachu ruchu współzawodnictwa pracy zrodziła się cenna inicjatywa Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza" wydania w ramach „Biblioteki przodowników pracy" szeregu broszur pisanych przez czołowych przedstawicieli ruchu współzawodnictwa w rozmaitych gałęziach produkcji.*) Znaczenie tej biblioteki wykracza poza utrwalenie w druku i tym samym upowszechnienie metod racjonalizatorskich stosowanych przez wybitnych przodowników. „Biblioteka przodow-

*) Sp. Wyd. „Książka i Wiedza" BIBLIOTEKA PRZODOWNIKÓW PRACY

1. Krajewski Michał — 3.400 cegieł w ciągu 8 godzin
2. Zieliński Czesław — Jak wykonałem 721% normy
3. Michałek Czesław — Było to całkiem proste
4. Trzciński Piotr — Trójki tynkarskie
5. Łykowski Mieczysław — „Ja tylko usprawniałem"...

ników pracy" dostarcza niezwykle cennego materiału dla zanalizowania i uogólnienia szeregu problemów o charakterze zasadniczym.

* * *

„Biblioteka przodowników pracy" jest przede wszystkim obrazem wielkiej przemiany, jaka dokonała i dokonuje się w świadomości polskiej klasy robotniczej, w jej postawie społecznej, w jej stosunku do pracy. Trudno o mocniejszą, bardziej dobitną i bardziej konkretną odpowiedź tym wszystkim, którzy ruch współzawodnictwa pracy uważają za jakiś szczególnie przemyslny system wyciskania potu z robotnika — niż ta odpowiedź, którą dają w swych pamiętnikach przodownicy pracy. Współzawodnictwo jest zasadniczym i najjaskrawszym przeciwieństwem pracy wykonywanej pod przymusem, pracy na wyzyskiwacza, jaką jest praca w ustroju kapitalistycznym. Współzawodnictwo jest wyrazem narastania nowych, socjalistycznych pierwiastków w pracy, która, w warunkach gdy jej rezultaty są własnością społeczną, a więc własnością samych pracujących, nabiera nowego, nieznanego dotąd charakteru.

W tych warunkach praca staje się w pełnym tego słowa znaczeniu wolną pracą, zaczyna stawać się najgłębszą potrzebą człowieka, człowieka — twórcy.

Tylko te nowe, socjalistyczne pierwiastki zrodzić mogły owe masowe bohaterstwo pracy, którego jesteśmy świadkami od pierwszych niemal miesięcy istnienia Polski Ludowej, a które pozwoliło na uruchomienie naszych warsztatów produkcyjnych w trudnych, wymagających nieraz

---

6. Gmitrzykowski Wł.	—	Za przykładem Matrosowa
7. Kuderski Szczepan	—	Czerwona Trzebinia
8. Apryas Franciszek	—	Moje życie i praca
9. Garbacz Henryk	—	Ponad dwa miliardy oszczędności
10. Ścibor-Rylski A.	—	Orczewski i jego brygada
11. Nierychło Józef	—	Tajemnice wydajności mojej pracy
12. Zając Feliks	—	Z kilofem w przyszłość
13. Muraszew Teodor	—	Lekarze motorów
14. Pudałow J.	—	Szawlugin, murarz moskiewski
15. Kaniewski Jan	—	Było to na Pa-Fa-Wagu
16. Gościmińska Wanda	—	Mój wielki dzień
17. Uzar Mieczysław	—	Urzędnicy dotrzymują kroku robotnikom
18. Dziakowicz Konstanty	—	Mój list do „Skrzynki pomysłów"
19. Kucicki Stanisław	—	Pergaminiarka teraz pracuje dobrze
20. Krajewski Michał, Ostromęcki Bogdan	—	Ludzie rusztowań
21. Sołdek Stanisław	—	Spełniły się moje marzenia
22. Kreft Augustyn	—	Jestem człowiekiem morza
23. Koczko Tadeusz	—	Życie za kierownicą
24. Ścibor-Rylski A.	—	Stasiek Kaluga staje do współzawodnictwa
25. Walaszczak Jan	—	Małe, ale ważne
26. Ening Gertruda	—	Od hałdy do technikum
27. Sobczykowa Stef.	—	„Trzeba rządzić robotą"
28. Prokopiak I. i inni	—	Wiodła nas jedna myśl

ogromnego hartu i poświęcenia warunkach. „Węgiel na „Brzeszczach" nie był inny — wspomina rok 1945 Franciszek Apryas, górnik, odznaczony orderem Budowniczego Polski Ludowej — ściana była gorsza, warunki gorsze, pożywienie nie bardzo i płaca niezbyt wysoka, a ja codziennie zjeżdżałem z radością na dół i zapałem do pracy, jakiego nigdy przed wojną nie miałem".

„...Był to 9 luty 1945 roku — wspomina tow. Wanda Gościmińska, odznaczona orderem „Budowniczy Polski Ludowej" włókniarka z b. fabryki Horaka w Rudzie Pabianickiej — ...Pierwsi robotnicy stanęli przed bramą dawnej fabryki Horaka. Ktoś z boku zaklął wesoło i krzyknął: Teraz fabryka jest nasza, to musimy się nią zająć, tak czy nie? I wzięliśmy się do roboty. Była nas garstka... utworzyliśmy samorzutnie tymczasową Radę Zakładową, przy czym Nowackiego obraliśmy przewodniczącym. I odtąd całymi dniami aż do nocy harowaliśmy w naszej fabryce, puszczaliśmy w ruch kolejno maszynę po maszynie, krosno po krośnie".

Wykonanie zadań, jakie stoją obecnie przed klasą robotniczą i całym ludem pracującym Polski w walce o socjalizm wymagają mobilizacji poważnych wysiłków, mobilizacji ofiarności i hartu rewolucyjnego. Dotychczasowy rozwój współzawodnictwa pracy dowodzi, że klasa robotnicza w coraz większym stopniu zdaje sobie sprawę z nieodzowności tych wysiłków i nie szczędzi ich, realizując z nadwyżką nasze plany produkcyjne. Równocześnie zaś rozmach ruchu współzawodnictwa pracy pokazuje dobitnie, jak twórczy jest ten wysiłek, jak podnosi on klasę robotniczą na wyższy szczebel rozwoju.

Piszą o tym wszyscy bez wyjątku autorzy „Biblioteki przodowników pracy", przytaczając najbardziej nieodparte argumenty — własne, konkretne doświadczenie. „Nie pośpiech jest motorem, regulującym wydajność pracy, ale odpowiednia jej organizacja — pisze tow. Trzciński, organizator trójek tynkarskich. — Ani towarzysz Nowikow (stachanowiec radziecki, na którym wzorował się Trzciński), ani też ja nie jesteśmy Herkulesami. Nie jest specjalnym siłaczem towarzysz Władysław Duda, tynkarz warszawski. Nie jest również specjalnie silny i mocny ani Michał Ptaszyński, ani Wacław Eichler — podręczni Władysława Dudy. A jednak trójka ta wyrobiła w marcu 1949 r. 190,8 procent normy roboty filcowanej". „Kto przez cały czas nie myśli jakby najlepiej wykonać zadanie — pisze tow. Mieczysław Łykowski, tokarz z zakładów Cegielskiego — nigdy nie zajmie czołowego miejsca. Współzawodnictwo dąży do zmniejszenia wysiłku fizycznego, decyduje tylko właściwy sposób pracy, a nie wysiłek mięśni". „Postanowiłem, zgodnie z moją zasadą, najpierw dobrze przyjrzeć się pracy, która była do zrobienia, a potem dopiero dać odpowiedź — pisze tow. Szczepan Kuderski, kierownik grupy przeciwawaryjnej „Czerwona Trzebinia" o zadaniu, które wykonane zostało w kilkanaście dni, zamiast w pół roku, jak obliczyli inżynierowie i majstrowie Zakładów Szopienickich. — Trzeba było zastąpić pracę fizyczną pracą techniczną, trzeba było zaprząc do roboty wydajniejsze narzędzia... (Były) to wszystko ulepszenia drobne i gdy komuś o nich opowiadam, dziwi się

zawsze, dlaczego sam na nie nie wpadł wcześniej. Odpowiadam mu na to, że wystarczyło tylko dobrze obejrzeć robotę przed zaczęciem, dobrze pomyśleć i zastanowić się, popracować mózgiem, a nie tylko mięśniami. Wówczas każde ulepszenie jest proste i jasne... Wyznaczoną pracę wykonałem szybciej jeszcze, niż zobowiązałem się i znacznie tańszym dla Zakładów Szopienickich kosztem. Ani ja, ani inni robotnicy nie napracowali się tak ciężko, jak zwykle przy takich „grubych robotach" i — co jest również ważne — zarobiliśmy wszyscy prawie 2 razy więcej, niż normalnie".

Nie możemy, rzecz jasna, wchodzić w szczegóły techniczne usprawnień, które każdemu z autorów omawianych broszur pozwoliły osiągnąć imponujący wzrost wydajności pracy, oszczędność surowców i materiałów, a także wzrost jakości produkcji. Wystarczy jednak pobieżnie nawet zapoznać się z „Biblioteką przodowników pracy", by stwierdzić, że „tajemnica" osiągnięć, często rekordowych, sprowadza się wszędzie do wysokiej dyscypliny pracy, do należytego i sumiennego wyzyskania czasu pracy, właściwej organizacji i podziału pracy, stosowania zasady zespołowości, ulepszeń technicznych itp. — a więc w sumie do twórczego przemyślenia procesu produkcyjnego i najszerszego wykorzystania możliwości wytwórczych.

Pełne uświadomienie sobie tego podstawowego czynnika wzrostu wydajności pracy ma decydujące znaczenie dla właściwego pojmowania roli i znaczenia współzawodnictwa. Nie tylko dlatego, że w ten sposób rozbita zostaje argumentacja wrogiej propagandy, usiłującej przedstawić współzawodnictwo pracy jako wyciskanie wszystkich sił z robotnika. Nie tylko dlatego, że w ten sposób obnaża się fałsz twierdzeń, iż wysokie wyniki ilościowe muszą prowadzić do obniżenia jakości („pośpiech"!). Zrozumienie faktu, że przodownicy pracy osiągają swe rekordowe wyniki przede wszystkim dzięki przemyśleniu procesów wytwórczych i czynnemu do nich stosunkowi — pozwala uchwycić we współzawodnictwie to, co jest w nim bodaj najistotniejsze — stopniowe podnoszenie na wyższy poziom samej klasy robotniczej, budzenie i rozwój jej ogromnej siły twórczej, przekształcenie „dodatku do maszyny", jakim jest robotnik w ustroju kapitalistycznym — we władcę techniki, prawdziwego gospodarza swego warsztatu pracy i całej gospodarki narodowej.

Mówiąc o znaczeniu ruchu stachanowskiego, Stalin podkreślał w r. 1935, że stały wzrost wydajności pracy, charakteryzujący gospodarkę socjalistyczną, jest podstawą szybkiego wzrostu produkcji, a tym samym wzrostu dobrobytu społeczeństwa. Równocześnie Stalin z całym naciskiem zaakcentował ogromne znaczenie ruchu stachanowskiego dla podniesienia poziomu kulturalno-technicznego klasy robotniczej do szczebla pracowników inżyniersko-technicznych, a więc dla stopniowego przezwyciężania przeciwieństwa między pracą fizyczną, a umysłową. Uwzględniając różnice, wynikające z charakteru etapu, na którym my się obecnie znajdujemy — możemy bez żadnych wątpliwości stwierdzić najgłębszą słuszność słów Stalina również w zastosowaniu do ruchu współzawodnictwa pracy w Polsce.

„Praca przy maszynie jest wprawdzie zaliczana do fizycznej, ale ja nazwałbym współzawodnika pracownikiem fizyczno-umysłowym" — pisze Mieczysław Łykowski i ma oczywiście całkowitą rację, jeśli chodzi o przodowników pracy. Przodownik pracy, chcąc osiągnąć wzrost wydajności, musi przemyśleć poszczególne ogniwa procesu technologicznego i to nie tylko na swoim odcinku, ale często również w skali zespołu, oddziału, a nawet w skali całego przedsiębiorstwa. „Moja praca jest związana z pracą innych górników — pisze Franciszek Apryas — dlatego muszę uważać nie tylko na swój odcinek, nie może być mi obojętna i praca na innych przodkach". Uczestnictwo w ruchu współzawodnictwa pracy rozszerza horyzont robotnika, skłania go siłą rzeczy do interesowania się wciąż nowymi problemami, pcha go do wciąż nowych twórczych poszukiwań. Tym samym, ruch współzawodnictwa pracy — ruch nowatorów produkcji i mistrzów oszczędności, rewolucjonizujących procesy technologiczne i normy techniczne — jest jednym z najważniejszych czynników awansu społecznego, rozwoju klasy robotniczej. Socjalistyczny ruch współzawodnictwa pracy dźwiga wzwyż klasę robotniczą, rozszerza jej horyzonty, wyzwala potężne siły twórcze, przy pomocy których lepiej opanowujemy przyrodę i podporządkujemy ją naszym potrzebom. W tym tkwi głęboko humanistyczny sens współzawodnictwa pracy.

* * *

Zasadnicza wyższość socjalistycznego systemu gospodarki nad systemem kapitalistycznym polega, najogólniej rzecz biorąc, na tym, że socjalistyczne stosunki wytwórcze umożliwiają nieskrępowany rozwój sił wytwórczych, w przeciwieństwie do kapitalizmu, który, zwłaszcza w obecnej fazie, staje się w coraz silniejszym stopniu hamulcem dalszego rozwoju. Teza ta, potwierdzona wspaniale przykładem Związku Radzieckiego, a także naszym kilkuletnim doświadczeniem, nie może budzić żadnych wątpliwości. Stawiając i rozwijając tę tezę, bardzo często jednak przez pojęcie rozwoju sił wytwórczych w ustroju socjalistycznym rozumiemy przede wszystkim rozwój narzędzi pracy, rozwój techniki, którą socjalizm wykorzystuje w maksymalnym stopniu dla celów twórczego budownictwa. W literaturze naszej, zarówno popularnej, jak i naukowej, zbyt mało natomiast podkreślano dotąd fakt, że „podstawowym elementem sił wytwórczych, podstawowym czynnikiem procesu produkcji, czynnikiem urzeczywistniającym produkcję dóbr materialnych, niezbędnych dla istnienia społeczeństwa" są, jak mówi Stalin, „sami wytwórcy dóbr materialnych", są masy pracujące. Lenin i Stalin, rozwijając naukę Marksa i Engelsa o decydującej roli sposobu produkcji w życiu społecznym, ze szczególną siłą akcentowali zawsze, że wyższość socjalistycznych stosunków wytwórczych — tj. takich stosunków, w których środki produkcji są własnością społeczną, należą do ludu, do jego państwa — polega przede wszystkim na tym, że tylko socjalistyczne stosunki wytwórcze są w stanie wyzwolić twórczą aktywność mas i stworzyć wszystkie warunki dla rozwinięcia i konkretnego zastosowania ich energii i inicjatywy.

„Biblioteka przodowników pracy" niezwykle plastycznie i niezwykle przekonywająco, na bliskich, codziennych przykładach konkretyzuje tę zasadniczą tezę teorii marksizmu - leninizmu. Wszyscy nieomal autorzy broszur odsłaniają źródła, z których wypływa ich twórcza, zdobywcza postawa bohaterów pracy — źródła tkwiące w głębokich przemianach politycznych i społeczno - gospodarczych, jakie dokonały się w Polsce.

„Nieraz zapytywano mnie — pisze Czesław Zieliński — dlaczego nie robiłem rekordów we Francji, dlaczego nie zwiększałem tam wydajności, dlaczego nie dawałem tam więcej węgla? Pytam was, dla kogo miałem to robić? Dla kogo? Dla kapitalistów?".

W warunkach, gdy środki produkcji i co za tym idzie, rezultaty pracy należą do wyzyskiwaczy, nie może być mowy o współzawodnictwie, o świadomym wzmaganiu wydajności pracy. Wzrost wydajności pracy w ustroju kapitalistycznym, połączony z reguły ze zwiększoną intensywnością pracy i szybkim wyczerpywaniem się sił fizycznych robotnika, nie tylko nie przynosi klasie robotniczej korzyści, lecz wręcz przeciwnie — szkodzi jej interesom, prowadzi do obniżki płac, do wzrostu bezrobocia i nędzy.

„W okresie swej poprzedniej pracy — wspomina Franciszek Apryas czasy przedwojenne — poznałem kierownika robót przy budowie szosy i poprosiłem go, aby przyjął mnie do pracy jako robotnika. Przyjął, ale tylko na okres letni. Latem więc pracowałem przy budowie drogi i zamiast cieszyć się, że będzie ona wkrótce skończona, serce mi zamierało, gdy widziałem, że szosa będzie wkrótce gotowa i że robota się skończy...".

„Kopalnia Brzeszcze — pisze dalej Apryas — była kopalnią państwową, ale dla nas górników było to obojętne, gdyż władza w państwie nie należała do nas. Nie było żadnej różnicy między wyzyskiwaczem, prywatnym kapitalistą, a akcjonariuszami, kapitalistami ukrywającymi się za państwowym szyldzikiem. Kopalnia była eksploatowana w minimalnej części, gdyż ówczesnym właścicielom nie zależało na większej ilości węgla. Bo i po co? Większa ilość węgla oznaczała wtedy spadek cen na węgiel, dlatego starali się zmniejszyć produkcję, aby osiągnąć wyższe ceny. Zatapiano kopalnie, ogłaszano turnusy, zamykano nawet niektóre kopalnie na czas nieokreślony, a ludzi wyrzucano na bruk".

„Nowe metody pracy — pisze Piotr Trzciński — ulepszenia czy wynalazki mogły spowodować redukcję. Lękano się więc ewentualnych ulepszeń, a jeżeli nawet któremu z nas przyszedł do głowy jakiś pomysł, nie ujrzał on nigdy światła dziennego. Trzymano się więc oburącz starych, nawet przestarzałych metod pracy, byle tylko utrzymać się na powierzchni. Byleby nie być skazanym na bezrobocie. Nikomu z nas nie zależało na pośpiechu. Wręcz przeciwnie. Pracowaliśmy jak najwolniej, żeby móc tę pracę ciągnąć jak najdłużej... Pracowaliśmy na kapitalistę, i oszczędności powstałe z nowego systemu pracy, napełniałyby tylko kiesy przedsiębiorców kapitalistycznych".

Tylko wówczas, gdy władza w państwie należy do mas pracujących z klasą robotniczą na czele, gdy podstawowe środki produkcji są własnością społeczną, gdy znika zmora bezrobocia, gdy rozwija się bez przeszkód technika wytwarzania, gdy każdy wysiłek w zakresie wzrostu wydajności

pracy przynosi widoczne korzyści całemu społeczeństwu i bezpośrednio podnosi stopę życiową robotnika — tylko wówczas, na takiej bazie materialnej, może rozwijać się nowa świadomość klasy robotniczej jako gospodarza kraju, może rozwijać się nowy stosunek do pracy i własności społecznej, czego wspaniałym przejawem jest rozmach ruchu współzawodnictwa.

„Niebawem nie znajdziesz w Polsce zakładu pracy — pisze Mieczysław Łykowski — w którym by pracownik fizyczny czy umysłowy stał na uboczu tego potężnego ruchu. Wtedy praca oparta o zdobycze współczesnej techniki, będzie szła w nieprzerwanym i niedoścignionym przez świat kapitalistyczny socjalistycznym tempie. Praca, która uszlachetni i uzdrowi społeczeństwo, wzbogaci kraj, wyleczy resztki ran, zadanych przez okupanta, postawi socjalistyczną Polskę w rzędzie przodujących narodów. I do tego właśnie chcę się możliwie najwydatniej przyczynić".

„Moje ulepszenie — kończy swą broszurę czołowy spawacz poznański tow. Czesław Michałek — powinno trafić do wszystkich, nieznanych mi jeszcze kolegów — spawaczy w całej Polsce. Może się zresztą okaże, że któryś z nich wymyśli coś jeszcze lepszego. Chętnie go posłucham i zastosuję się do jego wskazówek. Bo przecież nie chodzi o jakąś ambicję osobistą, nie o jakąś rekordomanię, lecz o powszechny i stały wzrost produkcji, oparty na wprowadzaniu coraz lepszych i doskonalszych metod pracy".

„Pamiętam, już po naszym słynnym strajku w kopalni, gdzieś w trzydziestym piątym roku — pisze Franciszek Apryas — prasa... podała wiadomość o młodym radzieckim górniku Aleksym Stachanowie, który w kopalni w Zagłębiu Donieckim w ciągu jednej zmiany wydobył 102 tony węgla i 14-krotnie przewyższył normę. Wówczas niektórzy z nas dziwili się i nie mogli tego zrozumieć. O, teraz dopiero jego towarzysze będą się mieli — mówili niektórzy — przekroczył 14-krotnie normę, wykonał pracę za 14 górników, teraz tych zwolnią i pójdą z torbami. Po co on to robi?... Nie rozumieliśmy wtedy, że w Związku Radzieckim, w kraju, w którym władzę dzierżą robotnicy i chłopi, a zakłady pracy i bogactwa należą do narodu, zwiększona wydajność pracy powoduje nie wyrzucanie robotników na bruk, a odwrotnie, zwalnia tysiące robotników do innych czynności i do innych zajęć produkcyjnych, których tak wiele wymaga rozbudowujący się przemysł. Większa zdolność produkcyjna kraju, wzbogaca i podnosi dobrobyt jego obywateli...

„Teraz dopiero, kiedy zacząłem pracować w kopalni „Sośnica" (1945 r.), zacząłem rozumieć Stachanowa... Patrzyłem na tę kopalnię i myślałem sobie: To nasza kopalnia! Patrzyłem na węgiel, który wydobywano na wierzch i myślałem sobie: mój to węgiel, nasz to węgiel, dla naszych fabryk, dla naszych parowozów, dla naszego przemysłu... I już wtedy na mojej ścianie zaczęło szybko wzrastać wydobycie i zwiększać się wydajność".

Można by tak cytować bez końca. Z każdej bowiem stronicy, z każdego opisu, z każdego szczegółu nieomal bije konkretnym wyrazem faktów głęboka prawda, sformułowana przed 15 laty przez Stalina na I Wszechzwiązkowej Naradzie Stachanowców:

„...ruch stachanowski jako wyraz nowych, wyższych norm technicznych stanowi wzór wysokiej wydajności pracy, jaką dać może jedynie socjalizm i jakiej nie może dać kapitalizm. Dlaczego socjalizm może, musi zwyciężyć i bezwzględnie zwycięży kapitalistyczny system gospodarki? Dlatego, że może dać wyższe wzory pracy, wyższą wydajność pracy, niż kapitalistyczny system gospodarki. Dlatego, że może dać społeczeństwu więcej produktów i może uczynić społeczeństwo bogatszym, niż kapitalistyczny system gospodarki".

* * *

„Biblioteka przodowników pracy" oświetla od nowej strony jeszcze jedno niezmiernie istotne zagadnienie, a mianowicie ogromną rolę, jaką we wszystkich dziedzinach naszej walki o Polskę socjalistyczną odgrywa przykład i pomoc Związku Radzieckiego.

Mówiliśmy wyżej, że na materialnej bazie rozwijających się socjalistycznych stosunków wytwórczych i postępu technicznego rodzi się i pogłębia świadomość klasy robotniczej, jej nowy stosunek do pracy i własności społecznej. Jest jednak rzeczą jasną — podkreślali to zawsze klasycy marksizmu — że proces ten nie przebiega bynajmniej automatycznie. Nowa świadomość społeczna, postawa współgospodarza kraju i swego warsztatu pracy nie rodzi się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej natychmiast po dokonaniu zasadniczych przemian politycznych i społeczno - gospodarczych. „Potrzeba nie tygodni, lecz długich miesięcy i lat — pisał Lenin — by nowa klasa społeczna i w dodatku klasa dotychczas uciskana, przybita nędzą i ciemnotą, mogła się oswoić z nową sytuacją, zorientować się, zorganizować swą pracę, wysunąć własnych organizatorów". Dlatego też aktywna walka przeciw przeżytkom kapitalizmu w świadomości mas, walka o skrócenie procesu dojrzewania nowej świadomości — jest jednym z najbardziej zasadniczych zadań, stojących przed rewolucyjną partią klasy robotniczej. Na tle tych właśnie zadań zarysowuje się szczególnie wyraziście ogromna rola osiągnięć budownictwa socjalistycznego w ZSRR, radzieckiego przykładu, radzieckich doświadczeń.

Radziecka klasa robotnicza, przodujący oddział proletariatu międzynarodowego, zademonstrowała całemu światu, do czego zdolne są masy pracujące, wyzwolone z pęt wiekowego ucisku. Radziecka klasa robotnicza pokazała na konkretnych przykładach nierozerwalną więź, istniejącą między wydajnością pracy, a potęgą państwa i dobrobytem szerokich mas. Radziecka klasa robotnicza pierwsza wysoko podniosła sztandar współzawodnictwa socjalistycznego, z każdym rokiem wzbogacając je i pogłębiając, nadając mu coraz doskonalsze formy. Ten przykład, to doświadczenie, porywa za sobą klasę robotniczą krajów demokracji ludowej, w tej liczbie i polską klasę robotniczą, przyśpiesza proces dojrzewania jej świadomości, ułatwia znalezienie najwłaściwszych form ruchu współzawodnictwa, nowych metod produkcji.

Jest rzeczą znamienną, że przysłowiowe już warszawskie tempo budownictwa, dzięki któremu w niezwykle krótkim czasie rosną gmachy zakładów przemysłowych i budynki mieszkalne, rozpowszechniło się tak szybko m. in. dlatego, że rozwijając ruch współzawodnictwa pracy, warszawscy robotnicy budowlani skorzystali z doświadczeń radzieckich stachanowców budownictwa. „Po wyjściu na wolność (w r. 1939) — pisze Michał Krajewski — znalazłem się na terenie Związku Radzieckiego, gdzie dalej pracowałem w budownictwie. Tam po raz pierwszy zetknąłem się z nowymi metodami pracy w murarstwie, polegającymi na udoskonaleniu technicznym samego procesu budowania, na naukowej organizacji pracy". To samo niemal stwierdza Piotr Trzciński: „Losy wojny rzuciły mnie na teren Związku Radzieckiego. Pracowałem przez pewien czas na kolei, wkrótce jednak powróciłem do mojego ukochanego zawodu: do murarstwa. Wtedy właśnie poznałem tę organizację i te nowe metody pracy, z którymi obecnie staram się zaznajomić moich warszawskich kolegów. Zetknąłem się z zupełnie odmiennym stosunkiem robotnika do pracy, pracy, którą wykonuje dla swej socjalistycznej ojczyzny, dla siebie".

Krajewski i Trzciński zetknęli się bezpośrednio z robotnikami radzieckimi, z ich stosunkiem do pracy, z ich metodami racjonalizatorskimi. Włodzimierz Gmitrzykowski — przodownik pracy w fabryce obuwia w Radomiu — nie był nigdy w Związku Radzieckim. Ale i on w walce o wzrost wydajności pracy i osiągnięcie maksymalnej oszczędności przy siekaniu elementów wierzchów obuwia korzystał szeroko z metody słynnego radzieckiego stachanowca Matrosowa. Pomógł mu w tym kierownik działu manipulacji, Wajda, który „wpadł na pomysł, żeby skorzystać z doświadczeń radzieckich" i zapoznał Gmitrzykowskiego z broszurą Matrosowa. „Nazwisko Matrosowa, radzieckiego racjonalizatora i bohatera pracy — pisze Gmitrzykowski — nie było mi obce. Spotykałem się z nim w prasie. Wiedziałem, że jego system pracy był stosowany w przemyśle skórzanym, ale nie miałem żadnej możliwości zapoznania się z nim bliżej... System Matrosowa okazał się zupełnie prosty, tak prosty, jak wszystkie najgenialniejsze wynalazki".

W ciągu następnych kilku miesięcy Gmitrzykowski i jego towarzysze znali przy organizacji swej pracy jeden, najważniejszy probierz: „tak przecież pracuje Matrosow". Rezultaty nie dały na siebie długo czekać: „Pracując systemem Matrosowa zauważyliśmy, że łatwo wyrabiamy 360 — 380 par wierzchów na damskie półbuciki. Współzawodnictwo z innymi robotnikami, nie stosującymi systemu Matrosowa, stało się nieistotne. Przy największych wysiłkach nie mogli nas dogonić".

Przenoszenie wspaniałych doświadczeń radzieckiego ruchu stachanowskiego na grunt polski jest czynnikiem przyśpieszającym tempo odbudowy i rozbudowy naszej gospodarki, jest jeszcze jednym dowodem ogromnego znaczenia pomocy i przykładu Związku Radzieckiego dla naszej walki o socjalizm.

W r. 1919 Lenin pisał: „.... tylko określona klasa, a mianowicie robotnicy miejscy i w ogóle fabryczni robotnicy przemysłowi są w stanie kierować całą masą ludu pracującego i wyzyskiwanego w walce o zrzucenie jarzma kapitału, w toku samego zrzucenia, w walce o utrzymanie i utrwalenie zwycięstwa, w dziele stworzenia nowego, socjalistycznego ustroju społecznego, w całej walce o zupełne zniesienie klas".

Pięć lat budownictwa socjalistycznego w Polsce w całej rozciągłości potwierdza tezę Lenina o roli klasy robotniczej jako przzodownika mas w walce o socjalizm. Klasa robotnicza dźwignęła na swych barkach główny ciężar budowy aparatu państwowego młodego państwa, klasa robotnicza stała na czele mas w procesie relizacji wielkich reform społeczno - gospodarczych w Polsce, klasa robotnicza daje od pierwszej chwili po wyzwoleniu niezrównane przykłady bohaterstwa i ofiarności w codziennej twórczej pracy i walce, pociągając za sobą najszersze rzesze ludzi pracy w mieście i na wsi.

Nie znaczy to jednak wcale — i o tym musimy pamiętać na każdym kroku, — że proces budownictwa socjalistycznego, proces rozwoju nowej, wyższej w porównaniu z kapitalizmem, społecznej organizacji pracy, odbywa się gładko, bez trudności, bez konieczności łamania najrozmaitszych oporów i przeszkód.

Ruch współzawodnictwa pracy od pierwszej chwili stał się ważnym odcinkiem walki klasowej. Wróg klasowy, zdając sobie dobrze sprawę ze znaczenia tego ruchu, wykorzystywał i wykorzystuje nadal wszystkie możliwe środki dla zahamowania rozwoju współzawodnictwa, usiłując przede wszystkim wygrać dla swoich celów niedostateczną świadomość, zacofanie, konserwatyzm pewnej części klasy robotniczej.

Jest rzeczą jasną, że obalenie burżuazji i zdobycie władzy politycznej, co stanowi decydujący warunek zwycięstwa socjalizmu, nie oznacza i nie może oznaczać, że za jednym zamachem przezwyciężone zostało wszystko to, co pozostawił po sobie w spadku kapitalizm. Stary sposób myślenia, stare przyzwyczajenia, wpajane od dziesiątków lat przez kapitalizm ciążą jeszcze na naszym życiu, oddziaływując hamująco na proces tworzenia nowej organizacji pracy społecznej. Często jeszcze daje się zaobserwować obojętny, lub nawet niechętny stosunek do podnoszenia wydajności pracy i łamania starych norm technicznych przez przodowników i racjonalizatorów; poważnym problemem w walce o wzrost produkcji jest zagadnienie dyscypliny pracy, która na szeregu odcinków pozostawia jeszcze wiele do życzenia; nie wszędzie wytworzył się już właściwy stosunek do własności społecznej, a co za tym idzie — do walki o oszczędność itp.

Piszą o tym m. in. tow. Gościmińska, wspominając słowa sekretarza komitetu partyjnego, który zachęcając ją do przejścia na wielowarsztatowość, równocześnie uprzedzał: „...Widzicie, nie cała załoga myśli tak, jak wy. Rozumiecie, wróg klasowy czuwa. Czyha. Rozpęta burzę koło was, podjudzi otumanionych robotników, którzy za dwa, trzy lata będą może najofiarniejszymi pracownikami, ale dziś jeszcze nie zrozumieli, nie pojęli, nie uwierzyli... Będzie wam ciężko". „Wytrzymam" — to była odpowiedź Go-

ściminskiej, która swą walkę o wzrost wydajności pracy słusznie ujmuje nie tylko jako pokonywanie trudności technicznych, lecz przede wszystkim jako przezwyciężanie starych nawarstwień w psychice robotnika, jako walkę o nową, socjalistyczną świadomość.

Tow. Gościmińska słusznie stawia zagadnienie, że obowiązkiem przodownika pracy jest nie tylko osiągnięcie wysokiej wydajności własnej pracy, lecz przede wszystkim wpływanie na innych, walka o podniesienie świadomości, a co za tym idzie o wzrost wydajności pracy całej masy robotniczej. Tow. Gościmińska pisze: „Partia mnie uczyła: jedni pracują słabiej, drudzy lepiej, a trzeci jeszcze lepiej. Prześcignij więc tych, którzy pracują najlepiej. Osiągając wzrost wydajności staraj się upowszechnić wyniki. Nie wystarczy więc samej pracować wydajnie, muszę się starać, by podnieść wydajność wszystkich robotnic pracujących ze mną. Tylko tą drogą możemy dojść do ogólnego wzrostu wydajności, zwiększyć bogactwo naszego kraju, podnieść stopę życiową klasy robotniczej i całego narodu.

Partia mnie zagrzewała do czynów, a ja starałam się wpływać na innych. Po przezwyciężeniu uprzedzeń do pracy na trzy strony (trzy strony maszyn przędzalniczych, czyli 810 wrzecion zamiast 540 — W. B.) przystąpiłyśmy do zorganizowania współzawodnictwa".

Ruch współzawodnictwa pracy rozwija się w ostrej walce przeciw wszystkim tym przeżytkom dawnego ustroju, przeciw wszelkim pozostałościom „starego w nowym". Inaczej być nie może, albowiem ruch współzawodnictwa pracy, jak mówił Lenin „jest to początek przewrotu trudniejszego, bardziej istotnego, bardziej zasadniczego, o bardziej decydującym znaczeniu, niż obalenie burżuazji, albowiem jest to zwycięstwo nad własną skostniałością, rozprzężeniem, drobnomieszczańskim egoizmem, nad nawykami, które przeklęty kapitalizm pozostawił w spadku robotnikowi i chłopu".

Trzeba stwierdzić, że dotychczasowe tomiki „Biblioteki przodowników pracy" (z niewielkimi wyjątkami, jak np. broszury tow. Gościmińskiej, tow Trzcińskiego, tow. Krajewskiego) w małym stosunkowo stopniu odzwierciadlają tę właśnie najtrudniejszą i najważniejszą zarazem stronę walki o rozwój współzawodnictwa pracy: walkę o przezwyciężenie przeżytków kapitalizmu w świadomości, walkę o nowego człowieka. Przeważająca część broszur zawiera szczegółową analizę takich czy innych problemów technicznych, pokazuje dokładnie proces walki człowieka z trudnościami technicznymi, z oporem martwych przedmiotów. To jest słuszne i potrzebne, ale nie wystarczające. Niezbędne jest pokazanie walki z oporami, jakie tkwią jeszcze w żywych ludziach, trzeba pokazać, jak te opory się przełamują, jak pękają uprzedzenia, jak ruch współzawodnictwa ogarnia coraz szersze masy, jak podnosi się na wyższy poziom świadomość całej klasy robotniczej, bo przecież dopiero wówczas, kiedy nowy socjalistyczny stosunek do pracy stanie się powszechny, kiedy stanie się własnością najszerszych mas „wówczas — i dopiero wówczas — zostanie

stworzona nowa dyscyplina społeczna, dyscyplina socjalistyczna, wówczas i dopiero wówczas — powrót wstecz do kapitalizmu będzie niemożliwy, a komunizm stanie się rzeczywiście niezwyciężony". (Lenin).

Warunkiem realizacji zadań, jakie stawia przed nami Plan Sześcioletni, jest mobilizacja wszystkich naszych rezerw wewnętrznych dla wykonania tego wspaniałego programu budowy podstaw socjalizmu, programu wielokrotnego spotęgowania naszego potencjału gospodarczego i obronnego, programu dalszego podniesienia stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących. Podstawowym elementem tych rezerw jest stały, szybki wzrost wydajności pracy, możliwy do osiągnięcia przede wszystkim drogą rozszerzenia i pogłębienia ruchu współzawodnictwa pracy.

Główne zadanie w tej dziedzinie polega niewątpliwie na tym, by umasowić współzawodnictwo, by osiągnięcia czołowych przodowników w widoczny sposób wpłynęły na podniesienie ogólnego poziomu wydajności pracy, by proces łamania starych norm i ustalania nowych w toku współzawodnictwa stał się jedną z zasadniczych form walki o plan. Wymagą to od naszych organizacji partyjnych i związkowych stałej opieki nad przodownikami pracy, stałej walki z oporami i przesądami hamującymi rozwój ruchu, stałej troski o właściwy stosunek do współzawodnictwa i racjonalizatorstwa ze strony inteligencji technicznej, której pewna część wciąż jeszcze zajmuje bierne lub nawet niechętne stanowisko. Szczególnie ważna jest walka o rozpowszechnienie nowych, wyższych form współzawodnictwa, zapoczątkowanych przez tow. Wiktora Markiewkę, rębacza kopalni „Polska". Współzawodnictwo długofalowe bowiem przenosi punkt ciężkości z pojedynczych rekordów na stały i systematyczny wzrost wydajności pracy, dający realne osiągnięcia produkcyjne.

„Biblioteka przodowników pracy" jest jeszcze jednym potwierdzeniem przodującej roli partii na wszystkich odcinkach naszego życia. Charakterystyczne np., że autorzy omawianych tu broszur — wybitni przodownicy pracy — to przeważnie członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Świadczy to chlubnie o ludziach naszej Partii, którzy przodują w walce o socjalizm. Równocześnie, wśród wciąż rosnącej liczby przodowników pracy coraz więcej jest bezpartyjnych robotników i pracowników — ofiarnych i oddanych budowniczych socjalizmu w Polsce. Obowiązkiem i sprawą honoru przodowników pracy — partyjnych i bezpartyjnych — jest walka o objęcie ruchem współzawodnictwa jak najszerszych rzesz robotników, podciąganie ich do poziomu przodujących.

„Nie wystarczy samej pracować wydajnie, muszę się starać, by podnieść wydajność wszystkich pracujących ze mną" — te słowa tow. Gościmińskiej powinny stać się hasłem każdego członka Partii, każdego przodownika pracy.

Partia jest inicjatorem i kierownikiem ruchu współzawodnictwa pracy, Partia pomaga przezwyciężać przeszkody na drodze rozwoju tego ruchu, Partia mobilizuje wokół siebie masy bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych do walki o wzrost wydajności pracy, o wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych. Tam, gdzie organizacja partyjna

potrafi należycie postawić swą pracę, gdzie organizacja partyjna odgrywa rzeczywiście rolę politycznego kierownika swego odcinka — tam skutecznie łamane są opory i przeszkody na drodze rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy.

* * *

Uwagi te nie wyczerpują bynajmniej bogatej problematyki, która w rozmaitej postaci zawarta jest w „Bibliotece przodowników pracy". To nowe zjawisko na naszym rynku wydawniczym, jakim są tomiki „Biblioteki przodowników pracy", zasługuje niewątpliwie na możliwie wszechstronne omówienie i spopularyzowanie w naszej prasie partyjnej i związkowej, a także w pismach literackich i społeczno - kulturalnych. Popularyzacja takich wydawnictw, wnikliwa i systematyczna analiza niezmiernie istotnych zagadnień w nich poruszanych — wszystko to będzie elementem tej nauki, której wagę tak mocno podkreślał Lenin: „Talentów organizatorskich wśród „ludu", tj. wśród robotników i chłopów, nie wyzyskujących cudzej pracy, jest moc; kapitał tysiące tych talentów dławił, niszczył, wyrzucał precz, i jeszcze nie umiemy ich odszukać, dodać im otuchy, postawić je na nogi, wysunąć. Lecz nauczymy się tego, gdy zabierzemy się do nauki z całym rewolucyjnym zapałem, bez którego nie ma zwycięskich rewolucji".

W. Brus

Rewolucyjna demokracja rosyjska a Powstanie Styczniowe

JÓZEF KOWALSKI — **„Rewolucyjna demokracja rosyjska a Powstanie Styczniowe", wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.**

Powstanie Styczniowe, bohaterska walka narodu polskiego z okrucieństwem rządów carskich były niejednokrotnie tematem prac historiografii szlachecko - mieszczańskiej. Wszystkie one jednak stały na pozycjach idealistycznych, zaciemniając treść klasową powstania, pomijając tendencyjnie milczeniem współpracę polskiego obozu demokratycznego z rosyjskimi rewolucyjnymi demokratami. Pracą historyczną, która jest próbą marksistowskiej analizy dziejów powstania styczniowego, która w toczącej się naówczas walce klasowej widzi istotny motor dokonywujących się procesów, która daje prawdziwe oświetlenie stosunku rosyjskich rewolucyjnych demokratów do powstania — jest książka Józefa Kowalskiego p. t. „Rewolucyjna demokracja rosyjska a Powstanie Styczniowe".

Autor, operując naukową metodą badań historycznych w oparciu o klasyków marksizmu - leninizmu, literaturę radziecką i pamiętniki współczesnych powstaniu, daje właściwy obraz współpracy rosyjskiego obozu rewolucyjno - demokratycznego z polskim patriotyczno - demokratycznym.

Pracę rozpoczyna naświetlenie stosunku do powstania styczniowego twórców naukowego socjalizmu: Marksa i Engelsa, a następnie Lenina i Stalina.

Marksizm, który ocenia zagadnienie walk narodowo - wyzwoleńczych nie

abstrakcyjnie, lecz w powiązaniu z konkretną epoką, zajmuje wobec powstania styczniowego stanowisko pozytywne.

„Jak doniosłe było wówczas międzynarodowe rewolucyjne znaczenie polskiego ruchu narodowo - wyzwoleńczego widać z wagi, jaką Marks i Engels przywiązywali do wybuchu powstania 1863 roku. W powstaniu tym widzieli oni prolog nowej ery rewolucyjnej w całej Europie. W liście z dnia 13 lutego 1863 roku Marks pisze do Engelsa: „Cóż powiesz o sprawie polskiej? Jasne jest jedno: W Europie rozpoczęła się znów w skali mniejszej lub większej era rewolucji"... (str. 8). Zaś w odpowiedzi pisze Engels do Marksa dnia 17 lutego 1863 r.: „Jeśli sprawa w Polsce skończy się źle, to najwidoczniej czeka nas kilka lat ostrej reakcji, albowiem wówczas znów stanie się głową Świętego Przymierza „prawosławny car", w porównaniu z którym mr. Bonaparte wyda się głupim mieszczuchom francuskim wielkim... liberałem" (str. 9).

O stosunku Marksa i Engelsa do polskich walk wyzwoleńczo - narodowych w latach 1840 — 1870 pisał Lenin w swej pracy: „O prawie narodów do samookreślenia".

„Wiadomo — pisał Lenin — że K. Marks i Fr. Engels uważali czynne poparcie postulatu niepodległości Polski za bezwzględnie obowiązujące dla całej demokracji zachodnio - europejskiej, a tym bardziej dla socjaldemokracji. Dla okresu lat czterdziestych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku, okresu rewolucji burżuazyjnej w Austrii i Niemczech, okresu „reformy chłopskiej" w Rosji, stanowisko to było najzupełniej słuszne oraz jedyne, konsekwentnie demokratyczne i proletariackie. Póki masy ludowe Rosji i większości krajów słowiańskich pogrążone były jeszcze w głębokim śnie, póki w krajach tych nie było samodzielnych masowych ruchów demokratycznych, póty szlachecki ruch wyzwoleńczy w Polsce nabierał olbrzymiego, pierwszorzędnego znaczenia ze stanowiska demokracji nie tylko ogólno - słowiańskiej, ale i ogólno - europejskiej" (str. 10). W dalszym ciągu tegoż artykułu Lenin pisze, że ten punkt widzenia Marksa na sprawę polską „przestał być słuszny u progu dwudziestego wieku" w okresie powstawania ruchów demokratycznych i częściowo proletariackich, gdy Polska szlachecka przeobraziła się w Polskę kapitalistyczną.

„Jeśli PPS (Polska Partia Socjalistyczna) — dzisiejsi fracy — pisał Lenin — usiłowali w 1896 roku „utrwalić" punkt widzenia Marksa z innej epoki, to oznaczało to już wykorzystanie litery marksizmu przeciw duchowi marksizmu" (str. 11).

Analizując pojęcie t. zw. „rewolucji ogólno - narodowej" Lenin pisał w roku 1907:

„Pojęcie „rewolucji ogólno - narodowej" winno wskazywać marksiście na konieczność dokładnej analizy tych różnych interesów różnych klas, które zbiegają się w pewnych określonych, ograniczonych, wspólnych zadaniach. W żadnym razie pojęcie to nie może służyć do tego celu, by zacierać, zasłaniać studiowanie walki klasowej w toku tej czy innej rewolucji" (str. 13). Zgodnie z postulatem wysuniętym przez Lenina autor pracy „Rewolucyjna demokracja rosyjska a Powstanie Styczniowe" bada stosunki klasowe w toku walk narodowo - wyzwoleńczych, stwierdzając, że wraz z zaostrzającą się walką zaborczą pogłębiają się sprzeczności klasowe. Pisał w tej sprawie Marks w „Debatach w kwestii polskiej we Frankfurcie":

„Następstwem już pierwszego rozbioru Polski był zupełnie naturalny sojusz pozostałych klas, to jest szlachty, mieszczaństwa, częściowo chłopstwa, zarówno przeciwko ciemiężcom Polski, jak i wielkim magnatom swego kraju ojczystego" (str. 14).

Rządy magnaterii powodowały upadek gospodarczy kraju, toteż walka o niepodległość „była nierozerwalnie związana ze sprawą obalenia ustroju pańszczyźnianego, ze sprawą rewolucji burżuazyjno - demokratycznej, a przede wszystkim rewolucji agrarnej" (str. 14).

Przechodząc do oceny programu stronnictw działających podczas powstania styczniowego tow. Kowalski podkreśla klasową zbieżność interesów, programów Stronnictwa Białych i margrabiego Wielopolskiego oraz brak zwartego, określonego programu Stronnictwa Czerwonych, dzielącego się na odrębne frakcje. Autor podkreśla historyczne zasługi Lewicy Czerwo-

nych, która porwała naród do walki, która zaincjowała program społeczno-polityczny Stronnictwa Czerwonych, program, który znalazł swój wyraz w Manifeście Rządu Narodowego i który, mimo swą kompromisowość, odegrał niewątpliwie rolę postępową. Autor wyjaśnia przyczyny, które złożyły się na umiarkowanie programu Stronnictwa Czerwonych:

„Źródłem umiarkowania programu społeczno - gospodarczego Centralnego Komitetu Narodowego, który stanowił kompromis między poglądami lewicy i prawicy w Stronnictwie Czerwonych, była, podobnie jak w swoim czasie u działaczy Towarzystwa Demokratycznego, fałszywa koncepcja frontu narodowego, jedności narodowej, którą demokraci w 1863 roku chcieli objąć bez reszty wszystkie klasy i warstwy społeczeństwa, a więc i całą szlachtę — oraz błędne założenie, że ogólna demokratyzacja stosunków, a więc i w rolnictwie, dokona się drogą zgodnej współpracy z obszarnikami. Z tej fałszywej koncepcji rodziły się ciągłe próby znalezienia połowicznego rozwiązania, które dając coś chłopom, zarazem nie uraziłoby i nie odtrąciło obszarników. Stąd stałe apelowanie do szlachty, by ta „dobrowolnie" z motywów patriotycznych poszła na ofiary wobec chłopstwa itd." (str. 26). Umiarkowanie i kompromisowość Stronnictwa Czerwonych sprawiły, że nie potrafiono zachować władzy, że nie potrafiono realizować uchwał Manifestu, że nie potrafiono oprzeć się naciskowi ideologii burżuazyjno - szlacheckiej w sprawie stosunku do ziem Ukrainy, Białorusi i Litwy (czemu ulegała nawet w pewnej mierze lewica). Analizę klasową stronnictw działających podczas powstania styczniowego kończy autor następującym wywodem:

„Miarą postępowości działaczy lewego skrzydła Stronnictwa Czerwonych i zarazem dojrzałości politycznej jest zrozumienie, iż jednym z głównych warunków zwycięstwa ruchu narodowo-wyzwoleńczego i demokratycznego jest sojusz z rewolucyjną demokracją rosyjską, sojusz z rosyjskimi, ukraińskimi i białoruskimi masami ludowymi, z ruchem demokratycznym, rewolucyjnym w całej Europie — jest dążność do nawiązania łączności z tym ruchem wbrew szowinizmowi szlacheckiemu" (str. 30).

Przechodząc z kolei do analizy feudalno - despotycznego ustroju carskiej Rosji, autor ilustruje stosunki, na tle których powstaje i rozwija się ruch rewolucyjno - demokratyczny, podejmujący nieubłaganą walkę przeciwko caratowi i obszarnikom, walkę o wolność i o rewolucyjny sposób rozwiązania problemu agrarnego.

Po zaznajomieniu czytelników ze strukturą społeczno - polityczną Polski i z warunkami, w jakich powstawał polski ruch narodowo - wyzwoleńczy i rosyjski rewolucyjno - demokratyczny, autor przechodzi do wyświetlenia wzajemnego stosunku obu ruchów w okresie poprzedzającym powstanie i podczas jego trwania.

Przygotowania do powstania styczniowego znalazły oddźwięk w rosyjskich kołach rewolucyjno - demokratycznych, które swój udział w walce, podjętej przez naród polski przeciwko caratowi, uzależniały od jej społeczno - politycznego charakteru.

W latach sześćdziesiątych, kiedy klasa robotnicza nie wystąpiła jeszcze na widownię polityczną, ruch rewolucyjny w Rosji opiera się na inteligencji oraz na drobnomieszczaństwie; zaczyna on coraz bardziej przenikać na wieś, uginającą się pod ciężarem powinności. Na czele ruchu rewolucyjno-demokratycznego stoją: Hercen, Czernyszewski, Dobrolubow, których Lenin nazywał poprzednikami rewolucyjnego ruchu robotniczego w Rosji. Oceniali oni wagę podjętej przez Polaków walki, której znaczenie było dla Rosji niemniejsze, niż dla Polski. Sądzili, że walkę rozpoczętą w Polsce będzie można przenieść na teren Ukrainy, Białorusi i Rosji i prowadzić ją równolegle z powstaniem. Sądzili, że uczynią to stacjonujący w Polsce postępowi oficerowie rosyjscy, którzy poprowadzą przeciwko carowi chłopów ukraińskich, białoruskich i rosyjskich, dla których bodźcem do walki będzie ziemia, którą chłopi polscy otrzymają podczas powstania. Rozumieli, że współdziałanie obydwu ruchów przyniesie wspólne zwycięstwo nad caratem tylko naówczas, gdy powstanie będzie nosiło charakter szczerze demokratyczny. Probierzem demokratyzmu był stosunek do sprawy chłopskiej oraz do kwestii

wyzwolenia narodowego Ukrainy, Białorusi i Litwy i do ich przyszłych losów. Jakkolwiek stosunek do tych zagadnień i ich rozwiązanie nawet przez Stronnictwo Czerwonych było połowiczne i umiarkowane i nie mogło zadawalniać rosyjskich demokratów, to jednak nie uchylali się od wspólnej walki mimo represji carskiej, aresztowań i wyroków śmierci, mimo nagonki podjętej przeciwko nim przez obóz obszarniczo - liberalny, który współpracę z powstańcami piętnował jako zdradę narodową.

Hercen — wódz rosyjskiej rewolucyjnej demokracji, redaktor „Kołokołu", walczący o demokratyzację Rosji, o wolność i braterstwo wszystkich narodów, a przede wszystkim słowiańskich, sformułował jasno i dobitnie stosunek do Polski:

„My jesteśmy z Polską, bo jesteśmy za Rosją — pisał on. Jesteśmy po stronie Polaków — gdyż jesteśmy Rosjanami. Chcemy niepodległości Polski, gdyż chcemy wolności Rosji. Jesteśmy z Polakami — gdyż jeden skuwa nas łańcuch" (str. 49).

I jakkolwiek Hercen miał poważne wątpliwości co do realizacji postulatów demokratycznych przez Centralny Komitet Narodowy, uznał jednak za konieczne stworzenie z nim wspólnej platformy działania. O wątpliwościach nurtujących Hercena świadczą między innymi jego dwie wypowiedzi:

„Wydaje mi się wciąż, że oni się w gruncie rzeczy mało interesują ziemią dla chłopów, zbyt dużo natomiast prowincjami" (tj. sprawą Ukrainy, Litwy, Białorusi), (str. 137) i dalej:

„Oni chcą wskrzesić zmarłych, my chcemy jak najszybciej pogrzebać swoich trupów" (str. 137).

Mimo wszystkich wątpliwości stanął Hercen na gruncie sojuszu bojowego, godził się na kompromis w imię sprawy najważniejszej: walki z caratem. I dlatego na zapytanie oficerów rosyjskich, stacjonujących w Polsce, jaką winni zająć postawę wobec zbliżającego się powstania, odpowiada:

„Iść pod sąd, iść do kompanii karnej, zostać rozstrzelanym, jak Śliwicki, Arnholdt i Rostkowski, dać się nadziać na bagnety, jak groził wasz dziki kondotjer Chrulew, ale nie podnieść broni przeciwko Polakom, przeciw ludziom dążącym zupełnie słusznie do swej niepodległości" (str. 150).

A gdy wybucha powstanie styczniowe, Hercen wypowiadając się bez zastrzeżeń po jego stronie nawołuje oficerów i żołnierzy rosyjskich do wspólnej z powstańcami walki przeciwko caratowi.

Czernyszewski, jeden z najwybitniejszych rewolucjonistów, o którym pisał Lenin, że podobnie jak Marks potrafił ocenić znaczenie ruchu polskiego, podkreślał stale związek wyzwolenia Polski z wyzwoleniem ruchu rosyjskiego, zmierzając do sojuszu obydwu narodów, opartego na podstawach demokracji, równości i wolności. Czernyszewski, którego program był bardziej radykalny, aniżeli współczesnych mu działaczy polskiego obozu postępowego, wyjaśniał demokratom polskim sens walki klasowej, toczącej się w Polsce, dopomagając im w wyświetleniu właściwej roli obszarników, zaciemniających treść walki klasowej hasłami walki narodowej.

Stacjonująca w Polsce grupa postępowych rosyjskich oficerów prowadziła agitację wśród oficerów i żołnierzy, wyjaśniając istotę walki, podjętej przeciwko caratowi i pańszczyźnie. Uczyli: „Nie strzelaj do Polaka, lecz do swego dowódcy, który każe ci bić Polaków" (str. 105). I jednocześnie wzywali żołnierzy, „by połączyli się z Polakami i pośpieszyli z pomocą chłopom, którzy powstali przeciwko carowi i obszarnikom" (str. 106).

Aresztowanie grupy oficerów rosyjskich, skazanie trzech spośród nich na śmierć, nie wpływa na innych, na czele których stoi Andrzej Potiebnia, wybitny rewolucjonista. Zamach na hr. Ludersa, dokonany 27.6.1862 roku w odpowiedzi na rozstrzelanie trzech oficerów, był wspólnym dziełem rosyjskich i polskich oficerów przygotowanym przez Andrzeja Potiebnię i Jarosława Dąbrowskiego. Stanowisko Potiebni najlepiej ilustruje jego wypowiedź:

„Zbliżyliśmy się tak dalece do patriotów polskich, że w każdym wypadku weźmiemy bezpośredni udział w bliskim powstaniu Polski" (str. 118). Gdy wybucha powstanie i gdy władza w rządzie powstańczym przechodzi do rąk Stronnictwa Białych, sytuacja re-

wolucyjnych oficerów rosyjskich staje się bardzo skomplikowana na skutek szowinistycznej postawy Stronnictwa Białych. Mimo całego tragizmu wytworzonej sytuacji Potiebnia wraz ze swym oddziałem przyłącza się do grupy Langiewicza, by zginąć w walce z wojskami carskimi. O śmierci Potiebni pisze Hercen w „Kołokole":

„Nie wiedziała kula rosyjska, która ugodziła Potiebnię, jakie życie przerwała w okresie rozkwitu" (str. 185). „Rosja nie mogła złożyć na płonącym ołtarzu wyzwolenia Polski bardziej czystej, pełnej samozaparcia, oddanej ofiary odkupienia" (str. 179). Śmierć Potiebni stanowi jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu ofiar, męstwa i szlachetności rewolucyjnych demokratów rosyjskich, złożonych w obronie Polaków.

Swój akces do powstania złożyli przedstawiciele „Ziemli i Woli", rozumiejąc, że wspólnie odniesione zwycięstwo nad carem w Polsce przyniesie wyzwolenie nie tylko Polakom, ale i masom ludowym rosyjskim". Z radykalnym ujęciem zagadnienia społecznego w Polsce wiązała się nadzieja Rosjan, iż rewolucja polska wywrze dodatni wpływ na rewolucję rosyjską: jasne bowiem było, że gdyby rewolucja dała chłopom polskim ziemię bez wykupu, świadomość, iż w ten sposób można zdobyć ziemię, rozpowszechniłaby się wśród pogranicznych wsi rosyjskich i ogarnęłaby wszystkich rosyjskich chłopów" (str. 165). I w tym wypadku siła sojuszu bojowego obydwu obozów postępowych była uwarunkowana programem społeczno - politycznym rządu powstańczego. Mimo wątpliwości co do demokratycznego oblicza powstania, „Ziemla i Wola" zajęła wobec niego stanowisko solidarnościowe, piętnując w pismach zbrodnie carskie, nawołując oficerów i żołnierzy, by stanęli po stronie powstańców.

Również omówiony przez autora spisek w dalekim Kazaniu miał na celu współdziałanie rewolucyjnego powstania w Rosji z powstaniem Polski. Tragiczne jego zakończenie wieloma wyrokami śmierci i aresztowaniami było w dużej mierze rezultatem reakcyjnego stanowiska rządu Białych w sprawie chłopskiej.

Autor pracy pod tytułem: „Rewolucyjna demokracja rosyjska a Powstanie Styczniowe" poza wyżej wymienionymi, wskazuje na wiele innych dowodów współpracy i sojuszu bojowego polskich patriotów i rosyjskich rewolucyjnych demokratów w okresie, gdy na czele pierwszych stali: Jarosław Dąbrowski, Zygmunt Sierakowski, Zygmunt Padlewski, a na czele drugich: Czernyszewski, Hercen, Ogarew, Potiebnia, Arnholdt i wielu innych. Sojusz ten był oparty na nienawiści do ustroju carskiego i na podobieństwie programów społeczno - politycznych.

Podsumowując przyczyny, dla których współpraca obydwu ruchów nie przyniosła podczas powstania styczniowego pożądanych wyników, autor ocenia jednak jej doniosłe znaczenie dla przyszłych losów Polski.

„Pod wpływem rewolucyjnej demokracji rosyjskiej czołowi działacze Stronnictwa Czerwonych wyrywali się z ciasnych ram nacjonalizmu szlacheckiego na szeroki trakt idei postępu, demokracji i (utopijnego jeszcze) socjalizmu. Zaczynali rozumieć, że sprawa wyzwolenia narodowego ściśle związana jest ze sprawą postępu społecznego, że losy niepodległości Polski ściśle wiążą się z perspektywami rewolucji w Rosji, z walką sił postępowych na całym świecie" (str. 283).

Sojusz bojowy z rosyjskimi rewolucjonistami, zapoczątkowany w okresie powstania styczniowego, a rozwinięty i pogłębiony w walkach klasowych proletariatu pod przewodnictwem partii Lenina - Stalina przyniósł naszemu pokoleniu niepodległość i demokrację ludową.

Książka Kowalskiego operując bogatym materiałem źródłowym, umożliwia poznanie rzeczywistych stosunków, łączących polskich demokratów z rosyjskimi rewolucyjnymi demokratami w okresie przed powstaniem styczniowym i podczas jego trwania. Autor daje wnikliwą analizę walk klasowych, toczących się wówczas w Polsce, ukazuje rzeczywiste powody upadku powstania, obalając antynaukową ocenę szlachecko - burżuazyjnej historiografii.

Zofia Cybulska

Nowe drogi

2 (20)

MARZEC - KWIECIEŃ - 1950

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO SPOŁECZNO-POLITYCZNE



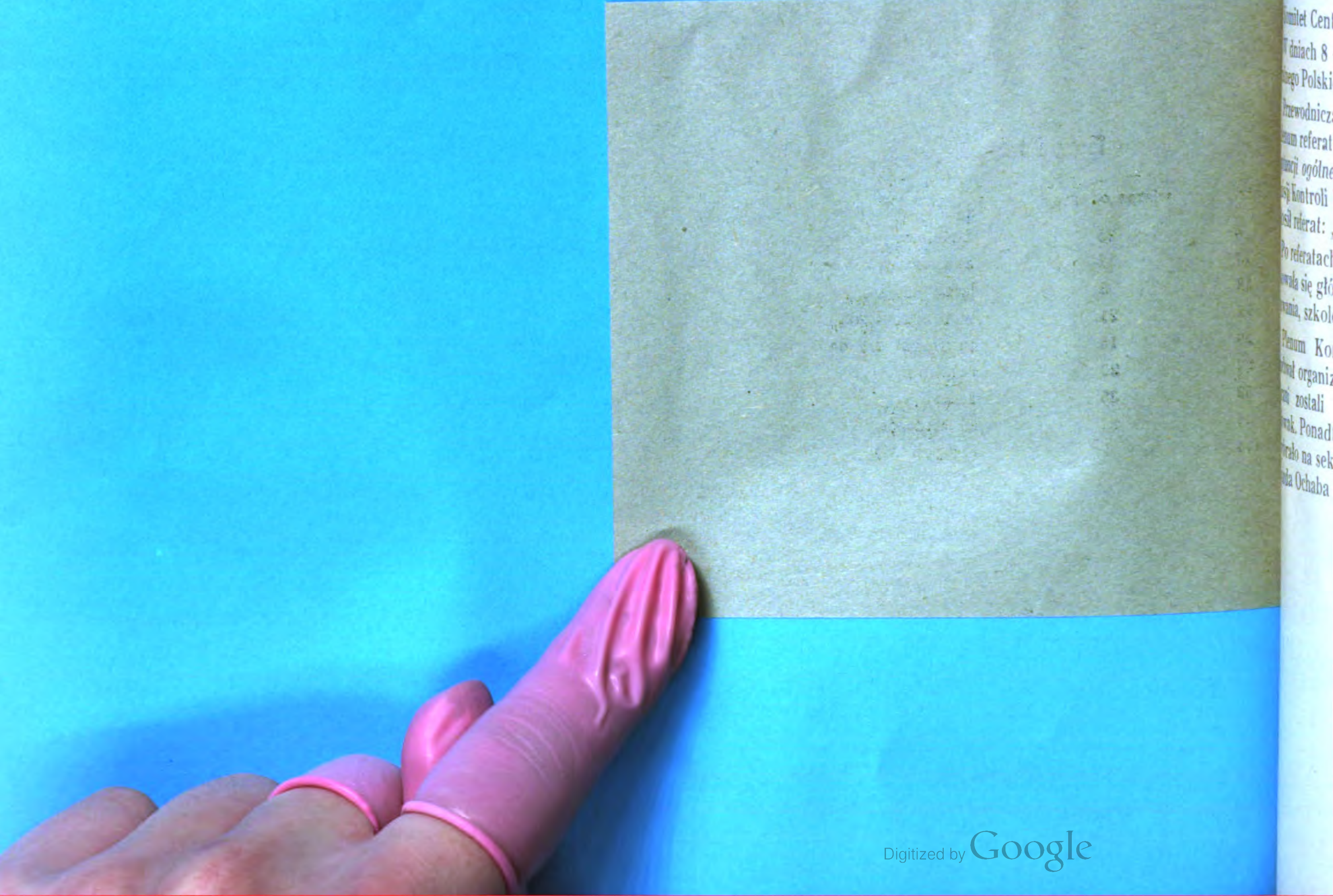
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

2 (20)

ROK IV
MARZEC – KWIECIEŃ 1950

Errata

str.	wiersz od góry	powinno być
8	25	Bethleem
17	33	zawodowej,
18	3	łączą
22	21	w przemysłowe
27	15	przyczyni się do
27	20	zbadania
33	35	rezerw,
95	25	8) Komisje
143	2	chłopów".12)



KOMUNIKAT
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

Komitet Centralny PZPR komunikuje:

W dniach 8 — 10 maja odbyło się Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

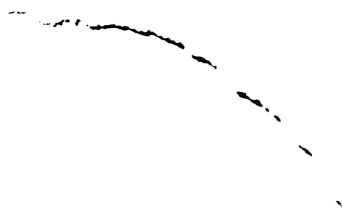
Przewodniczący PZPR tow. *Bolesław Bierut* wygłosił na plenum referat: *„Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej"*. Następnie Przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej tow. *Franciszek Jóźwiak-Witold* wygłosił referat: *„Podstawowe zadania w pracy CKKP"*.

Po referatach rozwinęła się ożywiona dyskusja, która ogniskowała się głównie dokoła nowych wytycznych polityki wysuwania, szkolenia, doboru i wychowywania kadr.

Plenum Komitetu Centralnego podjęło również szereg uchwał organizacyjnych. W skład Biura Politycznego wybrani zostali tow. Konstanty Rokossowski i tow. Zenon Nowak. Ponadto Plenum KC, powiększając liczbę sekretarzy, wybrało na sekretarzy KC tow. Franciszka Mazura, tow. Edwarda Ochaba i tow. Zenona Nowaka.



BOLESŁAW BIERUT
Przewodniczący Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej



Bolesław Bierut

Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej

Referat wygłoszony w dniu 8 maja 1950 r. na IV plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej

I. AGRESYWNOŚĆ IMPERIALISTÓW KRYJE NIE SIŁĘ LECZ SŁABOŚĆ

Okres dzielący nas od poprzedniego Plenum KC naszej Partii obfity był w wiele wydarzeń w dziedzinie polityki międzynarodowej. Politykę wojennego bloku na czele ze Stanami Zjednoczonymi cechował w okresie minionym dalszy wzrost agresywności. Oligarchia finansowa Stanów Zjednoczonych, pretendująca do panowania nad światem prze do rozpętania nowej wojny.

Rozwój wypadków potwierdził całkowicie słuszność oceny zawartej w rezolucjach listopadowej Narady Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych.

„Podobnie jak faszystowscy agresorzy, blok anglo - amerykański czyni przygotowania do nowej wojny we wszystkich kierunkach za pomocą przygotowań wojenno - strategicznych, za pomocą nacisku i szantażu politycznego, ekspansji gospodarczej i ujarzmienia narodów, za pomocą ideologicznego tumanienia mas i umacniania reakcji".

Imperialiści amerykańscy, podżegacze wojenni, opiekunowie hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i japońskich trucicieli i hodowców śmiercionośnych bakterii, snują plany o nowej rzezi. Obliczają, ile milionów ludzi mogliby unicestwić przy pomocy bomb atomowych, usiłują podniecić masy opowiadaniami o bombie atomowej,

Za tym niewątpliwym wzrostem agresywności kryje się jednak nie siła a słabość. Awanturnicze plany mają swe źródło zarówno w coraz to ostrzejszym kryzysie strukturalnym kapitalizmu i jego pogłębiających się wewnętrznych przeciwieństwach jak i w bezsilnej wściekłości na skutek ogromnego wzrostu sił obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Stany Zjednoczone coraz to poważniej odczuwają objawy zbliżającego się kryzysu. Bezrobocie, które jeszcze w październiku 1949 r. nie przekraczało według cyfr urzędowych, 3.100.000, w lutym br. dosięgło według cyfr urzędowych 4.600.000. Oczywiście cyfry urzędowe są dalekie od rzeczywistości. Powszechnie liczba całkowicie bezrobotnych obliczana była na około 8 milionów.

Nakłady inwestycyjne mają wyraźne, a w niektórych dziedzinach produkcji nawet gwałtowne tendencje zniżkowe. Od ostatniego kwartału 1948 r. do pierwszego kwartału roku bieżącego spadek nakładów inwestycyjnych wyniósł 23 procent.

Szczególnie silnie ucierpiało z powodu kryzysu nadprodukcji rolnictwo, którego czysty dochód w ciągu 1949 r. był o 2,5 miliarda dolarów niższy niż w 1948 r.

W parze z tymi objawami postępuje obniżenie poziomu życiowego najszerszych mas. 10 milionów najsłabszych gospodarczo rodzin, które w 1945 r. nie były w ogóle zadłużone, w 1948 r. zadłużyły się według oficjalnych statystyk na 3,2 miliarda dol. Mimo tej sytuacji zyski dwóch największych monopoli stalowych United States Steel Corporation i Bethleen Steel Corporation wzrosły w 1949 r. z 210 milionów do 265 milionów dolarów.

Jednym z bardzo poważnych objawów kryzysowych jest rosnąca deficytowość budżetu państwowego. Budżet 1949 — 50 r. zamknie się deficytem od 5,5 miliarda do 8 miliardów dolarów, a preliminarz budżetowy na 1950 — 51 r. z góry przewiduje deficyt 5,1 miliarda, co oczywiście zostanie poważnie przekroczone. Były doradca ekonomiczny Trumana dr Nourse zapowiada, że tego rodzaju finansowanie olbrzymiej machiny wojennej doprowadzi USA do bankructwa. Dr Nourse ostrzega, że dalsze zadłużanie państwa stanowi dla USA „groźbę większą niż bomba atomowa".

Powoduje to znaczne trudności w dziedzinie dalszego montowania bloku wojennego, w którym pieniądze amerykańskie odgrywają rolę decydującą.

Podstawową przyczyną tego deficytu są kolosalne wydatki na zbrojenia i na tzw. pomoc dla krajów bloku agresywnego. Czysto wojskowy budżet ustalony na 1949 — 1950 r. obejmujący, oczywiście tylko zbrojenia własne (bez finansowania gałęzi przemysłu, związanych ze zbrojeniami i bez innych pośrednich wydatków wojennych) wynosi 13,5 miliarda dolarów, to znaczy 31,9 proc. ogółu wydatków budżetowych. Na 1950 — 1951 r. ma on być jeszcze podwyższony.

Tego rodzaju polityka, oczywiście, nie jest do pomyślenia bez gwałtownego ataku na resztki demokratycznych praw narodu amerykańskiego, bez ataku na stan posiadania klasy robotniczej, bez okrutnego terroru wobec postępowych żywiołów w Stanach Zjednoczonych, wszechwładzy policji politycznej (FBI), jednym słowem bez gwałtownej i bezwzględnej faszyzacji życia politycznego.

Rozpętanie nagonki antysowieckiej, szerzenie nastrojów panicznych, histeria wojenna — oto środki pomocnicze dla spętania mas i ostatecznego sfaszyzowania Stanów Zjednoczonych. Policja i FBI stosują najbardziej gangsterskie metody w stosunku do „podejrzanych". Prasa i radio dzień w dzień ogłupiają swoich czytelników i słuchaczy strachem przed komunistycznym niebezpieczeństwem i rzekomą nieuchronnością wojny.

Towarzysz Stalin pisał:

> *„Ażeby prowadzić wojnę, nie dość wzrostu zbrojeń, nie dość organizowania nowych koalicji. Koniecznym jest jeszcze w tym celu wzmocnienie zaplecza w krajach kapitalistycznych.*
>
> *Żadne państwo kapitalistyczne nie może prowadzić poważnej wojny, jeżeli nie umocniło uprzednio swego własnego zaplecza, nie okiełznało „swoich" robotników, nie okiełznało „swoich" kolonii. Stąd stopniowa faszyzacja polityki rządów burżuazyjnych".*[1]

Jednym z ostatnich przejawów tej polityki, mającej na celu „umocnienie" zaplecza jest uchwalenie przez Komisję Prawną Senatu Stanów Zjednoczonych projektu tzw. ustawy Mundta. W myśl tego projektu każda krytyka rządu, każda wypowiedź w obronie praw demokratycznych, w obronie pokoju, każde żądanie podwyżki płac może być zakwalifikowane jako działalność anty-amerykańska i podlega karze do 10 lat więzienia.

---

[1]) **Stalin, tom X, str. 282.**

Odpowiednikiem wprowadzenia tego „totalizmu" na wewnątrz w rządzeniu krajem jest proklamowana przez Sekretarza Stanu, p. Achesona, w sposób uroczysty, z biciem w bębny i dęciem w trąby amerykańska „totalna dyplomacja". Totalna dyplomacja to symbol amerykańskiej polityki agresji i wojny, to grożenie bombą atomową i wojną bakteriologiczną, to dalsze podrywanie autorytetu ONZ, to wszechwładza Wall Street nad państwami marshallowskimi, to dalsze łamanie umów międzynarodowych, to organizowanie hitlerowsko-amerykańskich Niemiec zachodnich, to rozpaczliwe próby wstrzymania ruchów wyzwoleńczych narodów Azji, to przystosowanie całego aparatu dyplomatycznego dla celów wywiadu. To dywersja w krajach demokracji ludowej, to bezczelne kłamstwa i natrętna propaganda.

W tej totalnej dyplomacji niepoślednią rolę odgrywa zdradziecka szajka Tito, Kardela, Rankowicza, Dżilasa. Dyrygowana przez amerykańskich totalnych dyplomatów banda ta odegrała rolę prowokatorską na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, chce się zasłużyć jako kanał dywersji Stanów Zjednoczonych w krajach demokracji ludowej. Z lokajską gorliwością uczestniczy w podłej oszczerczej kampanii amerykańskiej przeciw ZSRR. Pisząc o polityce wykorzystywania kliki Tito przez „totalną dyplomację" Achesona, „Economist" podkreśla z cyniczną otwartością, że osiągnięto to za nędzne wręcz ochłapy:

„Zyski tej polityki o wiele przewyższają wydatki. W rzeczywistości była to najtańsza i najzyskowniejsza ze wszystkich dotychczasowych inwestycji zachodnich".

Jeżeli zsumujemy wydatki wojskowe, wydatki na „totalną dyplomację" militarną, tzn. na subsydia wojenne dla reakcyjnych rządów całego świata, dla amerykańskiego przemysłu związanego z wojną, to wyniosą one 68% budżetu za okres bieżący i wzrosną według przewidywań do 76% w roku budżetowym 1950 — 51. A jednocześnie na oświatę przeznacza się w tym samym budżecie mniej niż 1%.

Objawy kryzysowe — zwiększenie wydatków wojennych, deficyt budżetowy — zmuszają Stany Zjednoczone do ograniczania zasiłków na tzw. pomoc zagraniczną.

Kosztem miliardów dolarów Stany Zjednoczone zamierzały zbudować w Europie zwarty front agresji przeciwko Związkowi Radziec-

kiemu. Planowano wewnętrzne wzmocnienie rozkładającego się w wyniku wojny systemu kapitalistycznego w krajach Europy zachodniej. Chciano kraje te politycznie i militarnie związać, uzależnić, pozbawić faktycznej niepodległości.

„Jeżeli wielkie mocarstwo USA — mówił tow. Togliatti 31 marca **br. — uzbraja Włochy i przysyła im swoją broń to nie po to, aby umożliwić narodowi włoskiemu obronę jego niezawisłości i honoru, ale po to, aby go niezawisłości i honoru pozbawić".**

A jakie są skutki Planu Marshalla po dwu latach jego działania?

Takie, jakie przewidywaliśmy w lipcu 1947 roku.

Obniżył się i tak już niski poziom życiowy mas. Bezrobocie osiągnęło w poszczególnych krajach marshallowskich na początku 1950 roku — w Anglii 300.000, we Włoszech według cyfr oficjalnych 1.600.000, a w rzeczywistości co najmniej 2,5 miliona; w Belgii 300.000; w Niemczech zachodnich 1,5 miliona, przy czym urzędowe przewidywania na koniec 1950 roku określają ich liczbę na co najmniej 2 miliony. W samych tylko zachodnich sektorach Berlina liczba bezrobotnych wynosi 300.000 osób.

Plany Stanów Zjednoczonych zmierzały do stworzenia stanu, w którym uzależnione politycznie, gospodarczo i militarnie kraje marshallowskie po 1952 roku, tzn. po zakończeniu Planu Marshalla, nie wymagałyby dalszych znacznych zasiłków dolarowych. W sposób widoczny zamierzenia te zbankrutowały.

Raport tzw. Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej (OECE) z lutego 1950 roku wyraźnie przewiduje, że po zakończeniu Planu Marshalla roczny deficyt dolarowy tych krajów w najlepszym wypadku wynosić będzie potężną sumę 2,3 miliarda dolarów.

W ten sposób fiasko gospodarcze Planu Marshalla zostało przypieczętowane świadectwem wszystkich zainteresowanych.

A jak przedstawia się najistotniejsza polityczna strona planu?

Wiadomo, że klasy posiadające i rządy krajów marshallowskich dawno już skapitulowały. Od dwustronnych układów marshallowskich, oddających kraje te w niewolę gospodarczą i polityczną Stanów Zjednoczonych, poprzez Pakt Atlantycki, czyniący z nich jawnie wspólników ewentualnej agresji, aż do układów o dostarczeniu broni, przymusowej dewaluacji — postawa tych rządów sprowadza się

do poniżającej służalczości ubogich wasali wobec możnego protektora.

Potentaci Wall Street przeliczyli się jednak, jeśli chodzi o n a r o d y Europy zachodniej. Masy prostych ludzi w krajach kapitalistycznych nie chcą dominacji amerykańskiej, amerykańskiego „sposobu życia“, a przede wszystkim nie chcą cierpieć i umierać za amerykańską oligarchię finansową, nie chcą być mięsem armatnim dla amerykańskich bankierów.

Nawet do niektórych Amerykanów docierać zaczyna ta prawda i stąd np. melancholijne rozważania w tygodniku „US News and World Report“ z dnia 24.II.1950 roku.

„Polityka USA szybko przestaje być atrakcyjna dla Europejczyków. Pakt Atlantycki wygląda jak słaba nić, na której można by się oprzeć. Europa jako linia frontowa w wojnie światowej Nr 3 nie jest ideą popularną. Długa zimna wojna, ciągnąca się może przez pokolenia, a potem prawdopodobnie kończąca się gorącą wojną, jest coraz mniej zrozumiała dla Europejczyków“.

Albo w tym samym piśmie z dnia 10.III.1950 roku.

„Rozgrzewająca się „zimna wojna“ ukazuje Stany Zjednoczone raczej samotne wobec Rosji. Sprzymierzeńcy wspomagani i uzbrajani za 28 miliardów dolarów kierują się na ubocze... Pomoc Stanów Zjednoczonych jest pożądana. Pragnie się coraz większej. Ale gdy przychodzi co do czego, nikt nie chce walczyć...“

W związku z postawą szerokich mas ludowych w Europie zachodniej i trudną sytuacją gospodarczą, wzmaga się opór przeciwko zbyt wielkim obciążeniom narzucanym tym krajom przez Amerykanów na cele wojenne.

Amerykanie zaś są bardzo niezadowoleni ze zbyt niskich — ich zdaniem — budżetów wojskowych krajów Paktu Atlantyckiego.

W tych warunkach, przy coraz ostrzejszych objawach kryzysowych w Stanach Zjednoczonych, przy zwiększającym się niedoborze budżetowym i coraz to większym nacisku Kongresu na oszczędności, powstaje zagadnienie, jak rozwiązać problem deficytu dolarowego Europy zachodniej.

Sytuację zaostrzają sprzeczności między tymi gałęziami przemysłu i rolnictwa Stanów Zjednoczonych, które zainteresowane są w możliwościach jak największego eksportu do Europy zachodniej, na który

krajom tym brak dolarów, a tymi gałęziami przemysłu, które obawiają się konkurencji eksportu europejskiego na rynku wewnętrznym Stanów, eksportu, który mógłby w pewnej mierze zaspokoić głód dolarowy owych krajów.

Sprzeczności wewnętrzno-amerykańskie nie wyczerpują bynajmniej zagadnienia. Narastają sprzeczności anglo-amerykańskie. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że napór amerykański osłabia coraz bardziej spoistość imperium brytyjskiego i podcina jego pozycje w Azji. Jest też widoczne jak na dłoni, że tzw. strategia Paktu Atlantyckiego prowadzi nieuchronnie do podcięcia brytyjskiej potęgi morskiej, która jest jej główną siłą jako mocarstwa.

Rośnie dla przemysłu angielskiego i francuskiego groźba ze strony koncernów zachodnio-niemieckich, opanowanych przez monopole amerykańskie. Widzimy już objawy podporządkowania przemysłu francuskiego na skutek dyktatu amerykańskiego — tym właśnie koncernom zachodnio-niemieckim. Konkurencja niemiecka, a dodam nawiasowo i japońska, staje się jednym z poważnych czynników, rozsadzających uwikłany w sprzecznościach świat kapitalistyczny.

I czym więcej tych przeciwieństw nie do rozwiązania, czym szybszy proces gnicia i rozkładu, tym silniejsze i tym aktywniejsze stają się siły pchające do awantury wojennej, do szukania wyjścia w wojnie.

Na rozkaz z Waszyngtonu burżuazja krajów marshallowskich z upodobaniem przeprowadza forsowną faszyzację swoich krajów.

We Francji zamyka się do więzień zwolenników pokoju, obrońców niepodległości Francji, prześladuje robotników cudzoziemskich, w tej liczbie Polaków, we Włoszech rząd stwarza atmosferę wojny domowej, policja strzela do demonstracji robotniczych, przygotowuje się rozprawę z żądającymi pokoju, ziemi i chleba robotnikami i chłopami.

Taki jest obóz imperializmu, reakcji i wojny.

II. KRZEPNIE I ROŚNIE NA SILE OBÓZ POKOJU, DEMOKRACJI I SOCJALIZMU, KTÓREGO KIEROWNIKIEM I CHORĄŻYM JEST WIELKI STALIN

Obozowi imperialistycznemu zaplątanemu w nierozerwalne sprzeczności wewnętrzne, przeciwstawia się świadomy swoich historycznych zadań, okrzepły i rosnący w siłę obóz pokoju, demokracji i so-

cjalizmu, na czele którego kroczy i w którym główną stanowi siłę wielki Związek Radziecki. W pokojowym współzawodnictwie ustrój socjalistyczny ujawnia coraz dobitniej swą przewagę nad ustrojem kapitalistycznym. Bezsporna wymowa cyfr demonstruje wyższość państwa zwycięskiego socjalizmu. Globalna produkcja przemysłu ZSRR przekroczyła w roku 1949 poziom przedwojenny o 41 proc., a w IV kwartale tego roku nawet o 53 proc. Zbiory zbóż wyniosły w 1949 roku 7,6 miliarda pudów, osiągając cyfry przewidziane dopiero na rok 1950. Rośnie szybko socjalistyczna akumulacja, umożliwiając w roku 1949 inwestycje o 20% większe aniżeli w 1948 roku.

W wyniku tych osiągnięć wzrósł dochód społeczny ZSRR w roku 1949 o 17% w stosunku do roku 1948, a o 36% w stosunku do roku 1940. Rok 1949 przyniósł równocześnie wzrost spożycia o 20% w porównaniu z rokiem ubiegłym, w tym towarów przemysłowych o 24%, a żywności o 17 %. Trzecia z kolei zniżka cen artykułów spożywczych i przemysłowych, przeprowadzona 1 marca br. znacznie zwiększyła spożycie, zaś sprzedaż szeregu artykułów wzrosła wielokrotnie, np. obuwia — dwukrotnie, zegarków — czterokrotnie, radioaparatów — trzykrotnie, rowerów — dziewięciokrotnie.

Liczba zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR wzrosła w pierwszym kwartale 1950 roku w porównaniu z pierwszym kwartałem 1949 roku o 2 miliony ludzi. W 1950 roku wraz z oparciem rubla o podkład złota i dalszą obniżką cen, dobrobyt szerokich mas rósł nadal. Cyfry te świadczą wyraźnie o rosnącej obfitości produktów, wzroście stopy życiowej ludności.

Postęp ten odbywa się na tle realizacji gigantycznych planów przemiany przyrody i wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych, na tle dalszego rozkwitu radzieckiej kultury, szerokiego zastosowania automatyzacji i mechanizacji pracochłonnych procesów wytwórczych.

Marcowe wybory do Rady Najwyższej ZSRR były demonstracją pełnej jedności społeczeństwa radzieckiego, skupionego wokół Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i kroczącego ku komunizmowi.

Całą swoją ogromną i rosnącą potęgę rzuca Związek Radziecki na szalę walki o uratowanie ludzkości przed pogrążeniem jej w otchłań nowej wojny przez pretendentów do panowania nad światem. Polityka pokoju tkwi u samych podstaw państwa socjalistycznego.

Jeszcze przed ukończeniem wojny, w której Związek Radziecki rozbił najpotężniejszą machinę wojenną świata, towarzysz Stalin nakreślił ludzkości taki program:

„Zadanie polega nie tylko na tym, aby wygrać wojnę, lecz również na tym, ażeby uniemożliwić wszczęcie nowej agresji i nowej wojny, jeżeli nie na zawsze, to w każdym bądź razie na długi okres czasu".[1]

Realizacja takiego programu polityki zagranicznej przyniosła Związkowi Radzieckiemu ogromny wzrost autorytetu na arenie międzynarodowej oraz poparcie mas ludowych całego świata. Toteż organizatorzy agresywnego bloku atlantyckiego wyłażą ze skóry, ażeby nie dopuścić nawet do rozmów z ZSRR.

Imperialiści anglosascy usiłują storpedować wszystkie wnioski Związku Radzieckiego, przeciwstawiają się zakazowi broni atomowej i skutecznej kontroli nad tym zakazem, występują przeciwko wnioskom o redukcji zbrojeń, o zawarciu paktu pięciu mocarstw dla umocnienia pokoju, łamią umowy poczdamskie, faszyzują Niemcy zachodnie i Japonię, wtrącają się brutalnie w wewnętrzne sprawy innych państw, interweniują zbrojnie przeciwko narodowo-wyzwoleńczym ruchom na całym świecie.

Wbrew prowokacjom imperialistycznych mocarstw i ich agentów — prawicowo-socjaldemokratycznych i titowskich zdrajców sprawy pokoju i socjalizmu — program ZSRR jest i będzie w coraz większej mierze programem całej postępowej ludzkości.

Jest to również program młodych krajów demokracji ludowej, budujących za przykładem i przy pomocy ZSRR podstawy ustroju socjalistycznego. Miniony okres przyniósł nowe osiągnięcia krajów demokracji ludowej we wszystkich dziedzinach życia. W niebywałym tempie rośnie dochód narodowy tych państw, na przykład: o 24% na Węgrzech i o przeszło 20% w Bułgarii w porównaniu z okresem przedwojennym. Budżety państw demokracji ludowej w przeciwieństwie do wojennych budżetów państw bloku atlantyckiego są wyrazem troski o poprawę bytu mas pracujących oraz dalszego rozwoju planowej gospodarki jako jedynie trwałej podstawy wzrostu dobrobytu.

---

[1]) Przemówienie z dnia 6 listopada 1944 roku

Ten ogromny rozmach rozbudowy i rozwoju dokonuje się pomimo zorganizowanej przez imperialistów i ich agentury dywersji, szkodnictwa i gospodarczej dyskryminacji w handlu międzynarodowym. Kraje demokracji ludowej zawdzięczają swoje osiągnięcia głównie codziennej, bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego, wzajemnej pomocy i mobilizacji wszystkich zasobów kraju dla celów socjalistycznego uprzemysłowienia, jako podstawy swojego dalszego wszechstronnego rozwoju.

Na Dalekim Wschodzie półmiliardowy naród chiński przypieczętował swoje historyczne zwycięstwo sojuszem ze Związkiem Radzieckim. Dwa największe narody świata wyraziły swą niezłomną wolę walki przeciwko odrodzeniu imperializmu japońskiego lub jakiegokolwiek innego państwa, które by zjednoczyło się z Japonią w celach agresji.

Zwycięstwa obozu pokoju i socjalizmu zwiększyły wściekłość zdemaskowanych podżegaczy wojennych i ujawniły równocześnie ich słabość.

Należy się spodziewać gorączkowych wysiłków szybkiej remilitaryzacji i faszyzacji Niemiec zachodnich, uczynienia z nich kuźni zbrojeniowej i dostawy mięsa armatniego przy równoczesnych próbach zaklajstrowania sprzeczności między atlantyckimi wasalami.

Byłoby lekkomyślnością nie widzieć płynącej stąd groźby dla pokoju światowego, byłoby przestępstwem nie widzieć płynących stąd dla nas niebezpieczeństw. Toteż nie może być Polaka, który by nie był żywotnie zainteresowany we wzroście potęgi obozu pokoju. Każdy sukces Związku Radzieckiego jest naszym sukcesem, każde umocnienie się solidarności obozu pokoju jest naszą wygraną. Każde niepowodzenie amerykańskich konszachtów w Europie Zachodniej, a w szczególności w Niemczech zachodnich, jest naszym zwycięstwem. Śledzimy z uwagą i życzliwością wzrost wpływów i rozmach pracy ogólno-niemieckiego frontu narodowego, głoszącego hasła walki o zjednoczone, demokratyczne Niemcy, oparte o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, realizujące program poczdamski i wchodzące jako poważny element w skład demokratycznego, antyimperialistycznego obozu.

Ruch przeciwko wojnie ogarnia szerokie masy krajów marshallowskich. Przybrał on we Francji, pod kierownictwem Komunistycznej

Partii Francji wielki rozmach i znalazł całą gamę form — od akcji strajkowej o podwyżkę płac aż do starć z policją na tle solidarnej odmowy produkowania i transportowania broni przeznaczonej na brudną wojnę w Vietnamie, na agresję przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Naród francuski wysuwa żądanie uwolnienia Francji z niewoli dolarowej i przywrócenia jej prawdziwej suwerenności.

Podobnie i klasa robotnicza Włoch, zwłaszcza włoscy robotnicy portowi zamykają porty włoskie dla dostaw amerykańskiej broni. Ani nadzwyczajne ustawy, ani represje i salwy do strajkujących robotników, czy chłopów konfiskujących leżącą odłogiem ziemię nie są w stanie rozbić kierowanego przez Komunistyczną Partię Włoch szerokiego frontu walki o chleb, ziemię i pokój.

Za przykładem swoich włoskich i francuskich braci również holenderscy, belgijscy, norwescy i niemieccy robotnicy odmawiają wyładowywania broni amerykańskiej. Akcja ta budzi gorącą sympatię wśród wszystkich ludzi pragnących pokoju. Rośnie akcja w krajach Paktu Atlantyckiego za wystąpieniem z tego agresywnego bloku.

Po przełomowym dla historii Azji zwycięstwie Chin Ludowych walka narodowo-wyzwoleńcza na tym kontynencie rozwija się i potężnieje. Naród vietnamski odpiera zwycięsko ataki francuskich i amerykańskich imperialistów. Wzmaga się ruch narodowo-wyzwoleńczy w Indonezji, w Birmie, Malajach, Indiach i Sjamie.

Do walki z imperializmem i wojną, z agresją amerykańską przystępują coraz nowe miliony ludności południowo-amerykańskiego kontynentu, traktowanego dotychczas przez plutokratów nowojorskich, jako ich własne podwórko. Po raz pierwszy w historii przyjmuje zorganizowane formy walka 160 milionów Afrykańczyków.

Jak widać rosną na całym świecie siły zwolenników pokoju. Do ich skonsolidowania przyczyniło się w dużej mierze zdemaskowanie roli oligarchii finansowej Stanów Zjednoczonych, ujarzmiającej narody, które dostały się pod jej gospodarcze i polityczne wpływy; zdemaskowane zostały wszystkie międzynarodówki zdrajców — od rozłamowej żółtej międzynarodówki zawodowej przez COMISCO, zieloną międzynarodówkę kułacką i titowskich prowokatorów, do Watykanu, który z orientacji prohitlerowskiej w okresie wojny przeszedł obecnie na orientację niemiecko-amerykańską.

Walka o dalszy rozwój państw, które zbudowały socjalizm, lub też budują jego zręby, walka klasy robotniczej narodów wyzyskiwanych

przez kapitalizm, walka narodowo-wyzwoleńcza krajów kolonialnych i walka o suwerenność narodów zagrożonych przez ekspansję amerykańską łączy się w jeden nurt walki przeciwko ciemnym siłom wojny. Każdy cios wymierzony w tej walce uderza w siły imperializmu i wojny, przybliża zwycięstwo trwałego pokoju na całym świecie.

Jak widać, miniony okres przyniósł dalsze przesunięcie się sił na arenie światowej. Powstała nowa sytuacja. Ruch pokoju osiągnął nowy, wyższy etap i przeszedł do nowych, bardziej skutecznych i bardziej zorganizowanych form walki. Znalazło to swój wyraz na trzeciej sesji Stałego Komitetu Obrońców Pokoju w Sztokholmie, poprzedzonej 27 konferencjami krajowymi, przyjęciem przez szereg parlamentów między innymi i przez nasz Sejm, uchwał solidaryzujących się z żądaniami Stałego Komitetu.

Od Sesji Sztokholmskiej, która proklamowała niezłomną walkę o zakaz broni atomowej i o kontrolę energii atomowej armia obrońców pokoju rośnie nieustannie na siłach. Akcja zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim mobilizuje do walki przeciw wojnie setki milionów ludzi we Francji, Belgii, Holandii, Norwegii, w Anglii i Stanach Zjednoczonych, w Australii i Ameryce Łacińskiej, w Azji i w Afryce.

Akcja zbierania podpisów niema nic wspólnego z mdłym rozbrajającym pacyfizmem, a wysuwa konkretne, mobilizujące i dające się zrealizować cele. Każdy podpis zebrany pod apelem Stałego Komitetu Obrońców Pokoju, to jeden żołnierz więcej dla wielkiej armii walczącej z wojną.

Coraz to nowe miliony skupiają się w szeregach obozu, którego podstawową siłą jest Związek Radziecki, a kierownikiem i chorążym Wielki Stalin. Polska traktuje jako sprawę swojego honoru wniesienie jak największego wkładu w tę wspólną walkę. Z niesłabnącą energią i czujnością będziemy zwalczali bezlitośnie wszystkich wrogów pokoju, wszystkich jawnych i ukrytych agentów zwierzęcego imperializmu.

Bojowy, mobilizujący masy do zdecydowanego oporu przeciwko podżegaczom wojennym, ruch w obronie pokoju reprezentuje ogromną siłę mogącą narzucić swoją wolę.

III. POLSKA LUDOWA ROZWIJA I UMACNIA SWOJĄ GOSPODARKĘ

Stanowiąc ogniwo ogólnego frontu pokoju Polska rozwija i umacnia swoją gospodarkę.

Silne tempo rozwoju gospodarczego, charakterystyczne dla naszej gospodarki w okresie odbudowy zostało utrzymane również w pierwszym roku planu 6-letniego. Cyfry wykonania planu produkcji za okres styczeń — kwiecień bieżącego roku wskazują, że aktywność klasy robotniczej, lepsze zorganizowanie naszej gospodarki, prowadzi do przekroczenia zadań produkcyjnych, wyznaczonych przez plan, mimo, iż w tym roku plan stawiał bardziej trudne i naprężone zadania, niż w latach poprzednich.

W pierwszych czterech miesiącach br. wykonano z nadwyżką całość planu produkcyjnego przemysłu, przekroczono o kilka procent plan produkcji wielu podstawowych surowców i półfabrykatów przemysłowych.

W wyniku realizacji uchwały Rady Ministrów o środkach zabezpieczenia wykonania planu produkcyjnego w przemyśle węglowym, przemysł ten wykonał plan produkcji węgla kamiennego na okres styczeń — kwiecień w 104 proc. Plan produkcji ropy naftowej wykonano w 106 proc., energii elektrycznej w 105 proc., stali surowej w 103 proc., rudy żelaznej w 104 proc., wyrobów walcowanych w 104 proc.

Produkcja w okresie styczeń — kwiecień przewyższa poza tym poważnie produkcję analogicznego okresu ub. roku! Tak np. energii elektrycznej wyprodukowano o 15 proc. więcej, niż w odpowiednim okresie roku ubiegłego, węgla kamiennego o 8 proc. więcej, ropy naftowej o 7 proc. więcej, surówki żelaza o 9 proc. Produkcja stali surowej jest o 10 proc. wyższa, a wyrobów walcowanych o 25 proc.

Przemysł materiałów budowlanych wykonał plan produkcji cementu portlandzkiego w 106 proc., wapna palonego w 105 proc. Natomiast plan produkcji cegły został wykonany w 86 proc. Jednakże mimo niewykonania planu, produkcja cegły była wyższa o 50 proc., niż w okresie styczeń — kwiecień ub. roku. Produkcja wapna palonego była wyższa o 20 proc., niż w okresie styczeń — kwiecień roku ub., produkcja cementu portlandzkiego o 10 proc. Plan produkcji ciągników wykonano w 111 proc., co oznacza wzrost w stosunku do analogicznego okresu 1949 r. o 75 proc.

Obok rozwoju produkcji środków wytwórczych, poważnymi sukcesami może się poszczycić przemysł produkujący artykuły spożycia. Przemysł włókienniczy wykonał plan na okres styczeń — kwiecień w zakresie tkanin bawełnianych w 103 proc., wełnianych w 107 proc. i jedwabnych w 105 proc. Plan produkcji obuwia został przekroczony o 7 proc. Plan produkcji papieru wykonano w 105 proc., mydła w 105 proc., oleju surowego w 106 proc., piwa w 109 proc., cukierków i czekolady w 106 proc.

Oznacza to znaczne powiększenie produkcji w stosunku do okresu styczeń — kwiecień roku ub. Tkanin bawełnianych wyprodukowaliśmy więcej o 10 proc., tkanin wełnianych o 22 proc., jedwabnych o 28 proc., obuwia o 47 proc., papieru o 12 proc., mydła o 84 proc., oleju surowego o 14 proc., piwa o 76 proc., cukierków i czekolady o 66 proc.

Wykonanie z nadwyżką planu produkcji przemysłowej większości artykułów świadczy o tym, że aktywność mas pracujących pozwala na pokonanie trudności i na osiągnięcie i przekroczenie trudnych nawet zadań.

Przy pomyślnym wykonaniu planu produkcji przemysłowej w całości, na niektórych odcinkach plan na okres styczeń — kwiecień br. nie został jednak wykonany. W szczególności Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego nie wykonało w 100 proc. planu produkcji surówki żelaza i niektórych innych artykułów hutniczych, motocykli i rowerów. Plan produkcji obrabiarek do metali został wprawdzie wykonany w 105 proc., jeżeli chodzi o ilość sztuk, jednak pod względem tonażu plan został wykonany tylko w 84 proc., a Ministerstwo Przemysłu Lekkiego wykonało plan produkcji cegły w 86 proc., chociaż produkcja cegły była większa o 50 proc., niż w okresie styczeń — kwiecień ub. roku.

Te fakty nie wykonania planu nie mogą być uznane za normalne.

W socjalistycznej gospodarce planowej nie wystarczy wykonywać planu produkcji ministerstwa ogółem wg wartości, trzeba także wykonać plany produkcji poszczególnych artykułów i w planowanych asortymentach, trzeba także, aby każdy Centralny Zarząd, każde Zjednoczenie, każde przedsiębiorstwo i zakład wykonywały swój plan. Nie wykonanie planu produkcji poszczególnych artykułów przemysłowych świadczy o niedociągnięciach w organizacji produkcji, planowania i kontroli wykonania planu.

Niedociągnięcia te należy najszybciej ujawnić i usunąć aby przezwyciężyć trudności i w następnych kwartałach odrobić zaległości.

Pomyślnie na ogół przebiega tegoroczna akcja siewna. Według danych podanych na koniec kwietnia br. w całym kraju obsiano: pszenicą jarą około 90 proc. planów zasiewów wiosennych, jęczmieniem jarym ponad 80 proc. planu, owsem ok. 90 proc. planu, ziemniakami ok. 45 proc. Do zespołowego siewu w tegorocznej kampanii siewnej przystąpiło: 584 spółdzielni produkcyjnych całkowicie i 79 spółdzielni produkcyjnych częściowo.

W Państwowych Gospodarstwa Rolnych akcja siewna przebiega szybciej i sprawniej, niż w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. Do dnia 2 maja br. w Państwowych Gospodarstwach Rolnych obsiano około 111 proc. planowej powierzchni pszenicy jarej, 97 proc. powierzchni jęczmienia jarego i 101 proc. powierzchni owsa. Akcja siewna przebiega w sposób bardziej planowy, niż w latach ubiegłych. Zadania produkcyjne indywidualnych gospodarstw chłopskich zostały doprowadzone za pośrednictwem Państwowej Administracji Rolnej do gmin i gromad.

Spółdzielnie produkcyjne oraz chłopów mało i średniorolnych zaopatrzono w materiał siewny, wyprodukowany w PGR-ach i w blokach nasiennych Centrali Rolniczej „Samopomocy Chłopskiej". Uruchomiono kredyty na akcję siewną dla gospodarstw mało i średniorolnych. Państwowe Ośrodki Maszynowe, Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe i TOR zapewniły lepszą i staranniejszą niż w latach ubiegłych obsługę techniczną. Dostawy nawozów sztucznych wzrosły w I-szym kwartale tego roku, w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego, o przeszło 49 proc. Przy ogólnym pomyślnym przebiegu akcji siewnej, niedostatecznie szybko przebiega likwidacja odłogów. Władze miejscowe, organizacje partyjne i Związek Samopomocy Chłopskiej winny zmobilizować wszystkie siły, aby wykorzystać pozostające jeszcze tygodnie dla maksymalnego wykonania planu likwidacji odłogów.

Pomyślnie na ogół przebiega również akcja kontraktacji roślin technicznych i produktów hodowli. Podjęta rok temu akcja popierania hodowli poprzez politykę opłacalnych cen, zapewniającą opłacalność hodowli, pomoc kredytową, dostawy pasz i rozwój kontraktacji wydała pomyślne rezultaty. Gdy w pierwszych czterech mie-

siącach r. 1949 zakupiono 95.063 ton mięsa o wadze poubojowej, w pierwszych czterech miesiącach 1950 r. zakupiono 228.481 ton. Pozwoliło to całkowicie przezwyciężyć trudności na rynku mięsnym i nagromadzić znaczne jego rezerwy. Skup czterech zbóż był w okresie styczeń — kwiecień br. o 23 proc. większy, niż w analogicznym okresie 1949 r. Doprowadzenie planu skupu zboża do gromad, uaktywnienie mało i średniorolnych chłopów wokół akcji skupu, w dużym stopniu przyczyniło się do tych dodatnich wyników.

Jaj skupiono w okresie pierwszych czterech miesięcy 1950 r. ponad 520 miln. sztuk, podczas gdy w takim samym okresie 1949 r. skup wyniósł tylko 249 milionów sztuk jaj.

Sukcesy w dziedzinie rozwoju produkcji przemysłowej i produkcji rolnej i pomyślne rezultaty akcji „H" oraz wyniki rozwoju kontraktacji i skupu produktów rolnych, umożliwiły znacznie lepsze w br. zaopatrzenie rynku i szerokich mas pracujących w artykuły konsumcyjne w okresie przedświątecznym.

Tak np. w marcu i kwietniu ub. roku dostarczono na potrzeby rynku w sumie ok. 56.000 ton mięsa i tłuszczów zwierzęcych, w tym samym okresie br. ok. 89.000 ton. Masła odpowiednio ok. 2,600 i 3.200 ton. Jaj ok. 92 miln. sztuk i 104 miln. sztuk. Również znacznie zwiększone zostało zaopatrzenie przemysłowe w artykuły konsumcyjne. Zaopatrzenie rynku w marcu i kwietniu ub. r. w obuwie skórzane wyniosło 1.357.000 par, w br. wynosi 2.304.000 par. Tkanin bawełnianych dostarczono w ub. r. ok. 24.000.000 m. w br. ok. 36.000.000 m. Tkanin wełnianych w ub. r. ok. 4.300.000 m, w br. ok. 5.500.000 m. Konfekcji w ub. r. wartości ok. 2.411.000.000, w br. wartości ok. 7.203.000.000. Radioodbiorników w ub. r. blisko 14 tys. sztuk, w br. ponad 23 tys. sztuk, rowerów w ub. r. ok. 9.900 sztuk, w br. ok. 12.300 sztuk itd.

Całość obrotu handlu detalicznego państwowego, spółdzielczego i prywatnego wzrosła w pierwszym kwartale br., w porównaniu z pierwszym kwartałem r. ub. w cenach porównywalnych o ok. 30 proc., a obroty uspołecznionego aparatu handlowego przekroczyły blisko dwukrotnie poziom I kwart. ub. r. Do szybkiego wzrostu obrotów uspołecznionego aparatu handlowego przyczyniło się między innymi uruchomienie sklepów Miejskiego Handlu Detalicznego, co umożliwiło pewniejsze i sprawniejsze zaopatrzenie ludności.

W końcu I kwartału br. sieć sklepów uspołecznionych na terenie kraju była większa o 52 proc. niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Wskutek rozwoju sieci handlu uspołecznionego polepszyła się też, w pewnym, acz niedostatecznym stopniu obsługa konsumentów. Niemniej jednak zagadnienie dalszego rozwoju handlu uspołecznionego i usprawnienia obrotu towarowego jest nadal jednym z centralnych zagadnień naszej gospodarki. Spekulanci nie poddali się i próbują swoją działalność koncentrować na coraz to innym odcinku, jak to miało miejsce na odcinku artykułów włókienniczych.

W pewnych okresach i działach możemy nawet zaobserwować wzmożenie działalności spekulacyjnej. Elementy kapitalistyczne ograniczone w swoich możliwościach osiągania dużych zysków i wypierane z handlu przez sektor socjalistyczny, przerzucają się często do nielegalnego handlu łańcuszkowego lub skupują w wielkich ilościach np. materiały włókiennicze, traktując je jako lokatę, pochodzących z wyzysku i spekulacji, kapitałów. Jest to swoista forma walki klasowej, prowadzonej przez elementy kapitalistyczne przeciwko masom pracującym i Państwu Ludowemu. Rzecz jasna, że zaostrzenie walki klasowej ze strony spekulacyjnych elementów kapitalistycznych musi spotkać się ze zdecydowanym odporem ze strony Państwa i klasy robotniczej. Walka ze spekulacją została zaostrzona a nasilenie jej winno się wzmagać systematycznie. Walka ze spekulacją nie może być jednak wyłącznie dziełem organów represyjnych. Musi być ona prowadzona przy współudziale ogółu pracujących. Ważna rola przypada w tej walce pracownikom handlu uspołecznionego. Zadaniem organizacji partyjnych i związkowych w przedsiębiorstwach handlu uspołecznionego jest podniesienie świadomości klasowej i solidarności klasowej pracowników handlowych na taki poziom, aby ułatwienie działalności spekulacyjnej ze strony pewnych elementów, które wkradły się w szeregi pracowników handlu uspołecznionego, nie miało miejsca. Jednym ze środków walki ze spekulacją jest zniesienie wszelkich ograniczeń w handlu detalicznym w postaci sprzedaży artykułów na bony, legitymacje związkowe itp. Ograniczenia te ostatnio nie tylko nie stanowiły zapory dla spekulantów, ale przeciwnie — w wielu wypadkach — były przez nich wykorzystywane i raczej utrudniały, niż ułatwiały masom pracującym nabycie bardziej poszukiwanych towarów. Wzrost

masy towarowej i rozwój sieci handlu uspołecznionego umożliwił zniesienie tych ograniczeń.

Niezależnie od poprawy materialnego zaopatrzenia mas pracujących w okresie, który upłynął od III Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii, klasa robotnicza uzyskała szereg nowych osiągnięć socjalnych.

Uchwała Rady Ministrów z dn. 30.XI. ub. r. o „Karcie Górniczej" przyznała szereg przywilejów pracownikom górnictwa węglowego. Przywileje te następnie w początkach marca br. rozciągnięto na górnictwo rud i kruszców oraz materiałów ogniotrwałych.

Nastąpiła wydatna poprawa płac w hutnictwie żelaza dla pracowników zatrudnionych w typowych robotach hutniczych.

Zawarto nowy układ zbiorowy dla pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych, który unowocześnił stosunki pracy w PGR i dał robotnikom rolnym wszelkie uprawnienia, z których korzystają robotnicy przemysłowi, między innymi, rozciągając na robotników rolnych dodatki rodzinne.

Sejm Ustawodawczy uchwalił szereg ustaw rozszerzających dotychczasowe uprawnienia pracujących. Robotnicy po roku pracy w zakładzie otrzymali prawo do 12 dni płatnego urlopu, zamiast dotychczasowych 8-miu. Ustawa usankcjonowała przyjęte w szeregu umów zbiorowych prawo robotników do miesięcznego urlopu po 10 latach pracy. Ustawa ta stworzyła również możliwości stosowania urlopów dodatkowych dla pracowników zatrudnionych przy pracach szkodliwych dla zdrowia lub szczególnie uciążliwych. Inna ustawa przewiduje możliwość skrócenia czasu pracy dla osób zatrudnionych przy pracach szkodliwych lub szczególnie uciążliwych do 6 godzin dziennie, przy utrzymaniu pełnego dotychczasowego zarobku za 8-godzinny dzień pracy. Ustawa z 4.II. br. o Funduszu Zakładowym stanie się źródłem dotacji przedsiębiorstw państwowych na ponadplanowe inwestycje kulturalne i socjalne, na ponad planowe budownictwo mieszkaniowe, na zasilenie dodatkowymi środkami budżetu wydatków socjalnych przedsiębiorstw przemysłowych i na indywidualne wynagrodzenie wyróżniających się pracowników. Wymienić także należy uchwałę Rady Ministrów o zasadach tworzenia Funduszu Socjalnego i gospodarki tym Funduszem, porządkującą zasady wydatkowania 40-miliardowego Funduszu na świadczenia socjalne.

Utworzenie Jednolitego Funduszu Stypendialnego przy znacznym powiększeniu wydatków na ten cel, umożliwia klasie robotniczej i pracującym chłopom korzystanie w większej niż dotychczas mierze z możliwości kształcenia swoich dzieci w szkołach wyższych.

Te zdobycze mas pracujących, podobnie jak i ogólny wzrost ich dobrobytu i kultury, zostały umożliwione przez stały rozwój produkcji i wzrost wydajności pracy.

Poważnym hamulcem wzrostu wydajności pracy, a tym samym wzrostu produkcji jest zbyt wysoka jeszcze nieusprawiedliwiona absencja na zakładach pracy, która w poszczególnych wypadkach sięga paru procent ogólnej ilości przepracowanych godzin. Ta nieusprawiedliwiona absencja, jak i nadmierna płynność pracowników, stanowi wyraz nieuświadomienia pewnych najbardziej zacofanych elementów w klasie robotniczej i bije w ogół pracowniczy, zmniejszając jego zarobki. Obok szerokiej akcji uświadamiającej i oddziaływania moralnego oraz zainicjowanej przez Ministerstwo Zdrowia słusznej akcji wzmożenia kontroli ze strony lekarzy, stało się konieczne zastosowanie sankcji za nieusprawiedliwione opuszczenie godzin pracy. Uchwaloną przez Sejm ustawę w sprawie zwalczania absencji ogół robotniczy przyjął ze zrozumieniem i aprobatą. Zadaniem organizacji partyjnych, dyrekcji przedsiębiorstw i rad zakładowych, jest dopilnowanie ścisłego i w całej pełni wykonania tej ustawy w stosunku do wszystkich zakładów pracy i instytucji. Wtedy ustawa ta stanie się jednym z poważnych instrumentów przyśpieszenia naszego rozwoju gospodarczego i podnoszenia dobrobytu i kultury mas pracujących.

Ze szczególną siłą należy podkreślić konieczność walki z absencją także w budownictwie, gdzie jest ona szczególnie znaczna. Nagminne były tzw. „poniedziałki murarskie", podczas których nieobecność pewnych robotników dezorganizuje pracę brygady i zmniejsza wydajność pracy załogi. Przez zwiększenie dyscypliny pracy wśród robotników, personelu majsterskiego i technicznego, można podnieść przerób roczny o 7 proc. Walka o dyscyplinę i wydajność pracy w budownictwie posiada wielkie znaczenie ze względu na wagę inwestycji, podjętych w roku bieżącym, pierwszym roku planu sześcioletniego.

Wprowadzenie zespołowych metod pracy oraz zmechanizowanie procesów produkcji w budownictwie wywołuje konieczność z m i a-

n y norm i dostosowania ich do rzeczywistych warunków. Dotychczasowe normy tkwiące jeszcze korzeniami w starym kapitalistycznym systemie pracy, stwarzały niesprawiedliwe warunki dla pracujących. W niektórych rodzajach robót łatwo było je wielokrotnie przekroczyć, gdy w innych były trudne do wykonania. Obecnie wprowadzić należy nowe normy techniczne, oparte na socjalistycznym stosunku do pracy i uwzględniające nową zespołową organizację pracy i jej mechanizację.

Wzrost świadomości i aktywności produkcyjnej klasy robotniczej umożliwił rozwój nowych, wyższych form współzawodnictwa socjalistycznego. Masowy ruch podejmowania zobowiązań, mających na celu przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, który rozwinął się w ostatnich tygodniach w całym kraju może przyczynić się do zwolnienia wielomiliardowych sum obecnie nieprodukcyjnie zamrożonych w nadmiernych zasobach materiałowych, w nadmiernych rezerwach pieniężnych zakładów pracy, lub w środkach produkcji uwięzionych wskutek nadmiernego przeciągania się cyklu produkcyjnego. Sumy zwolnione w wyniku akcji przyśpieszenia obiegu środków obrotowych będą użyte na cele rozwoju gospodarczego kraju i na poprawę położenia mas pracujących.

Sukcesy produkcyjne, osiągnięte w ciągu 1949 r. i w pierwszych miesiącach r. 1950 oraz rozwój współzawodnictwa pracy, stworzyły podstawę dla śmielszego planowania gospodarki narodowej i do założenia większego tempa rozwoju, niż to przewidywały wytyczne, uchwalone na Kongresie Zjednoczeniowym.

W związku z tym projekt planu 6-letniego podlega obecnie przepracowaniu i zostanie przedstawiony na Plenum Komitetu Centralnego w niedługim czasie.

Rewizja projektu 6-letniego planu idzie w kierunku stworzenia szerszej podstawy surowcowej w kraju dla rozwoju przemysłu. W porównaniu z poprzednim projektem nastąpi: wydatne zwiększenie kopalnictwa rudy żelaznej tak, aby wzrost wydobycia rudy nie tylko nadążał za wzrostem produkcji surówki i stali, ale nawet wyprzedzał ten wzrost, zwiększając udział rudy krajowej w zaopatrzeniu przemysłu hutniczego; lepsze wykorzystanie istniejących zasobów metali kolorowych, a przede wszystkim stworzenie krajowej bazy miedzi; rozszerzenie wierceń poszukiwawczych i eksploatacyj-

nych w obrębie znanych złóż ropy naftowej; pełniejsze wykorzystanie nowoodkrytych źródeł gazu ziemnego; zwiększenie zaopatrzenia przemysłu włókienniczego w surowce pochodzenia krajowego przez silniejszą rozbudowę krajowej bazy włókien sztucznych, zwiększenie uprawy roślin włókienniczych i silniejszy wzrost pogłowia owiec; wzrost produkcji krajowych roślin oleistych.

W wyniku przepracowania planu zostaną postawione większe zadania w zakresie stworzenia bazy produkcyjnej maszyn i urządzeń inwestycyjnych, w zakresie przemysłu motoryzacyjnego i okrętowego, w zakresie produkcji maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, w zakresie rozwoju drobnego przemysłu.

W wyniku dotychczasowych doświadczeń rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy zwiększone zostaną planowe zadania w zakresie wydajności pracy, co ułatwi wykonanie planu zatrudnienia i przyczyni się poprawy warunków mieszkaniowych i zaopatrzenia pracujących. Zostaną powiększone i bliżej sprecyzowane zadania w zakresie przygotowania kadr kwalifikowanych dla gospodarki narodowej. Skontrolowane zostaną dodatkowo przewidziane nakłady inwestycyjne z punktu widzenia koncentracji nakładów na najważniejszych obiektach, zbadanie ekonomicznej efektywności inwestycji, skrócenia okresu budowy i zastosowania oszczędności. Wzrost masy towarowej artykułów konsumcyjnych oraz usług materialnych i niematerialnych zostanie ściśle przystosowany do przewidzianego wzrostu zatrudnienia i płac.

Uwzględniając doświadczenie, plan przewidywać będzie coraz silniejszy rozwój stosunków gospodarczych z ZSRR i krajami demokracji ludowej. Doświadczenie wykazuje, że możemy się rozwijać i rozwijamy się istotnie szybciej, niżeśmy to sami przewidywali. Doświadczenie to winno być w pełni uwzględnione przez ostateczny projekt Planu Sześcioletniego.

Na tle przedstawionej w ogólnych zarysach sytuacji międzynarodowej, która kształtuje się niekorzystnie dla obozu imperialistycznego oraz w miarę postępujących u nas sukcesów gospodarczych, w miarę wypierania i rugowania elementów kapitalistycznych zaostrzająca się walka klasowa przybiera różne formy i przejawia się w różnych dziedzinach.

Naszym zadaniem jest szybko ujawnić nowe ośrodki i formy walki wroga klasowego, często zamaskowane i perfidne, paraliżować je z całą stanowczością, zmieniać kiedy trzeba z właściwą elastycznością formy naszej nieustannej ofensywy, wykorzystywać każdą szczelinę, rozszczepiać siły przeciwnika, neutralizować poszczególne grupy i umacniać z każdym dniem rosnącą przewagę sił socjalizmu i pokoju.

„*Klasa rewolucyjna* — jak uczył Lenin — *dla urzeczywistnienia swego zadania powinna umieć posługiwać się wszystkimi, bez najmniejszego wyjątku formami czy dziedzinami działalności społecznej*".

Co jest szczególnie charakterystyczne dla niedobitków reakcyjno-faszystowskich w kraju i na emigracji?

Po pierwsze, wewnętrzne rozbicie i upadek, rozprzężenie polityczne i moralne wszelkich klik i kliczek.

Po wtóre, coraz bardziej cyniczne licytowanie się w sprzedaży swych usług wywiadom imperialistycznym — amerykańskiemu, angielskiemu, francuskiemu. Zżerani nienawiścią do Polski Ludowej bankruci polityczni wyzbywają się już wszelkich skrupułów w stosunku do kraju. Nawet swary między klikami odzwierciedlają nie tyle jakieś różnice merytoryczne, ile walkę o dostęp do szpiegowskiego żłobu. Dotyczy to zarówno andersów i zarembów, jak mikołajczyków i bieleckich, którzy z nikczemnym wyrachowaniem żerować chcą na najniższych instynktach, na ciemnocie i niepoczytalności, na krwi i na awanturnictwie.

Nic dziwnego, że gnijące bagienko reakcyjno - faszystowskie przekształca się w żerowisko szpiegów i dywersantów, wykonywających ponadto najbrudniejszą robotę dla radiowych fabryk kłamstw, finansowanych przez amerykańskich, czy angielskich, frankistowskich czy niemiecko - watykańskich podżegaczy wojennych.

Tym brudnym potokiem kłamstw, zachłystują się przede wszystkim wywłaszczeni obszarnicy i fabrykanci, spekulanci i najbardziej chciwi i agresywni bogacze wiejscy. Odwraca się od tego z obrzydzeniem i odwracać się powinien — każdy Polak kochający swój kraj.

Jakie stosuje formy, do jakich zbrodni podżega wróg klasowy w walce z Polską Ludową?

Do bandytyzmu, do sabotażu i szkodnictwa, do szpiegostwa i długofalowej dywersji.

Przyjrzyjmy się bliżej niektórym odmianom tej zbrodniczej działalności wroga.

Krzywa bandytyzmu biegnie w dół, lecz nie wolno nam się uspokajać, póki doszczętnie nie zlikwidujemy tych zbrodni.

Szczególną wściekłość wroga klasowego wywołują postępy spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Na obecnym etapie wróg coraz częściej posługuje się bronią sabotażu gospodarczego i szkodnictwa.

Usprawnienie systemu ochrony zewnętrznej obiektów przemysłowych oraz ochrony operacyjnej dało już pewne wyniki, niemniej jednak nie wolno nam lekceważyć awaryjności w przemyśle. W awaryjności kryją się też akty dywersji.

Walka z awaryjnością nie jest jeszcze prowadzona z należytym uporem. Należy walczyć szczególnie o przestrzeganie z żelazną dyscypliną przepisów górniczych dotyczących bezpieczeństwa pracy. Naruszanie obowiązujących przepisów i karygodny brak czujności muszą być wyplenione bez reszty.

Wszystko to wymaga dalszego usprawnienia kierownictwa i kontroli, wymaga dalszego wzmożenia czujności organizacji partyjnych, gromadzenia i wymiany doświadczeń we wzmożonej walce z awaryjnością, w walce o dyscyplinę pracy, o przestrzeganie tajemnicy państwowej.

Doświadczenie wykazało, że zwiększenie czujności i aktywności wszystkich czynników, a przede wszystkim załóg robotniczych prowadzi do wykrycia wrogów nasłanych przez obce wywiady i czyhających na dorobek i bezpieczeństwo ludu pracującego i naszego Państwa Ludowego.

To samo dotyczy sieci szpiegowskich i długofalowej dywersji, która usiłuje zagnieździć się w różnych ogniwach naszego aparatu państwowego i gospodarczego.

W planach sztabu zbrodniczej akcji antyludowej i antypolskiej leżało wciągnięcie również kleru do tej działalności. Dali się wziąć na lep tej gry niektórzy najbardziej reakcyjni przedstawiciele kleru.

wyrządzając nie mało szkód. Wytrwałe i konsekwentne postępowanie Rządu oraz lojalna postawa większości duchowieństwa umożliwiły zawarcie porozumienia. Niecne konszachty obcych agentur, żerujących na uczuciach religijnych zostały pokrzyżowane, lecz trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że uregulowanie stosunków między państwem ludowym a kościołem nie wyczerpuje się podpisaniem umowy. Czuwanie nad jej realizacją, nad tym, aby treść umowy dotarła do świadomości milionów wierzących, walka z każdą próbą zwichnięcia lub wypaczenia umowy, z każdą próbą recydywy wojującego i antyludowego klerykalizmu — wymaga wielkiego wysiłku i pracy, wymaga pogłębienia świadomości szerokich mas.

Będziemy skrupulatnie wykonywać zawartą umowę, ale nie pozwolimy, aby wbrew niej stosowane były stare, reakcyjne machinacje polityczne. Im lepiej zmobilizujemy szeroką opinię publiczną, tym lepsze osiągniemy wyniki.

Dzięki czemu odnosimy sukcesy w walce i w pracy?

Dzięki czemu rośnie konsolidacja całego społeczeństwa, wszystkich ludzi pracy na gruncie rozbudowy gospodarczej i kulturalnej Polski Ludowej i obozu pokoju?

Zawdzięczamy to słusznej linii politycznej naszej Partii, oparciu naszej walki o potężny obóz pokoju i socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele, rosnącej z dnia na dzień w walce z trudnościami, w walce z wrogiem klasowym, aktywności mas pracujących, naszej bohaterskiej klasy robotniczej, naszej Partii.

Nie ma odcinka, nie ma dziedziny w naszym życiu, gdzieby się nie przejawiała wciąż rosnąca aktywność mas pracujących.

Ważną przesłanką tej aktywności jest wzrost klasy robotniczej, wzrost zatrudnionych w socjalistycznym przemyśle i w socjalistycznym sektorze rolnictwa. Podstawowym wyrazem jej jest wzrost wydajności pracy, wzrost produkcji, wzrost sił wytwórczych.

Chciałbym się krótko zatrzymać nad zagadnieniem wzrostu zatrudnienia, wzrostu klasy robotniczej.

Zatrudnienie w przemysłach podległych Ministerstwom Przemysłowym, wyniosło w IV kwartale 1949 r. 1.509.180 wobec 1.288.978 w IV kwartale 1948 r., co stanowi przyrost o 17,1 proc.

Liczba kobiet zatrudnionych w tych przemysłach wzrosła w tym okresie z 346.920 na 413.640, czyli o 19,2 proc.

Nawiasem zaznaczyć należy, że wzrost zatrudnienia kobiet w niektórych przemysłach, jak np. w metalowym, elektrotechnicznym i chemicznym jest zbyt powolny i nie nadąża za ogólnym tempem wzrostu zatrudnienia.

Ogólna liczba pracowników najemnych w całym kraju wzrosła z 4.174 tys. w grudniu 1948 r. do 4.980 tys. w grudniu 1949 r., a więc o przeszło 800 tysięcy osób w ciągu jednego roku. Liczby te są wymownym świadectwem wzrostu aktywności gospodarczej, w szczególności zaś dużej dynamiki socjalistycznej bazy naszej gospodarki.

Wskaźnikiem aktywności klasy robotniczej o wielkiej doniosłości jest rozwój ruchu współzawodnictwa pracy. W ciągu ubiegłego roku ruch współzawodnictwa bardzo się rozwinął nie tylko ilościowo, ale i jakościowo, dzięki wprowadzeniu nowych form, jak współzawodnictwo zespołowe, brygady lepszej jakości, współzawodnictwo w przyśpieszaniu obiegu środków obrotowych, indywidualne zobowiązania długofalowe itp. Rośnie liczba przodowników pracy — już dziś liczbę robotników, zasługujących na zaszczytny tytuł „Przodownika Pracy", oraz „Zasłużonego Przodownika Pracy", szacuje się na przeszło 20 tysięcy — a jesteśmy dopiero u progu tego wielkiego ruchu.

Ogromne możliwości zawarte są w ruchu racjonalizatorskim, który rozwija się u nas burzliwie i zasługuje na najbardziej troskliwą opiekę. Wystarczy zaznaczyć, że w porównaniu z rokiem 1948 ilość zgłoszonych przez robotników wniosków racjonalizacji i usprawnień w zasięgu ministerstw przemysłowych wzrosła sześciokrotnie, mianowicie z 2.229 do 13.641. Przeszło połowę wniosków uznano za cenne i dzięki nim uzyskano oszczędności, szacowane na około 7 miliardów złotych.

Wzrost aktywności mas robotniczych i pracowniczych idzie w parze z podnoszeniem ogólnego poziomu życia, warunków materialnych i potrzeb kulturalnych, lecz przede wszystkim jest uwarunkowany wzrostem świadomości politycznej.

W wyniku dalszego wzrostu zatrudnienia, funduszu płac i płac realnych, mamy bezporne fakty przesunięcia spożycia w kierunku artykułów wysokowartościowych. Mamy niewątpliwy wzrost spożycia

mięsa i tłuszczem wieprzowym, wzrost spożycia mleka, jaj, cukru i innych artykułów. Spożycie cukru np. wzrosło na głowę ludności z 11,8 kg w 1938 r. na 19,3 kg w roku 1949.

Nie bez znaczenia jest — w skali całego kraju, szczególnie dzięki Ziemiom Odzyskanym — poprawa warunków sanitarnych, mieszkaniowych i opieki nad zdrowiem.

Mamy duże osiągnięcia w zakresie zwalczania chorób zakaźnych. Zmniejszyła się śmiertelność, wzrasta przyrost naturalny.

Oto wymowne niezwykle cyfry:

na 1000 osób przypadało	w latach 1936—38	w r. 1949
zgonów	14,1	11,5
przyrost naturalny	11,2	17,3

Na Ziemiach Odzyskanych przyrost naturalny wyniósł 24,6 na 1.000 ludności

Na 10 tys. ludności umierało (dane z 6 miast):

	w latach 1936—38	w r. 1948
a) na gruźlicę płuc	16,0	11,0
b) samobójstw	3,3	1,3

Nigdy Polska nie miała tak małej liczby zgonów i tak wysokiej liczby małżeństw, a od pół wieku tak dużego przyrostu naturalnego, jak w ostatnich 2-ch latach.

Równolegle ze wzrostem stopy życiowej, dzięki zdobyciu władzy przez masy pracujące, wzmaga się aktywność robotników i chłopów w zakresie zdobywania oświaty i kultury. Świadczą o tym rosnące nakłady książek i gazet, rosnąca liczba widzów teatralnych i kinowych, niebywały wzrost osób zwiedzających wystawy i muzea, pęd do wszelkich kursów i uczelni, pęd do samokształcenia, niewątpliwy wzrost czytelnictwa. Niemałą wymowę ma liczba 120 tys. słuchaczy Powszechnego Uniwersytetu Radiowego. Miliony głów pochylają się nad książką, nad rajzbretem, powiększają swą wiedzę, dążą do zwiększenia swej sprawności i wydajności pracy, do podwyższenia swych kwalifikacji. Rozszerza się widnokrąg, rośnie doświadczenie, budzą się uzdolnienia przed tym tłumione i często nieuświadamiane.

Wzmożona aktywność nie zamyka się bynajmniej tylko w obrębie klasy robotniczej. Promieniuje ona przede wszystkim na chłopstwo

pracujące, gdzie daje się zauważyć nie tylko ogromny wzrost czytelnictwa gazet i książek, lecz również wzmożona aktywność organizacyjno - gospodarcza.

Olbrzymie osiągnięcia ubiegłego 5-lecia, potężne promieniowanie aktywności mas, której motorem jest nasza partia, dociera również do zacofanych i sklerykalizowanych środowisk, budzi ferment i pogłębia przeciwieństwa w środowiskach ideologicznie obcych, a nawet wrogich.

Prawda, głoszona przez naszą Partię dociera coraz głębiej do świadomości milionów ludzi pracy, wyzwala w nich nowe siły, budzi poczucie odpowiedzialności, nie tylko za losy ich zakładu pracy, lecz również za losy całego kraju.

Jednym z wskaźników rosnącej aktywności mas jest wzrost liczby członków różnych organizacji społecznych. Liczba członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w okresie od 1-go grudnia 1949 r. do 1 marca 1950 r., wzrosła o przeszło pół miliona tj. o 24 proc. i wyniosła 2.642 tysiące członków.

Liczba członków Związku Samopomocy Chłopskiej w ciągu tych samych 3 miesięcy wzrosła o 75 tys. i wyniosła na 1 marca br. 1.597 tysięcy członków.

Liczba członkiń Ligi Kobiet wynosiła w początku roku 1.365 tysięcy, w tym robotnic 40 proc., pracownic umysłowych 15 proc., gospodyń domowych w miastach 16 proc., zaś gospodyń wiejskich około 400 tys., co stanowi 29 proc. ogółu członkiń.

Liczba członków ZMP w okresie tych samych 3 miesięcy powiększyła się o 100 tysięcy, dochodząc do 1.125 tysięcy (bez wojska i ZAMP).

Ogromny wzrost aktywności mas pracujących jak w zwierciadle znalazł odbicie w pochodach 1-majowych, we wzroście ich liczebności, w bijącej z szeregów demonstrantów 1-majowych bojowości.

Demonstracje 1-majowe, które były niejako podsumowaniem naszego dorobku za ubiegły rok, potwierdziły, jak bardzo wyrosły nasze rezerwy, jak szybko posunął się naprzód rozwój aktywu robotniczego, niewyczerpanego źródła nowych kadr.

Opanowanie umiejętności kierowania rozwojem tych rezerw najbardziej trafnego wyłuskiwania nowej kadry, jest dla nas węzłowym zadaniem.

IV. USTAWA O RADACH NARODOWYCH WZMACNIA WŁADZĘ LUDOWĄ

Zadaniem Partii i państwa jest pogłębienie tego historycznego procesu przeobrażeń, który zapoczątkowało 5 lat temu zdobycie przez masy pracujące władzy ludowej. W tym kierunku winno rozwijać się nasze ustawodawstwo państwowe i nasz wysiłek, zmieniający warunki życia społecznego w taki sposób, aby wzmożona aktywność mas pracujących znajdowała najpełniejsze ujście i nowe bodźce dalszego rozwoju. Taki cel postawiła przed sobą nowa i doniosła reforma, której wyrazem jest uchwalona przez Sejm ustawa o terenowych organach jednolitej władzy państwowej. Organami tymi staną się nasze Rady Narodowe.

Na czym polega istotny cel i sens reformy?

1) Na silniejszym *powiązaniu organów władzy państwowej* z masami ludowymi, z ich potrzebami, ich interesami oraz ich wolą, wyrażaną w bezpośrednim praktycznym obcowaniu między organami terenowymi państwa i ludem pracującym.

2) *Na wzmocnieniu* władzy państwowej przez jej ujednolicenie i lepszą koordynację, przez jeszcze silniejsze wciągnięcie milionowych mas pracujących do udziału w rządzeniu państwem.

8) *Na usprawnieniu* działania całego mechanizmu władzy państwowej przez usunięcie starego i sztywnego podziału funkcji na ustawodawcze i wykonywawcze, państwowe i samorządowe, centralistyczne i lokalne...

4) Na ułatwieniu walki z biurokratycznymi wypaczeniami aparatu urzędniczego przez szerszą i bliższą kontrolę aparatu państwowego ze strony mas i ich przedstawicieli w Radach Narodowych.

5) Na większym jeszcze rozwinięciu inicjatywy twórczej i aktywności mas ludowych w kierunku budownictwa nowego ustroju społecznego, w kierunku szybszego jeszcze pomnażania sił, dobrobytu i kultury narodu.

Oto pięć najbardziej podstawowych założeń, które stanowią istotny cel i sens reformy.

W jaki konkretnie sposób nowa reforma administracji państwowej może i powinna zabezpieczyć osiągnięcie wymienionych zamierzeń?

1) Ściślejsze i bliższe powiązanie organów władzy państwowej z ludem pracującym zabezpiecza zasada przekazania terenowym

Radom Narodowym i ich Prezydiom wszystkich funkcji wykonawczych zarówno w zakresie decyzji władz centralnych: więc Sejmu, Rady Państwa i Rządu jak i w zakresie decyzji pobieranych przez same Rady terenowe w ramach ich uprawnień. Zamiast wielu organów wykonawczych władzy centralnej, działającej przez różnorodne urzędy poszczególnych ministerstw — występować będzie odtąd na najniższym szczeblu w terenie jeden tylko organ władzy — Prezydium Rady Narodowej. Ten jedyny organ władzy jest równocześnie organem miejscowej Rady, która będzie wkrótce wybierana przez miejscową ludność, a więc będzie przedstawicielstwem, powołanym z woli tej ludności, powiązanym z nią bezpośrednio i jak najściślej. Jeżeli według oceny ludności, która dokonała wyboru, członek Rady nie spełnia należycie swych funkcji, może on być odwołany ze swego stanowiska. Tego rodzaju system powoływania i odwoływania z woli ludności terenowych organów władzy, które stają się równocześnie jedynymi organami ogólnopaństwowej władzy wykonawczej dla danego terenu — jest najdemokratyczniejszą formą władzy, jaką zna dotychczasowa historia rozwoju stosunków społecznych, formą sprawdzoną i wypróbowaną 30-letnim z górą doświadczeniem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Jest jasne, że łączność w ten sposób powołanych organów władzy państwowej z najszerszymi masami pracującymi, z całą ludnością miejscową — jest nie tylko najściślejsza, ale i najbardziej odpowiadająca potrzebom, interesom i woli tej ludności. Zadaniem podstawowym i najważniejszym nowopowołanych organów władzy państwowej — Rad Narodowych i ich prezydiów, jest uczynić wszystko, aby podtrzymywać, rozwijać i umacniać nierozerwalnie tę łączność z masami ludowymi. Środkiem do tego jest i może być jedynie żywa i rzetelna troska o interesy, o codzienne potrzeby mas pracujących, o jak najsprawniejsze, wolne od bezdusznej formalistyki załatwianie spraw, z którymi ludność zwraca się do swych organów władzy.

2) Im ściślejsza będzie łączność organów władzy państwowej z ludnością pracującą — tym łatwiejszy i szybszy będzie proces wciągania mas pracujących do udziału w kierowaniu państwem. Jest jasne, że o niewzruszonej sile państwa ludowego stanowi rzeczywisty udział milionowych mas pracujących w kierowaniu państwem, w rozwijaniu i umacnianiu jego bogactw, jego osiągnięć politycznych, gospodarczych i kulturalnych, jego potęgi materialnej i ducho-

wej. Nieocenione i wymowne doświadczenia rozwoju potęgi gospodarczej i kulturalnej ZSRR dowiodły, ile niewyczerpanych i twórczych sił wnosi w ogólną skarbnicę narodów rosnący wciąż udział w działalności państwa wielomilionowych mas pracujących, które przez swą inicjatywę, przez współzawodnictwo w pracy, przez gorący patriotyzm i troskę o dobro społeczne, uczestniczą w kierowaniu państwem, pomnażaniu jego bogactw. Zadaniem nowopowołanych organów władzy państwowej jest wciągnięcie najszerszych mas ludności do jak najpomyślniejszego wykonania zadań państwowych, zadań pomnażania bogactw naszego narodu przez wydajniejszą pracę, przez rozumną inicjatywę społeczną, przez socjalistyczny stosunek do własności społecznej, do wzorowej dyscypliny pracy, do sprawy rozwoju, dobrobytu i kultury narodu.

3) Dotychczasowy podział funkcji organów władzy na oddzielne piony państwowych organów centralnych i samorządowych organów lokalnych wpływał hamująco na dalsze rozwijanie planowych zadań w kierunku jednolitego ogólnopaństwowego planu gospodarczego. W okresie Trzyletniego Planu Odbudowy przeszkoda ta nie była tak rażąca nie tylko dlatego, że działalność planowa koncentrowała się w przeważającej mierze na zadaniach odbudowy, ale również i wskutek tego, że warunki planowania tego okresu nie pozwalały na pogłębienie zasięgu planów w takim stopniu, jak to jest możliwe w 6-letnim planie rozbudowy gospodarczej kraju. Plan 6-letni stawia przed nami potężne zadania, które obejmują niemal całokształt zagadnień bytu i potrzeb kulturalnych mas pracujących. W tych warunkach byłoby szkodliwym anachronizmem oddzielać sprawy i potrzeby lokalne od zadań i potrzeb ogólnopaństwowych. Na odwrót — racjonalny rozwój inwestycji gospodarczych i przemysłowych wymaga, aby usuwać karykaturalne i wysoce krzywdzące masy ludności, upośledzenie i zaniedbanie całych wielkich obszarów naszego kraju, pozbawionych jakichkolwiek ośrodków przemysłowych oraz nowoczesnej sieci dróg komunikacji, urządzeń miejskich i kulturalnych, sieci energetycznej itp., jak to ma np. miejsce we wschodniej części Polski. Istnieje paląca już niemal konieczność podniesienia zadań planowania i kontroli we wszystkich ośrodkach terenowych i zwłaszcza w zaniedbanych dzielnicach rolniczych na wyższy poziom. Można to urzeczywistnić tylko przez ujednoli-

cenie i scalenie organów władzy ludowej, a także przez usunięcie rażących wad w podziale administracyjnym kraju.

Realizacja ustawy przekazującej pełną władzę wykonawczą Radom Narodowym, jest niezawodnym i jedynym środkiem najlepszego zabezpieczenia sprawności funkcji planowania kontroli i wykonania podejmowanych decyzji przez wzajemnie skoordynowane ze sobą ogniwa jednolitej władzy na wszystkich jej szczeblach od góry do dołu.

4) W Polsce odrodzonej Rady Narodowe mają już za sobą 5-letnie doświadczenie pracy, której głównym zadaniem była kontrola działalności młodego aparatu naszego państwa ludowego.

Ale w dotychczasowej strukturze podziału władz i funkcji zadania te były trudne i nie zawsze Rady Narodowe umiały im sprostać, tym bardziej, że — zwłaszcza na niższych ogniwach — same Rady Narodowe kształtowały się w sposób często przypadkowy, a w ich składzie przeważali i w większości przypadków przeważają dotychczas urzędnicy aparatu państwowego i samorządowego.

Nowa struktura jednolitych organów państwowych już sama przez się ułatwia Radom Narodowym kontrolę aparatu władz wykonawczych, działających w terenie, które stają się odtąd aparatem bezpośrednio podległym samym Radom Narodowym. Ale palącym zadaniem politycznym nowych prezydiów Rad Narodowych powinno być wykorzystanie okresu dzielącego nas od kampanii wyborów do Rad Narodowych, na wzmocnienie łączności Rad Narodowych właśnie z robotnikami, chłopami, z masami pracującymi, z kobietami i młodzieżą, którą to łączność Rady Narodowe w wielu wypadkach utraciły m. in. wskutek wadliwej struktury organów władzy ludowej.

5) Z tego co powiedziałem, wynika jasno, że reforma struktury organów władzy państwowej ma niezwykle doniosłe znaczenie polityczne i społeczne. Oznacza ona przejście do wyższego etapu organizacji państwowej i społecznej, której celem głównym i zasadniczym w nowym ustroju ludowym musi być nierozerwalny związek z ludem pracującym, jak najbardziej sprawne i odpowiadające interesom mas ludowych obsługiwanie i zaspokajanie ich potrzeb życiowych: gospodarczych, kulturalnych, zdrowotnych, umysłowych itp.

Pogłębienie codziennego, praktycznego powiązania organów aparatu państwa z masami pracującymi miast i wsi przyczyni się niewątpliwie do wzmożenia aktywności najszerszych mas ludowych, do wciągnięcia nowych setek tysięcy robotników i chłopów do coraz czynniejszego współudziału w wielkiej, twórczej, przeobrażającej całe nasze życie pracy politycznej, społecznej, oświatowej, kulturalnej, pracy, którą tętnią dziś fabryki i pola, warsztaty i uczelnie, pracy, która tworzy nowe talenty, nowe siły, nowe zdobycze, która krzepi i wlewa w serca radość, zapał i wiarę w sprawiedliwą, świetlaną i szczęśliwą przyszłość.

W pracy tej terenowym kierownikom organów wykonawczych państwa ludowego przypadają wysoce odpowiedzialne zadania:

1) przyczynić się, aby wielka i doniosła reforma struktury władz państwowych była właściwie zrozumiana i oceniona przez masy pracujące — jako nowy etap walki o podniesienie na wyższy poziom ich życia, i dalszego wzrostu, nowy etap wzmacniania sił Polski Ludowej.

2) Podnosić łączność z masami nowych organów władzy państwowej, wciągać masy pracujące do współdziałania z tymi organami państwowymi w celu jak najsprawniejszego obsługiwania ich potrzeb życiowych.

3) Rozważnie dobierać, szkolić, wychowywać pracowników aparatu państwowego, podnosić ich kwalifikacje zawodowe i poziom ich świadomości politycznej.

4) Tępić zdecydowanie wszelkie wynaturzenia biurokratyczne, bezduszny formalizm, dygnitarskie narowy, ślepotę polityczną, wszelkie przejawy niedbałego stosunku do potrzeb człowieka pracy — czynić to przede wszystkim dając wzór i przykład z własnego postępowania, ucząc, cierpliwie przekonywając, uświadamiając podległych sobie współtowarzyszy pracy, umacniając w nich poczucie socjalistycznego stosunku do obowiązków, których dobre spełnienie przynosi pracownikowi chlubę i zaszczyt, tak jak zaszczyt i chlubę w ocenie całej klasy pracującej i całego narodu przynosi przodownikom pracy ich twórczy wysiłek.

5) Przygotować działalność Rad Narodowych i ich Prezydiów do następnego bliskiego już i ważnego zadania, którym będą wybory do Rad Narodowych, przeprowadzone na podstawie nowej, demo-

kratycznej ordynacji wyborczej, ustalonej przez naczelne władze państwowe i które jeszcze szerzej ułatwią Radom Narodowym ich łączność z masami pracującymi.

6) Przystąpić niezwłocznie do skrupulatnej pracy nad przygotowaniem projektów nowego podziału terenowego władz administracji państwowej, mającego na celu przybliżenie siedziby władz terenowych do potrzeb ludności, zwłaszcza na wsi, ułatwienie praktycznego kontaktu organów państwowych z masami pracującymi.

7) Pogłębiać nieustannie czujność organów państwowych w stosunku do wrogiej dywersji i skrytych działań wroga klasowego i budzić w masach poczucie więzi internacjonalistycznej z walką światowego obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, przeciwko knowaniom podżegaczy wojennych, przeciwko zarzucanej przez nich skrycie i uporczywie w krajach demokracji ludowej, sieci agentur dywersyjnych i szpiegowskich.

8) Krzewić wśród mas pracujących świadomość wielkich przeobrażeń politycznych i społecznych, budzić wśród nich poczucie nowego stosunku do państwa, do własności społecznej, do nowych form więzi społecznej, jednoczącej cały polski lud pracujący w pracy i walce przy budowie nowego, sprawiedliwego i szczęśliwszego ustroju społecznego, budowie Socjalizmu.

V. CAŁA PARTIA WINNA ZROZUMIEĆ, ŻE SPRAWA WŁAŚCIWEGO ROZWOJU I WZROSTU KADR PARTYJNYCH — TO PODSTAWOWE, NAJWAŻNIEJSZE I NACZELNE ZADANIE

Masy pracujące w potężnym wysiłku twórczym nie tylko wzbogacają i polepszają materialne warunki bytu naszego narodu, ale w pracy tej przekształcają się same. Dźwigają się, dojrzewają i rosną ludzie w Polsce Ludowej, kształtują się nowi twórcy nowego życia.

Tysiące, setki tysięcy pracowników zdobywają co roku nowe kwalifikacje, powiększają swoje uzdolnienia zawodowe i pogłębiają swoją wiedzę, miliony ludzi wzbogacają swoją świadomość polityczno-społeczną. Jest to najważniejsza i najwspanialsza zdobycz naszego nowego ustroju, która staje się już dostrzegalną dla wszystkich, kto chce i umie obserwować rozwój naszego życia.

Po raz pierwszy w historii narodu wybija się na czoło społecznego życia twórcza inicjatywa milionowych mas pracujących, która

nie tylko przyspiesza, racjonalizuje i ulepsza, ale nadaje nowy sens całemu procesowi pracy ludzkiej. Przeobraża ona do gruntu, zmienia od podstaw nie tylko społeczne stosunki produkcji, ale i samych ludzi.

W tym wielkim procesie rewolucyjnych przeobrażeń gospodarczych i społecznych, dzięki którym szybciej rosną i przekształcają się ludzie — przed Partią naszą stają coraz nowe, coraz odpowiedzialniejsze i wyższe zadania.

Jako siła przodująca narodu Partia nasza musi czynić wszystko, aby pomyślne tempo wzrostu naszej gospodarki nie doznawało zahamowań. Im głębsze są procesy wzrostu, tym sprawniejsza musi być aktywność kadr partyjnych, które kierują postępującym naprzód ruchem mas pracujących. Szybszy marsz naprzód wymaga od kadr partyjnych większej troski o ludzi, o masy pracujące, które uczą się cenić pracę i poprzez pracę dźwigać wzwyż swój naród i samych siebie.

Dlatego też jako jeden z najpilniejszych i szczególnie dziś ważnych problemów, które Biuro Polityczne pragnie postawić pod rozwagę Plenum, jest problem szybszego wzrostu kadr partyjnych.

Kongres Zjednoczeniowy i jego deklaracja ideowa, program Partii, nakreślający wspaniałą i śmiałą perspektywę budownictwa socjalizmu w Polsce, podniosły wysoko wśród mas pracujących i całego narodu autorytet naszej Partii, określiły jej przodującą rolę w kierowaniu planową gospodarką państwa i rozwojem dobrobytu oraz kultury narodu. Ale ta zaszczytna rola nakłada na Partię naszą szczególnie odpowiedzialne zadania, których wykonanie może zabezpieczyć tylko szybszy wzrost kadr. Od szybszego wzrostu kadr partyjnych, od ich poziomu politycznego i przygotowania do zadań, które nakłada na Partię naszą, jako przewodniczkę mas pracujących. wielki historyczny plan 6-letni — zależy niemal całkowicie powodzenie tego planu, zależy dalszy pomyślny marsz naprzód. Bowiem właściwy poziom i wzrost kadr partyjnych, ich wpływ polityczny, wychowawczy, organizatorski — limituje w istocie i określa kierunek i tempo procesu wychowania, doboru i stanu kadr w naszym aparacie państwowym oraz we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki i naszego życia społecznego.

A skoro tak jest, a tak jest bezwątpienia — to zagadnienie właściwego poziomu i wzrostu kadr partyjnych musi być główną i nieustanną troską całej Partii na wszystkich jej szczeblach i we wszystkich jej ogniwach od góry do dołu. Czy wszystkie ogniwa naszej Partii rozumieją należycie tę główną troskę i to podstawowe, najważniejsze i naczelne zadanie? Oto pytanie, dokoła którego winniśmy skupić dziś uwagę wszystkich naszych organizacji partyjnych i skłonić je do generalnego przeglądu dotychczasowych wysiłków, środków i działań, całej dotychczasowej polityki, jak również przygotowań i zamierzeń w dziedzinie wychowania kadr i zabezpieczenia ich wzrostu, ich właściwego poziomu ideologicznego, ich sprawności organizacyjnej.

Siłą naszej Partii jest to, że posiada ona w swych szeregach starą, zahartowaną w wieloletniej walce rewolucyjnej i bogatą doświadczeniem tej walki kadrę, która wychowała się w bojowych organizacjach polskiej klasy robotniczej, wchłonęła w siebie wspaniałe tradycje rewolucyjne SDKPiL, KPP, jak również najbardziej konsekwentnej lewicy socjalistycznej. W oparciu o tę kadrę starych rewolucjonistów, zahartowanych w bitwach z faszystowskimi rządami, polska klasa robotnicza w sojuszu z chłopstwem wysunęła się na czoło w walce z najazdem hitlerowskim na nasz kraj, a następnie pod sztandarem walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, potrafiła zabezpieczyć zaszczytny udział przodujących i patriotycznych warstw narodu w wielkich bojach wyzwoleńczych bohaterskiej Armii Radzieckiej, która przyniosła zwycięstwo i wolność wszystkim krajom Europy.

Możemy dzisiaj stwierdzić z dumą, że mimo olbrzymich trudności, jakie piętrzyły się na każdym kroku w pierwszym okresie po wyzwoleniu, nasze kadry partyjne sprostały zadaniom, jakie włożył na nie ten przełomowy okres naszej historii. Przeszły one pomyślnie przez etap największych trudności, który był dla całej Partii wielką szkołą doświadczenia organizacyjnego w pracy państwowej i wielką próbą hartu w walce klasowej, przy czym formy tej walki klasowej zmieniły się, stały się bardziej skomplikowane i trudne. Miarą sprawności naszych kadr partyjnych w najtrudniejszych okresach są kryteria zawarte w następujących słowach towarzysza Stalina:

„...tylko te kadry są dobre, które nie boją się trudności, które nie chowają się przed trudnościami, lecz przeciwnie — stawiają czoło trudnościom po to, żeby je przezwyciężyć i zlikwidować. Jedynie w walce z trudnościami wykuwają się prawdziwe kadry".[3])

Przeważająca część naszych kadr partyjnych wykuwała swe doświadczenie polityczne i organizacyjne w walce z trudnościami, przezwyciężając je i likwidując. Pomyślne pokonanie trudności pierwszego okresu pozwoliło nam na przejście do nowego etapu gospodarki planowej.

W procesie realizacji trzyletniego planu, kadry partyjne stanęły przed nową próbą i trudnościami zgoła odmiennej natury — przed niebezpieczeństwem załamania ideologicznego i zwichnięcia prawidłowej drogi naszego rozwoju politycznego. Niebezpieczeństwem tym było odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, które napotkało na zdecydowany odpór kadr partyjnych, a wraz z nimi obu partii robotniczych w okresie ich przygotowań do Kongresu Zjednoczeniowego.

Jednakże tendencje i wpływy oportunistyczne, osłabiające czujność rewolucyjną i działające długo przedtem, nim ujawniły się w formie odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, nie pozostały bez wpływu na niektóre ogniwa partyjne, co ułatwiło zamaskowanym agenturom wroga klasowego przeniknięcie na niektóre odcinki naszego aparatu państwowego. III Plenum KC zmobilizowało czujność Partii i postawiło przed nią zadanie bardziej wnikliwego sprawdzania kadr w toku ich pracy, ciągłego podnoszenia ich poziomu politycznego, zabezpieczenia ich przed wynaturzeniami ideologicznymi, przed uleganiem nastrojom upojenia sukcesami, demobilizacji, skostnienia biurokratycznego, narowów dygnitarskich, zagubienia łączności z masami pracującymi.

Obrady i wytyczne III Plenum wywarły doniosły wpływ na skupienie uwagi organizacji partyjnych dokoła zagadnień, związanych z polityką kadr. Dlaczego więc powracamy znów na obecnym Plenum do tego zagadnienia?

---

3) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 455, 1947 r.

Po pierwsze dlatego, że nie wystarczy tylko wzmożona czujność i zdobycie umiejętności wykrycia i odsłania złych i wrogich elementów. Niemniej istotną, trudną i odpowiedzialną jest umiejętność dobierania, rozstawiania, kształcenia, wysuwania kadr i opiekowania się nimi, umiejętność, którą muszą zdobyć nasze instancje partyjne, której nauczyć się muszą wszystkie nasze organizacje partyjne.

Po wtóre, dlatego, że na odcinku polityki kadr większość naszych organizacji partyjnych ujawnia wciąż jeszcze słabe zrozumienie zadań, które wysuwa przed nami w tej dziedzinie plan 6-letni i nowy wyższy etap naszego rozwoju — budownictwa fundamentów socjalizmu.

Po trzecie, dlatego, że brak kadr kierowniczych w wielu ogniwach naszego aparatu partyjnego i gospodarczego oraz w wielu instytucjach wypełniających ważne zadania społeczne, naukowe i kulturalne, staje się już dziś główną przeszkodą w pracy tych ogniw i instytucji, grozi zahamowaniem ich działalności.

Po czwarte, dlatego, że w polityce kadrowej poszczególnych organizacji partyjnych przeważają jeszcze często elementy żywiołowości, brak doświadczenia i nieumiejętność dostosowania tej polityki do zmieniających się i rosnących zadań, brak jasnej perspektywy i orientacji w skali potrzeb w dziedzinie wychowania i przygotowania nowych ludzi.

Wreszcie powracamy do tego zagadnienia dlatego, że zachodzi u nas dość powszechnie to samo niebezpieczne zjawisko, o którym mówił towarzysz Stalin w roku 1935:

> *„Nie nauczono się u nas jeszcze cenić ludzi, cenić pracowników, cenić kadr".*[4])

Brak stałej codziennej troski o wychowanie pracowników, bezduszne, biurokratyczne traktowanie ich pracy i ich potrzeb ze strony kierowników — to największa przeszkoda, hamująca wzrost kadr, to główna przyczyna niedomagań na tym odcinku, to istotne źródło grożącego nam poważnie niebezpieczeństwa opóźnień i zahamowań w realizacji naszych celów.

---

[4]) Tamże, str. 454.

Oto dlaczego konieczna jest poważna przebudowa naszej pracy na odcinku polityki kadr, konieczna jest zmiana dotychczasowego stylu pracy organizacji partyjnych w tej dziedzinie, konieczne jest skupienie uwagi Partii i masowych organizacji społecznych na zadaniach wychowania i planowego przygotowywania niezbędnych państwu i gospodarce narodowej nowych kadr kierowniczych.

Spróbujmy dokonać bardziej szczegółowego przeglądu obecnego stanu kadr kierowniczych w poszczególnych działach naszego życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Nie będzie to rzeczą łatwą, ponieważ ewidencja tych kadr pozostawia jeszcze wiele do życzenia — mimo istnienia wydziałów personalnych w każdej niemal instytucji. Praca tych wydziałów nie jest dotąd planowo regulowana, ich zadania nie są dostatecznie jasne i w sposób właściwy sprecyzowane. Sytuacja w tej dziedzinie nie jest dobra i wymaga uregulowania.

Rozpatrzmy najprzód dane, dotyczące pracowników politycznych w aparacie komitetów partyjnych we wszystkich instancjach. Zbyteczne byłoby podkreślać tu na Plenum rolę politycznych aparatów partyjnych, w kierowaniu ruchem kadr, w wychowaniu politycznym, właściwym doborze, szkoleniu i przygotowywaniu ludzi, pełniących funkcje kierownicze, w prawidłowej ocenie ich pracy na podstawie jej wyników, w opiece i pomocy ze strony Partii w wyrastaniu ludzi i opanowywaniu przez nich coraz bardziej odpowiedzialnych funkcji kierowniczych. Dla wypełnienia takiej roli niezbędne jest, aby pracownicy polityczni aparatów partyjnych sami stali na odpowiednim poziomie, aby posiadali lub zdobywali wiedzę teoretyczną i wysoki hart ideologiczny, aby umieli wiązać doświadczenie organizacyjne i praktykę swej pracy z teorią marksizmu-leninizmu, aby promieniowali w obcowaniu z ludźmi swym autorytetem, wpływem politycznym, moralnym i ideologicznym. Wzmocnienie i zabezpieczenie wzrostu liczebnego kadry czołowej, musi więc stać się najpilniejszym zadaniem KC Partii.

Podzielimy — w celu ułatwienia sobie przeglądu kadr partyjnych na wszystkich szczeblach — ogólną liczbę pracowników politycznych naszego aparatu partyjnego na trzy grupy. Uwzględnimy w naszym przeglądzie kadry pracowników politycznych w ramach posiadanych przez nas materiałów, poziom ich doświadczenia polityczno-or-

ganizacyjnego oraz ich przygotowania teoretycznego w zakresie marksizmu-leninizmu i wiedzy ogólnej.

Zgodnie z tym do I grupy, prócz pracowników politycznych Komitetu Centralnego, zaliczmy wszystkich sekretarzy komitetów wojewódzkich oraz kierowników wydziałów KW i ich zastępców. Są to niewątpliwie kategorie pracowników o najbardziej odpowiedzialnych funkcjach kierowniczych, zaś operatywnie w polityce kadr zajmują naczelne miejsce. Razem liczba pracowników całej I-ej grupy w stosunku do ogólnej liczby etatowych funkcjonariuszy w całej Partii nie dosięga 9 proc.

Liczebnie nader szczupła, grupa ta posiada w swym składzie największą liczbę starych, przedwojennych działaczy, członków KPP. Nie ma prawie w tej grupie towarzyszy, których staż partyjny byłby niższy od 3-ch lat. Również doświadczenie pracy w aparacie partyjnym w grupie tej jest wysokie, co wynika choćby z faktu, że na pracujących w tym aparacie od roku 1945 i 46, przypada połowa. Korzystnie przedstawia się również w tej grupie poziom wykształcenia ogólnego. Oczywiście większość towarzyszy, jeśli nie wszyscy z tej grupy, w ten lub inny sposób uzupełnia swą wiedzę teoretyczną, w drodze pracy indywidualnej, lub w grupach samokształcenia partyjnego.

Przejdźmy teraz do następnej grupy pracowników politycznych średniego ogniwa kierowniczego; zaliczyliśmy do tej grupy oprócz sekretarzy komitetów powiatowych i miejskich również instruktorów KW, gdyż obie te kategorie pracowników zarówno w pracy operatywnej bardzo są sobie bliskie, jak też odpowiadają sobie na ogół poziomem przygotowania i doświadczenia polityczno-organizacyjnego. Instruktorzy KW mają wprawdzie wyższe wykształcenie ogólne (48 proc. średnie i wyższe, gdy wśród sekretarzy KP i KM tylko 26 proc.), ale ustępują sekretarzom KP i KM w dziedzinie przeszkolenia partyjnego: Centralną Szkołę Partyjną ukończyło z górą 36 proc. sekretarzy KP i KM, a spośród instruktorów KW tylko niespełna 23 proc., szkoły wojewódzkie ukończyło 20 proc. sekretarzy i 19 proc. instruktorów KW, w sumie wyszkolenie partyjne posiada przeszło 56 proc. sekretarzy KP i KM i tylko niespełna 42 proc. instruktorów KW. Wśród sekretarzy KP i KM jest 70 proc. robotników, 12 proc. chłopów i 18 proc. pracowników umysłowych. Wśród instruktorów KW jest 57

proc. robotników, 6 proc. chłopów i 37 proc. pracowników umysłowych. Odsetek przedwojennych działaczy KPP jest w obu ogniwach prawie równy i w sumie wynosi 21,5 proc. Natomiast jeśli chodzi o staż pracy w aparacie partyjnym, to sekretarze KP i KM mają większy niż instruktorzy KW.

Jeśli porównać teraz II grupę pracowników partyjnych z I grupą — to z porównania tego wynika, że II grupa jest wprawdzie liczebnie dwa razy większa od pierwszej, ale obie grupy centralnego i średniego aktywu razem stanowią zaledwie 25 proc. w ogólnej cyfrze pracowników aparatu partyjnego. W liczbie tej 43 proc. stanowi młody narybek kadry, która rozpoczęła pracę w aparacie partyjnym dopiero w ciągu ostatnich dwóch lat — więc rozporządza stosukowo niewielkim jeszcze doświadczeniem polityczno-organizacyjnym w porównaniu z odpowiedzialnymi funkcjami, które spełnia.

Średni aktyw kierowniczy w naszych warunkach jest dziś nie tylko jednym z najważniejszych ogniw w przenoszeniu wytycznych polityki i linii partyjnej do organizacji dołowych, ale szczególnie też poważna i odpowiedzialna jest jego rola w praktycznym stosowaniu zasad bolszewickiej polityki kadr, w doborze i rozstawianiu ludzi, w czuwaniu nad prawidłowym rozwojem składu osobowego organizacji partyjnych, nad ich czystością ideologiczną i właściwymi metodami ich pracy organizacyjnej i polityczno-wychowawczej.

Na to właśnie średnie ogniwo naszych kadr partyjnych spada też główny ciężar zadań w dziedzinie kontroli wykonania uchwał, decyzji i wytycznych kierownictwa partyjnego, a jak wiemy — właściwa kontrola wykonania uchwał i wytycznych — to podstawowy warunek zabezpieczenia słusznej linii Partii nie tylko w teorii, ale i w praktyce.

Z tego też względu naczelne instancje kierownicze — aparat centralny KC i kierownicze ogniwa KW — winny szczególną uwagę poświęcać doborowi i kwalifikacjom polityczno-organizacyjnym średniego aktywu kierowniczego w aparacie partyjnym.

III grupa pracowników politycznych, do której wchodzą referenci KP i KM, sekretarze etatowi KG oraz sekretarze organizacji partyjnych w większych zakładach pracy — funkcjonariusze partyjni — jest najliczniejsza i stanowi 57 proc. ogółu pracowników aparatu Partii.

Nowi ludzie stanowią przeszło połowę ogólnej liczby pracowników politycznych w całym aparacie partyjnym, zaś na szczeblu dołowym prawie dwie trzecie. Czym tłumaczy się ta sytuacja, która spowodowała tak nierównomierny rozwój aparatu partyjnego?

Po pierwsze, skoncentrowaniem uwagi w pierwszym okresie na budownictwie aparatu państwowego i nasyceniu go kadrami partyjnymi, niedocenianiem wagi rozbudowy aparatu partyjnego, na co niewątpliwie wpływ wywierało odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne.

Po wtóre, poważnymi brakami w doborze aparatu PPR, znacznym ciążeniem żywiołowości w rozwoju aparatu PPS.

Po trzecie — znacznymi trudnościami materialnymi jakie istniały w formowaniu aparatu partyjnego w tym okresie, zbyt słabym jeszcze doświadczeniem, umożliwiającym poznanie i dobór kadr na szczeblu tych instancji partyjnych.

O sytuacji, jaka istnieje do dziś dnia na szczeblu dołowego aktywu partyjnego świadczą m. in. wyniki wyborów do władz partyjnych na szczeblu organizacji podstawowych, które odbyły się zgodnie z dyrektywami III Plenum KC.

Duże zmiany w składzie władz świadczą wymownie o trwającym procesie krystalizowania się dopiero aktywu partyjnego na szczeblu podstawowych organizacji partyjnych.

Dopiero okrzepnięcie ideologiczne na gruncie walki z odchyleniem prawicowym i zjednoczenie polityczne klasy robotniczej w walce z socjaldemokratyzmem, na platformie marksizmu-leninizmu, wzrost roli i autorytetu Partii wśród najszerszych mas pracujących oraz wynikający z tego nowy charakter jej zadań i odpowiedzialności w dziedzinie kierownictwa państwem i życiem społeczno-politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju — stworzyło właściwe warunki i nieodzowną konieczność rozszerzenia, usprawnienia i pogłębienia działalności organizacyjnej Partii również na szczeblu kierownictwa oddolnego.

Powracając do przeglądu danych cyfrowych o III grupie pracowników politycznych aparatu partyjnego, należy wskazać, że skład klasowy tej grupy nie może budzić żadnych zastrzeżeń. Cyfry wykazują 68 proc. robotników, 18,5 proc. chłopów oraz 13,5 proc. pra-

cowników umysłowych i innych. Przez szkoły partyjne przeszła połowa pracowników, z czego jednak 41 proc. przez krótkoterminowe szkoły wojewódzkie. Z zestawienia cyfr wynika również, że poważna część pracowników, którzy świeżo rozpoczęli pracę w aparacie partyjnym w r. ub. nie ma za sobą przeszkolenia teoretycznego nawet w zakresie kursów wojewódzkich.

Instancje kierownicze rozbudowując słusznie aparat partyjny w kierunku wzmocnienia opieki i kierownictwa nad dołowymi organizacjami terenowymi — zamiast nie szczędzić wysiłków dla doboru do tych odpowiedzialnych i trudnych zadań organizacyjnych właściwych ludzi, aktywistów, mających już pewne doświadczenie pracy polityczno-organizacyjnej, wypróbowanych ideologicznie, posiadających przynajmniej elementarne przygotowanie teoretyczne, szły często po linii najmniejszego oporu. A przecież dziś już partia nasza jest w stanie znaleźć, wysunąć i przeszkolić ludzi, odpowiadających tym wymaganiom. Dobór takich ludzi spośród najlepszej części aktywu partyjnego, który sięga już dziś cyfry około 200 tysięcy towarzyszy — to jedno z głównych i najważniejszych zadań instancji partyjnych na wszystkich szczeblach.

Stan liczbowy aparatu partyjnego wciąż jest niedostateczny, co odbija się poważnie na sprawności pracy organizacji partyjnych. Sygnalizują to same komitety partyjne, które wiele niedociągnięć w swej pracy tłumaczą zazwyczaj szczupłością swej kadry pracowników etatowych i domagają się zwiększenia etatów. Jednakże przyznawane etaty pracowników pozostają w ciągu nieraz dość długiego czasu nieobsadzane i niewykorzystywane przez komitety partyjne, które o nie zabiegały.

Komitety partyjne, narzekając na brak kadr, nie czynią dostatecznych wysiłków, aby przez planową i właściwą politykę doboru, wychowywania, wysuwania nowych ludzi, braki te usuwać.

Czym na przykład — jeśli nie wadliwą polityką kadrową — objaśnić fakt, że odsetek kobiet w II grupie pracowników aparatu partyjnego wynosi zaledwie 8,4 proc., zaś w III grupię — 6,0 proc., wówczas gdy w I grupie jest kilkakrotnie wyższy, wynosi bowiem 27 procent.

Przecież wymagania, jakie Partia stawia pracownikom aparatu centralnego są bez porównania większe. Niezrozumiała i niedopusz-

czalna w Partii marksistowsko-leninowskiej niechęć do wysuwania kobiet na odpowiedzialną robotę polityczną przebija jaskrawo zarówno z przytoczonych cyfr, jak i kilku przykładów, które przytoczę dla pełnej charakterystyki tego problemu:

Wśród etatowych sekretarzy Komitetów Gminnych jest tylko 1,7 proc. kobiet. Mniej więcej podobny odsetek kobiet znajdziemy wśród I i II sekretarzy Komitetów Powiatowych i Miejskich.

Liczba kobiet skierowywanych do szkół partyjnych jest niższa niż odsetek kobiet wśród członków Partii i kandydatów; na przykład w Centralnej Szkole Partyjnej w Łodzi odsetek ten wynosi 11 proc. Nie ma żadnego uzasadnienia dla tego faktu tym bardziej, że komitety partyjne nie zawsze wykorzystują przyznane im kontyngenty słuchaczy.

VI. WZOROWAĆ SIĘ NA LENINOWSKO-STALINOWSKIEJ POLITYCE KADROWEJ

Zadanie wnikliwego i należytego doboru ludzi na odpowiedzialne stanowiska w pracy partyjnej, państwowej, gospodarczej i społecznej staje się w naszych warunkach sprawą węzłową kierownictwa politycznego. Muszą to sobie uświadomić wszystkie komitety partyjne od góry do dołu. Najwyższy czas, aby zerwać z metodą przerzucania zadań doboru kadr na wydziały i referaty personalne — jak to się najczęściej, niemal powszechnie praktykuje.

Towarzysz Stalin uczył na XVIII Zjeździe WKP(b).

„Należycie dobierać kadry, to znaczy:

Po pierwsze, cenić kadry, jako złoty fundusz partii i państwa, dbać o nie i szanować je.

Po wtóre, znać kadry, starannie poznawać zalety i wady każdego pracownika kadrowego, wiedzieć na jakim stanowisku mogą się najlepiej rozwinąć zdolności pracownika.

Po trzecie, troskliwie wychowywać kadry, pomagać każdemu czyniącemu postępy pracownikowi w podniesieniu się na wyższy szczebel, nie szczędząc czasu na cierpliwe „zajmowanie się" takimi pracownikami, aby przyśpieszyć ich rozwój.

Po czwarte, we właściwym czasie i śmiało wysuwać nowe, młode kadry na wyższe stanowiska, nie pozwalając im zasiedzieć się na starym miejscu, nie pozwalając im zaśniedzieć.

Po piąte, rozmieszczać pracowników na stanowiskach w ten sposób, żeby każdy pracownik czuł się na swoim miejscu, żeby każdy pracownik mógł dać naszej wspólnej sprawie maksimum tego, co w ogóle jest w stanie dać przy swoim uzdolnieniu, ażeby ogólny kierunek pracy w dziedzinie rozmieszczania kadr całkowicie odpowiadał wymaganiom linii politycznej, w imię realizacji której — rozmieszcza się ludzi".[5])

Mamy w tych wskazaniach zawartą całą sztukę wnikliwego i należytego doboru ludzi. Są to jasne wytyczne, które należy tylko głęboko przemyśleć i nauczyć się wcielać je w życie.

Nie będziemy odczuwali braku ludzi, jeżeli wraz z tymi wytycznymi postawimy na odpowiednim poziomie sprawę szkolenia partyjnego. Sprawa ta była niedoceniana i poważnie zaniedbywana u nas w okresie przed zjednoczeniem ruchu robotniczego. Po Kongresie Zjednoczeniowym możemy już poszczycić się poważnymi osiągnięciami w pracy nad podniesieniem poziomu politycznego i teoretycznego zarówno poważnej części aktywu, jak i kadr partyjnych. Dążenie do przyswojenia sobie podstaw nauki marksistowsko-leninowskiej nabrało u nas niespotykanego nigdy przedtem rozmachu, ogarnęło już setki tysięcy ludzi wśród robotników i przodujących chłopów, wśród młodzieży i kobiet, wśród najlepszych części inteligencji pracującej. Przykładem tego rozmachu jest rosnące zapotrzebowanie wydawnictw marksistowskich i literatury społeczno-politycznej, których ogólny nakład wyniósł w roku ubiegłym prawie 15 milionów egzemplarzy, wyprzedzając o 3 miliony nawet wydawnictwa z dziedziny literatury pięknej. Po Kongresie Zjednoczeniowym Wojewódzkie Szkoły Partyjne przeszkoliły z górą 5 tys. towarzyszy, z których wykorzystano w aparacie etatowym Partii i ZMP około 3 tys.

— W roku 1950/51 zasięg centralnych i wojewódzkich szkół partyjnych winien objąć, zgodnie z planem, 6 tys. słuchaczy. Należy zastanowić się nad możliwościami dalszego zwiększenia zasięgu tych szkół partyjnych i przede wszystkim nad podniesieniem liczby i poziomu

---

[5]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 595.

ich wykładowców. Wśród wykładowców szkół znaczną liczbę stanowią asystenci, rekrutujący się z absolwentów tych szkół, którzy w toku swej pracy uzupełniają swoje wykształcenie ogólne. Jednakże dotychczasowe przeszkolenie partyjne asystentów jest niewystarczające.

W tych warunkach koniecznością staje się stworzenie specjalnej szkoły kadr wykładowców i asystentów dla szkół partyjnych z co najmniej rocznym terminem nauczania. Potrzeba takiej szkoły jest tym bardziej paląca, że obok sieci szkolenia partyjnego istnieje i stale wzrasta rozgałęziona sieć szkolenia ZZ, ZMP, ZSCh oraz szkół i kursów organizowanych przez ministerstwa i instytucje o charakterze przygotowania zawodowego (m. in. szkoły CUSZ-u, szkoły rolnicze itp.), których program zawiera cykl zagadnień społeczno-politycznych. Jest rzeczą jasną, że jedynie partyjna szkoła może wychować kadrę wykładowców tego cyklu.

Biuro Polityczne KC podjęło również decyzję, wywołaną szczególnymi trudnościami istniejącymi na wyższych uczelniach. Katedry filozofii, historii, ekonomii cierpią dziś poważnie wskutek braku profesorów-marksistów, którzy zabezpieczyliby nowoczesne naukowe potrzeby wyższych uczelni w dziedzinie wykładania tych przedmiotów. Powstała więc konieczność powołania Instytutu kształcenia kadr naukowych przy KC naszej Partii.

Doniosłe znaczenie w pracy nad wychowaniem ideologicznym członków Partii i aktywu wszystkich organizacji społecznych posiada akcja masowego szkolenia politycznego.

W ciągu 1949 r. ukształtował się system szkolenia partyjnego o 3 stopniach, które łącznie obejmą swym zasięgiem od 350 do 400 tys. towarzyszy.

Ta szeroka sieć szkolenia partyjnego wywiera doniosły wpływ na pracę organizacyj partyjnych. Szkolenie partyjne aktywizuje politycznie organizacje partyjne, uzbraja je ideologicznie i staje się istotną dźwignią wychowania młodego aktywu partyjnego.

Istotnym problemem szkolenia partyjnego jest sprawa wykładowców. Kadra wykładowców rosła wraz ze wzrostem sieci szkolenia partyjnego. Wiosną 1949 r. mieliśmy 3.856 wykładowców, obecnie zaś około 12.000 (z tego ponad 3.000 na kursach wiejskich). Wśród wykładowców przeważają pracownicy umysłowi. Poważny jest odsetek nauczycieli (na kursach wiejskich 43 proc.). W ostatnim kwartale

mamy pewien wzrost wykładowców spośród robotników produkcyjnych, chłopów i robotników rolnych. Zbyt mało jest kobiet wykładowców — poniżej 10 proc.

Jednak poziom, przygotowanie i przeszkolenie partyjne dużej części wykładowców nie odpowiadają jeszcze wymogom szkolenia. Zaledwie 10 proc. wykładowców stanowią absolwenci szkół partyjnych, 30 proc. zostało przeszkolonych na krótkoterminowych kursach lub ukończyło kurs II stopnia. Około 4.500 wykładowców uczestniczy co prawda w grupach samokształcenia, nie posiada jednak systematycznego przeszkolenia. Poważna więc część wykładowców nie może jeszcze zabezpieczyć właściwego poziomu zajęć.

Konieczne jest znaczne wzmożenie systematycznej pracy z wykładowcami, uruchomienie stale działających ośrodków doskonalenia wykładowców w każdym województwie. Wyróżniających się wykładowców należy kierować do szkół partyjnych, najlepszych towarzyszy o możliwości pracy teoretycznej do szkoły wykładowców.

W ośmiu miastach wojewódzkich i siedmiu powiatowych zostały zorganizowane Ośrodki Szkolenia Partyjnego, które mają czuwać nad podniesieniem poziomu masowej pracy szkoleniowej. Działalność tych Ośrodków jest jeszcze w stanie zalążkowym i w najbliższym czasie powinna być poważnie wzmocniona i rozszerzona.

Ważną jest sprawa zabezpieczenia kierownictwa i opieki ze strony komitetów partyjnych nad akcją szkoleniową, rozwijaną przez Związki Zawodowe, ZMP, ZSCh.

Związki Zawodowe prowadzą szkolenia kadrowe działaczy związkowych w 11 szkołach wojewódzkich, w Szkole Centralnej w Łodzi i w Centralnym Ośrodku Szkoleniowym w Warszawie. Od jesieni br. zorganizowana zostanie w Warszawie roczna szkoła dla 400 słuchaczy, która szkolić będzie nowe kadry pracowników związkowych na wyższym poziomie przygotowania. Program kursów trzymiesięcznych w Szkołach Wojewódzkich przeznacza w br. na tematykę ideologiczną jedną trzecią czasu trwania kursu.

Niemniej ważną rolę w dziedzinie wychowania ideologicznego kadr odgrywają Szkoły Organizacyjne ZMP. W pierwszym kwartale bieżącego roku 6 szkół ZMP przeszkoliło na kursach 5-miesięcznych około 600 aktywistów i pracowników politycznych aparatu ZMP.

Nawiązanie współpracy w dziedzinie programowo-ideologicznej, zapewnienie pomocy w doborze wykładowców i w podniesieniu ich

poziomu ideologicznego i politycznego przy pełnym poszanowaniu i zachowaniu odrębności sieci szkoleniowej organizacji masowych — stanowi naturalne i ważne zadanie kierownictwa partyjnego.

Wychowanie ideologiczne stanowi jedną z podstawowych dźwigni wzrostu kadr.

„Należy uznać za pewnik — mówił towarzysz Stalin na XVIII Zjeździe partii — *że im wyższy jest poziom polityczny i uświadomienie marksistowsko-leninowskie pracowników jakiejkolwiek dziedziny pracy państwowej i partyjnej, tym wyższy jest poziom samej pracy, tym bardziej jest ona owocna, tym większe są wyniki pracy, i przeciwnie — im niższy jest poziom polityczny i uświadomienie marksistowsko-leninowskie pracowników, tym możliwsze jest fiasco i niepowodzenie w ich pracy, tym możliwsze jest wyjałowienie i przerodzenie się samych pracowników w ograniczonych małostkowych praktyków, tym możliwsze jest ich zwyrodnienie. Można z całą pewnością powiedzieć, że gdybyśmy zdołali wychować pod względem ideologicznym nasze kadry ze wszystkich dziedzin pracy i potrafili tak je zahartować pod względem politycznym, by mogły się one swobodnie orientować w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, gdybyśmy zdołali uczynić z nich całkowicie dojrzałych marksistów-leninowców, umiejących rozwiązywać bez poważnych błędów sprawy, dotyczące kierownictwa kraju — to mielibyśmy wszystkie dane po temu, aby uważać, że dziewięć dziesiątych wszystkich naszych zagadnień zostało rozwiązanych".*[*])

Oto jak wysokie znaczenie nadawali sprawom wychowania ideologicznego kadr partyjnych, sprawom szkolenia i propagandy partyjnej Wodzowie Socjalizmu — Lenin i Stalin. W prawidłowym rozwiązaniu zagadnień wychowania ideologicznego mas partyjnych mieści się jedno z głównych źródeł wszystkich zwycięstw i osiągnięć wielkiego kraju socjalizmu — ZSRR. Naszym zadaniem jest wykorzystywać śmielej i gruntowniej doświadczenia organizacyjne WKP(b) w dziedzinie wychowania ideologicznego mas. Wymaga to przede wszystkim poważnego wzmocnienia aparatu naszej propagandy partyjnej, która na szczeblu terenowym wiąże się również z akcją szko-

---

[*]) **Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 548.**

ienia, z pracą kół prelegentów i agitatorów, z akcją ruchu łączności ze wsią, z działalnością kulturalno-oświatową i agitacyjno-propagandową organizacji masowych, wreszcie. z akcją wydawniczą i prasową. Wymaga to również podniesienia roli pracy propagandowej w całokształcie pracy partyjnej, ponieważ wiele komitetów partyjnych traktuje pracę wydziałów propagandy jako drugorzędną.

Powstaje konieczność szybkiego wzmocnienia kadr propagandy partyjnej i odpowiedniego ich przygotowania do zadań, które dziś w większości wypadków nie są rozwiązywane w stopniu współmiernym do potrzeb. Szczególnie ważną rzeczą jest wzmocnienie pracy i opieki nad kołami prelegentów, którzy rekrutują się przeważnie ze środowiska urzędniczego i nauczycielskiego. Dobór i ewidencja kadr prelegentów, kierowanie ich pracą oraz kontrola tej pracy ze strony komitetów partyjnych jest jawnie niedostateczna. Opinie o poziomie pracy prelegentów, o ich przygotowaniu, o formie i treści ich wystąpień, nie są systematycznie zbierane i napływają przypadkowo.

Znaczna część kół prelegentów, zarówno na szczeblu KW, jak i niżej, pracuje wybitnie akcyjnie i nie jest kierowana ani kontrolowana przez Wydział Propagandy KW. Większość kół nie zbiera się systematycznie nie posiada planu tematycznego (posługuje się na ogół „Notatnikiem Referenta" i „Notatnikiem Agitatora").

W województwach: bydgoskim, olsztyńskim, krakowskim, śląskim, dolno-śląskim, gdańskim, w Warszawie, w kieleckim, duża część prelegentów pomaga w pracy grup agitatorów, obsługuje dość systematycznie odprawy agitatorów.

Rolę prasy partyjnej w dziedzinie wychowania ideologicznego określa olbrzymi wzrost czytelnictwa gazet. W związku z tym nabiera szczególnego znaczenia sprawa nasycania naszej prasy bogatszą treścią ideologiczną, podniesienia poziomu politycznego kadr dziennikarskich i rozwinięcia wśród nich zainteresowań do systematycznego pogłębiania wiedzy marksistowsko-leninowskiej, bez czego kadry te nie są w stanie spełniać należycie swych zadań.

Ważnym czynnikiem upolitycznienia tych kadr, ściślejszego powiązania ich z zadaniami konkretnymi i potrzebami mas pracują-

cych jest ruch korespondentów robotniczych i chłopskich. Ruch ten, dzięki wysiłkom prasy partyjnej, rozwinął się na skalę masową, ogarniając już ponad 12 tysięcy robotników i chłopów, zaś o jego sile i prężności świadczy odbyty ostatnio Zjazd Korespondentów Robotniczo-Chłopskich w Warszawie.

Konieczne jest śmielsze wciąganie, wychowywanie i wysuwanie przez prasę partyjną nowych kadr korespondentów robotniczo-chłopskich, wzmocnienie wysiłków w tej dziedzinie, bliższe zainteresowanie się pracą kadr dziennikarskich ze strony instancji partyjnych, rozszerzenie i pogłębienie akcji szkoleniowej oraz akcji samokształcenia ideologicznego w zespołach redakcyjnych, wszechstronne wzmacnianie kontaktu między prasą partyjną i jej czytelnikami.

Ruch korespondentów i listy czytelników stanowią szczególnie ważną i cenną formę kontaktu z masami pracującymi, pobudzającą aktywność mas, ułatwiającą walkę z wynaturzeniami, z biurokratyzmem, z bezdusznym stosunkiem do potrzeb człowieka pracującego. Znaczenie tego kontaktu dla posługiwania się metodą zdrowej krytyki i samokrytyki w naszej walce codziennej o przeobrażenie życia, o wykarczowanie starych nałogów i stosunków, w walce z oportunizmem i sekciarstwem, z przeżytkami starej ideologii w psychice ludzkiej, z oporami resztek starych klas — jest nieocenione. Trzeba tępić bezlitośnie występujące tu i ówdzie tendencje duszenia krytyki przez biurokratów i szkodników środkami nacisku administracyjnego, brać energiczniej w obronę i opiekę korespondentów robotniczo-chłopskich, uważniej wnikać w skargi i sygnały czytelników. W ten sposób nasza prasa jeszcze poważniej wzmocni swój wpływ na wychowanie ideologiczne mas, jeszcze bardziej zbliży się do nich, jeszcze w większym stopniu stanie się przewodnikiem mas pracujących i źródłem ich aktywizacji politycznej.

W pracy nad usprawnieniem kierownictwa partyjnego, w pracy nad wychowaniem kadr, decydujące znaczenie posiada organizacja i umiejętność poznawania ludzi. Ludzi, kadry poznaje się i sprawdza w toku ich pracy. Poznawanie kadr nie może ograniczać się — jak to się często u nas zdarza — do charakterystyki towarzysza w czasie jego postępów w szkole czy na kursach partyjnych, albo do stu-

diowania życiorysu czy papierkowych opinii, które on sam zbiera i przedstawia. Poznawanie ludzi na podstawie tego, jak wykonują powierzone im zadania, jak pracują dla Partii i jak pracują nad sobą; poznanie człowieka na podstawie jego stosunku do zadań społecznych, które wysuwa w danym okresie sytuacja i polityka Partii, na podstawie jego stosunku do ludzi i wymagań, jakie on sam stawia sobie w wykonaniu tych zadań — oto metoda jedynie niezawodna i bolszewicka. To znaczy, że ludzi trzeba poznawać i oceniać nie na podstawie przelotnych z nimi zetknięć, lecz na podstawie systematycznego obserwowania ich wzrostu w toku pracy, ich wielokrotnego sprawdzania. Główną wadą naszej dotychczasowej polityki kadrowej jest pobieżna, a więc z konieczności powierzchowna ocena ludzi. Podstawowe zadanie polityki kadrowej komitetów partyjnych polega na tym, żeby zorganizować i usprawnić metodę poznawania ludzi w toku ich pracy i obserwacji ich wzrostu i ich życia. Wiedzieć kto i jak rośnie — pomagać, aby ludzie rośli szybciej — oto cała tajemnica polityki kadrowej, wypróbowanej — leninowsko-stalinowskiej polityki kadrowej. Oczywiście — nie można spychać tego podstawowego zadania na te czy inne wydziały lub referaty personalne. Wydziały i referaty mają niezwykle poważne zadanie ułatwiania procesów poznawania ludzi, organizowania materiałów i środków, które zabezpieczają przed zapominaniem o pracownikach, ułatwiają kontrolę ich pracy, sprawdzanie jej wyników. Polityka kadrowa — to właśnie podstawowa, główna funkcja kierownictwa politycznego. Instancja kierownicza, która nie czuje się odpowiedzialna za politykę kadrową, przekształca się w fikcję.

Polityka kadrowa — to umiejętny dobór i rozstawienie ludzi na podstawie gruntownej znajomości ich zalet i wad, ich kwalifikacji i uzdolnień, to troskliwe wychowywanie ludzi przez pomoc w rozwijaniu ich uzdolnień i pozbywaniu się wad, przez przyspieszenie ich rozwoju.

Nie wystarcza również sprowadzanie zainteresowań instancji kierowniczych w polityce kadrowej do czołowej kadry partyjnej, która im bezpośrednio podlega. Tak się np. przeważnie u nas dzieje, że instancje partyjne słabo interesują się polityką kadr w ZMP, w Związkach Zawodowych, w organizacjach masowych, mniemając jak gdyby, że odpowiedzialność za wzrost i wychowanie kadr

w tych organizacjach ich nie dotyczy. Jest to niewątpliwie jedna z przyczyn, że ZMP i Związki Zawodowe nie stanowią u nas jeszcze podstawowej kuźni nowych i młodych kadr, jak to być powinno. W ZMP i Związkach Zawodowych jest wielu członków Partii, którzy przekształcili się w zawodowych ZMP-owców i związkowców, a zdarza się niekiedy, że po prostu zaśniedzieli na swych funkcjach i stanowiskach. Nie ma też u nas jeszcze planowego przepływu kadr młodzieżowych i związkowych do wyższych i odpowiedzialniejszych zadań partyjnych jako awansu politycznego, jako jednego z najbardziej zaszczytnych szczebli w wysuwaniu kadr młodzieżowych i związkowych, które wyróżniają się swą aktywnością, uzdolnieniami organizacyjnymi, inicjatywą. Brak właściwej opieki ze strony komitetów partyjnych nad wzrostem kadr młodzieżowych i zwłaszcza związkowych jest najczęściej odzwierciedleniem słabego kontaktu i niedostatecznego kierownictwa politycznego działalnością organizacji masowych. Prowadzi to do osłabienia aktywności tych organizacji.

III Plenum KC wywarło poważny wpływ na ożywienie organizacji masowych i na ich poważne wysiłki w kierunku przezwyciężania wzmiankowanych tendencji. Wyrazem tych pozytywnych zmian były m. in. wybory do rad związkowych, przeprowadzone w całym kraju w myśl wytycznych II Kongresu Związków Zawodowych. Na konferencje powiatowe wybrano bezpośrednio w zakładach pracy 23 tys. delegatów, mobilizując w tej akcji szeroki aktyw związkowy. W wyniku odbytych konferencji wybrano do 264 PRZZ-ów 4.225 aktywistów, z czego tylko 792 (tj. 18,5 proc.) ze starych składów PRZZ. Tak radykalne odnowienie składów władz związkowych miało miejsce również i na wyższych szczeblach, mianowicie na 15 konferencjach wojewódzkich, w których uczestniczyło z górą 2 tys. delegatów, wybranych na konferencjach powiatowych. Do ORZZ wybrano 449 aktywistów, z czego 391 (tj. 87 proc.) nowych działaczy związkowych. Podobne wyniki dały wybory do Zarządów Głównych, gdzie skład władz został odnowiony w 82 procentach. Świadczy to niewątpliwie o odczuwanej przez aktyw związkowy potrzebie przełomu w pracy instancji związkowych.

Doniosłą akcją organizacyjną na terenie związków zawodowych było zorganizowanie około 120 tys. grup związkowych, co powinno

przyczynić się do uaktywnienia i usprawnienia pracy dołowych ogniw związkowych. Pozostało jeszcze do zorganizowania około 25 tys. grup związkowych, na których czele stoją mężowie zaufania z wyboru. Wysuwa to przed kierownictwem ruchu zawodowego poważne zadania w pracy nad podniesieniem poziomu wychowania politycznego tych 145 tys. nowych aktywistów, którzy będą sprawowali funkcje mężów zaufania grup związkowych. Zadania te łączą się z pracą nad uaktywnieniem i upolitycznieniem działalności rad zakładowych, w których liczba członków wynosi około 90 tysięcy.

Niemniej ważną kuźnią młodych rezerw partyjnych winny stać się organizacje młodzieżowe: ZMP i „Służba Polsce".

Jeśli idzie o charakterystykę aparatu politycznego ZMP należy stwierdzić, że jest on również zbyt szczupły i wymaga wzmocnienia. ZMP sprawuje opiekę i kierownictwo nad działalnością ZHP i winno znacznie wzmocnić swój wpływ ideologiczny i wychowawczy na „Służbę Polsce". Ale wielkim utrudnieniem w tym zadaniu jest przede wszystkim całkowity brak aparatu działającego na szczeblu gmin i wsi. Brakowi temu należy jak najszybciej zaradzić.

Wzrost organizacyjny ZMP na wsi jest szybki. Na 1 stycznia ub. r. istniało 9.835 kół wiejskich ZMP, które liczyły 108 tysięcy członków. Obecnie na 1 kwietnia było już 19.800 kół, skupiających młodzież wiejską i liczą one 295.750 członków.

Obecnie etaty ZMP kończą się na powiecie. Zarządy Powiatowe nie są w stanie bezpośrednio kierować i otaczać opieką organizacji swego powiatu.

Zarządy Powiatowe Związku próbują oprzeć się o Zarządy Gminne. Istnieją one w z górą 2.000 gmin. Jednakże Zarządy te, nie zbierające się systematycznie, z nieetatowym przewodniczącym pracującym zawodowo w rolnictwie, szkole, gminie itp. nie dają należytej pomocy kołom i nie są w stanie kierować pracą aparatu Komendy Gminnej „SP".

Nasuwa się konieczność stopniowej rozbudowy aparatu politycznego ZMP dla obsługi organizacji wiejskich drogą doboru i przeszkolenia najlepszej części pracowników „SP" — członków Partii i ZMP oraz powierzenia tym pracownikom lub też innym odpowiednio dobranym, kierownictwa politycznego, obejmującego potrzeby

organizacyjne zarówno ZMP, jak i „SP" na szczeblu gminnym. Chodzi o to, żeby kierować kadrami, żeby śledzić ich wzrost, kontrolować ich pracę, sprawdząc czy i jak rosną, pomagać im w pracy, opiekować się nimi, szkolić i wysuwać najbardziej uzdolnionych i aktywnych na bardziej odpowiedzialne pozycje, do nowych zadań, rozwijających ich zdolności, ich inicjatywę, czuwać aby nie zaśniedzieli, nie wyjaławiali się, nie przekształcali w małostkowych i ograniczonych praktyków. Oto jedno z ważniejszych zadań komitetów partyjnych w dziedzinie ich polityki kadrowej.

VII. WYTYCZNE ORGANIZACYJNE W WALCE O WZMOCNIENIE NOWYMI KADRAMI APARATU POLITYCZNEGO PARTII

Reasumując zadania Partii w walce o nowe kadry w celu wzmocnienia aparatu politycznego Partii, należy postawić następujące wytyczne organizacyjne:

1 Komitety partyjne wszystkich instancji winny w większym stopniu niż to czyniły dotychczas, przyswoić sobie cenne doświadczenia polityki organizacyjnej WKP(b) w dziedzinie doboru, wychowania, szkolenia i podnoszenia ogólnego poziomu ideologiczno-politycznego kadr na wszystkich odcinkach pracy społecznej, państwowej, gospodarczej i kulturalnej, przede wszystkim zaś kadr partyjnych — jako dowództwa, kierującego ogólnym wzrostem kadr.

2 Programy szkół i kursów partyjnych oraz tematyka wydawnicza, prasowa i propagandowa winny w większym stopniu uwzględniać i przekazywać aktywowi partyjnemu podstawowe wskazania i wytyczne Lenina i Stalina o bolszewickiej polityce kadr, o stawianiu na czoło zadań partyjnych troski o wychowanie kadr w procesie ich pracy, o podnoszenie ich poziomu politycznego i ich wiedzy marksistowsko-leninowskiej. Trzeba aby aktyw partyjny nauczył się realizować w praktycznym działaniu organizacyjnym istotny sens wiekopomnych słów towarzysza Stalina:

„ze wszystkich istniejących na świecie cennych kapitałów najcenniejszym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry“.[7])

3) Komitety i wszystkie organizacje partyjne winny postawić jako najważniejsze zadanie — osiągnięcie gruntownego przełomu w kierunku lepszego doboru i szybszego podniesienia kwalifikacji kadr partyjnych zarówno w dziedzinie opanowania przez nie teorii marksistowsko-leninowskiej, jak i pod względem ich doświadczenia i sprawności organizacyjnej.

W tym celu należy:

I. W dziedzinie zabezpieczenia prawidłowej polityki wzrostu kadr.

1. Komitety partyjne, względnie ich egzekutywy, niezależnie od rozpatrywanych przez nie bieżących spraw personalnych, systematycznie co pewien czas stawiają na porządku dziennym ogólną ocenę pracy swych wydziałów (swego aparatu politycznego) po linii polityki wzrostu kadr oraz ocenę wysiłków i decyzji podejmowanych przez organizacje partyjne w kierunku zabezpieczenia rezerw kadrowych, przez poznawanie aktywu i sprawdzanie ludzi w toku ich pracy, przez śmiałe wysuwanie najzdolniejszych aktywistów i bezpartyjnych, ale wyróżniających się pracą wzorową i kwalifikacjami fachowymi lub organizacyjnymi pracowników, na coraz bardziej odpowiedzialne posterunki pracy, przez należytą opiekę i pomoc okazywaną już wysuniętym robotnikom i chłopom w wypełnianiu powierzonych im zadań.

2. Należy wzmocnić i podnieść na wyższy poziom rolę kierowniczą i wychowawczo-polityczną komitetów partyjnych w stosunku do organizacyj młodzieżowych (ZMP, ZAMP, „Służba Polsce“, ZHP, sekcje młodzieżowe w organizacjach masowych) oraz w stosunku do kadry partyjnej w Związkach Zawodowych (Rady Zakładowe, ORZZ, Zarządy Główne ZZ), w innych organizacjach masowych (kobiecych, oświatowo-kulturalnych, kołach rodzicielskich itp.), jak również w Radach Narodowych.

---

[7]) Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 455.

Wzmocnić łączność tej kadry partyjnej zarówno z masami członkowskimi jak i kierownictwem organizacji partyjnej w celu maksymalnego uaktywnienia członków Partii po linii właściwych zadań tych organizacji masowych oraz ogólnych zadań polityczno-wychowawczych Partii wśród mas pracujących. Ustalić i ulepszyć formy systematycznej kontroli pracy członków Partii w organizacjach masowych przez właściwe organizacje partyjne, m. in. również drogą wprowadzenia periodycznej sprawozdawczości członków Partii z ich konkretnych zadań w organizacjach masowych, składanych egzekutywom swych organizacji partyjnych.

Należy zabezpieczyć właściwą i wszechstronną pomoc organów propagandowych i szkoleniowych Partii w samokształceniu politycznym kadr pracujących w organizacjach masowych oraz w doborze spośród nich kandydatów do szkół partyjnych. Komitety partyjne muszą śledzić systematycznie za tym, aby kadra partyjna w organizacjach masowych rosła w toku swej pracy, podnosiła poziom swych kwalifikacji i swego doświadczenia polityczno-organizacyjnego, aby stawała się w coraz poważniejszym zakresie bazą rezerw kadrowych Partii. Dobierać w bez porównania większym stopniu, niż to miało miejsce dotychczas, nowych pracowników politycznych aparatu partyjnego, państwowego i gospodarczego spośród kadr wypróbowanych w toku pracy w organizacjach masowych.

II. W zakresie doboru kadr do aparatu politycznego Partii.

Przyjmować na pracowników politycznych w aparacie partyjnym:

a) tylko ludzi wypróbowanych z minimalnie 3-letnim stażem partyjnym, którzy mają już za sobą pewien okres pracy organizacyjnej (minimum w ciągu roku) przy wypełnianiu odpowiedniej funkcji partyjnej lub też w ramach organizacji masowych oraz mają pozytywną charakterystykę tej pracy ze strony właściwego komitetu partyjnego;

b) jeżeli wytypowany do pracy w aparacie partyjnym kandydat nie przeszedł żadnego przeszkolenia partyjnego, winien być z reguły przed rozpoczęciem swej nowej funkcji skierowany na odpowiednie kursy partyjne lub szkołę partyjną.

Pragnie też poddać pod rozwagę Plenum KC celowość specjalnej akcji, podjętej w celu doraźnego wzmocnienia aparatu partyjnego i administracji państwowej. Komitety Wojewódzkie przeprowadziły by do dnia 1 października br. akcję naboru 3.000 kandydatów według ustalonego przez Biuro Polityczne rozdzielnika. Z tej liczby co najmniej 1.000 czł. Partii, głównie robotników byłoby przeznaczonych dla zaspokojenia potrzeb wsi.

Niezależnie od tego w celu stworzenia rezerwy kadr partyjnych komitety zakładowe i większe organizacje partyjne, wytypują najbardziej aktywnych i sprawdzonych towarzyszy, wyróżniających się we współzawodnictwie pracy oraz pod względem ofiarności, hartu ideologicznego, zdolności organizatorskich i oddania Partii.

Akcja naboru nowej kadry i rezerw kadrowych Partii winna stać się poważnym wydarzeniem politycznym, nowym źródłem wzmożonej aktywności mas partyjnych i wyrazem ich oddania Partii oraz wierności jej ideałom. Celem tej akcji winno być pogłębienie świadomości w całej Partii, we wszystkich jej ogniwach, że źródłem wzrostu nowych kadr jest podnoszenie poziomu wiedzy politycznej i kwalifkacji osobistych każdego członka Partii, wysoka ocena zadań twórczych człowieka pracującego i troska o jego rozwój społeczno-ideologiczny, uświadomienie sobie przodującej roli Partii w dziedzinie wychowania ludzi w toku ich pracy społecznej, podniesienie zrozumienia wśród mas partyjnych, jak wysoką godność nadaje i wiąże leninizm z funkcjami pracowników partyjnych, których Lenin zaszczytnie nazwał „rewolucjonistami zawodowymi".

VIII. SYTUACJA I ZADANIA NA ODCINKU KADR GOSPODARCZYCH

Burzliwy rozwój naszej gospodarki powoduje ciągle i w szybkim tempie rosnące zapotrzebowanie na kierownicze i wykwalifikowane kadry. Jest to zupełnie zrozumiałe w świetle tego rozszerzenia produkcji i inwestycji w stosunku do okresu przedwojennego, które osiągnęliśmy już w rezultacie wykonania 3-letniego Planu i tych olbrzymich zadań, które stawia przed nami Plan Sześcioletni.

Jeżeli poziom produkcji naszego przemysłu przekroczył przedwojenną produkcję o 75 proc., a w ciągu dalszych 6 lat ma wzrosnąć

o około 150 proc., to jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że potrzeba nam coraz więcej nie tylko siły roboczej w ogóle, ale w pierwszym rzędzie kadr kierowniczych i kwalifikowanych, a więc inżynierów, technologów, konstruktorów, techników, majstrów, sztygarów, robotników wykwalifikowanych itd. Jeżeli rozwijamy teraz gałęzie produkcji, które bądź w ogóle nie istniały w przedwojennej Polsce, bądź były reprezentowane w minimalnym rozmiarze, jak np. kopalnictwo miedzi, kopalnictwo rud żelaznych na wielką skalę, produkcja samochodów i traktorów, turbin, łożysk kulkowych, ciężkich i specjalnych obrabiarek, benzyny syntetycznej, kauczuku syntetycznego, syntetycznego włókna, mas plastycznych itd., to rzecz jasna brak nam wykwalifikowanych i kierowniczych kadr w tych dziedzinach w większym stopniu, niż w całości naszej produkcji.

Jeżeli na olbrzymią skalę rozwijamy inwestycje i inwestujemy w obecnym 1950 r. 4,2 więcej na głowę ludności, niż przed wojną, a w 1955 r. inwestować będziemy 8,7 razy więcej na głowę ludności niż przed wojną, jeżeli budujemy masowo wielkie nowe zakłady przemysłowe i przy nich całe osiedla, a nawet całe miasta, jeżeli rozwijamy na wielką skalę budownictwo mieszkań, szkół, przedszkoli, żłobków, wyższych uczelni, instytutów naukowo - badawczych, burs, internatów, szpitali, klinik, sanatoriów, domów kultury, świetlic, dróg, portów, kolei żelaznych, magazynów, chłodni itd., to rzecz jasna, brak nam architektów, urbanistów, budowniczych, mierniczych, techników i majstrów budowlanych, wykwalifikowanych monterów itd.

Jeżeli nasza cała gospodarka jest obecnie gospodarką planową, jeżeli planowym systemem finansowym zostają objęte wszystkie dziedziny naszego życia gospodarczego, to rzecz jasna, brak nam planistów, ekonomistów, statystyków, wykwalifikowanych finansistów, współcześnie wyszkolonych buchalterów, kalkulatorów itd. Jeżeli rozwija się w szybkim tempie nasz handel socjalistyczny, wypierając handel prywatny, to rzecz jasna, że odczuwamy coraz ostrzejszy brak wykwalifikowanych i kierowniczych kadr, nadających się i przystosowanych do pracy w nowych i trudnych warunkach handlu uspołecznionego.

Z drugiej strony wiadomo, że w okresie okupacji z rąk niemieckich faszystów zginęła znaczna liczba naszych wykwalifikowanych

pracowników technicznych, że w ciągu lat okupacji zamknięte były nasze wyższe i średnie uczelnie, że część wykwalifikowanych pracowników nie powróciła do kraju i sprzęgła się z faszystowską reakcyjną emigracją.

Wszystko to razem stwarza sytuację wielkiego braku kadr, braku, który przechodzi czasem w prawdziwy głód kadr w naszej gospodarce i częstokroć przeszkadza jej rozwojowi.

Można śmiało powiedzieć, że mało było w Polsce w ciągu ubiegłych lat projektów i zamierzeń, które rozbiły się i opóźniły się znacznie ze względu na brak środków finansowych, czy materiałów, dużo było natomiast projektów i zamierzeń, które rozbiły się, nie zostały zrealizowane lub zostały wykonane nie w pełni, czy ze znacznym opóźnieniem ze względu na brak ludzi, wykwalifikowanych ludzi, sprawnych ludzi, oddanych ludzi, uczciwych ludzi.

Wkraczając w Plan Sześcioletni musimy z całą ostrością postawić przed naszą Partią zagadnienie prawidłowego rozwiązania sprawy uzupełnienia brakujących wykwalifikowanych i kierowniczych kadr. Bez rozwiązania tego zagadnienia bowiem nie ma i nie może być wykonania wielkich i trudnych zadań Planu Sześcioletniego.

Jakie drogi prowadzą do rozwiązania zagadnienia wykwalifikowanych i kierowniczych kadr dla naszej gospodarki?

Drogi są dwie:

1. prawidłowe wykorzystanie istniejących kwalifikowanych kadr, prawidłowe formowanie rezerwy kadrowej i prawidłowy system wysuwania nowych kadr,

2. prawidłowy system szkolenia nowych kadr, taki system, który by przy stosunkowo najmniejszych nakładach dawał największe i najszybsze wyniki.

Jeżeli chodzi o prawidłowe wykorzystanie kadr wykwalifikowanych, mamy szereg wad i zaniedbań, które ogólnie można byłoby sformułować jako brak planowej polityki kadrowej.

Czy istniejące kadry wykwalifikowane i kierownicze są u nas w pełni i całkowicie wykorzystane?

Rzecz jasna, że nie. Na odwrót, stwierdzić można, że są one wykorzystane w sposób niepełny i wadliwy.

Dla zilustrowania niepełnego i wadliwego wykorzystania wykwalifikowanych kadr, chcę się zatrzymać nieco dłużej na zagadnieniu najwyższej kategorii pracowników technicznych, a mianowicie na zagadnieniu inżynierów.

W końcu roku 1949 w przemyśle państwowym było zatrudnionych około 7.000 inżynierów. Średnio dla całego przemysłu na 1.000 robotników produkcyjnych przypadało 6,9 inżyniera. Jest to nasycenie personelem inżynierskim wysoce niedostateczne i pozostające daleko w tyle poza wszelkimi normami przewidzianymi w tym zakresie. Dlatego Plan Sześcioletni przewiduje, że w r. 1955 średnio dla całego przemysłu na 1.000 robotników ma przypadać 14,2 inżyniera. W ten sposób Plan Sześcioletni zakłada z górą dwukrotne podwyższenie nasycenia inżynierami masy robotników, obsługujących produkcję. Trzeba dodać, że nawet w końcu Planu Sześcioletniego nasycenie personelem inżynierskim będzie dość znacznie niższe od norm obowiązujących i od faktycznego stanu osiągniętego już w Związku Radzieckim. W świetle tych liczb jasnym się staje, w jak bardzo niekorzystnej sytuacji znajdujemy się obecnie i dlaczego przemysł państwowy odczuwa ciągły głód inżynierów, a brak sił inżynierskich limituje częstokroć rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu.

Jednakże inżynierowie pracujący bezpośrednio w produkcji w przemyśle państwowym stanowią tylko około połowy kadry inżynierskiej, zatrudnionej w całokształcie gospodarki socjalistycznej. W całokształcie bowiem gospodarki socjalistycznej inżynierów, zatrudnionych w specjalnościach przemysłowych jest około 14.000.

Z tego jak widzimy, tylko niespełna 7.000 pracuje w produkcji. Gdzież więc pracują pozostali? Są oni zatrudnieni w Zjednoczeniach, Centralach Handlowych, Centralnych Zarządach, Instytutach Naukowo - Badawczych, Ministerstwach. Rzecz jasna, że instytucje te potrzebują pewnej ilości inżynierów, ale nie ulega wątpliwości, że stan, przy których połowa kadr inżynierskich o specjalnościach przemysłowych jest zatrudniona poza produkcją przemysłową i często przy pracy zgoła nie wymagającej kwalifikacji inżynierskich, jest wysoce nienormalny i stanowi przejawy braku planowej i przemyślanej polityki kadr

Żeby ten stan zmienić na lepszy, należy postawić przed sobą zadanie systematycznego przesuwania kadr inżynierskich i technicznych bezpośrednio do produkcji, pozostawiając poza produkcją tylko niezbędną i ściśle określoną obsadę inżynierów i techników. Hasło: „Inżynierowie i Technicy — do produkcji" musi się stać osią polityki kadrowej wszystkich naszych resortów gospodarczych, wszystkich naszych Komitetów Wojewódzkich i ich Wydziałów Kadr, a nadzór nad całością realizacji tego ważnego zadania musi spoczywać w rękach naszego Komitetu Centralnego i jego Wydziału Kadr.

Rzecz jasna, że samo przesuwanie inżynierów i techników do produkcji nie rozwiąże jeszcze zagadnienia. Bowiem i wewnątrz przemysłu istnieje wysoce nierównomierny rozdział kadr inżynierskich i technicznych. W pewnych gałęziach przemysłu mamy stosunkowo większe skupienia inżynierów, niżby można było sobie na nie obecnie pozwolić. W innych gałęziach brak jest znacznie ostrzejszy, niż średnio dla całości przemysłu. W dużym stopniu, choć nie całkowicie, jest to także rezultatem braku planowej i przemyślanej polityki kadr. W dużym stopniu można ten stan rzeczy poprawić przez dokładną analizę nasycenia inżynierami poszczególnych gałęzi przemysłu i wyciągnięcie z tej analizy wniosków w kierunku doprowadzenia do bardziej równomiernego rozdziału kadr inżynierskich. Sprawa ta, jako pilna i ważna powinna stanąć na warsztacie resortów gospodarczych, PKPG i organów partyjnych. Przesuwanie inżynierów ze sfery nieprodukcyjnej do produkcji, przeprowadzenie bardziej równomiernego rozdziału kadr inżynieryjnych i technicznych pomiędzy poszczególnymi gałęziami przemysłu powinno być ściśle powiązane z prawidłowym i na szeroką skalę rozwiniętym przeszkalaniem personelu inżynieryjnego i technicznego. Dla nowych gałęzi przemysłu należy przeszkalać inżynierów, pracujących dotychczas w zawodach pokrewnych lub zbliżonych. Tak np. nie ulega wątpliwości, że szereg inżynierów górniczych, wyspecjalizowanych dotychczas w kopalnictwie węgla trzeba będzie przeszkolić dla potrzeb kopalnictwa miedzi, rud żelaznych, cynku.

Należy także pamiętać, że naszym kadrom inżynieryjnym i technicznym grozi poważne niebezpieczeństwo w postaci pewnego prowincjonalizmu technicznego, pewnej zaściankowości technicznej.

Przez lata wojny nasi inżynierowie oderwali się od postępu współczesnej techniki, a i przed wojną nie zawsze byli uświadomieni w pełni o postępie technicznym ze względu na świadomą w tym kierunku politykę międzynarodowych koncernów i monopolów kapitalistycznych. Żeby uniknąć groźnego niebezpieczeństwa zaściankowości technicznej, które może przynieść wiele krzywd naszej gospodarce narodowej, trzeba organizować systematyczne przeszkalanie i doszkalanie naszych kadr technicznych na bazie postępów i osiągnięć socjalistycznej techniki radzieckiej, pracującej na olbrzymią skalę i osiągającej zadziwiające rezultaty. Zagadnienie przeszkalania i doszkalania, jako pilne i konieczne zadanie stoi zresztą nie tylko w stosunku do kadr inżynieryjnych i technicznych, ale i do wielu innych specjalności. Trzeba sobie powiedzieć przecież, że większość naszych planistów, ekonomistów, finansistów, statystyków posiada wiadomości z zakresu metod kierownictwa współczesną socjalistyczną gospodarką, tylko bardzo fragmentaryczne i jak dotychczas, zdobywane raczej dorywczo. Koniecznym warunkiem skutecznej pracy tych ludzi i podążania ich za postępami szybko rwącego naprzód życia, jest zorganizowanie dla nich planowego systemu przeszkalania i doszkalania. Jak więc widzimy, zagadnienie szkolenia i doszkalania jest aktualnym i bezpośrednim zadaniem nie tylko dla kadr inżynieryjno-technicznych, ale dla całości kierowniczych i wykwalifikowanych kadr naszej gospodarki.

Nie ulega wątpliwości, że wytężenie wysiłków w kierunku przesunięcia kadry inżynieryjnej i technicznej bezpośrednio do produkcji, w kierunku równomiernego rozdziału we wszystkich gałęziach naszej gospodarki narodowej kadr wykwalifikowanych oraz w kierunku systematycznego ich przeszkalania i doszkalania doprowadzi do poważnego złagodzenia i odprężenia sytuacji na odcinku kadr gospodarczych i pozwoli naszej gospodarce narodowej osiągnąć postawione jej zadania.

Przejdźmy teraz do zagadnienia wysuwania kadr. Mamy niewątpliwie w tym zakresie poważne osiągnięcia. Świadczy o tym wymownie liczba około 17.000 robotników, wysuniętych na stanowiska kierownicze w przemyśle państwowym. Niewątpliwie, te wysunięte kadry w dużym stopniu pozwoliły zapełnić luki, wynikające z olbrzymich braków kadr, które by przeszły przez regularne szko-

lenie i otrzymały dyplomy. Niewątpliwie także 17.000 wysuniętych robotników na stanowiska kierownicze w przemyśle państwowym odmłodziło aparat przemysłu, polepszyło jego skład socjalny, jego oblicze ideologiczne i polityczne i przybliżyło go do mas.

Czy można jednak uważać proces wysuwania za skończony i rezerwy istniejące w tym względzie za wyczerpane?

Rzecz jasna, że nie. Na odwrót, można i należy stwierdzić, że proces wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w gospodarce socjalistycznej może i musi nasilać się i że rezerwy istniejące dla wysuwania są bardzo wielkie. Nie może zresztą być inaczej. W okresie po wyzwoleniu, kiedy władza przeszła w ręce klasy robotniczej, kiedy coraz bardziej kształtował się stosunek do pracy, jako do sprawy honoru, godności i czci, kiedy coraz bardziej szerzył się ruch współzawodnictwa i ruch racjonalizatorstwa, musiały ujawnić się i ujawniają się dalej wśród klasy robotniczej znaczne ilości ludzi zdolnych do pracy kierowniczej, utalentowanych organizatorów i techników.

Czyż nie jest jasnym, że setki tysięcy współzawodniczących w naszym przemyśle, z których około 20.000 posiada już uprawnienia do tytułu „Przodownika Pracy", względnie „Zasłużonego Przodownika Pracy", stanowią poważną rezerwę dla wysuwania robotników na kierownicze stanowiska.

Czyż nie jest jasnym, że około 13.000 osób, które w r. 1949 zgłosiły wnioski racjonalizatorskie i około 20.000 osób, członków klubów racjonalizatorskich stanowią poważną rezerwę dla wysuwania robotników na kierownicze stanowiska.

Nie ulega wątpliwości, że takie rezerwy istnieją i że trzeba tylk umieć je widzieć i umieć z tych rezerw korzystać. Przykład umiejętnego i prawidłowego sposobu korzystania z rezerw stanowi inicjatywa Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego w zakresie szkolen konstruktorów. Wiadomo powszechnie, że brak konstruktorć jest szczególnie ostry i dotkliwy, przy czym tyczy to z równo konstruktorów inżynierów, jak i konstruktorów technikć Dla częściowego zaradzenia temu brakowi Ministerstwo Przemy Ciężkiego zorganizowało spośród racjonalizatorów robotników ku: szkoleniowe na konstruktorów. Kursami tymi objęto 400 osób.

den z tych kursów 40-osobowy, zorganizowany w przemyśle hutniczym, już zakończył prace. Okazało się, że tylko 4 uczestników 40-osobowego kursu nie zostało zakwalifikowanych na konstruktorów, ale, że nawet ci 4 mogą być wykorzystani jako kreślarze. Inicjatywa ta i jej powodzenie świadczą, że w dziedzinie kadrowej mamy w naszej gospodarce narodowej poważne rezerwy.

Jeżeli chodzi o dalsze wysuwanie robotników na kierownicze stanowiska, to należy wystrzegać się popełnianych dotychczas w tym zakresie poważnych błędów. Jednym z takich błędów było wysuwanie bez uprzedniego szkolenia, nawet w tych okresach, kiedy takie szkolenie można już było zorganizować. Obecnie sytuacja jest już tego rodzaju, że mamy wszelkie możliwości przeprowadzania szkolenia przed wysunięciem.

Rzecz jasna, że nie można dać ogólnej recepty, jeżeli chodzi o charakter i czas trwania takich kursów szkoleniowych. Wszystko zależy od stanowiska, na które się wysuwa, od ilości wiadomości, potrzebnych dla tego stanowiska itd. Dlatego bogactwo form szkolenia będzie niewątpliwie bardzo wielkie. W każdym razie jasnym jest, że należy obecnie postawić przed sobą jako linię postępowania: coraz więcej wysuniętych, ale ani jednego wysuniętego, który by nie przeszedł uprzedniego wstępnego szkolenia.

Uprzednie, wstępne szkolenie nie wyczerpuje jednak zagadnienia. Wysunięty robotnik zyska podczas niego minimum wiadomości, potrzebnych dla rozpoczęcia pracy na nowym stanowisku, ale niewątpliwie brak regularnych studiów będzie mu przeszkadzał w jego pracy. Dlatego obowiązkiem resortów gospodarczych jest organizować systematyczną opiekę nad wysuniętymi i systematyczne ich doszkalanie. W przeciągu szeregu lat, wysunięci na kierownicze stanowiska robotnicy powinni być w zależności od potrzeby odrywani od produkcji na 2, 3, 4, a czasem i więcej tygodni, dlatego, żeby przejść dodatkowy kurs szkoleniowy.

Sytuacja dojrzała również do tego, żeby w zakresie wysuwania robotników na kierownicze stanowiska poczynić krok naprzód. Dotychczas wysuwaliśmy robotników na stanowiska, aż do dyrektorów przedsiębiorstw włącznie.

Jeżeli chodzi o wysuwanie na stanowiska wyższego szczebla, to miały miejsce jedynie wypadki pojedyncze. Tymczasem, nie ulega

wątpliwości, że szereg robotników z powodzeniem, pod warunkiem prawidłowego doboru i uprzedniego szkolenia mogło by zająć szereg kierowniczych stanowisk w Zjednoczeniach, Centralnych Zarządach i Ministerstwach. Ażeby umożliwić takie wysunięcie wydaje się prawidłowym w najbliższym czasie zorganizować sieć kursów szkoleniowych o wyższym poziomie i dłuższym okresie nauczania, np. 6 miesięcy, które objęłyby około tysiąca osób ze wszystkich naszych ministerstw gospodarczych. W ten sposób nasze centralne instytucje gospodarcze otrzymałyby nowy wielki zastrzyk robotniczych kadr, który napewno przyczyni się do usprawnienia ich działania i do lepszego powiązania ich z masami.

Jak widać, mamy wiele do zrobienia w dziedzinie nasilenia i uporządkowania wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w gospodarce narodowej. Jeżeli te zadania wypełnimy, to zyska na tym cała nasza gospodarka narodowa i odczujemy wydatną ulgę na odcinku kadrowym, który tak często limituje nasz rozwój.

Tyle chciałem powiedzieć o sprawie prawidłowego wykorzystania istniejących kadr, prawidłowego wykorzystywania rezerwy kadrowej i prawidłowego wysuwania robotników na kierownicze stanowiska.

Bez usunięcia braków w funkcjonowaniu naszego szkolnictwa wyższego i średniego nie osiągniemy odpowiedniego efektu dla naszej gospodarki narodowej.

Wielkie zadania przypadają w przezwyciężeniu tych braków i w dalszym rozwoju szkolnictwa technicznego nowoutworzonemu Ministerstwu Szkół Wyższych i Nauki i Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego. Trzeba jednak pamiętać, że zarówno Ministerstwo Szkół Wyższych, jak i CUSZ nie będą mogły wykonać tych zadań bez ścisłej współpracy i bez pomocy gospodarczych ministerstw resortowych. Gospodarcze ministerstwa resortowe dbać muszą o to, by ściśle współdziałać w doborze studentów i uczniów — w rozdziale ich według uczelni, fakultetów, szkół i w sporządzaniu przystosowanych do życia programów nauczania, w zapewnieniu sprawności nauczania itd.

Gospodarcze ministerstwa resortowe, które nie dbają o przygotowanie kadr, nie przygotowują tego szkolenia i nie kontrolują jego przebiegu, nie spełniają swoich elementarnych zadań.

Jak widać z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, zadania przypadające ministerstwom gospodarczym w dziedzinie kadr są bardzo wielkie. Muszą one dbać o przesyłanie inżynierów i techników do produkcji, muszą zapewnić równomierny rozdział sił technicznych pomiędzy poszczególne gałęzie przemysłu, muszą systematycznie szkolić i przeszkalać stary personel oraz masowo wysuwać i szkolić nowe kadry robotnicze, muszą współdziałać w organizowaniu szkolenia nowych kadr zawodowych wyższych i średnich oraz kontrolować przebieg tego szkolenia. Wszystko to wymaga odpowiedniej organizacji wewnątrz ministerstw. Dlatego też trzeba będzie, ażeby w ministerstwach gospodarczych stopniowo, na miejsce jedynego Departamentu Kadr, tworzyły się trzy jednostki, każda o innym zakresie działania: jednostka zajmująca się kadrami kierowniczymi i kwalifikowanymi, jednostka zajmująca się kadrami szeregowymi i wreszcie jednostka, zajmująca się sprawami szkolenia.

Pomyślny rozwój pracy kadrowej na odcinku gospodarki narodowej wymaga prawidłowego ułożenia stosunków między Partią a organami administracji gospodarczej. Jest rzeczą zrozumiałą, że nasza Partia, jako siła kierownicza naszego Ludowego Państwa, ustala zasady polityki kadrowej i personalnej na poszczególnych odcinkach życia i musi mieć w szeregu ważnych spraw kadrowych i personalnych prawo ostatecznej decyzji. Nie wynika z tego bynajmniej, ażeby odpowiedzialność za sprawy kadrowe i personalne była zdjęta z administracji gospodarczej. Na odwrót, trzeba, żeby po obecnym Plenum inicjatywa kadrowa i personalna organów administracji gospodarczej znacznie się wzmogła, trzeba, aby zagadnienie prawidłowego rozstawienia i wykorzystania istniejących kadr i prawidłowego przygotowania nowych kadr stanęło przed administracją gospodarczą, jako centralne zagadnienie i aby w żadnym razie, kierownicza rola Partii i prawo ostatecznej decyzji w sprawach kadrowych i personalnych nie było rozumiane, jako wyrzeczenie się inicjatywy i odpowiedzialności ze strony organów państwowych.

Dlatego, aby ta inicjatywa, rozmach i odpowiedzialność mogły się zrealizować, trzeba na odcinku gospodarczym, tak jak i na innych odcinkach naszego życia, stosować zasadę, że za kadry odpowiada nie tylko i nie tyle Wydział Personalny, czy Departament Kadr, a odpowiada przede wszystkim kierownictwo instytucji, minister-

stwa, centralnego zarządu, zjednoczenia czy przedsiębiorstwa. Ażeby umożliwić wprowadzenie tej zasady w życie, trzeba będzie zmienić niektóre obowiązujące dotychczas i przestarzałe już normy w zakresie roli i kompetencji Wydziałów Personalnych.

Omawiając na IV Plenum sytuację i zadania na odcinku kadr gospodarczych, trzeba postawić przed sobą pytanie, czy i w jakim stopniu wykonano na tym odcinku zadania III Plenum w zakresie wzmożenia czujności rewolucyjnej. Niewątpliwie uczyniono w tym zakresie dużo, ale niewątpliwe też jest, że nie mało jest jeszcze w naszym aparacie gospodarczym wrogów i szkodników, złodziei i łapowników, niepoprawnych biurokratów i niedbalców. Dlatego, nie czas jest bynajmniej, na jakąkolwiek demobilizację. Zadanie wzmożenia czujności rewolucyjnej w całym naszym życiu i na odcinku gospodarczym w szczególności, stoi w całej pełni. Trzeba jednak jednocześnie walczyć z wszelkimi przejawami przemieniania czujności w karykaturę, usuwania i piętnowania ludzi, którzy na to nie zasłużyli, nie uwzględniania ich obecnej postawy i obecnej pracy.

Podstawą naszej polityki kadrowej jest poczynienie wszelkich wysiłków w kierunku jak najszybszego stworzenia nowej ludowej inteligencji przy jednoczesnym, najpełniejszym wykorzystaniu starych kadr technicznych. Stara inteligencja techniczna nie jest masą jednolitą, znaczna jej część związała się bezpowrotnie i szczerze z budową Socjalizmu; część pozostaje jeszcze bierna i tylko nieznaczna mniejszość stanowi agenturę wroga. Nie szczędzić sił dla jak najszybszego wykucia kadr nowej ludowej inteligencji, w pełni wykorzystywać wszystko, co zdrowe ze starej inteligencji i bezlitośnie zwalczać i dobijać wszystko, co jest agenturą wroga, oto jedynie słuszne zasady naszej polityki kadrowej.

W walce o nowe kadry gospodarcze szczególną uwagę musimy poświęcić również zagadnieniu kadr w rolnictwie.

Potrzeby rolnictwa w dziedzinie kadr powiększa zadanie związane z socjalistyczną przebudową karłowatej gospodarki chłopskiej i konieczność gruntownej technicznej przebudowy metod pracy w rolnictwie. System i programy nauczania w przedwojennych szkołach rolniczych odpowiadały niezwykle zacofanemu w dziedzinie techniki i agronomii poziomowi gospodarki rolnej w Polsce. Wśród-

studiujących na wyższych uczelniach rolniczych przeważali synowie obszarników, w średnich, których była znikoma liczba, uczyły się dzieci bogaczy wiejskich. Zdobycie władzy przez lud pracujący było związane z wielką rewolucją agrarną, która trwa i rozwija się nadal zmieniając od podstaw stosunki społeczne.

Jednym z objawów przełomu są szkoły rolnicze otwierane dla młodzieży chłopskiej w dawnych rezydencjach szlacheckich oraz objęcie przez wielu dawnych fornali kierowniczych stanowisk w PGR-ach. Na około 700 dyrektorów zespołów PGR mamy dziś 25,2 proc. robotników rolnych i przemysłowych, 34,1 proc. inteligencji pochodzącej z chłopów biednych i średniorolnych, 20,9 proc. synów nauczycieli, niższych urzędników i innych grup inteligencji pracującej, czyli razem ponad 80 proc. kierowników wyrosłych z podstawowych warstw ludowych. Przełom ten sięgałby jeszcze głębiej, gdyby nie był hamowany w pierwszym okresie przez dywersje Mikołajczyka i oportunizm gomułkowszczyzny. Dokonał się stopniowo również poważny zwrot wśród najbardziej wartościowej starej kadry inteligencji rolniczej. Znaczna część tej inteligencji włącza dziś swój cenny wkład wiedzy i doświadczenia do wielkiego dzieła przebudowy polskiego rolnictwa, rozumie właściwy sens współpracy z nową rosnącą już kadrą inteligencji rolniczej pochodzenia robotniczo - chłopskiego.

Niemniej jednak szybki rozwój państwowego sektora rolnictwa i rozpoczynający się doniosły proces przechodzenia karłowatej gospodarki chłopskiej na tory spółdzielczości produkcyjnej stawiają zagadnienie śpiesznego przygotowania nowych kadr w rolnictwie w sposób niezwykle ostry. Przed PGR-ami stawiamy zadanie wydatnego podniesienia poziomu produkcji rolniczej już dziś, w pierwszym okresie Planu 6-letniego, a także zmiany charakteru tej produkcji w kierunku podwyższenia jej jakości w dziedzinie wysokowartościowej produkcji roślinnej oraz przestawienia się znacznej części PGR-ów na produkcję hodowlaną, odpowiadającą nowoczesnym wymaganiom. Nie można wypełnić tego zadania bez poważnego zasilenia PGR-ów nowymi kadrami i bezplanowo podejmowanej akcji doszkalania wysuniętej kadry robotniczo-chłopskiej w administracji i kierownictwie PGR-ów. Powstają Państwowe Ośrodki Maszynowe dla nowoczesnej obsługi agrotechnicznej chłopskich

gospodarstw i spółdzielni — potrzeba im kadr dyrektorów i ich zastępców politycznych, agronomów, mechaników, traktorzystów, księgowych itd. Rodzą się szybko chłopskie spółdzielnie produkcyjne — musimy im zabezpieczyć fachową pomoc i opiekę agronomiczną, wyszkolić kadry przewodniczących i księgowych, możliwie najstaranniej przygotowane do ich wysoce odpowiedzialnych funkcji. Musimy to robić szybciej, wnikliwiej, energiczniej — w przeciwnym razie będziemy mieli wysoce demoralizujące i niebezpieczne zjawiska załamań, rozpadania się powstałych spółdzielni. Trzeba stwierdzić niestety, że poszczególne komitety partyjne odnoszą się do sprawy doboru kadr dla spółdzielni, powstających na ich terenie nieraz z karygodną wprost beztroską i lekkomyślnością, nie rozumiejąc wyraźnie wagi tego zadania. Kurs przeszkoleniowy dla agronomów POM był dwukrotnie odraczany i poważnie opóźniony wskutek wadliwego doboru kandydatów kursu. Konieczny jest gruntowy przełom w tej dziedzinie, który sprawi, że akcja szkolenia kadr będzie wyprzedzać rozwój ruchu, a nie wlec się daleko w tyle, jak to ma miejsce dotychczas.

Partia musi uczynić poważny wysiłek, aby zasilić kadry rolnicze — zwłaszcza w dziedzinie potrzeb spółdzielczości produkcyjnej i POM-ów — przez skierowanie poważnej liczby robotników wyróżniających się zdolnościami organizacyjnymi, poziomem politycznym i doświadczeniem. Cała Partia musi zrozumieć, że jest to najdonioślejszą w skutkach forma łączności i sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem pracującym.

W walce o kadry rolnicze trzeba również usunąć zjawisko niecelowego marnowania fachowych kadr rolniczych przez zatrudnianie ludzi o wysokim nieraz poziomie specjalności agronomicznej w instytucjach handlowych i administracji. Ważne znaczenie posiada połączenie wysiłków Partii w walce o kadry rolnicze z pogłębieniem współpracy w tej dziedzinie z ZSL, w którego szeregach znajduje się pokaźna liczba inteligencji rolniczej pochodzenia chłopskiego.

Należy również zwrócić większą uwagę na stan kadr, obsługujących wielką sieć spółdzielczego zaopatrzenia i zbytu na wsi. W jednej tylko Centrali Rolniczej „Samopomoc Chłopska" zatrudnionych jest około 150 tys. pracowników. Cyfra ta daje obraz ogólny problemu kadr na tym odcinku. Kadry te są poważnie zachwaszczone

elementami klasowo obcymi i wrogimi ideologicznie na stanowiskach kierowniczych. Głębsza praca nad polepszeniem tych kadr, intensywne szkolenie i śmiały awans elementów ludowych — to jedyna droga do zmiany niekorzystnego jeszcze stanu kadr na tym odcinku. Zaplanowana akcja szkoleniowa ma objąć jeszcze w tym roku 50 procent całego personelu Centrali Rolniczej.

IX. O PRAWIDŁOWE POSTAWIENIE SYSTEMU SZKOLENIA NOWYCH KWALIFIKOWANYCH KADR

Przejdźmy teraz do zagadnień prawidłowego postawienia systemu szkolenia nowych kadr.

Jest to zagadnienie wagi olbrzymiej, gdyż od prawidłowego jego rozwiązania zależy cała przyszłość naszej gospodarki. Ilościowe osiągnięcia w zakresie szkolenia technicznego wyższego oraz szkolenia zawodowego I i II stopnia mamy bardzo duże. O ile w 1937 r. ilość uczących się w wyższych szkołach technicznych wynosiła 7.754 osoby, to w 1948 r. wynosiła ona już 20.631 osób. O ile w 1937 r. razem w średnich szkołach zawodowych I i II stopnia uczyło się 218.000 osób, to w 1948 r. uczyło się już 428.000 osób. W ten sposób między 1937 a 1948 rokiem ilość studentów w wyższych szkołach technicznych wzrosła o 166,1 proc. a ilość uczniów w średnich szkołach zawodowych o 96,5 proc. Jednakże te wielkie ilościowo osiągnięcia nie powinny przesłaniać nam bardzo poważnych braków w zakresie wyższego i średniego szkolnictwa technicznego.

Rozwój systemu szkolenia kadr dla potrzeb resortów gospodarczych, jak też dla potrzeb we wszystkich dziedzinach życia kraju, hamowany jest w poważnym stopniu przez niedomagania obecnego stanu kadr oraz systemu nauki w szkolnictwie wyższym. Olbrzymi wysiłek, jaki państwo ludowe wkłada w rozwój sieci szkół wyższych przygotowujących kadry nowej inteligencji, nie przynosi dotychczas tych wyników, które odpowiadałyby w skali środków szczodrze wykładanych na ten cel. Podstawową przyczyną jest wadliwa organizacja pracy wyższych uczelni, szczupłość kadr odpowiednio wykwalifikowanych i obdarzonych jasnym, nowoczesnym światopoglądem

naukowym, stare liberalistyczne tradycje, ciążące na samej strukturze studiów, rozluźniona dyscyplina w nauce, słabe zainteresowanie i opieka ze strony organizacji partyjnych i młodzieżowych. Organizacje partyjne i ZAMP zainteresowania swoje koncentrowały głównie na — ważnej oczywiście — trosce o zmianę składu społecznego studiujących, ale lekceważyły dotychczas sprawę tak ważną jak wyniki nauki. Komitet Warszawski był bodaj pierwszy, który, aczkolwiek również z opóźnieniem, zainteresował się wynikami studiów i dyscypliną pracy w uczelniach warszawskich. Inne komitety partyjne mało uwagi poświęcają dotychczas tej sprawie. Opóźnianie i przeciąganie terminów składania egzaminów jest tolerowanym powszechnie zwyczajem, przy czym zdarza się, że studenci ostatniego roku mają zaledwie 20 proc. wymaganych egzaminów. W związku z tym liczba absolwentów szkół wyższych osiąga zaledwie nieco powyżej połowy planowanych cyfr. Poważna część starej kadry naukowej pracuje z dużym poświęceniem i oddaniem, ale tradycje liberalistyczne sprawiają, że profesorzy nie poczuwają się jeszcze do odpowiedzialności za jakościowe i ilościowe wyniki nauki. Programy są często przeładowane i w dużej mierze nie odpowiadają obecnym potrzebom. Treść wykładów, skryptów i podręczników jest w wielu wypadkach odbiciem zacofanego antynaukowego światopoglądu i obcej klasowo ideologii. Zaopatrzenie techniczno-naukowe jest w niektórych uczelniach na poziomie nie odpowiadającym wymaganiom. Aktywność społeczno-polityczna kadr naukowych jest na ogół wciąż jeszcze słaba.

Poświęciłem nieco więcej uwagi sprawie kadr gospodarczych. Sądzę, że w sprawie sytuacji dotyczących kadr w innych resortach, które wymagają równie szczegółowej analizy, ale których niepodobna uwzględnić w ramach niniejszego referatu będzie poświęcona uwaga zarówno w wystąpieniach na obecnym Plenum, jak zwłaszcza bezpośrednio po Plenum we właściwych zespołach partyjnych. Szczególnego i gruntownego omówienia wymagać będzie sprawa kadr resortów oświatowych i kulturalnych, ponieważ kadry te decydować będą o zasięgu i tempie rozwijającej się u nas rewolucji kulturalnej.

X. W WIELKIM PROCESIE REWOLUCYJNYCH PRZEOBRAŻEŃ W POLSCE LUDOWEJ DOJRZEWAJĄ I ROSNĄ LUDZIE KSZTAŁTUJĄ SIĘ NOWI TWÓRCY NOWEGO ŻYCIA

III Plenum naszej Partii zaostrzyło czujność rewolucyjną i podniosło bojowość wszystkich organizacji partyjnych. Skoncentrowało ono również uwagę Partii na sprawie doboru kadr, przede wszystkim na zagadnieniu ich czystości ideologicznej i charakterze ich składu osobowego pod względem klasowym. Zadaniem obecnego Plenum jest dalsze pogłębienie czujności i aktywności bojowej Partii w walce o czystość ideologiczną naszych szeregów, dalsze podnoszenie ich poziomu politycznego, o mobilizację wszystkich naszych sił do porywających zadań Planu 6-letniego. W realizacji tych zadań na czoło naszych trosk i wysiłków musimy wysunąć walkę o nowe kadry, to znaczy pogłębienie i usprawnienie naszej pracy nad doborem, wychowaniem i przygotowaniem aktywistów partyjnych i bezpartyjnych w celu podniesienia na wyższy poziom dalszego postępu naszego życia.

Kongres Zjednoczeniowy naszej Partii był wielkim, przełomowym wydarzeniem w życiu polskich mas pracujących. Potężną falą zapału, aktywności, dążenia do wiedzy i kultury, wiary w przyszłość rozkołysały się uczucia milionowych mas robotników, chłopów, kobiet, młodzieży. Wyrazem tego są czyny produkcyjne i coraz bardziej masowy, twórczy, ożywiany inicjatywą nowych form ruch współzawodnictwa. Klasa robotnicza dała wyraz swemu stosunkowi do haseł Kongresu przyśpieszając wykonanie Trzyletniego Planu, chłopstwo pracujące — inicjatywą organizacyjną na polu spółdzielczości produkcyjnej, przodujące warstwy inteligencji pracującej — pogłębieniem łączności z masami ludowymi. Ożywienie umysłowe i społeczne, nie spotykany nigdy przedtem wzrost czytelnictwa, pęd do nauki, sztuki, literatury i radosnego życia społecznego noszą w sobie wszystkie znamiona wielkiej rewolucji kulturalnej. Zadaniem wszystkich organizacji partyjnych od góry do dołu jest — przewodniczyć temu ruchowi, usprawnić i podnieść na znacznie wyższy poziom całą swą pracę, zmobilizować do tego celu wszystkie swe kadry, podnieść wymagania w stosunku do całej organizacji i do każdego jej członka. Większość organizacji partyjnych zrozumia-

ła te zadania i osiąga coraz wyższy poziom swej pracy, mobilizując do niej coraz liczniejsze szeregi swych aktywistów, umie wydobyć i wykorzystać nowe rezerwy kadr z rosnących nowych ludzi. Oto parę przykładów, jak szybko rosną u nas ludzie.

Wśród robotników, pełniących dziś funkcję dyrektorów kopalń znani są:

1) Paweł Chowaniec, stary górnik, pracujący od 43 lat w kopalni „Karol", obecnie jej dyrektor. Swoje głębokie doświadczenie praktyczne uzupełnia wytrwale wiadomościami teoretycznymi drogą samokształcenia. Zorganizował na kopalni w r. 1947 wieczorowe kółko samokształcenia technicznego dla pracowników niższego dozoru technicznego i rębaczy, przyciągnął do konsultacji i współpracy inteligencję techniczną. Obecnie uczęszcza na 5-miesięczny kurs dla wysuniętych dyrektorów kopalń.

2) Tow. Chmiel Józef — dyrektor kopalni „Victoria" w Wałbrzychu rozpoczął pracę w górnictwie przed 28 laty jako pomoc dołowa. Od r. 1943 członek PPR. W ciągu 2 i pół lat po wyzwoleniu był burmistrzem miasta Czeladź, później w ciągu 1 i pół roku członkiem Głównego Zarządu Zw. Zaw. Górników. Od kwietnia ub. r. był wicedyrektorem kopalni „Sosnowiec", a od marca br. dyrektorem kopalni „Victoria". Wytrwałą pracę samokształceniową pogłębiał swą wiedzą polityczną. Zapisał się w r. ub. na 3-miesięczny kurs wieczorowy dla średniego dozoru kopalń i ukończył go z dobrym wynikiem. Obecnie studiuje na 5-miesięcznym kursie dyrektorów-robotników.

3) Tow. Krasowiecki Jerzy — członek Partii od 1945 r. — dyrektor kopalni Zabrze - Wschód. Od roku 1924 zaczął pracę w kopalni w charakterze ładowacza. Już od roku 1946 zostaje wysunięty na wicedyrektora, a od r. 1948 na zastępcę Naczelnego Dyrektora ZPW w Zabrzu. Interesuje się poważnie problemami racjonalizacji pracy w górnictwie i ma w tej dziedzinie poważne osiągnięcia. Cieszy się wielką popularnością i autorytetem.

4) Tow. Węgrzyk Jan, członek Partii od 1946 r. — obecnie dyrektor kopalni „Paweł", rozpoczął pracę w górnictwie w 1928 r., ale po roku był przez 10 lat bezrobotnym. Po wyzwoleniu wyróżniał się aktywnością w pracy zawodowej i politycznej, był przodownikiem w kopalni, zarabiając w r. 1948 około 100 tysięcy złotych mie-

siecznie. Od stycznia ub. r. został wysunięty na wicedyrektora, a od listopada jest dyrektorem kopalni. Uczy się intensywnie i zyskał powszechne uznanie wśród załogi, umie współpracować z inteligencją, wykazuje wybitne zdolności organizacyjne.

5) Naczelnym dyrektorem Centralnego Zarządu Przemysłu Metali Nieżelaznych jest od 10 miesięcy tow. Pierzynka Stanisław, członek KPP od 1924 r. i PPR od czasu jej powstania, syn górnika, sam robotnik w hutnictwie. Już w październiku 1945 r. wysunięty został na stanowisko dyrektora naczelnego Zakładów Hutniczych. Natychmiast po wyzwoleniu, nie przerywając pracy ten 50-letni dziś człowiek, zabrał się do nauki i w ciągu 1 i pół roku przerobił kurs średniej szkoły technicznej, zdając pomyślnie w r. 1946 egzamin na technika i ucząc się dalej składa w 1947 r. w Akademii Górniczo-Hutniczej egzamin na inżyniera. Dziś w dalszym ciągu pracuje nad sobą, pogłębiając swą wiedzę, co nie uszczupla jego aktywności w pracy polityczno - społecznej. Oto jak tworzy się już dziś nowa inteligencja z dawnych proletariuszy.

Można by przykładów takich mnożyć wiele. Warto przecież byłoby wspomnieć o 25-letniej tow. Zofii Wrzesień — córce małorolnego chłopa, która już po wyzwoleniu w r. 1945 skończyła szkołę powszechną i 6-miesięczne kursy pedagogiczne, wstąpiła do ORMO i brała czynny udział w walkach z bandami UPA, pogłębiając w drodze kursów korespondencyjnych swą wiedzę, przygotowuje się do pracy w zawodzie nauczycielskim. Objęła w 1946 r. jesienią kierownictwo szkoły powszechnej, a w rok później wstępuje do studium przygotowawczego jednej z wyższych uczelni w Krakowie. Od r. 1947 jest aktywistką ZWM i Partii, pełni funkcję sekretarza POP a następnie sekretarza OKZZ. W październiku 1948 r. jest w KM w Krakowie kierowniczką Wydziału Kobiecego i instruktorką Wydziału Organizacyjnego. Na początku br. zostaje powołana na dyrektora zakładów PMS w Krakowie. Oto tempo wzrostu umysłowego, politycznego, organizacyjnego.

Mam pod ręką dziesiątki takich życiorysów robotników — dzisiejszych dyrektorów, woźnych magistratu — dzisiejszych burmistrzów tegoż miasta, fornali — dziś kierowników PGR itd. itd.

O czym świadczą te życiorysy?

O tym, że narzekania na brak ludzi są niczym więcej, jak oportunistyczną krótkowzrocznością, albo bezdusznym niedołęstwem tych, którzy nie chcą widzieć nowych rosnących ludzi. Ludzi zdolnych jest wielu dokoła nas, trzeba tylko, abyśmy im podali rękę, dopomogli w przezwyciężeniu pierwszych trudności, otoczyli opieką. Organizacje partyjne mogą i powinny zorganizować pomoc i opiekę nad wysuniętymi na odpowiedzialną pracę robotnikami i śmielej, wnikliwiej i jeszcze raz śmielej wysuwać stopniowo ludzi, sprawdzać ich uzdolnienia, szkolić, uczyć i kontrolować, aby uczył się każdy, aby nie było towarzysza, który nie pracuje nad podniesieniem swej wiedzy teoretycznej i swych kwalifikacji fachowych. Tego wymaga od każdego z nas wielki burzliwy okres dziejowy, wielkie historyczne, niewypowiedzianie potężne w swym rozmachu zadania społeczne, polityczne, patriotyczne.

Musimy więc, przejawiać również czujność w stosunku do tych, którym złe przyzwyczajenia i narowy nie pozwalają na włączenie się do tej pracy. Wypowiadając walkę marnotrawstwu czasu, musimy przywołać również do porządku gadułów, obiboków i nie poczuwających się do żadnej odpowiedzialności za cokolwiek bądź samochwalców i plotkarzy, których — niestety — jest również pewna liczba u nas w Partii i nawet na odpowiedzialnych stanowiskach państwowych. Wszelkie bezmyślne kawiarniane gadulstwo i intryganctwo przynosi wielkie szkody, wpływa ono wybitnie demoralizująco na otoczenie i środowisko partyjne. Nie możemy sobie pozwolić na tolerowanie tego rodzaju przynoszących wstyd i szkodę Partii zwyczajów.

Krytyczne uwagi, jakiejkolwiek dziedziny działania by one nie dotyczyły, trzeba umieć wypowiadać odważnie, jasno, po bolszewicku, a nie pokątnie. Zdrowa, rozsądna krytyka potrzebna jest Partii — jak słońce i powietrze człowiekowi. Ale krytyka i samokrytyka nie ma nic wspólnego z pokątnym gadulstwem i insynuacjami, które obiektywnie stanowią dywersję przynoszącą niemałą szkodę. Krytyka i samokrytyka — to niezastąpiony oręż zarówno w działalności Partii, jak i w postępowaniu każdego jej członka. Za mało umiemy posługiwać się tym orężem, wypróbowanym i niezawodnym w walce z wypaczeniami, z nadużyciami, z biurokratyzmem, ze złymi na-

rowami, które hamują nasz marsz, osłabiają nasze osiągnięcia. Więcej krytyki i samokrytyki — oto podstawowy wniosek, jaki się nasuwa, gdy czytamy sprawozdania z naszych konferencji partyjnych, gdy obserwujemy działalność naszych urzędów państwowych i naszą pracę społeczną w wielu dziedzinach.

Stosując metodę rzeczowej, przemyślanej krytyki, sprawdzając samokrytycznie własną pracę i jej wyniki — usprawniajmy wykonanie naszych zadań. Nauczmy się kontrolować wykonanie uchwał i dyrektyw kierownictwa partyjnego w toku naszej codziennej pracy.

Uczmy się formować i wychowywać te kadry w toku pracy codziennej, wydobywać nowe talenty i nowe siły twórcze z krynicy ożywczej i niewyczerpanej — z głębi mas ludowych. Pamiętajmy, że Partia nasza i nasze państwo wzmacniają swe siły dzięki nierozerwalnej więzi z masami pracującymi.

Miliony robotników, chłopów i pracowników umysłowych u nas, w Polsce Ludowej, pochłoniętych jest pracą, pracą, która może być niełatwa, ale nie jest ciężarem, pracą, która wymaga dużej ofiarności, ale nabiera głębokiego sensu, pracą, która nie przytępia, jak praca kapitalistyczna, lecz pobudza inicjatywę i wyzwala uzdolnienia, pracą, która stała się źródłem bohaterstwa, zaszczytu i chwały.

Czego pragną najgoręcej miliony robotników i chłopów, pracowników umysłowych i rzemieślników, uczonych i artystów? Pragną pokoju. Chcą budować nowe życie, kształcić i wychowywać w radości młode dorastające pokolenie budowniczych Polski Socjalistycznej, Polski wymarzonej przez pokolenia polskich rewolucjonistów, przez najlepszych Polaków.

I dlatego miliony ludzi nienawidzą podżegaczy wojennych i ich faszystowskich pachołków różnej maści.

I dlatego miliony ludzi zwalczają i zwalczać będą zajadłych wrogów Polski Ludowej, szkodników i dywersantów, drapieżnych spekulantów miejskich i chciwych bogaczy wiejskich, tych wszystkich, którzy stawiają na nową wojnę.

Dlatego też milionom ludzi pracy w Polsce, mężczyznom i kobietom, dzieciom i młodzieńcom, ludziom dojrzałym i starcom — coraz bliższy jest braterski Związek Radziecki, wielki nasz sąsiad, przyja-

ciel i brat — ostoja pokoju, twierdza socjalizmu, nadzieja wszystkich uciśnionych.

Dlatego rośnie w sercach i umysłach milionów ludzi pracy w Polsce uczucie solidarności i braterstwa ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, dlatego rośnie poczucie odpowiedzialności za wkład Polski do wielkiego dzieła obrony pokoju, za wkład do wielkiego frontu obrońców pokoju, którą obejmuje również setki milionów ludzi w krajach kapitalistycznych.

Proklamowana ostatnio wielka akcja zbierania podpisów pod deklaracją sztokholmską nie jest zwykłą akcją podpisową. Musi się ona stać potężną mobilizacją milionów ludzi dla podniesienia ich świadomości i aktywności społecznej i politycznej. Musimy dotrzeć do milionów mieszkań robotniczych i pracowniczych, do milionów izb chłopskich, musimy ponieść słowa prawdy o pokoju i o podżegaczach wojennych do milionów ludzi w najdalszych zakątkach kraju.

Ta kampania jest największą akcją masową, jaką podejmujemy od czasu wyborów, wymaga więc olbrzymiego wysiłku.

Niechaj nie będzie ani jednego członka partii, który by nie uczestniczył jako organizator w tej kampanii.

Pamiętajmy również, że jest to kampania szerokiego frontu ogólnonarodowego na platformie obrony Pokoju, na platformie nienaruszalności naszych granic przeciw wszelkim machinacjom imperialistycznym i faszystowsko - rewizjonistycznym.

Na fali tej akcji uwielokrotnimy siły naszej awangardy — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — pogłębimy jej nierozerwalną więź z masami.

Na fali tej akcji wydobędziemy nowe siły z głębi mas ludowych, pomnożymy siły Polski Ludowej, przyczynimy się do sprawy wielkiej.

Pokój zwycięży wojnę.

Lud pokrzyżuje zbrodnicze plany imperialistów.

A więc skupiajmy najszersze masy polskiego ludu pracującego wokół sztandaru walki o pokój, której przewodzi niezłomny wódz całej postępowej ludzkości, chorąży obozu pokoju i socjalizmu, nasz wielki Przyjaciel i Nauczyciel — towarzysz Stalin.

Franciszek Jóźwiak — Witold

Podstawowe zadania w pracy Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej

Fragmenty referatu wygłoszonego w dniu 8 maja 1950 r. na IV plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej

Trzecie Plenum postawiło przed całą naszą Partią w ostrej formie zagadnienie wzmożenia czujności rewolucyjnej, zagadnienie czystości naszych szeregów. Jest rzeczą jasną, że sprawa czujności dotyczy w równej mierze wszystkich członków Partii i wszystkich ogniw partyjnych, niemniej jednak dla Komisji Kontroli Partyjnej III Plenum musiało stać się poważnym przełomem w dotychczasowym stylu pracy, tym bardziej, że właśnie Komisje Kontroli Partyjnej są specjalnie powołanym organem mającym za zadanie strzeżenie czystości szeregów Partii.

Odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, które ciążyło na szeregu odcinków pracy partyjnej, powodowało szczególne trudności i opory, które Komisje musiały w pracy swej przezwyciężać.

Tow. Bierut w swym referacie na III Plenum z całą ostrością skrytykował nastroje samouspakajania, lekkomyślnej bezstroski, brak czujności, wygodnictwo, dygnitarskie narowy, jakie rodziły się i zagnieździły, niestety na niektórych odcinkach pracy naszego aktywu partyjnego. Nie ulega wątpliwości, że nieprasobliwość polityczna, pojednawczy stosunek poszczególnych towarzyszy do byłych „dwójkarzy", oportunizm, stępienie czujności klasowej, niedostrze-

ganie ostrości walki klasowej toczącej się w mieście i na wsi i niezrozumienie istoty walki przez szereg towarzyszy — wszystko to nie mogło się nie odbić na pracy Komisji Kontroli Partyjnej.

WSKAŹNIKIEM I POMOCĄ W PRACY KOMISJI KONTROLI PARTYJNEJ SĄ TRADYCJE I DOŚWIADCZENIA WKP(b)

Praca naszych Komisji Kontroli była i jest o tyle jeszcze utrudniona, że polski ruch rewolucyjny nie ma dostatecznych doświadczeń w pracy kontroli partyjnej. Złożyło się na to wiele elementów, a w pierwszym rzędzie nielegalny żywot KPP. Wskaźnikiem i pomocą w pracy Komisji Kontroli Partyjnej są tradycje i doświadczenia WKP(b), nauki Lenina i Stalina.

Trzeba jednak przyznać, że na doświadczeniach WKP(b) w pracy Kontroli Partyjnej wzorowaliśmy się do dnia dzisiejszego w niedostatecznej mierze.

Trzeba stwierdzić, że uczymy się dopiero wiązać walkę o czystość ideologiczną szeregów Partii z pracą dochodzeniowo-personalną i dyscyplinarną. Walka o to, aby Partia nasza stała się Partią zwartą ideologicznie, Partią o żelaznej, bolszewickiej dyscyplinie, dyscyplinie wypływającej z głębokiej świadomości politycznej — musi iść w parze z wychowaniem kadr, z podnoszeniem ich poziomu ideologicznego i świadomej dyscypliny partyjnej. Świadomość tego musi dotrzeć do każdego pracownika Komisji Kontroli Partyjnej.

Przed Partią naszą, przed każdą organizacją partyjną i przed każdym członkiem Partii stoją zadania ostrej, bezkompromisowej walki z klikowością, bezdusznym biurokratyzmem, z zarozumialstwem i wybujałymi ambicjami niektórych towarzyszy, z licznymi jeszcze niepokojącymi objawami odrywania się towarzyszy od mas partyjnych i bezpartyjnych, z dygnitarskimi metodami pracy, wielkopańskim trybem życia.

Objawy te są dość liczne, a źródłem ich jest najczęściej brak należytej krytyki i samokrytyki, brak pracy wychowawczej, brak opieki, kontroli ze strony organów partyjnych i naszych Komisji Kontroli Partyjnej.

Komisje Kontroli Partyjnej przeważnie reagują dopiero wtedy, gdy trzeba stosować najwyższy wymiar kary, za mało, powiedziałbym, jest u nas profilaktyki. Komisje Kontroli Partyjnej nie umieją jeszcze w należyty sposób przestrzegać stosowania na każdym zebraniu partyjnym, w codziennej pracy krytyki i samokrytyki jako środka wychowawczego, wzmacniającego dyscyplinę i podnoszącego poziom ideowy członków Partii.

Często nie reagujemy na objawy tłumienia krytyki, na krzywdzenie krytykującego. Krytyka i samokrytyka to reflektor przy pomocy którego Komisje Kontroli Partyjnej mogą ocenić postawę towarzyszy, ich stosunek do pracy, rewolucyjność, czujność i oddanie naszej sprawie.

ODPOWIEDZIALNA ROLA KOMISJI KONTROLI W BITWIE O NOWE KADRY

Komisje Kontroli Partyjnej muszą na obecnym etapie położyć specjalny nacisk na opiekę nad kadrami partyjnymi.

Tow. Bierut w swym referacie podkreślił, że od wzrostu naszych kadr partyjnych, od ich poziomu politycznego zależy powodzenie Planu 6-letniego, zależy nasz dalszy marsz ku socjalizmowi.

Sprawa przebudowy naszej dotychczasowej pracy na odcinku polityki kadr, zmiana stylu pracy naszych organizacji partyjnych w tej dziedzinie — oto zadanie jakie stawia przed całą Partią obecne Plenum.

To zadanie musi stać się motorem działalności Komisji Kontroli Partyjnej. W tej bitwie o kadry, o należytą ocenę ludzi, o wyciąganie i wychowanie nowych kierowniczych kadr — wielką i odpowiedzialną rolę odegrać mogą i muszą Komisje Kontroli Partyjnej.

Komisje Kontroli Partyjnej muszą dostrzegać niedomagania i braki na odcinku polityki kadr i sygnalizować o tym natychmiast kierownictwu. Muszą stale i systematycznie pomagać organom partyjnym w otoczeniu specjalną opieką wysuniętych kadr.

Wiemy przecież, że liczne są jeszcze wypadki bezdusznego, biurokratycznego podejścia do nowo wysuniętych towarzyszy. Znamy

wypadki złośliwego utrącania i utrudniania pracy tym nowym kadrom i dlatego na obecnym etapie — naszym bojowym zadaniem jest poddawać najsurowszej krytyce i tępić z całą bezwzględnością tego rodzaju antypartyjne, warcholskie wybryki i wyciągać w stosunku do winnych jak najsurowsze konsekwencje partyjne, włącznie do usuwania z Partii.

Uczyć i wychowywać na tych doświadczeniach organizacje partyjne i pomagać i jeszcze raz pomagać młodym naszym kadrom. A pomagać to znaczy wychowywać, uczyć, dbać o nie, nie trącić ich z oczu, znać ich potrzeby i bolączki, przestrzegać przed potknięciem się.

KONTROLA WYKONANIA UCHWAŁ PARTII — GŁÓWNYM ZADANIEM KKP

Jest wreszcie jeszcze jedno zagadnienie, które nie było rozwiązane do końca, a mianowicie: zadania Komisji Kontroli Partyjnej jako organów kontrolujących wykonanie wytycznych i uchwał Partii.

Stalin na XVII Zjeździe WKP(b) tak określił zadanie CKK:

„...Odczuwamy natomiast teraz absolutną niezbędność takiej organizacji, która mogłaby skoncentrować główną swą uwagę na kontroli wykonania uchwał Partii i jej Komitetu Centralnego. Taką organizacją może być tylko Komisja Kontroli Partyjnej przy KC WKP(b), pracująca według zleceń Partii i jej Komitetu Centralnego i posiadająca we wszystkich ośrodkach przedstawicieli, niezależnych od organizacji lokalnych. Rozumie się, że taka odpowiedzialna organizacja musi posiadać wielki autorytet. Ażeby zaś posiadała dostateczny autorytet i mogła pociągać do odpowiedzialności każdego odpowiedzialnego pracownika, który zawinił, nie wyłączając członków KC, niezbędne jest, aby członków tej Komisji mógł wybierać i odwoływać tylko najwyższy organ Partii — Zjazd Partyjny. Nie ulega wątpliwości, że taka organizacja będzie całkowicie w stanie zapewnić kontrolę wykonania uchwał centralnych organów Partii i wzmocnić dyscyplinę partyjną“.[1]

[1]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu, str. 447.

W tym zwięzłym sformułowaniu zawartę jest określenie charakteru Komisji Kontroli Partyjnej i jej podstawowych zadań.

Kontrola wykonania uchwał Partii i jej KC, pociąganie do odpowiedzialności wszystkich tych członków, którzy naruszają linię Partii, utrzymywanie żelaznej dyscypliny partyjnej przez stałe czuwanie nad pracą i postawą członków Partii.

Trzeba przy tym stwierdzić, że zadania CKKP, określone w paragrafie 31 statutu naszej Partii, pokrywają się z wytycznymi nakreślonymi przez tow. Stalina na XVII Zjeździe WKP(b), a więc:

a) czuwanie nad czystością szeregów partyjnych i obliczem ideologicznym członków Partii;

b) pociąganie do odpowiedzialności partyjnej członków Partii, którzy łamią dyscyplinę lub naruszają zasady etyki partyjnej;

c) kontrolowanie z ramienia KC pracy organizacji partyjnych w terenie;

d) działanie przez wojewódzkie, a w razie potrzeby i powiatowe Komisje Kontroli Partyjnej.

W paragrafie zaś 25 statut partyjny określa, że CKKP wybierana jest przez Kongres, a sformułowanie „kontrolujące pracę organizacji partyjnych w terenie" w świetle nauki stalinowskiej o zadaniach CKKP oznacza nic innego, jak właśnie kontrolę nad wprowadzeniem w życie i wykonaniem uchwał i wytycznych Partii i jej Komitetu Centralnego przez dołowe organizacje oraz sygnalizowanie odnośnym instancjom partyjnym o wypaczeniach tych wytycznych i uchwał KC.

BRAKI W PRACY KOMISJI KONTROLI PRZED III PLENUM KC

Jak wyglądała dotychczasowa praca Komisji Kontroli Partyjnej na tle tych zadań?

Praca CKKP i WKKP od Zjednoczenia do III Plenum sprowadzała się w przeważnej mierze do rozpatrywania spraw personalnych.

W wyniku akcji oczyszczania szeregów partyjnych b. PPR i b. PPS napłynęła do KKP masa odwołań.

Na fali zaostrzenia się czujności rewolucyjnej w toku oczyszczania szeregów partyjnych i jednoczenia obydwu Partii zwiększyła się również ilość spraw pierwiastkowych napływających do KKP.

Oceniając pracę Komisji Kontroli Partyjnej od Zjednoczenia do III Plenum należy przede wszystkim podkreślić następujące braki:

1) KKP rozpatrywały sprawy personalne poszczególnych członków w oderwaniu od podstawowych organizacji i środowiska, z którego oni wyrośli. Takie formy utrudniały wykrywanie braków i wykrzywień w działalności poszczególnych organizacji i szybkie ich likwidowanie.

Rozpatrywanie spraw personalnych w oderwaniu od podstawowych organizacji miało i ten ujemny skutek, że KKP za mało interesowały się przyczynami błędów oraz wykroczeń popełnionych przez poszczególnych członków Partii.

2) KKP zbyt często rozpatrywały sprawy drobne i błahe, jakie bez żadnych trudności mogły być rozstrzygane przez podstawowe organizacje, które w ten sposób podnosiłyby swój poziom polityczny, budziłyby czujność rewolucyjną wszystkich członków i stawałyby się gospodarzami swojego terenu.

3) W toku oczyszczania szeregów partyjnych, a nawet jeszcze długo po Zjednoczeniu była stosowana przez Komitety Powiatowe fałszywa i sprzeczna z postanowieniami statutu praktyka nie zatwierdzania przez nie uchwał o wykluczeniu, podjętych przez podstawowe organizacje, co pociągało za sobą uporczywe odwoływania się wykluczonych do Komisji Kontroli Partyjnych i powodowało dodatkowy napływ spraw.

Ogólnie należy stwierdzić, że WKKP i CKKP w okresie od Zjednoczenia do III Plenum dokonały mimo szczupłości aparatu personalnego poważnej pracy,

Pracę tę cechował jednak brak dostatecznej planowości, niedostateczne powiązanie się z terenem i niekoncentrowanie się w toku bieżącej pracy wokół węzłowych zagadnień.

WYTYCZNE III PLENUM KC PRZEŁOMOWYM MOMENTEM W PRACY KKP

III Plenum, które wywołało uaktywnienie mas partyjnych, spowodowało napływ do Komisji Kontroli Partyjnej większej niż dotychczas ilości spraw, których charakter świadczył o wzmożonej czujności na odcinku walki o czystość ideologiczną szeregów partyjnych.

Charakterystyczne jest, że po III Plenum wzrosła procentowo ilość wykluczonych za obcość ideologiczną i klasową, i tak:

od Zjednoczenia do III Plenum ilość wykluczonych za obcość ideologiczną i klasową stanowiła ok. 53 proc. ogólnej ilości wykluczonych, zaś po III Plenum kategoria ta stanowi 62 proc. ogólnej ilości wykluczonych.

Świadczy to o wzmożonej czujności członków Partii. Zmniejszyła się natomiast procentowa ilość wykluczeń za nadużycia natury moralno-etycznej, co może świadczyć o wzroście dyscypliny i poziomu ideowego członków Partii.

Niemniej jednak stosunek procentowy wykluczeń za obcość ideologiczną i klasową i wykluczeń z przyczyn natury moralno-etycznej świadczy o tym, że KKP zbyt mało wychowują, a przeważnie sięgają po najwyższy wymiar kary partyjnej.

Ilustracją tego jest fakt, że nagany i upomnienia stanowią zaledwie 17 proc. decyzji wydanych przez Komisję Kontroli Partyjnej, co jest dowodem niedostatecznego stosowania metod wychowawczych tak przez organa partyjne, jak i przez KKP.

Należy stwierdzić również, że podstawowe organizacje nie zawsze jeszcze potrafią ustosunkować się z całą powagą, odpowiedzialnością i bezstronnością do tak poważnej decyzji, jak wykluczenie z Partii, o czym świadczy 18 proc. uchwał uchylonych przez WKKP. W związku z tym WKKP w pewnych wypadkach wysyłały w teren zespoły orzekające, w celu rozpatrywania spraw na miejscu w obecności aktywu partyjnego, co miało duże znaczenie wychowawcze dla organizacji partyjnych.

Po III Plenum KKP postawiły sobie za zadanie bliższe powiązanie się z podstawowymi organizacjami partyjnymi w celu lepszego po-

znania bolączek i niedomagań poszczególnych organizacji partyjnych.

Komisje Kontroli potrafiły dzięki temu w szeregu wypadków pomóc organizacjom partyjnym w przeprowadzeniu dużej roboty wychowawczej oraz Komitetom Partyjnym w usunięciu braków organizacyjnych.

Dla przykładu podam: w woj. łódzkim — WKKP stwierdziła, że organizacja partyjna na tartaku Wołów opanowana została przez kumoterską klikę, w skład której wchodzili: przewodniczący Rady Zakładowej Piwowarski, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej — Gajewski, referent personalny — Wodniak, kierownik tartaku — Liberski i jego zastępca Nowak.

Klika ta znajdowała ciche poparcie w Komitecie Gminnym, członkowie którego powiązani byli interesami osobistymi z wyżej wymienioną grupą. Na skutek skarg robotników tartaku KKP zbadała sprawę na miejscu, spowodowała przyjęcie do pracy i przywrócenie praw członkowskich niesłusznie wydalonym towarzyszom, wykluczyła z Partii sekretarza podstawowej organizacji partyjnej, ukarała naganą przewodniczącego Rady Zakładowej oraz wyciągnęła wnioski partyjne w stosunku do pozostałych.

Poza tym Komisje ujawniły szereg organizacji zaśmieconych elementem wrogim np. w Chodakowie Komisja wykluczyła z Partii 14 b. NSZ-owców, w tym II sekretarza Komitetu Fabrycznego, przewodniczącego Rady Zakładowej i wiceprzewodniczącego, kierownika referatu socjalnego i in.

Komisje Kontroli Partyjnej po III Plenum, aczkolwiek jeszcze w zbyt słabym stopniu, jednak na całym szeregu odcinków wykryły i zlikwidowały wypadki tłumienia krytyki.

Jaskrawą ilustracją hamowania oddolnej krytyki były stosunki w Komitecie Powiatowym w Środzie Śląskiej, gdzie 3-ch towarzyszy z kierownictwa powiatowego — sekretarz, pełnomocnik KKP i burmistrz przekazali do sądu sprawę członka Partii za próbę krytyki postępowania burmistrza. Wszyscy oni zostali przykładnie ukarani.

Białostocka Komisja Kontroli Partyjnej ujawniła również szereg faktów tłumienia krytyki.

Burmistrz miasteczka Szczuczyna, pow. Grajewo, wspólnie z sekr. Komitetu Gminnego wykluczyli z Partii pracownicę Zarządu Gminnego za krytykę burmistrza. Komisja Kontroli Partyjnej przywróciła jej prawa członkowskie, a wykluczyła z Partii burmistrza.

W Białymstoku, Rawiczu i w innych miejscowościach KKP ukarały również kilku członków Partii pracujących w M.O. i w U.B. za uchybienia przeciw etyce partyjnej.

Komisje Kontroli Partyjnej w Poznaniu, Łodzi i inne, sprawdzając przeprowadzenie członków Partii do kandydatów stwierdziły szereg szkodliwych wypaczeń tej akcji, przez nadanie jej charakteru czystki i stosowania kar.

WKKP we Wrocławiu, Bydgoszczy, Warszawie, Łodzi woj. i Lublinie poza udziałem w akcji wyborczej, kontrolowały przestrzeganie statutu, brały udział w badaniu stanu poszczególnych organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych, obsad personalnych ich zarządów i o swych spostrzeżeniach sygnalizowały KW.

Komisje Kontroli Partyjnej po III Plenum ujawniły m. in. i wykluczyły z Partii kilku niedobitków trockistowskich.

Komisje Kontroli Partyjnej pociągnęły do odpowiedzialności partyjnej szereg towarzyszy za dygnitarstwo, biurokratyzm i oderwanie się od Partii.

Dla przykładu przytoczę:

Burdze Jan, b. dyrektor Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego, który zdemoralizował się, nie uznawał kolektywnej pracy, nie liczył się z opinią Komitetów Wojewódzkich o ludziach z podległych mu placówek. Burdze został z Partii wykluczony i odwołany ze stanowiska dyrektora SBW.

Dank Juliusz, b. naczelny dyrektor Gliwickich Zakładów Budowy oraz b. naczelny dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Maszynowego w Gliwicach, który rządził się po dyktatorsku, nie uznawał krytyki, nie kontrolował podległego mu aparatu, w rezultacie czego gospodarka finansowa i materiałowa podległych mu przedsiębiorstw pro-

wadzona była niedbale, co spowodowało znaczne szkody dla gospodarki państwowej — został z Partii wykluczony.

Przytoczone powyżej przykłady z poplenumowej pracy Komisji wskazują na to, że KKP w swej codziennej pracy kontrolowały realizację wytycznych III Plenum KC.

Dzięki przestawieniu się na pracę planową, zacieśnieniu kontaktów z terenem — większość KKP wzmogły swą działalność, zaktywizowały pełnomocników przy KP i instruktorów nieetatowych.

Dużą ilość spraw Komisje Kontroli Partyjnej przekazały podstawowym organizacjom, udzielając im wskazówek i pomocy w przeprowadzeniu tych spraw.

POMÓC ORGANIZACJOM PARTYJNYM W WYCHOWANIU CZŁONKÓW PARTII

Analizując naszą dotychczasową pracę, zarówno do III, jak i po III Plenum należy stwierdzić, że KKP nie stały się jeszcze w dostatecznej mierze instrumentem wychowania członków Partii.

KKP zbyt słabo wykrywały objawy hamowania krytyki i samokrytyki. Praca Komisji Kontroli na ogół ograniczała się do tego, że wyciągały one wnioski organizacyjne w stosunku do towarzyszy, którzy stanęli w kolizji z dyscypliną i etyką partyjną, nie zawsze w odpowiednim czasie przestrzegając ich przed popełnianiem błędów.

Kontrola terenu nie jest przeprowadzana systematycznie przez nasze Komisje i stąd słaby kontakt z żywym człowiekiem w dołowej organizacji.

Trzeba jednocześnie podkreślić, że również podstawowe organizacje partyjne i KP niedostatecznie czuwają jeszcze nad wychowaniem członka Partii, niedostatecznie pracują nad przyswojeniem przez niego zasad etyki partyjnej.

Mówiąc o poważnej pracy dokonanej przez WKP nie można pominąć faktu, że pracowały one nielicznymi zespołami w porównaniu z ogromem zadań stojących przed nimi do wykonania.

KW, z małymi wyjątkami, nie pomagają dostatecznie WKKP w obsadzeniu etatów odpowiednimi ludźmi, nie przejawiają troski o zwiększenie operatywności ich pracy, nie omawiają ich pracy na posiedzeniach egzekutyw, nie żądają od Komisji Kontroli Partyjnej planów pracy i sprawozdań z ich działalności.

Stosunek ten do Komisji Kontroli Partyjnej wypływa niewątpliwie z nieznajomości roli, zadań i obowiązków Komisji Kontroli Partyjnej, a za tym idzie niedocenianie ich pracy, której wyników nie odczuwa się natychmiast.

Ocena dotychczasowej pracy CKKP i WKKP pozwala nam stwierdzić, że wiele na odcinku pracy Kontroli Partyjnej poprawiło się.

NALEŻY W DALSZYM CIĄGU UZBRAJAĆ CAŁĄ PARTIĘ DO WALKI O CZUJNOŚĆ I CZYSTOŚĆ SZEREGÓW PARTYJNYCH

Trzeba jednak wiele jeszcze wysiłków, aby Komisje Kontroli Partyjnej należycie wypełniły odpowiedzialne zadanie, jakie przed nimi stawia Partia. Usprawnienie i podniesienie na wyższy poziom pracy Kontroli Partyjnej wymaga:

1) Komisje Kontroli Partyjnej powinny być powiązane z codzienną pracą Partii, gdyż nie może być należytego wykonywania zadań stawianych przez Partię przed Komisjami Kontroli Partyjnej bez należytego przyswojenia i zrozumienia uchwał i wytycznych Partii.

2) Cały aktyw partyjny, a z nim wszyscy członkowie Partii muszą w pełni zrozumieć, że zagadnienie walki o czystość szeregów partyjnych, walki z elementami dywersyjnymi, wrogimi i obcymi ideologicznie w szeregach partyjnych, to podstawowy obowiązek wszystkich organizacji partyjnych, wszystkich członków Partii, a nie tylko Komisji Kontroli Partyjnej.

Zagadnienie czystości szeregów partyjnych jest nierozerwalnie związane z czujnością w szeregach partyjnych. Te dwa zagadnienia uzupełniają się w codziennym działaniu i tworzą nierozerwalną całość.

Po III Plenum wzrosła aktywność i czujność rewolucyjna w szeregach partyjnych. Należy jednak w dalszym ciągu uzbrajać całą Partię do walki o czujność i czystość szeregów partyjnych. Komisje Kontroli Partyjnej powinny mocniej niż dotychczas związać swą pracę z dołowymi organizacjami partyjnymi, członkami Partii, by poznać ich styl pracy, ich zalety i wady, ich warunki bytu i środowisko w jakim się obracają — to uchroni wielu towarzyszy od popełniania błędów, zwichnięć i wykroczeń moralnych.

Oczywista, Komisje Kontroli Partyjnej nie mogą brać tej ogromnej roboty wyłącznie na siebie. Robotę tę muszą przeprowadzać na co dzień przede wszystkim organizacje i ogniwa partyjne.

3) Komisje Kontroli Partyjnej winny aktywnie wpływać na normy postępowania i kształtowanie się opinii członków Partii. Dokonać tego trzeba przez wykorzystanie każdego wypadku naruszenia dyscypliny partyjnej, wejścia w kolizję ze statutem Partii itp. — jako materiału wychowawczego dla członków Partii.

Każdy fakt ukarania partyjnego musi być w pierwszym rzędzie aktem wychowawczym nie tylko dla ukaranego, ale dla wszystkich członków danej organizacji partyjnej.

Trzeba ponadto publikować w prasie partyjnej orzeczenia Komisji Kontroli Partyjnej, dotyczące charakterystycznych i rażących naruszeń etyki partyjnej, złego stylu pracy, biurokratyzmu, tłumienia krytyki itp. Na tych orzeczeniach Komisji Kontroli Partyjnej należy uczyć i wychowywać wszystkich członków Partii.

4) Komisje Kontroli Partyjnej nie mogą ograniczać swojej działalności wyłącznie do pracy dochodzeniowej i zwężać jej zakres jedynie do spraw dyscyplinarno-personalnych, lecz winny, aby należycie czuwać nad czystością szeregów partyjnych, nad ideologicznym obliczem członków Partii i dyscypliną partyjną — w umiejętny sposób łączyć sprawdzanie wykonania wytycznych i uchwał Partii z prowadzeniem spraw personalno-dyscyplinarnych.

Komisje Kontroli Partyjnej strzegąc czystości ideologicznej członków Partii, winny prowadzić zdecydowaną walkę i pociągać do odpowiedzialności winnych naruszenia dyscypliny partyjnej i statutu partyjnego.

KKP winny również czuwać nad tym, jak reagują instancje partyjne na odgłosy z terenów, na listy i skargi.

5) Komisje Kontroli Partyjnej powinny zdecydowanie i bez kompromisu walczyć z nosicielami obcej ideologii, z oportunistyczno-prawicowymi i nacjonalistycznymi narowami, z wszelkimi próbami wykrzywiania linii partyjnej, z naruszycielami statutu partyjnego i dyscypliny partyjnej, z elementami, przeszkadzającymi we wprowadzeniu w życie zasady demokracji wewnątrz-partyjnej w codziennej praktyce organizacji partyjnych.

6) Komisje Kontroli Partyjnej powinny szczególną uwagę zwrócić na ogniska zaśmiecenia organizacji partyjnych przez elementy wrogie i obce ideologicznie.

Należy wypowiedzieć ostrą i bezkompromisową walkę wszelkim próbom hamowania krytyki. Wyciągać najsurowsze konsekwencje partyjne w stosunku do tych, którzy świadomie, przy pomocy środków administracyjnych, służbowych, a nawet karnych — tłumią krytykę. Komisje Kontroli Partyjnej muszą docierać wszędzie tam, gdzie są sygnały i objawy tłumienia krytyki i natychmiast reagować na to.

7) Komisje Kontroli Partyjnej powinny zdecydowanie i bez kompromisu walczyć z objawami klikowości w partii, biurokratyzmem, dygnitarstwem, wielkopańskim warcholstwem, zarozumialstwem, z elementami zdemoralizowanymi, usiłującymi rozkładać organizacje partyjne.

Komisje Kontroli Partyjnej powinny zbliżać się do podstawowych organizacji i nauczyć się rozpatrywać sprawy wchodzące w zakres ich obowiązków w oparciu o podstawowe organizacje partyjne, środowisko i instytucje, których te sprawy dotyczą.

Komisje Kontroli Partyjnej winny kontrolować jak organizacje partyjne opiekują się młodymi, wysuniętymi kadrami partyjnymi.

Nie można ograniczać pracy organów Kontroli Partyjnej do formalnego urzędowania, trzeba docierać do mas partyjnych, przyciągać je do szerokiej współpracy, należy uprzedzać przed wykroczeniami nie licującymi z godnością członka Partii. Trzeba jednocześ-

nie bardziej niż dotychczas zacieśnić współpracę z organami kontroli społecznej i państwowej.

Kontrola społeczna i kontrola państwowa sprawdzając wykonanie wytycznych Państwa sprawdza jednocześnie ludzi, którzy zadania te wykonują. Tam, gdzie zaś idzie o kontrolę pracy naszych kadr — nie może zabraknąć Komisji Kontroli Partyjnej. Współpraca z kontrolą społeczną i państwową rozszerzy nasze pola działania i pozwoli na bardziej wszechstronne poznanie kadr partyjnych.

9) Komisje Kontroli Partyjnej powinny mieć zbudowany aparat polityczny, odpowiedni do potrzeb ich terenu, składający się z towarzyszy zahartowanych w walce, oraz wyrobionych tak pod względem politycznym, jak i ogólnym, bo tylko taki aparat może gwarantować sprawność działania i konkretną pomoc dla właściwych instancji partyjnych w ich codziennej pracy. Lenin mówiąc o pracy CKK powiedział:

> *„wszelkie ogólne normy ilościowe pracowników, należy według mnie odrzucić od razu i nieodwołalnie"*.

10) WKKP ściśle współpracują z Komitetami Wojewódzkimi, organizacyjnie zaś podlegają CKKP, co nie znaczy, że zwalnia to KW od czuwania nad pracą WKKP. Muszą one uzyskać właściwe im miejsca w KW, muszą otrzymać konkretną opiekę i pomoc ze strony KW, a przede wszystkim pomoc w ludziach.

Praca WKKP musi stać się przedmiotem większego niż dotychczas zainteresowania i troski ze strony KW.

11) Komisje Kontroli Partyjnej muszą bezwzględnie przestrzegać zasady szerokiej kolegialności w swojej pracy. Muszą przy tym swą pracę oprzeć na planowaniu. Wojewódzkie Komisje Kontroli Partyjnej winny planować swoje wyjazdy w teren, celem sprawdzenia jak organizacje partyjne realizują wytyczne i uchwały Partii,

jakie mają braki i trudności, a w pierwszym rzędzie jak realizują walkę o czystość szeregów partyjnych, jak dbają o wychowanie młodych kadr partyjnych, jak reagują na wszelkie niezdrowe objawy hamowania pracy i utrącenia towarzyszy wysuniętych z dołu.

12) Komisje Kontroli Partyjnej muszą uaktywnić i to w jak najszybszym czasie swą pracę na odcinku spółdzielczości produkcyjnej. Rodzi się na wsi nowa forma zespołowej pracy, rosną przy tym kadry aktywistów, nowe kadry partyjne. Trzeba tym kadrom pomóc, należy opiekować się nimi, trzeba jednocześnie pilnie strzec czujności naszych organizacji partyjnych na terenie wsi, systematycznie sprawdzać czy linia Partii wprowadzana jest w życie i natychmiast sygnalizować o najmniejszych jej wypaczeniach, które zwłaszcza na obecnym etapie mogą przynieść niepowetowane szkody na odcinku naszej pracy na wsi.

13) Musimy również w pracy naszej nauczyć się odróżniać sprawy ważne od błahych. Zajmować się węzłowymi zagadnieniami. Byłoby oczywiście kardynalnym błędem, gdybyśmy przez to rozumieli, że zajmowanie się i wnikanie w drobne troski i braki naszych organizacji partyjnych i towarzyszy to strata czasu. Musimy reagować na te drobne sprawy, ale nie mogą one nam przesłaniać zasadniczych problemów, musimy umieć szeregować ważność i pilność spraw.

14) Aby Komisje Kontroli Partyjnej mogły sprostać postawionym zadaniom należy zorganizować:

a) referat dochodzeniowy, który będzie miał za zadanie rozpracowanie i przygotowanie spraw personalnych, zbieranie materiałów, przygotowanie spraw do orzeczeń,

b) referat inspekcyjny, którego zadaniem będzie sprawdzanie jak są realizowane wytyczne i uchwały KC oraz linia Partii przez terenowe organizacje partyjne i sygnalizowanie o tym odpowiednim instancjom partyjnym.

15) Powołać w poważniejszych ośrodkach przemysłowych i miastach wydzielonych jak: Katowice, Poznań, Wrocław, Wałbrzych, Radom, Częstochowa, Szczecin, Kraków, Gdańsk — Komisje Kontroli Partyjnej podległe WKKP i współpracujące z Komitetem Miejskim.

16) Powołać etatowych pełnomocników WKKP w większych miastach powiatowych.

17) Rozszerzyć w miarę potrzeby ilość nieetatowych pełnomocników WKKP przy KP, oraz powołać takichże pełnomocników przy wielkich zakładach pracy.

18) Odciążyć w miarę możności nieetatowych członków Komisji Kontroli Partyjnej i pełnomocników od prac partyjnych i społecznych.

19) Ustalić termin trzymiesięczny, po upływie którego członek Partii nie ma prawa odwołania się od uchwały podstawowej organizacji partyjnej. Członkowie Partii wywodzący się z klasy robotniczej, chłopskiej i inteligencji pracującej którzy nie odwołali się w ciągu 3 miesięcy — mogą ubiegać się wobec wyższej instancji partyjnej o ponowne przyjęcie do Partii na ogólnych zasadach, o ile nie zostali wykluczeni za obcość ideologiczną i wrogą działalność.

20) Umożliwić wszystkim członkom Partii ukaranym naganą, lub upomnieniem, ubieganie się o zatarcie upomnienia po 1 roku, zaś nagany po upływie 2 lat — od daty podjęcia uchwały o ukaraniu.

Towarzysze! Uzbrojeni w uchwały III Plenum i uchwały obecnego Plenum — wzmożemy naszą walkę o czystość ideologiczną szeregów partyjnych, o nasze kadry.

Czystość ideologiczna szeregów partyjnych, dobre kadry partyjne to gwarancja trwania Partii na słusznych pozycjach, to gwarancja wykonania zadań, stojących przed Partią, to gwarancja umocnienia jedności Partii, to gwarancja wypełnienia 6-letniego planu podstaw socjalizmu.

Sprawy czujności i czystości ideologicznej szeregów partyjnych i sprawy kadr na obecnym etapie zaostrzającej się walki klasowej są tak wielkim zagadnieniem, że należy uczynić wszystko, aby te

podstawowe zadania doprowadzić do świadomości wszystkich członków Partii, aby całą Partię uzbroić do ich wypełnienia.

Bitwa o czystość ideologiczną i czujność Partii, bitwa o kadry to wielka bitwa klasowa o zbudowanie podstaw socjalizmu, o socjalizm.

Aleksander Zawadzki

Istota i rola Rad Narodowych jako jednolitych organów władzy w naszym państwie demokracji ludowej

Ustawę o Radach Narodowych jako jednolitych organach władzy państwowej Polski Ludowej rozpatrywać należy na tle określonej sytuacji politycznej — wewnętrznej i międzynarodowej, w której żyjemy i działamy, a więc z punktu widzenia jej dojrzałości i celowości dla realizacji zadań, jakie przed nami stoją. Tylko z tego punktu widzenia ustawa ta nabierze dla nas konkretnego znaczenia i wyrazu politycznego.

Sytuację polityczną Polski Ludowej określają dziś dwa zasadnicze fakty:

1) Po przeprowadzeniu reformy rolnej i unarodowieniu wielkich i średnich zakładów przemysłowych, transportu, banków itd. przeprowadziliśmy zwycięsko odbudowę naszej gospodarki narodowej — wykonaliśmy przedterminowo plan trzyletni, przystąpiliśmy do realizacji pierwszego roku planu sześcioletniego, wielkiego planu rozbudowy i przebudowy — korzystając szeroko z doświadczeń i pomocy Związku Radzieckiego.

Jawny opór wielkich kapitalistów i obszarników, wyrażający się w działaniu band leśnych, mikołajczykowskiego PSL i WRN, został złamany przez lud polski i jego władzę, która w toku ostrej walki klasowej ugruntowała się i okrzepła, spełniając swe podstawowe funkcje dyktatury proletariatu. Nasze państwo demokracji ludowej stało się niezachwianą siłą, działającą w oparciu o masy pracujące

Polski i o ideową więź, sojusz i przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Okrzepła gospodarczo i kulturalnie Polska Ludowa, kroczy zdecydowanie, na czele z klasą robotniczą i pod kierownictwem naszej Partii, wytkniętym szlakiem ku pełnemu zwycięstwu socjalizmu.

Ogromnie wzrosła dojrzałość polityczna i twórcza aktywność klasy robotniczej, mas pracującego chłopstwa i przodującej części inteligencji, rosną kadry nowej inteligencji robotniczo-chłopskiego pochodzenia.

Najszersze masy ludu polskiego z każdym dniem głębiej przekonywują się o wyższości ustroju ludowo-demokratycznego nad ustrojem kapitalistyczno-obszarniczym Polski przedwrześniowej.

Przekonaniu temu dają wyraz w swym pogłębiającym się patriotyzmie ludowym i przywiązaniu do ludowej ojczyzny, w swym nowym, socjalistycznym stosunku do pracy i własności społecznej, w rosnącej wierze we własną moc i własne siły.

2) Jednocześnie pod działaniem ciemnych sił imperializmu anglosaskiego i ciemnych sił reakcji zachodnio-europejskiej pogłębia się rozdział świata na dwa obozy: obóz pokoju i postępu, którego ostoją wodzem i natchnieniem jest Związek Radziecki i wielki Stalin, oraz obóz wojny, do której chcą wepchnąć ludzkość imperialiści amerykańscy.

Rośnie rozpaczliwy opór rozbitych lecz niedobitych elementów kapitalistyczno-obszarniczych w naszym kraju, rośnie opór kapitalistów i spekulantów wiejskich, coraz bardziej jednak izolowanych. Izolacji tej sprzyja konsekwentna polityka rządów ludowych, skierowana na podniesienie stopy życiowej, oświaty i kultury mas pracujących w mieście i na wsi. W zbawczym dla chłopstwa pracującego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej widzą bogacze wiejscy bezpośrednie zagrożenie ich pozycji wyzyskiwaczy biednego i średniego chłopa. Rośnie więc ich opór wspomagany przez reakcję klerykalną, przerażoną rozwojem oświaty i kultury wśród mas pracujących. Zaostrza się walka klasowa w mieście i na wsi, wróg klasowy chwyta się coraz rozpaczliwszych środków — propagandy wojny, plotek i fałszywych cudów, dywersji i sabotażu, szpiegostwa i mordów politycznych, środków wyzutych z patriotycznych uczuć kosmopolitów — agentur imperialistycznych i watykańskich.

Budowa podstaw socjalizmu w Polsce — rozstrzygający krok ku pełnemu i ostatecznemu społecznemu wyzwoleniu mas pracujących miast i wsi z przekleństwa ustroju kapitalistycznego — oto historyczne zadanie, jakie klasa robotnicza — przewodnia siła narodu — postawiła dziś przed sobą i władzą ludową, którą sprawuje w sojuszu z pracującym chłopstwem. Dalsze wzmocnienie naszej władzy ludowej, naszego państwa, przez stworzenie jednolitych organów władzy państwowej w terenie, przez głębsze i wielostronniejsze powiązanie ich z najszerszymi masami pracującymi w celu jeszcze większego przyciągnięcia tych mas do bezpośredniego, aktywnego i stałego udziału w rządzeniu krajem — z pełną świadomością spełnionego wobec swego państwa i siebie samych obowiązku — posiada dla realizacji tego zadania najistotniejsze znaczenie.

Posiada ono w szczególności znaczenie:

1) Dla skutecznej i szerszej walki o pokój przeciw przestępczym działaniom podżegaczy wojennych — jako naczelnego zadania ludzi pracy całego świata, skupionych w tej walce wokół wielkiego Związku Radzieckiego.

2) Dla sprawniejszego torowania drogi zwycięskiemu pochodowi sektora socjalistycznego (państwowego i spółdzielczego) w naszej gospodarce narodowej w mieście i na wsi, stanowiącego podstawę ekonomiczną oraz źródło siły i rozwoju Polski Ludowej.

3) Dla umocnienia i pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, który stanowi i stanowić będzie fundament władzy ludowej w Polsce.

4) Dla skuteczniejszego i wszechstronniejszego — „poprzez masy pracujące" — i „dla mas pracujących" (Lenin) — spełniania przez władzę ludową jej społeczno-politycznych, gospodarczych, administracyjnych i wychowawczych funkcji dyktatury proletariatu — w walce klasowej z reakcją burżuazyjną i klerykalną oraz jej propagandą wojenną, z wszelkimi próbami przenikania w nasze życie ideologii, propagandy i agentur imperialistycznych i trockistowsko-titowskich, o pełne zwycięstwo nad pozostałościami wyzysku człowieka przez człowieka, o ustrój sprawiedliwości społecznej — socjalizm.

Dzięki reformie, przeprowadzonej przez ustawę z dnia 20 marca 1950 r., Rady Narodowe, w swej nowej treści politycznej i roli organów jednolitej władzy państwowej, oznaczać będą utrwalenie się

władzy ludowej w Polsce w formach najbardziej sprzyjających naszemu zwycięskiemu marszowi do socjalizmu.

Te formy kształtowały się w procesie rozwojowym naszej władzy ludowej drogą, będącą wyrazem woli ludu pracującego i wyrażającą w swych społeczno-politycznych założeniach obiektywne tendencje do ustawicznej demokratyzacji wraz ze wzrostem uświadomienia i aktywności mas pracujących.

Reforma uwielokrotni i pogłębi spójnię władzy Polski Ludowej z najszerszymi masami, oznaczać ona będzie konsekwentną realizację „rządów ludu, sprawowanych przez sam lud" (K. Marks), spotęguje siłę i autorytet naszego państwa.

Wzmocnienie władzy ludowej przez jej dalszą i dogłębną demokratyzację, przez wzrost aktywności i udziału w niej mas pracujących — to naczelny sens przeprowadzonej u nas reformy.

Naczelnym powołaniem Rad Narodowych jako organów jednolitej władzy państwowej jest spełnienie do końca tych zadań, jakie przed polską klasą robotniczą i narodem polskim otworzyła Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa i historyczne zwycięstwo bohaterskiej Armii Radzieckiej nad hitleryzmem, zadań, jakim początek na ziemi polskiej dała Krajowa Rada Narodowa i PKWN. Zadania te stoją na porządku dziennym przeżywanej przez nas epoki zwycięskiego marksizmu-leninizmu, epoki, której sztandarem są Lenin i Stalin.

Demokracja proletariacka w świetle nauki marksizmu-leninizmu

W swej genialnej pracy, poświęconej Komunie Paryskiej, Karol Marks pisze:

> „...Komuna była na wskroś elastyczną formą polityczną, gdy tymczasem wszystkie poprzednie formy rządu były z istoty swej ciemiężycielskie. Jej prawdziwa tajemnica polegała na tym, że była ona ze swej istoty r z ą d e m k l a s y r o b o t n i c z e j, rezultatem walki klasy wytwórców z klasą przywłaszczycieli — **tą znaleziona wreszcie formą polityczną, w której mogło się dokonać wyzwolenie ekonomiczne pracy** (podkreślenie moje — A. Z.)".

„Komuna miała zatem służyć jako narzędzie do obalenia podstaw ekonomicznych, na których się opiera istnienie klas, a więc i panowanie klasowe".

„Komuna miała być nie ciałem parlamentarnym, lecz zespołem pracującym, zarazem ustawodawczym i wykonawczym".[1])

Tak więc widzimy, że 80 lat temu klasa robotnicza Francji jako rezultat swej zaciętej walki z burżuazją o społeczne i narodowe wyzwolenie kraju dała prawzór organu władzy proletariackiej, powołanego do obalenia panowania klas posiadających, zdruzgotania ich państwowej machiny ucisku mas pracujących, dokonania pełnego wyzwolenia ludu pracującego.

Komuna, „znaleziona wreszcie forma polityczna" władzy mas pracujących — wprowadzona została w nowej epoce historycznej przez Lenina i Stalina jako nieśmiertelny dorobek walki klasowej proletariatu do nauki marksizmu-leninizmu o państwie.

* * *

Dzieło Komuny Paryskiej podjęli robotnicy rosyjscy pod wodzą partii bolszewickiej w 1905 i 1917 roku, w postaci Rad Delegatów Robotniczych.

„...Podczas burzliwych dni październikowego strajku politycznego, w ogniu walki z caratem, rewolucyjna twórczość mas robotniczych stworzyła nową potężną broń — Rady Delegatów Robotniczych".

Rady 1905 r. były

„**pierwowzorem** Władzy Radzieckiej (Sowieckiej), stworzonej przez proletariat pod kierownictwem partii bolszewickiej w roku 1917".[2])

„Idea Rad żyła w świadomości mas robotniczych i masy urzeczywistniły ją nazajutrz po obaleniu caratu..."[3])

W 1917 roku Rady Delegatów pojawiły się już w pierwszych dniach rewolucji, która też na nich się oparła mocno i trwale po zwycięstwie Rewolucji Październikowej.

---

[1]) Patrz: K. Marks — Wojna domowa we Francji.
[2]) Historia WKP(b), Krótki kurs, str. 90.
[3]) Tamże, str. 201.

Zwycięska Rewolucja Październikowa nadała Radom charakter organów władzy państwowej, wytworzyła na ich podstawie „nowy typ państwa" (Lenin), państwa dyktatury proletariatu, państwa najgłębszej demokracji proletariackiej.

„Proletariacka demokracja — mówi Lenin — jest milion razy bardziej demokratyczna od wszelkiej demokracji burżuazyjnej, władza radziecka jest milion razy bardziej demokratyczna od najdemokratyczniejszej burżuazyjnej republiki".

„Nikt nie zaprzeczy — mówi Lenin — że dla rzeczywistej, a nie papierowej demokracji, dla przyciągnięcia robotników i chłopów uczyniliśmy tyle, ile przez setki lat nie uczyniły najlepsze republiki demokratyczne i uczynić nie mogły. To określiło doniosłość Rad, dzięki temu Rady stały się hasłem proletariatu wszystkich krajów".[4])

Leninowską naukę o Radach jako politycznej formie dyktatury proletariatu i nowym, najdemokratyczniejszym typie państwa, rozwinął wszechstronnie i genialnie uogólnił towarzysz Stalin, wykorzystując olbrzymie doświadczenie ZSRR.

Odpowiadając na pytanie, na czym polega siła Rad w porównaniu z dawnymi formami organizacji, towarzysz Stalin mówi:

„Na tym, że Rady są najbardziej wszechogarniającymi organizacjami masowymi proletariatu...

„Na tym, że Rady są jedynymi organizacjami masowymi, które ogarniają wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych...

„Na tym, że Rady są najpotężniejszymi organami rewolucyjnej walki mas...

„Na tym, że Rady są bezpośrednimi organizacjami samych mas, tj. najbardziej demokratycznymi, a zatem najbardziej autorytatywnymi organizacjami mas, maksymalnie ułatwiającymi im udział w organizowaniu nowego państwa i w rządzeniu nim oraz maksymalnie wyzwalającymi energię rewolucyjną, inicjatywę, zdolności twórcze mas w walce o zburzenie starego ustroju, w walce o nowy, proletariacki ustrój".[5])

---

[4]) Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 521.
[5]) Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 40—41.

Dalej towarzysz Stalin wskazuje, że cechy charakterystyczne Władzy Radzieckiej polegają:

„Na tym, że Władza Radziecka jest najbardziej masową i najbardziej demokratyczną organizacją państwową... w warunkach istnienia klas, ponieważ będąc areną spójni i współpracy robotników i wyzyskiwanych chłopów w walce przeciw wyzyskiwaczom i opierając się w pracy swej na tej spójni i na tej współpracy, jest przez to samo władzą większości ludności nad mniejszością, państwem tej większości, wyrazem jej dyktatury".

„Na tym, że Władza Radziecka jest najbardziej internacjonalistyczna spośród wszystkich organizacji państwowych społeczeństwa klasowego..."

„Na tym, że Władza Radziecka łącząc władzę ustawodawczą i wykonawczą w jednej organizacji państwowej... łączy bezpośrednio masy robotnicze i w ogóle masy pracujące z aparatem zarządzającym państwem, uczy je rządzić krajem".[6])

Uogólniając doświadczenie budownictwa socjalistycznego w ZSRR, towarzysz Stalin określił dwie fazy rozwoju państwa radzieckiego: od Wielkiej Rewolucji Październikowej do zakończenia likwidacji klas wyzyskiwaczy i od zlikwidowania tych klas w mieście i na wsi do całkowitego zwycięstwa socjalistycznego systemu gospodarczego w Związku Radzieckim i uchwalenia Konstytucji Stalinowskiej.

Konstytucja Stalinowska określa Związek Radziecki jako socjalistyczne państwo robotników i chłopów, którego podstawą polityczną są Rady Delegatów Ludu Pracującego, a podstawą ekonomiczną — socjalistyczny system gospodarki i socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji.

W swym historycznym przemówieniu o projekcie Konstytucji ZSRR towarzysz Stalin powiedział:

„Będzie to dokument świadczący, że to, co zostało urzeczywistnione w ZSRR, może być w zupełności urzeczywistnione również w innych krajach".[7])

Historyczne zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitleryzmem udowodniło, że — jak mówi towarzysz Stalin:

---

[6]) Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 41 — 42.
[7]) Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 534.

„Radziecki ustrój społeczny okazał się bardziej żywotny i trwały, niż ustrój nieradziecki, że radziecki ustrój społeczny jest lepszą formą organizacji społecznej, niż jakikolwiek nieradziecki ustrój społeczny".[8])

To zwycięstwo Związku Radzieckiego i jego pomoc umożliwiły również klasie robotniczej i masom pracującym krajów demokracji ludowej wejście na wypróbowaną drogę urzeczywistniania celów, które zostały osiągnięte w ZSRR dzięki jego ustrojowi radzieckiemu.

Ustrój radziecki stanowi dla nas nieocenioną skarbnicę doświadczeń w naszych strukturalnych wysiłkach i zamierzeniach przy budowie organów władzy państwowej — w tym kierunku, by odpowiadały one najbardziej celom zbudowania ustroju socjalistycznego w naszym kraju.

Dzieje się to, co już w lutym 1920 roku, a więc w chwilach ciężkich dla młodej Republiki Radzieckiej przewidywał wielki geniusz Lenina:

„Przyszłość należy do ustroju radzieckiego na całym świecie" — mówił wtedy Lenin. „...Inaczej być nie może: skoro robotnicy, parobcy i dniówkarze na wsi, dalej drobni chłopi, to jest tacy, którzy nie uciekają się do wyzysku robotników najemnych, skoro ta olbrzymia większość pracujących zrozumiała, że Rady dają im w ręce całą władzę, wyzwalając ich spod jarzma obszarników i kapitalistów — to jakże można przeszkodzić zwycięstwu ustroju radzieckiego na całym świecie? Ja przynajmniej takiego środka nie znam".[9])

Rady Delegatów Robotniczych w latach 1918 — 19 w Polsce

Dobitnym wyrazem wstrząsającej światem kapitalistycznym, w wyniku Wielkiej Rewolucji Październikowej fali rewolucyjnej było powstanie w Polsce w 1918—19 r. Rad Delegatów Robotniczych. Idea Rad szybko zapuściła w masach głębokie korzenie. W początku listopada 1918 r. powstały Rady Delegatów Robotniczych w Za-

[8]) Stalin, Przemówienie na zgromadzeniu przedwyborczym, dnia 9 lutego 1946 roku.

[9]) Lenin, „Odpowiedź na pytania przedstawicieli prasy anglosaskiej". Przekład polski — patrz: „Trybuna Ludu" z dn. 23 kwietnia 1950 r.

głębiu Dąbrowskim i w Lublinie. Jedenastego listopada powstaje RDR w Warszawie, a w dwa dni później w Łodzi. Inicjatorami Rad była SDKPiL i PPS Lewica, a po połączeniu rozwijała je Komunistyczna Partia Polski. Ruch organizowania Rad Delegatów Robotniczych z ogromną szybkością objął wszystkie ośrodki robotnicze. W końcu 1918 r. powstają w wielu powiatach Kongresówki również Rady Robotników Folwarcznych, Rady Robotniczo-Chłopskie i Rady Chłopskie. W platformie politycznej, uchwalonej przez I Zjazd KPP czytamy m. in.:

„Cała władza musi przejść w ręce proletariatu miast i wsi, zorganizowanego w Radach Delegatów Robotniczych".

Rady napawały śmiertelnym strachem burżuazję i jej agenturę — prawicę PPS.

Rada Warszawska wprowadziła na wniosek frakcji komunistycznej 8-godzinny dzień pracy, co miało historyczne znaczenie dla polskiego ruchu robotniczego. Również RDR Zagłębia proklamowała 8-godzinny dzień roboczy. Rady Zagłębiowskie przystąpiły do objęcia swoją kontrolą całego życia gospodarczego. Rozporządzały one siłą zbrojną — Czerwoną Gwardią. W Zagłębiu Dąbrowskim Rady wystąpiły wyraźnie w formie zalążka państwowej władzy proletariatu. Powołane przez załogi komitety kopalniane i fabryczne stały się transmisją między Radami a masami robotniczymi. Rada Zagłębia Dąbrowskiego przeprowadziła pod kierownictwem komunistów trzy wielkie polityczne strajki powszechne. Piłsudczykowskie kierownictwo PPS pod naciskiem mas zmuszone było zgodzić się na wspólne Rady. PPS jednak wstąpiła do Rad, by je rozsadzić od wewnątrz, by wreszcie w odpowiedniej chwili — jak to było w połowie 1919 roku — wystąpić z RDR Zagłębia, dając w ten sposób sygnał reakcji do rozpędzenia i zdławienia Rad siłą zbrojną.

Wokół Rad, wokół ich kierunku politycznego toczyła się ostra walka między KPP i PPS, która dążyła do odebrania Radom ostrza rewolucyjnego.

W Warszawie, gdzie nacisk drobnomieszczaństwa był silniejszy niż w Zagłębiu, udało się PPS zdobyć przewagę (PPS — 333 delegatów, komuniści — 297) w RDR i zahamować rewolucyjny kierunek rozwoju RDR. Komuniści w Warszawie zmuszeni byli położyć główny nacisk na pracę rewolucyjną poza RDR — na akcje polityczne, wiece, demonstracje, pochody itp.

W tej walce występowali oni wielokrotnie w jednolitym froncie z lewicowymi zgrupowaniami PPS, które przeciwstawiały się często otwarcie wodzom prawicowym.

W deklaracji złożonej na posiedzeniu Warszawskiej RDR 15 stycznia 1919 r. frakcja komunistyczna oświadczała m. in.:

„... Komunistyczna Partia Robotnicza Polski wzywa wszystkich robotników miast i wsi, aby szykowali się do walki o zdobycie władzy, aby wszystkimi siłami bronili istnienia Rad, z których łona wyjść musi rząd dyktatury proletariatu, rząd, który rozpocznie przebudowę życia gospodarczego w naszym kraju na podstawach socjalistycznych".

Prawica PPS stosowała wszelkie, najbardziej perfidne środki, by złamać i rozbroić Rady Delegatów Robotniczych. Z jej też udziałem, z jej pomocą reakcja rozpędziła Rady, a polska klasa robotnicza poniosła porażkę w tej pierwszej bitwie o władzę. Do porażki tej przyczyniła się również słabość Partii Komunistycznej, która wynikała w dużym stopniu i z jej obciążeń luksemburgistowskich, wskutek których komuniści nie potrafili skupić wokół siebie, wokół Rad szerokich mas mało i średniorolnego chłopstwa.

Rady Delegatów 1918 — 19 r. pozostaną na zawsze piękną kartą w dziejach walk rewolucyjnych polskiej klasy robotniczej. Ich powstanie, jak i powstanie w tych latach Rad w rewolucjach w Niemczech i na Węgrzech, dobitnie potwierdziło fakt, że zrodzone w walkach z caratem 1905 r., rozwinięte i utrwalone w dwóch rewolucjach 1917 r., ocenione przez geniusz Lenina i Stalina jako najlepszy oręż walki klasy robotniczej o socjalizm — Rady stały się hasłem międzynarodowego proletariatu. Powstają one wszędzie tam, gdzie klasa robotnicza w rewolucyjnej walce sięga po władzę, utrwalają się wszędzie tam, gdzie klasa robotnicza w tej walce władzę zdobywa. Znajduje to dziś dobitne potwierdzenie w krajach demokracji ludowej.

Krajowa Rada Narodowa

Słowa Lenina o tym, że Rady stały się hasłem wszystkich krajów, i że przyszłość należy do ustroju radzieckiego na całym świecie oraz słowa Stalina, że to, co zostało urzeczywistnione w ZSRR, może zostać urzeczywistnione również i w innych krajach, znalazły ponow-

nie swoiste, w odmiennych warunkach zastosowanie w Polsce z chwilą powstania w ciemną noc okupacji hitlerowskiej Krajowej Rady Narodowej jako „podziemnego ośrodka władzy mas ludowych z klasą robotniczą na czele" (Bierut), jako nowego typu organu walki i władzy mas pracujących — którego pierwowzór dała światu Komuna Paryska, a rozwiniętą w pełni formę — zwycięski Związek Radziecki.

Na Kongresie Zjednoczeniowym 15 grudnia 1948 r. mówił tow. Bierut:

„Powstanie KRN było zwycięstwem myśli politycznej PPR, otwierało nowy etap walki o władzę, o narodowe i społeczne wyzwolenie polskich mas ludowych..."

„Idea KRN przyjmowała się szybko w masach robotniczych i chłopskich. Natychmiast po powstaniu Krajowej Rady Narodowej zaczęły powstawać Rady Narodowe w całym kraju, do których wchodzili robotnicy, chłopi i pracująca inteligencja. Rozszerzenie się Rad i wzrost utworzonej przez KRN Armii Ludowej były widomym znakiem, że konsekwentna, bohaterska postawa PPR w walce o Polskę, w walce o prawa ludu pracy zyskały sobie pełne poparcie w wielomilionowych rzeszach robotników i chłopów..."

Tymczasowy statut Rad Narodowych, uchwalony na pierwszym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej mówi, że **„moralno - prawna podstawa, na której powstają i opierają działalność Rady Narodowe, jest wolą szerokich mas, wyrażoną w ofiarnej, zbrojnej walce ludu polskiego z okupantem..."**

Narastająca narodowo- i społeczno-wyzwoleńcza walka ludu polskiego, prowadzona pod ideowo-politycznymi hasłami PPR i KRN, zlewała się coraz bardziej z rozwijaną na gigantyczną skalę ofensywą Armii Radzieckiej.

„Przyszłość Polski jest ściśle uzależniona od naszego udziału w rozgrywających się dzisiaj wydarzeniach, od wkładu narodu polskiego w dzieło wspólnego zwycięstwa" — głosiła Deklaracja Programowa KRN.

Wśród zadań, jakie KRN stawiała sobie i powołanemu wkrótce przez siebie Rządowi Tymczasowemu, były:

„wywłaszczenie bez odszkodowania całej ziemi obszarniczej i poniemieckiej w celu przekazania jej chłopom i robotnikom rolnym,

„nacjonalizacja wielkiego przemysłu, kopalń, banków i transportu, stanowiących podstawę gospodarki narodowej;

„przywrócenie Polsce wszystkich ziem na zachodzie i północy, które zostały przemocą zgermanizowane;

„jak najszybsze nawiązanie stosunków trwałej przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim".

Dalekowzroczne i wypływające z rewolucyjnej teorii marksizmu-leninizmu hasła programowe i zadania, jakie Krajowa Rada Narodowa postawiła sobie i masom pracującym, zostały zrealizowane przez masy pracujące i powołany przez KRN Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego oraz Rząd Tymczasowy.

Hasła i zadania te postawić i realizować mogły tylko organa władzy państwowej, których źródłem powstania była długoletnia walka klasowa polskiego proletariatu oraz wyrastająca z tej walki, pogłębiona i utrwalona dzięki wyzwoleniu Polski przez Armię Radziecką i pomoc ZSRR, rewolucja ludowo-demokratyczna, która ze względu na swe siły napędowe i cele, jakie jej przyświecały, była w istocie rzeczy rewolucją typu socjalistycznego.

Powołane przez KRN i PKWN po wyzwoleniu kraju terenowe Rady Narodowe kształtowały się w oparciu o założenia, według których wraz z utrwaleniem władzy ludowej będą one przerastały w „nowy typ państwa", typ państwa proletariackiego, realizującego w swych podstawowych funkcjach zadania dyktatury proletariatu, i że wraz z tym Rady Narodowe będą dojrzewały do przejęcia pełni władzy na swych terenach.

Na skutek jednak historycznego układu stosunków w Polsce Ludowej, Rady Narodowe wypełniały w pierwszym okresie swe niełatwe zadania w oparciu o ustanowione w terenie ogniwa centralnej ludowej administracji państwowej.

* * *

O istocie klasowej, roli i funkcjach naszej władzy ludowej od chwili jej powstania, stanowiła rola partii klasy robotniczej — PPR, która też była inicjatorką KRN.

Od chwili powstania KRN, której ideowo - polityczne założenia i zadania w konkretnej sytuacji okupacyjnej zostały ujęte słusznie z punktu widzenia marksizmu - leninizmu i doświadczeń ZSRR,

partia w uświadomieniu sobie i masom pracującym rodowodu historycznego oraz kształtowania się istoty klasowej i zadań rewolucyjnych demokracji ludowej, musiała dawać odpór tendencjom oportunistycznym, które usiłowały wypaczyć rolę KRN i terenowych Rad Narodowych już w pierwszym okresie ich powstania i istnienia. Tendencje te skrystalizowały się w latach 1947/1948 w odchyleniu prawicowo - nacjonalistycznym w ówczesnym kierownictwie partii, reprezentowanym przez Gomułkę i jego grupę, a rozbitym na plenum sierpniowym KC PPR w 1948 r. Grupa prawicowa nie rozumiała i nie doceniała politycznej roli KRN i terenowych Rad Narodowych jako przyszłych organów władzy ludowej i hegemonii klasy robotniczej. Dlatego też była ona skłonna już w 1944 roku pójść na likwidację KRN, aby w typowo oportunistyczny sposób wejść w porozumienie z pseudo - niepodległościowymi burżuazyjnymi i drobnomieszczańskimi ugrupowaniami, związanymi faktycznie z rządem londyńskim.

Po wyzwoleniu kraju, w koncepcjach odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego nie mieścił się pogląd na demokrację ludową, jako na „nowy typ państwa" opartego o nową proletariacką demokrację, powołanego do pełnienia funkcji dyktatury proletariatu — narzędzia walki klasy robotniczej i sojuszu robotniczo - chłopskiego, o socjalizm. Reprezentanci odchylenia prawicowego widzieli w demokracji ludowej nie wyrosłą w specyficznych warunkach historycznych odmianę państwa dyktatury proletariatu, lecz jakąś „pośrednią" formę ustrojową między państwem radzieckim a państwem burżuazyjno - demokratycznym („demoliberalnym"). Istotnym ideowo - politycznym założeniem demokracji ludowej jest niezachwiana wiara mas we własne siły, we własne zdolności rządzenia sobą przez swe państwo, w swe ostateczne zwycięstwo, podczas gdy prawicowe odchylenie reprezentowało niedocenianie sił mas pracujących i przecenianie sił wroga klasowego.

Terenowe Rady Narodowe w dotychczasowej swej pracy

Wskutek współistnienia w Polsce Ludowej obok terenowych Rad Narodowych organów, reprezentujących centralną władzę rządową, w praktyce formalnie tylko uzależnionych od nadzorczych i kontrolnych funkcji Rad Narodowych, dotychczasowe Rady dość często

ograniczały swe funkcje do samorządu terytorialnego, z dużym obciążeniem starego, przedwojennego pojmowania tej ich roli samorządowej.

Organa administracji państwowej nie umiały sprzyjać inicjatywie i aktywności Rad i dość często wykazywały tendencje do uniezależnienia się od nich, a nawet spychania ich na boczny tor.

Dostrzegł to już w 1945 r. tow. Bierut, który na naradzie przewodniczących WRN powiedział:

„Naogół wszyscy zgadzają się, że organy administracji ogólnej chciałyby zapanować w pewnym sensie nad Radami Narodowymi, chciałyby sobie zrobić z nich pewnego rodzaju radę przyboczną wójta, starosty, wojewody..."

O wypaczeniach charakteru Rad Narodowych, o tym, że w wielu wypadkach nie potrafiły one spełniać swych zadań wciągania mas pracujących do udziału w rządzeniu państwem, stanowiło również wzmożone przenikanie dezorganizującego wpływu żywiołu drobnomieszczańskiego, wyciskającego swe piętno na działalności wielu Rad w pierwszych latach ich istnienia.

Lenin mówi:

> „Oczywiście, że drobnomieszczański żywioł dezorganizacji (który podczas wszelkiej rewolucji proletariackiej niechybnie się ujawni w tym lub innym stopniu, a podczas naszej rewolucji, wskutek drobnomieszczańskiego charakteru kraju, jego zacofania i następstw reakcyjnej wojny ujawnia się ze szczególną siłą) nie może nie wycisnąć swego piętna także na Radach".[10])

Na potwierdzenie tych słów Lenina moglibyśmy z naszej praktyki przytoczyć niezliczoną ilość faktów i dowodów.

O wypaczeniach charakteru dotychczasowych Rad Narodowych i niedociągnięciach w ich pracy stanowiły również zasadnicze wady w ich składzie socjalnym i styl pracy.

Ewidencja statystyczna Kancelarii Rady Państwa według stanu na 1.VI.1949 r. wskazuje, że nie docenialiśmy należycie kształtowania się składu Rad Narodowych pod względem klasowym, że w szczególności nie interesowały się tą sprawą w należnej mierze WK Partii. Czym na przykład dadzą się wytłumaczyć liczby podające, że

---

[10]) Lenin, Dzieła Wybr., t. II, str. 387.

według zawodu było w Katowickiej WRN 2,0% robotników (według pochodzenia robotniczego 41,8%), gdańskiej 4,4% (36,6%), szczecińskiej 6,0% (38,8%), warszawskiej stołecznej 11,9% (31,4%), warszawskiej wojewódzkiej 4,2% (30,82%), a w kieleckiej 18,1% (30,2%), poznańskiej 34,2% (64,9%), rzeszowskiej 13,7% (53,9%)?

Niedociągnięcia na odcinku składu socjalnego Rad tłumaczą się przede wszystkim niedostateczną pracą i opieką nad Radami wojewódzkich i powiatowych komitetów partii, ponieważ i na odcinku Rad Powiatowych i Gminnych sytuacja nie była lepsza.

Do zasadniczych niedociągnięć dotychczasowych Rad zaliczyć należy zbyt mały udział bezpartyjnych oraz kobiet i przedstawicieli organizacji młodzieżowych w naszych Radach.

Oczywiście, po zajęciu się przez partię po sierpniowym Plenum KC a w szczególności po III Plenum KC Partii, na podstawie analizy terenu, sprawą struktury klasowej Rad Narodowych, sytuacja się poprawiła i dziś skład socjalny naszych Rad wygląda lepiej, a tym samym są one lepiej przygotowane do oczekującej je roli jednolitych organów władzy państwowej.

Wśród podstawowych braków w działalności i stylu pracy Rad należy wymienić następujące:

1) Rądy Narodowe nie umiały się powiązać z szerokimi masami pracującymi. W stylu ich pracy nie dość były uwzględnione publiczne sprawozdawcze i problemowe posiedzenia Rad. Nie stosowano w należytym stopniu lub wcale publicznych zebrań w zakładach pracy, osiedlach robotniczych i gromadach dla złożenia ludności sprawozdania z pracy Rady przez członków Prezydium oraz poszczególnych radnych.

2) Słabo pracowały w wielu Radach ich komisje, które powinny były odgrywać rolę głównych organów pomocniczych i kontrolnych Rad, przygotowywać materiały i wnioski na plenum Rady, współpracować stale z jej prezydium itd.

3) Wybitnie zły styl pracy wielu Rad i ich prezydiów przejawiał się w zupełnym częstokroć braku kontroli wykonania własnych uchwał oraz w niesystematycznym kierowaniu Radami i ich prezydiami niższego stopnia. Prezydia nie wysłuchiwały na swych posiedzeniach sprawozdań prezydiów niższego stopnia.

4) Prezydia nie przygotowywały należycie i starannie obrad Plenum, nie pracowały w powiązaniu z komisjami Rady, lekceważyły je sobie.

5) Prezydia pracowały głównie w oparciu o etatowego przewodniczącego i członków prezydium, nie aktywizowały radnych do pracy społecznej w Radzie i na jej zlecenia. Ten stan rzeczy powodował oderwanie się wielu radnych od mas, które też w ten sposób nie widziały w nich, a więc i w Radzie, swej reprezentacji.

6) Zły styl pracy wielu Rad powodował, że nie stawały się one potężnym narzędziem klasy robotniczej i państwa ludowego w walce z biurokracją, dygnitarstwem, nadużyciami władzy itd.

Należy nadmienić, że na charakter naszych Rad Narodowych oraz kształtowanie się ich roli i stylu pracy wywierały również swój wpływ szczególne cechy systemu demokracji ludowej, polegające na wielopartyjnym układzie organów władzy zarówno centralnych, jak i terenowych.

Przy wszystkich swych wymienionych wyżej i nie wymienionych brakach i trudnościach, nasze Rady Narodowe, w oparciu o pomoc naszej partii, w zasadzie spełniały swe niełatwe zadania, przezwyciężały wady i niedociągnięcia w swej działalności i swym stylu pracy, dojrzewały na tej drodze do roli, którą nadaje im ustawa o Radach Narodowych jako jednolitych organach władzy państwowej.

Wyrosłe z historycznego czynu KRN, zrodzone przez walkę ludu polskiego na tle epoki, którą otworzyła Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, nawiązujące w warunkach ujarzmionej Polski do nadciągającego ze wschodu zwycięstwa bohaterskiej Armii Kraju Rad — nasze Rady Narodowe przechodzą dziś do wyższego stopnia swych zadań, wchodzą w swą nową rolę, którą, realizując nauki Lenina i Stalina, wytknęła im myśl polityczna partii klasy robotniczej.

Ideowo-polityczne i organizacyjne rozbicie prawicy pepesowskiej i zjednoczenie klasy robotniczej na gruncie marksizmu-leninizmu; rozgromienie mikołajczykowskiego PSL — agentury imperializmu anglosaskiego i zjednoczenie mas pracujących chłopstwa na gruncie idei pogłębiającego się sojuszu robotniczo-chłopskiego, jako podwaliny Polski Ludowej na jej drodze do socjalizmu;

znaczne wyparcie elementów kapitalistycznych i rozwój sił gospodarczych i społeczno-politycznych Polski Ludowej oraz wielki wzrost aktywności, dojrzałości politycznej i kultury mas pracujących;

głębokie zmiany, wynikłe na gruncie tych przeobrażeń w układzie sił klasowych w Polsce i wzrost roli kierowniczej, siły i oddziaływania klasy robotniczej — hegemona naszej rewolucji

— oto zasadnicze przesłanki dokonującej się u nas reformy ustroju władz państwowych, założonej w idei KRN. Oto dlaczego **teraz właśnie** tę reformę przeprowadzamy.

Reprezentantką ciągłości historycznej kształtowania się organów władzy Polski Ludowej, a zarazem motorem walki rewolucyjnej i działania mas pracujących, przeobrażających na ład socjalistyczny ustrój i życie kraju oraz samych siebie, była i jest partia klasy robotniczej — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, kontynuatorka sławnych tradycji walk polskiej klasy robotniczej i swych poprzedniczek — Pierwszego Proletariatu, SDKPiL, KPP.

Istota i znaczenie ustawy o Radach Narodowych jako organach jednolitej władzy państwowej

W swej treści klasowej i funkcjach, zarówno dotychczasowe Rady Narodowe, jak administracja publiczna — były to organa władzy ludowej w Polsce.

Ma jednak głęboką historyczną wymowę fakt, że ustawa o Radach Narodowych jako jednolitych organach władzy państwowej oznacza przejęcie (wchłonięcie) przez Rady wykonawczych i zarządzających funkcji terenowych organów władzy, podporządkowanych dotychczas tylko centralnie rządowi i jego resortom.

Staje się tak dlatego, że Rady Narodowe w swych formach ustrojowych i swych politycznych założeniach reprezentują ideę „nowego typu państwa", a w naszych konkretnych warunkach — zarazem ciągłość historyczną jego kształtowania się na ziemi polskiej od chwili powstania KRN i PKWN.

Rady zgodnie z nauką Lenina i Stalina są tą **formą ustrojową, którą w naszej epoce powszechnie rodzą obiektywne tendencje rozwojowe społeczeństw, przechodzących od kapitalizmu do socjalizmu, lub usiłujących wejść na tę drogę w walce rewolucyjnej o zdobycie władzy.**

Dotychczas w konkretnych warunkach kształtowania się systemu demokracji ludowej w Polsce, zarówno Rady Narodowe, jak i organa naszej administracji rządowej, wyrażały w swej działalności istotę państwa nowego typu. Reforma oznacza konsekwentną rozbudowę tej istoty państwa demokracji ludowej przez połączenie w Radach Narodowych, jako jednolitych organach władzy państwowej, funkcji uchwałodawczych i wykonawczych.

Lecz nowe Rady nie będą tylko sumą dotychczasowych Rad i terenowych organów rządowych. Będą one nowymi **jakościowo** w swym wyrazie polityczno-ustrojowym **organami władzy państwowej**.

Najgłębsza istota Rad Narodowych jako jednolitych organów władzy **państwowej** polega na tym, że staną się one **podstawą** polityczno-ustrojową Polski Ludowej na jej drodze do socjalizmu, dobitnym wyrazem dziejowego faktu, **że cała władza w naszym kraju należy do mas pracujących miast i wsi.**

Lenin uczył, że Rady są tą formą, która potrafi zapewnić najbardziej bezbolesne przejście do socjalizmu, że „socjalistyczny charakter demokratyzmu radzieckiego, czyli „*proletariackiego*", poraz pierwszy otwiera dla „*całej bez wyjątku*" ludności pracującej drogę do nauki rządzenia, do tego, „by zaczynała rządzić".

Z tego wynika, że Rady mają być nie formalnym wyrazem samego faktu, że władza państwowa należy do mas pracujących — Rady mają *organizować* masy do zadań rządzenia krajem, być szkołą rządzenia dla milionów.

> **„Im mniej** — mówił Lenin — **organizacyjnego doświadczenia posiada lud ...z tym większym zdecydowaniem należy się zabrać do budownictwa organizacyjnego samego ludu"...**[11])

Te genialne słowa wielkiego nauczyciela i wodza pracujących świata powinny stać się treścią, formą i stylem pracy wszystkich Rad Narodowych. W ten tylko sposób — przez bezpośredni udział milionów w rządzeniu krajem, co jest, jak mówi towarzysz Stalin, owym „cudownym środkiem", którym nie rozporządza i nie może rozporządzać żadne państwo burżuazyjne — Rady zapewnią najlepsze formy przejścia Polski Ludowej do Polski Socjalistycznej. Na tym polega ich wielka rola i znaczenie.

---

[11]) Lenin, Dzieła Wybr., tom. II, str. 27.

Doniosłe znaczenie w naszym systemie demokracji ludowej będą miały Rady Narodowe jako jednolite organy władzy państwowej w rozwijaniu sojuszu robotniczo-chłopskiego. Sojusz ten uzyska w nowych Radach teren, organ i formę pogłębiania się i podnoszenia na wyższy poziom polityczny, co będzie wywierało wielki wpływ na zwycięski przebieg walki klasowej chłopstwa pracującego przeciw wyzyskiwaczom wiejskim i na przeobrażenie wsi polskiej w kierunku socjalistycznym.

Nie ulega wątpliwości, żę w wyniku reformy Rady Narodowe, a szczególnie Gminne Rady Narodowe staną się potężną transmisją do najszerszych mas pracujących chłopów, że staną się na wsi ośrodkiem mobilizującym masy chłopskie do socjalistycznej przebudowy wsi, że skuteczniej niż dotąd potrafią uaktywnić pracującą wieś przeciwko bogaczom wiejskim. Rady Narodowe, a szczególnie Gminne Rady Narodowe, wciągając setki tysięcy chłopów do bezpośredniego współrządzenia, uaktywniając wokół Rad setki tysięcy chłopów, mogą i powinny wybitnie przyczynić się do wyrwania mas chłopskich z dotychczasowego zacofania gospodarczego i kulturalnego.

Przez sojusz robotniczo-chłopski, przy udziale inteligencji pracującej, na gruncie nowych Rad Narodowych, w nieprzejednanej walce klasowej z wrogami ludu, **będzie się kształtowała jedność moralno-polityczna narodu polskiego — podstawa siły i autorytetu państwa ludowego.**

Zadania i styl pracy Rad Narodowych — jednolitych organów władzy państwowej

Ustawa o Radach Narodowych jako jednolitych organach władzy państwowej oznacza, że Rady i ich prezydia przejmują pełnię zadań, obowiązków i odpowiedzialności za zwycięskie budownictwo socjalistyczne w Polsce.

Kierując się w swej działalności ustawami oraz wytycznymi Rządu Ludowego, Rady sprawować będą pełnię władzy na swym terenie.

Warunkiem spełnienia przez Rady tej roli, jest uświadomienie sobie przez nie nowej sytuacji, nowej ustrojowo-politycznej j a k o ś c i Rad jako terenowych jednolitych organów władzy państwowej.

Stąd konieczność uniknięcia mechanicznego potraktowania przejęcia przez Rady funkcji wykonawczych i zarządzających przy przejmowaniu dotychczasowego aparatu administracji rządowej pod swe bezpośrednie kierownictwo — jako wydziałów prezydiów Rad.

Warunkiem spełnienia przez Rady ich roli jest prawidłowe ustawienie się p o n o w e m u w zrozumieniu swych wielkich zadań, w swej pracy i jej stylu.

W szczególności dotyczy to nowowybranych prezydiów Rad i umiejętnego pokierowania przez nie swymi wydziałami.

Trzeba zapobiec wszelkiej łatwiźnie, potraktowaniu nowych Rad jako „cudownego środka", który niejako automatycznie rozwiąże wszystkie problemy i trudności naszego okresu przejściowego, trudności naszego wzrostu.

Trzeba szybko przezwyciężyć okres pewnego „onieśmielenia", o którym mówi Lenin, kiedy Rady **„jeszcze nie rozwinęły swych sił, jeszcze się nie „wgryzły" w swoją nową, wielką, twórczą pracę tworzenia socjalistycznego ładu"** (Lenin).

Trzeba dokonać maksymalnego wysiłku dla radykalnego usunięcia braków, które ujawniły się w dotychczasowej pracy naszych Rad terenowych wszystkich szczebli.

W szczególności należy od pierwszych chwil pracy nowych Rad zwrócić uwagę na:

dobry i najbardziej celowy podział pracy w prezydium Rady, kolegialność i planowość pracy prezydium,

dyscyplinę pracy, państwową dyscyplinę pracy,

kontrolę wykonania ustaw, dekretów i rozporządzeń rządowych oraz uchwał Rady i jej prezydium,

powiązanie z Radami i ich prezydiami niższego stopnia oraz systematyczne wychowawcze kierowanie ich pracą.

U podstaw stylu pracy Rad Narodowych winna znaleźć się niezachwiana, zdecydowana i wnikliwa czujność rewolucyjna oraz krytyka i samokrytyka, jako podstawowa leninowsko-stalinowska metoda wykrywania i przezwyciężania wszelkich wad i braków w pracy.

Decydujące znaczenie dla podniesienia autorytetu Rad będzie miało ich powiązanie z najszerszymi masami — przez o r g a n i z o w a n i e ich współpracy z Radą, przyciąganie ich do zadań rządzenia krajem, stałą troskę o materialne i kulturalne warunki ich bytu.

„Tendencją rozwoju systemu władzy ludowej — mówił tow. Bierut — **jest dążenie do coraz większego wciągania milionowych mas pracujących do współrządzenia państwem, coraz większego powiązania aparatu państwa demokracji ludowej z potrzebami tych mas".**

Zwracanie najbaczniejszej uwagi na gminne, szczególnie gmin wiejskich, Rady Narodowe, ich skład socjalny i styl pracy ich prezydiów powinno być stałą troską Rad wojewódzkich i powiatowych, sprawowaną przy ciągłej i czujnej pomocy naszych komitetów partyjnych.

Wróg klasowy szuka i będzie szukał każdej szczeliny, przez którą mógłby przeniknąć do naszych organów i aparatu rządzenia, każdego słabszego miejsca, skąd mógłby przynosić szkodę państwu ludowemu. Wrogowi jeszcze najłatwiej penetrować na wsi, dzięki dużym pozostałościom jej wielowiekowego zacofania.

> „W warunkach demokracji ludowej — mówił tow. Bierut — trwa i zaostrza się na wsi walka pomiędzy kapitalistami wiejskimi a chłopami mało i średniorolnymi. Walkę tę toczy kapitalista wiejski poprzez stosowanie lichwiarskich procentów za pożyczki, lichwiarskich odróbek za wypożyczenie żywego lub martwego inwentarza, przechwytywanie kredytów i towarów przemysłowych przeznaczonych dla chłopów pracujących, opanowywanie dołowych ogniw spółdzielczości chłopskiej oraz administracji państwowej i samorządowej.
>
> Demokracja ludowa musi złamać ten wyzysk, mobilizując chłopów biednych i średniorolnych do walki przeciwko wyzyskiwaczom".

Oczyścić do końca gminne Rady Narodowe z wszelkich wyzyskiwaczy i ich popleczników, złamać do końca wyzysk drobnego i średniego chłopstwa ze strony kapitalistów wiejskich i spekulantów, mobilizując do tej walki chłopstwo pracujące, zacieśnić na gruncie Rad i całego systemu ich pracy sojusz robotniczo-chłopski — oto

jedno z podstawowych zadań Rad Narodowych jako nowych, jednolitych organów władzy państwowej.

Zwracając stale uwagę na polepszanie składu socjalnego Rad, uzupełniając je przodującymi ludźmi Polski Ludowej — przodownikami pracy, nowatorami i racjonalizatorami, sławnymi budowniczymi socjalizmu, należy dbać o należyty w nich udział bezpartyjnych robotników i chłopów oraz kobiet i przedstawicieli młodzieży.

„Rady... — mówi tow. Bierut — mogą i powinny stać się ogniskami aktywizacji pracujących kobiet wokół najżywotniejszych dla nich zagadnień opieki nad matką i dzieckiem, aktywizacji rodziców i młodzieży szkolnej wokół spraw oświatowych i szkolnych, warunków mieszkaniowych, zdrowotnych i ogólnych spraw, ułatwiających kulturalne warunki życia".

Wielka będzie rola Rad w pracy i walce o polepszenie warunków bytu mas pracujących (przeprowadzenie kanalizacji, radiofonizacji i zazielenienia osiedli robotniczych, remontu mieszkań itd.).

Wielka będzie rola naszych Rad w walce o realizację planów gospodarczych. Nasze socjalistyczne plany gospodarcze są realne, bo szerokie masy są ich uczestnikami i wykonawcami, bo poprzez współzawodnictwo, nowatorstwo i racjonalizatorstwo, akcję oszczędnościową i przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, masy uruchamiają olbrzymie rezerwy, przyśpieszające realizację tych planów, bo świadomie wypełniają i przekraczają te plany. Rady Narodowe — potężna transmisja do mas — mogą w tej dziedzinie odegrać ogromną rolę poprzez coraz lepsze koordynowanie terenowych planów gospodarczych z ogólnonarodowym planem gospodarczym, poprzez większą mobilizację miejscowych rezerw, poprzez większą i troskliwszą opiekę nad przodownikami pracy i ich rodzinami, poprzez społeczne i państwowe dopilnowanie realizacji ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy. Rady Narodowe przy pomocy społecznych komisji kontroli mogą odegrać poważną rolę w walce z sabotażem gospodarczym, z łamaniem dyscypliny, z marnotrawstwem, z wszelkimi formami szkodnictwa i dywersji. Publiczne posiedzenia w zakładach pracy, sprawozdawcze zebrania radnych, rozmowy indywidualne i grupowe, publikacje, ściślejsze powiązanie się z terenowymi ogniwami związków zawodowych i Samopomocy Chłopskiej i dziesiątki innych

form stosowanych w zależności od warunków i potrzeb terenu, mogą w ogromnym stopniu przyspieszyć i udoskonalić realizację naszych planów gospodarczych.

Wystarczy zacytować niektóre tylko punkty z „Ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej", by zorientować się, jakie ogromne możliwości w dziedzinie gospodarczej posiadają Rady Narodowe:

Rady Narodowe „kierują na swoim terenie działalnością gospodarczą", „ochraniają własność społeczną", „uchwalają w ramach narodowego planu gospodarczego terenowe plany gospodarcze i nadzorują ich wykonanie", „uchwalają w ramach jednolitego budżetu państwowego terenowe budżety i nadzorują ich wykonanie" itp.

Nie ulega wątpliwości, że Gminne Rady Narodowe mogą odegrać poważną rolę w dziedzinie stopniowego wciągania wsi do ogólnych planów gospodarczych poprzez zorganizowanie społecznej kontroli nad siewem, skupem zboża, kontraktacją, racjonalnym stosowaniem zdobyczy wiedzy rolniczej, nad spółdzielczością zaopatrzenia i zbytu, nad słuszną polityką kredytową i podatkową w terenie zgodnie z intencjami naszego rządu i polityki naszej partii.

Wielką będzie rola Gminnych Rad Narodowych, obejmujących swym zasięgiem po kilka gromad, w doprowadzeniu do zwycięskiego końca uspółdzielczenia wsi i jej przebudowy socjalistycznej.

Wielką będzie rola Rad w rozwoju oświaty i kultury, elektryfikacji i radiofonizacji wsi, likwidacji analfabetyzmu itd.

* * *

Nowe Rady Narodowe — pracując pod ideowo-politycznym kierownictwem partii klasy robotniczej — powinny stać się społeczno-politycznymi, państwowymi ośrodkami najlepszych, przeniknniętych głębokim patriotyzmem i miłością ku swej ludowej Ojczyźnie dążeń przewodniej siły narodu — klasy robotniczej oraz mas pracującego chłopstwa i naszej inteligencji pracującej.

W swej roli patriotycznej i internacjonalistycznej, Rady powinny stać się przewodnikami w milionowe masy naczelnego hasła naszego czasu — **hasła walki o pokój,** przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym, hasła, którego światową ostoją jest wielki

Związek Radziecki, a natchnieniem, drogowskazem i sztandarem — Wielki Stalin.

Stałe wzmacnianie państwa ludowego stanowić będzie nasz istotny wkład w dzieło walki o pokój.

Nowe Rady powinny stać się nie tylko grabarzami wszystkich państwowo-ustrojowych przeżytków i pozostałości burżuazyjno-obszarniczej Polski przedwrześniowej, ale i ośrodkiem nieprzejednanej walki z współczesną nikczemną i przegniłą ideologią burżuazyjną — ideologią pesymizmu i wojny, ucisku i wyzysku mas pracujących i narodów kolonialnych, kosmopolityzmu i zwierzęcego nacjonalizmu, fałszu o harmonii interesów wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami i watykańskiego jezuityzmu oraz walki z wszelkim pojednawczym stosunkiem do penetracji tej ideologii w szeregi mas ludowych i ich społecznych, politycznych i państwowych instytucji.

Rady Narodowe powinny stać się potężnym środkiem walki o pełne zwycięstwo i niepodzielne panowanie we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego, społeczno-politycznego, naukowego i kulturalnego ideologii marksizmu-leninizmu, która jest ideologią wiary w lepszą przyszłość ludzkości, ideologią pokoju i braterskiego współżycia narodów, postępu społecznego i wyzwolenia człowieka pracy z wszelkich form ucisku klasowego.

Tym się określa miejsce, rola i zadania Rad Narodowych w systemie demokracji ludowej, torującej drogę do Polski Socjalistycznej.

* * *

Rozstrzygające znaczenie dla spełnienia przez Rady ich wielostronnych i odpowiedzialnych zadań, będzie miało stałe i systematyczne kierownictwo ich pracą przez naszą partię i jej komitety terenowe.

Nowe Rady znajdą się pod wielkim obstrzałem wrogów klasowych, ciążyć też będą na nich początkowe obciążenia braków i wad lat ubiegłych oraz obciążenia biurokratyczne, z którymi przejmą one dotychczasowe terenowe organy rządowe.

> „Nad rozwijaniem organizacji Rad... — mówi Lenin — trzeba wytrwale pracować. Istnieje drobnomieszczańska tendencja, żeby członków Rad przeistoczyć w „parlamentarzystów"

lub z drugiej strony — w biurokratów. Trzeba to zwalczać, przyciągając wszystkich członków Rad do praktycznego udziału w rządzeniu".[12])

Drobnomieszczańska ideologia i tendencja, „drobnomieszczański żywioł dezorganizacji" (Lenin), a z drugiej strony nadmierne tendencje centralistyczne, biurokratyzm i jego pochodne — oto niebezpieczeństwa, które grozić będą nowym Radom.

Prawidłowe ustawienie ideowo-politycznego i organizacyjnego kierownictwa komitetów partyjnych na odcinku Rad potrafi uchronić je od tych niebezpieczeństw i skierować na właściwą drogę i właściwy styl pracy.

Należy uwypuklić niektóre z podstawowych zadań naszych terenowych komitetów partyjnych na odcinku Rad Narodowych.

Trzeba, żeby egzekutywy komitetów partii:

1) systematycznie wysłuchiwały sprawozdań członków partii, wchodzących do prezydiów Rad Narodowych, poddając gruntownej ocenie ich pracę i pracę prezydiów;

2) zajmowały się przygotowaniami do plenarnych posiedzeń Rad oraz każdorazowo oceniały ich organizację i przebieg.

3) przyczyniały się do aktywizacji komisji Rad i poszczególnych radnych — członków partii,

4) pomagały wspólnie ze związkami zawodowymi w organizacji sprawozdawczych zebrań w zakładach pracy,

5) nawiązały na wszystkich szczeblach w terenie codzienną współpracę z ZSL, aktywizowały to stronnictwo i Związek Samopomocy Chłopskiej do zadań praktycznej realizacji różnorodnych form sojuszu robotniczo-chłopskiego przy kierowniczej roli klasy robotniczej i naszej partii.

6) Trzeba, żeby wojewódzkie i powiatowe komitety partii udzielały maksimum uwagi gminnym komitetom, których rola i zadania ogromnie wzrosną i które będą napotykały na najwięcej trudności w ich realizacji.

7) Trzeba stale zajmować się ulepszaniem składu socjalnego Rad, a zarazem wysuwaniem do ich składu i do składu ich prezydiów najlepszych ludzi terenu, mężczyzn i kobiet, partyjnych i bezpartyjnych, wyrastających w produkcji oraz w pracy społecznej i politycznej.

---

[12]) Lenin, Dzieła Wybr., tom II, str. 387.

Kierując się zwycięską nauką Lenina i Stalina o państwie i o Radach jako organach władzy państwa nowego typu, partia nasza, pod kierownictwem swego Komitetu Centralnego, pokona wszystkie trudności, które powstaną na jej drodze w realizacji historycznej ustawy o Radach Narodowych jako organach jednolitej władzy państwowej.

Franciszek Fiedler

Uwagi w sprawie powstania i rozwoju państwa demokracji ludowej w Polsce*

„Pokonać burżuazję, obalić jej władzę rewolucja zdoła i bez dyktatury proletariatu. Ale zgnieść opór burżuazji, utrzymać zwycięstwo i ruszyć dalej ku ostatecznemu zwycięstwu socjalizmu rewolucja już nie zdoła, jeżeli na pewnym szczeblu swego rozwoju nie stworzy specjalnego organu w postaci dyktatury proletariatu jako swej głównej opory". (J. Stalin: „O podstawach leninizmu").

„A władza nasza jest od pierwszej chwili klasowo plebejska, a państwo nasze od pierwszej chwili jest klasowo plebejskie. Takie jest państwo Demokracji Ludowej". (Z przemówienia tow. Bolesława Bieruta na Kongresie Zjednoczeniowym).

Plenum sierpniowe KC PPR w 1948 r. było przełomem w powojennym rozwoju ruchu robotniczego w Polsce. W okresie zaostrzenia się walki klasowej u nas, w momencie gdy dzięki pomocy WKP(b) została zdemaskowana banda titowska, plenum sierpniowe rozbiło odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, usunęło hamulce, stawiane przez to odchylenie pełnemu rozwinięciu marksistowsko-leninowskiej linii partii. Historyczne plenum umożliwiło likwidację rozbicia klasy robotniczej i jej zjednoczenie na podstawie marksistowsko-leninowskiej. Przemówienie tow. Bieruta na plenum sierpniowym, na Kongresie Zjednoczeniowym, na kolejnych plenach KC PZPR, jako też wypowiedzi innych towarzyszy z kierownictwa partii, Deklaracja Ideowa, uchwały plenów, aż po nauki III Plenum KC PZPR i artykuły numeru „Nowych Dróg", poświęconego siedemdziesięcioleciu urodzin towarzysza Stalina — wszystko to stanowiło etapy w dziele coraz głębszego przezwyciężania odchylenia prawicowego.

*) Część pierwsza

Trzeba jednak przyznać, że myśli, wskazówki i wytyczne, zawarte w tym bogatym materiale, nie zostały dotąd dostatecznie rozwinięte, jak np. tak często poruszane w wystąpieniach i artykułach tow. Bieruta i innych towarzyszy zagadnienie powstania, kształtowania się i rozwoju naszego państwa demokracji ludowej. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla poznania i zrozumienia warunków powstania u nas i rozwoju dyktatury proletariatu (władzy klasy robotniczej sprzymierzonej z podstawowymi masami chłopstwa) w formie demokracji ludowej, nie zaś w formie radzieckiej. Poznanie procesu rozwoju demokracji ludowej jest tym ważniejsze, że pozwoli nam odkryć tendencje rozwojowe demokracji ludowej ku wyższym formom dyktatury proletariatu.

Źródłowe opracowanie tego zagadnienia wymaga sięgnięcia do archiwów państwowych i partyjnych, do przestudiowania roczników pism, do przejrzenia wielkiej ilości dokumentów drukowanych czy też rękopisów. Artykuł niniejszy to raczej uwagi i spostrzeżenia, to próba analizy genezy i rozwoju demokracji ludowej na tle historycznych doświadczeń dyktatury proletariatu we Francji (Komuna), a głównie w ZSRR.

Źródłowe, oparte na badaniach archiwalnych, opracowanie zagadnienia czeka nadal na swego autora.

* * *

W okresie imperializmu, w okresie wojen i rewolucji proletariackich, wyzwolenie narodowe stawało się coraz bardziej niemożliwe bez wyzwolenia klasowego, bez obalenia panowania obszarników i kapitalistów. W nowej sytuacji historycznej, w okresie wojny przeciwko hitleryzmowi, w wyniku zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim odniesionego przede wszystkim dzięki potędze i decydującej roli ZSRR, niezmiernie wzrosły siła i autorytet Kraju Rad, a układ sił międzynarodowych poważnie się zmienił na korzyść obozu socjalizmu i postępu. Odtąd potężnym i decydującym czynnikiem w walce o klasowe i narodowe wyzwolenie — to pomoc, przykład i doświadczenie ZSRR.

Pomoc ZSRR, oparcie się o ZSRR — oto co przyniosło wyzwolenie narodowe, co umożliwiło powstanie i rozwój państw demokracji ludowej.

W 1918 r. Polska odzyskuje niepodległość dzięki zwycięstwu rewolucji proletariackiej w Rosji. Ale proletariat polski był za słaby, aby zdobyć władzę państwową, władzę zagarnęła bużuazja. Dla mas pracujących następstwem tej „wolności" był dalszy ucisk i wyzysk, ucisk narodowy tzw. mniejszości narodowych, ujarzmienie przez kapitał międzynarodowy. Samodzielny byt państwowy Polski staje się przedmiotem szacherek i rozgrywek wielkich rekinów imperialis-

tycznych, staje się przedmiotem imperialistycznych planów agresji przeciwko ZSRR. Panowanie obszarników i kapitalistów doprowadziło do katastrofy 1939 r., do utraty niepodległości. Polska odzyskuje niepodległy byt państwowy w 1945 r. dzięki zwycięstwu Armii Czerwonej, znowu więc (jak w 1918 r.) dzięki zwycięstwu rewolucji proletariackiej.

We Francji burżuazja, przestraszona ruchem rewolucyjnym robotników francuskich w 1936 r., sojuszem robotniczo-chłopskim, tworzącym się wówczas pod hegemonią robotników, sabotuje obronę kraju i rzuca Francję (w 1940 r.) pod podkute buty hitlerowskich najeźdźców. Francja traci niepodległy byt narodowy a odzyskuje go w 1945 r. dzięki zwycięstwu nad Hitlerem, które ludzkość zawdzięcza bohaterskiej, bezkompromisowej walce Związku Radzieckiego.

Również więc Francja odzyskuje wolność narodową i niepodległy byt państwowy przede wszystkim dzięki zwycięstwu rewolucyjnej Armii Radzieckiej. Ale w Polsce „masy pracujące, klasa robotnicza, jej organizacje polityczne miały w Armii Radzieckiej sojusznika klasowego, sojusznika, który wyzwolił naród z jarzma niewoli hitlerowskiej, sojusznika, który już przez samą swą obecność obezwładniał obóz reakcji i czynił go niezdolnym do zbrojnej rozprawy z rewolucyjnym ruchem, sojusznika, gwarantującego, że mocarstwa imperialistyczne nie zdecydują o losach danego kraju wbrew interesom ludu... Takich warunków nie miała klasa robotnicza w krajach, gdzie stanęły armie imperialistyczne".[1])

Takich warunków nie posiadała Francja, którą zajęły armie anglosaskie, całą swą zbrojną potęgą popierające imperializm francuski i wrogo ustosunkowane wobec ludowych, wyzwoleńczych sił narodu francuskiego. Swego wyzwolenia narodowego spod jarzma hitlerowskiego lud francuski nie zdołał utrwalić przez wyzwolenie klasowe. We Francji władzę ujęli imperialiści francuscy, którzy wczoraj sprzedali kraj Hitlerowi a dziś sprzedają go imperializmowi amerykańskiemu. Z niewoli hitlerowskiej Francja wpadła pod jarzmo ekonomiczne, polityczne i kulturalne kapitału amerykańskiego, a ramadiery i mochy usiłują demoralizować lud francuski, lud 1793 r., lud Marsylianki i Międzynarodówki oszukańczymi frazesami o tym, że suwerenność narodowa to przestarzały przesąd. Dla celów antyradzieckich, pod opieką amerykańską wielki kapitał francuski montuje dziś do spółki z niemieckimi magnatami przemysłowymi Ruhry „kombinat" lotaryńsko-ruhrski, gdzie francuskie złoża rudy żelaznej w Lotaryngii mają posłużyć jako materiał do odbudowy potęgi ekonomicznej imperializmu niemieckiego, tego samego imperializmu, który w ciągu jednego pokolenia kosztował Francję

---

[1]) **B. Bierut, Referat na Kongresie Zjednoczeniowym, „Nowe Drogi" nr 1 (13), str. 32—33.**

parę milionów istnień ludzkich, który usiłował zakuć naród francuski w najohydniejsze jarzmo.

W latach wojny 1939 — 1945, gdy burżuazja francuska nie chciała bronić kraju i jej najbardziej decydujący odłam przeszedł na stronę wroga, lud francuski w podziemnym Ruchu Oporu bronił Francji, walcząc pod przewodnictwem francuskiej klasy robotniczej i jej partii: Francuskiej Partii Komunistycznej. Tylko proletariat jest zdolny poprowadzić masy ludowe do walki o wyzwolenie narodowe, tylko obalenie panowania kapitalistów francuskich, a wraz z tym obalenie panowania imperializmu amerykańskiego we Francji może przynieść narodowi francuskiemu wyzwolenie i zagwarantować mu rozwój i niepodległy byt państwowy.

Podobny bieg wypadków widzimy w Niemczech. Związek Radziecki rozgromił Hitlera, wyzwalając w ten sposób naród niemiecki spod straszliwego jarzma „wewnętrznych" drapieżców imperialistycznych. Ale tylko w strefie wschodniej, w Demokratycznej Republice Niemieckiej, masy ludowe — dzięki pomocy Związku Radzieckiego, a więc dzięki pomocy rewolucji proletariackiej — zdołały utrwalić odzyskaną wolność narodową, swe wyzwolenie narodowe przez obalenie władzy junkrów i karteli, przez wywłaszczenie obszarników i wielkich kapitalistów. W Niemczech Zachodnich hitlerowska niewola narodu niemieckiego została zastąpiona przez jarzmo ekonomiczne, polityczne i kulturalne międzynarodowego imperializmu pod wodzą USA.

W Chinach walka mas ludowych, prowadzona pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin, była skierowana początkowo przeciwko feudałom i obcemu imperializmowi. Z biegiem czasu, wraz z zaostrzeniem się przeciwieństw klasowych, walka pogłębiła i rozszerzyła się na walkę również o obalenie panowania kapitału monopolistycznego w Chinach, kapitału uosobionego w czterech rodzinach z Czang-Kai-szekiem na czele, które opanowały życie gospodarcze i polityczne kraju. Półkolonialny i półfeudalny charakter Chin przyczyniał się do tego, że panowanie kapitału monopolistycznego w Chinach opierało się z jednej strony na półfeudalnych właścicielach ziemi, z drugiej zaś na bezpośrednim poparciu imperializmu amerykańskiego.

W Chinach „wojna chłopska" o ziemię przeciw feudałom, przeciwko pozostałościom feudalizmu a nawet niewolnictwa, oraz wojna wyzwoleńczo-narodowa przeciw przemocy obcego imperializmu wraz z zaostrzaniem się wojny domowej, co raz bardziej zespalały się z rewolucją proletariacką o zdobycie władzy, o obalenie panowania kapitału monopolistycznego.

Również w Chinach decydujące znaczenie dla zwycięstwa Demokracji Ludowej miała pomoc Związku Radzieckiego. Decydująca rola ZSRR w zwycięstwie nad Niemcami hitlerowskimi i Japonią,

ogólne osłabienie imperializmu i wzmocnienie obozu demokratycznego, wszystko to przyczyniło się do wzmocnienia sił ludowych w Chinach, do ich zjednoczenia.

„Gdyby nie było Związku Radzieckiego, gdyby nie osiągnięcie zwycięstwa w drugiej antyfaszystowskiej wojnie światowej, gdyby — a jest to rzecz szczególnej wagi dla nas — nie rozgromiono imperializmu japońskiego... to nacisk międzynarodowych sił reakcji byłby o wiele silniejszy, niż obecnie. Czy w takich okolicznościach można było odnieść zwycięstwo? Oczywiście, że nie" — pisze Mao-Tse-Tung.[2])

Wkroczenie Armii Czerwonej do Mandżurii, rozgromienie szturmowej armii kwantuńskiej, likwidacja przez Armię Czerwoną japońskiej władzy okupacyjnej, umożliwiły chińskim masom rewolucyjnym stworzenie władzy ludowej i przekształcenie Mandżurii w podstawową bazę chińskiego ruchu wyzwoleńczego. Pozwoliło to na konsolidację sił rewolucji chińskiej, na jej dalszy rozwój i ułatwiło rozgromienie wojsk kuomintangowskich.

Walka wyzwoleńczo-narodowa i walka klasowa pod okupacją

Podczas drugiej wojny światowej, szczególnie po 22 czerwca 1941 r., gdy stało się już jasne, że wyzwolenie narodowe, że poprostu ocalenie od zagłady fizycznej narodu polskiego jest nierozerwalnie związane ze zwycięstwem Związku Radzieckiego — nawet wówczas klasy posiadające nadal prowadzą politykę ciasną, egoistyczną. Taktyka tzw. „rządu" londyńskiego, taktyka delegatury krajowej, taktyka dowództwa AK polegała na trwaniu z bronią u nogi, na taktyce „walki ograniczonej", wyłączającej spod uderzenia linie komunikacyjne i obiekty, które mogłyby wpłynąć na osłabienie walki hitleryzmu przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Okazywanie pomocy ZSRR było poczytywane za zdradę. Organ londyńskiego Stronnictwa Ludowego „Przez walkę do zwycięstwa" pisze (10.X 1943 r.):

„Udział Polaka w politycznej lub wojskowej dywersji na rzecz Rosji byłby zdradą Narodu i Państwa Polskiego, podobnie jak zdradą była i jest akcja volksdeutschów".

W sanacyjnym „Państwie Polskim" (1.XI.43 r.) czytamy:

„...nie wydaje nam się, aby istniały dwie alternatywy wobec rosyjskiego problemu: wieczysty pokój lub wojna. Istnieje bowiem tylko jedna możliwość: wojna".

„Wojnę" przeciw ZSRR burżuazja polska rozszerzała na elementy demokratyczne, widzące w zwycięstwie ZSRR jedyną możliwość wy-

---

2) Mao - Tse Tung „O dyktaturze demokracji ludowej", w przekładzie polskim: Zeszyty filozoficzne „Nowych Dróg" nr 2, str. 33.

-wolenia narodowego. Rozszerzała przede wszystkim na PPR, która jedyna mobilizowała masy do oporu, do walki bez zastrzeżeń przeciw okupantowi, która organizowała oddziały partyzanckie itp.

Im widoczniejsza stawała się przewaga Armii Radzieckiej nad hordami hitlerowskimi, tym bardziej burżuazja hamowała walkę przeciw okupantowi

> „w obawie, by jego klęska nie stworzyła sytuacji rewolucyjnej. W tym splocie walki narodowo-wyzwoleńczej z walką klasową, dominującym czynnikiem był czynnik klasowy. W okresie imperializmu tylko klasa robotnicza może konsekwentnie bronić niepodległości i suwerenności narodów przed atakami imperialistycznymi". (Bierut)

W walce klasowej przeciw polskim masom pracującym, prowadzącym nieugięty i bezkompromisowy bój przeciw okupantowi, w walce przyjmującej również formę walki zbrojnej, podstępnych morderstw i wydawania w ręce gestapo, burżuazja rozporządzała środkami pieniężnymi, przesyłkami przez „rząd" londyński, bronią zrzucaną przez anglosasów, a poprzez „dwójkarzy" wydających w ręce gestapo członków PRR i poprzez policję granatową korzystała z aparatu przemocy okupanta.

W rozkazie z dn. 10.IX.1943 r. z powodu wymordowania przez bandy reakcyjne oddziału Gwardii Ludowej, dowództwo G. L. pisze: „Oddział Gwardii Ludowej im. Kilińskiego został w perfidny i podstępny sposób wymordowany przez jedną z band, które reakcja, obszarnicy, kapitaliści, wyzyskiwacze — tworzą specjalnie do walki z polskim ruchem wyzwoleńczym. Mord w lesie borowskim okrywa hańbą po wieczne czasy sprawców jej — reakcję polską. Za zadanie postawiła ona sobie nie walkę z zaborcą polskim, ale z narodem polskim, z jego partyzancką Armią Ludową".[3])

15 września 1943 r. osławiony Bór, w rozkazie do podległych mu sił zbrojnych nakazuje „wystąpić tam, gdzie zachodzi tego potrzeba przeciwko plądrującym, bądź wywrotowo - bandyckim grupom" i „działać należy w kierunku likwidowania przywódców i agitatorów w bandach..."

PPR organizowała walkę wyzwoleńczo - narodową przeciw okupantowi, wciągała do frontu narodowego tej walki najszersze masy, stawała na czele tej walki. W procesie tej walki PPR starała się przepoić walczące masy przekonaniem, że wyzwolenie narodowe może być oparte na trwałych podstawach tylko wówczas, gdy masy te obalą panowanie obszarników i kapitalistów. Jednocześnie PPR uświadamiała masy, że walki wyzwoleńczo - narodowej i klasowej mas polskich nie można odrywać od walki Związku Radzieckiego

---

[3]) B. Bierut, Referat na Kongresie Zjednoczeniowym, „Nowe Drogi", nr 1(13), str. 32.

przeciwko wspólnemu wrogowi, i że tylko zwycięstwo ZSRR może przynieść Polsce wyzwolenie narodowe, może polskim masom pracującym ułatwić zdobycie władzy i utrwalenie przez to również niepodległego i suwerennego bytu narodowego.

W rozkazie Dowództwa Gwardii Ludowej na dzień 1 maja 1943 r. czytamy:

„Gwardziści!

„Z granatem i karabinem w dłoni witacie dzień Pierwszego Maja 1943 r. Pierwszy Maja — to od wielu lat symboliczny dzień międzynarodowej solidarności wszystkich walczących o wyzwolenie narodowe i społeczne".

Dalej Dowództwo G. L. nakazuje:

„utrzymywać w oddziałach wysoką świadomość polityczną i społeczną. Świadomość celów walki, dążeń i potrzeb narodu. Świadomość, że w przyszłej niepodległej Polsce — zdobytej krwią narodu — zapanuje równość polityczna i społeczna. Nie będzie wyzyskiwaczy, a prawem będzie wola ludu..."

„W dniu Pierwszego Maja ...pozdrawiamy wielką naszą sojuszniczkę Czerwoną Armię i bohatersko walczące narody okupowane".[4])

Najwyższy cel walki — Polska wolna narodowo, Polska, w której „nie będzie wyzyskiwaczy, a prawem będzie wola ludu..." jest nicią przewodnią prac i walk powstałej z inicjatywy PPR i pozostającej pod jej kierownictwem politycznym Krajowej Rady Narodowej. Już w swym przemówieniu inauguracyjnym 31 grudnia 1943 r. tow. Bierut wskazuje, że osłabienie i paraliżowanie przez reakcję zdolności Polski do walki z okupantem, szczucie przeciw ZSRR, że „wszystko to zmierzało do zabezpieczenia reakcji ponownego zdobycia władzy w Polsce".

„Naszym zadaniem — ciągnie dalej tow. Bierut — jest nie tylko uwidocznić to bankructwo (polityki kół reakcyjnych — F.) narodowi, ale odebrać raz na zawsze bankrutom reakcyjnym możliwość ujmowania steru rządów i występowania w imieniu narodu". **Kwestia władzy została więc postawiona jasno: odebrać raz na zawsze możliwość ujęcia steru rządu.**

Myśli zawarte w przemówieniu tow. Bieruta zostały rozwinięte w Deklaracji Ideowej KRN (z dn. 1 stycznia 1944 r.) gdzie czytamy:

„Krajowa Rada Narodowa oświadcza, że w Polsce wyzwolonej panować musi sprawiedliwość społeczna. Wielkość i moc Ojczyzny oprzeć trzeba na zabezpieczeniu szerokim masom pracującym miast i wsi: robotnikom, chłopom, rzemieślnikom, pracownikom umysłowym i inteligencji — spokojnego i pewnego bytu materialnego,

---

[4]) „Rozkazy i Odezwy Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej 1942—1944", zebrała M. Turlejska. Warszawa, 1946 r., str. 41.

nauki, wolności, pełnych praw demokratycznych i roli gospodarza w odrodzonej Polsce.

„Takie zadania postawi Krajowa Rada Narodowa Rządowi Tymczasowemu, który ona powoła w chwili, kiedy wymagać tego będzie interes narodu...

„Wypełnienie postanowionych wyżej zadań Rząd Tymczasowy zabezpieczy m. in. przez:

wywłaszczenie bez odszkodowania całej ziemi obszarniczej i poniemieckiej w celu przekazania jej chłopom i robotnikom rolnym,

nacjonalizację wielkiego przemysłu, kopalń, banków i transportu, stanowiących podstawę gospodarki narodowej..."

Dalej deklaracja określa zasady polityki zagranicznej, które winny być oparte przede wszystkim na:

„przywróceniu Polsce wszystkich ziem polskich na zachodzie i północy, które zostały przemocą zgermanizowane;

„rozwiązaniu problemów granicznych na wschodzie w drodze przyjaznego porozumienia Polski i ZSRR przy uznaniu prawa narodów do samookreślenia;

„jak najszybszym nawiązaniu stosunków trwałej przyjaźni i współpracy Polski ze Związkiem Sowieckim;

„oraz przyłączeniu się Polski do paktu zawartego między ZSRR a Czechosłowacją w grudniu 1943 r...."

A oto wyjątki z Deklaracji Polskiej Partii Robotniczej: „O co walczymy?" (1 marca 1943 r.):

„Co należy robić, by Polska była prawdziwie wolna i niepodległa, by nie powtórzył się rok 1918, ani 1939?

„...Unieważnić mandaty wszelkiego rodzaju mianowańców (komisarzy, starostów, wójtów itp.), wyłonić tymczasowe władze od rad gminnych do rządu włącznie...

„Uspołecznić przedsiębiorstwa bankowe i wielko - przemysłowe z wprowadzeniem kontroli nad produkcją uspołecznionych przedsiębiorstw przemysłowych i przez komitety fabryczne...

„Wywłaszczyć bez odszkodowania gospodarstwa obszarnicze powyżej 50 ha i rozdzielić ziemię między chłopów małorolnych i robotników rolnych.

„...Zapewnić prawo do nauki dla wszystkich przez przestrzeganie zasady bezpłatności nauki począwszy od szkoły powszechnej do uniwersytetu włącznie i usunięcie wszelkich przeszkód, stawianych dzieciom ubogiej ludności.

„Szeroko rozbudować instytucje ubezpieczeń społecznych i przekazać im sanatoria i uzdrowiska..."

Autorzy Deklaracji uważają wszystkie te i inne żądania za „program minimalny zarządzeń i przedsięwzięć, które winny być realizowane natychmiast".

W Deklaracji programowej PPR czytamy m. in.:

„Rząd Tymczasowy przystępuje natychmiast po objęciu władzy do realizowania następujących zadań:

„Przeprowadza nacjonalizację wielkiego przemysłu, stanowiącego klucz dla ogólno-narodowej gospodarki (huty, kopalnie, węgiel, nafta, przemysł zbrojeniowy i budowy maszyn, wielki przemysł przetwórczy) banków i transportu..."

„Wywłaszcza bez odszkodowania majątki obszarnicze i majątki tzw. martwej ręki i rozdziela ziemię między chłopów i robotników rolnych w porozumieniu z ich przedstawicielami..."

„Szkoła i organizacja szkolnictwa, od szczebli najniższych do najwyższych, oparta na zasadach demokracji, musi ....zapewniać możność bezpłatnego kształcenia się młodzieży robotniczej i chłopskiej na wszystkich szczeblach nauki..."

„Zabezpiecza niezamożnej a zdolnej młodzieży możność studiów w wyższych uczelniach przez wypłacenie dostatecznych stypendiów..."

W sprawie stosunku do ZSRR:

„Na wschodzie, na terenach zamieszkałych od wieków przez etniczną większość ukraińską i białoruską, naród który tak krwawo opłaca własną wolność, uznając prawo narodów do samostanowienia, nie może odmawiać bratnim narodom ukraińskiemu i białoruskiemu prawa określenia swej przynależności państwowej zgodnie z wolą ludności. Zabezpieczy nam to pokój na wschodzie i wzmocni naszą pozycję na zachodzie i nad Bałtykiem".

Podobny bieg myśli znajdujemy w deklaracji ideowej Związku Patriotów Polskich w ZSRR. Czytamy w tej deklaracji:

„Związek Patriotów Polskich w ZSRR walczy:

„o Polskę demokratyczną, w której interesy narodu nie będą podporządkowane interesom uprzywilejowanych, w której urzeczywistni się prawdziwa władza ludu...

„o Polskę.... w której ziemię otrzymają bezpłatnie chłopi, przede wszystkim bezrolni i małorolni, a także służba folwarczna i pracownicy rolni...

„o Polskę wyzwoloną spod panowania obszarników, baronów węglowych i spekulantów giełdowych..."

W sprawie stosunku do ZSRR, Związek Patriotów Polskich uważa, że „jedyną rozsądną polityką dziś, tak samo jak przed rokiem 1939, jest sojusz ze Związkiem Radzieckim, naszym naturalnym sojusznikiem. Związek Patriotów Polskich pragnie wspólnie ze wszystkimi zrzeszeniami Polaków na całym świecie dopiąć tego, by w stosunkach między Polską a ZSRR panowała przyjaźń i bojowa współpraca podczas wojny, najściślejsze współdziałanie i trwały sojusz po wojnie..."

„Granica wschodnia Rzeczypospolitej może i musi być łącznikiem a nie przegrodą między nami i naszym wschodnim sąsiadem".

„Wyznając zasadę, że całość ziem polskich musi być zjednoczona w granicach państwa polskiego, uważamy, że granice traktatu ryskiego nie odpowiadały uprawnionym dążeniom Ukraińców i Białorusinów do własnego zjednoczenia narodowego. Zgodnie z zasadami wolności, o które zjednoczone narody walczą przeciw hitleryzmowi, nie żądamy dla siebie ani jednej piędzi ziemi ukraińskiej, białoruskiej czy litewskiej".

W wystąpieniach ideologicznych Gwardii Ludowej, PPR, KRN, ZPP — wszędzie kwestia wyzwolenia narodowego łączy się z kwestią władzy, z kwestią obalenia panowania obszarników i kapitalistów, z oparciem się o Związek Radziecki, tzn. o rewolucję proletariacką. Wywłaszczenia całej ziemi obszarniczej, nacjonalizacji wielkich przedsiębiorstw, „stanowiących podstawę gospodarki narodowej", wreszcie, co najważniejsze oddania „roli gospodarza w odrodzonej Polsce" szerokim masom pracującym, „nawiązania stosunków trwałej przyjaźni i współpracy Polski ze Związkiem Sowieckim" tego wszystkiego nie mógłby dokonać rząd burżuazyjny, lecz tylko rząd robotniczy opierający się na sojuszu klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopskimi.

Masy pracujące polskie mogły zdobyć wyzwolenie narodowe i społeczne, mogły zdobyć władzę tylko w oparciu i przy pomocy Związku Radzieckiego. Walka Gwardii Ludowej, Armii Ludowej, walka utworzonego przez ZPP Wojska Polskiego — to wkład tych mas do nieśmiertelnej walki prowadzonej pod wodzą Związku Radzieckiego przeciw najpotworniejszemu wrogowi ludzkości.

Organizatorka i kierowniczka jedynie konsekwentnej walki wyzwoleńczo-narodowej — Krajowa Rada Narodowa, jako zalążek nowej, demokratycznej, robotniczo-chłopskiej władzy państwowej „odmawia prawa występowania w imieniu narodu polskiego obecnemu rządowi w Londynie".

Oznacza to, że klasa robotnicza, która stała na czele walki wyzwoleńczo-narodowej, przygotowuje się do objęcia władzy państwowej, aby wziąć na siebie odpowiedzialność za losy i rozwój narodu, mas pracujących, stanowiących najistotniejszy rdzeń i większość narodu, aby „ukonstytuować siebie jako naród" („Manifest Komunistyczny").

Na swej pierwszej sesji (31.XII.1943 r.) KRN konsoliduje walczące o wyzwolenie narodowe oddziały zbrojne demokracji polskiej, łącząc Gwardię Ludową, Milicję RPPS oraz część Batalionów Chłopskich w jednolitą Armię Ludową. Armia Ludowa — to organ walki o wyzwolenie narodowe a zarazem zalążek organu przemocy państwowej nowego, mającego wkrótce powstać państwa robotniczo-chłopskiego.

Wraz z posuwającym się naprzód wyzwalaniem Polski przez Armię Radziecką, wraz z przejęciem przez KRN zwierzchnictwa nad Armią

Polską, utworzoną w ZSRR i scaleniem tej armii z Armią Ludową w jednolite Wojsko Polskie (dekret KRN z 21 lipca 1944 r.), wraz z powstaniem PKWN, powołaniem do życia UB i Milicji Obywatelskiej — powstają zręby nowego państwa, powstaje skierowany przeciw wrogom ludu aparat przemocy.

W Manifeście Lipcowym PKWN czytamy:

„PKWN sprawuje władzę poprzez Wojewódzkie, Powiatowe, Miejskie i Gminne Rady Narodowe i przez upełnomocnionych swych przedstawicieli".

Tam, gdzie Rady Narodowe nie istnieją — powołują je do życia organizacje demokratyczne.

„PKWN nakazuje natychmiastowe rozwiązanie organów administracji okupantów.

„PKWN nakazuje natychmiastowe rozwiązanie tzw. granatowej policji.

„Rady Narodowe tworzą niezwłocznie podlegającą im Milicję Obywatelską, której zadaniem będzie utrzymanie porządku i bezpieczeństwa".

Rady Narodowe w początkowym okresie odegrały dużą rolę w tworzeniu organów nowego państwa. Spodziewano się chaosu po odejściu Niemców, liczono się z tym, że wrogie organizacje zechcą wprowadzić chaos i dywersję.

> „Organizacje Polski Podziemnej, Polski walczącej, czuwały, oczekując krachu hitlerowskiego, nielegalnie rozwijała się Krajowa Rada Narodowa poprzez wojewódzkie, miejskie, powiatowe i gminne Rady Narodowe. Dzisiaj one właśnie stanęły u podstaw naszej odradzającej się administracji... Sieć Rad powiatowych, gminnych i miejskich normalnie funkcjonuje w powiecie Chełmskim, Włodawskim, Lubartowskim, Lubelskim, Biłgorajskim, Janowskim i in. Wszędzie zapewniono bezpieczeństwo publiczne dzięki utworzeniu Milicji Obywatelskej" („Rzeczpospolita", 5 sierpnia 1944 r.).

Na pierwszym jawnym posiedzeniu KRN (16 sierpnia 1944 r. w Lublinie) przyjęto ustawę o pełnomocnictwach dla PKWN, zatwierdzono dekret o rozwiązaniu policji granatowej i dekret o utworzeniu Milicji Obywatelskiej, przyczem do MO mają być wprowadzeni przede wszystkim ludzie z podziemnych organizacji d e m o k r a t y c z n y c h.

Jednocześnie z powstawaniem aparatu przemocy nowego państwa dokonuje się rozbrojenie burżuazji. Uzbrojone przez nią bandy dywersyjne działają na tyłach Armii Czerwonej. Walka z tymi bandami, rozbrojenie burżuazji, dokonywało się wspólnie przez Armię Czerwoną, Wojsko Polskie, Milicję Obywatelską, Urzędy Bezpieczeństwa przy udziale i pomocy robotników i chłopów polskich.

W toku procesów sądowych przeciwko podziemiu faszystowskiemu wyszło na jaw, że burżuazja dysponowała poważnym jeszcze aparatem ludzi uzbrojonych, i rozbrojenie, strzaskanie tego aparatu wymagało dużych wysiłków. Na jednym z procesów, jeden ze świadków, komendant stanisławowskiego okręgu AK, zeznaje, że na terenie jego okręgu w lutym 1945 r. znajdowało się około 3000 ludzi uzbrojonych w broń i amunicję. Inny znów zeznaje, że w okręgu stryjskim podlegało mu 1200 ludzi, w tym 300 uzbrojonych. Komendant obszaru lwowskiego zeznaje, że podlegało mu 7000 ludzi. Z zeznań aresztowanego szefa sztabu okręgu krakowskiego AK wynika, że w okręgu krakowskim po „rozwiązaniu" AK ukryto około 4000 karabinów, 2000 automatów, 1000 pistoletów, około 150 karabinów maszynowych, około miliona nabojów, 10.000 granatów ręcznych, 5 dział przeciwpancernych, około 15 stacji radiowych itd.

Rozbrojenie burżuazji, walka z bandami trwała, jak wiadomo, dłuższy czas. W walce tej aparat państwowy (UB, MO) zahartował się, do walki tej wciągnięte zostały szerokie masy robotników i chłopów, zarówno uzbrojonych (ORMO) jak i nieuzbrojonych, bo masy te zdawały sobie coraz bardziej sprawę z charakteru klasowego tych band, z ich nienawiści do demokracji, do ludu. Jest rzeczą znamienną, że województwami, w których było najwięcej band i w których trwały one najdłużej, były województwa najmniej uprzemysłowione (białostockie, lubelskie, rzeszowskie, po części krakowskie), to znaczy województwa, w których wpływ klasy robotniczej na wieś, jej stosunki ze wsią były najmniejsze.

1871 — 1917 — 1945

Zdobycie władzy przez masy pracujące pod przewodem klasy robotniczej, formowanie się państwa dyktatury proletariatu — procesy te przebiegały odmiennie w różnych krajach, w zależności od układu sił klasowych w skali krajowej i międzynarodowej, od stopnia rozwoju świadomości klasowej, od stopnia zdolności mobilizacyjnej najszerszych mas ludu pracującego miast i wsi przez klasę robotniczą i jej partię itd. Poznanie tych procesów pozwoli lepiej zrozumieć, że odmienność, o której mowa nie jest natury zasadniczej, pozwoli lepiej zrozumieć, że odmienność ta nie zmienia charakteru klasowego władzy, będącej w istocie swej — występującą w różnych formach i znajdującą się na różnych etapach swego rozwoju — dyktaturą proletariatu. Odmienność 1871 — 1917 — 1945 to przede wszystkim odmienność różnych okresów historycznych. Klasa robotnicza Rosji pod wodzą partii Lenina - Stalina zdobywając władzę w Październiku **korzystała z doświadczeń i nauk Komuny**. Październik zwyciężył w wyniku rewolucji proletariackiej, dokonanej **własnymi siłami** proletariatu i chłopstwa przy moralnym

i politycznym poparciu rewolucyjnego odłamu międzynarodowej klasy robotniczej i ludów uciskanych. W 1945 r. — w krajach demokracji ludowej masy pracujące z klasą robotniczą na czele zdobywają władzę **dzięki wyzwoleniu tych ziem przez Armię Radziecką, w oparciu o pomoc potężnego mocarstwa radzieckiego,** które w okresie gdy narodom świata zagrażał faszyzm hitlerowski, gdy walka o byt niepodległy splotła się nierozerwalnie z walką klasową — stanęło na czele tej walki skupiając wokół siebie walczące ludy całego świata. **I to stanowi najgłębsze źródło odmienności okresu 1945.**

Ścisły sojusz polityczny, gospodarczy i ideowy z ZSRR i krajami demokracji ludowej — oto co stanowiło i stanowi podstawę, warunek rozwoju i postępu każdego państwa demokracji ludowej.

„Jedynie należąc do jednolitego demokratycznego obozu — mówił tow. Dymitrow — na którego czele stoi potężne państwo radzieckie, każda demokracja ludowa może zabezpieczyć swoją niezależność, swą suwerenność i swe bezpieczeństwo wobec agresji i sił imperialistycznych".

Komuna Paryska

Pierwsza wielka „inicjatywa historyczna" klasy robotniczej ujęcia w swe ręce władzy państwowej — Komuna Paryska 1871 r. powstała podczas wojny. 1 września 1870 r. armia francuska pod dowództwem cesarza Napoleona III została rozgromiona pod Sedanem, 4 września rewolucyjny lud paryski obalił tron cesarski i proklamował republikę. Walka klasowa między burżuazją, która chwyciła władzę, a klasą robotniczą po 4 września jeszcze się bardziej zaostrzyła. Lud żądał energicznej obrony Francji, walka klasowa splatała się z narodową, burżuazja po rewolucyjnym obaleniu 4 września cesarstwa bardziej bała się ludu paryskiego niż najeźdźcy, więcej myślała o rozbrojeniu ludu paryskiego niż o obronie Francji. Właśnie w związku z próbą rozbrojenia ludu paryskiego 18 marca 1871 r., władza państwowa żywiołowo, prawie że niespodzianie znalazła się w rękach tego ludu.

Lenin pisze:

> „Komuna" powstała żywiołowo, nikt jej świadomie ani planowo nie przygotowywał. Nieszczęśliwa wojna z Niemcami, cierpienia doznane w czasie oblężenia, bezrobocie wśród proletariatu i ruina drobnomieszczaństwa; oburzenie mas na klasy wyższe i władzę, która wykazała całkowitą nieudolność, rewolucyjny ferment w łonie klasy robotniczej, dążącej do innego ustroju społecznego; reakcyjny skład Zgromadzenia Narodowego, nasuwający obawy o losy republiki — to wszystko i wiele innych jeszcze rzeczy złożyło się na to, by pchnąć ludność Paryża do rewolucji 18 marca, która niespodzianie

oddała władzę w ręce Gwardii Narodowej, w ręce klasy robotniczej i idącego za nią drobnomieszczaństwa".[5])

Na czele ruchu rewolucyjnego szli robotnicy paryscy, wśród których żywa była propaganda socjalistyczna; wielu robotników paryskich należało do założonej w 1864 r. I Międzynarodówki.

Komuna zniosła stałą armię, wprowadzając powszechne uzbrojenie ludu, skasowała budżet wyznań religijnych, nadała oświacie charakter wybitnie świecki, wprowadziła obieralność wszystkich urzędników, wyznaczyła maximum wynagrodzenia dla urzędników, zakazała nocnej pracy piekarzy, zabroniła nakładania kar na robotników, wprowadziła moratorium długów i komornego. Wreszcie Komuna zarządziła rejestrację wszystkich fabryk i warsztatów, zamkniętych lub opuszczonych przez ich właścicieli. Fabryki te miały być przekazane zrzeszeniom robotników, którzy w nich pracowali; prócz tego miał być opracowany plan zjednoczenia w związek wszystkich tych spółdzielczych fabryk.

Poza ostatnim zarządzeniem, mającym wyraźnie socjalistyczny charakter (choć i tu uwidoczniły się wpływy Proudhona), wiele innych zarządzeń i dekretów posiadało charakter burżuazyjno-demokratyczny. Już więc przykład Komuny wskazuje, że rewolucja proletariacka musi doprowadzić do końca rewolucję burżuazyjno-demokratyczną. Ale zarządzenia burżuazyjno-demokratyczne wcielane w życie w warunkach, gdy władza znajduje się w rękach proletariatu, tracą charakter burżuazyjny. Są bowiem wcielane w życie przez klasę robotniczą (zorganizowaną w państwo jako klasa panująca) nie w interesie rozwoju kapitalizmu, choćby w jego najbardziej demokratycznych formach, lecz po to, aby ułatwić, aby utorować drogę budowie socjalizmu. Słusznie Engels pisał, że uchwały Komuny posiadały „zdecydowanie proletariacki charakter".

> „Tak więc — pisał Engels — począwszy od 18 marca jasno i dobitnie ujawnił się klasowy charakter ruchu paryskiego, usuwany przedtem w cień przez walkę z obcym najazdem. W Komunie zasiadali niemal wyłącznie robotnicy lub uznani przedstawiciele robotników; wobec tego i uchwały jej miały zdecydowanie proletariacki charakter. Bądź dekretowała ona takie reformy, których republikańska burżuazja wyrzekła się jedynie wskutek tchórzostwa, które stanowiły jednak niezbędne podłoże swobodnej akcji klasy robotniczej; dotyczy to np. urzeczywistnienia zasady, że **w stosunku do państwa** religia jest jedynie sprawą prywatną; bądź też wydawała postanowienia bezpośrednio leżące w interesie klasy robotniczej, które stanowiły po części głęboki wyłom w starym porządku społecznym. Wszystko to jednak mogło w oblężonym mieście co

---

5) Lenin, „Pamięci Komuny", w zbiorku „O Komunie Paryskiej", str. 16,

najwyżej zacząć się urzeczywistniać. A od początku maja wszystkie siły pochłonęła walka z coraz liczniej nadciągającymi wojskami rządu wersalskiego".[6])

„Manifest Komunistyczny" głosi konieczność zdobycia władzy państwowej przez klasę robotniczą, konieczność zorganizowania się proletariatu w państwo jako klasa panująca, „Manifest" nie podaje jeszcze, w jakich formach p o l i t y c z n y c h to wyzwolenie się dokona. Komuna była „tą znalezioną wreszcie formą polityczną, w której mogło się dokonać wyzwolenie ekonomiczne pracy" (Marks). Doświadczenie Komuny miało przełomowe znaczenie w dziejach rozwoju walk o władzę proletariatu. Wskazało ono, że klasa robotnicza nie potrafi zrealizować swych celów bez strzaskania starej, burżuazyjnej machiny państwowej, powstałej dla walki burżuazji początkowo przeciw feudałom, później — przeciw klasom pracującym.

„Scentralizowana władza państwowa ze swymi wszechobecnymi organami — armią stałą, policją, biurokracją, duchowieństwem, sądownictwem, organami stworzonymi według planu systematycznego i hierarchicznego podziału pracy — pochodzi z czasów monarchii absolutnej, gdy służyła powstającemu społeczeństwu burżuazyjnemu jako potężna broń w walkach z feudalizmem".[7])

„Właśnie ta uciskająca władza poprzedniego rządu centralistycznego — pisze Engels — armia, policja polityczna, biurokracja, którą stworzył Napoleon w roku 1798 i którą odtąd każdy nowy rząd brał w posiadanie, jako pożądane narzędzie i wykorzystywał przeciwko swym przeciwnikom — właśnie ta władza miała runąć wszędzie we Francji, podobnie jak runęła już w Paryżu".[8])

Konieczność strzaskania burżuazyjnej machiny państwowej — oto pierwsza wielka nauka płynąca z doświadczeń Komuny. Komuna nie zatrzymuje się na złamaniu jedynie narzędzi władzy materialnej burżuazji.

„Po zniesieniu armii stałej i policji, tych narzędzi władzy materialnej starego rządu, Komuna przystąpiła natychmiast do złamania „władzy klechów", tego duchowego narzędzia ucisku; zadekretowała ona rozwiązanie i wywłaszczenie kościołów wszystkich wyznań, o ile były instytucjami posiadającymi majątek..."[9])

Strzaskanie burżuazyjnej machiny państwowej — to „przedwstępny warunek każdej rzeczywiście ludowej rewolucji na kontynen-

---

[6]) Engels, Wstęp do „Wojny domowej we Francji", wyd. „Książka", str. 13.
[7]) Marks, „Wojna domowa we Francji", wyd. „Książka", 1948 r., str. 61.
[8]) Przedmowa do „Wojny domowej we Francji".
[9]) Marks „Wojna domowa we Francji", str. 63.

cie" (Marks), to „warunek przedwstępny sojuszu biedoty chłopskiej z proletariatem" (Lenin).

W Komunie proletariat — po raz pierwszy w historii — robi próby przyciągnięcia do walki z kapitalizmem pracujących warstw drobnomieszczaństwa miejskiego i wiejskiego, usiłuje pod swoim kierownictwem stworzyć sojusz z tymi warstwami. Komuna

„była to pierwsza rewolucja, w której klasę robotniczą otwarcie uznano za jedyną klasę, zdolną jeszcze do inicjatywy społecznej; uznał ją nawet ogół paryskiej klasy średniej — kramarzy, rzemieślników, kupców — z wyjątkiem jedynie wielkich kapitalistów. Przez rozumne usunięcie wiecznej przyczyny walk w łonie samej klasy średniej — a mianowicie zatargu pomiędzy dłużnikami a wierzycielami — Komuna ocaliła tę klasę. Ta sama część klasy średniej w roku 1848 brała udział w stłumieniu czerwcowego powstania robotników; natychmiast zaś potem Zgromadzenie Konstytucyjne bez ceremonii złożyło ją w ofierze wierzycielom"[10])

Przez swą mądrą politykę Komuna zyskała masowego sojusznika dla walki przeciw kapitalizmowi.

Komuna usiłowała złamać izolację i przyciągnąć do siebie francuskie chłopstwo pracujące. W apelu zwróconym do chłopów Komuna woła do nich: „Nasze zwycięstwo — to wasza nadzieja". W odezwie, wydanej w 100.000 egzemplarzy i zrzucanej z balonów, Komuna zwraca się do chłopa pracującego i wyzyskiwanego:

„Bracie, jesteś oszukiwany. Interes nasz jest wspólny. Zapamiętaj dobrze, ty, robotniku wiejski, biedny robotniku dniówkowy, drobny posiadaczu wyzyskiwany przez lichwiarza, dzierżawcę, właściciela folwarku, farmera; wy wszyscy, którzy siejecie, żniecie i pracujecie w pocie czoła, po to, aby większa część waszego trudu przypadła w udziale temu, kto nic nie robi. Paryż chce ziemi dla chłopów, narzędzi pracy dla robotników, pracy dla wszystkich".

„Komuna uwolniłaby chłopa od podatku krwi, dałaby mu tani rząd, a wszystkie pijawki, które ssały jego krew — notariusza, adwokata, egzekutora sądowego i inne wampiry sprawiedliwości — zamieniłaby na płatnych urzędników komunalnych, obieranych przez chłopa i przed nim odpowiedzialnych. Komuna uwolniłaby go od samowoli nadzorcy, żandarma i prefekta; dałaby mu zamiast ogłupiających go klechów — nauczycieli, którzy by go oświecali".[11])

To też — jak pisze Marks:

„Izba obszarnicza wiedziała — i w istocie głównie się tego obawiała — że trzy miesiące swobodnej komunikacji pomiędzy

---

[10]) Tamże, str. 71.
[11]) Tamże, str. 72.

Paryżem a prowincją doprowadziłyby do powszechnego powstania chłopów".

Już więc w polityce Komuny, tego pierwszego państwa robotniczego, ujawnia się jedna z najbardziej podstawowych cech dyktatury proletariatu — dążenie do oparcia władzy klasy robotniczej na sojuszu z klasami wyzyskiwanymi nieproletariackimi, pod hegemonią klasy robotniczej.

Na gruzach obalonego państwa burżuazyjnego Komuna rozpoczęła budowę państwa nowego typu, w którym lud nie byłby okpiwany i oszukiwany zakłamaniem parlamentarnym, nie byłby usuwany, lecz przeciwnie — przyciągany do rządzenia. Obieralność urzędników, ich usuwalność oddawała aparat urzędniczy pod kontrolę ludu. Prawo odwoływania przedstawicieli w Komunie, wiązanie ich instrukcjami, udział w komisjach, zbliżało masy pracujące do państwa, przyczyniało się do współudziału mas w rządzeniu.

W ustroju burżuazyjnym, dyktatura burżuazji jest zasłonięta fasadą parlamentaryzmu i podziału władz. Faktycznie parlament jest instytucją gadającą, oszukującą masy pozorami jakoby to one same rządziły, podczas gdy faktycznie rządzi burżuazja, posiadająca w swych rękach środki produkcji i machinę państwową z jej środkami przemocy materialnej i duchowej.

Komuna nie była instytucją parlamentarną, gadającą, była ciałem ustawodawczym a zarazem wykonawczym, nie odpychała mas ludowych, lecz je przyciągała do rządzenia.

> „Przy socjalizmie... — pisze Lenin — po raz pierwszy w dziejach społeczeństw cywilizowanych masy ludności wzniosą się do samodzielnego udziału nie tylko w głosowaniach i wyborach, lecz **także w codziennym zarządzaniu**".[13])

To samo podkreślał już Marks:

> „Wielkim czynem społecznym Komuny — pisał Marks — było samo jej istnienie, jej praca. Poszczególne zarządzenia Komuny mogły tylko wytknąć kierunek, w jakim rozwijają się rządy ludu sprawowane przez sam lud".[14])

Najgłębsza, najistotniejsza cecha państwa proletariackiego, państwa nowego typu, to wciągnięcie jak najszerszych mas do rządzenia, to **„wzniesienie się mas ludności do samodzielnego udziału nie tylko w głosowaniach i wyborach, lecz w codziennym zarządzaniu", to „rządy ludu sprawowane przez sam lud".**

Wreszcie nader ważną cechą Komuny był jej internacjonalizm proletariacki, który nie stał, nie mógł stać w sprzeczności z dobrze pojętym patriotyzmem. Komuna była narodową w najlepszym znaczeniu tego wyrazu, bo pragnęła obrony kraju, bo walczyła o za-

---

[12]) Tamże, str. 73.
[13]) Lenin, Dzieła Wybr. I. II., str. 249.
[14]) Marks, „Wojna domowa...", str. 73.

pewnienie masom pracującym miast i wsi warunków, umożliwiających tym masom, stanowiącym najistotniejszą podstawę i rdzeń narodu, nieskrępowany rozwój polityczny, gospodarczy i kulturalny, ku postępowi, ku socjalizmowi.

Burżuazja francuska — ze strachu przed rewolucją — nie chciała bronić kraju. Wolała oddać najeźdźcy Alzację i Lotaryngię oraz zapłacić 5 miliardów franków złotych kontrybucji — olbrzymią sumę, która przyczyniła się do powstania potężnego przemysłu niemieckiego.

Marks ze słuszną dumą pisał o internacjonalizmie Komuny:

> „Pod okiem armii pruskiej, która przyłączyła do Niemiec dwie francuskie prowincje, Komuna przyłączyła robotników całego świata do Francji".[15])

* * *

Komuna unieśmiertelniła się, bo po raz pierwszy w historii ruchu robotniczego, w historii walki klasowej proletariatu ujawniła najgłębszy, najistotniejszy sens walki klasowej proletariatu w ustroju kapitalistycznym — walkę o władzę.

Komuna unieśmiertelniła się, bo po raz pierwszy w historii klasa robotnicza wystąpiła z „inicjatywą historyczną" wzięcia na siebie państwowego kierownictwa masami pracującymi, państwowego kierownictwa społeczeństwem. Po raz pierwszy w historii klasa robotnicza wzięła na siebie odpowiedzialność za rozwój i dobrobyt mas pracujących, ukonstytuowała się w państwo jako klasa panująca. Po raz pierwszy w historii powstał rząd robotniczy, dyktatura proletariatu.

Komuna unieśmiertelniła się, bo była „tą znalezioną wreszcie formą p o l i t y c z n ą, w której mogło się dokonać wyzwolenie ekonomiczne pracy".

Komuna Paryska była zalążkiem radzieckiej formy dyktatury proletariatu. „Władza radziecka jest jej dalszą fazą rozwojową i uwieńczeniem" (Stalin).

Komuna obudziła ruch socjalistyczny, nauczyła proletariat europejski stawiać konkretne zadania rewolucji socjalistycznej. (Lenin).

Jednym z najcenniejszych wkładów Komuny do rozwoju myśli marksistowskiej, to zdobyte krwią i męką dziesiątków tysięcy bohaterskich komunardów doświadczenie o konieczności strzaskania przez zwycięską rewolucję proletariacką burżuazyjnej machiny państwowej i zbudowania własnego, proletariackiego państwa.

Komuna nie uświadamiała sobie jeszcze całej wagi sojuszu robotniczo-chłopskiego, najważniejszej i najniezbędniejszej podpory dy-

[15]) Tamże.

ktatury proletariatu. Ale wiedziona klasowym instynktem uczyniła pierwsze, nieśmiałe kroki w tym kierunku.

Wreszcie, w okresie wojny, która rozpętała antagonizmy narodowe i zalała ludy falą brudnego szowinizmu burżuazyjnego, Komuna wysoko podniosła sztandar internacjonalizmu proletariackiego, „dopuściła wszystkich cudzoziemców do zaszczytu walki i śmierci za nieśmiertelną sprawę".

Na twórczości rewolucyjnej robotników paryskich uczyły się i hartowały pokolenia rewolucjonistów proletariackich, ucząc się zarówno na rzeczach wielkich, wniesionych przez Komunę do wkładu myśli rewolucyjnej, jak również na jej błędach i słabościach. Największą słabością Komuny był brak partii kierowniczej, partii marksistowskiej, zdolnej do skupienia wokół siebie mas robotniczych i pracującego drobnomieszczaństwa, partii, świadomej celu i środków walki.

> „Kierownictwo partii jest główną rzeczą w dyktaturze proletariatu, jeżeli mieć na względzie dyktaturę choćby do pewnego stopnia ugruntowaną i całkowitą, a nie taką, jaką była na przykład Komuna Paryska, która była dyktaturą niecałkowitą i nietrwałą".[16])

Brak zdecydowania, uleganie w wielu wypadkach proudhonistycznej mniejszości, nie uznającej terroru klasowego, tolerowanie obcych wpływów — błędy te i słabości stoją w najściślejszym związku z podstawową słabością Komuny — brakiem partii kierowniczej.

> „Historia nie zna podobnego przykładu bohaterstwa! — pisze Marks o Komunie. — Jeśli ulegną (robotnicy paryscy) to należy to przypisać jedynie ich „dobroduszności". Należało natychmiast ruszyć na Wersal, skoro naprzód Vinoy (generał kontrrewolucyjny — F.), a następnie reakcyjna część paryskiej Gwardii Narodowej sama porzuciła pole walki. Ze względu na skrupuły sumienia pominięto właściwy moment. Nie chciano rozpoczynać wojny domowej, jak gdyby potworny karzeł Thiers nie rozpoczął już przedtem wojny domowej swą próbą rozbrojenia Paryża! Drugi błąd: Komitet Centralny (mowa tu o Komitecie Centralnym Gwardii Narodowej, który sprawował władzę do wyborów Komuny 26 marca i do ukonstytuowania się jej 28 marca — F.) złożył swą władzę za wcześnie, ustępując miejsca Komunie. Znowu z powodu zbyt „sumiennej" skrupulatności!" (Z listu Marksa do Kugelmana z dn. 12 kwietnia 1871 r.).

W parze z brakiem zdecydowania w walce z wrogiem klasowym stał brak czujności. Błąd ten czy też słabość wypływała z braku partii kierowniczej, która by z żelazną energią prowadziła walkę z kontr-

---

16) Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 124.

rewolucją. Toteż wróg nasyłał do Paryża szpiegów i dywersantów, którym udało się nawet podpalić fabrykę amunicji. Marks z Londynu ostrzegał Komunę przed obcymi, to znaczy wrogimi wpływami. W liście z 13 maja 1871 r. do wybitnych działaczów Komuny, Varlina i Frankla Marks pisze: „Komuna zbyt wiele czasu traci według mnie na drobnostki i osobiste porachunki. *Widocznie obok wpływu robotników działają również inne wpływy*".

Komuna uległa przemocy burżuazji francuskiej, sprzymierzonej z najeźdźcą pruskim, „uległa wilkom, świniom i podłym psom starego społeczeństwa, była mimo to najwspanialszym czynem naszej partii od czasu powstania czerwcowego" (Marks). Komuna była, jest i będzie otoczona czcią mas pracujących całego świata mimo to, że uległa przemocy, mimo, że przez swą krótkotrwałość i przez swoje słabości i błędy nie zdołała rozwinąć wszechstronnie dyktatury proletariatu i była dyktaturą „niecałkowitą i nietrwałą".

Wielka Rewolucja Socjalistyczna 1917 r.

W 1871 r. kapitalizm nie wszedł jeszcze w okres imperializmu; w wielu krajach miał jeszcze przed sobą pewną możliwość rozwoju i świat nie był jeszcze całkowicie podzielony. W 1917 r. kapitalizm już wszędzie w krajach burżuazyjnych znajdował się w okresie zupełnego imperializmu. Rosja carska stanowiła najsłabsze ogniwo światowego systemu imperializmu. W Rosji wojna chłopska (walka o ziemię obszarniczą) kojarzyła się z rewolucją proletariacką. Zgnilizna aparatu rządowego, korupcja kliki dworskiej, jej konszachty z Niemcami w czasie wojny, porażki wojenne, pragnienie pokoju, lud uzbrojony (wojna zmobilizowała miliony robotników i chłopów) — a głównie istnienie i działalność partii bolszewickiej — wszystko to sprawiło, że w lutym 1917 r. zgniły do szpiku kości carat rozpadł się pod ciosami mas pracujących. Władzę zagarnęła burżuazja i wraz z reformistyczno-ugodowymi partiami nadal prowadziła wojnę imperialistyczną, obszarnicy nadal zachowali ziemię, kapitaliści — fabryki.

Ale w przeciwieństwie do proletariatu francuskiego w 1871 r. proletariat Rosji miał na swym czele partię marksistowsko - leninowską, partię stworzoną i kierowaną przez takich wodzów jak Lenin i Stalin, partię zahartowaną w bojach, zwartą ideologicznie i organizacyjnie, partię świadomą celów i środków walki robotniczej. W Rosji władza nie wpadła żywiołowo, „prawie niespodzianie" w ręce klasy robotniczej, jak to się stało w Paryżu w 1871 r. Partia bolszewicka kierowała rewolucją, wnosiła do walk robotniczych świadomość socjalistyczną, przygotowywała i organizowała te walki. Gdy po paru miesiącach rządów burżuazyjno - mieńszewicko - ese-

rowskich ujawniło się pełne bankructwo tych rządów, gdy masy coraz bardziej szły na lewo, gdy bolszewicy zdobyli większość w Radach Piotrogrodzkiej i Moskiewskiej, Lenin doszedł do przekonania, że „większość ludu jest po naszej stronie", że należy więc wziąć władzę państwową w swe ręce. Bolszewicy zaczęli przygotowywać powstanie. Z polecenia partii przy Radzie Piotrogrodzkiej stworzony został Komitet Wojskowo - Rewolucyjny — legalny sztab powstania. Jądrem kierowniczym tego Komitetu był Ośrodek Partyjny, z towarzyszem Stalinem na czele. Ośrodek ten faktycznie kierował powstaniem.

W wiekopomnym dniu 7 listopada proletariat, prowadząc za sobą biedotę chłopską, pod wodzą partii bolszewickiej, która przygotowała i zorganizowała powstanie — obalił panowanie kapitalistów i obszarników. Tegoż dnia zebrał się II Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, który w odezwie do robotników, chłopów i żołnierzy proklamował narodziny Republiki Rad:

> „Opierając się na woli olbrzymiej większości robotników, żołnierzy i chłopów, opierając się na przeprowadzonym w Piotrogrodzie zwycięskim powstaniu robotników i garnizonu, Zjazd bierze władzę w swe ręce".[17])

Zjazd przyjął dekrety o ziemi, o pokoju, o kontroli robotniczej. Zjazd wybrał rząd, składający się wyłącznie z bolszewików, z Leninem na czele.

Zwycięstwo rewolucji robotniczej, ujęcie władzy przez bolszewików wywołało niesłychaną wściekłość ze strony burżuazji i ich mieńszewicko - eserowskich lokajów. Wraz z próbami zbrojnego obalenia władzy radzieckiej szły podstępne próby wymanewrowania bolszewików z rządu. Próbom tym patronowała zdradziecka grupa Kamieniewa i Zinowiewa. Grupa ta już przed 7 listopada występowała przeciw ujęciu władzy, przeciw powstaniu zbrojnemu. Na historycznym posiedzeniu KC, 23.X.1917 r., z udziałem Lenina, kiedy przyjęto uchwałę o rozpoczęciu w najbliższym czasie powstania zbrojnego, Kamieniew i Zinowiew głosowali przeciw uchwale. Pośrednio poparł tę grupę Trocki, wnosząc poprawkę o nierozpoczynaniu powstania przed otwarciem II Zjazdu Rad, „co oznaczało odwleczenie powstania, ujawnienie dnia jego wybuchu, uprzedzenie o tym Rządu Tymczasowego".[18]) Kamieniew i Zinowiew „podobnie jak mieńszewicy, marzyli o burżuazyjnej republice parlamentarnej i oczerniali klasę robotniczą twierdząc, że brak jej sił do urzeczywistnienia rewolucji socjalistycznej, że nie dorosła jeszcze do ujęcia władzy w swe ręce".[19])

---

[17]) Historia WKP(b), Krótki kurs, str. 236.
[18]) Tamże, str. 233.
[19]) Tamże, str. 232.

Opozycja zdradziła wobec wroga klasowego plany rozpoczęcia powstania a po zwycięstwie nadal zwalczała linię leninowską kierownictwa partii, żądała likwidacji „awantury" i stworzenia wraz z mieńszewikami i eserowcami (których rządy zostały tylko co obalone) rządu „jednolicie socjalistycznego".

We wszystkich tych propozycjach powołania rządu „jednolicie socjalistycznego" chodziło rzecz prosta o zmianę charakteru klasowego rządu Rad, o zniweczenie rezultatów zwycięstwa rewolucji październikowej, o nawrót do panowania burżuazji.

Grupa Kamieniewa - Zinowiewa nie ustawała w walce przeciw kierownictwu partii. 17 listopada Kamieniew, Zinowiew, Milutin i Rykow występują z KC Partii, aby mieć wolną rękę w walce przeciw partii. Jednocześnie Rykow, Milutin, Nogin, Teodorowicz, Szliapnikow, Riazanow, Jureniew, Łarin, kierując się tymi samymi motywami, występują z rządu.

Partia bolszewicka z Leninem i Stalinem na czele jak najenergiczniej, jak najostrzej przeciwstawiała się próbom utworzenia koalicji z kontrrewolucjonistami typu mieńszewickiego lub eserowskiego. Niezmordowanie i bezkompromisowo partia zwalczała wszelkie zakusy unicestwienia lub nawet osłabienia dyktatury proletariatu. Na zdradzieckie knowania opozycji w KC, na jej dezercję z placu boju, KC odpowiada listem zwróconym do wszystkich członków partii, do wszystkich pracujących. W liście tym Lenin (który był autorem listu) publicznie piętnuje dezercję i łamistrajkostwo opozycji i odpiera zarzuty o rzekomej nieustępliwości kierownictwa partii bolszewickiej.

„My stoimy na gruncie zasady władzy radzieckiej, to jest władzy większości, którą wykazał ostatni Zjazd Rad, myśmy się godzili i nadal godzimy się dzielić władzę z mniejszością Rad, pod warunkiem lojalnego i uczciwego zobowiązania się tej mniejszości do podporządkowywania się większości i do przeprowadzania programu, zaaprobowanego przez cały Drugi Wszechrosyjski Zjazd Rad i polegającego na stopniowych, lecz twardych i nieugiętych krokach ku socjalizmowi".[20])

Mówiąc o „mniejszości Rad", z którą partia bolszewicka godziłaby się dzielić władzę, Lenin miał na myśli nie mieńszewików i nie prawicowych eserowców, skompromitowanych doszczętnie w oczach mas pracujących, lecz tzw „lewicowych" eserowców. Podczas ośmiu miesięcy rewolucji (luty — październik 1917 r.) prawicowe kierownictwo partii eserowców zdążyło się skompromitować i stracić wszelki autorytet w oczach mas chłopskich. W partii eserowskiej powstała grupa „lewicowa", krytykująca prawicowe kierownictwo, grupa, która „chcąc zachować wpływy w masach chłopskich, które

---

[20]) Lenin, Dzieła t. XXVI, str. 272—3 (wyd. 4).

wyraźnie sympatyzowały z bolszewikami, postanowiła... nie kłócić się z bolszewikami i pozostać z nimi na razie w jednolitym froncie".[21]) Tej to grupie „lewicowej" (na II Zjeździe Rad na 193 delegatów eserowskich było 169 — „lewicowych"), choć chwiejnej i niepewnej, Lenin zaproponował wstąpienie do rządu. Ale początkowo „lewicowi" eserowcy nie chcieli zrywać z prawicową częścią swej partii i odmówili. Dopiero po odbytym w listopadzie Zjeździe Rad Chłopskich, który uznał wszystkie zdobycze Października i dekrety władzy radzieckiej, „lewicowi" eserowcy zdobyli się na wstąpienie do rządu radzieckiego (30 listopada 1917 r.).

Jednak już 16 marca 1918 r., w związku z podpisaniem i ratyfikacją Traktatu Brzeskiego występują oni z rządu. Zaostrzająca się latem 1918 r. walka klasowa na wsi, próba kułaków wygłodzenia rewolucji przez odmowę dania państwu nadwyżek zboża na wyżywienie miast i Armii Czerwonej, powstania kułackie — wszystko to przyczyniło się do odsłonięcia prawdziwego, klasowego oblicza „lewicowych" eserowców jako partii kułackiej. Latem 1918 r. usiłują oni wzniecić w Moskwie zbrojne powstanie przeciw władzy radzieckiej a przez jednoczesne zamordowanie ambasadora niemieckiego Mirbacha wplątać Związek Radziecki w wojnę z Niemcami. Zbrodnicze te próby zostały jednak przez Władzę Radziecką szybko stłumione.

Przejście „lewicowych" eserowców na pozycję obrony kułaka, ich zbrodniczy bunt, ich usiłowania wciągnięcia kraju do znienawidzonej, imperialistycznej wojny skompromitowały również i ich partię w oczach biednych i średnich chłopów. Masy chłopskie zwracają się ku partii bolszewickiej, jedynej obrończyni przed kułakiem, jedynej partii niosącej chłopom pokój, ziemię, zniesienie wyzysku. Godząc się na wstąpienie „lewicowych" eserowców do rządu radzieckiego, występując z inicjatywą ich udziału w rządzie — partia bolszewicka wychodziła z marksistowsko - leninowskich założeń nieodstręczania podstawowych mas chłopskich, liczenia się z ich nastrojami, aby nie dać odseparować się od mas lecz naodwrót, dopomóc masom w przezwyciężaniu pielęgnowanej przez burżuazję nieufności chłopów do robotników, do partii robotniczej, do kierowniczej roli proletariatu przemysłowego.

Analizując zasady taktyczne partii komunistycznych, towarzysz Stalin wymienia zasady, którymi komuniści winni się kierować:

„a) zasada obowiązkowego uwzględnienia tego, co stanowi narodowo - odrębne i narodowo - specyficzne w każdym poszczególnym kraju...

b) zasada obowiązkowego wykorzystania przez partię komunistyczną każdego kraju, najmniejszej możliwości zapewnienia prole-

[21]) Tamże, str. 239.

tariatowi masowego sojusznika, choćby czasowego, chwiejnego, nietrwałego, choćby niepewnego;

c) zasada obowiązkowego uwzględnienia tej prawdy, że dla politycznego wychowania milionowych mas nie wystarczy tylko propaganda i agitacja, że do tego (tj. do wychowania mas milionowych — F.) jest niezbędne własne doświadczenie polityczne samych mas".[22])

Zasady te dotyczą również udziału „lewicowych" eserowców w rządzie radzieckim. Był to sojusznik „czasowy, chwiejny, nie trwały, niepewny". Ale eserowcy prowadzili za sobą jeszcze poważną część chłopstwa. Udział ich w rządzie radzieckim był pożyteczny po to, aby masy wychowały się na własnym doświadczeniu politycznym.

Proponując mniejszości Rad „dzielenie się władzą", Lenin podkreślał jako warunek zobowiązanie mniejszości podporządkowania się większości, zobowiązanie się mniejszości do przeprowadzenia programu, polegającego „na stopniowych, lecz twardych i nieugiętych krokach ku socjalizmowi". „Dzielenie się władzą" nie podważało więc podstaw dyktatury proletariatu. Formalnie była to dyktatura proletariatu i biednego chłopstwa o tyle „o ile mieliśmy blok z lewymi eserowcami i dzieliliśmy z nimi kierownictwo, chociaż faktycznie mieliśmy już wtedy dyktaturę proletariatu, ponieważ my, bolszewicy, stanowiliśmy większość".[23])

Oczywiście, udział „lewicowych" eserowców w rządzie dyktatury proletariatu mógł w pewnym stopniu hamować czasowo rozmach rozwoju dyktatury proletariatu na pewnych odcinkach, mógł chwilowo hamować w pewnym stopniu rozwój i zasięg hegemonii proletariatu w stosunku do podstawowych mas chłopstwa, ale wpuszczenie „lewicowych" eserowców do rządu radzieckiego było ustępstwem chwilowym, obliczonym na to, że — przy słusznej linii — pozwoli ono partii bolszewickiej po pewnym czasie lepiej, mocniej i trwalej ugruntować sojusz robotniczo-chłopski, i ze pozwoli wzmocnić i utrwalić rolę kierowniczą klasy robotniczej w tym sojuszu.

* * *

Po obaleniu władzy obszarników i kapitalistów, po zdruzgotaniu ich machiny państwowej, rząd radziecki i partia bolszewicka wzięły się energicznie do tworzenia proletariackiego aparatu państwowego, niezbędnego do zgniecenia oporu klas posiadających, które — zwyciężone — udziesięciokrotniły swój opór, swoją walkę przeciw nowej władzy. Została stworzona Komisja Nadzwyczajna do walki

---

[22]) Stalin, Dzieła, t. IX, str. 331.

[23]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 170, wyd. „Książka i Wiedza" 1949 r.

z kontrrewolucją i sabotażem; powołano do życia nową armię — Czerwoną Armię, z której ludzie pochodzenia burżuazyjnego byli wyłączeni, i dla której w szybkim tempie formowano kadry oficerskie pochodzenia robotniczego i chłopskiego.[24]) Ale dla zrealizowania swych celów zgniecenia oporu klas zwyciężonych oraz rozpoczęcia budowy socjalizmu — proletariat musi wciągnąć do działalności państwowej jak najszersze rzesze mas pracujących.

W „Listach z daleka" pisanych w 1917 r. po wybuchu rewolucji lutowej Lenin pisze:

> „Krocząc drogą doświadczeń Komuny Paryskiej 1871 r. i rewolucji rosyjskiej 1905 r., proletariat musi zorganizować i uzbroić wszystkie najbiedniejsze, wyzyskiwane warstwy ludności, aby one same przejęły w swoje ręce organy władzy państwowej i same utworzyły instytucje tej władzy".

Organami nowej władzy zostały Rady Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich (Sowiety), reprezentujące klasy wyzyskiwane, wyłączające zaś przedstawicieli klas posiadających. Z niesłychaną energią rewolucyjną wzięto się natychmiast do budowy Rad. Partia walczyła o to, aby te organy władzy państwowej powstawały nie tylko w stolicach, w wielkich ośrodkach przemysłowych, ale również po wsiach. Jednocześnie partia walczyła przeciwko próbom tzw. „lewicowych" komunistów, którzy w celach frakcyjnych, dla walki przeciw kierownictwu partii, usiłowali tworzyć rządy obwodowe (obwodowe Rady Komisarzy Ludowych). W ciągu dwóch niespełna miesięcy, do końca 1917 r., powstały na obszarze państwa 30 gubernialnych, 126 miejskich, 286 powiatowych i 6088 gminnych Komitetów Wykonawczych Rad. W pracach tych 7.550 Komitetów Wykonawczych brało już udział 100.000 ludzi. Tworzył się aparat państwowy nowego typu, tworzyło się państwo nie panujące nad masami, nie odstręczające je, lecz oparte na masach, bezpośrednio z nimi związane, wciągające je do rządzenia.

Jak energicznie partia i rząd wciągały masy do rządzenia i czego oczekiwano od współpracy mas z Radami — widać chociażby z odezwy, poświęconej temu zagadnieniu a wydanej do pracujących przez Lenina, jako przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych 20 listopada 1917 r. (dwa tygodnie po zdobyciu władzy państwowej):

> „Towarzysze — pracujący! Pamiętajcie, że wy sami kierujecie (w oryg. „uprawliajetie" — F.) teraz państwem. Nikt Wam nie pomoże, jeśli Wy sami nie zjednoczycie się nie

---

[24]) „W interesie zabezpieczenia pełni władzy mas pracujących i usunięcia wszelkiej możliwości odbudowy władzy wyzyskiwaczy, dekretuje się uzbrojenie pracujących, utworzenie socjalistycznej czerwonej armii robotników i chłopów oraz całkowite rozbrojenie klas posiadających" (Lenin: Dzieła, t. XXVI, str. 386, wyd. 4).

weźmiecie wszystkich spraw państwa w swoje ręce. Wasze Rady to odtąd organy władzy państwowej, organy pełnomocne i decydujące.

Zewrzyjcie się wokół swych Rad. Umocnijcie je. Weźcie się do dzieła z dołu, nie wyczekując nikogo. Ustalcie najsurowszy porządek rewolucyjny, nieubłaganie duście próby anarchii ze strony pijaków, chuliganów, kontrrewolucyjnych junkrów, korniłowców itp.

Wprowadzajcie najsurowszą kontrolę produkcji i ewidencję produktów. Aresztujcie i oddawajcie pod rewolucyjny sąd ludu każdego kto będzie śmiał szkodzić sprawie ludowej, niezależnie od tego, czy szkoda ta wystąpi w sabotowaniu (psucie, hamowanie, podważanie) produkcji, czy w ukrywaniu zapasów zboża i produktów, czy w zatrzymywaniu transportów zboża, czy w dezorganizowaniu funkcji kolei, łączności pocztowej, telegraficznej, telefonicznej i w ogóle w jakimkolwiek oporze wielkiej sprawie pokoju, sprawie oddania ziemi chłopom, sprawie zapewnienia robotniczej kontroli produkcji i podziału produktów.

Towarzysze robotnicy, żołnierze, chłopi i wszyscy pracujący! Bierzcie*) całą władzę w ręce swoich Rad. Pilnujcie, strzeżcie jak oka w głowie ziemi, zboża, fabryk, narzędzi, produktów, transportu — wszystko to odtąd będzie całkowicie waszym ogólnoludowym mieniem...".[25])

Rady — najwyższa forma państwowa dyktatury proletariatu — odegrały olbrzymią rolę w budowie państwa proletariatu.

„Rady są bezpośrednimi organizacjami samych mas, tj. najbardziej demokratycznymi, a za tem najbardziej autorytatywnymi organizacjami mas, maksymalnie ułatwiającymi im udział w organizowaniu nowego państwa i w rządzeniu nim oraz maksymalnie wyzwalającymi energię rewolucyjną, inicjatywę, zdolności twórcze mas w walce o zburzenie starego ustroju, w walce o nowy, proletariacki ustrój".[26])

Radziecki aparat rządzenia nie ogranicza się wyłącznie do Rad. Dla przepracowania poszczególnych zagadnień lub dla wykonania poszczególnych zarządzeń lub też dla kontroli wykonania uchwał Rad istnieją obok Rad liczne komisje, składające się również z osób do Rad nie należących. Towarzysz Stalin wskazuje na „milionowe organizacje wszystkich i wszelkich zrzeszeń bezpartyjnych i partyj-

---

*) W tekście drukowanym w „Prawdzie" było: „Bierzcie w terenie (na miestach) całą władzę...".

[25]) Odezwa „Do ludności" 20. XI. 17, t. XVII (wyd. 3), str. 55—56.

[26]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 37—38.

nych, łączących Rady z najgłębszymi „dołami", zespalających aparat państwowy z milionowymi masami..."[27])

Członkowie organizacyj partyjnych, zawodowych, młodzieżowych, spółdzielczych, sportowych i in., nawet nie będący członkami Rad, przyjmują najczynniejszy udział w pracach tych komisji i w ten sposób wciągani są do udziału w rządzeniu państwem.

Jeżeli się zważy, że do organizacji masowych należą dziesiątki milionów ludzi — to zrozumiemy olbrzymi zasięg obywateli, biorących udział w rządzeniu zrozumiemy sens określenia: państwo nowego typu. Państwo radzieckie — to w najdosłowniejszym znaczeniu tego wyrazu „wzniesienie się mas ludności do samodzielnego udziału nie tylko w głosowaniach i wyborach, lecz w codziennym zarządzaniu" (Lenin), to pełna i całkowita realizacja tego, co usiłowała zrealizować Komuna, to „rządy ludu, sprawowane przez sam lud" (Marks).

* * *

W październiku 1917 r. proletariat prowadząc za sobą biedotę chłopską, półproletariat, wszystkich wyzyskiwanych przeciwko kapitalistom, a więc i przeciw bogaczom wiejskim, obalił panowanie kapitalizmu i „o tyle rewolucja staje się socjalistyczna" (Lenin)[28]).

Kwestią najważniejszą w każdej rewolucji — to sprawa władzy, przejście władzy państwowej z rąk jednej klasy do drugiej. W październiku 1917 r. władza państwowa przeszła z rąk burżuazji (ściślej została jej wydarta gwałtem, przemocą) do rąk klasy robotniczej. Już w Komunie widzieliśmy, że pierwszym dziełem władzy robotniczej było doprowadzenie do końca rewolucji burżuazyjno - demokratycznej. Bez tego władza klasy robotniczej nie może być utrwalona. To samo widzimy też w 1917 roku w Rosji. „Doprowadzenie do końca rewolucji burżuazyjno - demokratycznej nie jest aktem jednorazowym" — mówi Stalin. Do najważniejszych aktów procesu doprowadzenia do końca rewolucji burżuazyjnej należy wywłaszczenie obszarników i oddanie ziemi chłopom. W Rosji chłopstwo w całości popierało bolszewików w Październiku i po Październiku, o ile rewolucja proletariacka doprowadzała do końca rewolucję burżuazyjno - demokratyczną. Kułacy popierali Październik w celu odebrania ziemi obszarnikom i rozwinięcia na niej swego gospodarstwa. Wywłaszczone obszary ziemi biedota mogła

---

[27]) Stalin, Dzieła, t. VII, str. 162.

[28]) „Ja nie robię złudzeń co do tego, że myśmy dopiero rozpoczęli okres przejściowy do socjalizmu, żeśmy jeszcze do socjalizmu nie doszli. Ale wy postąpicie słusznie, jeżeli powiecie, że nasze państwo jest socjalistyczną republiką Rad" (Lenin — Przemówienie na III Zjeździe Rad 21—31. I. 1918 r., Dzieła, t. XXVI, str. 422, wyd. 4).

bezpośrednio wykorzystać bardzo mało, gdyż nie posiadała do tego ani materiałów ani narzędzi.

Latem 1918 r. Związek Radziecki, odcięty wówczas od okupowanej przez Niemców Ukrainy znalazł się w sytuacji groźnej: miastom, jak zresztą również biedocie wiejskiej groził głód. Kułacy pochowali zboże, chcąc wygłodzić kraj i w ten sposób doprowadzić rewolucję do upadku. Po całej Rosji rozlała się fala powstań kułackich. Na wsi biedota poczyna się organizować, aby nie dać kułakom pochwycić wywłaszczonej u obszarników ziemi, aby zmusić ich do wydania zboża na aprowizację miast.

Na czele tej walki stanęli robotnicy przemysłowi pod przewodem partii i państwa. Lenin 21 maja 1918 r., telegraficznie zwraca się do robotników piotrogrodzkich z apelem, w którym czytamy m. in.:

> „Zachować Władzę Radziecką, zachować i utrwalić zwycięstwo pracujących i wyzyskiwanych nad obszarnikami i kapitalistami można tylko przy najsurowszej, żelaznej władzy świadomych robotników. Tylko taka władza może przyciągnąć ku sobie i zjednoczyć wokół siebie wszystkich pracujących, całą biedotę.
>
> Towarzysze robotnicy! Pamiętajcie, że sytuacja rewolucji jest krytyczna. Pamiętajcie, że ocalić rewolucję możecie tylko wy — nikt inny.
>
> Dziesiątki tysięcy najlepszych, wiernych, czołowych, oddanych sprawie socjalizmu robotników, niezdolnych ulec pokusie łapownictwa i grabieży, zdolnych do stworzenia żelaznej siły przeciw kułakom, spekulantom, maruderom, łapownikom, dezorganizatorom — oto co jest konieczne...
>
> Oto bez czego głód, bezrobocie i zguba rewolucji są nieuchronne".[29])

W liście do robotników piotrogrodzkich, Lenin, 22 maja, wzywa ich do zorganizowania wielkiego „pochodu krzyżowego" przeciwko tym, którzy sabotują sprawę zbiórki, transportu i podziału zboża dla ludzi oraz surowców dla maszyn. Potrzebne są dziesiątki tysięcy czołowych robotników, zahartowanych proletariuszy, „aby wyjaśnić sprawę milionowym rzeszom biedoty we wszystkich końcach kraju i stanąć na czele tych milionów... dla wzmocnienia miejscowych organów władzy radzieckiej".[30])

Ze wszystkich centrów robotniczych udały się na wieś oddziały aprowizacyjne, aby stanąć na czele biedoty, aby dostarczyć miastom zboża. Lenin sławi jako jedno z największych, nieprzemijających osiągnięć Rewolucji Październikowej to, że „przodujący robotnik, jako kierownik biedoty, jako wódz masy pracującej wsi, ja-

---

[29]) Lenin, Dzieła, t. XXVII, str. 354, wyd. 4.
[30]) Tamże, str. 359.

ko budowniczy państwa pracy, „poszedł w lud". Tysiące najlepszych robotników oddał Petersburg wsi, oddały i inne ośrodki proletariackie".[31])

Chodziło o stworzenie i umocnienie oparcia rewolucji na wsi, a oparciem tym na ówczesnym etapie mogła być biedota.

Dekretem z 11 czerwca 1918 r. zostały powołane do życia Komitety Biedoty (Kombiedy). Pod kierownictwem robotników z miast, przy pomocy państwa rozpoczęła się walka o ponowny podział skonfiskowanych obszarnikom ziem, o nowy podział inwentarza, o zboże ukryte przez kułaków a niezbędne dla aprowizacji miast i Czerwonej Armii.

Wobec tego, że do Rad Gminnych przedostali się bogacze wiejscy, Komisariat Ludowy do spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich Rad gubernialnych telegram, w którym zalecał:

> „Nakazuje się niniejszym wszystkim Radom powiatowym, gminnym i gromadzkim surowo przeprowadzać postanowienia Wszechrosyjskiego Zjazdu Rad o całkowitym usunięciu od wszelkiej pracy radzieckiej i od udziału w wyborach do Rad wszystkich bogatych, kułackich elementów wsi. Wszystkich kułaków, którzy dotychczas brali udział w wyborach do Rad i którzy w nich pracowali, należy aresztować i oddać pod sąd za pogwałcenie zasad konstytucji radzieckiej" („Izwiestia" — 15 lipca 1918 r.).

Kombiedy przeprowadziły częściowe wywłaszczenie kułaków: z 280 milionów ha, które posiadali przed wojną, odebrano im 50 mil. ha. Zabrano im również znaczną część inwentarza żywego i martwego. Kombiedy konfiskowały na potrzeby miast znajdujące się u kułaków nadwyżki zboża i niezmordowanie walczyły ze spekulacją.

Znaczenie Kombiedów było olbrzymie: odebrano kułakom znaczną część ziemi oraz część inwentarza żywego i martwego. Państwo nie mogłoby znaleźć dostatecznej ilości zboża dla miast, gdyby nie miało oparcia w Kombiedach. Z Kombiedów wyłoniły się oddziały ochotnicze, które następnie szły dobrowolnie na front wojny z interwentami i ich protegowanymi (Kołczak, Judenicz, Wrangiel i in.). Wreszcie Kombiedy pierwsze dały początek kolektywnym formom prowadzenia gospodarstwa rolnego.

Lenin przywiązywał olbrzymią wagę do powołania do życia Kombiedów:

> „Tym krokiem dopiero przekroczyliśmy granicę, która oddzielała rewolucję burżuazyjną od socjalistycznej, ponieważ samo zwycięstwo klasy robotniczej w miastach i samo przejście wszystkich fabryk w ręce państwa proletariackiego nie

---

[31]) Tamże, str. 361.

mogłoby utrwalić i stworzyć podstaw ustroju socjalistycznego, gdybyśmy na wsi nie stworzyli sobie również oparcia nie ogólno - chłopskiego, lecz oparcia rzeczywiście proletariackiego".[32])

Walka chłopów pod kierownictwem Kombiedów, będących wówczas faktycznie bezpośrednią, rewolucyjną władzą wyzyskiwanych mas wsi, zakończyła się zwycięstwem. Ku końcowi października 1918 r. przewaga na wsi była już po stronie biedniacko - średniackiej. Należało położyć kres swoistej „dwuwładzy" na wsi: Kombiedy — Rady gminne. Wszechrosyjski Zjazd Rad uchwalił przeprowadzenie nowych wyborów do Rad gminnych i gromadzkich (listopad 1918 r.).

„Pod koniec 1918 r., gdy Kombiedy wykonały swoje zadanie, przestały one istnieć, zlewając się z Radami na wsi".[33])

Poprzez Rady partia łączyła się z szerokimi masami pracującego chłopstwa, ponieważ, jak mówi towarzysz Stalin, „aparat państwowy, to podstawowy masowy aparat, łączący stojącą u władzy klasę robotniczą, w osobie jej partii, z chłopstwem i dający możliwość klasie robotniczej, w osobie jej partii, kierowania chłopstwem".[34])

Należy podkreślić, że akcja Kombiedów latem 1918 r. była skierowana tylko przeciw kułakom, przeciw kapitalistom wiejskim, nie zaś przeciw średniakom. Przeciwnie, akcja ta miała na celu pozyskanie średniaka, oderwania go od kułaka.

Umocnienie się państwa dyktatury proletariatu (polityczne, gospodarcze, moralne i kulturalne), stworzenie na wsi oparcia w postaci biedoty wiejskiej, ostra, wytrwała, uporczywa walka klasowa przeciw kułakom (walka, różna w swych formach, zależnie od kraju, od etapu rozwoju rewolucji, od siły klasy robotniczej i państwa) — to są przesłanki niezbędne dla stworzenia i rozwinięcia sojuszu ze średniakiem. Średniak może być pozyskany tylko na fali walki klasowej.

„Średniak utyskiwał i wahał się pomiędzy rewolucją a kontrrewolucją — pisze Stalin — dopóki obalano burżuazję, dopóki władza Rad nie była jeszcze utrwalona, skutkiem czego właśnie trzeba go było zneutralizować. Średniak zaczął się zwracać ku nam, kiedy zaczął się przekonywać, że burżuazja obalona jest „na serio", że władza Rad utrwala się, kułaka się pokonywa, Armia Czerwona zaczyna zwyciężać na frontach wojny domowej. Po takim właśnie przełomie stało się możliwe trzecie hasło strategiczne partii, które Lenin wysunął na VIII Zjeździe partii (w marcu 1919 r. — F.); opierając się na bie-

[32]) Dzieła, t. XXIII, str. 460, wyd. 3.
[33]) Historia WKP(b), Krótki kurs, str. 252.
[34]) Stalin, Dzieła, t. V, str. 206.

docie i zawierając stały sojusz ze średniakiem — naprzód do budowictwa socjalistycznego".[35])

* * *

„Niecałkowitą i nietrwałą" nazwał towarzysz Stalin dyktaturę proletariatu Komuny. W innych warunkach historycznych — w epoce imperializmu, w okresie wojen i rewolucji proletariackiej — dyktatura proletariatu w ZSRR zasadniczo różniła się od Komuny Paryskiej przede wszystkim tym, że klasa robotnicza ZSRR miała na czele wspaniałego, zahartowanego w bojach klasowych kierownika — partię nowego typu, partię Lenina — Stalina.

Dyktatura proletariatu w ZSRR musiała i umiała stworzyć sobie klasowe bazy swej trwałości, całkowitości, niezwyciężalności, musiała złamać kapitalistyczną kontrrewolucję i odeprzeć interwencję imperializmu światowego, musiała tworzyć, rozbudować i umacniać sojusz robotniczo - chłopski, musiała odbudować, przebudować i rozbudować wielki przemysł — materialną podstawę socjalizmu, materialną podstawę przeprowadzenia milionów gospodarstw mało- i średniorolnych na tory wielkiej, socjalistycznej gospodarki rolnej, musiała ograniczyć a następnie całkowicie wyrugować elementy kapitalistyczne. Związek Radziecki mógł tego wszystkiego dokonać, bo miał na czele partię Lenina - Stalina, popartą „przez cały ogół klasy robotniczej, tj. przez to wszystko, co w klasie robotniczej jest myślącego, uczciwego, ofiarnego, wpływowego, zdolnego do prowadzenia za sobą lub porywania warstw zacofanych" (Lenin). Partię, która potrafiła rozbudzić w masach pracujących twórczy entuzjazm i bezgraniczne oddanie sprawie socjalizmu. Partię, która ucząc się od mas, umiejętnie podprowadzała masy pod każde z tych zadań, nie wlokąc się w tyle za masami, ale też nie wybiegając naprzód, nie przeskakując przez każdorazowy stopień rozwoju świadomości klasowej mas.

Partia bolszewicka — kierownicza siła dyktatury proletariatu — stała na czele rewolucyjnej przebudowy ekonomiki ZSRR. W toku ostrej walki klasowej, rozbijania prawicowo - trockistowskiej agentury burżuazji podnosiła na coraz wyższy poziom świadomość mas — a rozwój materialnej bazy socjalizmu i coraz wyższy poziom świadomości mas oddziaływał z kolei na coraz większy rozwój dyktatury proletariatu, na wzrost jej zasięgu, trwałości, siły.

Ta dialektyka procesu rozwojowego dyktatury proletariatu — oto jeden z najistotniejszych i najcenniejszych wniosków wypływających dla nas z historycznego doświadczenia Komuny, a zwłaszcza Związku Radzieckiego.

---

[35]) Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 157.

Zrozumienie tego dialektycznego procesu **rozwoju**, którego istotę stanowi **coraz pełniejsze i wszechstronniejsze wciąganie najszerszych mas pracujących do rządzenia, do walki z wrogiem klasowym, do budowy socjalizmu** — jest niezbędnym warunkiem prawidłowej analizy procesu powstawania, umacniania się i rozwoju państwa demokracji ludowej — nowej formy dyktatury proletariatu.

Eugeniusz Szyr

Niektóre zagadnienia walki o realizację planu gospodarczego na 1950 r.

W całym kraju szeroko rozwinęła się walka o realizację narodowego planu gospodarczego na 1950 r. Plan ten w podstawowych elementach różni się jakościowo od planów lat poprzednich. Już w pierwszym roku planu sześcioletniego zaznaczają się bowiem te elementy, które charakteryzują nasz plan sześcioletni — **plan budowy podstaw socjalizmu w Polsce.** Jeżeli o planie trzyletnim można było mówić, że był to plan odbudowy gospodarki narodowej, że stworzył p r z e s ł a n k i dla dalszego rozwoju w kierunku budowy podstaw socjalizmu, że stworzył trwałe p o d s t a w y rozwoju przemysłu socjalistycznego i handlu socjalistycznego — to trzeba podkreślić, że obecnie zaczyna się okres p r z e b u d o w y i r o z b u d o w y gospodarki narodowej. Wchodzimy w okres, który wymaga olbrzymiego wysiłku finansowego, organizacyjnego, technicznego, wymaga olbrzymiej aktywności politycznej i gospodarczej mas pracujących — dla realizacji zadań budownictwa socjalistycznego, dla przygotowania podstaw rewolucji technicznej, dla opanowania bardziej nowoczesnych metod i sposobów produkcji, dla szybkiego i znacznego wzrostu wydajności pracy, a co za tym idzie — dla dalszego poważnego podniesienia stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących.

Na drodze realizacji tych zadań, w walce o prawie dwu i półkrotny wzrost produkcji przemysłowej w planie sześcioletnim — piętrzy się szereg trudności, gromadzi się szereg sprzeczności procesów rozwojowych. Ale są to sprzeczności wzrostu i rozwoju, sprzeczności zawierające z samej swej istoty pełne możliwości ich przezwyciężenia — w oparciu o doświadczenia i pomoc ZSRR, dzięki kierowniczej i organizującej roli naszej partii i naszego państwa demokracji ludowej, którego siła polega przede wszystkim na tym, że w wykonaniu

stawianych przezeń zadań czynnie uczestniczą najszersze masy pracujące, na tym, że budzi ono i aktywizuje najgłębsze pokłady mocy twórczej wyzwolonych ludzi pracy — gospodarzy swego kraju. Wciągając najszersze masy do czynnej i świadomej walki o wykonanie planu, umacniając sojusz robotniczo-chłopski — fundament naszego państwa, stosując metody wzmożonej krytyki i samokrytyki, wysuwając nowe kadry robotnicze i organizując masowe szkolenie, zwiększając zastępy nowej, robotniczo-chłopskiej inteligencji technicznej, walcząc o nową socjalistyczną technikę, pogłębiając i ulepszając pracę planowania — niewątpliwie trudności te pokonamy.

Kilka liczb dla charakterystyki planu gospodarczego na 1950 rok: wzrost dochodu narodowego o blisko 16%, wzrost produkcji przemysłowej w przemyśle wielkim, średnim i drobnym o blisko 22%, wzrost inwestycji o 36%, wzrost kapitalnych remontów o 15,6%, wzrost spożycia indywidualnego o 8 — 10%, znaczny wzrost produkcji rolniczej, dalszy wzrost hodowli.

Jaka jest wymowa tych liczb?

Liczby te mówią o nowych i wielkich problemach, które stają przed kierownictwem gospodarki narodowej, które stają przed masami pracującymi ,które stają przed państwem i partią jako siłą motoryczną rozwoju gospodarki narodowej. Są to przede wszystkim zagadnienia inwestycji i budownictwa. Po raz pierwszy z taką ostrością stają przed nami problemy budowy nowych obiektów, problem budownictwa od fundamentów. Proporcje inwestycji w stosunku do proporcji spożycia mówią o tym, że plan roku 1950 będzie wymagał dużych wysiłków w walce o dyscyplinę finansową, w walce o zachowanie równowagi w bilansie dochodów i rozchodów ludności, w walce o wpłaty do budżetu państwowego z przedsiębiorstw uspołecznionych, w dyscyplinie pracy, we właściwej formie opodatkowania elementów kapitalistycznych, w szerokim, potężnym rozwoju ruchu o przyspieszenie obiegu środków obrotowych, który ma wyzwolić dziesiątki miliardów złotych dla potrzeb inwestycji i zbiorowego spożycia.

Inwestycje i budownictwo

Produkcja uspołecznionych przedsiębiorstw budowlanych ma wzrosnąć o 72%. Jest to wzrost olbrzymi. Równocześnie wartość sprzętu w uspołecznionym budownictwie winna wzrosnąć o 79%. Winny być uruchomione rezerwy zawarte w tym sprzęcie, który dotąd jest nienależycie wykorzystany. Zmechanizowanie robót w ważniejszych przedsiębiorstwach, podległych Ministerstwu Budownictwa, ma wzrosnąć w zakresie robót ziemnych o 26%, w zakresie robót żelbetonowych ponad 65%. Mają być zbudowane takie obiekty, jak nowe walcownie, zakłady miedzi i niklu, fabryka kwasu siarkowego, urucho-

mione — cementownia, przędzalnia, zakończony pierwszy etap budowy fabryki włókien syntetycznych, budowa fabryki celulozy, budowa zakładów graficznych Domu Słowa Polskiego itd. itp. Ale to są zakłady, które mają być uruchomione przede wszystkim w rezultacie inwestycji lat ubiegłych. Największe problemy przedstawiają te obiekty, które będą zapoczątkowane w 1950 r. Tu na każdym kroku odczuwamy związek pomiędzy obecną działalnością inwestycyjną i budowlaną a latami przyszłymi.

Projektując i planując inwestycje i przygotowując przedsiębiorstwa do wielkiego planu sześcioletniego zdajemy sobie sprawę z tego, że plan na r. 1950 nie jest po prostu jedną szóstą planu sześcioletniego, że jest to plan, którego realizacja stwarza w dużym stopniu przesłanki, podstawy dla urzeczywistnienia zadań całego wielkiego etapu rozwojowego. Teraz, w tym roku decydujemy w większości wypadków o losie obiektów, które będą uruchomione nawet i po zakończeniu planu sześcioletniego. Tak np. przygotowujemy obecnie szczegółowe plany inwestycyjne i zestawiamy projekty dla olbrzymich fabryk przemysłu chemicznego, motoryzacyjnego, hutniczego, budowy maszyn ciężkich itd. Budowa nowych kopalń miedzi i cynku, rud żelaznych, nafty i gazu ziemnego, oraz szeregu innych obiektów górniczych wymaga szczególnego wysiłku w zakresie poszukiwań geologicznych, wierceń badawczych, techniki robót górniczych. Nowe stacje rozrządowe, nowe linie kolei elektrycznej, olbrzymie tamy i zbiorniki, wielkie roboty regulacyjne i melioracyjne nie ustępują w rozmachu inwestycjom przemysłowym.

Odbudowa i przebudowa Warszawy stanowi zadanie niezwykle skomplikowane. W ciągu krótkiego okresu ukształtować się ma obraz nowej, socjalistycznej stolicy Polski, miasta godnie reprezentującego twórczy rozmach naszej epoki, nowego budownictwa, nowej polityki komunalnej i mieszkaniowej. Miasto Nowej Huty, projekt nowego socjalistycznego miasta na Śląsku, projekty rozwiązań architektonicznych i urbanistycznych zespołu śląskiego „sześciu miast“ i zespołu „Gdańsk — Gdynia“, obok dziesiątków projektów i robót w toku na placach budowy obejmujących całe dzielnice miejskie i nowe wsie socjalistyczne — wszystko to stawia odpowiedzialne i niewątpliwie trudne zadania przed kierownictwem i pracownikami szybkościowej budowy miast i osiedli.

W ciągu krótkiego czasu muszą być przygotowane i rozpatrzone założenia projektów wstępnych setek obiektów, wykonane szczegółowe prace lokalizacyjne i badania terenu, ustalone terminy wykonania projektów wstępnych, zamawiane maszyny i urządzenia i dostarczona przedsiębiorstwom budowlanym dokumentacja techniczna. Nie wystarczy więc tylko zapewnić wykonanie planu inwestycyjnego na 1950 r. Przez cały rok musi trwać niezwykle intensywna, uporczywa, ofiarna praca nad zapewnieniem realizacji planu inwestycyjne-

go w skali sześcioletniej, a nawet w skali następnych planów wieloletnich.

W związku z tym na jedno z czołowych miejsc wysuwa się problem projektowania, problem pracy naszych biur projektowych, problem jakości naszej dokumentacji technicznej. Przecież projekty opracowywane w branżowych i centralnych biurach projektowych decydują o warunkach pracy i perspektywach rozwojowych nowych obiektów, które będą w ruchu nieraz i kilkadziesiąt lat. Jakość projektów decyduje o oszczędności w dziedzinie materiałów, niezbędnych dla wykonania robót inwestycyjnych; jakość projektu decyduje o prawidłowej organizacji wewnętrznej danego zakładu produkcyjnego. Właściwe rozwiązanie problemów lokalizacji obiektów, problemów transportu wewnętrznego i zewnętrznego, zaopatrzenia w wodę, energię elektryczną, gaz i niezliczona ilość innych problemów wiąże się ściśle z tym, w jaki sposób — dokładny, precyzyjny, w oparciu o nowoczesne założenia naukowe i techniczne — będą przygotowywane projekty wielkich budowli, projekty nowych, potężnych zakładów produkcyjnych. Od pracowni architektonicznych i urbanistycznych wymaga się, by projekty nowych miast i osiedli, odpowiadały założeniom socjalistycznej architektury, socjalistycznej gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, by odpowiednio harmonizowały plany wszystkich inwestorów na terenie danego miasta, osiedla lub dzielnicy miejskiej. Pracownicy tych instytucji muszą mieć pełną świadomość historycznej wagi decyzji podejmowanych na podstawie ich prac, świadomość odpowiedzialności za piękno i wygodę, za narodową formę i socjalistyczną treść nowego budownictwa.

Nie tylko my, ale i przyszłe pokolenia będą oceniać dzieła architektury polskiej okresu budowy podstaw socjalizmu, tym bardziej więc należy dbać o to, by odpowiadały one duchowi tego okresu, by godnie reprezentowały twórczy wysiłek mas ludowych.

Niedocenianą jeszcze i mało opracowaną z punktu widzenia teorii marksistowskiej dziedzinę planowania stanowi zagadnienie rozmieszczenia sił wytwórczych. W miarę konkretyzacji zadań Planu 6-letniego musimy zaostrzać nasze wymogi w dziedzinie przygotowania wniosków lokalizacyjnych, domagać się pełnego wykorzystania oddolnej inicjatywy Rad Narodowych, wszechstronnego opracowania zagadnień aktywizacji zacofanych gospodarczo dzielnic kraju, wyprostowania anomalii polegających na zbyt jednostronnym rozwoju takich województw, jak Śląsko-Dąbrowskie, takich miast, jak Łódź. Radykalnej zmianie muszą również ulec formy współpracy geologów z budowniczymi i projektantami, podobnie jak formy współpracy architektów i inżynierów, projektantów i wykonawców projektów.

Można sobie postawić pytanie: czy nie są to zadania zbyt śmiałe, czy można zrealizować je w ciągu tak krótkiego czasu?

W tym miejscu wskazać należy nie tylko na przykład Związku Radzieckiego, ale i na pomoc, jakiej udziela nam kraj zwycięskiego socjalizmu w dziele realizacji wielkich projektów planu sześcioletniego.

Pamiętać również należy, że pomoc ta będzie coraz bardziej wydatna w latach następnych, że zaczną napływać projekty nowych zakładów produkcyjnych, przygotowane przez najlepsze w świecie radzieckie biura projektowe, że zaczną napływać przewidziane w umowie o dostawach na kredyt urządzenia, sprzęt i wyposażenie całkowite wielu obiektów. Należy pamiętać o tym, że pogłębiać się będzie współpraca naukowo-techniczna, która umożliwi nam opanowanie w biurach projektowych i przedsiębiorstwach budowlanych zasad techniki i organizacji, które Związek Radziecki nadał swoim przedsiębiorstwom budowlanym, swoim biurom projektowym w okresie doświadczeń dziesiątków lat, przede wszystkim w burzliwym okresie budowy podstaw socjalizmu w Związku Radzieckim, a następnie w okresie realizacji gigantycznych planów tworzenia nowych wielkich ośrodków przemysłu na wschodzie i wreszcie w okresie wspaniałych osiągnięć realizacji budownictwa szybkościowego, dokonanych w okresie najcięższej, największej, najtrudniejszej w dziejach wojny.

Chociaż nasze budownictwo późno rozpoczęło swój start socjalistyczny, chociaż opóźniło się w rozwoju w stosunku do socjalistycznego przemysłu, chociaż nasze biura projektowe właściwie niedawno powstały lub jeszcze są w toku powstawania, to jednak jest rzeczą niewątpliwą, że dzięki sile naszej partii, jej aktywności, jej powiązaniu z masami robotników budowlanych i inteligencji technicznej w budownictwie i biurach projektowych, dzięki sprawności organizacyjnej ogniw planowania, administracji, finansów i zaopatrzenia, dzięki uporczywemu szkoleniu nowych kadr i przeszkalaniu kadr posiadanych — rewolucyjny skok w rozwoju działalności inwestycyjnej, projektowania i realizacji wykonawstwa budowlanego zostanie dokonany. Występujące w naszej działalności budowlanej błędy, szczególnie na terenie Warszawy, błędy polegające na braku sharmonizowania pierwszego etapu robót, tzn. wykonywania budowli w tzw. stanie surowym z drugim etapem robót tzn. wykonania robót instalacyjnych i wykończeniowych, co zaważyło także na budownictwie szybkościowym — błędy te zostaną w tym roku usunięte. **Miernikiem szybkościowego budownictwa będzie okres budowy od fundamentów do pełnego wykończenia i oddania obiektu do użytku.** Robotnicy, technicy, inżynierowie realizując wielki plan budowlany Warszawy budują z myślą o tym, by jak najszybciej oddać gotowe mieszkania, gotowe obiekty przemysłowe w ręce użytkownika. Nie ulega wątpliwości, że dzięki takiemu nastawieniu, drogą całego szeregu pociągnięć realizacyjnych, a przede wszystkim drogą wcześniejszego rozpoczynania robót instalacyjnych i wykończeniowych, drogą właści-

wego rozmieszczenia i szkolenia kadr, drogą zabezpieczenia wszystkich prac budowlanych przed przerwami i postojami z powodu warunków klimatycznych — będzie można osiągnąć takie pogłębienie metod szybkościowego budownictwa, które sprawi, że rok 1950 będzie rokiem rewolucyjnego zrywu w zakresie budownictwa warszawskiego i budownictwa ogólnokrajowego.

Pomocą w tej dziedzinie będzie bez wątpienia dostosowanie organizacji przedsiębiorstw budowlanych do wzorów radzieckich, opracowanie nowych norm pracy, szerokie i odgórne wprowadzenie metod zespołowych organizacji pracy, opanowanie potokowego systemu w budownictwie mieszkaniowym i przemysłowym, skierowanie uwagi biur projektowych na opracowanie projektu organizacji samej budowy jako nieodłącznej części każdego projektu.

Największą pomocą będzie jednak aktywna i bojowa postawa i działalność organizacji partyjnych zarówno w biurach projektowych, jak i przede wszystkim w przedsiębiorstwach budowlanych, będzie inicjatywa i dyscyplina pracy dziesiątków tysięcy pracowników budowlanych, wysoka świadomość i ofiarny wysiłek budowniczych Polski Ludowej.

Plan 1950 r. w dziedzinie rolnictwa

Drugim problemem, który w świetle zadań planu 6-letniego nabiera wielkiego znaczenia — to zagadnienie rolnictwa. Plan gospodarki narodowej jest zarazem programem walki klasowej i zgodnie z zadaniami planu 6-letniego, plan gospodarczy na rok 1950 nasycony jest przede wszystkim w zakresie rolnictwa tą problematyką walki klasowej, służy celom ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych.

W czym wyrażają się nowe momenty w zakresie bezpośredniego planowania i regulowania rozwoju rolnictwa w 1950 roku?

Po pierwsze w tym, że spółdzielnie produkcyjne stały się już czynnikiem, którego włączenie do planu jest konieczne i niezbędne. W wiosennej kampanii siewnej, w kampanii zbiorów jesiennych i jesiennej kampanii siewnej — spółdzielnie produkcyjne, szybko rosnąc ilościowo, będą równocześnie zdawały w oczach milionów chłopów egzamin, który ma udowodnić wyższość gospodarki zespołowej, gospodarki socjalistycznej w rolnictwie.

W związku z zagadnieniem jakości pracy spółdzielni produkcyjnych musimy zmobilizować cały nasz aparat naukowy, administracyjny i techniczny rolnictwa do pomocy agrotechnicznej i organizacyjnej spółdzielniom produkcyjnym. Równocześnie szybko rosną się rozwijają swoją działalność podstawowe dźwignie rozwoju socjalizmu na wsi — Państwowe Ośrodki Maszynowe, stanowiące niezwy-

kle ważną formę pomocy klasy robotniczej dla pracującego chłopstwa, niezwykle ważną formę urzeczywistnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim. Należy bacznie śledzić rozwój i jakość pracy Państwowych Ośrodków Maszynowych, bo już obecnie grozi im nienadążanie za szybkim rozwojem spółdzielni produkcyjnych, a szczególnie nienadążanie kierownictwa POM-ów za potrzebami pomocy agrotechnicznej dla spółdzielni produkcyjnych. Okazało się również, że już na tym początkowym etapie nie nadążamy ze szkoleniem kadr agronomów, kadr kierowników spółdzielń, kadr traktorzystów dla POM-ów i PGR-ów. Rozwój spółdzielczości ma olbrzymi wpływ na uaktywnienie państwowej administracji rolnej. Nowe wymogi, nowe żądania — pobudzają z kolei aktywność gospodarczą najbliższych ogniw administracji państwowej, a przede wszystkim instruktorów rolnych, pobudzają aktywność gospodarczą chłopów — członków spółdzielni, pracowników Państwowych Ośrodków Maszynowych; stawiają nowe wymogi także i w zakresie szkolenia technicznego i agrotechnicznego.

Po drugie, w 1950 r. nastąpią dość istotne głębokie zmiany także na odcinku indywidualnej gospodarki mało- i średniorolnej. Zmiany te polegają przed wszystkim na stosowaniu nowych metod walki o wysokie urodzaje, o rozwój hodowli, o poprawę bilansu paszowego. Zadania postawione w tej dziedzinie na 1950 r. wymagają poważnej mobilizacji sił, wielkiej aktywności organizacji partyjnych i terenowych władz państwowych, szczególnie że walka o wykonanie planu produkcji rolniczej odbywa się w warunkach zaostrzonej walki klasowej.

Szybki wzrost zatrudnienia w miastach i wzrost płac zwiększają systematycznie zapotrzebowanie na artykuły rolne, wówczas gdy rośnie również spożycie chłopów pracujących w miarę wzrostu ich stopy życiowej.

W związku z koniecznością zapewnienia regularnego zaopatrzenia miast i stałego rynku zbytu produkcji rolnej wysuwa się na czoło problem organizacji planowego skupu nie tylko zboża, ale i mięsa, mleka, jaj i innych artykułów. W okresie lutego i marca 1950 roku postawione zostały przed masami pracującymi wsi oba zadania — zadanie wzmożenia aktywności gospodarczej po linii wykonania państwowego planu kampanii siewnej i zadanie aktywnego udziału w walce o wykonanie planu skupu zboża. Takie połączenie poważnych zadań w okresie krótkim i trudnym, bo w miesiącach lutym i marcu, bezpośrednio przed robotami wiosennymi, wymagało olbrzymiego napięcia sił i energii, dużej umiejętności propogandy i agitacji, dużej sprawności organizacyjnej.

Jakie mamy do zanotowania wyniki i doświadczenia? **Okazało się, że nowe zadania stawianę przed rolnictwem mobilizują aktywność mało- i średniorolnych chłopów, podobnie jak trudne ale porywające**

swą wielkością zadania postawione w planie przed klasą robotniczą zmobilizowały ją do wspaniałych i nieoczekiwanych często osiągnięć.

Na uwagę zasługują formy w jakich ujawnia się aktywność gospodarcza mas chłopskich. Masowe zebrania gromadzkie stały się podstawowym ośrodkiem dyskusji i decyzji na temat gromadzkiego planu sprzedaży zboża i gromadzkiego planu siewnego. Na tych zebraniach demaskowane są manewry i sabotaż bogaczy i spekulantów wiejskich, podejmowane uchwały i ustalane formy kontroli ich wykonania. Tak np. z ramienia gromady i jej zebrania, działają na wsi „trójki" odpowiedzialne za kontrolę wykonania zobowiązań w dziedzinie planu sprzedaży zboża.

Nigdy jeszcze zagadnienia walki klasowej na wsi nie stały tak wyraźnie i konkretnie przed najszerszymi masami chłopskimi. Chłopi mało i średniorolni uświadamiają sobie rolę bogaczy wiejskich w świetle faktów zwalczania przez nich systemu planowego skupu, ukrywania nadmiernych zapasów pszenicy i innych zbóż, uchylania się od wykonywania ustawy o pomocy sąsiedzkiej, faktów oszczerczej agitacji przeciwko Państwu Ludowemu, a nieraz również zbrodniczej dywersyjnej działalności i popierania resztek podziemia faszystowskiego. Formy działania wrogów wsi pracującej okazały się bardzo różnorodne. Podczas gdy w pewnej wsi na Dolnym Śląsku kułak oświadczył publicznie, że pszenicę raczej utopi w Odrze niż odsprzeda Państwu, w innej znów — kułak przybrany w owczą skórę „aktywisty" i społecznika ukrywał u siebie 7 ton zboża.

Kampanię siewną poprzedziły zebrania gromadzkie w całej Polsce i intensywne prace uświadamiające instruktorów rolnych i przodowników grup produkcyjnych Samopomocy Chłopskiej. 7 tys. spółdzielczych ośrodków maszynowych i ich filii gromadzkich działało w kampanii siewnej. Zadania kontraktacyjne doprowadzone zostały do znacznie większej ilości chłopów i objęły o wiele szerszy wachlarz kultur i upraw. Prace siewne na ogół rozpoczynano na czas i kończono szybciej i sprawniej niż w roku ubiegłym.

Wysiłki wroga klasowego, który usiłował odciągnąć chłopów od rozwoju produkcji spaliły na panewce, a masy pracujące wsi osiągnęły wielkie zwycięstwo w walce o wzrost produkcji rolnej. Również w stosunku do spółdzielczości produkcyjnej następuje stopniowo zwrot w nastrojach znacznej części tych chłopów, którzy dawniej byli do spółdzielczości produkcyjnej usposobieni nieufnie i niechętnie. Chłopi interesują się wszystkim co dzieje się w spółdzielniach produkcyjnych, wnikają w najdrobniejsze szczegóły i wielu z tych, którzy nie decydują się jeszcze na przystąpienie do spółdzielni wyzbywają się jednak powoli swych obaw, uprzedzeń, nieufności i z coraz większą sympatią, a nawet ukrywaną zazdrością obserwują rozwój i osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych.

Nowe formy aktywności gospodarczej mało i średniorolnych chłopów, nowe formy organizacyjne działalności gospodarczej Związku Samopomocy Chłopskiej polegające na powołaniu dziesiątków tysięcy grup producentów, nowe formy działania Rad Narodowych na tym odcinku — umożliwiają w 1950 r. postawienie na szerszą niż dotąd skalę zadań realizacji postępu technicznego w rolnictwie. Zagadnienia nowoczesnych metod uprawy, intensywnej produkcji pasz, podniesienia mleczności krów, wykorzystania rezerw glebowych, podniesienia jakości i obfitości plonów itp. — oto zagadnienia, które coraz szerzej stawiane są przed milionami chłopów.

Po raz pierwszy również w masowej skali realizowane jest przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej w ramach organizacji „Służba Polsce". W setkach tysięcy egzemplarzy rozpowszechniana jest literatura popularna z zakresu techniki i organizacji produkcji rolniczej. Walka o postęp techniczny w rolnictwie poparta jest wydatną pomocą Państwa w zakresie mechanizacji produkcji rolniczej i rozwoju produkcji nawozów sztucznych dostarczanych na wieś w setkach tysięcy ton, jak i w dziedzinie nasion siewnych kwalifikowanych i jednolitoodmianowych.

Lecznictwo weterynaryjne i działalność profilaktyczna w zakresie ochrony bydła, koni, trzody chlewnej i drobiu, rozbudowa stacji kopulacyjnych i sztucznej inseminacji, inkubatorów dla drobiu, opieka nad bydłem, końmi i trzodą o dużej wartości hodowlanej, poradnictwo żywieniowe i szereg innych form pomocy państwowej zapewniają dalszy postęp w zakresie produkcji zwierzęcej i przyspieszenia realizacji zadań planu 6-letniego w tej dziedzinie.

Można postawić pytanie: jaki związek istnieje między walką o postęp techniczny także w indywidualnym gospodarstwie rolnym, a zadaniami walki o socjalistyczną przebudowę wsi?

Walka o osiągnięcie lepszych wyników drogą coraz szerszego stosowania technicznie, naukowo uzasadnionych metod uprawy i hodowli przybliża chłopów mało- i średniorolnych do zrozumienia gospodarczego znaczenia i wyższości spółdzielni produkcyjnych. Zainteresowanie chłopa mało- i średniorolnego dla walki o prawidłowy płodozmian, o bazę paszową dla rosnącej i tak opłacalnej hodowli — wiąże chłopa z myślą o konieczności radykalnych zmian w dotychczasowym sposobie pracy, w dotychczasowych warunkach ciężkiej, mało wydajnej i mało opłacalnej indywidualnej gospodarki. Na konferencji w Poznaniu po raz pierwszy nastąpiło spotkanie i dyskusja na tematy produkcji rolnej pomiędzy profesorami rolnictwa, znawcami gospodarki i techniki rolnej a chłopami. Na tej konferencji niektórzy chłopi mogli się już wykazać poważnymi wynikami w zakresie np. podnoszenia mleczności krów czy osiągnięciem maksymalnej wydajności z ha. Na tej konferencji robotnicy rolni Państw. Gospodarstw Rolnych mogli mó-

wić o korzyściach, które już we wstępnym okresie daje realizacja gospodarki planowej w rolnictwie, a uczeni polscy mogli naprawdę przekonać się o tym, że i w naszych warunkach i już obecnie możliwe jest twórcze współdziałanie, możliwe jest powiązanie teorii i praktyki na bazie walki o wysokie urodzaje, o postęp w dziedzinie agrotechniki i agrobiologii. Konferencja poznańska stanowi zaledwie skromny początek, ale jest to już bezwątpienia zwiastun nowego okresu, w którym będziemy podchodzić do zadań rozwoju rolnictwa tak, jak podchodzimy do zadań rozwoju przemysłu, w którym będziemy stawiać znacznie śmielsze zadania, w oparciu o socjalistyczne formy spółdzielczości produkcyjnej i wykorzystując w pełni olbrzymie doświadczenia Związku Radzieckiego w zakresie pokonywania sił przyrody i szerokiego stosowania miczurinowskich metod w produkcji rolnej, nauk Williamsa, Dokuczajewa i innych wielkich uczonych.

Rozwój metod planowania przemysłu

Uprzemysłowienie kraju jest dźwignią rozwoju społeczeństwa w okresie budowy podstaw socjalizmu i w okresie socjalizmu. Cechą socjalistycznego uprzemysłowienia kraju jest wyrażone w procentach nie słabnące tempo rozwoju produkcji i rosnąca krzywa absolutnego przyrostu masy produkcji. Czy plan na rok 1950 odpowiada tym założeniom?

Produkcja 1949 r. wzrosła o 23% w stosunku do 1948 r. Plan produkcji przemysłowej na 1950 r. przewiduje wzrost produkcji ok. 22% w stosunku do 1949 r. Czy można, biorąc pod uwagę wyższy poziom organizacji technicznej, o wiele szersze rozmiary produkcji 1949 r., mówić o zachowaniu tempa? — Na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco.

Tempo uprzemysłowienia, wyrażone cyfrą 22% w ciągu jednego roku jest wysokie, szczególnie jeśli uwzględnić, że w końcu 1949 r. produkcja przemysłowa Polski Ludowej przekroczyła 175% produkcji przedwojennej.

Należy podkreślić pewną zasadniczą różnicę między planem na 1949 r. a planem na 1950 r. Plan na 1949 r. przewidywał wzrost produkcji w stosunku do wykonania w 1948 r. zaledwie o 10 — 11% i został przekroczony o 13%. W planie na 1950 r. przewidziany jest wzrost o 22%, czyli znacznie wyższy niż w planie na 1949 r. Co to oznacza? **Oznacza to, że plan na rok 1950 w dziedzinie przemysłu jest bardziej mobilizujący, bardziej uwzględnia osiągnięcia współzawodnictwa pracy i przodowników pracy, że opiera się o lepszą znajomość rezerw produkcyjnych.**

Oznacza to również, że w praktyce nastąpił **zwrot w metodach planowania,** że weszliśmy na drogę walki ze szkodliwymi metodami często świadomie zaniżanego planowania, z metodami ukrywania re-

zerw produkcyjnych i biurokratyczno-kancelaryjnego wygodnictwa w układaniu planów.

Liczne dyrekcje, w dbałości o osiągnięcie wyższych premii dla personelu inżyniersko-technicznego i w obawie przed trudnościami świadomie podawały niższe od możliwych do osiągnięcia cyfry planowanej produkcji i równocześnie domagały się znacznie większych ilości deficytowych surowców, aniżeli to wynikało z tak konstruowanych planów. Zaniżone plany produkcji i wyśrubowane plany zaopatrzenia utrudniały realizację planu gospodarki narodowej. Praktyka zaniżonych planów demobilizuje załogę zakładów pracy, usypia czujność w walce z działaniem wroga klasowego, osłabia walkę o postęp techniczny i organizacyjny, uniemożliwia prawidłowe postawienie zagadnień postępowych norm technicznych pracy, urządzeń i maszyn.

Plan na 1950 r. oznacza poważny krok naprzód w dążeniu do prawidłowego opracowania mobilizujących i zarazem realnych—socjalistycznych — planów produkcji przemysłowej. **Zawdzięczamy to przede wszystkim rosnącej aktywności klasy robotniczej, wzmożeniu udziału podstawowej organizacji partyjnej w życiu gospodarczym zakładu pracy, wzmocnieniu jej kierowniczej roli, jej czujności, jej kontaktu z masami bezpartyjnych pracowników.**

Nie wszędzie jednak tak jest i dlatego też również w 1950 r. szereg zakładów operuje jeszcze zaniżonymi cyframi planu, szczególnie w przemyśle drzewnym, mięsnym, naftowym i innych. Należy również podkreślić, że ostateczne i odpowiednio wyższe globalne cyfry planu na 1950 r. zostały opracowane w wyniku działalności specjalnych ekip, które sprawdzały projekty planów, złożone przez poszczególne Centralne Zarządy, w bezpośredniej łączności z organizacją techniczną i przodownikami pracy.

Nie oznacza to jednak, że po tak pogłębionej kontroli projektów planu zostały już całkowicie uchwycone maksymalne możliwości danej gałęzi produkcji, lub danego zakładu pracy. Żaden plan nie może całkowicie uchwycić i ująć rezerw, których uruchomienie zależne jest od aktywności, inicjatywy, ofiarności mas pracujących. Przykładem tego są osiągnięcia przemysłu cementowego, zapoczątkowane przez sławną z bohaterstwa pracy załogę cementowni „Grodziec". A przecież nie tak dawno wszyscy fachowcy i aktywiści z resortu Centralnego Zarządu, Zjednoczenia i Zakładów Cementowych twierdzili, że plan na 1950 r. nie zawiera już żadnych rezerw, żadnych luk. Im bardziej jednak plan jest mobilizujący, im głębiej wyrasta z urodzajnej gleby współzawodnictwa pracy — tym większe z kolei powoduje on wysiłki dyrekcji i załóg, tym bogatsze rodzi pomysły organizacyjne i racjonalizatorskie, tym szybciej rozwijają się w walce o jego realizację nowe, wspaniałe kadry. Wyniki za I kwartał 1950 r. wskazują jak szybko rozwija się aktywność gospodarcza mas pracujących,

krytyka i samokrytyka wyrażana w samym ruchu współzawodnictwa pracy i w rosnącej roli narad wytwórczych.

Istnieje jednak poważna przeszkoda dla jeszcze szybszego rozwoju tego procesu. Przeszkodą tą jest niedostateczny stan organizacji i techniki planowania na zakładzie pracy.

O operatywny plan na zakładzie pracy

Najniższym a zarazem pierwszym i podstawowym ogniwem planowania produkcyjnego jest zakład pracy. Ale właśnie praktyka i organizacja planowania wewnątrz-zakładowego stanowią dotychczas najsłabszy punkt całego systemu planowania.

Szczególnie szwankuje, lub w ogóle nie istnieje, operatywne planowanie, oparte o kalendarzowo rozpracowany program produkcji, uwzględniający szczegółowo wszystkie elementy procesu technologicznego, wszystkie elementy organizacji pracy maszyn i ludzi.

Wśród dużej części inteligencji technicznej panuje dotąd przekonanie, że o ile planowanie w skali ogólno-państwowej wnosi rewolucyjne, nowe elementy, bo zespala zakłady i umożliwia harmonijną ich współpracę i współdziałanie — to planowanie wewnątrz zakładu produkcyjnego mało się może różnić od systemu „planowania" w zakładach kapitalistycznych. I tu tkwi błąd zasadniczy, w tym się wyraża niechęć do szukania nowych form, do zerwania z nawykami i tradycjami przedwojennego, kapitalistycznego systemu pracy. Charakterystyczną cechą tego stosunku do operatywnego planowania i organizacji produkcji są pielęgnowane, szczególnie w przemyśle włókienniczym a także i wielu zakładach innych przemysłów złe tradycje, tzw. „majsterskiego" systemu organizacji produkcji w poszczególnych oddziałach, lub na poszczególnych odcinkach. System ten oznacza pielęgnowanie metod w pewnym sensie chałupniczych, oznacza niedbałość o pełne, naukowe opracowania przebiegu procesu technologicznego i operatywnego planu, uwzględniającego nie tylko poszczególne wydziały (oddziały) i ich zadania produkcyjne, ale poszczególne stanowiska, poszczególne maszyny i urządzenia.

Brak systematycznego kierownictwa technicznego nad pracą majstra, powoduje najbardziej różnorodne, indywidualne i często z gruntu fałszywe lub conajmniej przestarzałe formy rozwiązań planowych, technicznych i organizacyjnych.

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy stanowi brak w wielu działach przemysłu opracowanych odpowiednio do danego rodzaju produkcji przepisów procesu technologicznego, przepisów eksploatacyjnych i opracowań tzw. fabrykacyjnych. W przędzalniach stwierdzono, że na różnych odcinkach procesu technologicznego począwszy od prania wełny a nawet od sortowania surowca, stosuje się w poszcze-

gólnych zakładach różne przepisy, przy czym są to przepisy nie pisane, przepisy ustalane przez poszczególnych majstrów i często niekontrolowane przez dyrekcje techniczne. Nic dziwnego, że np. temperatura, pożądana dla danej „kąpieli" surowca, waha się w praktyce poszczególnych majstrów od takiej, która powoduje niepełne przygotowanie surowca — do takiej, która powoduje jego uszkodzenie, a zdawałoby się, że najprościej jest wydać, wydrukować odpowiednie przepisy, oparte o najnowsze dane nauki i doświadczenia Związku Radzieckiego. Nawet w elektrowniach nie było do ostatnich miesięcy ujednoliconych przepisów eksploatacyjnych.

Wewnątrz-zakładowe, operatywne planowanie, obejmujące również organizację wykonania planu, stanowi końcowe ogniwo całego systemu planowego kierownictwa produkcją. Dlatego też walka o jego usprawnienie wymaga zwrócenia uwagi naszych komitetów partyjnych i wszystkich czynników, zainteresowanych w wykonaniu planu, na zakład pracy, wymaga mobilizacji wszystkich sił dla pomocy w rozwiązaniu zadań operatywnego planowania w każdym zakładzie. System operatywnych, planowych zadań produkcyjnych — miesięcznych, dekadowych, dobowych, zmianowych, połączony z systemem operatywnej kontroli i regulowania produkcji w oparciu o dobrze opracowane przepisy procesów technologicznych, obiegu dokumentacji technicznej itp., winien umożliwić rytmiczną, regularną pracę na każdym odcinku produkcji, na każdym miejscu pracy. Łączność między rocznym planem produkcyjnym zakładu, a operatywnymi planami w skali miesięcznej, dekadowej, dobowej i zmianowej, nawiązuje się poprzez pełne wykorzystanie dla opracowania projektu rocznego planu rezerw, ujawnionych w toku walki o rytmiczny bieg produkcji, o prawidłowe współdziałanie wydziałów, odcinków produkcji i poszczególnych miejsc pracy.

System operatywnego planowania, opartego o miesięczne, dekadowe i dobowo-zmianowe zadania planowe, skonkretyzowane dla wszystkich odcinków produkcji i miejsc pracy, umożliwia skuteczną walkę o skrócenie cyklu produkcyjnego i przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, o dyscyplinę procesu technologicznego i dyscyplinę pracy, o obniżenie norm zużycia i kosztów produkcji w ogóle. Po trzecie, i to jest czynnik niezwykle ważny — **prawidłowe operatywne planowanie stwarza niezbędne przesłanki dla walki załóg o wykonanie i przekroczenie planu, dla aktywnego, kierowniczego udziału organizacji partyjnych i związków zawodowych w tej walce, dla prawidłowego opracowania i podejmowania zobowiązań w ramach współzawodnictwa pracy.** Praktyka operatywnych planów, związana z długofalowymi zobowiązaniami w cementowniach, kopalniach węgla itd., mówi wyraźnie o ogromnym znaczeniu wewnątrz-zakładowego

operatywnego planowania dla zwycięskiej realizacji planu na rok 1950 i planu 6-letniego.

Oczywiście, nie wolno zapominać, że plan operatywny, jak i każdy inny, nie może być układany tylko odgórnie, z za biurka. Podstawowym warunkiem zbudowania dobrego planu operatywnego jest przyciągnięcie do aktywnego udziału w jego opracowaniu i dyskutowaniu najlepszego aktywu robotniczego — przodowników pracy, racjonalizatorów.

Planowanie zdolności wytwórczej zakładów i norm technicznych maszyn i urządzeń

W praktyce obecnej planowanie zdolności wytwórczej przedsiębiorstw i wydziałów produkcyjnych zakładów pracy stanowi dziedzinę zaniedbaną i niedocenianą. Prawidłowe obliczenie i zaplanowanie zdolności wytwórczej może jednak stanowić niezwykle ważny czynnik postępu technicznego i organizacyjnego, czynnik kontroli właściwego opracowania projektów planu produkcyjnego. Stopień wykorzystania zdolności wytwórczej przedsiębiorstwa oświetla jaskrawo poważne braki, dysproporcje, wąskie „gardła" organizacji produkcji i mobilizuje równocześnie dyrekcje i załogi do walki o pełne uruchomienie rezerw produkcyjnych. Nie wystarczy jednak podjąć decyzję o planowaniu zdolności wytwórczej — trzeba jeszcze nauczyć się jej prawidłowego obliczenia, trzeba na tym odcinku zwalczyć szereg błędów oportunistycznego charakteru, zwalczyć nawyki kapitalistycznego sposobu myślenia. Istnieje tendencja do wadliwego obliczania zdolności wytwórczych, do sztucznego obniżania tzw. pułapu produkcyjnego, do ukrywania rezerw produkcyjnych. Różnica między prawidłowo obliczona zdolnością wytwórczą zakładu pracy a planem produkcji, podjętym na rok 1950, musi ujawnić wysoki stopień niewykorzystania szeregu maszyn i urządzeń i tym samym zmobilizować do energicznych poczynań celem usunięcia tych przeszkód, które powodują, że np. zdolność wytwórcza przeciętnych zakładów włókienniczych jest o 20 — 30% wyższa od zaplanowanej produkcji. A przecież bywa znacznie gorzej.

Tak samo należy odrzucić podobną błędną praktykę w zakresie obliczania zdolności produkcyjnej poszczególnych maszyn i urządzeń. Równocześnie należy powszechnie wprowadzić pojęcie i planowanie norm technicznych maszyn i urządzeń.

Określenie normy technicznej maszyny wychodzi z obliczeń sprawności osiągalnej w normalnych dla danego typu urządzeń warunkach, z uwzględnieniem osiągnięć przodujących robotników i techników.

Tak np. dla określenia norm technicznych naszych stalowni martenowskich nie wystarczą już dane dotychczasowe, oparte o wskaź-

niki przedwojenne i doświadczenia pierwszych lat powojennych. **Przodownicy pracy hutnictwa usprawnili organizację pracy w stalowniach i udowodnili, że normy techniczne pieców martenowskich należy zmienić i podnieść.** Podobnie, z chwilą przejścia na szybkościowe skrawanie rzecz się ma z normami technicznymi tokarek, frezarek itp., z normami technicznymi parowozów z chwilą przejścia do systemu wydłużania przebiegów bez mycia kotłów i bieżących napraw, to samo dzieje się na odcinku maszyn włókienniczych z chwilą przekroczenia dawniej ustalonych i rzekomo nieprzekraczalnych granic szybkości obrotów. Jednak podstawowym warunkiem walki o rewizję przestarzałych norm technicznych jest oczywiście samo ustalenie i stosowanie takich norm. **Dlatego też stawiamy na porządku dziennym zagadnienie opracowania norm technicznych maszyn i urządzeń tam, gdzie dotąd to nie zostało zrobione i wprowadzenie do planowania produkcji niezbędnego elementu planowania zdolności wytwórczej zakładu w oparciu o przewidywane zmiany techniczno-organizacyjne.**

W praktyce spotykamy się często z faktami nie tylko lekceważenia walki o prawidłowe normy techniczne, ale również z faktami hamowania inicjatywy robotników, którzy podejmują się udowodnienia, że „tradycyjne" poglądy techników starej daty co do możliwości wykorzystania parku maszynowego i urządzeń są przestarzałe, fałszywe.

Najboleśniejszą i najbardziej przykrą formą często nieświadomego defetyzmu oraz niewiary w możliwości usprawnienia i „odmłodzenia" maszyn i urządzeń jest tak częste u szeregu inżynierów i techników szafowanie zdaniem, że nasze urządzenia są przestarzałe, że większość maszyn nadaje się tylko na „szmelc", że trzeba całkowicie odnowić park maszynowy. Na tym tle dochodziło nawet do szkodniczego niszczenia i usuwania maszyn, do nadmiernego rozdymania importu inwestycyjnego, na tym tle rodziła się również niechęć do przestrzegania prawidłowego remontu urządzeń, skłonność do ucieczki od kłopotliwych inwestycji renowacyjnych ku łatwiźnie nowych, ale kosztownych i często zbędnych zamówień i robót inwestycyjnych. Jeśli wierzyć niektórym fachowcom starej daty, to poprawne funkcjonowanie wielu kotłów, turbin, parowozów itd., które dawno przekroczyły okres czynności, uznany dla nich za maksymalny, jest sprzeczne ze znanymi tym fachowcom prawami techniki, niezgodne z przepisami, bezkrytycznie przez nich przyjmowanymi, jako naukowe przesłanki. Dlatego też walka o prawidłowe ustalenie norm technicznych w oparciu o doświadczenia przodowników pracy i racjonalizatorów, powinna być przedmiotem stałej troski ze strony naszego aktywu partyjnego i związkowego oraz kierownictwa gospodarczego.

O nowy stosunek do maszyn

Do najważniejszych zadań organizacji partyjnych i związkowych w przemyśle należy krzewienie nowego, socjalistycznego stosunku do maszyn. Szczególnie dotyczy to zagadnienia tzw. „starych" maszyn i urządzeń. Jeśli w przemyśle włókienniczym wiele maszyn rzeczywiście przypomina dziś inwalidów pracy, to dzieje się to tylko z powodu złej obsługi, niestarannego czyszczenia, braku troskliwej opieki w formie remontów zapobiegawczych i nieprzestrzegania lub nawet nieustalania planów kapitalnego remontu. Drogą niedużych nakładów inwestycyjnych, przez usprawnienie i szkolenie obsługi, usprawnienie remontu, szersze stosowanie usprawnień krajowych i zaczerpniętych z doświadczeń zagranicznych, można osiągnąć wspaniałe wyniki i zmusić w większości wypadków nasze „stare" urządzenia i maszyny **do o wiele bardziej intensywnej pracy przy równoczesnym podniesieniu ich sprawności, precyzji i szybkości.**

Nowy stosunek do maszyn, rozwijany w szerokich masach pracujących, musi iść w parze z nowym stosunkiem dyrekcji zakładów do organizacji służby remontowej i służby ruchu w ogóle, oraz do bezwzględnej dyscypliny w przestrzeganiu planów remontowych. Utarł się u nas szkodliwy zwyczaj odkładania niezbędnych remontów i zaniedbywania przeglądów profilaktycznych maszyn i urządzeń pod pretekstem konieczności wykonania planu danego miesiąca, czy kwartału. Dzieje się to szczególnie tam, gdzie remont wymaga unieruchomienia podstawowych urządzeń np. pieców hutniczych, siłowni, kotłów itd. na dłuższy okres czasu.

A skutek jest taki, że niespodziewane postoje i uszkodzenia urządzeń, związane z przekroczeniem dopuszczalnych granic użytkowania bez remontu, powodują jeszcze dotkliwsze straty, niż przerwa na okres remontu planowanego. Taka strusia polityka nie może być nadal tolerowana.

Jak należy rozwiązać ten problem? Jak można uniknąć długotrwałych postojów, przestrzegając równocześnie żelaznej dyscypliny planu remontów? Należy za przykładem przodowników pracy zakładów sztucznego jedwabiu i wielu innych zakładów przede wszystkim doprowadzić do skrócenia okresu prac remontowych.

Należy również zmienić organizację prac remontowych. Doświadczenie wykazuje, że cały szereg operacji w zakresie remontu może być dokonywany bez unieruchomienia zespołu. Skracając czas remontów, szkoląc brygady remontowe i kierując do nich najzdolniejszych fachowców, wzmagając kontrolę stanu maszyn, stosując szereg środków zapobiegawczych, przygotowując zawczasu niezbędne części zamienne, budując bazy remontowe przy wszystkich wielkich zakładach, lub dla wspólnej obsługi blisko leżących zakładów, możemy osiągnąć poprawę stanu maszyn, zwiększyć ilość maszynogo-

dzin produktywnych, zapewnić ciągłość produkcji i doprowadzić z czasem do zupełnego prawie wykreślenia nieprzewidzianego postoju maszyn ze słownictwa naszego planowania. Drugim podstawowym czynnikiem, ułatwiającym wprowadzenie żelaznej dyscypliny na odcinku gospodarki remontowej, jest taka poprawa obsługi maszyn i urządzeń, która umożliwi przedłużenie okresu międzyremontowego. Samochód źle obsługiwany częściej odstawiany jest do warsztatu i mimo to szybciej wypada z ruchu, aniżeli samochód, którego kierowca odpowiednio przestrzega przepisów jazdy i eksploatacji wozu. W 1950 r. coraz częstsze są wyniki współzawodnictwa szoferów, przekraczających 100 tys. km jazdy bez kapitalnego remontu. Również maszyniści parowozów zaczynają przekraczać 100 tys. km jazdy bez napraw bieżących i płukania kotła. Ruch ten winien objąć również obsługę maszyn i urządzeń zakładów produkcyjnych, wpłynąć na podniesienie kultury obsługi i bardziej racjonalne wykorzystanie środków produkcji i stać się potężnym czynnikiem wychowawczym w walce o nowy, socjalistyczny stosunek pracowników do maszyn i urządzeń.

Dużą pomocą w realizacji tych zadań będzie energiczna walka o powszechne wprowadzenie rejestrów maszyn i drukowanie przepisów obsługi maszyn i urządzeń. Na podstawie tych dokumentów mogą robotnicy przestrzegać właściwej obsługi i konserwacji maszyn, mogą też dokształcać się w znajomości zawodu, sprawdzać swe umiejętności. Podpis, złożony przez palacza kotłowego, stwierdzający, że zapoznał się z przepisami obsługi i ponosi odpowiedzialność za ich przestrzeganie wzmacnia świadomość wagi wykonywanej pracy i równocześnie zobowiązuje do częstego studiowania tych przepisów. Im więcej będzie dostępnie opracowanych przepisów eksploatacyjnych i instrukcji remontowych dla danego typu i rodzaju maszyn, a nawet w koniecznych wypadkach i dla nie typowych, indywidualnych obiektów, tym łatwiej opanują robotnicy i technicy zasady najbardziej racjonalnej obsługi środków produkcji, tym szybciej rozwinie się walka o przedłużenie wieku użyteczności maszyn i urządzeń, o skrócenie okresu remontu, o przedłużenie okresu międzyremontowego, o „odmłodzenie" i modernizację naszego parku maszynowego.

O podnoszenie kwalifikacji załóg

Dla osiągnięcia przełomu w planowaniu wewnątrz-zakładowym i w planowaniu **robót budowlano-montażowych, w** organizacji produkcji, w organizacji **służby remontowej i** obsługi maszyn, **w walce o postępowe normy techniczne maszyn i urządzeń, o** pełne wykorzystanie **zdolności** wytwórczej **zakładów** produkcji i przedsiębiorstw **budowlanych, o wykrywanie i uruchamianie** rezerw produkcyjnych **— niezbędna jest w 1950 roku i w ciągu lat** następnych uporczywa

kampania **podnoszenia poziomu kwalifikacji zatrudnionych w gospodarce narodowej robotników, techników i inżynierów.** Nowy narybek, absolwenci szkół zawodowych i wyższych również wymagają stałej opieki w pierwszym okresie, pomocy w opanowaniu **praktyki** produkcyjnej, w uzyskaniu **doświadczeń** zdobytych przez starą kadrę fabryczną, osiągniętych przez przodowników pracy i starych, zasłużonych majstrów, techników i inżynierów.

Szkolenie załóg staje się jednym z centralnych i dotąd nienależycie docenianych problemów. Z chwilą, gdy z dnia na dzień rosną wymagania techniczne, wymogi jakości i gatunkowości produkcji, gdy przed załogami stoi zadanie mobilizacji dziesiątków miliardów złotych drogą przyśpieszenia obiegu środków obrotowych, gdy usprawnienie procesów technologicznych jest warunkiem zwycięskiego wykonania planu — nie można obojętnie przechodzić do porządku dziennego nad wadliwą organizacją przenoszenia doświadczeń, upowszechniania usprawnień i podnoszenia poziomu kwalifikacji robotników, techników i inżynierów. Hasłem dnia jest: równać na przodujące zakłady pracy, na przodujące wyniki, na przodujące normy techniczne. Wymaga to jednak stałej troski o poziom wiedzy technicznej, wprawę i właściwy stosunek do pracy każdego robotnika. Dyrekcja przedsiębiorstw, kierownicy wydziałów produkcyjnych, majstrowie i brygadziści muszą nieustannie śledzić za postępem w szkoleniu indywidualnym, grupowym, kursowym oraz w działalności instruktorów współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego. Na czoło wysuwa się w tej dziedzinie problem majstra, jako bezpośredniego organizatora, instruktora i wychowawcy robotnika. Sytuacja jest trudna na tym odcinku. Mści się błąd kilkuletniego zaniedbania doboru, szkolenia i braku opieki nad majstrem.

Naprawa zaniedbań wymaga przede wszystkim postawienia wymogów wiedzy technicznej i znajomości przepisów procesu technologicznego i organizacji pracy wszystkim majstrom, wszystkim technikom zatrudnionym w produkcji. Istnieje na przykład projekt opracowania wykazu pytań i zadań egzaminacyjnych dla majstrów i techników przemysłu wełnianego. Pod warunkiem dostarczenia przez Centralny Zarząd Przemysłu Wełnianego odpowiednich materiałów szkoleniowych i organizacji odpowiednich seminariów, majstrzy i technicy tego przemysłu zgłoszą się po roku do egzaminu, który w wyniku określi ich przydatność do zajmowanego stanowiska. Zagadnienie minimum niezbędnych kwalifikacji nie ogranicza się jednak do podnoszenia poziomu kwalifikacji majstrów i techników.

Należy zwrócić uwagę na tak szkodliwe a jednak często występujące zjawisko wadliwego zaszeregowania robotników. Zaszeregowanie do takiej czy innej kategorii związane jest z wymogami kwalifikacyjnymi. Dzieje się to jednak bez właściwego badania poziomu wiedzy zawodowej, awanse zależą często od subiektywnej, przypadkowej

oceny bezpośrednich kierowników. W zakładach pracy winny funkcjonować komisje egzaminacyjno-kwalifikacyjne, co wydatnie wpłynie na zwiększenie pędu do szkolenia zawodowego, na właściwe przygotowanie kandydatów do awansu w zaszeregowaniu. Zdobycie minimum niezbędnej wiedzy zawodowej musi być udostępnione przez masowe wydawnictwa, umożliwiające samokształcenie i organizację kursów podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Programy tych kursów wymagają niezwykle szybkiej i intensywnej pracy z pełnym wykorzystaniem olbrzymiego doświadczenia Związku Radzieckiego. Uporządkowania i pomocy wymaga również popularna już w Polsce forma instruktażu prowadzonego przez wybitnych przodowników pracy i racjonalizatorów. Doświadczenia instruktorów brygad zespołowego współzawodnictwa w górnictwie, instruktorów przemysłu włókienniczego z tow. Gościmińską na czele wykazują, że walka o socjalistyczne, postępowe normy techniczne pracy, maszyn i urządzeń możliwa jest pod warunkiem szybkiego przenoszenia metod przodowników pracy przez najlepszych spośród nich, którzy na stałe lub na pewien okres czasu poświęcają się wielkiej misji szkolenia do nowych metod pracy. Z kolei wymaga również usystematyzowania i samo przygotowanie wybranych przodowników pracy do prawidłowego pełnienia funkcji instruktorów i majstrów. Im szybciej będą organizowane kursy dla wyróżniających się nie tylko wydajną pracą ale i zdolnościami organizacyjnymi przodowników pracy — tym szybciej uzupełnią się kadry majstrów i brygadzistów nowymi ludźmi, którzy wniosą nowe metody, młody zapał i twardą wolę walki o plan, o oszczędności, o dyscyplinę pracy i postęp techniczny i tym szybciej wyrosną spośród robotników nowe kadry kierowników i dyrektorów przedsiębiorstw, nowe kadry ludowej inteligencji.

Jak mało dbają niektóre dyrekcje o przenoszenie doświadczeń przodowników pracy świadczą przykłady wzięte z przemysłu włókienniczego. Ulepszenia organizacyjne i techniczne jednych fabryk włókienniczych bynajmniej nie znajdują szybko naśladowców w pozostałych zakładach. Stąd dziwna często pstrokacizna metod pracy i nierównomierność w rozwoju poszczególnych fabryk. Braki w organizacji pracy widoczne od razu dla obserwatorów przybyłych z innych zakładów, a nawet dla laików nie obznajmionych z procesem produkcji — nie są często dostrzegane przez konserwatywne elementy kierownictwa technicznego. Zjawisko to występuje również u części robotników, którzy nie mogą się pozbyć starej rutyny, wyzbyć nieufności do „nowinek", niechęci do „eksperymentowania". Głęboki oddźwięk przedstawienia teatralnego „Brygada szlifierza Karhana" świadczy o aktualności problematyki walki nowego ze starym w sensie walki z rutyną i konserwatyzmem, z lekceważeniem uczniów i młodzieży, z egoizmem ujawniającym się w niechęci do przekaza-

nia doświadczeń zawodowych. Siła przyzwyczajenia i nawyków, „ślepota fabryczna", polegająca na niewidzeniu oczywistych braków i nonsensów w organizacji produkcji, mogą być zwalczone jeśli obowiązek przenoszenia doświadczeń z fabryki do fabryki, z placu budowy na inny plac budowy, z miejsca pracy do miejsca pracy będzie w stosunku do dyrekcji i majstrów rygorystycznie przestrzegany, jeżeli każde Ministerstwo, Centralny Zarząd, Zjednoczenie będzie dysponować ekipami inspektorów — organizatorów produkcji, których jedynym zadaniem będzie wędrować szlakiem osiągnięć produkcyjnych i kontrolować przenoszenie przodujących metod usprawnień i wynalazków, bezlitośnie ujawniać braki i błędy w organizacji pracy.

Okólniki i instrukcje bez działalności żywych ludzi nie spełniają zadania, a biuletyny usprawnień wydawane przez Urząd Patentowy bynajmniej nie wystarczą do tego, by skłonić poszczególne dyrekcje do ich wprowadzenia w życie.

Doświadczenia przodujących zakładów pracy, przodujących metod pracy, usprawnienia i wynalazki muszą być przenoszone i realizowane — takie jest prawo postępu w naszej gospodarce i ktokolwiek uchyla się od wykonania tych zadań staje się zawalidrogą na szlaku do socjalizmu i niezależnie od subiektywnych przyczyn zaniedbania i od poziomu świadomości politycznej zasługuje na miano konserwatysty, rutyniarza, człowieka, który stracił to co jest najcenniejsze w charakterze socjalistycznego pracownika: poczucie nowości, entuzjazm dla nowych rozwiązań, dla nowych problemów.

O postępowe normy techniczne pracy

Nasze organizacje partyjne i związkowe, nasze organy gospodarcze muszą sobie zdać sprawę z tego, że u podstaw wielu niedociągnięć, braków i błędów w pracy planowania wewnątrz-zakładowego, w systemie płacy i organizacji pracy leży zaniedbanie na odcinku technicznego normowania pracy. Zasada opłacania pracy według jej ilości i jakości ulega wypaczeniu przez stosowanie nieprawidłowo ustalonych norm. Szczególnie wyraźnie wystąpiło to w budownictwie. Np. zbrojarz w budownictwie może osiągnąć znacznie wyższe zarobki od murarza, jeśli norma na jednostkę czasu będzie prawidłowo ustalona dla murarza, zaś zaniżona dla zbrojarza.

Zaniżone normy pracy powodują niesprawiedliwość w wynagradzaniu pracowników, demobilizują załogi, dezorganizują planowanie.

Ustalenie prawidłowych, technicznych norm pracy nie jest bynajmniej zadaniem łatwym. Normowanie pracy oznacza określenie czasu, w ciągu którego winna być dana praca wykonana. Prawidłowe rozstrzygnięcie tego zadania wymaga jednak wszechstronnej analizy i badania zarówno możliwości produkcyjnych danego miejsca roboczego, jak też studiowania metod pracy przodujących robotników.

Analiza i badanie muszą doprowadzić do ustalenia najbardziej racjonalnych form eksploatacji maszyn i urządzeń i dokładnego opracowania poszczególnych elementów procesu produkcyjnego, oraz do ustalenia najbardziej racjonalnej organizacji miejsca pracy, uwzględniającej doświadczenia współzawodnictwa pracy. Normy pracy ustalone drogą takich metod analizy i badań nazywamy **technicznymi normami** — w odróżnieniu od norm ustalonych tylko na podstawie danych statystycznych, grupujących jedynie sumy czasów poszczególnych operacji i czynności bez ich analizy i rozczłonkowania, oraz od norm zwanych np. w budownictwie „tradycyjnymi". Normy „tradycyjne" to są właśnie takie normy, które zostały kiedyś ustalone i nadal są przyjmowane jako miernik ilości i jakości pracy mimo, że zmieniły się warunki pracy, organizacja pracy, a nawet i sam proces technologiczny, do którego te normy się odnosiły.

Normowanie techniczne pracy wymaga stałych, nieprzerwanych badań procesów pracy, szczegółowej analizy podziału pracy i czasu pracy w zależności od stosowanej technologii, postępu mechanizacji i automatyzacji pracy, od zmian w organizacji pracy i w poziomie kwalifikacji robotników.

Z kolei prawidłowo przeprowadzona praca analityczna i badawcza wyrażona w naukowo opracowanej normie pracy staje się czynnikiem regulującym i organizującym produkcję, czynnikiem zmuszającym dyrekcję, kierownictwo techniczne i poszczególnych wykonawców do stosowania prawidłowych metod organizacji, podziału pracy i obsługi miejsca pracy.

Systematyczne studiowanie doświadczeń przodowników pracy i odbicie tych studiów w normowaniu pracy stanowi poważny czynnik postępu technicznego. Przykładem tego mogą być nowe katalogi norm pracy w budownictwie zawierające już wykaz prac, które winny być prowadzone metodą zespołową, metodą Krajewskiego i Religi, Poręckiego i setek innych inicjatorów nowych, rewolucyjnych form organizacji pracy. Nie oznacza to, że nowe katalogi norm budowlanych odpowiadają już całkowicie pojęciu norm technicznych, stanowią one jednak bez wątpienia duży postęp i usuwają szereg błędów, polegających na ustaleniu dla niektórych kategorii robót jaskrawo zaniżonych norm, co z kolei powodowało niesłuszne i przypadkowe różniczkowanie zarobków robotników o podobnych kwalifikacjach. Nowe katalogi norm wprowadzają również liczne, nowe pozycje robót, które dotąd nie były normowane, co wydatnie rozszerza system pracy akordowej.

Wreszcie, nowe katalogi norm realizują zasadę podwyższania norm z chwilą, gdy nowa organizacja pracy i postęp mechanizacji pracy umożliwia skrócenie ilości czasu niezbędnego dla wykonania danej czynności, oraz również słuszną zasadę, że należy stale analizować praktykę stosowania norm i korygować błędy w ich ustalaniu.

Równocześnie jednak podkreślić należy, że w budownictwie prawie nie było dotąd techników normowania pracy, że kierownicy przedsiębiorstw i centralnych zarządów mało interesowali się zagadnieniem normowania pracy, że dyrekcje przedsiębiorstw mało wnikały w prawidłowość zapisów nie tylko wykonanych prac akordowych, ale nawet obecności przy pracy. W tej chwili dopiero, wraz z kampanią o wprowadzenie w życie protokółu do układu zbiorowego, zatwierdzającego nowe normy pracy, rozpoczyna się zwrot na odcinku organizacji i kontroli miejsca pracy.

Towarzysz Stalin uczył: „bez norm technicznych niemożliwa jest planowa gospodarka. Prócz tego normy techniczne potrzebne są na to, by pozostające w tyle masy podnosić do poziomu przodujących. Normy techniczne — to wielka siła regulująca, organizująca w fabryce szerokie masy robotnicze wokół przodujących elementów klasy robotniczej. A zatem potrzebne są nam normy techniczne, ale nie takie, jakie istnieją obecnie, lecz wyższe".*)

Jednak w naszej dotychczasowej praktyce, i to nie tylko w budownictwie, nie docenialiśmy należycie tej „wielkiej, regulującej siły", a świadomość roli i znaczenia prawidłowo ustalonych norm nie dotarła do szerokich rzesz pracujących. Dlatego na podkreślenie zasługuje poważna praca dokonana w górnictwie na odcinku opracowania szczegółowych norm pracy dla tak trudnego terenu, w którym dużą rolę odgrywają zmienne warunki pokładów.

Wprawdzie w ciągu roku 1949 nastąpił szereg wypaczeń i normy w szeregu kopalń zostały sztucznie obniżone, co z kolei powodowało niesprawiedliwe i krzywdzące różnice płac, jednak w ciągu ostatnich miesięcy błędy te w zasadzie zostały naprawione.

W przemyśle węglowym po raz pierwszy również zostały zorganizowane kursy techników normowania i zorganizowana sprawna służba normowania pracy.

Niektórzy towarzysze wciąż jeszcze zapominają, że beztroski stosunek do zadań **technicznego** normowania pracy przeczy zasadzie socjalistycznej organizacji pracy, hamuje postęp techniczny, powoduje osłabienie tempa wzrostu wydajności pracy — a tym samym **wpływa na obniżenie zarobków**. Na Kongresie Zjednoczeniowym naszej partii tow. Minc mówił, że wysokie normy oznaczają wysoką wydajność i wysokie zarobki, a niskie normy — niską wydajność i niskie zarobki, jednak prawda ta nie dotarła dostatecznie daleko i głęboko. Dlatego na porządku dziennym walki o plan 1950 stoi zagadnienie dyscypliny norm, organizacji służby techników normowania pracy, systematycznych badań poszczególnych procesów pracy i osiągnięć współzawodnictwa pracy, systematycznego

*) Przemówienie na I Wszechzwiązkowej Naradzie Stachanowców, „Zagadnienia leninizmu", wyd. polskie 1947 r., str. 414.

rozszerzania zasięgu prac normowanych i na tej podstawie akordowanych, co z kolei wpłynie na wzrost wydajności pracy i podwyższenie zarobków.

O socjalistyczną dyscyplinę pracy

Z problemem prawidłowego normowania pracy łączy się ściśle problem dyscypliny pracy, przede wszystkim na odcinku walki o pełne produkcyjne wykorzystanie ustawowego czasu pracy.

Czas pracy nie jest jeszcze w pełni wykorzystany, jest marnotrawiony z winy tych, którzy w sposób nieusprawiedliwiony opuszczają miejsce pracy, dezerterują z posterunku, na którym mają wykonać ważne, planowe zadania, lub lekkomyślnie zaniedbują elementarne przepisy regulaminu wewnętrznego w dziedzinie obsługi maszyn, urządzeń, instalacji, przestrzegania przepisów bezpieczeństwa pracy i bezpieczeństwa ruchu.

Olbrzymia większość pracowników pracuje uczciwie i sumiennie, tym bardziej więc zasługują na odpowiednio surowe potraktowanie ci, którzy nie liczą się z wymogami solidarności załogi walczącej o wykonanie planu, nie dbają o harmonijny, regularny rytm pracy i starają się uzyskać jak najwięcej pieniędzy przy jak najmniejszym wkładzie pracy — symulując chorobę, podając fałszywe przyczyny nieobecności, lub nie przychodząc do pracy bez podania jakichkolwiek motywów.

Żaden społeczny proces organizacji produkcji nie może się odbywać bez oparcia o dyscyplinę pracy. Dyscyplina pracy rodzi się z chwilą gdy proces produkcji obejmuje więcej niż jednego pracownika. Jednak dyscyplina ta jest zasadniczo odmienna w antagonistycznym społeczeństwie klasowym i w społeczeństwie socjalistycznym.

Dyscyplina pałki średniowiecza, dyscyplina głodu w ustroju kapitalistycznym, jak to lapidarnie określił Lenin, stanowią wyraz stosunków ucisku i eksploatacji, bezwzględnego wyzysku i bezwzględnego podporządkowania tych, którzy sprzedają swą siłę roboczą, tym, którzy ją nabywają, tak jak nabywają surowce i maszyny. **Świadoma dyscyplina pracujących, którzy sami przejęli ster władzy w swe ręce i sami kierują produkcją, sami organizują swą pracę, powołując do tego celu aparat, który IM służy, stanowi najbardziej rewolucyjny czynnik dalszych przekształceń społecznych, stanowi wyraz nowego stosunku człowieka do środków produkcji i sił przyrody.** „Komunizm to wyższa w stosunku do kapitalistycznej wydajność pracy robotników, pracujących dobrowolnie, świadomych, zjednoczonych, posługujących się najnowszą techniką" pisał Lenin.

Wytworzenie nowej socjalistycznej dyscypliny pracy, wynikającej z nowych stosunków społecznych, ukształtowanie świadomego

stosunku do mienia społecznego stanowiły temat wielu wypowiedzi Lenina i Stalina.

Wielcy przywódcy mas pracujących całego świata uczyli, że w oparciu o rozwijający się ruch współzawodnictwa pracy, o masy uczciwych pracowników można i należy w warunkach okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu i tak długo jak długo w świadomości zacofanych warstw społeczeństwa żyją jeszcze burżuazyjne nawyki myślenia i przesądy — bezlitośnie zwalczać bumelantów, oszustów, symulantów, zwalczać energicznie naruszanie socjalistycznej dyscypliny pracy przez elementy aspołeczne, szkodnicze i wrogie. Ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy niedawno uchwalona przez Sejm chroni interesy Państwa i pracowników przed świadomym łamaniem zasad planowej produkcji, jednak w dalszym ciągu podstawowym czynnikiem działania pozostaje wzmożenie pracy wychowaczej i uświadamiającej w tej dziedzinie.

Straty ponoszone przez gospodarkę narodową w związku z nieusprawiedliwionym opuszczaniem dniówek i godzin roboczych oraz w związku z oszukańczymi manipulacjami pewnej liczby symulantów, którym udaje się okradać kasę Ubezpieczalni Społecznej kosztem pomocy chorobowej dla rzeczywiście chorych pracowników — są znaczne. Szczególnie jednak dotkliwie odbija się naruszanie dyscypliny pracy przez pewną, choć nieznaczną część załogi na rytmiczności procesów produkcyjnych, na wykonaniu planów operatywnych. Straty w urzędach i biurach związane z brakiem punktualności i nieumotywowaną absencją są mniej widoczne i obliczalne; jednak w sumie stanowią one poważny uszczerbek w normalnym funkcjonowaniu aparatu państwowego i kierownictwa gospodarczego.

Przebieg zebrań poświęconych omówieniu ustawy o dyscyplinie pracy wskazuje, że robotnicy mają już dosyć dotychczasowej liberalnej polityki tych dyrekcji przedsiębiorstw, które podchodzą do zagadnienia walki z próbami łamania dyscypliny pracy i tolerują podrywanie wysiłków załogi przez aspołeczne jednostki. Odpowiedzialność kierowników za prawidłową kontrolę obecności, o czym wyraźnie mówi ustawa, stanowi poważny krok naprzód i wpłynie na wzmocnienie zainteresowania kierownictwa przedsiębiorstw sprawami zatrudnienia, na wzmożenie kontroli przestrzegania regulaminu wewnętrznego pracy, oraz na jego uzupełnienie i poprawienie. Wreszcie, na tle kampanii, której ostrze skierowane jest przede wszystkim przeciw nieusprawiedliwionej nieobecności przy pracy — można będzie i należy postawić sprawę **wzmocnienia dyscypliny technologicznej i ustalenia odpowiedzialności za straty wynikające z nieprzestrzegania przepisów procesu technologicznego i kontroli jakości.** W ten sposób ulegną zmniejszeniu straty ponoszone przez państwo i robotników w związku z postojami maszyn i urządzeń, z nieterminowym zaopatrzeniem, złą organizacją produkcji. Ze

szczególną surowością będą zwalczane zaniedbania w przestrzeganiu elementarnych przepisów bezpieczeństwa pracy i ruchu, zaniedbania powodujące często straty w ludziach i niszczenie majątku społecznego.

Wprowadzenie bardziej rygorystycznego systemu kontroli wykonania i systematyczne sprawdzanie dyscypliny w realizacji zaleceń i zarządzeń władz zwierzchnich, winno w 1950 r. doprowadzić do częściowego choćby usunięcia biurokratycznych nawyków i braku energii w bezwzględnym wykonywaniu zarządzeń, jakie cechuje jeszcze poważną część elementu urzędniczego. System lotnych inspekcji sprawdzających wykorzystanie personelu pomocniczego, celowość obsad, sposób pracy poszczególnych referatów i wydziałów — wpłynie, jeśli będzie szeroko stosowany, na szybkie usuwanie szkodliwego liberalizmu w stosunku do uchybień służbowych, jaki spotyka się jeszcze u wielu kierowników departamentów, biur, central, centralnych zarządów, instytutów, instytucji.'

Walka o wykonanie planu zaopatrzenia

Realizacja planu 1950 r. zależna jest w poważnym stopniu od pokonania trudności w zaopatrzeniu gospodarki narodowej, szczególnie w zakresie deficytowych surowców i wyrobów. Walka o przekroczenie planu produkcji również wiąże się ściśle z walką o oszczędność w zużyciu szeregu materiałów i surowców. Wady i braki w funkcjonowaniu służb zaopatrzenia odbijają się boleśnie na regularności i jakości produkcji, zagrażają wykonaniu planów poszczególnych zakładów pracy. Powiązanie wzajemne przedsiębiorstw, ich kooperacja — stanowią o tym, że zahamowanie dostaw na małym stosunkowo odcinku frontu produkcji powoduje reakcję „łańcuchową", to znaczy przenoszenie się trudności z zakładu na zakład.

Trudności zaopatrzenia można podzielić na dwie kategorie:

1) niedostateczna jakość planowania i organizacji zaopatrzenia,
2) rzeczywiste trudności w zakresie niektórych ostro deficytowych surowców.

Co należy zrobić i co już zostało zrobione w pierwszej kategorii trudności?

W 1950 r. uległ zmianie system organizacji zaopatrzenia, uporządkowano współpracę Central Handlowych i Central Zaopatrzenia. W tej chwili jest już w toku kampania zawierania planowych umów między dostawcami i odbiorcami w przemyśle i handlu. Bilanse materiałowe PKPG objęły już znacznie większą liczbę artykułów. W dalszym ciągu jednak szwankuje poważnie ustalanie, planowanie i kontrola norm zużycia. W 1949 r. zdarzało się, i to dosyć często, że dany zakład a nawet Centralny Zarząd domagał się na podstawie rzekomo sprawdzonych norm zużycia jakiejś ilości deficytowych su-

rowców i otrzymawszy nie więcej niż 50% żądanej ilości, jednak spokojnie wykonywał plan produkcyjny.

Praktyka sztucznie podwyższonych ilościowych planów zaopatrzenia stanowi odpowiednik praktyki sztucznie zaniżonych planów produkcyjnych i w skutkach powoduje często jeszcze poważniejsze perturbacje. Dlatego też należy z całą ostrością tępić tego rodzaju nadużycia i za wszelką cenę doprowadzić do uruchomienia sprawozdawczości materiałowej, która pozwoli uchwycić stan zapasów materiałowych i odtworzyć ruch zasobów materiałowych.

Komisja upłynnienia remanentów spowodowała już duże ożywienie na odcinku upłynnienia nadmiernych i zbędnych zapasów. Kontrola społeczna robotników ujawniła fantastyczne często formy „chomikowania", gromadzenia niepotrzebnych materiałów w zakładach pracy. Kontrola bankowa i ustalenie normatywów zapasów powoduje również przyspieszenie procesu wyzbywania się przez przedsiębiorstwa i instytucje zbędnych remanentów, zamrażających w całym kraju dziesiątki miliardów złotych środków obrotowych i powodujących sztuczne trudności w zaopatrzeniu tych zakładów, które nie osiągnęły nawet ilości zapasów przewidzianych normatywami.

Obecnie należy już przejść do drugiego etapu ofensywy na froncie zaopatrzenia, do rewizji zbyt wysokich często normatywów zapasów, do rewizji często wadliwie ustalonych, zbyt wysokich norm zużycia. Również na tym odcinku przystępujemy w 1950 r. do technicznego ustalania norm, tzn. do wszechstronnej, w miarę możliwości, analizy warunków produkcji, do badania doświadczeń przodujących zakładów i przodujących robotników w zakresie zmniejszenia zużycia materiałów.

Idzie jednak nie tylko o ustalenie niższych, bardziej racjonalnych norm zużycia, ale również o uruchomienie całego arsenału środków technicznych i organizacyjnych, zmniejszających zużycie surowców i materiałów pomocniczych, paliwa i energii. Tu przechodzimy do zagadnienia drugiej kategorii trudności. Pewne surowce są i będą ostro deficytowe, o ile nie zostaną szybko i energicznie uruchomione wszystkie dostępne środki dla obniżenia norm zużycia na jednostkę wyrobu, dla wykorzystania materiałów zastępczych i odpadków. Mamy do zanotowania duże osiągnięcia na tym odcinku, szczególnie w produkcji skór świńskich zastępujących skórę importową, w obniżeniu zużycia surowców włókienniczych na metr tkaniny przez zmniejszenie odpadków i braków oraz przez usprawnienie procesu technologicznego. Zmiana norm obliczeniowych biur projektowych w zakresie budownictwa obniżyła wydatnie zużycie żelaza, podobnie jak zastosowanie wyższych gatunków stali w budownictwie daje oszczędności 15 — 20% żelaza. Bardzo poważne wyniki zostały osiągnięte w zakresie oszczędności miedzi i innych metali nieżelaznych.

Jednak możliwości w tej dziedzinie są jeszcze ogromne i marnotrawstwo wciąż jeszcze jest poważne. Wystarczy wymienić takie przykłady, jak roczna strata 150 tys. metrów sześciennych drewna z powodu niedostatecznej organizacji zwrotu i naprawy opakowań drewnianych, jak niepełne wyzyskanie odpadków przemysłu włókienniczego, skórzanego, drzewnego, metalowego, które mogą stanowić cenny surowiec dla drobnego przemysłu, dla produkcji skóry zastępczej, dla produkcji tkanin tzw. odpadkowych i kotoniny zastępującej bawełnę itd.

Do walki o oszczędność surowców, o wykorzystanie odpadków, o uruchomienie produkcji materiałów zastępczych, o oszczędność węgla i innych paliw, energii elektrycznej i pary — nasze organizacje partyjne i związkowe muszą przyciągnąć setki tysięcy pracujących, zmobilizować inżynierów i techników, wpłynąć na wzmożenie pracy Instytutów Badawczych. Należy również poprawić system premiowania za oszczędności deficytowych surowców. Naszym zadaniem jest pokonywać wszystkie trudności organizacyjne i techniczne, nie tylko usuwać bieżące braki na odcinku zaopatrzenia, ale również stworzyć odpowiednie rezerwy dla przekroczenia planów produkcyjnych i przystąpić do bardziej rygorystycznej polityki gromadzenia rezerw państwowych.

O wzrost produkcji drobnego przemysłu

Walka o usprawnienie zaopatrzenia łączy się ściśle z problemem rozwoju drobnej wytwórczości na bazie lokalnych, dotąd niewyzyskiwanych, surowców i kopalin, na bazie wykorzystania odpadków, wreszcie dla uruchomienia właściwej sieci zakładów usługowych: naprawczych, instalacyjnych, fryzjerskich, fotograficznych, remontowo-budowlanych itd. Poważnym również elementem rozwoju drobnej wytwórczości jest istnienie okresowej rezerwy siły roboczej na wsi i możliwość ożywienia i rozkwitu starych, tradycyjnych ośrodków sztuki ludowej i rzemiosła ludowego.

Plan na 1950 r. przewiduje wzrost produkcji uspołecznionej drobnej wytwórczości o 67%. Nie jest to bynajmniej plan zbyt wysoki. W następnych latach planu 6-letniego tempo tego rozwoju jeszcze wzrośnie, dziś jednak na przeszkodzie stoi jeszcze brak dostatecznie mocnej bazy organizacyjnej, brak dostatecznej dbałości władz terenowych o rozwój tego poważnego działu przemysłu, niedocenianie, także i w resortach centralnych, roli i znaczenia drobnej wytwórczości, która w państwowym przemyśle miejscowym, spółdzielczości pracy, przemyśle prywatnym, rzemiośle i chałupnictwie zatrudnia blisko 800 tys. ludzi, a więc olbrzymią armię pracowników. Pracownicy ci jednak szczególnie w przemyśle prywatnym, rzemiośle chałupnictwie pracują mało wydajnie, warsztaty pracy są prymitywne, czas pracy nie wyzyskany, postoje ludzi i maszyn nader częste.

Powstanie Centralnego Urzędu Drobnej Wytwórczości, utworzenie połączonego z dwóch central Związku Spółdzielni Pracy, reorganizacja spółdzielczości pracy przez powołanie wojewódzkich związków branżowych lub wojewódzkich związków spółdzielni i szereg innych zmian organizacyjnych — stwarza nowe, pomyślne warunki dla rozwoju uspołecznionej drobnej wytwórczości.

Podstawowe jednak znaczenie w tej dziedzinie posiada reforma ustroju administracyjnego i powołanie jednolitych terenowych organów władzy państwowej. Rady Narodowe i ich prezydia będą mogły właściwie pokierować drobną wytwórczością, uwzględnić inicjatywę oddolną, uruchomić szereg nieczynnych zakładów materiałów budowlanych, jak cegielnie, wapienniki itd., popierać rozwój drobnego przemysłu spożywczego.

Uspołeczniona drobna wytwórczość może zlikwidować szereg luk w zaopatrzeniu rynkowym, rozwinąć szeroko produkcję wyrobów galanteryjnych i gospodarstwa domowego, skutecznie zwalczać spekulację i wypierać elementy kapitalistyczne.

Nowy etap rozwoju socjalistycznego handlu

Zadania stawiane przed drobną wytwórczością: wzbogacenie asortymentu towarów rynkowych, uzupełnianie luk w produkcji artykułów spożycia, uruchomienie przemysłu artystycznego i ludowego zbiegają się z inną grupą zadań, stawianych w r. 1950 socjalistycznemu handlowi.

Blisko 50 tys. punktów handlu detalicznego, państwowego i spółdzielczego w roku 1950 w porównaniu z cyfrą 25 tys. punktów w 1948 roku stanowi ilustrację dynamiki rozwojowej na tym odcinku. Obroty na szczeblu detalu wzrastają w tym samym czasie o 244%. Stan zatrudnienia w całości handlu uspołecznionego (hurt, detal i administracja) przekroczyć ma w r. 1950, wg szacunków, 400 tys. osób. Jest to armia ogromna, ale jeszcze niedostatecznie zdyscyplinowana, przeszkolona, sprawdzona w pracy. Również na odcinku administracji Central Handlowych ujawniają się trudności związane z błyskawicznym niemal tempem rozwoju szeregu organizacji, powołanych do życia w r. 1949 i 1950. Wystarczy podać przykład planu rozwoju sieci M.H.D., aby ocenić trudności piętrzące się przed handlem uspołecznionym. Jednak ani tempo rozwoju, ani trudności kadrowe, ani brak lokali, ani brak doświadczenia nie mogą usprawiedliwić rażących wad i braków w funkcjonowaniu aparatu handlu uspołecznionego. Życie gospodarcze nie może czekać na stopniowe, ewolucyjne porządkowanie struktury i działalności organizacji handlowych. Konieczne są nadzwyczajne wysiłki i niesłychana operatywność w reagowaniu na sytuację rynkową, na reklamacje konsumentów, na złą obsługę detalu przez hurt, złą obsługę hurtu

przez centrale i central przez przemysł. Najgorszym wrogiem „wewnętrznym" handlu uspołecznionego jest biurokratyzm, który w tak operatywnej dziedzinie jak handel, powoduje olbrzymie szkody. Aparat handlowy szczególnie na szczeblu hurtu, który nie dba o to by dostarczyć zwiększonej ilości towarów do sklepów na początku miesiąca, bezpośrednio po dokonaniu wypłat, który planując masę towarową wg wartości nie dba o to, że brakuje szeregu niezbędnych asortymentów towarowych, który nie liczy się z sezonem początku roku szkolnego dla dostarczenia większej ilości ubrań dziecięcych, przyborów szkolnych itd. — nie zdaje egzaminu, nie może liczyć na pobłażliwe traktowanie. **Sklep jest dla konsumenta, a nie konsument dla sklepu — ta prosta prawda nie zawsze przenika do świadomości kierowników danego odcinka handlu.**

W tej chwili prowadzone są prace nad zapewnieniem sklepom detalicznym na wsi i w mieście tzw. minimów asortymentowych, tzn. ustalonych ilości i proporcji towarów, które musi posiadać każdy sklep danej branży czy specjalności. Równocześnie mają być wprowadzone poprawne rozdzielniki masy towarowej w skali miesięcznej dla poszczególnych sklepów — tak, aby wykluczyć samowolę niektórych hurtowni i równocześnie uniknąć nierównomierności w zaopatrzeniu poszczególnych organizacji handlu detalicznego (P.D.T., M.H.D., C.S.S.). Praktyka faworyzowania jednych organizacji handlu uspołecznionego na niekorzyść drugich prowadziła i prowadzi często do sztucznego zatoru, do dalekich wędrówek za towarem, ze szkodą dla konsumentów. Normatywy określające peryferie działania danego punktu sieci handlowej wprowadzą porządek również i na odcinku budowy nowych lokali sklepowych i żywienia zbiorowego.

Poważne i trudne zadania stoją przed uspołecznionymi zakładami żywienia zbiorowego. W 1950 r. następuje przełom w tej dziedzinie. Centrala Spółdzielni Spożywców prowadziła w grudniu 1949 r. 677 zakładów otwartych i 436 stołówek. W r. 1950 liczby te mają odpowiednio wzrosnąć do 882 i 971. Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego uruchamia już 60 dużych zakładów i ma dojść do liczby 255 zakładów w r. 1955.

Uspołecznione zakłady żywienia zbiorowego — restauracje, bary, stołówki, bufety itd. zaczynają odgrywać poważną rolę w zaopatrzeniu ludności. W miarę ich rozwoju rosną wymagania konsumenta, który słusznie nie chce bylejakiej obsługi, lecz domaga się obsługi na wyższym poziomie, lepszej, bardziej uprzejmej niż w zakładach prywatnych. Na tym odcinku niedociągnięcia są jeszcze poważne.

Zagadnienie decentralizacji obrotu towarowego, przybliżenia towaru do konsumenta, skutecznej walki ze spekulacją wymaga elastycznej polityki w zakresie drobnego handlu detalicznego, obsługi

targów i jarmarków, handlu roznośnego, rozwoźnego i kioskowego. Stoiska spółdzielcze na bazarach zdają egzamin i stanowią pozytywny przykład inicjatywy gospodarczej — jest ich tylko za mało. Gorzej przedstawia się sytuacja na odcinku handlu kioskowego. Związek Spółdzielni Spożywców prowadzi 78 kiosków sprzedających napoje i zapowiada uruchomienie w sezonie 231 wózków z owocami i warzywami. CZ Przemysłu Fermentacyjnego ma czynnych 90 kiosków.

Liczby te wskazują na konieczność dalszej jeszcze decentralizacji handlu detalicznego i wzmożenie inicjatywy oddolnej. Samodzielność przedsiębiorstw handlowych i poszczególnych, większych sklepów jest niedostateczna. Istnieje również szereg hamulców biurokratycznych, utrudniających zdecentralizowane zaopatrywanie się sklepów przez zakupy na bazarach, bezpośrednie dostawy z zakładów Spółdzielni Pracy i przemysłu miejscowego itp.

We wszystkich rodzajach handlu wysuwa się w 1950 r. na czoło zagadnienie analizy rynku, badania koniunktury handlowej. Pracownicy handlu uspołecznionego muszą przyzwyczaić się do tych pojęć, zrozumieć, że handel socjalistyczny nie tylko nie wyklucza problematyki badania koniunktury handlowej, ale wprost przeciwnie — stwarza właściwe warunki dla zaspokojenia coraz bardziej zróżniczkowanych i często zmiennych zapotrzebowań konsumentów. Im szerzej przeniknie to przeświadczenie do aparatu handlowego, tym bardziej wzrośnie jego rola jako organizatora, w pewnym sensie, produkcji towarów konsumcyjnych, jako inicjatora produkcji nowych gatunków towarów i nowych, wyższych jakościowo odmian tych gatunków. Tępej standaryzacji handlu kapitalistycznego np. Stanów Zjednoczonych — handel socjalistyczny przeciwstawia rosnące bogactwo asortymentów, reklamowanej tandecie i krzykliwym wzorom i deseniom — jakość swych towarów, ich gustowność, estetyczny wygląd.

Na polu „bitwy o handel" w 1950 r. można zdziałać niezwykle dużo. Od organizacji partyjnych w handlu, od ich umiejętności skupienia bezpartyjnych pracowników wokół zadań stawianych przez partię i rząd na odcinku uspołecznionego obrotu towarowego — zależy w dużej mierze powodzenie tej bitwy.

Rola organizacji partyjnej w walce o wykonanie planu

Na zakończenie tego przeglądu niektórych ważniejszych zagadnień walki o realizację planu gospodarki narodowej w 1950 r. należy raz jeszcze podkreślić akcentowaną przy każdym z omawianych wyżej zagadnień zależność wykonania tych niezwykle trudnych, ale realnych zadań od aktywności politycznej i gospodarczej organizacji partyjnej. Wchodzimy w okres wielkiego budownictwa, przebudo-

wy gospodarki narodowej, wielkich przemian w rolnictwie. Rezerwy, które w planie 3-letnim były stosunkowo łatwe do ujawnienia i uruchomienia — kryją się obecnie coraz głębiej, coraz trudniej do nich się dobrać. Rośnie znaczenie inicjatywy, aktywności, świadomej dyscypliny mas pracujących i wraz z tym **mobilizująca i kierownicza rola podstawowej organizacji partyjnej.** Rosną trudności kadrowe, a wraz z nimi rośnie rola organizacji partyjnych i związkowych w walce o właściwą ocenę ludzi, o szybkie wysuwanie zdolnych i oddanych sprawie robotników i inteligencji pracującej. Zagadnienie szybkiego szkolenia kadr staje się warunkiem dalszego marszu naprzód i wymaga niezwykle troskliwej opieki ze strony wszystkich organizacji partyjnych. Agitatorzy partyjni wysuwają się na czoło załóg, gdy idzie o popularyzację metod produkcji, o wyjaśnienie zagadnień dyscypliny pracy, o usuwanie wąskich przekrojów produkcyjnych. Komitety partyjne, egzekutywy K.P., K.W. omawiają projekty planów, sprawozdania z pracy Zjednoczeń i Centralnych Zarządów. Każdy dzień przynosi nowe zadania gospodarcze, nowe, bardziej skomplikowane problemy. Wymaga to większej jeszcze niż dotąd aktywności organizacji partyjnych w omawianiu i wskazywaniu konkretnych środków rozwiązania zagadnień gospodarczych, wymaga unikania wąskiej „specjalizacji" w podziale pracy komitetów partyjnych. **Każdy temat „czysto" polityczny winien zawierać problematykę gospodarczą, każdy temat „czysto" gospodarczy — problematykę polityczną. Każdy działacz partyjny po linii propagandy i agitacji, organizacji pracy oświatowej, młodzieżowej, związkowej itd. musi znać aktualne zagadnienia gospodarcze swego terenu i całego kraju.**

Obok innych zadań wymaga również podkreślenia zadanie faktycznego „upartyjnienia" techników i inżynierów — członków partii. Krytyka i samokrytyka jako oręż w walce o nowe metody pracy, o usprawnienie produkcji i wykonanie planu staną się ostrą i wypróbowaną bronią, jeśli organizacje partyjne potrafią wykorzystać specjalistów — członków partii dla spowodowania ostrych, bojowych dyskusji na temat stanu organizacji produkcji i możliwości jej usprawnienia, dla przełamania rutyny i konserwatyzmu niektórych kierowników technicznych, dla szerokiego rozwinięcia walki o postęp techniczny.

W walce z trudnościami zrealizujemy zadania planu na 1950 r.

Wyliczenie w jednym artykule trudności, które piętrzą się na drodze do wykonania i przekroczenia planu gospodarki narodowej na 1950 r., przedstawienie ogromu zadań, które stoją przed masami pracującymi, jaskrawe oświetlenie braków i błędów, które opóź-

niają rozwój gospodarczy — może spowodować zarzut jednostronności naświetlenia, pominięcia a przynajmniej niedostatecznego uwzględnienia wielkich osiągnięć, szybkiego postępu we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki. Wydaje się jednak, że w walce o pomnożenie i spotęgowanie osiągnięć należy wysuwać na czoło zagadnienia trudności i omawiać sposoby wiodące do ich pokonania. Walka ta wymaga przede wszystkim śmiałego, bezlitosnego ujawnienia braków, wymaga krytycznego stosunku do dotychczasowych osiągnięć.

Mamy pełne prawo do dumy z wyników planu 3-letniego, z rozwoju naszej gospodarki narodowej, z tempa odbudowy i rozbudowy. Równocześnie jednak nie możemy nie widzieć i nie podkreślać poważnych braków na odcinku np. planowania i organizacji produkcji, organizacji zaopatrzenia. Szczególną uwagę musimy zwrócić na braki na odcinku wysuwania kadr robotniczych i opieki nad tymi kadrami. Musimy śmiało i do końca wykrywać sprzeczności naszego rozwoju, wykrywać i ujawniać nawet potencjalne możliwości przeszkód, mobilizować masy pracujące do walki o usuwanie przeszkód i likwidację trudności. „Trzeba — pisze towarzysz Stalin — wychować w ludziach naszego pokolenia gotowość zwalczenia każdej przeszkody, łamania każdej bariery na drodze do socjalizmu".

Wzywając masy do historycznych bitew, wymagających bohaterstwa, ofiarności, uporu i wytrzymałości — musimy zawsze mówić prawdę o trudnościach i brakach, które przezwyciężamy, o wysiłkach, które są potrzebne dla osiągnięcia całkowitego zwycięstwa.

Równocześnie jednak należy z siłą podkreślić, że podstawowym czynnikiem, zabezpieczającym zwycięskie pokonanie wszystkich przeszkód, wszelkich prób działania wroga klasowego, który dąży do spowodowania załamań na froncie realizacji nowego planu gospodarczego — jest rosnący w aktywności, inicjatywie, zapale, świadomości, udział mas pracujących w budowie podstaw socjalizmu, jest nieustanny i rosnący w nasileniu proces wysuwania się, wyłaniania nowych, rewolucyjnych, bojowych, uzdolnionych kadr robotniczych i chłopskich, kadr ludowych inteligencji, przy maksymalnym przyciąganiu wszystkich uczciwych elementów starej inteligencji, jest istnienie niewyczerpanych rezerw sił, energii, hartu i pomysłowości w morzu mas ludowych, jest umacnianie sojuszu robotniczo - chłopskiego, jest rosnący, krzepnący ideologicznie, organizacyjnie i kadrowo w ogniu wielkich bitew klasowych czołowy oddział klasy robotniczej i całego ludu pracującego naszego kraju — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Marksizm — leninizm uczy nas, że postępowe, rewolucyjne idee stają się siłą materialną, gdy owładną masami. Taką siłą materialną stała się wielka, twórcza idea socjalistycznego współzawodnictwa pracy, otoczonego troskliwą opieką i kierowanego przez Partię

i Związki Zawodowe. We współzawodnictwie pracy wyraża się i będzie się wyrażać ze wciąż potężniejszą siłą nowa rewolucyjna treść socjalistycznych stosunków wytwórczych, nowego stosunku do pracy. Nie ugniemy się przed żadną trudnością w realizacji śmiałego i zbudowanego na mocnych, realnych podstawach planu, jeżeli potrafimy należycie wykorzystać ten wspaniały oręż socjalistycznego budownictwa.

Musimy stale pamiętać, że walka o sprawniejsze, na wyższym poziomie opanowanie techniki i organizacji produkcji, techniki i organizacji planowania jest jedną z głównych przesłanek realizacji systematycznego, nieustannego wzrostu stopy życiowej, poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących. Troska o człowieka pracy, o nowego człowieka — budowniczego Polski Ludowej, świadomego i twórczego współrządcy i współgospodarza kraju, bojownika o pokój i socjalizm — to zasadnicza linia naszego planu i walki o jego realizację.

Wielkie zadania stawiane przez naszą Partię i Rząd w planie 6-letnim i w jego pierwszym etapie — w planie na rok 1950, są podejmowane z zapałem i niezłomną wiarą w ich osiągnięcie.

Za takim stosunkiem do planu przemawiają wyniki planu 3-letniego, przemawia przekonanie, że Partia na czele mas ludowych zawsze dotrzymuje słowa i z zaciekłym uporem realizuje postawione sobie cele.

Za takim stosunkiem do planu przemawia świadomość ścisłego związku, jaki istnieje między zadaniem wzmożenia wydajności pracy, dyscypliny pracy, dyscypliny norm, dyscypliny technologicznej, a zabezpieczeniem pokrycia finansowego i towarowego dla nieustannego wzrostu dobrobytu materialnego, dla rozwoju oświaty, kultury i sztuki, dla takiej opieki nad dziećmi i młodzieżą, która zapewni im zdrowie, sprawność fizyczną i umysłową, naukę i wychowanie, beztroską przyszłość dla stworzenia materialnych warunków radości pracy i radosnego odpoczynku.

Za takim stosunkiem do planu przemawia świadomość znaczenia każdego z osiągnięć w realizacji planu dla zwiększenia siły gospodarczej i obronnej Polski Ludowej, jej udziału w obozie walki o utrwalenie pokoju, o demokrację i socjalizm.

Za takim stosunkiem do planu przemawia przykład ZSRR, pomoc ZSRR, współpraca z ZSRR. Olbrzymie osiągnięcia Kraju Rad napawają masy pracujące Polski otuchą i wiarą, stanowią wzór i drogowskaz, porywają swym ogromem i wszechstronnością. Z nich czerpią robotnicy, biedni i średni chłopi oraz inteligencja pracująca Polski Ludowej głębokie przekonanie, że znojna i trudna droga walki o plan 6-letni jest jednak o wiele łatwiejszą od drogi pierwszych pięciolatek radzieckich, że ciężkie ofiary i wyrzeczenia narodów radzieckich, które budowały socjalizm w warunkach całkowitego otoczenia kapita-

listycznego i w obliczu imperialistycznych knowań wojennych, umożliwiają nam dzisiaj zarówno korzystanie z bezpośredniej pomocy Związku Radzieckiego, jak i z nieocenionej, niezmierzonej pomocy pośredniej, jaką stanowi przekazywanie doświadczeń politycznych, organizacyjnych, technicznych i naukowych, doświadczeń, które chronią nas od zbędnych i kosztownych poszukiwań, od braków i błędów, doświadczeń, które zbroją i zaprawiają nas do zwycięskich walk na froncie ideologicznym i politycznym przeciwko nacjonalizmowi i kosmopolityzmowi, przeciwko przenikaniu wrogich wpływów i wrogich agentur.

W tych warunkach i w oparciu o takie założenia i zadania plan na rok 1950, pierwszy etap sześcioletniego planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce, będzie wykonany i przekroczony.

Helena Kozłowska — Ola

Ważne ogniwo wychowania kadr partyjnych

(Na marginesie doświadczeń Centralnej Szkoły PZPR im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi)

Wzrost siły i znaczenia naszej partii, wzmocnienie się jej kierowniczej roli w całym życiu kraju wzmaga znaczenie kadry partyjnej, zwłaszcza kadry pracowników politycznych aparatu partyjnego. Właściwy poziom i styl pracy aparatu partyjnego decyduje szczególnie o odpowiednim politycznym i fachowym doborze kadr we wszystkich dziedzinach naszego życia, o ich rozstawianiu, o wysuwaniu nowych, młodych kadr i ich szkoleniu, przygotowaniu do objęcia przez nich coraz bardziej odpowiedzialnych funkcji. Aby to zadanie skutecznie i właściwie wypełnić, aby otoczyć polityczną opieką i udzielać pomocy organizacjom partyjnym, aktywowi partyjnemu na różnych odcinkach pracy, polityczni pracownicy aparatu partyjnego muszą posiadać i zdobywać wysoki poziom polityczny i wielki hart ideologiczny, umieć wiązać praktyczne doświadczenie organizacyjnej pracy z teorią marksizmu - leninizmu, muszą umieć kierować masami pracującymi i oddziaływać swym autorytetem.

Chcemy omówić niektóre zagadnienia, związane z przeszkoleniem jednego z najważniejszych ogniw aparatu partyjnego, jakim jest Komitet Powiatowy i jego kierownictwo.

Rola Komitetów Powiatowych polega bowiem nie tylko na tym, że stanowi on bezpośrednie kierownictwo podstawowych organizacji partyjnych i przenosi do nich wytyczne polityki naszej partii. Praca Komitetu Powiatowego w dużej mierze decyduje o właściwej realizacji linii politycznej naszej partii. Od tego jak Komitet Powiatowy walczy o prawidłowy rozwój składu osobowego organizacji partyjnych, o prawidłowy dobór, wysuwanie i rozstawienie kadr, o ich czystość ideologiczną i właściwy styl pracy organizacyjnej i polityczno - wychowawczej zależy jak wykonywana będzie linia partii w praktyce.

Komitet Powiatowy jest również jednym z głównych czynników kontroli wykonania wytycznych kierownictwa partyjnego, co stanowi podstawę zabezpieczenia słusznej realizacji linii partii.

Nasze Komitety Powiatowe coraz bardziej rosną i krzepną i stają się faktycznym gospodarzem terenu. Ale poważną słabością ich jest fakt, że tylko połowa kierowniczego aktywu w aparacie partyjnym w powiatach została przeszkolona w szkołach partyjnych. Wymaga to zwrócenia szczególnej uwagi na podniesienie poziomu przygotowania polityczno-ideologicznego tego ogniwa aparatu partyjnego, spełniającego tak ważne i odpowiedzialne zadania.

To zadanie postawiło kierownictwo partyjne przed Szkołą Centralną w Łodzi.

Dobór słuchaczy

Komitet Centralny nakreślił wyraźnie zadania Szkoły Centralnej imienia Marchlewskiego: przygotowanie sekretarzy KP, KD, KM oraz kierowniczych kadr aktywu powiatowego. Szkoła partyjna może spełniać zadanie przygotowania kadry partyjnej określonego ogniwa, jeżeli zostały wyraźnie wytyczone jej zadania, ustalony jej profil. Profil szkoły określa jej program i metody jego realizacji, określa również zasady doboru słuchaczy. W bardzo poważnej mierze o wynikach pracy szkoły decyduje właściwy skład słuchaczy. Przeszkolenie w ciągu roku odpowiedzialnego działacza partyjnego, ideologiczne i polityczne uzbrojenie go do samodzielnej pracy, do umiejętnego kierownictwa politycznego i organizacyjnego, wymaga tego, by kandydatami do szkoły byli towarzysze, posiadający już doświadczenie pracy partyjnej, doświadczenie walki klasowej i niezbędny poziom polityczny. Dlatego do Szkoły Centralnej przyjmowani są towarzysze posiadający nie mniej niż trzyletni staż partyjny, doświadczenie kierowniczej pracy w aparacie partyjnym i wykształcenie co najmniej w zakresie szkoły podstawowej.

Jak były przestrzegane te zasady doboru przez terenowe kierownictwo partyjne, przez Komitety Wojewódzkie, a zwłaszcza Komitety Powiatowe, jak zorganizowany jest dobór kandydatów do szkoły?

W porównaniu z przebiegiem i organizacją doboru kandydatów do Szkoły Centralnej w latach ubiegłych, stwierdzić należy obecnie poważne osiągnięcia. Przełomem w tej dziedzinie było sierpniowe Plenum KC PPR, do tego bowiem czasu doboru we właściwym znaczeniu tego słowa nie było. Poważna część Komitetów Powiatowych nie zrozumiała roli Szkoły Centralnej w przyspieszeniu wzrostu kadry partyjnej. Niejednokrotnie kierowano do szkoły kandydatów, którzy poprostu „nawinęli się pod rękę", często towarzyszy, z którymi nie wiadomo było co robić.

W wyznaczaniu kandydatów do szkoły panowała wówczas duża żywiołowość, co dawało w wyniku przypadkowy skład słuchaczy.

Obok cennych i zdolnych towarzyszy, którzy po ukończeniu szkoły zasilali aparat partyjny, trafiali się również ludzie z partią mało związani, nieprzygotowani pod względem politycznym i organizacyjnym. Nie jest więc rzeczą przypadku, że ówczesne kursy dawały minimalny procent użytecznych dla aparatu partyjnego absolwentów. Olbrzymi wysiłek partii, wytężona praca personelu naukowego szkoły były niewspółmierne z wynikami.

Po Plenum Sierpniowym zmienił się poważnie stosunek do doboru słuchaczy. Dotyczy to nie tylko Szkoły Centralnej ale i Wojewódzkich, do których kieruje się przede wszystkim robotników od warsztatów. Lepszy dobór do Szkoły Centralnej spowodował, że ostatnie kursy półroczne dały poważny wkład do aparatu partyjnego, do którego skierowano ok. 80% absolwentów.

Skład słuchaczy na obecnym rocznym kursie szkoły jest również potwierdzeniem zmiany stosunku Komitetów Partyjnych do zagadnienia doboru kandydatów, chociaż jeszcze daleko nie odpowiada wymogom stawianym przez kierownictwo partyjne oraz rosnącym potrzebom partii w dziedzinie kadr.

Wśród 244 słuchaczy obecnego kursu Szkoły Centralnej jest 147 pracowników aparatu partyjnego. Ta wysoka liczba jest jednak zbyt mała w stosunku do ogólnej liczby słuchaczy. 194 towarzyszy znajdowało się w instancjach partyjnych z wyboru, pewna część w ZMP i innych organizacjach społecznych. Wśród słuchaczy jest 26 towarzyszy, którzy przed przybyciem do szkoły nie posiadali nieomal żadnego doświadczenia w kierowniczej pracy partyjnej. Przy doborze słuchaczy słusznie uwzględniono przede wszystkim towarzyszy pochodzenia robotniczego i chłopskiego, których na obecnym kursie jest 230, wśród nich 129 robotników. Przeszło połowa słuchaczy posiada staż partyjny 1945 i 46 r., a 38 towarzyszy było członkami KPP i KZMP. Gorzej natomiast przedstawiało się przeszkolenie partyjne kandydatów. 135 towarzyszy nie posiadało żadnego przeszkolenia partyjnego. Ogromna jest również rozpiętość wykształcenia ogólnego (36 towarzyszy nie ukończyło nawet szkoły podstawowej). Na kursie jest stanowczo zbyt mało kobiet — liczba ich wynosi zaledwie 30.

W doborze kandydatów nie uniknięto również poważnego braku, charakterystycznego dla wszystkich szkół partyjnych, które — nastawione przede wszystkim na zasilenie aparatu partyjnego — nie uwzględniały potrzeb najbliższych transmisji naszej partii, szczególnie ZMP i Związków Zawodowych.

Analizując przyczyny tych braków i niedociągnięć, trzeba stwierdzić przede wszystkim, że Komitety Wojewódzkie nie jednakowo podeszły do zadań wyznaczania kandydatów na słuchaczy. W Komitetach Wojewódzkich działały komisje, które zatwierdzały indywidualnie kandydatów. Wiele KW przeprowadziło dobór kandydatów

do Szkoły z dużym poczuciem odpowiedzialności. Jest rzeczą charakterystyczną, że województwa o słabym nasileniu aktywu, jak Rzeszów, Olsztyn, Szczecin, staranniej dobierały słuchaczy niż województwa, posiadające większe rezerwy kadr, jak Łódź, Warszawa czy Katowice.

Przyczyna braków i niedociągnięć w sprawie doboru kandydatów tkwi w tym, że w wielu naszych ogniwach partyjnych nie przezwyciężona została żywiołowość w wysuwaniu kadr, że cechował je brak przemyślanej długofalowej polityki. Większość naszych terenowych kierownictw nie posiada opracowanego planu przeszkolenia poszczególnych aktywistów. Uwadze kierownictwa wymykają się często towarzysze zdolni, mający perspektywę szybkiego wzrostu. Nie ma u nas województwa, powiatu, gdzie nie wyrastał by i nie wysuwał się nowy aktyw, ofiarny, wypróbowany, zdolny, wybijający się w produkcji i pracy organizacyjnej. Ale kierownictwo KP często zbyt słabo zna swój aktyw, nie dba o jego rozwój, nie tworzy planowej rezerwy kadr. Sprawa braku tych rezerw staje na porządku dziennym dopiero wówczas, gdy trzeba wysyłać towarzyszy do szkoły partyjnej. W pośpiechu „wyszukuje" się wówczas ludzi, aby wysłać wyznaczoną przez KW ilość towarzyszy. Brak przemyślanego planu szkolenia rezerwy kadrowej spowodował, że np. w doborze do 5 Szkół Wojewódzkich trzeba było przejrzeć 6750 kandydatur, by do szkół skierować 640 towarzyszy. Te elementy żywiołowości i pośpiech w doborze na roczny kurs Szkoły Centralnej spowodowały, że komisja kwalifikacyjna w szkole zmuszona była odesłać z powrotem 24 towarzyszy, a kilku zwolniono w toku kursu, w wyniku czego nie wykorzystano nawet pojemności szkoły: zamiast przewidywanych 280 jest tylko 244 słuchaczy, a przecież we wszystkich województwach daje się ostro we znaki brak kadr. Nie można też pominąć przejawów „lokalnego patriotyzmu", ciasnego praktycyzmu, który często przejawia się w tym, że nawet zdolni, dobrze zapowiadający się towarzysze, są celowo pomijani w doborze, bo „jak pójdzie do szkoły, to może do nas nie wrócić, stracimy go dla naszej organizacji". Niektórzy kierownicy organizacji partyjnych zapominają o wskazaniach towarzysza Stalina, że należy „we właściwym czasie i śmiało wysuwać nowe, młode kadry na wyższe stanowiska, nie pozwalając im zasiedzieć się na starym miejscu, nie pozwalając im zaśniedzieć".

Ciasny praktycyzm jeszcze w dużym stopniu jest hamulcem w wysuwaniu i szkoleniu nowych kadr partyjnych. A przecież dostrzeganie zdolnych nowych kadr, planowe ich szkolenie, celowy dobór do szkół partyjnych — to jedno z głównych źródeł wzrostu kadr i ich rozwoju. Nieodzownym warunkiem dla wykorzystania pełnej możliwości zasilania aparatu partyjnego przez absolwentów szkół partyj-

nych jest troska kierownictwa terenowego, aby wysyłać do szkół partyjnych towarzyszy, którzy chcą i mogą się uczyć, których warto uczyć, bo wyrosną z nich odpowiedzialni działacze partyjni.

Program szkoły

Ustalenie profilu szkoły i jej zadań, które polegają na przygotowaniu sekretarzy i kierowniczego aktywu powiatowego ogniwa aparatu partyjnego — określało zasady doboru słuchaczy i założenia programowe. Elementem hamującym, opóźniającym wykrystalizowanie się założeń programowych były szerzone przez przedstawicieli prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia antyleninowskie koncepcje, dotyczące klasowego charakteru demokracji ludowej oraz oceny przeszłości polskiego ruchu robotniczego, koncepcje, które nie mogły nie znaleźć swego odbicia również w programach szkół partyjnych. Rozgromienie przez partię prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, w walce z którym ostatecznie wykrystalizowała się marksistowsko-leninowska ocena demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu i jej drogi rozwojowej ku socjalizmowi, ułatwiło wyplenienie z programów szkolnych pozostałości wpływu odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego.

Nieocenioną pomocą w wypracowaniu słusznej koncepcji programu Szkoły Centralnej było czerpanie doświadczeń z przebogatego dorobku szkół partyjnych WKP(b). Rozbicie prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia pozwoliło na znacznie szersze sięganie do tych doświadczeń.

Wytyczne kierownictwa partyjnego dla Szkoły przy KC zaostrzyły uwagę również dyrekcji Szkoły Centralnej na ubojowienie całego procesu nauczania, przepojenie go duchem partyjnym, wzmocnienie czujności słuchaczy na wpływy i nacisk ideologii burżuazyjnej, mobilizowanie do walki przeciwko idealizmowi, kosmopolityzmowi i socjaldemokratyzmowi, przeciw dywersji szturmowego oddziału imperializmu — titoizmowi, oraz przeciw wszelkim obcym klasie robotniczej prądom.

Linią przewodnią programu jest ukształtowanie marksistowskiego światopoglądu słuchaczy, zaszczepienie im umiejętności posługiwania się marksizmem-leninizmem w codziennej konkretnej pracy. Wychodząc z założenia, że zadaniem szkoły jest przygotowanie słuchacza do kierowniczej pracy partyjnej w skali powiatu, przygotowanie przyszłego sekretarza, który stać się winien gospodarzem swego powiatu — program Szkoły Centralnej zawiera niezbędny dla działacza tej skali zasób wiedzy teoretycznej i praktycznej. Szkoła Centralna w zasadzie słusznie potrafiła zadość uczynić tym wymogom przy opracowywaniu programu, przy ustalaniu zakresu po-

szczególnych cyklów i tematów, proporcji zagadnień teoretycznych i aktualno-politycznych.

Trzon programu stanowią zagadnienia marksizmu-leninizmu i cykl historii WKP(b), na której doświadczeniu słuchacze uczą się zasad marksizmu-leninizmu jako teorii uogólniającej praktykę walki klasowej i stanowiącej wytyczną praktycznej działalności. Podany w programie zakres wiadomości z historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego ma wskazać słuchaczowi jak w oparciu o teoretyczne uogólnienie doświadczeń poprzednich okresów walki klasy robotniczej, zwłaszcza radzieckiej klasy robotniczej — prawidłowo pojmować i rozwiązywać zadania każdego nowego etapu walki klasowej.

Jest rzeczą jasną, że roczny okres nauczania może słuchaczom dać jedynie znajomość **podstawowych** elementów teorii marksizmu-leninizmu, stanowi to jednak poważne uzbrojenie ideologiczne, które przyszłemu kierownikowi organizacji powiatowej daje podstawę dla orientacji w złożonych warunkach walki klasowej u nas w Polsce, pozwala zrozumieć kierunek rozwoju Polski Ludowej i jego perspektywę. Daje również podstawę i bodźce do dalszej samodzielnej pracy nad sobą, która jest niezbędnym warunkiem wzrostu każdego działacza partyjnego w okresie szybkiego rozwoju naszego budownictwa socjalizmu, rozszerzania zasięgu zadań naszej partii. Zdobyta w szkole wiedza uczy towarzyszy również posługiwania się w codziennej pracy dziełami klasyków marksizmu-leninizmu.

Przed sekretarzem KP stają coraz bardziej rozległe zadania kierowania organizacją partyjną oraz całokształtem politycznego, gospodarczego i kulturalnego życia swego terenu. Dlatego poważne miejsce w programie zajmują zagadnienia, związane ze strategią i taktyką naszej partii w walce o zbudowanie socjalizmu w Polsce. W oparciu o znajomość doświadczeń polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, a szczególnie historycznych doświadczeń partii Lenina - Stalina — przyszły sekretarz uczy się głębiej rozumieć zachodzące zjawiska walki klasowej w Polsce Ludowej, uczy się również korzystać z tych doświadczeń przy rozwiązywaniu problemów swego terenu.

Program zawiera również konieczny dla sekretarza powiatu zasób wiedzy praktycznej, związany z problematyką produkcyjną w mieście i na wsi, zapoznaje go z mechanizmem i organizacją socjalistycznego przedsiębiorstwa, socjalistycznego handlu, spółdzielni produkcyjnych, polityką podatkową i kredytową itp. oraz z konkretnymi formami kierownictwa Komitetem Powiatowym, aparatem państwowym, gospodarczym, spółdzielczym. Wobec wielkich zadań planu 6-letniego program musi jednak znacznie szerzej uwzględnić pełniejsze uzbrojenie działaczy partyjnych w znajomość zagadnień gospodarczych.

Znacznie szerzej, aniżeli uprzednio, uwzględniona jest w programie nauka Lenina i Stalina o partii. W okresie poprzedzającym Plenum Sierpniowe temat ten zwężony był prawie wyłącznie do praktyczno-organizacyjnych zagadnień. Było to niewątpliwie jednym z przejawów oddziaływania odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego. W obecnym programie cyklowi temu nadano jego właściwy, naukowy charakter. Ma on na celu gruntowne poznanie nauki Lenina - Stalina o partii nowego typu, bolszewickiego stylu pracy partyjnej, metod kierownictwa partyjnego i roli partii jako kierowniczej siły w systemie demokracji ludowej.

Założeniem całego programu, wszystkich jego części składowych jest maksymalne uzbrojenie absolwentów szkoły w znajomość teoretyczną i praktyczną najistotniejszych zagadnień, z którymi zetkną się oni w pracy praktycznej.

Nie znaczy to, że program wolny jest od wad i to poważnych. Zasadniczo słuszne i celowe opracowanie programu nie we wszystkich jego częściach jest konsekwentne i miejscami odbiega dość poważnie od ogólnych założeń.

Brakiem programu jest nie do końca przezwyciężone przeładowanie historią dawniejszych okresów. Jest rzeczą jasną, że prawa rozwoju społecznego najbardziej właściwie można wyjaśnić na konkretnym materiale historycznym. Należy jednak pamiętać, że — szczególnie w szkołach partyjnych — wykład historii winien być traktowany jako podstawa dla właściwego zrozumienia współczesności. Naruszenie tej zasady stwarza często poważne trudności słuchaczom w przyswajaniu materiału i niewspółmierne z tymi trudnościami korzyści.

Szczególnej uwagi i staranności wymaga przygotowanie cyklu historii Polski, ponieważ brak nam dotąd marksistowskiego opracowania naszej historii i brak przemyślanej do końca periodyzacji i materiałów. Z tego materiału historycznego, który mieści się w zakresie programu trzeba jak najpełniej wydobywać postępowe i rewolucyjne tradycje naszego narodu, postępowe tradycje i osiągnięcia jego kultury i nauki.

Dla właściwego uzbrojenia sekretarza powiatu większe niewątpliwie znaczenie posiada głębsza znajomość aktualnych zagadnień walki klasowej na terenie międzynarodowym, niż pobieżna (na skutek krótkotrwałości kursu) znajomość odleglejszych okresów historycznych. Historia np. większych krajów kapitalistycznych w ub. wieku przewiduje w programie 2—3 godziny wykładowe dla każdego kraju z oddzielna, natomiast dla zagadnień międzynarodowego ruchu robotniczego po wojnie wydzielono znacznie mniejszą ilość godzin. Nie równoważy tej rażącej dysproporcji przeprowadzanie przeglądów prasowych i wykładów o sytuacji międzynarodowej, a trzeba przecież pamiętać, że rozszerzenie zakresu zagadnień ruchu

robotniczego w okresie ostatniego pięciolecia posiada również poważne znaczenie dla wzmocnienia internacjonalistycznego wychowania działacza partyjnego.

Pewna dysproporcja występuje również w cyklu ekonomii politycznej, w której zbyt mało miejsca poświęcono ekonomice socjalizmu, zwłaszcza zaś zagadnieniom okresu przejściowego.

Poważnym problemem, który nasuwa się przy analizie koncepcji programu, jest stosowane dotąd wyodrębnianie wszystkich prawie zagadnień demokracji ludowej w oddzielny cykl pod ogólną nazwą „Polska Ludowa". Wyodrębnienie wachlarza różnorodnych zagadnień strategii i taktyki partii, polityki ekonomicznej i kulturalnej w łączny, oddzielny cykl może stwarzać, i niewątpliwie stwarza, niebezpieczeństwo wąsko-praktycznego ujęcia zagadnień naszego życia, nie podnoszenia tych zagadnień na właściwy poziom naukowy, utrudnia teoretyczne uogólnienie naszej praktyki. Sprawa ta wymaga poważnej dyskusji nad właściwym ustawieniem tych zagadnień w programach naszych szkół partyjnych. Wydaje się wszakże, że wyodrębnienie cyklu „Polska Ludowa" w dotychczasowej formie musi ulec rewizji.

W odróżnieniu od programów w systemie oświaty ogólnej, które są opracowane dla młodzieży określonego wieku o mniejwięcej jednakowym przygotowaniu i przeciętnym poziomie, programów, które są i muszą być ściśle realizowane przez personel naukowy — program w systemie naszych szkół partyjnych, jego rozpracowanie w poszczególnych członach służy tylko jako ramowa wytyczna. Inaczej być nie może, ponieważ w naszych szkołach mamy do czynienia z ludźmi dojrzałymi, ukształtowanymi w różnych środowiskach, z różnym przygotowaniem. Wśród słuchaczy naszych szkół jest poważna liczba towarzyszy, którzy posiadają duże doświadczenie walki klasowej, doświadczenie samodzielnej pracy politycznej. Doświadczenie to zdobyte w szeregach naszej partii na wysuniętych posterunkach walki klasowej, było dla nich wielką szkołą marksizmu-leninizmu w praktyce. Zagadnienie polega na tym, aby nauka w szkole teoretycznie uogólniła ich praktyczne doświadczenie.

Zagadnienie to da się umiejętnie rozwiązać przez systematyczną konfrontację ramowego programu z poziomem i doświadczeniem konkretnych słuchaczy szkoły. Wnioski z tej konfrontacji znajdują swoje odbicie w poprawkach wniesionych do programu w toku jego realizacji. Poza tym w ciągu rocznego trwania kursu sytuacja się zmienia, zachodzą nowe zjawiska, wysuwają się nowe zagadnienia. Słuchacze szkoły muszą znaleźć ich odbicie w swojej nauce. W programie obecnego rocznego kursu Szkoły Centralnej nastąpiły przesunięcia i zmiany, wynikające z poważnej analizy składu słuchaczy, które w dużej mierze usunęły usterki i braki.

Koncepcja programowa jest pierwszą i najważniejszą sprawą w szkole. Jednak o przebiegu i wynikach całego procesu nauczania decydują metody i konkretna jego realizacja, decydują ludzie, którzy ten program wprowadzają w życie.

„W każdej szkole — pisał Lenin — rzeczą najważniejszą jest ideowo-polityczny kierunek wykładów. Co decyduje o tym kierunku? Całkowicie i wyłącznie **skład wykładowców**. Wy doskonale rozumiecie, towarzysze, że wszelka „kontrola", wszelkie „kierownictwo" wszelkie „programy", „statuty" itd. — wszystko to razem są puste dźwięki w porównaniu ze składem wykładowców. Żadna kontrola żadne programy itd. nie są absolutnie w stanie zmienić tego kierunku pracy, który nadaje jej skład wykładowców". (Lenin t. XIV, wyd. III. str. 118).

Trzeba stwierdzić, że personel naukowy Szkoły Centralnej, który w przeważające części wywodzi się z b. wychowanków Szkoły — dzięki usilnej pracy nad sobą i ścisłemu powiązaniu z życiem partii, zabezpiecza właściwy ideowo-polityczny kierunek nauczania, mimo istniejących jeszcze poważnych luk w systematycznym kształceniu marksistowskim i pedagogicznym.

Przed zespołami obu centralnych szkół partyjnych stoi zadanie krytycznej analizy programu w świetle doświadczeń szkół i narastających potrzeb partii, aby usunąć istniejące w programie braki i zbudować program najbardziej odpowiadający zadaniom teoretycznego i praktycznego uzbrojenia działacza partyjnego.

Metody realizacji programu

Każdy element w procesie nauczania, wykład, dobór lektury, ćwiczenia seminaryjne, praca samodzielna słuchaczy i różne formy konsultacji służą wypełnieniu założeń programowych Szkoły Centralnej: ideologicznemu i praktycznemu uzbrojeniu przyszłego sekretarza powiatu.

Metody i formy pracy w Szkole kształtowały się w miarę nagromadzenia doświadczeń partii i doświadczeń szkół partyjnych. W opracowaniu tych metod Szkoła opierała się na dorobku szkół partyjnych WKP(b). Zespołowość, która stanowi nieodłączną cechę stylu pracy naukowego kolektywu Szkoły, sprzyja stałemu usprawnieniu metod pracy.

Kierownictwo i personel naukowy Szkoły Centralnej rozumie to zadanie i w zasadzie potrafi, choć nie zawsze konsekwentnie, zastosować formy i metody pracy, odpowiadające zasadniczym założeniom programu.

Usilna walka o wyrugowanie elementów szkolarstwa i formalizmu pozwala dziś na ogół stosować w procesie nauczania podstawową zasadę marksizmu-leninizmu — wiązanie teorii z praktyką.

Wśród wielorakich form wiązania teorii z praktyką w Szkole Centralnej jednym z istotnych momentów jest aktualizacja każdego zagadnienia zarówno w wykładach, jak w lekturze i ćwiczeniach.

Wykładowca, a jeszcze bardziej kierownik seminarium, stara się uwypuklić te zagadnienia, które mają aktualne znaczenie polityczne. Podkreśla je przez wydobycie ostrego kontrastu lub analogii historycznej, czy też przez nawiązanie do odpowiednich przejawów w dzisiejszej naszej rzeczywistości.

Tak np. omawiając rewolucję francuską XVIII w. zarówno w wykładzie, a zwłaszcza na ćwiczeniach seminaryjnych, wskazywano jak masy pracujące walczyły przeciwko wyzyskowi, a kierująca nimi burżuazja wykorzystała ich walkę, by zastąpić jedną formę wyzysku przez inną jego formę. Wykładowca i kierownik seminarium naprowadza w sposób poglądowy słuchacza na myśl o przeciwieństwie pomiędzy rewolucją burżuazyjną a rewolucją socjalistyczną, która doprowadza do całkowitego zniesienia wyzysku mas pracujących.

W wykładach i ćwiczeniach z historii Polski i przy omawianiu roli Watykanu i wyższej hierarchii kościelnej w naszych dziejach podkreślony mocno został moment wiązania się Watykanu i reakcyjnych elementów kleru z zaborcami, ich antynarodowe stanowisko wobec powstań narodowych, prześladowanie każdego przejawu wolnej myśli. Równocześnie wskazywano na patriotyczną i ludową postawę postępowych elementów duchowieństwa w naszej historii.

Przy omawianiu np. zagadnień polskiego ruchu robotniczego w okresie przed pierwszą wojną światową, referując nacjonalistyczne koncepcje PPS w sprawie niepodległości Polski nawiązano do antymarksistowskiego stanowiska Gomułki w tym zagadnieniu. Szczególnie ważną i płodną jest aktualizacja przy nauce historii WKP(b), która daje wzór strategii i taktyki dla wszystkich partii robotniczych.

Nie znaczy to jednak, że aktualizacja w całym materiale programowym zawsze jest właściwie przestrzegana. Bywają jeszcze wypadki abstrakcyjnego ujmowania zagadnień. Miało to miejsce szczególnie w wykładach z materializmu dialektycznego i niektórych wykładach z ekonomii politycznej. Bywa również i tak, że aktualizację przeprowadza się w sposób uproszczony, że analogie historyczne są mechaniczne. Brak aktualizacji występuje nierzadko również w doborze lektury. Szkoła Centralna od samego początku wdraża słuchaczy do czytania materiałów źródłowych, dzieł klasyków marksizmu. Unika, w miarę możności, zastępowania ich skryptami. W obowiązkowej lekturze znajdują się przemówienia kierowników naszej partii, materiały Kongresu Zjednoczeniowego, kolejnych posiedzeń plenarnych KC. Ale w lekturze do tematów teoretycznych i historycznych są one stanowczo zbyt mało wykorzystywane. A przecież taki

dobór lektury skierowuje uwagę słuchaczy na to jak prawa historycznego rozwoju społeczeństwa przebiegają w naszej konkretnej rzeczywistości, jak nasza partia kieruje się nauką marksizmu-leninizmu i doświadczeniami WKP(b) w swojej konkretnej działalności.

Niedostatecznym jest jeszcze nasycenie wykładów z teorii ilustracją faktów i procesów z historii Polski, a szczególnie teraźniejszości Polski Ludowej, niedostateczne jest nawiązywanie do doświadczeń własnych słuchaczy, co grozi tym, którzy nie posiadają umiejętności abstrakcyjnego myślenia, że przyswoją sobie formuły, a nie istotę zagadnienia. Trzeba przyznać, że zespół naukowy Szkoły potrafi w wielu wypadkach dostrzegać i korygować te braki.

Wdrażaniu słuchaczy w umiejętność posługiwania się marksizmem-leninizmem w zastosowaniu do aktualnych zagadnień — towarzyszą w Szkole Centralnej wysiłki w kierunku teoretycznego uogólniania praktyki, spojrzenia na konkretne aktualne zagadnienia z punktu widzenia perspektywy rozwoju, umiejętności krytycznej oceny własnej praktyki, dostrzegania działalności wroga klasowego, zaostrzenia czujności ideologicznej.

Poważnym narzędziem w tej dziedzinie jest praca terenowa słuchaczy. W Szkole Centralnej, od samego początku kursu, każda grupa seminaryjna wraz z asystentami przydzielona jest na cały okres pobytu w Szkole do jednego Komitetu Dzielnicowego w Łodzi i jednego Komitetu Powiatowego w województwie. Poszczególne zaś grupy towarzyszy przydzielane są do podstawowych organizacji partyjnych. Raz na dwa tygodnie towarzysze odwiedzają przydzielone im podstawowe organizacje partyjne w Łodzi, a raz na miesiąc wyjeżdżają na dwa dni w teren. To stałe powiązanie Szkoły z organizacją partyjną utrzymuje słuchaczy i zespół naukowy Szkoły w kontakcie z codziennym życiem naszej Partii, przeciwdziała oderwaniu się szkoły od życia.

Praca terenowa staje się coraz bardziej częścią składową programu. Zgodnie z założeniem programu, który w cyklu zagadnień nauki o partii zawiera obszerną część, poświęconą gruntownemu poznaniu budownictwa partyjnego, stylu pracy partyjnej i metod kierownictwa partyjnego — słuchacze, uczą się analizować na konkretnych przykładach przydzielonych im organizacji partyjnych pracę każdego ogniwa partyjnego od Podstawowej Organizacji Partyjnej do Komitetu Powiatowego włącznie. Wyjazd w teren bywa na ogół poprzedzony instruktażem ze strony Komitetu Łódzkiego lub Wojewódzkiego. Słuchacze w zasadzie orientują się jakimi zagadnieniami żyje organizacja partyjna, mogą więc śledzić za realizacją linii partyjnej w terenie. Analiza pracy Podstawowej Organizacji Partyjnej przez słuchaczy już nieraz pomogła w usprawnieniu pracy szeregu organizacji, szczególnie w takich sprawach, jak: plany pracy,

formy kontroli wykonania, przeprowadzanie zebrań, przygotowanie uchwały, rezolucji, pomoc w zorganizowaniu szkolenia, organizacja grup agitatorów itp.

Praca w terenie przyczynia się poważnie do wzrostu ideologicznego i politycznego słuchaczy. Poważnym czynnikiem tego wzrostu jest szczegółowa analiza sprawozdań słuchaczy, dokonywana na zebraniach grup partyjnych, gdzie towarzysze dyskutują nad oceną pracy poszczególnych organizacji partyjnych, jak również nad odzwierciedleniem jej w sprawozdaniu. Dyskusja i krytyka sprawozdań uczy towarzyszy umiejętności wydawania uogólniającej oceny praktyki. Nabywanie tej umiejętności można łatwo zaobserwować w sprawozdaniach słuchaczy, które w pierwszym okresie pobytu w Szkole stanowią raczej drobiazgową fotografię terenu, później zaś coraz bardziej nabierają charakteru uogólniającej oceny politycznej.

Jednym z ujemnych zjawisk jest nierzadko występujące — szczególnie w pierwszym okresie — nadmierne „krytykanctwo" ze strony słuchaczy. Nagromadzenie w sprawozdaniach tylko ujemnych i to często powierzchownych spostrzeżeń daje obraz organizacji partyjnej w krzywym zwierciadle. Jest to niewątpliwie wynikiem nieogarnięcia całokształtu pracy, dorywczego powiązania słuchacza z organizacją partyjną. Zespół naukowy musi więcej uwagi zwracać na rzeczowość oceny, musi umieć nie tylko dostrzegać braki, lecz jednocześnie wskazywać środki do ich usunięcia. Trzeba nauczyć słuchacza dostrzegać te osiągnięcia, widzieć te nowe zjawiska w pracy organizacji partyjnej, które mogą stanowić doświadczenie dla innych organizacji.

Na obecnym kursie, w drugiej jego połowie, kiedy już orientacyjnie można określić zainteresowania i zdolności słuchaczy w określonych dziedzinach życia partyjnego, podjęto pierwsze próby podziału słuchaczy według określonych pionów (organizacyjny, propaganda, rolny itd.). Każda z tych grup otrzymuje od odpowiedniego Wydziału KW konkretne zadania do rozpracowania. Po miesiącu, każdy ze słuchaczy opracowuje analityczną notatkę, dotyczącą danego zagadnienia z przydzielonej mu podstawowej organizacji partyjnej. Ta forma pracy pozwala kierownictwu Szkoły lepiej poznać możliwości słuchacza. Należy jednak wystrzegać się sprowadzania jej do zbyt wąskiej „specjalizacji". Ogólniejszych wniosków z tych pierwszych doświadczeń nie da się jeszcze wyciągnąć.

Praca terenowa, oparta na bogatym doświadczeniu i stale usprawniana, należy bezspornie do jednej z najbardziej dodatnich stron pracy w Szkole Centralnej.

Mimo jednak dużego wysiłku i słusznej w zasadzie koncepcji, praca w terenie nie jest jeszcze w należytym stopniu powiązana

z programem nauki o partii. O ile poszczególne odcinki pracy podstawowej organizacji partyjnej są na ogół analizowane, to zbyt słabe jest jeszcze poznanie pracy Komitetów Gminnych, a szczególnie coraz bardziej różnostronnej pracy Komitetów Partyjnych.

Jest rzeczą konieczną, aby kierownictwo Szkoły, z pomocą Komitetów Wojewódzkich i Wydziału Organizacyjnego KC, szczegółowo zanalizowało dotychczasowe doświadczenie pracy terenowej i uczyniło ją jeszcze skuteczniejszym czynnikiem w przygotowaniu słuchaczy do ich przyszłych zadań.

Jednym z istotnych zadań Szkoły jest wyrobienie u słuchaczy umiejętności samodzielnej pracy, samodzielnej orientacji i oceny. Metoda pracy w szkole musi więc być tak przemyślana, aby mogła wypełnić to zadanie. Występuje ona w różnych częściach składowych procesu nauczania — w pracy nad książką, nad prasą, na seminariach, jak również w pracy terenowej. Praca nad usamodzielnieniem słuchaczy zaczyna się od pierwszego okresu pobytu w Szkole. Tak więc słuchacze od samego początku czytają lekturę indywidualnie, z konsultacją asystenta. Zespół naukowy szkoły różniczkuje dobór lektury w zależności od przygotowania poszczególnych towarzyszy i stosuje zasadę stopniowania trudności. Z reguły, słuchacze niewdrożeni do pracy nad książką, natrafiają w pierwszym okresie na duże trudności. Przy zwyciężeniu tych trudności pomaga organizacja wzajemnej pomocy słuchaczy, znajdująca się pod kierownictwem i kontrolą komitetu partyjnego Szkoły. Zorganizowane są 4—5 osobowe grupy samokształceniowe, najsłabszym zaś przydziela się indywidualnych doradców spośród słuchaczy, a w szczególnych wypadkach spośród asystentów. Samodzielna praca nad lekturą przygotowuje słuchaczy do zajęć seminaryjnych, których sposób przeprowadzenia ulega w toku kursu stopniowym zmianom. W pierwszym okresie nauki słuchacz nie posiada na ogół umiejętności samodzielnego referowania poważniejszych zagadnień. Punktem ciężkości pracy asystenta jest podsumowanie zagadnień, wskazanie wzajemnego powiązania różnych problemów, kojarzenie własnych doświadczeń słuchacza z teoretycznymi pojęciami. Ważna jest pomoc asystenta w przewyciężeniu u słuchaczy nieśmiałości przy zabieraniu głosu w dyskusji nad zagadnieniami teoretycznymi. Częstym jest również zjawisko, że aktywiści partyjni, którzy z racji wykonywanej pracy występowali już publicznie, napotykają w szkole, gdzie wymagana jest ścisłość sformułowań i konkretność w stawianiu zagadnień, na trudności w przezwyciężeniu nawyków ogólnikowości i frazeologii. Słuchacze zaczynają stopniowo referować poszczególne zagadnienia, uczą się ujmować całokształt zagadnienia i na podstawie opracowanych samodzielnie też przygotowują i wygłaszają referaty. W końcowym okresie szkoły słuchacze sami niejednokrotnie kierują dyskusją, prowadzą samodzielnie w obecności

asystenta seminarium. Dyskusje na seminarium, które dają największe możliwości aktywizacji słuchaczy, są jednocześnie jedną z metod zmierzających do wyostrzania czujności ideologicznej słuchaczy. Oczywiście, że czujność ideologiczną wypracowuje słuchacz w miarę tego, jak zdobywa wiedzę marksistowską, ale wielką pomocą jest metoda prowadzenia seminarium. Kierownicy seminarium w Szkole Centralnej czuwają nad tym, aby nie uszły uwagi wypaczenia i błędy polityczne w wypowiedziach słuchaczy, prostują te błędy przy podsumowaniu, a często i natychmiast. Zbyt mało jednak aktywizują oni samych słuchaczy do prostowania błędów czy nieścisłych sformułowań. A przecież mobilizowanie czujności ideologicznej słuchaczy, nauczenie ich umiejętności natychmiastowego reagowania na błędy, uproszczenia i nieścisłe sformułowania — to jedna z głównych wytycznych w wychowaniu działaczy partyjnych, odpornych na nacisk wrogiej ideologii, uzbrojonych do walki przeciw wszelkim odchyleniom od linii partyjnej.

Dążąc do usamodzielnienia słuchaczy, do zaostrzenia ich czujności ideologicznej, zespół naukowy Szkoły Partyjnej musi czuwać nad tym, aby w procesie nauczania wskazywać słuchaczom na nowe procesy, nowe zjawiska. Działacz partyjny musi bowiem umieć dostrzegać nowe zjawiska, nowe procesy w terenie jego działania. Do głównych bowiem zadań działacza partyjnego należy oczyszczenie drogi dla rozwoju nowych elementów, gdyż nowe zjawiska nie utrwalają się w życiu żywiołowo, samoczynnie, ale w uporczywej walce ze starym. Ale żeby widzieć to nowe i umieć oceniać jego znaczenie, trzeba posiadać szeroki horyzont, umieć widzieć perspektywę rozwoju. Perspektywę i horyzont daje działaczowi partyjnemu znajomość i umiejętność posługiwania się teorią marksizmu-leninizmu.

Omówiliśmy szereg zagadnień, związanych z realizacją założeń programowych Szkoły. Metody realizacji założeń programowych są w Szkole Centralnej w zasadzie słuszne i, mimo braków i niedociągnięć, stanowią poważne osiągnięcie w naszym systemie szkolenia partyjnego. Doświadczenie Szkoły Centralnej dowodzi, że trzeba stale analizować stosowane formy i metody pracy, ponieważ słuszna nawet metoda pracy, niedostatecznie kontrolowana i analizowana, może kryć w sobie niebezpieczeństwo szkolarstwa, jeśli jest mechanicznie stosowana. Takim charakterystycznym przykładem jest system korelacji, synchronizacji materiału programowego, ściśle przestrzeganej w Szkole.

W przeszłości mieliśmy taki stan w Szkole, że cykl ekonomii sięgał np. już okresu imperializmu, z historii powszechnej przerabiany był okres średniowiecza, a z historii WKP(b) okres NEP-u. Słuchacze natrafiali na ogromne trudności w kojarzeniu i wiązaniu faktów i zagadnień. Dlatego też poważną pomocą w zdobywaniu przez

słuchacza umiejętności ujmowania całokształtu zagadnień stało się stosowane obecnie w Szkole powiązanie tematów i cyklów. Obecnie przerabiany jest równolegle jeden okres historyczny i to zarówno z ekonomii politycznej jak też z historii powszechnej, historii Polski itd. Słuszny ten w zasadzie system powoduje jednak, że są tygodnie w których słuchacze tkwią w odległym okresie historycznym, a choćby w okresie pierwszej wojny światowej. Istnieje więc niebezpieczeństwo, aby wydarzenia obecne, bogate w nowe fakty i zjawiska, nie znalazły się gdzieś na uboczu, aby słuchacze nie oderwali się od życia codziennego. Szkoła Centralna zapobiega temu wprawdzie przez natychmiastowe reagowanie na nowe zagadnienia, czy to w formie przeglądów prasowych, specjalnych wykładów i dyskusji, przez bieżącą informację polityczną, omawianie uchwał Komitetu Centralnego i pracę terenową. Ale mimo to nie zdołano uniknąć istnienia w pewnych odcinkach czasu, jak gdyby dwóch nurtów w szkole: tematyki programowej i pozaprogramowej. Uniknięcie tej wewnętrznej sprzeczności w pracy Szkoły stanowi poważny problem. Wydaje się słuszne, aby równolegle szły cykle zagadnień historyczno-teoretycznych i aktualnych. Wprawdzie słuchacze, którzy zapoznali się z podstawowymi założeniami teoretycznymi i doświadczeniami ruchu robotniczego, głębiej rozumieją prawa rozwoju Polski Ludowej do socjalizmu, ale sztywne utrzymanie w całym programie kolejności historycznej doprowadza do tego, że np. dopiero obecnie przerabiane są główne zagadnienia strategii i taktyki partii w Polsce Ludowej. Skomasowanie wszystkich tych zagadnień na przestrzeni 2 miesięcy musi zaciążyć na sposobie przepracowania tych zagadnień, grozi ich spłyceniem. Zespół naukowy Szkoły Centralnej, jak i innych szkół, winien to zagadnienie przemyśleć i znaleźć słuszne rozwiązanie.

* * *

Ale słuszny program i właściwa jego realizacja nie wyczerpują jeszcze całości zagadnień. W szkole są różni towarzysze, każdy na swój sposób oddany partii i cenny dla partii. Różny jest ich start w szkole, różne możliwości i perspektywy rozwoju. Kierownictwo i zespół naukowy pamięta o wskazaniach towarzysza Stalina, że należy cenić kadry jako „...złoty fundusz partii i państwa, dbać o nie, szanować je, ...znać kadry, starannie poznawać zalety i wady każdego pracownika kadrowego". Kolektyw naukowy Szkoły od pierwszego zetknięcia się ze słuchaczami dąży do tego, aby poznać każdego z nich, ocenić jego możliwości, jego cechy indywidualne.

Każdy kierownik seminarium posiada najistotniejsze dane o każdym słuchaczu swojej grupy. W notatkach uwzględniona jest ocena wypowiedzi słuchacza, jego postępy, jego postawa partyjna, wy-

wiązywanie się z prac powierzonych przez organizację partyjną w szkole, w terenie itd. Znajomość każdego towarzysza, analiza danych o nich materiałów i wnioski z nich wypływające, stanowią podstawę do indywidualnej pracy ze słuchaczami. Asystenci Szkoły Centralnej, którzy są w przeważającej większości wychowankami Szkoły, mają bliski, serdeczny kontakt ze słuchaczami. Ta bezpośredniość w wzajemnych stosunkach pozwala na wytworzenie atmosfery zaufania do kierownictwa i personelu naukowego Szkoły, sprzyja wytworzeniu szczerej towarzyskiej, partyjnej atmosfery, która jest niezwykle cennym zjawiskiem i stanowi niewątpliwie jeden z najbardziej dodatnich rysów Szkoły Centralnej.

Troska o kadry, o każdego słuchacza, indywidualne podejście do poszczególnych słuchaczy ułatwia w dużej mierze słuchaczom przezwyciężenie trudności i sprzyja ich szybszemu rozwojowi. Charakterystyczny pod tym względem jest przykład dwóch towarzyszy słuchaczy tow. tow. Noszczyka i Brzóski. Towarzysze ci na początku obecnego kursu zwracali się do kierownictwa szkoły, prosząc o zwolnienie ich, gdyż czują, że nie podołają trudnościom, że partia na próżno będzie ponosiła koszty ich nauki. Tow. Noszczyk, traser maszynowy, ukończył tylko 4 klasy szkoły powszechnej, przeszedł tylko trzytygodniowe przeszkolenie partyjne na kursie przy komitecie fabrycznym — nic więc dziwnego, że napotykał na poważne trudności. Tow. Brzóska, górnik z zawodu, autochton, członek KPD od 1924 r., przesiedział w faszystowskich więzieniach i obozach 12 lat, posiadał również słabe przygotowanie i duże trudności w nauce.

Indywidualne rozmowy z nimi, zetknięcie ich z innymi grupami w celu przekonania ich, że inni towarzysze mają też duże trudności — to były początkowe próby przełamania ich niewiary w swoje siły. Następnie przedzielono im kilku towarzyszy, którzy systematycznie pomagali im w pracy poza tym stale znajdowali się pod opieką asystenta. W wyniku dużego własnego wysiłku oraz pomocy i opieki — towarzysze ci poczynili tak wielkie postępy, że kiedy w szkole zorganizowana została dodatkowo pomoc asystentów dla towarzyszy, mających największe trudności — nie było już potrzeby włączenia do niej tow. Noszczyka, ani tow. Brzóski.

Poważną pomoc w pracy z kadrami daje kierownictwu Szkoły organizacja partyjna Szkoły, która jest istotnym czynnikiem partyjnego wychowania słuchaczy, pomaga w zaszczepieniu im właściwego stylu pracy partyjnej. W codziennym życiu Szkoły organizacja partyjna uczy stosowania właściwych form krytyki i samokrytyki, stających się orężem w przezwyciężaniu ujawniającego się — zwłaszcza w pierwszym okresie — pewnego „liberalizmu", źle pojętego koleżeństwa lub też nadmiernego „krytykanctwa".

Organizacja partyjna w Szkole jest poważnym czynnikiem w walce o lepsze wyniki nauczania, zwiększenie dyscypliny i zaostrzenie czujności rewolucyjnej.



Staraliśmy się zobrazować niektóre problemy pracy Szkoły Centralnej i wskazać jej wysiłki w kierunku przygotowania słuchaczy najbardziej przygotowanych do spełnienia stojących przed nimi zadań, uwypukliliśmy osiągnięcia Szkoły i braki, jakie musi ona przezwyciężyć. Rok pobytu w Szkole nie może ukształtować działacza partyjnego, szkoła jest narzędziem, przyśpieszającym wzrost kadr partyjnych.

Ponad 80% absolwentów półrocznych kursów skierowano do pracy w aparacie partyjnym.

Z 26 słuchaczy z wojew. szczecińskiego — 22-ch pracuje w aparacie partyjnym, w tej liczbie 11-tu I sekretarzy KP, 2-ch II sekretarzy, 2 kierowników wydziałów KW, 1 kierownik Wojew. Ośrodka Szkolenia Partyjnego.

Z 30 słuchaczy z wojew. poznańskiego, 22-ch pracuje w aparacie partyjnym. w tej liczbie 2 kierowników wydziałów KW, jeden zastępca, 10-ciu I sekr. KP, 3-ch II sekretarzy, reszta instruktorów KW i KP, 3-ch pracuje w ZMP.

Nie oznacza to oczywiście. że towarzysze ci objęli tak poważne odcinki roboty partyjnej tylko dzięki nauce w Szkole Centralnej. Działacze partyjni wychowują się w toku pracy i walki. Ale nauka na Szkole niewątpliwie przyczynia się do lepszego ideologicznego i politycznego uzbrojenia odpowiedzialnych działaczy partyjnych. Zagadnienia stojące przed partią ciągle rosną, walka klasowa zaostrza się w miarę postępów budownictwa socjalistycznego. Działacz partyjny musi dotrzymywać kroku temu rozwojowi, musi dorównywać nowym potrzebom naszego życia, posiadać umiejętność wykorzystywania tych możliwości, jakie znajdują się na kierowanym przez niego odcinku pracy. Działacz partyjny musi rosnąć wraz ze wzrostem zagadnień.

Spójrzmy na każdy odcinek naszej pracy a stwierdzimy jak wielki krok naprzód poczyniliśmy w ciągu pięciu lat. Fabryka nie jest dawną fabryką, wieś przestała być dawną wsią, powiat już nie jest ten sam. Nowy jest zakres pracy, a nowe, złożone zadania wymagają szerokiego rozmachu w pracy, szerokiej perspektywy. Ażeby nie zostać w tyle i nie zatrzymać się w swym rozwoju — działacz partyjny musi stale pracować nad sobą, pogłębiać swą wiedzę, rozszerzać swe horyzonty. W tym musi mu pomóc terenowe kierownictwo

partyjne, musi otoczyć go opieką i udzielać mu systematycznej pomocy. Nowe rosnące potrzeby naszej partii wymagają coraz większej ilości aktywu, coraz lepiej przygotowanej kadry partyjnej. Zwiększa to nasze wymagania w stosunku do szkół partyjnych, zwiększa odpowiedzialność, wymaga nieustannego doskonalenia ich metod pracy.

Nasze szkoły partyjne — szczególnie Szkoła Centralna, która była pierwszą szkołą partyjną po wyzwoleniu kraju — nagromadziły dużo cennych doświadczeń. Śmielsze i gruntowniejsze wykorzystanie doświadczeń WKP(b) w dziedzinie wychowania ideologicznego stanie się bodźcem do osiągnięcia coraz wyższego poziomu i metod nauczania we wszystkich naszych szkołach partyjnych.

M. Darciel, J. Desanti, G. Vassails

Nauka burżuazyjna i nauka proletariacka

Dwa światy stają dziś naprzeciw siebie. Pierwszy, rujnowany własnymi sprzecznościami, umiera pod ciosami proletariatu. Drugi powstaje i rozwija się. Przeciwieństwo społeczeństwa burżuazyjnego i społeczeństwa socjalistycznego nie jest tylko przeciwieństwem natury ekonomicznej, politycznej i prawnej. Występuje wyraźnie we wszystkich formach działalności ludzkiej, które są w rzeczywistości nierozdzielne. Zaznacza się w dziedzinie etyki i kultury. Cóż więc dziwnego, że przeciwieństwo to panuje również w nauce. A jednak niektórzy dziwią się i oburzają. „Tak, istnieje nauka proletariacka, absolutnie przeciwstawna nauce burżuazyjnej" — napisał Laurent Casanova. A „Esprit" uderza na alarm: „To koniec prawdy, jeżeli nauka nie ma być jedna i powszechna!" W Związku Radzieckim Komitet Centralny Partii Komunistycznej zajmuje wyraźne stanowisko w sporze między zwolennikami Miczurina i wyznawcami genetyki klasycznej. I natychmiast w prasie krajów kapitalistycznych rozlega się lament nad prześladowaniem: oto odrodzenie Inkwizycji, oto nowe średniowiecze! Oto ignoranci, przychodzący z zewnątrz, wtrącają się do nauki i wyżej stawiają ogrodnika od czystego uczonego z laboratorium! Jedność nauki, absolutna wolność badań, czystość metody naukowej: oto są zasady, w imię których w krajach kapitalistycznych zapadają dziś wyroki na naukę radziecką. Ale ci, którzy je ferują, nie kłopocą się bynajmniej o wartość swych zasad. Przyjmują je jako dogmaty. Jasne jest jednak, że ich wyrok ma wartość o tyle o ile ją mają ich dogmaty.

Jakaż jest wartość owych dogmatów?

* * *

Pierwsze elementy odpowiedzi na to pytanie dadzą nam zbadanie pojęcia nauki oraz realnych warunków, w których nauka powstaje.

Ważne jest przede wszystkim, żeby zdać sobie sprawę z tego, że nauka jest zawsze poznaniem *obiektywnych* praw przyrody. Nauka jest zawsze oddziaływaniem na przyrodę i daje człowiekowi nad nią pewną władzę. Stosuje się to i do nauk najbardziej abstrakcyjnych: tak więc teoria cięć stożkowych, wypracowana w starożytności, znajduje zastosowanie w końcu XVI stulecia dla określenia dróg planetarnych; teorię liczb urojonych stosują dziś inżynierowie - elektrotechnicy przy obliczaniu prądów zmiennych. Co więcej, przez cały ciąg historii kryterium odróżnienia poznania naukowego od wszelkiej innej wykładni świata było nie co innego jak właśnie możliwość takiej interpretacji przyrody, która by pozwoliła na nią oddziaływać. Tak w ciągu XVII stulecia fizyka Galileusza, uznana za prawdziwie naukową, zatriumfowała ostatecznie nad szkolną fizyką perypatetycką.

Te pierwsze wnioski pociągają za sobą inne, o wielkiej doniosłości.

Otóż nauka (zdefiniowana jako nauka przez władzę nad przyrodą, którą się dzięki niej osiąga) dąży do tego, by występować w formie możliwie monolitycznej. Zasada Archimedesa, prawo swobodnego spadku ciał Galileusza, zasady mechaniki relatywistycznej — są to bardziej lub mniej adekwatne środki poznania jednej i tej samej rzeczywistości zasadniczej i poznanie to w każdej swej fazie prowadzi do zwiększania władzy człowieka. Możnaby więc powiedzieć, że nauka manifestuje jedność podwójną: jedność przedmiotu, którym jest materia, i jedność celu, którym jest działanie.

Wniosek taki wydaje się słuszny na pierwszy rzut oka i znajduje potwierdzenie w historii: historia pokazuje nam istotnie, że rozwój nauki jest dialektyczny, że prawdy już odkryte zachowują się w prawdach nowych, wychodzą poza nie, nabierają w łonie tych nowych prawd — nowej treści. Tak więc — żeby zacytować przykład szczególnie znany — mechanika Newtona bynajmniej nie została przekreślona przez mechanikę relatywistyczną, ale została włączona do tej ostatniej jako jej wypadek szczególny (wypadek, kiedy V — szybkość ciała poruszającego się jest bardzo mała w stosunku do C — szybkości światła). Nie można powiedzieć, żeby charakter naukowy (możliwość oddziaływania na przyrodę przy pomocy poznania materii) mechaniki Newtona został przezwyciężony przez mechanikę relatywistyczną. Słuszniej byłoby powiedzieć, że nasza zdolność oddziaływania na przyrodę została wzbogacona przez mechanikę Einsteina; czyż bowiem ta ostatnia nie umożliwiła nam konstruowania tych prawdziwych aparatów przemysłowych, jakimi są akceleratory cząstek atomowych. Historia potwierdza więc koncepcję istnienia prawdziwej nauki, która w sposób dialektyczny wzbogaca się w ciągu stuleci, i której funkcją jest ustanawianie władzy człowieka nad przyrodą. Ale nigdy nie znajdzie potwierdzenia w historii koncepcja, którą dziś chcianoby nam narzucić, koncepcja, wedle której miałaby istnieć jakaś nauka czysta, jakiś wieczny duch nauki, obcy walkom politycznym, wolny od jakiejkolwiek treści społecznej, unoszący się ponad

historią, ponad partiami i ludźmi. W rzeczywistości historia wykazuje nam coś wręcz przeciwnego: historia uczy nas, że prawdziwa nauka (ta nauka, która jest *jednością* swojego *przedmiotu* i swojej *funkcji)* była zawsze produktem konfliktów i walk klasowych, produktem walk partyjnych.

Że tak jest, to wynika z charakeru samej nauki. Nauka przedstawia się jako poznanie obiektywnych praw przyrody. Dobrze. Ale na czym polega ta obiektywność? Jak się do niej dochodzi? Czy polega ona poprostu na jakimś odczytywaniu przyrody, na jakiejś biernej kontemplacji, w której prawda ukazywałaby się nam taką, jaką jest ona wypisana w rzeczach? Żaden badacz, który ma za sobą pracę laboratoryjną, nie będzie podtrzymywał takiej koncepcji. Wszyscy oni wiedzą z doświadczenia, że obiektywność jest owocem walki z przyrodą, która stawia opór, walki z jej buntowniczą materią. Stąd też obiektywności, którą osiąga nauka, nie można wykazać inaczej jak w jedności teorii i praktyki: obiektywność zaczyna się dopiero tam, gdzie rzeczy ulegają modyfikacjom na skutek ludzkiego działania, ludzkiej pracy. Myśl tę wyraził dobitnie Marks w drugiej tezie o Feuerbachu: „Zagadnienie, czy myśleniu ludzkiemu właściwa jest prawdziwość przedmiotowa, nie jest zagadnieniem teorii, lecz zagadnieniem *praktycznym*. W praktyce musi człowiek dowieść prawdziwości, tzn. rzeczywistości, mocy, ziemskiego charakteru swego myślenia..." Ale jeżeli obiektywność polega na jedności teorii i praktyki, trzeba zadać sobie trud wyciągnięcia wszystkich konsekwencji, jakie twierdzenie to implikuje. Na czym polega w istocie owa jedność w dziedzinie nauk przyrodniczych? Na tym, że teoria, zrodzona z praktyki, powraca do praktyki, czyniąc ją bardziej skuteczną. Naprzykład teoria równowagi płynów w naczyniach połączonych Toricellego, zrodzona z praktycznych wymogów i praktycznej wiedzy studzienników florentyńskich, wróciła znowu z kolei do praktyki, umożliwiając konstrukcję udoskonalonych pomp, potrzebnych do eksploatacji w kopalniach. Obiektywność prawa Toricellego polega właśnie na tym przejściu (na które prawo to pozwala) z jednej praktyki do drugiej. Ale na czym polega sama praktyka? Nie ma nic wspólnego z jakąś mocą abstrakcyjną. Posiłkuje się zawsze taką czy inną techniką (chociaż miałaby to być technika najbardziej elementarna, czy nawet mająca tylko rękę ludzką za swe narzędzie). Praktyka zakłada przeto zawsze pracę ludzką i posługiwanie się narzędziami. Jako taka jest więc nierozłącznie związana: po pierwsze ze stanem sił wytwórczych, który warunkuje rodzaj i skuteczność narzędzi (jakaż różnica między równią pochyłą i nowoczesnym dźwigiem!); po wtóre — z formami społecznymi organizacji i eksploatacji pracy; po trzecie — w konsekwencji z formami prawnymi i politycznymi, które uświęcają społeczny system organizacji i eksploatacji pracy. Widzimy więc, że gdy powiemy „nauka jest obiektywna", i obiektywność tę wypełnimy właściwą jej treścią, że kiedy powiemy, że polega ona na jedności teorii i praktyki, kiedy dokładnie określimy spo-

łeczny charakter owej działalności praktycznej — musimy także w samej nauce dostrzec i uznać treść społeczną. Mówiąc, że nauka jest obiektywna, że produkcja naukowa jest natury społecznej, stwierdza się jedno i to samo — o ile tylko dobrze się rozumie znaczenie swych wypowiedzi.

Oto więc pierwszy punkt zdobyty na naszą korzyść. Chciano nas zamknąć w ślepej uliczce. Mówiono nam: „Nauka jest obiektywna, nauka jest jedna. Wy twierdzicie, że istnieje nauka burżuazyjna i nauka proletariacka. Wprowadzacie więc do pojęcia nauki determinanty społeczne czy polityczne, które są jej obce i niszczą jej obiektywność". Teraz możemy już na to odpowiedzieć: „Nauka jest obiektywna, to jest pewne. Czy jest ona jedną, to dopiero problem. W każdym razie uwarunkowanie społeczne, jakie wedle nas posiada nauka, nie tylko nie przekreśla jej obiektywności, ale przeciwnie, jest elementem niezbędnym dla jej powstania".

Wiemy na przykład, że istnieje zasadnicza różnica między nauką starożytną i nauką, którą przywykliśmy nazywać nowoczesną (której narodziny umieszcza się na ogół w XVI wieku). Przeciwieństwo to polega na tym, że jedynymi zalążkami poznania obiektywnego, odkrytymi w starożytności greckiej, były: geometria, astronomia opisowa, najprostsze prawa optyki geometrycznej oraz podstawowe prawa równowagi ciał. O ile chodzi o całą resztę, to wykładnia przyrody nie wyszła poza dziedzinę ideologii, czy zgoła mitów (przykłady: fizyka Arystotelesa, plotyńska teoria Logosu). W przeciwieństwie do tego naukę „nowoczesną" charakteryzuje przede wszystkim rozwój metody eksperymentalnej, zastosowanie matematyki do poznania praw przyrody i stopniowy odwrót od ładunków ideologicznych, które z czasem zostają wygnane z fizyki. Czy zrozumiemy tę różnicę, czy zrozumiemy, dlaczego w starożytności rolę nauki par exellence odgrywała geometria, jeśli nie unaocznimy sobie, że nauka starożytna wyraża warunki społeczne działalności ludzkiej w społeczeństwie, w którym praca niewolników jest podstawową siłą produkcyjną? Naukę tworzy tam tylko człowiek wolny, obywatel swojego miasta-państwa, zwolniony od pracy, a zatem od *praktycznej* troski o przyrodę. I tworzy ją w swobodnej igraszce myśli. Niewątpliwie i on rozmyśla o przyrodzie. Ale rozmyśla o jej formach najbardziej abstrakcyjnych, o jej bycie najbardziej odcieleśnionym. Myśli o niej jak idealny architekt, tworzący plan świata, w którym on sam nie robi nic. Jest więc astronomem, jest geometrą. Dla niego poznawać, to tyle co kontemplować, bo tylko istoty różne od niego, które w jego oczach nie są ludźmi, mają bezpośrednio do czynienia z przyrodą. Stąd ten absolutny rozdział między prawdziwą nauką (która jest kontemplacją: *teorią*, to znaczy widzeniem — powie Arystoteles) i techniką, obcą wszelkiemu poznaniu, będącą poprostu przepisem dawanym dla celów praktycznych. Stąd owa niezdolność wyzyskania matematyki dla poznania zjawisk przyrody: chyba że zjawiska *same* występują w postaci ruchów o charakterze geometrycznym, jak naprzykład ciała niebieskie. A znowu — czy

można zrozumieć narodziny fizyki Galileusza, jeśli nie dostrzega się faktu, że rozwoju tej nauki domagał się postępujący rozkład gospodarki feudalnej, powstanie cywilizacji miejskiej i wielkich dróg morskich, rozwój techniki artyleryjskiej, pojawienie się nowej klasy — wzbogaconych kupców, rosnąca liczba rzemieślników, którzy stają się niezbędni na skutek zwiększenia się popytu na dobra konsumcyjne. Opanowanie, a zatem najprzód poznanie przyrody staje się warunkiem życia i śmierci dla nowej klasy, która żyje z handlu, a więc z żeglugi, i która nie długo zacznie żyć z przemysłu. Jakże żeglować na pełnym morzu bez dobrze postawionej astronomii? Jak eksploatować kopalnie, jak przekształcać surowce bez solidnej techniki, opartej na poznaniu samej materii?

* * *

To zakorzenienie się nauki w życiu społeczeństwa pociągnęło za sobą ważne konsekwencje. Przede wszystkim związało ono los nauki z losem klasy rozwijającej się, i to do tego stopnia, że treść nauki i jej postęp zaczęły wyrażać postęp samej klasy.

Szczególnie pouczający jest tu przykład rozwoju termodynamiki.

Termodynamika, jak świadczą o tym pisma jej twórców, Carnota, W. Thomsona i Clausiusa, zrodziła się niemal całkowicie z wysiłku tych ludzi w celu zrozumienia działania maszyny parowej w czasie, kiedy ta ostatnia, już prawie od stu lat rewolucjonizując przemysł angielski, zaczęła się gwałtownie rozpowszechniać na kontynencie.

Prawie równocześnie, bo tylko w kilkuletnich odstępach czasu trzej uczeni, jeden niezależnie od drugiego, odkrywają równoważność ciepła i pracy. Są to Carnot we Francji, Joule w Anglii, R. Mayer w Niemczech. Otóż jasne zrozumienie funkcjonowania maszyny parowej było niemożliwe bez uprzedniego poznania tego prawa równoważności; dawało ono rozwiązanie zasadniczego zagadnienia technicznego, które stało przed inżynierami tej epoki, a jeśli chodzi o burżuazję, pozwalało zaspokoić jej zasadnicze potrzeby ekonomiczne. Dlaczego odkrycie to nie nastąpiło naprzykład w roku 1800? Wszakże wszystkie elementy natury „czysto naukowej" były już w tym czasie zebrane: maszyna parowa otrzymała właśnie dzięki Wattowi swą formę w zasadzie skończoną; teoria wytwarzania się ciepła bezpośrednio drogą mechanicznego tarcia, sformułowana przez Rumforda i Davy'ego, kinetyczna teoria ciepła była wypracowana już od r. 1620. A jednak w owym czasie Anglia była jedynym krajem, używającym maszyn parowych: sama zresztą ledwo zaczynała robić z nich powszechniejszy użytek, i nawet wewnątrz samej burżuazji angielskiej warstwą dominującą byli nie przemysłowcy, ale właściciele ziemscy, właściciele kopalń, armatorzy i bankierzy. Także uczeni angielscy nadal interesowali się astronomią i balistyką czy wreszcie prowadzili, po dyletancku zresztą, badania nad rodzącą się nauką o elektryczności i chemią;

natomiast zupełnie ich nie pociągały studia nad maszyną Watta. Około r. 1850 rodzi się wielki przemysł, powstają pierwsze monopole: burżuazja przemysłowa zaczyna odgrywać rolę kierowniczą w ekonomice i w polityce — i to już nie tylko w Anglii; w r. 1848 przemysłowcy francuscy byli razem z ludem na barykadach przeciw Ludwikowi Filipowi. Pod wpływem tego zmieniają się problemy naukowe, znajdujące się na pierwszym miejscu porządku dziennego. Termodynamika, teoria energii, które uzbroiły w teorię nowe zdobyte siły napędowe: parę i elektryczność, triumfują nad astronomią. Krótko mówiąc, odkrycie równoważności energii było w okresie ok. 1850 r. koniecznością historyczną i społeczną, nie tylko koniecznością poznawczą czy logiczną, i dlatego nastąpiło właśnie w owym czasie. Przykład ten — jeden z tysiąca podobnych — pokazuje, że nawet sam charakter faktów, na które kieruje się uwaga uczonych, i to uczonych najwybitniejszych, że przeto i treść ich wiedzy jest ściśle uwarunkowana przez rozwój sił wytwórczych, przez ogólną ewolucję społeczeństwa. Liczne wypadki, kiedy jednego i tego samego wynalazku dokonuje równocześnie kilku uczonych, świadczą w szczególności o tym, że nauka jest dziełem par exellence kolektywnym, bo już sami jej wielcy twórcy są tworami społeczeństwa.

Z powyższego wynika również to, że w konfliktach, które w ciągu historii przeciwstawiały jedną teorię naukową drugiej, jedna strona miała zawsze za sobą prawdę, i że ostatecznie ta właśnie strona wyrażała punkt widzenia klasy niosącej postęp.

Bywało, że w kampaniach między teoriami naukowymi uczeni byli w swej walce samotni. Tak naprzykład w latach 1817 — 1822, od czasu triumfu falowej teorii światła, Fresnel, podtrzymywany przez Arago, walczył przeciw Laplace'owi i całej prawie Akademii Nauk. Była to poprostu walka między dwiema różnymi tendencjami w łonie fizyki mechanistycznej. Ale za każdym razem, kiedy spory naukowe zahaczały o problemy filozoficzne, do boju stawali wraz z przyrodnikami nie tylko inni uczeni, ale bardziej lub mniej liczne masy laików, a nawet organy władzy publicznej. Dzieje się tak dlatego, że jak uczył nas Lenin, za walką partii filozoficznych zarysowują się zawsze zwalczające się klasy społeczne. Ale — jeżeli takie wypadki zdarzały się w historii — jakaż była partia reprezentująca „prawdę"? Ta, w której znajdowała się klasa wschodząca, klasa wytwarzająca, klasa niosąca postęp ekonomiczny i społeczny. W czasach Galileusza, prawda i postęp były po stronie heliocentryzmu, w praktyce stosowanego już od dawna przez kupców, żeglarzy, i popieranego przez postępową burżuazję. Wsteczny był obóz feudalno-teologiczny. Jeżeli chodzi o Darwina, to po jego stronie była drobna burżuazja, rewolucyjna lub postępowa, uświadomieni robotnicy i — oczywiście — Marks i Engels; zaś przeciwko niemu byli wszyscy teologowie, filozofowie idealiści, czy ograniczeni empirycy, jakich tylko zdołała zmobilizować szlachta i burżuazja reakcyjna. A czy i dziś nauczanie teorii ewo-

lucji nie jest zabronione w niektórych stanach Ameryki? Nigdy nie zgodzimy się na sugestie, jakoby był to tylko „zbieg okoliczności".

* * *

Z naszych dotychczasowych rozważań możemy więc wysnuć następującą konkluzję: nauka jest to obiektywne poznanie praw przyrody. Ale obiektywność ta jest owocem walki, historii, społeczeństwa. Mówiąc, że nauka ma treść klasową, wskazuje się równocześnie na korzenie i zasięg jej obiektywności.

Dlaczego? Dlatego, że nauka nie spada gotowa z nieba. Nauka, będąca jednością teorii i praktyki, pojawia się w społeczeństwie jako skomplikowany element sił wytwórczych. Rozwój jej wpleciony jest w rozwój całego społeczeństwa. Nie można oddzielić nauki od klasy, która ją tworzy. Nie można oddzielić nauki od jej zastosowań. Nie można oddzielić nauki od sposobu, w jaki jest ona wykładana i rozpowszechniana. Krótko mówiąc — oparcie społeczne nauki nie jest momentem poza samą nauką, ale momentem, który modyfikuje jej treść. Tak więc zdobyliśmy prawo mówienia o nauce burżuazyjnej i nauce proletariackiej. Ale zanim wskażemy na dzielące je przeciwieństwa, postaramy się rozproszyć jeszcze pewne nieporozumienia, które mogłyby się wyłonić.

* * *

Jeśli chcemy zrozumieć różnicę, jaka zachodzi między tymi dwiema naukami, musimy przede wszystkim uważać, by uniknąć trzech niebezpieczeństw:

a) pierwszym z nich jest niebezpieczeństwo *obiektywizmu*, na które bardzo dobitnie wskazywał A. Żdanow w związku z dyskusją nad sprawą podręcznika historii filozofii. Jeśli chodzi o nauki ścisłe i historię nauk, obiektywizm występuje zasadniczo pod dwiema postaciami:

— jako tendencja (najczęściej nie uświadomiona) do traktowania metod naukowych abstrakcyjnie (np. metoda „eksperymentalna") w oderwaniu od ogółu czynności, które je otaczają i tworzą. Przez to nadaje się tym metodom wartość absolutną, metafizyczną, pozbawia się je ich podstawy społecznej i uważa się je za zawsze takie same i te same bez względu na to, jakie są konkretne i społeczne warunki, w których naukę się uprawia.

— albo znów jako tendencja (w odróżnieniu do poprzedniej — wyraźniej formułowana i bardziej świadoma) do przedstawiania *dialektycznego* rozwoju nauki jako immanentnego ruchu samej nauki, który wystarcza sam sobie i sam z siebie rodzi sprzeczności, których przezwyciężanie stanowi postęp w nauce. Ta forma obiektywizmu jest tym bardziej atrakcyjna, że wydaje się ona umożliwiać pełne i konkretne rozumienie rozwoju danej nauki i że *przynajmniej formalnie* jest ona w zgodzie z za-

sadami naszej metody. Ale cóż, kiedy ten obiektywizm przyczynia się także do oderwania nauki od jej podstawy realnej — życia społeczeństwa, walki klas. Na miejsce nauki realnej, należącej do sfery aktywności społecznej wprowadza on abstrakcyjne pojęcie rozwoju nauki. Jest to więc również — wbrew pozorom — obiektywizm metafizyczny.

b) drugim niebezpieczeństwem jest *szczególnego typu idealizm,* przed którym trzeba mieć się na baczności, ponieważ zagraża on przede wszystkim filozofom z powodu właściwej im metody myślenia. Idealizm ten polega na rozumowaniu, że skoro się stwierdziło (co jest absolutnie słuszne), że prawda naukowa wyraża punkt widzenia określonej klasy społecznej, to z tą chwilą rozwiązane są *wszystkie* zagadnienia nauk ścisłych. Obierając ten słuszny punkt wyjścia, można istotnie zabłądzić na bezdroża i dojść do arbitralnego gwałcenia rzeczywistości. Nie wolno nigdy zapominać, że nauka dopiero wtedy zasługuje na to miano, kiedy rozumie i przetwarza przyrodę i nią się zajmuje, i że przyroda jest pierwotna *wobec człowieka i wobec wszelkiego typu życia społecznego,* chociaż człowiek może ją zmieniać. Trzeba i tu uważać, żeby nie wejść na drogę abstrakcji, żeby nie oddzielać pojęcia klasy, czy świadomości klasowej od *ogółu warunków obiektywnych,* które w danym momencie historycznym uczyniły z tej klasy aktywną rzeczywistość społeczną. Trzeba uważać, bo grozi tu wpadnięcie w odmianę idealizmu, tym niebezpieczniejszego, że występującego pod maską terminologii marksistowskiej. Słuszne jest stwierdzenie, że nauka jest produktem walki klas i wyraża punkt widzenia pewnej klasy; ale trzeba natychmiast dodać, że owa produkcja nie jest bynajmniej dowolna, jak nie jest dowolne istnienie klas. Produkcja ta jest odbiciem sposobu oddziaływania na przyrodę całego społeczeństwa, podzielonego na zwalczające się klasy, a środki oddziaływania na przyrodę mają swą podstawę w samej przyrodzie. Bez tego dodatku popełnilibyśmy błąd, który Lenin napiętnował u Bogdanowa: prawda — mówił Bogdanow — jest formą organizującą ludzkie doświadczenia, i dodawał: „Podstawy obiektywności trzeba szukać w sferze egzystencji kolektywnej". Na co odpowiada Lenin: „Jest to twierdzenie idealistyczne, z gruntu fałszywe...: świat fizyczny istnieje niezależnie od człowieka i doświadczenia ludzkiego: istniał on już w epokach, w których nie było jeszcze *żadnej formy społeczności*".

c) trzecie niebezpieczeństwo powstaje, jeżeli ma się o klasie społecznej pojęcie metafizyczne, jeżeli uważa się klasę za realność zakrzepłą, daną raz na zawsze. Jeżeli nie rozumie się tego, że burżuazja z roku 1949 nie jest burżuazją z czasów Newtona, Laplace'a, czy Fouriera, i że proletariat z roku 1949 nie jest proletariatem z roku 1850, nie można zrozumieć „zasadniczej sprzeczności" między nauką burżuazyjną i nauką proletariacką. Trzeba by wtedy uznać na przykład, że ponieważ prawa spadku ciał zostały swego czasu odkryte przez naukę burżuazyjną, są one jako prawa przyrodnicze sprzeczne z nauką proletariacką. Takie stanowisko byłoby metafizyką. Wynika ono z nieuwzględniania rozwoju bur-

żuazji, niezrozumienia tego, że w danym momencie historycznym (właśnie w czasach Newtona) burżuazja w stanie rozwoju niosła w sobie przyszłość ludzkości i posuwała naprzód obiektywne poznanie praw przyrody. Prawa spadku ciał są więc nadal obiektywnymi składnikami naszej wiedzy i chociaż mechanika bardziej subtelna wychodzi poza nie, zachowuje ona zawsze swą wartość w ramach odpowiadającej im fizyki. Poza tym taka metafizyczna koncepcja klasy prowadzi do niezrozumienia, jaka jest dzisiaj treść pojęć „nauka burżuazyjna — nauka proletariacka". Pamiętając, że burżuazja w czasie swego rozkwitu stworzyła obiektywne poznanie przyrody, możnaby niesłusznie zaliczyć na konto dzieł burżuazji imperialistycznej to, co stworzyła burżuazja wczorajsza. A tymczasem nie ma nic bardziej fałszywego: nie jest to już ta sama burżuazja.



Po sprecyzowaniu tych kilku punktów widzimy, że przeciwieństwo między nauką burżuazyjną i nauką proletariacką jest bezwzględnie zasadnicze i oczywiste.

Cóż więc *dziś* nazwiemy nauką burżuazyjną? Tę naukę, którą nadal uprawia burżuazja krajów kapitalistycznych, dla utrzymania się jako klasa wyzyskująca i dla utrwalenia swych zysków. Co *dziś* nazwiemy nauką proletariacką? Tę naukę, którą uprawia wraz z całym społeczeństwem zwycięski proletariat w Związku Radzieckim, budowniczy bezklasowego społeczeństwa, ażeby dać władzę nad przyrodą człowiekowi, uwolnionemu od wyzysku kapitalistycznego. Z tej prostej definicji wynika jeszcze jedna konsekwencja. Jeżeli nauka jest naprawdę — tak, jak to wynika z jej historii — jednością teorii i praktyki, to nauka burżuazyjna nie zasługuje w pełni na miano nauki, ponieważ burżuazja imperialistyczna nie może zachowywać wszędzie jedności teorii i praktyki. Natomiast z tego samego powodu, nauka proletariacka zasługuje i będzie jeszcze bardziej zasługiwała na nazwę nauki, że proletariat dąży i będzie dążył jeszcze usilniej do jedności teorii i praktyki. Stwierdzenie, że „istnieją dwie fundamentalne przeciwstawne sobie nauki: nauka burżuazyjna i nauka proletariacka", znaczy również tyle: istnieje nauka, która *podaje się* za naukę, nauka sama sobą zakłopotana, wstydząca się swej przeszłości, mająca oparcie tylko w pojęciu, jakie kiedyś jej odpowiadało, przeżarta od wewnątrz przez podpórki ideologiczne, które ją niszczą, chełpiąca się swym charakterem abstrakcyjnym, i narazie jeszcze użyteczna dla klasy rządzącej. Przeciw niej rozwija się nauka, która *jest nauką,* otwarta na przyszłość, dbała o rozumienie swych źródeł, eliminująca od wewnątrz wszelkie oszukańcze chwyty ideologiczne, zawsze skora do weryfikacji przez jak najszerszą praktykę, zawsze gotowa do odcięcia gałęzi martwych, zawsze dbająca o bezpośredni kontakt z przyrodą: nauka niezbędna dla klasy dziś wznoszącej się, nauka proletariacka. Prze-

ciwieństwo między nauką burżuazyjną i nauką proletariacką nie ma więc w sobie nic tajemniczego ani niepokojącego. Jest ono po prostu odbiciem tego faktu historycznego, że praktyka proletariacka jest przeciwieństwem praktyki burżuazyjnej. Praktyka burżuazyjna jest owładnięta dążeniem do największego zysku. Praktyka proletariacka jest zupełnie inna: kieruje nią walka o wyzwolenie proletariatu, a wszędzie tam, gdzie wyzwolenie to już nastąpiło, walka z przyrodą dla dobra całego społeczeństwa. Cóż więc dziwnego, że w nauce, córce praktyki, wyraża się dziś ta sama sprzeczność?

Żeby to udowodnić, wystarczy krótki przegląd historyczny:

1. Już w okresie rozkwitu liberalizmu burżuazyjnego, w czasach, kiedy burżuazja zdobywszy władzę, pracowała odtąd nad podtrzymaniem ustroju państwowego dla swojej korzyści, można było stwierdzić tworzenie całego systemu przeszkód, za pomocą których kapitalizm chciał zahamować rozwój nauki. Najlepiej rozwijały się nauki tzw. „ścisłe" (matematyka, fizyka teoretyczna, chemia). Natomiast biologia, medycyna eksperymentalna, nauki społeczne, nie zaznały podobnego rozkwitu. Wynikało to stąd, że nauki „ścisłe", oddające usługi technice, przynoszącej dochód we względnie krótkim terminie, przyczyniały się do wzbogacenia klasy rządzącej. Inne gałęzie nauki, związane mniej bezpośrednio z techniką przemysłową, były też dlatego uprawiane mniej systematycznie. Dodajmy do tego, że odtąd burżuazja z przyczyn ideologicznych i politycznych nie była już zainteresowana w postępach obiektywnego poznania życia, a tym mniej — społeczeństwa. Materializm, charakterystyczny dla każdego poznania obiektywnego, zaczyna napawać ją lękiem. Co więcej, nawet w dziedzinie nauk ścisłych, jedynym celem nauki stosowanej staje się zwiększenie zysków kapitalistycznych. I tak około roku 1850 prawo patentowe ustanawia rodzaj legalnego przywłaszczenia nauki przez kapitalizm, wydaje uczonych kapitałowi.

W okresie imperializmu jesteśmy świadkami nie tylko zaostrzenia się tej sytuacji. Nie tylko rozwijają się ideologie agnostyczne i fideistyczne, nie tylko badania naukowe są ściślej uzależnione od monopoli, ale zarażona jest nawet sama twórczość naukowa i zatruta jej zawartość. Wobec widocznej w siłach produkcyjnych tendencji do rozsadzenia dotychczasowych stosunków produkcji, jako „rozwiązanie", mogące opóźnić ten wybuch, pojawia się maltuzjanizm ekonomiczny. A maltuzjanizm nie rodzi ani optymizmu, ani ufności w przyszłość człowieka. Więc pogrzebano już ową piękną ideę nauki, służącej człowiekowi, „panu i właścicielowi przyrody". Nauka cofa się do siebie samej. Uczony oszańcowuje się w swym „jeżeli o mnie chodzi". Oddala się od życia, uprawia naukę dla nauki. Stąd rozwój teorii formalnych, mało przydatnych do stosowania w technice. Stąd też ta pogarda dla praktyki. Stąd wreszcie te pseudonauki (psychoanaliza, psychosocjologia itd.). Nic dziwnego, że tego rodzaju badania rozwijają się w społeczeństwie, którego klasa rządząca straciła poczucie obiektywizmu w swej działalności praktycznej. Czasem

nawet „uczony" znajduje mistrzów innych jak „nauka": tak np. matematyk Biberbach, który stał się do tego stopnia nazistą, że liczby niewymierne uznał za liczby żydowskie! — Na to usłyszymy odpowiedź: „Klasa rządząca nie jest głupia, umarłaby dawno, gdyby tak było: spójrzcie na USA". To prawda. Stany Zjednoczone są bastionem burżuazji imperialistycznej i są zarazem krajem o wysoko rozwiniętej technice. Ale *właśnie dlatego* Stany Zjednoczone są dziś krajem, w którym nauka jest tak niewolnicza, jak nigdy i w żadnym kraju na świecie. Nie może być wolności badań naukowych w kraju, w którym wszelka aktywność obliczona jest na wojnę zaczepną przeciw Związkowi Radzieckiemu. W roku 1946 *odmówiono* uczonym kredytu w wysokości 100 milionów dolarów: bo rzeczywiście w tym wypadku chodziło o badania nad rakiem, a nie nad bombą atomową! Prawdziwe „zaciemnienie" osłania badania z dziedziny chemii jądrowej: ogłasza się tylko wyniki błahe, a i to często w formie anigmatycznej. Mówi się nam o „uniwersaliźmie" ducha Zachodu; o „wieczności" świadomości chrześcijańskiej. Piękny uniwersalizm, który polega na chowaniu nauki pod korcem!

Trzeba przyznać, że to zniewolniczenie nauki nie we wszystkich państwach wyraża się z równą mocą. We Francji np. świat naukowy przeciwstawia się energicznie degradacji, do której chciano by go doprowadzić. A dzieje się tak dlatego, że francuska klasa robotnicza jest silna i przewidująca, że znajduje ona swych naturalnych sprzymierzeńców we wszystkich uczciwych intelektualistach. Stąd wściekłość panów z Washingtonu i ich lokai przeciwko Fryderykowi Joliot-Curie.

Nauka klasy umierającej: w tych słowach zawiera się zasadniczy rys charakterystyczny nauki burżuazyjnej w stadium imperializmu. Ale — nauka klasy, która walczy, by jeszcze nie umrzeć. Stąd wewnętrzne sprzeczności tej nauki: pozwala ona jeszcze (w szczególności w USA) na wielki rozwój techniki; ale rozwój ten jest jednostronny (rozwój dla zysku, a bezpośrednio: dla wojny): rozwój ten nosi w sobie zalążek śmierci i zwraca się przeciwko człowiekowi, którego miał przecież wyzwolić. Stąd sprzeczności w sumieniu uczonych. Niektórzy z nich, (jak Jeans, Eddington, Lemaitre itd.) stają z całą świadomością po stronie burżuazji i fałszują swą własną naukę, żeby udowodnić istnienie Boga i wolnej woli. Inni (i ci tworzą olbrzymią większość) żyją jako ofiary sprzeczności, na którą skazuje ich społeczeństwo burżuazyjne. Rozumieją oni dobrze rolę nauki. Chcieliby uczciwie wyzwolić człowieka za pomocą nauki. Ale nie mogą tego zrobić: warunki obiektywne, które burżuazja stwarza dla ich działalności, okaleczają ich i wniwecz obracają ich nadzieje.

„Nauka zna w swoim rozwoju niemało ludzi odważnych, którzy umieli łamać stare i tworzyć nowe, nie bacząc na żadne przeszkody, wbrew wszystkiemu. Znani są powszechnie tacy mężowie nauki, jak Galileusz, Darwin i wielu innych. Chciałbym zatrzymać się na jednym z takich koryfeuszów nauki, a jednocześnie największym człowieku współczesności. Mam na myśli Lenina, naszego nauczyciela, naszego wychowawcę. Przy-

pomnijcie sobie rok 1917. Na podstawie naukowej analizy rozwoju społecznego w Rosji i sytuacji międzynarodowej, Lenin doszedł wówczas do wniosku, że jedynym wyjściem z istniejącej sytuacji jest zwycięstwo socjalizmu w Rosji. Wniosek ten był więcej niż nieoczekiwany dla wielu współczesnych ludzi nauki. Plechanow, jeden z wybitnych ludzi nauki, mówił wtedy z pogardą o Leninie, twierdząc, że ten „bredzi w gorączce". Inni, nie mniej znani ludzie nauki, twierdzili, że „Lenin zwariował", że należałoby go schować gdzieś jak najdalej. Wszyscy i wszelacy ludzie nauki podnieśli wówczas wrzask przeciwko Leninowi jako człowiekowi burzącemu naukę. Ale Lenin nie bał się pójść przeciw prądowi, przeciw konserwatyzmowi. I Lenin zwyciężył.

...Bywa i tak, że nowe drogi nauki i techniki wytyczają niekiedy nie ludzie znani powszechnie nauce, lecz ludzie nieznani zupełnie w świecie naukowym, prości ludzie, praktycy, nowatorzy w swej dziedzinie. Siedzą tutaj przy stole towarzysze Stachanow i Papanin. Ludzie nieznani w świecie naukowym, nie posiadający stopni naukowych, praktycy w swej dziedzinie. Któż nie wie jednak, że Stachanow i stachanowcy w swojej pracy praktycznej w dziedzinie przemysłu obalili istniejące normy, ustalone przez znanych ludzi nauki i techniki, obalili je jako przestarzałe i wprowadzili nowe normy, odpowiadające wymaganiom rzeczywistej nauki i techniki? Któż nie wie, że Papanin i papaninowcy w swojej pracy praktycznej na pływającej krze, mimochodem, bez szczególnego wysiłku, obalili dawne przedstawienia o Arktyce jako przestarzałe i ustalili nowe, odpowiadające wymaganiom rzeczywistej nauki? Któż może zaprzeczyć, że Stachanow i Papanin są nowatorami w nauce, ludźmi naszej przodującej nauki?)*

2. Na szczęście dla tych rzetelnych uczonych, *istnieje jeszcze inna nauka, „absolutnie sprzeczna z nauką burżuazyjną":* jest to nauka, którą uprawia i którą tworzy klasa robotnicza, klasa walcząca i *już zwycięska.*

Pierwsza sprzeczność tych nauk, to sprzeczność przeszłości i przyszłości. W tym sensie możnaby powiedzieć, że nauka proletariacka, nauka klasy postępującej naprzód, jest dziś zasadniczo sprzeczna z nauką burżuazyjną, tak jak nauka burżuazyjna w XVII w. rozwijana przez klasę wówczas postępującą naprzód, przeciwstawia się absolutnie scholastycznej „nauce" świata feudalnego. Takie stwierdzenie byłoby jednak bardzo niewystarczające. Bowiem wystąpienie proletariatu na arenę dziejową jest wydarzeniem całkowicie rewolucyjnym, wydarzeniem, które całkowicie przewraca dotychczasowe normy działania i myśli. To jest punkt, który podkreślali wszyscy mistrzowie marksizmu, każdy w swoim czasie, od Marksa do Andrzeja Żdanowa. Wystarczy przypomnieć tu dziś sławny, ale długo niewydawany tekst manuskryptu ekonomiczno - poli-

*) Józef Stalin: Przemówienie wygłoszone podczas przyjęcia na Kremlu pracowników wyższych uczelni 17 maja 1938 — (Lenin, Dzieła Wybrane, t. I, str. 53, „Książka i Wiedza").

tycznego z roku 1844. W tym czasie Marks nie opracował jeszcze swej doktryny. Jest jeszcze bardzo bliski Heglowi, zarówno w słownictwie jak i w sposobie stawiania zagadnień. A jednak już wtedy oślepiająca oczywistość ujawnia mu się i jasność tej oczywistości każe mu oddalić się od Hegla i stanąć ponad nim: oczywistością tą jest uświadomienie sobie warunków życia proletariatu, cierpień proletariatu i przyszłości proletariatu. U robotników w rozwijającym się świecie kapitalistycznym (jesteśmy w roku 1844) zachodzi sprzeczność taka, jaka nigdy nie zachodziła u żadnego innego człowieka, ani u starożytnego niewolnika, ani u feudalnego poddanego, ani u renesansowego rzemieślnika: jest to sprzeczność między dwiema stronami pracy w ustroju kapitalistycznym, między jej stroną konkretną (praca jest wysiłkiem wytwórczym, aktem przekształcającym przyrodę) i stroną abstrakcyjną (praca, za którą robotnik jest wynagradzany, staje się zwykłym środkiem utrzymania w ścisłym sensie tego słowa). Proletariusz jest jednocześnie tym, w którym potęga człowieka potwierdza się najdobitniej (ponieważ przez kontakt z przyrodą przekształca on rzeczy) i tym, któremu najbardziej odmawia się człowieczeństwa (bo w panującym systemie jest on tylko zwykłym towarem). Dlatego ta praktyka proletariacka nie może być jak każda inna praktyka: z natury swej jest rewolucyjna, z natury swej jest uniwersalna, z natury swej tworzy normy nauki absolutnie nowej. Rewolucyjna, bo proletariat nie może rozwiązać sprzeczności, w których żyje, bez skruszenia prawnych i politycznych ram państwa burżuazyjnego; uniwersalna, ponieważ proletariusz, człowiek pozbawiony wszystkiego, nie może uwolnić się, inaczej, jak wyzwalając zarazem całe społeczeństwo, i wyzwalając także siły wytwórcze, zahamowane przez społeczeństwo burżuazyjne. Ale przez to samo praktyka proletariacka rozwija się w naukę; w naukę o społeczeństwie i o historii, których prawa trzeba poznać, jeśli dąży się do wyzwolenia, w naukę o przyrodzie, którą trzeba ujarzmić. Jakiż cel miałaby dla proletariatu działalność rewolucyjna, gdyby naprawdę nie stawiała sobie za cel rozwiązania sprzeczności, w której znajduje się proletariat. A sprzeczność ta może być rozwiązana tylko wtedy, kiedy wyzwolony proletariusz właśnie *w pracy* będzie człowiekiem wolnym w całej pełni i w całej wielostronności. Czy jednak można osiągnąć tę wolność jeżeli nie ujarzmi się przyrody, jeżeli praca nie zmieni swego charakteru i z twardej konieczności nie stanie się radosnym i produktywnym przekształceniem rzeczy? Nie ma rewolucji bez nauki; nie ma wolności bez prawdy; ten warunek jest zawarty od samego początku w sytuacji proletariatu w łonie społeczeństwa burżuazyjnego; wyraża jego historyczną rolę.

Teraz jest więc dla nas jasne, że nauka proletariacka rozwijała się zawsze w sprzeczności z nauką burżuazyjną; *bowiem od samego początku i w samym swym pojęciu była sprzeczna z nauką burżuazyjną*. Będąc nauką w służbie swej klasy, nauka burżuazyjna musiała wyrażać potrzeby i sposób działania tej klasy. Otóż przychodzi czas, kiedy burżuazja u wła-

dzy kostnieje w swoich własnych normach; przychodzi czas, kiedy burżuazja u władzy jest zmuszona przenosić swoje normy nad rzeczywistość. Przychodzi czas, i my ten czas przeżywamy, kiedy burżuazja — bliska śmierci — musi kłamać. Im bardziej kurczowo burżuazja trzyma się władzy tym bardziej nauka burżuazyjna osnuwa się ideologiami, które mają za zadanie *pozwolić tylko* w takiej mierze na rozwój nauki, ile trzeba dla zysku czy dla agresji, ale *zabronić* wszelkiego naprawdę wyzwalającego obrazu świata. Tak więc to dążenie do obiektywizmu, zapoczątkowane przez Galileusza, kończy się dzisiaj, z winy rządzącej burżuazji, przez swą własną negację. Nauka proletariacka, będąca również nauką w służbie klasy, wyraża także potrzeby i sposoby działania swej klasy. Potrzeby sprzeczne z potrzebami burżuazji. Sposoby działania sprzeczne z burżuazyjnymi. Potrzeby uniwersalne, działalność naprawdę wyzwalająca. Rządy proletariatu (jego dojście do władzy jako klasy kierowniczej) nie opierają się na wyzysku jakiejś innej klasy uciskanej. Proletariat nie potrzebuje kłamstw ani mitów; wprost przeciwnie, proletariat, nie potrzebując oszukiwać nikogo, stawia sobie za zadanie demaskowanie kłamstw, skądkolwiek by one pochodziły. I na tym właśnie polega przeciwieństwo najbardziej zasadnicze między pojęciem nauki burżuazyjnej i pojęciem nauki proletariackiej; mianowicie burżuazyjna idea obiektywności od samego początku była skazana na to, by stanąć w sprzeczności sama z sobą i w sprzeczności tej zginąć. Natomiast proletariacka idea obiektywności (jedność teorii i praktyki) *nie może* (wskutek charakteru praktyki proletariackiej) *stać się tak sprzeczna z samą sobą, żeby w sprzeczności tej zginąć.* Nauka proletariacka wzbogaca się właśnie przez konflikty, w których się wykuwa. Stąd też wynika, że tylko nauka proletariacka może być prawdziwa i konsekwentna aż do końca.

* * *

Historia potwierdza tę naszą krótką analizę. Historia uczy nas, że przeciwieństwo między nauką burżuazyjną i nauką proletariacką rozwija się od narodzin marksizmu, i to do tego stopnia, że każde *teoretyczne wzbogacenie* marksizmu oznacza zarazem zwycięstwo nad burżuazją. Wystarczy przypomnieć na przykład rewolucyjny charakter *„Kapitału"* w stosunku do teorii uczonych burżuazyjnych: system kapitalistyczny został przedstawiony w całości swego ruchu i w swym prawdziwym rozwoju. Trzeba było przezwyciężyć abstrakcyjne analizy w rodzaju Ricarda czy Milla. Trzeba było wyjść poza abstrakcyjną ideę „totalności", którą wypracował Hegel. Trzeba było obalić te bożyszcza świata burżuazyjnego, żeby móc uchwycić całość społeczności w jej ruchu. Jednym słowem, trzeba było stanąć na *innym* stanowisku klasowym, w innej perspektywie historycznej niż ci uczeni. Wystarczy też przypomnieć tu polemikę Engelsa w *Anty-Dühringu,* czy Lenina w *Materializmie i Empiriokrytycyz-*

mie. Powiedzą nam na to: „Ależ te polemiki czysto filozoficzne nie miały nic wspólnego z nauką!" Nic bardziej fałszywego. Polemiki te oznaczały pogłębienie i wzbogacenie nauki proletariackiej w danych warunkach historycznych. Engels pokazuje uczonym burżuazyjnym tego okresu (burżuazji jeszcze produktywnej) to, czego nie wiedzą i czego nie mogą odkryć, póki tkwią na pozycjach swej klasy; że ich nauka, w tym, w czym jest prawdziwa, jest materialistyczno-dialektyczna. I tych uczonych burżuazyjnych, zamkniętych w swych akademiach, podzielonych wedle swych specjalności, uczy on, jaka jest prawdziwa natura ich działalności i prawdziwa jedność ich nauki. Przeciw nim, przeciw ich ideologii, rozwija naukę proletariacką, materializm dialektyczny, który ratuje i tłumaczy ważność ich badań. Tak samo w innym momencie historycznym Lenin, demaskując fideizm i agnostycyzm i broniąc przeciw nim materializmu, przyczynia się w imieniu proletariatu do utwierdzenia i wzbogacenia pojęcia prawdziwej nauki. W chwili, kiedy myśliciele burżuazyjni mówią o „bankructwie nauki", Lenin wykazuje w walce przeciwko nim, że kryzys powstał na skutek przyśpieszonego rytmu wielkich odkryć. Wykazuje uczonym burżuazyjnym, że ich ideologia *nie jest już* na wysokości ich nauki, jeszcze żywej. Nauce burżuazyjnej, zamkniętej w skorupie idealizmu, ignorującej społeczeństwo, wyjałowionej przez przesądy klasowe, przeciwstawia się więc *od samego początku, nauka taka, jak ją rozumieli mistrzowie marksizmu,* wychowani w walkach robotniczych: nauka materialistyczna, nauka dialektyczna, nauka o rozwoju społeczeństwa, nauka, która ma uwolnić człowieka.

Różnie wyglądało to przeciwieństwo w rozwoju historycznym, a to dlatego, że burżuazja zmieniała swoją naturę i zmieniał się także proletariat. Im lepiej proletariat był zorganizowany i uświadomiony, tym niżej staczała się burżuazja, tym silniej potwierdzała się idea nauki proletariackiej i pogłębiało się przeciwieństwo między nauką proletariacką i nauką burżuazyjną. Dziś zwycięski proletariat zbudował socjalizm w Związku Radzieckim i zdąża ku komunizmowi. Dziś przeciwieństwo między nauką burżuazyjną i nauką proletariacką weszło w stadium decydujące, do tego stopnia decydujące, że można też powiedzieć, iż dzisiaj określenie „prawdziwa nauka" i „nauka proletariacka" stały się synonimami. Dziś wreszcie społeczeństwo bezklasowe, zrealizowane przez władzę robotniczą i partię klasy robotniczej, posiada warunki obiektywne dla rozwoju nauki nowej, *jakościowo różnej* od nauki burżuazyjnej. *Wszyscy mogą stwierdzić już dziś, że w Związku Radzieckim już dojrzały warunki, które pozwalają na ów skok jakościowy, co więcej, że ta prawdziwa mutacja już się zaczęła.* Przykładem tego jest nauka Miczurina. Rozwój jej bynajmniej nie jest zjawiskiem izolowanym; ale nie jest też wynikiem chęci wykorzystania badań biologicznych dla celów utylitarnych i doraźnych. Rozwój nauki Miczurina odbija raczej nowe warunki pracy naukowej w społeczeństwie bezklasowym: *nauka Miczurina jest specyficznym wytworem społeczeństwa socjalistycznego.*

Cóż innego oznacza ta nauka, jak nie to, że nauka w społeczeństwie socjalistycznym stara się przede wszystkim rozwiązać te zagadnienia, jakie stawia budowa socjalizmu i przechodzenie do społeczeństwa wyższego rzędu, społeczeństwa komunistycznego? Dla marksisty jest to proste. Zjawisko, które dokonało się z brzaskiem ery nowożytnej, w okresie Renesansu, odtwarza się na naszych oczach; ale odtwarza się na wyższej płaszczyźnie. Stąd też do nauki wchodzą momenty nowe:

1. *Nauka tworzy się w nowy sposób.* Jest ona włączona do aktywności całego społeczeństwa. Jest objęta ogólnym planowaniem, powstaje z badań zorganizowanych, interesuje cały naród; przykład: sprawozdania *stenograficzne* z debat Akademii Nauk nad genetyką zostały wydane *in extenso* w dwustu tysiącach egzemplarzy.

2. *Tworzy się nowy typ uczonego,* odpowiedzialnego za swą działalność przed narodem, który korzysta z jego pracy. Nie ma już uczonych izolowanych w swych laboratoriach, nie znających potrzeb gospodarki, żyjących na uboczu od praktycznych zagadnień budownictwa socjalistycznego. Charakterystyczna dla społeczeństwa burżuazyjnego różnica między politykiem, czystym uczonym i „ograniczonym" technikiem, znika w społeczeństwie socjalistycznym. Przywódca polityczny, kołchoźnik, mistrz świadomy swej techniki, matematyk, wszyscy ci ludzie są — choć na różny sposób — uczonymi, co więcej, są *uczonymi w tej samej nauce,* w nauce budownictwa socjalistycznego.

3. *Nauka uzyskuje nowe przeznaczenie, a przez to zwiększoną potęgę.* Aktywność człowieka, uwolniona od walki przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu, może zwrócić się teraz ku pracy nad owładnięciem przyrodą Wyznacza ona sobie za swój *wyraźny cel* podwyższenie poziomu życia narodu, uwolnienie go od materialnych ciężarów pracy. Gospodarka socjalistyczna, której panem jest człowiek, stwarza konkretne możliwości dla takiego działania. W następstwie tego nawet sama przyroda zmienia swój sens w społeczeństwie socjalistycznym. W społeczeństwie kapitalistycznym jest ona wrogiem człowieka, którego miażdży; natomiast oswaja się ona i humanizuje dzięki pracy człowieka socjalistycznego; *przykład:* plan zalesienia stepów, który na przestrzeni 120 milionów hektarów zmieni *naturalne warunki życia.*

4. *Wynika stąd dalsza konsekwencja:* nauce proletariackiej towarzyszy roszerzenie doświadczenia tak od strony podmiotu, jak i przedmiotu. Ze strony podmiotu poprzez aktywne i świadome uczestnictwo (w formie pracy świadomej, krytyki i samokrytyki) mas ludowych w tworzeniu wiedzy i w jej weryfikacji, (zwiększenie liczby szkół, instytutów, *stały wzrost* liczby studentów). Od strony przedmiotu poprzez stałe powiększanie odcinka przyrody już opanowanego i przez definitywne odrzucenie mitów i przestarzałych ideologii.

Powiedzą nam na to: Ale gdzie jest wolność pracy badawczej, niezbędna dla każdego wynalazku? Powiedzą: nie fabrykuje się „geniuszów" sy-

stemem łańcuchowym. Powiedzą jeszcze: nie ma praktyki bez teorii, i czyż praca teoretyczna nie musi ucierpieć od ciągłej troski o skuteczność i postulaty stawiane przez planowanie?

Dwa pierwsze zarzuty nie są poważne. Nie ma nic bardziej mitycznego, jak „wolność badań"; nic też bardziej fantastycznego, jak tak zwana psychologia geniuszu. To, co wyżej zostało powiedziane o realnych warunkach produkcji i pracy naukowej, pozwala już odpowiedzieć na te zarzuty. Co do ostatniego zarzutu, to świadczy on poprostu o nieznajomości rzeczywistości radzieckiej i o absolutnym niezrozumieniu charakteru planowania socjalistycznego. Planowanie w nauce polega właśnie na tym, że dzięki niemu można zaspokoić najpilniejsze potrzeby gospodarki, nie poświęcając przy tym ani trochę postępu badań teoretycznych, najbardziej nawet abstrakcyjnych. Tworzenie teoretycznego potencjału, który nie ma zastosowania natychmiastowego *(„rezerwa teoretyczna")* jest istotnie warunkiem nieodzownym dla rozwoju nauki. W Związku Radzieckim abstrakcyjna teoria liczb poczyniła postępy tak jak agronomia, i to dla tych samych względów. Któż może bowiem przewidzieć, czy pewnego dnia jedna z tych nauk nie pomoże drugiej?Któż w czasach Grassmanna mógł przewidzieć, że algebra niekomutacyjna stanie się kiedyś nieodzownym instrumentem fizyki? Troska o tworzenie rezerwy teoretycznej, która nie odrazu znajduje zastosowanie praktyczne, jest w Związku Radzieckim tak daleko posunięta, że w roku 1946 Rockefeller bił na alarm i wzywał amerykańskie Instytuty Badawcze, by nie pozwoliły się wyprzedzić na terenie badań teoretycznych i nie dawały się zahypnotyzować bezpośrednimi potrzebami przemysłu wojennego! Czy nie trzeba więc uznać, że tylko w warunkach planowania socjalistycznego może rozwijać się nauka otwarta na perspektywy przyszłości?

Oto parę cech charakterystycznych nauki proletariackiej. Taka nauka przeciwstawia się nauce burżuazyjnej, która ujarzmia człowieka, zamiast go uwolnić. Co więcej: taka nauka należy do innego świata, ma inną naturę.

* * *

Cóż więc warte są te tzw. kryteria, w imię których odrzuca się dziś rozróżnienie między nauką burżuazyjną i nauką proletariacką, w imię których sądzi się i potępia naukę radziecką? Świadczą one raczej o klasowych przesądach tych, którzy je głoszą, aniżeli o jakiejś trosce o obiektywność. Czy nasi krytycy nie rozumieją, że kiedy mówią o jedności nauki, o wolności badań, słowa te w ich ustach nie mają już wogóle sensu.

Jedność nauki? Oczywiście. Ale to ta jedność, którą tworzy zwycięski proletariat Związku Radzieckiego, ta, której pragną na całym świecie uczeni, solidarni z wysiłkami klasy robotniczej. Wolność badań? Niewąt-

pliwie. Ale ta wolność, którą przyniesie tylko koniec wyzysku kapitalistycznego. To jeszcze jeden dowód na to, że dziś te same słowa mają znaczenie sprzeczne, zależnie od tego, czy jest to znaczenie, którego chwyta się jeszcze klasa umierająca, czy też znaczenie to, które wykuwa klasa idąca naprzód, klasa robotnicza.

W imieniu Komisji filozofii nauk ścisłych Koła filozofów komunistów
M. Darciel, J. Desanti, G. Vassails

(z „La Nouvelle Critique" Nr 8 — 1949 (lipiec — sierpień).

tłum. *E. Kroński*

Anatol Listowski

Walka o agrobiologię w Polsce

I

W niniejszych uwagach nie mam zamiaru omawiać jeszcze raz teoretycznych założeń agrobiologii, ani też praktycznych osiągnięć uzyskanych w tej dziedzinie w Związku Radzieckim dzięki zastosowaniu teorii agrobiologicznej do praktyki rolniczej.

W ciągu ostatniego roku omówieniom tym poświęcono u nas szereg publikacji, m.in. specjalne numery „Myśli Współczesnej", „Postępów Wiedzy Rolniczej" oraz „Biologii w Szkole".

Prócz tego ukazało się polskie tłumaczenie referatu Łysenki "O sytuacji w biologii" jak i przynoszące wiele materiału faktycznego sprawozdanie z wrześniowej sesji (w ub. roku) Akademii Nauk ZSRR. Niezależnie od tego wygłoszono pewną ilość odczytów w różnych miastach i wykładów na różnych kursach — obejmując nimi nie tylko przyrodniczo-rolnicze osiągnięcia i wyniki doświadczeń, ale również filozoficzne podstawy samej teorii.

Ostatnio „Książka i Wiedza" wydała drukiem („O nowej genetyce". 1949 r.) stenogram zorganizowanej w Warszawie przez Koło Przyrodników-Marksistów narady dyskusyjnej, poświęconej agrobiologii, celem której było zapoznanie naszego społeczeństwa z agrobiologią, zarówno od strony teoretycznej jak i praktycznych osiągnięć i zastosowań. Chodziło również o pobudzenie dyskusji, a następnie o postawienie przed naszym światem naukowym obowiązku zapoznania się z agrobiologią i agrobiologicznie ujętego rozwiązywania zagadnień naukowych w dziedzinach nauk biologicznych i rolniczych.

Właśnie u biologów i rolników — ich stosunek do agrobiologii jest zasadniczym i pozwala na przeciągnięcie linii rozgraniczającej wstecznictwo w nauce od postępowego, twórczego elementu. A to dlatego, że agrobiologia dając materiał *doświadczalnie sprawdzony i sprawdzalny,* a tym samym dla przyrodnika jedynie miarodajny, jednocześnie jasno i wyraźnie określa swoje stanowisko światopoglądowe. Co więcej, osiągnięcia swoje zawdzięcza właśnie temu, iż konsekwentnie i bez reszty rozwija swoją teorię na podstawie materializmu dialektycznego.

Teoria agrobiologiczna:

a) ujmuje rozwój organizmu pod postacią szeregu nieciągłych stadiów, których przebieg uzależniony jest od układu czynników zewnętrznych, a więc od całego siedliska, w którym żyje dany organizm.

b) Zmiana warunków przechodzenia stadiów rozwojowych może pociągnąć za sobą zmiany kierunku rozwojowego organizmu. Ten zmieniony kierunek rozwojowy może, o ile jest korzystny, pociągnąć za sobą optymalny rozwój danego organizmu, a więc i tak ważną z rolniczego punktu widzenia jego produktywność. Może również utrwalić się i zostać przekazany następnym pokoleniom. Agrobiologia ujmuje dziedziczność nie jako „stan", ale jako proces narastający z rozwojem i mogący ulec zmianom przy zmienionym kierunku rozwoju. Ponieważ zaś rozwój uzależniony jest od układu czynników zewnętrznych, więc i dziedziczność wykazuje tę samą zależność. Agrobiologia przyjmuje tym samym możliwość dziedziczenia cech nabytych.

c) W świetle agrobiologii należy widzieć w selekcji nie tylko bierny segregujący, ale naodwrót podstawowy i twórczy czynnik ewolucji. Taki sam charakter ma i działalność człowieka, gdy oparta jest o wiedzę o rozwoju organizmów w ich powiązaniu z czynnikami siedliska. Tylko w tym wypadku człowiek potrafi w coraz większym stopniu eliminować „przypadkowość", kształtując siedlisko w sposób korzystny dla produktywności uprawianych przez siebie roślin, a z drugiej strony potrafi kierować rozwojem i procesem dziedziczenia również w kierunku dla siebie pożądanym.

d) Tak jak dziedziczność, podobnie i uzyskany plon jest funkcją rozwoju. Rozwoju, naturalnie, w określonym środowisku. Czynniki środowiska podlegają dużej zmienności. Przebieg niektórych z nich, jak np. klimatycznych, jest jeszcze stosunkowo w dużej mierze niezależny od naszej roli. Inne czynniki jak pokarm, woda, podlegają w dużym stopniu naszej regulacji.

Nic nie stoi na przeszkodzie stwierdzeniu, pisze Wiliams, że o ile roślina otrzyma to wszystko co jest jej potrzebne do życia w maksymalnych dozach i we właściwym czasie, to plony jej mogą rosnąć w sposób nieograniczony.

Agrobiologia odrzuca więc jako nieprawdziwe i reakcyjne, bo uznające za podstawę intensyfikacji produkcji indywidualny dochód z ziemi — wszystkie tzw. prawa produkcyjne, jak np. „prawo zmniejszającego się przyrostu plonów" lub „prawo zmniejszającej się żyzności gleb".

Na reakcyjny i szkodliwy charakter tego drugiego „prawa", a względne znaczenie pierwszego, wskazywał już Lenin podnosząc, że nie uwzględniają one zasadniczej rzeczy tj. stałego wzrostu techniki, a więc stałego wzrostu opanowywania świata przez wiedzę ludzką.

e) Agrobiologia słusznie uważa poznanie i pokierowanie przyrodą, a więc eliminację przypadkowości — za drogę do wyzwolenia człowieka. Tym samym określa obowiązek społeczny uczonego i zadania nauki. Znalazło to swój wyraz w jednym ze zdań Łysenki, wypowiedzianych pod koniec sesji Akademii Nauk Rolniczych, że „nauka, która nie daje jasnej perspektywy siły i pewności, że praktyczne cele będą osiągnięte — niegodna jest, aby ją nazwać nauką". Jasnym będzie, że mamy tu do czynienia nie z wąskim praktycyzmem czy pragmatyzmem naukowym, ale z najgłębiej zrozumianym humanizmem marksistowskim.

f) Agrobiologia zbudowana jest konsekwentnie na materiaĺizmie dialektycznym, a fakt, że dzięki temu teoria agrobiologiczna potrafiła dostarczyć szeregu dowodów doświadczalnych, pozwalających na inne a prawdziwe ujęcie podstawowych zagadnień przyrodniczych, świadczą nie tylko o słuszności tez agrobiologicznych, ale i o tym, że dialektyka pozwala ująć zjawiska zachodzące w przyrodzie w sposób zgodny z ich rzeczywistym przebiegiem.

g) Agrobiologia posiada wyraźnie światopoglądowo - marksistowskie oblicze. Posiada tym samym określony ładunek polityczny. To ostatnie sprawia, że agrobiologia stanęła na indeksie oficjalnej nauki państw obozu imperialistycznego. Niedawno wydany podręcznik jednego z czołowych przedstawicieli genetyki anglosaskiej, Darlingtona, „Principles of Genetics", który pomija zupełnym milczeniem Łysenkowską teorię dziedziczności — jest typowy dla sytuacji w biologii po tamtej stronie rozciągniętej przez obóz imperialistyczny „żelaznej kurtyny". Książki takie jak np. Whyte'a „Crops productions and environment", referującej w sposób obiektywny wyniki doświadczalne i teorię rozwoju Łysenki i jego szkoły — należą do wyjątków. Agrobiologia, mimo że opiera się na doświadczeniach sprawdzonych według wszelkich wymagań ścisłej metodyki naukowej, a więc tym samym sprawdzalnych, co chyba najlepiej i jedynie powinno świadczyć o słuszności teorii agrobiologicznych, jest w nauce zachodniej albo pomijana milczeniem, albo co gorzej, wypaczana. Uczeni Zachodu zaś, którzy wyłamują się z tego frontu negacji, narażeni są na różnego rodzaju przykrości i szykany, aż do usunięcia z katedr włącznie.

Fakty te świadczą o tym, że tak sprzeczny z elementarnym stanowiskiem badacza naukowego stosunek do agrobiologii dyktowany jest momentami politycznej natury i demaskuje prawdziwe oblicze tzw. obiektywizmu naukowego Müllerów, Huxleyów i in.

Ten tak bardzo jaskrawy przykład świadczy o tym, jak błędnym jest rozpatrywanie „nurtu naukowego" jako zjawiska ciągłego, co lubi podkreślać burżuazyjna teoria nauki; jak fałszywym jest ujmowanie rozwoju nauki jak i sformułowania poszczególnych teorii naukowych poza historycznie, bez powiązania z ustrojem gospodarczo - społecznym, w ramach

którego żyli ich twórcy. W społeczeństwie klasowym nauka jest i musi być zjawiskiem klasowym a stanowisko tzw. nauki zachodniej wobec agrobiologii jest tego najlepszym dowodem.

Nauka burżuazyjna w ustroju kapitalistycznym jest narzędziem imperialistów, służącym do realizowania ich zbrodniczych planów. Mit o „wolności nauki", rozwijany przez szereg uczonych w krajach kapitalistycznych, osłania fakt, że wyniki badań naukowych w warunkach panowania kapitału są eksploatowane wyłącznie przez tych, w czyich rękach znajdują się środki i narzędzia produkcji.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Czy agrobiologia jest nauką — odrębną dyscypliną — czy można przeciwstawić ją genetyce, embriologii, hodowli czy uprawie roślin? Oczywiście nie. Zagadnienia wchodzące w zakres tych nauk mogą być ujmowane agrobiologicznie i nieagrobiologicznie. Teorie dziedziczności genetyki formalnej są wręcz przeciwstawne agrobiologicznej teorii dziedziczności. Przy tym nie ma tu stanowiska kompromisowego poprostu dlatego, że wychodzą one z odmiennych założeń podstawowych.

Wszyscy ci, którzy szukają kompromisowego stanowiska między agrobiologicznym a nieagrobiologicznym podejściem, zarówno jak ci, którzy starają się sprowadzić osiągnięcia agrobiologii do spraw li tylko metody — bądź nie rozumieją agrobiologii, bądź udają, że jej nie rozumieją. W tym drugim wypadku włączają się więc świadomie do obozu przeciwników postępu.

II

Nr 4 (1949) „Biologii w Szkole" — przynosi bibliografię rozpraw i artykułów o agrobiologii, które ukazały się w języku polskim.

Rozprawy te (Dembowskiego, Marchlewskiego, Michajłowa i inn.) ujmują zagadnienia agrobiologii w sposób ogólnikowy, należy jednak przyznać, że przyczyniły się w poważnym stopniu do spopularyzowania zasad agrobiologii. Są to przeważnie stenogramy z prelekcji publicznych, pozwalające czytelnikowi nie tylko zorientować się co do istoty sporu, ale i zrozumieć podstawy teorii agrobiologicznych.

Społeczeństwo kapitalistyczne nie jest przyzwyczajone do tego, aby zagadnienia nauki mogły interesować naprawdę wszystkich, a cóż dopiero by mogły być przedmiotem ogólnego poruszenia umysłów. Szpalty „Prawdy" zapełnione sprawozdaniami z posiedzeń Akademii, wywoływały nawet wśród niektórych naszych uczonych zdziwienie: dyskusja naukowa — to przecież sprawa uczonych, mówiono. Nasi uczeni często lubili zamykać się w czymś w rodzaju szklanej kuli — widząc w nauce jedynie „rozkosz poznania" i wypisując bodaj w myślach na „świątyniach nauki" horacjuszowskie „Procul este profani".

Po wtóre, teorie agrobiologiczne operują zupełnie innymi kategoriami myślenia — temu kto nie znał dawnych teorii trudno jest dopatrzeć się rewolucji w nowych. Niechętne ustosunkowanie się do nowych teorii wy-

pływa często z myślowego nawyku i przyzwyczajenia, oraz z niechęci do wszelkiej rewolucji.

Po trzecie, hasło — już nie nauka bliżej życia, lecz wręcz nauka z życiem dla życia, raziło w pierwszej chwili umysły przyzwyczajone do tzw. „apolitycznego liberalizmu naukowego". Z reguły zapominano przytym, że taka postawa była sama przez się postawą polityczną, co więcej, antydemokratyczną.

Po czwarte, właśnie ten fakt, że agrobiologia wiąże się konsekwentnie z materializmem dialektycznym — utrudniał apercepcję u jednych, u drugich zaś wywoływał niechętną reakcję.

Piszący te uwagi miał nieraz możność w czasie swych wykładów poczynić powyższe spostrzeżenia. Audytorium reagowało w sposób bardzo różny. Może będzie rzeczą ciekawą kilka słów o tym napisać.

Po wykładzie na kursie przygotowawczym dla ZMP-owców — kandydatów na wyższe studia rolnicze, przez dwie godziny byłem zasypywany pytaniami. Młodzież — nasza młodzież — reagowała żywo, nie bojąc się w treści zadawanych pytań dawać również wyraz swoim wątpliwościom.

Na kursach nauczycielskich, zarówno nauczycieli biologii jak i nauczycieli szkół rolniczych, zapytań było mniej, wątpliwości niewiele. Może być, że grało tu rolę lepsze przygotowanie ogólne słuchaczy — ale nie jestem tego pewien. Działały tu już różne inne czynniki, o których wspominałem poprzednio. Natomiast w tych wypadkach, gdy albo sam mówiłem, albo słuchałem wykładów na zebraniach, na których byli reprezentowani pracownicy naukowi — sposób reagowania był bardzo dziwny. Bo albo zapanowywało niepokojące milczenie, albo też „dyskutanci" faktycznie nie dyskutowali, a tylko ograniczali się do stwierdzenia, że właściwie wszystko jest zrozumiałe, lub też, że właśnie już oddawna miano szereg wątpliwości, czy panujące dotychczas w nauce teorie są rzeczywiście uzasadnione — bo... i cytowano przykłady. Przyczyny tego faktu są niewątpliwie różnej natury i powrócę do nich za chwilę. Narazie jeszcze jedna niezbędną dygresja:

Bilans roczny akcji popularyzacyjnej, mającej na celu zapoznanie nauczycielstwa, rolników, naukowców z ogólnymi założeniami agrobiologii można uważać za pozytywny.

Nie chcę wcale przez to powiedzieć, że założenia agrobiologiczne zostały przez wszystkich tych słuchaczy przyjęte.

Prócz pewnej kategorii opornych, uzyskano u innych pewne bodaj wewnętrzne rozchwianie, a więc kiełkowanie wątpliwości w stosunku do dotychczasowych pojęć.

Szereg osób wreszcie przyjęło agrobiologię pozytywnie, mimo że znów nie wszyscy, którym się wydaje, że stają się agrobiologami, zrozumieli do głębi założenia i tezy nowych poglądów.

Na drugim etapie musimy iść dalej. Przede wszystkim pogłębić wiadomości. To pogłębienie wymaga wyjścia poza ramy rozważań ogólnych choćby ilustrowanych przykładami — ale mimo to ogólnych — bo grozi to pewnym spłyceniem i formalizmem. Należy natomiast zwrócić uwagę

na referowanie konkretnych prac doświadczalnych i ich wyników. Następnie trzeba dokładnie omawiać poszczególne zagadnienia tam, gdzie chodzi o wnioski praktyczne — z nawiązaniem do warunków naszego kraju i nie ukrywać trudności czy też konieczności dodatkowych doświadczeń tam, gdzie one są potrzebne. Po trzecie — co jest może sprawą najważniejszą, chodzi o wytworzenie własnych, agrobiologicznych ośrodków doświadczalnych.

To jest jedna strona zagadnienia — jest i druga: należy rozwijać, pogłębiać i podkreślać filozoficzne powiązania agrobiologii. Nie rezygnując z opisu konkretnych wyników doświadczalnych, uwypuklać dialektyczne podejście w ich rozwiązywaniu.

Należy wreszcie, właśnie poprzez agrobiologię, nawiązywać do nowej treści życia rolniczego, do całej znajdującej się jeszcze w początkowej fazie pracy nad przebudową rolnictwa z drobnotowarowego na uspołecznione.

Rozwijanie pierwszych trzech punktów bez syntezy filozoficznej jako mocnego fundamentu groziłoby technizacją badań agrobiologicznych w Polsce. Tym samym stałoby się czymś sprzecznym ze swoim założeniem i pożywką dla oportunizmu naukowego.

Agrobiologia jest nauką związaną jaknajściślej z socjalistyczną przebudową rolnictwa i tak winna być zrozumiana.

Różnorodność postawy naszego świata naukowego wobec agrobiologii łatwiej da się rozpatrywać, jeżeli rozgraniczymy tu, znów sztucznie zresztą, pewne tezy teorii:

1. Pierwsza — to sprawa wręcz odmiennego ujęcia zjawiska dziedziczności, rozwoju ontogenicznego i wpływu warunków zewnętrznych na rozwój i dziedziczność.

Ta odmienność ujęcia w stosunku do danych teorii genetyki i fizjologii formalnej jest tak dużą, że możemy ją uważać za wręcz przeciwstawną. Wymaga ona zupełnie innego podejścia doświadczalnego, a tym samym i myślowego, do wszyskich omawianych zagadnień będących równocześnie zasadniczymi zagadnieniami biologicznymi.

2. Odmienność podejścia do zadań i celów nauki w odniesieniu do tego, co nazywa się potrzebami praktyki. Zerwanie z izolacjonizmem naukowców i nauki. Zerwanie z podziałem na naukę czystą i stosowaną. Uznanie za bezsporny — postulatu jedności nauki i praktyki. Uznanie za jedynie słuszne leninowskie twierdzenie, że poznanie rozwija się w najściślejszym związku z praktyczną działalnością ludzi. A dalej, że kwestię prawidłowego odzwierciedlenia obiektywnych faktów i praw w pojęciach ludzkich, również rozstrzyga praktyka.

Stąd też wypływa dla naukowca obowiązek ciągłego przezwyciężania u siebie, w codziennej pracy, pozornych przeciwieństw zachodzących między nauką a praktyką.

Chodzi o zerwanie z wygodną zasadą „intuicyjnej żywiołowości" w narastaniu nauki (Spiritus flat ubi vult), gdyż pogląd ten wyrósł z błędnej wiary w żywiołowość procesów życiowych.

Koniecznością jest nie tylko powiązanie nauki z życiem, lecz wyraźna planowość w tym powiązaniu.

Planowanie produkcji pociąga za sobą planowanie nauki. Bowiem nauka jest ogniwem procesu produkcji, ogniwem niezastąpionym, bo warunkującym postęp.

3. Wynika z tego trzecia zasadnicza cecha agrobiologii — jej treść socjalistyczna.

Nauka służy życiu i jest jednym z elementów kształtujących narastające planowo (a nie żywiołowo) życie.

Klasowe oblicze nauki burżuazyjnej, o czym już wspominałem, jest dowodem, że burżuazyjna nauka zachodu coraz wyraźniej ujawnia swoje powiązania z monopolistami imperialistycznymi.

W niejakiej sprzeczności stoi z tą funkcją burżuazyjnej nauki jej słownictwo mówiące o „autonomii", o „wolności" i „apolityczności" nauki. Terminologia ta i łączne z nią pozory są reliktem minionych czasów liberalizmu kapitalistycznego.

Wielu ludzi nauki zachowało i przeniosło słownik tych czasów w dzisiejszą, końcową fazę kapitalizmu, nie zdając sobie może niejednokrotnie sprawy z tego, że słowa są tylko słowami, a imperializm chętnie posługuje się „apolitycznością nauki", aby tym bardziej zużytkować jej wyniki dla swoich celów.

Nasze państwo, które wkroczyło na drogę budowy socjalizmu potrzebuje nauki, nie tej „apolitycznej", ale właśnie nauki związanej z narastającym nurtem nowego życia, a więc nauki socjalistycznej. Na omawianym tu odcinku taką nauką jest agrobiologia.

Ponieważ zaś naukę tworzą ludzie, ludzie którzy przecież z chwilą przekroczenia drzwi laboratorium nie stają się przez to samo „absolutnie obiektywni", lecz zachowują wszystkie swoje przekonania, urazy, nastawienia — więc też postawa ideologiczna uczonego, szczególnie dzisiaj, w okresie ostrej walki klasowej, ani nie jest jego prywatną sprawą, ani nie może być rzeczą obojętną. Naodwrót, staje się postulatem gwarantującym właściwy kierunek rozwoju nauki.

Te zasadnicze sprawy, uszeregowane zresztą w odwrotnym stosunku do ich ważności, odnoszą się naturalnie w całości również do agrobiologii i są cechą tego płodnego w następstwa kryzysu w naukach biologicznych i rolniczych — jakiego jesteśmy świadkami.

Przyjmowanie nowych poglądów stojących w zupełnej sprzeczności z dotychczas uznawanymi teoriami naukowymi, może natrafiać u wielu naukowców na szereg hamulców psychicznych podobnych do tych, na jakie natrafia u wielu ludzi każda nowa rzecz, która wymaga zmiany przyzwyczajenia, nastawienia itp. Opór ten będzie tym silniejszy, im na bardziej wąskie i rzemieślniczo wyspecjalizowane umysły natrafia.

Ostwald swego czasu podzielił uczonych na klasyków i romantyków. Ci pierwsi pełni kultu dla hierarchii, autorytetów i dotychczasowych teorii, tworzą najczęściej klan konserwy naukowej i posiadają tę cechę,

która znamionuje wielu ludzi — skłonność do chodzenia utartymi szlakami.

„Rozchwianie" — aby użyć terminu Łysenki — u naukowców tego typu jest trudne, przebiega opornie, niemniej jest możliwe.

Druga grupa to ostrożni naukowcy, którzy spotykając się z teorią zupełnie nową, obalającą ich dotychczasowe pojęcia, chcą być przekonani, lub chcą się sami przekonać — rozważyć i przemyśleć.

W tej całej grupie naukowców liczba możliwych zwolenników może być bardzo duża. Przekonanie wymaga czasu i jest możliwe, u wielu stopniowo się już dokonuje.

Dwie następne tezy wychodzą poza zakres bezpośrednich faktów doświadczalno-naukowych, a odnoszą się do zadań i celów nauki. Tutaj też narasta zdecydowana, choć często zakonspirowana opozycja wśród części naukowców. Widać to wyraźnie tam, gdzie chodzi o agrobiologiczne tezy powiązania nauki z życiem i odrzucenia „teoryjki" czystej nauki. A tymbardziej, gdy chodzi o wyrastanie agrobiologii z marksistowsko-leninowskiego materializmu dialektycznego.

Część naukowców z tych właśnie motywów, odrzuca nie tylko teorię agrobiologii, ale podaje w wątpliwość również jej osiągnięcia doświadczalnie sprawdzalne i potwierdzone w różnych doświadczeniach.

Broń reakcji naukowej bywa jednak również i inna — polega na przemilczaniu, na ironicznych uwagach, mówieniu, że „ja się tym nie interesuję", na uprawianiu formalizmu naukowego. Na bagatelizowaniu całej sprawy, mówiąc że to są rzeczy dawne, że różne wątpliwości gromadziły się oddawna. Ale na zwykłe pytanie — poco pan to robi? — jakie konkretne zagadnienie praktyczne chce pan rozwiązać robiąc to czy inne doświadczenie? — najczęściej odpowiedzi nie ma, poprostu dlatego, że takie pytanie nie zostało postawione. Czyż to nie jest formalistyka naukowa?

Ile mimowolnego (i smutnego) humoru tkwi w powiedzeniu jednego z naszych uczonych, który pokazując doświadczenie nad hodowaniem grzybka Asporgillus w coraz wyższych koncentracjach pożywki z dodatkiem jakiegoś związku trującego, objaśniał, że prowadzi doświadczenia miczurinowskie.

Jestem daleki od wąskiego praktycyzmu, ale sądzę, że dystans między jakże skromnym Miczurinem pragnącym dać np. jabłka mieszkańcom północy, a tym jałowym doświadczeniem, jest dostatecznie duży i dostatecznie smutny.

Teza o powiązaniu nauki z życiem, znajduje również i u burżuazyjnych naukowców wielu zwolenników, ale z podkreśleniem „dostojeństwa i wyższości nauki czystej".

Bo albo uczony sprzeniewierzał się głoszonym przez siebie poglądom „o wielkiej, czystej, wolnej nauce" i schodził do roli komiwojażera monopoli, albo też, gdy wierzył w te słowa, gdy naprawdę chciał traktować naukę jako służbę dla ludzkości, to stawał się samotnikiem.

Hasła „czystej, wolnej i apolitycznej" nauki, weszły do arsenału imperializmu i cechują naukowców reakcyjnych.

Pozostaje jednak grupa „neutralnych" czy niezdecydowanych, której opory wobec rewolucyjnej nauki płyną z tychże źródeł, ale nie wynikają bezpośrednio z reakcyjnego nastawienia i niechęci do Polski Ludowej. Zasada „czystej nauki" wciąż jest jeszcze u nas rozpowszechniona. Stąd pewna niechęć do planowania, do pracy zbiorowej. Wiązanie nauki z życiem, i owszem, ale z ograniczeniami, niejako bez angażowania się.

Pamiętam taką rozmowę, w której ktoś pracujący z pożytkiem nad s[illegible]wani chorób wirusowych u ziemniaka powiedział mi, że ważny jest f[illegible] czy i jak uda mu się rozwiązać zagadnienie teoretyczne wirusa „A" u ziemniaka, że natomiast mało go interesuje czy i jak wykorzystać to praktycznie. Oto przykład tego fałszywego nastawienia, tego ślepego zaułka, w który musi wepchnąć uczonego fałszywa i błędna interpretacja zadań nauki. No i wreszcie owa osławiona „apolityczność" nauki, również szeroko u nas rozpowszechniona i również nie zawsze wypływającą z motywów świadomie reakcyjnych.

Niedawno jeden z naukowców niewątpliwie pozytywnych, człowiek, który aprobuje przemiany strukturalne wsi, który uznaje wyższość gospodarki spółdzielczej, który, uznając założenia Williamsa za słuszne, zabrał się do doświadczeń, do przepracowania fragmentów jego założeń, ten sam człowiek powiedział mi, że „cieszy się, iż w tych czasach trudnych i przełomowych może być tylko pracownikiem naukowym, gdyż dzięki temu nie musi mieszać się do polityki".

Nie rozumiał bowiem, i nie mógł zrozumieć, że hasło apolityczności nauki jest właśnie hasłem politycznym, i że zajmując je, nieraz nieświadomie, mój rozmówca i wielu innych szeregują się w ramach poglądów wrogich, wstecznych, reakcyjnych.

Należy sobie zdawać sprawę, że trudności w przezwyciężaniu oporów u tych, u których mogą one być przezwyciężone, nie są proste, i że wymagają z naszej strony, ze strony naukowców-marksistów intensywnej pracy i dużej czujności.

Z tych też względów sądzę, że należy przywiązywać duże znaczenie do tego, aby agrobiologiczne podejście głęboko weszło w naszą twórczość naukową, co więcej, aby to wejście nie ograniczało się do przyjęcia metody, ale charakteryzowało postawę wewnętrzną naszych naukowców wobec zadań i celów nauki.

Można mieć nadzieję, że tak jak rośnie zrozumienie dla konieczności wiązania nauki z życiem, dla konieczności planowania pracy naukowej, dla obowiązków społecznych nauki i naukowca, tak samo i rosnąć będzie liczba tych, którzy zrozumieją, że nauka tym samym związana być musi z konkretną rzeczywistością społeczną, że służy budowaniu tej rzeczywistości. Będąc narzędziem wyzwolenia człowieka z zależności od przyrody, związana jest z walką o wyzwolenie człowieka z ucisku kapitalistycznego.

III

Wszystkie te nastawienia, opory, wahania i drażliwości interesują nas naturalnie nie jako przyczynek do studium psychologicznego, ale dlatego, że nauka nie jest zjawiskiem marginesowym ani sprawą prywatną uczonych. Nauka w ustroju socjalistycznym lub do socjalizmu zdążającym ma pierwszoplanowe i coraz ważniejsze zadania.

Lenin podkreślał znaczenie wszechstronnego zastosowania wiedzy w dziedzinie budownictwa radzieckiej gospodarki i państwa. Lenin uważał za pierwszoplanowe zadanie polityczne osiągnięcie tego, aby „nauka nie pozostawała u nas martwą literą lub modnym frazesem (to zaś — nie ukrywajmy tego grzechu, zdarza się u nas szczególnie często), by nauka rzeczywiście wchodziła w ciało i krew, by stawała się w zupełności istotnym elementem składowym codziennego życia". Ta sama zasada w pełni powinna być zastosowana do omawianego tu odcinka badań przyrodniczo-rolniczych.

Rolnictwo w planie 6-letnim musi się wytrwale przestawiać na gospodarkę intensywną i produkcyjną. Oznacza to również przyspieszenie procesu przebudowy socjalistycznej wsi. Równolegle do tych przemian wzrastać będzie znaczenie i potrzeba nauki rolniczej. Nauka musi stać się twórczą awangardą postępu rolniczego.

Akcentując konieczność agrobiologicznego przestawienia się nauki biologiczno-rolniczej, widzę przez to przede wszystkim powiązanie rozwoju nauki z naszymi warunkami i z naszym przebudowującym się życiem na zasadach socjalistycznych.

Dla teorii agrobiologii istotnym jest wysunięcie silnego powiazania organizmu, zarówno z punktu widzenia indywidualnego rozwoju jak i pod kątem widzenia wpływu następczego na następne pokolenie — z warunkami siedliska, a więc z całym światem zewnętrznym, w ramach którego poszczególny organizm rozwija się, rośnie, wydaje plon i przekazuje swoje właściwości następnym pokoleniom.

Właśnie to powiązanie rozwoju i dziedziczności ze środowiskiem wskazuje, że ponieważ układy czynników zewnętrznych są zmienne, więc też oddziaływanie na rozwój w warunkach uprawy czy wreszcie metody oddziaływania kształtować się mogą również zależnie od warunków, w których doświadczenie nasze wykonujemy.

Zrozumienie tego, podstawowego moim zdaniem, sensu przyrodniczego agrobiologicznej teorii otwiera przed nauką naszego kraju — nauką ujętą w ścisłym powiązaniu z rolnictwem i jej obowiązkiem społecznym wobec socjalistycznej przebudowy życia — bardzo duże horyzonty i nakłada na nią duże zobowiązania. Nasuwa również wniosek, że właśnie dlatego, iż jestem agrobiologiem i uznaję słuszność agrobiologii, tym samym przeciwny jestem mechanicznemu przeniesieniu wyników praktycznych, osiągniętych w określonych warunkach do innych zupełnie odmiennych warunków.

Słusznym będzie może dać dwa przykłady:

a) założenia systemu Wiliamsa są słuszne — słuszne są wytyczne dla płodozmianu, nawożenia czy uprawy roli wypracowane przez Wiliamsa. Ale np. szereg zabiegów agrotechnicznych czy typów płodozmianów uznanych przez Wiliamsa słusznie za optymalne w warunkach np. klimatu i gleb stepowych — mogą w warunkach Białorusi czy naszego kraju wcale nie być optymalnymi. I może być, że należy tu inaczej ustawić zmianowanie czy nieco inaczej regulować właściwe nawożenie czy uprawę. Wiliams poleca nawet wyłącznie wysiew jarych po polu „zielonym" płodozmianów trawopolnych — i słusznie, bo chodzi o równowagę między rozkładem a akumulacją materii organicznej, co jest możliwe przy wykonanej jesienią orce pola trawiastego. W Polsce wschodniej możemy to założenie przyjąć jako konieczne — ale na zachodzie, np. na Dolnym Śląsku, gdzie jest jesień bardzo długa a wysiew ozimin możliwy w połowie października — niewiadomo czy nie można będzie orać pola trawiastego jesienią i jeszcze siać oziminę bez obawy naruszenia harmonii procesów glebowych. Trzeba to zbadać. Takie stanowisko moim zdaniem jest słuszne dialektycznie i agrobiologicznie, inne zaś byłoby formalnym. Wiliams dał system — ale nigdy nie tworzył recepty.

b) Drugi przykład. Zgodnie ze słuszną teorią Łysenki — przyczyną wyradzania się ziemniaków są przede wszystkim rozwojowe zaburzenia fizjologiczne, wynikające ze sprzeczności pomiędzy układem warunków zewnętrznych a potrzebami rośliny. W drugiej kolejności grają tu rolę choroby wywołane przez wirusy.

W klimacie kontynentalnym ziemniaki wyradzają się niesłychanie szybko i, jak stwierdził Łysenko, przyczyną jest tu zbyt wysoka temperatura panująca w krytycznym stosunku do tego czynnika w okresie rozwoju tj. w czasie wiązania kłębów. Stąd Łysenko dał metodę letniego sadzenia, w wyniku którego otrzymano ziemniaki zdrowe i rozwojowo przystosowane do warunków, w których rosną.

W rejonie moskiewskim, mimo że sadzenie letnie daje zdrowe sadzeniaki, to jednak choroby wirusowe odgrywają równorzędną z temperaturą rolę w wyradzaniu się ziemniaków. U nas, np. nad Bałtykiem, czy w lata chłodne i dżdżyste, ziemniaki z letniego sadzenia mogą nie być lepsze od wcześnie sadzonych. Natomiast kto wie, czy często temperatura w czasie przechowywania nie okaże się krytyczną dla jakości ziemniaków, a z drugiej strony choroby wirusowe będą drugą, ale równie ważną przyczyną degeneracji.

Łysenko miał rację, że przyczyną wyradzania się są zaburzenia fizjologiczne rozwoju jako wynik dysharmonii między procesami rozwojowymi a warunkami, ale zależnie od układu warunków przeważają te czy inne wpływy w różnych fazach rozwoju roślin, albo nawet dominować mogą czynniki patologiczne. Te dwa przykłady ilustrują dostatecznie jasno wyrażone uprzednio założenia ogólne, a równocześnie przykładowo wskazują, dlaczego agrobiologicznie ujęta nauka rolnicza ma

tak olbrzymie pole do działania przed sobą i jak ważnym jest z praktycznego punktu widzenia, aby nauka to zadanie mogła w właściwy sposób spełniać.

Powiązanie nauki z życiem nie oznacza naturalnie wąskiego praktycyzmu, ale związanie codziennej pracy naukowca z codzienną walką klasy robotniczej i całego ludu pracującego o lepsze jutro człowieka. A więc i o związek z konkretną rzeczywistością, z walką o realizację socjalizmu.

Na odcinku rolnictwa oznacza to walkę o socjalistyczną przebudowę wsi, a tym samym walkę o wysoki poziom produkcji i nieustanne podnoszenie się stopy życiowej człowieka.

W swym przemówieniu z r. 1929 (w sprawie polityki agrarnej ZSRR), Stalin poddał ostrej krytyce wszystkie pseudonaukowe burżuazyjne teoryjki popierane przez naukę burżuazyjną jak teoria „równowagi", „teoria samorzutnego rozwoju gospodarstwa socjalistycznego", „teoria „trwałości i wyższości" gospodarstwa chłopskiego. Wyższość wielkiego socjalistycznego gospodarstwa nad drobnym gospodarstwem chłopskim jest rzeczą bezsporną.

Ale punkt startowy z którego wychodzimy w Polsce leży nisko. Jesteśmy krajem rolniczo zapóźnionym, o ekstensywnej, często rabunkowej gospodarce rolnej. Jedynie całkowita przebudowa ustroju rolniczego oparta o silnie rozwijający się przemysł, może stać się istotnym motorem postępu w rolnictwie. Jedynie socjalistyczna gospodarka rolna może być intensywna. A jedynie intensywna gospodarka oparta na ciągłym podnoszeniu się żyzności gleb i mająca na celu uzyskiwanie wysokich i coraz wyższych plonów wszystkich uprawianych roślin przy jednocześnie najbardziej optymalnym wykorzystaniu nauki i środków produkcji — jest gospodarką racjonalną.

Chodzi tu więc o cały system rolnictwa, system odrębny od dotychczas stosowanego, a opartego o burżuazyjną ekonomię rolniczą. Tego rodzaju założenia doprowadziły do różnych paradoksów w rodzaju „klęski urodzaju", do cofania się kultury rolnej, wreszcie do powstania różnych praw niby to przyrodniczych, a ustalających z „dokładnością matematyczną" zjawisko stałego zmniejszania się przyrostu plonów i spadku żyzności gleby.

Lenin już dawno wykazał ich nienaukowość, niemniej do dzisiaj (niestety) wykłada się dość często u nas jeszcze te same prawa produkcyjności w tej interpretacji, jaką nadaje im nauka burżuazyjna.

Nauka i praktyka rolnicza mają do przezwyciężenia na swoim własnym terenie nie tylko te produkty odpadkowe ekonomii burżuazyjnej. Nauka o płodozmianach, tak ważna z punktu widzenia racjonalnej gospodarki rolniczej i tak ważna wobec coraz silniej występującego u nas zjawiska degradacji gleb, musi ulec zasadniczemu przestawieniu. W innych działach dominuje u nas wyłącznie niemal jednostronnie chemiczne podejście do zagadnienia produktywności jak i żyzności, rozwinięte pod

wpływem nauki niemieckiej. Pod wpływem tejże nauki niemieckiej i poprzez bliski kontakt wielu nowych zakładów badawczych z przemysłem nawozowym, tak ważne dziedziny żywienia roślin ograniczały się do badań nawozowych jednostronnie i komercyjnie ujmowanych.

Hodowla roślin opierała się w całości na genetyce formalnej, a hodowca nie tyle przypominał cierpliwego wychowawcę roślin — Miczurina, co gracza na loterii, który pragnie znaleźć korzystną kombinację genów, utrwalając ją jako nową odmianę, a nie mającego innego wyjścia niż kupowanie dużej i coraz większej ilości losów.

W gleboznawstwie dominowało statyczne podejście z naciskiem na teorię powstania i morfologii gleby, co doprowadziło do sformalizowania się tej nauki i oderwania jej od rolnictwa.

Jeżeli mówimy dzisiaj o systemie Wiliamsa — jako pierwszym twórczym socjalistycznym systemie rolnictwa — systemie, w którym wszystkie elementy rozwoju roślin i wszystkie elementy naszego oddziaływania na siedlisko — a więc płodozmian, nawożenie i uprawa wiążą się w jedną całość — to właśnie dlatego, że jest on pierwszym systemem, w ramach którego możemy w sposób nieograniczony podnosić produkcję.

Ale wszędzie, na każdym odcinku praktyki rolnej, szczególnie dzisiaj przy przechodzeniu na drogę spółdzielczości produkcyjnej, konieczna jest stała, twórcza, ciągła współpraca nauki, nauki właściwej — wolnej od naleciałości i fałszywych nastawień burżuazyjnych, nauki pracującej w sposób zaplanowany, agrobiologicznej i w swej treści naukowej, budującej na jedynie właściwym gruncie materializmu dialektycznego.

Zapewne, nauka rolnicza rozporządzała i przed wojną pracowniami wyższych uczelni i specjalnymi instytutami jak Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego.

Można wymienić nazwiska ludzi, których wkład do nauki był duży. Można podać wiele prac, których znaczenie dla praktyki byłoby znaczne. Można podać różne inicjatywy jak Włodka czy Pomorskiego, mające na celu nawiązanie ścisłego kontaktu nauki z praktyką. Ale — ale właśnie wszystko to razem było conajwyżej partyzantką. Powiązanie z życiem było słabe, lub conajwyżej ograniczało się do dworu obszarniczego. Odstęp między pracownią naukowca a coraz ciemniejszą chatą mało i średniorolnego chłopa zwiększał się. Inaczej być nie mogło, bo takie są konsekwencje „żelaznych" praw kapitalizmu.

Sama nauka pracowała bezplanowo i oderwanie. Kilkanaście tomów pamiętnika puławskiego zawiera szereg dobrych przyczynków naukowych, ale znów, bądźmy szczerzy, wpływ Instytutu na postęp rolniczy w Polsce, podobnie jak i zakładów uczelni wyższych był nie tylko niedostateczny, ale znacznie mniejszy niżby mógł być, biorąc pod uwagę tematykę prac.

Przeszkody istniejące znikły wraz z wyzwoleniem. Ale sprawa wymagała zasadniczej przebudowy organizacyjnej. Należało stworzyć mo-

żliwości dla zaplanowania powiązanej z życiem pracy, wykorzystując to wszystko co w naszej nauce posiadamy — pracownie i ludzi.

W 1950 r. utworzone zostały cztery instytuty rolnicze: Ekonomiki Rolnictwa, Uprawy Roślin Nawożenia i Gleboznawstwa, Zootechniczny oraz Mechanizacji i Elektryfikacji Wsi. Niedługo powstanie piąty — Instytut Hodowli Roślin.

Zadania Instytutów są rozległe i obejmują całość prac badawczych w danych dziedzinach i mają na celu rozwijanie podstawy naukowej dla socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

Instytuty te będą pracować na placówkach własnych i będą obejmować planem pracy zakłady szkół wyższych.

Mają one upowszechniać wyniki badań swoich i obcych ze szczególnym uwzględnieniem wyników osiągniętych w ZSRR i krajach demokracji ludowej.

Mają utrzymywać ścisły kontakt z praktyką. Mają wreszcie zająć się przygotowaniem i doskonaleniem nowego typu kadr naukowych.

Stworzenie Instytutów oznacza dla nauki rolniczej wejście w inny etap. Etap zaplanowanej, związanej z życiem, zespołowej pracy. Oznacza ujęcie całego wysiłku naukowego dla dobra socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Przez to samo jasno zarysowuje się rola i właściwa postawa naszego naukowca.

Na tle historycznego procesu, który zacofaną wieś polską *poprzez spółdzielczość przestawia na socjalistyczną, racjonalną gospodarkę,* biegnie linia podziału pomiędzy naukowcami.

Jedność bowiem teorii i praktyki polega na sprawdzeniu teorii przez praktykę i na uogólnianiu praktyki przez teorię.

Katedry i zakłady przyrodnicze były i są w znacznie jeszcze większym stopniu niż rolnicze, siedliskiem tzw. czystej nauki. A właśnie one mają dzisiaj duże zadania do spełnienia — praktyczne i światopoglądowe. Mają one być kuźnią teoretycznego myślenia przyrodniczego, wolnego od metafizyki i idealizmu, a oparte na twórczym materializmie dialektycznym.

Mają one kształcić również kadry nauczycieli, którzy zaszczepią młodemu pokoleniu naukowy światopogląd.

W biologii tkwią teoretyczne podstawy rolnictwa. Rolnictwo potrzebuje i wymaga najbardziej intensywnego rozwoju prac teoretycznie - biologicznych. Zadaniem Kongresu Nauki i prac przedkongresowych jest określenie i zaplanowanie dróg badawczych dla biologii — dróg, które niewątpliwie prowadzą przez agrobiologię.

Zarówno do nauk rolniczych jak i do biologii odnosi się słusznie zdanie Łysenki, że „nauka, która nie daje jasnej pewności, że cele praktyczne będą osiągnięte, nie jest godna by zwać się nauką".

J. Kowalski

Hercen i Czernyszewski — wielcy nauczyciele polskich działaczy demokratycznych lat sześćdziesiątych XIX w.

Polski ruch patriotyczny sześćdziesiątych lat ubiegłego stulecia rozwija się w okresie, gdy w Europie Zachodniej istniał już ruch robotniczy, gdy działali wielcy wodzowie i nauczyciele proletariatu, twórcy socjalizmu naukowego — Marks i Engels. Ruch ten rozwija się kilkanaście lat po ukazaniu się historycznego „Manifestu Komunistycznego", a więc w okresie, gdy marksizm wskazał już drogę rozwiązania podstawowych zagadnień społeczno-gospodarczych i politycznych ludzkości.

Marksistowski, rewolucyjny ruch robotniczy występował wówczas jako najwierniejszy i najkonsekwentniejszy sojusznik polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego. „Wiadomo — pisał Lenin — że K. Marks i Fr. Engels uważali czynne poparcie postulatu niepodległości Polski za bezwględnie obowiązujące dla całej demokracji zachodnio-europejskiej, a tymbardziej dla socjaldemokracji. Do okresu lat piątego i siódmego dziesięciolecia wieku zeszłego, okresu rewolucji burżuazyjnej Austrii i Niemiec, okresu „reformy chłopskiej" w Rosji, stanowisko to było najzupełniej słuszne oraz jedyne konsekwentnie demokratyczne i proletariackie".[1])

Wiadomo, że zebrani 28 września 1864 r. w Sanct Martins-Hall w Londynie, przedstawiciele międzynarodowego proletariatu, którzy pod wodzą Marksa utworzyli Pierwsze Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze, podnieśli swój głos w obronie narodu polskiego, walczącego wówczas z carską przemocą.

Marks i Engels nie tylko inicjowali ruch solidarności międzynarodowego proletariatu z uczestnikami powstania 1863 r., ale w pracach swych wskazywali polskim demokratom-patriotom *jedyną słuszną* drogę, prowadzącą do wywalczenia dla Polski trwałej niepodległości poprzez powią-

[1]) Lenin, „Dzieła wybrane", t. I, str. 823—824, wyd. polsk.

zanie powstania narodowego z rewolucją burżuazyjno demokratyczną, a przede wszystkim agrarną, drogę demokracji i postępu. Słuszność tych wskazań wynikała z dokonanej przez Marksa i Engelsa głębokiej analizy warunków społeczno-gospodarczych i politycznych ówczesnej Polski.

Ale w okresie Powstania Styczniowego nauki Marksa i Engelsa wśród działaczy nawet lewego skrzydła stronnictwa „Czerwonych" nie były znane. W ówczesnej gospodarczo i społecznie zacofanej Polsce, w której klasa robotnicza była bardzo nieliczna i nie posiadała żadnych organizacji, nie dojrzała jeszcze gleba dla zakiełkowania i przyjęcia się idei marksizmu.

W tych warunkach należy szczególnie podkreślić dodatni, postępowy wpływ, jaki na czołowych przedstawicieli polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego sześćdziesiątych lat ubiegłego stulecia wywarła rewolucyjna demokracja rosyjska.

Powstanie Styczniowe było *ostatnim* polskim ruchem narodowo-wyzwoleńczym z udziałem szlachty, który to ruch w myśl oceny Marksa i Lenina posiadał jeszcze wielkie, ogólno-europejskie znaczenie rewolucyjne, jako ruch, skierowany przeciwko ówczesnej ostoi reakcji europejskiej — caratowi.

Ale lata te zapoczątkowują zarazem okres, w którym ośrodek ruchu rewolucyjnego zaczyna się przesuwać na wschód, do Rosji. Rosja, w której narastają siły rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, jest wówczas krajem najbardziej bojowego w Europie rewolucyjnego ruchu chłopskiego, na tle którego zrodził się zdecydowany antyobszarniczy, antycarski rosyjski ruch rewolucyjno-demokratyczny i agrarny, którego wyrazicielami byli Hercen, a zwłaszcza Czernyszewski.

Rosyjski ruch rewolucyjno-demokratyczny szczególnie w osobie swego czołowego przedstawiciela Czernyszewskiego, staje się poprzednikiem rosyjskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, który pod wodzą Lenina i Stalina, pod wodzą partii bolszewickiej, wysunął się na czoło światowego ruchu robotniczego, tworząc następnie pierwsze na świecie państwo socjalistyczne i torując ludzkości drogę do socjalizmu. Rewolucyjna demokracja rosyjska występuje w szóstym dziesięcioleciu ubiegłego wieku nie tylko jako sojusznik polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, ale jako wzór i przykład demokratyzmu dla wszystkiego, co było postępowe w tym ruchu. Wodzowie rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, Hercen i Czernyszewski, wywarli głęboki wpływ na najlepszych przedstawicieli lewego skrzydła polskiego obozu patriotycznego tego okresu, wskazując im na konieczność walki o interesy mas ludowych, a przede wszystkim mas chłopskich, jako na centralne zadanie *społeczne* ówczesnego polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego.

Rosyjska myśl rewolucyjno-demokratyczna, reprezentowana przez Hercena, a zwłaszcza ideologia Czernyszewskiego, wyrażającego interesy klasowe chłopstwa rosyjskiego — siłą swej postępowości, szerokością swych horyzontów i celów, swym związkiem z dążeniami wielomilionowych mas chłopskich niewątpliwie zdecydowanie górowała nad demokra-

tyzmem działaczy lewego skrzydła polskiego stronnictwa „Czerwonych". Działacze ci, z małymi wyjątkami, nie potrafili jeszcze wyzwolić się od przemożnego nacisku tradycyjnej ideologii szlacheckiej, od chęci *„pogodzenia"* interesów dworu szlacheckiego z interesami chłopstwa, nie potrafili wyzwolić się spod wpływu nacjonalizmu szlacheckiego i zaborczości szlacheckiej w stosunku do ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich.

Im dokładniej zaznajamiamy się z materiałami charakteryzującymi kontakty między wodzami rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, im głębiej analizujemy artykuły Hercena i Czernyszewskiego oraz rokowania i rozmowy między Hercenem, Ogarewem, Czernyszewskim a Padlewskim, Sierakowskim i innymi przedstawicielami stronnictwa „Czerwonych", im bardziej wczytujemy się w wypowiedzi Hercena i Czernyszewskego, dotyczące stosunków polsko-rosyjskich, stosunków polsko-ukraińskich, polsko - białoruskich, polsko - litewskich — tym bardziej uwidacznia się olbrzymia rola wodzów rosyjskiej rewolucyjnej demokracji jako *nauczycieli i wychowawców* ówczesnych postępowych patriotów polskich.

Zarówno wypowiedzi pozytywne Hercena i Czernyszewskiego, jak i też wypowiedzi krytyczne, w szczególności zaś te ostatnie pod adresem polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, pozwalają rozumieć tę ich doniosłą rolę nie tylko wiernych przyjaciół i sojuszników, ale i nauczycieli.

* * *

Polski ruch rewolucyjno-demokratyczny ma w swym dorobku *szereg poważnych, szczerze ludowych pozycji.* Jest wśród nich gromada "Grudziąż", jest płomienny rewolucjonista, organizator powstania krakowskiego 1864 r., Edward Dembowski, jest rewolucyjny demokrata i utopijny socjalista Stanisław Worcell — przyjaciel Hercena. Są to przedstawiciele prądu, o którym Karol Marks pisał w swym artykule „Wiec polski w Sanct Martins-Hall": „...wypadki 1846, 1848 i 1849 roku wysunęły trzeci element polskiej emigracji, frakcję socjalistyczną, która wespół z demokratami występuje przeciwko Czartoryskim"*). Do tych radykalnych, polskich ruchów społecznych nawiązywali działacze lewego skrzydła Stronnictwa „Czerwonych", organizatorzy Powstania Styczniowego. Ich światopogląd krystalizował się pod wpływem rewolucyjnej demokracji rosyjskiej. Nie ma bodajże takiego działacza ówczesnej lewicy patriotycznej, działacza lewego skrzydła stronnictwa „Czerwonych", który by nie pozostawał pod wpływem Hercena. Zygmunt Sierakowski, Jarosław Dąbrowski, Zygmunt Padlewski, Ludwik Topór - Zwierzdowski, Konstanty Kalinowski, Walery Wróblewski, demokratyczni oficerowie i studenci polscy, w tej czy innej mierze pozostawali pod wpływem i uro-

*) **Marks i Engels: Dzieła, Moskwa 1933, t. X, str. 520 — 521.**

kiem idei, zaczerpniętych z hercenowskiego „Kołokołu", który był dzwonem alarmowym rosyjskiego ruchu demokratycznego i trybuną demokratycznej opinii publicznej całej Rosji.

Poza tym zarówno Sierakowski, jak i Padlewski oraz inni działacze polscy stykali się bezpośrednio z Hercenem, prowadzili z nim długie rozmowy polityczne, które miały dla nich ogromne znaczenie.

Znaczenie to wynikało z roli Hercena, jako przedstawiciela rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, który stale mężnie i nieugięcie wypowiadał się za prawem narodu polskiego do niepodległego bytu, piętnował bezlitośnie wszystkie zbrodnie caratu w Polsce, wyciągał bratnią dłoń do narodu polskiego, szlachetnie popierając jego walkę z przemocą carską o wyzwolenie.

Znaczenie to wypływało z głębi ideowej, ze stopnia demokratyzmu i postępowości, jakie reprezentowały tendencje programowe Hercena. Po wyzbyciu się iluzji w stosunku do „liberalizmu" Aleksandra II i jego „reform", zwłaszcza tzw. reformy chłopskiej 1861 r. Hercen nastawia się zdecydowanie na walkę z caratem o demokratyzację Rosji, o ziemię dla chłopów bez wykupu. W artykule „Pamięci Hercena" Lenin wskazywał, że „gdy Hercen ujrzał w latach sześćdziesiątych w okresie buntów chłopskich rewolucyjny lud w Rosji — stanął bez lęku po stronie rewolucyjnej demokracji przeciw liberalizmowi. Walczył o zwycięstwo ludu nad caratem, nie zaś o ugodę liberalnej burżuazji z carem. Wzniósł sztandar rewolucji" [2]).

Hercen słusznie uważał kwestię chłopską za *centralne zagadnienie* ówczesnego życia społeczno-gospodarczego i politycznego Rosji. To też słusznie skupiał uwagę całego rosyjskiego ruchu rewolucyjno-demokratycznego na tej sprawie, wypowiadając się za przekazaniem chłopom ziemi obszarniczej bez wykupu.

Inaczej patrzyli na tę sprawę organizatorzy Powstania Styczniowego, a z nimi również przedstawiciele lewego skrzydła „Czerwonych". Z wyjątkiem Konstantego Kalinowskiego i Ludwika Zwierzdowskiego, u których najsilniej zaznacza się wpływ Hercena i nawet Czernyszewskiego — przedstawiciele „Czerwonych" wypowiadają się za uwłaszczeniem chłopów, tj. za zniesieniem pańszczyzny i za nadaniem chłopom na własność ziem, na których siedzieli, pozostawiając nadal w rękach szlachty folwarki, to znaczy ziemie w ciągu wieków zagrabione u chłopów i uprawiane ich pracą pańszczyźnianą. „Czerwoni" w danym wypadku idą na krok połowiczny, zmierzając do tego, by uwłaszczenie dokonało się w wyniku kompromisu między zamożniejszą częścią chłopstwa a szlachtą, i by w ten sposób powstała ekonomiczna podstawa dla wspólnego frontu narodowego z udziałem chłopstwa i obszarnictwa w myśl hasła „z szlachtą polską — polski lud".

---

2) Lenin, „O literaturze", str. 38, „Książka", Warszawa, 1947 r.

Dekret Rządu Narodowego z dn. 22.I.1863 r., który był mimo wszystko dekretem postępowym, pomijał całkowicie chłopów bezrolnych i małorolnych z wyjątkiem tych, którzy wezmą udział w powstaniu. Inicjatorzy tego dekretu nie nastawiali się na jego urzeczywistnienie drogą czynnej i zdecydowanej walki z magnaterią i obszarnictwem. I to stało się główną przyczyną, że i ten dekret nie został zrealizowany, że organizatorzy Powstania Styczniowego nie potrafili pociągnąć za sobą chłopstwa polskiego, co stało się główną przyczyną klęski powstania.

Hercen zdawał sobie doskonale sprawę z tego, iż stanowisko organizatorów powstania w kwestii *chłopskiej* stanowi jedną z najsłabszych stron powstania, podobnie jak ich stanowisko w sprawie *narodowościowej*. Hercen z uzasadnionym niepokojem przekonywał się, jak bardzo patrioci polscy tkwią swymi poglądami *w przeszłości*, zarówno w kwestii chłopskiej, jak i w swym stosunku do ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich od wieków uciskanych przez magnaterię i szlachtę polską.

Nie ulega wątpliwości, że z wyjątkiem niemal jednego tylko Konstantego Kalinowskiego, również działacze lewicy stronnictwa „Czerwonych" nie zdołali zerwać z tradycyjnym nacjonalistycznym stanowiskiem szlachty polskiej w kwestii ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej, co było *jedną z głównych przyczyn* klęski Powstania Styczniowego.

Choć odgradzali się oni od brutalnego stanowiska magnatów polskich wobec tych ziem, choć Centralny Komitet Narodowy w swym liście do redakcji „Kołokołu" zapewniał, że w przyszłości, tj. po wyzwoleniu, zagwarantuje Litwie i Rusi „wolność zupełną pozostania w związku z Polską lub też rozporządzania sobą według własnej woli" — to sam w tymże dokumencie *z góry przekreślał* to prawo, oświadczając: „dla nas nie może istnieć Polska podzielona, ale jedynie Polska cała, taka jaką tworzy połączona Polska, Litwa i Ruś".

Jest zupełnie zrozumiałe, że stanowisko takie, uzasadniane nawet najbardziej przyjaznymi uczuciami wobec mieszkańców ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich, uzasadniane nawet chęcią przekształcenia tych ziem, jak mówił Sierakowski, w „pomost, łączący naród polski z narodem rosyjskim" — *znaczyło w swej istocie,* że przedstawiciele stronnictwa „Czerwonych" *nie* zrozumieli i *nie* uznawali dążeń narodowo-wyzwoleńczych Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, że *w istocie nie* zerwali z nacjonalizmem szlacheckim.

To też gdy czytamy uwagi krytyczne w artykułach Hercena skierowanych do patriotów polskich, gdy czytamy jego listy do oficerów rosyjskich w Królestwie Polskim, gdy analizujemy jego stanowisko podczas rokowań londyńskich z przedstawicielami Centralnego Komitetu Narodowego, Padlewskim i Gillerem — to zrozumiały staje się ten *wielki nacisk,* jaki Hercen kładzie na stosunek swych polskich kontrahentów do tych dwóch podstawowych spraw, do kwestii *chłopskiej i narodowościowej* oraz jego uporczywe żądania, by przedstawiciele CKN w bardziej po-

stępowym duchu wyraźnie sprecyzowali swe stanowisko w kwestii rolnej, zwłaszcza w sprawie Ukrainy, Białorusi i Litwy.

Hercen kierował się przy tym nie tylko potrzebą nadania programowi swych polskich sojuszników takiego charakteru, który by ułatwił wywołanie sympatii i zrozumienia dla walki narodu polskiego wśród wszystkich elementów postępowych społeczeństwa rosyjskiego. Wódz rewolucyjnej demokracji rosyjskiej chciał w ten sposób dopomóc swym przyjaciołom polskim w opracowaniu *szczerze demokratycznego programu Powstania Styczniowego,* który by znalazł poparcie wśród *polskiego* chłopstwa tj. wśród większości *narodu polskiego,* a także *zrozumienie wśród ukraińskich, białoruskich i litewskich* mas ludowych i miałby w ten sposób szanse pomyślnej realizacji, zapewniające narodowi polskiemu zwycięstwo w jego walce o wolność, niepodległość i demokrację.

Nie łatwa to była sprawa. Hercen wiedział, że trzeba przełamać wielkie opory psychiczne płynące z konserwatyzmu szlacheckiego patriotów polskich którzy, jak mówił, „chcą wskrzesić zmarłych, podczas gdy my chcemy jak najszybciej pogrzebać swoich". Hercen bardzo szczegółowo analizował list Centralnego Komitetu Narodowego do redakcji „Kołokołu" i nie mógł nie zauważyć dysproporcji, jaka istniała w tym liście między ujęciem kwestii chłopskiej, którą autorowie listu uważali za już załatwioną przez „całą Polskę", a między pretensjami do Ukrainy, Litwy i Białorusi, które CKN tak uporczywie akcentował. Zapewne w pierwotnym tekście listu dysproporcja ta była jeszcze większa. Trzeba było długo przekonywać przedstawicieli CKN zwłaszcza Gillera, co do którego Hercen wyraził opinię, że formalnie zgodzi się na niejedno, by w praktyce czynić po swojemu. Nic dziwnego, że w toku tych rozmów Hercen mówił z bólem i niepokojem do Bakunina: „Wydaje mi się, że oni się w gruncie rzeczy mało interesują ziemią dla chłopów, zbyt dużo natomiast prowincjami" (tj. walką o odzyskanie panowania nad ziemiami ukraińskimi, białoruskimi i litewskimi).

Wypadki wykazały, jak dalece słuszna była ta uwaga Hercena. Błędy organizatorów powstania przede wszystkim w kwestii chłopskiej i narodowościowej zadecydowały o jego klęsce.

Jeśli jednak w toku rozmów londyńskich pierwotny tekst listu CKN uległ przeredagowaniu w duchu bardziej demokratycznym, jest to zasługą Hercena. Niestety uwagi jego nie zostały uwzględnione w tej mierze, w jakiej na to zasługiwały.

Hercen akcentował całkowite prawo Ukraińców, Białorusinów, Litwinów do wolności i w szeregu artykułów słusznie wskazywał na nierozerwalne nici kulturalno-narodowe i religijno-obyczajowe, łączące Ukraińców i Białorusinów z Rosjanami. Jeśli mimo to uznał sformułowanie CKN w sprawie tych ziem za możliwe do przyjęcia — to był niewątpliwie kompromis, kompromis w imię wyższej racji, w imię wielkich celów demokracji, w imię wspólnej walki narodu polskiego i ludu rosyjskiego o oba-

lenie ich wspólnego, śmiertelnego wroga — caratu, ówczesnej ostoi reakcji europejskiej.

W toku tych rozmów Hercen występuje jako wielki nauczyciel patriotów polskich, starając się dopomóc przedstawicielom CKN nie tylko w zajęciu słusznego stanowiska strategicznego, ale i taktycznego. Kładzie on słusznie ogromny nacisk na konieczność *skoordynowania* polskiego powstania narodowego z oczekiwanym na wiosnę 1863 roku wybuchem powstań chłopskich, na co liczył również Marks i Engels.

Z tego słusznego stanowiska, wynikającego z głębokiego poczucia odpowiedzialności za pomyślne współdziałanie obu ruchów oraz z dokładnej znajomości stanu, w jakim znajdował się rosyjski ruch rewolucyjno-demokratyczny, Hercen nie daje się zepchnąć mimo płomiennych apelów Potiebni i zrozumiałej niecierpliwości przedstawicieli CKN, wskazujących na szybkie narastanie wybuchu w Polsce. Hercen nie ulega też powierzchownym, pseudorewolucyjnym wywodom Bakunina i przez cały czas podkreśla konieczność takiego powiązania obu ruchów, polskiego i rosyjskiego, by powstanie narodowe w Polsce, które winno być społecznie postępowe, zbiegło się z rewolucją agrarną w Rosji.

Porozumienie londyńskie, zawarte przez przedstawicieli rosyjskiego ruchu rewolucyjno-demokratycznego w osobach Hercena, Ogarewa, Bakunina z jednej, a przedstawicielami Centralnego Komitetu Narodowego w Warszawie w osobach Zygmunta Padlewskiego i A. Gillera z drugiej strony — było wielkim aktem historycznym, było jednym z kamieni węgielnych przyjaźni, współpracy i braterstwa postępowych, rewolucyjnych sił narodu polskiego i rosyjskiego, było jednym z zawiązków tej wielkiej przyjaźni, która wraz z powstaniem, rozwojem i zwycięstwem marksistowsko-leninowskiego ruchu robotniczego w Rosji, wraz z powstaniem wielkiego Związku Radzieckiego, z powstaniem dzięki jego pomocy Polski Ludowej, miała się stać wieczną.

* * *

Jeszcze głębszym, jeszcze bardziej konsekwentnym był wpływ Czernyszewskiego jako nauczyciela i wychowawcy najbardziej postępowych patriotów polskich.

Mikołaj Czernyszewski, czołowy, najbardziej konsekwentny wódz rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, myśliciel, który według słów Lenina wzniósł się na „wyżyny jednolitego materializmu filozoficznego", utopijny socjalista i rewolucjonista, którego Lenin uważał za poprzednika rosyjskiej socjaldemokracji, a towarzysz Stalin nazwał jednym z największych synów narodu rosyjskiego — był zdecydowanym, nieubłaganym wrogiem caratu i stosowanego przezeń ucisku wobec narodu polskiego i innych ciemiężonych narodów.

Czernyszewski, w redagowanym przez siebie, prześladowanym przez cenzurę carską czasopiśmie „Sowremiennik", nie mógł tak otwarcie ma-

nifestować swych sympatii dla walczącego narodu polskiego, jak czynił to Hercen w emigracyjnym „Kołokole".

Znane artykuły Czernyszewskiego „Nacjonalistyczny brak taktu" i „Głupota narodowa" ważne są nie tylko przez to, iż zwracają się przeciwko wrogiemu wobec narodu polskiego szowinizmowi obszarniczo-burżuazyjnej reakcji rosyjskiej i ukraińskiej — ale i przez to, że wysuwają myśl o *klasowej solidarności* polskich, rosyjskich i ukraińskich mas ludowych, przeciwstawiając ich wspólny front wspólnemu frontowi klasowemu obszarników i bogaczy, zarówno polskich, jak i ukraińskich i rosyjskich.

Rewolucyjny wpływ Czernyszewskiego na patriotów polskich i demokratów można najlepiej przestudiować na przykładzie Zygmunta Sierakowskiego, bliskiego przyjaciela Czernyszewskiego, jednego z wodzów Powstania Styczniowego i jednego z czołowych przedstawicieli stronnictwa „Czerwonych".

Sierakowski, człowiek niezwykle szlachetny, gorący patriota, zwolennik postępu, człowiek, który odczuł całą brutalność carskich satrapów, a równocześnie potrafił ocenić całą szlachetność ludu rosyjskiego, mówił: „kocham ten dobry, sprawiedliwy, szlachetny naród". Już te słowa, wypowiedziane w warunkach ucisku carskiego i nagonki szowinistycznej, prowadzonej przez reakcję obu narodów, wystarczą, by wykazać, jak bardzo postępowe, humanitarne były poglądy i uczucia Sierakowskiego.

Ale Sierakowski, płomienny inicjator i niezmordowany orędownik zniesienia barbarzyńskiej kary chłosty w armii carskiej, gorący zwolennik uwłaszczenia chłopów, nie może zerwać z klasą, z której wyszedł. Drobnoszlacheckie tradycje utrudniają mu zajęcie konsekwentnie demokratycznego stanowiska w kwestii chłopskiej, sprawiają, że idealizuje on historię rządów szlachty polskiej na Ukrainie, Białorusi i Litwie, będąc przeświadczony, iż służyły one i służą nadal postępowi i kulturze. Te szlacheckie tradycje sprawiają, iż nie rozumie on dążeń wyzwoleńczych Ukraińców, Białorusinów i Litwinów i z góry zakłada, że winni oni b˛ć nadal nierozerwalnie związani z Polską.

Nie rozumiejąc praw rządzących rozwojem społeczeństwa, nie rozumiejąc walki klasowej, Sierakowski w swych dążeniach do reform usiłuje działać metodą perswazji, apelowania do warstw rządzących, do rządu carskiego, by uzyskać te, czy inne zmiany na korzyść ludu. Zabiega niestrudzenie o to, by tzw. reforma chłopska, przygotowana przez rząd carski pod naciskiem buntów chłopskich i w rezultacie klęski w Wojnie Krymskiej, była realizowana przez burżuazyjno-szlacheckie stronnictwo liberalne — będąc przekonanym, iż w ten sposób reforma ta przyniesie istotną ulgę chłopstwu. Sierakowski jest zwolennikiem załatwienia w analogiczny sposób kwestii chłopskiej w Polsce oraz na ziemiach ukraińskich i litewsko-białoruskich drogą kompromisu między ziemiaństwem i chłopstwem.

Na tle autobiograficznej powieści Czernyszewskiego „Prołog", w której autor występuje pod nazwiskiem Wołgina, a Sierakowski pod nazwiskiem Sokołowskiego, widzimy, jak Czernyszewski, który kochał i cenił swego przyjaciela polskiego za jego szlachetność i ideowość, zarazem systematycznie i bezkompromisowo krytykuje jego iluzje liberalne, starając się rozwiać jego złudną wiarę w carską reformę, która miała oddać chłopom uprawianą przez nich ziemię za wykup, za olbrzymi, grabieżczy haracz. Przy pomocy niezbitych argumentów, Czernyszewski wykazuje, iż reforma ta w niczym nie ulży sytuacji chłopów, i że dla nich nie ma żadnego znaczenia, czy „reformy" carskiej dokonają liberalni, czy też reakcyjni obszarnicy. Czernyszewski wskazuje Sierakowskiemu jedyną słuszną drogę zerwania ze złudną wiarą w liberalne reformy, drogę rewolucyjnej walki chłopstwa z caratem i obszarnikami o rządy ludu, o ziemię bez wykupu.

Właśnie te klasowe, ludowo-chłopskie akcenty propagowane przez Czernyszewskiego wyczuwa się w działalności Konstantego Kalinowskiego i Ludwika Zwierzdowskiego, bodajże jedynych przedstawicieli stronnictwa „Czerwonych", którzy w Powstaniu Styczniowym zajmowali zdecydowane antyobszarnicze stanowisko.

Już później, gdy wrota carskich więzień zamknęły się na długie lata za wodzem rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, gdy Czernyszewski znalazł się w katordze na Syberii, los zetknął go z zesłanymi na Sybir Polakami, uczestnikami Powstania Styczniowego.

I za kratami więzienia carskiego wywierał Czernyszewski głęboki wpływ na zesłańców polskich, walcząc o wyrwanie ich z pod wpływów obszarnictwa i kleru, o ich wychowanie w duchu rewolucyjno-demokratycznym. Bałamuconym przez kler i szlachtę zesłańcom polskim, chłopom i wyrobnikom — Czernyszewski tłumaczy ogromne znaczenie Komuny Paryskiej, pierwszej w dziejach świata władzy ludu pracującego.

Było to w owe dni, gdy czołowi bojownicy Powstania Styczniowego, uczniowie Hercena i Czernyszewskiego — Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski, wyciągając wnioski z błędów popełnionych przez stronnictwo „Czerwonych" w powstaniu, szukali *nowych* dróg walki o wyzwolenie narodu polskiego, poprzez wiązanie jej z wyzwoleńczą walką proletariatu na barykadach Komuny.

Tę nową drogę wyzwolenia wyzyskiwanych i uciskanych, która prowadziła zarazem do wywalczenia niepodległości ojczyzny, wskazał polskim masom ludowym i ich czołowej sile, polskiej klasie robotniczej, już w następnym okresie historycznym — dopiero marksizm.

I w tym nowym okresie proletariat rosyjski najwspanialszy, najbardziej przodujący, rewolucyjny proletariat świata i jego genialni wodzowie Lenin i Stalin, kontynuatorzy Marksa i Engelsa, twórcy partii bolszewickiej, stali się dla polskich mas pracujących i dla mas pracujących całego świata nie tylko najwierniejszymi przyjaciółmi i sojusznikami, ale i największymi nauczycielami.

Rewolucyjni robotnicy polscy, pomni pięknych tradycji współpracy demokratów polskich i rewolucyjnych demokratów rosyjskich lat sześćdziesiątych, podnieśli tę współpracę na nieporównanie wyższy, zupełnie nowy poziom międzynarodowej solidarności klasowej proletariatu.

Pod hasłami internacjonalizmu proletariackiego, robotnicy polscy pod wodzą SDKPiL walczyli wespół z rewolucyjnym proletariatem rosyjskim na barykadach 1905 roku. Pod tymi hasłami polska klasa robotnicza z Komunistyczną Partią Polski na czele — manifestowała swą solidarność z proletariatem rosyjskim, który pod wodzą partii bolszewickiej, pod przewodem Lenina i Stalina obalił rządy kapitału i zbudował pierwsze na świecie mocarstwo socjalistyczne — ZSRR.

Leninizm, marksizm epoki imperializmu i rewolucji proletariackich, stworzony przez Lenina i twórczo rozwinięty przez Stalina — to najwyższe osiągnięcie rewolucyjnej myśli i przodującej nauki, przyszedł do Polski ze Wschodu, ze swej ojczyzny, z Rosji. Wskazał on polskim masom pracującym i ich komunistycznej awangardzie jedynie słuszną drogę walki o obalenie burżuazji, o dyktaturę proletariatu, wskazał drogę sojuszu z pracującym chłopstwem, z uciskanymi przez imperializm polski ukraińskimi i białoruskimi masami ludowymi.

Marksizm-leninizm wskazał polskim masom pracującym drogę do wyzwolenia społecznego i narodowego. Ojczyzna Hercena i Czernyszewskiego, kraj Lenina i Stalina — Związek Radziecki wyrwał Polskę z hitlerowskiego jarzma, utorował jej drogę do niepodległości, do demokracji ludowej, do socjalizmu, który dziś lud polski, wzorując się na doświadczeniach Związku Radzieckiego, buduje pod wodzą swej marksistowsko-leninowskiej PZPR.

Wspominając dziś walkę poprzednich pokoleń z czcią chylimy czoła przed pięknymi postaciami takich bojowników — jak Jarosław Dąbrowski, Walery Wróblewski, Sierakowski, Zwierzdowski i Kalinowski. Polska Ludowa składa jednocześne hołd pamięci ich wielkich nauczycieli — Hercena i Czernyszewskiego, wodzów rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, którzy uczyli demokratów polskich walki o interesy ludu i o braterstwo ludów, składa hołd tym, którzy zakładali pierwsze fundamenty przyjaźni między narodem polskim i narodem rosyjskim, ukraińskim i białoruskim.

Dziś przyjaźń ta przekształciła się w bratni, nierozerwalny sojusz między budującą socjalizm Polską Ludową a Związkiem Radzieckim, potężną ostoją walki o pokój, wolność i niepodległość dla wszystkich ludów świata.

Mieczysław Bibrowski

XII Kongres Francuskiej Partii Komunistycznej

XII Kongres Francuskiej Partii Komunistycznej w Gennevilliers pod Paryżem (2—6 kwietnia 1950 r.) przebiegał pod hasłem **walki o niepodległość narodową i o pokój.**

Poprzedni kongres strassburski odbywał się w czerwcu 1947 r. tuż po usunięciu komunistów z rządu w maju, na rozkaz imperialistów amerykańskich. Plany imperialistów oświetliła jasno pierwsza Narada Informacyjna Partii Komunistycznych i Robotniczych, odbyta w październiku tegoż roku. Tow. Żdanow stwierdził wówczas, że najsilniejsze mocarstwo kapitalistyczne, Stany Zjednoczone, na czele **antydemokratycznego obozu imperialistycznego** dąży do hegemonii światowej, nie cofając się przed rozpętaniem w tym celu nowej światowej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, obozowi obejmującemu nadto wszystkie postępowe żywioły całego świata.

> **„Walka między dwoma obozami** — oświadczył wówczas tow. Żdanow — **toczy się w warunkach zaostrzenia się ogólnego kryzysu kapitalizmu, słabnięcia sił kapitalizmu i wzmacniania się sił socjalizmu i demokracji".**

Tę przewidującą ocenę potwierdził późniejszy rozwój wypadków. Pod oszukańczym pretekstem „pomocy gospodarczej" w ramach Planu Marshalla imperialiści amerykańscy poczęli realizować swą politykę podporządkowania sobie krajów kapitalistycznych przy pomocy zwasalizowanych burżuazji „narodowych". Cele agresywne stały się jasne z powstaniem Paktu Atlantyckiego i z podpisaniem układu o „pomocy" wojskowej, kiedy Shylock amerykański wza-

mian za tę „pomoc" w postaci przestarzałego sprzętu zażądał zastawu ludzkiego mięsa i ofiarował Francji rolę „poduszki atomowej". Gdy jednak mnożą się konferencje generałów i ministrów wojny obozu imperialistycznego, kiedy pęcznieje wojenny budżet Stanów Zjednoczonych, a ich dygnitarze składają krwiożercze oświadczenia o skuteczności broni masowego trzebienia ludzi — wzmaga się — jak stwierdził Thorez w swym referacie — pod przewodem Związku Radzieckiego olbrzymia siła antyimperialistycznego obozu pokoju, w którego pochodzie kamieniami milowymi są takie fakty, jak niezwykle szybka odbudowa Kraju Socjalizmu, sukcesy demokracji ludowych, triumf rewolucji chińskiej i potężny ruch wyzwoleńczy w całej Azji, powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i światowy ruch pokoju o nieznanej dotąd mocy i zasięgu.

Na kilka miesięcy przed ostatnim Kongresem Francuskiej Partii Komunistycznej w Gennevilliers, Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych odbyło w październiku r. 1949 kolejne posiedzenie i przyjęło rezolucję, która głosi, że:

> „Walka o trwały pokój, o skupienie i zorganizowanie sił pokoju przeciw siłom wojny winna znaleźć się w obecnej chwili w centralnym punkcie wszelkiej działalności partii komunistycznych i organizacji demokratycznych".

Rezolucje dwóch sesji Biura Informacyjnego, oddzielonych okresem dwóch lat, zarysowują ramy przemian, które dokonały się również we Francji w okresie dzielącym Kongres strassburski od Kongresu w Gennevilliers.

Przemiany te zanalizował ostatni Kongres, wyciągając ze swej analizy wytyczne do dalszego działania.

Punktem centralnym Kongresu był trwający bez mała pięć godzin referat sekretarza generalnego partii, Maurice'a Thoreza, który ogarnął w olbrzymiej syntezie wszystkie zagadnienia współczesnej Francji na tle sytuacji międzynarodowej i nakreślił przed ludem francuskim drogę ku wyzwoleniu, zbiegającą się z historycznym szlakiem wyzwolenia całej ludzkości.

Walka o pokój jest walką o niepodległość narodową

Tytuł referatu: **„Walka o niepodległość narodową i o pokój"** zamyka w sobie sens Kongresu. Kreśli w nim Thorez antagonistyczny rozwój społeczeństwa francuskiego w ciągu ostatniego trzechlecia, rozwój, którego motorem jest walka klasowa we Francji, związana nierozerwalnie z olbrzymim bojem klasowym w skali całego świata. Z jednej strony roztacza się przed nami obraz Francji **„na skraju przepaści"**, w którą ciągnie ją wielka burżuazja, zwasalizo-

wana przez imperializm amerykański, niezdolna więcej do samodzielnego rozwiązywania wielkich zagadnień ogólnokrajowych i gotowa do **uwstecznienia** struktury gospodarczej Francji, do przekształcenia jej w amerykańską plantację kolonialną — za cenę zachowania roli uzbrojonych naganiaczy. Jest to droga zdrady narodowej, popełniana dla zachowania przywileju klasowego pod protekcją obcych wyzyskiwaczy imperialistycznych. Ale u końca tej zdradzieckiej drogi znajduje się akt zdrady, bez precedensu nawet w haniebnej historii kolaborującej burżuazji francuskiej — akt świadomego wydania własnego narodu na śmierć i zniszczenie, przez udział, pod egidą imperialistów amerykańskich, w przygotowaniu wojny napastniczej, której terenem miałaby stać się według przewidywań ideologów samej burżuazji, Francja, w roli „poduszki atomowej", Francja na łasce dyszącej żądzą odwetu, „wyzwolicielskiej" armii neohitlerowskiej. Nie ukrywają tego sami „przyjaciele" amerykańscy, jak zacytowany przez Thoreza członek Izby Reprezentantów Poage, który 4 listopada 1949 r. oświadczył:

„Możemy dać naszym sojusznikom jedno tylko zapewnienie: że wykonamy jak najlepiej robotę zniszczenia środków transportu i produkcji, lepiej niż jakakolwiek armia w ciągu ostatnich wieków... Zniszczymy mosty, zalejemy kopalnie, zmieciemy kominy fabryczne w Belgii i na północy Francji. Rozwalimy wszystko".

Jest więc jasne, że zdrada narodowa, jaką szykują obecni władcy Francji, nie ma odpowiednika nawet w otwarciu granic **bez walki** najeździczym hordom hitlerowskim. Jest też jasne, że w takiej sytuacji walka o pokój, utożsamiająca się z walką o zachowanie fizycznego bytu narodu, staje się też walką o jego niepodległość.

Z drugiej jednak strony — Kongres ukazał światu potężną młodą siłę odnowienia i ocalenia Francji — francuską klasę robotniczą, która w olbrzymich bojach klasowych wysuwa się na czoło narodu, jako jego hegemon i wiedzie go do walki o odzyskanie i utwierdzenie niepodległości, przez zrzucenie jarzma imperializmu amerykańskiego, przez zerwanie pęt przeżytych stosunków społecznych i wyzwolenie więzionej energii produkcyjnej milionów, dla celów pokojowej budowy socjalizmu. Awangardą tej klasy jest francuska partia komunistyczna, o świeżych i żywych doświadczeniach walki o niepodległość, nabytych w bojach z najeźdźcą hitlerowskim.

Walka z marshallizacją Francji — walką o niepodległość

XII Kongres zanalizował przemiany, które dokonały się w ostatnim trzechleciu, i które można już dzisiaj ująć w cyfry. Był to okres przeszło dwuletniego funkcjonowania planu Marshalla we Francji

i rocznego istnienia Paktu Atlantyckiego, pod których wezwaniem klasa rządząca rozwijała swą reakcyjną politykę antynarodową.

Okres ten charakteryzuje znaczne wzmożenie wyzysku pracujących, jak o tym świadczy tabela przytoczona przez Thoreza:

Rozdział dochodu społecznego (w procentach)

	1938	1947	1949 (2 półrocze)
Pracownicy najemni	45	41	34
kapitaliści	29	40	50,5
wielcy właściciele ziemscy	5,5	6,75	6,5
drobni i średni rolnicy	8,5	8,25	5
drobni ciułacze i emeryci	12	3	4

To wzmaganie wyzysku charakteryzują w sposób jeszcze bardziej dosadny następujące cyfry za okres 1946 — 1948:

Wzrost płac nominalnych	83%
„ cen hurtowych	105%
„ zysków kapitalistów	276%

Kontrolerzy amerykańscy planu Marshalla — stwierdza Thorez — położyli nacisk na przekształcenie Francji w dostawcę surowców i wytworów rolnych z ograniczeniem przemysłu przetwórczego i maszynowego. Przemysł samolotowy został na rozkaz amerykański zlikwidowany niemal całkowicie, przemysł budowlany utknął na martwym punkcie. Amerykanie zarezerwowali sobie Francję, jako teren do importowania swojego kryzysu „nadprodukcji". Struktura wytwórcza Francji ulega więc uwstecznieniu, nabiera ona typowych cech kraju kolonialnego.

Według oceny Thoreza, w obecnej chwili objętych jest bezrobociem całkowitym i częściowym, które oficjalne statystyki skrzętnie omijają, 500.000 pracujących. Narzuca się „świętówki" górnikom, choć produkcja węgla w r. 1949 nie przekroczyła 52 milionów ton, a plan Monneta uprzemysłowienia Francji przewidywał na ten rok wydobycie 62 milionów.

To nowe zjawisko planowego cofania w rozwoju jednego z przodujących krajów przemysłowych i spychania go do poziomu kolonii rolniczo-surowcowej, jest, coprawda, częściowo hamowane przez przeciwieństwa tkwiące w samej polityce imperialistów amerykańskich. Tendencja przygotowywania wojny napastniczej wchodzi częściowo w konflikt z tendencją odprzemysławiania Francji przez chciwe dodatkowych zysków trusty amerykańskie i, rzeczywiście, bliższa analiza wskaźników produkcji wskazuje, że pozostają bez zmiany, albo obniżają się one w gałęziach przemysłu, pracującego

dla celów cywilnych, a za to wzrastają w gałęziach przemysłu o charakterze wojskowym, uzależnianych coraz silniej od kapitału amerykańskiego.

Ten stan rzeczy w niczym nie wpłynął na polepszenie coraz gorszego położenia francuskiej klasy robotniczej, której siła nabywcza zmalała o połowę w stosunku do okresu przedwojennego.

Na tym tle zrozumiałe się stają potężne ruchy strajkowe o charakterze wielkich klasowych bitew, których teatrem była Francja w ciągu ostatniego trzechlecia. Thorez przypomina kolejne fale strajków, powracające co roku z regularnością przypływu. W listopadzie r. 1947 robotnicy walczyli o podwyżkę płac, podczas gdy Schuman i Moch rozpuszczali insynuacje o przygotowującym się „powstaniu", aby usprawiedliwić uchwalenie pierwszej serii zbrodniczych ustaw antyrobotniczych. Mimo dokonanego wówczas rozłamu przez starego zdrajcę Jouhaux, w październiku roku 1948, bohaterscy górnicy dźwignęli się do nowego strajku i walczyli w ciągu 2 miesięcy, stawiając opór rzuconym przeciw nim przez Mocha trzydziestu tysiącom żołnierzy, czołgom i działom, prawdziwej armii wojny domowej. 25 listopada 1949 r. ogarnął cały kraj potężny strajk, pod znakiem jedności, o dodatek wyrównawczy 3.000 franków i przeciw obowiązkowemu arbitrażowi. Nowa olbrzymia fala strajków wzniosła się w przeddzień Kongresu, obejmując ponad milion robotników i osiągając punkt kulminacyjny w połowie marca tego roku. Wspólnym dla wszystkich robotników postulatem była podwyżka płac wszystkich kategorii pracujących o 3.000 franków.

Jaki charakter miały te wszystkie ruchy? Czy były to strajki ekonomiczne czy polityczne? Strajki te odbywały się pod hasłami ekonomicznymi, choć, w październiku 1948 r., Kongres CGT wysunął otwarcie postulat „zrzucenia miażdżącego brzemienia planu Marshalla, wywalczenia niepodległości i suwerenności, wypowiedzenia układów wojskowych, które tworzą z bloku zachodniego taran wojenny, wymierzony w ZSRR i demokracje ludowe i uprawiania polityki zdecydowanie pokojowej". Postulat ten jednak nie został wcielony do konkretnych haseł strajkowych, choć te potężne coroczne strajki, zważywszy ich znaczenie krajowe i międzynarodowe, oddziaływały politycznie, a nawet na wielu odcinkach pod naciskiem bojowości mas **przerastały w strajki solidarnościowe,** bliższe politycznym niż ekonomicznym, jak się rzecz miała np. z dokerami Dunkierki i Marsylii, odmawiającymi w 1948 r. ładowania węgla w imię solidarności ze strajkującymi górnikami pod obuchem policyjnej represji Mocha.

Wielkie bitwy klasowe, prowadzone w ciągu ostatniego trzechlecia, godziły swym ciężarem w marshallowski plan ujarzmienia Francji i stanowiły istotny element walki o jej niepodległość. W walkach tych utwierdziła się jedność klasy robotniczej, wbrew zamachom

rozłamowców. W tej sytuacji hasła czysto ekonomiczne pozostawały w tyle za rozwojem walki i XII Kongres wysunął w sposób stanowczy problem walki pod hasłami politycznymi z obcym imperializmem, niosącym jarzmo i wojnę i z wysługującym się im aparatem własnego państwa.

Walka o pokój jest walką polityczną

„Jedność akcji nie ogranicza się więcej do dziedziny postulatów czysto gospodarczych. Poczyna ona organizować się do walki o pokój, przeciw wojnie w Viet-Namie i przeciw agresji antyradzieckiej" — stwierdził **Thorez** w swym referacie.

Stwierdzenie to znalazło komentarz i rozwinięcie w bogatej dyskusji nad referatem.

Sekretarz federacji departamentu Sekwany, Souquière, zauważył, że walka o pokój, która winna być ośrodkiem całej akcji partyjnej, **jest problemem walki politycznej**, podczas gdy dotąd jedność akcji urzeczywistniała się głównie w płaszczyźnie gospodarczej, tak że często działacze partyjni byli znani tylko jako działacze związkowi. Wskutek tego gruntowała się fałszywa opinia, że partia może mobilizować masy do walki, wysuwając jedynie postulaty ekonomiczne. W związku z tym Souquière domaga się zaktywizowania komórki fabrycznej jako podstawowej organizacji partyjnej, której zasadniczym zadaniem jest rozwijanie akcji **politycznej**.

Żąda tego również członek Biura Politycznego August Lecoeur, przypominając potępienie przez Lenina poglądów „ekonomistów". Rzeczą partii jest wyjaśnianie pracującym związku między ich trudną sytuacją materialną a polityką przygotowań wojennych Bidaulta, Molleta i de Gaulle'a. Jednakże fałszywa jest koncepcja, traktująca postulaty gospodarcze jako jedyny środek mobilizowania robotników do walki politycznej z rządem i ustrojem kapitalistycznym.

Delegat departamentu Sekwany, André Lunet, domaga się, aby komuniści wyjaśniali robotnikom w walce strajkowej, że pośród pracodawców, z którymi walczą, znajduje się również państwo kapitalistyczne i tłumaczyli przy tej sposobności istotę „demokracji" burżuazyjnej, maskującej dyktaturę kapitalistów, wykonywaną przez nich w stosunku do mas ludowych, a przede wszystkim — klasy robotniczej. Upowszechnienie tego słusznego poglądu klasowego rozszerzy możliwości konkretnej akcji w obronie pokoju, w postaci odmowy przeładunku, transportu i fabrykacji sprzętu wojennego — a do prowadzenia takiej akcji związek zawodowy nie jest wystarczający.

Członek Biura Politycznego, Etienne Fajon, oświadczył, że byłoby poważnym błędem uważać, że walka ekonomiczna i walka polityc-

na są dwoma problemami odrębnymi, z których jeden należy **wyłącznie** do związków zawodowych, a drugi wyłącznie do partii. Wykazywanie ścisłego związku między położeniem materialnym robotnika a postępującą eksploatacją kapitalistyczną, między tą ostatnią a ujarzmieniem Francji przez imperialistów amerykańskich, między nimi a wysługującym się im rządem, który atakuje strajkujących — ukaże dopiero w pełni klasowy charakter państwa burżuazyjnego.

Jedność akcji — powiedział Jacques Duclos — urzeczywistniona w walce o polepszenie bytu, może się urzeczywistnić także w obronie pokoju i wolności. Winniśmy zwalczać reakcyjne argumenty prawicowych socjalistów, usiłujących przeszkodzić akcji robotniczej, przez określanie jej jako „politycznej". Te reakcyjne argumenty dążą do utrzymania przesądu, że polityka jest terenem wzbronionym organizacjom robotniczym, a zatem — zarezerwowanym dla kapitalistów i rządu. Duclos przypomniał, że **politycznym** był strajk 12 lutego 1934 r. przeciw faszyzmowi, i że **politycznym** był ostatni strajk belgijskiej klasy robotniczej przeciw powrotowi króla Leopolda — oba uwieńczone powodzeniem.

„Działalność komórek fabrycznych — brzmi odnośny ustęp uchwały końcowej Kongresu — będzie skierowana ku walce politycznej przy zwalczaniu tendencji „ekonomistów", w perspektywie rozwiązania zasadniczych problemów, stojących przed proletariatem jako przed klasą, kierującą walką o zniesienie władzy monopolistycznego kapitału i zreorganizowanie społeczeństwa na podstawie socjalizmu".

Dyskusja ta wiąże się ściśle z samym rozwojem walki we Francji. Jest jasne, że bohaterskie akcje dokerów i kolejarzy, odmawiających przeładunku i transportu amerykańskiego sprzętu wojennego, robotników odmawiających fabrykacji broni, akcje awangardy wielkiej bitwy o pokój we Francji, wykraczają poza akcję czysto ekonomiczną. Wykraczały już poza taką akcję i stanowiły zaprawę do późniejszego etapu — **strajki solidarnościowe** dokerów Dunkierki i Marsylii, odmawiających ładowania węgla w czasie październikowego strajku górników w 1948 r.

Wielką akcję **polityczną** francuskiego proletariatu zapoczątkowali, jak wiadomo, algierscy dokerzy, odmawiając w czerwcu 1949 r. ładowania sprzętu wojennego, przeznaczonego do Viet-Namu. Poszły następnie za ich przykładem: Dunkierka, Bordeaux, La Rochelle, Marsylia, Bastia, Cherbourg, La Pallice i Brest, który był ostatnio widownią krwawych starć manifestantów z policją, a ostrze akcji skierowało się wprost w imperialistów amerykańskich, ponieważ odmowa dotyczy ostatnio ładunków sprzętu amerykańskiego.

Nie sposób wyliczyć wszystkie heroiczne boje, o których była mowa na Kongresie. Zauważmy rys charakterystyczny omawia-

nych wydarzeń: we wszystkich niemal akcjach brała czynny udział okoliczna ludność, a ze szczególną aktywnością często w roli inicjatorek występowały kobiety, członkinie Związku Kobiet Francuskich. Zatrzymamy się na przykładzie dwudziestoletniej komunistki Raymonde Dien, która w St. Pierre-des-Corps pierwsza, położywszy się na szynach przed ruszającym pociągiem z czołgami, pociągnęła za sobą ludność i zatrzymała konwój aż do przybycia Gwardii Ruchomej, która ją zaaresztowała. W czasie trwania Kongresu dokerzy portu La Pallice odmówili po raz trzeci ładowania broni do Indochin, a lotniskowiec Dixmude, który zawinął do Bizerty, wobec wrogich manifestacji dokerów i ludności Tunisu, udał się do Tulonu, aby tam wyładować resztę sprzętu. Żołnierze, których wysłano do portu w Sete, aby zastąpili strajkujących robotników portowych, wkroczyli na molo ze śpiewem Międzynarodówki. W Nicei ludność wrzuca do basenu portowego wyrzutnię V2. W Roanne 2000 obrońców pokoju manifestuje przeciw odjazdowi pociągu, mimo ataków policji, w Bercy kolejarze odczepiają lokomotywę. W Choisy, w Nanterre, w Montrouge robotnicy odmawiają fabrykowania broni.

Jedność ludu w walce o pokój

Dokerzy, kolejarze, metalowcy walczący czynnie o pokój pod egidą Francuskiej Partii Komunistycznej, stanowią motor tej walki, ale chodzi o skupienie wokół nich całej klasy robotniczej w jednolitym froncie. Wielkie walki klasowe, o których mowa była wyżej, stanowią praktyczną szkołę jedności akcji. Thorez podkreśla z naciskiem konieczność przyciągnięcia do niej robotników, pozostających pod wpływem partii socjalistycznej, towarzyszy niedoli i braci robotników komunistycznych, przeciwstawiając im zdradzieckich przywódców SFIO, „którzy są nie tylko obrońcami interesów burżuazji, ale którzy stali się agentami obcego imperializmu“, których należy demaskować i piętnować. Ci główni agenci imperializmu amerykańskiego usiłowali ratować swą nikczemną reputację przejściem do „opozycji“, ale zdemaskowali się sami, przypieczętowując niezliczoną ilość zdrad głosowaniem za arcyzbrodniczymi ustawami antyrobotniczymi.

Do wspólnej akcji należy przyciągać pracujących katolików i protestantów.

Zwracamy się do pracownika - chrześcijanina — oświadcza Thorez — mówiąc mu:

„Zamiast się kłócić o to czy istnieje w niebie raj, zjednoczmy się, aby ziemia nie była nam więcej piekłem, i aby dzieci nasze nie zaznały okrucieństwa wojny“.

Myśl tę rozwinął w pięknym przemówieniu Roger Garaudy, wskazując że jednym z zasadniczych problemów kongresu jest kwestia **„rozszerzenia jednolitego frontu".**

W szeregu krajów episkopat stanowi „zorganizowany sztab reakcji", ale masy katolickie i niższy kler wzięły doniosły udział w Ruchu Oporu.

Katolik przyłącza się do naszej akcji — wywodzi Garaudy — aby bronić niepodległości narodowej i pokoju przed metodami kolonialnymi i nędzą, jakie niesie plan Marshalla, przed niewolą i wojną, jaką niesie Pakt Atlantycki. Uważa on na ogół za kwestię sumienia to, co dla nas jest sprawą świadomości klasowej. Mówca przypomniał słowa katolika Lacroix: „Zwalczanie komunizmu jest niemożliwe bez przymierza z faszystami. Jest również niemożliwe zwalczanie faszyzmu bez przymierza z komunistami".

Wreszcie podkreśla Thorez konieczność rozszerzenia akcji pokojowej na mieszkańców wsi i wysuwa w związku z tym **problem sojuszu robotniczo - chłopskiego i programu agrarnego partii.** Ta ogromnej wagi sprawa stanowiła drugi punkt porządku dziennego Kongresu, znalazła rozwinięcie w referacie Waldeck-Rocheta i omówimy ją oddzielnie.

Rady gminne bojowników o pokój i komitety pokojowe

Organizacją bezpartyjną, rozwijającą we Francji akcję pokojową w płaszczyźnie jak najszerszej, przy zastosowaniu najróżnorodniejszych form działania, jest Związek Bojowników o Wolność i Pokój, którego Rada Krajowa ukonstytuowała się w listopadzie 1948 r., a którego II Konferencja Krajowa odbyła się w marcu tego roku. Przeznaczeniem tej organizacji jest więc wciąganie do akcji najszerszych warstw społeczeństwa w mieście i na wsi.

Thorez wylicza, za sprawozdaniem konferencyjnym, akcje przeprowadzone przez tę organizację, pośród których należy wymienić: list do Trumana, opatrzony w 1.200 000 podpisów a stwierdzający, że sygnatariusze odmawiają wiążącej mocy Paktowi Atlantyckiemu, petycję pokojową, żądającą wypowiedzenia Paktu Atlantyckiego i zakończenia wojny w Viet-Namie, opatrzoną 8 milionami podpisów, manifestację na placu Concorde przeciw gen. Bradleyowi, pełne poparcie akcji dokerów i kolejarzy itd. Oczywiście, w obecnej chwili, jako zadanie naczelne, staje przed tym aparatem organizowanie akcji wokół Apelu Sztokholmskiego.

Rady gminne pozostają w łączności z Radą Krajową w Paryżu; obecnie organizacja ta tworzy Komitety Pokojowe w każdym przedsiębiorstwie i każdej wiosce. Thorez podkreślił w swym referacie ważne znaczenie tych ogniw lokalnych.

Waldeck Rochet stwierdził w swym przemówieniu, poświęconym wsi, **że**, jak długo dana komórka wiejska partii nie potrafi przyczynić się do powstania i utrzymania rady gminnej Bojowników Pokoju, tak długo musi sobie powtarzać, że nie potrafiła zastosować polityki partii. Rady gminne i Komitety Pokojowe, **wybierane przez całą ludność**, winny skupiać wszystkich zwolenników pokoju bez względu na poglądy i zawód.

Lud francuski nigdy nie będzie prowadził wojny przeciw ZSRR

Dewiza ta widniała na wielkim transparencie nad trybuną Kongresu i przyświecała jego pracom. Ta deklaracja uchwalona przez Biuro Polityczne FPK 30 września 1948 r., była według wyrażenia Tillona, przełomem we francuskiej akcji pokojowej. Powtórzona przez Thoreza raz jeszcze na XII Kongresie dewiza ta stanowi nić przewodnią całej akcji pokojowej we Francji, jest osią, której ostrze godzi w amerykańskich podżegaczy wojennych.

> „Nasze oświadczenie, że lud francuski nie zgadza się na wojnę antyradziecką wywołało wściekłe wycie imperialistycznych szakali — powiedział Thorez — ponieważ zerwało ono obłudną zasłonę, za którą napastnicy pragnęli ukryć przygotowania wojenne. Oskarżyliśmy kapitalistów amerykańskich, ich wspólników i ich agentów o przygotowywanie nowej wojny światowej.
>
> Odrzuciliśmy nikczemne oszczerstwo antyradzieckie, kolportowane bez wytchnienia przez podżegaczy wojennych celem zamaskowania swych zbrodniczych rachub. Kanalie te śmią utrzymywać, że Związek Radziecki jest groźbą dla pokoju wówczas, gdy cała polityka kraju socjalizmu była w ciągu 32 lat ciągłą walką o pokój i niepodległość ludów".

W tym haśle łączy się w sposób najgłębszy **patriotyzm i internacjonalizm proletariacki.**

> „Naszym oświadczeniem — powiedział Thorez — odpowiedzieliśmy głębokim uczuciom proletariackiego internacjonalizmu, ożywiającym pracowników rewolucyjnych. Okazaliśmy się, jak zawsze, Francuzami - patriotami, kochającymi głęboko swój kraj, troszczącymi się o jego przyszłość, o jego niepodległość, a zarazem robotnikami — internacjonalistami, wiernymi stuletniemu hasłu Marksa i Engelsa: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się".

Walka we Francji toczy się przeciw policyjnemu reżimowi otwierającemu wrota faszyzmowi

Postępująca faszyzacja reżimu we Francji wyjaśnia się polityką przygotowań wojennych imperialistów amerykańskich. Jacques Duclos w swym kapitalnym przemówieniu, stanowiącym druzgocący akt oskarżenia, uwidacznia ten związek, cytując Stalina:

> „Żaden kraj kapitalistyczny nie może wszcząć wojny, nie zapewniwszy przedtem sobie tyłów, nie poskromiwszy „swoich" robotników i „swoich" kolonii. Tym wyjaśnia się postępująca faszyzacja polityki rządów burżuazyjnych".

Dlatego też walka o pokój utożsamia się z walką z reżimem, otwierającym wrota faszyzmowi.

Tym się tłumaczą dzikie represje rządowe przeciw robotnikom i siłom postępu. Kredyty na policję, żandarmerię i wywiad Prezydium Rady Ministrów, które w r. 1947 wynosiły 29 milionów franków, wzrosły w roku 1950 do 79 milionów. Jaskrawym objawem faszyzacji reżimu jest uchwalona ostatnio przez rząd arcyzbrodnicza ustawa represyjna, która przewiduje więzienie za „świadomie złe fabrykowanie sprzętu przeznaczonego do obrony narodowej", za „uszkodzenie" dostaw, za „gwałtowne zakłócenie jego transportu", a również za „demoralizowanie armii". Burżuazji to nie wystarcza.

Gaulliści przygotowują faszystowski zamach stanu, a w tym przedsięwzięciu, mającym ukoronować proces faszyzacji, sekundują im obecni władcy Francji. Duclos przypomina oskarżenie pod adresem Bidault o spiskowanie z de Gaullem, wykazując nadto zbieżność polityki MRP i gaullistów w węzłowych problemach, takich, jak próby zlikwidowania prawa strajku, amnestia dla Petaina i „ideologia" „stowarzyszenia kapitału z pracą" wspólna również z Petainem i Hitlerem.

XII Kongres rzucił także światło na prowokatorską rolę Tito i jego agentury szpiegowskiej na terenie francuskim. Ambasada Tito w Paryżu stała się oficyną szpiclostwa i prowokacji, pracującą na rachunek imperialistów anglo-amerykańskich. Duclos wezwał członków Partii do czujności wobec prób policyjnej penetracji w szeregi partii, również z tej strony.

Podkreślił to również Armanet, wskazując, że agenci titowscy werbują młodych robotników i studentów na „bezpłatne wakacje" do Jugosławii. Agenci ci, tak jak agenci Andersa, cieszą się poparciem rządu Bidault, który ściga bezlitośnie prawdziwych demokratów jugosławiańskich.

W czasie trwania obrad Kongresu 28 deputowanych większości rządowej złożyło w Zgromadzeniu Narodowym projekt rezolucji,

wzywającej rząd do wzmożenia represyj przeciwko partii komunistycznej i do nowych zarządzeń antyradzieckich.

Duclos ujawnił, że pośród sygnatariuszy projektu znajdują się deputowani skompromitowani w niesłychanej „aferze czeków", w ich liczbie deputowany gaullistowski Castellani. Deputowany ten zmuszony został do ustąpienia z parlamentarnej Komisji Śledczej, prowadzącej w tej sprawie dochodzenie, po rewelacji komunistów, że on sam był w tę aferę zamieszany. Tak się skończyła gaullistowska próba eksploatowania tego skandalu dla celów faszystowskiej „sanacji moralnej".

Aferę czeków nazwano wielką panamą, ale naprawdę, skandal Panamy należałoby raczej nazwać „małą aferą czeków". W całej historii republiki francuskiej nie było bowiem czegoś równie niesłychanego, obnażającego w całej ohydzie korupcję, rozkład i gnicie reżimu, od socjalistów do gaullistów, od nieznanych deputowanych do premiera. Nic nie mogłoby dostarczyć jaskrawszej ilustracji tezie Lenina, rozwiniętej w „Imperializmie" o pasożytnictwie i gniciu kapitalizmu, jak właśnie ten rodział historii IV-ej Republiki.

Wielka analiza społeczna dokonana przez Żdanowa i ukazująca służalczą uległość rozkładających się, przestępczych reżimów burżuazyjnych zachodniej Europy amerykańskiemu imperializmowi, znalazła doskonałą personifikację w głównych bohaterach tej plugawej tragifarsy. Uległość ta otrzymała niejako nazwisko, adres, rysopis i kartę do rejestru karnego.

To sam szef sztabu generalnego armii francuskiej, generał Revers, stał się jej żywym ucieleśnieniem. On to bowiem, głowa aparatu siły zbrojnej zwasalizowanego państwa kapitalistycznego, łapownik, który za milion franków sprzedał tajemnicę obrony narodowej ciemnym aferzystom, **następnie podpisywał układy wojskowe Paktu Atlantyckiego w Waszyngtonie!** Właśnie dlatego francuski premier i minister obrony narodowej, według własnych swych zeznań, ukryli generała - przestępcę przed wymiarem sprawiedliwości! Zaiste, ryba cuchnie od głowy.

Jedyną partią, której afera ta nie obryzgała najmniejszą plamką błota, jest Francuska Partia Komunistyczna, partia ludzi o czystych rękach. Właśnie ta partia jest powołana do walki o pokój i niepodległość swego kraju na czele zjednoczonych mas ludowych, przeciw obecnemu reżimowi Francji, nazwanemu przez Thoreza **„reżimem błota i krwi, abdykacji narodowej i wojny"**.

Walka toczy się o rząd jedności demokratycznej i narodowej

Hasło rządu jedności demokratycznej wysunięte zostało przez partię po usunięciu ministrów komunistycznych z rządu, w maju r. 1947. Hasło to, dotyczące **władzy**, stanowi ukoronowanie progra-

mu 11 punktów, rozwiniętego na Kongresie w referacie Thoreza. Rozwój sytuacji politycznej, wznoszenie się fali akcji, zmiana w układzie sił klasowych napełnia to hasło nową treścią. W chwili jego wysunięcia działacze komunistyczni podkreślali, że również w obecnym parlamencie znaleźć się może większość, zdolna do wyłonienia takiego rządu. W referacie, wygłoszonym na Kongresie, Thorez, rozważając perspektywy urzeczywistnienia programu takiego rządu, oświadcza, że „kiedy zmieniają się stosunki klasowe, znajduje to nieunikniony oddźwięk w płaszczyźnie parlamentarnej i rządowej", ale na sesji 9 grudnia 1949 r. w St. Denis — Thorez wyjaśnił:

„Nie wchodzi w grę rozpoczynanie na nowo roku 1934 i 1936. Chodzi o utworzenie rządu pokoju i niepodległości narodowej dzięki akcji mas, która była wówczas czynnikiem decydującym".

„Nie chodzi o rząd — powiedział Thorez w Ivry w październiku 1949 r. — w rodzaju tych, w których uczestniczyliśmy po wyzwoleniu... Któż mógłby sobie wyobrażać, że moglibyśmy się znaleźć jutro w rządzie z Ramadierem, Schumanem albo Mochem".

Dodajmy, że do formuły: „rząd jedności demokratycznej" dodał Thorez na XII Kongresie „i narodowej", podkreślając w ten sposób rolę Partii jako hegemona narodu w walce o pokój i niepodległość.

Program 11 punktów wysuwa jako zadania najważniejsze:

1) Wypowiedzenie Planu Marshalla, Paktu Atlantyckiego i wszystkich związanych z nim konwencji. Czynny udział Francji we wszystkich wysiłkach, zmierzających do ustalenia sprawiedliwego i trwałego pokoju demokratycznego, opartego na poszanowaniu Karty ONZ. Potwierdzenie sojuszu francusko - radzieckiego — gwarancji pokoju i bezpieczeństwa dla Francji.

2) Absolutny zakaz broni atomowej i ścisła kontrola międzynarodowa wykonywania tego zakazu. Uznanie za zbrodniarza wojennego rządu, któryby pierwszy użył bomby atomowej. Zawarcie paktu pokoju między Francją, ZSRR, St. Zjedn., W. Brytanią i Chinami.

3) Stosowanie układów poczdamskich, denazyfikacji i demilitaryzacji Niemiec. Uznanie niemieckiej republiki demokratycznej, zerwanie z marionetkowym rządem Niemiec Zachodnich w służbie amerykańskich podżegaczy wojennych.

4) Natychmiastowe zakończenie wojny w Viet-Namie i repatriacja korpusu ekspedycyjnego. Uznanie demokratycznej Republiki Viet-Namu. Poparcie dla ludów kolonialnych w ich walce o wolność i niepodległość.

Ponadto program domaga się „przywrócenia normalnych stosunków handlowych z krajami środkowej i wschodniej Europy", podniesienia płac i pensyj różnych pokrzywdzonych kategoryj ludności, obrony przemysłu przed imperializmem amerykańskim, odnowy francuskiego rolnictwa przez zapewnienie mu opłacalnych cen i sto-

sownej ochrony, masowej redukcji wydatków zbrojeniowych, demokratycznej reformy podatkowej, budownictwa mieszkaniowego, ochrony wolności konstytucyjnych drogą uchylenia wszelkich ustaw represyjnych, rozwiązania bojówek de Gaulle'a, ukarania zdrajców i zwolnienia aresztowanych działaczy robotniczych oraz bojowników pokoju.

Walka o ziemię

„Wpisaliśmy na porządek dzienny tego Kongresu kwestię naszej pracy na wsi — powiedział Thorez w swym referacie. — Chodzi przede wszystkim o sformułowanie naszego programu walki w obronie postulatów rolniczych i o wysunięcie w całej okazałości problemu ziemi. Ziemi, która winna należeć do chłopa, który ją uprawia. Chodzi o sprecyzowanie, na jakie warstwy społeczne na wsi winniśmy się orientować i na jakich się oprzeć. Winniśmy się oprzeć na robotnikach rolnych, tak licznych zwłaszcza w okolicach wielkiej uprawy rolnej i na drobnych rolnikach, czy to dzierżawcach, czy połownikach, czy też właścicielach działki. Winniśmy popierać pracujących chłopów przeciw wielkim właścicielom ziemskim i wielkim dzierżawcom — kapitalistom prowincji Beauce czy okolic Soisson.

„Chodzi o wskazanie w jasny sposób chłopu francuskiemu, że otwierają się przed nim dwie drogi: droga kapitalizmu, na którą wciąga go wielka burżuazja: to droga wyzysku, nieuniknionego wywłaszczenia, nędzy i wojny. Albo też droga, którą proponujemy mu kroczyć w sojuszu z klasą robotniczą, droga socjalizmu, oznaczająca oddanie ziemi tym, którzy ją uprawiają, **zwrot** ziemi tym, którzy z niej zostali wydziedziczeni; oznacza to, tak samo na wsi, jak w mieście, wywłaszczenie wywłaszczycieli, szczęście i pokój dla wszystkich".

Doniosłość problemu rolnego we Francji obrazuje fakt, że według spisu ludności z r. 1936 — 35,5% wszystkich pracujących Francuzów związanych jest ze wsią.

Z analizy przedsięwziętej przez Weil-Raynala[1]) wynika, że gospodarstwa powyżej 50 ha stanowiące 3% ogólnej liczby gospodarstw, dysponują 30% ziemi, tj. znacznie większym obszarem niż gospodarstwa poniżej 10 ha; że gospodarstwa do 26 ha, stanowiące 90% ogólnej liczby gospodarstw, dysponują tylko 50% ziemi, i że taką samą ilością dysponuje 10% pozostałych gospodarstw wielkiej uprawy; **że zatem na 100 rolników francuskich 10 wielkich rolników posiada tyle ziemi co 90 innych.**

Cyfry te odnoszą się do r. 1929.

---

1) Studium Weil-Raynala w „Bulletin de l'Institut National de la Statistique, 1948 r.

Od tego czasu rozwijał się dalej proces kapitalistycznej koncentracji, pogarszający jeszcze bardziej złą repartycję ziemi.

Dodajmy, że specyficznym rysem stosunków na wsi francuskiej jest pozatem to, iż ogromna część chłopów nie posiada własności uprawianej przez się ziemi, lecz dzierżawi ją i jest obowiązana do opłacania haraczu renty ziemskiej w formie tenuty dzierżawnej niepracującym właścicielom, a zjawisko to jest tak powszechne, że rolnik francuski nazywa się „fermerem" (fermage = dzierżawa); dodajmy, że odrębną i dość liczną kategorię stanowią **połownicy**, wiodący nędzny żywot na małych gospodarstwach i dodajmy, że na wsi francuskiej żyje przeszło 2 i pół miliona robotników rolnych i innych — a zrozumiemy, że głód ziemi **na własność**, zatem pragnienie **zmiany** istniejących stosunków, odczuwanych jako krzywdzące, ożywia we Francji miliony pracujących chłopów.

Oklepany frazes, że Rewolucja Francuska rozwiązała raz na zawsze kwestię agrarną we Francji, likwidując feudalizm, jest **oczywiście reakcyjnym** mitem. Jest rzeczą znaną, że rozgrabianie jeszcze za Rewolucji „dóbr narodowych", powstałych z konfiskaty majątków emigrantów i kościoła, przez nowobogackich bourgeois, do których za Napoleona i Restauracji przyłączyli się sami feudałowie, wzmocniło na wsi francuskiej nierówność i eksploatację w formie burżuazyjnej.

XII Kongres podkreślił doniosłość sprawy rolnej, poświęcając jej jeden z dwóch punktów swego porządku dziennego. Referat członka Biura Politycznego Waldeck-Rocheta, zanalizował wszechstronnie specyficzne cechy kryzysu rolnego, które wynikły z obecnego etapu podporządkowania się rządzącej burżuazji „narodowej" obcemu imperializmowi, przygotowującemu wojnę napastniczą i które ten kryzys kapitalistyczny rozszerzają i pogłębiają. Na gruncie tej analizy mówcą wysunął **„program obrony wsi"**, który stanowi zespół postulatów, zmierzających do **doraźnego** polepszenia doli rolników oraz **program rolny partii**, tj. program podstawowy, przewidujący przebudowę struktury klasowej i wytwórczej wsi, a odpowiadający na pytanie, **co partia zrobi, gdy znajdzie się u władzy.**

Wśród cech francuskiego kryzysu rolnego, które bezpośrednio albo pośrednio stanowią konsekwencję polityki przygotowań wojennych, referent wymienia w pierwszym rzędzie obniżenie się siły nabywczej średniego i drobnego chłopstwa.

Na zjawisko to złożyło się szereg przyczyn. Pierwszą z nich jest rozwarcie nożyc cen przemysłowych i rolniczych na niekorzyść wsi, spowodowane zarówno załamaniem się cen rolniczych, jak i zwyżką cen przemysłowych.

Nożyce cen przemysłowych i rolniczych, dobrze znane z historii Polski przedwrześniowej, wynikały z tych samych co u nas przesła-

nek: z grabieżczej działalności monopolistycznych trustów i karteli o coraz większym udziale kapitału zagranicznego, które żyłują wieś, przy pomocy śrubowania cen swoich wytworów przy usłużnej pomocy państwa. Inną przyczyną kurczącej się siły nabywczej wsi jest rosnące brzemię podatków bezpośrednich i pośrednich. Ale — stwierdza Waldeck-Rochet — ta polityka podatkowa wynika wprost z rządowej polityki przygotowań wojennych, gdyż wyciskane ze wsi i miasta miliony zasilają potwornie rozdęty budżet wydatków wojskowych.

Daniny nadzwyczajne, czterokrotna dewaluacja, która zlikwidowała oszczędności, podwyższenie tenut dzierżawnych — oto inne powody skurczenia się siły nabywczej pracującego chłopstwa — czemu towarzyszy zadłużenie, tak dobrze znane na przedwrześniowej wsi polskiej. Ogólna suma wszelkiego rodzaju pożyczek przyznanych rolnikom przez kasy regionalne Banku Rolnego wzrosła z 71 miliardów franków w 1948 r. do 124 miliardów w listopadzie 1949 r.

Jakie są inne przyczyny kryzysu rolnego, związane z polityką przygotowań wojennych, rozwijaną pod dyktandem amerykańskim?

Jest nią **zbędny import produktów rolnych,** do którego ucieka się rząd, ulegając presji amerykańskiej, aby utrzymać ceny produktów rolniczych na poziomie niższym od cen przemysłowych. Posługując się planem Marshalla, Amerykanie pozbywają się swej nadprodukcji i importują do Francji — kryzys.

Jest nią utrata szeregu zagranicznych rynków zbytu, opanowanych przez Amerykanów.

Są nimi wreszcie podatki pośrednie i zmniejszona siła nabywcza pracujących w miastach. Niskim bowiem cenom, osiąganym przez producentów na wsi za wytwory rolnicze odpowiadają wysokie ceny, płacone za te artykuły przez konsumentów miejskich. Właśnie podatki pośrednie, zasilające budżet wojenny, są, obok wyzysku wielkich hurtowników, istotną przyczyną tych nowych nożyc. Pracujący w miastach muszą ograniczać konsumcję również dlatego, że sami są przedmiotem wyzysku ze strony monopolistycznych trustów przy czynnym poparciu państwa: wówczas gdy zablokowane przez państwo płace robocze są dziś 12 razy wyższe niż w 1938 r., ceny wytworów przemysłowych są wyższe 22 razy. Dlatego spadło spożycie mięsa, wina, cukru i innych podstawowych artykułów.

Waldeck-Rochet po mistrzowsku ukazał Kongresowi mechanizm kłamstwa propagandy burżuazyjnej, zmierzającej do przeciwstawienia pracującego chłopstwa klasie robotniczej: podczas gdy chłopom politycy burżuazyjni tłumaczą, że wysokie ceny artykułów przemysłowych wynikają ze zwyżki płac roboczych i ubezpieczeń społecznych, robotnikom wyjaśniają, że zwyżce cen artykułów żywnościowych winni są chłopi.

„Niedostatek, nędza, zadłużenie — oto rezultat polityki przygotowywania wojny — powiada Waldeck-Rochet — **prowadzonej przez rządy, następujące po sobie od trzech lat".**

Doraźny **„program obrony wsi"** jest sumą wniosków wysnutych bezpośrednio z tej analizy francuskiego kryzysu rolnego.

W kwestii podstawowego Programu Agrarnego Partii Waldeck-Rochet wychodzi od wskazań Lenina i Stalina, że proletariat i jego partia, opierając się na robotnikach rolnych, winny urzeczywistnić sojusz z pół-proletariuszami i drobnym chłopstwem oraz uzyskać przyjazną neutralność średnich chłopów. Bogaci chłopi są wyzyskiwaczami kapitalistycznymi i stanowią główne oparcie na wsi RPF i innych partii reakcyjnych. Wielcy właściciele ziemscy — kapitaliści, kierując się egoizmem klasowym, stawiają na imperializm amerykański i nie zwalczają ani planu Marshalla, ani Paktu Atlantyckiego. Udało im się wślizgnąć do kierownictwa ruchu chłopskiego (Generalnej Konfederacji Rolniczej CGA i Federacji Gospodarzy Wiejskich); popierają oni rząd, usiłując pociągnąć za sobą masę chłopską. Stąd wniosek o konieczności aktywnego zwalczania przez komunistów ich wpływów w łonie tych organizacji.

Program agrarny partii opiera się na postulacie sojuszu robotniczo-chłopskiego, o którym pisał Stalin w „Zagadnieniach leninizmu":

„Ktokolwiek kroczy i przygotowuje się do objęcia władzy, musi oczywiście zainteresować się kwestią, jacy są jego prawdziwi sojusznicy.

W tym sensie kwestia chłopska wchodzi w zakres ogólnej kwestii dyktatury proletariatu i jako taka, jest jednym z najbardziej żywotnych zagadnień leninizmu".

Programowi temu przyświeca leninowskie hasło, **„wywłaszczenia wywłaszczycieli"** — a wywłaszczycielami są ci, którzy w drodze kapitalistycznego procesu koncentracji, zagarnęli ziemię wywłaszczonych.

Dewizą tego programu jest hasło: **„Ziemia dla tych, którzy ją uprawiają".**

Program uwzględnia specyficzny rys stosunków własnościowych na wsi francuskiej: ogromne rozpowszechnienie dzierżawy i okoliczność, że wydzierżawiający właściciele niezawsze są wielkimi właścicielami ziemskimi, ale często wywodzą się z właścicieli drobnych i średnich.

Oto punkty Programu Agrarnego FPK:

1) Wywłaszczenie bez odszkodowania gruntów uprawnych albo leżących odłogiem, wraz z nieruchomościami i bydłem, należących **do wielkich właścicieli ziemskich,** takich jak dziedzice i przemy-

słowcy, którzy nigdy nie uprawiali ziemi sami. Chodzi tu o zwrot ziem zagarniętych.

2) Wywłaszczenie za odszkodowaniem innych gruntów należących do właścicieli, którzy ich sami nie uprawiają. Chodzi tu naogół o właścicieli drobnych i średnich, lekarzy, kupców czy funkcjonariuszy, którzy wydzierżawiają grunta odziedziczone.

3) Absolutne uświęcenie prawa drobnych właścicieli do stałego i dziedzicznego użytkowania gruntów, które uprawiają.

4) Przekazanie gruntów wywłaszczonych wraz z przyległościami pracującym chłopom: drobnym dzierżawcom, połownikom, robotnikom rolnym i drobnym właścicielom, posiadającym zbyt małe gospodarstwa. W grę wchodzi milion dzierżawców i połowników i tyleż robotników rolnych.

5) Zakaz kupna i sprzedaży ziemi, celem zachowania ziemi dla tych, którzy ją uprawiają i celem uniemożliwienia jej powrotu w ręce kapitalistów i spekulantów.

6) Pomoc państwowa w celu rozwoju produkcji rolnej i polepszenia warunków życia na wsi: maszyny, elektryfikacja, nawozy sztuczne, szkoły rolnicze, uprawy wzorowe, komasacja gruntów.

7) Poparcie, m. in. finansowe, spółdzielczości rolnej we wszystkich jej formach, łącznie ze spółdzielniami wytwórczymi, które rozwijając się na podstawie dobrowolności, otworzą drogę ku nowoczesnemu rolnictwu socjalistycznemu.

Takim jest Program Agrarny partii.

Skoro szereg istotnych przyczyn pogłębiającego się kryzysu rolnego sprowadza się do polityki przygotowań wojennych rządu pod kontrolą imperialistów amerykańskich — budżet na rok 1950 przewiduje tylko 3% kredytów na rolnictwo, a 30% kredytów na wojnę w Indochinach i politykę wojenną w ogóle (576 miliardów) — to w takim razie hasło walki o pokój, jest zarazem hasłem walki z głębokimi źródłami kryzysu rolnego.

„Organizowanie walki o pokój zarówno na wsi jak i w mieście winno być uważane za główne zadanie chwili, zadanie wokół którego należyześrodkować wszystkie wysiłki, aby jaknajszybciej zlikwidować olbrzymie opóźnienie w tej dziedzinie" — powiedział Waldeck-Rochet. „...Trzeba tłumaczyć, wyjaśniać, ale zwłaszcza trzeba wciągać masy chłopskie do praktycznej walki o pokój".

Przypomniawszy apel sztokholmski przeciw bombie atomowej, Waldeck-Rochet rzucił wezwanie wybierania przez ludność w każdej gminie rad gminnych Bojowników Pokoju i wyłaniania nowych komitetów pokoju, z tym aby ciała te przystępowały bezzwłocznie do akcji zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim, jak również do popierania akcji obrony pokoju robotników kolejarzy i dokerów.

Przeciwko wojnie w Viet-Namie i uciskowi kolonialnemu w imię walki o pokój i niepodległość Francji

Istotę wojny w Viet-Namie zanalizował na Kongresie André Marty. Marty wykazał, że cele rozbójniczej wojny kolonialnej w Indochinach zmieniły się w trakcie jej rozwoju — w związku ze zmianami w ogólnej sytuacji międzynarodowej.

Wojnę tę sprowokował rząd francuski zdradzieckim zbombardowaniem Haifongu w lipcu 1946 r., po podpisaniu w Paryżu, 6 marca, układu pokoju i przyjaźni z republiką Viet-Namu.

W owym momencie wojna miała na celu utrzymanie Viet-Namu pod panowaniem Banku Indochińskiego, który od kilkudziesięciu lat eksploatował bezlitośnie ten kraj i, posiadając monopol wszystkich bez wyjątku gałęzi jego gospodarki, był jego właściwym rządem. W tym więc okresie wojna z ludem Viet-Namu była „własną" wojną imperialistów francuskich i miała na celu interesy różnych grup wielkiego kapitału francuskiego, związanych z tym bankiem, jak Lazard-Petsche, Rotschild-Mirabaud, de Wendel i Solages.

Gdy po wyzwoleniu się Chin Ludowych w ciągu ubiegłego roku, stanęły one na granicy Viet-Namu, poczęło działać prawo podporządkowania się imperialistów francuskich imperializmowi amerykańskiemu. Viet-Nam może być bazą do ataku na ludowe Chiny, zwłaszcza, że jedyną bazą morską między Singapoore a morzem Japońskim jest Cam-Runh, położone w Indochinach. Wojna w Viet-Namie wstrzymuje także postępy wielkiego ruchu wyzwoleńczego narodów azjatyckich. Zasadniczym celem wojny staje się utrzymanie bastionu strategicznego dla imperializmu amerykańskiego. Tym się też tłumaczy kontynuowanie wojny, o której szef sztabu generalnego, generał - bohater afery czekowej, Revers, powiedział, że jest przegraną, jeżeli nie otrzyma się pomocy Stanów Zjednoczonych. W istocie 80% terytorium kontroluje rząd demokratycznej republiki Viet-Namu. „Sytuacja wojskowa jest bez wyjścia — oświadcza Marty — Korpus ekspedycyjny utrzymuje Haifong i Sajgon tak, jak utrzymywano Dunkierkę w 1940 r."

Przypomnijmy, że po ostatniej wizycie Jessupa w Indochinach Francja prowadzi wojnę dosłownie na rachunek imperialistów amerykańskich, ponieważ już po Kongresie odblokowali oni na ten cel swój „rachunek specjalny" planu Marshalla w Paryżu.

Marty wykazuje na przykładzie wojny Viet-Namu konieczność **sojuszu proletariatu z ludami kolonialnymi we wspólnej walce o wyzwolenie.**

Rząd Bidault usiłuje utrzymać naród Viet-Namu w stanie niewolnictwa. Naród ten zwalcza rząd, który jest wrogiem klasy robotniczej, ludu francuskiego, a zatem naród ten jest ich sprzymierzeńcem.

Wojna w Viet-Namie staje się niebezpieczna dla pokoju światowego.

Tak więc walka przeciw kolonialnej wojnie w Viet-Namie utożsamia się z walką ludu francuskiego o pokój i niepodległość. Czyż zresztą, lud ten nie walczy przeciw tym samym imperialistom amerykańskim, usiłującym zepchnąć go do rzędu ludu kolonialnego?

Marty porusza dalej **problem winy narodu uciskającego i współodpowiedzialność za ten ucisk proletariatu tego narodu.**

Kongres ujawnił niesłychane akty zdziczenia i okrucieństwa popełniane przez francuski korpus ekspedycyjny na ludności Viet-Namu. Przez długi czas komuniści w akcji propagandowej przeciw wojnie przypisywali te zbrodnie SS-manom i kryminalistom, rekrutowanym do Indochin przez francuskich ministrów. „Niestety — powiada Marty — większość zbrodni jest dziełem młodych Francuzów w mundurach". I Marty stwierdza: „stanu tego nie można ukrywać". Ukrywanie zbrodni pociąga za sobą odpowiedzialność. W pięknym odruchu patriotycznego wstydu i bólu a zarazem nieugiętego, bezkompromisowego internacjonalizmu Marty sięga do takiej analogii: „Nazywamy odważnymi naszych towarzyszy niemieckich, którzy uznają głośno prawo Francji do odszkodowań. W ten sposób okazują się oni prawdziwymi internacjonalistami. Należy się to samo od nas narodowi Viet-Namu".

Marty powtarza słowa skierowane przez deputowanego Signora do ministra obrony narodowej Plevena: „Zarzucam panu zbrodnię, że zatruł pan dusze tych młodych ludzi i zrobił z nich morderców".

Jak skończyć z wojną w Viet-Namie, która hańbi Francję i zagraża pokojowi światowemu?

Jedynym rozwiązaniem jest natychmiastowe wycofanie korpusu ekspedycyjnego — jedyny środek ocalenia żołnierzy francuskich, oszczędzenia nowych miliardów i, przede wszystkim, usunięcia z Dalekiego Wschodu zarzewia nowej wojny światowej. Proklamowanie tej zasady wsparte być musi masową, czynną akcją, której wielką ilość przykładów cytuje Marty i która zbiega się z akcją w obronie pokoju.

„Popierać aktywnie prawo ludu Viet-Namu do samookreślenia — **aż do oderwania się od Francji,** prawo do pełnej niepodległości, to walczyć przeciw wywołaniu trzeciej wojny światowej" — oświadcza Thorez.

Problem niemiecki

Problem niemiecki znalazł na Kongresie wyraz w referacie Thoreza, w wystąpieniu członka Biura Politycznego Tillona, w wymianie depesz z Niemiecką Socjalistyczną Partią Jedności i Komunistyczną Partią Niemiec.

Thorez podkreślił reakcyjny i szowinistyczny charakter Niemiec Zachodnich, w których dawni magnaci przemysłowi i finansowi, byli hitlerowcy, znaleźli się znowu u steru, które imperializm anglo-amerykański przekształca w bazę agresji, i w których, pod ich okiem, rozwija się w najlepsze rewizjonistyczna propaganda odwetu.

Thorez zwraca uwagę, że z drugiej strony Renu rozległy się już wołania domagające się „powrotu Alzacji i Lotaryngii do Niemiec", i że wołanie to przybiera konkretną postać w formie postulatu „fuzji" zagłębia Lotaryngii i zagłębia Ruhry pod panowaniem Kruppa i Thyssena. Adenauer idzie jeszcze dalej, proponując całkowitą fuzję Francji i Niemiec Zachodnich, aprobowaną przez de Gaulle'a.

Thorez wykazuje, że po zrzeczeniu się reparacji niemieckich przez Bidauldt, Francja zaczyna je płacić Niemcom. W istocie, francuski minister spraw zagranicznych stwierdził, że w roku 1949 niemieckie kopalnie uzyskały za węgiel, importowany do Francji o 42 miliony zachodnich marek niemieckich, tj. o 3 i pół miliarda franków francuskich więcej, niżby otrzymały za sprzedaż tego samego węgla na rynku wewnętrznym.

W takiej sytuacji Adenauer głosi odrodzenie armii niemieckiej w ramach tzw. „armii europejskiej", a gaulista Billotte mówi wręcz o niezbędności armii niemieckiej „na linii obrony Elby".

„Tak więc — powiada Thorez — **na granicach naszych odbudowuje się potęga przemysłowa, polityczna a niedługo militarna Niemiec. Jakże lud Francji, zaatakowany trzykrotnie w ciągu trzech ćwierci wieku przez niemieckiego napastnika nie miałby być niespokojny?"**

Ale — z drugiej strony notujemy stworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, które Thorez określa jako „bardzo wielki sukces obozu pokoju", przypominając słowa telegramu Stalina do Wilhelma Piecka i Grotewohla:

> „Jest niewątpliwym, że istnienie demokratycznych i pokojowych Niemiec łącznie z istnieniem pokojowego Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewowi krwi w Europie i czyni niemożliwym zwasalizowanie krajów europejskich przez światowe imperializmy".

Wywłaszczenie obszarników, podział ziemi, nacjonalizacja wielkich przedsiębiorstw zlikwidowały podstawy gospodarcze pangermańskiego faszyzmu.

„Nigdy nie mieszaliśmy ludu niemieckiego z katem — Hitlerem" — powiada Thorez. Łącząc nieugięty patriotyzm z duchem silnego internacjonalizmu proletariackiego — Francja pragnie porozumienia z niemieckim ludem, panem swych losów, uwolnionym od swych złych pasterzy.

Wymiana depesz między WKP(b) i FPK

Na Kongresie odczytana została depesza powitalna Komitetu Centralnego WKP(b). Było to wielkie wydarzenie. Wysłuchana z najgłębszą uwagą, wywołała nieopisany entuzjazm i długo niemilknące owacje na cześć ZSRR, na cześć wielkiej Partii Związku Radzieckiego, na cześć wielkiego wodza światowego proletariatu, Stalina.

Kongres uchwalił również przez aklamację treść odpowiedzi do KC WKP(b), która jest rodzajem ślubowania, złożonego wobec najstarszej, zwycięskiej, najbardziej doświadczonej i okrytej największą chwałą Partii Komunistycznej.

Depesze te zasługują na analizę.

Depesza KC WKP(b) głosi:

„Jednocząc swe szeregi pod rewolucyjnym sztandarem marksizmu-leninizmu, Francuska Partia Komunistyczna prowadzi walkę o sprawę klasy robotniczej, o żywotne interesy i prawa demokratyczne narodu francuskiego.

W latach drugiej wojny światowej i wrogiej okupacji, Francuska Partia Komunistyczna, nie bacząc na przeciwdziałanie sił reakcyjnych, utworzyła Front Ruchu Oporu przeciw okupantom faszystowskim i ich pomocnikom, zorganizowała walkę patriotów francuskich o wygnanie obcych zaborców.

W okresie powojennym Francuska Partia Komunistyczna w nieubłaganej walce z siłami reakcji wewnętrznej i zewnętrznej broni żywotnych interesów narodu francuskiego i suwerenności narodowej kraju, demaskuje knowania reakcji imperialistycznej i jej agentury w ruchu robotniczym, prowadzi odważną walkę przeciwko podżegaczom wojennym".

KC WKP(b) życzy komunistom francuskim sukcesów w walce **o jedność klasy robotniczej, o ścisły sojusz robotników i pracujących chłopów, o zjednoczenie wszystkich sił demokratycznych kraju w obronie żywotnych interesów pracujących i niepodległości narodowej, w walce o pokój, demokrację i socjalizm.**

W odpowiedzi KC FPK podejmuje wszystkie te hasła; w kwestii obrony niepodległości mówi o walce o jej „przywrócenie", podkreślając w ten sposób stan podporządkowania państwa francuskiego amerykańskiemu imperializmowi.

Nawiązując do ruchu oporu pod egidą francuskich komunistów, depesza podkreśla, że **„wyzwolenie terytorium francuskiego zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie wysiłkom narodów i Armii Radzieckiej"**. Komuniści francuscy wiedzą, że każdy krok Związku Radzieckiego ku komunizmowi stanowi krok naprzód ku zwycięstwu pokoju, demokracji i socjalizmu we Francji i na świecie.

Komuniści francuscy będą czynnie walczyć o zakończenie imperialistycznej wojny w Viet-Namie i popierać Demokratyczną Re-

publikę Niemiecką „wierni w ten sposób interesom narodowym Francji i internacjonalizmowi proletariackiemu".

KC FPK zobowiązuje **się wreszcie** wobec Stalina do przekształcania partii francuskiej coraz bardziej w partię typu leninowsko - stalinowskiego.

Manifestacja przyjaźni polsko - francuskiej na Kongresie

Kongres był widownią burzliwej manifestacji na cześć Polski Ludowej w chwili odczytywania depeszy powitalnej, nadesłanej przez tow. Bieruta w imieniu KC PZPR. Depesza przypomina udział ludu francuskiego w walce o pokój i postęp.

> „W tej walce o pokój i braterstwo ludów — głosi depesza tow. Bieruta — więzy głębokiej przyjaźni i braterskiej solidarności łączą lud francuski z ludem polskim; tej przyjaźni scementowanej wspólnie przelaną krwią naszych bojowników w walce przeciwko najeźdźcom hitlerowskim, nie zdołają naruszyć żadne manewry i intrygi imperialistów".

W odpowiedzi na to orędzie przyjaźni sala zerwała się z miejsc i w porywie gorącego entuzjazmu zaintonowała „Międzynarodówkę". Ta pieśń przyjaźni narodów śpiewana pełną piersią przez awangardę walczącej Francji — pieśń, która w tej porywającej chwili stała się pieśnią przyjaźni **naszych** narodów, była żywiołowym potępieniem brutalnych aktów gwałtu, których ofiarą padli ostatnio nasi rodacy we Francji i jednocześnie ślubowaniem, że prawdziwa Francja będzie walczyć bez wytchnienia przeciw naszym **wspólnym** wrogom — imperialistom, którzy pragnęliby rozjątrzyć i poderwać przyjaźń polsko - francuską w wiadomym sobie celu.

Przez cały zresztą Kongres przewijała się ta więź braterskiej solidarności, spleciona z głębokiego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.

Thorez, obrazując sukcesy demokracji ludowych, wzmacniające obóz pokoju, cytował na pierwszym miejscu cyfry wzrostu naszej produkcji przemysłowej, rolnej i naszego spożycia; uzasadniając program partii, podkreślał konieczność przywrócenia normalnych stosunków handlowych z krajami środkowej i wschodniej Europy.

Thorez potępił hecę rewizjonistyczną, rozwijaną w zachodnich Niemczech, z błogosławieństwem imperialistów anglo - amerykańskich, pod hasłem „powrotu" Alzacji i Lotaryngii do Reichu, podczas gdy jednocześnie byli hitlerowcy i szowiniści pangermańscy domagają się coraz hałaśliwiej „powrotu" naszych ziem zachodnich, i dzienniki anglosaskie dzielnie im w tym sekundują.

Jednocześnie jednak podkreślił Thorez wielkie znaczenie dla sprawy pokoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która uznaje w pełni granicę Odry i Nysy, granicę pokoju.

Czyż dokerzy i kolejarze francuscy, odmawiając wyładunku i transportu broni amerykańskiej, nie bronią jednocześnie tej granicy na Odrze i Nysie? Czyż my, utwierdzając siłę naszego kraju, nie wzmacniamy zarazem pozycji francuskich bojowników pokoju, broniących niepodległości swej ojczyzny?

W przebiegu Kongresu podkreślono wielokrotnie konieczność braterskiej czynnej pomocy dla robotników - imigrantów, wśród których znajduje się 400.000 Polaków.

Kongres pokazał, że lud francuski był i pozostaje naszym sojusznikiem.

* * *

W referacie swoim nazwał Thorez komunistów francuskich „kontynuatorami najlepszych postępowych tradycji ludu Francji". Nie można o tym wątpić po pięciodniowych obradach XII Kongresu, który ukazał światu Francję upadku, niewoli i wojny, pozostającą pod przewodem upodlonej i służalczej burżuazji, ale który **sam był** manifestacją Francji młodości i nadziei — awangardą klasy robotniczej, wiodącej ten wielki kraj ku odrodzeniu.

W istocie, jeżeli tytułem do sławy i wielkości historycznej Francji jest potencjał rewolucyjny jej ludu, który we wspaniałych porywach ukazywał nieraz światu nowe perspektywy, XII Kongresześrodkowując w sobie, jak w soczewce, dzisiejszą walkę tego ludu, udowodnił, że ten potencjał rewolucyjny istnieje nadal i przechodzi w stan dynamiczny. XII Kongres wykazał, że podczas gdy starą kulturę Francji rozkłada i ciągnie za sobą do grobu śmiertelnie chora, umierająca klasa społeczna — nowa kultura francuska daje światu wielkich uczonych, jak Joliot - Curie, wielkich pisarzy i poetów, jak Aragon i Eluard, wielkich artystów - malarzy, jak Fougeron i Taslitzky i ci najlepsi przedstawiciele myślącej i tworzącej Francji skupiają się właśnie wokół walczącej klasy robotniczej i jej awangardy, Francuskiej Partii Komunistycznej — mimo szykan i represji ze strony obecnych władców Francji. Wszyscy oni byli obecni na Kongresie partii. Chluba Francji, wielki uczony Joliot-Curie, pozbawiony został nazajutrz po Kongresie stanowiska Wysokiego Komisarza do spraw energii atomowej przez złośliwych karłów, piastujących władzę, ale wezwanie, które rzucił z trybuny kongresowej, obiegnie świat, znajdzie tysiące naśladowców wśród ludzi nauki, wzmocni olbrzymi obóz obrońców pokoju i rozsławi imię Francji, hańbione przez jej dzisiejszych władców.

„Nigdy postępowi naukowcy — powiedział Joliot - Curie w przemówieniu którego prostota i ludzki akcent podnoszą do arcydzieł stylu — **nigdy naukowcy - komuniści nie dadzą ani cząstki swej wiedzy na cele wojny ze Związkiem Radzieckim. Wytrzymamy w tym boju przekonani, że działając w ten sposób, służymy Francji i całej ludzkości"**. Grabarze Francji, usuwając go nazajutrz po tym przemówieniu z jego stanowiska, wskazali jasno, jaką rolę przeznaczają swoim uczonym.

Joliot - Curie, stając za okupacji hitlerowskiej na czele nielegalnego wówczas, Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej w Paryżu wskazał, jakie uczucia żywi prawdziwa Francja dla Polski.

Ten wielki Kongres dowiódł, że partia okrzepła i wzmocniła swą gotowość bojową. W roku 1948 partia wydała 798.459 legitymacji, w roku 1949 — 786.855. „Straciliśmy paru członków, którzy przyszli do nas w latach łatwych, nazajutrz po wyzwoleniu. Cofnęli się oni przed trudnościami — oświadczył Thorez — za to zwerbowaliśmy nowych członków pośród proletariuszy; okazali oni jak najwięcej zapału i stanowczości w bitwach prowadzonych od trzech lat".

Mówiąc o partii i jej organizacji, mówcy przestrzegali przed błędem oportunizmu, który w płaszczyźnie walki o pokój wyraża się w lekceważeniu niebezpieczeństwa, i przed błędem sekciarstwa, który powoduje odpychanie ludzi innych poglądów, gotowych jednak do wspólnej walki z niebezpieczeństwem wojny.

Komitet Centralny został w jednej trzeciej odnowiony i odmłodzony. Największą ilość kandydatów do Komitetu Centralnego wysunęły te właśnie federacje, w których rozegrały się ostatnio wielkie boje klasowe: Pas - de - Calais, departament węgla, Loara — departament portu St. Nazaire i Bouches-du Rhone — departament Marsylii.

„Na Komitecie Centralnym, który otrzymał obecnie mandat kierowania organizacją partyjną aż do XIII Kongresu, ciąży wielka odpowiedzialność" — oświadczył Thorez w przemówieniu końcowym. Przypominając nieugiętych bojowników partii, którzy padli w walce z najeźdźcą hitlerowskim, Thorez zacytował słowa Balzaca:

„Ze wszystkich siewów powierzonych ziemi, najszybsze zbiory przynosi krew przelana przez męczenników".

„Wzrasta nowe pokolenie Francuzów - komunistów — powiedział Thorez — okaże się ono godne wszystkich naszych bohaterów, którzy padli za Francję i za komunizm".

Partia jest partią ludzi młodych. Przeciętny wiek delegatów wynosił 31 lat. Było na nim 903 delegatów, w tym 193 kobiety. Robotników było 619, chłopów 105, 21 robotników rolnych, 65 urzędników, nauczycieli i profesorów.

Partia ta, ci „jakobini klasy robotniczej" (Thorez) kroczy naprzód w walce o pokój i niepodległość Francji, tak bliskiej sercom Polaków. Partia ta nie jest w swej walce osamotniona, jak świadczy o tym np. olbrzymi rozmach bitwy o pokój we Włoszech i innych krajach. W istocie, niezmierzony front pokoju rozciąga się na tym odcinku od Kanału La Manche po Sycylię. W tym olbrzymim szyku posuwa się naprzód partia francuska. Wiedzie ją ideał komunizmu, będący według wyrażenia wielkiej postaci francuskiego ruchu Vaillant Couturier — „młodością świata". Partia ta w gronie innych bratnich partii przygotowuje wśród gęstniejących nad światem chmur „śpiewające jutro" dla wszystkich człowieczych dzieci, szykuje radość i dostatek, który da wszystkim dość „chleba i róż" (Marks).

RECENZJE I KRYTYKA

Syn ludu

W 50-lecie urodzin sekretarza generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej, Maurice'a Thoreza, ukazała się w polskim przekładzie jego zwięzła i piękna autobiografia pt. „Syn ludu" — historia życia i walki wybitnego wodza francuskiej klasy robotniczej, wiernego ucznia Lenina i Stalina.

Thoreza wychował i wydźwignął francuski proletariat. Jest on od pierwszych dni dzieciństwa tak mocno związany ze swoją klasą, że jego historia jest właściwie historią półwiecza francuskiej klasy robotniczej, francuskiego ludu. „Syn ludu" — trudno o trafniejszą nazwę.

Będąc synem i wnukiem górnika, zachował Thorez we wspomnieniach z najwcześniejszego dzieciństwa obraz nieustannych, często krwawych walk przeciw baronom kopalni, o bezpieczeństwo pracy i o ludzkie warunki życia. Dziecko górnicze chowało się w atmosferze opowiadań o katastrofach kopalnianych, o strajkach. Jako sześcioletni chłopak bierze wraz z matką po raz pierwszy w swym życiu udział w bitwie klasowej, w starciu z policją.

W trzynastym roku życia rozpoczyna pracę w kopalni i wkrótce uczestniczy w walce strajkowej.

W latach pierwszej wojny pracuje jako robotnik rolny a potem jako marynarz na statku rzecznym. Poznaje los wyzyskiwanego chłopstwa i proletariatu wiejskiego, poznaje straszliwe cierpienia, jakie przynosi ludności pracującej wojna imperialistyczna:

„Przysięgłem sobie walczyć ze wszystkich sił z tą straszliwą plagą, jaką jest wojna, zwalczać tych, którzy ją przygotowują i z niej żyją, bronić ludu, który jest jej wieczną ofiarą!".

Rewolucja Październikowa była dla Thoreza urzeczywistnieniem tęsknot całego jego młodego życia, wcieleniem dążeń całej jego klasy.

„Mój entuzjazm dla Rewolucji Rosyjskiej — pchał mnie do bojowej akcji" — notuje Thorez.

Wspominając o kampanii oszczerstw, prowadzonej przeciw bolszewikom przez prasę reakcyjną, stwierdza: „Te kampanie kłamstw i oszczerstw nie wywarły

zamierzonego wrażenia na robotnikach. Nawet najmniej uświadomieni spośród nich czuli niejasno, że to co się buduje w Rosji, jest ich Republiką; sprawa, za którą tak bohatersko walczyli i ginęli robotnicy rosyjscy, jest ich sprawą, sprawą robotników wszystkich krajów".

Potężne światło Rewolucji Październikowej obudziło go do świadomej walki politycznej. Odtąd nieustannie uczył się na jej doświadczeniach, przyswajał je francuskim robotnikom, budził w nich miłość do pierwszego państwa proletariatu.

Thorez wstępuje do związku zawodowego i do partii socjalistycznej, która w niespełna dwa lata później, na Kongresie w Tours, ogromną większością wypowiedziała się za przystąpieniem do Międzynarodówki Komunistycznej. Dzieje Thoreza splatają się odtąd tak ściśle z dziejami Francuskiej Partii Komunistycznej, że nie sposób ich oddzielić. Niepospolite zdolności, wybitny zmysł organizacyjny, żelazna wytrwałość w pracy i bezgraniczne oddanie sprawie proletariatu zwracają rychło uwagę partii na młodego Thoreza. Zaufanie klasy robotniczej i Partii wysuwa go na sekretarza okręgu górniczego Pas de Calais, a potem na członka Komitetu Centralnego. Thorez kieruje walkami strajkowymi we Francji Północnej, oraz walką podjętą przez Partię przeciw imperialistycznej okupacji Zagłębia Ruhry, która stwarzała w Niemczech warunki sprzyjające propagandzie nacjonalizmu i rewanżu.

Thorez wydziela z tego okresu wydarzenie, które wywarło na nim najgłębsze wrażenie. W lutym 1925 r. pojechał młody działacz komunistyczny po raz pierwszy do Związku Radzieckiego.

„Z bijącym sercem — opowiada w swej książce — wkraczałem w ten nowy świat, zamierzony i kształtowany przez robotników. Podziwiałem ten świat w budowie, miasta, które wyrastały z ziemi, fabryki, które produkowały nie dla zysków egoistycznej i zacofanej oligarchii, lecz dla dobra ogółu".

A oto, w jakich słowach opowiada Thorez o pierwszym swoim zetknięciu się ze Stalinem:

„...Miałem rzadkie szczęście widzieć i słyszeć towarzysza Stalina. Jego wystąpienia, tak proste i tak głębokie zarazem, wywarły ogromne wrażenie zarówno na mnie, jak i na wszystkich działaczy robotniczych, którzy uczestniczyli w pracach Egzekutywy Międzynarodówki. W przeddzień naszego wyjazdu Stalin przyjął naszą delegację. Jego serdeczność i jego uśmiech sprawiły, że odrazu poczuliśmy się swobodnie. Rozmowa trwała przeszło dwie godziny. Baliśmy się nadużyć jego czasu, ale towarzysz Stalin, odpowiedziawszy jasno i obszernie na nasze pytania, z kolei sam zaczął pytać. Jedna myśl, którą Stalin wyraził tego dnia, pozostała wyryta w mojej pamięci:

„Rzeczywisty wpływ partii mierzy się akcjami, które potrafi ona zorganizować i poprowadzić".

„W chwili pożegnania, Pierre Semard chciał w naszym imieniu podziękować naszemu wielkiemu towarzyszowi. Stalin odpowiedział poprostu: „Za co dziękować? Jesteśmy braćmi. Spełniam tylko obowiązek komunisty".

Była to lekcja czynu i lekcja internacjonalizmu. Dla rosnącego szybko przywódcy partyjnego stały się one wskazówkami na całe życie. Thorez miał moż-

ność zastosować je w swojej działalności zaraz po powrocie do Francji. Z ramienia partii organizuje Thorez i prowadzi bohaterską akcję klasy robotniczej przeciw wojnie imperializmu francuskiego w Marokku i Syrii. Pod jego kierownictwem odbył się 12 października 1925 r., strajk powszechny przeciw wojnie imperialistycznej, strajk który unieruchomił fabryki i kopalnie Francji. W latach następnych Thorez prowadzi energiczną kampanię przeciw wzmagającej się wówczas groźbie interwencji antyradzieckiej. Mobilizuje klasę robotniczą w obronie Związku Radzieckiego, śmiało wypełniając najświętszy obowiązek proletariackiego internacjonalisty.

Prześladowany za partyjną działalność Thorez, wzorując się na taktyce bolszewików z okresu ich walki z caratem, przechodzi do nielegalnej pracy rewolucyjnej.

Każdą wolną godzinę poświęca Thorez studiowaniu Marksa, Lenina i Stalina. Aresztowany przez policję i osadzony w więzieniu, wykorzystuje przymusową bezczynność dla przemyślenia zebranych w walce doświadczeń i pogłębienia swojej wiedzy. Zgłębia podstawowe dzieła Marksa, Lenina i Stalina. Ze szczególnym przejęciem studiuje „Zagadnienia leninizmu" Stalina i jego genialną naukę o partii proletariatu.

Thorez wyszedł z więzienia, jako dojrzały przywódca partii, zahartowany i umocniony w swoich poglądach, z jasnym programem działania. Rezultaty studiów i rozmyślań ujmuje w następujących słowach:

„Tak więc, sprowadzając nieustannie wszystko co czytałem do sytuacji we Francji, wyciągałem z tego podwójną naukę i przekonanie o dwojakiej konieczności zjednoczenia proletariatu — i sojuszu z chłopami i klasami średnimi. A dla należytego wykonania tego zadania — potrzeba nam było prawdziwej partii komunistycznej".

Wysunięty przez Komitet Centralny na stanowisko sekretarza generalnego, Thorez przystępuje przede wszystkim do przekształcenia partii w partię typu stalinowskiego. W bezkompromisowej walce zostały przezwyciężone zarówno odchylenia oportunistyczne jak i sekciarskie w partii. Ogromną zasługą Thoreza jest zwłaszcza zlikwidowanie niebezpiecznej grupy trockistowskiej Barbé i Celora, która — korzystając z osadzenia w więzieniu najlepszych przywódców partyjnych — opanowała kierownictwo, prowadziła politykę sabotażu i zdrady i narzuciła partii ten sam system komenderowania, który dziś obserwować możemy w praktyce kliki titowskiej w Jugosławii.

Thorez rzucił w „Humanité" hasło: „Żadnych manekinów w partii! Niech się otworzą usta!" Było to wezwanie do krytyki i samokrytyki, które uzdrowiły atmosferę w partii, zdemaskowały i odizolowały szkodników i rozwinęły inicjatywę mas partyjnych. Partia, oczyszczona od zdrajców, zerwała również z ich lekceważącym stosunkiem do codziennych żądań klasy robotniczej. Thorez przyswaja komunistom francuskim stalinowską metodę najściślejszego wiązania się z masami pracującymi, przysłuchiwania się ich głosowi, interesowania się każdym ich żądaniem:

„Żadna sprawa, która dotyczy robotników, nie powinna nam być obojętna" — pisze Thorez. — Taka była odtąd linia naszego postępowania, a komuniści reprezentowali, jak tego chcieli Marks i Lenin, najbardziej przewidujący i najbardziej świadomy oddział proletariatu".

W walce z agentami wroga, z odchyleniem oportunistycznym i trockistowskim wykuwało się bojowe, bolszewickie jądro kierownictwa partyjnego. Pod kierownictwem Thoreza partia dojrzewała w codziennej walce klasowej, zdobywała zaufanie proletariatu i stawała się jego rzeczywistym wodzem.

Gdy — po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech — faszyści francuscy wyszli 6 lutego 1934 r. na ulice Paryża z zamiarem dokonania zamachu stanu, Partia Komunistyczna uratowała Francję przed faszyzmem. Na jej wezwanie 25 tys. robotników stanęło tego samego dnia do bojowej manifestacji antyfaszystowskiej, a w trzy dni potem, 50 tys. robotników walczyło przez pięć godzin z policją w samym sercu Paryża, pod hasłem: „precz z faszyzmem!". Sześciu robotników padło w tej walce. Z inicjatywy komunistów klasa robotnicza odpowiedziała strajkiem generalnym 12 lutego 1934 r. Cztery i pół miliona robotników porzuciło pracę. Ta potężna kontrofensywa zmiotła bandy faszystowskie, zdobyła klasie robotniczej sympatie i zaufanie mas chłopskich i drobnomieszczańskich i utorowała drogę Frontowi Ludowemu przeciw faszyzmowi i wojnie.

Francuska Partia Komunistyczna już od paru lat prowadziła z inicjatywy Thoreza walkę o jedność klasy robotniczej i o zdobycie dla niej sojuszników w chłopstwie i drobnomieszczaństwie. Ale przywódcy partii socjalistycznej z Blumem na czele zażarcie przeciwstawiali się wszelkiej myśli o jedności. Obecnie nacisk dołowych mas socjalistycznych stał się tak silny, iż przełamał opór kierownictwa. Z inicjatywy komunistów dochodzi do podpisania umowy o jedności akcji między obiema partiami, a potem do porozumienia z radykałami. Tak powstał Front Ludowy walki o chleb, wolność i pokój.

Utworzenie Frontu Ludowego wywołało ogromne podniesienie ruchu ludowego we Francji. Na fali tego ruchu zjednoczone zostały związki zawodowe i wzrosły poważnie wpływy Partii Komunistycznej, zarówno w klasie robotniczej jak i wśród chłopów i drobnomieszczaństwa. Thorez zainicjował politykę wyciągniętej dłoni do robotników katolickich, politykę, która zaczęła przynosić pierwsze owoce. Potężna fala strajków okupacyjnych w czerwcu 1936 r. przyniosła masom szereg zdobyczy.

Wnikliwie analizując doświadczenia tego okresu, Thorez wskazuje na podstawową słabość Frontu Ludowego, słabość, która miała spowodować jego upadek:

„Nie potrafiliśmy przezwyciężyć oporu przywódców socjalistycznych i radykalnych, którzy przeciwstawiali się wybieraniu w fabrykach i po wsiach komitetów Frontu Ludowego. Nie potrafiliśmy przeprzeć idei Krajowego Kongresu Frontu Ludowego, złożonego z delegatów wybranych na zgromadzeniach terenowych... Front Ludowy, który myśmy zainicjowali i który miał strony bardzo pozytywne, stał się zwykłym porozumieniem u szczytu."

Front Ludowy upadł na skutek zdrady przywódców partii socjalistycznej i radykalnej.

Thorez opowiada o walce komunistów w obronie zdradzonej przez rząd Bluma Republiki Hiszpańskiej, o walce ich przeciw rosnącemu niebezpieczeństwu agresji hitlerowskiej. Burżuazja francuska, przegniła i zdemoralizowana, w strachu przed własnym ludem, zdradzą interesy narodu, zrywa pakt ze Związkiem Radzieckim, podstawową gwarancją bezpieczeństwa Francji, prowadzi tchórzliwą politykę ustępstw wobec Hitlera i wreszcie w haniebnym układzie monachijskim oddaje mu Czechosłowację, by otworzyć mu drogę na wschód. Ta polityka zdrady narodowej znajduje pełne poparcie prawicowych przywódców socjalistycznych. Przedłużeniem jej była komedia z wysłaniem latem 1939 r. przedstawicieli anglo - francuskich do Moskwy, rzekomo dla zawarcia paktu o pomocy wzajemnej, a w gruncie rzeczy bez najmniejszych pełnomocnictw, z ledwie zamaskowanym planem pchnięcia Hitlera przeciw Związkowi Radzieckiemu.

„Cel manewru anglo - francuskiego — pisze Thorez — był jasny: podprowadzić armię hitlerowską do granic Związku Radzieckiego poprzez Polskę i kraje bałtyckie; pchnąć Niemcy hitlerowskie do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, podczas kiedy rządy Paryża i Londynu, jak to miała później udowodnić „dziwna wojna", nie ruszyły by nawet palcem."

Jedna tylko partia wystąpiła przeciw tej polityce wojny i klęski narodowej: Francuska Partia Komunistyczna, kierowana przez Thoreza. Odważna i trudna walka, jaką komuniści prowadzili w tych latach w obronie niepodległości Francji i w obronie pokoju, posiadała doniosłe znaczenie historyczne. Wychowała ona partię w poczuciu odpowiedzialności za losy kraju, wychowała klasę robotniczą do odegrania roli wodza narodu, roli, którą klasa ta odegrała później w walce z okupantem hitlerowskim i którą odgrywa dziś w walce o niezawisłość i o pokój, przeciw amerykańskiemu imperializmowi i jego wasalom.

Thorez piętnuje w swej autobiografii zachowanie się burżuazji po wybuchu drugiej wojny światowej: rząd francuski, podobnie jak rząd angielski, ani myślał o udzieleniu Polsce obiecanej pomocy. Armia francuska trzymana była bezczynnie na linii Maginot, podczas gdy hordy hitlerowskie zajmowały Polskę. Rozpoczęła się „dziwna wojna", wojna prowadzona przez rząd francuski przeciw własnemu ludowi i którą rząd ten łączył z projektami bliskiej krucjaty przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Nastąpił okres dzikiej nagonki na komunistów. Partia została rozwiązana, większość przywódców aresztowana, prasa partyjna zamknięta. Z głębokim wzruszeniem czyta się stronice „Syna Ludu", poświęcone opisowi bohaterskiego zachowania komunistów francuskich w tym najtrudniejszym okresie. Żądano od komunistów wystąpienia przeciw Związkowi Radzieckiemu i Stalinowi. Bito ich w parlamencie, torturowano w więzieniach, prawicowi socjaliści żądali dla nich kuli i gilotyny. Komuniści nie dali się zastraszyć, bronili głośno i śmiało polityki Związku Radzieckiego, ujawniali i biczowali zdradę burżuazji i jej socjalistycznych sługusów. Francuska Partia Komunistyczna, wychowana przez Thoreza w szkole Lenina i Stalina, dała wtedy wspaniały dowód swego rewolucyjnego hartu i proletariackiego internacjonalizmu.

„Lud mógł się przekonać później — pisze Thorez — do jakiego stopnia mieliśmy rację. Co było by się stało z Francją i ze światem, bez Związku Radzieckiego, bez jego sławnych armii, bez Stalina?".

Na polecenie Komitetu Centralnego Thorez przeszedł wraz z całą partią w nielegalność. W chwili, gdy armie hitlerowskie maszerują na Paryż, Partia Komunistyczna wysuwa program ratowania kraju przez zamianę wojny na wojnę narodową, zwolnienie komunistów, unieszkodliwienie faszystowskich agentów wroga i uzbrojenie ludu. Rząd burżuazji francuskiej odpowiedział kapitulacją przed wrogiem. Następują tragiczne lata okupacji.

Wszystkie partie polityczne Francji rozleciały się w momencie katastrofy za wyjątkiem jednej tylko partii proletariatu, Partii Komunistycznej. Ci, co najzawzięciej ujadali przeciw komunistom, nazywając ich zdrajcami narodu i agentami wroga, przeszli pierwsi na służbę Hitlera. Komuniści rozpoczęli od pierwszych dni okupacji organizację Ruchu Oporu i stanęli na czele wyzwoleńczej walki narodu.

W tym samym dniu, kiedy w Vichy partia burżuazji sankcjonuje 10 lipca 1940 r. faszystowski zamach Petaina i Lavala, nielegalna „Humanité" ogłasza Manifest do narodu, podpisany przez Thoreza i Duclosa.

„Nigdy lud tak wielki jak nasz nie będzie ludem niewolników — głosił Manifest. — Francja o tak sławnej przeszłości, nie ugnie kolan przed grupą służalców gotowych do wszelkich posług. Francji nie podźwigną ani pobici generałowie, ani aferzyści, ani przekupni politycy. Tylko w ludzie tkwi nadzieja narodowego i społecznego wyzwolenia. I tylko wokół klasy robotniczej, płomiennej i ofiarnej, pełnej wiary i odwagi, utworzyć się może front wolności, niepodległości i odrodzenia Francji."

Książka opowiada jak decydujące znaczenie dla rozwoju walki z okupantem we Francji miał bohaterski opór Armii Radzieckiej i przykład radzieckich partyzantów, jak przykład ten pomógł przezwyciężyć politykę wyczekiwania, głoszoną przez de Gaulle'a i wciągać coraz szersze masy do czynnej walki z okupantem. Prawdziwy przełom w nastrojach społeczeństwa francuskiego wywołało zwycięstwo stalingradzkie, po którym cała Francja widziała w ZSRR swojego bliskiego zbawcę.

Przez cały ten okres komuniści byli organizatorami i kierownikami walki narodu z okupantem. To oni przygotowali i poprowadzili pamiętne powstanie narodowe latem 1944 r., które doprowadziło do wyzwolenia Francji. Partia Komunistyczna straciła w tym bohaterskim okresie 75 tys. swoich bojowników — robotników, chłopów, uczonych, pisarzy i artystów — rozstrzelanych, zamęczonych w lochach Gestapo i w obozach koncentracyjnych, lub poległych w otwartej walce zbrojnej. Ale okres ten przyniósł też partii trwałe zaufanie klasy robotniczej i szerokich mas pracujących, które nauczyły się widzieć w komunistach najlepszych i najofiarniejszych patriotów.

W wyzwolonej Francji Partia Komunistyczna stała się najsilniejszą partią kraju. Podejmuje walkę o zrealizowanie demokratycznego programu Krajowej Rady Oporu, wypracowanego w okresie walki z okupantem. I znowu zdrada

przywódców partii socjalistycznej krzyżuje wysiłki komunistów, rozbija klasę robotniczą i umożliwia burżuazji pogrzebanie programu reform społecznych.

Thorez wyciąga wnioski z niedawnych doświadczeń. Wskazuje, że błędem było zadawalanie się mianowanymi Komitetami Wyzwolenia Narodowego w terenie, zamiast oparcia ich zaraz po wyzwoleniu na masowych wyborach. Na skutek tego komitety te nie wyrażały woli ludu i nie dawały należytego miejsca przedstawicielom przodującej w walce i najsilniejszej Partii Komunistycznej.

Burżuazja francuska, przerażona wzrostem ruchu rewolucyjnego, któremu sama nie jest w stanie stawić czoła, zaprzedaje się kapitałowi amerykańskiemu, z rozkazu Waszyngtonu usuwa komunistów z rządu i poświęca bez wahania odzyskaną z takim trudem przez naród niezawisłość. Blum wita jarzmo planu Marshallowskiego jako dobrodziejstwo. Rząd francuski przystępuje do Paktu Atlantyckiego, popiera zapożyczone od Hitlera plany amerykańskie zapanowania nad światem i bierze udział w prowokacjach i przygotowaniach wojennych przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

W tej sytuacji Partia Komunistyczna przewodzi klasie robotniczej i narodowi w wielkiej walce w obronie niepodległości Francji, której zagraża amerykański imperializm i jego francuscy wasale. Partia Komunistyczna skupia wszystkie zdrowe i twórcze siły narodu francuskiego dla walki o pokój, w szeregach potężnego, światowego obozu pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki. Partia mobilizuje masy ludowe do walki przeciw imperialistycznym awanturnikom w obronie Związku Radzieckiego.

„Lud francuski nie będzie, nie będzie nigdy prowadził wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu!" — To mężne oświadczenie Thoreza, złożone w parlamencie, wyraża rzeczywistą wolę narodu.

„Ludy są silniejsze — stwierdza Thorez w końcu swej autobiografii. — Ludy przeszkodzą wojnie. I biada zbrodniczym rządom, które ośmieliły by się pchnąć świat w przepaść cierpień i ruin! Zwolennicy pokoju zwyciężą jeśli zjednoczą się i będą działać. Bo walczą oni o życie, a życie zawsze triumfuje nad śmiercią. Jedność pracujących zbuduje pokój świata."

*

Taki jest życiorys Maurice'a Thoreza, przywódcy Francuskiej Partii Komunistycznej. Jest to życiorys kadrowego proletariusza, wychowanka i wychowawcy swojej partii, rosnącego razem z nią na wodza proletariatu, a potem na wodza narodu.

Działalność Thoreza przypadła na okres daleko posuniętego gnicia kapitalizmu, kiedy interesy klasowe burżuazji wchodzą w coraz ostrzejszą sprzeczność z interesami niepodległości i suwerenności narodu. Proces ten postępował we Francji w ostatnim dwudziestoleciu ze szczególną siłą. Polityka burżuazji francuskiej wobec hitlerowskich Niemiec, od Monachium do kolaboracji z okupantem, była jaskrawym objawem politycznej i moralnej degeneracji klasy kapitalistycznej, jako całości. Jeszcze ostrzej występuje ten proces w dobie obecnej, kiedy francuski kapitał monopolistyczny zaprzedaje podstawę gospodarczej samodziel-

ności kraju — ciężki przemysł, magnatom Ruhry i stojącym za ich plecami imperialistom amerykańskim, przygotowującym wojnę, która może przynieść Francji tylko zgubę.

Thorez umiał wyciągnąć z tego stanu rzeczy należyte wnioski dla klasy robotniczej. Już w styczniu 1936 r. w swoim referacie na Kongresie partyjnym w Villeurbanne, Thorez postawił przed partią wielkie zadanie zjednoczenia całego narodu przeciw dwustu bogatym rodzinom, które zdradzają kraj i prowadzą go do upadku. Thorez nawiązał do sławnych tradycji wolnościowych narodu francuskiego i wskazał, że komuniści są dziś kontynuatorami najlepszych tradycji Wielkiej Rewolucji Francuskiej, oddawna zdradzonej przez burżuazję. Rzucając hasło: „Niech żyje Francja wolna, silna i szczęśliwa, której pragną i którą stworzą komuniści", Thorez wpoił w partię i w klasę robotniczą świadomość ich nowej roli, roli przewodnika narodu.

Francuska Partia Komunistyczna spełniała odtąd podwójną rolę: obrońcy interesów klasy robotniczej i całego ludu pracującego oraz obrońcy narodowych interesów Francji, zagrożonych burżuazyjną polityką kapitulacji.

Kiedy dziś prości ludzie Francji przypominają sobie walkę komunistów przeciw sabotażowi umowy francusko - radzieckiej, przeciw polityce nieinterwencji w Hiszpanii i przeciw Monachium, muszą powiedzieć sobie: komuniści mieli rację. Kiedy prości Francuzi przypominają sobie wspaniałą działalność komunistów pod okupacją, mówią o nich, jak o narodowych bohaterach.

Ten ogromny kapitał zaufania jaki partia Thoreza zdobyła sobie w narodzie ujawnił się z ogromną siłą po wyzwoleniu, kiedy komuniści okazali się najsilniejszą i najbardziej zwartą partią Francji, partią skupiającą w wyborach jedną trzecią wszystkich głosów.

Partia Thoreza stoi nadal w awangardzie narodu. W sytuacji, kiedy wszystkie partie mieszczańskie włącznie z partią socjalistyczną przyjmują ze służalczą pokorą gospodarczy, polityczny i kulturalny najazd kapitału amerykańskiego na Francję, kiedy wszystkie te partie popierają pakt atlantycki, który czyni z Francji rezerwuar mięsa armatniego dla amerykańskiego imperializmu, Partia Komunistyczna kierowana przez Thoreza występuje wobec narodu jako jego jedyny rzecznik i obrońca.

Partia Komunistyczna broni gospodarczych interesów Francji, kiedy zwalcza zaciekle plan Marshalla i politykę przygotowań wojennych, które rujnują gospodarkę francuską, likwidują całe gałęzie przemysłu pokojowego, powodują wzrost bezrobocia i drożyzny. Partia Komunistyczna broni politycznych interesów Francji, kiedy walczy o niezawisłość kraju, o uniezależnienie go od amerykańskiego kapitału, który chce narzucić Francji reżim faszystowski, kiedy oświadcza, że lud francuski nie będzie nigdy walczył przeciw ZSRR, paraliżując przez to wciąganie Francji w awantury wojenne, które byly by dla niej katastrofą. Partia komunistyczna walczy w obronie kulturalnych dóbr Francji, kiedy występuje przeciw zalewowi kraju przez amerykańską kosmopolityczną tandetę literacką i filmową, a propaguje literaturę i sztukę narodową, związaną z życiem i walką ludu.

Francuska Partia Komunistyczna, partia klasy robotniczej, wychowana przez Thoreza w niezłomnej wierności dla nauk Marksa — Lenina — Stalina, wyrosła pod jego kierownictwem na przodowniczkę narodu. Skupiając naród francuski wokół klasy robotniczej w walce o pokój, Partia Komunistyczna odgrywa poważną rolę międzynarodową. Jej wielkie sukcesy wzmacniają front pokoju na jednym z najważniejszych jego odcinków i oddziaływują pobudzająco na działalność sił pokojowych w innych krajach kapitalistycznych. Dlatego światowy obóz pokoju z największą uwagą śledzi za walką Francuskiej Partii Komunistycznej i uważa jej wodza, Thoreza, za jednego ze swoich czołowych przywódców. (K)

Leszek Kołakowski

Kilka uwag w sprawie „Przeglądu Filozoficznego"

Naczelna linia podziału, jaką można przeprowadzić we współczesnej filozofii, nie dzieli tych, którzy ją uprawiają, na pozytywistów, marksistów, egzystencjalistów, konwencjonalistów, pragmatystów itp. Podział naczelny, to podział na filozofię marksistowską i filozofię burżuazyjną. Ostatnia przedstawia wie o-barwny wachlarz odcieni najrozmaitszych prądów, najróżnorodniejszych i niezliczonych frakcji. Nie przeszkadza to jednak temu, by tę mnogość różr raką objąć pewną charakterystyką wspólną, wyróżniając we wszystkich jej składnikach elementy podobne — podobne przede wszystkim z punktu widzenia analizy jej funkcji społecznej.

Klasowe oblicze filozofii nie zawsze jest wyraźne i łatwe do uchwycenia. Przejawia się ono w niej zarówno w tym, co się uprawia, jak i w tym, czego się programowo unika, a przede wszystkim w metodzie samej.

*

Trudno jest scharakteryzować, choćby ogólnie, główne tendencje współczesnej filozofii mieszczańskiej. Wielorakość tych prądów, ich odmienność w różnych krajach sprawia, że nie sposób kusić się tu o charakterystykę. Pewne tendencje wszelako uwydatniają się dość wyraziście — na tyle, by można je było uważać za znamienne. Tak więc, z jednej strony czynni są przedstawiciele idealizmu obiektywnego, przeważnie w postaci następców, kontynuatorów, czy epigonów husserlizmu. Czynni są krzewiciele różnych odmian konwencjonalizmu, jednej z postaci agnostycznego światopoglądu. Działają czyści religianci. Czynni są wreszcie liczni epigoni pozytywizmu — przy czym prąd ten zmienia stale swą postać. Unikanie wszelkich koncepcji całościowych, ograniczanie się do prac inwentaryzatorskich, czynienie z tego, co powinno być pracą przygotowawczą filozofii jej naczelnego zadania, z przesadnej obawy ryzyka teoretycz-

nego płynąca niechęć do uogólnień — oto podstawowe rysy tych dążności. Ten zbieracki, rejestratorski charakter filozofii pozytywistycznej przybiera postać różną, zależnie od przedmiotu. Jest to ograniczanie się albo do rejestru faktów szczegółowych, albo też chodzi tylko o ułożenie, wysłowienie należyte i rejestr problematyki, bądź też o wszelkiego rodzaju klasyfikacje językowej natury — wyrażeń używanych, reguł itp. To ograniczanie zadań filozofii do formalnej wyłącznie problematyki, pojmowanie jej wyłącznie jako zespołu zabiegów, służących do uporządkowania filozoficznego inwentarza, ma swój społeczny rodowód, zarówno jak swą funkcję. Jest to hasło „apolityczności", „neutralności" politycznej przeniesione na grunt filozofii. I tak samo, jak w sprawach politycznych — złudne. Programowa ucieczka od żywotnych, jątrzących problemów filozofii — to w rezultacie pozostawianie wolnej drogi wszelkiemu wstecznictwu, usuwanie się z pozycji walki. Wszelkie tendencje agnostyczne tę właśnie rolę spełniają. Zadaniem ich jest krzewienie haseł neutralności — nawoływanie do odejścia z miejsc zaognionych, przerzucanie ośrodka zainteresowań na zagadnienia formalne, które normalnie powinny były być problemami przygotowawczymi, szkolarskie rozważania nad często scholastyczną śnie problematyką, zatracanie w dociekaniach znaczeniowych właściwego zadania i sensu filozofii. Wszystkie te dążności służą odrywaniu uwagi od problemów naczelnych filozofii, a przede wszystkim podstawowych zagadnień z dziedziny teorii poznania. Opuszczony w ten sposób plac boju obejmują w posiadanie wstecznicy, religianci, jawni idealiści.

A postawa agnostyczna wobec uogólnień wszelkich przenosi się łatwo i na rie społeczne, gdzie jej funkcja polityczna występuje już z wyrazistością jako większą. Tam prowadzi bowiem bezpośrednio właśnie do haseł politycznie wstecznych. Pospolity to proces w dziejach współczesnej filozofii.

Uprzytomnienie sobie tych ogólnikowych zresztą prawd pozwala łatwiej zorientować się w materiale, który posłużył jako podstawa poniższych uwag. Celem tych uwag będzie cząstkowe sprawozdanie z działalności reprezentatywnego dla polskiej filozofii akademickiej czasopisma „Przegląd Filozoficzny". Nie chodzi, rzecz jasna, o szczegółową, merytoryczną ocenę całości dokonanych przez to pismo prac. Nie chodzi również o rozważanie nader licznych zagadnień formalnej czysto natury, które stanowią pokaźną ilość spraw omawianych. Charakterystyczna jest hypertrofia tej problematyki względem zagadnień głównych, właściwie filozoficznych. Przerost taki w „Przeglądzie Filozoficznym" daje się chyba dostrzec. Tam natomiast, gdzie omawiane są sprawy doniosłe i ważne dla życia ludzkiego, czytamy nazbyt często wywody mętne i płytkie, bądź też wręcz fantastyczne rojenia. Nietrudno też dostrzec w licznych spośród tych prac nie budzące wątpliwości, ale wątpliwej wartości „upolitycznienie", dzięki któremu właśnie ich społeczne oblicze odsłania się w sposób nie pozostawiający złudzeń. Program sprawozdania obejmuje zaledwie wskazanie kilku światopoglądowo doniosłych zagadnień ujętych w sposób fałszywy i szkodliwy przez szereg autorów „Przeglądu Filozoficznego". Oto przykładowy passus z artykułu Stefana Świeżawskiego (Tomistyczna a kartezjańska koncepcja człowieka, r. 1947):

„...spekulacje teologiczne św. Tomasza nad naturą aniołów odbijają się potężnym echem w dziedzinie czysto przyrodzonych rozważań filozoficznych; oto nakreśla się zdecydowanymi pociągnięciami linię demarkacyjną między aniołami czyli światem czystych duchów z jednej, a ludźmi, czyli światem jestestw psycho-fizycznych z drugiej strony. Dusza ludzka... staje się czymś z istoty swej i z natury, a nie tylko pod względem stopnia, różnym od anioła. Zaiste bowiem, istotę anioła stanowi to, że jest on jestestwem czysto duchowym, nie związanym w bytowaniu z żadną materią..." (str. 92—93).

Czyż tego rodzaju filozoficzne dociekania w naukowym piśmie mają cokolwiek wspólnego z nauką? Jednakże „Przegląd Filozoficzny" odznacza się w tym względzie niepojętą tolerancją. Krzewiciele zabobonu nierzadko wypowiadają się na jego kartach.

Ks. Pastuszka, który zabiera głos w tym samym roczniku „Przeglądu" („Materialistyczna a katolicka koncepcja człowieka"), wypowiada się dosyć otwarcie. Jego artykuł jest nade wszystko zbiorem wyświechtanych sloganów politycznych, skierowanym przeciwko ruchowi robotniczemu. Po niezliczonych fałszach, wypowiedzianych na temat filozofii marksistowskiej, powtarza ks. Pastuszka parę beznadziejnych banałów, wygrzebanych ze stuletnich archiwów światowego kołtuństwa, w rodzaju:

„Determinizm sił ekonomiczno-materialnych przytłacza człowieka, odbiera mu twórczość, autonomię i samodzielność, a czyni wypadkową sił przyrody, małym kółkiem w olbrzymiej maszynerii świata, poddanym prawom fizycznym..." (str. 110).

„...człowiek nie posiada indywidualnej wartości. Jest tylko kółkiem i śrubą w gospodarczej maszynie państwowej... Osobowość ludzka przestaje być wartością sama w sobie, a staje się tylko narzędziem do osiągnięcia celów gospodarczych" (str. 116).

„... Uznanie człowieka wyłącznie za istotę materialno-biologiczną... prowadzi w konsekwencji do jego wyniszczenia, do usunięcia z życia społecznego miłości na rzecz nienawiści, a szacunku dla człowieka na rzecz wyzysku i gwałtu". (str. 115).

Apolityczne, co?

„...człowiek nie może być uważany tylko za siłę roboczą, czy kółko bezwolne w mechanizmie państwowym... ale posiada wartość sam przez się". (str. 117).

Skądinąd ujawniają się nam przepastne głębie filozofii prawdziwej. Po nieodpartym stwierdzeniu, że „zachowanie wiary w istnienie świata duchowego jest czynem niełatwym, graniczącym nieraz z ofiarą"(!) (str. 112), komunikuje nam ks. Pastuszka parę jasnych i niezbitych tez, jak np.:

„Chrześcijanin — to istota, która stopniowo wypełnia się falą łask bożych..." (str. 113), lub:

„Wszystko razem się łączy, wszystko z sobą graniczy i wzajemnie się wspiera, i te przygodne, płynne pierwiastki zdążają do głębszych, wytyczonych przez Boga celów. W tym właśnie kryje się głębsza teleologia i sens istnienia" (!!) (str. 114).

W kontekście całości artykułu niedwuznacznie też brzmią słowa: „...władza państwowa pochodzi od Boga, ale... ponad państwem jest Bóg... i... prawa państwowe nie mogą być sprzeczne z prawami natury, z prawami boskimi". (str. 117).

I tak dalej, i tak dalej.

Tak wygląda apolityczność, obiektywizm, bezstronność, prawdziwa rzetelność naukowa i nieodparta głębia myśli ks. Pastuszki.

Wiek cały toczy się batalia z materialistycznym poglądem na świat. Pieniacka zaciekłość, z jaką rzecznicy idealizmu prowadzą swe beznadziejne ataki, nie słabnie bynajmniej, mimo postępującego miażdżenia całej ich siły dowodowej przez rzeczywistość.

Rzeczywistość bowiem okazuje od dawna naocznie, że jedynymi obrońcami prawdziwej wolności duchowej i prawdziwej niezależności człowieka są ci, którzy od dziesiątków lat walczą i giną w walce o wytępienie wszelkiego ucisku społecznego w przekonaniu, że bez zaprowadzenia stosunków społecznych, umożliwiających faktyczną równość i wolność ludzi, wszelkie opowiadania o wolności ducha pozostaną na zawsze zakłamanym sloganem.

Najrozmaitsze teorie kultury i historiozofie uporczywie usiłują okazać, że dzieje ludzkości toczą się, kierowane przez przypadkowe drobne wydarzenia, które w pewnych sytuacjach nabierają doniosłej wagi, że dominują w nich popędy jednostek, dobrotliwa opatrzność lub wyobrażenia filozoficzne ludzi.

Klasy wyzyskujące, które w ciągu całej historii miały tylko jedno dążenie: zachować swą przemoc i swe możliwości dostatniego życia w oparciu o wyzysk innych, a więc klasy, które zawsze były najbardziej „materialistyczne" w owym właśnie kołtuńskim sensie, okazują się nagle niezachwianymi bojownikami „idealnych" motywacji, które mają jakoby rządzić biegiem historii.

W rzeczywistości dostrzeżenie owej przewagi towaru nad człowiekiem pozwala ujawnić jedynie skuteczne drogi wyzwolenia człowieka, jego świadomego zawiadnięcia samym sobą — uczłowieczenia. Wraz ze zwycięstwem odniesionym przez budowniczych ustroju komunistycznego, historia, w dotychczasowym tego słowa znaczeniu, ustępuje miejsca świadomemu i planowemu kierowaniu przez człowieka światem — zarówno przyrody, jak społeczeństwa. Wkraczamy, jak powiada Marks, „w erę społeczeństwa ludzkiego", czyli „ludzkości uspołecznionej". Od tej chwili historia staje się rzeczywiście historią świadomie przez ludzi tworzoną. Żeby jednak mogło się to dokonać, trzeba, by ujawniony został i odarty z maski załgany obraz świata mieszczańskiej historiozofii, by ujawniono, że człowiek w warunkach panowania kapitału żyje pod nieznośną przemocą towaru i z tej przemocy musi się wyzwolić. Komunizm dla poszczególnej jednostki jest drogą zawsze najtwardszą i najpełniejszą osobistych wyrzeczeń. Komuniści walczą i giną nieugięcie właśnie o to, by człowiek przestał być niewolnikiem nieujarzmionych sił społecznych, by przestał być bezwolną ofiarą wszystkich kataklizmów wojennych, i by zapanował nad losami własnymi, własnego społeczeństwa. Komuniści wydobywają człowieka z zapomnienia i nędzy, z osamotnionej walki o byt, do jakiej zmusza go społeczeństwo kapitalistyczne. Pozwalają mu stać się twórcą swego losu, wolnym od konieczności

wzajemnej walki o życie, wolnym od strachu, od groźby nędzy, stwarzają warunki pełnego rozwoju duchowego człowieka. Komuniści konsekwentnie walczą o wyzwolenie człowieka, o wyzwolenie go z wszelkiej przemocy, o stworzenie możliwości wszechstronnego jego rozwoju.

Dlatego też komunizm dzisiejszy jest spadkobiercą rzeczywistym wszystkich dążeń najszlachetniejszych, jakie zrodziła ludzkość od czasów najdawniejszych, wszystkich odwiecznych marzeń ludzi o szczęściu i wolności. Ale to, co dawniej było tylko marzeniem, a w usiłowaniach wprowadzenia w życie kończyło się nieuchronnie rozpaczliwym rozczarowaniem, to dzisiaj wreszcie może przyoblec się w ciało.

A teraz pojawia się złowrogo twarz tępego kołtuna, który oświadcza nam uroczyście: robicie z człowieka zwierzę, odbieracie mu wszystkie pobudki szlachetne i wzniosłe dążenia. Możemy na to jedno tylko powiedzieć: to wy chcieliście człowieka zmienić w zwierzę, bezwolnie poddane panom, i wściekłość was ogarnia wobec tych, którzy to ujawnili. To są ci, którzy wiedzą, że wyzwolenie dokonać się może tylko przez walkę ze wszystkimi siłami antyludzkimi, z siłami usiłującymi nieść zagładę ludzkości.



W ogóle dziwnie nie ma szczęścia „Przegląd Filozoficzny" do krytyków marksizmu. Oto w tymże roczniku występuje prof. N. Łubnicki ze swą uderzająco płytką i niefortunną próbą referowania i krytyki dialektyki materialistycznej („Zagadnienia teoriopoznawcze materializmu dialektycznego"). Metodą prof. Łubnickiego jest najczęściej powtarzanie pewnych, często w sposób wypaczony i nieścisły, tez klasyków marksizmu, zupełny brak usiłowań zrozumienia ich, i niekiedy — chybione próby krytyki. Sprawę tę odkładam na razie, gdyż wymaga ona oddzielnego i szczegółowego rozpatrzenia.

Polityczne oblicze autora niedołężnej krytyki ujawnia się natomiast dobitnie w jego pracy pt. „Indywidualizm a demokracja", zamieszczonej w 44-ym roczniku „Przeglądu" (str. 402—417). Dzieło to jest międleniem wytartych i dawno skompromitowanych doszczętnie frazesów blumistów i liberałów na temat „wolności", „autonomiczności", „sympatii powszechnej" i tym podobnych haseł, które od wielu dziesiątków lat pełniły wartę honorową u wrót liberalizmu kapitalistycznego, a dziś straszą jeszcze jako gromnice nad jego trumną. Prof. Łubnicki rozprawia się przede wszystkim z hipostazowaniem wszelkich bytów społecznych, wykazując, że nie istnieją „klasy", „narody" i tym podobne twory jako nadrzędne i niezależne od składających się na nie jednostek bytu. Odniósłszy ten triumf nad wiatrakami przechodzi prof. Łubnicki niespostrzeżenie do wywodów, z których widać wyraźnie, że kwestionuje on w ogóle istnienie zbiorowości takich, jak klasy lub narody, jakkolwiek poprzednio stwierdził tylko, że nie istnieją one jako odrębne, samodzielne i poza jednostkami bytujące twory. Odrzuciwszy realistyczną koncepcję klasy czy narodu, autor uważa beztrosko, że załatwił się również z przyjętym rozsądnie ich pojmowaniem, gdzie uważa się je tylko za zbiory, funkcjonujące jako całości. Wywody te mają na celu

uzasadnienie poglądu, zgodnie z którym wszelkie społeczeństwo jest zbiorem autonomicznych jednostek, bytujących samodzielnie i nie dających się scharakteryzować jako elementy tych swoistych zbiorów ludzkich, działających jako całości i przez całościowe wyobrażenia motywujących postępowanie swych ludzkich składników. Mówi się o „społeczeństwie", o „współczesnym społeczeństwie", o „państwie" itp. całkowicie abstrakcyjnie, zakładając milcząco, że wszystkie społeczeństwa i państwa są w zasadzie takie same. Wszystkie bowiem są aglomeratami jednostek. Nie wypowiedzianym tedy explicite, ale ukrytym założeniem teorii prof. Łubnickiego jest odrzucenie walki klasowej w społeczeństwie. Nadto milczące założenie istnienia pewnej wspólnej dla wszystkich ludzi „natury ludzkiej", opartej o „instynkt samozachowawczy", „zdolność organiczną współprzeżywania", „sympatię psychologiczną" itp. Jak widzimy, niczego nie brak z rekwizytorni, ufundowanej przeszło półtora wieku temu nakładem angielskiej i francuskiej burżuazji. Rzecz szczególna, jak burżuazja nie dostrzega postępującego rdzewienia swojego oręża, które z biegiem czasu z błyszczących mieczy przeobraziło się w tępe piły.

A oto podniosłe hasła artykułu:

„Sympatia i rozsądek każą nam uznać, że wszelka jednostka stanowi wartość autonomiczną, wartość najwyższą..." (str. 413).

„Szanuj każdego człowieka niezależnie od charakteru jego pracy, poziomu jego wykształcenia czy wielkości jego majątku. Szanuj w nim rozwój jego własnej osobowości, mogący ukazać ci nowe, nieoczekiwane wartości" (str. 413).

Z rozważań tych płyną wnioski reformatorskie — nader trafne, jeśli się je odniesie do zupełnie określonej epoki, a przedstawione w postaci ogólników pozostających demagogicznymi sloganami:

„...nie powinno być pracy lepiej i gorzej płatnej. Potrzeby wszystkich ludzi są w zasadzie takie same: wszystkim jednakowo potrzeba dobrego mieszkania, ubrania, pożywienia i swobodnego działania oraz doznań emocjonalnych i intelektualnych" (str. 414).

„Nie ma w zasadzie antagonizmu między jednostką a społeczeństwem, jak myślą nihiliści typu nietzscheańskiego" (str. 415).

Jakim społeczeństwem i jaką jednostką? Nie wiadomo. Nie ma antagonizmu — to znaczy nie ma w ogóle antagonizmów społecznych. Uogólnienie tej tezy i rozciągnięcie jej na społeczeństwa antagonistyczne klasowo ma niedwuznaczny sens polityczny. Jest ono pospolitym zawołaniem tych, którzy usiłują wykazać, że walka klasowa w społeczeństwach spowodowana jest błędami teoretycznymi pewnych myślicieli.

Stwierdziwszy, że „sympatia i rozsądek nie są jedynymi motorami działań ludzkich", zapytuje następnie niefortunny uzdrowiciel świata:

„Jakie jest remedium przeciwko tym najgroźniejszym wrogom ludzkości?" i odpowiada:

„Nie tylko przemiana ustroju społecznego, wykluczająca wyzysk... przemoc jednego człowieka nad drugim, lecz także, a nawet przede wszystkim — wychowanie. Wychowanie w duchu sympatii, życzliwości między ludźmi — niezależnie od tego, do jakich abstrakcyjnych zbiorowości (ras, wyznań, klas) się

zaliczają... Zdaje się, że większość zbrodni popełnionych na ludzkości, wynika z podstawowego błędu rachuby tych, którzy sądzą, że za pomocą okrucieństwa i gwałtów mogą najskuteczniej zdobyć sobie radość życia" (str. 416).

Niezawodne remedium na klęski społeczne zostało wynalezione. Historia jest chaotycznym zbiorem krzyżujących się osobniczych motywacji ludzkich, z których jedne są złe, inne zaś dobre. Wystarczy złe usunąć, a szczęście wiekuiste zapanuje. Prawa historyczne i upatrywanie w dziejach walk wielkich grup społecznych są urojeniem fantastów, zaś zło społeczne płynie z błędnego pojmowania przez niektórych ludzi sposobów zdobywania radości życia.

Najwyższym postulatem życia społecznego staje się solidaryzm powszechny w społeczeństwie klasowym — hasło wszystkich ideologów wstecznictwa, zmierzających do ideowego rozbrojenia rewolucji — od papieża i Mussoliniego do prawicy socjalistycznej i anarchistów.

Opłakany zaiste bilans. Cała podrabiana historiozofia prof. Łubnickiego okazała się popłóczyną po kilku zbłaźnionych ostatecznie „humanistach socjalistycznych" — wyciągnięto ją z dzieł hitlerowca de Mana, renegata Bluma i innych. Fantastyka tej historiozofii z punktu widzenia oczywistych faktów życia społecznego jest równie jawna, jak jej polityczna tendencja. Przyjmując niesporny postulat prof. Łubnickiego, aby teoria wszelka była sprawdzalna, możemy powiedzieć, że jego socjologia jest w pełni nie tylko sprawdzalna, ale i sprawdzona — i to wielokrotnie.

Również z punktu widzenia „motywacji ludzkich".

Prof. Łubnicki nie wyczerpuje jeszcze listy krytyków marksizmu, snujących swe wynurzenia na łamach „Przeglądu". W numerze 1—3 rocznika 44 Albert Warkocz składa sprawozdanie ze współczesnej filozofii francuskiej. Sprawozdanie odpowiada oczywiście wszystkim warunkom bezstronności obiektywnego informatora. Exemplum:

„Katolicy nie zlękli się egzystencjalizmu, marksiści natomiast uderzyli w dzwon trwogi... na kongresie partii komunistycznej w Strassburgu, M. Marty, stary „rzeźnik z Albacete" nazwał egzystencjalizm „racaille existentialiste"...

„Skąd ta niechęć materializmu dialektycznego do egzystencjalizmu? Egzystencjalizm nawet ateistyczny posiada w swym bilansie, między innymi obronę jednostkowych praw człowieka wobec nadrzędnych organizacji społecznych. Kategoria unicum egzystencji ludzkiej i druga, wolnego wyboru (choix), jako jej druga istotna cecha, jest źródłem jednostkowych praw człowieka, jego autentyczności, wyjątku, milczenia, skupienia i nieograniczonej wolności. Egzystencjaliści biorą za swoje piękne powiedzenie Kierkegaarga: „I kiedy tchnienie boże omija tysiące trylionów bilionów, które stanowią tłum, zatrzymuje się przed jednostką" (str. 226).

I to, rzecz jasna, apolityczne. Marksizm narusza prawa jednostki, jej autentyczność i wolność w imię nadrzędnych organizacji i trylionowych tłumów, a praw tych i tej wolności broni egzystencjalizm w imię jednostki, owianej tchnieniem bożym.

Trudno zaprawdę odmówić sobie przyjemności zacytowania z tegoż rocznika „Przeglądu" jeszcze jednego utworu. Jest to artykuł Eugeniusza Minkowskiego

pt. „Przyroda, zwierzęcość, człowieczeństwo, bestializm". Warto by go zaiste przytoczyć w całości, należy bowiem do prawdziwych curiosów filozofii. Po niezbitym wykazaniu, że „naturalność"... „oddaje się nam... w sposób najzupełniej bezpośredni, w całej wielkości pierwotnej prostoty, jak ona jedna tylko to umie", komunikuje nam autor zastanawiającą uwagę:

„Lis, lew, tygrys, hiena, wielbłąd, wąż, mrówka, konik polny, sęp, koliber, wróbel, pies, owca, wół, krowa, glista, ślimak, zając, ropucha, niedźwiedź (uff!), jednym słowem każde zwierzę (aha!) ma własne „oblicze", swój własny wyraz i w nim ma swoją prawdziwą rację bytu" (str. 419).

I dalej:

„Każde stworzenie jest zakrojone na szeroką miarę, przekracza nasze sprawy i nasze ograniczone możliwości ludzkie... Dopiero, gdy uda nam się w każdej rzeczy odnaleźć pewien sens, można w ogóle zacząć mówić już nie o przypadkowym istnieniu, lecz o prawdziwym planie Stworzenia" (str. 420).

„Człowieczeństwo ma zupełnie inny sens, niż zwierzęcość... wszyscy ludzie... poza wszelkimi więzami biologicznymi, powołani są przez poczucie wrodzonej solidarności, aby się odnajdywać i jednoczyć" (ib.).

„...Jedynie człowiek może do tego stopnia porzucić swe rzeczywiste powołanie, że staje się n i e l u d z k i m. Pogrąża się wtedy we wstrętny bestializm i objawia nam przeraźliwy jego sens".

„Bezlitosny lew czyha na swą zdobycz, rzuca się na nią i pożera ją. Głos jej głęboko wstrząsa niewzruszonym spokojem natury. Lew, gdy trzyma swą ofiarę w pazurach, oddala się od natury i daje tym dowód, że jest krwiożerczym zwierzęciem... Nasyciwszy się, przechadza się majestatycznie po dżungli z niejasnym może poczuciem potęgi. Człowiek jedynie morduje dla przyjemności mordowania" (str. 421).

Po tych wstrząsających wywodach i tu autor nie omieszka dostarczyć niezawodnych środków naprawy życia ludzkości:

„W obecnych czasach mówi się o odbudowie. Lecz odbudowy tej nie możemy pojąć inaczej, niż jako przywrócenie istocie ludzkiej jej praw i pierwotnej godności, których wymaga jej powołanie" (W istocie, jakże inaczej można by pojąć odbudowę? Zwłaszcza, że „powołanie" ludzkie charakteryzuje „poczucie wrodzonej solidarności" — niezawodnie również powszechnej i absolutnej). Szczegółowe omawianie cytowanej pracy jest raczej zbędne. Sapienti sat.

Z tendencji charakterystycznych dla filozofii, reprezentowanej przez „Przegląd", warto wspomnieć o jednej:

„...stosowanie metod ścisłych do badania zjawisk artystycznych wynika z rozwoju nauki i nowoczesnej metodologii" — pisze Mieczysław Choynowski w pracy pt. „Elementy teorii zjawisk artystycznych" (rocznik 45, zeszyt 1—2). „Wszelkie argumenty a priori, że metody te nie nadają się do dziedziny humanistyki, są zabójcze dla postępu wiedzy" itd.

Niesporną doniosłość postulatu dążenia do ścisłości we wszelkich dziedzinach wiedzy okazały wieloletnie doświadczenia wszystkich nauk. Okazały też one spustoszenie umysłowe, jakie sieje krzewienie wszelkiego fantazjowania, nie liczącego się z pewnymi ścisłymi rygorami myślenia. Że dążyć należy i warto

do wysłowień maksymalnie precyzyjnych — o tym wiadomo. Zwykliśmy też pojmować tę dążność do precyzji w pewien ustalony sposób. Chodzi bowiem zarówno o eliminację radykalną wszelkich sposobów dowodzenia, w których skrywałyby się milcząco założenia nieuzasadnione, jak i okazanie konieczności przyjęcia pewnych założeń niesprawdzalnych nauki, których niesprawdzalność trzeba wszelako uzasadnić.

Łatwo się przekonać, że takie pojmowanie postulatu precyzji naukowej nie zyskuje uznania powszechnego. Przyjrzyjmy się w istocie, jak autor przytoczonego hasła realizuje je w swojej pracy. Nie chodzi przy tym o rezultaty ostateczne, co do których przyznaje autor, że „daleko im do tej precyzji, jaką nakazują dzisiejsze wymagania", ale o metodę samą.

A metoda to osobliwa. Przy pobieżnym przejrzeniu artykułu, rzuca się w oczy bardzo wielka ilość różnorodnych znakowań, równań, funkcji, które w oczach czytelnika zdają się podnosić walory metodologiczne artykułu, zwłaszcza w zestawieniu z humanistycznym tytułem. Przy wejrzeniu wszelako bliższym w ich treść wychodzi na jaw straszliwa pustka i ułudność zachwalanej precyzji. Metoda autora jest następująca: wypowiedziawszy pewne ogólnikowe twierdzenie, najczęściej niezmiernie banalne i nic nie mówiące, autor wypowiada je następnie w innym języku, gdzie poszczególne wyrazy zastąpione są odpowiednimi znaczkami. Czyni to jednak w sposób taki, że zdanie, przedstawione w postaci znaków nie pozwala ani na snucie żadnych wniosków z formalnych przekształceń wyrażeń, ani na jakiekolwiek inne udogodnienia w rozumowaniu.

Weźmy przykład dowolny — wzór wytworu kulturowego:

„...wytwory kulturowe są funkcjami zachowania się ludzkiego, prowadzącego do ich powstania, tworzywa, z którego powstają, i narzędzi, użytych do ich wytworzenia. Toteż za najogólniejszy wzór wytworu kulturowego przyjmuję:

$$WK = \varphi \quad (Z, T, N), \text{ (str. 13)}$$

Poprzednio został już wyjaśniony znaczek Z (zachowanie się):

$$Z = \psi \quad (D, W, H, F, S),$$

co ma oznaczać, że zachowanie się jest funkcją dziedziczności, wieku życia, historii osobistej, fizjologicznej przeszłości organizmu i sytuacji bodźcowej. „Zachowanie się — nadmienia autor — jest tu rozumiane bardzo szeroko, obejmując równie dobrze odruch kolanowy, jak zjedzenie jabłka, wygłoszenie odczytu, uszycie ubrania, napisanie książki lub odbycie studiów uniwersyteckich" (str. 6).

A teraz wstrząsający wzór dzieła sztuki:

$$DS = \quad (Z, T, N) = \varphi \ (D, W, Hi, Ś, F, S, T, N) \text{ (str. 15).}$$

Wzór ten powstaje ze wzorów poprzednich przez rozłożenie S (sytuacji bodźcowej) na Hi (historię indywidualną) i Ś (środowisko). Stąd cenna myśl, że dzieło sztuki jest wytworem kulturowym. Jaką rolę odgrywa znaczek „=" pojąć niepodobna. Czy należy zawierające go wzory czytać: „dziełem sztuki jest każdy taki i tylko taki twór, który jest funkcją itd." — czy też: „dziełem sztuki jest tylko taki twór, który jest funkcją itd. itd." — nie wiadomo. W pierwszym wypadku każdy wytwór kulturowy byłby, jak widać dziełem sztuki — w dru-

gim — nie mamy żadnych wskazówek, jak odróżniać dzieła sztuki od innych wytworów kulturowych. Pierwsze rozumienie sprawia, że wzór jest niedorzeczny, drugie, że jest absolutnie jałowy. Równie dobrze można by powiedzieć, że dzieło sztuki składa się z molekuł, albo, że jest ważkie i rozciągłe. Zapewne, ale co to ma wspólnego z „teorią zjawisk artystycznych"?

Osobno zastanawia się autor nad cechami utworu naukowego i charakteryzuje go następująco:

„...jest to taki utwór, w którym dzięki swoistemu zachowaniu się badawczemu nastąpiła zupełna eliminacja wyznaczników D, W, F (dziedziczność, wiek życia, przeszłość fizjologiczna organizmu — LK) i prawie całego H wraz z S (historia osobista i środowisko — LK). Pozostaje tylko z H wyspecjalizowany trening naukowy, który możemy oznaczyć (od metody) M" (str. 21).

Następnie znów wkraczamy w sferę nieprześcignionej precyzji.

$$UN = (M, J, N, S),$$

co oznacza to właśnie, co zawierało poprzednie zdanie. Jak zaś mamy je rozumieć — trudno powiedzieć. Wydaje się jednak, że chodzi tu o to, iż twórca dzieła naukowego jest rzekomo całkowicie uniezależniony od wpływu środowiska i historii osobistej. Autor nie stara się w dalszym ciągu uzasadnić swego twierdzenia, zadowalając się powtórzeniem go w postaci znaczków. Może więc należałoby uważać je za definicję utworu naukowego? (definicję, rzecz jasna, syntetyczną — bo w przyjętym rozumieniu terminu „utwór naukowy" przytoczona charakterystyka jest niewątpliwym fałszem). A w takim razie z zajęciem posłuchalibyśmy, jakich metod można użyć celem sprawdzenia, które mianowicie utwory językowe są utworami naukowymi. Bo przy takiej definicji t y l k o w t y m leży jakiś problem naukowy. Jak np. sprawdzić, czy przy tym rozumieniu praca Mieczysława Choynowskiego jest utworem naukowym czy dziełem sztuki?

Przykłady te dostatecznie charakteryzują omawiany utwór. Nie stara się on nie tylko o rozstrzygnięcie, ale choćby o postawienie jakiegokolwiek problemu. Jest jałowym wypisywaniem wzorów, powtarzających pewne truizmy, puste i absolutnie nic nie mówiące. Cóż bowiem znaczy znaczek φ? Charakteryzuje on pewne utwory jako funkcje pewnych sytuacji. Na czym polega owa zależność? W jakiej mierze poszczególne elementy sytuacji warunkujących wpływają na utwory? Jak można wyróżnić wytwory kulturowe i czy każdy wytwór ludzki jest takim wytworem? Co jest znamienne dla dzieła sztuki w odróżnieniu od innych wytworów? Te problemy, czyli właściwa problematyka tej dziedziny nie znajdują w rozważaniach przytoczonych żadnego miejsca. Oto jeszcze przykład:

„Zbiór cech formalnych i treściowych wspólnych dla wszystkich lub dla większości dzieł danego artysty tworzy s t y l i n d y w i d u a l n y tego a r t y s t y" (str. 16).

Co to znaczy? Banał? Oczywiście, banał. Co to są cechy formalne, a co treściowe? Nie wiadomo. Wieloznaczność tych terminów jest znana. Ale przy każdym ich rozumieniu twierdzenie pozostaje banałem. Autor jednak nie po-

przestaje na nim i spieszy przedstawić swoją tezę w formie absolutnie precyzyjnej:

„Na podstawie analizy czterech wzorów (powiedzmy, że jedynych), dzieł artysty A:

$styl_{DS1} = (g_a, for_a, for_b, for_c, for_d, tr_a, tr_b, tr_c, tr_d)$
$styl_{DS2} = (g_a, for_a, for_c, for_d, for_e, for_f, tr_b, tr_c, tr_e, tr_f, tr_g)$
$styl_{DS3} = (g_a, for_a, for_c, for_d, for_g, tr_b, tr_c, tr_f, tr_g, tr_h)$
$styl_{DS4} = (g_a, for_a, for_b, for_c, for_h, tr_a, tr_b, tr_c, tr_i, tr_j, tr_k)$

możemy powiedzieć, że najczęściej w jego dziełach spotykane są cechy g_a, for_a, for_c, tr_b, tr_c, a w pewnym stopniu również for_d. W schematycznym uproszczeniu można to wyrazić wzorem:

$styl_A = (g_a, for_a, for_c, tr_b, tr_c, (tr_d)$ (zapewne miało być (for_d) — LK wedle którego na styl indywidualny artysty A składają się uprawiany przez niego gatunek artystyczny g_a i typowe dla niego cechy formalne for_a i for_c) oraz treściowe tr_b i tr_c, (s. 16).

Zagłębiony w gąszcz tych wyzutych z treści znaczków, czytelnik zastanawia się bezskutecznie — po co? Po co prawić banały i dlaczego, wbrew zdrowemu rozsądkowi upatrywać ideał ścisłości w przepisywaniu raz powtórzonych banałów w formie znaczków — zachowując wszystkie chwiejności terminów. Przecież każde niemal ze słów, które autor usiłuje wtłoczyć w formułki, obarczone jest wieloznacznością niebywałą.

Jak widać z powyższego, w podanych wzorach niesposób się zorientować nie tylko co do znaczenia poszczególnych terminów, ale nawet używanych funktorów (φ =). Całość rozważań Mieczysława Choynowskiego dałaby się streścić w paru twierdzeniach, jak np.:

Zachowanie się człowieka zależne jest od jego organizmu i otoczenia.

Wytwór kulturowy jest dziełem ludzkim.

Wytwór kulturowy jest różny, zależnie od tego, kto go tworzy, na jakim tworzywie i jakimi narzędziami.

Dzieło sztuki jest wytworem kulturowym.

Utwór naukowy powstaje niezależnie od środowiska i osobistej historii twórcy.

Jak widać, otrzymujemy z całości wielostronicowych rozważań cztery (można wydobyć jeszcze kilka zupełnie analogicznych) nic nie mówiące, nad wyraz nieokreślone frazesy oraz jeden jawny fałsz. Wszystko to pod skromnym tytułem: „Elementy teorii zjawisk artystycznych". Oto realizacja podnoszonego hasła ścisłości w humanistyce: ze słów o rekordowej chwiejności wypisać parę frazesów, przepisać je w postaci znaczków, które nic nie wyjaśniają poza wprowadzeniem nowych, niejasnych znaków i proceder ten uprawiać przez czas dłuższy; następnie opublikować tak powstałe dzieło pod etykietą uprawiania

„nowoczesnej metodologii", której walorów kwestionować niepodobna, gdyż, jak trafnie zauważa autor, „odrzucenie jakiejkolwiek metody może nastąpić dopiero wtedy, gdy stwierdzono, że nie daje ona żadnych wyników poznawczych".

Ten gatunek filozofii g można przyrównać (mp) do dziecinnej D zabawy Z, charakterystycznej dla pewnych tendencji filozoficznych Tf okresu imperializmu Oi, wyróżniających się chroniczną niezdolnością Nch do rozwiązania r jakiegokolwiek istotnego zagadnienia Zi nauki:

$$g = mp\ [DZ\ (Tf\ (Oi)\ (Nch)\ r\ Zi)]$$

Ścisłość triumfuje. Voilá.

•

Wywody te mające na celu wskazanie tendencji najbardziej z punktu widzenia postępu wiedzy niebezpiecznych, nie dają, rzecz jasna, pełnego obrazu i charakterystyki „Przeglądu Filozoficznego". Ale i ten sygnał może posłużyć dla zorientowania czytelnika jak bardzo krytycznie należy ocenić całą działalność „Przeglądu Filozoficznego".

KSIĄŻKI NADESŁANE

WYDAWNICTWO
„KSIĄŻKA I WIEDZA"

W. **Lenin** — Pierwszy Maja

Co pisał i mówił Lenin o bibliotekach

J. **Stalin** — Referaty i przemówienia wygłoszone na VI Zjeździe SDPRR

J. **Stalin** — O rozbieżnościach partyjnych słów kilka

A. **Wyszyński** — Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim

P. **Wyszyński** — Patriotyzm radziecki — siła napędowa rozwoju społeczeństwa radzieckiego

W. **Bieriestniow** — Partia Lenina-Stalina przewodnia i kierownicza siła rozwoju społeczeństwa radzieckiego

A. **Paszerstnik** — Umowa zbiorowa w ZSRR

F. **Dworiakin** — Trofim Łysenko

B. **Keller** — Darwinizm i szkoła miczurinowska

W. **Korotiejew** — Oszczędność w walce z rozrzutnością

1 Maja (60 lat święta międzynarodowej solidarności)

1 Maja (Materiały historyczno - literackie w opracowaniu Anny Milskiej)

Żołnierz wolności ludu, wolności Polski (O Marszałku Konstantym Rokossowskim)

Krajowa konferencja usprawnień i wynalazczości

Naprzód Młodzieży Świata

Młodzież włoska walczy o pokój

L. **Aragon** — Rewizja (szt. w 1 akcie)

S. **Babajewski** — Kawaler złotej gwiazdy

W. **Broniewski** — Wiersze zebrane

A. **Fiodorow, G. Grigoriew** — Jak kino służy człowiekowi

A. **France** — Gospoda pod Królową Gęsią Nóżką

L. **Gomolicki** — Mickiewicz wśród Rosjan

J. **Kasprowicz** — Wybór poezji

M. **Konopnicka** — Poezje (wybór dla kl. III szkoły podstawowej)

J. **Kowalska** — Nauczycielka w Polsce Ludowej

S. **Kowalewski** — Prosta droga

K. **Koźniewski** — Wężowe studnie (o procesie namysłowskim)

J. **Krymow** — Statek „DERBENT"

W. **Orłow** — Opowieści o tym co nieuchwytne

F. **Panfierow** — Bruski (2 tomy)

L. **Pijanowski** — Pstrowski

B. **Prus** — Pierwsze opowiadania

L. **Staff** — Wiersze poetyckie

J. **Tepicht** — O Statutach Spółdzielni Produkcyjnych

F. **Wolf** — Tai-Yang się budzi

G. **Zapolska** — Utwory dramatyczne

S. **Żeromski** — Sułkowski.

WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA"

J. **Własow** — Marksistowsko - leninowskie wychowanie kadr oficerskich

M. **Gałaktionow** — Cel strategiczny

B. **Niebylicki i T. Bunimowicz** — W wyzwolonej Korei

M. **Wirta** — Bitwa Stalingradzka

D. **Furmanow** — Czapajew

M. **Gorki** — Matka

J. **Hen** — Ziemia dobrej nowiny

H. **Iljina** — Czwarte zwycięstwo

A. **Makarenko** — Poemat pedagogiczny

N. **Małow** — Radio na usługach ludzkości

M. **Ostrowski** — Jak hartowała się stal

B. **Polewoj** — Opowieść o prawdziwym człowieku.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

W. **Stoletow** — Elementarne podstawy biologii miczurinowskiej

J. **Kołodziejczyk** — Życie naszych ziół i drzew

R. **Wojtusiak** — W morskiej toni

A. **Wolska** — Analiza widmowa.

WYDAWNICTWO DIETZ VERLAG, BERLIN, 1950 R.

Marx - Engels — Briefwechsel, Band I 1844—1853)

F. Jensen — China siegt

M. A. Nexö — Eine Beichte

L. Stoll — Künstler und Wirklichkeit.

WYDAWNICTWO STERN VERLAG, WIEN, 1950 R.

F. Marek — Lenin der Lehrer der Revolution.

Zeszyty „Nowych Dróg”

dotąd ukazały się:

ZESZYTY FILOZOFICZNE NR 1

ZESZYTY FILOZOFICZNE NR 2

ZESZYTY EKONOMICZNE NR 1

ZESZYTY HISTORYCZNE NR 1

TREŚĆ

PROBLEMY I IDEE

Z MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

RECENZJE I KRYTYKA

Nowe drogi

3 (21)

MAJ-CZERWIEC-1950

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowe drogi

CZASOPISMO
SPOŁECZNO-POLITYCZNE



ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

3 (21)

ROK IV

M A J – C Z E R W I E C 1 9 5 0

J. Stalin

W sprawie marksizmu w językoznawstwie

Zwróciła się do mnie grupa towarzyszy spośród młodzieży z propozycją, abym wypowiedział w prasie swoje zdanie w kwestiach językoznawstwa, zwłaszcza w sprawach związanych z marksizmem w językoznawstwie. Nie jestem językoznawcą i oczywiście nie mogę zadowolić towarzyszy w całej pełni. Co się jednak tyczy marksizmu w językoznawstwie, jak i w innych naukach społecznych, to z tą sprawą pozostaję w bezpośredniej styczności. Zgodziłem się więc odpowiedzieć na szereg pytań, postawionych przez towarzyszy.

P Y T A N I E: *Czy słuszny jest pogląd, że język jest nadbudową bazy?*

O d p o w i e d ź: Nie, niesłuszny.

Baza — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju. Nadbudowa — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne.

Każda baza ma swoją, odpowiadającą jej nadbudowę. Baza ustroju feudalnego ma swoją nadbudowę, swoje polityczne, prawne i inne poglądy i odpowiadające im instytucje; baza kapitalistyczna ma swoją nadbudowę, socjalistyczna — swoją. Jeżeli baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudo-

wa; jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Weźmy na przykład społeczeństwo rosyjskie i język rosyjski. W przeciągu ostatnich 30 lat zlikwidowana została w Rosji dawna baza kapitalistyczna i zbudowana nowa baza, socjalistyczna. Odpowiednio do tego zlikwidowana została nadbudowa bazy kapitalistycznej i utworzona nowa nadbudowa, odpowiadająca bazie socjalistycznej. A zatem dawne instytucje polityczne, prawne i inne, zastąpione zostały przez nowe instytucje, socjalistyczne. Mimo to jednak język rosyjski pozostał w zasadzie taki sam, jaki był przed przewrotem październikowym.

Co w tym okresie zmieniło się w języku rosyjskim? Zmieniło się w pewnej mierze słownictwo języka rosyjskiego, zmieniło się w tym sensie, że uzupełniła je znaczna ilość nowych słów i wyrażeń, które wytworzyły się w związku z powstaniem nowej produkcji socjalistycznej, z pojawieniem się nowego państwa, nowej kultury socjalistycznej, nowej społeczności, moralności i wreszcie w związku z rozwojem techniki i nauki; zmieniło się znaczenie szeregu słów i wyrażeń, które uzyskały nowe znaczenie pojęciowe; odpadła ze słownika pewna ilość wyrazów przestarzałych. Co się zaś tyczy podstawowego zasobu słów i struktury gramatycznej języka rosyjskiego, co stanowi podstawę języka, to po likwidacji bazy kapitalistycznej nie tylko nie zostały one zlikwidowane i zastąpione przez nowy podstawowy zasób słów i nową strukturę gramatyczną języka, lecz przeciwnie, zachowały się w całości i pozostały bez jakichkolwiek poważnych zmian — zachowały się właśnie jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Dalej. Nadbudowa wyrasta z bazy, ale nie znaczy to bynajmniej, że jest ona tylko odbiciem bazy, że jest bierna, neutralna, że zachowuje się obojętnie wobec losu swojej bazy, wobec losu klas, charakteru ustroju. Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby dopomóc nowemu ustrojowi w dobiciu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas.

Bo też inaczej być nie może. Nadbudowę stwarza baza po to właśnie, by jej służyła, by aktywnie pomagała jej ukształtować się i utrwa-

lić, by aktywnie walczyła o likwidację dawnej bazy, zbliżającej się do kresu swego życia wraz z jej dawną nadbudową. Wystarczy tylko, by nadbudowa wyrzekła się tej swojej służebnej roli, wystarczy tylko, by nadbudowa przeszła z pozycji czynnej obrony swej bazy na pozycje obojętnego stosunku do niej, na pozycje traktowania na równi poszczególnych klas — aby utraciła ona swą jakość i przestała być nadbudową.

Pod tym względem język różni się zasadniczo od nadbudowy. Język nie jest wytworem tej czy innej bazy, dawnej czy nowej bazy wewnątrz danego społeczeństwa, lecz wytworem całego przebiegu historii społeczeństwa i historii baz w ciągu stuleci. Nie został on stworzony przez jakąś jedną klasę, lecz przez całe społeczeństwo, przez wszystkie klasy społeczeństwa, wysiłkiem setek pokoleń. Został on stworzony dla zaspokojenia potrzeb nie jakiejś jednej tylko klasy, lecz całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Właśnie dlatego powstał on jako język ogólnonarodowy, jeden dla całego społeczeństwa i wspólny dla wszystkich członków społeczeństwa. Wobec tego służebna rola języka jako środka komunikowania się ludzi nie polega na obsługiwaniu jednej klasy ze szkodą dla innych klas, lecz na jednakowym obsługiwaniu całego społeczeństwa, wszystkich klas społeczeństwa. Tym się właśnie tłumaczy, że język może jednakowo obsługiwać zarówno stary, umierający ustrój jak i nowy, wyrastający; zarówno dawną bazę jak i nową, zarówno wyzyskiwaczy jak i wyzyskiwanych.

Nie jest dla nikogo tajemnicą fakt, że język rosyjski równie dobrze obsługiwał rosyjski kapitalizm i rosyjską kulturę burżuazyjną przed przewrotem październikowym, jak obsługuje dzisiaj ustrój socjalistyczny i kulturę socjalistyczną społeczeństwa rosyjskiego.

To samo powiedzieć należy o języku ukraińskim, białoruskim, uzbeckim, kazachskim, gruzińskim, ormiańskim, estońskim, łotewskim, litewskim, mołdawskim, tatarskim, azerbejdżańskim, baszkirskim, turkmeńskim i o innych językach narodów radzieckich, które równie dobrze obsługiwały dawny ustrój burżuazyjny tych narodów, jak obsługują teraz nowy ustrój socjalistyczny. Inaczej być nie może. Język po to właśnie istnieje, po to został stworzony, by jako narzędzie komunikowania się ludzi służyć społeczeństwu jako całości, by być językiem wspólnym dla członków społeczeństwa i jed-

nym dla całego społeczeństwa, obsługującym członków społeczeństwa na równi, niezależnie od ich sytuacji klasowej. Wystarczy tylko, by język zszedł z tej pozycji ogólnonarodowej, wystarczy tylko, by stanął na pozycji uprzywilejowania i popierania którejkolwiek bądź grupy socjalnej ze szkodą dla innych socjalnych grup społeczeństwa, aby utracił swą jakość, aby przestał być środkiem komunikowania się ludzi w społeczeństwie, aby przekształcił się w żargon którejś tylko grupy socjalnej, począł chylić się do upadku i skazał się na zagładę.

Pod tym względem język różniąc się zasadniczo od nadbudowy, nie różni się jednak od narzędzi produkcji, powiedzmy od maszyn, które są tak samo obojętne wobec klas, jak język i zupełnie tak samo mogą obsługiwać zarówno ustrój kapitalistyczny, jak i socjalistyczny.

Dalej. Nadbudowa jest wytworem jednej epoki, w ciągu której żyje i działa dana baza ekonomiczna. Toteż nadbudowa żyje niedługo, likwiduje się i znika wraz z likwidacją i zniknięciem danej bazy.

Język natomiast, przeciwnie, jest wytworem długiego szeregu epok, w przeciągu których kształtuje się, wzbogaca, rozwija się i szlifuje. Toteż język żyje niezrównanie dłużej niż jakakolwiek baza i jakakolwiek nadbudowa. Tym się właśnie tłumaczy, że powstanie i likwidacja nie tylko jednej bazy i jej nadbudowy, lecz i kilku baz oraz każdej odpowiadającej im nadbudowy nie prowadzi w historii do likwidacji danego języka, do likwidacji jego struktury i do narodzin nowego języka o nowym zasobie słów i nowej budowie gramatycznej.

Od czasu śmierci Puszkina minęło przeszło 100 lat. W ciągu tego czasu w Rosji uległ likwidacji ustrój feudalny i kapitalistyczny i powstał trzeci ustrój, socjalistyczny. A zatem zlikwidowane zostały dwie bazy z ich nadbudowami i powstała nowa baza, socjalistyczna, ze swą nową nadbudową. Jeśli jednak weźmiemy na przykład język rosyjski, to w ciągu tego długiego okresu czasu nie uległ on żadnej radykalnej zmianie i współczesny język rosyjski niewiele różni się w swej strukturze od języka Puszkina.

Co w ciągu tego czasu zmieniło się w języku rosyjskim? Wzbogaciło się poważnie przez ten czas słownictwo języka rosyjskiego; odpadła z tego słownictwa wielka ilość wyrazów przestarzałych; zmieniło się znaczenie pojęciowe znacznej ilości wyrazów; poprawiła się gra-

matyczna budowa języka. Co się tyczy struktury języka puszkinowskiego z jego budową gramatyczną i podstawowym zasobem słów, to zachowała się ona w całej swej istotnej treści jako podstawa współczesnego języka rosyjskiego.

Bo też jest to zupełnie zrozumiałe. Istotnie, w jakim celu właściwie istniejąca struktura języka, jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów miałyby po każdym przewrocie ulegać zniszczeniu i ustępować miejsca nowym, jak to zwykle bywa z nadbudową? Komu to potrzebne, by „woda", „ziemia", „góra", „las", „ryba", „człowiek", „chodzić", „robić", „wytwarzać", „handlować" itd. nazywały się nie wodą, ziemią, górą itd., lecz jakoś inaczej? Komu to potrzebne, by odmiany wyrazów w języku i zestawienia wyrazów w zdaniu odbywały się nie według istniejącej gramatyki, lecz według jakiejś innej? Jaka byłaby korzyść dla rewolucji z takiego przewrotu w języku? Historia w ogóle nie robi nic istotnego bez szczególnej konieczności. Zachodzi pytanie, na czym polega konieczność takiego przewrotu językowego, skoro jest rzeczą dowiedzioną, że istniejący język ze swą strukturą jest w zasadzie całkowicie przydatny do zaspokojenia potrzeb nowego ustroju? Można i należy zniszczyć dawną nadbudowę i zastąpić ją nową w ciągu kilku lat, by stworzyć pole dla rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa; jak wszakże zniszczyć istniejący język i zbudować zamiast niego nowy język w ciągu kilku lat, nie wprowadzając anarchii do życia społecznego, nie stwarzając groźby rozpadu społeczeństwa? Któż prócz donkiszotów może stawiać sobie takie zadanie?

Wreszcie jest jeszcze jedna kardynalna różnica między nadbudową a językiem. Nadbudowa nie jest bezpośrednio związana z produkcją, z działalnością produkcyjną człowieka. Jest ona związana z produkcją jedynie pośrednio, za pośrednictwem ekonomiki, za pośrednictwem bazy. Dlatego też nadbudowa nie od razu i nie bezpośrednio odzwierciedla zmiany w poziomie rozwoju sił wytwórczych, lecz po zmianach w bazie, poprzez przełamywanie się zmian w produkcji — w zmianach w bazie. Znaczy to, że sfera działania nadbudowy jest wąska i ograniczona.

Język natomiast, przeciwnie, związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka, i nie tylko z działalnością produkcyjną,

lecz także z wszelką inną działalnością człowieka we wszystkich sferach jego pracy, od produkcji do bazy, od bazy do nadbudowy. Dlatego też język odzwierciedla zmiany w produkcji od razu i bezpośrednio, nie czekając na zmiany w bazie. Dlatego też sfera działania języka, który obejmuje wszystkie dziedziny działalności człowieka, jest o wiele szersza i bardziej różnorodna, niż sfera działania nadbudowy. Co więcej, jest ona niemal że nieograniczona.

Tym się właśnie przede wszystkim tłumaczy, że język, ściśle jego słownictwo, znajduje się w stanie nieustannych prawie zmian. Nieustanny rozwój przemysłu i rolnictwa, handlu i transportu, techniki i nauki, wymaga od języka uzupełniania jego słownika przez nowe wyrazy i wyrażenia, nieodzowne w ich pracy. I język odzwierciedlając bezpośrednio te potrzeby uzupełnia swój słownik nowymi wyrazami, doskonali swą budowę gramatyczną.

Tak więc:

a) marksista nie może uważać języka za nadbudowę bazy;

b) mylić język z nadbudową — znaczy to popełniać poważny błąd.

P Y T A N I E: *Czy słuszne jest, że język był zawsze i nadal pozostaje klasowy, że nie ma jednego i wspólnego języka dla całego społeczeństwa, języka nieklasowego, ogólnonarodowego?*

O d p o w i e d ź: Nie, niesłuszne.

Nie trudno zrozumieć, że w społeczeństwie, w którym nie ma klas, nie może być też mowy o języku klasowym. Pierwotny ustrój wspólnoty rodowej nie znał klas, a zatem nie mógł tam również istnieć język klasowy. Język był tam jeden, wspólny dla całej zbiorowości. Argument, że przez klasę rozumieć należy wszelką zbiorowość ludzką, nie wyłączając również zbiorowości wspólnoty pierwotnej, nie jest argumentem, lecz grą słów, która nie zasługuje na to, by ją obalać. Jeśli chodzi o dalszy rozwój — od języków rodowych do języków plemiennych, od języków plemiennych do języków narodowości i od języków narodowości do języków narodowych — to wszędzie, we wszystkich stadiach rozwoju, język jako środek komunikowania się ludzi w społeczeństwie był jeden i wspólny dla społeczeństwa, obsługując na równi członków społeczeństwa niezależnie od ich sytuacji społecznej.

Nie mam tu na myśli imperiów okresu niewolniczego i średniowiecznego, powiedzmy imperium Cyrusa i Aleksandra Wielkiego lub imperium Cezara i Karola Wielkiego, które nie miały własnej bazy ekonomicznej i stanowiły przejściowe i nietrwałe związki wojskowo-administracyjne. Imperia te nie tylko nie miały, lecz nie mogły mieć jednego języka dla całego imperium, zrozumiałego dla wszystkich członków imperium. Stanowiły one konglomerat plemion i narodowości, które żyły własnym życiem i posiadały swe własne języki. Mam więc na myśli nie te i temu podobne imperia, lecz te plemiona i narodowości, które wchodziły w skład imperium, miały swą bazę ekonomiczną i miały swe od dawna ukształtowane języki. Historia dowodzi, że języki tych plemion i narodowości nie były klasowe, lecz ogólnonarodowe, wspólne dla plemion i narodowości i zrozumiałe dla nich.

Oczywiście, były obok tego dialekty, miejscowe narzecza, ale górował nad nimi i podporządkowywał je sobie jeden wspólny język plemienia lub narodowości.

Później, z chwilą gdy pojawił się kapitalizm, gdy zlikwidowane zostało rozdrobnienie feudalne i powstał rynek narodowy, narodowości rozwinęły się w narody, a języki narodowości — w języki narodowe. Historia dowodzi, że języki narodowe nie są językami klasowymi, lecz językami ogólnonarodowymi, wspólnymi dla członków narodu i jednymi dla całego narodu.

Stwierdzono powyżej, że język jako środek komunikowania się ludzi w społeczeństwie, obsługuje na równi wszystkie klasy społeczeństwa i wykazuje pod tym względem swoistą obojętność wobec klas. Jednakże ludzie, poszczególne grupy społeczne, klasy nie są bynajmniej obojętne w stosunku do języka. Usiłują one wykorzystać język we własnym interesie, narzucić mu swój szczególny leksykon, swe szczególne terminy, swe szczególne wyrażenia. Pod tym względem wyróżniają się zwłaszcza górne warstwy klas posiadających, które oderwały się od narodu i nienawidzą go: arystokracja szlachecka, górne warstwy burżuazji. Powstają „klasowe" dialekty, żargony, „języki" salonowe. W literaturze dość często te dialekty i żargony kwalifikuje się niesłusznie jako języki: „język szlachecki", „język burżuazyjny" — w przeciwieństwie do „języka proletariackiego",

„języka chłopskiego". Na tej podstawie, jakkolwiek może się to wydać dziwne, niektórzy nasi towarzysze doszli do wniosku, że język narodowy jest fikcją, że realnie istnieją tylko języki klasowe.

Sądzę, że nie ma nic bardziej błędnego, niż taki wniosek. Czy można te dialekty i żargony uważać za języki? Stanowczo nie można. Nie można, po pierwsze, dlatego, że te dialekty i żargony nie mają własnej budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów, lecz zapożyczają je z języka narodowego. Nie można. po wtóre, dlatego, że dialekty i żargony mają wąską sferę obiegu wśród członków górnej warstwy tej lub innej klasy i zupełnie nie nadają się, jako środek komunikowania się ludzi, dla społeczeństwa jako całości. Cóż więc one mają? Mają one: określony zasób pewnych specyficznych wyrazów, odzwierciedlających specyficzne gusty arystokracji lub górnych warstw burżuazji; pewną ilość wyrazów i zwrotów, różniących się wyszukaniem, galanterią i wolnych od „ordynarnych" wyrażeń i zwrotów języka narodowego; wreszcie pewną ilość wyrazów obcych. Jednakże podstawa, to znaczy przytłaczająca większość wyrazów i budowa gramatyczna — zaczerpnięte są z ogólnonarodowego języka danego narodu. Tak więc, dialekty i żargony stanowią odgałęzienia ogólnonarodowego języka danego narodu pozbawione wszelkiej samodzielności językowej i skazane na wegetację. Sądzić, że dialekty i żargony mogą rozwinąć się w samodzielne języki, które potrafią wyprzeć i zastąpić język narodowy — to znaczy zatracić perspektywę historyczną i zejść z pozycji marksistowskich.

Powołują się na Marksa, cytują pewien ustęp z jego artykułu „Święty Maks", gdzie powiedziane jest, że burżua ma „swój własny język", że język ten „jest wytworem burżuazji", że jest on przesiąknięty duchem merkantylizmu i kupna — sprzedaży. Przy pomocy tego cytatu niektórzy towarzysze chcą dowieść, że Marks opowiadał się rzekomo za „klasowością" języka, że negował istnienie jednego wspólnego języka narodowego. Gdyby ci towarzysze mieli do tej sprawy stosunek obiektywny, powinniby przytoczyć również drugi cytat z tego samego artykułu „Święty Maks", gdzie Marks, nawiązując do zagadnienia dróg kształtowania się jednego wspólnego języka narodowego, mówił o „koncentracji dialektów w jeden język narodowy, uwarunkowanej koncentracją ekonomiczną i polityczną".

X

A zatem Marks uznawał konieczność istnienia jednego języka narodowego jako formy wyższej, której podporządkowane są dialekty, jako formy niższe.

Czymże jest w takim razie język burżua, który według wyrażenia Marksa „jest wytworem burżuazji". Czy Marks uważał go za taki sam język, jak język narodowy z jego szczególną strukturą językową? Czy mógł uważać go za taki język? Oczywiście, że nie! Marks po prostu chciał przez to powiedzieć, że burżua zapaskudzili wspólny język narodowy swym kramarskim leksykonem, że burżua zatem mają swój żargon kramarski. Wynika z tego, że towarzysze ci wypaczyli stanowisko Marksa. A wypaczyli je dlatego, że cytowali Marksa nie jak marksiści, lecz jak tępi erudyci, nie wnikając w istotę rzeczy.

Powołują się na cytat z broszury Engelsa pt. „Położenie klasy robotniczej w Anglii", że „...Z biegiem czasu angielska klasa robotnicza stała się zupełnie innym narodem niż burżuazja angielska", że „robotnicy mówią innym dialektem, mają inne idee i wyobrażenia, inne obyczaje i zasady moralne, inną religię i politykę niż burżuazja". Na podstawie tego cytatu niektórzy towarzysze wyprowadzają wniosek, że Engels negował konieczność istnienia ogólnonarodowego języka danego narodu, że opowiadał się zatem za „klasowością" języka. Wprawdzie Engels mówi tu nie o języku, lecz o dialekcie, rozumiejąc doskonale, że dialekt jako odgałęzienie języka narodowego nie może zastąpić samego języka narodowego. Ale, jak widać, towarzyszom tym nie bardzo przypada do gustu istnienie różnicy między językiem a dialektem...

Jest rzeczą oczywistą, że cytat przytoczony jest nie na miejscu, Engels bowiem mówi tu nie o „językach klasowych", lecz w głównej mierze o klasowych ideach, wyobrażeniach, obyczajach, zasadach moralnych, religii i polityce. Zupełnie słuszne jest, że idee, wyobrażenia, obyczaje, zasady moralne, religia, polityka burżua i proletariuszy są wręcz przeciwstawne. Ale co ma z tym wspólnego język narodowy, albo „klasowość" języka? Czy istnienie sprzeczności klasowych w społeczeństwie może służyć jako dowód na rzecz „klasowości" języka, bądź też być argumentem przemawiającym przeciwko konieczności jednego języka narodowego? Marksizm głosi, że wspólność ję-

zyka jest jedną z najważniejszych cech narodu, wiedząc przy tym doskonale, że wewnątrz narodu istnieją sprzeczności klasowe. Czy wzmiankowani towarzysze uznają tę marksistowską tezę?

Powołują się na Lafargue'a, wskazując na to, że Lafargue w swej broszurze „Język a rewolucja" uznaje „klasowość" języka, że neguje rzekomo konieczność istnienia ogólnonarodowego języka danego narodu. To nieprawda. Lafargue rzeczywiście wspomina o języku „szlacheckim", czy też „arystokratycznym", o „żargonach" rozmaitych warstw społeczeństwa. Towarzysze ci zapominają jednak, że Lafargue nie interesując się kwestią różnicy między językiem a żargonem i określając dialekty bądź jako „mowę sztuczną", bądź jako „żargon" — wyraźnie oświadcza w swej broszurze, że „mowa sztuczna cechująca arystokrację... wyodrębniła się z języka ogólnonarodowego, którym mówili zarówno burżua jak i rzemieślnicy, miasto i wieś".

A zatem Lafargue uznaje istnienie i konieczność języka ogólnonarodowego, rozumiejąc doskonale, że „język arystokratyczny" oraz inne dialekty i żargony podporządkowane są językowi ogólnonarodowemu i od niego zależne.

Okazuje się, że powoływanie się na Lafargue'a mija się z celem.

Powołują się na to, że w pewnym okresie w Anglii feudałowie angielscy „w ciągu całych stuleci" mówili po francusku, podczas gdy naród angielski mówił po angielsku, że okoliczność ta stanowi rzekomo dowód na rzecz „klasowości" języka i przeciwko konieczności języka ogólnonarodowego.

Nie jest to jednak dowód, lecz jakaś anegdota. Po pierwsze, po francusku mówili wówczas nie wszyscy feudałowie, lecz nieliczna górna warstwa feudałów angielskich, rezydujących na dworze królewskim i w hrabstwach. Po drugie, mówili oni nie jakimś językiem „klasowym", lecz zwykłym ogólnonarodowym językiem francuskim. Po trzecie, jak wiadomo, to bawienie się językiem francuskim znikło później bez śladu, ustępując miejsca ogólnonarodowemu językowi angielskiemu. Czyż towarzysze ci sądzą, że feudałowie angielscy i naród angielski „w ciągu stuleci" porozumiewali się ze sobą za pośrednictwem tłumaczy, że feudałowie angielscy nie używali języka angielskiego, że ogólnonarodowy język angielski wówczas nie istniał, że język francuski był wówczas w Anglii czymś więcej niż językiem

salonowym, który był w użyciu jedynie w ciasnym gronie górnej warstwy arystokracji angielskiej? Jak można na podstawie takich anegdotycznych „dowodów" negować istnienie i konieczność języka ogólnonarodowego?

W pewnym okresie arystokraci rosyjscy również bawili się językiem francuskim na dworze carskim i w salonach. Chełpili się, że mówiąc po rosyjsku jąkają się po francusku, że umieją mówić po rosyjsku jedynie z akcentem francuskim. Czy znaczy to, że w Rosji nie było wówczas ogólnonarodowego języka rosyjskiego, że język ogólnonarodowy był wówczas fikcją, a „języki klasowe" — rzeczywistością?

Towarzysze nasi popełniają tu co najmniej dwa błędy. Pierwszy błąd polega na tym, że mylą oni język z nadbudową. Sądzą oni, że skoro nadbudowa ma charakter klasowy, to i język powinien być nie ogólnonarodowy, lecz klasowy. Mówiłem już jednak wyżej, że język i nadbudowa, to dwa różne pojęcia, że marksiście nie wolno ich mylić.

Drugi błąd polega na tym, że towarzysze ci ujmują przeciwieństwo interesów burżuazji i proletariatu, ich zaciekłą walkę klasową jako rozpad społeczeństwa, jako zerwanie wszelkich związków między wrogimi klasami.

Uważają oni, że skoro społeczeństwo się rozpadło i nie ma już jednolitego społeczeństwa, lecz istnieją tylko klasy, to niepotrzebny też jest wspólny język dla społeczeństwa, to niepotrzebny jest język narodowy. Cóż więc pozostaje, skoro nastąpił rozpad społeczeństwa i nie ma już ogólnonarodowego języka danego narodu? Pozostają klasy i „języki klasowe". Zrozumiałe jest, że każdy „język klasowy" będzie miał własną „klasową gramatykę" — gramatykę „proletariacką", gramatykę „burżuazyjną". Co prawda, gramatyk takich nie ma na świecie, ale fakt ten wcale nie zbija tych towarzyszy z tropu: wierzą, że takie gramatyki powstaną.

W swoim czasie byli u nas „marksiści", którzy twierdzili, że koleje, które pozostały w naszym kraju po przewrocie październikowym, są burżuazyjne i że nam, marksistom, nie przystoi z nich korzystać, że należy je zrównać z ziemią i zbudować nowe, „proletariackie" koleje. Zyskali sobie za to przydomek „jaskiniowców"...

Zrozumiałe, że taki prymitywnie anarchistyczny pogląd na społeczeństwo, na klasy, na język nie ma nic wspólnego z marksizmem. Istnieje on jednak niewątpliwie nadal i żyje w głowach pewnych naszych zbałamuconych towarzyszy.

Oczywiście nie jest prawdą, że wobec istnienia zaciekłej walki klasowej społeczeństwo rzekomo rozpadło się na klasy nie związane ze sobą więzami ekonomicznymi w ramach jednego społeczeństwa. Przeciwnie. Dopóki istnieje kapitalizm, burżua i proletariusze związani będą ze sobą wszystkimi nićmi ekonomiki, jako części składowe jednego społeczeństwa kapitalistycznego. Burżua nie mogą żyć i wzbogacać się nie mając do dyspozycji robotników najemnych, proletariusze nie mogą kontynuować swego bytu, nie najmując się do pracy u kapitalistów. Zerwanie wszelkich więzi ekonomicznych między nimi oznacza przerwanie wszelkiej produkcji, a przerwanie wszelkiej produkcji prowadzi do zagłady społeczeństwa, do zagłady samych klas. Rozumie się, że żadna klasa nie zechce pójść na zagładę. Dlatego też walka klasowa, choćby była najostrzejsza, nie może doprowadzić do rozpadu społeczeństwa. Jedynie ignorancja w kwestiach marksizmu i całkowite niezrozumienie natury języka mogło podyktować niektórym naszym towarzyszom bajeczkę o rozpadzie społeczeństwa, o językach „klasowych", o „klasowych" gramatykach.

Powołują się dalej na Lenina i przypominają, że Lenin uznawał istnienie dwóch kultur w warunkach kapitalizmu, burżuazyjnej i proletariackiej, że hasło kultury narodowej w warunkach kapitalizmu jest hasłem nacjonalistycznym. Wszystko to prawda i Lenin ma tu absolutną słuszność. Ale co ma z tym wspólnego „klasowość" języka? Powołując się na słowa Lenina o dwóch kulturach w warunkach kapitalizmu towarzysze ci pragną, jak widać, zasugerować czytelnikowi, że istnienie dwóch kultur w społeczeństwie, burżuazyjnej i proletariackiej, oznacza, że powinny również istnieć dwa języki, język bowiem związany jest z kulturą — a zatem Lenin neguje konieczność jednego języka narodowego, a zatem Lenin opowiada się za językami „klasowymi". Błąd tych towarzyszy polega tu na tym, że utożsamiają i mylą język z kulturą. A tymczasem kultura i język — to dwie różne rzeczy. Kultura może być i burżuazyjna i socjalistyczna, język natomiast jako środek komunikowania się ludzi, jest

zawsze językiem ogólnonarodowym i może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną, jak i socjalistyczną. Czyż to nie fakt, że język rosyjski, ukraiński, uzbecki obsługują dziś kulturę socjalistyczną tych narodów równie dobrze, jak przed przewrotem październikowym obsługiwały ich kultury burżuazyjne? Znaczy to, że towarzysze ci mylą się głęboko twierdząc, że istnienie dwóch różnych kultur prowadzi do ukształtowania się dwóch różnych języków i do negowania konieczności wspólnego języka.

Mówiąc o dwóch kulturach, Lenin wychodził właśnie z założenia, że istnienie dwóch kultur nie może prowadzić do negowania jednego wspólnego języka i utworzenia się dwóch języków, że język powinien być jeden. Gdy bundowcy poczęli oskarżać Lenina o to, że neguje on konieczność języka narodowego i traktuje kulturę jako „beznarodową", Lenin, jak wiadomo, ostro protestował przeciwko temu oświadczając, że zwalcza kulturę burżuazyjną, lecz nie język narodowy, którego konieczność uważa za bezsporną. Dziwne jest, że niektórzy nasi towarzysze wloką się śladami bundowców.

Co się tyczy wspólnego języka, którego konieczność rzekomo neguje Lenin, należałoby przypomnieć sobie następujące słowa Lenina:

„Język jest najważniejszym środkiem komunikowania się ludzi; jedność języka i nieskrępowany jego rozwój — to jeden z najważniejszych warunków rzeczywiście wolnego i szerokiego obrotu handlowego, odpowiadającego współczesnemu kapitalizmowi, swobodnego i szerokiego grupowania się ludności według poszczególnych klas".

Okazuje się, że szanowni towarzysze wypaczyli poglądy Lenina.

Powołują się wreszcie na Stalina, przytaczając cytat ze Stalina, że „burżuazja i jej partie nacjonalistyczne były i pozostają w tym okresie główną siłą kierowniczą takich narodów". Wszystko to jest słuszne. Burżuazja i jej partia nacjonalistyczna rzeczywiście nadaje kierunek kulturze burżuazyjnej, tak samo jak proletariat i jego partia internacjonalistyczna nadaje kierunek kulturze proletariackiej. Cóż jednak ma z tym wspólnego „klasowość" języka? Czyżby ci towarzysze nie wiedzieli, że język narodowy jest formą kultury narodowej, że język narodowy może obsługiwać zarówno kulturę burżuazyjną jak i socjalistyczną? Czyżby nasi towarzysze nie byli obezna-

ni ze znanym sformułowaniem marksistów stwierdzającym, że obecna kultura rosyjska, ukraińska, białoruska i inne są socjalistyczne w treści i narodowe w formie, to znaczy pod względem języka? Czy zgadzają się oni z tym marksistowskim sformułowaniem?

Błąd naszych towarzyszy polega tu na tym, że nie widzą różnicy między kulturą a językiem i nie rozumieją, że kultura zmienia się w swej treści z każdym nowym okresem rozwoju społeczeństwa, podczas gdy język pozostaje zasadniczo tym samym językiem na przestrzeni kilku okresów, obsługując jednakowo zarówno nową kulturę, jak i dawną.

A więc:

a) język jako środek komunikowania się zawsze był i pozostaje jeden dla społeczeństwa i wspólny dla jego członków;

b) istnienie dialektów i żargonów nie neguje, lecz potwierdza istnienie języka ogólnonarodowego, są one jego odgałęzieniami i są mu podporządkowane;

c) formuła „klasowości" języka jest formułą błędną, niemarksistowską.

P Y T A N I E: *Jakie są charakterystyczne cechy języka?*

O d p o w i e d ź: Język należy do zjawisk społecznych, działających przez cały czas istnienia społeczeństwa. Rodzi się on i rozwija wraz z narodzinami i rozwojem społeczeństwa. Umiera wraz ze śmiercią społeczeństwa. Poza społeczeństwem nie ma języka. Dlatego też język i prawa jego rozwoju można zrozumieć tylko w tym wypadku, gdy bada się go w nierozerwalnym związku z historią społeczeństwa, z historią narodu, do którego badany język należy i który jest twórcą i nosicielem tego języka.

Język jest środkiem, narzędziem, przy którego pomocy ludzie komunikują się ze sobą, wymieniają myśli i osiągają wzajemne zrozumienie. Jako związany bezpośrednio z myśleniem, język rejestruje i utrwala w słowach i w zestawieniach słów, w zdaniach wyniki pracy myślenia, osiągnięcia pracy poznawczej człowieka i w ten sposób umożliwia wymianę myśli w społeczeństwie ludzkim.

Wymiana myśli jest stałą i żywotną koniecznością, gdyż bez niej nie można zorganizować wspólnego działania ludzi w walce z siłami przyrody, w walce o produkcję niezbędnych dóbr materialnych, nie można osiągnąć sukcesów w działalności produkcyjnej społeczeństwa — niemożliwe jest zatem samo istnienie produkcji społecznej. A zatem, bez języka zrozumiałego dla społeczeństwa i wspólnego dla jego członków, społeczeństwo zaprzestaje produkować, rozpada się i przestaje istnieć jako społeczeństwo. W tym sensie język jako narzędzie komunikowania się jest zarazem narzędziem walki i rozwoju społeczeństwa.

Jak wiadomo, wszystkie wyrazy istniejące w języku stanowią razem tzw. słownictwo języka. Rzeczą główną w słownictwie języka jest podstawowy zasób słów, do którego wchodzą wszystkie pierwiastkowe wyrazy, jako jego jądro. Jest on znacznie mniej obszerny niż słownictwo języka, lecz żyje bardzo długo, w ciągu stuleci i dostarcza językowi bazy do tworzenia nowych wyrazów. Słownictwo jest odbiciem stanu języka: im bogatsze i różnorodniejsze jest słownictwo, tym bogatszy i bardziej rozwinięty jest język.

Jednakże słownictwo samo przez się nie jest jeszcze językiem — jest ono raczej materiałem budowlanym języka. Podobnie jak materiały budowlane w budownictwie nie stanowią gmachu, chociaż bez nich zbudowanie gmachu jest niemożliwe, tak i słownictwo języka nie stanowi samego języka, chociaż bez niego żaden język jest nie do pomyślenia. Ale słownictwo języka uzyskuje ogromne znaczenie, gdy zostaje oddane do dyspozycji gramatyki języka, która określa reguły odmiany wyrazów, reguły łączenia wyrazów w zdania i w ten sposób nadaje językowi harmonijny, świadomy charakter. Gramatyka (morfologia, składnia) jest zbiorem reguł odmiany wyrazów i łączenia wyrazów w zdaniu. A zatem właśnie dzięki gramatyce język uzyskuje możność przyoblekania myśli ludzkich w materialną szatę językową.

Cecha wyróżniająca gramatyki polega na tym, że podaje ona reguły odmiany wyrazów, mając na względzie nie konkretne wyrazy, lecz wyrazy w ogóle, bez jakiejkolwiek konkretności; podaje ona reguły budowy zdań, mając na względzie nie jakieś konkretne zdania, powiedzmy konkretny podmiot, konkretne orzeczenie itp., lecz

wszelkie zdania w ogóle, niezależnie od konkretnej formy tego lub owego zdania. A zatem, abstrahując od tego, co poszczególne i konkretne, zarówno jeśli chodzi o wyrazy, jak i o zdania, gramatyka bierze to co jest ogólne, co leży u podstaw odmiany wyrazów i łączenia wyrazów w zdania oraz buduje z tego reguły gramatyczne, prawa gramatyczne. Gramatyka jest wynikiem długotrwałej, abstrahującej pracy myślenia ludzkiego, wskaźnikiem ogromnych postępów myślenia.

Pod tym względem gramatyka przypomina geometrię, która układa swe prawa abstrahując od konkretnych przedmiotów, rozpatrując przedmioty jako ciała pozbawione konkretności i określając stosunki między nimi nie jako konkretne stosunki jakichś konkretnych przedmiotów, lecz jako stosunki ciał w ogóle, pozbawione wszelkiej konkretności.

W odróżnieniu od nadbudowy, która jest związana z produkcją nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem ekonomiki, język związany jest bezpośrednio z działalnością produkcyjną człowieka, tak samo jak i z wszelką inną działalnością we wszystkich bez wyjątku dziedzinach jego pracy. . Toteż słownictwo języka, jako najbardziej czułe na zmiany, znajduje się w stanie nieomal nieustannych przemian, przy czym w odróżnieniu od nadbudowy język nie musi czekać na likwidację bazy, wprowadza bowiem zmiany do swego słownictwa przed likwidacją bazy i niezależnie od jej stanu.

Jednakże słownictwo języka zmienia się nie jak nadbudowa, nie drogą zniesienia tego, co stare i budowy nowego, lecz drogą uzupełnienia istniejącego słownika nowymi wyrazami, powstałymi w związku ze zmianami ustroju socjalnego, z rozwojem produkcji, z rozwojem kultury, nauki itp. Przy tym, mimo, że ze słownictwa językowego zwykle wypada pewna ilość wyrazów przestarzałych, przybywa mu znacznie większa ilość wyrazów nowych. Jeśli zaś chodzi o podstawowy zasób słów ,to utrzymuje on ze wszystkim, co jest w nim istotne i wykorzystywany jest jako podstawa słownictwa języka. Jest to zrozumiałe. Nie ma żadnej konieczności likwidowania podstawowego zasobu słów, jeśli może on być z powodzeniem wykorzystywany w ciągu szeregu okresów historycznych, nie mówiąc już o tym, że likwidacja podstawowego zasobu słów nagroma-

dzonego w ciągu stuleci, wobec niemożności stworzenia nowego podstawowego zasobu słów w ciągu krótkiego czasu, doprowadziłaby do sparaliżowania języka, do zupełnej dezorganizacji komunikowania się ludzi między sobą.

Budowa gramatyczna języka zmienia się jeszcze bardziej powoli, aniżeli jego podstawowy zasób słów. Budowa gramatyczna, która wypracowana została na przestrzeni epok i stała się częścią organiczną języka, zmienia się jeszcze wolniej, aniżeli podstawowy zasób słów. Ulega ona oczywiście z biegiem czasu zmianom, doskonali, ulepsza, precyzuje swe reguły, wzbogaca się o nowe reguły, ale podstawy budowy gramatycznej utrzymują się w ciągu bardzo długiego czasu, gdyż mogą one, jak o tym świadczy historia, z powodzeniem obsługiwać społeczeństwo w ciągu szeregu epok.

Tak więc, gramatyczna budowa języka i jego podstawowy zasób słów stanowią podstawę języka, istotę jego specyfiki.

Historia stwierdza wielką trwałość i olbrzymią odporność języka wobec przymusowej asymilacji. Niektórzy historycy, zamiast wyjaśnić to zjawisko, ograniczają się do zdziwienia. Ale do zdziwienia nie ma tu żadnych podstaw. Trwałość języka tłumaczy się trwałością jego budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów. W ciągu stuleci asymilatorzy tureccy usiłowali okaleczyć, zburzyć i zniszczyć języki narodów bałkańskich. W ciągu tego okresu słownictwo języków bałkańskich uległo poważnym zmianom, wchłonęło wiele słów i wyrażeń tureckich, było „zbliżanie się" i „oddalanie się", jednakże języki bałkańskie wytrwały i przeżyły. Dlaczego? Dlatego, że budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów tych języków w zasadzie się utrzymał.

Z tego wszystkiego wynika, że języka, jego struktury nie można traktować jako wytworu jakiejś pojedynczej epoki. Struktura języka, jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów są wytworem szeregu epok.

Należy przypuszczać, że elementy współczesnego języka powstały już w zamierzchłej starożytności, przed epoką niewolnictwa. Był to język nieskomplikowany, o niezwykle ubogim zasobie słów, ale z własną budową gramatyczną, co prawda prymitywną, ale jednak budową gramatyczną.

Dalszy rozwój produkcji, pojawienie się klas, pojawienie się piśmiennictwa, narodziny państwa, któremu dla celów administracji potrzebna była mniej lub bardziej uporządkowana korespondencja, rozwój handlu, który jeszcze bardziej potrzebował uporządkowanej korespondencji, pojawienie się prasy drukarskiej, rozwój literatury — wszystko to spowodowało wielkie zmiany w rozwoju języka. Przez ten czas plemiona i narodowości rozdrabniały się i rozszczepiały, mieszały się i krzyżowały, później pojawiły się narodowe języki i państwa, dokonały się przewroty rewolucyjne, dawne ustroje społeczne ustąpiły miejsca nowym. Wszystko to pociągnęło za sobą jeszcze większe zmiany w języku i jego rozwoju.

Byłoby jednak wielkim błędem sądzić, że rozwój języka odbywał się w ten sam sposób, jak rozwój nadbudowy: drogą unicestwienia tego co istniało i budowania nowego. W istocie rzeczy rozwój języka odbywał się nie drogą unicestwienia języka istniejącego i budowy nowego, lecz drogą rozwijania i doskonalenia podstawowych elementów istniejącego języka. Przejście od jednej jakości języka do innej odbywało się przy tym nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia za jednym zamachem tego co stare i budowy nowego, lecz drogą stopniowego i długotrwałego gromadzenia elementów nowej jakości, nowej struktury języka, drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

Powiadają, że teoria stadialnego rozwoju języka jest teorią marksistowską, uznaje bowiem konieczność nagłych wybuchów jako warunku przejścia języka od dawnej jakości do nowej. Jest to oczywiście niesłuszne, trudno bowiem znaleźć cokolwiek marksistowskiego w tej teorii. A jeśli teoria stadialności rzeczywiście uznaje nagłe wybuchy w historii rozwoju języka, tym gorzej dla niej. Marksizm nie uznaje nagłych wybuchów w rozwoju języka, nagłej śmierci istniejącego języka i nagłej budowy nowego języka. Lafargue nie miał racji, gdy mówił o „nagłej rewolucji językowej, która dokonała się między rokiem 1789 i 1794" we Francji (patrz broszurę Lafargue'a „Język a rewolucja"). Żadnej rewolucji językowej, a tym bardziej nagłej, we Francji wówczas nie było. Rzecz oczywista, że w ciągu tego okresu słownictwo języka francuskiego wzbogaciło się o nowe słowa i wyrażenia, odpadła pewna ilość wyra-

zów przestarzałych, zmieniło się znaczenie pojęciowe niektórych wyrazów, i to wszystko. Takie jednak zmiany wcale nie decydują o losie języka. Rzecz główna w języku — to jego budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów. Jednakże budowa gramatyczna i podstawowy zasób słów języka francuskiego nie tylko nie zniknęły w okresie francuskiej rewolucji burżuazyjnej, lecz utrzymały się bez istotnych zmian, i nie tylko się utrzymały, lecz żyją do dziś dnia we współczesnym języku francuskim. Nie mówię już o tym, że dla likwidacji istniejącego języka i budowy nowego języka narodowego („nagła rewolucja językowa"!) okres pięciu — sześciu lat jest śmiesznie krótki — do tego potrzebne są stulecia.

Marksizm uważa, że przejście języka od dawnej jakości do nowej odbywa się nie drogą wybuchu, nie drogą unicestwienia istniejącego języka i stworzenia nowego, lecz drogą stopniowego gromadzenia elementów nowej jakości, a więc drogą stopniowego obumierania elementów dawnej jakości.

W ogóle trzeba powiedzieć, do wiadomości towarzyszy pasjonujących się wybuchami, że prawo przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogą wybuchu nie daje się zastosować nie tylko do historii rozwoju języka — nie zawsze daje się ono zastosować również do innych zjawisk społecznych, należących do kategorii bazy lub nadbudowy. Obowiązuje ono w stosunku do społeczeństwa podzielonego na wrogie klasy. Nie ma ono natomiast zupełnie mocy obowiązującej dla społeczeństwa nie mającego wrogich klas. W ciągu ośmiu — dziesięciu lat zrealizowaliśmy w rolnictwie naszego kraju przejście od ustroju burżuazyjnego, indywidualno - chłopskiego do socjalistycznego ustroju kołchozowego. Była to rewolucja, która zlikwidowała dawny burżuazyjny ustrój gospodarczy wsi i stworzyła nowy ustrój, socjalistyczny. Jednakże ten przewrót dokonał się nie drogą wybuchu, tj. nie drogą obalenia istniejącej władzy i utworzenia nowej władzy, lecz drogą stopniowego przejścia od dawnego burżuazyjnego ustroju wsi do nowego. Udało się zaś tego dokonać dlatego, że była to rewolucja od góry, że przewrót nastąpił z inicjatywy istniejącej władzy, przy poparciu podstawowych mas chłopstwa.

Powiadają, że liczne fakty skrzyżowania języków, jakie zachodzi-

ły w dziejach, dają podstawę do przypuszczenia, że przy skrzyżowaniu następuje wytworzenie się nowego języka drogą wybuchu, drogą nagłego przejścia od starej jakości do nowej. Jest to zupełnie niesłuszne.

Skrzyżowanie języków nie może być traktowane jako jednorazowy akt rozstrzygającego ciosu, dający wyniki w ciągu kilku lat. Skrzyżowanie języków jest długotrwałym procesem, trwającym setki lat. Toteż o żadnych wybuchach nie może być tutaj mowy.

Dalej. Byłoby zupełnie niesłuszne sądzić, że w wyniku skrzyżowania, powiedzmy, dwóch języków otrzymuje się nowy, trzeci język, niepodobny do żadnego ze skrzyżowanych języków i różniący się jakościowo od każdego z nich. W istocie rzeczy, przy skrzyżowaniu jeden z języków wychodzi zwykle zwycięsko, zachowuje swoją budowę gramatyczną, swój podstawowy zasób słów i rozwija się w dalszym ciągu zgodnie z wewnętrznymi prawami swego rozwoju, podczas gdy drugi język traci stopniowo swą jakość i stopniowo obumiera.

A zatem skrzyżowanie nie daje jakiegoś nowego, trzeciego języka, lecz zachowuje jeden z języków, zachowuje jego budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów oraz umożliwia mu rozwój według wewnętrznych praw swego rozwoju.

Wprawdzie następuje przy tym pewne wzbogacenie słownictwa języka zwycięskiego kosztem języka zwyciężonego, ale to nie osłabia go, lecz przeciwnie, wzmacnia.

Tak było na przykład z językiem rosyjskim, z którym krzyżowały się w toku rozwoju historycznego języki szeregu innych narodów i który zawsze wychodził z tego zwycięsko.

Oczywiście, słownictwo języka rosyjskiego uzupełniało się przy tym, czerpiąc ze słownictwa innych języków, ale to nie tylko nie osłabiło, lecz przeciwnie, wzbogaciło i wzmocniło język rosyjski.

Jeśli chodzi o swoistość narodową języka rosyjskiego, to nie doznała ona najmniejszej szkody, język rosyjski bowiem, zachowując swą budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów, czynił dalsze postępy i doskonalił się według wewnętrznych praw swego rozwoju.

Nie ulega wątpliwości, że teoria krzyżowania nie może dać nic poważnego językoznawstwu radzieckiemu. Jeśli słuszne jest, że głów-

nym zadaniem językoznawstwa jest badanie wewnętrznych praw rozwoju języka, to trzeba stwierdzić, że teoria krzyżowania nie tylko nie rozwiązuje tego zadania, lecz nawet go nie stawia — ona go po prostu nie zauważa lub nie rozumie.

P Y T A N I E: *Czy „Prawda" postąpiła słusznie, inicjując swobodną dyskusję o sprawach językoznawstwa?*

O d p o w i e d ź: postąpiła słusznie.

W jakim kierunku zostaną rozwiązane zagadnienia językoznawstwa — stanie się jasne w końcu dyskusji. Ale już teraz można powiedzieć, że dyskusja przyniosła znaczną korzyść.

Dyskusja wyjaśniła przede wszystkim, że w organach językoznawstwa zarówno w centrum, jak i w republikach panował reżim niewłaściwy nauce i uczonym. Najmniejszą krytykę stanu rzeczy w językoznawstwie radzieckim, nawet najbardziej nieśmiałe próby krytykowania tzw. „nowej nauki" w językoznawstwie, kierownicze koła w dziedzinie językoznawstwa prześladowały i tępiły w zarodku. Za krytyczny stosunek do spuścizny N. J. Marra, za najmniejszą dezaprobatę nauki N. J. Marra wartościowych pracowników i badaczy w dziedzinie językoznawstwa usuwano ze stanowisk lub przenoszono na niższe stanowiska. Za podstawę do wysuwania językoznawców na odpowiedzialne stanowiska służyła nie rzeczowa ocena, lecz bezwarunkowe uznanie nauki N. J. Marra.

Jest rzeczą powszechnie uznaną, że żadna nauka nie może rozwijać się i prosperować bez walki poglądów, bez wolności krytyki. Jednakże ta powszechnie uznana reguła była w sposób najbardziej bezceremonialny ignorowana i lekceważona. Powstała zamknięta grupa nieomylnych kierowników, która, zabezpieczywszy się przed wszelką możliwą krytyką, zaczęła zachowywać się w sposób samowolny i warcholski.

Oto jeden z przykładów: tzw. „Kurs bakiński" (wykłady N. J. Marra, wygłoszone w Baku), który sam autor zdyskwalifikował i zabronił wydać ponownie, został jednakże z polecenia kasty kierowni-

ków (t. Mieszczaninow nazywa ich „uczniami" N. J. Marra) ponownie wydany i włączony bez żadnych zastrzeżeń do zalecanych studentom pomocy naukowych. Oznacza to, że studentów oszukano, dając im zdyskwalifikowany „Kurs" jako pełnowartościową pomoc naukową. Gdybym nie był przekonany o uczciwości tow. Mieszczaninowa i innych językoznawców, powiedziałbym, że tego rodzaju postępowanie równoznaczne jest ze szkodnictwem.

Jak to się mogło stać? Stało się to dlatego, że reżim Arakczejewa, wprowadzony w językoznawstwie, kultywuje brak odpowiedzialności i zachęca do takich warcholstw.

Dyskusja okazała się bardzo pożyteczna przede wszystkim dlatego, że wydobyła ona ten reżim Arakczejewa na światło dzienne i doszczętnie go zdruzgotała.

Jednakże korzyść z dyskusji na tym się nie kończy. Dyskusja nie tylko zdruzgotała dawny reżim w językoznawstwie, lecz ujawniła ponadto tę nieprawdopodobną gmatwaninę poglądów w najważniejszych zagadnieniach językoznawstwa, która panuje w kierowniczych kołach tej gałęzi nauki. Przed rozpoczęciem dyskusji milczały one i pokrywały milczeniem niepomyślny stan rzeczy w językoznawstwie. Po rozpoczęciu dyskusji milczenie stało się już jednak niemożliwe — musiały zabrać głos na łamach prasy. I cóż się okazało? Okazało się, że w nauce N. J. Marra istnieje szereg luk, błędów, niesprecyzowanych problemów, nieopracowanych tez. Nasuwa się pytanie, dlaczego „uczniowie" N. J. Marra zaczęli o tym mówić dopiero teraz, po rozpoczęciu dyskusji? Dlaczego nie zatroszczyli się o to wcześniej? Dlaczego nie powiedzieli tego we właściwym czasie otwarcie i uczciwie, jak przystoi uczonym!

Uznając „pewne" błędy N. J. Marra, „uczniowie" N. J. Marra, jak się okazuje, sądzą, że dalej rozwijać językoznawstwo radzieckie można tylko na gruncie „sprecyzowanej" teorii N. J. Marra, którą uważają za marksistowską. Nie, uchrońcie nas już od „marksizmu" N. J. Marra. Marr rzeczywiście chciał być i starał się być marksistą, ale nie potrafił stać się marksistą. Był on li tylko upraszczaczem i wulgaryzatorem marksizmu w rodzaju „Proletkultowców" lub „Rappowców".

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niesłuszną, niemarksistowską formułę o języku jako nadbudowie i zaplątał się, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa inną, również niesłuszną i nie marksistowską formułę o „klasowości" języka i zaplątał się, zagmatwał językoznawstwo. Nie można rozwijać językoznawstwa radzieckiego na podstawie niesłusznej formuły przeczącej całemu biegowi historii narodów i języków.

N. J. Marr wniósł do językoznawstwa niewłaściwy marksizmowi, nieskromny, chełpliwy, wyniosły ton, prowadzący do gołosłownego i lekkomyślnego negowania wszystkiego, co było w językoznawstwie przed N. J. Marrem.

N. J. Marr krzykliwie szkaluje metodę porównawczo - historyczną jako „idealistyczną". A jednak należy stwierdzić, ze metoda porównawczo - historyczna pomimo jej poważnych braków jest jednak lepsza, aniżeli rzeczywiście idealistyczna czteroelementowa analiza N. J. Marra, albowiem pierwsza metoda pobudza do pracy, do badania języków, druga natomiast pobudza jedynie do tego, aby wylegiwać się na piecu i wróżyć z fusów na temat sławetnych czterech elementów.

N. J. Marr wyniośle pomiata każdą próbą badania grup (rodzin) językowych jako przejawem teorii „prajęzyka". A przecież nie można negować, że pokrewieństwo językowe takich na przykład narodów, jak słowiańskie, nie ulega wątpliwości, że zbadanie pokrewieństwa językowego tych narodów mogłoby przynieść językoznawstwu znaczną korzyść w dziedzinie badania praw rozwoju języka. Nie mówię już o tym, że teoria „prajęzyka" nie ma z tą sprawą nic wspólnego.

Gdy się słucha N. J. Marra, a zwłaszcza jego „uczniów", pomyśleć można, że przed N. J. Marrem nie było żadnego językoznawstwa, że językoznawstwo zaczęło się z chwilą pojawienia się „nowej nauki" N. J. Marra. O ileż skromniejsi byli Marks i Engels: uważali oni, że ich materializm dialektyczny jest produktem rozwoju nauk, w tej liczbie filozofii, w ciągu poprzedniego okresu.

Tak więc dyskusja pomogła sprawie również i pod tym względem, że ujawniła luki ideologiczne w językoznawstwie radzieckim.

Sądzę, że im szybciej wyzwoli się nasze językoznawstwo z błędów N. J. Marra, tym szybciej można będzie wyprowadzić je z kryzysu, który obecnie przeżywa.

Likwidacja reżimu Arakczejewa w językoznawstwie, wyrzeczenie się błędów N. J. Marra, wprowadzenie marksizmu do językoznawstwa — oto, moim zdaniem, droga, na której można byłoby uzdrowić językoznawstwo radzieckie.

(„Prawda" 20 czerwca 1950 r.)

Czasopismo „Bolszewik" (Nr. 12, 1950 r.) zamieściło artykuł towarzysza Stalina p. t. „Przyczynek do niektórych zagadnień językoznawstwa", zawierający odpowiedzi na pytania młodej lingwistki radzieckiej E. Kraszeninnikowej. (Red.).

J. Stalin

Przyczynek do niektórych zagadnień językoznawstwa

Tow. Kraszeninnikowa! Odpowiadam na Wasze pytania.

1-SZE PYTANIE:

W artykule Waszym dowiedzione zostało w sposób przekonywający, że język nie jest ani bazą, ani nadbudową. Czy prawidłowo byłoby uważać, że język jest zjawiskiem właściwym zarówno bazie jak i nadbudowie, czy też słuszniej byłoby uważać język za zjawisko pośrednie?

ODPOWIEDŹ:

Oczywiście językowi, jako zjawisku społecznemu właściwe jest to, co jest wspólną cechą wszystkich zjawisk społecznych, w tej liczbie bazy i nadbudowy, a mianowicie: obsługuje on społeczeństwo tak samo, jak obsługują je wszystkie inne zjawiska społeczne, w tej liczbie baza i nadbudowa. Ale na tym właściwie wyczerpuje się to wspólne, co właściwe jest wszystkim zjawiskom społecznym. Dalej zaczynają się poważne różnice między zjawiskami społecznymi. Chodzi o to, że zjawiska społeczne mają, prócz tego co jest wspólne, swoje cechy specyficzne, które różnią je od siebie i które są dla nauki najważniejsze. Specyficzne cechy bazy polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo pod względem ekonomicznym. Specyficzne cechy nadbudowy polegają na tym, że obsługuje ona społeczeństwo, dostarczając mu idei politycznych, prawnych, estetycznych

i innych oraz stwarza dla społeczeństwa odpowiednie instytucje polityczne, prawne i inne. Na czym więc polegają specyficzne cechy języka, różniące go od innych zjawisk społecznych? Polegają na tym, że język obsługuje społeczeństwo, jako środek komunikowania się ludzi, jako środek wymiany myśli w społeczeństwie, jako środek umożliwiający ludziom wzajemne zrozumienie się i zorganizowanie wspólnej pracy we wszystkich sferach działalności ludzkiej, zarówno w dziedzinie produkcji, jak i w dziedzinie stosunków ekonomicznych, zarówno w dziedzinie polityki, jak i w dziedzinie kultury, zarówno w życiu społecznym, jak i w życiu codziennym. Te cechy charakterystyczne właściwe są tylko językowi i właśnie dlatego, że właściwe są tylko językowi, język jest przedmiotem badania samodzielnej nauki — językoznawstwa. Gdyby język nie miał tych cech charakterystycznych, językoznawstwo straciłoby prawo do samodzielnego istnienia. Krócej mówiąc: języka nie można zaliczyć ani do kategorii baz, ani do kategorii nadbudów. Nie można go również zaliczyć do kategorii zjawisk „pośrednich" między bazą a nadbudową, gdyż takie zjawiska „pośrednie" nie istnieją. Ale może język można byłoby zaliczyć do kategorii sił produkcyjnych społeczeństwa, do kategorii, powiedzmy, narzędzi produkcji? Istotnie, między językiem a narzędziami produkcji istnieje pewna analogia: narzędzia produkcji, tak samo jak język, wykazują swoistą obojętność wobec klas i mogą jednakowo obsługiwać rozmaite klasy społeczeństwa, zarówno stare jak i nowe. Czy okoliczność ta daje podstawę do tego, by zaliczyć język do kategorii narzędzi produkcji? Nie, nie daje. W swoim czasie N. J. Marr widząc, że jego sformułowanie — „Język jest nadbudową bazy" — wywołuje sprzeciwy, postanowił „zmienić szyki" i ogłosił, że „język jest narzędziem produkcji". Czy miał rację N. J. Marr, zaliczając język do kategorii narzędzi produkcji? Nie, bezwzględnie nie miał racji. Chodzi o to, że podobieństwo między językiem a narzędziami produkcji kończy się na tej analogii, o której przed chwilą mówiłem. Natomiast między językiem i narzędziami produkcji istnieje zasadnicza różnica. Różnica ta polega na tym, że narzędzia produkcji produkują dobra materialne, język zaś nic nie produkuje, lub też „produkuje" jedynie wyrazy. Ściślej mówiąc, ludzie, którzy posiadają narzędzia produkcji, mogą produkować dobra materialne, ale ci sami ludzie, ma-

jąc język, lecz nie mając narzędzi produkcji, nie mogą produkować dóbr materialnych. Nie trudno zrozumieć, że gdyby język mógł produkować dobra materialne, gaduły byłyby najbogatszymi ludźmi na świecie.

2-GIE PYTANIE:

Marks i Engels określają język jako „bezpośrednią rzeczywistość myśli", jako „praktyczną... rzeczywistą świadomość". „Idee — mówi Marks — nie istnieją w oderwaniu od języka". W jakim stopniu, Waszym zdaniem, językoznawstwo winno zajmować się pojęciową stroną języka, semantyką i historyczną semazjologią oraz stylistyką. Czy też przedmiotem językoznawstwa winna być tylko forma?

ODPOWIEDŹ:

Semantyka (semazjologia) jest jednym z ważnych działów językoznawstwa. Pojęciowa strona słów i wyrażeń ma poważne znaczenie w dziedzinie badania języka. Dlatego też semantyka (semazjologia) winna mieć zapewnione w językoznawstwie należne jej miejsce. Jednakże opracowując zagadnienia semantyki i wykorzystując jej dane, w żadnym wypadku nie wolno przeceniać jej znaczenia, a tym bardziej — nie wolno jej nadużywać. Mam na myśli niektórych językoznawców, którzy, dając się nadmiernie porwać semantyce, lekceważą język, jako „bezpośrednią rzeczywistość myśli" — nierozerwalnie związaną z myśleniem, odrywają myślenie od języka i utrzymują, że język jest u schyłku swego żywota, że można obejść się również bez języka. Posłuchajcie słów N. J. Marra: „Język istnieje tylko o tyle, o ile uzewnętrznia się w dźwiękach; czynność myślenia odbywa się również bez uzewnętrznienia... język (dźwiękowy) obecnie zaczął już ustępować swej funkcji nowszym wynalazkom, zwyciężającym bezapelacyjnie przestrzeń, a myślenie zyskuje na znaczeniu, dzięki niewykorzystanym jego zasobom przeszłości i nowym zdobyczom oraz ma usunąć i całkowicie zastąpić język. Przyszły język — to myślenie rozwijające się w wolnej od przyrodzonej materii technice. Nie oprze mu się żaden język, nawet dźwiękowy, mimo wszystko związany z normami przyrody". (patrz „Prace wybrane" N. J. Marra). Jeśli ten „pracomagiczny"

galimatias przetłumaczyć na zwykły ludzki język, to można dojść do wniosku, że:

a) N. J. Marr odrywa myślenie od języka;

b) N. J. Marr uważa, że komunikowanie się ludzi może być urzeczywistnione bez języka, przy pomocy samego myślenia, wolnego od „przyrodzonej materii", języka wolnego od „norm przyrody";

c) odrywając myślenie od języka i „wyzwalając" je od językowej „materii przyrodzonej", N. J. Marr grzęźnie w bagnie idealizmu.

Powiadają, że myśli powstają w głowie ludzkiej, zanim zostaną wypowiedziane w mowie, powstają bez materiału językowego, bez szaty językowej, jeśli można się tak wyrazić, w postaci obnażonej. Jest to najzupełniej niesłuszne. Jakiekolwiek powstałyby myśli w głowie ludzkiej, mogą one powstać i istnieć jedynie na bazie materiału językowego, na bazie terminów i zwrotów językowych. Obnażone myśli, wolne od materiału językowego, wolne od językowej „materii przyrodzonej", nie istnieją. „Język jest bezpośrednią rzeczywistością myśli" (Marks). Realność myśli przejawia się w języku. Tylko idealiści mogą mówić o myśleniu niezwiązanym z „materią przyrodzoną" języka, o myśleniu bez języka. Krócej mówiąc: przecenianie semantyki i nadużywanie jej doprowadziło N. J. Marra do idealizmu.

Tak więc, jeśli uchroni się semantykę (semazjologię) od przesady i nadużyć w rodzaju tych, jakich dopuszczają się N. J. Marr i niektórzy jego „uczniowie" — może ona przynieść językoznawstwu wielką korzyść.

3-CIE PYTANIE:

Zupełnie słusznie mówicie, że idee, pojęcia, obyczaje i zasady moralne burżua i proletariuszy są wręcz przeciwne. Klasowy charakter tych zjawisk bezwzględnie znalazł odbicie w semantycznej stronie języka (niekiedy zaś również w jego formie — w słownictwie — jak słusznie stwierdza Wasz artykuł). Czy można, analizując konkretny materiał językowy, a przede wszystkim pojęciową stronę języka, mówić o klasowej istocie wyrażonych przezeń pojęć, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy mowa o językowym wyrażaniu nie tylko

myśli człowieka, lecz i jego stosunku do rzeczywistości, kiedy szczególnie jaskrawo przejawia się jego przynależność klasowa?

ODPOWIEDŹ:

Krótko mówiąc, chcecie wiedzieć czy klasy wpływają na język, czy wnoszą one do języka swoje specyficzne słowa i wyrażenia, czy zdarzają się wypadki, by ludzie nadawali tym samym słowom i wyrażeniom różne znaczenia pojęciowe, zależnie od swej przynależności klasowej? Tak jest, klasy wpływają na język, wnoszą do języka swoje specyficzne słowa i wyrażenia, a niekiedy różnie rozumieją te same słowa i wyrażenia. Nie ulega to wątpliwości. Z tego nie wynika jednak, by specyficzne słowa i wyrażenia, jak również różnice w semantyce, mogły mieć poważne znaczenie dla rozwoju jednego wspólnego języka ogólnonarodowego, by mogły one osłabić jego znaczenie lub zmienić jego charakter.

Po pierwsze — takich specyficznych słów i wyrażeń, podobnie jak i wypadków różnic w semantyce, jest w języku tak mało, że nie stanowią one chyba jednego nawet procentu całego materiału językowego. A zatem cała pozostała, przytłaczająca masa słów i wyrażeń, podobnie jak i semantyka, jest wspólna dla wszystkich klas społeczeństwa.

Po drugie — specyficzne słowa i wyrażenia, mające odcień klasowy, wykorzystywane są w mowie nie według reguł jakiejś gramatyki „klasowej", która nie istnieje w naturze, lecz według reguł gramatyki istniejącego języka ogólnonarodowego. A zatem istnienie specyficznych słów i wyrażeń oraz fakty różnic w semantyce języka nie obalają, lecz przeciwnie, potwierdzają istnienie i konieczność jednego wspólnego języka ogólnonarodowego.

4-TE PYTANIE:

W swoim artykule oceniacie zupełnie słusznie Marra, jako wulgaryzatora marksizmu. Czy to znaczy, że lingwiści, a wśród nich również my, młodzież, powinniśmy odrzucić całą lingwistyczną spuściznę Marra, która zawiera, bądź co bądź, szereg cennych badań językowych (pisali o nich w dyskusji tow. tow. Czikobawa, Saniejew i inni)? Czy możemy, podchodząc krytycznie do Marra, brać jednak od niego to, co jest pożyteczne i cenne?

ODPOWIEDŹ:

Oczywiście, dzieła N. J. Marra składają się nie tylko z błędów. N. J. Marr popełniał bardzo poważne błędy, gdy wnosił do językoznawstwa elementy marksizmu w postaci spaczonej, gdy usiłował stworzyć samodzielną teorię języka. Ale N. J. Marr ma również niektóre dobre, z talentem napisane prace, w których, zapominając o swych pretensjach teoretycznych, sumiennie i — trzeba stwierdzić — umiejętnie bada poszczególne języki. W takich pracach znaleźć można niemało rzeczy cennych i pouczających. Rozumie się, że te rzeczy cenne i pouczające należy zaczerpnąć od N. J. Marra i wykorzystać.

5-TE PYTANIE:

Wielu lingwistów uważa, że jedną z zasadniczych przyczyn zastoju w językoznawstwie radzieckim jest formalizm.

Chciałabym bardzo wiedzieć na czym, Waszym zdaniem, polega formalizm w językoznawstwie i jak można go przezwyciężyć?

ODPOWIEDŹ:

N. J. Marr i jego „uczniowie" oskarżają o „formalizm" wszystkich językoznawców, którzy nie podzielają „nowej nauki" N. J. Marra. Jest to oczywiście niepoważne i niemądre. N. J. Marr uważa gramatykę za czczą „formalność", a ludzi, którzy uważali, że budowa gramatyczna jest podstawą języka — za formalistów. To już jest zupełnie głupie. Sądzę, że „formalizm" został wymyślony przez autorów „nowej nauki", by ułatwić im walkę z ich przeciwnikami w językoznawstwie.

Przyczyną zastoju w językoznawstwie radzieckim nie jest „formalizm", wynaleziony przez N. J. Marra i jego „uczniów", lecz reżim Arakczejewa i luki teoretyczne w językoznawstwie. Reżim Arakczejewa stworzyli „uczniowie" N. J. Marra. Teoretyczny zamęt do językoznawstwa wniósł N. J. Marr i jego najbliżsi towarzysze broni. By nie było zastoju, należy zlikwidować jedno i drugie. Likwidacja tych bolączek uzdrowi językoznawstwo radzieckie, wyprowadzi je na szerokie wody i umożliwi językoznawstwu radzieckiemu zajęcie pierwszego miejsca w językoznawstwie światowym.

J. STALIN

29 czerwca 1950 roku.

Bolesław Bierut

Nauczyciel i wychowawca musi być szermierzem prawdy, postępu i sprawiedliwości społecznej*

Młodzi Przyjaciele!

Miło mi jest powitać Was, jako reprezentację 7-tysięcznej rzeszy młodzieży, która ukończywszy licea pedagogiczne, zasili w tym roku kadry nauczycieli i wychowawców szkół podstawowych.

Nie ma piękniejszego zawodu ponad zawód nauczyciela, który rozumie swoje powołanie. Szkolnictwo Polski Ludowej oczekuje na Was, na młode kadry wyrosłe z ludu, z głęboką ufnością, że śmiało i ofiarnie ujmiecie w swe dłonie promienny sztandar walki o wiedzę dla ludu.

Mamy dość chleba i żywności w naszej Ojczyźnie. Szybko, coraz szybciej wzrastać będą nasze zasoby materialne, dzięki ofiarnemu wysiłkowi mas pracujących, dzięki władzy ludowej, dzięki usunięciu przez lud wyzyskiwaczy - kapitalistów i obszarników, dzięki planowemu kierownictwu przez państwo ludowe pracą wytwórczą robotników i chłopów. Możemy z najgłębszym przekonaniem głosić nieodpartą

*) Przemówienie tow. Bolesława Bieruta do absolwentów Państwowych Liceów Pedagogicznych, dn. 18 czerwca 1950 r.

prawdę, że w Polsce Ludowej nigdy w przyszłości nie będzie grozić ludziom pracującym głód, bezrobocie i nędza materialna.

Ale nie przezwyciężyliśmy jeszcze braku wiedzy, nie wypleniliśmy jeszcze do końca ciemnoty, której skutki są niemniej dotkliwe dla społeczeństwa, niż braki materialne. Nie odrobiliśmy jeszcze wielkich spustoszeń, które w umysłach ludzkich czyni ciemnota, przesądy, naiwna dziecięca bezradność setek tysięcy nieoświeconych ludzi wobec tych, którzy szerzą perfidnie fałsz i wstecznictwo. Nie uodporniliśmy jeszcze masy prostych ludzi przeciwko oszukańczej propagandzie zamaskowanych szarlatanów i wrogów, działających w służbie imperialistycznych wyzyskiwaczy i ciemiężycieli. A więc walka o wiedzę — to najważniejsze zadanie dzisiejszego okresu historycznego i obecnego pokolenia.

Jesteśmy pokoleniem świadomych rewolucjonistów i patriotów, którzy ostatecznie i raz na zawsze pragną wykorzenić klęskę ciemnoty ze stosunków społecznych, wzbogacić umysły milionów ludzi w największy skarb człowieka, jakim jest zdolność poznania prawdy, jakim jest nieocenione i twórcze światło wiedzy.

Jest Waszym szlachetnym powołaniem kształtować duszę dziecka, zaszczepiać w nim zasady socjalistycznej moralności, poświęcenia dla klasy robotniczej i narodu, dumy z najszlachetniejszych wzlotów naszego narodu, z jego wielkiego dorobku naukowego i kulturalnego, którego wyrazem jest twórczość Kopernika, Mickiewicza i Chopina, twórczość wielu innych postaci, które czci nasza historia. Dalsze pogłębianie tego wielkiego dorobku możemy osiągnąć tylko w walce o socjalizm, w walce o Polskę Socjalistyczną. Walka o socjalizm — jest to właśnie walka o prawo każdego człowieka do naukowego poglądu na świat, czego nie można upowszechnić bez obalenia klasowego wyzysku, bez usunięcia podziału społeczeństwa na kapitalistów i robotników, na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, to znaczy bez usunięcia przyczyny i źródła nędzy materialnej i ciemnoty człowieka, a przyczyną i źródłem jest system społeczny oparty na grabieży i wyzysku — imperializm.

Dlatego też nauczyciel i wychowawca dzisiejszy musi być równo-

cześnie bojownikiem społecznym, rewolucjonistą walczącym o socjalizm, tj. o nowy ustrój wolności, w którym zniknie raz na zawsze wyzysk i przemoc człowieka nad człowiekiem. Nauczyciel i wychowawca nowego pokolenia musi być szermierzem prawdy, postępu i sprawiedliwości społecznej. Ale tę misję doniosłą i szczytną można osiągnąć tylko wówczas, gdy się zgłębiło prawa, rządzące rozwojem społecznym, gdy się opanowało podstawy nowoczesnej wiedzy społecznej, podstawy naukowego poglądu na świat i społeczeństwo ludzkie.

Dla wychowania nowego pokolenia nie wystarcza wpoić w umysły dzieci pewną sumę wiadomości, które zalecały dawne programy nauczania. Szkoła burżuazyjna celowo wypaczała system nauki, fałszując jej istotę — metodę poznawczą, pogrążając w odmęcie oszukańczych idealistyczno - mistycznych teorii rzeczywiste zdobycze wiedzy, jej żywą i prawdziwą treść. Ten zakłamany stosunek do zadań naukowych w dawnym systemie nauczania był dyktowany interesami wyzyskiwaczy, usiłował ukryć i sfałszować istotę i sens osiągnięć nauki — ich znaczenie społeczne, a mianowicie to, że wszelka nauka służyć powinna wyzwoleniu człowieka, zarówno z przemocy żywiołowych sił przyrody, jak i z przemocy starych stosunków społecznych.

Zadaniem nauczyciela w szkole burżuazyjnej było mechaniczne wtłaczanie do głowy wychowanków pewnego zakresu wiadomości, niezbędnych do sprawnego wykonania określonej służby w kapitalistycznym systemie produkcji, którego głównym celem był zysk kapitalisty. Jeżeli uczeń potrafił z precyzją manekinu recytować w stopniu zadawalającym mechanicznie przyswojone w pamięci formułki i daty oraz wykonywać określone zadania, w których wychowawca zdołał go wytresować w ciągu pewnej liczby lat — rola zarówno nauczyciela jak ucznia uznawana była za wypełnioną, a określony papier — świadectwo ukończonej nauki — zabezpieczały absolwentowi zdobyty stopień wiedzy — najczęściej nieuzupełnianej już do końca życia. Samodzielna zdolność myślenia i wnioskowania, zarówno u nauczyciela jak ucznia, przekraczająca zało-

żone z góry ramy — uznawana była w burżuazyjnym systemie nauczania za objaw raczej niebezpieczny i niepożądany.

Zadaniem dzisiejszej szkoły w nowych warunkach władzy ludowej jest wydobyć z każdej dziedziny wiedzy jej przeobrażającą i twórczą treść społeczną, to znaczy uczynić z każdej umiejętności, zdobywanej w procesie nauki, oręż ułatwiający człowiekowi jego zadania twórcze, jego walkę o lepsze i szczęśliwsze życie, ułatwiający dalsze poznawanie rzeczywistej prawdy, nie wypaczonej sztucznie przez interesy klas pasożytniczych.

Zadaniem nauczyciela — wychowawcy w szkole ludowej jest uczynić z każdego dziecka i ucznia czynnego współuczestnika w walce o przebudowę świata, bojownika o wyzwolenie ludzkości z kajdan przemocy imperialistycznej, gorącego patriotę, miłującego swój naród, ofiarowującego mu cały swój młodzieńczy zapał i swoje uzdolnienia, całe swe serce i wszystkie swoje siły. Zadaniem nauczyciela jest wychowanie naszej młodzieży w duchu braterstwa i solidarności, którego wzór dają nam braterskie narody Związku Radzieckiego i ich dzielna młodzież. Tego rodzaju zadania nie mogą być wynikiem formalnego stosunku nauczyciela do ucznia, wynikiem biernej jego postawy do programu nauczania. Nauczyciel - wychowawca w Polsce Ludowej nie powinien mieć nic wspólnego z postawą urzędnika, choć i urzędnik w Polsce Ludowej nie powinien mieć nic wspólnego z postawą bezdusznego przedwojennego biurokraty. Każdy człowiek pracujący — bez względu na to jakie wypełnia dziś zadania w Polsce Ludowej — powinien pamiętać, że jest budowniczym socjalizmu, współtwórcą wielkiego przełomu w dziejach ludzkich, uczestnikiem nowej wielkiej epoki, która zmienia świat i tworzy nowego człowieka.

W tym wielkim, porywającym, tytanicznym procesie przeobrażeń dziejowych nowej epoki rola nauczyciela - wychowawcy jest szczególnie doniosła. Wy, młodzi nauczyciele, będziecie wychowawcami kadr socjalistycznych, kadr, które kierować będą nową Polską, tworzyć będą nowe warunki życia społecznego — zgoła odmienne od tych, w których nam żyć wypadło. Od Was zależy, aby jak naj-

szybciej wykorzenić z psychiki ludzkiej ponury osad średniowiecznych przesądów oraz bakcyle zatruwających życie społeczne wypaczeń okresu kapitalistycznego, grabieżczych instynktów zwyrodnienia faszystowskiego, które reprezentuje dziś obóz imperializmu, obóz podżegaczy wojennych, ideologów bomby atomowej i masowych morderstw, zbrodniarzy zrzucających skrycie na uprawne pola stonkę ziemniaczaną, promotorów dywersji i szkodnictwa w skali światowej.

Zbrodniczy obóz imperialistów i podżegaczy wojennych zmierza szybko ku własnej nieuchronnej zagładzie, choć usiłuje jeszcze kłaść się tamą w poprzek postępowemu rozwojowi życia. Jednakże twórczy, postępowy kierunek dążeń społecznych zawsze od początku dziejów torował sobie drogę zwycięstw w walce klasowej — takie jest nieodparte prawo rozwoju społecznego. Stary ustrój nigdy nie schodził ze sceny dziejowej bez walki na śmierć i życie. O tym musimy pamiętać nieustannie, budując nowy gmach życia wolnego od grabieży, zbrodni i fałszu. Nauczyciel w Polsce Ludowej jest współtwórcą planu 6-letniego i wychowuje tych, którzy będą realizowali jeszcze ambitniejsze, jeszcze piękniejsze dalsze plany.

Jakież stąd wynikają zadania wychowawcze?

Oto te, że równocześnie z wpajaniem wiedzy, musimy wszczepiać w serca młodego pokolenia szlachetne, postępowe uczucia społeczne i hartować w nich gotowość do walki ze zwyrodniałymi zakusami wstecznictwa. Nauczyciel - wychowawca musi sam czuć się bojownikiem sprawy ludowej i krzewić wśród swych wychowanków ofiarność bojową w walce o socjalizm, w walce o postępowe i sprawiedliwe ideały społeczne. Nie szczędźcie wysiłków, aby wytworzyć wśród swych uczniów atmosferę najgłębszego ku Wam zaufania, jest to jeden z podstawowych warunków powodzenia w Waszej pracy. Osiągniecie to, jeśli Wasi wychowankowie poczują, że jesteście nie tylko ich zwierzchnikami ale i przyjaciółmi, nie tylko wykładowcami, ale i doradcami, jeśli czuć będą, że pod Waszym przewodnictwem znaleźli drogę poznania i urzeczywistnienia wielkich idei

społecznych, ku którym zawsze dają się porwać serca młodzieńcze nie zatrute jeszcze instynktami chciwości czy upodlenia.

Cóż jest gwarancją, że Wasza praca wychowawcza, Wasze zadania doniosłe i piękne, ale bynajmniej niełatwe, rozwijać się będą w sposób przynoszący pomyślne wyniki Polsce Ludowej i wewnętrzne poczucie zadowolenia z pracy, pobudzające do czynu? Może to zapewnić tylko własny Wasz dalszy rozwój umysłowy i społeczny, nieustanny Wasz wysiłek ku podnoszeniu swej wiedzy i swych kwalifikacji. Zawód nauczyciela - wychowawcy wymaga wysokiej wiedzy teoretycznej i hartu, który człowiek zdobywa w procesie doświadczenia życiowego, w procesie walki z trudnościami i przeszkodami. Zdobyliście najniezbędniejsze przygotowanie teoretyczne — ważne osiągnięcie, które jednakże winniście traktować jako pierwszy stopień na drodze do zdobycia właściwych kwalifikacji zawodowych. W zetknięciu się i obcowaniu ze starymi, doświadczonymi już kolegami, będziecie zdobywali praktyczne wskazówki, pomocne w pracy. Ale im więcej wysiłku włożycie w dalsze studia, w pracę samokształceniową i zwłaszcza w przyswojenie sobie najnowszej wiedzy społecznej, którą daje nauka marksizmu - leninizmu — tym łatwiejszą, tym skuteczniejszą, tym bardziej wartościową stanie się Wasza praca wychowawcza i społeczna. Nie szczędźcie zatem czasu i wysiłku w kierunku pogłębienia swej wiedzy i swego doświadczenia. Wiedzcie o tym, że na Was liczy kraj, że ceni Waszą pracę i wierzy, że nie zawiedziecie jego nadziei i zaufania.

Życzę Wam wszystkim i Waszym kolegom, którzy wraz z Wami ukończyli obecnie studia pedagogiczne — powodzenia w Waszej pracy. Praca ta wypełniać będzie jedno z najważniejszych zadań w kształtowaniu nowego człowieka, w realizowaniu wielkiego 6-letniego planu budownictwa socjalistycznego, rozpoczętego w roku bieżącym. Praca Wasza wzmocni i pomnoży wspólny wysiłek całego narodu w tworzeniu lepszej i szczęśliwszej przyszłości, zapewni Ojczyźnie naszej rozkwit i wielkość, stanie się nieocenionym wkładem w dzieło pokoju i w dzieło ostatecznego zwycięstwa socjalizmu.

Walka o pokój wkracza w wyższy etap

W sytuacji międzynarodowej wystąpiły ostatnio nowe momenty. Imperializm amerykański wraz ze swymi wasalami przechodzi od polityki wzmożonego przygotowywania agresji do bezpośrednich aktów agresji. Tę awanturniczą próbę imperialiści podjęli w obliczu coraz szybszego wzrostu sił Związku Radzieckiego i całego światowego obozu pokoju; w obliczu postępującej konsolidacji wewnętrznej poszczególnych ogniw frontu antyimperialistycznego; w obliczu coraz większego natężenia walki narodowo - wyzwoleńczej ludów kolonialnych i półkolonialnych — i, wreszcie, w obliczu dojrzewającego w krajach kapitalistycznych kryzysu oraz potęgujących się sprzeczności wewnątrz - imperialistycznych.

Dwiema kolejnymi fazami wzmożonych przygotowań wojennych imperializmu były: 1) zwołana w Londynie, w połowie maja, pod przewodnictwem Achesona, Rada Atlantycka i związane z tą Radą, chronologicznie i przyczynowo, narodziny tzw. „planu Schumana" — oraz 2) przeprowadzona w drugiej połowie czerwca tajna konferencja w Tokio z udziałem amerykańskiego ministra wojny Louisa A. Johnsona, szefa połączonych sztabów USA gen. Bradley'a, gauleitera USA w Japonii gen. Mac. Arthura i rzecznika najbardziej agresywnych kół amerykańskiego kapitału monopolistycznego, Johna Fostera Dullesa.

W dwa dni po zakończeniu narady tokijskiej imperializm amerykański przeszedł do prowokacyjnej i bezpośredniej agresji przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej oraz innym narodom Dalekiego Wschodu — agresji, której żałosnego dla imperialistów obrotu jesteśmy świadkami.

Po to jednak, aby uświadomić sobie istotę nowej sytuacji — trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że kształtuje się ona przede wszystkim na tle wzmożonego na niewidzianą dotychczas skalę światowego ruchu w obronie pokoju. Jest rzeczą widoczną, że walka o pokój wkroczyła w nowy, wyższy etap.

Kampania za Apelem Sztokholmskim — za kontrolą energii atomowej, za bezwzględnym zakazem użycia bomby atomowej, za napiętnowaniem, jako zbrodniczego, rządu, który by pierwszy ośmielił się zastosować faszystowską broń masowej zagłady — objęła dosłownie całą kulę ziemską.

Kampania podpisów pod Apelem Sztokholmskim spotęgowana została szeregiem wystąpień klasy robotniczej Europy Zachodniej, które silnie przeciwdziałają coraz intensywniejszym przygotowaniom wojennym imperialistów. Mieliśmy również szereg przejawów, które — jak np. ostatni kryzys rządowy we Francji, współczesny agresji imperialistycznej na Koreę — świadczą, że plany imperialistów trzeszczą pod naporem woli mas ludowych.

* * *

W Polsce kampanię za podpisaniem Apelu Sztokholmskiego przeprowadziliśmy wśród ostrej walki klasowej, zwłaszcza na wsi — i zwycięstwo, jakie osiągnęliśmy, mimo zaciekłego oporu wroga klasowego i wszelakich agentur imperializmu amerykańskiego, jest wielkim zwycięstwem politycznym.

Partia nasza, przenosząc walkę na płaszczyznę masową, wciągnęła do czynnego życia politycznego, do aktywnej i świadomej walki o pokój, do aktywnej i świadomej obrony suwerenności i niepodległości Polski, do aktywnego i świadomego współdziałania ze Związkiem Radzieckim, ostoją pokoju, socjalizmu i niepodległości narodu — milionowe masy bezpartyjnych. Wszędzie tam, gdzie występowały objawy biurokratycznego i mechanicznego zbierania podpisów, interweniowała Partia, przypominając o konieczności akcji uświadamiającej.

Sięgnęliśmy szeroko i głęboko do mas bezpartyjnych na wsi i w mieście — i wśród 700 tys. polskich aktywistów obrońców pokoju, zorganizowanych w 80 tys. Komitetów Pokojowych, przeważali bezpartyjni. Uaktywniona została młodzież i — moment ogromnie doniosły — kobiety. „Trójki" pokoju dotarły do każdego domu, do każdego mieszkania i każdej chaty, wyjaśniając, przekonując i uświadamiając. Dzięki tak przeprowadzonej akcji, każdy z 18-u milionów zebranych podpisów stał się świadomym protestem przeciw imperialistycznym podżegaczom wojennym; świadomym wyrazem, wykuwającej się w walce z wrogami Polski Ludowej, z wrogami pokoju, moralnej i politycznej jedności narodu, skupionego wokół władzy ludowej; świadomym wyrazem solidarności z całym międzynarodowym obozem pokoju, któremu przewodzi Kraj Rad — i świadomym zobowiązaniem na przyszłość.

Fala masowych protestów antyimperialistycznych i antywojennych, rozbudzonych przez kampanię w obronie pokoju, była tak

wysoka, że porwała nawet żywioły mniej zdecydowane, a nawet pozostające dotychczas pod wpływami ośrodków wrogich Polsce Ludowej. Podkreślić należy, że duchowieństwo w większości Apel podpisało a nawet brało częściowo udział w Komitetach Pokoju. Osobny rozdział stanowi rola — i taktyka — Episkopatu oraz reakcyjnej części kleru.

Jak wiadomo, Episkopat — wbrew wyraźnym zobowiązaniom, wypływającym z umowy z Rządem R.P. — odmówił z początku podpisania Apelu Sztokholmskiego. Znaleźli się również księża m.in. i katecheci, którzy wyraźnie i gwałtownie występowali przeciw Apelowi.

W ten sposób Episkopat znalazł się wśród owych 193.900 zaciekłych wrogów Polski Ludowej lub otumanionych prostaczków, którzy Apelu nie podpisali — i u boku różnych sekt „Badaczy pisma" i „Świadków Jehowy" (ściślej — świadków Wall - Street), zdemaskowanych jako jawne agentury wywiadu amerykańskiego.

Ale rosnąca izolacja moralna i nacisk szerokich rzesz wierzących skłoniły Episkopat do złożenia w dniu 22 czerwca oświadczenia, w którym podkreśla, że „ustosunkowuje się pozytywnie" do Apelu Sztokholmskiego jako „współczynnika pokojowego załatwienia spraw międzynarodowych". Ta gołosłowna deklaracja musiała być odczuta przez opinię publiczną jako krok połowiczny. Toteż pod presją opinii biskupi z pewnym opóźnieniem złożyli jednak swoje podpisy pod Apelem Sztokholmskim.

Tak więc wszelkie próby zahamowania, opóźnienia i ograniczenia akcji pokojowej podejmowane z różnych stron spełzły na niczym i nie zdołały pomniejszyć wyników wielkiego zwycięstwa politycznego, jakie odniosła władza ludowa — nie zdołały wpłynąć na rozmach akcji pokojowej w Polsce.

„W akcji tej — oświadczył tow. Bierut — przemawiając w dniu 18 czerwca do delegatów Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — naród polski wykazał niezwykłą jednomyślność i zdecydowaną wolę obrony pokoju Wraz z narodami innych krajów, które milionami podpisów potwierdziły, że zdecydowane są bronić pokoju przed zakusami imperialistów — zadokumentowana została wola pokoju w opinii moralnej całego świata".

Naród Polski stał się hartownym, niezłomnym ogniwem międzynarodowego frontu pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki.

* * *

Odrębnym aspektem walki o pokój w Polsce są towarzyszące tej walce zobowiązania produkcyjne. Znaczenie tych zobowiązań, podejmowanych i realizowanych przez klasę robotniczą, a także w coraz większym stopniu przez pracujące chłopstwo, polega nie tylko na tym,

że mnożą one siłę gospodarczą Polski, a więc i całego światowego obozu pokoju. Znaczenie ich polega również na tym, że dodatkowe zobowiązania produkcyjne, przetapiając w konkretną treść czynów świadomość polityczną klasy robotniczej i całego ludu pracującego Polski, podnoszą tę świadomość, umacniają ją i hartują w codziennym trudzie i w codziennej pamięci o celach naszego pokojowego wysiłku, o naszych wrogach i sojusznikach. „W odpowiedzi na atomy, budujemy nowe domy" — wypisują na transparentach murarze warszawscy, podejmując dodatkowe zobowiązania.

Nic bardziej wzruszającego nad te warty pokoju, nad te różnej treści dodatkowe zobowiązania produkcyjne, które — z myślą o obronie pokoju i w imię obrony pokoju — zaciągali i zaciągają ludzie pracy w Polsce, dając państwu ludowemu, dając sobie samym ponadplanowe tony węgla i stali, ponadplanowe oszczędności w zużyciu materiału, wyższą jakość, przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, meliorację wielu tysięcy hektarów ziemi, słowem — ponadplanowy przyrost siły i bezpieczeństwa. Zadaniem naszej Partii, zadaniem organizacji partyjnych w terenie jest walka o to, aby tym zobowiązaniom produkcyjnym towarzyszyła nie tylko należyta organizacja techniczna, ale i szeroka, polityczna akcja uświadamiająca, przeprowadzana przez agitatorów i mężów zaufania.

Czyn Lipcowy, którego hasło rzucili kolejarze węzła Tarnowskie Góry, masy pracujące Polski wiążą bezpośrednio ze sprawą obrony pokoju. Na zbrodnicze, gangsterskie, terrorystyczne naloty, którymi drapieżcy imperialistyczni usiłują zdławić walkę wyzwoleńczą robotników i chłopów koreańskich — polskie masy ludowe odpowiedzą wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym. Świadome, że taki właśnie wysiłek wytrąca żagiew z ręki podpalaczom świata.

* * *

Na arenie międzynarodowej przebiega front gigantycznej walki o pokój, w której stawką jest życie milionów, zagrożonych przez garstkę miliarderów amerykańskich i ich agentury.

W tej walce przewodzi, przyciągając wzrok i nadzieje narodów, Związek Radziecki. Ogromny wzrost siły i znaczenia Zw. Radzieckiego, który już w IV kwartale 1949 roku przekroczył o 53 proc. poziom produkcji przedwojennej, który blisko 1/3 budżetu (28,2%) przeznacza na potrzeby społeczne i kulturalne i w którym płace w r. 1949 przewyższyły o 24% poziom przedwojenny — ogromny wzrost siły i znaczenia Zw. Radzieckiego, kierowanego genialną i dalekowzroczną myślą tow. Stalina, napawa niezłomną wiarą w zwycięstwo sprawy pokoju, socjalizmu i niepodległości narodów zarówno dokera z Hamburga jak i Marsylii, zarówno górnika ze Szkocji jak i robotnika z Turynu, zarówno bezrolnego chłopa Włoch Południ., jak walczą-

cego bohatersko chłopa i robotnika Korei, Vietnamu, Malajów. Im gwałtowniej miotają się imperialiści i ich socjaldemokratyczni i titowscy pachołkowie, tym głębiej odczuwają masy ludowe na całym świecie serdeczną i nierozerwalną więź braterstwa z pierwszym państwem robotników i chłopów: nadzieją i oparciem narodów.

Spokojny, ale i stanowczy głos rozlegający się z Moskwy dociera — poprzez złote kurtyny i ponad wrzaskiem sfory dolarowych goebbelsów — do milionów prostych ludzi. Dociera do narodów polityka Zw. Radzieckiego — niezmiennie i wytrwale broniąca pokoju i pokojowego współżycia narodów. Dociera głos towarzysza Stalina, wnoszącego światło w zagadnienia naukowe — w tej samej chwili, kiedy Truman wysyła bombowce nad miasta i wsie Korei.

W tym samym czasie, kiedy imperialiści amerykańscy rozpoczęli agresję przeciw narodowi koreańskiemu i innym narodom Azji, kiedy w USA i W. Brytanii rozlegają się głosy nawołujące do zrzucenia bomby atomowej na Koreę — w tym samym czasie naród radziecki — niepokonany naród - zwycięzca — składa swe podpisy pod Apelem Sztokholmskim, nadając swą potęgą i jednomyślnością jakościowo nową wagę światowej akcji w obronie pokoju. Nigdy bodaj dotychczas kontrast między młodym światem socjalizmu i braterstwa ludów, a starym światem kapitalizmu, imperialistycznego rozboju i ludobójstwa, nie był równie jaskrawy, równie namacalny.

* * *

Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna uregulowały ostatecznie — na podstawie Deklaracji Warszawskiej z dn. 6.6 1950 r. i układu z dn. 6.7.1950 r., podpisanego w Zgorzelcu sprawę ustalonej i istniejącej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

„Szeroka droga dalszego rozwoju i pogłębiania dobrosąsiedzkich stosunków i przyjaźni między naszymi narodami — mówił na manifestacji w Zgorzelcu tow. Cyrankiewicz — jest na oścież otwarta. Wierzymy głęboko, że będziemy wspólnie maszerować tą drogą dla pomyślnej przyszłości obu naszych narodów".

Otwarta została szeroka droga do pokojowego, dobrosąsiedzkiego i przyjaznego współżycia i współpracy narodów polskiego i niemieckiego, narodów między którymi były wieki krwi. Wygaszone zostało jedno z zarzewi niepokoju i zatargów. Utrwalony został pokój w jednym z węzłowych punktów Europy. Tym samym Polska i Niemiecka Republika Demokratyczna wniosły niezwykłej wagi wkład do dzieła pokoju, do międzynarodowego frontu pokoju.

„My, miłujący pokój antyfaszyści niemieccy — oświadczył w Zgorzelcu tow. Grotewohl — uważamy, że nie należy dziś spoglądać wstecz, lecz naprzód. Nadszedł czas, kiedy narody świata kapitalistycznego muszą zrozumieć, że państwa demokratyczne, które powsta-

ły z woli mas pracujących, nie zwalczają się, lecz pomagając sobie wzajemnie, prowadzą swe narody do pokoju, szczęścia i dobrobytu".

Siły demokratyczne Polski i Niemiec stanęły we wspólnym froncie obrony pokoju. I właśnie dlatego imperialiści amerykańscy i wszystkie ich agentury i podagentury (łącznie z Watykanem) wściekle „potępiają" porozumienie polsko-niemieckie — oparte przecież na Układzie Poczdamskim! Imperialiści nie chcą zrezygnować z jednego z najbardziej dla hitlerowców atrakcyjnego zawołania bojowego, pod którym Guderianowie poprowadzić mają na wojnę armię „atlantycko - niemiecką nowych landsknechtów kapitalizmu. Jakże by zresztą imperialiści mogli zrezygnować z rozniecenia w Niemczech Zach. najdzikszego nacjonalizmu i histerii odwetowo-wojennej, skoro na ten właśnie czad nacjonalistyczny liczą, by masy zach. niemieckie pognać jako mięso armatnie w ogień trzeciej wojny światowej, którą planują?

Ale komunista Max Reimann z proletariacką odwagą stawia czoło — pośród adenauerowsko-schumacherowskiej sfory najmitów dolarowych — tej dzikiej, burżuazyjnej hecy nacjonalistycznej. Partia Komunistyczna Niemiec zachodnich — w ciężkich warunkach, istniejących w Trizonii — mówi masom niemieckim trudną, ale niezbędną prawdę. Mówi im, że wrogiem narodu niemieckiego jest ten, kto zamienia Niemcy Zach. w kolonię imperialistów USA; kto znowu w interesie bankierów USA i magnatów Ruhry usiłuje Niemców pchnąć do wojny i wykopać przepaść nienawiści między Niemcami a Polską, Związkiem Radzieckim oraz innymi narodami. Oto jak nasi towarzysze niemieccy — pozostając wiernymi synami narodu niemieckiego, i właśnie dlatego, że jedynie naprawdę bronią interesów swego narodu — bronią nieugięcie pokoju.

A tzw. „plan Schumana", ten spisek handlarzy armat i, z drugiej strony, wspólne oświadczenie Komunistycznych Partii Francji, Niemiec Zachodnich, Włoch, Anglii, Holandii, Belgii i Luksemburga — czyż nie wskazują dowodnie, kto w każdym kraju broni pokoju i kto w każdym kraju broni interesów narodowych? Tzw. „plan Schumana", opracowany przez imperialistów amerykańskich i akceptowany przez niemieckich wrogów narodu niemieckiego, przez francuskich wrogów narodu francuskiego, przez włoskich wrogów narodu włoskiego — niesie nędzę i bezrobocie proletariatowi zach. europejskiemu i przekształcić ma Ruhrę w centrum ogólno-europejskiego kombinatu śmierci: w arsenał agresji, przygotowywanej przeciwko Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej; i w arsenał faszyzacji krajów Europy Zachodniej.

Wypowiadając bezwzględną walkę „planowi Schumana", nasi towarzysze z Europy Zachodniej bronią pokoju i bronią zarazem interesów narodowych swoich poszczególnych krajów, haniebnie zdradzonych przez ich zmarshallizowaną burżuazję oraz prawicowych

przywódców socjalistycznych, którzy okazali się „nie tylko agentami swej własnej burżuazji, lecz jednocześnie agentami imperialistów amerykańskich".

Deklaracja 7 partii komunistycznych Europy Zach., poparta całkowicie przez SED, wskazuje raz jeszcze, że jedyną dziś siłą, która w każdym kraju prawdziwie i konsekwentnie broni praw i interesów narodu i sprawy pokoju — jest rewolucyjna, wierna solidarności międzynarodowej mas pracujących całego świata, klasa robotnicza. Internacjonalizm i patriotyzm splatają się w jedno — i warunkują się nawzajem.

* * *

To, co się dziś rozgrywa w Korei, to nie tylko walka narodowo-wyzwoleńcza przeciwko agresorom i ciemiężycielom imperialistycznym. To również walka o pokój światowy. Z tego musimy sobie zdać dokładnie sprawę. Bohaterski naród koreański broni pokoju w warunkach, jakie mu narzuciła agresja imperialistyczna. Podobnie, walcząc o swoje zjednoczenie i wyzwolenie, bronił pokoju — w Chinach i na całym świecie — naród chiński. I swoim wspaniałym zwycięstwem uniemożliwił imperialistom przekształcenie Chin w bazę agresji przeciwko Zw. Radzieckiemu i w rezerwuar taniego mięsa armatniego.

Że prowokacyjna agresja na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną była starannie przygotowana i obmyślona w Waszyngtonie i w Tokio (w czasie narady amerykańskiego sztabu agresji, o czym pisaliśmy na wstępie) — wynika z faktów, przytoczonych w oświadczeniu Gromyki oraz z licznych wypowiedzi amerykańskich mężów stanu i amerykańskiej prasy. Warto tu jeszcze przypomnieć, że w ciągu samego tylko roku 1949 amerykańscy podżegacze wojenni dostarczyli armii swojej kukły, Li Syn-mana, o której dziś mówią, że była „nieuzbrojona" — sprzęt wojskowy wartości 400 milionów dolarów. W jakim celu? Na to odpowiada m.in. „New York Times", który doniósł, że w dn. 14.III.1950 r. Li Syn-man wtrącił do więzienia 13 posłów opozycyjnych m. in. za to, że **sprzeciwiali się zajęciu siłą zbrojną Korei Północnej.**

Sławetne „oświadczenie" Trumana z dn. 27 czerwca, przedstawione dopiero ex - post kadłubowej Radzie Bezpieczeństwa do ostemplowania, wskazuje — jak to podkreślił Gromyko — w sposób niezbity, że prowokacyjna agresja przeciw Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej była dla imperialistów pretekstem do otwartej agresji przeciwko Chinom Ludowym (faktyczne zaanektowanie przez USA Formozy); przeciwko Vietnamowi; przeciwko Filipinom — przeciwko całej Azji walczącej o prawo do samoistnego bytu.

Jest rzeczą znamienną, że kadłubowa Rada Bezpieczeństwa i sekretarz generalny ONZ, żyrując „oświadczenie" Trumana, w ogóle

„nie zauważyli" trumanowskiego aktu jawnej agresji przeciwko Chinom.

Bo też kadłubowa Rada Bezpieczeństwa, w której udział jej dwóch stałych członków, Związku Radzieckiego i Chin Ludowych — reprezentujących 700 miln. ludzi, a więc ok. 1/3 ludzkości — został świadomie uniemożliwiony przez blok amerykański, przekształciła się „w swego rodzaju filię Departamentu Stanu USA, w powolne narzędzie polityki amerykańskich kół rządzących, które pogwałciły pokój" — jak to trafnie określił Gromyko. Cała zaś szeroko przez propagandę zachodnią reklamowana „uchwała kadłubowej Rady Bezpieczeństwa nie może być inaczej rozumiana, jak tylko jako nowa faza realizowania osławionej doktryny Trumana. Doktryna ta, ogłoszona 3 lata temu i stanowiąca świadome pogwałcenie prawa narodów do stanowienia o swym losie, łamiąc prawo w stosunkach międzynarodowych i naruszając Kartę ONZ, i tym razem została użyta jako narzędzie dławienia ruchów narodowo - wyzwoleńczych i jawnej agresji" (Z oświadczenia Rządu R.P.).

„Wtargnięcie sił amerykańskich do Korei — oświadczył Gromyko — to otwarta wojna przeciwko narodowi koreańskiemu".

I tego faktu nie przesłonią żadne „subtelne" argumenty, że chodzi tylko o „akcję policyjną" „wskazaną przez ONZ" „przeciwko agresji komunistycznej". Czyż w okresie, kiedy imperialiści USA zbroili milionowe armie najmitów kuomintangowskich i kierowali ich działaniami przeciwko narodowi chińskiemu, nie twierdzili również, że oni, cnotliwi purytanie „demokracji", tylko „bronią Chin przeciwko agresji komunistycznej"? A oto co pisze organ City londyńskiej „Times" z dn. 28.VI.1950 r. (a więc już po wybuchu anglo - amerykańskiej „obrony" Korei): „dla chińczyków chińska partia komunistyczna jest ruchem chińskim, zwycięzcą w wojnie domowej, w której **komuniści bronili niepodległości Chin przeciwko kuomintangowskiej uległości wobec Ameryki.** Taka interpretacja wydarzeń — dodaje wstydliwie „Times" — może się zachodnim obserwatorom wydać dziwna i zniekształcona, niemniej jednak jest niemal powszechnie przyjęta przez chińską opinię publiczną **wszystkich odcieni**". (podkreśl. nasze — Red.)

Dokładnie to samo powtarza się dziś w Korei. Podczas kiedy bogato wyposażona przez USA i dowodzona przez oficerów amerykańskich armia najmitów ucieka porzucając broń, Koreańska Armia Ludowa, armia broniąca zjednoczenia i niepodległości narodu koreańskiego, idzie niepowstrzymanie naprzód, gromiąc również... wojska amerykańskie i sławetną technikę amerykańską. Nie pomagają samoloty odrzutowe, nie pomagają bandyckie bombardowania bezbronnej ludności miast i wsi. Kontrast między rozkładem moralnym armii najmitów, a bohaterstwem armii narodowej, której

żołnierze nawet w płonących czołgach nie poddają się, jest tak wymowny, że nawet burżuazyjny brytyjski „Manchester Guardian“ pisze: „Jak to się dzieje, że kierownictwo armii północno - koreańskiej i jej działania są tak skuteczne? Jest rzeczą niepokojącą widzieć, co dyscyplina komunistyczna może uczynić z tak anarchicznego (?) narodu, jak Koreańczycy — gdy jednocześnie widzi się, czego amerykańska misja wojskowa nie potrafiła zrobić z Koreańczyków Południowych“.

Trudno — ze strony wroga — o jaśniejsze wyznanie prostej prawdy, że w Korei walczy naród koreański świadomy tego, o co walczy — przeciwko bandzie najmitów USA oraz wojskom grabieżców amerykańskich. Nie ma bowiem „narodu południowo - koreańskiego“. Jest jeden naród koreański, który krwią zdobywa wolność. Jest jeden naród koreański, który bohaterstwem swojej jedynej armii i swoich partyzantów wyrąbuje sobie miejsce pod słońcem. Imperialiści zaś amerykańscy, pod skradzioną flagą ONZ chcą „bronić“ Korei przed... Koreańczykami, tak jak usiłowali „bronić“ Chin przed Chińczykami. Ale taka „obrona“ — to właśnie bezczelna agresja, typowa wojna napastnicza, kolonialna, zaborcza! I zdenerwowani swymi niepowodzeniami oraz oporem całego narodu koreańskiego, przebąkują już imperialistyczni zbrodniarze o użyciu bomby atomowej przeciwko Korei, przeciwko narodowi koreańskiemu!

Zapominają, że cały światowy obóz pokoju, że cała ludzkość patrzy im uważnie na ręce. Wołanie „Ręce precz od Korei!“ rozlega się coraz potężniej — wszędzie. Również i w krajach kapitalistycznych. We Włoszech i Francji robotnicy podejmują strajki protestacyjne, w Australii marynarze odmawiają przewożenia ładunków broni do Korei. Wszędzie agresja rekinów imperialistycznych na Koreę, wszędzie fakt przejścia rządu USA od polityki przygotowywania agresji do bezpośrednich aktów agresji — zostały zrozumiane w sposób właściwy: jako nakaz natychmiastowego wzmożenia walki o pokój, jako nakaz mobilizacji wszystkich sił pokoju, jako nakaz zarzucenia kaftana bezpieczeństwa następcom, kolegom i zwierzchnikom Forrestala!

„Jeżeli będzie można przekonać Azjatów, że Stany Zjednoczone działają z czysto imperialistycznych pobudek — skarży się naiwnie szczerze przerażony skutkami agresji amerykańskiej „New York Times“ (z dn. 5.VII. br.) — sytuacja dla nas będzie poważna, podobnie jak dla ONZ. Nasza świadomość, że zarzuty te nie są prawdziwe, nie jest wystarczająca“.

Z całą pewnością — nie jest wystarczająca. A narody Azji — podobnie jak ogromna większość każdego narodu w Europie — wiedzą

od dawna, że sfora bankierów amerykańskich „działa z czysto imperialistycznych pobudek".

* * *

Jest rzeczą jasną dla każdego, że nowy etap wymaga niezmiernego wzmożenia walki o pokój. Że należy ją wznieść na jeszcze wyższy poziom, na miarę grożącego ze strony gangsterów imperialistycznych niebezpieczeństwa — i na miarę naszych spotęgowanych możliwości. Jest rzeczą jasną, że musimy walkę o pokój rozżarzyć w umysłach i sercach setek milionów — przeciwko garstce milionerów.

Na skutek odmowy chadeckiego, waszyngtońsko - watykańskiego rządu de Gasperi — II Światowy Kongres Obrońców Pokoju nie odbędzie się w Genui. **Odbędzie się w Polsce, w Warszawie.**

Wrocław — Warszawa. Wrocław, sierpień 1948 r., Kongres Intelektualistów w obronie pokoju — zaczątek potężnego ruchu, który stał się jednym z najważniejszych współczynników, kształtujących losy świata. Warszawa, w październiku 1950 roku: II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, który z pewnością wniesie w ten ruch jeszcze wyższe i skuteczniejsze formy działania.

Jest dumą polskiej klasy robotniczej, jest dumą naszej Partii, jest dumą całego narodu polskiego, że w naszym kraju, że w naszej tak wspaniale odradzającej się Warszawie zbiorą się posłowie pokoju z całej kuli ziemskiej, nieustraszeni bojownicy o życie milionów. Jest dumą naszej Partii, że Polska idąca do socjalizmu w braterskim sojuszu z Krajem zwycięskiego socjalizmu; że Polska, niezłomne ogniwo międzynarodowego frontu pokoju — stanie się znowu ogniskiem ruchu, który jest nadzieją narodów świata.

„Coraz to nowe miliony skupiają się w szeregach obozu, którego podstawową siłą jest Związek Radziecki, a kierownikiem i chorążym Wielki Stalin. Polska traktuje jako sprawę swojego honoru wniesienie jak największego wkładu w tę wspólną walkę. Z niesłabnącą energią i czujnością będziemy zwalczali bezlitośnie wszystkich wrogów pokoju, wszystkich jawnych i ukrytych agentów zwierzęcego imperializmu.

Bojowy, mobilizujący masy do zdecydowanego oporu przeciwko podżegaczom wojennym, ruch w obronie pokoju reprezentuje ogromną siłę mogącą narzucić swoją wolę" (Bierut).

Zenon Nowak

O niektórych zagadnieniach ideologicznych polityki kadr

IV Plenum KC postawiło przed Partią w całej ostrości zagadnienie kadr. Pogłębiliśmy podjętą jeszcze na III Plenum krytykę szeregu naszych błędów i niedociągnięć w dziedzinie polityki kadrowej. Ta pogłębiona krytyka i samokrytyka w toku kampanii poplenumowej jest przeprowadzana przez wszystkie ogniwa partyjne.

Towarzysz Bierut wskazał nam podstawowe nasze błędy i braki. Dziś, w procesie realizacji wytycznych IV Plenum widzimy je ostrzej, zwalczamy je i staramy się wyciągnać z nich wnioski w naszej dalszej pracy codziennej nad rozwiązaniem jednego z najważniejszych zadań stojących przed Partią — zagadnienia kadr.

Musimy sobie zdać sprawę z tego, że aby skutecznie przezwyciężyć błędy popełniane w praktycznej robocie należy sięgnąć do ich źródeł ideologicznych.

Nie ulega wątpliwości, że przezwyciężenie dotychczasowych braków i błędów ułatwi nam codzienną, praktyczną pracę nad realizacją linii Partii w dziedzinie kadr, pozwoli pełniej odsłonić szerszą perspektywę rozwiązania tego doniosłego dla sprawy budownictwa socjalizmu w Polsce zagadnienia.

* * *

Zrozumienie i głębokie przyswojenie sobie linii Partii w dziedzinie kadr na obecnym etapie wymaga pobieżnej przynajmniej analizy po-

lityki kadr, którą prowadziliśmy w okresie ubiegłego pięciolecia władzy ludowej.

Analiza taka może być jedynie słuszna tylko wtedy, jeśli ujęta będzie w świetle nauki Lenina i Stalina o partii nowego typu, której część nieodłączną stanowi bolszewicka nauka o kadrach.

Wiemy, że leninizm jako teoria rewolucji proletariackiej ukształtował się w toku nieubłaganej walki o partię — awangardę klasy robotniczej; walki prowadzonej przez Lenina i Stalina w ciągu dziesięcioleci z różnymi przejawami burżuazyjnej ideologii i ich nosicielami w ruchu robotniczym, jak i z bezpośrednią dywersją burżuazyjnych agentów w tym ruchu. W walce z tymi wrogimi siłami uformowała się, zahartowała się i zwyciężyła przewodniczka międzynarodowego ruchu rewolucyjnego — partia bolszewików. Należy z całym naciskiem podkreślić, że jednym z decydujących elementów tej walki było wykuwanie przez Lenina i Stalina, od zarania bolszewizmu, kadr związanych z masami ludowymi, kadr uzbrojonych w teorię marksizmu i zdolnych pokierować prowadzoną pod hegemonią klasy robotniczej walką mas ludowych o zdobycie władzy, a po ustanowieniu dyktatury proletariatu, zwycięskim budownictwem socjalizmu i komunizmu.

Gromiąc zmurszałe rewizjonistyczne dogmaty II Międzynarodówki, Lenin z całą pasją zwalczał również „teorię" Kautsky'ego o rzekomej niedojrzałości proletariatu do zdobycia władzy z powodu braku kadr klasy robotniczej, zdolnych i przygotowanych do rządzenia państwem.

Już w pierwszych miesiącach po zwycięstwie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, Lenin bezlitośnie biczował „wczorajszych właścicieli niewolników" i ich popleczników wszelkiej maści, pisząc:

„Sądzą „oni", że „pospólstwo", „prości" robotnicy i najbiedniejsi chłopi nie podołają wielkim, na prawdę bohaterskim, w światowo-historycznym znaczeniu tego wyrazu, zadaniom o charakterze organizacyjnym, zadaniom, którymi rewolucja socjalistyczna obarczyła masy pracujące... Ich bezczelne rachuby zawiodą... A talentów organizacyjnych wśród chłopstwa i klasy robotniczej jest wiele i talenty te zaledwie zaczynają zdawać sobie sprawę, że istnieją, zaczynają

się budzić, zdążać ku żywej, twórczej, wielkiej pracy, brać się samodzielnie do budowy społeczeństwa socjalistycznego... Za wszelką cenę trzeba doszczętnie wykorzenić stary, niedorzeczny, potworny, nikczemny i plugawy przesąd, jakoby rządzić państwem, jakoby zarządzać organizacyjnym budowaniem społeczeństwa socjalistycznego mogły tylko tzw. „klasy wyższe", tylko bogacze, albo ci, którzy przeszli przez szkołę klas bogatych".[1])

Głęboko wierząc w twórcze siły klasy robotniczej, które w całej pełni wyzwala dopiero zwycięska rewolucja proletariacka, Lenin od pierwszych kroków swej działalności, w warunkach, kiedy nie było jeszcze zorganizowanej partii klasy robotniczej w Rosji, widział w planowym, pieczołowitym wykuwaniu kadry rewolucjonistów decydujące ogniwo formowania partii-awangardy.

Lenin przywiązywał ogromne znaczenie do systematycznego, szczegółowo rozpracowanego i organizacyjnie ujętego planu dobierania, wysuwania i wychowywania kadr odpowiednio do konkretnych zadań partii, do jej założeń strategicznych i taktycznych na każdym etapie rozwoju ruchu rewolucyjnego.

Ta programowa zasada planowego formowania kadry partyjnej wypływała z walki Lenina i Stalina o stworzenie i umocnienie partii jako awangardy, przygotowującej i prowadzącej klasę robotniczą do rewolucji. Ta zasada była zawsze rozwijana i pogłębiana przez Lenina i Stalina na wszystkich dalszych etapach rozwoju partii bolszewickiej, partii nowego typu.

Oportunistycznym, mieńszewickim pomniejszycielom kierowniczej roli partii proletariatu, głosicielom żywiołowości ruchu robotniczego, a w szczególności ich kapitulanckiej „teorii" „organizacji—procesu", Lenin i Stalin konsekwentnie przeciwstawiali teorię „organizacji — planu", tj. planowego budownictwa partii i jej kierownictwa walką klasy robotniczej, hegemona mas ludowych w rewolucji. Lenin i Stalin bezlitośnie demaskowali kapitulancką postawę mieńszewików, usiłujących swe dążności do podporządkowania klasy robotniczej kierownictwu liberalnej burżuazji, swą wrogość wobec leninowskiej koncepcji partii — awangardy klasy robotniczej osłonić frazesami o „samorodnej twórczości" proletariatu, o nieuchronnej jakoby ży-

[1]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 290 — 291.

wiołowości ruchu rewolucyjnego, o „organizacji", u której podstaw nie może leżeć żaden plan, lecz która samorzutnie się tworzy w samym „procesie" rozwoju, o „braku wiary" bolszewików w klasę robotniczą, o „zabawie" w partię „wybrańców - spiskowców" itd.

Tow. Bierut przy podsumowaniu dyskusji na IV Plenum KC, podnosząc szczególną wagę przemyślanego i planowego przygotowania kadr, podkreślił:

„Taka recepta: wierzmy w klasę robotniczą, a tam już wszystko samo się zrobi, przypomina nam znane wystąpienie mieńszewików w okresie walki z Leninem, gdy walczył on o partię nowego typu. Mówili oni, ci mieńszewicy, wówczas: o taktyce — procesie, organizacji-procesie, słowem snuli teorię żywiołowości w rozwoju ruchu robotniczego".

„Zadania w dziedzinie formowania kadr — mówił dalej w tym podsumowaniu tow. Bierut — nie są oczywiście czymś niezmiennym, raz na zawsze ustalonym w/g określonego szablonu niezależnego od zmian w ogólnych zadaniach partii. Nigdy w ten sposób nie stawiali zagadnienia doboru i przygotowywania kadr wielcy stratedzy rewolucji — Lenin i Stalin. Na odwrót — stawiali oni zawsze sprawę kadr odpowiednio do tych zadań, jakie stawały przed partią w różnych okresach walki i budownictwa socjalistycznego. Inaczej trzeba było formować kadry w okresie wojny domowej, w okresie interwencji imperialistycznych, inaczej w okresie NEP-u, inaczej w okresie pięciolatek planowego budownictwa socjalistycznego. Inn wymagania stawiała WKP(b) kadrom, realizującym hasło uprzemysłowienia kraju, a innego charakteru uzdolnień oczekiwała od potężnych ekip kadrowych, które posyłała na wieś w okresie wielkiego ruchu kołchozowego, mobilizując najlepszych organizatorów z robotniczej kadry partyjnej, tzw. „dwudziestopięciotysięczników", czy następnie jeszcze dodatkowo „dziesięciotysięczników" w celu dopomożenia sojusznikowi chłopskiemu w socjalistycznej przebudowie wsi".

IV Plenum KC stwierdziło, że istotnym brakiem naszej dotychczasowej polityki kadr była nieprzezwyciężona i dziś jeszcze do końca

żywiołowość, niedostateczna realizacja leninowsko-stalinowskich wskazań o planowym dobieraniu, wysuwaniu, szkoleniu i wychowaniu kadr, zdolnych podnieść pracę organizacyjną do poziomu zadań stojących obecnie przed partią.

Jakie źródła ideologiczne tkwiły u podstaw błędów i braków w naszej dotychczasowej polityce kadr, jakie czynniki ideologiczne hamowały planowy rozmach w masowym wysuwaniu nowej kadry przede wszystkim z klasy robotniczej?

Nie ulega wątpliwości, że na budownictwie partyjnym i ściśle z nim związaną polityką kadr dla naszej partii, w okresie przed Plenum Sierpniowym, zaciążyło przede wszystkim oddziaływanie socjaldemokratyzmu, którego szczególnie niebezpieczną odmianą była gomułkowszczyzna.

Na polityce kadr zaciążyły w pewnym stopniu — rzecz jasna w innym zakresie i postaci — nie wykarczowane do końca przeżytki luksemburgistowskiej teorii żywiołowości i sekciarstwa, odziedziczone po KPP, która przecież nie zdołała się całkowicie od tego balastu uwolnić.

Mówiąc o przeżytkach luksemburgizmu, jako o czynniku do pewnego stopnia hamującym w naszej polityce kadr, nie należy zapominać, że główne źródło szkód w pracy z kadrami tkwiło w socjaldemokratyźmie i gomułkowszczyźnie.

Wiemy, że w zagadnieniach organizacyjnych Róża Luksemburg przeciwstawiała się Leninowi, stała faktycznie w tych sprawach na półmieńszewickim stanowisku i do końca nie zrewidowała swego stanowiska. Lenin, zwalczając błędne poglądy Róży w tej dziedzinie, pisał:

> „Wypada mówić o niepoważnych sprawach, ponieważ wypada przecież nam mówić o „teorii" Róży Luksemburg, która odkryła „organizację-proces".

Luksemburgistowski wariant „teorii" organizacji-procesu, jak wiemy, wypływał z teorii żywiołowości ruchu rewolucyjnego, która w szczątkowej postaci pokutowała i w KPP.

Niewątpliwie brak konsekwentnie realizowanej planowości w polityce kadr w naszej partii w pewnej mierze wypływał również i z faktu, że nie otrząsnęliśmy się całkowicie i w porę z wyniesionych

z KPP resztek sekciarstwa, naleciałości nieprzezwyciężonej do końca teorii żywiołowości itp.

Jest przecież niezaprzeczalnym faktem, że w pierwszych latach były często tendencje wysuwania nowej kadry przeważnie ze środowiska związanego z dawną KPP czy okupacyjną PPR. Nie przełamaliśmy oporów w śmiałym sięganiu do szerokich warstw klasy robotniczej, nie wdrożyliśmy się w tym okresie do planowego i systematycznego, wzorem bolszewików, wysuwania, szkolenia i wychowania nowej masowej kadry z przodujących robotników i pracujących chłopów. Przecież do dzisiejszego dnia w szeregu organizacyj partyjnych pokutują jeszcze przeżytki sekciarstwa, których jaskrawym przejawem jest np. stosunek do wysuwania bezpartyjnych. Faktem jest, że w podstawowych gałęziach przemysłu znaczną, a czasem i przygniatającą większość przodowników pracy stanowią bezpartyjni, zaś wśród dotychczas wysuniętych na kierownicze stanowiska przodowników pracy przeszło 90% stanowią członkowie partii. Temu szkodliwemu stanowi rzeczy należy niezwłocznie położyć kres.

Rozważając źródła oporów, na jakie napotykamy w instancjach partyjnych w podjęciu planowej i systematycznej organizacji wysuwania i szkolenia nowej kadry, nie należy tracić z oczu niewątpliwego faktu, że i po dziś dzień opory te mają swe korzenie zarówno w przeżytkach teorii żywiołowości, jak i sekciarstwa, od których do końca nie wyzwoliła się jeszcze pewna część aktywu partyjnego.

Te niewykarczowane do końca przeżytki luksemburgistowskiej żywiołowości nie tylko osłabiały odporność organizacyj partyjnych wobec głównego niebezpieczeństwa — oddziaływania gomułkowszczyzny na budownictwo naszej partii i jej politykę kadr — ale dawały gomułkowszczyźnie możność żerowania na tych przeżytkach.

Oddziaływanie socjaldemokratyzmu w b. PPR, jeśli chodzi o zagadnienia dotyczące polityki kadrowej, przejawiło się przede wszystkim w pomniejszaniu przez gomułkowszczyznę roli partii jako awangardy klasy robotniczej w rozwijającej się rewolucji socjalistycznej w Polsce. Znalazło to jaskrawy wyraz w głoszonej m. in. przez prawicowych odchyleńców „teorii" o konieczności w naszych warunkach otwarcia „szerokich drzwi" do partii. Aż do Plenum Sierpniowego niedostatecznie przeciwstawialiśmy się temu oportu-

nistycznemu zamazywaniu charakteru partii, nie realizowaliśmy w pełni wskazań Stalina, że:

„Partia jest skupieniem najlepszych elementów klasy robotniczej, mających bezpośrednią łączność z bezpartyjnymi organizacjami proletariatu i bardzo często kierujących nimi... jako skupienie najlepszych ludzi spośród klasy robotniczej jest najlepszą szkołą wychowania przywódców klasy robotniczej, zdolnych do kierowania wszystkimi formami organizacyj swojej klasy... partia jako najlepsza szkoła przywódców klasy robotniczej, dzięki swemu doświadczeniu i autorytetowi jest jedyną organizacją, która potrafi scentralizować kierownictwo walką proletariatu i przekształcić w ten sposób wszelkiego rodzaju bezpartyjne organizacje klasy robotniczej w organy pomocnicze i transmisje łączące partię z klasą".[2])

Nie przeciwstawialiśmy się dostatecznie aż do Plenum Sierpniowego zacieraniu granic między partią, jako przodującym oddziałem klasy robotniczej, a pozostałą masą klasy robotniczej. Nie wpajaliśmy w dostatecznej mierze partii nauk Stalina, że „różnica między czołowym oddziałem a pozostałymi masami klasy robotniczej, między ludźmi partyjnymi a bezpartyjnymi, nie może zaniknąć dopóty, dopóki nie zanikną klasy; dopóki do proletariatu będą napływali ludzie rekrutujący się z innych klas; dopóki klasa robotnicza jako całość będzie pozbawiona możności podniesienia się do poziomu oddziału czołowego. Ale partia przestałaby być partią, gdyby ta różnica przekształciła się w zerwanie z masami, gdyby partia zamknęła się w sobie i oderwała od mas bezpartyjnych. Partia nie może kierować klasą, jeżeli nie jest powiązana z masami bezpartyjnymi, jeżeli nie ma spójni między partią a masami bezpartyjnymi, jeżeli masy te nie uznają jej kierownictwa, jeżeli partia nie ma w masach kredytu moralnego i politycznego".[3])

Charakterystyczne dla tego okresu masowe fakty nieprzestrzegania przez organizacje partyjne elementarnych bolszewickich kryteriów przyjmowania do partii, brak planowej i systematycznej pracy nad regulowaniem składu socjalnego partii, usprawiedliwiane często i gę-

---

[2]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 78.
[3]) Tamże str. 74.

sto koniecznością „konkurencji" z PPS, znamionowały niebezpieczne uleganie w tym okresie naporowi socjaldemokratyzmu w zagadnieniach samego budownictwa partii. A przecież nauka Lenina-Stalina o kadrach, doświadczenie partii bolszewickiej nieodparcie wskazuje, że właśnie prawidłowe budownictwo partii, świadome i planowe regulowanie jej składu socjalnego jest niezbędną podstawą słusznej polityki kadr.

Ten napór socjaldemokratyzmu prowadził niejednokrotnie w praktyce do nieopatrznego wysuwania ludzi li tylko dlatego, że dostali się poprzez „szerokie drzwi" do Partii — zdobyli legitymację partyjną, zaś leninowsko-stalinowski nakaz o konieczności skrupulatnego poznawania rzeczywistych kwalifikacji politycznych i zawodowych każdego wysuniętego, był w praktyce pomijany. Prowadziło to nawet do tak karykaturalnych wynaturzeń, że szereg instancji partyjnych nieraz wpierw przyjmował kogoś do aparatu partyjnego, a dopiero potem go upartyjniał. A jednocześnie liczne były przecież fakty, że nie awansowano zasługujących na to robotników i pracujących chłopów li tylko dlatego, że nie należeli do partii.

Zalecana przez gomułkowszczyznę teoria i praktyka „szerokich drzwi" do Partii i stanowisk dla różnych obcych i wrogich karierowiczowskich i nasłanych elementów, nie tylko prowadziła do zatracenia czujności rewolucyjnej, lecz niejednokrotnie pozbawiała zasłużonego awansu ludzi klasy robotniczej, nie chcących i nie umiejących się rozpierać. Ta oportunistyczna polityka kadrowa gomułkowszczyzny szła często w parze z usiłowaniem spychania i odsuwania b. aktywistów KPP od węzłowych pozycji w partii.

Niewątpliwie masowy wzrost partii w okresach ostrych bitew klasowych w pierwszych latach po wyzwoleniu, należy ocenić jako zaufanie klasy robotniczej i mas pracujących w ogóle do linii politycznej partii. I z tego wzrostu, będącego jedną z prawidłowości rozwoju rewolucji socjalistycznej w naszym kraju, partia proletariacka może być dumna.

Gdyby wówczas, w okresie masowego wzrostu partii na fali ostrej walki klasowej stawiał ktoś sprawę tak, że nie należy przyjmować do Partii tych dziesiątków i setek tysięcy robotników, chłopów i inteligentów pracujących garnących się do partii — byłby to niedopusz-

czalny, sekciarski, szkodliwy błąd. Błąd, któryby uniemożliwił naszej Partii odegranie jej historycznej roli, któryby uniemożliwił osiągnięcie naszych sukcesów politycznych i gospodarczych.

Przecież jeszcze dziś stoi przed naszą Partią zadanie nie tyle umasowienia „wogóle", ile planowej rozbudowy Partii, szczególnie na terenie wsi. Dziś, zaostrzająca się walka klasowa na wsi, proces socjalistycznej przebudowy wsi wymaga bojowej, zahartowanej kadry partyjnej w każdej gromadzie wiejskiej. Sprawa rekrutacji do Partii i problem wysuwania, kształtowania nowej kadry są ze sobą ściśle związane. Sprawa ta jest aktualna nie tylko na terenie wsi, ale w poważnym stopniu i w zakładach pracy. Nie można skutecznie prowadzić polityki wysuwania nowej kadry partyjnej w warunkach gdy — jak to jeszcze bywa w szeregu zakładach pracy — z jednej strony zaciera się różnica między organizacją partyjną a związkową, a z drugiej w szeregu zakładów procent upartyjnienia wśród robotników podstawowych specjalności jest minimalny. Realizacja naszych planów gospodarczych wymaga stworzenia mocnej bazy partyjnej na decydujących punktach walki o plan. Nie zawsze jeszcze umiemy wykorzystać olbrzymie zaufanie klasy robotniczej do naszej partii, dla organizacyjnego umocnienia się na węzłowych odcinkach.

Słuszna więc była w owym okresie walka o umasowienie Partii, tak jak dziś słuszna jest walka o planową rozbudowę Partii. Ale fałszywa i szkodliwa była polityka „szerokich drzwi" usiłująca zamazać klasowy charakter partii, polityka będąca wyrazem oportunistycznej i nacjonalistycznej postawy gomułkowszczyzny. Tylko bowiem klasowo prawidłowa linia w przyjmowaniu do Partii daje podstawę dla wychowania, wysuwania i rozstawienia odpowiednich kadr. Np. na terenie wsi gomułkowskie hasło „otwartych drzwi" zalecało nam zdobycie dla partii tzw. „dobrych gospodarzy". Do czego to prowadziło? Do zaśmiecenia szeregu organizacji elementem kułackim, spekulanckim. W procesie przezwyciężenia i likwidowania ciążenia gomułkowszczyzny, partia nasza została oczyszczona w poważnym stopniu od obcych i wrogich nam elementów.

* * *

Właściwa socjaldemokratyzmowi niewiara w twórcze siły klasy robotniczej, które wyzwoliły się dzięki historycznemu zwycięstwu

ZSRR nad hitleryzmem, oswobodzeniu kraju przez Armię Radziecką i zdobyciu władzy przez klasę robotniczą, szła w parze z zaszczepianiem partii przez gomułkowszczyznę kultu rzekomo „niezastąpionych fachowców". Ten kult wypływał w swej istocie z negowania socjalistycznego charakteru rozwijającej się rewolucji w kraju, z prawicowych teoryjek o wygasaniu walki klasowej itd.

Bolszewickiej zasadzie, że walka o kadry, o nową ludową inteligencję po zdobyciu władzy jest jednym z decydujących odcinków zaostrzającej się walki klasowej, że właśnie w ogniu tej walki partia aktywizuje, budzi do życia społecznego najszersze masy, stwarza warunki do wzrostu kadr, przyspiesza jej dojrzewanie i hartowanie się — gomułkowszczyzna jak i nosiciele socjaldemokratyzmu z b. PPS przeciwstawiali wspólne w swej istocie warianty „budownictwa socjalizmu drogą pokojową" bez ostrej walki klasowej, bez najszerszej mobilizacji mas w tej walce. Ten „pokojowy kurs" nieuchronnie zmierzał i musiał zmierzać do prób degradowania kierowniczej roli partii, do prób osłabienia aparatu partyjnego i spychania go — jak to wskazał tow. Bierut na Plenum Sierpniowym — do roli przydadku do aparatu państwowego, w którym gomułkowcy, jak i prawicowi socjaliści usiłowali maksymalnie utrzymywać stare formy i generalnie zachować stare kadry, hamując w ten sposób wzrost nowych kadr.

Gomułkowszczyzna pomniejszała szczególną rolę aparatu partyjnego, który w warunkach formowania się i utrwalania dyktatury proletariatu odgrywa w myśl wskazań Lenina i Stalina rolę kierowniczej dźwigni wprawiającej w ruch, w walce o realizację nakreślonych przez partię zadań, kadry aparatu państwowego, gospodarczego, organizacyj masowych itd. W naszych warunkach braku własnych kadr, znacznego zaśmiecenia obcym, a niejednokrotnie i wrogim elementem aparatu państwowego itp. oraz stosunkowo powolnego tempa łamania starego i tworzenia się nowego aparatu władzy ludowej, podobne próby spychania na drugi plan aparatu partyjnego były szczególnie niebezpieczne. Wyrządziły one niemało szkód również i w dziedzinie realizacji, słusznej w zasadzie i w owym okresie, linii partii w sprawie kadr, w sprawie demokratyzacji i przebudowy aparatu państwowego, gospodarczego itd.

W tych warunkach aż do Plenum Sierpniowego na skutek zahamowań płynących z wpływów gomułkowszczyzny nie mógł być w pełni wprawiony w ruch cały mechanizm władzy klasy robotniczej. Rola partii jako siły kierowniczej w tym mechaniźmie władzy była zwężana, a organizacje masowe nie mogły należycie odgrywać swej roli „szkół zarządzania państwem", ani stać się „kuźniami nowych kadr". W tym klimacie partyjne organizacje często szły po linii najmniejszego oporu — a trzeba dodać, że i dziś choroba ta jeszcze nie została przezwyciężona do końca — w sprawie kierownictwa organizacjami masowymi i wykuwania w ich łonie nowej kadry. Miast, jak uczy tego doświadczenie WKP(b), uaktywniać te organizacje i kierować nimi, nasze organizacje partyjne „robiły za nie", wypaczając rolę partii jako kierowniczego oddziału klasy robotniczej. Nie zawsze umiemy poprzez kadrę partyjną w tych organizacjach aktywizować je i wciągać do czynnego udziału w realizacji zadań podejmowanych przez partię i państwo. Nie zawsze umiemy związać kadrę partyjną w tych organizacjach z aktywem bezpartyjnym i drogą tą pomnażać go i wychowywać. Taki stan rzeczy nie tylko osłabia transmisje partii do mas i utrudnia związanie się partii z masami, lecz przeszkadza również w uruchomieniu i wysuwaniu aktywu bezpartyjnego i w rezultacie hamuje wzrost nowych kadr.

A przecież w świetle wytycznych IV Plenum stoi przed Partią z całą ostrością zadanie wychowania aktywu bezpartyjnego. Nasze masowe organizacje powinny obrosnąć szerokim aktywem bezpartyjnym. Związki Zawodowe, Rady Narodowe powinny stać się kuźnią wychowania licznego aktywu bezpartyjnego. Śmielej winniśmy wysuwać bezpartyjnych aktywistów — rezerwę naszej Partii.

W naszych warunkach, gdy na skutek naporu socjaldemokratyzmu, skutków polityki „szerokich drzwi", zlikwidowanych już w zasadzie po Plenum Sierpniowym i Kongresie Zjednoczeniowym, poziom przeciętnego członka partii często niewiele wznosił się i dziś jeszcze w szeregu organizacyj partyjnych wciąż jeszcze niewiele wznosi się ponad przeciętny poziom całej klasy robotniczej, szczególne znaczenie posiada szeroki aktyw partyjny. Ten aktyw partyjny jest niezmiernie ważnym ogniwem łączącym kierownictwo partii z jej masą członkowską, ogniwem bodaj decydującym w realizacji wskazań IV Ple-

num KC. Wzrost świadomości, inicjatywy i czujności naszego aktywu uzyskany w toku walki z socjaldemokratyzmem i gomułkowszczyzną, w ogniu zaostrzającej się walki klasowej, w procesie budownictwa socjalizmu, bynajmniej nie zwalnia nas, jak to wskazał tow. Bierut, od konieczności podjęcia szerokiego, planowego szkolenia aktywu i wszechstronnego rozwijania jego twórczej inicjatywy w praktycznej robocie.

Zagadnienie aktywu, planowej i przemyślanej pracy z nim nabiera dziś u nas szczególnej wagi. Nie tylko zresztą u nas, stoi ono również na porządku dziennym bratnich partii demokracji ludowej. Szybki wzrost ilościowy partii w krajach demokracji ludowej nie szedł w parze z odpowiednio niezbędną rozbudową i umocnieniem aparatu partyjnego, systematycznym podnoszeniem jego poziomu. W jeszcze większej mierze nie nadążał za rozwojem i umasowieniem organizacji — aparat związkowy i młodzieżowy. Słabość aparatu, wynikająca z niedostatecznego związania i obrastania instancji kierowniczych szerokim aktywem, szczególnie ostro występuje dziś u nas na terenie młodzieży. Prowadzi to nieuchronnie do osłabienia rozmachu pracy masowo-politycznej i organizacyjnej, rodzi szereg trudności i zakłóceń.

Tow. Bierut z całą siłą nakreślił na IV Plenum drogi i środki likwidacji tego niedorozwoju aparatu poprzez jego rozbudowę, przeszkolenie i usprawnienie, poprzez wzmożenie pracy z aktywem.

Spośród zagadnień pracy z aktywem należałoby podkreślić przede wszystkim dwie sprawy. Popełnimy ciężki błąd, jeśli na obecnym etapie rozwoju walki o przebudowę wsi nie podejmiemy forsownej pracy nad szkoleniem, wychowaniem i wysuwaniem aktywu wiejskiego, zdolnego do nieubłaganej walki z kułactwem, odpornego na nacisk reakcyjnej części kleru. Jest to dziś centralne ogniwo w rozwijaniu aktywności szerokich mas mało i średniorolnych, w rozbudowie mocnych punktów wyjściowych dla dalszej ofensywy partii na wsi.

Popełnimy niemniej ciężki błąd, jeśli nie podejmiemy jednocześnie niemniej forsownej pracy nad wychowaniem, szkoleniem i wysuwaniem aktywu robotniczego zdolnego zasilić aktyw partyjny na wsi i w praktyce realizować zadania sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie walki klasowej. Aktywu świadomego tego, że „nam potrzebny jest nie wszelki sojusz z chłopstwem, lecz tylko taki sojusz,

który opiera się na walce z kapitalistycznymi żywiołami chłopstwa"[4]), aktywu umiejącego w konsekwentnej walce **taki sojusz** realizować i zabezpieczyć kierowniczą rolę partii w przebudowie wsi.

W świetle tych zadań uodpornienie dziś już bez mała 200 tysięcznej armii dołowych aktywistów partyjnych przed przesączaniem się i recydywami socjaldemokratyzmu i gomułkowszczyzny, przyswojenie aktywowi leninowsko-stalinowskiej nauki o partii jest jednym z niezbędnych warunków skutecznego rozwiązywania całokształtu zagadnienia kadr. Na tę doniosłą i palącą konieczność przyswojenia w pierwszym rzędzie aktywowi, a przez niego i całej partii, wskazań Lenina i Stalina o pracy z kadrami, na konieczność poznawania i czerpania pełną garścią z doświadczeń WKP(b) w tej dziedzinie, wskazało z naciskiem IV Plenum KC.

Jak wiemy, istotnym elementem naszej polityki kadrowej była i pozostaje nadal sprawa stosunku do inteligencko-urzędniczej starej kadry.

Analiza klasowego charakteru demokracji ludowej wykazuje — jak to stale podkreślamy — zasadniczą zgodność tj. wspólną treść klasową i drogi rozwoju rewolucji socjalistycznej w Polsce z drogą rozwojową Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, wspólne prawidłowości rządzące okresem przejściowym, które odkryte i sformułowane zostały przez Lenina i Stalina na podstawie uogólnienia doświadczenia dyktatury proletariatu w ZSRR. Mówimy o pewnej odmienności formowania się władzy dyktatury proletariatu w naszym kraju w ogóle, a formowania się aparatu państwowego, gospodarczego itd. w szczególności.

Wiemy, że Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa odrazu zdruzgotała stary burżuazyjny aparat państwowy. Przytłaczająca część kadry tego aparatu uczestniczyła czynnie w kontrrewolucji zdławionej przez zwycięską władzę Rad. Pewna tylko część starych specjalistów dzięki słusznej polityce partii bolszewickiej została pozyskana dla pracy w aparacie państwowym, w Armii Czerwonej, w gospodarce oddając w owym czasie dość duże usługi państwowości socjalistycznej. Wiemy, jak bezlitośnie Lenin i Stalin gromili przejawy tzw. „specożerstwa". Planowa, od pierwszej chwili ustanowienia dy-

---

[4]) J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 241.

ktatura proletariatu, walka partii bolszewickiej o masowe wysuwanie, szkolenie i wychowanie nowych kadr, spośród klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, mimo znacznych osiągnięć nie mogła jeszcze w tym okresie zaspokoić rosnących potrzeb.

Nasz stosunek do starej kadry kształtował się na tle odmiennej sytuacji. Stary aparat burżuazyjnej państwowości został faktycznie rozbity przez hitlerowskiego okupanta. Rzecz jasna, nie oznaczało to bynajmniej, że cały szereg ogniw tego aparatu wraz z jego kadrami nie został niemal w całości przejęty przez okupanta i postawiony na służbę jego reżymu. Jednak z chwilą wyzwalania kraju przez Armię Radziecką i tworzenia przez nas zrębów nowej państwowości nie spotykaliśmy się np. z powszechnym bojkotem tworzącego się państwa ludowego ze strony starej kadry, z bojkotem, który znamionował postawę olbrzymiej większości starej inteligencji w dniach tworzenia się państwa radzieckiego po zwycięskim Październiku. Niewątpliwie przeważająca część starej kadry urzędniczo-inteligenckiej ulegała wpływom reakcyjnego rządu londyńskiego, sposobiła się w ostatnich latach okupacji do podjęcia na nowo pracy w burżuazyjnej państwowości, zaś pewna jej część była nawet zorganizowana w tzw. „państwie podziemnym" londyńczyków. Historyczne, o światowej doniosłości zwycięstwo ZSRR nad hitleryzmem, pomoc ze strony ZSRR i jego Armii uniemożliwiły anglo-amerykańskim imperialistom i ich poplecznikom w kraju rozpętanie wojny domowej w Polsce. Tworząca się władza ludowa wystąpiła od pierwszej chwili jako wskrzesicielka niepodległej państwowości polskiej, jako organizatorka walki narodu o przepędzenie hitlerowskich okupantów i odzyskanie u boku i przy pomocy ZSRR naszych ziem zachodnich. W tych warunkach olbrzymia większość starej kadry stawiła się do pracy w aparacie państwowym, gospodarczym itd., słuszna zaś w zasadzie linia polityczna naszej partii ułatwiała i przyspieszała ten proces.

Pamiętać również musimy, że w chwili tworzenia się naszej ludowej państwowości nie posiadaliśmy takich kadr partyjnych jak partia Lenina i Stalina w październiku 1917 r., a stworzone przez nas, jeszcze za okupacji, zalążki nowej władzy ludowej — Rady Narodowe, ani co do swego zasięgu oddziaływania, ani co do swojej przydatności do zarządzania krajem nie mogły iść przecież w porównanie z kierowanymi przez bolszewików w przededniu Października Radami Dele-

gatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich, organami zbrojnego powstania i zalążkami dyktatury proletariatu.

W tych warunkach wskazanie Lenina na IX Zjeździe RKP(b), że:

„Po zdobyciu władzy klasa robotnicza utrzymuje, zachowuje władzę, i wzmacnia ją jak wszelka klasa poprzez zmianę stosunku do własności i ustanowienie nowej konstytucji. To jest pierwsza moja podstawowa teza, która jest bezsporna. Druga teza, że każda nowa klasa uczy się u poprzedniej klasy i bierze przedstawicieli zarządzania od starej klasy — także jest absolutną prawdą. Wreszcie moja trzecia teza, że klasa robotnicza winna powiększać liczbę administratorów ze swego środowiska, organizować szkoły, przygotowywać w skali państwowej kadry pracowników"[5]) — w całej pełni da się zastosować do okresu tworzenia się władzy ludowej w Polsce.

W jakiej mierze wcielaliśmy w życie to wskazanie Lenina? Stworzyliśmy nowe, decydujące dla charakteru klasowego władzy, organa władzy państwowej (Armia, Bezpieczeństwo, Milicja), które stały się ostrym orężem walki klasowej i poważnym czynnikiem umożliwiającym proces naszych ustrojowych przeobrażeń. Ale prawdą jest i to, że dokonaliśmy rewolucyjnych przeobrażeń o charakterze socjalistycznym w wielu dziedzinach przy pomocy aparatu państwowego, w którym pracowało wielu „przedstawicieli zarządzania wziętych u starej klasy". Aparat ten odegrał w tym okresie mimo dużego nasycenia wrogim elementem — niewątpliwie poważną i pozytywną rolę, pod kierownictwem naszej partii. Trzeba przyznać, że trzecie wskazanie Lenina tj. powiększenie liczby „administratorów z klasy robotniczej" realizowaliśmy, jak to wskazało IV Plenum KC, w niedostatecznej mierze.

W tych warunkach, przy zasadniczo słusznej linii partii, mieliśmy do czynienia z poważnymi szkodami, jakie wyrządzał socjaldemokratyzm i gomułkowszczyzna. Tę specyfikę tworzenia się aparatu państwowego w naszym kraju wykorzystywali prawica PPS i odchyleńcy w PPR i głosili kult „fachowości", kult „niezastąpionych starych specjalistów", usiłując opóźnić proces likwidowania poważnych pozostałości starych form państwowych oraz usiłując generalnie zachować i stabilizować stare kadry bez względu na ich oblicze polityczne, ha-

---

[5]) **W. Lenin, Dzieła, t. XXV, str. 117. (wyd. III).**

mując wzrost i wysuwanie „nowych administratorów", o których mówił Lenin. Swój tolerancyjny i protekcyjny stosunek do obcych i wrogich elementów przykrywali oni zgniłą i kontrrewolucyjną teorią o wygasaniu walki klasowej. Te oportunistyczne „teorie" dawały pożywkę sekciarzom, którzy nie rozumieli konkretnego procesu formowania się nowego proletariackiego państwa w Polsce, nie rozumieli tego niewątpliwego dla nas plusu w owym okresie, jaki wynikał z faktu możliwości wykorzystywania przez nas i zdobywania poważnej części starej kadry.

Zwycięska walka z gomułkowszczyzną i socjaldemokratyzmem pozwoliła nam wyprostować linię i praktykę w stosunku do starej kadry inteligencko-urzędniczej, realizować leninowsko-stalinowską politykę różniczkowania jej, wiązać z władzą ludową znaczną jej większość, coraz skuteczniej izolować, a częściowo i usunąć tę mniejszość starej kadry, która jest agenturą wrogich nam sił imperialistycznych, lub im ulega.

Dlatego dziś zagadnienie naszego stosunku do starej inteligencji musimy rozpatrywać zarówno pod kątem widzenia jego rozwoju w ub. pięcioleciu, jak też, co jest jeszcze ważniejsze, pod kątem widzenia perspektywy najbliższych lat. Musimy wciąż pamiętać o tym, że jednym z elementów formowania się nowej ludowej inteligencji — jest, jak tego uczy doświadczenie ZSRR, zdobycie dla budownictwa socjalistycznego najlepszych przedstawicieli starej inteligencji. Naszym zadaniem jest postawienie jej wysokich kwalifikacji na świadomą służbę klasie robotniczej, wciągać ją do przekazywania swoich umiejętności nowej, młodej robotniczo-chłopskiej kadrze. Dlatego mając na uwadze stale nakaz spotęgowania czujności należy już dziś walczyć z wypaczeniami, które tu i ówdzie po III i IV Plenum zaznaczają się w terenie, z wypaczeniami, wypływającymi z niewłaściwego, niezróżniczkowanego stosunku do starej inteligencji, traktowania jej jako jednolitej całości, ze szkodliwymi objawami „specożerstwa" itp.

Należy zdawać sobie sprawę, że walka o kadry to poważny odcinek walki klasowej. Musimy dobrze się przyglądać czy za różnego rodzaju wypaczeniami i tzw. przypadkowymi błędami nie kryje się ręka wroga. Nasza praca polityczna z inteligencją była słaba. Wzmacniając tę pracę polityczną uodpornimy coraz szersze rzesze dawnej inteli-

gencji przed oddziaływaniem i penetracją wroga. Jednocześnie powinniśmy wzmóc naszą pracę w kierunku stworzenia, wychowania własnej inteligencji robotniczo-chłopskiej. Im większe sukcesy osiągniemy w tej dziedzinie, im silniejsi będziemy na odcinku nowej ludowej inteligencji, im lepsze kadry nowej inteligencji potrafimy wykuć, tym szybszy będzie proces wiązania starej inteligencji z budownictwem socjalistycznym i z partią.

* * *

Zagadnienie starej inteligencji wiąże się bezpośrednio z zagadnieniem, niewątpliwie niedocenianym wśród naszego aktywu — z zagadnieniem biurokratyzmu. I to biurokratyzmu nie tylko w aparacie państwowym, gospodarczym, ale i poważnymi elementami biurokratyzmu w naszym aparacie partyjnym, związkowym, młodzieżowym itp.

Dojrzała już konieczność podjęcia bardziej konsekwentnej, bardziej planowej, bardziej stanowczej, niż dotychczas walki z tym czynnikiem hamującym wzrost nowej kadry.

Lenin i Stalin uczą, że biurokratyzm w warunkach budownictwa socjalistycznego posiada głębokie korzenie klasowe. Stara inteligencja urzędnicza hołdując dawnym nawykom burżuazyjnego, biurokratycznego aparatu państwowego jest nosicielką, a często i rozsadnikiem biurokratyzmu w nowym socjalistycznym aparacie państwowym. Biurokratyzm jest szczególnie trudną do zwalczania formą oddziaływania żywiołu drobnomieszczańskiego na klasę robotniczą, na jej aparat władzy, na jej organizację. Stalin wskazywał, że „walka z elementami biurokratyzmu... będzie stała przed nami przez cały okres, póki istnieć będzie u nas władza państwowa, póki istnieje państwo".[6])

Rzecz jasna, natężenie biurokratyzmu, jego formy przejawiania się i zasięg oddziaływania, jego baza socjalna w miarę rozwoju władzy proletariackiej, w miarę rozwoju budownictwa socjalistycznego ma obiektywne przesłanki zwężania się. Szczególne niebezpieczeństwo przedstawia on w początkowym okresie władzy dyktatury proletariatu. Lenin w kilka już lat po zwycięstwie Rewolucji Październikowej, stawiając pytanie, czym jest państwo radzieckie, odpowiedział: „Jest to państwo robotników i chłopów z wypaczeniem biurokratycznym".

---

[6]) J. Stalin, Dzieła, t. X str. 319.

Lenin i Stalin stale zaostrzali uwagę partii i klasy robotniczej, mobilizowali jej siły do przemyślanej, planowej i ciągłej walki nie tylko z konkretnymi przejawami biurokratyzmu, ale o podcięcie jego korzeni, upatrując jeden z decydujących środków tej walki w ustawicznym zasilaniu aparatu państwowego nową kadrą i przybliżaniu tego aparatu do mas, we wciąganiu szerokich mas do współrządzenia, w realizowaniu zasady kontroli wykonania itd.

Nasi aktywiści wciąż nie doceniają wagi tego zagadnienia, zwężając zagadnienie biurokratyzmu — do mitręgi kancelaryjnej, do „wyczynów" tego czy innego urzędniczyny, tonącego w powodzi papierków, nie widzącego za papierkami żywych ludzi. Pamiętać musimy, że biurokratyzm polega nie tylko na tym, że się tonie w papierkach. Jest jeszcze jedna strona biurokratyzmu, bodaj niebezpieczniejsza. Bywa przecież i tak, że sekretarz Komitetu Partyjnego otrzymując ważną uchwałę partyjną, nie realizuje jej, nie mobilizuje całej organizacji dla jej realizacji, lecz chowa ją do swego biurka. Jest to niebezpieczny i szkodliwy objaw biurokratyzmu. Niedostatecznie rozwinięta krytyka i samokrytyka w naszych organizacjach partyjnych, brak często kontroli wykonania, osłabiają naszą walkę o wykarczowanie biurokratycznych narowów.

Ujawnienie głębokich korzeni klasowych biurokratyzmu w naszych warunkach, uświadomienie jego rzeczywistego zasięgu i żywotności, ujawnienie niewątpliwego zjawiska porażenia przez biurokratyzm całego szeregu ogniw naszego aparatu partyjnego, związkowego, młodzieżowego itp. — jest jednym z osiowych zagadnień rzeczywiście skutecznej, rzeczywiście masowej walki o nowe kadry, o nową inteligencję ludową.

Pobieżna analiza kształtowania się naszego państwa ludowego wskazuje, że zarówno klimat, zasięg, korzenie, jak i baza biurokratyzmu są u nas szersze i głębsze, niż były np. w 1921 r. w Rosji Radzieckiej, kiedy tę sprawę postawił z taką ostrością tow. Lenin.

Biurokratyzm nie dopuszcza, usiłuje tłamsić wszystko, co nowe, zdolne w klasie robotniczej i pracującym chłopstwie, wszystko, co pnie się w górę, co jest naszą nadzieją. Biurokratyzm nie ogranicza się do aparatu państwowego, gospodarczego itd. Utarło się np. w naszej partii, w związkach zawodowych, w ZMP, że o tym czy innym

aktywiście, który nie umie lub nie chce pracować kolektywnie, który nie umie wychować i wysuwać nowych ludzi, otoczyć się aktywem, który zamienia polityczne kierownictwo w mechaniczne administrowanie, mówi się, że on „komenderuje". A to przecież bynajmniej nie wyczerpuje sprawy. Podobna niepartyjna postawa, którą spotyka się jeszcze niestety wśród aktywistów, jest przejawem biurokratyzmu pracy aparatu partyjnego, związkowego, młodzieżowego.

Nie zapominajmy, że jednym ze zgubnych przejawów socjaldemokratyzmu jest tendencja do „bonzostwa", do zasklepiania się i niedopuszczania nowych ludzi, do nieprzysłuchiwania się głosowi mas, do próby „monopolizowania" władzy, co nieuchronnie prowadzi do odrywania się od mas. Te zgubne narowy socjaldemokratyczne nie tylko pokutują jeszcze w partii, lecz są chorobą wybitnie zaraźliwą.

Tow. Stalin w 1928 r. na VIII Zjeździe Komsomołu podkreślił:

> „Komunista-biurokrata to najniebezpieczniejszy typ biurokraty. Dlaczego? Dlatego, że maskuje on swój biurokratyzm mianem członka partii. Takich zaś komunistycznych biurokratów mamy niestety niemało. Weźcie nasze organizacje partyjne... Jaka jest przyczyna tych haniebnych faktów rozkładu i zepsucia obyczajów w niektórych ogniwach naszych organizacji partyjnych? Ta, że monopol partii doprowadzono do absurdu, zagłuszono głos dołów, zniszczono demokrację wewnątrz partii, rozkrzewiono biurokrację".[7])

Należy sobie zdać sprawę, że wrogie nam siły imperialistyczne usiłują wszelkimi środkami podważyć zaufanie mas do naszej władzy ludowej, do naszej Partii. A w tych usiłowaniach nie ostatnie miejsce zajmują wysiłki zmierzające do podsycania i podtrzymania wypaczeń biurokratycznych w wielu ogniwach naszego aparatu.

Trzeba ostrzej widzieć i śmielej walczyć z przejawami biurokratyzmu i w naszych organizacjach partyjnych w naszym aparacie. Właśnie walka z biurokratyzmem, właśnie rozwijanie krytyki i samokrytyki, rozbudzanie poprzez nią aktywności masy członkowskiej partii, jak i szerokich mas bezpartyjnych, budzenie w każdym członku partii odpowiedzialności za całą partię, za jej politykę, za jej praktyczną działalność, przestrzeganie i rozwijanie wewnątrzpartyjnej

---

[7]) **J. Stalin „Do młodzieży" str. 31 — 34. Wyd. „Książka i Wiedza".**

demokracji, demokracji wewnątrzorganizacyjnej w Zw. Zaw. i ZMP — jak tego uczy doświadczenie WKP(b) — jest niezastąpionym i niezawodnym orężem wykuwania i wychowania nowej kadry.

Oto, jak ostro stawiała te sprawy w swoim czasie WKP(b):

„Klasa robotnicza w sojuszu z najszerszymi masami chłopstwa, wśród ogromnych trudności przystąpiła już do rozwijania nowego budownictwa, którego rozmach znacznie przekracza skalę przedwojenną... W tej gorączkowej pracy nad przekształceniem kraju, klasa robotnicza zderza się teraz i z rosnącym naciskiem międzynarodowego kapitalizmu i z oporem kułactwa, które wzrosło na tle ogólnego wzrostu sił wytwórczych w kraju, nie bacząc na znacznie szybszy wzrost sektora socjalistycznego gospodarki narodowej, jak i z cichym sabotażem i zdradą ze strony niektórych warstw specjalistów.

Lecz klasa robotnicza zderza się obecnie nie tylko z tymi wrogami. Natyka się na swej drodze na złośliwy biurokratyzm swego aparatu państwowego: jego ociężałość, rutynę i oburzającą mitręgę, które są pozostałościami starej „czynowniczej" spuścizny, jak i produktem zacofania i braku kultury mas, niedostateczną ich „umiejętnością rządzenia", niedostatecznie szybkim wciąganiem tych mas do rzeczywistego zarządzania państwem i gospodarką państwową. Natyka się na tej drodze na ogniwa aparatu, które się rozłożyły: jego zardzewiałe i zgniłe elementy. W swych najbardziej bliskich organizacjach, w zw. zawodowych, partii — natyka się niekiedy na zgniliznę, „czynownicze" zwyrodnienie, pijaństwo i złośliwy brak uwagi dla potrzeb mas, chełpliwe dogadzanie i kadzenie „górom", ignorancję, skostnienie, konserwatyzm, rutynę. Mając aparat, który nie bacząc na wszystkie swe niewąpliwe zasługi, cierpi na wskazane choroby, jest rzeczą niemożliwą z dostateczną szybkością prowadzić skutecznie walkę przeciw oporowi wroga wewnętrznego i przeciw bardziej skrytym formom szkodnictwa i przeciw brakom własnej naszej klasy — rozlazłego tempa pracy na wielu odcinkach naszego gospodarczego i kulturalnego frontu.

KC oświadcza, **że zadania okresu rekonstrukcji nie mogą być rozwiązane bez najbardziej śmiałego, najbardziej zdecydowane-**

go, najbardziej konsekwentnego wciągania mas do budownictwa socjalistycznego, sprawdzania i kontroli ze strony tych milionowych mas całego aparatu, jego oczyszczenia od nienadających się elementów... Hasło samokrytyki **„bez względu na osoby", krytyki od góry do dołu i z dołu do góry jest jednym z centralnych haseł dnia".** (Z odezwy KC WKP(b), czerwiec, 1928). [8])

Nie ma chyba potrzeby uzasadniać szczególnej aktualności tej oceny i tych wskazań dla nas.

Dwa lata później, w 1930 r., gdy partia bolszewicka osiągnęła już poważne sukcesy w walce z biurokratyzmem, gdy w toku realizacji pierwszej pięciolatki stalinowskiej niesłychanego rozmachu nabrało wysuwanie, szkolenie nowej kadry — towarzysz Stalin na XVI Zjeździe Partii powraca znów do tego zagadnienia:

„Niebezpieczeństwo biurokratyzmu polega przede wszystkim na tym, że trzyma on na uwięzi kolosalne rezerwy tkwiące w łonie naszego ustroju, uniemożliwiając ich wykorzystanie, stara się unicestwić twórczą inicjatywę mas, skuwając ją kancelaryjną mitręgą i prowadzi do tego, aby każde nowe poczynanie partii przekształcić, w drobną małostkową krzątaninę.

Niebezpieczeństwo biurokratyzmu polega, powtóre, na tym, że nie znosi on **kontroli wykonania** i usiłuje przeistoczyć zasadnicze wskazania organizacji kierowniczych w świstek papieru oderwany od żywego życia. Niebezpieczeństwo przedstawiają nie tylko i nie tyle starzy biurokraci, którzy zasiedzieli się w naszych instytucjach, lecz i szczególnie nowi biurokraci, biurokraci radzieccy, wśród których „komuniści" — biurokraci grają wcale nie ostatnią rolę. Mam na myśli tych „komunistów", którzy kancelaryjne rozporządzenia i „dekrety", w których moc wierzą, jak w fetysz, starają się podsunąć na miejsce twórczej inicjatywy i działalności wielomilionowych mas klasy robotniczej i chłopstwa.

Zadanie polega na tym, że aby zniszczyć biurokratyzm w naszych instytucjach i organizacjach, zlikwidować biurokratyczne zwyczaje i „obyczaje" i oczyścić drogę dla wyzyskania rezerw naszego ustroju, dla rozwijania twórczej inicjatywy i twórczej działalności mas.

[8]) W KP(b) w rezolucjach część II, wyd. ros., 1941 r. str. 807 — 808.

Zadanie to niełatwe. Nie rozwiąże się go za jednym zamachem. Lecz trzeba je rozwiązać za wszelką cenę, jeśli naprawdę chcemy przebudować nasz kraj na zasadach socjalizmu.

W walce z biurokratyzmem praca partii idzie w czterech kierunkach: po linii rozwijania samokrytyki, po linii organizacji kontroli wykonania, po linii czystki aparatu i wreszcie po linii wysuwania z dołów do aparatu oddanych sprawie pracowników spośród klasy robotniczej".[9])

Te słowa towarzysza Stalina są dla nas drogowskazem w walce i pracy nad bolszewizacją partii, nad wzmocnieniem i usprawnieniem władzy.

Stawiając to zagadnienie należy przestrzec przed niebezpieczeństwem przegięcia w drugą stronę. Towarzysz Stalin na XV Zjeździe WKP(b) ostrzegał:

„Należy jednak znać granice. Doprowadzić sprawę walki z biurokratyzmem w państwowym aparacie do unicestwienia państwowego aparatu... to znaczy iść przeciw leninizmowi, to znaczy zapominać, iż nasz aparat jest aparatem radzieckim, który stanowi najwyższy typ państwowego aparatu w zestawieniu ze wszystkimi istniejącymi aparatami państwowymi na świecie".[10])

Wspaniałe doświadczenie WKP(b), która pod stalinowskim kierownictwem wychowała i wysunęła miliony specjalistów, wywodzących się z ludu i związanych z ludem, zdolnych zapewnić historyczne zwycięstwa budującego dziś komunizm Wielkiego Związku Radzieckiego, uczą, że bazą wzrostu nowych kadr i skuteczną zarazem bronią w walce z biurokratyzmem jest realizacja leninowskiego hasła rewolucji kulturalnej.

Towarzysz Stalin pisał, że: „jeśli nie ma pewnego poziomu kultury szerokich mas robotniczych, stwarzającego możliwość, chęć, umiejętność kontrolowania aparatu państwowego z dołu siłami samych mas robotniczych, biurokratyzm będzie żyć, nie bacząc na nic".[11]) Towarzysz Stalin podkreślał, że chodzi nie tylko o rozwój kulturalny klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa w sensie opanowa-

---

[9]) J. Stalin, Dzieła, t. XII str. 327 — 328.
[10]) J. Stalin, Dzieła, t. X str. 319.
[11]) J. Stalin, Dzieła, t. X, str. 322,

nia przez nich sztuki czytania i pisania, lecz przede wszystkim w sensie zdobycia nawyków i umiejętności zajęcia się sprawą zarządzania krajem. W tym właśnie — podkreślił towarzysz Stalin — zawiera się sens i znaczenie leninowskiego hasła rewolucji kulturalnej.

Lenin pisał w 1922 r.: „głównie czego nam brak, to kultury, umiejętności zarządzania... Sprawa „jedynie" w kulturalnych siłach proletariatu i jego awangardy".[13])

Rewolucja kulturalna, którą szczególnie w ostatnim czasie pchnęliśmy naprzód, jest bazą, na jakiej będą rosły i rozwijały się „kulturalne siły" klasy robotniczej i mas ludowych. Plan 6-letni pozwoli nam uczynić ogromny skok naprzód w likwidacji wiekowego zacofania gospodarczego, technicznego, kulturalnego, będącego spuścizną zaborów i rządów burżuazyjno-obszarniczych w Polsce przedwojennej. Nieodłączną i istotną częścią tego planu jest na szeroką skalę nakreślony program rewolucji kulturalnej już na obecnym etapie budownictwa socjalizmu, program upowszechnienia i umasowienia kultury i oświaty. Musimy w realizacji wytycznych IV Plenum docenić wagę wszystkich naszych poczynań w dziedzinie rewolucji kulturalnej pamiętając, że jak uczy tego doświadczenie WKP(b) — dialektyka rozwoju prowadzi do tego, że wyrastające w procesie rewolucji kulturalnej nowe kadry, same z kolei stają się nosicielami i orędownikami jej pogłębienia, tworzenia klimatu, warunków, bazy dla dalszego, o wiele szerszego i o wiele głębszego wzrostu nowych kadr z gąszcza klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. Właśnie rozwijanie rewolucji kulturalnej w Polsce jest dziś warunkiem niezbędnym formowania nowej ludowej inteligencji, która zabezpieczy rozmach i skuteczność budownictwa Polski Socjalistycznej.

Nasza partia przebudowuje obecnie aparat państwowy. Dokonując rewolucyjnych przeobrażeń w dziedzinie organizacji władzy terenowej, jak to wskazał towarzysz Bierut, uruchamiamy dźwignię walki z biurokratyzmem, walki o tworzenie nowych, bardziej sprzyjających warunków dla wciągnięcia najszerszych mas do zarządzania państwem. Rady terenowe mogą i muszą spełnić rolę masowej kuźni nowych kadr.

---

[13]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVII str. 207 (wyd. III).

Czujna, wnikliwa, rzeczowa opieka i kierownictwo ze strony organizacji partyjnych winny nie tylko dopomóc Radom w wypełnianiu tych doniosłych zadań, ale winny iść też w kierunku wiązania aparatu Rad Narodowych z najszerszym aktywem bezpartyjnych, wciąganiem go do bezpośredniej działalności Rad, otaczania pieczołowitą opieką nowych ludzi, wysuwających się w praktycznej działalności.

IV Plenum jest drogowskazem dla całej Partii, jak należy z gąszcza mas robotniczo-chłopskich śmielej niż dotąd, odważniej niż dotąd, wysuwać nowe kadry, szkolić je, wychowywać, wzbogacić nimi aparat partyjny oraz wszystkie ogniwa zarządzania państwem. Nie ulega wątpliwości, że w tym spotęgowanym procesie wiązania się aktywu z masą partyjną i całej partii z bezpartyjnymi masami, zadany będzie jeszcze jeden poważny cios biurokratyzmowi.

Podstawowym warunkiem realizacji wytycznych IV Plenum jest podniesienie poziomu politycznego całego naszego aktywu partyjnego.

Nie ulega wątpliwości, że im wyższy będzie poziom polityczny naszego aktywu, tym konsekwentniej i szybciej przezwyciężymy wszystkie błędy w polityce kadr.

Lenin, zamykając ostatni Zjazd partii bolszewickiej, w którym osobiście brał udział — XI Zjazd RKP(b) — powiedział:

> „Obecnie cała rzecz polega na tym, aby awangarda nie ulękła się pracy nad sobą, nad przekształceniem samej siebie, nie ulękła się otwartego przyznania się do swojego niedostatecznego przygotowania, niedostatecznych umiejętności".[13])

W pracy i walce, drogą szkolenia i samokształcenia będzie cały nasz aktyw partyjny pogłębiać swą świadomość polityczną i niewątpliwie sprosta zadaniom postawionym przez IV Plenum.

---

[13]) W. Lenin, Dzieła, t. XXVII, str. 272 (wyd. III).

Julian Kole

Kilka zagadnień polityki kadr na froncie gospodarczym

1. O WYSUWANIU I SZKOLENIU KADR Z KLASY ROBOTNICZEJ

IV Plenum KC PZPR postawiło przed partią jako główne zadanie zabezpieczenie szybkiego wzrostu kadr partyjnych oraz tworzenie i wychowanie nowych kadr inteligencji robotniczo - chłopskiej. Stworzenie nowej kadry inteligencji jest trudnym i skomplikowanym zadaniem. Problem ten należy rozpatrywać jako składową część rewolucji socjalistycznej.

Zrozumienie dotychczasowej linii partii w tej sprawie, jej błędów i niedociągnięć wymaga chociażby fragmentarycznego oświetlenia polityki kadr, którą prowadziliśmy w okresie ubiegłego pięciolecia władzy ludowej. Prawidłowe oświetlenie tej kwestii jest możliwe tylko wtedy, jeśli rozpatrzymy ją na tle nauki Lenina i Stalina o dyktaturze proletariatu i budowaniu społeczeństwa socjalistycznego, nauki, której część składową stanowi nauka o kadrach.

Leninowsko - stalinowska nauka o zbudowaniu socjalizmu w jednym kraju zwyciężyła dzięki bezlitosnej walce z kontrrewolucyjnym trockizmem i bucharynizmem. Jednym z decydujących elementów tej walki była słuszna i prawidłowa polityka kadr.

Tow. Malenkow w artykule „Stalin o bolszewickich kadrach" pisze:

„W bolszewickiej nauce o sztuce zwycięstwa leninowsko - stalinowska nauka o kadrach zajmuje zaszczytne miejsce, wyjątkowo ważne są leninowsko - stalinowskie zasady, którymi kieruje się par-

tia w dziedzinie rozmieszczenia, doboru i wychowania kadr na wszystkich etapach walki o budowę społeczeństwa komunistycznego".[1])

Wiemy, że Lenin od samego początku Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej zdecydowanie stawiał zagadnienie, z jakiego materiału możemy budować socjalizm. Głęboko wierząc w twórcze siły i zdolności klasy robotniczej, Lenin pisał:

„Za wszelką cenę trzeba wykorzenić stary i niedorzeczny, potworny, nikczemny i plugawy przesąd, jakoby rządzić państwem, jakoby zarządzać organizacyjnym budowaniem społeczeństwa socjalistycznego mogły tylko tzw. „klasy wyższe", tylko bogacze albo ci, którzy przeszli przez szkołę klas bogatych..."[2])

„Nie święci garnki lepią" — tę prawdę powinni wbić sobie w pamięć robotnicy i chłopi..."

Biczując wszystkich, którzy nie posiadają wiary w twórcze siły klasy robotniczej. Lenin jednocześnie wyśmiewa ostro tych, którzy na wzór utopistów głoszą teoryjki, że dla budowy socjalizmu najpierw trzeba wychować dobrych, czystych, wspaniale wykształconych ludzi, wychowanych i przygotowanych w cieplarniach.

„My chcemy — pisze Lenin — budować socjalizm natychmiast z tego materiału, który nam zostawił w spadku kapitalizm z dnia wczorajszego na dziś, na teraz, a nie z tych ludzi, którzy będą przygotowani w cieplarniach, jeśli próbować wierzyć tym baśniom... Są proletariusze tak zahartowani, że zdolni są znieść tysiąc razy większe ofiary niż jakakolwiek armia. Są dziesiątki milionów uciskanych chłopów, ciemnych, rozproszonych lecz zdolnych — i jeśli proletariat zastosuje umiejętną taktykę — zjednoczą się w walce wokół niego. ...Są i specjaliści burżuazyjni. Poza tym nic więcej nie posiadamy. ...Socjalizm musi zwyciężyć, i my socjaliści i komuniści powinniśmy dowieść w praktyce, że jesteśmy zdolni z tych cegieł, z tego materiału, zbudować społeczeństwo socjalistyczne, z proletariuszy, którzy w znikomym stopniu korzystali z kultury i ze specjalistów burżuazyjnych".[3])

Jednocześnie Lenin bardzo mocno i ostro podkreślał potrzebę tworzenia kadr nowej inteligencji robotniczo - chłopskiej:

„Winniśmy werbować swych administratorów z szeregów swojej klasy — pisze on — Musimy cały aparat państwowy wykorzystać w tym celu aby zakład naukowy, nauczanie pozaszkolne, praktyczne szkolenie — wszystkie te metody nauczania stosowane były pod kierownictwem komunistów i aby z nich korzystali proletariu-

[1]) J. Malenkow — „Stalin o bolszewickich kadrach" (w zbiorku „Woprosy" partijno stroitielstwa, str. 108)
[2]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 290 — 291
[3]) W. Lenin, Dzieła t. XXIV. str. — 65 wyd. III.

sze, robotnicy, pracujący chłopi. Jedynie w ten sposób możemy postawić sprawę".[4]).

„Klasa robotnicza — powiedział towarzysz Stalin — nie może stać się prawdziwym gospodarzem kraju, jeśli nie potrafi wydobyć się z nieokrzesania, jeśli nie potrafi stworzyć własnej inteligencji, jeśli nie zdobędzie wiedzy i nie potrafi pokierować gospodarką w sposób naukowy".[5])

„Doświadczenie Związku Radzieckiego pokazało, że kadry kierownicze rosną przy władzy proletariackiej sto razy szybciej aniżeli przy władzy kapitału. Lecz taki wzrost może być osiągnięty tylko w rezultacie słusznej, dalekowzrocznej polityki bolszewickiej partii". (Stalin).

Jeśli w świetle tych wskazań będziemy analizować naszą dotychczasową politykę kadr na odcinku gospodarki narodowej w ciągu ostatnich pięciu lat — to musimy stwierdzić, że w toku jej realizacji nie uniknęliśmy nie tylko szeregu zapóźnień i braków, ale niekiedy wręcz wypaczeń.

Konieczność tworzenia nowej inteligencji ludowej, zdolnej do reprezentowania interesów klasy robotniczej i kierowania gospodarką narodową była przez partię postawiona od pierwszej chwili.

W przemówieniu swym, w maju 1945 r. tow. Minc oświadczył m. in:

> „Stoi przed nami wielkie, wymagające szybkiego rozwiązania, zagadnienie uzupełnienia naszych kadr kierowniczych przez powołanie ludzi bezpośrednio z klasy robotniczej, bezpośrednio od warsztatu. Robotnik musi poczuć w całej pełni nie tylko w słowach i oświadczeniach, ale w praktyce codziennego życia, że zmieniło się coś w Polsce od 1939 r."

Czemuż więc na IV Plenum KC PZPR problem wysuwania robotników stanął znów w całej rozciągłości i z całą ostrością przed partią? Skąd ostrość zagadnienia?

Prawidłową odpowiedź na to pytanie można dać tylko wówczas, jeśli w świetle leninowsko - stalinowskich zasad krytycznie ocenimy dotychczasowe wyniki w tej dziedzinie, jeśli uprzytomnimy sobie ogrom zadań, które stoją przed nami i wreszcie, jeśli odsłonimy istotne źródła hamujące rozwiązanie zagadnienia.

Jeśli krytycznie podejść do dotychczasowej polityki tworzenia nowej inteligencji i wyników w tej dziedzinie, to stwierdzimy, że mamy do czynienia z dwoma zjawiskami: z jednej strony partia od pierwszej chwili wyzwolenia kraju wskazuje na konieczność wysuwania robotników, z drugiej zaś strony widzimy szereg hamulców oraz brak planu i rozmachu w konsekwentnej realizacji tej linii.

---

[4]) W. Lenin, Dzieła Wybrane. t. II, str. 661.

[5]) J. Stalin, „Do młodzieży", wyd. „Książka i Wiedza", str. 39

W grudniu 1945 r. na I Zjeździe PPR sprawa stanęła w ten sposób, że kurs na nowych ludzi to generalna linia partii; jednocześnie stwierdzono, że pewne wyniki można zaobserwować w przemyśle, ale nie widać tego w innych dziedzinach gospodarki narodowej — w kolejnictwie, rolnictwie, skarbowości i budownictwie.

Stwierdzono również, że istniały opory przeciwko wysuwaniu robotników, opory, których nie potrafiono jeszcze przełamać.

Na sierpniowym Plenum KC PPR towarzysz Bierut analizując szkodliwą politykę gomułkowszczyzny podkreślił:

„I jeśli stwierdzić musimy, że wspaniały ruch wysuwania ludzi klasy robotniczej na kierownicze stanowiska gospodarcze i państwowe uległ w ostatnich latach zahamowaniu, to jest to nie tylko rezultat wadliwej pracy naszych wydziałów personalnych, naszych ośrodków szkoleniowych włącznie do wyższych uczelni, ale jest to przede wszystkim rezultat niedoceniania w pełni kierowniczej roli Partii, wszystkich jej ogniw w realizowaniu przemian politycznych, gospodarczych i kulturalnych w Polsce i rezultat niedoceniania zasad kolegialności we wszystkich instancjach partyjnych..."

Na I Kongresie PZPR partia wskazuje konieczność tworzenia własnej ludowej inteligencji technicznej przez forsowne szkolenie nowych kadr i przez doszkalanie i wysuwanie przodujących robotników.

Na III Plenum tow. Bierut stwierdza, „że te zadania postawione przez I Kongres są wykonywane niezmiernie słabo, opieszale i wolno".

Od III do IV Plenum sprawa posunęła się nieco naprzód, ale przełomu w tej dziedzinie nie mieliśmy. Równocześnie, wobec nowych zadań i zaostrzenia się walki klasowej, zagadnienie własnej ludowej inteligencji stało się szczególnie ważne i aktualne.

Zwróćmy się do faktów i cyfr.

Najpierw dla porównania ogólny rzut na stan z końca roku 1945. Znajduje on wyraz w następujących cyfrach:

Na 2.888 robotników wysuniętych wówczas na kierownicze stanowiska, na stanowiskach dyrektorów, kierowników fabryk i przedsiębiorstw było 399. „Sama w sobie — mówił tow. Minc charakteryzując ten stan — jest to liczba poważna. Jeżeli jednak bliżej jej się przyjrzeć, to zobaczymy, że wysuwanie robotników na kierownicze stanowiska w przemyśle odbywa się w sposób bardzo nierównomierny, w zależności od różnych gałęzi przemysłu".

Spójrzmy teraz jak ten stan zmienił się do końca 1949 roku. Stwierdzić należy, że mieliśmy niewątpliwe osiągnięcia w zakresie ogólnej ilości wysuniętych robotników, która, jak podał tow. Bierut w swym referacie, zamykała się poważną liczbą 17.000 ludzi. Jeżeli jednak bliżej zanalizować tę liczbę, to zobaczymy, że na ogól-

ną ilość 4.824 dyrektorów zaledwie 471, tj. 9,8 proc. stanowią dyrektorzy wysunięci z klasy robotniczej, przy czym w r. 1948 liczba robotników wysuniętych na dyrektorów zakładów i przedsiębiorstw wynosiła zaledwie 206.

Zestawienie cyfry 399 dyrektorów, ich zastępców oraz kierowników przedsiębiorstw z cyfrą 206 dyrektorów w 1948 r., wykazuje wyraźnie, że mimo braku pełnych kryteriów porównywalności, istniał conajmniej wyraźny zastój w zakresie wysuwania robotników na stanowiska dyrektorskie.

Przyglądając się bliżej liczbom z 1949 r. widzimy, że jeśli w przemyśle ciężkim i lekkim daje się zauważyć w ostatnim okresie systematyczny wzrost we wszystkich grupach stanowisk kierowniczych — to w górnictwie, przemyśle naftowym, energetyce, przemyśle spożywczym panuje wyraźna stabilność liczb w grupach kierowniczych i daje się stwierdzić wzrost tylko w grupach średniego i niższego personelu technicznego.

Zobrazowany wyżej stan rzeczy trudno uznać za pomyślny. Przeciwnie — jest on niepokojący.

Plan 6-letni, plan budowy podstaw socjalizmu otwiera nowy okres naszego rozwoju gospodarczego. Budowa podstaw społeczeństwa scjalistycznego nie jest, jak wiadomo, okresem wygasania walki klasowej, jak mówili prawicowcy, lecz jest jej zaostrzeniem. W toku tej walki dokonuje się, pod kierownictwem partii, decydujące przesunięcie układu sił klasowych na korzyść rosnącego, rozwijającego się socjalizmu.

Wiadomo, że powodzenie budownictwa socjalistycznego zależy w stopniu decydującym od kadry, która dowodzić będzie w tej walce, od oblicza politycznego tej kadry i jej umiejętności zarządzania. A więc 6-letni plan, nakreślający ogromny program zmiany struktury gospodarczej naszego kraju i podniesienia na wyższy poziom oświaty i kultury mas oznacza, mówiąc słowami tow. Stalina, że „kraj nasz wszedł w taką fazę rozwoju, kiedy **klasa robotnicza musi stworzyć sobie swoją własną inteligencję wytwórczo-techniczną,** zdolną do obrony jej interesów w produkcji jako interesów klasy panującej".[6])

Oto podstawowy powód dlaczego sprawa tworzenia nowej inteligencji technicznej i nowych kadr kierowniczych oraz usuwania wszystkich hamulców na tej drodze stanęła znów w całej rozciągłości.

Czym tłumaczyć bezsporny fakt stagnacji w zakresie wysuwania robotników na stanowiska dyrektorów?

Jak stwierdziliśmy, partia była od pierwszej chwili świadoma konieczności tworzenia nowej inteligencji ludowej, świadoma tego,

---

[6]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 347

że bez zasilenia aparatu gospodarczego nowymi ludźmi, związanymi z masami, wiernymi demokracji ludowej, nie zarażonymi nawykami biurokratycznego aparatu kapitalistycznego — zadanie zbudowania ustroju socjalistycznego będzie niewykonalne. Ale — okazało się — że opory i hamulce w praktyce były bardzo silne, i partia ich do końca nie przezwyciężyła, mimo słusznego w zasadzie stanowiska.

Wyjaśnijmy sobie jakie to były hamulce.

Byli tacy, którzy próbowali szukać tych hamulców w samej klasie robotniczej. Stworzono absurdalną teorię, jakoby klasa robotnicza świadoma swojej przodującej roli ma niechęć i obawę przed wyjściem ze swego środowiska.

Próbowano szukać hamulców w jakoby istniejącej — i mającej swe korzenie w przeszłości — wśród robotników niechęci do dyrektorów. Widziano te hamulce w obawie robotników przed dźwiganiem ciężaru odpowiedzialności oraz w uszczerbku materialnym, jaki niekiedy ponoszą robotnicy przez wysuwanie ich na kierownicze stanowiska. I w końcu, aby te teoryjki mogły być przyjęte jako wynik naukowej analizy przyczyn hamujących stworzenie inteligencji ludowej, dodawano, że istnieje też niechęć do wysuniętych robotników ze strony starej inteligencji.

Czy ta analiza przyczyn jest słuszna? Wydaje się, że jest ona z gruntu fałszywa.

Teza, która głosi, że wzrastająca świadomość przodującej roli klasy robotniczej wytwarza wśród robotników niechęć do wyjścia ze swego środowiska, jest tezą błędną, nie marksistowską, sprzeczną z rzeczywistością.

Zgodnie z tym jak uczy towarzysz Stalin, wzrastająca świadomość klasy robotniczej wyraża się między innymi w tym, że rozumie ona potrzebę stworzenia własnej inteligencji, a wyrazem niskiej świadomości i niezrozumienia przez proletariat swej roli przodującej jest nieuświadomienie sobie tej prawdy. Jeśli rzeczywiście takie zjawisko istnieje tu i ówdzie wśród robotników, to jest ono w pierwszym rzędzie wynikiem słabej pracy uświadamiającej, jest świadectwem, że partia niedostatecznie wyjaśniła klasie robotniczej istotę tego zagadnienia.

Tak więc wyżej podane próby wyjaśnienia niczego nie wyjaśniają.

Nie w klasie robotniczej tkwiły lub tkwią hamulce utrudniające kształtowanie się nowej inteligencji.

Teoria i praktyka nosicieli prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia do 1948 roku wywierała decydujący wpływ na wypaczanie, w toku realizacji, zadań stawianych przez partię; hamulce te nie zostały dotychczas w pełni przezwyciężone.

Należy podkreślić, że główną cechą charakterystyczną gomułkowszczyzny w dziedzinie polityki kadr jest właściwa socjaldemokratyzmowi niewiara w siły klasy robotniczej i w jej umiejętności, zdolności rządzenia państwem, niewiara, prowadząca w istocie rzeczy do kapitulanctwa przed specjalistami burżuazyjnymi.

Fałszywa ocena klasowej istoty naszego państwa prowadziła gomułkowszczyznę do fałszywego ujmowania aparatu państwowego jako machiny złożonej z równorzędnie działających elementów demokracji liberalnej i demokracji ludowej. Grupa prawicowa szerzyła fałszywy pogląd o zachowaniu dawnych form aparatu państwowego i konieczności stabilizacji starych kadr aparatu państwowego. Gomułka wpajał koncepcję, że „przynależność partyjna czy wojskowa obywateli w okresie okupacji nie może stanowić dla nich jakiejkolwiek przeszkody do pracy na **każdym szczeblu hierarchii państwowej** (podkreślenie J. K.), jeśli stanęli oni dziś na platformie Rządu Tymczasowego". Konsekwencją tego stanowiska było wysuwanie Lechowicza, Jaroszewicza i s-ki na kierownicze stanowiska państwowe w Polsce Ludowej.

Wszystkie cechy charakteryzujące gomułkowszczyznę w dziedzinie polityki kadr i w stosunku do zagadnienia tworzenia inteligencji ludowej mają swe źródło w negowaniu socjalistycznego charakteru rozwijającej się rewolucji w kraju; mają swe źródło w nacjonalistycznej burżuazyjnej teorii, jakoby dyktatura proletariatu była specyficznie rosyjską formą przejścia od kapitalizmu do socjalizmu; mają swe źródło w teorii, że dyktatura proletariatu nie jest konieczna dla przejścia od kapitalizmu do socjalizmu i że w warunkach polskich przejściu temu będzie towarzyszyć nie zaostrzenie lecz wygasanie walki klasowej; mają, wreszcie, swe źródło w antymarksistowskim poglądzie o znaczeniu, roli i budowie partii.

Gomułka negował konieczność dyktatury proletariatu. „Jedno jest niezaprzeczalne — pisał — w społeczeństwie klasowym istnieje walka klas". Twierdził, jak wiemy, że w miarę dalszego rozwoju walka klas będzie coraz słabsza, będzie wygasała.

„Ograniczać marksizm do nauki o walce klas — powiada Lenin — znaczy to — okrawać marksizm, wypaczać go, sprowadzać do tego, co jest możliwe do przyjęcia dla burżuazji. Marksistą jest jedynie ten, kto **rozszerza** uznanie walki klas do uznania **dyktatury proletariatu...** Na tym kamieniu probierczym trzeba sprawdzać **istotne** zrozumienie i uznawanie marksizmu.... Przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych lecz istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: **dyktatura proletariatu".**[7]

---

[7]) W. Lenin — Dzieła Wybrane, t. II, str. 178, 179, 180.

Nacjonalizm, oportunizm, antyradzieckość, negowanie dyktatury proletariatu i teoria o wygasaniu walki klasowej w okresie przejściowym — musiały doprowadzić do wniosku, że nie jest rzeczą podstawową konieczność dalszego i stałego nasycania aparatu władzy i zarządu gospodarczego nową kadrą robotniczą, gdyż zagadnienie obsady aparatu władzy wobec pełnego zaufania do starych kadr burżuazyjnych jest kwestią tylko ilościową, nie zaś jakościową tzn. klasową.

Tak więc widzimy, że u źródeł polityki kadr, którą usiłowała narzucać partii gomułkowszczyzna, leżała błędna, antymarksistowska, socjaldemokratyczna koncepcja o rzekomej możliwości budowania społeczeństwa socjalistycznego bez dyktatury proletariatu.

Dopiero zdemaskowanie tych teorii i rozgromienie prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia stworzyły pełne przesłanki do dokonania przełomu na odcinku polityki kadr naszej partii.

Stwierdzić jednak trzeba, że nie zostały jeszcze przezwyciężone wszystkie braki i przeszkody stojące na drodze do realizacji tego wielkiego przełomu, koniecznego do zbudowania socjalizmu.

Jakie były i są jeszcze przeszkody? Wielką przeszkodą dotychczas był brak planu w tej dziedzinie. Taki plan już dziś posiadamy, jest nim sześcioletni plan przygotowania kadr. Obok tego posiadamy plan nakreślony przez IV Plenum, plan nasycenia naszego państwowego — a nie tylko partyjnego — aparatu gospodarczego nowymi kadrami — kadrami związanymi z masami, wiernymi demokracji ludowej, nie mającymi nawyków przeszłości kapitalistycznej, uzbrojonymi w teorię marksistowsko-leninowską, kadrami zdolnymi do walki z trudnościami i do przezwyciężania trudności.

Ale plan to dopiero początek i zależny jest od działania realizujących go ludzi. Jeśli chcemy, żeby na odcinku kształcenia kadr został dokonany przełom, to trzeba zabezpieczyć wykonanie planu kształcenia kadr tak, jak zabezpieczamy plan nakładów inwestycyjnych w przemyśle. Niestety, nie można powiedzieć, aby w ten sposób postawiony problem doszedł do świadomości naszego aktywu gospodarczego. Świadczy o tym zbyt słaba nadal aktywność na polu wysuwania i szkolenia robotników. Dlatego też każda gałąź przemysłu, każdy resort powinny się poważnie zatroszczyć o to, jakie ilości świeżych sił wychowanych w duchu ideologii socjalistycznej, entuzjastów naszego budownictwa, włączy się wraz z doświadczonymi specjalistami do produkcji, aby osiągnąć w planie 6-letnim odpowiednie rezultaty produkcyjne.

Znajdujemy się w przededniu zatwierdzenia sześcioletniego planu i, jak zapowiedział w swym referacie na IV Plenum tow. Bierut, zostaną powiększone i bliżej sprecyzowane zadania przygotowania kwalifikowanych kadr dla gospodarki narodowej. Zadanie polega

na tym, aby ten krótki czas, który jest jeszcze przed nami wykorzystać dla opracowania prawidłowych, sprecyzowanych planów w zakresie szkolenia i wysuwania kadr dla gospodarki narodowej.

Nie może powtórzyć się taka sytuacja, w której — jak wskazał towarzysz Bierut — „dużo projektów i zamierzeń nie zostało zrealizowanych lub zostały wykonane nie w pełni czy ze znacznym opóźnieniem ze względu na brak ludzi, wykwalifikowanych ludzi, uczciwych ludzi". Wobec tego trzeba zapamiętać wskazania tow. Bieruta, że „gospodarcze ministerstwa resortowe, które nie dbają o przygotowanie kadr, nie przygotowują tego szkolenia i nie kontrolują jego przebiegu, nie spełniają swoich elementarnych zadań".

Jeżeli już mowa o zadaniach na przyszłość i nowych momentach, które winny charakteryzować politykę partii w zakresie wysuwania kadr, to wydaje mi się koniecznym podnieść również następującą sprawę.

W dotychczasowej naszej polityce na odcinku kadr gospodarczych kładliśmy niemal wyłącznie nacisk na wysuwanie robotników na kierownicze stanowiska w fabrykach. IV Plenum wysunęło jako nowe, bojowe zadanie przeszkolenie tysiąca robotników dla obsady stanowisk kierowniczych w centralnych instytucjach. To nowe zadanie postawione przez tow. Bieruta tłumaczy się między innymi koniecznością większego zbliżenia centralnego aparatu do mas robotniczych i stanowi niezbędną przesłankę zwycięskiej walki z biurokratycznym skostnieniem, dającym się zaobserwować w aparacie obecnym. Rzecz jasna, że wysunięcie 1.000 robotników do tego aparatu traktować należy nie jako jednorazowe zadanie, lecz jako pogłębienie procesu zasadniczej przebudowy oblicza klasowego centralnych ogniw naszego państwowego aparatu gospodarczego.

Tak więc, w myśl wytycznych IV Plenum wysuwanie robotników winno rozciągać się na cały aparat gospodarczy, od fabryki do ministerstwa włącznie.

„Jak widać — mówi tow. Bierut — mamy wiele do zrobienia w dziedzinie nasilenia i uporządkowania wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w gospodarce narodowej. Jeżeli te zadania wypełnimy, to na tym cała nasza gospodarka narodowa zyska i odczujemy wydatną ulgę na odcinku kadrowym, który nam tak często limituje nasz rozwój".

2. POLITYKA WOBEC STAREJ INTELIGENCJI W OKRESIE BUDOWANIA SOCJALIZMU

Postawienie zagadnienia wysuwania robotników i tworzenia inteligencji ludowej, jako jednego z centralnych zagadnień na obecnym etapie, nie zmniejsza znaczenia i wagi problemu starej inteligencji

w naszym budownictwie. Konieczność wyjaśnienia znaczenia i roli starej inteligencji w naszym budownictwie jest podyktowana również tym, że dość często wielu towarzyszom nasuwają się wątpliwości, czy nasza polityka kadr w gospodarce narodowej w stosunku do starej inteligencji była i jest słuszna? Czy i w jakiej mierze socjaldemokratyzm prawicy PPS i gomułkowszczyzna wywierały wpływ na kształtowanie się naszego stosunku do starej inteligencji?

Aby prawidłowo i to zagadnienie oświetlić, konieczne jest zapoznanie się z teoretycznymi wskazaniami Lenina i Stalina w tej sprawie.

Bezpośrednio po zdobyciu władzy przez proletariat rosyjski Lenin stwierdza:

„Jeżeli by można było budować komunizm ze specjalistów nie przesiąkniętych burżuazyjnymi poglądami, byłoby bardzo lekko, lecz komunizm taki byłby fantazją. My wiemy, że nic z nieba nie spada, my wiemy, że komunizm wyrasta z kapitalizmu, że tylko z jego resztek można budować komunizm, wprawdzie z kiepskich resztek, ale innych nie ma".

„Wykorzystanie całego aparatu burżuazyjnego, kapitalistycznego społeczeństwa, wymaga nie tylko zwycięskiej przemocy, lecz ponadto organizacji, dyscypliny, towarzyskiej dyscypliny mas, organizowania proletariackiego wpływu na całą pozostałą ludność, stworzenia nowej, masowej atmosfery, w której burżuazyjny specjalista widzi, że dla niego nie ma wyjścia, że do starego społeczeństwa nie ma powrotu, że on może prowadzić swą działalność naukową tylko razem z komunistami kierującymi masami i obdarzonymi przez nie absolutnym zaufaniem"...[8])

Zdając sobie sprawę z niepewności i możliwości sabotażu ze strony części specjalistów, którzy są głęboko przesiąknięci burżuazyjnym światopoglądem, stawia Lenin pytanie — może ich wyrzucić? „Setek tysięcy nie wyrzucisz — odpowiada Lenin — nie trzeba wyrzucać, lecz złamać opór, śledząc za nimi na każdym kroku, nie czyniąc żadnych politycznych ustępstw, co zdolni są w każdej chwili czynić ludzie bez charakteru".

Lenin, jak widzimy, wskazał drogę, jak wykorzystać materiał ludzki, pozostawiony przez kapitalizm, w interesach nowego społeczeństwa. Lenin wskazał też, że budowanie socjalizmu z materiału pozostawionego nam przez kapitalizm jest zadaniem zawierającym sprzeczności, gdyż stare nie ustępuje nowemu bez uporczywej walki. Z drugiej strony, nowe — to znaczy i nowi ludzie — może wyrosnąć tylko w walce z tym starym, śmiało oczyszczając drogę socjalizmowi.

---

[8]) W. Lenin, Dzieła, t. XXIV, str. 66 — 67 (wyd. III)

Trzeba podkreślić, że odcinek walki o wykorzystanie starych specjalistów burżuazyjnych odrazu po zwycięstwie Rewolucji Październikowej przekształcił się w jeden z najbardziej ostrych odcinków walki klasowej.

Poważna część inteligencji burżuazyjnej, szczególnie górna jej warstwa, wrogo powitała rewolucję proletariacką. Inteligenci ci — wierni słudzy kapitalizmu, organizowali razem z przedsiębiorcami sabotaż w komunikacji, w rolnictwie, w handlu, w finansach i przemyśle. W okresie wojny domowej z bronią w ręku walczyli oni przeciw władzy radzieckiej, a potem w okresie rekonstrukcji gospodarki narodowej, działając według wskazówek kapitalistów i zagranicznych wywiadów, tworzyli organizacje sabotażowe w rodzaju „torgproma", „prompartii", „szachtinskoj partii", „partii pracującego chłopstwa".

Bolszewicka partia i rząd radziecki od pierwszych dni Października przeprowadzały politykę zróżniczkowanego podejścia do różnych grup starej inteligencji burżuazyjnej.

Najbardziej reakcyjna część starej inteligencji broniła interesów obszarników organizując sabotaż w gospodarce narodowej. W stosunku do tej kontrrewolucyjnej części inteligencji władza radziecka mogła zastosować tylko i wyłącznie politykę rozbicia.

Równocześnie bolszewicy przeprowadzili wielką pracę w dziele przeciągania na stronę rewolucji drugiej części starej inteligencji — lojalnie odnoszącej się do władzy sowieckiej. Partia cierpliwie wyjaśniała starej inteligencji, że tylko rewolucja proletariacka, likwidująca wyzysk człowieka przez człowieka, stwarza nieograniczone możliwości rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa, możliwości twórczej pracy inteligencji i całego narodu.

Krok za krokiem szła walka o zdobycie kadr starej inteligencji.

Tow. Stalin uczy, że należy „rozwiązywać zagadnienie nie abstrakcyjnie, schematycznie, lecz w zależności od konkretnej sytuacji". Rola inteligencji w społeczeństwie zależy od jej klasowej orientacji i ideologicznego kierunku, od tego, czy pomaga ona reakcyjnym czy postępowym klasom społeczeństwa, czy występuje jako nosicielka wstecznej, reakcyjnej ideologii czy też postępowych idei klasy rewolucyjnej. Techniczna inteligencja może w określonych warunkach tworzyć cuda, przynieść ludzkości wielkie korzyści, może ona też przynieść ogromną szkodę.

Jak w świetle tych zasad należy ocenić naszą politykę i nasz stosunek do starej inteligencji technicznej?

Mało było i obecnie jeszcze mniej znajdujemy ludzi wśród klasy robotniczej i w szeregach naszej partii, którzy by kwestionowali potrzebę i konieczność wciągania starej inteligencji do naszego budownictwa, do naszego państwowego aparatu gospodarczego.

„Specożerstwo" — nie zapuściło nigdy głębszych korzeni, ani nie miało szerokiego zasięgu w klasie robotniczej w minionym okresie.

„Teoria" nienawiści do inteligencji udowadniająca, że inteligencja jest oddzielną klasą — klasą wyzyskiwaczy, „teoria" twierdząca, że marksizm chce jakoby obalić kapitalizm tylko w tym celu, aby inteligencja mogła przywłaszczać sobie wytwarzany przez robotników produkt dodatkowy i stać się w ten sposób klasą panującą — była i jest obca rewolucyjnej klasie robotniczej.

Mieliśmy, i słusznie, dość wyostrzony słuch na wszelkie wystąpienia antydyrektorskie i zwalczaliśmy każdego, kto próbował specożerstwo szerzyć.

Od pierwszej chwili partia korzystając z bogatego w tej dziedzinie doświadczenia Związku Radzieckiego wzięła kurs na wciąganie starej inteligencji do odbudowy kraju.

Polityka ta dała pozytywne rezultaty. Wiadomo, że podstawowa część inteligencji polskiej, a wśród niej inteligencji technicznej, stanęła bezpośrednio do pracy nad uruchomieniem naszych fabryk, kopalń, hut itd.

Nie natknęliśmy się w naszej praktyce w sposób wyraźny na zjawisko bojkotu ze strony inteligencji, które charakteryzowało postawę poważnej części starej inteligencji rosyjskiej w dniach tworzenia aparatu władzy proletariackiej, mimo, że większość polskiej inteligencji znajdowała się w czasie okupacji w szeregach podziemia reakcyjnego, a nie rewolucyjnego.

Zachodzi pytanie, czym tłumaczyć tę odmienność w postawie podstawowych mas starej inteligencji technicznej w Związku Radzieckim w pierwszym okresie jego rozwoju, i u nas?

Wydaje się, że główna przyczyna tkwi tu w odmienności okresu historycznego i warunków formowania się dyktatury proletariatu w Polsce.

Polska została wyzwolona przez Armię Radziecką i utworzona na gruzach hitleryzmu władza ludowa miała mocne oparcie w potężnym Związku Radzieckim. Oparcie się o niezwyciężoną siłę narodów radzieckich, umacnianie się władzy ludowej w Polsce na fali ruchu narodowo-wyzwoleńczego i walki w obronie niepodległości i suwerenności narodu — wszystko to złożyło się na sytuację odmienną od tej, która wytworzyła się po Rewolucji Październikowej w Rosji, kiedy to inteligencja burżuazyjna nie wierzyła w trwałość władzy klasy robotniczej i przekonana była o rychłym jej upadku.

Poza tym inteligencja polska przeżyła głęboki okres rozczarowania do państwa kapitalistycznego na gruncie jego błyskawicznego upadku w dniach wrześniowych, co podważyło, przynajmniej wśród części tej inteligencji, wiarę w siły rozwojowe kapitalizmu w Polsce.

Fakty te nie wytworzyły, rzecz jasna, w podstawowej masie inteligencji świadomości socjalistycznej. W istocie swojej trwała ona nadal w światopoglądzie burżuazyjnym.

W tych warunkach, mimo że poważna część inteligencji związana była z obozem reakcyjnym, mimo że przygotowała się do pracy w państwie kapitalistycznym, zaś pewna jej część była nawet zorganizowana w tzw. „państwie podziemnym" londyńczyków, jednak w momencie stworzenia władzy ludowej, która wystąpiła jako wskrzesicielka niepodległości kraju, musiało zrodzić się wśród inteligencji szukanie dróg do ułożenia stosunków z nową władzą.

Wysiłki władzy ludowej na froncie odbudowy zniszczonego przez okupanta kraju i uruchomienia aparatu wytwórczego spotkały się z dążnością inteligencji, odsuniętej w ciągu dłuższego czasu przez okupanta od kierownictwa produkcją, do aktywnego udziału w kierownictwie fabryk. Zjawisko to miało charakter masowy, mimo iż przeważająca część inteligencji związana była w pewnym sensie nadal z obozem londyńskim.

Takie było tło i źródła włączenia się poważnej części inteligecji technicznej do dzieła odbudowy kraju. Przedwczesne jednak, a nawet wręcz fałszywe byłoby twierdzenie na tej podstawie o już dokonanym zasadniczym przełomie ideologicznym wśród inteligencji, który to przełom nie może dokonać się inaczej, jak tylko w długotrwałym procesie wychowania inteligencji przez klasę robotniczą i partię (Lenin).

Inteligencja techniczna nawet dziś, na gruncie pięcioletnich pozytywnych doświadczeń budownictwa gospodarczego i planowej gospodarki w naszym kraju, nie stanowi jakiejś jednolitej masy.

„Stara inteligencja techniczna — mówi tow. Bierut — nie jest masą jednolitą, znaczna jej część związała się bezpowrotnie i szczerze z budową socjalizmu; część pozostaje jeszcze bierna i tylko nieznaczna mniejszość stanowi agenturę wroga.

...Nie szczędzić sił dla jak najszybszego wykucia kadr nowej ludowej inteligencji, w pełni wykorzystywać wszystko co dobre ze starej inteligencji i bezlitośnie zwalczać i dobijać wszystko, co jest agenturą wroga — oto jedynie słuszne zasady naszej polityki kadrowej".

Należy zwalczać do końca zrodzone na gruncie lojalnej pracy podstawowych mas inteligencji złudzenie o jednolitości masy inteligencji technicznej i o rzekomej konieczności przekazania jej wszystkich węzłowych pozycji w sposób bezapelacyjny i praktycznie pozbawiony kontroli, co właśnie cechowało w tej sprawie gomułkowców i prawicę PPS.

Wskazując na potrzebę zróżniczkowanego podejścia do inteligencji i włączenie dotychczas biernej części do aktywnego udziału w budownictwie socjalistycznym, wskazując na potrzebę i konieczność wielkiej pracy politycznej ze strony partii dla przekształcenia ideologicznego podstawowych mas inteligencji, należy podkreślić z całą siłą realność tego zadania.

Niemała część inteligencji może być przekształcona w aktywnych budowniczych socjalizmu. Tym samym chcę powiedzieć, że polityka wysuwania i szkolenia kadr robotniczych nie jest czymś przeciwstawnym pozytywnemu ustosunkowaniu się do starej inteligencji, lecz naodwrót — uzupełnia ją w sposób organiczny i oznacza wykorzystanie wszystkich sił dla zbudowania podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Zakres stojącego przed nami budownictwa i związane z nim zadania są tak ogromne, że wymagają aktywizacji, wysuwania i wychowania zarówno nowych kadr, jak i wszystkich lojalnych i twórczych elementów spośród starej kadry inteligencji, zarówno partyjnej jak i bezpartyjnej. Musimy wciąż pamiętać o tym, że jednym z elementów formowania się nowej ludowej inteligencji — jest,jak tego uczy doświadczenie ZSRR, zdobycie dla budownictwa socjalistycznego najlepszych przedstawicieli starej inteligencji.

Tych dwóch procesów — przekształcania podstawowej masy starej inteligencji w świadomych budowniczych socjalizmu oraz z drugiej strony tworzenia nowej, robotniczo-chłopskiej inteligencji — nie należy traktować jako procesów rozwijających się jakoś równolegle, t. zn. obok siebie i niezależnie od siebie. Jest rzeczą bezsporną, że im śmielej, im konsekwentniej tworzyć będziemy nową robotniczo-chłopską inteligencję, im lepiej ją zahartujemy do walki z balastem przeszłości i oddziaływaniem wroga klasowego, tym szybciej i głębiej odbywać się będzie proces przekształcenia starej inteligencji.

Proces różniczkowania się inteligencji będzie rósł i pogłębiał się w miarę rozwoju budownictwa socjalizmu, w miarę wypierania i likwidowania elementów kapitalistycznych. Coraz większa masa elementów chwiejnych będzie stawała na platformie czynnego udziału w budowie naszego ustroju społecznego. Tempo i rozmiary przechodzenia na stronę rozwijającej się rewolucji socjalistycznej zależeć będą, między innymi, od nasilenia pracy politycznej partii oraz od tego, w jakim stopniu potrafimy odizolować zdrową część inteligencji technicznej od wpływu agentur imperializmu. Stąd wniosek, że niezbędnym elementem skutecznej walki o starą inteligencję jest pełne wyobcowanie z jej szeregów wrogiej grupy powiązanej z wywiadami państw imperialistycznych. Stąd konieczność wzmożenia czujności na froncie inteligenckim.

Od zdolności członków partii do rozpoznawania wrogich grup, pod jakąkolwiek maską by się nie kryły (a grupy takie niewątpliwie istnieją i działają w naszej gospodarce narodowej) — zależy sparaliżowanie wpływów tych grup wśród chwiejnej jeszcze, lecz lojalnie pracującej inteligencji oraz całkowite unicestwienie wrogich grup inteligencji.

3. KRYTYKA I SAMOKRYTYKA JAKO METODA WYCHOWANIA KADR GOSPODARCZYCH.

„Samokrytyka — uczy towarzysz Stalin — jest specjalną metodą, bolszewicką metodą wychowania kadr partyjnych i klasy robotniczej w duchu rewolucyjnego rozwoju". Krytyka i samokrytyka stanowi więc potężny instrument w ręku partii w walce o dalszy rozwój i wzmocnienie samej partii i państwa socjalistycznego.

Twórczą i niezastąpioną rolę krytyki i samokrytyki w życiu partii mogliśmy stwierdzić wyraźnie w naszej własnej praktyce, kiedy to dzięki temu orężowi przezwyciężono prawicowo - nacjonalistyczne odchylenie i stworzono podstawę do zjednoczenia politycznego klasy robotniczej na gruncie ideologii marksistowsko - leninowskiej.

Pamiętamy, jak wielka fala krytyki i samokrytyki przeszła wówczas przez partię. Ten punkt zwrotny w rozwoju partii stał się też punktem wyjścia dla rozpoczęcia walki ze zdemoralizowanymi, zgniłymi, rozkładającymi się elementami naszego aparatu państwowego i gospodarczego.

Fala krytyki i samokrytyki oświetliła z całą jaskrawością znaczne niedomagania aparatu gospodarczego. W świetle krytyki okazało się, że wiele ogniw tego aparatu jest skorumpowanych i powiązanych z elementami kapitalistycznymi.

Krytyka uwidoczniła bezduszny, biurokratyczny, antyludowy stosunek niektórych ogniw aparatu gospodarczego do potrzeb klasy robotniczej.

Zwycięska walka z gomułkowszczyzną pozwoliła nam obnażyć rezultaty jej praktycznego zastosowania w postaci tolerowania i protegowania całych grup wrogich elementów w aparacie państwowym. Ujawnienie tych rzeczy, a w następstwie ich usunięcie, pozwoliło w pewnym, aczkolwiek zbyt małym jeszcze stopniu oczyścić aparat gospodarczy, zbliżyć go bardziej do mas robotniczych. W ten sposób zapobiegawcze i wychowawcze znaczenie krytyki również na odcinku państwowego aparatu gospodarczego zostało udowodnione. Jak wielkie znaczenie posiada krytyka i samokrytyka dla podniesienia aktywności mas i realizacji planów gospodarczych świadczy chociażby przykład przemysłu cementowego. Kierownictwo tego przemysłu

w ogniu krytyki i samokrytyki przełamało swą oportunistyczną postawę w stosunku do zadań planów i wysunęło się dziś jako jedno z najsprawniejszych kierownictw przemysłowych. Krytyka i samokrytyka zdobywa sobie krok za krokiem coraz szersze obywatelstwo w praktyce naszego kierownictwa, nosi ona jednak raczej okresowy charakter, a przy tym nie jest jeszcze dostatecznie ostra i głęboka. Za okresami wzmożonej krytyki i samokrytyki nie następuje jeszcze codzienne, systematyczne wdrażanie tej metody do pracy naszego państwowego aparatu gospodarczego.

Siły hamujące krytykę i samokrytykę są jeszcze dość silne w wielu ogniwach tego aparatu i nie powinno nas zwodzić to, że na kierowniczych stanowiskach w przytłaczającej większości znajdują się członkowie naszej partii. Nie wolno nam zapomnieć, że przeważająca część tej partyjnej kadry inteligenckiej jest dopiero od niedawna związana z ruchem robotniczym, że jej wyrobienie polityczne jest jeszcze niedostateczne, że przyszła ona do partii z bagażem obciążeń politycznych z przeszłości. Wśród obciążeń tych niemało ważną jest niechęć do krytyki i samokrytyki i niezrozumienie jej istoty.

Zresztą, nie mało jest również członków partii ze znacznym stażem partyjnym, którzy przejawiają niechęć do krytyki i tendencje do jej dławienia. W naszej codziennej praktyce spotykamy się dość często z tendencją wśród odpowiedzialnych kierowników niektórych ogniw aparatu gospodarczego do nieuznawania i do zamazywania błędów nie tylko swoich, ale i swoich pracowników; spotykamy się również z usiłowaniami dławienia krytyki z dołu, jakoby z obawy przed podważeniem autorytetu.

Częste są zjawiska przemilczania krytyki, ukazującej się na łamach prasy oraz staroszlacheckiej reakcji na krytykę idącą z góry, w postaci obrażania się i podawania do dymisji. Możnaby przytoczyć wiele faktów, kiedy krytyka prowadzona przez prasę w stosunku do pracy poszczególnych departamentów czy innych ogniw centralnych instytucji, zostaje bez echa. Nie mało mamy faktów, że robotnik lub pracownik w ministerstwie boi się krytykować postępowanie swojego przełożonego, gdyż nie wie czy nazajutrz pod byle pretekstem nie zostanie ukarany albo usunięty ze stanowiska.

Szczególnie często wysuwanym argumentem przeciw krytyce i samokrytyce jest argument obrony autorytetu. Jest on mocno zakorzeniony i dlatego warto się nad nim zatrzymać.

Tak zwana obawa przed utratą autorytetu jest niewątpliwie wyrazem drobnomieszczańskiej postawy ideologicznej. Wiemy, że w żadnym kraju na świecie nikt tak wysoko nie podniósł autorytetu dowódcy wojskowego, kierownika resortu, dyrektora instytucji, czy zakładu pracy, jak partia bolszewicka. Wiadomo nam, jak zdecydo-

wanie została w Związku Radzieckim przeprowadzona zasada jednoosobowego kierownictwa w gospodarce narodowej i wiadomo nam też, że jeśli ten autorytet jest tak wysoko postawiony i utrzymany to przede wszystkim dlatego, że jednocześnie działa tam prawo krytyki i samokrytyki.

Zamazywanie błędów, nieumiejętność przysłuchiwania się głosowi i krytyce mas oraz nieprzyznawanie się do błędów doprowadzają nie do podnoszenia autorytetu, lecz do jego obniżenia, do upadku. Nie ma nic bardziej szkodliwego jak fałszywe rozdęcie autorytetu, jak obawa, że krytyka twórcza, dążąca do poprawy błędów zmniejsza lub podważa autorytet. Trzeba pamiętać, że w sytuacji zaostrzonej walki klasowej wróg klasowy wykorzystuje każde nasze najdrobniejsze poślizgnięcie, jeśli ono nie jest w porę dostrzeżone, skrytykowane i naprawione. Wróg klasowy jest dość zręczny, aby nieraz przy pomocy pochlebstw i rzekomego podnoszenia autorytetu kierownika, skierować jego uwagę przeciwko słusznej i zdrowej krytyce pracowników, istotnie walczących o dobro i autorytet instytucji i kierownictwa. Bez likwidacji tej spuścizny burżuazyjnej i drobnomieszczańskich nawyków pojmowania i przyswojenia sobie bolszewickiej metody krytyki i samokrytyki nie wychowamy nowych kadr i nie przekształcimy zdrowej części kadr starej inteligencji.

Stosując metodę rzeczowej, przemyślanej krytyki, sprawdzając samokrytycznie własną pracę i jej wyniki — usprawniamy wykonanie naszych zadań, uczymy się forsować i wychowywać kadry w toku codziennej pracy, wydobywać nowe talenty i nowe siły twórcze z głębi mas ludowych. Podkreślić należy, że tylko w warunkach stosowania metody krytyki i samokrytyki klasa robotnicza podnosi poziom swego politycznego wyrobienia oraz wzrasta jej poczucie współgospodarza państwa.

Julian Tokarski

Na marginesie pierwszych doświadczeń realizacji wytycznych IV Plenum

IV Plenum KC śmiało i głęboko, krytycznie i samokrytycznie stawiając zagadnienie kadr na tle sytuacji ogólnej posiada doniosłe, przełomowe znaczenie dla realizacji generalnej linii Partii, linii budownictwa socjalizmu.

Po raz pierwszy w życiu naszej Partii został tak głęboko ujęty i potraktowany problem polityki kadr oraz wszystkie zagadnienia związane z praktyczną pracą z kadrami. Dla każdego z nas jest już dziś faktem bezspornym, że właśnie od prawidłowego rozstrzygnięcia tego problemu zależy skuteczność naszej walki o zbudowanie fundamentów socjalizmu.

Musimy jednak pamiętać, że, jak świadczy przebieg kampanii po Plenum, byłoby już dziś niewybaczalnym błędem, gdybyśmy ograniczali się do przeniesienia tych uchwał na posiedzenia instancji partyjnych, na zebraniach organizacji podstawowych i mniemali, że rozstrzyga to już w zasadzie sprawę kadr. Musimy krytycznie stwierdzić, że doświadczenia okresu tych kilku tygodni, które minęły po IV Plenum świadczą, że w niektórych ogniwach naszej Partii przejawiają się szkodliwe tendencje ograniczenia się wyłącznie do zreferowania dorobku majowego Plenum.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa należytej, przemyślanej popularyzacji uchwał IV Plenum, sprawa przyswojenia całej Partii referatu towarzysza Bieruta jest sprawą wielkiej wagi. Lecz jest to pierwszy i wstępny czynnik w podjęciu przez instancje i organizacje partyjne konkretnej pracy, konkretnej walki o skuteczną realizację uchwał IV Plenum na swoim terenie.

Musimy pamiętać o wskazaniach towarzysza Stalina, który podkreślał:

„Niektórzy sądzą, że wystarczy opracować słuszną linię partii, podać ją do powszechnej wiadomości, wyłożyć w postaci ogólnych tez i rezolucji i uchwalić jednogłośnie, aby zwycięstwo przyszło samo przez się, że tak powiem, samorzutnie. Jest to oczywiście niesłuszne. Jest to wielki błąd. Tak mogą sądzić tylko niepoprawni biurokraci i formaliści".

Towarzysz Stalin rozwija to wskazanie:

„Gdy już dana jest słuszna linia, gdy już dane jest słuszne rozwiązanie zagadnienia, powodzenie sprawy zależy od pracy organizacyjnej, od organizacji walki o wcielenie w życie linii partii, od właściwego doboru ludzi, od kontroli wykonania uchwał organów kierowniczych".[1])

Sądzę, że nie popełnię błędu, jeśli podejmując próbę uogólnienia pierwszych wyników kampanii po Plenum stwierdzę, że w szeregu ogniw naszej Partii nie wyciągnięto jeszcze konkretnych wniosków organizacyjnych, zmierzających do realizacji uchwał IV Plenum KC na gruncie wnikliwej analizy i przystosowania się do warunków, potrzeb i możliwości, a także do specyfiki i perspektyw swego terenu. Sądzę, że daje się nierzadko odczuć powolność w „rozkołysaniu się", w poszukiwaniu i wciągnięciu szerszego aktywu partyjnego do znalezienia rozwiązań i form najbardziej odpowiadających sytuacji w terenie, istniejącej już tam kadrze itp. W poszczególnych ogniwach Partii wyczuwa się bierne często wyczekiwanie na jakieś wszechobejmujące recepty „z góry", które jakoby zwalniają nas od konieczności samodzielnego myślenia, samodzielnego analizowania i podejmowania inicjatywy. O czym to wszystko świadczy?

Przede wszystkim o tym, że świadomość politycznej ostrości zagadnienia walki o nowe kadry na obecnym etapie niedostatecznie jeszcze przeniknęła nawet do poszczególnych instancji partyjnych. Nie ma jeszcze powszechnego zrozumienia, że sprawa kadr jest sprawą ciągłej, choć niewątpliwie trudnej, codziennej pracy wszystkich ogniw partii.

Dlatego też szczególnego znaczenia nabiera podkreślenie ideologicznej strony zagadnienia polityki kadr naszej partii — krytyczne uogólnienie naszej dotychczasowej praktyki oraz wyciągnięcie odpowiednich wniosków dla skutecznej realizacji uchwał IV Plenum w świetle leninowsko - stalinowskiej nauki o kadrach, w świetle przebogatych doświadczeń WKP(b) w rozwiązywaniu zagadnienia kadr dla zwycięskiego budownictwa socjalizmu.

---

[1]) J. Stalin „Zagadnienia leninizmu", str. 480. wyd. „Książka i Wiedza". 1949 r.

Nie kusząc się bynajmniej o wyczerpanie całokształtu bogatej problematyki kadr, chciałbym postawić kilka zagadnień, wynikających z referatu towarzysza Bieruta na IV Plenum KC.

Sądzę, że przede wszystkim należy zdać sobie sprawę z tego, na czym polega głęboki sens ujęcia przez towarzysza Bieruta sprawy walki o nowe kadry właśnie **na tle sytuacji ogólnej.**

Na pytanie to można usłyszeć często następującą odpowiedź: stoimy w obliczu zadania realizacji Planu Sześcioletniego, zmierzamy do przebudowy wsi, organizujemy spółdzielnie produkcyjne itd., a więc trzeba więcej kadr, lepszych kadr, nowych kadr. Odpowiedź ta jest słuszna. Ale taka odpowiedź nie wyczerpuje, rzecz jasna, całości i ostrości zagadnienia.

Nauka Lenina - Stalina z całą siłą podkreśla, że kadry stanowią decydującą siłę kierownictwa państwowego i partyjnego, że polityka partii, jej organizacyjne kierownictwo urzeczywistniane jest przez kadry. Z tych wskazań Lenina i Stalina wynika, że sprawa kadr jest nie tylko decydującym ogniwem w walce o zdobycie władzy przez klasę robotniczą, ale szczególnej wagi nabiera już po zdobyciu władzy, w walce o utrwalenie tej władzy, o realizację przez klasę robotniczą jej roli hegemona mas ludowych w budownictwie ustroju socjalistycznego. Z tych wskazań wynika dalej, że polityka kadr musi być rozwijana na każdym etapie walki zgodnie z zasadniczymi zadaniami strategicznymi i taktycznymi, jakie stoją przed Partią, z zadaniami właściwymi dla konkretnych warunków tego rozwoju. Z tych wskazań wynika, że realizacja polityki kadr musi rozwijać się w sposób planowy i systematyczny, że towarzyszyć jej winna przemyślana, sprawdzana w praktyce, codzienna praca organizatorska. Konkretnym założeniom polityki kadr na każdym etapie muszą odpowiadać konkretne formy pracy organizacyjnej. **Inaczej mówiąc, nowym zadaniom w polityce Partii muszą odpowiadać nowe częstokroć formy organizacyjne, nowe założenia i metody w samym doborze, w wychowaniu, wysuwaniu i rozstawianiu kadr.**

Analizując politykę kadr naszej Partii musimy stale pamiętać, że zdobycie władzy przez klasę robotniczą w Polsce, utrwalanie i wzmacnianie tej władzy, dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego nad hitleryzmem, dzięki wyzwoleniu naszego kraju przez Armię Radziecką, dzięki stałej, wszechstronnej i braterskiej pomocy, udzielanej nam przez narody radzieckie i ich awangardę — partię Lenina - Stalina, stworzyło dogodne warunki dla rozwoju rewolucji socjalistycznej w Polsce. Jednak nie oznacza to bynajmniej, że zagadnienie kadr straciło przez to na ostrości. A tym bardziej nie oznacza to, że w dalszym rozwoju ofensywy sił socjalizmu w naszym kraju, w warunkach stałego zaostrzania się walki klasowej zagadnienie kadr nie będzie się nieuchronnie komplikować, zyskiwać na

rozmachu i nieustannie wysuwać coraz to nowe, coraz to większe i szersze, trudniejsze i odpowiedzialniejsze wymagania.

W rozważaniu całokształtu zagadnienia polityki kadr nie wolno nam ani na chwilę zapominać o tym, że obok ogromnych, decydujących plusów, które charakteryzowały rozwój rewolucji socjalistycznej w Polsce, które wynikały z nowego układu sił na arenie międzynarodowej na skutek historycznego zwycięstwa ZSRR nad hitleryzmem i które oddziaływały korzystnie dla klasy robotniczej na układ sił klasowych w Polsce, mieliśmy i mamy jeszcze szereg specyficznych minusów, szereg trudności. Przecież i dziś nie wolno nam zapominać, że podstawowe kadry klasy robotniczej w głównych skupiskach proletariackich (Zagłębie, Śląsk, Warszawa, Łódź) były przez terrorystyczną politykę hitleryzmu niszczone, proszkowane, deprawowane. Przecież awangarda klasy robotniczej, zorganizowana przez wypróbowanych rewolucjonistów z dawnej KPP — Polska Partia Robotnicza, nie tylko wykrwawiła się i straciła część swych najbardziej wartościowych kadr, lecz w tym krótkim i niewymownie ciężkim okresie walki nie mogła również wychować dostatecznie szerokiego aktywu partyjnego. Równocześnie zaś prawicowi przywódcy b. PPS kontynuowali i pogłębiali swą zdradziecką przedwojenną politykę. Ciągnęli na londyńskie manowce również i część robotników, usiłując oderwać ich od jednolitego frontu walki z hitlerowskim okupantem o Polskę niepodległą i ludową, frontu inicjowanego, głoszonego i realizowanego przez PPR. Tylko część byłych PPS-owców, złożona z najlepszych elementów, zwalczała, i to nie zawsze konsekwentnie, „londyńczyków". Wszystkie te fakty musiały niewątpliwie stworzyć i stworzyły nie małe trudności w rozwiązywaniu sprawy kadr przez Partię, szczególnie w pierwszym okresie po zdobyciu władzy.

Szkody, jakie wyrządzał socjaldemokratyzm oraz jego szczególnie niebezpieczna odmiana — gomułkowszczyzna, były w warunkach tych trudności tym bardziej dotkliwe.

Wszystkie te trudności stwarzały pewne możliwości dla recydywy luksemburgistowskiej żywiołowości, której szczątki wynieśliśmy z KPP, pewne możliwości a nawet pole dla wyskoków sekciarzy.

Niewątpliwym sukcem naszej władzy ludowej w jej pierwszym, najtrudniejszym okresie istnienia było to, że budując na nowej kadrze decydujące dla charakteru klasowego naszej państwowości organy, jak organy Bezpieczeństwa Publicznego, Milicja, Wojsko — potrafiła ona równocześnie pozyskać dla pracy w aparacie państwowym i gospodarczym znaczną większość starej kadry urzędniczo-inteligenckiej. Słuszna w zasadzie linia Partii wobec tej kadry była jednym z najistotniejszych czynników, które — mimo wichrzeń i knowań reakcji, mimo nasyłania do aparatu świadomych wrogów

itd. — pozwoliły nam zapewnić lojalną pracę pokaźnej części starej inteligencji. Nie wolno nam jednak tracić z oczu tego, że rozpowszechniony wśród tej starej inteligencji kompleks antyradziecki, wpajany w ciągu dziesięcioleci przez rządy burżuazji i obszarnictwa i ich partie, nie został jeszcze przezwyciężony do końca. Wiemy przecież również, jak poważne jest jeszcze wciąż w tym środowisku oddziaływanie reakcyjnej części kleru. Wiemy i pamiętać musimy, że z głów tych ludzi nie wywietrzał jeszcze bynajmniej czad nacjonalizmu i kosmopolityzmu. Wszystko to, w warunkach przechodzenia do ofensywy socjalistycznej, w warunkach podjęcia tak szerokiego programu w dziedzinie kadr, jaki nakreśliło IV Plenum, czyni z tego ważnego dziś odcinka kadr — odcinek szczególnie ostrej walki klasowej. Wynika stąd szereg nowych zadań, a także szereg nowych trudności w praktycznej realizacji wskazań Lenina i Stalina o planowym oddziaływaniu Partii na nieuchronny proces różniczkowania się starej inteligencji w warunkach dyktatury proletariatu. Stawia to na porządku dziennym konieczność ulepszenia metod pracy partyjnej z tą starą kadrą w celu coraz ściślejszego wiązania podstawowej jej masy z władzą ludową i coraz skuteczniejszej izolacji w toku bezwzględnej walki tej jej części, która jest agenturą imperialistów, im się wysługuje, czy też im ulega. Zagadnienie to bezpośrednio wiąże się z koniecznością forsownej pracy nad formowaniem nowej, własnej, ludowej inteligencji.

Coraz ostrzej widzimy jak skomplikowało i zaostrzało te trudności odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne, napór socjaldemokratyzmu na szeregi naszej Partii. Jak wiemy, gomułkowszczyzna zaciążyła w poważnym stopniu na polityce kadr w przeszłości. Właśnie w gomułkowszczyźnie, w naporze socjaldemokratyzmu musimy przede wszystkim doszukiwać się tych ideologicznych korzeni, tych ideologicznych czynników, które w okresie przed Plenum Sierpniowym i zjednoczeniem partii na gruncie marksizmu - leninizmu, nie tylko wypaczały słuszną w zasadzie politykę kadr, lecz które spowodowały zapóźnienia w postawieniu samego zagadnienia kadr w całej ostrości, które były hamulcem we wzroście i wychowaniu nowych kadr. Wiemy przecież, że gomułkowszyzna znalazła swój jaskrawy wyraz w pomniejszaniu roli partii, a zwłaszcza w próbach zepchnięcia aparatu partyjnego do roli przydatku do aparatu państwowego, gospodarczego itd. Oznaczało to w praktyce negowanie kluczowej roli kadr partyjnych w całokształcie zagadnienia kadr, groziło wytrąceniem nam z ręki najważniejszej dźwigni, która powołana jest do planowego kierownictwa masowym wysuwaniem nowych kadr, formowaniem inteligencji ludowej. Wiemy przecież, że odchyleńcy prawicowi usiłowali partii narzucić antyleninowską postawę wobec starej inteligencji, traktując ją jako jednolitą masę,

którą należy wraz ze starymi formami nie rozbitego od razu aparatu dawnej państwowości zachować w całości, maksymalnie stabilizować a nawet przez „szeroko otwarte drzwi", z pominięciem bolszewickich kryteriów kwalifikacji politycznych i rzeczowych, ślepo i masowo przyjmować — ba, niekiedy nawet wprost ciągnąć do partii.

Uwagi te nie wyczerpują, rzecz jasna, wszystkich przyczyn obiektywnych i subiektywnych, które hamowały, utrudniały i często wręcz szkodziły rozwojowi pracy z kadrami. Chcę podkreślić, że wysunięte w referacie towarzysza Bieruta na IV Plenum KC zagadnienia walki o nowe kadry stawia przed nami nie tylko sprawę zabezpieczenia realizacji najbliższych zadań politycznych i gospodarczych, ale wnosi do życia naszej partii zasadniczy zwrot w polityce kadr, wysuwając sprawę kadr jako decydujące ogniwo rozwoju rewolucji socjalistycznej w Polsce.

Dlatego postawienie zagadnienia walki o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej posiada tak doniosłe znaczenie dla uprzytomnienia sobie przez aktyw partyjny, przez całą partię najistotniejszych źródeł tego zwrotu.

Można z całą pewnością stwierdzić, że w okresie mobilizacji sił pokoju na arenie międzynarodowej, w warunkach rozwijania przez nas ofensywy w budownictwie fundamentów ustroju socjalistycznego i związanej z nią zaostrzającej się walki klasowej — zagadnienie kadr stanowi to szczególne ogniwo łańcucha, za które — jak uczył Lenin — „należy ze wszystkich sił uchwycić, by utrzymać cały łańcuch i dobrze przygotować przejście do następnego ogniwa".[2])

Analizując zagadnienie kadr, musimy przede wszystkim pamiętać o tym, **że walka o nowe kadry jest podstawowym dziś elementem składowym procesu bolszewizacji naszej partii.**

Rozgromienie ideologiczne gomułkowszczyzny, rozprawienie się z socjaldemokratyzmem b. PPS stanowiły niewątpliwie ogromny krok naprzód w rozwoju naszej partii, w jej wchodzeniu na drogę świadomej bolszewizacji. Jedynie przyswojenie całemu aktywowi nauki Lenina - Stalina, a w szczególności ich nauki o kadrach, śmiałe i twórcze czerpanie w tej dziedzinie z bogatego doświadczenia WKP(b) może pomóc zabezpieczyć nasz aktyw, naszą Partię przed wszelkimi przejawami przesączania się wrogich, antyleninowskich poglądów, może zabezpieczyć nasz aktyw i całą Partię przed niebezpieczeństwem odradzania się w tej lub innej postaci prawicowego i nacjonalistycznego oportunizmu. Dlatego wyczulenie aktywu na wszelkie przejawy oportunizmu, rozwijanie w aktywie zdolności konsekwentnego, samodzielnego zwalczania oportunizmu winno stać się

---

2) Wł. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 895.

poważnym czynnikiem w dalszym wzroście ideologicznym naszych kadr, w dalszym rozwoju procesu bolszewizacji Partii.

Towarzysz Stalin mówi:

> „Bez nieprzejednanej walki z oportunistami w swych własnych szeregach, bez rozgromienia kapitulantów we własnym swym środowisku, partia klasy robotniczej nie może zachować jedności i dyscypliny swych szeregów, nie może spełnić swej roli organizatora i kierownika rewolucji proletariackiej, nie może spełnić swej roli budowniczego nowego społeczeństwa, społeczeństwa socjalistycznego".[3])

Towarzysz Bierut przestrzegał Partię na IV Plenum, że za teoryjkami o tzw. braku ludzi, o tzw. braku kadr kryje się oportunistyczna niechęć do bolszewickiej planowej i śmiałej walki o wyszukiwanie, wysuwanie i wychowywanie nowych kadr. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że w warunkach zaostrzania się walki klasowej rośnie nacisk klasowo wrogich sił, rośnie nacisk żywiołów drobno - mieszczańskich na ogniwa naszej Partii. Rozgromienie gomułkowszczyzny, rozprawienie się z socjaldemokratyzmem uzbroiły naszą Partię, lecz bynajmniej nie zagwarantowały i nie mogły zagwarantować raz na zawsze tego, że w różnych formach i na różnych terenach oportunizm nie będzie się lęgł i nie będzie atakował poszczególnych ogniw Partii, a w razie naszej niedostatecznej czujności ideologicznej i organizacyjnej nie będzie porażał poszczególnych ogniw partyjnych. Zarówno w naszej praktyce organizowania spółdzielczości produkcyjnej czy wprowadzania nowych norm w produkcji i wzmacniania dyscypliny pracy, jak również w wysuwaniu kadr każdy z nas, doszukując się korzeni ideologicznych oporów, na które napotykał i które musiał zwalczać, błędów, które się ujawniały i musiały być zwalczane, każdy z nas przytoczyć mógł nie mało błędów, wypływających z oportunistycznych źródeł i tendencji. Dlatego też sprawa dalszej bolszewizacji Partii jest nierozerwalnie związana z uodpornieniem naszych kadr na podobne tendencje, z przyswojeniem im w coraz szerszym zakresie bolszewickiej sztuki, bolszewickiego hartu w walce z trudnościami wzrostu, w walce z oddziaływaniem wrogich sił, w walce z uleganiem temu oddziaływaniu.

Mówiąc o wysuwaniu nowych kadr chodzi nam nie w ogóle o nowych ludzi, chodzi nam o takich nowych ludzi, którzy by umieli realizować dyrektywy Partii, którzy by traktowali te dyrektywy jako własne i zdolni byliby o ich wcielenie w życie walczyć.

Planowe i masowe wysuwanie takich nowych ludzi, dalsze ich dokształcanie i wychowywanie, troskliwa piecza nad nimi jest właś-

[3]) Historia WKP(b) Krótki Kurs, str. 406

nie dziś ogromnej wagi momentem, który przyśpiesza i pogłębia proces bolszewizacji naszej Partii.

Walka o bolszewizację partii związana jest oczywiście nierozerwalnie z zagadnieniem przestrzegania leninowsko - stalinowskich zasad budownictwa partyjnego (regulowanie składu socjalnego partii, zwalczanie tendencji do zacierania granic pomiędzy partią jako czołowym oddziałem a całą klasą robotniczą itd.) oraz ze sprawą przepojenia całej partii duchem bolszewickiej krytyki i samokrytyki. Z tym ostatnim zagadnieniem łączy się bezpośrednio problem walki z biurokratyzmem.

Uzbrojenie aktywu partyjnego i bezpartyjnego w stalinowską naukę o industrializacji kraju i kolektywizacji drobnej gospodarki towarowej, uodpornienie tego aktywu w walce z wszelkimi przejawami oportunizmu, wdrożenie do ścisłego przestrzegania leninowsko - stalinowskich zasad budownictwa partyjnego, planowe regulowanie składu socjalnego partii i dalsza rozbudowa jej szeregów pod kątem zadań wysuniętych w planie 6-letnim, dalsza planowa rozbudowa aparatu partyjnego i podnoszenie jego poziomu, rozwijanie krytyki i samokrytyki, wzmożenie walki z biurokratyzmem — wszystko to ściśle się z sobą wiąże, stwarzając tę nieodzowną glebę, na której szybciej będzie rosła nowa kadra. Wykonanie tych zadań, rozszerzając krąg aktywu partyjnego i bezpartyjnego, będzie dla naszej partii dalszym krokiem naprzód w kierunku pogłębiania procesu stawania się partią w pełnej mierze zasługującą na miano partii leninowsko - stalinowskiej.

*

Jako jedno z pierwszych w hierarchii bezpośrednich zadań partii w dziedzinie polityki kadr, wysuwa się postawione przez towarzysza Bieruta zagadnienie naboru do dn. 1.X. br. 3000 kandydatów do aparatu partyjnego, w tej liczbie co najmniej 1000 członków partii, głównie robotników, dla zaspokojenia potrzeb wsi. Nie ulega wątpliwości, że akcja ta powinna przynieść wzmocnienie naszych punktów oparcia na wsi, powinna umożliwić nam rozszerzenie frontu walki o przebudowę wsi.

Rozwój rolnictwa w Polsce Ludowej idzie po drodze wskazanej przez Lenina i Stalina — tj. po drodze wciągania małorolnych i średniorolnych chłopów poprzez spółdzielczość do budownictwa socjalistycznego, po drodze stopniowego zaszczepiania w rolnictwie zasad spółdzielczości, początkowo w dziedzinie zbytu i zaopatrzenia, a następnie w dziedzinie wytwarzania produktów rolnych. Rozwój ten odbywa się w ostrej walce klasowej z bogaczem wiejskim, ze spekulantem, z reakcyjną częścią kleru.

Jasne sprecyzowanie dróg rozwoju rolnictwa zostało dokonane na Plenum Sierpniowym w 1948 r., w ostrej walce z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym.

Nosiciele odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego głosili „teorie" o wygasaniu walki klasowej, o „polskiej drodze do socjalizmu", bez organizowania spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Te „teorie" ściśle wiązały się z koncepcją, że państwo demokracji ludowej jest zaprzeczeniem dyktatury proletariatu i jest czymś pośrednim między państwem kapitalistycznym a państwem typu socjalistycznego. Wiemy, że u podstaw odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego leżała niewiara w siły klasy robotniczej, niewiara, która nie tylko prowadziła do negowania hegemonii klasy robotniczej w walce o socjalizm, ale również do fałszywego pojmowania sojuszu robotniczo - chłopskiego.

„Teoria" Gomułki, że socjalizm może „pomieścić" również gospodarstwa kapitalistyczne, kułackie, powodowała często tendencje do wypaczania istoty sojuszu robotniczo - chłopskiego. W praktyce znajdowało to wyraz nie tylko w działalności Min. Ziem Odzyskanych, lecz również w działalności Samopomocy Chłopskiej, spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, w działalności zrzeszeń plantatorów, hodowców itd.

Towarzysz Stalin uczy, że „leninizm rozpatruje masy pracujące chłopstwa jako rezerwę proletariatu",[4]) że proletariat stojący u władzy może wykorzystać i powinien wykorzystać tę rezerwę, aby powiązać przemysł z rolnictwem, podnieść budownictwo socjalizmu i założyć pod dyktaturą proletariatu ów niezbędny fundament, bez którego niemożliwe jest przejście do ekonomiki socjalistycznej.

Ta rezerwa nie jest jednolitą, zwartą masą. Są to miliony małorolnych i średniorolnych gospodarstw chłopskich. Właściciele tych gospodarstw pracują i to ciężko pracują, ale zarazem są prywatnymi właścicielami środków produkcji rolnej i sprzedają produkty swej pracy. Dlatego też przewodzenie tej rezerwie, mobilizowanie tej rezerwy zwłaszcza w walce o budownictwo socjalizmu, zwłaszcza w przebudowie samej wsi (tj. w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej) jest rzeczą trudną, wymagającą nie tylko wielkich środków materialnych, nie tylko stosowania słusznej taktyki, nie tylko wielkiego wysiłku w pozyskaniu mas średniorolnych chłopów w walce z bogaczem wiejskim, lecz wymagającą także rozwiązania zadania stworzenia kadr aparatu partyjnego, państwowego, gospodarczego, kadr inteligencji wiejskiej do pracy na wsi.

Engels już w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia mówił, że zdobycie władzy politycznej przez partię socjalistyczną stało się

---

[4]) J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu", str. 52.

sprawą bliskiej przyszłości, ale że po to, aby tę władzę zdobyć, partia musi najpierw pójść z miasta na wieś i tam stać się siłą. Jasne jest wobec tego, że jak uczą Lenin i Stalin, partia w większym jeszcze stopniu musi stać się siłą na wsi w okresie budownictwa socjalizmu, w okresie dyktatury proletariatu.

Przebogate doświadczenie budownictwa socjalistycznego w Zw. Radzieckim całkowicie potwierdza tę tezę.

Siła partii polega na prawidłowo rozbudowanej organizacji partyjnej, na prawidłowo rozstawionej kadrze. Na Plenum KC była postawiona sprawa słabości naszej partyjnej organizacji na wsi. Liczba chłopów w partii stanowi 14% ogólnej liczby członków i kandydatów partii. Budowa podstawowych organizacji partyjnych na wsi posiada bardzo wiele braków.

Dla przykładu przytoczę parę cyfrowych danych z terenu woj. warszawskiego. Ogółem w woj. warszawskim mamy 410.890 gospodarstw, gromad 6.961 — ilość POP gromadzkich 1.949 oraz 248 grup kandydackich. Z tego 6 powiatów: Płock, Płońsk, Grójec, Mińsk Maz., Ciechanów, Pułtusk liczy 939 POP gromadzkich, tj. prawie połowę ogólnej ilości POP, a członków i kandydatów — chłopów 10.950, co stanowi ponad 50% ogólnej liczby chłopów — członków i kandydatów organizacji wojewódzkiej. Należy zaznaczyć, że woj. warszawskie liczy 23 powiaty.

O żywiołowości rozbudowy partyjnych organizacji może świadczyć przykład z powiatu Sochaczew, np. gm. Kampinos liczy 530 czł. i kandydatów partii, w tym 447 chłopów — gminy sąsiadujące z gm. Kampinos jak gm. Żary — 66 członków i kandydatów partii, gm. Młodzieszyn — 62 członków partii, w tym 24 chłopów.

O niedostatkach pracy z małorolnymi, a zwłaszcza średniorolnymi i chłopami starymi gospodarzami mówią nam dane z pow. Płock. Pow. Organizacja Partyjna liczy ponad 5.000 członków i kandydatów partii, z tego 2.980 chłopów. W liczbie tych 2.980 chłopów jest 2.415 tzw. działkowców i 565 gospodarzy starych.

Płocka Org. Partyjna zbudowana jest przede wszystkim na wsiach poparcelacyjnych i poniemieckich.

Jednym z zadań postawionych przez Plenum KC jest przybliżanie kierownictwa do terenu — tzn. w języku praktycznym do gromady, do podstawowej org. partyjnej. W myśl tych założeń przeprowadzimy mobilizację 3.000 towarzyszy, by przede wszystkim wzmocnić ogniwo aparatu partyjnego na szczeblu gminnym.

To ogniwo — Komitet Gminny — faktycznie jest ogniwem wykonawczym polityki partii na wsi. Przecież od decyzji kierowanej przez ten Komitet Gminny Rady Narodowej zależy realizacja polityki podatkowej, zależy rozwój oświaty na wsi itd. Od gminnych spółdzielni zbytu i zaopatrzenia zależy prawidłowe postawienie wy-

miany między miastem a wsią — zależy zakup produktów rolnych, hodowlanych i rozprowadzenie towarów przemysłowych. Od aktywu gminnego zależy w dużej mierze należyta organizacja spółdzielni produkcyjnych.

Widzimy więc, że rozwiązanie postawionego przez towarzysza Bieruta zadania naboru 3.000 towarzyszy do aparatu partyjnego — to nie jest tylko sprawa doraźnego wzmocnienia partyjnej organizacji, zwłaszcza na wsi— lecz jest to niezmiernie istotna sprawa z punktu widzenia dalszego umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, sojuszu, który, jak mówił towarzysz Stalin, musi być skierowany przeciwko kapitalistycznym elementom wsi.

*

W związku z realizacją wszystkich tych zadań staje problem roli podstawowej organizacji partyjnej na odcinku kadr.

Trzeba stwierdzić wyraźnie, że główną dźwignią naszej polityki kadrowej, polityki wysuwania i wychowania nowych kadr powinna być podstawowa organizacja partyjna. Źródłem nowych kadr jest każdy zakład pracy, każda gromada wiejska. Źródłem nowych kadr są Związki Zawodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, ZMP, Liga Kobiet, masowe organizacje bezpartyjne. Ale podstawowa organizacja partyjna, stanowiąca zasadnicze ogniwo organizacyjne partii, „wiąże całą partię i jej kierownictwo z klasą robotniczą i masami ludowymi“ (ze Statutu PZPR).

„Za pośrednictwem członków partii, — czytamy dalej w Statucie — zorganizowanych w podstawowych organizacjach partyjnych, partia przewodzi ludowi pracującemu w walce o urzeczywistnienie swego programu“.

Słusznie podkreślamy, że droga prowadząca do wychowania nowych kadr prowadzi przez systematyczne stosowanie zasady kontroli wykonania, krytyki i samokrytyki, opieki politycznej nad wysuniętymi na odpowiedzialne stanowiska itp. Ale należy sobie jednocześnie uświadomić, że tylko te podstawowe organizacje partyjne, czy organizacje oddziałowe, które słusznie i systematycznie zasady te stosują, mają wszelkie dane, by realizować politykę kadr w myśl wytycznych nakreślonych przez IV Plenum. Komitet Zakładowy, oddziałowe organizacje partyjne stykają się bezpośrednio zarówno z rzeszą partyjną jak i z bezpartyjnymi pracującymi na danym terenie. Mają w ten sposób możność obserwowania ludzi w konkretnej pracy, w pracy produkcyjnej i społeczno - politycznej; obserwowania, jak ludzie rosną i rozwijają się w pracy czy też odwrotnie — jak niektórzy ulegając szkodliwym wpływom usiłują podważyć osiągnięcia załogi. Aktywiści stają w ten sposób przed oceną poli-

tyczną całej organizacji oddziałowej, czy też podstawowej. Przed nią muszą wykazać się ze swej pracy. A ocena jest dokonywana nie na podstawie papierków i raportów pisanych, ale konfrontowane są na miejscu słowa z czynami. Któż lepiej niż terenowa organizacja partyjna potrafi ocenić, kogo należy wysunąć na kierownicze stanowisko? Któż lepiej potrafi ocenić tego człowieka zarówno ze strony zaufania politycznego, jak i kwalifikacji zawodowych? Podstawowe znaczenie pracy dołowej organizacji partyjnej polega właśnie na tym, że będąc przewodnikiem polityki partii wśród mas, stanowi zarazem najbardziej wysuniętą w masy placówkę partyjną.

Ludzi, kadry — podkreślał na IV Plenum towarzysz Bierut — poznaje się i sprawdza w toku ich pracy ...„To znaczy, że ludzi trzeba poznawać i oceniać nie na podstawie przelotnych z nimi zetknięć lecz na podstawie systematycznego obserwowania ich wzrostu w toku pracy, ich wielokrotnego sprawdzania. ...Wiedzieć, kto i jak rośnie — pomagać, aby ludzie rośli szybciej — oto cała tajemnica polityki kadrowej, wypróbowanej — leninowsko - stalinowskiej polityki kadrowej".[5])

W wyniku tego ścisłego powiązania członków partii z bezpartyjnymi wysuwanie kadr poddane zostaje nie tylko kontroli partyjnej organizacji danego miejsca pracy — ale również w poważnym stopniu kontroli bezpartyjnej. Im ściślejszy jest związek koła partyjnego z bezpartyjnymi, tym więcej gwarancji, że słuszna będzie linia wysuwania nowych kadr w danym terenie, tym więcej gwarancji, że rosnąć będzie pod opieką i kontrolą polityczną organizacji partyjnej, — aktyw bezpartyjny. Rola podstawowej organizacji partyjnej, to nie tylko kierownicza rola stosunku do Związku Zawodowego (Rady Zakładowej) i bezpartyjnych masowych organizacji działających na terenie zakładu pracy, lecz również polityczna kontrola wykonania zadań gospodarczych danego zakładu, odpowiedzialność za warunki materialne i socjalne zakładu, za szkolenie ideologiczne itd. Przecież Komitet Zakładowy i podstawowa organizacja partyjna mają prawo i obowiązek czynnego udziału w opracowaniu planu produkcyjnego, prawo i obowiązek wysłuchiwania sprawozdań dyrekcji zakładu o stanie gospodarki zakładu itp. Jeśli konsekwentnie realizować te prawa i obowiązki — powstają wówczas dla POP ogromne możliwości nie tylko kontrolowania ludzi, ale i budzenia twórczej inicjatywy, wydobywania nowych talentów organizatorskich, technicznych itd. „Organizacje PZPR w zakładach pracy — mówił tow. Zambrowski na Kongresie Zjednoczeniowym — skupiają najlepszą, przodującą, najbardziej uświadomioną

---

[5]) Bolesław Bierut, Referat na IV Plenum KC PZPR „Nowe Drogi" Nr 2 (20) str. 56.

część polskiej klasy robotniczej — kwiat naszych fabryk, kopalń i zakładów pracy. Jasne więc, że obarczenie tego przodującego i zorganizowanego oddziału naszych przedsiębiorstw odpowiedzialnością za działalność gospodarczą naszych przedsiębiorstw państwowych wyzwoli ogromne rezerwy aktywności i stworzy nowe formy organizacyjne, które ułatwią i przyśpieszą wykonanie w tych przedsiębiorstwach zadań państwowych. Z drugiej strony odpowiedzialność organizacji partyjnej za działalność gospodarczą przedsiębiorstwa sprzyjać będzie rozszerzeniu jej horyzontu gospodarczego, wykształci w niej poczucie, iż jest współgospodarzem przedsiębiorstwa i uczyni z naszych partyjnych organizacji produkcyjnych masową szkołę kadr".[6])

Ileż nowych talentów organizacyjnych i technicznych rodzi się na fali socjalistycznego współzawodnictwa pracy, w toku realizacji podjętych zobowiązań (Czyn Kongresowy. Czyn 1-majowy. Czyn 22 lipca itd.)! Bezpośrednio kieruje tym procesem podstawowa organizacja partyjna. Ona też najlepiej może stwierdzić i ocenić, kto zasługuje na wyróżnienie i awans, kto wybija się swoją nieprzeciętnością. Im bardziej Komitety Partyjne (powiatowe, wojewódzkie) będą związane z podstawową organizacją partyjną, z jej troskami i osiągnięciami, tym skuteczniej realizowane będą wytyczne kierownictwa partyjnego w sprawie polityki kadr.

> „Uczmy się formować i wychowywać te kadry — mówił towarzysz Bierut na IV Plenum — w toku pracy codziennej, wydobywać nowe talenty i nowe siły twórcze z krynicy ożywczej i niewyczerpanej — z głębi mas ludowych. Pamiętajmy, że Partia nasza i nasze państwo wzmacniają swe siły dzięki nierozerwalnej więzi z masami pracującymi".[7])

Jak wiadomo, IV Plenum postawiło sprawę w ten sposób, że sprawą kadr powinna się zająć cała organizacja partyjna. Że nie jest to wyłącznie sprawa Wydziałów Kadr, że więcej niż dotąd interesować się tą sprawą winny dyrekcje zakładów i kierownicy instancji partyjnych. To jest bezsporne. Ale w oparciu o kogo winna być przede wszystkim prowadzona polityka kadr? Co powinno być główną dźwignią polityki kadr dla dyrektorów, dla Komitetów Partyjnych, dla kierowników instancji partyjnych? Powinna nią być podstawowa organizacja partyjna. Jeśli z taką ostrością staje przed partią zagadnienie inteligencji technicznej — zagadnienie przekształcenia podstawowej masy starej inteligencji w świadomych budow-

---

[6]) O Statucie i zadaniach organizacyjnych PZPR, str. 25 — 26, Wyd. „Książka i Wiedza".

[7]) Bolesław Bierut, Referat na IV Plenum KC PZPR „Nowe Drogi" Nr 2 (20) str 81.

niczych socjalizmu i zarazem konieczność kształcenia i wychowywania nowej, robotniczo-chłopskiej inteligencji technicznej, to staje się coraz bardziej jasne, że nowa inteligencja techniczna powinna się rekrutować przede wszystkim z nowatorów, racjonalizatorów i przodowników pracy. Największa rola przypada tu znów podstawowej organizacji partyjnej. To ona bezpośrednio może potęgować ruch robotniczy wynalazców i racjonalizatorów, to ona jest w stanie bezpośrednio sprawdzić w praktyce i stwierdzić, jakie warunki należy stworzyć dla rozwoju tych nowych talentów technicznych, jaka im jest niezbędna pomoc i opieka. Jakiegokolwiek byśmy dotknęli problemu z dziedziny polityki kadr — wszystkie one znajdują swe podstawowe rozwiązanie w słusznym ustawieniu dołowej organizacji partyjnej do tego problemu.

Nie znaczy to wcale, że to w jakimkolwiek stopniu zmniejsza znaczenie czy odpowiedzialność dyrekcji, kierownictw instancji partyjnych itd. wobec ogromnych zadań postawionych przed partią przez IV Plenum. Przeciwnie, nakłada to obowiązek większego, ściślejszego niż dotąd powiązania się z dołowymi organizacjami partyjnymi dla realizacji naszej linii politycznej w sprawie wysuwania i wychowywania nowych kadr. Tylko w ten sposób wytworzy się sytuacja, że cała partia od dołu do góry żyć będzie systematycznie planowo i nieustannie najistotniejszym problemem obecnego okresu — problemem kadr.

Tylko wtedy, gdy z podstawowej organizacji partyjnej uczynimy główną dźwignię polityki kadr — zagadnienie właściwego poziomu i wzrostu kadr stanie się „główną i nieustanną troską całej Partii na wszystkich jej szczeblach i we wszystkich jej ogniwach od góry do dołu".[8])

* * *

Wnioski, które wynikają z analizy niektórych zagadnień naszej polityki kadr na obecnym etapie, możnaby sformułować w następujący sposób:

1) Zagadnienie kadr jest zagadnieniem całego okresu budownictwa socjalizmu. Dlatego też praca prowadzona nad przyswajaniem sobie i realizowaniem uchwał IV Plenum KC powinna być traktowana nie jako kampania, lecz jako praca zasadnicza, długofalowa. Dlatego też stale należy analizować konkretne poczynania i wyniki walki o realizację tych uchwał.

Drogą takiej stałej i systematycznej analizy musimy osiągnąć w szeregach naszej partii pełną świadomość tego, że rozwiązanie za-

---

[8]) Bolesław Bierut, Referat na IV Plenum KC PZPR „Nowe Drogi" Nr 2 (20) str. 41.

dań walki o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej jest decydującym ogniwem realizacji generalnej linii politycznej partii.

2) Walka o nowe kadry jest decydującym i podstawowym warunkiem bolszewizacji naszej partii. Bez nowych kadr wychowanych i zahartowanych w walce z wrogiem klasowym, w walce o ustrój socjalistyczny, bez kadr wychowanych w duchu nauki Lenina - Stalina nie może być mowy o pogłębieniu i przyśpieszeniu procesu bolszewizacji naszej partii.

Dialektyka rozwoju polega na tym, że nowe kadry pchną naprzód proces bolszewizacji, zaś każdy krok partii na drodze bolszewizacji będzie stwarzał jednocześnie warunki do nadania samemu wzrostowi i wysuwaniu nowych kadr coraz większego rozmachu.

3) Pełna realizacja uchwał IV Plenum KC może być osiągnięta pod warunkiem wykarczowania przejawów socjaldemokratyzmu i jego odmian w postaci pozostałości gomułkowszczyzny, nacjonalizmu oraz wszelkich resztek luksemburgizmu i sekciarstwa. Bez całkowitej i konsekwentnej likwidacji przejawów obcej i wrogiej ideologii, bez przyswojenia sobie zasad teorii i praktyki partii bolszewików w dziedzinie kadr, nie może być mowy o realizacji uchwał IV Plenum KC naszej partii.

4) Walka o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej posiada decydujące znaczenie w realizacji wszystkich zadań stojących obecnie przed partią. Ale walka o nowe kadry posiada szczególnie ważkie i decydujące znaczenie w dziele socjalistycznej przebudowy wsi.

5) Walka o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej będzie dawać pozytywne wyniki tylko wówczas, gdy cała partia będzie walczyć o nowe kadry, tylko wówczas, gdy sprawą wysuwania, szkolenia i opieki nad wysuniętymi kadrami zaczną się zajmować w swej codziennej pracy również i podstawowe organizacje partyjne. Bez aktywizacji Podstawowych Organizacji Partyjnych, bez udziału POP (co w naszych warunkach oznaczałoby bez udziału szerokiej masy klasy robotniczej) — najlepiej nawet ułożone plany realizacji uchwał IV Plenum KC pozostałyby planami na papierze, w lepszym wypadku — planami bardziej przemyślanego rozdziału i przestawienia istniejącego aktywu.

Nie ulega wątpliwości, że walka o nowe kadry w myśl wskazań IV Plenum KC jest decydującym ogniwem, od którego realizacji zależy wypełnienie historycznych zadań stojących przed naszą partią.

Michał Krajewski

Wzmóc pracę wychowawczą z nowymi kadrami

(Z doświadczeń przodujących robotników budowlanych)

W związku z IV Plenum Komitetu Centralnego, w świetle niezwykle bogatego w treść referatu towarzysza Bieruta nasunęło mi się kilka uwag, które — jak sądzę — mogą mieć pewne znaczenie dla realizacji wytycznych plenum.

IV Plenum wzbogaca nas o nowe cenne wartości i otwiera nowe drogi wychowania kadr, ukazując nam doskonałe narzędzie rzeczywiście marksistowskiego widzenia i oceny człowieka, narzędzie, jakim jest nauka marksizmu - leninizmu. Od umiejętności widzenia i oceniania ludzi w ich istotnej wartości, w ich twórczej pracy — zależy czy będziemy umieli szybko i sprawnie zrealizować postawione przez Plenum zadania szkolenia, wysuwania, bezustannego wzrostu jakościowego i ilościowego naszych kadr, zadania, które rozstrzygać będziemy w ostrej walce klasowej.

Ludzie decydują o wszystkim, uczy nas towarzysz Stalin, cokolwiek więc byśmy rozpatrywali, nad czymkolwiek byśmy się zastanawiali, zawsze i wszędzie musimy przede wszystkim brać pod uwagę człowieka.

Dlatego też pierwszym zadaniem, jakie staje przed nami w dziedzinie walki o realizację uchwał IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR, jest wyrobienie w sobie tego, co można określić jako marksistowskie spojrzenie na człowieka, dostrzeganie w nim wszystkich jego twórczych sił i możliwości.

Kadry nasze są wprost niewyczerpane. Dosłownie wszędzie wokół nas jest wielu dobrych, ofiarnych, oddanych naszej sprawie ludzi, którzy dokumentują to codziennie w swoim praktycznym działaniu,

ludzi, którzy w ogniu walki klasowej stwarzają i organizują rewolucyjne fakty. Oto przykład z najbliższej mi dziedziny — z budownictwa:

W lipcu 1948 r. w Polsce została pierwszy raz zastosowana metoda zespołowej pracy w budownictwie. Istniały wprawdzie w Polsce teoretyczne wiadomości o metodach pracy zespołowej stosowanych w Związku Radzieckim, (np. w pracy prof. Żenczykowskiego), jednak nasi inżynierowie nie zdobyli się na ich praktyczne zastosowanie. Natomiast, kiedy w lipcu 1948 r. po 2-tygodniowej pracy przy budowie kolonii Mariensztackiej w Warszawie robotnicy sami wśród siebie, własnymi siłami, wypróbowali słuszność pracy zespołowej przy wznoszeniu budowli, natychmiast pomyśleli oni o rozprzestrzenieniu tych doświadczeń na cały kraj. Głównymi organizatorami oraz instruktorami i propagatorami nowych metod pracy socjalistycznej byli trzej murarze oraz jeden ślusarz — frezer. Robotnicy owi napotykali ogromne opory, niedowierzanie a nawet niekiedy wręcz kwestionowanie słuszności ich postępowania ze strony wielu starych specjalistów, nie rozumiejących metod organizacyjnych typu socjalistycznego. Dwóch robotników murarzy — przodowników pracy, którzy pierwsi opanowali i przyswoili sobie umiejętność zorganizowania pracy zespołowej — Poręcki i Religa — w ciągu 4-ch miesięcy objechali wszystkie znaczniejsze ośrodki budowlane w kraju, roznosząc tam i zaszczepiając znajomość nowych metod zespołowych. Ci nikomu nie znani przedtem, prości ludzie wykazali niezwykły talent organizatorski, potrafili uruchomić niewyczerpaną wprost kopalnię pomysłów i sposobów przekonywania swoich towarzyszy na setkach placów budowy. W wyniku tego, w wyniku ich uporczywej pracy i ich zdolności organizatorskich rok 1949 stał się przełomowym rokiem w budownictwie. Przygotowani bądź bezpośrednio przez nich, bądź pośrednio przez ich uczniów inni partyjni i bezpartyjni robotnicy budowlani potrafili na przestrzeni kilku miesięcy przeprowadzić w budownictwie w całym kraju ogromną ofenzywę na stare metody pracy i stworzyć podstawę do wprowadzania nowego i słusznego normowania wydajności, którego skutki są dziś wszystkim już wiadome. Jeżeli sięgnąć do ogromnej listy ludzi, którzy dokonali rewolucji w budownictwie, to olbrzymią większość ich stanowią prości robotnicy: murarze, cieśle, instalatorzy, zbrojarze, betoniarze. Tylko w dziedzinie murarskiej na przestrzeni od 17.III.49 r. murarze potrafili rozwinąć wydajność pracy zespołowej od 5.000 sztuk cegieł na 8 godzin do 34.000 w dn. 5 września tego samego roku. Oto konkretne dane:

Nazwisko i imię	data	ilość wmurowanych w ciągu 8 godz. cegieł
Paduch Edward	17 marca 1949 r.	5.037 szt.
Dzięcioł Marian	7 kwietnia „ „	5.985 „
Szadkowski St.	17 maja „ „	6.752 „
Religa Andrzej	24 maja „ „	9.417 „
Ptaszyński Fr.	25 maja „ „	15.257 „
Jakucewicz Jerzy	27 maja „ „	16.425 „
Jakucewicz Jerzy	3 czerwca „ „	18.323 „
Gruca Michał	15 czerwca „ „	31.098 „
Wróbel Andrzej	5 września „ „	34.685 „
Pietrucha Józef	5 września „ „	34.685 „

Czyż to nie wspaniały dowód umiejętności organizowania rewolucyjnych faktów? Czyż te fakty, tylko jedne z wielu, nie świadczą o wybitnie wysokich zdolnościach organizacyjnych, jakie cechują klasę robotniczą w Polsce? Przykładów takich, gdyby pokusić się o ich zebranie, można by zebrać potężne tomy. Wielu z tych robotników podczas swej bojowej pracy zostało członkami partii, wychowali się i dorośli do poziomu świadomych i zdolnych organizatorów produkcji, do poziomu przewyższającego w swojej świadomości, w zrozumieniu celów, poziom wielu doskonałych przedwojennych speców.

Widzieliśmy na przykładzie powstania i rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy w Polsce, widzimy to codziennie — jak potężne są siły twórcze klasy robotniczej rozwijające się w toku walki klasowej. Po to jednak, aby siły te ujawniły i rozwinęły się w pełni, nie wolno pozostawiać sprawy jej żywiołowemu biegowi. Murarze o których mowa była powyżej, **organizowali** fakty rewolucyjne, organizowali je pod kierownictwem naszej partii jako świadomej awangardy klasy robotniczej i całego ludu pracującego Polski. Rola partii polega właśnie na umiejętnym wydobywaniu i aktywnym stwarzaniu warunków pełnego rozwoju dla tych ogromnych sił twórczych, które tkwią w masach pracujących wyzwolonych spod jarzma kapitalistów i obszarników. Rola partii polega na stałym, systematycznym i uporczywym podnoszeniu poziomu świadomości i kultury najszerszych mas. Podnoszenie tego poziomu — to niezmiernie ważne zagadnienie szkolenia — szkolenia politycznego i zawodowego, to zarazem zagadnienie **wychowania** masy robotników, chłopów i inteligentów na świadomych budowniczych socjalizmu. Tylko w rezultacie takiej pracy partii — pracy szkoleniowej i wy-

chowawczej — wykorzystamy i uruchomimy te przebogate źródła nowych kadr, które występują na wszystkich odcinkach naszego życia. Oto, co pisał na ten temat Lenin w pracy „Dziecięca choroba lewicowości w komuniźmie":

„W warunkach dyktatury proletariatu wypadnie wychować na nowo miliony chłopów i drobnych posiadaczy, setki tysięcy pracowników, urzędników, inteligentów burżuazyjnych, podporządkowywać ich wszystkich państwu proletariackiemu i proletariackiemu kierownictwu, przezwyciężać w nich przyzwyczajenia i tradycje burżuazyjne".[1])

„...wychować na nowo w długiej walce, na gruncie dyktatury proletariatu również samych proletariuszy, którzy swych własnych przesądów drobnomieszczańskich wyzbywają się nie odrazu, nie cudem, nie z nakazu matki boskiej, nie z nakazu hasła, rezolucji, dekretu, lecz jedynie w długiej i ciężkiej walce masowej z masowymi wpływami drobnomieszczańskimi".[2])

W innym miejscu Lenin pisze:

„Nie dość być rewolucjonistą i zwolennikiem socjalizmu lub komunistą w ogóle... — trzeba umieć w każdej chwili odnaleźć owo szczególne ogniwo łańcucha, za które należy ze wszystkich sił uchwycić, by utrzymać cały łańcuch i dobrze przygotować przejście do następnego ogniwa".[3])

We wspaniałym swym artykule „Wielkie poczynanie" Lenin powiada tak:

„Mniej napuszonych frazesów, więcej zwykłej **powszedniej** pracy".[4])

Stałe obserwowanie, studiowanie ludzi w ich działaniu, w pracy, w twórczości, oto przede wszystkim metoda postępowania partyjnego **wychowawcy**, jakim powinien być każdy członek partii. Jest rzeczą jasną, że aby móc przystąpić do realizacji tego zadania, stanowiącego „owo szczególne ogniwo łańcucha, za które należy ze wszystkich sił uchwycić", trzeba przede wszystkim umieć dostrzec żywego człowieka, trzeba wyzbyć się biurokratyzmu, który cechuje jeszcze niestety nawet pewne ogniwa i pewnych ludzi w naszej partii. Nie wolno nam przy tym ani na chwilę zapominać, że wychowanie klasy robotniczej w duchu socjalizmu a zwłaszcza wychowanie w tym duchu sojuszników klasy robotniczej — nieproletariackich mas pracujących, w pierwszym rzędzie drobnego i średniego chłopstwa to

---

[1]) W. Lenin, Dzieła Wybrane, t. II, str. 756.
[2]) Tamże, str. 755.
[3]) Tamże, str. 895.
[4]) Tamże, str. 576.

nie jakaś po drobnomieszczańsku pojęta „praca oświatowa" wogóle, lecz walka klasowa przeciw wszystkim siłom i pozostałościom starego, kapitalistycznego ustroju.

Szkolenie i wychowanie winno uzbroić każdego członka partii rewolucyjnej w niezawodną umiejętność przekonania każdego o słuszności idei rewolucyjnej marksistowskiej, idei wyrażonej nie tylko słowami, ale przede wszystkim oczywistymi faktami. Stąd też winna wypływać i praktyczna cecha wychowawcza, jaką jest bezustanne stosowanie teorii w praktyce życia codziennego.

Jak należy rozumieć stosowanie teorii w praktyce życia codziennego przy wychowaniu kadr? Np. w budownictwie jest bardzo wielu robotników, którzy biorą udział we współzawodnictwie oficjalnie, to znaczy podpisują zobowiązania, deklaracje itp. ale nie zawsze je wykonują, a oprócz tego nie ma prawie na budowie robotnika, któryby w taki, czy inny sposób nie próbował swoich zdolności, chociażby gdzieś na boku, na ustroniu. Jeżeli więc działacz partyjny czy związkowy na danej budowie widzi i mierzy współzawodnictwo li tylko ilością zebranych deklaracji i walczy o jak największą **ilość nazwisk**, współzawodniczących, nie wgłębiając się w istotną treść współzawodnictwa — to jasne, że nie osiągnie on pożądanych rezultatów, ani produkcyjnych, ani wychowawczych. Należy bowiem patrzeć nie na listę nazwisk, lecz przede wszystkim na żywych ludzi. Jeżeli na jakiejś budowie, patrząc uważnie na pracę załogi zaobserwujemy u jednego z robotników np. pilność w pracy, albo może drobne ale systematyczne przekraczanie normy, albo pracę nad udoskonaleniem organizacji i miejsca roboczego, narzędzi lub tym podobne drobne zdawałoby się zjawiska, których jest codziennie setki na naszych zakładach pracy — to powinniśmy umieć to uchwycić i wykorzystać wszelkie możliwości oddziaływania wychowawczego, jakie z tego wynikają. Jeżeli takiego robotnika wymienimy w gazecie ściennej, wywiesimy transparent z jego wynikami pracy, damy wzmiankę o nim w prasie itp. — to szybko zaobserwujemy jak wielkie nieraz zmiany na lepsze zajdą w tym człowieku, jak bardzo podnosi się jego poziom, jak zwiększa się jego aktywność w walce o nowe, coraz większe i znaczniejsze osiągnięcia. Dzieje się to na skutek umiejętności **pokazania człowieka**, właściwej oceny wykonywanej przezeń pracy i jego w tej pracy osiągnięć. Aby umieć słusznie pokazać otoczeniu takiego człowieka, trzeba go widzieć spoza papierków, poprzez jego pracę. Jest to żmudna i długa praca.

Podczas mojej bytności w ZSRR w czasie ostatniej wojny byłem zatrudniony na pewnej budowie domu mieszkalnego i otrzymałem zadanie przygotowania sosnowych obrączek dla tynkowania (podkład pod tynk zamiast trzciny). W szóstym dniu mojej pracy wezwano mnie do biura budowy. Kiedy znalazłem się przed kierownikiem

budowy, ten, podając mi rękę powiedział: „towarzyszu Krajewski — serdecznie winszuję wam waszych osiągnięć w przekroczeniu normy. Jesteście u nas na liście stachanowców. Przez ostatnie trzy dni osiągnęliście ponad 125% wydajności. A teraz opowiedzcie na czym polega wasz sposób szybkiej produkcji obróbki?"

Początkowo byłem niezmiernie zdziwiony, gdyż nigdy w moim długim życiu robociarza w Polsce przedwrześniowej nie zdarzyło się, aby ktoś z moich przełożonych w taki sposób interesował się moją pracą i jej wynikami. Od tej rozmowy — mimo, że była to przecież drobnostką — zrozumiałem co to znaczy wychowywanie człowieka w pracy.

Setki tysięcy naszych robotników dokonuje codziennie niewielkich zdawałoby się, powszednich rzeczy, ale właśnie w tych niewielkich sprawach należy umieć dostrzec wielkość, dostrzec wartość charakterów, która przejawia się w codziennym tworzeniu na najskromniejszym nawet odcinku.

Należy umieć to dostrzec i co najważniejsze — umieć pokazać ludziom ogrom znaczenia ich pracy, umieć powiązać ich powszedni wysiłek z wspaniałym celem, ku któremu przez swą pracę i walkę zmierzamy. Nic tak nie podnosi człowieka, nie potęguje jego twórczego entuzjazmu — jak świadomość perspektywy, świadomość wagi jego trudu, świadomość, że budownictwo socjalizmu to nie coś odświętnego, lecz to właśnie jego praca i praca setek tysięcy, milionów takich jak on. Nie ulega wątpliwości, że na takim gruncie, na gruncie pracy świadomej swego celu — najlepiej rosnąć i rozwijać się będą naszę kadry.

W ścisłym związku z tym stoi zagadnienie roli członka partii w wychowywaniu kadr. Wychowywanie kadr — to nie tylko szkolenie, to nie tylko sprawa specjalnych komórek do tego powołanych. Wychowywanie kadr przez partię dokonuje się przede wszystkim przez codzienne wychowawcze oddziaływanie członków partii na swoje otoczenie — na partyjnych i bezpartyjnych. Nie jest to oczywiście sprawa łatwa. Łatwiej może nawet jest błysnąć wysokimi walorami członka partii w jakiejś wielkiej sprawie, niż być „partyjniakiem" w powszedniej, codziennej pracy z ludźmi nieraz konserwatywnymi, którzy nie wyzbyli się jeszcze wielu nawarstwień starego, wielu uprzedzeń. Tu oddziaływuje się na ludzi przede wszystkim przez głęboko etyczne postępowanie marksisty - rewolucjonisty. Trzeba pamiętać, że oddziaływanie na otoczenie, wychowywanie otoczenia może być tylko wówczas skuteczne, gdy — pozbawione pozy i krzykliwości — poparte będzie własnym przykładem, przykładem na konkretnym odcinku roboty. Tylko takie walory wychowawcze pozwolą na rzeczywiste stosowanie nauki marksistowsko - leninowskiej w codziennej praktyce.

Wychowawcza postawa członka partii w stosunku do otoczenia daje mu możność prawdziwego poznawania kadr i ich wysuwania.

Nie wolno zapominać o różnicy pomiędzy **wysunięciem a wysuwaniem.** Wysunięciem możemy nazwać decyzję o mianowaniu takiego czy innego robotnika na takie czy inne stanowisko. Natomiast wysuwanie to długi i żmudny proces przygotowywania człowieka do wysunięcia, pomocy po wysunięciu, pomocy w stałym jego podnoszeniu się wzwyż.

Tak pojęte wysuwanie — to rzecz trudna i odpowiedzialna, wymagająca dużych wysiłków, a przede wszystkim dużej cierpliwości, wytrwałości i umiejętności pracy z ludźmi. Oto jeden z wielu przykładów:

Jesienią 1948 r. na budowie Politechniki w Warszawie demonstrowane były metody zespołowej pracy przy murowaniu. Początkowo nikt z murarzy nie chciał stanąć na ochotnika do tej próby. Z wielkim trudem, w pewnym stopniu w wyniku zakładu, zdecydował się wziąć udział w tej próbie B. — jeden z gorszych murarzy. Po ośmiogodzinnej pracy murarz ten, który przyjął zakład przeciw wynikowi naszych metod, ku swemu zdziwieniu wymurował 10 m^3 muru, co było rewelacją na tej budowie. Między pozostałymi dobrymi murarzami nastąpiła konsternacja. Jeden z nich tow. P. następnego dnia, pokryjomu (aby nie wydrwili go pozostali murarze), wypróbował sam nową zespołową metodę pracy. Nabrawszy przekonania o jej słuszności, rozpoczął pracę nowym systemem, a następnie, ciesząc się autorytetem wśród pozostałych murarzy, zorganizował z nich brygadę zespołową. Przy tej pracy wpadł na myśl wynalezienia warstwopionu, który przyniósł dużą oszczędność czasu. Powoli, krok za krokiem i w sposób przemyślany zaczęto tow. P. wysuwać. Wysunięto go z murarza na brygadiera, a gdy dobrze wywiązywał się z obowiązków, powierzono mu pracę podmajstrzego, a potem majstra. Jako majster tow. P. wykazał duże zdolności organizacyjne i wobec tego latem 1949 roku wysłano go na trzymiesięczny kurs techniczny dla przodowników pracy. Późną jesienią tegoż roku tow. P. przeszedł do pracy w Gł. Inspektoracie w Min. Budownictwa na stanowisko inspektora usprawnień. W ciągu 9 miesięcy tow. P. przeprowadził inspekcje wielu setek budowli, co podniosło na jeszcze wyższy poziom jego zasób wiedzy zawodowej i zmysł polityczny. Równocześnie tow. P. został odznaczony za swój wynalazek orderem Sztandaru Pracy. Wybrano go również na członka egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej PZPR Min. Budownictwa. W codziennej trudnej pracy inspektorskiej oraz w doszkalaniu zawodowym na terenie swojej pracy, tow. P. rozwijał się systematycznie, a aktywna praca partyjna przy bezustannej pomocy i opiece kierownictwa i towarzyszy wychowały go na nieprzeciętnego, zdolnego organizatora bu-

downictwa. W maju 1950 r. tow. P. wysunięty został na stanowisko dyrektora oddziału wielkiego przedsiębiorstwa budowlanego i kieruje pracą nad wykonaniem kilkudziesięciu obiektów, realizuje plany sięgające wielu setek milionów złotych. Tow. P. jest dziś jednym z lepszych partyjnych dyrektorów w budownictwie, nadal intensywnie pracuje nad sobą.

Wysunięcie — w sensie decyzji o mianowaniu — tego jednego dyrektora trwało rzeczywiście jeden tylko dzień. Ale **wysuwanie go** na stanowisko dyrektora trwało niemal dwa lata. Tow. P. potrafił, dzięki swym zdolnościom, oddaniu sprawie, hartowi i umiejętności przezwyciężenia trudności — przejść w krótkim czasie drogę poważnego awansu społecznego. Istotną rolę odegrał tu bezwątpienia fakt, że tow. P. spotykał się z odpowiednią opieką ze strony organizacji partyjnej, ze strony towarzyszy — partyjnych i bezpartyjnych —, którzy pomogli mu rozwinąć w pełni jego zdolności fachowe, organizacyjne i polityczne.

Wysuwanie kadr to sprawa cierpliwej, wytrwałej pracy nad każdym człowiekiem przygotowywanym do wysunięcia, oraz coraz większej — partyjnej i zawodowej — opieki nad nim po wysunięciu.

Wogóle trzeba stwierdzić, że w naszej polityce wysuwania kadr za mało jeszcze uwagi zwraca się na sprawę awansowania. Awansowanie robotników, a również pracowników umysłowych i technicznych pozostawia się zwykle komórkom administracyjnym i personalnym. Organizacje partyjne, przydzielając zadania partyjne poszczególnym członkom nie uwględniają pracy nad przygotowaniem ludzi do awansu i nad kontrolą awansowania. Zbyt często jeszcze niestety awanse przeprowadza się formalistycznie i mechanicznie. A jest to przecież ogromne pole działani wychowawczego, jeżeli tylko będzie realizowane po marksistowsku, jeśli sprawa awansowania w przedsiębiorstwie czy urzędzie ujmowana będzie w całej pełni jako **sprawa polityczna,** w której ogromną rolę ma do spełnienia podstawowa organizacja partyjna, będąca niewątpliwie jednym z głównych ogniw w realizacji uchwał IV Plenum KC.

Bezpośrednio z tym wiąże się zagadnienie właściwego postawienia sprawy szkolenia — partyjnego, ogólnego i zawodowego. Wciąż jeszcze bardzo szablonowo oddzielamy szkolenie partyjne i wysuwanie kadr partyjnych od szkolenia i wysuwania pracowników aparatu państwowego i gospodarczego. U wielu naszych aktywistów partyjnych wzrost aktywności w pracy partyjnej powoduje zmniejszenie ich aktywności w pracy zawodowej. Mówi się często, że praca społeczna nie pozostawia czasu dla podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Nie wolno jednak stać na miejscu, człowiek musi się zawsze i wszędzie starać uczyć, dokształcać. I nie można mówić, że obcią-

żenie w pracy społeczno-politycznej uniemożliwia dokształcanie zawodowe. Trzeba pamiętać o tym, że nie podnosząc swej wiedzy fachowej w tej dziedzinie, w której pracujemy — nie potrafimy sprostać również zadaniom w pracy politycznej. Uważam np., że w naszym szkoleniu partyjnym zbyt mało zwracało się uwagi na sprawę wiedzy ekonomicznej naszych aktywistów partyjnych, dając im przeważnie jedynie ogólny materiał światopoglądowy. A przecież, jeśli sekretarz podstawowej organizacji partyjnej ma być politycznym kierownikiem np. walki o przyspieszenie obrotu środków obrotowych, to musi on orientować się w podstawowych przynajmniej zagadnieniach związanych z pojęciem środków obrotowych, rozrachunku gospodarczego itd. W inny sposób, już poza szkoleniem partyjnym trzeba zorganizować pracę nad podnoszeniem technicznych kwalifikacji członków partii itd., ale nie może być sytuacji, kiedy członek partii nie podnosi swojej kwalifikacji zawodowej, a nawet, co też się nieraz zdarza, stopniowo ją traci. Oczywiście, odwrotną stroną tego samego medalu jest bezwzględna konieczność nasycenia szkolenia zawodowego materiałem politycznym. Ścisłe powiązanie walki o podnoszenie poziomu politycznego z walką o podnoszenie poziomu fachowego oraz wiedzy ogólnej — oto jedna z głównych dróg szybkiego wzrostu naszych kadr.

Stalin uczy że, „Aby uruchomić technikę i całkowicie ją wykorzystać, potrzebni są ludzie, którzy opanowali technikę, potrzebne są kadry, zdolne do opanowania i wykorzystania tej techniki według wszelkich prawideł sztuki. Technika bez ludzi, którzy opanowali technikę, jest martwa. Technika mająca na czele ludzi, którzy opanowali technikę, może i musi dokonać cudów".[5])

Na VIII Zjeździe Komsomołu towarzysz Stalin powiedział: „Klasa robotnicza nie może stać się prawdziwym gospodarzem kraju, jeżeli nie potrafi wydobyć się z nieokrzesania, jeżeli nie potrafi stworzyć własnej inteligencji, jeżeli nie zdobędzie wiedzy i nie potrafi pokierować gospodarką w sposób naukowy."

„Posiąść wiedzę, wykuć nowe kadry bolszewików-specjalistów we wszystkich gałęziach wiedzy, uczyć się, uczyć się, uczyć się najwytrwalej oto obecne zadanie".[6])

* * *

W ustroju kapitalistycznym nie może być mowy o prawdziwym rozwoju twórczych sił społeczeństwa, którego ogromna większość skazana jest na los niewolników kapitału.

---

[5]) J. Stalin — Zagadnienia leninizmu, str. 493.

[6]) J. Stalin — „Do młodzieży" wyd. „Książka i Wiedza", str. 39 — 40

Natomiast w państwie socjalistycznym otwierają się przed masami ludowymi nieznane dotąd możliwości rozwoju ich twórczych sił, otwierają się szerokie drogi do wiedzy, do nauki, do aktywnego uczestnictwa w rozwoju techniki, kultury i sztuki.

W toku realizacji Planu Trzyletniego w Polsce — na fali walki klasowej — rozwinął się potężny ruch współzawodnictwa i nowatorstwa. Tysiące robotników i robotnic mogło dopiero teraz zastosować swoje zdolności i doświadczenia, przejawić swoje talenty i doświadczenie produkcyjne. Jednak nie zawsze jeszcze w pełni doceniamy tę ogromną sumę doświadczeń, jaka już nagromadziła się wśród klasy robotniczej na skutek nowego socjalistycznego stosunku do pracy i nie zawsze umiemy w całej pełn. te doświadczenia wykorzystać. Nie zawsze jeszcze potrafimy uczyć się u klasy robotniczej, zbyt mało jeszcze pracujemy nad tym, żeby jej ogromne doświadczenia twórcze spopularyzować i rozpowszechnić.

Z całą troskliwością i drobiazgowością winniśmy dbać o rozpowszechnienie wszelkich ulepszeń i wynalazczości w przemyśle, winniśmy tworzyć i rozwijać szkoły i bursy przodowników pracy, które są akademiami praktycznego stosowania wiedzy naukowej. Winniśmy szkolić na wyższych uczelniach robotników — wynalazców i racjonalizatorów w większej niż dotychczas skali. Winniśmy dobierać i przygotowywać na wyższe uczelnie praktyków - asystentów spośród wybijających się najlepszych organizatorów i wynalazców — robotników, przydzielać ich najlepszym profesorom i wykładowcom. Winniśmy naprawdę powiązać nasze instytucje naukowo - badawcze z wspaniałą twórczością klasy robotniczej.

Wszystko to otworzy dla nas nowe, niezwykle silnie bijące źródła zdolnych, ofiarnych kadr dla każdej dziedziny naszego życia.

Istnieją tysiączne formy umiejętności wychowania kadr. Trzeba głęboko sięgnąć do wspaniałych wzorów ze Związku Radzieckiego. Trzeba przy studiowaniu marksizmu-leninizmu przyswajać sobie naukę zawartą w dziełach jego twórców przede wszystkim po to, ażeby — jak mówi Marks w „Tezach o Feuerbachu" — stała się ona rzeczywiście nie tylko instrumentem poznawani świata, ale i instrumentem jego przekształcania. Świat zaś zmieniają ludzie i dlatego należy rozumieć, że wszelka wiedza a w szczególności wiedza i nauka marksistowska musi służyć przede wszystkim dla zmiany samych ludzi.

Wszelkie szkolenie musi więc być oparte o umiejętność wychowania człowieka. Wychowanie naszych nowych kadr wymaga stosowania niezawodnego oręża marksistowskiego, jakim jest krytyka i samokrytyka. Oto słowa towarzysza Bieruta:

„Stosując metodę rzeczowej, przemyślanej krytyki, sprawdzając samokrytycznie własną pracę i jej wyniki — usprawniajmy wykonanie naszych zadań. Nauczmy się kontrolować wykonanie uchwał i dyrektyw kierownictwa partyjnego w toku naszej codziennej pracy.

Uczmy się formować i wychowywać te kadry w toku pracy codziennej, wydobywać nowe talenty i nowe siły twórcze z krynicy ożywczej i niewyczerpanej — z głębi mas ludowych".[7])

Wychowywać nowe kadry, nowych ludzi — to znaczy przysparzać nowych, niezłomnych, głęboko świadomych swych zadań bojowników walki o socjalizm, walki o pokój i szczęśliwy byt całej ludzkości.

Jeżeli głęboko przyswoimy sobie wskazówki i wytyczne płynące z uchwał IV Plenum naszej partii i prawdziwie po marksistowsku zaczniemy je realizować w naszej codziennej pracy, to bez wątpienia partia nasza podniesie się na jeszcze wyższy poziom i zbliży nas jeszcze bardziej do wytkniętego celu — do zbudowania socjalistycznej, radosnej Polski.

---

[7]) **Bolesław Bierut „Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej", „Nowe Drogi", Nr. 2 (20), str. 81.**

Tadeusz Galiński

Ruch korespondentów w świetle wytycznych IV Plenum

„Masy pracujące w potężnym wysiłku twórczym nie tylko wzbogacają i polepszają materialne warunki bytu naszego narodu, ale w pracy tej przekształcają się same. Dźwigają się, dojrzewają i rosną ludzie w Polsce Ludowej, kształtują się nowi twórcy nowego życia". (z referatu towarzysza Bieruta na IV Plenum KC PZPR).

Zagadnienie ruchu korespondentów robotniczo-chłopskich nabiera szczególnego znaczenia na tle wytycznych IV Plenum KC naszej Partii. W walce, jaką cała partia nasza prowadzi o nowe kadry, korespondenci robotniczo-chłopscy zajmują specjalnie ważny odcinek. Korespondenci robotniczo-chłopscy — już w obecnym stadium rozwoju tego ruchu w Polsce — nie tylko kształtują opinię publiczną, nie tylko przez śmiałą krytykę kontrolują właściwe wykonywanie dyrektyw Partii i państwa, ale stanowią również ogromną bazę nowych, robotniczo-chłopskich kadr dla naszego aparatu partyjnego i gospodarczego.

Ruch korespondentów robotniczo-chłopskich, wyrosły w Polsce na bazie rozwijającej się rewolucji socjalistycznej, zaczął rozwijać się szczególnie silnie po zjednoczeniu klasy robotniczej, po zlikwidowaniu odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego, kiedy nastąpiło ogromne wzmożenie autorytetu Partii, podniesienie kierowniczej roli klasy robotniczej jako przodującej siły narodu. Na bazie olbrzymiej pracy ideologicznej Partii, wzrostu politycznego i kulturalnego mas pracujących, na bazie ogólnego podniesienia poziomu uświadomienia i aktywności klasy robotniczej — wyrósł w Polsce ruch ko-

respondentów robotniczo-chłopskich, skupiający już dziś w swoich szeregach ponad 12.000 korespondentów.

Ogromną rolę w rozwoju tego ruchu spełniła nasza prasa partyjna, prasa nowego typu, prasa której cechą szczególnie ważną jest jej rola kolektywnego organizatora. Ruch ten dopomógł całej naszej prasie, a zwłaszcza prasie partyjnej do zmiany oblicza, do szybszej likwidacji pozostałości burżuazyjnego stylu pracy redakcji. Nasza prasa zbliżyła się do życia, związała się z masami. Z informatora i obserwatora faktów, gazety nasze w coraz większym stopniu stają się organizatorem, odgrywając wielką rolę w podnoszeniu świadomości i aktywności, w walce z pozostałościami kapitalizmu, w mobilizacji mas pracujących do socjalistycznego budownictwa. Nasza prasa, której nakład przekracza dziś 5,5 miliona egzemplarzy stała się prawdziwym „narzędziem budownictwa socjalistycznego", jest według określenia Stalina „najsilniejszym orężem, przy pomocy którego Partia codziennie i nieustannie mówi z klasą robotniczą".

Cechą podstawową działalności prasy partyjnej jest stale pogłębiająca się łączność z masami. Bez głębokiej znajomości codziennego życia, bez stałej łączności z ludem, nie do pomyślenia jest działalność prasy partyjnej. Wspaniały rozwój prasy bolszewickiej, potężny ruch korespondentów robotniczo-chłopskich, łączący partię bolszewicką z narodem, bojowość i wysoka ideowość prasy radzieckiej są tym wspaniałym przykładem, który pozwala naszej prasie coraz wyżej podnosić swój poziom i coraz bardziej i głębiej wiązać się z masami. Korespondent robotniczo-chłopski jest tym właśnie najczulszym ogniwem, który łącząc gazetę z masami, z terenem, pozwala redakcji podchwycić każdą cenną inicjatywę oddolną mas, pozwala krytycznie oceniać wykonywanie planów i działalność ludzi w toku ich codziennej pracy.

Korespondenci naszej prasy to ludzie, do których prawda, głoszona przez naszą Partię — dotarła do głębi świadomości, wyzwoliła w nich nowe siły, wzbudziła poczucie odpowiedzialności nie tylko za losy ich zakładu pracy, lecz również za losy całego kraju. Ruch korespondentów, przybierający coraz bardziej masowy charakter, powinien więc stać się również jednym ze źródeł odnawiania naszych kadr, i to nie tylko redakcyjnych, co — jak wykazała praktyka kilka naszych gazet — przyniosło już bardzo pozytywne rezultaty. Korespondenci robotniczo-chłopscy, to również źródło kadr działaczy społecznych i partyjnych, zwłaszcza, że aktywny korespondent staje się aktywistą na swoim terenie, mężem zaufania swego otoczenia, odgrywającym coraz poważniejszą rolę. Tow. Zambrowski, podsumowując dyskusję na I Zlocie korespondentów robotniczo-chłopskich w Warszawie, stwierdził: „...powstała i okrzepła 12-tysięczna armia ludzi, związanych z masami, bezgranicznie oddanych

sprawie robotniczej, sprawie naszej Partii, ludzi nieprzejednanych wobec wszelkich błędów, bolączek i braków naszego życia codziennego".

Ta nowa, powstała i wyrosła z mas armia aktywistów wymaga przede wszystkim zrozumienia jej roli, udzielenia pomocy w dalszym rozwoju i właściwego z niej korzystania.

ROLA KORESPONDENTA ROBOTNICZO - CHŁOPSKIEGO

Doświadczenie pracy z korespondentami wskazuje, jak ogromną rolę i pomoc okazuje korespondent w ujawnianiu wroga klasowego, w walce o wykonanie planów produkcyjnych, w pogłębianiu łączności z masami i uaktywnieniu mas. „Korespondenci — mówi towarzysz Stalin — są przede wszystkim tymi, którzy odsłaniają niedociągnięcia naszego radzieckiego społeczeństwa, są bojownikami o usunięcie tych niedociągnięć, dowódcami proletariackiej opinii publicznej, starającymi się skierować niewyczerpane siły tego potężnego czynnika na pomoc Partii i władzy radzieckiej w trudnym okresie budownictwa socjalistycznego".

Działalność korespondenta jest jednym z odcinków walki klasowej, on sam jest w niej najbardziej wystawiony na pierwszy ogień tego wroga, którego ujawnia i demaskuje. Oto co pisze na ten temat korespondent wiejski Julian Wąsik ze wsi Ruda powiat Koziernice:

> „Bogacze nie lubią korespondentów wiejskich, którzy piszą o ich sprawkach. Wiem, że i ja nie podobam się bogaczom z mojej wsi. Otrzymuję listy z pogróżkami. Pewnego razu w odpowiedzi na jeden artykuł dostałem aż 60 listów, po kilka stron każdy. Mają papier i czas. Myślą, że potrafią zastraszyć korespondenta. Ale nic z tego. Wiem, że walczę o słuszną sprawę i że mam za sobą wszystkich mało i średniorolnych chłopów".

I dalej demaskuje jednego z bogaczy ze swojej wsi — Krakowiaka, który „na skutek braku czujności towarzyszy potrafił wcisnąć się w swoim czasie w szeregi PZPR". Krakowiak został wprawdzie z Partii wyrzucony, ale dalej prowadzi na wsi wrogą agitację i straszy wojną. Korespondent wiejski Wąsik tak kończy swoją korespondencję: „Wojnę, owszem będzie miał (Krakowiak), kiedy jej szuka. Wypowiedzą mu ją chłopi mało i średniorolni, którzy coraz lepiej rozumieją, że Krakowiaki — bogacze są ich wrogami".

Bogacze - kułacy nie lubią korespondentów chłopskich — nie lubią ich, ponieważ widzą w nich słusznie aktywnych agitatorów przebudowy wsi — ludzi, którzy walczą o nową wieś wyzwoloną od wyzysku kapitalistów wiejskich.

W zaostrzającej się walce klasowej, korespondenci są tymi, którzy potrafią wyłuskiwać najbardziej zakonspirowanych, ukrytych i zamaskowanych wrogów Polski Ludowej, tych wszystkich, którzy przyczajeni w szczelinach machiny społecznej szkodzą i utrudniają nasze budownictwo. Korespondenci to „nieprzekupne sumienie" — jak doskonale określił ich działalność znany pisarz radziecki Ażajew w swojej powieści „Daleko od Moskwy". Nic więc dziwnego, że ostatnio ruchem tym zajął się... „Głos Ameryki", obrzucając korespondentów atakiem wymysłów i oszczerstw, usiłując zohydzić ten piękny, wyrosły z klasy robotniczej ruch. W związku z tym warto przytoczyć list korespondenta Stefana Buchalika z huty „Batory", który pisze:

„...Dowiedziałem się, że w zeszłym tygodniu ten plugawy „Głos Ameryki" i londyński BBC szkalował i rzucał wyzwiska i obelgi na korespondentów robotniczo-chłopskich i pozwalał sobie oczerniać nas, że jesteśmy gorsi od tajnej milicji, ponieważ mamy odwagę cywilną demaskować wroga klasy robotniczej, gdzie on się tylko pokaże.

Odpowiedź nasza, korespondentów jest taka, że nie odstraszą nas żadne pogróżki, wyzwiska i obelgi, gdyż działamy tylko dla dobra robotnika, chłopa i naszego państwa. Działamy bezinteresownie i wyłącznie na żądanie mas ludowych. Jesteśmy wciąż atakowani przez wrogów klasy robotniczej, nie tylko tych z „Głosu Ameryki" ale także przez ich zwolenników w kraju. Nie przeszkadza nam to — będziemy ich dalej bezlitośnie tępić, gdyż przeszkadzają nam na drodze do budowy lepszego jutra".

Oto odpowiedź świadomego aktywisty partyjnego, bo takim właśnie jest korespondent. Nie prowadzimy statystyki wykrywanych codziennie wrogów — nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że dwunastotysięczna armia korespondentów doskonale pomaga naszym organizacjom partyjnym w bezlitosnym wykrywaniu i likwidowaniu wroga. Demaskujące korespondencje są cenną pomocą, przede wszystkim dlatego, że wskazują konkretnie osobę i działalność wroga. A to jest przecież najbardziej w naszej walce istotne i mobilizujące.

Listy korespondentów robotniczo-chłopskich są głosem najzdrowszej oddolnej krytyki, która „potrzebna jest Partii jak słońce i powietrze człowiekowi". Uwagi korespondentów, krytykujących istniejące jeszcze niedociągnięcia przyczyniają się do ich szybszego usunięcia. Korespondenci wskazują na marnotrawstwo materiałów, złą organizację pracy i biurokratyczne, bezduszne podejście do człowieka.

Korespondent huty „Kościuszko" tow. Janus zwrócił uwagę na marnotrawstwo, jakim było wyrzucenie na hałdy odlewnicze wielu części, m. in. lei i płaszczy kadłubowych, które mogły być jeszcze użyte. Korespondencja ta doprowadziła do zasadniczych zmian i usprawnień w hucie „Kościuszko", przynosząc poważne oszczędności. Inny korespondent Szeliga wskazał w swojej korespondencji na możliwość wykorzystania rur żelaznych, przeznaczonych na złom przy budowie nowych oddziałów. Dzięki wskazówkom korespondenta huta „Baildon" zaoszczędziła 1.308.400 zł.

Przykłady te świadczą o ogromnym wpływie korespondentów na nasze budownictwo, o wielkiej roli kontroli społecznej, jaką przez swoje krytyczne artykuły spełniają korespondenci. Zagadnienie kontroli ma szczególne znaczenie obecnie w naszej polityce kadrowej. Nic lepiej jak właśnie kontrola wykonania nie pozwala ujawnić jak dany człowiek pracuje, czy kadry zostały należycie rozstawione, gdzie siedzi i szkodzi biurokrata i obibok. Poznawanie ludzi powinno odbywać się przede wszystkim w toku ich pracy, na podstawie jej wyników.

„Sprawdzać pracowników — mówi Stalin — znaczy to sprawdzać nie na podstawie ich obietnic i deklaracji, ale na podstawie ich rezultatów pracy". Korespondent robotniczo-chłopski pomaga partii w akcji kontrolnej, sprawdza działalność pracowników ze stanowiska niezmiernie istotnego, od strony mas pracujących. Kontrola ta jest podwójna, zarówno od strony działalności pracownika, jak i wyższych instancji obowiązanych pomagać i otaczać opieką kadry.

Korespondent Dobraczyński z Łodzi pisze:

> „Na naszym zakładzie pracy (Cewka nr 3) na skutek braku pomocy ze strony organizacji partyjnej i rady zakładowej wielu robotników wysuniętych boryka się z trudnościami. Tow. Paluga — obecnie kierownik kontroli technicznej — nie tylko nie otrzymał żadnej pomocy ze strony organizacji partyjnej, ale jeszcze zdarzają się wypadki, że wytyka mu się niedostateczną wiedzę fachową. Paluga doszedł do obecnego stanowiska usilną i ofiarną pracą. Ale organizacja partyjna nie czuwa w dostateczny sposób nad jego pracą, nie udziela mu wskazówek i nie poucza".

Korespondencja ta jest doskonałą ilustracją do problematyki IV Plenum. Tow. Bierut mówi: „Brak stałej troski o wychowanie pracowników, bezduszne, biurokratyczne traktowanie ich pracy i ich potrzeb ze strony kierowników — to największa przeszkoda, hamująca wzrost kadr, to główna przyczyna niedomagań na tym odcinku, to istotne źródło grożącego nam poważnie niebezpieczeństwa opóźnień i zahamowań w realizacji naszych celów".

Korespondenci — to aktywiści, rozumiejący dobrze linię Partii, to ludzie, którzy konkretnie wskazują zło i konieczność naprawy.

Pisze np. tow. Jędruszczak z Bielska:

„Jest u nas tow. Suta. Był on zwykłym tkaczem. Potem wysunięto go do biura w tkalni. Potem poszedł na kurs mistrzowski do PRZ w Bielsku. Wrócił z kursu i dostał miejsce bardzo trudne i odpowiedzialne jako kierownik tkalni. Pracuje od 6 rana do 6 wieczór. Jest bardzo pracowity, ale o jakimś dalszym kształceniu nie może nawet marzyć. My widzimy, jak on ciągnie, ale widzimy również, że na dalszą metę jest to niemożliwe. A przecież właśnie dlatego, że jest początkującym kierownikiem trzeba go trochę odciążyć, aby mógł się uczyć i iść jeszcze dalej.

Inny towarzysz był dotąd zwykłym robotnikiem placowym. Został wysunięty na referenta współzawodnictwa. I znowu ta sama historia. Roboty nawalono na niego tyle, że pracuje godzinami do późnego wieczora i mimo to z robotą zalega. Nikt mu po wysunięciu nie pomaga, ani nawet nie zapyta. Bo u nas to tak: robotnik został wysunięty i albo dobrze pracuje albo źle. Jak pracuje dobrze, to wszyscy są zadowoleni i pakują na niego coraz więcej roboty. On się wtedy odrazu nadaje i do zwiększenia produkcji, i do pracy w organizacji partyjnej, i do Rady Zakładowej, i po linii społecznej, słowem wszędzie. A jak źle pracuje i w robocie załamuje się — no to wtedy nikt do niego nie przyjdzie i nie poradzi tylko wszyscy odrazu mówią, że się nie nadaje i trzeba go zdjąć. A ten robotnik czuje żal do wszystkich i słusznie uważa, że go skrzywdzili".

Albo np. korespondencja Wiśniewskiego, z Bydgoskich Warsztatów Mechanicznych, który pisze:

„W działach produkcyjnych stale odczuwa się brak wykwalifikowanych robotników - rzemieślników.

Natomiast w straży pożarnej zatrudnieni są wysokokwalifikowani rzemieślnicy, którzy z powodzeniem mogliby być zatrudnieni w produkcji. Bo przecież łatwiej wyszkolić zwykłego robotnika na strażaka, aniżeli robotnika na wykwalifikowanego rzemieślnika.

Benedykt Przybyliński, pracownik działu XV narzędziowego jest wykwalifikowanym robotnikiem. W 1948 r. zdał egzamin czeladniczy na ślusarza.

Jednakże Benedykt Przybyliński nie pracuje w swym fachu i nie ma możliwości specjalizować się i podnosić swych kwalifikacji, chociaż dział w którym pracuje odczuwa brak fachowców. Benedykt Przybyliński zatrudniony jest przy wydawaniu

narzędzi, tj. przy takiej pracy, którą z powodzeniem mogła by wykonać niewykwalifikowana robotnica lub robotnik".

Takie korespondencje jak tow. Dobraczyńskiego, Jędruszczaka, czy Wiśniewskiego — to sygnały. Natychmiastowe reagowanie na nie pozwoli wielu naszym organizacjom uniknąć błędów i wyprostować linię polityki kadrowej.

Coraz więcej korespondentów naszej prasy potrafi już krytykować nie tylko złych dyrektorów i naczelników ale wraz ze wzrostem uświadomienia, krytykuje ostro „nawet swego brata, brata robotnika, który jeszcze znajduje się pod obcymi wpływami, który jeszcze hamuje w pewnym stopniu chociażby z powodu absencji, nasz marsz naprzód". (R. Zambrowski — Z przemówienia na Zlocie Korespondentów).

Rola korespondenta nie sprowadza się jedynie do krytycznych sygnałów, do alarmów — korespondent tkwiący w masach pracujących podchwytuje i przekazuje redakcji najcenniejsze przejawy twórczego życia tych mas, pokazuje to co w naszym codziennym życiu dopiero wyrasta, pokazuje ludzi, którzy inicjują nowe formy pracy i metody współzawodnictwa. Tutaj podchwytywanie spostrzeżeń korespondenta może w poważnym stopniu pomóc naszym organizacjom w wynajdywaniu ludzi których jest przecież „wielu dookoła nas, trzeba tylko, abyśmy im podali rękę, pomogli w przezwyciężaniu pierwszych trudności, otoczyli opieką" (Bierut).

Ruch korespondentów stanowi poważne wzmocnienie więzi naszej Partii z masami. Nadsyłane korespondencje nie są wyłącznie fotografią naszego życia, zwykłym wyliczeniem faktów lub informacją — niemal każda korespondencja zawiera określoną myśl polityczną, pilne ich studiowanie pozwoli kierownictwu na wyciąganie odpowiednich wniosków, na konieczne w naszej pracy partyjnej uogólnienia, przyspieszające realizację naszych planów.

Towarzysz Stalin uczy, że dla słusznego kierownictwa bolszewickiego potrzeba trzech warunków:

„Po pierwsze, potrzebne jest znalezienie słusznego rozwiązania, takiego lub innego zagadnienia. Ale słusznego rozwiązania nie można znaleźć bez uwzględnienia doświadczenia mas, bez połączenia dwóch doświadczeń, doświadczenia kierowników i doświadczenia ludu".

Rola korespondentów robotniczo-chłopskich w realizowaniu tego najważniejszego warunku słusznego kierownictwa jest wyjątkowo wielka. Właśnie korespondent pokazuje na konkretnych przykładach, jak organizacje partyjne i zawodowe rozwiązują zagadnienia polityczne, organizacyjne i zawodowe. Korespondenci przenoszą poprzez prasę doświadczenia mas.

„Drugim warunkiem słusznego kierownictwa jest umiejętne zorganizowanie wykonania przyjętych uchwał. Tego jednak nie można

robić bez bezpośredniej pomocy mas". Prasa pomaga partii doprowadzić sens i znaczenie uchwał do świadomości szerokich mas pracujących, zmobilizować je do skutecznego wprowadzenia w życie uchwał partyjnych.

Wreszcie „trzecim warunkiem słusznego kierownictwa bolszewickiego jest kontrola wykonania. Ale kontroli wykonania nie można zorganizować bez bezpośredniej pomocy mas". I w tym względzie ruch korespondentów jest dla Partii, dla kierownictwa nieocenioną armią społecznych kontrolerów, którzy bacznie śledzą jak na ich odcinku wykonywane są dyrektywy kierownictwa.

Siła partii polega na jej szerokiej i nierozerwalnej więzi z masami, na umiejętności przysłuchiwania się głosowi mas i zrozumieniu ich potrzeb, na umiejętności nie tylko nauczania mas, lecz również uczenia się od mas. Studiowanie i uogólnianie spostrzeżeń, uwag i wniosków korespondentów robotniczo-chłopskich jest jedną z dróg „uczenia się od mas".

Trzeba tu stwierdzić, że w naszym ruchu korespondentów stanowczo zbyt małą ilość stanowią korespondenci partyjni w ścisłym tego słowa znaczeniu, tzn. ci, którzy przenosiliby i przekazywali przykłady naszej codziennej pracy partyjnej. W walce o wyższy, bolszewicki styl pracy naszych organizacji, korespondenci mogą odegrać poważną rolę, pokazując konkretne przykłady partyjnej pracy swojej organizacji, np. jak organizacja partyjna wychowuje kadry, jak realizuje oddolną inicjatywę, w jaki sposób mobilizuje do wykonania planów produkcyjnych itp. Zorganizowanie korespondentów tego właśnie typu przez nasze redakcje, przy szerokim poparciu partii, wpłynęłoby niewątpliwie na ogólne podniesienie stylu pracy naszych organizacji. Nic bardziej bowiem nie uczy, nie mobilizuje do nadrobienia braków jak konkretne, codzienne przykłady, wzięte wprost z życia. A to właśnie powinno stać się zadaniem naszych korespondentów partyjnych.

Tych kilka uwag, nie wyczerpujących zresztą całości zagadnienia, wskazuje dostatecznie jasno rolę i znaczenie pracy korespondenta robotniczo-chłopskiego. Korespondenci — to aktywni budowniczowie socjalizmu, przodownicy pracy naszego przemysłu, najbardziej świadomi agitatorzy naszej nowej wsi. Ich listy do redakcji, to jedna z form oddolnej krytyki. Korespondenci demaskują wrogów klasowych, otwarcie krytykują istniejące jeszcze niedociągnięcia, odkrywają i pokazują nowych ludzi, pomagają wysuniętym poprzez popularyzowanie ich pracy i poprzez wzywanie do udzielania im pomocy.

Korespondenci pogłębiają więź Partii z masami, pomagają kierownictwu szybciej reagować na każdą zmianę sytuacji, łączą centralny aparat państwowy z masami, pokazują jak władze terenowe

realizują dyrektywy i jakie istnieją nowe, niedostrzeżone jeszcze rezerwy w naszym planowaniu.

„Ruch korespondentów i listy czytelników — mówił tow. Bierut na IV Plenum — stanowią szczególnie ważną i cenną formę kontaktu z masami pracującymi. Pobudzają aktywność mas, ułatwiają walkę z wynaturzeniami, z biurokratyzmem, z bezdusznym stosunkiem do potrzeb człowieka pracującego.

Znaczenie tego kontaktu dla posługiwania się metodą zdrowej krytyki i samokrytyki w naszej walce codziennej o przeobrażenie życia, o wykarczowanie starych nałogów i stosunków, w walce z oportunizmem i sekciarstwem, z przeżytkami starej ideologii, z oporem resztek starych klas — jest nieocenione".

KORESPONDENCI POMAGAJĄ AKTYWIZOWAĆ MASY

Szczególnie ważną, zbyt mało do tej pory podkreślaną cechą ruchu korespondentów jest to, że ruch ten przyciąga szerokie masy pracujące do czynnej współpracy w życiu społeczno-politycznym. Większość korespondentów nie traktuje swej pracy jako wąskiej specjalności dziennikarskiej, a przeciwnie — coraz częściej stają się oni działaczami społecznymi, wpływając swoją aktywnością na otoczenie. Oto co pisze na ten temat korespondent z koksowni „Wiktoria" tow. Kołodziej:

> „Moim zdaniem korespondent nie powinien być martwą duszą — powinien być redaktorem gazetki ściennej, a najważniejszym naszym zadaniem jest być agitatorem, mobilizującym ogół pracowników do czynów produkcyjnych. Korespondent powinien znać uchwały naszego KC, bo jak ich nie będzie znał, to nie potrafi odpowiednio naświetlić swojej korespondencji"...
>
> „...Korespondent musi być jednak sam człowiekiem czynu, powinien dawać przykład swoją pracą"...

Dotychczasowe doświadczenia redakcji naszych gazet pozwalają stwierdzić, że wypowiedź tow. Kołodzieja nie jest tylko deklaracją. Korespondenci aktywnie pracują na swoich odcinkach pracy, wykazując wiele inicjatywy, zapału i energii.

A oto konkretny przykład. Korespondent Ziejka Szczepan z kopalni „Wanda-Lech" pisze:

> „...Nie dawno był u nas taki wypadek. Jeden ze sztygarów stale narzekał, że nie może pracować wydajnie, bo jego oddziałowi grozi awaria. Pojechaliśmy na dół. Ja sam znalazłem całą masę rozrzuconych pierścieni, kołowrotów i innych narzędzi i maszyn. Zwróciłem sztygarowi uwagę i napisałem artykuł. Okazało się, że w ciągu jednego tygodnia wszystko usunięto i norma została wykonana".

Większość korespondentów jest już dziś albo redaktorami albo organizatorami gazet ściennych w fabrykach i gromadach. Większość korespondentów spełnia zaszczytne funkcje agitatorów, przy czym korespondencje zamieszczane w gazecie pomagają im w zdobyciu autorytetu.

Korespondent chłopski tow. Krzak ze spółdzielni produkcyjnej „Ostroszowice" tak pisze o swojej pracy:

> „Mój autorytet wśród chłopów ugruntował się po tym, gdy w gazecie zaczęły ukazywać się notatki o życiu naszej gminy i gromady, a zwłaszcza po tym, gdy napisałem do gazety notatkę piętnującą kułaka Śliwę, uchylającego się od sprzedaży zboża. Rezultat tej notatki był taki, że zdemaskowany kułak Śliwa, bojąc się izolacji w gromadzie, powiózł zboże do składu.
>
> Współpracę z gazetą uważam za najważniejszą część mojej pracy agitacyjnej, przez nią bowiem mam możność uczenia się i poznawania doświadczeń innych agitatorów".

Tow. Krzak założył w swojej wsi koło korespondentów. Koło to wydaje co miesiąc gazetkę gromadzką oraz organizuje życie świetlicowe. Ostatnio np. korespondenci Ostroszowic zorganizowali w świetlicy pogadankę o życiu w kołchozie radzieckim.

W ruchu korespondentów wypracowane zostały pewne formy organizacyjne — koła i kluby, które umożliwiają korespondentom kolektywną pracę oraz pozwalają na aktywizację załogi, względnie wsi. Oprócz wydawania gazet ściennych, kluby i koła organizują publiczne dyskusje — np. w Zabrzu nad sztuką Kruczkowskiego „Niemcy"; w Bielsku klub korespondentów zorganizował referat i dyskusję na temat Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Klub rysowników-korespondentów w Opolu popularyzuje wśród robotników aktualną satyrę polityczną i otacza opieką samorodne talenty rysownicze. Korespondenci Sosnowca używają do swojej pracy agitacyjnej radiowęzła, nadają własne audycje, a ostatnio zorganizowali konferencje w sprawie usprawnienia pracy wydziału mieszkaniowego.

Klub korespondentów we Wrocławiu organizuje wieczory dyskusyjne, koncerty muzyki radzieckiej, wieczory żywego słowa itp. Wszystkie akcje organizowane przez korespondentów ściągają duże ilości robotników i chłopów, toczą się gorące dyskusje, prowadzona jest wielka praca agitacyjna. Należy podkreślić, że duża ilość korespondentów jest członkami ekip łączności fabryk ze wsią, że na wsiach swoich korespondenci werbują, uczą i opiekują się korespondentami chłopskimi.

Przykłady te — a nie wyczerpują one wszystkich bogatych form pracy i oddziaływania korespondentów na masy — wskazują, jak wielkie mamy rezerwy kadrowe (często niezauważone!), jak wiele cennej, oddolnej inicjatywy przejawia nasza klasa robotnicza.

Kluby i koła korespondentów, z pomocą redakcji, rozpoczęły również akcję szkoleniową. Na tym odcinku nie zrobiono jeszcze wprawdzie zbyt wiele, ale oddolny nacisk korespondentów na redakcje zmusza je już w tej chwili do planowania pracy i w tej dziedzinie.

Ruch korespondentów, będący jednym z wyrazów wielkiej aktywności, świadomości i talentów klasy robotniczej powinien być otaczany opieką przez wszystkie organizacje partyjne. W klubach i kołach korespondentów toczy się bujne twórcze życie, biorą w nim udział ludzie sumienni i wartościowi, a często jeszcze nieznani, których organizacja partyjna nie umiała dostrzec. Plenum KC podkreśliło, że każdy sekretarz organizacji podstawowej powinien dobrze znać członków swej organizacji, zwracać szczególną uwagę na przodowników i racjonalizatorów, na dołowych aktywistów partyjnych, związkowych i młodzieżowych, na korespondentów robotniczych i chłopskich.

Ruch korespondentów trzeba traktować jako jedną z baz naszej polityki kadrowej. W Związku Radzieckim z ruchu korespondentów wyrosło tysiące pracowników partyjnych, związkowych, gospodarczych i dziennikarzy. Partia komunistyczna wielokrotnie podkreślała w swych uchwałach potrzebę ideowego kierowania tym ruchem oraz współpracy i pomocy ze strony miejscowych organizacji partyjnych. „Organizacje korespondentów robotniczo-chłopskich — mówił towarzysz Stalin na XIII zjeździe WKP(b) — mają przed sobą wielką przyszłość. W określonych warunkach rozwoju organizacje te mogą spełnić rolę ogromnego wyraziciela i potężnego realizatora woli proletariackiej opinii. Znacie siłę opinii proletariackiej przy wykrywaniu i naprawianiu błędów naszego radzieckiego społeczeństwa — jest ona o wiele poważniejsza, niż siła administracyjnego nacisku".

Co oznacza opieka i pomoc w ruchu korespondentów? Oznacza przede wszystkim dwie zasadnicze sprawy: bezwzględną walkę z wszystkimi, którzy mimo uchwał III Plenum w dalszym ciągu hamują krytykę, oraz pomoc w szkoleniu korespondentów.

Dużo, bardzo dużo i na każdym prawie zebraniu mówi się u nas o krytyce i samokrytyce, jako o koniecznym warunku podnoszenia wzwyż poziomu naszej pracy, jako o niezawodnym środku wychowania partyjnego i wypróbowanej metodzie uchronienia Partii przed błędami. Mimo to, wiele jeszcze naszych organizacji, poważna ilość — skąd inąd bardzo dobrych — sekretarzy i dyrektorów nie przyswoiła sobie zasad krytyki i samokrytyki jako codziennej metody swojej pracy. Ruch korespondentów, stosunek do niego, obnażył te braki z całą ostrością. Nie ma prawie dnia, aby redakcje nasze nie otrzymywały dziesiątków telefonów i listów z tak zwanymi „wyjaśnieniami", w których z zasady mówi się i pisze o tym, jak bardzo

złym i niegodnym zaufania jest dany korespondent, natomiast nic lub prawie nic nie podaje się w tych wyjaśnieniach co konkretnego zrobiono dla usunięcia wskazanych przez korespondenta niedociągnięć. Wielu towarzyszy zupełnie niesłusznie uważa, że korespondent powinien przed wysłaniem korespondencji uzgodnić ją z nimi, co w rezultacie doprowadza do tego, że korespondent pisze tylko dobrze i tylko chwali. Wszelką krytykę przy takich „uzgadnianiach" wykreśla się. „My to, towarzyszu, sami załatwimy" mówi się w takich wypadkach. I niestety — na tym się przeważnie kończy.

Niektórzy towarzysze uważają, że korespondent to swoista odmiana inspektora, który powinien według nich ze złego „sporządzać akt" lub „zameldować gdzie należy", a pisać tylko o dobrym. Jest to oczywiście stanowisko niezgodne z linią partii, stanowisko które i pod tą formą nie oznacza nic innego, jak zwyczajne hamowanie i utrącanie krytyki. Likwidować zaś krytykę i samokrytykę oznacza — jak uczy towarzysz Stalin — zlikwidowanie wszelkiej inicjatywy partyjnej, podważenie autorytetu kierownictwa w masach partyjnych, rozłożenie Partii i wprowadzenie do życia organizacji partyjnych złych obyczajów biurokratów — śmiertelnych wrogów Partii.

Czy można przypuszczać, że w organizacji partyjnej, w której dopuszczono do „sądu" nad korespondentem — a fakty takie mają ciągle jeszcze u nas miejsce — ktoś inny odważy się podnieść głos krytyki? Czy znajdzie się inny towarzysz, lub świadomy bezpartyjny, wskazujący na braki w pracy lub działalność wroga, jeżeli za takie właśnie sygnalizowanie usunięto z pracy korespondenta, a organizacja partyjna nie potrafiła go obronić? Oczywiście, nie. Pewne natomiast jest, że w organizacjach takich, tam wszędzie, gdzie krytyka jest hamowana i utrącana, następuje zastój, skostnienie, gnicie aparatu i wzrost biurokracji. Otwiera się nowa, wygodna szczelina dla działalności wroga klasowego.

Trzeba również zasygnalizować nowe, groźne i niedopuszczalne metody, mające na celu podważenie autorytetu korespondenta. Korespondent huty „Zygmunt" tow. Pawlus napisał korespondencję, w której wskazywał na konieczność naprawy drogi prowadzącej do huty. Jaki wniosek wyciągnęła z tej korespondencji dyrekcja? Powierzyła odbudowę drogi właśnie korespondentowi, wiedząc zresztą doskonale, że tow. Pawlus na pracy tej nie zna się.

Drugi, podobny wypadek. W kopalni „Centrum" korespondent tow. Miłosz przeprowadził z radcą zakładowym kontrolę przekopu. Kontrola wykazała, że przekop znajduje się w stanie zaniedbania, że odbudowa została źle przeprowadzona i istnieje poważne niebezpieczeństwo dla przechodzących. Jakie wnioski wyciągnięto w kopalni „Centrum" z tej korespondencji? Polecono przeprowadzić prze-

kop korespondentowi Miłoszowi, który do prowadzenia tego rodzaju robót nie miał żadnych kwalifikacji!

Tak stosowana i rozumiana „samokrytyka" niektórych towarzyszy powinna być z całą stanowczością zwalczana jako działalność szkodliwa i sprzeczna z linią Partii. Zadaniem korespondenta jest natychmiast komunikować pisemnie swojej redakcji i ustnie sekretarzowi komitetu, o zauważonych niedociągnięciach, rzeczą zaś osób odpowiedzialnych za krytykowany odcinek jest usunięcie wskazanych braków. Innej drogi nie ma i być nie może. Sygnalizowanie właściwej instancji partyjnej niedociągnięć nie oznacza, że sprawa jest załatwiona i jak uważa wielu towarzyszy, że nie należy już o niej pisać. Korespondent, alarmując swoją organizację partyjną, domagając się od niej szybkiego usunięcia zła, powinien równocześnie pisać o zauważonych brakach do redakcji. Na błędach jednej organizacji uczą się bowiem inne, sygnał korespondenta dotyczy często spraw, które występują i na innych zakładach pracy.

Sekretarz Komitetu Miejskiego w Zabrzu, mówiąc na jednej z odpraw aktywu o pracy korespondentów robotniczych na swoim terenie powiedział: „Nauczyłem się już zaczynać swój dzień pracy od przeczytania korespondencji, umieszczonych tego dnia w gazecie. Przekonałem się, jak bardzo pomaga mi to w pracy, jak dzięki korespondentom szybko mogę reagować i usuwać niedociągnięcia, których odkrycie zajęło by sporo czasu zarówno mnie jak i aparatowi Komitetu". Nic dziwnego więc, że właśnie na terenie KM Zabrze ruch korespondentów rozwija się w całej pełni, że nie zdarzył się tam ani jeden wypadek utrącenia korespondenta i że w Zabrzu zrodziła się nowa forma organizacyjna tego ruchu — klub korespondentów.

Najlepszą drogą opieki nad rozwijającym się ruchem korespondentów musi stać się realizowanie z żelazną wytrwałością wskazań tow. Bieruta z IV Plenum KC:

„Tępić bezlitośnie występujące tu i ówdzie tendencje duszenia krytyki przez biurokratów i szkodników środkami nacisku administracyjnego. Trzeba brać energicznie w opiekę i obronę korespondentów robotniczo-chłopskich, uważniej wnikać w sygnały i skargi czytelników".

* * *

Nieodzownym warunkiem dalszego rozwoju ruchu korespondentów jest reagowanie na krytykę. Materiały krytyczne, zamieszczane przez prasę stanowią poważną pomoc dla naszych organizacji partyjnych, ale materiały te tylko wówczas spełnią swoją rolę, jeżeli będą każdorazowo przedmiotem wnikliwej analizy właściwych instancji

partyjnych, jeżeli instancje te będą na krytykę reagowały. Uchwała Biura Organizacyjnego KC „O wzmocnieniu czujności rewolucyjnej" wskazuje wyraźnie że „instancje partyjne winny czuwać, by instytucje i władze reagowały na krytykę publikowaną w prasie i udzielały jej, bądź nadrzędnym instancjom partyjnym, wyjaśnień i wskazań w jaki sposób krytykowane braki i błędy będą usunięte".

Dotychczasowa praktyka dowodzi jednak, że nie wszystkie terenowe organizacje partyjne dostatecznie doceniają znaczenie materiałów krytycznych publikowanych w naszej prasie. Na tym odcinku wiele jest jeszcze do odrobienia, a obecny stan często stawia pod znakiem zapytania skuteczność krytyki i utrudnia kontrolę usunięcia sygnalizowanych niedociągnięć. Komitety wojewódzkie Katowic, Poznania i Bydgoszczy podjęły już w tej sprawie słuszną uchwałę zobowiązującą wszystkie instancje partyjne do rozpatrywania na swych posiedzeniach materiałów krytycznych publikowanych w prasie partyjnej, dotyczących terenu działania odpowiedniego Komitetu. Uchwały te zobowiązują również instancje partyjne do podejmowania uchwał w celu usunięcia wskazanych błędów i kontrolowania wykonania tych uchwał. Inicjatywa tych komitetów powinna zostać przejęta i przez pozostałe komitety jako jedynie słuszna i realizująca praktycznie uchwałę Biura Organizacyjnego KC.

Równocześnie z obroną korespondentów i troską o skuteczność krytyki, pierwszoplanowym warunkiem wzrostu i lepszej ich pracy musi stać się szkolenie. W tej sprawie podkreślić trzeba uchwałę egzekutywy KW Katowice zalecającą ...„Wydziałowi Propagandy KW aby zobowiązał wszystkie instancje partyjne do jak najszerszego uwzględnienia korespondentów robotniczych i chłopskich „Trybuny Robotniczej" przy typowaniu kandydatów na szkolenie wszystkich stopni. Sieć korespondentów powinna być traktowana jako poważny rezerwuar kadr;
...sekretarzom KP i KM aby na narady aktywów zapraszali korespondentów robotniczych i chłopskich w myśl zasady „każdy korespondent aktywistą partyjnym".

Otoczony opieką, mający zapewnioną obronę i systematycznie szkolony — korespondent w jeszcze większym stopniu pomoże organizacjom partyjnym walczyć z niedociągnięciami, ze wszystkim tym, co utrudnia dalszy rozwój naszego budownictwa.

ŹRÓDŁO NOWYCH KADR

Zwycięstwo naszej rewolucji, powstanie demokracji ludowej, spełniającej funkcje dyktatury proletariatu, wyzwoliło nowe, twórcze

siły klasy robotniczej. W naszych warunkach kadry wyrastają stokroć szybciej niż w warunkach kapitalizmu. Każdy dzień naszego budownictwa odkrywa nowe talenty, nowe uzdolnienia, wskazując nam najlepiej, jak wielkie istnieją jeszcze rezerwy. Korespondenci robotniczo-chłopscy — ludzie właśnie z tej często jeszcze nieujawnionej rezerwy, ludzie nieraz przedtem nikomu nie znani — uaktywniają się, zaczynają pisać, pomagają Partii pokonywać trudności. Wśród masy korespondentów wysuwają się aktywiści tego ruchu, członkowie partii, bezpartyjni, młodzież, związkowcy - robotnicy i chłopi. Aktywistów tych trzeba śmiało i odważnie wysuwać, szkolić i powierzać im odpowiedzialne zadania. Wiele naszych organizacji zaczęło już korzystać z tych rezerw — przed innymi zadanie to trzeba dopiero postawić.

Oto kilka przykładów słusznej polityki kadrowej na tym odcinku. Korespondent w Raciborskiej Fabryce Obrabiarek, robotnik Bytomski, napisał kilka krytycznych korespondencji o swoim zakładzie pracy. Korespondencje te zawierały zresztą nie tylko krytykę, podawały one również sposoby rozwiązania krytykowanych spraw, które po zrealizowaniu przez kierownictwo fabryki doprowadziły do wzrostu produkcji. Bytomski pisał również o wielu bolączkach miasta i powiatu raciborskiego. W korespondencjach tych wykazał wszystkie najlepsze cechy nowego, socjalistycznego stosunku do pracy i państwa.

Bytomski wysunięty został na stanowisko przewodniczącego Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Raciborzu. Inny korespondent, tow. Wnuk Jan, hutnik z huty szkła w Zawierciu jest dziś dyrektorem administracyjnym tej huty.

Tow. Banaś, aktywny korespondent zakładów metalowych w Nysie, wysunięty przez Komitet, przeszkolony na kursie, jest dziś dyrektorem POM.

Tow. Kralka, górnik z kopalni „Sośnica", który wykazał w swojej pracy korespondenta dużą bojowość i czujność, wysunięty został na stanowisko wicedyrektora kopalni.

Korespondenci Ślęzak, Hajduczek, Brzezicka, Chorutta i Makieta po przeszkoleniu na kursie przy redakcji, pracują dziś jako pełnowartościowi członkowie kolektywu redakcyjnego „Trybuny Robotniczej".

Tow. Kuc, skierowany przez redakcję na szkołę partyjną w Łodzi, kończy ją jako jeden z najlepszych i przejdzie do aparatu partyjnego.

Anna Wirth, korespondentka chłopska z Ziemi Lubuskiej jest dziś prezesem Zarządu Powiatowego ZSCh oraz członkiem Komitetu Powiatowego PZPR.

Wszystkie te fakty — a można ich przytoczyć znacznie więcej — odnoszą się do ludzi, którzy do niedawna byli nie znani, do ludzi, którzy zwrócili na siebie uwagę komitetów partyjnych dopiero dzięki swoim rzeczowym korespondencjom, zamieszczanym w gazecie partyjnej. „Narzekania na brak ludzi, — mówił na IV Plenum tow. Bierut — są niczym więcej, jak oportunistyczną krótkowzrocznością albo bezdusznym niedołęstwem tych, którzy nie chcą widzieć nowych, rosnących ludzi".

Korespondenci pomagają naszej prasie stosować nieodzowną i wypróbowaną metodę, jaką jest wychowanie mas na żywych, konkretnych, z codziennego życia wziętych przykładach. Korespondenci demaskują wroga klasowego i ujawniają niedociągnięcia, zaostrzają czujność klasy robotniczej. Korespondenci walczą z wrogą propagandą, z pozostałościami kapitalizmu, pokazują to co w życiu naszym najpiękniejsze, kształtują opinię mas, kierują tą opinią, pomagają w tworzeniu się prawdziwego ludowego patriotyzmu.

Ruch korespondentów, jako wyrazicieli i twórców nowej, socjalistycznej opinii publicznej, ruch korespondentów jako jedna z rezerw kadrowych wymaga troskliwej opieki ze strony organizacji partyjnych. Przed nami wielkie zadania realizacji uchwał IV Plenum, przed nami wielkie zadania stawiane przez Partię i Rząd w planie 6-cio letnim. Zadania te wymagają dalszej aktywizacji mas, dalszego podnoszenia poziomu ideologicznego i jeszcze większej mobilizacji klasy robotnczej. Wymogi najbliższego okresu stawiają i przed ruchem korespondentów nowe zadania. Ten żywiołowo rozwijający się ruch musi być przede wszystkim przez właściwe instancje partyjne kierowany. Na mapie rozmieszczenia korespondentów winny zniknąć białe plamy. Każdy zakład pracy, każda wieś i gmina, każdy nowy ośrodek naszego budownictwa trzeba połączyć poprzez korespondentów z kierownictwem partyjnym. W szeregach korespondentów znaleźć się musi jaknajwięcej przodowników pracy, racjonalizatorów, tych którzy ogarniają całość, ludzi najbardziej wyzwolonych z przeżytków starego, świadomych gospodarzy swego kraju. Właściwe kierowanie ruchem korespondentów oznaczać musi jednak w pierwszym rzędzie zapewnienie skuteczności krytyki, zdecydowaną walkę z wszystkimi, którzy usiłują hamować, tłumić krytykę, oznaczać musi jaknajwiększą pomoc w szkoleniu korespondentów.

„Uczmy się formować i wychowywać kadry — mówił na IV Plenum tow. Bierut — w toku pracy codziennej, wydobywać nowe talenty i nowe siły twórcze z krynicy ożywczej i niewyczerpanej — z głębi mas ludowych. Pamiętajmy, że Partia nasza i nasze Państwo wzmacniają swe siły dzięki nierozerwalnej więzi z masami pracującymi".

Stefan Żółkiewski

Na marginesie Zjazdu Polonistów

(8 – 12 maja 1950 r.)

I

Ogólnokrajowy Zjazd Polonistów był poważnym wydarzeniem w naszym życiu umysłowym. Zjazd wyraźniej niż poszczególne książki obnażył ideologiczne przeciwieństwa dzielące polonistykę, ukazał ich treść klasową, odkrył polityczne ostrze walki materializmu z idealizmem w nauce i literaturze.

Zjazd jednocześnie dowiódł, że zwolennicy idealizmu i rutyny nie podejmują zasadniczej polemiki, zasadniczej obrony swoich pozycyj. Czują się niedostatecznie uzbrojeni wobec autorytetu metodologii marksistowskiej. Chcą natomiast ograniczyć zakres i kompetencje badań marksistowskich, traktują marksizm jako jedną z wielu równouprawnicnych metod obok wszystkich burżuazyjnych. Postępowa polonistyka umiała tym tendencjom przecistawiać ostrą i konsekwentną krytkę eklektyzmu metodologicznego, uzasadnić twórczą rolę marksizmu-leninizmu w rozwoju nauki współczesnej. Niestety trzeba jasno powiedzieć, iż zasadniczym brakiem postępowej polonistyki jest to, że nie wypracowała ona dotąd w dostatecznej mierze marksistowskich interpretacji poszczególnych faktów z historii literatury polskiej, iż nie może przeciwstawiać tradycyjnym pracom nowych koncepcji już naukowo rozwiniętych, uzasadnionych, wypracowanych w szczegółach. Dorobek polonistyki postępowej jest szczupły, skoncentrowany jak dotąd tylko na niektórych zagadnieniach rozwoju literatury nowszej.

Przeobrażenia metodologiczne nauki — to zadanie trudne i wykonalne w ciągu lat. Zjazd Polonistów był podsumowaniem wyników pierwszych

prac podjętych na tej drodze. Zjazd jednocześnie pozwolił wyrobić sobie uzasadnione przekonanie, że następny okres walki o marksistowskie literaturoznawstwo w Polsce przyniesie zmiany i szybsze i gruntowniejsze i trwałe. Przemawia za tym fakt, iż postępowa polonistyka może się pochlubić poważną kadrą młodych badaczy. Więcej, coroczne naukowe zjazdy młodzieży polonistycznej dowodzą, iż wręcz wyselekcjonowywanie z masy studenckiej przyszłych badaczy dokonuje się prawie wyłącznie po linii marksistowskiej, nowatorskiej pracy naukowo - literackiej. Drugim ważnym momentem jest fakt, iż marksistowska wiedza o literaturze coraz szerzej zdobywa sobie najbardziej twórczych, postępowych profesorów starszego i średniego pokolenia. Nie znaczy to, iżby walka klasowa w łonie polonistyki nie była ostra, a i trzeba dodać, dziś jeszcze rutyniczne i idealistyczne literaturoznawstwo dominuje ilościowo i w produkcji uniwersyteckich prac polonistycznych i wśród wykładowców.

To też przed marksistowską polonistyką stoi jasne i pilne zadanie bojowej, partyjnej krytyki metodologicznej, która winna doprowadzić do pełnego unowocześnienia naszej nauki o literaturze. Wrogie jest i to, co burżuazyjna polonistyka mówi i wrogie jest jej milczenie. Wroga jest — właściwa jej koncepcja dynamiki rozwoju literatury rzekomo niezależna od przemian społecznych, wroga koncepcja „sztuki dla sztuki" i formalizm analiz estetycznych, wroga koncepcja ponadczasowych elementów w dziele literackim, które stanowić mają o jego wartości, wrogi kult mistyki, sarmatyzmu, wrogie zamazywanie klasowych przeciwieństw, wrogi kosmopolityzm negujący związki sztuki polskiej z życiem polskim, wrogie wreszcie przemilczanie polskich postępowych tradycji kulturalnych.

Walka o nową polonistykę, walka o marksistowsko - leninowskie literaturoznawstwo — to walka o naukę w służbie narodu, w służbie życia, w służbie budownictwa socjalistycznego. Wiedza o literaturze polskiej winna być wiedzą o walce ludu polskiego, o własną w pełni narodową kulturę. Nauka o literaturze winna ludowi polskiemu odsłonić ten obraz, aby mógł w nim ujrzeć siebie, swoją trudną, bohaterską drogę historyczną. Nauka o literaturze i krytyka literacka to wysunięty bastion walczący obok pisarzy o nowego człowieka, o nową kulturę socjalistyczną, o prawdziwe wartości estetyczne, o prawdę historyczną, która służy proletariatowi i masom ludowym w ich walce nie tylko o wyjaśnienie świata, ale i o przekształcenie go.

Taka nowa, twórcza nauka o literaturze powstaje dziś tylko i wyłącznie na fundamencie metodologii marksizmu - leninizmu. O tym mówi rozwój nauki na świecie, mówią twórcze osiągnięcia nauki polskiej, mówi także bilans osiągnięć polonistyki powojennej dany na omawianym Zjeździe.

Na Zjeździe i bezpośrednio przed nim podjęta została próba uzasadnienia w stosunku do literatury polskiej, na szeregu przykładach, że jedynie metoda marksistowska daje naukowe nowoczesne i właściwe na-

rzędzie zarówno interpretacji dzieła, jak i analizy jego swoistych, artystycznych właściwości, jak i narzędzia oceny i konstruowania historycznej syntezy procesu rozwojowego dynamiki literatury. Próby te przyniosły równocześnie polemikę z polską burżuazyjną nauką o literaturze epoki imperializmu, jej wynikami, jej typowymi błędami metodologicznymi, zwłaszcza zupełnie infantylnymi koncepcjami historycznej dynamiki rozwoju literatury. Poświęcone tym zagadnieniom były obszerne studia H. Markiewicza w „Zeszytach Wrocławskich" (grudzień 1949), oraz St. Żółkiewskiego w „Pamiętniku Literackim" (styczeń 1950 r.) i „Twórczości" (czerwiec 1950).

Szkice te konfrontują podstawowe tezy marksistowskiej teorii literatury z wiedzą o literaturze polskiej. Dzieło nie jest obiektywizacją rzeczywistości duchowej — czy to ponadindywidualnej, czy też indywidualnego ducha artysty. Dzieło literackie to fakt społeczny, należący do dziedziny ideologicznego życia społeczeństwa. Dzieło właściwie interpretowane, to po pierwsze społecznie kierunkowy, bliższy lub dalszy rzeczywistości, zależnie od klasowej postawy autora, obraz rzeczywistości, to po drugie wyraz określonej ideologii klasowej, to wreszcie po trzecie narzędzie klasowej walki. Rozwój literatury to nie jest „jeden strumień" modyfikujących się w czasie form artystycznych; rozwój literatury odpowiada rozwojowi stosunków społecznych, ich przełomom, walkom, ich rytmowi nowatorstwa i epigonizmu, postępu i wstecznictwa.

Chcąc dziś ocenić stan naszej nauki o literaturze i krytyki literackiej, należy oprzeć się na wynikach blisko trzydziestu referatów wygłoszonych na wspomnianym Zjeździe Polonistów, które dały szczegółową i naogół trafną ocenę naszej historiografii literackiej i jej obecnego stanu.

Dotyczy to zarówno historii literatury jak i krytyki literackiej. Jak słusznie bowiem powiedział Fadiejew na Zjeździe Pisarzy Radzieckich — nie wolno rozdzielać tych dwu zakresów wiedzy o literaturze. Tylko ten dobrze rozumie przeszłość literacką, kto walczy o prawdziwe nowatorstwo literackie swego czasu.

Radziecka dyskusja dotycząca historii filozofii nauczyła nas jak po marksistowsku pojmować dynamikę historyczną ideologii.

Wypowiedziane tam tezy Żdanowa można per analogiam przenieść na teren literatury. Rozwój filozofii to walka materializmu z idealizmem. I to nie tego samego materializmu rozwijającego się i bogacącego w ciągu wieków, ale zawsze materializmu danego czasu, danej epoki, formacji społeczno - gospodarczej. Rozwój ten oceniamy i interpretujemy z punktu widzenia historycznego postępu danego czasu i z punktu widzenia kryteriów właściwych najbardziej dojrzałemu materializmowi, filozofii proletariatu, z punktu widzenia materializmu dialektycznego, którego rewolucyjne, twórcze wystąpienia przygotowywał cały rozwój postępowej filozofii, przebieg walki klasowej warunkującej rozwój myśli ludzkiej. Kierunki filozoficzne nie mogą być naukowo przedstawione obok siebie, ale

w walce ze sobą. Rozwój literatury to walka o realizm. Interpretujemy ją z punktu widzenia walki o realizm w danej epoce i z punktu widzenia ideologii artystycznej najbardziej przodującej klasy naszej epoki, z punktu widzenia realizmu socjalistycznego, jego kryteriów estetycznych. Musimy dobrze rozumieć, iż realizm socjalistyczny nie jest dalszym ciągiem realizmu epok poprzednich, aczkolwiek wchłonął ich postępowe tradycje. Realizm socjalistyczny i jego kryteria stworzyła walka i twórczość współczesnego proletariatu, jego dążenia i jego dola ludzka. Badacz literatury to krytyk literacki, to pisarz, którego arcywzór dał genialny Wissarjon Bieliński — to pisarz torujący drogę nowatorstwu literackiemu. Nierozdzielna jest zatem z punktu widzenia wymagań nauki funkcja historyka i krytyka.

Wzorem jest dla nas nauka radziecka — najbardziej dziś twórcza i przodująca. Nie jest ona wolna od pomyłek i poszukiwań, ale dzięki bolszewickiej bezkompromisowej krytyce i samokrytyce, szeroko rozwiniętej zwłaszcza ostatnio dzięki inicjatywie Partii — możemy uczyć się i na jej osiągnięciach i na jej błędach wykrytych, skrytykowanych. Krytyka ta jest potężnym narzędziem torowania drogi nowatorstwu naukowemu. Imponujące jej wzory przynosi ostatnio naukowa praca radziecka.

Czego chcemy od nowego literaturoznawstwa? O co — idąc za wzorem radzieckim walczymy? Stanowisko marksistowskie w tej sprawie sformułowane w czasopiśmie „Kultura i Žizń" (nr 29, 10.10.1948) można zreferować słowami radzieckiego krytyka Paszuto w następujący sposób: „Należy, po pierwsze, pokazać jak odbija się w literaturze realna, klasowa walka; po drugie, wszechstronnie oświetlić narodową samodzielność i oryginalność naszej literatury i nakoniec dać głęboką analizę ideowej zawartości literatury w związku z rodzącą się konkretną, historyczną rzeczywistością. Urzeczywistnienie tych zadań organicznie związane jest z koniecznością najbardziej zdecydowanej walki przeciw burżuazyjnym teoriom „jednego strumienia", przeciw formalizmowi, który mości dróżki dla idealizmu i burżuazyjno - kosmopolitycznej ideologii". (Waprosy istorii nr 3, 1950). Pierwsza zasada: myśleć nie o stosunku badanego dzieła do innych książek, ale o jego stosunku do rzeczywistości społecznej rozumianej klasowo, umieć ściśle powiedzieć jaki ma sens polityczny, do kogo się zwraca, jakiej klasy interesy wyraża, jak w nim się odbija walka klasowa. Nowa nauka winna być przeniknięta bojowym, partyjnym duchem, wolna od burżuazyjnego obiektywizmu.

Pamiętać przy tym należy tu o podstawowej zasadzie estetyki marksistowskiej, o jedności treści i formy. Sięgnąć do sedna dzieła literackiego — to znaczy zainterpretować to wszystko, najpełniej, co mówi dzieło swoistymi, artystycznymi środkami. Nie wolno ograniczyć się do interpretacji komentarza odautorskiego, ale właśnie dotrzeć do jądra jego klasowych dążeń, określić społeczny kierunek jego błędów w perspektywie realistycznego odbicia rzeczywistości poprzez całość wyrazu artystycznego.

Metoda marksistowska pozwoliła już teraz u nas znacznie ożywić problematykę estetyczną. Dyskusje marksistowskie postawiły zasadniczy problem estetyczny walki o realizm w naszej epoce, walki o nowy typ realizmu, o realizm socjalistyczny. Dyskusje te na nowo postawiły problem prawdy artystycznej, problem cech właściwych głębokiej wiedzy literackiej o człowieku i pseudowiedzy, płytkiej i fałszywej. Dyskusje te narzucają rewizję kryteriów estetycznie wartościowego stosunku do przyrody i innych motywów sztuki, do wartości emocjonalnych dzieła, do artystycznego wyrazu przeżyć osobistych autora. Stanęło np. w centrum dyskusji zagadnienie wielkiej, humanistycznej dyscypliny uczuć wyrażanych przez lirykę, stanęło zagadnienie estetycznego potępienia schyłkowej burżuazyjnej maniery poświęcania liryki drobnym, rzadkim, tylko osobistym i przelotnym nastrojom, wrażeniom, emocjom.

Marksizm niesie ze sobą wielką odnowę problematyki estetycznej, zasadę szukania podstaw sądów oceniających nie w subiektywnym tylko wrażeniu — ale w związku osobistych reakcji krytyka z intelektualną koncepcją rzeczywistości, koncepcją celowych, historycznie cenionych dążeń ludzkich, z koncepcją życia, która je wyjaśnia i zmienia w duchu potrzeb prawdziwego człowieka, prawdziwie współczesnego, wolnego, godnego człowieka.

II

Najogólniejsze zadanie aktualnej walki o nowe literaturoznawstwo to ugruntowanie naukowej, marksistowskiej koncepcji procesu historycznego, przeniesienie na grunt historii literatury polskiej podstawowych tez materializmu dziejowego. Koncentruje się to zadanie na szczegółowych problemach odkrycia polskiej postępowej tradycji literackiej i ustalania zasad naukowej periodyzacji historii literatury polskiej.

I w tym szczegółowym zakresie wzorem jest nauka radziecka. Szczególnie ostatnia dyskusja na temat periodyzacji historii feudalizmu i kapitalizmu. W Polsce zarówno historycy jak i badacze literatury stawiają pierwsze kroki na tej drodze. W toku jest poważna dyskusja na temat periodyzacji historii polskiej i historii literatury. Periodyzacji nie dowolnej i fantastycznej jak w nauce burżuazyjnej, ale liczącej się z rzeczywistymi siłami napędowymi historii, ich pojawieniem się i zanikami, z rzeczywistymi przemianami przebudowy determinującymi przeobrażenia ideologii, z konkretnymi historycznie twórczymi w sensie postępu ruchami ludowymi.

W stosunku do polskiej postępowej tradycji literackiej raczej zdołaliśmy dopiero wytknąć konkretne zadania poznawcze i opracować szczegółowe problemy. Zjazd Polonistów wykazał, że przygotowany został grunt do podjęcia prac kolektywnych i planowanych. Etap, który minął — to etap przygotowawczy. W wyniku celowo powołanego Instytutu Ba-

dań Literackich przygotowano odpowiednie kadry ludzkie, podjęto konieczne prace pomocnicze, wreszcie przygotowuje się szkic syntezy — przy pracy nad podręcznikiem historii literatury polskiej dla szkół średnich. Pelne wyniki tych prac ukażą się niebawem. Dotąd opublikowane zostały drukiem przez CRZZ i PZWS oraz przez Radio zupełnie popularne warianty tych opracowań.

Zadania badacza literatury — to są zadania społeczne. Istotną rolę w procesie tworzenia nowej, socjalistycznej kultury odgrywa wchłonięcie i krytyczne przyswojenie twórczych i postępowych tradycji przeszłości. Te tradycje, w sztuce tradycje wolnościowe, realistyczne mają znaczenie ogólno - wychowawcze dla współczesności. Odkrycie, pełne wyjaśnienie i zrozumienie tych tradycji może dokonać się tylko w walce z wrogą im reakcyjną historią kultury. Zadaniem nowoczesnego badacza literatury jest odkłamanie jej historii. Lecz „chronić tradycję to nie znaczy ograniczać się do tradycji". To też, jak się mówiło, badacz literatury to jednocześnie historyk, teoretyk i krytyk. Punkt widzenia współczesnego nowatorstwa literackiego otwiera właściwe perspektywy na przeszłość literacką, daje kryteria wyboru właściwych tradycji. Tak pojęte literaturoznawstwo jest walką o postęp. Chce torować i może torować drogę literaturze w służbie narodu, literaturze, która odkrywa perspektywy budownictwa socjalistycznego, uczy nowego życia, kształtuje pozytywny ideał człowieka naszej epoki, zwalcza wszystko co stare, co nosi na sobie piętno kapitalistycznego niewolnictwa w życiu, moralności, poglądach, obyczajach. Takie literaturoznawstwo dobywa z przeszłości i przekazuje dzisiejszemu życiu te treści, które były wyrazem prawdziwego humanizmu, wyrazem buntu przeciw uciskowi klasowemu, wyrazem woli przekształcenia świata zgodnie z interesami mas ludowych, a to znaczy także zgodnie z godnością człowieka.

Realizacja tych zadań wymaga szczegółowej i szerokiej pracy nad dziejami literatury polskiej.

Na plan pierwszy wysuwa się konieczność sformułowania marksistowskich koncepcji całych epok. Syntezy te wyznaczyłyby właściwe miejsce historyczne poszczególnym pisarzom, zakreśliły główne linie rozwojowe, uwypukliły podstawowe konflikty klasowo - ideowe epoki. Punktem wyjścia bowiem szczegółowych badań monograficznych musi być nowe, marksistowskie rozumienie procesu historycznego rozwoju literatury polskiej. Oczywiście ta wstępna synteza winna być z kolei modyfikowana i weryfikowana w drodze szczegółowych poszukiwań, ale już w ramach nowej, marksistowskiej problematyki wysuniętej przez nową syntezę.

W zakresie syntezy renesansu przełamać trzeba zainicjowaną jeszcze przez Burckhardta tradycję skrajnie idealistycznej interpretacji renesansu jako obiektywizacji określonej ponadindywidualnej struktury duchowej. Dla Burckhardta i jego kontynuatorów całość swoistych przejawów kultury renesansowej tłumaczyła się przez odwołanie do zasady estetycz-

nej jako rządzącej w życiu duchowym. W epoce renesansu nie tylko utwór literacki był zrealizowany wedle zasad sztuki, ale nawet i ustrój państwowy miał być pomyślany jako harmonia estetyczna, jako dzieło sztuki. Nic więc dziwnego, że tradycyjne interpretacje polskiej literatury renesansowej wywodziły ją z takich lub innych systemów poetyki a nie wiązały z konfliktami klasowymi swego czasu. Nawet publicystyczną i pełną aktualności literaturę reformacji rozpatrywano jako przejaw autonomicznego, niezależnego od walk społecznych ruchu kulturalno - umysłowego. Na Zjeździe koncepcji burkhardowskiej bronił prof. Krzyżanowski. Atak polonistyki postępowej poprowadzony został jednak przede wszystkim na idealistyczne pozycje naszych historiografów piśmiennictwa reformacyjnego. Poddano krytyce Brücknera, właściwego twórcę koncepcji historycznej, iż ideologia reformacji to tylko autonomiczny ruch kulturalno - umysłowy. Poddano krytyce zwłaszcza „szkołę brücknerowską". Przedstawiciele tej szkoły, badacze typu Konrada Górskiego zwęzili niepomiernie problematykę naukowej historii myśli reformacyjnej. Rozpatrywali ją jako indywidualne pomysły sekciarskich umysłów, badali stosunek doktryn reformacyjnych jako „herezji" do dogmatyki katolickiej. Uprawiali swego rodzaju historię dogmatyki — a nie historię ideologii społecznej w kostiumie sporów dogmatycznych.

Rej walczący z formami dawnego życia pod płaszczykiem polemiki religijnej — z tymi jawnymi skostniałymi tradycjami walczył poprzez swoje artystyczne nowatorstwo. Wyrazem walki o świeckie swobody człowieka były — zarówno krytyka księży w „Krótkiej rozprawie..." jak i... wroga teologicznemu światopoglądowi, humanistyczna poezja i poetyka jego „Figlików", otwierających oczy na wartości doczesnego życia, wartości zdobyte walką młodej, postępowej wówczas masy szlacheckiej.

A właśnie bliski jest nam i naszemu nowatorstwu renesansowy ideał literatury walczącej, pisarstwa związanego najściślej z aktualnością, pisarstwa zaangażowanego we wszystkich konfliktach swego czasu po stronie człowieka, przeciw starzyźnie, przesądom, ustalonemu porządkowi wyzysku społecznego, przeciw więzom i ograniczeniu doczesnych ziemskich możliwości człowieka.

Potrzebne nam jest inne niż dotąd spojrzenie na polski renesans. Nie jest główną cechą tej poezji i publicystyki pochwała szlacheckiego dosytu i uroków życia rodzinnego (Windakiewicz), ale celna i odważna walka obejmująca wszystkie dziedziny życia, walka z zastojem i zacofaniem. Engels zarysował koncepcje renesansu jako bujnej twórczości wyrosłej z wszechstronności społecznego nowatorstwa. Potrzebne są nam monografie, któreby z tego punktu widzenia ukazały drogę twórczą Biernata z Lublina, Reja, Kochanowskiego. Narodziny polskiej literatury narodowej muszą być ukazane zgodnie z prawdą jako odbicie ideowe przełomu ustrojowego, przełomu w układzie sił klasowych, a nie jako rezultat terminowania u starożytnych. Tu może silniej aniżeli w stosunku do której-

kolwiek innej epoki przezwyciężona być musi kosmopolityczna postawa tradycyjnej historii literatury w stosunku do rozwoju kultury narodowej.

O ile odnowa naszej wiedzy o renesansie wymaga ostrej walki ze spirytualistycznym strukturalizmem w humanistyce — o tyle znów odnowa naszej wiedzy o następnej epoce kontrreformacji wymaga ostrej walki z burżuazyjnym formalizmem. Niestety tempo prac powstrzymuje tu — tak jak i w stosunku do wielu zasadniczych problemów innych epok — opóźnienie się historyków marksistów. Cały szereg zagadnień oni winni wcześniej wyjaśnić, aby badacz literatury mógł podjąć swoje prace interpretacyjne. Wiek XVII jest dobrym przykładem. Bez marksistowskiej oceny działalności partii katolickiej i jezuitów nie może badacz literatury ocenić Skargi, Sarbiewskiego i całego panującego nurtu lterackiego I połowy XVII wieku. Nie znamy tych zagadnień dostatecznie od strony faktów. Burżuazyjna historia literatury XVII wieku była zdecydowanie formalistyczna. Mozolnie, przy pomocy apriorycznych, ponadczasowych kategorii form sztuki ukutych przez Wölfflina konstruowano pojęcie stylu barokowego. Badacze burżuazyjni epoki imperializmu zgodnie z dążeniami estetycznymi swej klasy starali się niezgodnie z danymi historycznymi wykazać, że literatura baroku to twór czystej wyobraźni poetyckiej, to prekursorka dekadenckiego nadrealizmu XX w. Jednocześnie tworzono reakcyjną koncepcję rozwoju tej literatury — ukazując, iż rzekomo konsekwentny rozwój barokowych konstrukcyj czystej wyobraźni poetyckiej — nasyca je uczuciowością religijną rzekomo najbardziej typową dla szczególnie, jak mówiono, uskrzydlonej, oderwanej, czystej, obcej życiu pospolitemu, a przeto doskonałej poezji. Nic więc dziwnego, że w ten sposób ubożuchnych, prowincjonalnych wierszokletów czasów saskich wysuwano na czoło osiągnięć poezji tego nurtu. Trzeba sprawiedliwie powiedzieć, iż były odosobnione głosy protestu przeciw tej mitologii historyczno - literackiej. Szczególne zasługi położył tu K. Badecki, wydawca utworów antegonistycznego, plebejskiego nurtu naszej literatury XVII w. To też główne zadanie, które stoi przed nami — to opracowanie tego nurtu antagonistycznego poetów ariańskiego radykalizmu społecznego, poetów mieszczańskich, poetów chłopskiej nędzy i buntu. W XVII wieku występuje po raz pierwszy w naszej literaturze taki nurt antagonistyczny, samodzielny. On też rozstrzyga o interpretacji literatury XVII wieku i o jej dynamice. W tym zakresie jesteśmy na progu poszukiwań. Publikujemy dopiero — nieraz po raz pierwszy od XVII wieku — nieznane teksty ariańskie i mieszczańskie. A właśnie taka literatura stanowi dla nas żywą tradycję. Tradycję realizmu, tradycję prawdy artystycznej, tradycję realistycznej siły poetyckiego wyrazu — wyrastającej z opowiedzenia się po stronie wyzyskiwanych przeciwko wyzyskiwaczom.

Na Zjeździe wiązała się ta sprawa z krytyką dominujących w naszej burżuazyjnej historiografii literackiej tendencji interpretowania polskiego baroku i polskiej literatury okresu kontrreformacji. Była to polemika z pracami Porębowicza, Adamczewskiego i M. Hartleba.

Pierwszy lansował kosmopolityczną tezę o wyłącznie naśladowniczym charakterze polskiego baroku. Nie dostrzegł — co dyskusja wykazywała — szczególnie silnego związku piśmiennictwa tego okresu z konkretnym życiem polskim. Nie dostrzegł rozwarstwień klasowych w literaturze XVII w., wyraźnej wielonurtowości społecznej tej literatury. Mamy tam bowiem nie tylko odrębną poezję dworu i gminu szlacheckiego, nie tylko konspiracyjny nurt radykalny pod maską przytajonego odszczepieństwa religijnego, nie tylko osobny antagonistyczny nurt plebejsko - mieszczański, ale wewnątrz tego nurtu poetów nędzy gminnej i zdrajców swojej klasy, poetów patrycjatu miejskiego, dostrzegających z całym realizmem źródła społeczne buntów chłopskich i z całym cynizmem opowiadających się przy szlachcie, przy braciach po pieniądzu (por. „Sielanki" B. Zimorowica).

Polemika z kosmopolityzmem Porębowicza szła w parze z krytyką formalizmu Adamczewskiego i fideizmu Hartleba. To Adamczewski w tak bardzo klasowej poezji B. Zimorowica widział tylko konstrukcje formalne „wolnej od społeczeństwa" wyobraźni poetyckiej. Hartleb zaś starał się ustalić prawo, iż rozwój poezji czystej, poezji swobodnej gry wyobraźni, poezji wolnej od społeczeństwa — a taką miała być poezja baroku — wiedzie nieuchronnie ku poezji przeżyć religijnych. Ta sfera miała być naturalną sferą swobody poety.

Dyskusja wykazała społeczne i klasowe determinaty tego kierunku rozwojowego jednego, szlacheckiego, wstecznego, degenerującego się nurtu poezji XVII w., ukazywała wbrew opozycji, że natomiast drugi nurt plebejski miał inny kierunek rozwojowy, krytyczny wobec fideizmu, wobec rządów jezuickich, wobec dominacji kultury zakrystii, nietolerancji przesądów, bo miał inną funkcję społeczną, bo miał inne źródła klasowe, bo był opozycyjny w stosunku do reakcji feudalno - katolickiej, bo był ludowy. Stąd reakcyjne uogólnienia Hartleba i Adamczewskiego nie były osiągnięciami nauki, a były tylko odbiciem wstecznych ideii estetycznych i filozoficznych burżuazji epoki imperializmu.

Jednym z podstawowych zadań w stosunku do XVIII wieku było zagadnienie periodyzacyjne. Burżuazyjna historia literatury interpretowała nowożytną literaturę polską jako konsekwentny rozwój fideizmu, mistycyzmu i mesjanizmu w literaturze — od Woronicza do Artura Górskiego. Pozytywizm uważano za żenujący zaściankowy margines obcy duchowi kultury polskiej (Feldman). W romantyźmie uwydatniono wsteczne, mistyczne tendencje. Od nich liczono nowożytną literaturę polską. W literaturze XX wieku, w dekadenckiej, schyłkowej, antyrealistycznej literaturze burżuazji epoki imperializmu z radością widziano odrodzenie głębi i polotu, tj. odrodzenie mistyki. Umiano nawet Słowackiego autora „Odpowiedzi autorowi trzech psalmów" — przerobić na patrona i prekursora dekadentyzmu poetów Chimery.

Tymczasem zgodnie z rzeczywistym rytmem przemian społecznych i ideologicznych — to literatura Oświecenia otwiera nowożytną literaturę polską.

Zgodnie z koncepcją radziecką należy już w XVIII w. dostrzec nowe zarodki, elementy układu kapitalistycznego i ich wyraz ideowy. W początku XIX wieku mamy do czynienia z formowaniem się tego układu, a po polskiej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, jak Lenin nazywał rok 1863, po zniesieniu pańszczyzny mamy do czynienia z coraz szybszym dojrzewaniem formacji społeczno-gospodarczej kapitalizmu i z jej dojrzałą literaturą: realizmem krytycznym. Gnicie tej formacji w dobie imperializmu przynosi i antyrealistyczną dekadencję burżuazyjnej literatury polskiej. Cezurę dla okresu nowożytnej literatury polskiej w XVIII w. dokładniej ustalił Tadeusz Mikulski.

Nie mamy wielu badaczy marksistów pracujących nad starszą literaturą. Należy oczekiwać, iż Rok Kołłątajowski poważnie wzbogaci plon prac nad XVIII wiekiem.

Na postępowej bowiem tradycji polskiego oświecenia możemy się dziś uczyć i na jej błędach i na jej osiągnięciach. Ostrzegać nas będą jej oportunistyczne kompromisy z feudalizmem, które wykolejały wielkich pisarzy, które skrzywiły świetnie rozkwitającą twórczość Krasickiego. Ale w tym okresie lud był nie tylko siłą motoryczną dziejów — ale i świadomą siłą. Do głosu doszedł nurt plebejski i w dziedzinie ideologii. Lud warszawski, który umiał wieszać biskupów — zdrajców ojczyzny, umiał i w pieśni wyrazić swój gniew i pragnienie wolności. Tradycja oświecenia — to, w swych najbardziej postępowych nurtach, tradycja żywiołowego materializmu, racjonalizmu, nienawiści do antyludowego, wstecznego klerykalizmu, ostra krytyka nierówności społecznych, ucisku ekonomicznego, przekonanie o możliwości przekształcenia doczesnego życia, rozmach reform, projektów — to wreszcie często — jak np. u Jasińskiego, czy Jezierskiego — uznanie metody rewolucyjnego działania. Nie chcę, by ta charakterystyka najlepszych tradycji wzbudziła w kimś złudzenie, iż działacze oświecenia byli bliscy świadomości socjalistycznej. Ale chciałbym wzbudzić przekonanie, że w tej rewolucyjnej epoce przechowane są tradycje, które mówią językiem najbardziej zrozumiałym do człowieka budującego nowy ustrój dzisiaj.

Brak nam dotąd nawet najbardziej szkicowej koncepcji epoki romantycznej. Ale jest to też najbardziej zakłamana przez burżuazyjną historiografię epoka. Trzeba ją odkłamać drogą badań szczegółowych. Dokonywuje się to w większym jeszcze stopniu niż w stosunku do XVIII wieku w ogniu polemiki z ciągle ukazującymi się idealistycznymi i fałszywymi pracami.

Główne zadanie — to ukazać oblicze literatury romantycznej postępowe, realistyczne, istotnie związane z życiem i walką klasową postępowych grup społecznych, związki tej literatury z utopijnym socjalizmem, jej

treści rewolucyjno-demokratyczne. I tu jak i w stosunku do epok poprzednich nie mamy prac bezbłędnych, prawdziwie marksistowskich, mamy jednak próby nowatorskie, zbliżające się do marksizmu. Szczególną wartość mają tu gruntowne i planowo prowadzone studia Kubackiego, likwidujące legendę o religinym, antyracjonalistycznym charakterze młodzieńczej twórczości Mickiewicza i ukazujące związki tej poezji z postępową, rewolucyjną, racjonalistyczną, antyfeudalną tradycją XVIII wieku. Cenne są tu studia o Mickiewiczu i Słowackim — Jastruna, Wolpego, Przemskiego, Wyki. Ten ostatni zwłaszcza dał szereg nowych i bliskich marksizmowi interpretacji twórczości Słowackiego („Kordian" w polemice ze skrajnie idealistyczną interpretacją Spytkowskiego, „Agezylausz"). Zagadkami pozostają jeszcze Fredro, tylko biograficznie opracowany przez Wykę i dyskutowany przez Markiewicza oraz Norwid, któremu poświęcił fałszywą formalistyczną książkę Wyka, raczej niezdecydowane, estetyczne studia Jastrun, a Ważyk wreszcie pierwszą próbę interpretacji marksistowskiej. Ciągle niedostatecznie jest znana literatura epoki romantycznej w kraju. Nad przedstawicielami jej postępowego nurtu prowadzi się studia w Instytucie Badań Literackich.

I tu wielkie zadania odkłamania burżuazyjnej historii literatury stoi politycznie najostrzej. Literatura romantyczna przyniosła bodaj najwyższe osiągnięcia naszego piśmiennictwa w przeszłości. O wielkości tej sztuki decydowała jej, osiągalna w antagonistycznym społeczeństwie, ludowość i narodowość. To było celowo zamazywane przez reakcję. Interpretowała ona poezję romantyczną jako wyraz indywidualnych przeżyć niezwykłych jednostek. Izolowała je od nurtu społecznego. Ręce pisarzy — to nie miały być ręce za lud walczące piórem, ale ręce notujące indywidualny pamiętnik duchowy. Zaniedbano nawet badania biograficzne pod tym względem. Nie wiemy np. nic o stosunkach Słowackiego z postępowymi organizacjami politycznymi z połowy XIX wieku. Centralnym zagadnieniem wobec literatury romantycznej z jej wielkimi indywidualnościami rewolucjonizującymi nasze piśmiennictwo jest przeto zagadnienie drogi twórczej tych postępowych, borykających się ze sprzecznościami pisarzy. Właśnie ich droga twórcza uczyła, że wielka literatura powstaje jako narzędzie działania społecznego w duchu nowatorstwa, narzędzie, rewolucyjnego oddziaływania na masy. Reakcja chciała narzucić natomiast przez zakłamanie historii postępowych pisarzy romantycznych — jako wzór drogi twórczej — drogę pisarza odchodzącego od życia, osiągającego doskonałość artystyczną przez ucieczkę od spraw społecznych, w dziedzinę oderwanej problematyki moralnej, w dziedzinę kontemplacji religijnej, drogę tylko rozwoju wewnętrznego, a nie drogę działania społeczngo na rzecz postępu, które dopiero kształtuje wielką, oryginalną indywidualność.

Na zjeździe był to kulminacyjny moment dyskusji. Idealistyczne stanowisko reprezentował J. Kleiner, powtarzając założenia i tezy swoich monografij. Dla Kleinera, droga Słowackiego — to tylko droga wewnętrznego

rozwoju duchowego, bogacenia się psychicznego pod wpływem indywidualnych przeżyć, otwierania się w duszy poety coraz nowych duchowych możliwości. Ich szczytem jest bogactwo duchowe mistyka, jego wrażliwość na podniety nie wywodzące się z przyziemnej, materialnej rzeczywistości. Tak pojęta droga poety jest walką jedynie o bogactwo i wszechstronność własnego ducha, walką kierowaną przez swobodną fantazję, przez wielkość i natężenie przeżyć pobudzanych przez autonomiczny świat myśli i piękna. Nic tu nie jest wyznaczone przez walkę społeczną i jej cele, nic nie jest zdeterminowane przez warunki społeczne.

Dzieła Słowackiego miały być dokumentami tego wewnętrznego, niezdeterminowanego czynnikami pozaindywidualnymi i pozaideowymi stawania się poety.

Szczególnie typowym starciem była dyskusja o mistyce. Dla Kleinera, mistyka to świadectwo naturalnej, wiecznej potrzeby natury ludzkiej. Pełny i bogaty, rozwinięty wewnętrznie człowiek winien odczuwać wzruszenia mistyczne. Takie wzruszenia to jakaś obiektywna wartość zawsze bogacąca człowieka.

Dyskusja uderzyła tu w obie tendencje. Wykazywano dobitnie, iż twórczość romantycznych poetów — to ich droga społeczna, to forma ich społecznego zaangażowania się. Wykazywano, iż zawartości i bogactwa ich dzieł—nie wyjaśni teza, iż odzwierciadlają taką czy inną wewnętrzną postawę duchową poety, jakieś nowe ukształtowanie się jego profilu psychicznego. To nie jest i nie może być ostateczna przyczyna. Psychikę poety — jak i dzieło pojąć tu możemy odnajdując społeczny sens i źródło nowej treści dzieła, nowej postawy twórcy. Twórczość bowiem naszych wielkich romantyków była walką społeczną.

Podobnie i z mistyką. Mistycyzm — to fakt społeczny. Różny w różnych warunkach. Mistyka jest formą wyrazu konkretnych dążeń ziemskich. Historykowi nie wolno mówić tu o przyrodzonej potrzebie natury ludzkiej. Fakty historyczne bada się metodą historyczną. A ta wie, że natura ludzka „jest w swojej rzeczywistości całokształtem stosunków społecznych". (Marks).

W dziedzinie badań nad pozytywizmem polskim mamy już właściwie i zarys koncepcji tej epoki i szereg zbliżających się do marksistowskiego stanowiska interpretacji szczegółowych.

Tu właśnie wystąpiła wyraźnie pozytywna rola młodzieży historycznoliterackiej. To ona podjęła marksistowskie studia przede wszystkim nad literaturą drugiej połowy XIX wieku i wieku XX. Młodzież ta umiała skupić uwagę badawczą na problemach węzłowych, ostrych politycznie, umiała ukazać antagonistyczne nurty ideowe społeczeństwa antagonistycznego, zwróciła swoje zainteresowania ku dążeniom postępowym, ku pierwszym socjalistycznym krytykom burżuazyjnej literatury, zerwała z burżuazyjnym obiektywizmem i osiągnęła nareszcie sensowne wyniki poprzez ostrą krytykę wstecznych dążeń przeszłości z punktu widzenia historycznych

kryteriów postępu i z punktu widzenia ideologii najbardziej przodującej klasy naszej epoki. Praca i zainteresowania tej młodzieży wy... erają pożądany nacisk i na starszych badaczy, na całą atmosferę naukowo-krytyczną w Polsce.

Polemika na Zjeździe dotyczyła walki z trzema etapami rozwoju burżuazyjnej historii pozytywizmu. Etap pierwszy — to Chmielowski, obrońca sojuszu ziemiańsko-burżuazyjnego również w estetyce. Obrońca umiarkowanych dążeń literackich polskiego pozytywizmu, ruchu literackiego, który nie umiał głosić konsekwentnej walki z feudalizmem w pierwszym okresie, a rychło w drugim okresie konsekwentnie zwalczał rodzący się u nas socjalizm i ruch robotniczy. Etap pierwszy — to apologia pozytywizmu pod piórem Chmielowskiego, broniącego wszystkiego co było w mieszczańskiej literaturze polskiej umiarkowane — stąd legenda o „naukowym obiektywiźmie".

Etap drugi — to początek epoki imperializmu. To okres uwstecznienia naszej burżuazji. Zrywa ona radykalnie nawet z cieniem własnej postępowości. Jej krytyk W. Feldman ostro zwalcza pozytywizm, właśnie jego ograniczone postępowe tradycje mechanistycznego materializmu, racjonalizmu, antyklerykalizmu.

Trzeci etap — z lat międzywojennych — jest wyrazem świadomości burżuazji, iż jej własne tradycje postępowe są już dla niej niegroźne. W tym okresie rehabilituje się w krytyce burżuazyjnej pozytywistów, jako poczciwych „głosicieli światła" (Szweykowski). Ukrywa się sens klasowy ich walk, czyni się z nich ponadklasowych zwolenników oświaty.

Z tradycji pozywistycznej dobywa się elementy wsteczne. Klasową walkę pozytywistów z socjalizmem interpretuje się jako wyraz ponad klasowej mądrości społecznej (Szweykowski). Od pozytywistów czerpie burżuazja usankcjonowane autorytetem ich pisarskiego geniuszu argumenty kontrrewolucyjne, przeciwstawiając hasłom walki o zmianę ustroju — hasło „najpierw wychować dobrego i mądrego człowieka w warunkach kapitalizmu a potem dobry człowiek sam zmieni ustrój na lepszy, odpowiadający jego dobroci". Dla uzasadnienia tego reakcyjnego przesądu ... bywa się przede wszystkim program kulturalny pozytywistów, ukrywając jego treść klasową.

Treścią dyskusji zjazdowej było właśnie demaskowanie klasowej treści tych trzech etapów w rozwoju burżuazyjnej historiografii pozytywizmu polskiego.

Przeciwstawiono im koncepcję pozytywizmu jako ideologii burżuazji polskiej w okresie rozwoju kapitalizmu w Polsce, ideologii burżuazji działającej w sojuszu z ziemiaństwem — co nadawało swoiste cechy jej ideologii, także artystycznej. Artystycznym odpowiednikiem etapu dojrzałości tej ideologii jest realizm krytyczny w powieści.

Artystycznym wyrazem procesu przechodzenia burżuazji polskiej na coraz bardziej wsteczne pozycje na progu epoki imperializmu — jest stopniowa ucieczka od realizmu naszych do niedawna realistów krytycznych. Typową jest tu ewolucja ideowa i artystyczna Orzeszkowej, Prusa, Świętochowskiego.

Szczegółowe dyskusje zjazdowe pozwoliły bliżej ustalić interpretacje ideologiczne nawet poszczególnych dzieł wymienionych pisarzy. Pozwoliły uwydatnić osobliwości rozwoju literatury polskiej tego okresu w różnych zaborach. Pozwoliły nakreślić w referacie J. Baculewskiego konkretny program badań, rozwijających i modyfikujących znacznie pierwotne inicjujące całą tę rewizję historyczną koncepcje Kotta. Nowe zaś fakty przyniosły przede wszystkim prace najmłodszych historyków — jak szkice Żmigrodzkiej o Orzeszkowej, Janionówny o Chmielowskim, Drewnowskiego o Bałuckim, oraz Krukówny i Szwarcówny o prasie literackiej epoki.

Jednym z poważnych zadań które czekają rozwiązania w ramach problematyki pozytywizmu to wydobycie teoretyczne różnic między realizmem krytycznym a socjalistycznym. Realizm krytyczny to bliska nam tradycja. Ale realizm socjalistyczny to nie jest powrót do realizmu krytycznego. Trzeba pokazać granice realizmu krytycznego zdeterminowane przez klasową ograniczoność postępu mieszczańskich krytyków mieszczaństwa. Ta historyczna paralela między realizmem krytycznym a socjalistycznym winna ukazać odrębność, nowatorstwo, jedynie przodujący charakter realizmu socjalistycznego dzisiaj. Sztuki nie tylko socjalistycznych krytyków burżuazji, ale i sztuki współtwórców, współodpowiedzialnych za socjalistyczne społeczeństwo. Ta zaś postawa współodpowiedzialności wyrażająca się nie tylko w świadomej, pełnej naukowej krytyce ale przede wszystkim w sile i prawdzie pozytywnego ideału była obca wszystkim realistom przedsocjalistycznym.

Dopiero ostatni rok przyniósł więcej prac o literaturze epoki imperializmu. Mamy próby periodyzacji tego okresu (Jakubowski). W tradycyjnej historiografii literackiej okres ten był szczególnie reakcyjnie interpretowany. Badania literatury epoki imperializmu przez krytyków epoki imperializmu było niejako wchodzeniem we własne korzenie. Antynaukowe, intuicjonistyczne metody badań prowadziły do bezkrytycznej gloryfikacji irracjonalnych, antyrealistycznych, dekadenckich założeń ideowo-literackich tej epoki i jej pisarstwa. Trzeba było podjąć polemikę zasadniczą: krytyka burżuazyjna traktowała literaturę tego okresu jako szczyt i rozkwit artystycznych osiągnięć, należało przeciwstawić właściwą negatywną
letariatu, sprzyjali nowemu, dawali świadectwo realistycznej prawdzie
ukazać pisarzy, którzy choć w części odtwarzali dążenia rewolucyjne pro-
epoką rewolucyj proletariackich. Należało zatem uwydatnić sprzeczności,
ocenę tego schyłku kulturalnego burżuazji. Lecz epoka imperializmu jest
artystycznej. Dlatego też głównym punktem zainteresowań stał się
Żeromski. Pisał o nim Wyka i Kott, dał próbę marksistowskego studium

o „Przedwiośniu" Markiewicz. Okres naturalizmu znalazł interpretatora w Jakubowskim (szczególnie warte uwagi prace o Zapolskiej). Rewizja poglądów na okres międzywojenny dopiero się zaczęła. Dyskusja nad literaturą imperializmu była kapitulacją idealistów. Nie umieli oni przeciwstawić żadnych argumentów krytyce schyłkowej literatury burżuazyjnej. Próbowano iść drogą Pigonia — wskazywać, iż odwrót pisarzy od niedoskonałej, ale społecznej interpretacji zła na świecie i przejście ich do szukania wiecznych, metafizycznych przyczyn zła — to droga ich filozoficznego pogłębienia się. Próbowano mówić, iż Orkan był płytki, gdy przyczynę nędzy biedoty chłopskiej widział w konfliktach z bogaczami wiejskimi (w Roztokach, Komornicy). Próbowano mówić, iż Orkan pogłębił się i ideowo i artystycznie, gdy ukazał konflikt w pseudohistorycznym „nigdy i nigdzie" (Drzewiej) i źródeł zła szukał w wiecznych niedomaganiach duszy ludzkiej, petryfikując w ten sposób historyczne zło kapitalizmu pokazywane pod symboliczną maską wiecznego, nienaruszalnego, nieusuwalnego zła doli ludzkiej w ogóle. Postępowi poloniści bez trudu zdemaskowali reakcyjny sens tych teoryjek. Wykazywali pseudogłębię takiej wiecznej filozofii zła podstawianej na miejsce konkretnej, realistycznej, a więc artystycznie prawdziwej i cennej analizy społecznej.

To też uczestnicy Zjazdu bodaj wszyscy wyszli przekonani, iż ocena literatury burżuazyjnej epoki imperializmu, jej ideałów estetycznych i kierunku rozwojowego musi być poddana zasadniczej rewizji, której wynikiem winna być zdecydowana, konsekwentna, ideowa krytyka z pozycyj postępu literackiego, z pozycji realizmu socjalistycznego.

Kadra krytyków była w Polsce po 1944 r. niesłychanie szczupła. Przełom ideowy, który przyniosło zjednoczenie ruchu robotniczego i rozgromienie odchylenia oportunistyczno-nacjonalistycznego uzbroił naszych krytyków, umożliwił ich rozwój we właściwym kierunku. Przykład i doświadczenie krytyki radzieckiej ogromnie nam w tej dziedzinie pomogły.

Nie brak było w naszej krytyce wystąpień zupełnie fałszywych, obiektywnie broniących pozycji reakcyjnych, czego świadectwem były liczne dyskusje (np. o powieści Wilczka, o tym czy i walka gustów jest walką klas). Szczególnie duże nadzieje budzą młodzi krytycy. Młoda kadra krytyczna wymaga jednak naogół jeszcze opieki i to starannej opieki ideologicznej.

Co innego jest charakterystyka rozwoju poszczególnych indywidualności krytycznych — co innego syntetyczna ocena funkcji społecznej tej krytyki w sumie. W tym względzie ostatnia dyskusja o tzw. młodej poezji wykazała poważne braki naszej krytyki. Wykazała, iż krytyka nasza stanowczo niedostatecznie interesuje się młodymi pisarzami, nie toruje jeszcze świadomie drogi nowatorstwu literackiemu.

Najogólniejszym estetycznym i teoretycznym zagadnieniom literatury poświęca się u nas ciągle mało uwagi. Spotykamy raczej luźne uwagi o problemach estetyki marksistowskiej, najczęściej formułowane na marginesie innych studiów. Nie mamy bojowej, konsekwentnej krytyki bur-

żuazyjnej teorii literatury z pod znaku fenomenologii i tzw. „poetyki czystej". A zagadnienie to wymaga walki — bo teorie fenomenologów ciągle są żywe wśród naszych nauczycieli i studentów, przenikają do krytyki i szkodzą i bruździą.

Podstawowe zagadnienie realizmu socjalistycznego nie doczekało prac poważnych. A bez tego nie ruszymy naprzód z całą naszą wiedzą o literaturze. Tylko poprzez dynamikę realizmu socjalistycznego w Polsce można podjąć dynamikę literatury polskiej w przeszłości, tylko z pozycji rozumianego dobrze współczesnego procesu literackiego można należycie wyjaśnić i ocenić literaturę przeszłości. Jesteśmy u początku prac kolektywnych i zorganizowanych nad problemami realizmu socjalistycznego.

Polska postępowa nauka o literaturze chce służyć życiu i wychowaniu nowego człowieka, chce służyć kulturze socjalistycznej, chce współdziałać przy wielkich pracach obrony kultury i pokoju, chce walczyć z wrogimi wpływami ideologicznymi imperialistycznej burżuazji.

Jest rzeczą ważną, by wysiłki badawcze wiązały się ściśle z akcją upowszechniania książki. Wiele już prac ukazało się lub zostało przeredagowane jako komentarze do coraz szerzej czytanych książek klasyków polskich. W ten sposób gromadzenie wiedzy o postępowej tradycji idzie w parze z przenikaniem treści tej tradycji do świadomości masowego czytelnika. Jeszcze nie stworzyliśmy wzorowej biblioteki skomentowanych klasyków na wzór wielu takich seryj wydawniczych radzieckich.

Dorobek nowatorski narastał w ciągu pięciu lat. To co zrobiono dotychczas zbyt wiele ma uchybień, błędów, sądów chybionych, bo zarażonych wpływami oportunistyczno-nacjonalistycznej ideologii.

Naszej nauce o literaturze należałoby postawić wiele zarzutów gdyby ją oceniać surowo z punktu widzenia osiągnięć przodującego literaturoznawstwa radzieckiego. Jednak na obecnym etapie rozwoju literaturoznawstwa polskiego istotną sprawą było przeciwstawienie się konkretne — choćby w szczegółach — dominującej ilościowo tradycji idealistycznej i zerwanie z oportunizmem i eklektyzmem w krytyce, odwrócenie się od formalizmu i ponadklasowej, aspołecznej interpretacji literatury. Te pierwsze kroki zostały poczynione.

Krytyka polska kształtuje się w ogniu walki klasowej, musi więc być odbiciem tej walki, walki z zacofaniem w nauce. W pewnej mierze wyrazem tych walk były choćby polemiki z Borowym, przeciwko jego formalistycznej i fideistycznej interpretacji poezji XVIII wieku, czy też krytyka błędnej linii w komentarzu do poezji ariańskich Dürra Durskiego przeprowadzona przez Kormanową. Podobnie w polemice ze Szweykowskim, Wojciechowskim, Araszkiewiczem rodziła się nowa koncepcja pozytywizmu; z walki z wstecznymi tendencjami Kleinera, czy Spytkowskiego wyrosły nowe poglądy na Mickiewicza i Słowackiego. Walkę z wrogimi wpływami widzimy często w twórczości jednego i tego samego krytyka. Ileż jest jeszcze przezwyciężanego, ale nie przezwyciężonego do końca formalizmu w pra-

cach Wyki. Ile wulgarnego socjologizmu u naszych dopiero początkujących marksistów.

Urzeczywistnienie trudnych zadań historii literatury polskiej we właściwym czasie — mimo, że jesteśmy dopiero u progu odnowy polskiej nauki o literaturze jest możliwe w oparciu o to wszystko co jest postępowe, cenne, empirycznie trafne w tradycji naszego literaturoznawstwa. Takich danych faktycznych, częściowych interpretacji, pozytywnych sądów naukowych nagromadzono wiele. Przez wszystkie referaty Zjazdu Polonistów czerwoną nicią przewijała się tendencja wydobycia konkretnych osiągnięć nauki poprzednich lat.

Czasem próbuje się przeciwstawić marksizmowi katolicką wiedzę o literaturze. Ale nie ma religijnej metodologii naukowej. Literaturoznawcy katoliccy dają wyraz swoim sympatiom ideowym w swych pracach. Tak np. Konrad Górski bada piśmiennictwo reformacyjne jako „literaturę heretycką", ustalając jej stosunek do dogmatów katolickich, nie dostrzegając istotnych treści społecznych tej publicystyki różnowierczej w kostiumie sporów dogmatycznych. Borowy krytykuje Krasickiego za brak szacunku do oficjalnej filozofii kościoła — scholastyki, ale gdy formułuje się problemy naukowe, obrońcy katolickiej metodologii po prostu bronią burżuazyjnego idealizmu, burżuazyjnego formalizmu i kosmopolityzmu w humanistyce.

Zainicjowany przez awangardę postępową kierunek rozwojowy naszej nauki o literaturze jest prawidłowy. Małe są jeszcze osiągnięcia. Niewielki rozmach pracy — wołający o kolektywne, planowe badania. Niedostateczna znajomość podstaw estetyki marksistowskiej. Często niezadawalająca konsekwencja ideologiczna. Faktem jest przecież, iż patos nowego życia w Polsce pociąga i badaczy literatury drogą ku socjalizmowi, pociąga do współbudowania socjalizmu. Nowy, masowy czytelnik, który chce rzetelnego, naukowego komentarza, swoją postawą urabia nowego literaturoznawcę. Ci, którzy piszą dla radia, dla masowych wydawnictw, dla szkół uczą się z dnia na dzień pracować lepiej i rzetelniej. Daleki jestem od tendencji do samouspokojenia. W stosunku do potrzeb — literaturoznawstwo nasze jest na początku drogi. Potrzeby i zaniedbania są olbrzymie. Omal wszystko jest jeszcze do zrobienia. Brak nam podręczników i monografij. Brak nam komentarzy do masowo czytanych klasyków. Nie mamy nawet nowej, naukowej monografii Mickiewicza, nie mówiąc o Kochanowskim czy Potockim. Ale pojawiły się dobre zapowiedzi nowego.

Obnażona została nicość literaturoznawstwa reakcyjnego, jego bezradność wobec zjawisk literackich, jego zakłamanie i antynarodowa postawa.

Dlatego każdy, kto do końca myśli rzetelnie, musi w trudnej walce z całym balastem idealistycznych koncepcji rozpoczynać trudną drogę ku pozycjom materialistycznym w nauce.

F. J. Szabszina

Korea po drugiej wojnie światowej

Korea jest krajem, gdzie ze szczególną wyrazistością ujawnia się siła i charakter powojennego kryzysu imperialistycznego systemu kolonialnego. Korea — to pierwsza kolonia wyzwolona spod ucisku imperialistycznego w wyniku drugiej wojny światowej. Zagadnienie drogi rozwojowej i przyszłych jej losów stało się przedmiotem ostrej, zażartej walki pomiędzy siłami demokracji a siłami agresji.

„Zagadnienie koreańskie" — to ilustracja dwóch kierunków polityki, dwojakiego podejścia do rozstrzygania losów krajów kolonialnych, dwóch skrajnie przeciwstawnych sobie kierunków. Z jednej strony odzwierciedla ono politykę Związku Radzieckiego, konsekwentną, opartą na poszanowaniu suwerennych praw narodów, dążącą do pełnego wyzwolenia kolonii i ich demokratycznego rozwoju; z drugiej strony — zaborczą, agresywną politykę amerykańskiego imperializmu, której celem jest ujarzmienie narodów i przekształcenie ich w kolonialnych niewolników dolara.

Terytorium Korei stało się nie tylko miejscem styku dwóch przeciwstawnych sobie tendencji politycznych w rozwiązaniu problemu kolonialnego. Znalazły one tutaj swój praktyczny sprawdzian i zastosowanie w życiu. Każda z dwóch części Korei stanowi jaskrawy przykład dwóch rodzajów polityki: część północna, gdzie dzięki pomocy Państwa Radzieckiego i jego armii, naród koreański z klasą robotniczą na czele dokonał wielkich historycznych przemian i stworzył trwałe podstawy demokracji ludowej, i część południowa, jęcząca pod jarzmem kolonizatorów amerykańskich. Wykazują one naocznie wszystkim narodom kolonialnym, jak potężną pomoc stanowi dla nich pokojowa polityka Państwa Radzieckiego, a co niesie im imperialistyczna polityka Stanów Zjednoczonych.

Korea — to poglądowy przykład bankructwa imperialistycznej polityki kolonialnej, dowód tego, że „w warunkach obecnych kraje imperialistyczne jak Stany Zjednoczone, Anglia i państwa im ulegające, są niebezpiecznymi wro-

gami niepodległości narodowej i samostanowienia narodów, natomiast Związek Radziecki i kraje nowej demokracji — to pewna opora w obronie równouprawnienia i narodowego samostanowienia narodów".[1])

Korea — to jaskrawy przykład ilustrujący kryzys systemu kolonialnego. Utworzenie Ludowo-Demokratycznej Republiki Koreańskiej, pomyślny rozwój demokracji ludowej na północy kraju, zarówno jak i potężny wzrost narodowego demokratycznego ruchu wyzwoleńczego na południu — wskazują na powstanie nowego wyłomu w kolonialnym systemie imperializmu.

PIERWSZY OKRES PO WYZWOLENIU KOREI
(sierpień — grudzień 1945 r.)

Wojska radzieckie, po rozgromieniu w sierpniu 1945 r. wyborowych sił japońskich — armii Kwantuńskiej — wyzwoliły naród koreański z długoletniego ucisku kolonialnego.

Zgodnie z porozumieniem zawartym pomiędzy ZSRR i USA Korea została tymczasowo podzielona na dwie strefy: na północ od 38 równoleżnika — znajdowała się strefa radziecka, na południu — strefa amerykańska.[2]) Podział ten miał być tymczasowy. Sprawa dalszych losów wyzwolonej kolonii miała być jeszcze specjalnie rozpatrzona.

Natychmiast po wyzwoleniu Korei na północy i na południu kraju rozpoczął się burzliwy rozwój życia społecznego. Perspektywa utworzenia niepodległego państwa demokratycznego wywołała niebywały wzrost aktywności politycznej i twórczej energii narodu koreańskiego. Powstawały samorzutnie najrozmaitsze partie i organizacje społeczne. W całym kraju odbywały się wielotysiączne demonstracje i wiece, które były wyrazem miłości i wdzięczności ko-

---

1) A. A. Żdanow: „O sytuacji międzynarodowej". Referat na naradzie informacyjnej przedstawicieli niektórych Partii Komunistycznych.

2) Północna Korea zajmuje około 57% całego terytorium, zamieszkała przez dwie piąte ludności kraju. Jest to obszar przemysłowy, obfitujący w cenne kopaliny. Według danych z r. 1939 w Północnej Korei koncentrowało się: 99,9% całego wydobycia rudy żelaznej, 99,5% antracytu, 71% grafitu, 72,5% złota i srebra oraz cała produkcja surówki.

Japończycy stworzyli w Północnej Korei szeroko rozbudowaną sieć elektrowni wodnych. Według danych z r. 1937 Korea Północna dawała 92,7% produkcji przemysłu metalurgicznego i 85,7% produkcji przemysłu chemicznego całego kraju. Największy kombinat chemiczny w Chynnamie zatrudniał podczas drugiej wojny światowej około 40 tysięcy robotników. Prócz tego w Korei Północnej znajdują się dwa wielkie zakłady metalurgiczne, huta stali specjalnej, zakłady metalurgii kolorowej i wiele innych.

Korea Południowa posiada w zasadzie charakter rolniczy. Produkcja rolna Korei Południowej wynosiła według przeciętnych danych z lat 1936—1937 — 69,2% ogólnej produkcji ryżu, 85,7% jęczmienia i 77,3% bawełny.

Przemysł strefy południowej — to przeważnie fabryki tekstylne, które w roku 1937 dawały — 76,8% całej produkcji tekstylnej kraju, przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego, które dawały w tym samym roku 60,7% całej produkcji i zakłady obróbki metali, które dawały 92,7% produkcji całego kraju. („Czason Kendże Nienpo" (Rocznik gospodarki koreańskiej) — Seul 1948, str. 822).

reańskich mas ludowych do ich wiernego przyjaciela — potężnego Związku Radzieckiego, który przyniósł im wolność.

Władze japońskie, które pozostawały w kraju do wkroczenia wojsk radzieckich i amerykańskich, pod naciskiem mas ludowych zmuszono były uwolnić więźniów politycznych. Komuniści koreańscy, wyszedłszy z podziemia i japońskich katowni, przystąpili pod przewodnictwem doświadczonego, zawodowego rewolucjonisty Pak-Hen-Jena[3]) do odbudowy partii komunistycznej.[4]) 20 sierpnia 1945 r. zorganizowano w tym celu komitet przygotowawczy i opracowano zasady działania. Partia Komunistyczna stała się bojowym ośrodkiem wszystkich demokratycznych i postępowych sił kraju.

W pierwszych dniach po kapitulacji Japonii powstał w Seulu Komitet Przygotowawczy dla organizacji władzy państwowej w Korei; jednocześnie na północy i na południu, w miastach i po wsiach powstawały z inicjatywy ludu komitety ludowe. W niektórych miejscowościach zwano je „komitetami przygotowawczymi do organizowania władzy państwowej", w innych — „politycznymi komitetami ludowymi"; lecz istota ich była ta sama — były to organa koreańskiej władzy ludowej.

6 września odbył się w Seulu pierwszy zjazd przedstawicieli ludowych, w którym uczestniczyło ponad tysiąc delegatów. Zjazd dokonał wyboru Centralnego Ludowego Komitetu Republiki Koreańskiej, w którego skład weszli przedstawiciele różnych partii i kierunków.

Deklaracja przyjęta przez Centralny Komitet Ludowy głosiła:

„Jesteśmy w pełni zdecydowani: 1) Zbudować państwo całkowicie niezależne i samodzielne, zarówno pod względem politycznym jak gospodarczym.

---

[3]) Pak-Hen-Jen urodził się w r. 1900 w rodzinie chłopa-dzierżawcy w prowincji Czunczon-Namdo. W 1919 r. rozpoczął on czynną działalność rewolucyjną. W r. 1925 Pak-Hen-Jen zorganizował Komunistyczny Związek Młodzieży Korei. W tym samym roku został aresztowany i skazany na dwa lata ciężkich robót. Pak-Hen-Jen przebywał w więzieniach ok. 10 lat. Po wyzwoleniu Korei kierował on odbudową Partii Komunistycznej i został jej sekretarzem generalnym. Po zjednoczeniu Partii Komunistycznej z Ludową i Nowo-Ludową partią w Partię Pracy Południowej Korei, Pak-Hen-Jen został wybrany zastępcą przewodniczącego tej partii. Od 1948 r. jest zastępcą prezesa rady ministrów i ministrem spraw zagranicznych Koreańskiej Demokratycznej Republiki Ludowej.

[4]) Komunistyczna Partia Korei została utworzona w r. 1925 z rozproszonych grup komunistycznych. W r. 1928 powzięta została decyzja o jej rozwiązaniu. Komuniści koreańscy rozpoczęli pracę nad zespoleniem mas i organizowaniem przede wszystkim robotników, aby można było z czasem wznowić działalność Partii Komunistycznej, której kościec stanowiliby robotnicy. Aż do dnia wyzwolenia Korei komuniści znajdując się w podziemiu, prowadzili robotę wśród mas. W Seulu, Tegu, Chamchynie zorganizowano grupy komunistyczne. W 1934 r. grupa komunistów opublikowała platformę działania Komunistycznej Partii Korei, która stała się podstawą zjednoczenia wszystkich komunistycznych sił kraju. Jednakże odbudowa Partii stała się możliwa dopiero po wyzwoleniu kraju spod jarzma japońskiego.

2) Zlikwidować pozostałości japońskiego imperializmu i feudalne przeżytki w naszym kraju; służyć wiernie zasadom i ideom prawdziwego demokratyzmu, na których podstawie winny być zaspokajane polityczne, gospodarcze i społeczne potrzeby naszego narodu.

3) Zapewnić możliwie jak najszybsze podniesienie stopy życiowej robotników, chłopów i wszystkich pracujących.

4) Jako jeden z demokratycznych krajów świata będziemy umacniać wspólnie z innymi krajami demokratycznymi dzieło pokoju".

Jako zadania praktyczne, które należy wykonać, Centralny Komitet Ludowy wskazał:

a) niezwłocznie znieść wszystkie prawa i dekrety wydane przez japońskie władze kolonialne;

b) znacjonalizować ziemie, należące do Japończyków i do zdrajców narodu koreańskiego i przekazać je bezpłatnie chłopom;

c) upaństwowić wszystkie stanowiące własność Japończyków fabryki, zakłady, kopalnie, koleje, transport morski, banki i wszelkie środki łączności;

d) poddać pod kontrolę państwową wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe;

e) wprowadzić 8 godzinny dzień pracy a dla młodzieży poniżej lat 18 — 6-godzinny; zabronić zatrudniania dzieci poniżej lat 14;

f) dać ludowi Korei swobody polityczne: wolność słowa, prasy, zgromadzeń, związków, demonstracji i wolność wyznania;

g) dać prawa wyborcze wszystkim obywatelom, którzy ukończyli lat 18, bez różnicy płci lub jakichkolwiek innych ograniczeń, z wyjątkiem zdrajców narodu; zrównać kobietę w prawach z mężczyzną;

h) wprowadzić obowiązkowe, początkowe nauczanie.[5])

Prócz tego przewidziane były zarządzenia, w celu uregulowania cen, odbudowy przemysłu, zniesienia przymusowych dostaw ryżu, likwidacji bezrobocia. Ten demokratyczny program działania Centralnego Komitetu Ludowego został za pośrednictwem komitetów miejscowych podany do wiadomości szerokich mas, które przyjęły go z wielkim zadowoleniem. Jednakże urzeczywistnienie tego programu stało się możliwe tylko w północnej części kraju. Armia Radziecka, która wkroczyła do Korei jako armia - wyzwolicielka, poparła w swojej strefie inicjatywę mas ludowych, uznała komitety ludowe za prawne organa władzy i stworzyła pomyślne warunki dla ich działalności.

Władza ludowa Północnej Korei przystąpiła niezwłocznie przy pomocy wojsk radzieckich do zdecydowanego usuwania pozostałości japońskiego panowania

---

[5]) „Czason Cheban Ilnionsa" („Rok po oswobodzeniu Korei") — Rocznik 1946 r. Wyd. D.N.F. Seul 1946 r.

w kraju, do całkowitego rozbicia japońskiego aparatu kolonialnego. Japońscy kolonizatorzy i ich koreańscy wspólnicy zostali natychmiast pozbawieni możności wpływania na życie kraju.

Cały wielki przemysł, kopalnie węgla i rudy, koleje, środki łączności, banki — były początkowo wzięte pod kontrolę administracji radzieckiej, która ocaliła bogactwa narodowe kraju, a później przekazała je ludowej władzy koreańskiej. W przedsiębiorstwach, kopalniach i fabrykach stworzono komitety robotnicze. Japończyków usunięto z pracy nie tylko w aparacie administracyjnym, lecz również w przemyśle. Ci, którzy pozostali przy pracy, podlegali kontroli komitetów robotniczych. Szkoły, szpitale, domy, majątki i własność ziemska Japończyków przeszły pod zarząd komitetów ludowych.

Sam fakt obecności wojsk radzieckich, poparcie, którego udzielały one patriotycznym, postępowym siłom kraju — przyczyniały się do szybkiego wzmocnienia obozu demokratycznego Północnej Korei i do osłabienia sił reakcji.

W październiku 1945 r. stworzono Biuro Organizacyjne Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Północnej Korei, na którego czele stanął sławny bohater narodowy i wybitny działacz polityczny Korei Kim-Ir-Sen. Do tego czasu rolę ośrodka partyjnego strefy północnej sprawował Okręgowy Komitet Partyjny w Phenjanie. Partia Komunistyczna stanęła na czele walki ludu o realizację reform demokratycznych, o stworzenie jednolitego, niepodległego, demokratycznego państwa koreańskiego.

Pod kierownictwem komunistów w Północnej Korei zostały stworzone związki zawodowe, Komunistyczny Związek Młodzieży, kobieca organizacja demokratyczna. Po wsiach zaczęły tworzyć się związki chłopskie, zjednoczone następnie w jednolity związek chłopski. Powstał demokratyczny front narodowy kraju. Komuniści odgrywali przodującą rolę również w komitetach ludowych.

Jasne jest, że w warunkach, jakie od pierwszego niemal dnia stworzone zostały w strefie północnej, reakcja koreańska nie mogła działać jawnie. Reakcyjne elementy feudalno-obszarnicze i wszelkiego rodzaju wspólnicy japońscy czując, że ziemia pali im się pod nogami, nie mogąc stawiać otwartego oporu wybrali inne metody walki. Starali się oni przeniknąć do organów władzy ludowej, zająć w nich kierownicze miejsca i rozkładać je od wewnątrz.

Zdarzały się wypadki, że wielcy obszarnicy, działając pod maską demokratów, przekazywali komitetom ludowym swe posiadłości ziemskie, podejmowali się utrzymywać cały aparat komitetu i wkradali się na kierownicze stanowiska. Starali się przy tym usilnie wprowadzać swoje agentury do wszystkich ogniw władzy administracyjnej.

Opór wroga klasowego przejawiał się również w sabotowaniu uchwał władzy ludowej, dotyczących obniżki dzierżawnych czynszów gruntowych do 37% plonów, oraz w sabotowaniu innych zarządzeń komitetów ludowych. Komunistyczna Partia Północnej Korei, opierając się o masowe organizacje demokratyczne, poprowadziła zdecydowaną walkę o wzmocnienie komitetów ludowych, dzięki czemu oczyszczone z reakcyjnych, projapońskich elementów komitety stały się potężną podporą nowej władzy ludowej.

Wręcz odwrotne położenie wytworzyło się w amerykańskiej strefie — w Korei Południowej. Przed wkroczeniem wojsk amerykańskich do Korei w dniu 7 września 1945 r. generał Mac Arthur wydał rozkaz, tzw. „Odezwa Nr 2", w którym oznajmiał, że każdy, kto popełniłby jakikolwiek czyn „mający na celu naruszenie powszechnego spokoju i porządku... kto narusza porządek, lub z rozmysłem popełnia czyn wrogi w stosunku do wojsk sojuszniczych, zostanie zgodnie z wyrokiem wojennego sądu okupacyjnego, skazany na karę śmierci lub inną karę, którą orzeknie sąd".

Wkrótce wyjaśniło się, że za naruszenie amerykańskiego porządku uważa się przede wszystkim ruch narodowo-wyzwoleńczy, walkę mas ludowych o niepodległość i demokrację. Ostrze stworzonego przez Amerykanów w Korei Południowej systemu policyjnego skierowane było właśnie przeciwko temu ruchowi, w celu rozgromienia sił demokratycznych.

Amerykańskie władze okupacyjne odmówiły uznania demokratycznych organów — Centralnego Rządu Ludowego i lokalnych komitetów ludowych. 17 października 1945 r. dowodzący wojskami amerykańskimi w Korei Południowej generał Hodges oświadczył, że jedyny rząd i jedyną władzą w Korei Południowej stanowi wojskowa administracja amerykańska.

Okupacyjne władze USA zachowały w pełni japoński kolonialny system administracyjny, japońskie prawa, porządki i przepisy, cały znienawidzony przez lud aparat kolonialny. Początkowo Amerykanie usiłowali nawet pozostawić w organach władzy japońską administrację, zachować policję i żandarmerię japońską i tylko pod naciskiem społeczeństwa musieli z tego zrezygnować. Jednak usuwając urzędników japońskich wprowadzili na ich miejsce „doświadczonych Koreańczyków", to znaczy czynnych kolaboracjonistów. Przy tym władze amerykańskie gorliwie szerzyły ulubioną „teorię" kolonizatorów, jakoby Koreańczycy „niezdolni" są do samodzielnego rządzenia swoim krajem. Praktyczne doświadczenie Korei Północnej całkowicie obaliło tę teorię.

Dążąc do realizacji kolonizatorskich celów wojskowe władze amerykańskie od pierwszego dnia swej obecności w Korei Południowej, czyniły wysiłki dla stworzenia sobie w kraju oparcia społecznego, by z jego pomocą narzucić nowe jarzmo niewoli ludowi koreańskiemu.

Z jakich elementów klasowych składało się to oparcie? Przede wszystkim z przedstawicieli najbardziej reakcyjnej klasy Korei — z wielkich nawpółfeudalnych obszarników, którzy byli podporą japońskich rządów kolonialnych, przez wiele lat czynnie pomagali Japończykom w ujarzmieniu kraju, a sami, pod opieką władz japońskich, grabili i niszczyli masy ludowe.

Taką samą podporą byli przedstawiciele wielkiej burżuazji, która czynnie współpracowała z Japończykami i dzięki nim zdobyła stanowiska i urzędy. Tacy gorliwi pomocnicy Japończyków jak „królowie tekstylni" i wielcy obszarnicy — Kim-Son-Su i Kim-Jen-Su, lub właściciel towarzystwa lotniczego Pak-Chan-Sik i wielu im podobnych stali się naturalnie najpewniejszą bo już „wypróbowaną" podporą dla cudzoziemskich zaborców.

Przyłączyli się do nich przedstawiciele reakcyjnego stanu urzędniczego, którzy pracowali dawniej w japońskich organach władzy, te najbardziej sprzedajne i zdeprawowane elementy, które za cenę zdrady własnego narodu kupiły sobie prawo do dalszej służby w aparacie kolonialnym.

Amerykanie nie mogli jednak ograniczyć się tylko do tego rodzaju opory. Autorytet tych ludzi zbyt był poderwany w oczach narodu zbyt silna była nienawiść i pogarda mas ludowych. Należało uzupełnić szeregi tych jawnych zdrajców quislingami i zdrajcami, którzy graliby rolę „bojowników o niepodległość". W tym celu sprowadzone zostały z całego świata reakcyjne elementy koreańskiej emigracji. Sprowadzono z Chin tak zwany „rząd tymczasowy", który przez ćwierć wieku utrzymywany był przez imperialistów. Wybiła również godzina i tych koreańskich reakcjonistów, którzy przebywając na emigracji w Stanach Zjednoczonych, zdawna już zaprzedali interesy swego narodu i stali się agentami amerykańskimi. W październiku 1945 r. pośpiesznie sprowadzono samolotem wojskowym z Ameryki na teren Południowej Korei Li-Syn-Mana.[6])

---

[6]) Li-Syn-Man urodził się w roku 1874 w rodzinie szlacheckiej. Pełen ambicji i nadziei na szybką karierę zaczął brać udział w życiu politycznym i wkrótce został członkiem Tajnej Rady cesarza koreańskiego. Już w owym czasie ujawnił on swoje prawdziwe oblicze: tak czynnie popierał jawnie zdradzieckie elementy projapońskie, że wkrótce zmuszony był ustąpić z grona członków Tajnej Rady. W roku 1898 został aresztowany wraz z innymi jeszcze członkami „Klubu Niepodległości" i skazany na dożywotnią katorgę. Znalazł jednak wkrótce wysoko postawionego obrońcę. Poseł japoński w Korei zwrócił się do rządu koreańskiego z prośbą o uwolnienie go. W rezultacie dożywotnie ciężkie roboty zamieniono mu na siedmioletnie więzienie.

W 1904 r. Li-Syn-Man został zwolniony z więzienia i wyjechał do Ameryki. Natychmiast po aneksji Korei w roku 1910 powrócił do ojczyzny. Miał nadzieję, że zrobi karierę przyłączając się do imperialistycznych gospodarzy japońskich. Nie przypadkowo powiedział jego towarzysz broni i współpracownik, Sin-Chin-Wu: „Niech tylko Li-Syn-Man zyska sobie uznanie wielkich japońskich polityków, to już z pewnością znajdzie on wspólny język z nimi" („Zagadnienia ideologiczne". Z japońskiego Sądu Najwyższego Korei, Seul 1938). Jednakże „wielcy politycy" Japonii nie ocenili widocznie zalet Li-Syn-Mana. Pozostał on w Korei od 1910 do 1912 r. i pracował jako kierownik wydziału ogólnego Towarzystwa Młodzieży Chrześcijańskiej. Widząc, że próby „dogadania" się z Japończykami do niczego nie prowadzą, Li-Syn-Man powrócił do Ameryki.

Gdy w roku 1919 koreańscy emigranci utworzyli w Szanghaju rząd tymczasowy, Li-Syn-Man został proklamowany premierem, a następnie prezydentem. Nie mogąc zyskać aprobaty Japonii, stał się czynnym poplecznikiem Amerykanów. W latach 1920 — 1922 Li-Syn-Man starał się o oddanie Korei pod zarząd mandatowy Stanów Zjednoczonych. Była to tak wyraźna zdrada idei niepodległości, że nawet działacze samozwańczego rządu emigracyjnego zaczęli wyrażać swe niezadowolenie. By utrzymać swą reputację „bojownika o niepodległość", a jednocześnie zdobyć uznanie i pomoc ze strony amerykańskich imperialistów Li-Syn-Man zmuszony był lawirować. Zabiegał usilnie o porozumienie z reakcyjnymi kołami USA, wysługiwał się im wszelkimi sposobami, wylewając, aby im dogodzić, potoki brudnych antyradzieckich oszczerstw na łamach hearstowskiej prasy. Jednocześnie prowadził pertraktacje z amerykańskimi macherami, sprzedając im już z góry narodowe bogactwa swego kraju.

Jest rzeczą znamienną, że generał Hodge przedstawiał Li-Syn-Mana jako wielkiego patriotę i działacza państwowego Korei, jako „ojca ludu koreańskiego", ten zaś z kolei rekomendował generała Hodge jako wielkiego oswobodziciela i przyjaciela narodu koreańskiego.

Ośrodkiem politycznym obozu reakcji stała się Partia Demokratyczna — Chanhuk - Mindżudan, założona w dniu zajęcia Korei Południowej przez wojska amerykańskie. Zjednoczyła ona wszystkich aktywnych popleczników Japonii, wielkich kapitalistów i obszarników oraz zdrajców najrozmaitszych odcieni, których jednoczył strach przed gniewem ludu i pragnienie zachowania kolonialnego położenia kraju. Chanhuk - Mindżudan stała się gniazdem zdrady narodowej najczynniejszą siłą koreańskiej reakcji.

Dokoła Partii Demokratycznej skupiły się i inne stronnictwa prawicy i różne organizacje, będące blokiem obszarników, wielkich kapitalistów i skorumpowanej biurokracji. Partia ta stała się ośrodkiem band terrorystycznych i faszystowskich organizacji młodzieżowych.

W oparciu o te reakcyjno-faszystowskie siły Amerykanie wprowadzili w Korei Południowej terrorystyczny, policyjny reżim. I choć Korea nie była przecież wrogim terenem, lecz krajem wyzwolonym spod panowania wroga, Amerykanie zaprowadzili w swej strefie wojenno-okupacyjne porządki.

Władze okupacyjne popierały i organizowały koreańską reakcję a jednocześnie wszelkimi sposobami przeciwdziałały tworzeniu się i działalności organizacji prawdziwie demokratycznych. Nie potrafiły jednak powstrzymać gwałtownego rozwoju ruchu demokratycznego.

Pod koniec 1945 r. w Korei Południowej powstały pod kierownictwem partii komunistycznej masowe organizacje polityczne: Robotnicza Konfederacja Pracy, Związek Kobiecy, Komunistyczny Związek Młodzieży, Związek Chłopski. W tym samym okresie zorganizowała się partia ludowa, zbliżona swymi założeniami programowymi do partii komunistycznej i ściśle z nią współpracująca.

Obóz demokratyczny Korei Południowej rósł i wzmacniał się.

Tak więc pierwszy okres po wyzwoleniu Korei spod japońskich rządów kolonialnych charakteryzuje olbrzymi wzrost aktywności politycznej narodu, utworzenie ludowej władzy demokratycznej w postaci komitetów ludowych, powstanie i rozwój demokratycznych partii i organizacji. Jednakże zupełnie różne zadania i cele, do jakich dążyły armia radziecka i armia amerykańska, które zajęły północną i południową część kraju, od samego początku określały różne drogi rozwojowe tych stref.

W Korei Północnej władza demokratyczna, stworzona przez sam lud, a uznana i popierana przez radzieckie dowództwo wojskowe, potrafiła już w tym okresie zniszczyć japoński aparat kolonialny i przygotować warunki do zasadniczych przemian demokratycznych.

W przeciwieństwie do tego w strefie południowej amerykańskie władze okupacyjne, usunąwszy masy ludowe od rządów w kraju, przebudowywały japońską administrację kolonialną zgodnie z interesami amerykańskiego imperializ-

mu. Zorganizowały i połączyły wszystkie siły koreańskiej reakcji, ażeby, w oparciu o te siły, rozbijać rosnący front demokratyczny i narodowo-wyzwoleńczy demokratyczny ruch ludowy.

GRUDNIOWA KONFERENCJA MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH W SPRAWIE KOREI. DWIE DROGI ROZWOJU PÓŁNOCNEJ I POŁUDNIOWEJ STREFY KRAJU (grudzień 1945 — kwiecień 1947)

W grudniu 1945 r. odbyła się w Moskwie konferencja ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Anglii, na której rozpatrywany był program i konkretne warunki wskrzeszenia Korei, jako niepodległego demokratycznego państwa. Już na tej naradzie ujawniły się dwa zupełnie różne podejścia do rozwiązania zagadnienia koreańskiego.

Projekt, przedstawiony przez delegację amerykańską i później przez nią wycofany, oznaczał faktycznie przekształcenie Korei w terytorium mandatowe pod władzą wysokiego komisarza. Projekt ten odsuwał lud koreański od udziału w rządzeniu krajem i nie przewidywał utworzenia rządu narodowego. Jako najbliższe zadanie wysuwano zorganizowanie amerykańsko-radzieckiej administracji wojskowej, która miała zarządzać krajem, aż do chwili ustanowienia opieki mandatowej. Poza tym przewidziane było utworzenie organu administracyjnego 4 mocarstw (ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Chin) dla sprawowania opieki mogącej według projektu trwać do 10 lat.

Delegacja radziecka oczywiście nie mogła się zgodzić na propozycje amerykańskie, które wyraźnie ograniczały prawa narodu koreańskiego. Przedstawiła ona swój własny projekt, który stał się podstawą moskiewskiego porozumienia. W myśl tego porozumienia mocarstwa sprzymierzone winny były zapewnić odbudowę Korei jako państwa niepodległego i stworzenie warunków odpowiednich do rozwoju kraju na zasadach demokratycznych. Porozumienie moskiewskie uznawało nieodzowność utworzenia Tymczasowego Demokratycznego Rządu Koreańskiego. Porozumienie głosi: „W celu odbudowy Korei jako państwa niepodległego, stworzenia odpowiednich warunków do rozwoju kraju na zasadach demokratycznych i jak najszybszej likwidacji zgubnych następstw długoletniego japońskiego panowania w Korei — tworzy się Tymczasowy Demokratyczny Rząd Koreański, który przedsięweźmie wszelkie konieczne środki, zmierzające do rozwoju przemysłu, transportu i rolnictwa Korei i do rozwoju kultury narodowej ludu koreańskiego".[7])

Aby pomóc w utworzeniu Tymczasowego Rządu Koreańskiego, postanowiono powołać do życia Wspólną Komisję Radziecko-Amerykańską.

Najważniejszym warunkiem realizacji układu moskiewskiego było powzięte przez Związek Radziecki i Amerykę zobowiązanie konsultowania się z demo-

---

[7]) „Sowietskij Sojuz i korejskij wopros" (dokumenty) M. 1948.

kratycznymi partiami i organizacjami Korei. Istotnie bowiem nie sposób było rozstrzygać zagadnienia przyszłości ludu koreańskiego, nie wysłuchawszy jego opinii.

Wspólnej Komisji Radziecko-Amerykańskiej powierzono również opracowanie, „przy współudziale Tymczasowego Koreańskiego Rządu Demokratycznego i koreańskich demokratycznych organizacji, środków pomocy i współdziałania mającej na celu polityczny, gospodarczy i społeczny rozwój narodu koreańskiego, rozbudowę demokratycznego samorządu i ustalenie państwowej niepodległości Korei".[6]) Termin trwania tej pomocy ustalony został na lat pięć, a przedłużenie go nie było przewidziane.

W ten sposób uchwały konferencji moskiewskiej, przyjęte zgodnie z projektem radzieckim, odpowiadały w zupełności podstawowym narodowym żądaniom i interesom koreańskiego ludu i otwierały Korei drogę do stania się państwem demokratycznym i niepodległym. Lud koreański przyjął je z gorącym uznaniem. W całym kraju, na północy i na południu, witano te uchwały na wielotysięcznych demonstracjach. Wszystkie demokratyczne partie i organizacje Korei Północnej i Południowej zgłosiły swe bezwzględne poparcie dla postanowień moskiewskich. Tylko bardzo nieliczne reakcyjne partie i grupy wystąpiły przeciw nim, gdyż uchwały te stanowiły cios dla ich antyludowych planów.

Zdawało się, że konferencja grudniowa 1945 roku dostatecznie jasno oświetliła zagadnienie koreańskie i określiła wyraźnie dalszą drogę rozwoju Korei. Stała się ona jednak tylko początkiem ostrej, nieprzejednanej walki pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, które od pierwszego dnia usiłowały zerwać przyjęte porozumienie, a Związkiem Radzieckim, który konsekwentnie i niezłomnie walczył o wprowadzenie ich w życie.

W marcu 1946 r. w Seulu rozpoczęła swe prace wspólna Komisja radziecko-amerykańska. Wbrew pierwotnej zgodzie delegacja amerykańska odmówiła konsultowania się z demokratycznymi partiami i organizacjami Korei, które reprezentowały większość narodu koreańskiego i wyrażały jego wolę. Delegacja amerykańska nalegała, aby konsultować się z antyludowymi prawicowymi reakcyjnymi organizacjami i grupami. Włączyła ona do spisu konsultantów 17 partii i grup Korei Południowej, które czynnie występowały przeciw porozumieniu moskiewskiemu.

Wobec nieugiętego stanowiska przedstawicieli radzieckich, broniących wykonania warunków porozumienia moskiewskiego, delegacja Stanów Zjednoczonych zaproponowała, po półtoramiesięcznych obradach, przerwanie prac komisji.

To zaostrzenie walki wokół zagadnienia koreańskiego przyczyniło się do podziału sił politycznych wewnątrz Korei. Powstały dwa wyraźnie wrogie sobie obozy. Z jednej strony obóz prawicowy, izolowany od ludu, jednoczący wszystkie reakcyjne siły kraju, wszystkie antyludowe, zdradzieckie elementy, którym władza demokratyczna, opierająca się na szerokich masach, wydawała się

---

[6]) Tamże — str. 6.

straszniejsza i bardziej niebezpieczna od cudzoziemskich kolonizatorów. Z drugiej strony — demokratyczny front narodowy, walczący o zjednoczenie, niepodległość i demokratyczny rozwój kraju, opierający się na poparciu i sympatii szerokich warstw narodu — robotników, chłopów, inteligencji, rzemieślników, chałupników i znacznej części średnich i drobnych przedsiębiorców i kupców. Na czele tego obozu stała klasa robotnicza pod przewodnictwem Partii Komunistycznej. Wpływ partii na masy wzrastał nieustannie i to zadawało druzgocący cios amerykańskiej polityce rozczłonkowania i kolonizacji kraju.

Mimo, że prace wspólnej komisji zostały zerwane, władza ludowa Korei Północnej przystąpiła przy poparciu i bezpośredniej pomocy Armii Radzieckiej do wykonania nakreślonego planu reform demokratycznych. Zmiany te dyktowane były żywotnymi interesami ludu, zadaniami gospodarczego i kulturalnego rozwoju kraju. Stanowiły one jedyną trwałą gwarancję jego niepodległości i suwerenności i celem ich było uczynienie z Korei Północnej ośrodka niepodległości i demokratyzacji całego kraju.

W lutym 1946 r. na północy kraju powstał, z inicjatywy miejscowych komitetów ludowych, Tymczasowy Ludowy Komitet Korei Północnej, jako organ władzy centralnej. Na przewodniczącego wybrany został Kim-Ir-Sen.

Kim-Ir-Sen urodził się w r. 1912 i pochodzi z rodziny nauczyciela-rewolucjonisty. Jako trzynastoletni chłopiec Kim-Ir-Sen uciekł do Mandżurii. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do oddziału partyzanckiego i wkrótce stał się uznanym przez wszystkich kierownikiem koreańskiego ruchu partyzanckiego. W 1930 roku Kim-Ir-Sen wstąpił do Partii Komunistycznej. Aż do chwili wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką, dowodził on oddziałami partyzanckimi, które walczyły przeciw Japończykom w Mandżurii i w północnych okręgach Korei. Utalentowany dowódca i organizator, swą nieustraszoną, mężną walką z Japończykami, swymi śmiałymi czynami dokonywanymi w imię wyzwolenia ojczyzny, ofiarną służbą dla narodu, Kim-Ir-Sen zdobył sobie sławę bohatera narodowego.

Tymczasowy Ludowy Komitet Korei Północnej rozpoczął realizację reform demokratycznych. Największą z nich była reforma rolna.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że dla zacofanego, rolniczego kraju, jak Korea, gdzie prawie trzy czwarte ludności trudni się rolnictwem, gdzie w gospodarce rolnej panowała własność obszarnicza i lichwiarski system dzierżawny, gdzie chłopstwo w przytłaczającej większości nie posiadało własnej ziemi i od lat uginało się pod podwójnym uciskiem japońskich kolonizatorów i koreańskich obszarników i lichwiarzy, gdzie rolnictwo, skute feudalnymi przeżytkami, w istocie chyliło się ku upadkowi — reforma rolna stała się palącą koniecznością polityczną i gospodarczą.

Dopiero po rozwiązaniu zagadnienia ziemi, po wyzwoleniu chłopów z feudalnej niewoli i drapieżnej eksploatacji, po poderwaniu gospodarczej podstawy klasy obszarników można było przystąpić do realizacji innych przemian demokratycznych.

Ustawa o reformie rolnej, przyjęta przez Tymczasowy Komitet Ludowy w dniu 5 marca 1945 r., przewidywała radykalne rozwiązanie tego zagadnienia.

„Zadaniem reformy rolnej — mówi ustawa — jest zniesienie japońskiej własności ziemskiej i własności ziemskiej koreańskich obszarników oraz systemu dzierżawnego. Z ziemi ma prawo korzystać ten, kto ją uprawia. Ustrój agrarny Korei Północnej opierać się będzie na niezależnych, uwolnionych od obszarników gospodarstwach chłopskich, będących prywatną własnością ich posiadaczy. [9])

Zgodnie z ustawą konfiskowano i przekazywano chłopom bez żadnego wykupu ziemie, będące własnością państwa japońskiego lub japońskich osób fizycznych czy prawnych, ziemie zdrajców narodu koreańskiego, czynnie współpracujących z japońskimi organami władzy, a także tych, którzy uciekli ze swych posiadłości w okresie wyzwolenia Korei z japońskiej niewoli; koreańskich obszarników, posiadających więcej niż 5 czon [10]) ziemi; właścicieli ziemskich, nie uprawiających swego gruntu, którzy całą ziemię oddają w dzierżawę; właścicieli działek, niezależnie od rozmiarów, którzy systematycznie oddają swą ziemię w dzierżawę; kościołów, klasztorów i innych organizacji religijnych, posiadających więcej niż 5 czon ziemi.

Cała skonfiskowana ziemia została zwolniona z wszelkich długów i obciążeń i oddana bezpłatnie na wieczystą własność koreańskiemu chłopstwu.

Siła pociągowa, inwentarz rolniczy, zabudowania gospodarcze, należące do obszarników, oddane zostały do dyspozycji komitetów ludowych w celu rozdzielenia ich pomiędzy robotników rolnych i małorolnych chłopów. Lasy, urządzenia nawadniające oraz inne techniczne urządzenia, również uległy konfiskacie i przeszły pod zarząd Tymczasowego Komitetu Ludowego.

W wyniku reformy rolnej skonfiskowano przeszło 1 milion czon ziemi. Otrzymało ją 725 tysięcy bezrolnych i małorolnych chłopów; ponad 60 % całej tej ziemi rozdano 400 tysiącom bezrolnych dzierżawców i robotników rolnych. Reforma rolna została przeprowadzona przy bezpośrednim i aktywnym udziale szerokich mas chłopskich. We wszystkich miejscowościach przeprowadzały ją komitety ludowe i specjalnie w tym celu utworzone komitety chłopskie, wybierane na zebraniach bezrolnych i małorolnych chłopów.

Trudno wprost ocenić znaczenie reformy rolnej dla ludności Korei Północnej. Reforma ta zlikwidowała japońską własność ziemską i koreańską własność obszarniczą, zniosła system dzierżawny, uwolniła chłopów spod ucisku obszarnika i lichwiarza, uczyniła z nich niezależnych producentów rolnych. Zlikwidowała podstawy gospodarcze najbardziej reakcyjnej klasy — obszarników, którzy byli podporą kolaboracjonizmu i zdrady, zarówno w czasie panowania Japończyków, jak i po wyzwoleniu kraju. Tym samym podcięła ona siły reakcji w kraju.

---

[9]) Ustawa o reformie rolnej w Korei Północnej.

[10]) Czon — koreańska jednostka ziemi, równa 0,999 ha.

Reforma rolna rozbudziła polityczną aktywność chłopstwa i włączyła je w zasięg szerokiej działalności państwowej. Podrywając siły reakcji i wzmacniając siły demokracji, ułatwiła wprowadzenie w życie innych przemian demokratycznych.

Równocześnie Tymczasowy Komitet Ludowy Korei Północnej przyjął uchwałę o jednolitym podatku rolnym w naturze, który przewidywał następujące dostawy dla państwa: z pól nawadnianych 27 % plonów, z pól pod uprawą roślin trawiastych i kultur technicznych 23 %, z ziem uprawianych przez chwadzominów [11]), tj. z tak zwanych „pól ogniowych" — 10 %. Po uiszczeniu podatku chłop ma prawo dowolnie rozporządzać swoimi plonami.

Reforma rolna i wprowadzenie podatku rolnego w naturze pomogły rozwiązać najtrudniejszy problem Korei — problem wyżywienia.

Władza ludowa Korei Północnej przeprowadziła nacjonalizację należących do Japończyków i do zdrajców ludu koreańskiego zakładów przemysłowych, transportu, łączności i banków.

Ustawa Tymczasowego Komitetu Ludowego Korei Północnej, uchwalona w dniu 10 sierpnia 1946 r., mówi: „Wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe, elektrownie, transport kolejowy i wodny, środki łączności, instytucje handlowe i kulturalne, banki należące dawniej do państwa japońskiego, do japońskich osób fizycznych lub prawnych, a także do zdrajców koreańskiego narodu — należy skonfiskować bez odszkodowania i ogłosić własnością narodu koreańskiego — to znaczy znacjonalizować". [12])

Oczywiste jest, że nacjonalizacja przemysłu japońskiego stała się możliwa tylko dzięki temu, że Armia Radziecka uchroniła mienie narodowe i przekazała je państwu ludowemu.

W ustawie o nacjonalizacji przemysłu mówi się o tym w sposób następujący:

> „Armia Radziecka, która wkroczyła na terytorium Korei w celu rozgromienia armii japońskiej, wyzwoliła Koreę Północną z japońskiej niewoli, zapewniła ludowi koreańskiemu swobody demokratyczne, otoczyła opieką prywatną i publiczną własność Koreańczyków, zabezpieczyła majątek narodowy i stworzyła możliwości szybkiego gospodarczego i kulturalnego odrodzenia państwa koreańskiego".

W ten sposób kluczowe pozycje w najważniejszych gałęziach gospodarki (ciężki przemysł, transport, banki), przeszły w ręce państwa, co łącznie z reformą rolną stanowiło ważny krok na drodze budowy gospodarki państwa ludowo-demokratycznego i otworzyło szerokie możliwości dalszego rozwoju całego kraju.

---

[11]) Chwadzomini — chłopi, uprawiający ziemię w nieobsiewanych okolicach górskich. Wypalają oni las i zarośla i na wypalonych działkach sadzą kartofle i sieją zboże.

[12]) „Ustawa o nacjonalizacji przemysłu, środków transportowych, komunikacji i banków w Korei Północnej".

Przystępując do odbudowy przemysłu w Korei Północnej, władza ludowa stanęła jednocześnie wobec konieczności gruntownej jego przebudowy. Polityka kolonialna imperializmu japońskiego spowodowała jednostronny, wypaczony rozwój przemysłu koreańskiego. Był on w zupełności podporządkowany interesom japońskiego kapitału monopolistycznego. Fabryki, które Japończycy zbudowali w Korei, kopalnie węgla i rudy, koleje i elektrownie miały za zadanie nie tylko wyciskanie z kolonii zysków dodatkowych i eksploatację taniej siły roboczej, ale również przekształcenie Korei w wojenno-strategiczną bazę Japonii. Przemysł kolonii służył wyłącznie celom zaborczego imperializmu japońskiego i stanowił część składową wojenno-przemysłowej bazy metropolii.

Przed władzą ludową Korei Północnej stanęło zadanie całkowitego podporządkowania rozwoju przemysłu interesom kraju, utworzenia i rozwoju państwa ludowo-demokratycznego i podniesienia dobrobytu ludności. Jeśli reforma rolna zlikwidowała klasę obszarników, to nacjonalizacja przemysłu, będącego własnością Japończyków i zdrajców narodu koreańskiego, likwidowała ekonomiczne podstawy wielkiej koreańskiej burżuazji, ściśle związanej z japońskim kapitałem. Chociaż w Korei Północnej tej burżuazji koreańskiej było niewiele, gdyż najważniejsze przedsiębiorstwa należały do japońskich monopolistów, to jednak likwidacja jej zadawała poważny cios siłom reakcji.

W Korei Północnej istnieją poza tym średnie i małe przedsiębiorstwa, będące własnością Koreańczyków. Tymczasowy Komitet Ludowy przyjął w październiku 1946 r. uchwałę, która przewidywała ochronę praw własności prywatnej i poparcie prywatnej inicjatywy w przemyśle i handlu. „Aby przyciągnąć prywatny kapitał obywateli koreańskich celem zwiększenia produkcji w ogóle i towarów masowego użytku, niezbędnych do zaspokojenia potrzeb ludności", dozwolona została w poszczególnych wypadkach sprzedaż i dzierżawa koreańskim przemysłowcom i kupcom fabryk, przedsiębiorstw, kopalń, terenów leśnych i rybackich (zatrudniających nie więcej niż 50 robotników) oraz pomieszczeń handlowych, należących dawniej do Japończyków, a obecnie będących w rozporządzeniu komitetów ludowych.

Jednakże dopuszczając i zachęcając inicjatywę prywatną, władza ludowa roztoczyła nad nią kontrolę i skierowała ją na drogę zabezpieczenia interesów gospodarki narodowej.

W sposób zasadniczy zmienione zostały warunki pracy robotników i pracowników umysłowych. W czerwcu 1946 r. przyjęto ustawę o pracy, która stanowi największą zdobycz klasy robotniczej Korei Północnej: w przedsiębiorstwach i urzędach przyjęto 8-godzinny dzień pracy, a przy pracy pod ziemią czy zagrażającej zdrowiu — 7-godzinny. Zabroniona została całkowicie praca dzieci, dawniej bardzo szeroko stosowana. Wprowadzono ochronę pracy i ubezpieczenia społeczne. Przyczyniło się to do szybkiego wzrostu wydajności pracy i do zapoczątkowania, a następnie rozwoju współzawodnictwa i przodownictwa pracy.

W procesie walki o demokratyczną przebudowę kraju i odbudowę gospodarki narodowej tworzyły się i wzrastały własne narodowe kadry specjalistów,

które szybko przyswajały sobie sztukę kierowania produkcją. W wyniku przeprowadzonych reform stworzone zostały również warunki wyzwolenia pozbawionych praw, niesłychanie poniżanej i okrutnie wyzyskiwanej kobiety koreańskiej. Otrzymała ona równe prawa z mężczyzną we wszelkich dziedzinach życia państwowego, gospodarczego, kulturalnego i politycznego. Kobieta koreańska stała się pełnoprawnym budowniczym nowego życia.

Realizacja demokratycznych przemian w Korei Północnej przebiegała w warunkach ostrej walki klasowej. Resztki rozgromionej klasy obszarników i burżuazji, która kolaborowała z Japończykami, reakcyjne elementy urzędnicze, pewna część duchownych katolickich, a przede wszystkim protestanckich, zdawna ściśle związanych z misjonarzami amerykańskimi, agentami imperializmu Stanów Zjednoczonych — oto były główne wewnętrzne siły reakcji. Prócz tego napływały nieustannie z południa nasyłane przez Amerykanów i koreańskich reakcjonistów bandy terrorystów i dywersantów. Te wrogie elementy starały się wszelkimi sposobami przeciwdziałać demokratycznym przemianom. Starały się one tak jak przedtem przenikać do komitetów ludowych, do partii politycznych, żeby rozsadzić je od wewnątrz. Reakcjonistom udało się przeniknąć czasowo do kierowniczych organów Demokratycznej Partii Korei Północnej ..Jednakże dołowe organizacje zdemaskowały wkrótce antyludową politykę zdradzieckiego kierownictwa tej partii. Na pierwszym jej zjeździe, w lutym 1946 r., Komitet Centralny, którego przewodniczącym był Czo-Man-Sik, został rozwiązany. Podczas przeprowadzania reformy rolnej reakcjoniści przekonywali chłopów, że reforma doprowadzi do głodu i zniszczenia gospodarki wiejskiej. Straszyli chłopów, że będą musieli zwrócić ziemię obszarnikom.

Nie mając wpływów w narodzie, głęboko pogardzani przez lud, ci wrogowie władzy ludowo-demokratycznej, kierowani przez południowo-koreańską reakcję i jej amerykańskich mocodawców, uciekali się w bezsilnej wściekłości do najrozmaitszych metod walki: od aktów dywersji, aż do sabotażu i terroru.

Olbrzymie znaczenie dla demokratyzacji kraju miało zjednoczenie w sierpniu 1946 r. Partii Komunistycznej ze zbliżoną do niej ideowo i programowo nową Partią Ludową, w Partię Pracy Północnej Korei (Puk-Czoson-Notondan). Sprzyjało to bowiem dalszemu rozwojowi i wzmocnieniu obozu demokratycznego kraju. Partia Pracy stała się duszą i siłą kierowniczą Jednolitego Demokratycznego Frontu Patriotycznego Północnej Korei, który ukonstytuował się w połowie r. 1946 i zjednoczył pod swym sztandarem ponad 5 milionów ludzi.

W procesie budowy demokracji rosła siła komitetów ludowych — podstawa nowego demokratycznego ustroju Północnej Korei. Komitety ludowe stały się w strefie północnej prawdziwie demokratycznymi organami władzy.

> „Rozbicie i likwidacja podstawowych ognisk faszyzmu i światowej agresji—uczy towarzysz Stalin—doprowadziły do głębokich przemian w życiu politycznym narodów świata, do szerokiego wzrostu demokratycznego ruchu wśród narodów. Nauczone doświadczeniem wojny, masy ludowe zrozumiały, że losów państw nie można powierzać reakcyjnym władcom, dążącym do ciasnych, kastowych, korzystnych dla nich, antyludowych ce-

lów. Dlatego też ludy, nie chcąc żyć więcej po staremu, biorą losy swoich państw we własne ręce, ustanawiają demokratyczne porządki i prowadzą aktywną walkę przeciwko siłom reakcji, przeciwko podżegaczom do nowej wojny".[13])

Zasadniczą cechą komitetów ludowych Korei Północnej jest właśnie to, że reprezentują one władzę ludu pracującego, olbrzymiej większości narodu, z klasą robotniczą na czele.

5 września 1946 r. Tymczasowy Komitet Ludowy Korei Północnej uchwalił ustawę o ludowych komitetach prowincji, miast, powiatów i gmin, jako organach lokalnej władzy ludowej, wybieranych przez lud w tajnym głosowaniu na podstawie ogólnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego. Ustawa wprowadzała odpowiedzialność członków komitetów ludowych przed wyborcami:

„W razie, gdyby członek komitetu ludowego źle wypełniał nałożone nań obowiązki, wyborcom przysługuje prawo, zgodnie z ustalonym w ustawie porządkiem, odwołać go i wybrać innego. Wszyscy członkowie komitetów ludowych winni zrozumieć, że są wybrańcami i mężami zaufania ludu. Dlatego też wypełnienie woli ludu winno stać się ich najwyższym obowiązkiem".[14])

W listopadzie 1946 r. przeprowadzone zostały w Korei Północnej wybory do komitetów ludowych — prowincjonalnych, miejskich i powiatowych, a na początku roku 1947 — do komitetów wiejskich i gminnych.

Wybory te wykazały ogromną zwartość i jednomyślność ludu Korei Północnej. Na kandydatów Jednolitego Demokratycznego Frontu Patriotycznego padło 99,6% głosów.

Do komitetów ludowych weszli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Są w nich reprezentowane wszystkie partie demokratyczne i organizacje społeczne Korei Północnej.

Zjazd Komitetów Ludowych w lutym 1947 r. dokonał wyboru Zgromadzenia Ludowego — najwyższego organu prawodawczego Korei Północnej. W skład jego weszło: 89 członków Partii Pracy, 29 członków Partii Demokratycznej, 29 członków Partii Czonudan[15]) i 90 bezpartyjnych.

Zgromadzenie Ludowe i wybrany w lutym 1947 r. Komitet Ludowy stały się w Korei Północnej władzą ustawodawczą i wykonawczą, aż do utworzenia ogólnokoreańskich organów władzy.

W tym samym czasie, w którym ludność Korei Północnej przy pomocy Armii Radzieckiej realizowała olbrzymie przemiany, kładąc gospodarcze podwaliny demokracji ludowej — w Korei Południowej amerykańskie władze wojskowe,

---

[13]) „Prawda" 1. V. 1946 r.

[14]) Ustawa o Komitetach Ludowych.

[15]) Partia Czonudan składa się w przeważającej większości z chłopów. Program jej wysuwa, obok tez religijnych żądania reform demokratycznych. Partia Czonudan wchodzi w skład Zjednoczonego Demokratycznego Frontu Patrotycznego Korei Północnej.

w oparciu o koreańską reakcję, kontynuowały konsekwentnie i planowo politykę ujarzmienia kraju. Znajdowało to wyraz w przygotowywaniu odpowiedniego reżimu politycznego i gospodarczego, który zapewniałby urzeczywistnienie kolonizatorskich planów Stanów Zjednoczonych, jak również w przedsięwzięciach wojskowych, zmierzających do przekształcenia Korei Południowej w bazę wojenno-strategiczną USA.

Po zerwaniu prac Wspólnej Komisji Radziecko-Amerykańskiej, Amerykanie wszczęli w swojej strefie działalność terrorystyczną, skierowaną przeciwko lewicowym organizacjom i działaczom, przeciwko tym wszystkim, którzy popierali uchwały Konferencji Moskiewskiej w sprawie Korei, przeciwko demokratycznym i postępowym siłom kraju, w pierwszym rzędzie zaś przeciwko komunistom.

Partia Komunistyczna została zmuszona do przejścia do stanu półlegalnego. Władze amerykańskie wydały rozporządzenia wymagające nie tylko rejestracji partii politycznych i organizacji, ale także przedstawienia policji dokładnego spisu członków i całkowitej dokumentacji finansowej. Nietrudno pojąć, że ostrze tych rozporządzeń skierowane było przede wszystkim przeciwko Partii Komunistycznej.

Amerykańskie dowództwo wojskowe zabroniło organizacjom lewicowym urządzania wieców i demonstracji, zachęcając jednocześnie koła reakcyjne do akcji pogromowych.

Władze okupacyjne Korei Południowej poświęciły wiele uwagi sformowaniu korpusu policyjnego. Kompletowanie szeregów policji odbywało się drogą werbunku „osób doświadczonych", to jest takich, które już dawniej pracowały w policji japońskiej. Policja otrzymała szerokie uprawnienia. Wolno jej było bez uzasadnienia trzymać w areszcie tysiące niewinnych ludzi przez czas nieograniczony. Cała jej działalność odbywała się pod kierownictwem amerykańskiej policji wojskowej.

Do pomocy policji zaczęła tworzyć się w Korei Południowej szeroko rozgałęziona sieć organizacji terrorystycznych, jednoczących faszystowską młodzież — synów wielkich obszarników i kapitalistów, wszelkiego rodzaju zdeklasowaną hołotę i przestępcze elementy. Największą z nich była faszystowska organizacja „Koreańskiej Młodzieży Narodowej", którą wzięła na swoje utrzymanie amerykańska administracja wojskowa.

Amerykanie przejęli kontrolę nad japońskimi fabrykami i zakładami przemysłowymi i całkowicie opanowali należące przedtem do Japończyków kluczowe pozycje, co wykorzystane zostało po to, aby jak najgłębiej wniknąć we wszystkie dziedziny gospodarki.

Amerykańska administracja wojskowa nie przedsięwzięła żadnych starań, aby odbudować przemysł koreański, jedynym jej celem było bowiem przekształcenie Korei Południowej w swoją kolonię. W roku 1946 w Korei Południowej czynnych było około 40% przedsiębiorstw, w r. 1947 zaś już tylko 25%, przy czym ich zdolność wytwórcza była wykorzystana daleko nie w pełni.

Amerykańskie monopole nie są oczywiście zainteresowane w odrodzeniu przemysłu koreańskiego, który stworzyłby przesłanki gospodarczej samodzielności kraju. Nie są one zainteresowane w odbudowie zakładów i fabryk, których produkcja stanowiłaby konkurencję dla towarów przywożonych ze Stanów Zjednoczonych.

W Korei Południowej istniało około 300 przedsiębiorstw (łącznie z drobnymi) przemysłu budowy maszyn i narzędziowego. Jednakże w planie uruchomienia przemysłu na rok 1947 władze amerykańskie umieściły zaledwie 16 przedsiębiorstw. Przemysł budowy okrętów zajął się wyłącznie remontem niewielkich statków. Mimo, że w kraju istnieją dwie stocznie okrętowe, wyposażone do budowy okrętów i 55 stoczni, budujących statki drewniane, w ciągu dwóch lat we wszystkich tych stoczniach zbudowano jedną łódź. Istniejące w Korei Południowej dwie fabryki parowozów i wagonów kolejowych, otrzymały zezwolenie tylko na wykonywanie robót remontowych, a parowozy zaczęli wwozić do kraju Amerykanie.

Produkcja przemysłu włókienniczego (która w zasadzie skoncentrowana była właśnie w Korei Południowej), wynosiła w roku 1946 zaledwie 17,6% produkcji z roku 1941. Później produkcja włókiennicza zmalała jeszcze bardziej.

Powstrzymując odbudowę przedsiębiorstw koreańskich, Amerykanie zaczęli jednocześnie wwozić do kraju towary, które dla zaspokojenia potrzeb ludności koreańskiej można by z powodzeniem produkować na miejscu. Import amerykański do Korei liczy się najmniej z zaspokojeniem potrzeb ludności koreańskiej. W pierwszym rzędzie służy on zadaniu przekształcenia Korei Południowej w przyczółek amerykańskiej reakcji przeciwko siłom demokratycznym w Azji Wschodniej, przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Przy sposobności monopole amerykańskie wysyłały do Korei Południowej wszelkie bezużyteczne śmiecie pozostałe z produkcji wojennej. W coraz większych ilościach przywożono cement, konserwy, używaną odzież, aparaty telefoniczne i telegraficzne, samochody ciężarowe itp.

Korea Południowa jest w zasadzie krajem rolniczym i centralnym jej zagadnieniem jest zagadnienie ziemi. Jednakże po oswobodzeniu kraju nie przeprowadzono żadnych zasadniczych przemian w tej dziedzinie — wszystko pozostało tak, jak było za czasów japońskiego panowania kolonialnego. Obszarniczy stan posiadania ziemi i system wyzysku dzierżawnego zachowane zostały w pełni. Tak jak dawniej wszechwładnymi gospodarzami na wsi pozostali obszarnicy i lichwiarze. 80% chłopów nie posiada w ogóle ziemi i zmuszonych jest ją dzierżawić.

Największy monopol japoński — Wschodnie Towarzystwo Kolonizacyjne — został przekształcony w amerykańskie towarzystwo „Nowa Korea". Jednocząc w swoich rękach dawne grunta japońskie, urządzenia irygacyjne i inne, oraz przedsiębiorstwa przemysłowe, towarzystwo to pozostało nadal głównym kolonialnym grabieżcą.

Imperialiści amerykańscy nie są zainteresowani w przeprowadzeniu reformy rolnej w Korei Południowej. Od pierwszego niemal dnia przeciwstawiali się

wszelkimi sposobami ich urzeczywistnieniu, tak samo jak wprowadzeniu w życie innych reform demokratycznych. Amerykanie nie są zainteresowani w likwidowaniu stosunków feudalnych i zacofania wsi koreańskiej. Zacofanie to jest dla nich wygodne i potrzebne, gdyż korzystając z niego mają nadzieję zrealizować swoje agresywne plany. Poza tym przemiany agrarne poderwałyby ich pozycje gospodarcze i pozycje ich sprzymierzeńców w Korei Południowej — koreańskich obszarników i ściśle z nimi związanych kapitalistów.

W ten sposób, w następstwie kolonizatorskiej polityki amerykańskich imperialistów, rolnictwo Korei Południowej pozostaje nadal w okowach przeżytków feudalnych, a masy chłopskie skazane są na niewolę i coraz większą nędzę.

Korea Południowa potrzebna jest Stanom Zjednoczonym przede wszystkim jako baza wojenna, jako strategiczny przyczółek do walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Chinom ludowym.

Wojska amerykańskie, natychmiast po wkroczeniu do Korei Południowej, zaczęły urzeczywistniać swoje plany wojenne. Wyrażały się one w stworzeniu baz wojskowych i lotniczych, rozszerzaniu i przebudowie portów morskich, utworzeniu i wyszkoleniu policyjnych i wojskowych formacji koreańskich. Amerykanie przystąpili do powiększenia portu Fuzan (Pusan) i do budowy nowego portu na północo-wschód od Fuzanu. W porcie Inczon rozpoczęto budowę nowego mola. Przebudowano i powiększono lotniska. Lotnisko Kympcho, o 40 km od Seulu, zostało kilkakrotnie powiększone. Na szeroką skalę rozwinięto budowę koszar.

Szczególnie wielką uwagę poświęciły wojskowe władze amerykańskie utworzeniu i odpowiedniemu wyszkoleniu tak zwanej „armii koreańskiej". W tym celu utworzono „Departament Obrony Narodowej". Skład dowództwa formacji wojskowych dobierany był spośród Koreańczyków, którzy służyli w armii japońskiej. Przeszkolenie przeprowadzali instruktorzy amerykańscy i obejmowało ono amerykańską broń. Przygotowywanie sił zbrojnych odbywało się również pod pozorem tworzenia korpusu policyjnego. Amerykanie wzięli również w swoje ręce szkolenie wojskowe w młodzieżowych organizacjach terrorystycznych typu faszystowskiego, do których przydzielili swoich oficerów w charakterze doradców.

Tak więc polityka ekspansji amerykańskiego imperializmu w Korei Południowej szła od pierwszej chwili po linii całkowitego politycznego i gospodarczego ujarzmienia kraju i przekształcenia go w wojenno-strategiczną bazę USA na Dalekim Wschodzie.

Jednakże na drodze do urzeczywistnienia planów Stanów Zjednoczonych stanęły nieprzezwyciężone przeszkody w postaci ruchu narodowo-wyzwoleńczego, który porwał szerokie masy ludności w swój potężny nurt.

Pierwszym większym masowym wystąpieniem przeciw imperializmowi Stanów Zjednoczonych i jego marionetkom w Korei Południowej, był październikowy powszechny strajk w roku 1946, który przeobraził się w ogólno-narodową walkę wyzwoleńczą. Strajk rozpoczęty we wrześniu 1946 r. z inicjatywy kolejarzy pusańskich, został następnie poparty przez innych robotników kraju

i wkrótce stał się on strajkiem powszechnym. Robotników popierali chłopi. Wszędzie po wsiach rozpoczęły się demonstracje i rozruchy. Chłopi napadali na siedziby obszarników, posterunki policji, rozprawiali się ze zdrajcami ludu.

W początkach października strajk i demonstracje przerodziły się w wielu miejscach w zbrojne powstania. Do walki przyłączali się urzędnicy, studenci, kupcy — przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Według niepełnych danych w ruchu brało udział przeszło milion ludzi. Podstawowymi hasłami powstańców były żądania: natychmiastowe zaprzestanie terroru, przekazanie całej władzy Komitetom ludowym; zagwarantowanie swobód politycznych; przeprowadzenie reformy rolnej; nacjonalizacja przemysłu, transportu i środków łączności; natychmiastowe wprowadzenie takiej samej demokratycznej ustawy o pracy, jaka obowiązuje na północy kraju.

Na czele październikowej walki ludowej stanęła klasa robotnicza i Komunistyczna Partia Korei Południowej, która w listopadzie zjednoczyła się ze zbliżonymi do niej ideowo partiami: Ludową i Nową Ludową — w jednolitą Partię Pracy Korei Południowej.

Walka ludu koreańskiego została zdławiona z wielkim okrucieństwem, lecz ten krwawy pogrom ruchu wyzwoleńczego osiągnięty dzięki czynnej pomocy wojsk amerykańskich nie zdołał zabić w narodzie niezłomnej woli odzyskania niepodległości i swobody.

Ruch strajkowy przybrał ogromne rozmiary. Strajki nosiły wyraźny, polityczny charakter[16]) i stale podtrzymywane były przez chłopstwo i inne warstwy ludności, co z kolei świadczyło niezbicie o jakościowym wzroście tego ruchu. Powszechny strajk w marcu 1947 r., wywołany coraz to silniejszymi represjami ze strony władz amerykańskich i nakazem aresztowania Centralnego Komitetu Partii Pracy, został natychmiast poparty przez chłopów, urzędników i uczącą się młodzież. Po wsiach coraz to wybuchały „zamieszki ryżowe". W niektórych okręgach rozwijała się działalność partyzancka.

Okres, od Konferencji Moskiewskiej w grudniu 1945 r. do lata 1947 r., jeszcze wyraźniej uwydatnił głęboką różnicę dróg, którymi kroczył rozwój dwóch stref Korei.

UTRWALENIE PODSTAW DEMOKRACJI LUDOWEJ W KOREI PÓŁNOCNEJ WOJENNO-OKUPACYJNY REŻIM W POŁUDNIOWEJ STREFIE KRAJU. (kwiecień 1947 r. — wrzesień 1948 r.).

W kwietniu 1947 r. minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow i sekretarz stanu USA Marshall dokonali wymiany listów w kwestii koreańskiej. W. M. Mołotow zaproponował wznowienie prac Wspólnej Komisji na

[16]) Zasadnicze żądania strajkujących, demonstrantów i partyzantów: 1) przekazać władzę komitetom ludowym; 2) przeprowadzić takie same demokratyczne reformy, jak w Korei Północnej.

zasadzie ścisłego wypełnienia moskiewskiego porozumienia, wysuwając jako główne zadania:

1) Utworzenie Tymczasowego Demokratycznego Rządu Koreańskiego przy szerokim udziale koreańskich demokratycznych partii i organizacji społecznych, w celu przyspieszenia politycznego i gospodarczego zjednoczenia Korei, jako samodzielnego i niezależnego od obcej ingerencji państwa, co zlikwidowałoby podział kraju na dwie strefy.

2) Utworzenie w całej Korei demokratycznych organów władzy drogą wolnych wyborów opartych o zasadę powszechnego i równego prawa wyborczego.

3) Okazanie pomocy narodowi koreańskiemu w odbudowie Korei jako niepodległego, demokratycznego państwa, i w rozwoju jej gospodarki narodowej i narodowej kultury".[17])

21 maja 1947 r. wspólna radziecko - amerykańska komisja wznowiła swe prace; jednakże mimo poprzedniego porozumienia amerykańscy przedstawiciele nie zmienili bynajmniej swego stanowiska. Wychodzili oni z następujących przesłanek: albo uda się zapewnić większość prawicowym reakcyjnym elementom w tymczasowym rządzie koreańskim, albo — jeśli to się nie da zrobić — zerwać prace komisji i rozpocząć działalność separatystyczną. Potwierdzał to przebieg prac komisji oraz zachowanie delegatów amerykańskich. Amerykańscy delegaci przedstawili komisji spis 425 partii i organizacji, z którymi należało się konsultować. W spisie tym figurowały wszelkiego rodzaju lokalne, religijne, a nawet czysto rodzinne grupy i organizacje handlowe itp. Znaczna ich część była po prostu fikcyjna. Znajdowali się tam także czynni przeciwnicy porozumienia Moskiewskiego, uczestnicy „Komitetu walki przeciwko opiece". Wszystkie te organizacje reprezentowały — według danych amerykańskich — około 70 milionów ludzi; co prawie pięciokrotnie przewyższało liczbę mieszkańców Korei Południowej.

Przedstawiciele amerykańscy sami dość szczerze wyrazili dążenia amerykańskiej delegacji, aby za wszelką cenę zapewnić większość elementom reakcyjnym i nie dopuścić do utworzenia rządu demokratycznego.

Jednakże warunki układały się niezbyt pomyślnie dla Amerykanów. Nieugięta postawa delegacji radzieckiej, poparta przez szerokie masy ludu koreańskiego; wpływ i zorganizowanie partii Demokratycznego Frontu Narodowego, z Partią Pracy na czele, niepopularność prawicowych organizacji i ich działaczy wśród ludu — wszystko to stanowiło poważną przeszkodę do urzeczywistnienia amerykańskich planów kolonizacji i rozczłonkowania kraju. Przekonawszy się o tym, delegacja amerykańska postanowiła doprowadzić do zerwania prac wspólnej komisji i urzeczywistnienia działalności separatystycznej. W liście do W. M. Mołotowa z dnia 26 sierpnia 1947 r. pełniący obowiązki sekretarza stanu USA Lovett dowodził, że Wspólna Komisja nie jest w stanie wypełnić swej misji i przedstawił propozycję Stanów Zjednoczonych w sprawie utworzenia tymczasowych

---

[17]) „Sowietskij Sojuz i korejskij wopros" (dokumenty) str. 21.

strefowych zgromadzeń ustawodawczych, w Korei Południowej i Północnej; co w zasadzie sprzeczne było z postanowieniami Konferencji Moskiewskiej i utrwalało podział Korei na dwie strefy.

Rząd radziecki propozycje te odrzucił. W. M. Mołotow w swej odpowiedzi wskazywał, że wspólna komisja nie wyczerpała jeszcze bynajmniej swoich możliwości, że niepowodzenie w pracach komisji jest rezultatem stanowiska Stanów Zjednoczonych, wynikiem ich jednostronnych działań.

Latem 1947 r., jeszcze w czasie trwania prac Wspólnej Komisji, władze okupacyjne Korei Południowej przystąpiły do szeroko zakrojonej akcji przeciwko demokratycznym partiom i organizacjom. Zaczęły się wszędzie masowe aresztowania działaczy lewicowych, pogrom pism demokratycznych. Wszystkie organizacje postępowe zostały zmuszone do zejścia w podziemie. Terror w kraju przyjął niespotykane rozmiary.

W odpowiedzi na oświadczenie przewodniczącego delegacji radzieckiej we Wspólnej Komisji, generała-pułkownika Sztykowa, że masowy terror i represje zrywają prace komisji, i na jego żądanie, aby powziąć kroki mające na celu przywrócenie normalnych warunków — przedstawiciele amerykańscy cynicznie odpowiedzieli, że represje w Korei Południowej są zwykłymi krokami policyjnymi przeciwko „naruszającym porządek". Próbowali nawet oskarżyć delegację radziecką o to, że będąc „gościem", wtrąca się do wewnętrznych spraw Korei Południowej, chociaż zupełnie zrozumiałe jest, że delegacja radziecka w komisji międzynarodowej, utworzonej w myśl uchwał Konferencji Moskiewskiej, nie mogła odnosić się obojętnie do działalności, która podrywała tę uchwałę.

Widząc, że rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza wypełnić wziętych na siebie zobowiązań i zrywa prace Wspólnej Komisji, rząd radziecki zaproponował za pośrednictwem swego przedstawiciela w komisji jednoczesne wycofanie wojsk radzieckich i amerykańskich z Korei i dania ludowi koreańskiemu możności samodzielnego rozstrzygnięcia swych spraw państwowych. Propozycja ta była radykalnym rozwiązaniem zagadnienia, odpowiadała bowiem podstawowym interesom narodu koreańskiego, który przyjął ją z gorącym uznaniem. Nie odpowiadała ona jednak planom imperialistów amerykańskich.

Koła rządzące USA, które dotychczas obłudnie zapewniały, że dążeniem ich jest jak najszybsze wycofanie z Korei obcych wojsk — odrzuciły obecnie propozycję radziecką.

Poważnie naruszywszy swoje zobowiązanie przyjęte na Konferencji Moskiewskiej, zerwawszy dwukrotnie prace Wspólnej Komisji, Stany Zjednoczone bezprawnie wniosły kwestię Korei pod obrady Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych, chcąc pokryć autorytetem ONZ swą kolonizatorską politykę w Korei.

Stanom Zjednoczonym udało się narzucić rozpatrzenie sprawy Korei drugiej sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wbrew protestom przedstawicieli ZSRR, rozpatrzenie tej sprawy dokonało się bez udziału i poza plecami narodu koreańskiego. Pod naciskiem USA, które zmobilizowały

„mechaniczną większość", Zgromadzenie uchwaliło wysłanie do Korei Tymczasowej Komisji Narodów Zjednoczonych, która miała jakoby „obserwować" przeprowadzenie wyborów i utworzenie rządu koreańskiego. Decyzja ta naruszała zasady narodowego samostanowienia narodu koreańskiego i międzynarodowe porozumienia w sprawie Korei. Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej odmówiły udziału w pracach tej bezprawnej komisji.

Ludność Korei odpowiedziała na powołanie Komisji Narodów Zjednoczonych masowym, ogólnonarodowym protestem. Komisja zwróciła się po radę do drugiego bezprawnie utworzonego organu — do tak zwanego „Małego Zgromadzenia", które nakazało przeprowadzić separatystyczne wybory w Korei Południowej. W ten sposób rząd amerykański w zupełności ujawnił swoje plany. Polegały one na tym, aby przeciągnąć okupację Korei Południowej, wzmocnić stanowisko swojej opory w kraju — kolaboracjonistów i reakcjonistów, utworzyć z nich pod przykrywką ONZ posłuszny rząd marionetkowy i z jego pomocą przekształcić Koreę Południową w kolonię i wojenno-strategiczną bazę Stanów Zjednoczonych.

Terror wzmagał się. Dziesiątki tysięcy patriotów zostało zabitych, zamęczonych lub wtrąconych do więzień. Nawet dane Komisji ONZ, bynajmniej nie obiektywne, donosiły, że w więzieniach Korei Południowej znajduje się 30 tysięcy działaczy demokratycznych, co przewyższało liczbę osób więzionych przez Japończyków. W materiałach tych przytaczano, że „większość osób o przekonaniach demokratycznych znajduje się obecnie w areszcie lub w więzieniach, albo też ich swoboda poruszania się została ograniczona".[18])

Amerykańska soldateska dopuszczała się w Korei Południowej szeregu nadużyć i gwałtów. Razem z koreańską policją i faszystowskimi terrorystami znęcała się nad ludnością nie tylko za udział w ruchu narodowo-wyzwoleńczym, ale nawet za najdrobniejszy wyraz sympatii dla tego ruchu. Okupanci amerykańscy i ich agenci grabili domy spokojnych mieszkańców, którzy popierali postanowienia Konferencji Moskiewskiej w sprawie Korei. Aresztowano tysiące Koreańczyków za udział w wiecach, na których uchwalono poparcie dla prac Wspólnej Komisji Radziecko-Amerykańskiej. Bezrobotnych nazywano „buntownikami" za to, że żądali pracy. Strajki robotnicze uśmierzano zbrojnie. Pokojowe demonstracje rozpędzano strzałami.

W roku 1920 Lenin wskazując na grabieżczy charakter panowania japońskiego w Korei pisał:

„Połączyły się tutaj wszystkie metody caratu, wszystkie najnowsze udoskonalenia techniki z czysto azjatyckim systemem tortur, z niesłychanym zezwierzęceniem. Ale ten łakomy koreański kąsek chcą im wyrwać Amerykanie".[19])

Amerykańscy imperialiści, którzy przez długie lata pożądliwie zerkali na „łakomy koreański kąsek" i starali się nim zawładnąć, stworzyli w swojej strefie

[18]) „Prawda" z 11. XII. 1948 r.

[19]) W. Lenin — Dzieła, tom XXV, str. 502.

okupacyjnej reżim, łączący niesłychane tortury i najnowszą technikę grabieży i eksploatacji mas ludowych.[20])

Amerykańskie władze wojskowe nie przypadkowo uczyły się na doświadczeniach niemieckich faszystów, jak się przeprowadza „plebiscyty", przed przeprowadzeniem separatystycznych wyborów w Korei Południowej. Całe zachowanie się amerykańskich władz wojskowych w Korei Południowej, cała ich praktyka potwierdza, że stosują oni szeroko faszystowskie metody ucisku i rozboju w stosunku do demokratycznego i narodowo-wyzwoleńczego ruchu mas ludowych.

Cały naród koręański na północy i na południu przyjął z wielkim oburzeniem decyzję o separatystycznych wyborach. Nawet partie centrowe i część prawicowych partii politycznych Korei Południowej wystąpiły z hasłem bojkotu wyborów.

W końcu kwietnia 1948 r. odbyła się w Phenjanie wspólna narada przedstawicieli 56 partii politycznych i organizacji społecznych Północnej i Południowej Korei, jednoczących w swych szeregach ponad 10 milionów ludzi. Narada jednomyślnie postanowiła zbojkotować wybory i zwróciła się do rządów USA i ZSRR z prośbą o natychmiastowe wycofanie obcych wojsk z Korei.

Po tej naradzie zwołana została konferencja przywódców 33 partii politycznych i organizacji społecznych Północnej i Południowej Korei, na którym opracowano deklarację domagającą się: natychmiastowego wycofania obcych wojsk, zwołania ogólno-koreańskiego zjazdu w celu utworzenia Tymczasowego Rządu Demokratycznego i przeprowadzenia powszechnych wyborów do ciała ustawodawczego.

Mimo to jednak, wbrew woli ludu koreańskiego, nie bacząc na masowe ogólnonarodowe protesty — amerykańskie władze przeprowadziły w Korei Południowej tak zwane „wybory". Odbywały się one w warunkach brutalnego terroru policyjnego i gwałtów. Wojska amerykańskie, policja i organizacje terrorystyczne trzymane były w stanie ostrego pogotowia. Amerykańskie okręty wojenne wezwane zostały do wybrzeży Korei. Nad krajem krążyły amerykańskie samoloty, na ulicach patrolowali uzbrojeni w automaty żołnierze amerykańscy. Wokół punktów wyborczych rozlokowały się patrole policyjne; w wielu miejscach policjanci znajdowali się w lokalach wyborczych. Wyborców rewidowano i bito.

W Seulu w dniu wyborów, 10 maja 1948 r., wprowadzono stan wojenny. W ca-

---

[20]) Stany Zjednoczone nieraz odegrały już haniebną rolę w losach narodu koreańskiego. W latach, kiedy nad Koreą zawisła groźba niewoli japońskiej, koła rządzące Korei pokładały wielkie nadzieje w pomocy Stanów Zjednoczonych. Jednakże USA wiarołomnie złamały umowę koreańsko-amerykańską z 1882 r. Jeden z punktów tej umowy głosił: „W razie, gdyby inne mocarstwa odnosiły się niesprawiedliwie lub wywierały nacisk na jeden z (zawierających umowę) rządów — drugi rząd, będąc poinformowany o tym, zaproponuje swe dobre usługi, by doprowadzić do polubownego rozwiązania zagadnienia".

USA bez wahania rzuciły na pastwę Japonii niepodległość ludu koreańskiego dla swoich imperialistycznych interesów.

Taką samą niezaszczytną rolę odegrały USA w chwili aneksji Korei przez Japonię, a także w 1919 r. i w latach późniejszych.

łej Korei Południowej przeprowadzano masowe areszty. W ciągu trzech dni, od 7 do 10 maja, za udział w protestach przeciw separatystycznym wyborom aresztowano 5.424 osoby, zabito i raniono 350 osób. Wśród tych, którzy odmówili udziału w wyborach zostało w czasie od 11 do 14 maja rannych 137, a zabitych 128 osób.

Do „Zgromadzenia Narodowego" Południowej Korei, utworzonego pod naciskiem sił wojskowo-policyjnych, drogą terroru i fałszów, weszło 84 obszarników, 32 wielkich przedsiębiorców i 23 urzędników — dawniej czynnie współpracujących z Japończykami.

15 sierpnia ogłoszono o utworzeniu „rządu" koreańskiego, z Li-Bom-Sokiem na czele, który przeszło 30 lat przebywał na emigracji w Chinach, a do Korei Południowej przyjechał na rozkaz amerykańskiego wywiadu. Jest charakterystyczne, że „premier" jest jednocześnie przywódcą faszystowskiej organizacji „Koreańskiej Młodzieży Narodowej", a czterej „ministrowie" w jego rządzie są członkami prezydium tej organizacji.

Ministrem spraw zagranicznych został mianowany naczelnik seulskiej policji, obszarnik Czan-Tak-San, który zdobył sobie sławę terrorysty i organizatora pogromów. Znany z krwawych rozpraw ze strajkującymi robotnikami, protektor łamistrajków i przywódca reakcyjnych związków zawodowych Czon-Dżin-Chan otrzymał tekę ministra robót publicznych. Ministrem sprawiedliwości został urzędnik sądu japońskiego Li-In. Ministrem spraw wewnętrznych został obszarnik Jun-Czi-Jon, były aktywny działacz projapońskich organizacji w Korei.

W skład tego „rządu" wchodzą również potomkowie dawnej rodziny cesarskiej. Nie ma w nim natomiast ani jednego przedstawiciela ludu pracującego — robotników, chłopów, inteligencji.

Z osiemnastu ministrów — ośmiu jest członkami i kierowniczymi działaczami partii Changuk-Minczżudan — twierdzy reakcji koreańskiej.

Prezydentem „republiki" ogłoszono Li-Syn-Mana. Taki „rząd" południowokoreański stworzyli Amerykanie w celu zabezpieczenia i utrwalenia w kraju systemu politycznego, który odpowiadałby ich zamiarom kolonizatorskim, żeby z pomocą tego „rządu", pod jego przykrywką zdusić narodowo-wyzwoleńczy ruch narodu koreańskiego. Marionetkowy rząd od pierwszej chwili swej działalności skierował też wszystkie swe wysiłki na wypełnienie planów amerykańskich władców.

Niezwykle znamienne jest porozumienie podpisane w połowie września 1948 r. pomiędzy amerykańskim dowództwem wojskowym a południowo-koreańskim „rządem". Zgodnie z tym porozumieniem dowództwo amerykańskie zachowało pełną polityczną, gospodarczą i wojskową kontrolę nad Koreą Południową, jak również „prawo" do nieograniczonego rozporządzania bogactwami narodowymi kraju. Lichwiarski charakter tej umowy był tak jaskrawy, że nawet wielu członków Zgromadzenia Narodowego odmówiło jej przyjęcia.

W grudniu 1948 r. Stany Zjednoczone podpisały ze swą marionetką umowę o okazaniu „pomocy" Korei Południowej w ramach planu Marshalla w ciągu najbliższych trzech lat. W umowie tej „rząd" Korei Południowej zobowiązuje

się wprowadzić kontrolę nad handlem zagranicznym, przy pomocy systemu licencji na eksport i import, oraz rozwijać przemysł pracujący na eksport. Rząd zobowiązuje się stworzyć warunki sprzyjające inwestowaniu obcych kapitałów. Obywatele amerykańscy mają otrzymać przy tym najbardziej uprzywilejowane warunki dla swej działalności handlowej, przemysłowej i innej. „Rząd" Li-Syn-Mana zobowiązuje się dostarczać Ameryce niezbędne dla niej surowce, przede wszystkim zaś surowce strategiczne, oraz uzgadniać „poszczególne części" swego planu gospodarczego — innymi słowy wszystkie swoje gospodarcze przedsięwzięcia. Umowa ta jest nowym aktem ekonomicznego i politycznego podporządkowania Południowej Korei imperializmowi amerykańskiemu.

Wykorzystując reżym Li-Syn-Mana, Amerykanie przystąpili do wywożenia z Korei Południowej jej zasobów naturalnych.. Wywożą stąd surowce strategiczne — wolfram, molibden i inne rzadkie metale. Cała ruda wolframowa jest wysyłana do Ameryki. Tylko od maja do sierpnia 1947 r. wywieziono do Stanów Zjednoczonych: ołowiu na sumę 87.070 tysięcy won, wolframu za 39.200 tysięcy won, żelazo-wolframu za 50.000 won.[21])

Imperialiści amerykańscy sztucznie utrzymując koreańską gospodarkę w stanie upadku twierdzą, że bez pomocy kapitalistów amerykańskich Korea Południowa nie byłaby w stanie rozwiązać zadania odbudowy swej gospodarki. Pod przykrywką tej kolonizatorskiej teorii zaczęli oni wwozić swoje kapitały do kraju. W przemysł elektryczny Korei Południowej towarzystwa amerykańskie inwestowały ponad 750 tysięcy dolarów. Wszystkie kopalnie węgla Korei Południowej przeszły już pod zarząd amerykański. Tylko w czterech południowych prowincjach w eksploatację metali kolorowych Amerykanie inwestowali trzy miliony dolarów.

Nieuniknionym następstwem kolonizatorskiej polityki USA jest obniżenie poziomu życiowego mas ludowych Korei Południowej. Według oficjalnych danych ogólna liczba bezrobotnych w Korei Południowej wynosi około 700 tysięcy ludzi, a zgodnie z danymi prasy seulskiej osiągnęło ono 2.790 tysięcy.

Rośnie inflacja. Coraz bardziej powiększa się różnica pomiędzy niewspółmiernie wysokimi cenami towarów a niską płacą roboczą. W porównaniu z rokiem 1936 ceny w 1948 r. wzrosły 710 razy, a płaca robocza zaledwie 200 razy.[22]) Spekulacja osiągnęła katastrofalne rozmiary i zdezorganizowała ostatecznie życie gospodarcze kraju.

Pogorszyło się również położenie chłopstwa. Według danych z roku 1947 — 63% całej powierzchni uprawnej Korei Południowej należy do gospodarstw obszarniczych, które stanowią zaledwie 3,4% ogólnej liczby gospodarstw zajmujących się rolnictwem.[23])

---

[21]) Rocznik Koreański (Czosen Nenkwan) z r. 1949 — Phenjan 1949, str. 185. 4 wony = 1 rubel (przed zmianą kursu rubla 28. II. 1950 r.)

[22]) Tamże, str. 191

[23]) „ „ 188

Czynsz dzierżawny, podatki, przymusowe dostawy ryżu dla rządu Li-Syn-Mana i wszelkie inne obciążenia odbierają chłopom lwią część plonów, a nieraz nawet je przewyższają. Kontyngenty ryżu ściągane są przy pomocy gwałtów i aresztowań. Rozmiary kontyngentów bezustannie wzrastają. W ciągu trzech lat wzrosły one dwukrotnie. Obszary zasiewu zmniejszyły się w porównaniu z rokiem 1944 o 31%; mniej więcej o tyleż zmniejszył się roczny zbiór ryżu.[24]) Korea Południowa, która była żywicielką całego kraju, odczuwa obecnie ostry, chroniczny brak żywności, ludność jej głoduje. Równocześnie wzrastają zyski towarzystw kolonizacyjnych obszarników. Zgodnie z oficjalnymi danymi czysty zysk towarzystwa „Nowa Korea" wyniósł w ciągu dwóch lat 2.280 milionów won.[25])

W marcu 1948 r. amerykańska administracja wojskowa wydała nakaz zlikwidowania towarzystwa akcyjnego „Nowa Korea". Zgodnie z nakazem, ziemie, należące do towarzystwa miały być rozprzedane chłopom, posiadającym nie więcej niż 2 czony własnej ziemi. Chłopi zostali zobowiązani do wypłaty odszkodowania w ciągu lat 15, zamiast dawnemu towarzystwu — nowemu „Centralnemu Urzędowi Ziemskiemu". Amerykańskie władze wojskowe łączyły określone nadzieje z tym przedsięwzięciem. Przygotowali je w związku z nadchodzącymi wyborami do „Zgromadzenia Narodowego", licząc, że uda im się tym „prezentem" oszukać wiejskich wyborców. Ale chłopi Korei Południowej trafnie ocenili znaczenie tej „reformy". Nie są oni w stanie płacić odszkodowania za ziemię. Chłop Korei Południowej — to w przytłaczającej większości nędzarz, niewypłacalny dłużnik. Nie może on i zresztą nie chce płacić za ziemię, która mu się prawnie należy, która na północy kraju oddana została chłopom bezpłatnie w wieczyste użytkowanie. Rozsprzedawane grunty dostawały się więc — jak należało się tego spodziewać — do rąk spekulantów i obszarników.

Kolonizatorska, zaborcza działalność Stanów Zjednoczonych napotyka na coraz większy sprzeciw i opór mas ludowych Korei Południowej. W kraju szerzy się i rośnie antyimperialistyczna walka wyzwoleńcza, kierowana przez klasę robotniczą i Partię Pracy. Ruch przeciwko amerykańskiej polityce podziału i kolonizacji kraju, przeciw separatystycznym wyborom i zdradzieckiej działalności marionetkowego rządu przybrał charakter ogólno-narodowej walki wyzwoleńczej o suwerenność narodową, o zjednoczenie kraju, o demokrację ludową. Potężnym bodźcem w tej walce są sukcesy demokracji ludowej w Korei Północnej, która zapewniła rozwój gospodarki narodowej, poprawę bytu mas ludowych, odrodzenie kultury narodowej.

Już pod koniec 1947 r. prawie wszystkie 1.034 znacjonalizowane przedsiębiorstwa Korei Północnej zostały odbudowane i rozpoczęły produkcję. Opanowano proces wytwórczy przeszło stu nowych rodzajów produkcji. Plan gospodarki narodowej na rok 1948 wykonano w 105,5%. Produkcja przemysłowa zwiększyła

24) tamże, str. 190
25) „ „ 188

się w porównaniu z rokiem 1947 o 45,9%, a w stosunku do roku 1946 wzrosła trzykrotnie.

Rolnictwo wyzwolone z pęt feudalno-pańszczyźnianych wkroczyło na drogę rozwoju. Obszar zasiewów powiększył się w 1948 r. w porównaniu z rokiem 1945 o 15,6%, a plony podstawowych kultur rolnych znacznie przekroczyły poziom przedwojenny. Oddaje się do użytku ulepszone, nowoczesne urządzenia irygacyjne, co pozwala z kolei na znaczne rozszerzenie obszaru nawadnianych pól. W początkach 1948 r. zbudowano i uruchomiono 58 tego rodzaju urządzeń.

Podczas gdy w Korei Południowej, tak jak w czasie panowania japońskiego, centralną figurą wsi jest bezrolny chłop-dzierżawca, to na Północy, dzięki reformie rolnej, centralną figurą stał się samodzielny producent rolny — wolny od pęt feudalnego i lichwiarskiego wyzysku.

Istnienie demokratycznej władzy ludowej, przedstawicielki interesów najszerszych mas pracujących miast i wsi, nacjonalizacja i stały rozwój najważniejszych gałęzi gospodarki, szeroko zakrojona pomoc, której komitety ludowe udzielają gospodarstwom chłopskim — wszystko to stwarza niezwykle sprzyjające warunki dalszego rozwoju rolnictwa.

Dwuletni plan gospodarczy na 1949-50 rok stawia sobie za cel ostateczne zlikwidowanie resztek kolonialnej przeszłości w gospodarce narodowej i całkowite przezwyciężenie jej feudalnego zacofania. Zgodnie z tym planem produkcja globalna przemysłu państwowego w 1949 r. przewyższy poziom z roku 1946 — 4,7 razy, a w 1950 r. — 6,6 razy. Produkcja najbardziej zacofanej gałęzi przemysłu — budowy maszyn — wzrośnie w r. 1950 w porównaniu z r. 1946 — 33 razy.[26]) W dziedzinie rolnictwa plan przewiduje dalsze powiększenie obszarów zasiewu, budowę urządzeń irygacyjnych, wzrost urodzajów, powiększenie pogłowia bydła. Pomyślne wykonanie dwuletniego planu gospodarczego stwarza trwałe podstawy gospodarczego rozwoju zjednoczonej Korei.

Wskutek głębokich przemian, przeprowadzonych przez władze ludowo - demokratyczne, w gospodarce Północnej Korei powstały następujące podstawowe sektory: sektor uspołeczniony, w którego skład wchodzi przemysł państwowy, transport, środki łączności, banki i inne instytucje kredytowe, handel państwowy i spółdzielczość; sektor drobno - towarowy, obejmujący gospodarstwa chłopskie, przedsiębiorstwa chałupnicze i część drobnych przedsiębiorstw handlowych; sektor prywatno - kapitalistyczny, obejmujący prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Kierowniczą rolę w gospodarce narodowej odgrywa sektor uspołeczniony. Produkcja przemysłu państwowego w roku 1947 wynosiła 83,2% całkowitej produkcji przemysłowej Korei Północnej.[27])

Na bazie pomyślnego rozwoju gospodarki narodowej podniósł się dobrobyt mas ludowych. W czerwcu 1948 r. Ludowy Komitet Handlu Państwowego i Spółdzielczego postanowił obniżyć ceny produktów żywnościowych i towarów

[26]) Dziennik „Tioren Tjuo Dziho“ z 27. XI. 1948, Tokio.

[27]) Dziennik „Atarasij Sekaj“ (Nowy Świat), Tokio, marzec 1949 r.

pierwszej potrzeby. Nastąpił znaczny wzrost realnej płacy robotników i urzędników.

Odradza się kultura narodowa, której treść odzwierciadla te głębokie przemiany ludowo - demokratyczne, jakie nastąpiły w północnej części kraju po wyzwoleniu.

W Korei Północnej, gdzie nie było ani jednej wyższej uczelni, czynnych jest obecnie 11 wyższych zakładów naukowych, 720 szkół średnich.

Jeśli dla Korei Południowej okres od lata 1947 r. do września 1948 r. można określić jako okres tworzenia reakcyjnego, marionetkowego „rządu", sfabrykowanego przez okupantów i istniejącego jedynie dzięki łasce amerykańskich imperialistów, to dla strefy północnej był to okres wzmocnienia politycznych i gospodarczych podstaw demokracji ludowej.

Codzienna, przyjacielska pomoc Związku Radzieckiego, która stworzyła warunki wzmocnienia i rozwoju władzy ludowo - demokratycznej w Korei Północnej, zapewniła szybki wzrost gospodarki narodowej kraju, podniesienie poziomu dobrobytu i kultury mas pracujących i otworzyła drogę do dalszego gospodarczego i kulturalnego rozkwitu.

W rezultacie Korea Północna stała się nie tylko ośrodkiem zjednoczenia i demokratyzacji całego kraju; stała się ona również nową bazą demokracji ludowej na Dalekim Wschodzie, co już samo przez się było ciosem dla agresywnych planów USA i jednym z jaskrawych wskaźników zaostrzenia się kryzysu systemu kolonialnego.

* * *

Olbrzymie sukcesy Korei Północnej osiągnięte zostały dzięki pomocy Związku Radzieckiego i przodującej roli klasy robotniczej w demokratycznej, narodowo - wyzwoleńczej walce ludu koreańskiego. Połączenie tych dwóch podstawowych czynników doprowadziło do zwycięstwa demokracji ludowej w Północnej Korei i do powstania Ludowo - Demokratycznej Republiki Koreańskiej.

Związek Radziecki, wyzwoliwszy lud Korei z japońskiej niewoli, stał się potężnym czynnikiem jej wolnego, demokratycznego rozwoju Tak samo zresztą, jak wyzwolenie Korei spod japońskiego jarzma kolonialnego było wynikiem wielkiej misji wyzwoleńczej Związku Radzieckiego, tak też sukcesy demokracji ludowej w Północnej Korei stały się możliwe dzięki pomocy i poparciu narodu radzieckiego.

„Naród nasz nigdy nie zapomni — pisał do towarzysza Stalina Kim - Ir - Sen, — że został wyzwolony przez Armię Radziecką, dowodzoną przez Was, dzięki czemu odzyskał nie tylko wolność, ale i możność zbudowania swego życia na demokratycznych podstawach. Miłujący wolność naród koreański przezwycięża wszystkie trudności i przeszkody na drodze do pełnego odrodzenia swego suwerennego państwa".

„Najdroższe, co posiadamy, co będziemy chronić i wzmacniać — to przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim" — piszą w swych licznych listach i oświad-

czają w przemówieniach robotnicy, chłopi, nauczyciele, lekarze, rzemieślnicy — cały naród Korei.

Następny czynnik, który zapewnił zwycięstwo demokracji ludowej w Korei Północnej i doprowadził do powstania republiki ludowo - demokratycznej — to przodująca rola klasy robotniczej w ruchu wyzwoleńczym narodu koreańskiego i niewzruszony sojusz klasy robotniczej z chłopstwem.

Naród koreański, przez cztery dziesięciolecia dręczony w niewoli japońskiej i przed tym już prowadził walkę o swe wyzwolenie narodowe. Najjaskrawszym jej przejawem było powstanie ludowe w 1919 r., które stało się jednym z ogniw międzynarodowego procesu rewolucyjnego, zrodzonego pod wpływem Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Wtedy jednakże lud Korei nie miał bojowego rewolucyjnego przewodnika. Klasa robotnicza była jeszcze młoda i słaba, nie stanowiła żadnej samodzielnej siły politycznej, zdolnej poprowadzić za sobą chłopów i inne warstwy społeczeństwa. Partia rewolucyjna nie istniała. Rolę przywódców wzięła na siebie burżuazja i elementy nawpółfeudalne, nie po to jednak, aby stanąć na czele ruchu narodu, lecz po to, by ruch ten pozbawić właściwego kierownictwa i zdradzić go przez zawarcie ugody z imperializmem japońskim.

Obecnie natomiast, po drugiej wojnie światowej, kierownictwo demokratycznej walki wyzwoleńczej narodu koreańskiego spoczywa w rękach klasy robotniczej i jej partii. Objęła je ta klasa, która z największą stanowczością i konsekwentnie do końca potrafi walczyć o niepodległość narodową, przeciwko wszelkim próbom nowej kolonizacji, o zlikwidowanie zgubnych pozostałości panowania japońskiego, o zniesienie feudalnych przeżytków, o przeobrażenia typu ludowo - demokratycznego.

Przejęcie kierownictwa ruchu przez klasę robotniczą przyczyniło się do wciągnięcia do walki szerokich mas ludowych, gdyż właśnie przodująca rola proletariatu gwarantuje przeprowadzenie i realizację podstawowych interesów najszerszych warstw narodu.

Partia komunistyczna, która wyszła z podziemia natychmiast po wyzwoleniu kraju od Japończyków, stanęła na czele i zjednoczyła wszystkie przodujące demokratyczne siły kraju, zorganizowała i umocniła front demokratyczny i stała się ogólnie uznanym przywódcą mas ludowych.

Co spowodowało przejście kierownictwa walki narodowo - wyzwoleńczej do rąk klasy robotniczej w warunkach koreańskich? Przede wszystkim wzrost znaczenia i wpływów proletariatu w kraju, szczególnie w okresie II wojny światowej. Pomimo usilnego hamowania rozwoju przemysłu w swojej kolonii przez japońskich imperialistów, przekształcenie Korei w bazę wypadową przeciwko Związkowi Radzieckiemu i pogoń za nadzwyczajnymi zyskami zmuszały japońskie koła rządowe do pewnej rozbudowy przemysłu. Był to wprawdzie rozwój ułomny, o czysto kolonialnym charakterze, niemniej jednak towarzyszył mu nieuchronnie wzrost klasy robotniczej.

Przygotowania wojenne zmuszały Japończyków do uruchamiania w Korei nowych gałęzi przemysłu, w których rozwoju zainteresowana była japońska

machina wojenna. W oparciu o surowce miejscowe powstawały przedsiębiorstwa o znaczeniu wojskowym, związane z koncernami Mitsubisi, Noguti, Sumitomo, Mitsui i innymi koncernami japońskimi.

Liczba przedsiębiorstw przemysłu przetwórczego w Korei, zatrudniających pięciu i więcej robotników, wzrosła z 4.025 w roku 1929, do 6.298 w r. 1937, a ilość robotników z 86.400 w r. 1931 do 167.100 w r. 1937.

Ogólna liczba wszystkich robotników, łącznie z zatrudnionymi w górnictwie, transporcie itd. wynosiła w 1938 r. około 1.100 tysięcy.

Wojna na Oceanie Spokojnym jeszcze bardziej sprzyjała rozwojowi przemysłu w Korei. W kraju powstawały wielkie przedsiębiorstwa metalurgiczne, fabryki samochodów i nawet zakłady lotnicze. Brak strategicznych surowców w samej Japonii i niemożność sprowadzenia ich z krajów mórz południowych, zmusiły japońskich imperialistów do zwiększenia wydobycia surowców strategicznych w Korei i rozbudowy przemysłu wojennego w kraju. Wydobycie węgla w r. 1944 wynosiło około 8 mil. ton, wydobycie rudy żelaznej 8,3 mil. ton. Produkcja surówki, wynosząca w 1933 r. 161 tys. ton, osiągnęła w 1943 r. — 800 tys. ton. W 1945 r. było w Korei ponad 30 hut żelaza i stali z 56 wielkimi piecami, 30 piecami martenowskimi i przeszło 100 piecami elektrycznymi oraz ponad 20 hut metali nie-żelaznych.[30]) Podstawowa część tych przedsiębiorstw znajdowała się w Korei Północnej. Według danych japońskiego generalnego gubernatorstwa ze stycznia 1945 r. ogólna liczba robotników w Korei wynosiła 2.122.374 ludzi.

W celu zdecentralizowania przemysłu i odciążenia transportu, a także w celu wykorzystania na miejscu taniej siły roboczej i surowców, Japończycy przenieśli w latach wojny część swych wielkich przedsiębiorstw z Japonii na Koreę. Wszystko to spowodowało nie tylko liczebny wzrost klasy robotniczej tego kraju, ale również skupienie jej w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, a więc i wzrost zorganizowania klasy robotniczej, wzrost jej znaczenia i wpływów w narodzie.

Inną przyczyną, która spowodowała wysunięcie się klasy robotniczej jako awangardy w walce narodowo - wyzwoleńczej było to, że ugodowa burżuazja narodowa Korei skompromitowała się w oczach ludu swą długoletnią współpracą z japońskim imperializmem i została w końcu izolowana od walki narodowo-wyzwoleńczej.

Droga wielkiej burżuazji koreańskiej, ściśle związanej z feudalnymi obszarnikami i japońskim kapitałem — to droga systematycznej zdrady interesów narodowych.

Towarzysz Stalin wskazywał w swym przemówieniu na zgromadzeniu studentów Komunistycznego Uniwersytetu Ludów Wschodu (KUTW) dnia 18 maja 1925 r., jak w miarę wzrostu ruchu rewolucyjnego w krajach kolonialnych i zależnych,

> „narodowa burżuazja tych krajów rozpada się na dwie części: na część rewolucyjną (drobnomieszczaństwo) i ugodową (wielka

[30]) Zajczikow: „Korea", str. 98.

burżuazja), z których pierwsza prowadzi dalej walkę rewolucyjną, druga natomiast przystępuje do bloku z imperialistami".[31])

Odnosi się to w zupełności do Korei.

Wielka burżuazja i obszarnictwo Korei szczególnie ściśle zbliżyły się z japońskim imperializmem w okresie drugiej wojny światowej. Wzywali oni lud koreański do popierania Japonii w wojnie i starali się usilnie zmobilizować siły narodu dla zwycięstwa cesarskiej Japonii.[32]) Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że nie mogło to nie podważyć wpływów burżuazji koreańskiej wśród ludu, nie mogło nie oddalić jej od kierownictwa walki narodowo - wyzwoleńczej. Skompromitowała się również i reakcyjna emigracja koreańska, oderwana od walki narodowo - wyzwoleńczej, starająca się grać na przeciwieństwach między mocarstwami imperialistycznymi, aby urzeczywistnić swe egoistyczne, pełne chciwości cele.

Z drugiej strony masy ludowe Korei miały możność przekonać się, na podstawie doświadczeń poprzednich walk antyimperialistycznych, o poświęceniu i rewolucyjnej stanowczości klasy robotniczej i jej partii, która bezkompromisowo i zdecydowanie stawała w obronie interesów ogólnonarodowych i niepodległości kraju.

Przejście kierownictwa ruchu narodowo - wyzwoleńczego w ręce klasy robotniczej spowodowało zasadnicze zmiany w charakterze tego ruchu.

Doświadczenie Korei potwierdza fakt, że tam, gdzie na czele walki narodowo - wyzwoleńczej staje klasa robotnicza, ruch ten nieuchronnie przeradza się w walkę o demokrację ludową, gdyż tylko klasa robotnicza, jako najbardziej konsekwentnie rewolucyjna klasa zainteresowana jest w przeprowadzeniu do końca reform demokratycznych i w stworzeniu koniecznych przesłanek marszu ku socjalizmowi.

Burżuazja Korei, ściśle związana z obszarnictwem, zawsze obawiała się reformy rolnej. Potwierdza to przykład sytuacji w Korei Południowej.

Natomiast klasa robotnicza zainteresowana jest właśnie w radykalnych przeobrażeniach agrarnych, które zlikwidowałyby wielką własność ziemską, oswobodziły wielomilionowe rzesze chłopstwa od lichwiarskiego wyzysku i dopomogły do rozwoju całej gospodarki narodowej kraju.

Wielka burżuazja koreańska, wskutek swej klasowej przynależności i swych związków z feudalnymi elementami i imperializmem nie może być zaintereso-

---

[31]) J. Stalin — Dzieła, t. 7, str. 144.

[32]) Wielce charakterystyczną pod tym względem jest postać leadera t. zw. partii demokratycznej Południowej Korei — Kim - Son - Su. Wielki kapitalista i obszarnik, był za czasów japońskich jednym z przywódców utworzonych przez Japończyków organizacji politycznych w kraju, zadaniem których było wzbudzanie wiernopoddańczych uczuć do cesarza, rozbicie mas ludowych, wykrycie i izolowanie najbardziej przodujących elementów rewolucyjnych.
W czasie wojny na Oceanie Spokojnym Kim - Son - Su zachęcał młodzież koreańską, aby dobrowolnie wstępowała w szeregi armii japońskiej i „umierała za japońskiego cesarza". Nawoływał również naród koreański do popierania wszelkich wojennych przedsięwzięć Japonii.

wana w likwidacji gospodarczego i politycznego zacofania kraju, które jest jej potrzebne do wyzyskiwania bez przeszkód mas ludowych; potwierdza to również smutna rzeczywistość Korei Południowej.

Klasa robotnicza zainteresowana jest natomiast w pełnej likwidacji zacofania kraju i zgubnych następstw japońskiego panowania kolonialnego. Zainteresowana jest żywotnie w przeprowadzeniu takich reform i przemian, które zapewniają rzeczywistą a nie tylko formalną niepodległość kraju, rzeczywistą a nie formalną demokrację.

Kierowana przez klasę robotniczą walka wyzwoleńcza i antyimperialistyczna mas ludowych Korei Południowej przeciwko amerykańskim agresorom i ich kolonizatorskiej polityce, nie ustająca od czterech lat — to walka o demokrację ludową, o zrealizowanie takich samych demokratycznych reform, jakie przeprowadzone zostały w Korei Północnej i są gwarancją niepodległości i zjednoczenia kraju.

UTWORZENIE KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWO - DEMOKRATYCZNEJ

Potężny ruch wyzwoleńczy mas ludowych Korei pod przewodem klasy robotniczej uwieńczony został utworzeniem Ludowo - Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Zgodnie z uchwałą powziętą na wspólnej naradzie przywódców partii politycznych i organizacji społecznych Północnej i Południowej Korei w dniu 25 sierpnia 1948 r. przeprowadzono wybory do ustawodawczego organu całego kraju — Najwyższego Zgromadzenia Ludowego. W wyborach brało udział 99,7% wyborców Północnej Korei i, pomimo okrutnego terroru policyjnego, 77,5% wyborców w Korei Południowej.

W Najwyższym Zgomadzeniu Ludowym znajdują się przedstawiciele warstw ludu koreańskiego — robotnicy, chłopi, urzędnicy, chałupnicy, rzemieślnicy i kupcy. Reprezentowane są w nim trzydzieści dwie partie i organizacje społeczne Północnej i Południowej Korei.

Pierwsza sesja Najwyższego Zgromadzenia Ludowego uchwaliła konstytucję Ludowo - Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Konstytucja ta urzeczywistniła wszystkie marzenia narodu koreańskiego. Zabezpieczyła ona aktem prawnym historyczne zdobycze mas ludowych Korei Północnej i utorowała drogę do dalszego rozwoju kraju.

10 września 1948 r. Najwyższe Zgromadzenie Ludowe Korei zwróciło się do rządów ZSRR i Stanów Zjednoczonych z prośbą o równoczesne wycofanie z kraju wojsk radzieckich i amerykańskich. Związek Radziecki, wiernie dotrzymujący swych zobowiązań międzynarodowych i pragnący przyśpieszyć odrodzenie niepodległego państwa koreańskiego, uważał spełnienie tej prośby za możliwe. W grudniu 1948 r. zakończyła się ewakuacja wojsk radzieckich, które z honorem wypełniły swe zaszczytne zadanie niesienia pomocy ludowi Korei Północnej w odrodzeniu i demokratyzacji kraju.

W odpowiedzi Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, J. Stalina, na pismo Przewodniczącego Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, Kim-Ir-Sena, w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu państwami — czytamy, co następuje:

„Rząd Radziecki, broniący niezmiennie praw narodu koreańskiego do utworzenia własnego, zjednoczonego i niepodległego państwa, wita powstanie rządu koreańskiego i życzy mu powodzenia w jego działalności na korzyść odrodzenia narodowego i demokratycznego rozwoju Korei". [33])

Związek Radziecki i kraje nowej demokracji uznały Koreańską Republikę Ludowo - Demokratyczną i nawiązały z nią stosunki dyplomatyczne. Ma to ogromne, decydujące znaczenie dla dalszych losów młodej republiki, gdyż jedynie wzmocnienie przyjacielskich stosunków ze Związkiem Radzieckim stanowi gwarancję niepodległości Korei, jej demokratycznego rozwoju i postępów w życiu gospodarczym i kulturalnym kraju.

„Naród koreański będzie nadal wzmacniał swą przyjaźń z narodem radzieckim, przyjaźń, która jest gwarancją jego wolności i szczęścia.

Umocnienie przyjaźni między naszymi narodami, przyjaźni scementowanej krwią serdeczną radzieckich żołnierzy, przelaną na polach walk o wyzwolenie naszego kraju, staje się naszym najświętszym obowiązkiem" — tak pisze lud koreański do towarzysza Stalina. [34])

W wielkim mocarstwie radzieckim masy ludowe Korei widzą potężną ostoję swej wolności i niepodległości. Zawarte w Moskwie, w marcu 1949 r., porozumienie, dotyczące gospodarczej i kulturalnej współpracy ZSRR z Koreańską Republiką Ludowo - Demokratyczną jest dowodem dalszego utrwalenia przyjaźni radziecko - koreańskiej. Jest to w historii narodu koreańskiego pierwsza umowa na zasadach równouprawnienia. Odpowiada ona w zupełności nie tylko życiowym interesom obu krajów, ale służy również celom międzynarodowej współpracy, pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Zasłaniając się wrzawą o wycofaniu swoich wojsk, amerykańscy ekspansjoniści przeprowadzają w Południowej Korei reorganizację i wzmocnienie systemu okupacyjnego. Utworzona przez nich wojskowa misja amerykańska nie jest niczym innym, jak tylko nowym organem okupacji wojskowej.

Wzmaga się przenikanie monopoli amerykańskich do południowo - koreańskiej gospodarki, która jest coraz bardziej podporządkowywana monopolistom. Zdradziecka działalność kliki Li-Syn-Mana, wtrącanie się amerykańskich imperialistów do spraw wewnętrznych Korei, bądź w formie wysyłania misji wojskowych, bądź też ofiarowania kredytów na uzbrojenie lub w postaci lichwiarskiej „pomocy" — wszystko to przyczynia się tylko do rozpalania nienawiści mas ludowych do wrogów koreańskiej niepodległości, do obcych zaborców i ich zauszników.

---

[33]) „Prawda", 12.X. 1948 r.
[34]) „Prawda", 16.II. 1949 r.

Rozszerza się i rośnie walka ludu koreańskiego o zjednoczenie i niepodległość swojej ojczyzny. W maju 1949 r. demokratyczne partie i organizacje Południowej Korei zwróciły się do Centralnego Komitetu Jednolitego Demokratycznego Frontu Narodowego Korei Północnej z propozycją utworzenia ogólnokoreańskiego frontu narodowego, obejmującego wszystkie siły demokratyczne kraju.

Organizacyjny zjazd Jednolitego Demokratycznego Frontu Patriotycznego, który odbył się w czerwcu 1949 r., zatwierdził program JDFP i wydał orędzie do narodu koreańskiego, zawierające konkretny plan pokojowego zjednoczenia Korei. Wszystkie patriotyczne partie i organizacje północnej i południowej części republiki, cały naród koreański powitał z gorącą aprobatą deklarację JDFP.

Przerażone śmiertelnie planem pokojowego zjednoczenia kraju, amerykańskie marionetki jeszcze bardziej wzmogły terror i represje. Starają się wszelkimi siłami rozdmuchać pożar wojny domowej. Z pomocą amerykańskich protektorów powzięto kroki dla wzmocnienia południowo - koreańskiej armii, policji i organizacji terrorystycznych.

Nieugięta jest wola ludu koreańskiego walczącego o zjednoczenie swej ojczyzny. Wszystkie prowincje Południowej Korei ogarnięte są ruchem partyzanckim. Partyzanci przeszkadzają w realizacji planów wojennych lisynmanowskiej kliki, zdobywają składy z amunicją, niszczą linie kolejowe, przerywają łączność. W zajętych przez siebie okręgach tworzą komitety ludowe, przeprowadzają reformę rolną i inne reformy demokratyczne. Ruch strajkowy w Korei Południowej wzrasta, wzmagają się również objawy oporu wśród chłopstwa.

Żadne wysiłki, żadne wykrętne matactwa imperialistów i ich agentur nie są w stanie opanować tego ruchu, nie mogą powstrzymać procesu postępującego rozwoju młodego państwa koreańskiego, zrodzonego w wyniku rozgromienia japońskiego militaryzmu w drugiej wojnie światowej, w wyniku bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego i nieznanego przedtem rozmachu walki narodowo-wyzwoleńczej narodu koreańskiego o niepodległość, o demokrację ludową..

(Tłum. z jęz. rosyjskiego A. Burzyńskiej na podstawie tekstu opublikowanego w Zbiorze artykułów p. t. „Kryzys systemu kolonialnego", wyd. Akademii Nauk ZSRR, Moskwa — Leningrad, 1949).

Zamieszczony w niniejszym numerze źródłowy artykuł pt. „Korea po drugiej wojnie światowej" obejmuje okres do połowy 1949 roku. Dla zorientowania czytelników w dalszym rozwoju wypadków na Korei podajemy materiał faktyczny, który obrazuje, w jaki sposób imperialiści amerykańscy, kontynuując swą politykę z lat poprzednich, doprowadzili do bezpośredniej agresji przeciw Korei Północnej i Chinom ludowym. (Red.).

Agresja imperializmu amerykańskiego przeciw Korei

Niemal dokładnie po roku od oficjalnego wycofania amerykańskich wojsk okupacyjnych z Korei Południowej lisynmanowskie marionetki rozpoczęły atak przeciwko Ludowo - Demokratycznej Republice Koreańskiej. Haniebna ta napaść nastąpiła na wyraźny rozkaz imperialistów amerykańskich i była kontynuacją agresywnej polityki prowadzonej przez rząd Stanów Zjednoczonych. Imperialiści amerykańscy ani na chwilę nie zrezygnowali z opanowania całego półwyspu koreańskiego, przekształcenia go w swoją kolonię i włączenia Korei do swego dalekowschodniego systemu wojennego baz lotniczo-morskich. W tym celu Stany Zjednoczone przy pomocy zdradzieckiej kliki lisynmanowskiej od dawna przygotowały zbrojną agresję przeciwko Ludowo-Demokratycznej Republice Koreańskiej.

29 czerwca 1949 r. zakończyła się oficjalnie ewakuacja wojsk amerykańskich z Korei Południowej. W Seulu pozostała jednak nadal 500-osobowa amerykańska misja wojskowa, na której czele stanął b. dowódca wojsk okupacyjnych gen. William L. Roberts. Cele tej misji — jak podał urzędowy komunikat — miały być **„wyłącznie szkoleniowe"**.

Jakie były istotne cele i zadania tej misji tego nie ukrywali ani korespondenci amerykańscy, którzy przebywali w Korei Południowej, ani nawet sam Roberts. Korespondent dziennika „New York Times", M. Sullivan, pisał (25.VI.1950 r.):

„500 amerykańskich doradców wojskowych posiada swe biura w koreańskim ministerstwie obrony narodowej. Amerykańscy doradcy wojskowi zarejestrowani są w oddziałach wojskowych południowo - koreańskich. Ze wszystkich wojsk zagranicznych, szkolonych przez oficerów amerykańskich, wojska południowo-koreańskie są wojskami najbardziej zamerykanizowanymi. Noszą oni mundury wojskowe stylu amerykańskiego, jeżdżą na samochodach amerykańskich, posiadają broń amerykańską. Po intensywnych przygotowaniach, trwających kilka lat, żołnierze wojsk południowo-koreańskich zachowują się nawet jak Amerykanie. Podobieństwo to dochodzi do takiego stopnia, iż zwiedzającemu Koreę Południową wydaje się, że Amerykanie ciągle jeszcze okupują ten kraj".

Korea Południowa mimo oficjalnej ewakuacji wojsk amerykańskich w rzeczywistości pozostała nadal krajem okupowanym. W rozmowie z korespondentką amerykańską, Margit Higgins, Roberts chwalił się, że **„grupa amerykańskich doradców wojskowych jest żywym świadectwem tego jak przy rozumnym i intensywnym wykorzystaniu 500 zahartowanych w bojach żołnierzy i oficerów amerykańskich, można przygotować 100.000 osób, które będą za was walczyć".** Pisząc o tej rozmowie w dzienniku „New York Herald Tribune" (25.VI.1950 r.) korespondentka Higgins stwierdziła, że **„w każdej dywizji południowo-koreańskiej jest najmniej 13—14 Amerykanów, którzy stanowią właściwy sztab dywizji"** i aby uspokoić obawy kapitalistów amerykańskich, zaniepokojonych zwycięstwami Chin Ludowych, zacytowała słowa samego Robertsa:

„W Korei płatnik amerykański posiada armię, która jest wspaniałym psem łańcuchowym, broniącym inwestycji amerykańskich, jest siłą, uosabiającą maksymalne rezultaty przy minimalnych wydatkach".

Żeby ten „wspaniały pies łańcuchowy" mógł wypełnić postawione mu zadanie, trzeba było go dobrze nakarmić. Na tydzień przed ewakuacją wojsk amerykańskich z Korei, sekretarz stanu Acheson zwrócił się do Kongresu o przyznanie reżimowi Li Syn Mana „pomocy" w wysokości 150 milionów dolarów. Przy tej okazji, przemawiając w senacie w dniu 23 czerwca 1949 roku, Acheson chcąc przekonać opozycję o konieczności takiego kroku otwarcie przyznał, że **„bez pomocy Stanów Zjednoczonych, rząd południowo-koreański załamałby się w ciągu dwóch lub trzech miesięcy".**

Ta debata kongresowa jest szczególnie znamienna dla stosunku Stanów Zjednoczonych do narodu koreańskiego. Ewakuacja wojsk amerykańskich z Korei Południowej zbiegła się z utworzeniem w Korei Jednolitego Demokratycznego Frontu Patriotycznego. Dążenie do osiągnięcia jedności Korei połączyło we wspólnej walce przeciwko reakcyjnej klice Li Syn-Mana i jego zaoceanicznych panów coraz szersze masy narodu koreańskiego. Nawet przywódcy tzw. „Zgromadzenia Narodowego" w Seulu czuli się zmuszeni ostrzec marionetkowy rząd, że **„parlament odmówi współpracy z rządem, który nie cieszy się poparciem ludności i odmawia współpracy z Koreą Północną".**

Kongres USA ostatecznie uchwalił wniosek rządowy znikomą większością dwóch głosów, ale przyjął również rezolucję komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, ażeby w umowie o „pomocy" wstawiono klauzulę stwierdzającą, że „Stany Zjednoczone wstrzymają pomoc dla rządu Południowej Korei, gdyby ten próbował nawiązać kontakt z Koreą Północną".

Za pośrednictwem amerykańskiej misji wojskowej Stany Zjednoczone zapewniły sobie całkowitą kontrolę wojskową w Korei Południowej. Podobnie, za pośrednictwem tzw. „Urzędu Pomocy Ekonomicznej" Stany Zjednoczone zapewniły sobie całkowitą kontrolę nad gospodarką południowo-koreańską. „Urząd" ten rozrósł się do ogromnych rozmiarów i w drugiej połowie 1949 r. tylko koszta jego utrzymania wyniosły 12 milionów dolarów.

Amerykańskie kredyty zostały niemal w całości przeznaczone na cele wojskowe. W drugiej połowie 1949 r. Stany Zjednoczone dostarczyły Li Syn-Manowi broni i materiałów wojennych za 70 milionów dolarów. Z kredytów amerykańskich i pod kierownictwem amerykańskich specjalistów zbudowano w Korei Południowej liczne bazy lotnicze, wyposażając je w nowoczesne urządzenia radiowe i inne o ściśle wojskowym znaczeniu.

Rezultaty tej rabunkowej polityki gospodarczej podporządkowanej polityce zbrojeń i przygotowania agresji przeciwko Korei Północnej skupiły się głównie na szerokich masach ludności pracującej. Jak podał Bak Se Youg, przywódca południowo-koreańskich związków zawodowych, przemawiając na Wszechazjatyckiej Konferencji Zw. Zaw. w Pekinie (23.XI.1949 roku), w ciągu drugiej połowy 1949 r., jedna szósta ludności Korei Południowej była pozbawiona pracy. a w najbardziej przemysłowym okręgu Korei Południowej tylko 5 proc., fabryk było uruchomionych. (W tym czasie w Korei Północnej dzięki rządowi ludowemu i pomocy Związku Radzieckiego burzliwy rozwój przemysłu sprawił, że produkcja przemysłowa Korei Północnej wynosiła w drugiej połowie 1949 r. 377 proc., w stosunku do poziomu 1946 r. przyjętego za 100; oznaczało to dwukrotny wzrost w porównaniu ze szczytowym poziomem produkcji przemysłowej podczas okupacji japońskiej).

Aby utrzymać się przy władzy w warunkach, gdy ludność płd. koreańska cierpiała coraz straszliwszą nędzę i gdy coraz bardziej szerzył się ruch za jednością Korei, reżym Li Syn Mana zaczął stosować niesłychanie okrutne metody terroru. Tysiące ludzi zamęczonych zostało na śmierć; pachołkowie rządu marionetek amerykańskich zrównali z ziemią dziesiątki tysięcy domów, zamieszkałych przez ludzi, podejrzanych o sympatyzowanie z ideą jedności Korei.

We wrześniu 1949 r. sytuacja stała się tak niepokojąca, że nawet stworzona przez Amerykanów „Komisja ONZ dla spraw Korei" musiała przyznać, iż **„reżym południowo-koreański jest do pewnego stopnia zbrutalizowany" i że „rząd Południowo-Koreański wydaje się nie doceniać wpływu,**

jaki posiada na ludność Korei hasło jedności oraz propaganda, że wszystkie trudności Korei Południowej mogłyby być rozwiązane przez spotkanie przywódców południowej i północnej części kraju. Ludność Korei obiecuje sobie wiele ze zwołania takiej konferencji" („Daily Worker" 9.IX.1949 r.)

Wzrastała też stale opozycja przeciwko klice Li Syn-Mana nawet wewnątrz „Zgromadzenia Narodowego" Korei Południowej. W listopadzie ogłoszono wyrok w procesie 10 członków „Zgromadzenia", którzy śmieli wypowiedzieć się przeciwko lisynmanowskiej polityce utrwalenia podziału Korei. Zamknięto siedem dzienników, w tym największy dziennik seulski „Shimbum" i aresztowano wielu dziennikarzy, którzy odważyli się krytykować okrutny reżim lisynmanowski.

Jednocześnie, na obszarze całej południowej Korei wzrastał opór ludowy przeciwko bandzie Li Syn-Mana. W Korei południowej rozwinął się ruch partyzancki, który postawił sobie jako naczelne zadanie zjednoczenie Korei i walkę z amerykańskim imperializmem oraz jego sługusami. Organ KC Robotniczej Partii Południowej Korei doniósł w listopadzie 1949 r., że **„walka partyzancka ogarnęła wszystkie prowincje, połowę miast i prawie wszystkie wsie Korei Południowej".** O stałym i systematycznym wzroście sił partyzanckich świadczy fakt, że np. tylko w ciągu pierwszych dziesięciu dni sierpnia 1949 r. do oddziałów partyzanckich zaciągnęło się blisko 3400 osób. O rozmiarach działalności partyzantów świadczą cyfry z jednego tylko miesiąca listopada 1949 r., kiedy jak doniosła gazeta koreańska „Norindsja" przeprowadzono 1260 operacji z udziałem 77.992 partyzantów, zabito 1800 żandarmów, raniono 555 i wzięto do niewoli 413. W wielu wypadkach do partyzantów przyłączali się miejscowi chłopi i po wypędzeniu władz lisynmanowskich powoływali komitety ludowe dla niezwłocznego przeprowadzenia reformy rolnej.

Stale wzrastająca działalność oddziałów partyzanckich postawiła marionetki seulskie w coraz trudniejszym położeniu. Na konferencji prasowej 21 października 1949 r. Li Syn-Man, robiąc aluzję do spodziewanej pomocy amerykańskiej, stwierdził:

„Trudno jest oczyścić kraj od partyzantów jedynie siłami naszej armii i policji". A w kilka dni później specjalny wysłannik dziennika „New York Herald Tribune", Allen Raymond pisał (29.X.1949 r.), że **„tylko amerykańska broń, amerykańskie pieniądze i pomoc techniczna umożliwiają reżimowi Li Syn-Mana przetrwanie więcej niż kilka godzin".**

Reżym lisynmanowski coraz natarczywiej szukał wyjścia z beznadziejnej sytuacji w drodze zbrojnego ataku na Koreę Północną. Bandycka klika Li Syn-Mana liczyła, że zbrojny atak na Koreę Północną zapewni jej zwiększoną pomoc amerykańską, pozwoli pod osłoną stanu wojennego wprowadzić jeszcze bardziej drakoński reżym i zapewni im uczestnictwo w zyskach przy eksploatacji przez kapitał amerykański bardziej uprzemysłowionej Korei Północnej.

Hasło „pochód na północ jest najważniejszym zadaniem”, które Li Syn-Man rzucił jeszcze 24 sierpnia 1948 r. podczas podpisywania tajnego porozumienia wojskowego w Waszyngtonie, zostało teraz z szumem podjęte. 15 sierpnia „premier” Korei południowej Sygman Rhee w wywiadzie udzielonym korespondentowi „New York Times”, J. H. Johnstonowi oświadczył: **„Jesteśmy na linii frontu. W każdej chwili możemy być powołani do walki. Jeśli będzie trzeba, będziemy walczyli, ale mogę pana zapewnić, że nie będziemy sami... Wielkie zwycięstwo amerykańskie na Dalekim Wschodzie jest w tym samym stopniu zagrożone, co Korea Południowa”.** Oświadczenie Rhee zostało szeroko rozreklamowane. 31 października sam Li Syn-Man, przemawiając **na pokładzie amerykańskiego okrętu wojennego** wezwał do „zjednoczenia Korei przy użyciu siły wojskowej”.

Pomimo, że klęska Czang Kai-Szeka wspieranego przez tyle lat pieniędzmi i bronią amerykańską nie była zachęcającym przykładem dla przyjścia z pomocą reżymowi Li Syn-Mana, to jednak, w miarę jak grunt w Azji uciekał z pod nóg imperialistów amerykańskich i każdy zakątek ziemi azjatyckiej będący w ich posiadaniu nabierał wielkiego znaczenia, Stany Zjednoczone wzmagały swoje przygotowania do agresji.

W styczniu 1950 r. specjalny doradca Achesona w randze nadzwyczajnego ambasadora, dr. Jessup, wyruszył w objazd krajów dalekowschodnich z zadaniem przygotowania konferencji dyplomatów amerykańskich na tamtejszym terenie.

W styczniu 1950 r., w Phenjanie wydana została odezwa Jednolitego Demokratycznego Frontu Patriotycznego. Odezwa ta stwierdzała, że w ciągu ostatnich 6-ciu miesięcy zgładzono w Korei płd. przeszło 60.000 patriotów, że cztery piąte wszystkich zakładów przemysłowych i fabryk Korei płd. jest zniszczonych, a 90 proc. przedsiębiorstw zamkniętych, że przeszło 3 miliony ludzi wałęsa się bez środków do życia po ulicach. **„Południowa część naszego kraju — mówiła odezwa — stała się królestwem ruin i głodu, więzień, tortur i terroru, królestwem, w którym tępi się naród”.**

Na katastrofalną sytuację gospodarczą Korei Południowej wskazywał również raport Jessupa. **„W ciągu 8 miesięcy** — pisał on w raporcie (14.I.1950 r.) — **rząd południowo-koreański wyczerpał całoroczny budżet. Główni winowajcy to Ministerstwo Obrony Narodowej i Spraw Wewnętrznych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych utrzymuje oddziały policji równe sile armii lądowej. Urząd premiera wydał trzy razy więcej, niż jego całoroczny budżet na cele wywiadowcze”.** Mimo to Jessup popierał wniosek o przyznanie południowej Korei nowych kredytów w sumie 60 milionów dolarów.

Rekomendacje Jessupa zostały przyjęte. Ale jednocześnie Stany Zjednoczone wzięły ostry kurs na wykorzystanie w pełni swego „łańcuchowego psa” w Korei. Okres od lutego do kwietnia, to okres gorączkowej działalności dyplomatów amerykańskich, zmierzających do zmontowania wo-

jennego Paktu Pacyfiku, który jednoczyłby reakcyjne rządy krajów wschodnio - azjatyckich.

1 marca 1950 r. Li-syn-Man wygłosił wojownicze przemówienie — w którym zapowiedział, że „nie pozwoli sobie na odpoczynek, dopóki Korea nie będzie zjednoczona". Następnego dnia premier Syngman Rhee wytłumaczył to jaśniej zwracając się do Amerykanów: **„Potrzebujemy i będziemy się starali otrzymać samoloty i statki, czołgi i ciężką artylerię, jak tego wymaga sytuacja"** (wg. „New York Times" z dn. 3.III.1950 r.). Jednocześnie w Seulu ogłoszono o wystosowaniu przez rząd płd. koreański zaproszeń do Czang Kai-Szeka i prezydenta Filipin Quirino na wspólną konferencję w sprawie Paktu Pacyfiku. „New York Times" rozszyfrował później 26.VI.1950 r.) te wypowiedzi, pisząc: **„W szeregu wypadków Li-Syn-Man dawał do zrozumienia, że jego armia rozpocznie ofensywę, gdy tylko Waszyngton wyrazi zgodę".**

8 kwietnia, na rozkaz Stanów Zjednoczonych przełożono termin wyborów, które miały się odbyć w Korei Południowej. Tego samego dnia do portów koreańskich przybyły wojenne okręty 7 amerykańskiej floty dalekowschodniej, a nad Seulem odbyły się manewry amerykańskiego lotnictwa morskiego. Sytuacja w Korei Południowej przypominała coraz bardziej obóz wojenny. W tych warunkach odbyła się farsa wyborów. Wreszcie 19 maja br. kierownik administracji marshallowskiej Korei, Johnson, zameldował Komisji Kongresu, że **„100 tysięcy żołnierzy i oficerów armii południowo-koreańskiej, zaopatrzonych w broń amerykańską i wyszkolonych przez amerykańskie misje wojskowe, zakończyło swoje przygotowania i może rozpocząć wojnę w każdej chwili".**

W początkach czerwca ogłoszone zostało orędzie KC Zjednoczonego Demokratycznego Frontu Patriotycznego Korei. W orędziu tym KC ZDFP zwrócił się do wszystkich partii politycznych i organizacji społecznych, do całego narodu koreańskiego, z propozycją pokojowego zjednoczenia Korei. W tym celu KC ZDFP proponował w okresie od 15 do 17 czerwca br. przeprowadzenie w mieście Hiadu lub Kesenie, konferencji przedstawicieli Korei Południowej i Północnej, pragnących pokojowego zjednoczenia ojczyzny. Dalej KC ZDFP proponował w dniach od 5 do 8 sierpnia przeprowadzenie wyborów na całym terytorium Korei i utworzenie jednolitego najwyższego organu władzy ustawodawczej oraz zwołanie na 15 sierpnia br. tj. w dniu 5-lecia wyzwolenia Korei spod jarzma japońskiego, pierwszej sesji wybranego ciała ustawodawczego.

Orędzie to wywołało wściekłość w obozie zdrajców Li-Syn-Mana. Aby przeszkodzić wspólnej naradzie, rząd południowo-koreański wydał policji drakońskie rozkazy zabraniające przekraczania linii demarkacyjnej oraz zarządził ścisły nadzór nad zachowaniem się ludności, zwłaszcza działaczy partyjnych i społecznych.

13 czerwca delegacja ZDFP, która przybyła na stację graniczną, aby wręczyć przedstawicielom południowo-koreańskich partii politycznych

tekst orędzia, została ostrzelana z terytorium południowo-koreańskiego z karabinów maszynowych i ręcznych oraz z dział. Tym atakiem, mającym nie dopuścić do spotkania wysłanników KC ZDFP z przedstawicielami społeczeństwa płd. koreańskiego, klika Li-Syn-Mana okazała swój niepokój przed oddźwiękiem jakie orędzie KC ZDFP wywołało wśród ludności Płd. Korei.

19 czerwca, zaniepokojony doniesieniami o masowym poparciu propozycji KC JDFP przez ludność Korei Południowej, przybył do Seulu w drodze do Tokio specjalny doradca Achesona, znany podżegacz wojenny, John Foster Dulles. Na posiedzeniu nowowybranego „parlamentu" płd. koreańskiego wygłosił on przemówienie, które nowojorski dziennik „Herald Tribune" zaopatrzył tytułem **„Dulles uprzedza płd. Koreę o dniach ciężkiej próby, jakie mają nadejść"**. W przemówieniu tym Dulles bez ogródek odsłonił wojenne plany amerykańskie. Powiedział on m. inn., zdradzając przygotowywaną przez Amerykanów prowokację: **„Spojrzenia całego świata skierowane są na was. Kompromis z komunizmem** (czytaj — porozumienie **z** Koreą Płn.) **byłby drogą wiodącą do katastrofy. Nie ulega wątpliwości, że nadchodzą trudne dni, ale dotychczasowa sytuacja wskazuje, że jesteście dość silni... Stany Zjednoczone są gotowe do udzielenia wszelkiego koniecznego, moralnego i materialnego poparcia Korei Południowej, która walczy przeciwko komunizmowi".**

Po tym jawnie podżegającym do wojny przemówieniu, Dulles udał się do Tokio na naradę z gubernatorem Japonii i głównodowodzącym amerykańskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, gen. Mac Arthurem, ministrem obrony narodowej USA Johnsonem i szefem amerykanskiego sztabu głównego gen. Bradley'em. Narada ta była poświęcona omówieniu najbliższych posunięć amerykańskich na Dalekim Wschodzie. **„Administracja waszyngtońska** — pisała gazeta „New York Herald Tribune (22.VI.1950 r.) — **zrewiduje politykę w stosunku do Formozy i rozpatrzy możliwość podjęcia kroków na większą skalę w celu uchronienia wyspy przed dostaniem się w ręce komunistów chińskich"**. Pismo wskazywało również, że właśnie w charakterze przygotowania do tej decyzji 7 flota amerykańska otrzymała rozkaz wyjazdu do Hong Kongu.

„Wizyta" 7 floty amerykańskiej w Hong Kongu miała trwać sześć dni — od 19 do 25 czerwca. Tegoż dnia rano wojska południowo koreańskie napadły na terytorium Korei Północnej, a w kilka dni później Truman wezwał 7 flotę amerykańską do zajęcia Formozy i przyjścia z pomocą lisynmanowskim napastnikom. Przygotowana od dawna agresja ameryknska przeciwko ludom Azji stała się faktem dokonanym.

Napaść lisynmanowskich najmitów amerykańskiego imperializmu na Ludowo-Demokratyczną Republikę Koreańską, przyjęta została z oburzeniem przez postępowe narody całego świata. W oświadczeniu złożonym na ręce ambasadora amerykańskiego w Moskwie, rząd radziecki uznał postępowanie rządu Stanów Zjednoczonych za akt agresji i napiętnował bezprawne

używanie przez rząd amerykański Rady Bezpieczeństwa ONZ jako parawanu dla swych agresywnych poczynań. Rząd Chińskiej Republiki Ludowej złożył deklarację stwierdzającą, że prowokacja koreańska była dokonana przez Stany Zjednoczone z premedytacją i obliczona na to, aby stworzyć pretekst dla wtargnięcia zbrojnego do Formozy, Korei, Vietnamu i Filipin. Przeciwko agresji amerykańskiej zaprotestowały rządy Polski i Czechosłowacji. W całym świecie rośnie fala protestów przeciw agresji imperializmu amerykańskiego.

Nawet prasa kapitalistyczna znalazła się w kłopocie pragnąc ukryć odrażającą rolę Stanów Zjednoczonych i ich marionetek w sprowokowaniu bratobójczej wojny domowej w Korei. Jeszcze na kilka dni przed napaścią lisynmanowskich bandytów, szwajcarski dziennik „Neue Züricher Zeitung" pisał (20.VI.1950 r.): **„Gospodarcza sytuacja w Korei jest bardzo ciężka. Liczba bezrobotnych wynosi ponad cztery miliony i jest rzeczą niemożliwą zatrudnić chociażby niewielką ich część".** W związku z tym gazeta szwajcarska pisze: **„W Południowej Korei nie brak ludzi, którzy dopatrują się rozwiązania ciężko dotykających kraj problemów w ataku militarnym na północ".**

W samych Stanach Zjednoczonych wiadomość o napaści na Koreę została przyjęta z entuzjazmem przez koła wielkokapitalistyczne. Na kilka dni przed inwazją organ kół nowojorskch przemysłowych „United States and World Report" pisał: **„Gospodarka amerykańska pójdzie na dno, jeśli nie da się utrzymać obecnego poziomu zamówień wojennych, co jest rzeczą coraz trudniejszą w obliczu wzrastającej fali ruchu pokojowego. Można być jednak pewnym, że rząd amerykański nie dopuści do zaistnienia takiej sytuacji".**

Istotnie rząd amerykański spełnił pokładane w nim przez amerykańskich kapitalistów nadzieje. Już następnego dnia po inwazji prasa reakcyjna cytowała wypowiedzi zachwyconych rekinów przemysłu amerykańskiego, którzy cynicznie przyznali, że **„krwawe działania wojenne przyczynią się do złagodzenia skutków kryzysu gospodarczego i do ożywienia interesów".** „Wall Street Journal" zapowiedział 29.VI.1950 r. wzrost wydatków zbrojeniowych, a „Journal of Commerce" stwierdził tego samego dnia, że **„wypadki w Korei są dla gospodarki amerykańskiej jednym z najpomyślniejszych wydarzeń od czasu zakończenia drugiej wojny światowej".**

Sytuacja rozwinęła się jednak inaczej niż to wyobrażali sobie agresorzy. Jeszcze w maju br. przywódca ludu Koreańskiego, Kim-Ir-Sen, pisał: **„... agresywne plany imperialistów amerykańskich nie zostaną zrealizowane. Naród koreański nie chce widzieć u siebie nieproszonych gości, którzy czynią zamach na wolność i niepodległość naszej ojczyzny. Widocznie imperialiści amerykańscy nie rozumieją jeszcze, że dzisiejszy naród koreański, to nie naród wczorajszy. Nasz naród nie jest posłusznym stadem baranów, które bez szemrania pozwala się zeżreć głodnym wilkom. Dzisiejszy naród koreański — to naród, który ma silną bazę polityczną**

i ekonomiczną, to naród, który w ciągu pięciu lat po wyzwoleniu republiki przekonał się, co to jest wolność, co to jest władza ludowa i prawdziwe prawa człowieka.

Kolonizatorzy amerykańscy powinni zrozumieć, że naród koreański nie odda nikomu swych zdobyczy i wolności i nigdy nie stanie się niewolnikiem kolonialnym.

Naród koreański nie jest osamotniony w swej walce przeciwko zaborcom kolonialnym, w swej walce o całkowitą niepodległość i wolność ojczyzny.

Naród nasz nie pozwoli imperialistom amerykańskim ujarzmić i rozgrabić Korei".

W odpowiedzi na agresję kliki Li-Syn-Mana, wojska Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej wyparły przeciwnika z terytorium, położonego na północ od 38 równoleżnika i rozpoczęły wyzwoleńczy pochód na południe, oczyszczając ziemię Korei od lisynmanowskich marionetek i ich amerykańskich panów.

Imperialiści amerykański rzucili marynarkę, lotnictwo i wojska lądowe przeciw Korei, dokonali agresji przeciw Chinom Ludowym oraz Republice Viet - Namskiej. Fakt ten wywołał ogromne oburzenie mas pracujących całego świata. Wywołał szeroki i zdecydowany opór zaatakowanych ludów Azji. Przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, Mao-Tse-Tung oświadczył 28 czerwca br.:

„Naród chiński dowiódł już, że narody różnych krajów świata same powinny rozstrzygać zagadnienia dotyczące ich krajów, że sprawami Azji powinny zajmować się same narody Azji, w żadnym zaś wypadku USA.

Agresję USA w Azji wywoła jedynie szeroki i zdecydowany opór narodów Azji. 5 stycznia br. Truman oświadczył, że Amerykanie powstrzymają się od ingerencji w sprawy Formozy. Teraz sam Truman dowodzi kłamliwości swego oświadczenia. Truman porwał w strzępy wszystkie umowy międzynarodowe, dotyczące nieingerencji USA w sprawy wewnętrzne Chin.

To jawne zdemaskowanie przez Stany Zjednoczone swego prawdziwego oblicza imperialistycznego jest z pożytkiem dla narodu chińskiego i dla narodów Azji. Nie ma żadnych podstaw do ingerencji amerykańskiej w sprawy wewnętrzne Korei, Filipin, Vietnamu i innych krajów. Sympatie całego narodu chińskiego, jak i szerokich mas ludowych na całym świecie są po stronie ofiar agresji, nie zaś po stronie imperializmu amerykańskiego, któremu nie uda się oszukać narodów.

Imperializm pozornie jest silny, jednak w rzeczywistości jest słaby, bo nie korzysta z poparcia narodów. Narodzie chiński i narody całego świata. Łączcie się i bądźcie gotowe udaremnić każdą prowokację imperializmu amerykańskiego!"

W orędziu do narodu ogłoszonym 27 czerwca br. premier Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, Kim-Ir-Sen oświadczył:

„Sprawa naszego narodu jest słuszna. Zwycięstwo powinno być udziałem naszego narodu. Jestem przekonany, że słuszna walka o ojczyznę i naród, zakończy się zwycięstwem. Nadszedł czas zjednoczenia naszej ojczyzny. Idziemy śmiało naprzód z wiarą w zwycięstwo!"

Sprawiedliwą wojnę ludu koreańskiego popierają wszystkie postępowe siły świata, skupione wokół chorążego walki o pokój i suwerenność narodów — Związku Radzieckiego. Brutalna agresja amerykańska na Dalekim Wschodzie mobilizuje narody do maksymalnego spotęgowania wysiłków w obronie pokoju i wolności przed zbrodniczymi zamachami imperialistów.

(Opracował **T. A.**)

Jerzy Kowalewski

Tito — podżegacz wojenny

W największej walce jaką toczą obecnie ludy świata przeciwko podżegaczom wojennym, w walce o pokój, belgradzka klika faszystowska Tito — Rankowicza zajęła pozycję po stronie imperialistów. Rząd Tita zakazał zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim, prowadzi zaciętą walkę z ruchem pokoju i wytęża wszystkie siły, by dowieść, że organizatorem agresji jest nie imperialistyczna Ameryka, lecz Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Faszyści belgradzcy prześcignęli w ten sposób szereg rządów imperialistycznych i stanęli — w walce z siłami pokoju i postępu — w jednym rzędzie z faszystami hiszpańskimi, czy greckimi. Oto wymowne potwierdzenie oceny titowskiego faszyzmu danej w listopadowej rezolucji Biura Informacyjnego! Oto zarazem miernik drogi przebytej przez renegatów belgradzkich!

Stosunek kontrrewolucyjnej kliki titowskiej do walki o pokój i o realizację apelu sztokholmskiego jest wynikiem roli, jaką rząd Tita i Rankowicza odgrywa obecnie w systemie amerykańskiej polityki przygotowania napaści na ZSRR i kraje demokracji ludowej. Rolę tę scharakteryzować można następująco: Belgrad stał się ośrodkiem przygotowań wojennych, szpiegostwa, dywersji i amerykańskiej propagandy imperialistycznej w Europie. Z Belgradu titowska agentura amerykańskiego imperializmu usiłuje przenikać do wszystkich krajów Europy oraz do krajów kolonialnych, walczących o całkowite wyzwolenie. W szeregu procesów przeciwko agentom titowskim na Węgrzech, w Polsce, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i Albanii zdemaskowano już tę podłą działalność licznych agentów titowskich, bardzo często operujących pod płaszczykiem „dyplomatów". Niektórzy z tych „dyplomatów" sami się dostatecznie skompromitowali, jako agenci amerykańscy, żeby przypomnieć ambasadora jugosłowiańskiego w Warszawie, który w przeddzień wyjazdu z Polski dał na konferencji prasowej wyraz swojemu niezado-

woleniu z powodu tego, że ambasada amerykańska w Warszawie musiała zmniejszyć nieco liczebność personelu. „Jugosławia stała się ośrodkiem — pisze tow. Teodor Żiwkow, sekretarz KC KP Bułgarii — do którego ściągają elementy reakcyjne i faszystowskie, trockiści, terroryści, szpiedzy, przestępcy kryminalni rozmaitego autoramentu. Spośród tych szumowin titowcy organizują bandy dywersantów i usiłują nasyłać je do krajów demokracji ludowej".

Titowskie prowokacje graniczne w stosunku do krajów demokracji ludowej są stałym elementem amerykańskiej polityki „zimnej wojny" ze światem pokoju. Ale szpiedzy i dywersanci jugosłowiańscy działają i w innych krajach, a zwłaszcza w Niemczech i Austrii. Usiłują — korzystając z pomocy reakcyjnego aparatu państwowego — zapuścić grunt i we francuskim ruchu robotniczym. Usiłują rozwinąć działalność również w krajach azjatyckich, walczących z jarzmem imperialistycznym. Titowscy faszyści korzystają w tym względzie z szerokiej pomocy prawicowych przywódców socjal-demokratycznych i wszelkiego rodzaju renegatów ruchu robotniczego takich jak np. Zilliacus.

Amerykańscy imperialiści rozszerzają stopniowo zasięg działania kliki titowskiej i coraz szerzej wykorzystują ją w swych planach wojennych. Belgradzkim faszystom przeznaczono zwłaszcza wielką rolę w dziele przekształcenia części półwyspu Bałkańskiego w amerykańską bazę wojenną.

Zaczęło się to od pomocy titowców w zduszeniu walk partyzanckich w Grecji. W zeszłym roku — jak wiadomo — titowcy otworzyli monarcho - faszystowskim wojskom greckim granice Jugosławii w Kaimakczalanie i przepuścili przez swoje terytorium oddziały, które z tyłu uderzyły na wojska demokratyczne. Tym zdradzieckim i zbrodniczym aktem Tito okazał ogromną usługę imperialistom. „Zasługi" Tita dla monarcho-faszystowskiego reżimu i jego amerykańskich mocodawców dobitnie scharakteryzowała francuska agencja „Agence France Presse" w październiku 1949, pisząc:

> „Koła dyplomatyczne w Waszyngtonie są zdania, że rola Tita w rozwoju sytuacji w Grecji była dla rządu greckiego przynajmniej tak ważną, jak gospodarcza i wojskowa pomoc Stanów Zjednoczonych".

Od pomocy w zduszeniu walk ludu greckiego do stworzenia osi Belgrad — Ateny było już niedaleko. Belgradzki herszt faszystowski gotów był doprowadzić do końca dzieło zdrady interesów narodów jugosłowiańskiego i greckiego. Prosił tylko o stworzenie pozorów zmiany reżimu w Grecji. Amerykańscy ambasadorowie w Atenach i Belgradzie poszli mu na rękę. Nowy premier grecki z nominacji amerykańskiej — Plastiras bardzo prędko uzyskał łaskę w oczach Tita, który w wywiadzie dla „Times'a" w kwietniu br. uznał go publicznie za „demokratę" i nawiązał

z nim serdeczną współpracę. Krwawy kat Tito podał rękę krwawemu katowi z Makronisos.

Zbliżenie dwóch faszystowskich reżimów, dokonane pod amerykańskimi auspicjami, było utworzeniem kolejnego ogniwa w systemie amerykańskich paktów, wymierzonych przeciwko światu pokoju i socjalizmu. Stało się ono jednocześnie punktem wyjścia dla realizacji dalszych jeszcze i szerszych planów rozbudowy wpływów amerykańskich w tej części świata, mianowicie dla planów tzw. paktu śródziemnomorskiego, obejmującego również Włochy i Turcję. Przygotowania do realizacji tego paktu idą w parze z pośpiesznym wzmacnianiem pozycji imperializmu amerykańskiego na samym terytorium Jugosławii, z przekształceniem Jugosławii w amerykańską bazę wojskową. Jak podaje „New York Times" — przekształcenie Jugosławii w amerykańską bazę wojskową stanowi istotny element „strategicznego planu dla Europy Wschodniej".

Plan ten realizuje się w Jugosławii różnymi metodami. Tow. Teodor Żiwkow, sekretarz KC Komunistycznej Partii Bułgarii, szczegółowo informuje w piśmie „O trwały pokój, o demokrację ludową" o metodach przekształcenia Jugosławii w amerykańską bazę wojenną. Tow. Żiwkow pisze:

„Zgodnie z planami strategicznymi generałów Bradley'a. Montgomery i S-ki, titowska banda najmitów przeprowadza na wielką skalę militaryzację całego życia w Jugosławii. Prowadzi się wielkie roboty fortyfikacyjne wzdłuż północno - wschodnej granicy Jugosławii. Na wybrzeżu Morza Adriatyckiego rozszerza się stare i buduje nowe porty. W szybkim tempie postępuje budowa strategicznej autostrady Triest — Zagrzeb — Belgrad, która w myśl projektów specjalistów amerykańskich ma być przedłużona do Skoplje i Salonik. W ten sposób Jugosławia uzyskuje połączenie z dwiema ważnymi bazami morskimi dla dostaw broni i amunicji oraz dla przerzucania wojsk. Jednocześnie według wskazówek specjalistów amerykańskich rozszerza się wiele szos, aby mogły z nich korzystać amerykańskie siły zmotoryzowane. Janczarowie Rankowicza spędzają ludzi do robót przymusowych przy obiektach o znaczeniu strategicznym".

Na mocy porozumienia lotniczego zawartego w grudniu 1949 r. między rządem belgradzkim i Ameryką, Stany Zjednoczone uzyskały kontrolę nad wszystkimi liniami lotniczymi i lotniskami w Jugosławii, które zostały faktycznie włączone do systemu amerykańskich baz i dróg komunikacyjnych. „Obecnie w Jugosławii rozbudowuje się w gorączkowym pośpiechu stare lotniska i buduje nowe przystosowane do lądowania ciężkich samolotów amerykańskich. Buduje się także specjalne pola startowe dla samolotów odrzutowych".

Amerykańscy imperialiści zbroją armię Tita. Oznajmił o tym publicznie niedawno mianowany nowy ambasador amerykański w Belgradzie,

jeden z najwytrawniejszych przedstawicieli wywiadu, George Allan. Ten rzeczywisty władca titowskiej Jugosławii oświadczył publicznie (w wywiadzie dla „Neue Wiener Tageszeitung"), że

„doktryna Trumana będzie rozciągnięta pod względem militarnym na Jugosławię, tak samo jak na Grecję i Turcję".

Zapowiedź ta jest realizowana. Pismo jugosłowiańskich emigrantów politycznych w Moskwie „O socjalistyczną Jugosławię" informuje o systematycznych transportach broni, idących do Jugosławii przez amerykańską strefę okupacyjną w Austrii oraz przez port w Rijeka i Dubrowniku. Titowcy otrzymują od amerykańskich imperialistów broń pohitlerowską. Wraz z tą bronią przyjeżdżają do Jugosławii amerykańscy oficerowie oraz zwerbowani przez titowskie placówki zagraniczne hitlerowscy specjaliści i instruktorzy. Nowo przybyłych amerykańsko - hitlerowskich pomocników titowskich faszystów witają serdecznie starzy amerykańscy i gestapowscy szpiedzy, którzy od dawna już „pracują" w armii Tita i wciąż nowe kreatury reakcyjne, mianowane przez Rankowicza na odpowiedzialne stanowiska w armii. Pułkownik Cekicz podał w „O socjalistyczną Jugosławię" nazwiska szeregu tych nowych kreatur titowsko - amerykańskich. Są wśród nich starzy „specjaliści" antyradzieckiej roboty, kolaboranci ze sztabu Pawelicza, oficerowie Michajłowicza i im podobni.

Stopień rozpanoszenia się tej kosmopolitycznej amerykańsko - hitlerowsko - titowskiej zbieraniny w Jugosławii jest miernikiem podporządkowania całego życia kraju dyktandu podżegaczy wojennych.

Pod rządami kliki titowskiej Jugosławia stała się terenem, na którym grasują przedstawiciele monopoli kapitalistycznych z różnych krajów świata, a przede wszystkim — przedstawiciele monopoli amerykańskich. Kapitał zagraniczny, a zwłaszcza amerykański, uzyskał możność przenikania do gospodarki jugosłowiańskiej i z możności tej korzysta w całej pełni.

Z kilku dróg i metod przenikania zagranicznych kapitałów do gospodarki jugosłowiańskiej i podporządkowania tej gospodarki monopolom kapitalistycznym na uwagę zasługują zwłaszcza trzy drogi: kredyty zagraniczne, uznanie przez rząd Tita starych długów i należności zagranicznych kapitalistów i wreszcie koncesje udzielane monopolistom. Należy stwierdzić, że kapitaliści zagraniczni nie uważają nawet za konieczne psuć titowską klikę nadmiernymi kredytami. Titowscy renegaci nie żądali za dużo od swych imperialistycznych mocodawców. Nie bez zadowolenia stwierdzał angielski „Economist", że cena, jaką kapitaliści płacą za zdradę titowską, jest przystępna i opłacalna.

„Pomoc dla Jugosławii — stwierdziło angielskie czasopismo — była dotychczas najtańszą, najbardziej dochodową ze wszystkich inwestycji zachodnich. Procenty pokrywały z dużą nadwyżką wydatkowany

kapitał. Amerykański Bank Importowo - Eksportowy dał 25 mil. dolarów, Bank Międzynarodowy — 11 mil. dolarów i skarb brytyjski — kredyt w wysokości 8 mil. funtów".

Prawdziwość słów „Economista" zrozumiemy, jeśli zestawimy wymienione cyfry z niektórymi innymi. Otóż rząd Tita prosił Bank Międzynarodowy o 280 mil. dolarów. Otrzymał 11 milionów. Rząd Tita uznał i zobowiązał się do spłaty starych długów na sumę 38,5 mil. dolarów kapitalistom amerykańskim, 4,5 mil. funtów — angielskim i 75 mil. franków szwajcarskich — kapitalistom szwajcarskim. Jak widać, „Economist" ma wszelkie powody do zadowolenia z ekonomicznej strony transakcji.

Ma również powody do zadowolenia z politycznej strony transakcji z kliką titowską. Oto bowiem, jak wyglądały na podstawie informacji posiadanych przez jugosłowiańską prasę emigracyjną, niektóre warunki kredytu udzielonego przez Bank Międzynarodowy. Bank zapewnił sobie prawo całkowitej kontroli, w jaki sposób rząd jugosłowiański będzie wykorzystywał przyznaną pożyczkę. Bank zastrzegł się, że pożyczka będzie wykorzystana dla rozwoju nie przemysłu, lecz jedynie rolnictwa, wydobycia rud i transportu. Klauzula taka jest typowa dla kredytów typu kolonialnego. I taką też jest w rzeczywistości cała „pomoc" amerykańska dla Jugosławii. Jedynym jej celem jest zwiększenie ilości surowców strategicznych i żywności dostarczanej przez Jugosławię dla potrzeb podżegaczy wojennych. Interesy kraju, interesy ludności jugosłowiańskiej nic oczywiście amerykańskich imperialistów nie obchodzą. „Pomoc" amerykańska jest narzędzem realizacji planu przekształcenia Jugosławii w zaplecze surowcowo - żywnościowe dla mocarstw imperialistycznych.

Takie same cele stawiają sobie amerykańscy monopoliści również i w polityce uzyskowania koncesji ekonomicznych od Tita. Przykładem takiego rodzaju polityki jest koncesja znanego trustu Anaconda Copper Mining Co. Trust ten, jeden z największych trustów zbrojeniowych na świecie, stał się z ramienia kliki titowskiej panem kopalni Kaminka w Słowenii.

Skutki amerykańskiej polityki kolonizacji Jugosławii nie dają na siebie czekać. Już we wrześniu 1949 r. rząd titowski w memoriale skierowanym do Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ stwierdził, że „Jugosławia będzie zasadniczo produkować surowce przemysłowe i rolnicze, nie stawiając sobie za cel osiągnięcia niezależności gospodarczej".

Oświadczenie powyższe było z jednej strony wyrazem świadomej polityki belgradzkich faszystów, którzy z całym przekonaniem i gotowością realizują amerykański program ekonomiczno - politycznej degradacji Jugosławii. Ale oświadczenie to było również przyznaniem się do katastrofy i krachu wszystkich tak głośno i natrętnie zachwalanych planów uprzemysłowienia kraju. Bankructwo tych planów jest całkowite. W 1948 r. nie wykonały planów następujące gałęzie przemysłu: elektrotechniczny,

hutniczy, górniczy, spożywczy, tytoniowy, chemiczny i szereg innych. W pierwszej połowie 1949 r. produkcja przemysłowa spadła o 20%. Wykonanie planu w całym roku 1949 scharakteryzował najlepiej Kardel w przemówieniu z dnia 27.II.1950, kiedy zapowiedział, że w szeregu gałęzi trzeba będzie o rok przedłużyć termin wykonania planu.

Takie wyniki gospodarki jugosłowiańskiej całkowicie zadowalają imperialistów amerykańskich. Poprzedni ambasador amerykański w Belgradzie na październikowej naradzie ambasadorów w Londynie zwrócił uwagę monopolistów zza oceanu na konieczność całkowitego wykorzystania koniunktury, jaką stwarza dla nich katastrofalny stan gospodarki titowskiej. Stan ten — powiedział ambasador — stwarza możliwość „wzmocnienia wpływów Ameryki w tym kraju, poprzez zwiększenie amerykańskich wkładów w przemyśle i ustanowienie skutecznej kontroli nad jego rozwojem".

Wzmożone przenikanie kapitałów amerykańskich do gospodarki jugosłowiańskiej idzie w parze ze wzmożeniem wyzysku tej gospodarki. O rozmiarach tego wyzysku mogą świadczyć opublikowane przez jugosłowiańską prasę emigracyjną dane o wynikach titowskiego handlu zagranicznego w ciągu 5 miesięcy 1949 r. Bilans handlu zagranicznego w owym okresie zamknął się dla Jugosławii deficytem na sumę 4630 tys. dolarów!

Podporządkowanie — w coraz większej mierze — gospodarki narodowej Jugosławii interesom amerykańskich i innych monopoli kapitalistycznych idzie w parze z rozszerzaniem pozycji i wpływów kapitalistów rodzimych, a zwłaszcza rodzimych kułaków. Interesom kułaków służy cała polityka cen, polityka podatkowa i kredytowa kliki titowskiej. Wystarczy tu dla przykładu wymienić dwa tylko elementy tej polityki. Świadczenia rzeczowe chłopów biednych i średnich są nie tylko w praktyce, ale i w przepisach samej ustawy o wiele wyższe niż świadczenia bogaczy wiejskich. System bonów na towary przemysłowe dostarczane na wieś jest zaś tego rodzaju, że biedni i średni chłopi mogą uzyskać te bony tylko w wyniku pracy u bogaczy wiejskich. Taki system zaopatrzenia staje się biczem popędzającym biedotę wiejską do poddania się wyzyskowi kułackiemu

Temu samemu celowi zwiększenia potęgi ekonomicznej kułaków i wzmożenia wyzysku pracujących chłopów służą również titowskie „spółdzielnie produkcyjne" — jedno z najbardziej wyrafinowanych oszustw, jakie zna historia. Te kułackie spółki z iście titowską demagogią nazywane „spółdzielniami produkcyjnymi" nie tylko wzmacniają pozycję bogaczy wiejskich w życiu umęczonego kraju, ale są również owocem świadomie realizowanej polityki kompromitowania idei budownictwa socjalistycznego.

Rezultaty tej wielostronnej polityki ograbiania ludności pracującej i wysysania soków z organizmu kraju są potworne. Burżuazyjna gazeta szwajcarska „Neue Züricher Zeitung" w następujący sposób charakteryzuje kryzys żywnościowy w Jugosławii:

„Brak środków żywności stał się na wiosnę 1950 r. poważnym problemem w życiu Jugosławii. Na wolnym rynku w Belgradzie można wprawdzie obecnie otrzymać za wysokie ceny jaja i wczesne warzywa, ale wielu belgradczyków nie otrzymało w ogóle przydziału mięsa, a za luty otrzymało go tylko częściowo. Mięso końskie stało się poszukiwanym artykułem. Do chleba dodaje się znowu kukurydzy, tak jak w pierwszych latach powojennych... Brak środków żywnościowych, który jest szeroko i drastycznie komentowany przez ludność, jest ważnym czynnikiem oceny obecnej sytuacji Jugosławii".

Jakże może być inaczej, kiedy w wyniku polityki titowskiej w 1949 r. — obszar zasiewów był mniejszy niż w 1948 r. o pół miliona ha? Kiedy w ubiegłym roku w Wojewodinie, największym rejonie zbożowym Jugosławii, plan zasiewów wykonany był tylko w 70%? I kiedy 628 tys. ludzi, których żandarmeria titowska zapędziła w ubiegłym roku do pracy w górnictwie i w lasach Jugosławii uciekło 430 tysięcy?

Faszystowska polityka przekształcenia Jugosławii w amerykańską bazę wojenną i grabież bogactw narodowych na rzecz obcych i rodzimych kapitalistów prowadzą do stałego pogarszania sytuacji ludności pracującej, do wzrostu nędzy i pauperyzacji. Dane o stopie życiowej ludności jugosłowiańskiej, jakie przedostają się nazewnątrz poprzez wszystkie mury cenzury i terroru, są przerażające. Zarobki wykwalifikowanych robotników wystarczają na to, by pokryć jedną piątą niezbędnych wydatków wg. cen wolnego rynku. Zakupienie kilograma tłuszczu na czarnym rynku pochłania jedną trzecią miesięcznych zarobków! Oto straszliwe jarzmo ekonomiczne, jakie nałożył na szyję narodu zbrodniczy titowski reżim faszystowski.

System, który skazuje ludność pracującą na nędzę i poniewierkę, który wycieńcza kraj i czyni zeń przyczółek w rękach podżegaczy wojennych dla walki ze Związkiem Radzieckim i całym obozem pokoju może utrzymać się jedynie przy pomocy najbrutalniejszego terroru faszystowskiego. Titowska Jugosławia jest też krajem poddanym wyrafinowanemu i przemyślanemu systemowi terroru, którego metody wzorowane są na wszystkich „osiągnięciach" hitlerowskich i amerykańskich.

Jednakże ani terror, ani niepohamowana demagogia titowców nie mogą wstrzymać narodu jugosłowiańskiego od walki przeciwko znienawidzonemu reżimowi zdrajców, szpiegów i morderców. W 43-m numerze „O socjalistyczną Jugosławię" z 30 maja br. czytamy:

„Reżim titowsko - faszystowski jest narzędziem w rękach amerykańskich imperialistów dla zniszczenia niezależności naszego kraju i kolanialnego ujarzmienia naszych narodów. Reżim ten zagraża najżywotniejszym interesom i bytowi najszerszych mas ludowych Jugosławii. Walka o zniszczenie reżimu titowskiego jest zadaniem najszer-

szych mas ludowych, wszystkich pracujących, wszystkich patriotów, wszystkich narodów Jugosławii".

Emigracyjna prasa jugosłowiańska donosi o wzrastającej wciąż liczbie strajków robotniczych i chłopskich wystąpień przeciw titowcom. Pojawiły się oddziały partyzanckie w Słowenii, Bośni, Hercegowinie i na Czarnogórzu. Wzrasta opór przeciwko rekwizycjom na wsi. Mnoży się liczba uchylających się od pracy przymusowej na rzecz Tita i jego amerykańskich mocodawców. Walką tą kierują komuniści wierni zasadom marksizmu-leninizmu, wierni zasadom proletariackiego internacjonalizmu. Walczącym patriotom jugosłowiańskim przyświeca hasło:

„Tylko wtedy, kiedy zniszczony zostanie reżim titowsko - faszystowski i przywrócony zostanie ustrój ludowo - demokratyczny, tylko wtedy, kiedy kraj nasz wróci na drogę przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, narody nasze odzyskają niezależność, będą mogły wyzwolić się spod kolonialnego panowania imperialistów amerykańskich, a tym samym — zapobiec katastrofie narodowej".

W walce tej z patriotami jugosłowiańskimi solidaryzują się wszystkie ludy świata, wszyscy bojownicy o postęp i pokój.

RECENZJE I KRYTYKA

Adam Korta

Blaski i cienie polskiego Oświecenia

(W związku z reedycją książki Wł. Smoleńskiego. „Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII.")

Wiek XVIII, to niewątpliwie jeden z najważniejszych i najbardziej interesujących okresów dziejów narodu polskiego. Był to wiek, który przyniósł nam bezprzykładną klęskę rozbiorów — utratę niepodległości narodowej i bytu państwowego na półtora bez mała stulecia. Ale równocześnie był to wiek, który zapoczątkował erę walki o wyzwolenie narodowe, nieodłączne od wyzwolenia społecznego, który na bazie formowania się zalążków nowego układu gospodarczego podjął atak przeciw wszechwładnemu panowaniu wielkich feudałów i ich ideologii, który wytrącił Polskę z kolein marazmu politycznego i kulturalnego, w jakich pragnęli ją utrzymać rządzący magnaci.

Dlatego dobrze się stało, że „Państwowy Instytut Wydawniczy" dokonał reedycji książki Wł. Smoleńskiego, „Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII".

Władysław Smoleński reprezentuje w polskiej historiografii burżuazyjnej kierunek pozytywistyczny, który na określonym etapie stanowił niewątpliwy postęp, dzięki rozszerzeniu badań historycznych również na zagadnienia społeczne i ideologiczne. W badaniach swych Smoleński nie wyszedł poza ramy nauki burżuazyjnej, mimo to omawiana książka stanowi niezmiernie bogate i cenne źródło dla poznania przemian, jakie dokonały się w umysłowości społeczeństwa polskiego w ostatnim wieku istnienia Polski szlacheckiej. Pokazuje ona, jak w ciężkiej walce z całym bagażem ciemnoty i zabobonu, złych, a uświęconych od wieków tradycji, tworzyła się powoli nowa, postępowa ideologia i jak zyskiwała sobie ona coraz poważniejszą bazę społeczną. Równocześnie na materiale zebranym przez Smoleńskiego można prześledzić wszystkie zygzaki tego rozwoju, jego kompromisowość i niekonsekwencję, ściśle uzależnione od swoistego rozwoju gospodarczego i społecznego Polski szlacheckiej.

Smoleński rozważa jedynie zagadnienia walki ideologicznej między zwolen-

nikami starej ideologii ściśle związanej z feudalizmem i reakcją katolicką XVII w., a bojownikami nowej ideologii, opierającej się o wewnętrzny rozwój naszego społeczeństwa i przenikające z zagranicy prądy „Oświecenia", które swój punkt szczytowy znajdą w wielkiej burzy dziejowej — burżuazyjnej rewolucji francuskiej.

Jednakże walka ideologiczna jest nieodłączną częścią i odbiciem walki klasowej. I wartość książki Smoleńskiego polega m. in. na tym, że daje ona bogaty materiał dla badań walki klasowej w skomplikowanych warunkach Polski XVIII wieku.

I.

Zasadniczym antagonizmem klasowym Polski XVIII w. był atnagonizm między masą pańszczyźnianych chłopów a feudalnymi właścicielami ziemskimi — wielkimi magnatami, posiadającymi olbrzymie latyfundia oraz średniozamożną szlachtą, posiadającą jeden, lub kilka folwarków. Ten antagonizm w ostatecznym rezultacie wyciska swe piętno na całokształcie rozwoju społeczeństwa polskiego w tym okresie.

XVIII w. charakteryzuje dalszy rozkład gospodarki feudalnej. Wzmożony ucisk i wyzysk feudałów, spotęgowany jeszcze na t. zw. kresach wschodnich przez ucisk narodowy i religijny, napotyka na narastający opór chłopstwa, które coraz częściej zrywa się do aktywnej walki przeciw istniejącemu stanowi rzeczy. W tych warunkach coraz wyraźniej rysuje się możliwość przyśpieszenia upadku ustroju feudalnego przez rewolucję agrarną. Niebezpieczeństwo rewolucji agrarnej sprawia, że zagadnienie chłopskie jest faktycznie zagadnieniem centralnym XVIII w. Jakkolwiek jedynie najśmielsi reformatorowie odważają się na nieśmiałe wysunięcie zagadnienia uwłaszczenia chłopa w swych pismach, czy wystąpieniach, coraz liczniejsze grupy w łonie klasy panującej zaczynają zdawać sobie sprawę, że uniknięcie rewolucji agrarnej wymaga realnego poprawienia doli chłopa. Jednak ogół wielkich, feudalnych właścicieli ziemskich sprzeciwia się postawieniu sprawy chłopskiej na porządek obrad sejmu, wszelkimi siłami walczy przeciwko rozwiązaniu jej w drodze ustawodawczej dla całości państwa.

Polska wchodzi w wiek XVIII z niesłychanym regresem sił wytwórczych w rolnictwie. Praca pańszczyźnianego chłopa, najzupełniej niezainteresowanego w jej wynikach, jest tak mało wydajna, że cały szereg właścicieli ziemskich, wśród których spotykamy wcale licznych przedstawicieli magnaterii, zaczyna myśleć o przebudowie swych majętności, w pierwszym zaś rzędzie o przejściu od niewydajnej renty odróbkowej do bardziej wydajnej i bardziej postępowej, choć jeszcze w istocie swej feudalnej — renty pieniężnej. Zjawisko to obok magnackich i mieszczańskich manufaktur stwarza przesłanki ukształtowania na ziemiach Poski nowego, kapitalistycznego układu.

W związku z tym w ciągu XVIII w., zwłaszcza zaś w drugiej jego połowie, widzimy, że cały szereg magnatów w dobrach swych przeprowadza poważne

reformy, które — w takiej czy innej formie — oznaczają przejście do wyższych form gospodarki wiejskiej, nie oznaczają natomiast, bo oznaczać nie mogą, dążenia do rzeczywistego rozwiązania sprawy chłopskiej. Tego rodzaju reformy spotykamy m. in. w dobrach bieżuńskich (pow. mławski) Andrzeja Zamojskiego, w dobrach Merecz ks. Pawła Brzostowskiego, w dobrach korsuńskich Stanisława Poniatowskiego, w dobrach księżnej Anny Jabłonowskiej, a nawet Szczęsnego Potockiego, późniejszego marszałka Targowicy.

Pamiętać wszakże należy, że główną przyczyną, która właścicieli ziemskich zmusza do zajęcia się sprawą chłopską, są rewolucyjne ruchy samych chłopów, ruchy, które w ciągu XVIII w. wybuchają niejednokrotnie i choć są zawsze z niesłychanym okrucieństwem tłumione, to jednak powodują przypływ potężnej fali przerażenia wśród szlachty. Ruchy chłopskie w szczególnie ostrej formie występują na ziemiach wschodnich, gdzie wyzysk gospodarczy spotęgowany jest jeszcze przez ucisk narodowy i wyznaniowy. Warto tu przypomnieć bunt kurpiowski, który zaczął się w 1736 r. i przetrwał do 1738 r., bunt chłopów ukraińskich pod dowództwem Paleja w 1702 r., podobny bunt w okolicach Humania w 1749 r., w okolicach Kamieńca Podolskiego w 1756 r., współczesne im bunty na Białorusi, na Żmudzi i Litwie, w Krakowskim i Lubelskim, wreszcie sławną koliszczyznę, która rozpoczęła się na Ukrainie w 1767 r., a której stłumienie doprowadziło do wymordowania 180 tys. chłopów. W latach późniejszych ruchy chłopskie nie słabną, a szczególnej siły nabierają w okresie Sejmu Czteroletniego, kiedy na wieś polską dochodzą głuche odgłosy rewolucji we Francji i niewiele głośniejsze echa debat sejmowych. Chłopi coraz częściej i głośniej skarżą się na doznane od panów i ich oficjalistów krzywdy, a nierzadko porywają się nawet do otwartego buntu. W 1788 r. wybucha poraz drugi w ciągu XVIII w. bunt w Ekonomii Szawelskiej na Litwie, w 1789 r. bunt na Wołyniu, później mają miejsce krwawe rozruchy chłopskie nad Dźwiną, w łęczyckim, sochaczewskim, garwolińskim, czerskim i t. d. O narastaniu tego chłopskiego ruchu rewolucyjnego świadczy najlepiej fakt, że 2.VIII. 1791 r. Stanisław August uważa za wskazane wystąpić wobec chłopów z groźbami i perswazjami w specjalnym uniwersale, w którym czytamy: „Dowiadujemy się, iż w niektórych krajach Rzeczypospolitej pokazują się nieprzyjaciele dobra powszechnego, którzy przez zuchwalstwo lub opaczne opieki rządowej rozumienie stają panom nieposłuszni, powinności i danin odbywać wzbraniają się, drudzy od nich gorsi, spokojności publicznej burzyciele, którzy podstępnym poduszczeniem i zwodniczymi namowami, otwarcie lub w skrytych sposobach i pod różnymi pozorami od posłuszeństwa swym panom, od powinności i danin, do których jest obowiązany, odwodzić się ważą...“[1])

Rzecz jasna, te narastające ruchy chłopskie wywierały poważny nacisk na szlachtę i powodowały, że wbrew woli właścicieli ziemskich, zagadnienie chłopskie znalazło swój oddźwięk w publicystyce XVIII w., że nie mogła go całkowicie pominąć milczeniem konstytucja 3 maja, że wreszcie Kościuszko w swym

---

[1]) Cytuję wg. C. Wycech, Z dziejów chłopskich walk o społeczne wyzwolenie. Warszawa, 1949 r., str. 125.

uniwersale połanieckim podjął próbę dokonania pierwszego wyłomu w ustroju pańszczyźnianym.

Ale nacisk oddolny ruchów chłopskich na szlachtę daje nie tylko poruszenie zagadnienia chłopskiego w publicystyce, czy w aktach ustawodawczych. Ten nacisk oddolny w poważny sposób wpływa na ustosunkowanie się szlachty do zagadnienia miejskiego w ogóle, zaś na skrystalizowanie się swoistego sojuszu bogatego mieszczaństwa z bogatą szlachtą w szczególności.

Wiek XVIII przynosi w Polsce pewne ożywienie rzemiosła i handlu, przynosi początek odrodzenia miast polskich po okresie upadku, w jaki pogrążyła je polityka magnaterii i zniszczenia wojenne w XVII w. i w początkach XVIII w. Powstają pierwsze manufaktury, nie tylko zakładane przez magnatoów, lecz również przez mieszczan. Powstają pierwsze instytucje kredytowe i pierwsze towarzystwa akcyjne. W porównaniu z drugą połową XVII w. i początkiem XVIII w. jest to niewątpliwie duży krok naprzód. Ma on tym większe znaczenie, że przynosi pewne wzmocnienie mieszczaństwa polskiego, które staje się do pewnego stopnia pozycją polityczną. Waga tej pozycji wzrasta w miarę rozwoju wypadków rewolucyjnych we Francji.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że pierwociny kapitalizmu polskiego nie zawsze wyrastają z dołu, drogą normalnego, jak to miało miejsce np. we Francji, rozwoju miast i burżuazji, lecz są często nasadzane odgórnie, nieraz przez wielkich feudałów. W tym stanie rzeczy mieszczaństwo polskie jest, pomimo postępującego rozwoju gospodarczego w XVIII w. niedorozwinięte, nie może wytworzyć swej własnej ideologii, całkowicie odrębnej od szlacheckiej, nie może stać się samodzielną w pełni siłą polityczną, zdolną do sięgnięcia po władzę na drodze walki rewolucyjnej. Co więcej, również w przeciwieństwie np. do ówczesnej Francji, drobnomieszczaństwo w Polsce jest słabe. Dlatego też brak mu warunków, aby stać się reprezentantem interesów chłopstwa, oraz jego hegemonem w przeprowadzeniu rewolucji agrarnej. Ten układ sił: słabość mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa polskiego przy równoczesnej sile elementów feudalnych odegra poważną rolę w dalszym rozwoju społeczeństwa polskiego, stanie się jedną z istotnych przyczyn klęsk polskich powstań narodowych. Rewolucję agrarną do końca przeprowadzi dopiero Polska Ludowa w 1944 i 1945 r., kiedy chłop pracujący uzyska hegemona i sojusznika w proletariacie przemysłowym.

A z drugiej strony słabość mieszczaństwa i jego brak samodzielności doprowadzi w okresie Sejmu Czteroletniego do koalicji jego wierzchołków ze średniozamożną szlachtą.

U podstaw tego sojuszu legły dwa elementy. O pierwszym mówiliśmy już poprzednio. Był nim strach szlachty folwarcznej przed ruchami chłopskimi. Wierzchołki mieszczaństwa polskiego nie myślały o poprowadzeniu zdecydowanej batalii przeciw panowaniu szlachty, przy czym musiałyby poruszyć masy chłopskie i stanąć na ich czele. Przywódcy mieszczaństwa dążyli natomiast do podciągnięcia się do poziomu szlachty posesjonatów, do uzyskania jej przywilejów w życiu politycznym i gospodarczym kraju. A zatem bogate miesz-

czaństwo nie było siłą przedstawiającą realne niebezpieczeństwo dla szlachty folwarcznej. Przeciwnie, mogło być — w tej sytuacji — wygodnym sprzymierzeńcem przeciw chłopstwu, oraz przeciwko wszechpotężnym magnatom.

Ani na chwilę bowiem nie należy zapominać o antagoniźmie rozdzierającym klasę panujących w Polsce feudałów. W klasie tej wyróżniły się wyraźnie trzy grupy: wielkich magnatów, średniozamożnej szlachty i szlachty drobnej — „szaraczkowej". Rządy w Polsce opanowała garstka wielkiej magnaterii, która prowadziła za sobą masę „szaraków" szlacheckich, uzależnionych od siebie ekonomicznie. Wielcy magnaci mieli w swych rękach urzędy ministerialne, panowali w senacie i izbie poselskiej, decydowali w trybunałach. Ich dziełem był fakt, że państwo polskie, które w XVI w. było jednolitym organizmem państwowym, stosunkowo silnie scentralizowanym za sprawą średniej szlachty, w wieku XVII i XVIII przeżywało sui generis nowy okres rozdrobnienia feudalnego, z tą jedynie różnicą, że poszczególni magnaci formalnie nie byli udzielnymi władcami, natomiast faktycznie w swych olbrzymich latyfundiach mieli niewątpliwie nieograniczoną władzę.

Zasadniczym dążeniem panującej magnaterii było utrzymywanie swej dominującej roli w Polsce, choćby za cenę wyrzeczenia się suwerenności i niepodległości państwa polskiego. Pomiędzy poszczególnymi grupami magnatów trwały niekończące się walki o wpływy i panowanie, przy czym każda z tych grup łączyła się z poszczególnymi mocarstwami ościennymi i reprezentowała w Polsce ich interesy. Natomiast średniozamożna szlachta z głęboką niechęcią patrzyła na panowanie magnatów. Równie jak oni niechętna rozwiązaniu sprawy chłopskiej w skali ogólnopaństwowej, grupa ta była zainteresowana w uzyskaniu wpływu na sprawy państwa, w jego wzmocnieniu przez reformy ustrojowe i ograniczenie magnackiej wszechmocy oraz w obronie niepodległości.

Średnia szlachta w tej walce przeciw panowaniu magnaterii znalazła sprzymierzeńca w bogatym mieszczaństwie, które po pierwsze: również było zainteresowane w utrzymaniu niepodległości i w uzyskaniu praw gospodarczych i politycznych; po drugie: nie miało zamiaru opierać się na masach chłopskich. Obok bogatego mieszczaństwa istniało jednak drobnomieszczaństwo: czeladnicy, terminatorzy, drobni rzemieślnicy, kramarze, nieliczna jeszcze grupa inteligencji miejskiej. Ta grupa ludności miejskiej poważnie się radykalizowała, w niej najgłośniejszym echem odbijały się odgłosy rewolucji francuskiej. To właśnie „pospólstwo" miejskie, zwłaszcza warszawskie, odegra bardzo poważną rolę zarówno w uchwaleniu konstytucji 3 maja, jak w powstaniu kościuszkowskim, jak wreszcie później w powstaniu listopadowym. Jest to grupa najbardziej radykalna pod względem społecznym i najbardziej konsekwentna w walce o niepodległość. Radykalizm „pospólstwa" niepokoi bogate mieszczaństwo i jest jedną z przyczyn zacieśnienia się jego sojuszu z bogatą szlachtą folwarczną.

Tak wygląda, w największym oczywiście zarysie i z poważnymi uproszczeniami, struktura klasowa Polski wieku XVIII. Obraz to niewesoły: reakcyjność społeczna wielkiej magnaterii i masy szlachty folwarcznej, niedorozwój mie-

szczaństwa, którego góra sprzymierza się ze szlachtą, masa chłopska pozbawiona hegemona w postaci silnego drobnomieszczaństwa.

Na tym tle dopiero mniej więcej jasno wychodzi walka ideologiczna przedstawiona przez Smoleńskiego w jego „Przewrocie umysłowym". Dopiero na tym tle można zrozumieć wszystkie zygzaki rozwoju i całą jego organiczną niekonsekwencję spowodowaną przez klasowe oblicze jego nosicieli, w swej większości właśnie przedstawicieli bloku szlachecko-mieszczańskiego, nie tylko nie zainteresowanego, lecz wręcz niechętnego, a nawet wrogiego radykalnemu rozwiązaniu zagadnienia zasadniczego, tj. sprawy chłopskiej.

II.

Przy tym wszystkim jednak postęp miał miejsce i to niewątpliwie, jak na warunki polskie tego okresu, postęp poważny szczególnie w dziedzinie ideologicznej.

Do Polski przenikają z zagranicy, przede wszystkim z Francji, prądy postępowe, które znajdują podatną glebę w pewnych grupach społeczeństwa, zainteresowanych w dokonaniu zmian w istniejącym stanie rzeczy. Walka tej nowej ideologii ze starą przybiera formy walki o zagadnienia kościelno-religijne.

W dobie, kiedy Polska cofała się gospodarczo i politycznie, w XVII wieku, katolicyzm staje się ideologią panujących w Polsce feudałów, staje się jednym z elementów umocnienia ich panowania we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, politycznego i kulturalnego. Katolicyzm zostaje wykorzystany dla wzmożenia wyzysku i ucisku chłopa, dla zapewnienia magnaterii panującego stanowiska, już nie tylko w stosunku do mieszczan, lecz również w stosunku do średniej i drobnej szlachty, staje się ideologią ucisku narodowego i wyznaniowego. Szkoły kierowane przez jezuitów mają za zadanie dać „teoretyczną" podbudowę istniejącego w Polsce ustroju, mają wykazać swym wychowankom jego wyższość nad ustrojem jakiegokolwiek innego państwa na świecie. Cały ten ładunek społeczno-polityczny zostaje obficie zaprawiony kultywowaniem religianctwa, bigoterii, nietolerancji, fanatyzmu oraz równoczesnym wpajaniem w wychowanków najbardziej ciemnych zabobonów: wiary w czary, proroctwa i prognostyki, z obowiązkiem walki zarówno przeciw różnowiercom, jak i czarownicom.

Tego rodzaju wychowanie młodzieży ma na celu nie co innego, jak obronę klasowych interesów magnaterii i szlachty i związanej z nimi hierarchii kościelnej i wyższego kleru. W XVII i XVIII w. następuje bowiem najbardziej ścisłe splecenie interesów wyższego duchowieństwa i Kościoła z interesami szlachty i magnaterii. Jeszcze w końcu XV w. ustaliło się prawo, że mieszczanin nie może być w Polsce biskupem, czy kanonikiem katedralnym. Szlachta zmonopolizowała całkowicie dla siebie te bardzo lukratywne stanowiska.

W sumie szlachta i magnateria widzi w ideologii kościelnej jedną z gwarancji swych przywilejów, w pierwszym rzędzie swego panowania nad chłopem. Z drugiej strony wyższe duchowieństwo: biskupi, prałaci, kanonicy i in. widzą w istniejącym w Polsce stanie rzeczy, w panowaniu magnaterii, w ucisku chłopa, w pognębieniu mieszczanina gwarancję przywilejów Kościoła i swoich własnych.

Trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę na jeden niesłychanie ważny element, mianowicie na działalność Watykanu. Dzięki uprzywilejowanemu stanowisku hierarchii kościelnej w Polsce, dzięki opanowaniu szkolnictwa przez jezuitów, dzięki temu, że w senacie zasiadali biskupi, że pewne urzędy ministerialne (zwłaszcza podkanclerzych) też były często opanowane przez duchownych, że prymas był w okresie bezkrólewia interrexem — dzięki temu wszystkiemu Watykan mógł wywierać i niejednokrotnie wywierał poważny wpływ na politykę Polski. Równocześnie Polska stanowiła dla Watykanu poważne źródło dochodów.

Nic więc dziwnego, że działalność Watykanu, zarówno bezpośrednia poprzez nuncjuszy, jak i poprzez rzesze wyższego kleru była nastawiona na utrzymanie w Polsce za wszelką cenę istniejącego porządku feudalnego. Z Watykanu idą do Polski instrukcje o walce przeciw jakimkolwiek próbom, czy chociażby tylko pozorom prób podważenia wszechstronnego panowania ideologii kościelnej. Wszystkie te próby są w zdecydowany sposób hamowane i zwalczane nie tylko przez działalność agentury Watykanu w Polsce, lecz również na arenie międzynarodowej, w bezpośredniej łączności, zwłaszcza z państwami zaborczymi. Hierarchia kościelna i wyższe warstwy kleru w obronie swych pozycji klasowych, gospodarczych i politycznych nie cofną się, jak wiadomo przed zdradą Ojczyzny, przy czym pójdą ręka w rękę z magnaterią.

Jednakże duchowieństwa nie wolno traktować jako jednolitej masy. I tutaj bowiem widzimy podobne zróżniczkowanie, jak wśród szlachty: obok wielkich książąt Kościoła — biskupów i prałatów, duszą i ciałem związanych z wielką magnaterią i jej walką o utrzymanie w Polsce istniejącego porządku i panowania starej ideologii, widzimy rzesze kleru niższego, który wprawdzie w swej części stanowi element najbardziej sfanatyzowany i fanatyzujący rzesze szlacheckie (zwłaszcza kler zakonny), lecz z szeregów którego wyjdą również jednostki naprawdę radykalne i szczerze patriotyczne. Właśnie z szeregów kleru średniego i niższego wywodzi się szereg reformatorów szkół i nauczania, szereg pisarzy politycznych i publicystów, a nawet — jak ks. Meier — przywódcy ruchów ludowo-plebejskich w okresie Sejmu Czteroletniego i insurekcji.

Walka z ideologią kościelną stanowi ważny element walki o postęp społeczny, polityczny i kulturalny. Przybiera ona najrozmaitsze formy, które szeroko omawia Smoleński w swym „Przewrocie umysłowym".

Jest rzeczą znamienną, że do otwartego ataku przeciw nowej ideologii przechodzą najpierw zwolennicy starej ideologii, zwłaszcza jezuici, którzy już w pierwszej ćwierci XVIII w. podejmują ostrą krytykę filozofii kartezjańskiej,

zaś jej twórcę Kartezjusza przedstawiają „za gorszyciela i nieprzyjaciela religii“ [2]). Równocześnie występują oni w obronie filozofii Arystotelesa, tej oficjalnej filozofii szkół jezuickich. Jednakże nowe prądy filozoficzne miały już w kraju poważny odgłos i wysiłki podjęte przez jezuitów dla stłumienia ich nie dały wyników.

Ogromną rolę odgrywa tu reforma nauczania, podjęta przede wszystkim przez pijarów, którzy stają się niebezpiecznym konkurentem dla jezuitów. W swych szkołach wprowadzają oni studiowanie nauk ścisłych, co samo przez się musiało podważyć szerzenie wszelkiego rodzaju zabobonów, od których roiło się zarówno w szkołach jezuickich, jak i w książkach wydawanych pod auspicjami jezuitów. Reforma nauczania jednak spotyka się z zaciętymi atakami ze strony jezuitów, dominikanów i profesorów akademii krakowskiej. Przeciw nowatorom występuje się z oskarżeniami o bezbożność, o wrogość w stosunku do religii. Pijar ks. Wiśniewski, profesor matematyki i fizyki w kolegium Konarskiego został oskarżony o herezję, gorszenie młodzieży, podważanie religijności i wiary. Przez szereg lat spod piór jezuitów i ich zwolenników wychodziła masa broszur i pism obrzucających Wiśniewskiego stekiem najbardziej wulgarnych i absurdalnych zarzutów [3]).

Mimo wszystko jednak wpływ nowych prądów w nauce był tak silny, że jezuici musieli skapitulować i sami w swych szkołach wprowadzili wykłady nauk ścisłych. W oparciu o nową naukę rodzi się krytycyzm. Coraz bardziej zdecydowanie najświatlejsze jednostki stają do walki z przesądami, z zabobonami, z wiarą w czary, prognostyki, przepowiednie. W związku z tym budzi się sceptycyzm religijny, szerzony zwłaszcza przez napływ do Polski dzieł francuskiego „Oświecenia“. Szerzy się ateizm i deizm, propagowany zwłaszcza przez guwernerów francuskich. Niemałą rolę w walce przeciw religianctwu i starej, opartej na katechizmie etyce odgrywa wolnomularstwo, propagujące humanitaryzm, filantropię i tp.

Kiedy mówi się o tych wszystkich postępowych zjawiskach, trzeba jednak stale pamiętać o dwóch zagadnieniach. Po pierwsze nowa ideologia miała bardzo wąską bazę społeczną i wyznawanie jej bynajmniej jeszcze nie oznaczało przejścia do obozu postępu politycznego i społecznego. Wśród wyznawców nowych prądów filozoficznych spotykamy w owym czasie stosunkowo dużą liczbę magnatów świeckich i duchownych (np. wojewoda gnieźnieński August ks. Sułkowski, marszałek sejmu rozbiorowego Adam Poniński, późniejszy Targowiczanin biskup Massalski, biskup płocki, później prymas, Poniatowski i in.). Ludzie ci zapoznają się w czasie swych podróży zagranicą z prądami „Oświecenia“, nierzadko przejmują się prądami wolnomyślnymi, lecz w dalszym ciągu pozostają reprezentantami społecznych i politycznych interesów swej klasy. Wśród średniej szlachty i wśród mieszczaństwa prądy „Oświecenia“ znacznie głębiej przenikają swych wyznawców, lecz wyznawcy ci wciąż jeszcze stanowią

---

[2]) Smoleński, Przewrót str. 21.
[3]) Por. Smoleński, o. c. str. 26—29

bardzo niewielki stosunkowo odsetek i ich istnienie wciąż jeszcze nie zmienia oblicza tej grupy społecznej, do której należą.

Po drugie, nowa ideologia wciąż napotyka na zdecydowaną kontrakcję ze strony zarówno przedstawicieli kleru, jak i sfanatyzowannej przez niego masy szlacheckiej. Wystąpi to szczególnie wyraźnie w chwili, kiedy po zniesieniu zakonu jezuitów powstanie Komisja Edukacyjna, która ujmie w swe ręce całość oświaty w kraju i podejmie walkę o sekularyzację szkoły. Szlachta poprowadzi formalny bojkot szkół publicznych i nierzadko będzie wysyłała swe dzieci do szkół zakonnych za kordonem w Galicji, czy w zaborze pruskim, byle tylko uniknąć kształcenia ich w szkole świeckiej[4].

Te sprzeciwy masy sfanatyzowanej szlachty nie pozostaną bez wpływu na głębokość reform. Ich propagatorzy i realizatorzy będą robili wszystko, żeby tylko nie urazić konserwatyzmu szlachty, jej religijności, a przede wszystkim jej dbałości o interesy klasowe. Dlatego też, o ile w nowych szkołach nierzadko spotykamy się z propagowaniem postępu politycznego, w pierwszym rzędzie przeprowadzenie zmian w ustroju państwa, co, jak widzieliśmy, leżało na linii interesów średniej szlachty, to zagadnienia społeczne będą tam stawiane z maksymalną ostrożnością i nigdzie nie wykroczą poza hasła filantropii.

Jeżeli walka o zagadnienia ideologiczne przybierała tak ostre formy, a propagowanie nowej ideologii spotkało się z tak ostrymi sprzeciwami, jeżeli nuncjusz Durini oskarżał w swym raporcie do kardynała sekretarza stanu — Konarskiego, jako „człeka wolnomyślnego, w wierze obojętnego, krzewiciela filozofii materialistycznej francuskiej", a o ultrakatolickich kolegiach pijarskich twierdził, że z nich „wychodzi młodzież bez znajomości katechizmu i bez śladu pobożności"[5], to oczywiście nie można się dziwić, że tam, gdzie nowe prądy wchodziły w zagadnienia polityczne i społeczne, napotykały na prawdziwą burzę oporu.

Tak było zwłaszcza w sprawie dysydenckiej w latach sześćdziesiątych XVIII w., kiedy masy szlacheckie zdecydowanie wystąpiły przeciw równouprawnieniu różnowierców, kiedy sprawa ta stała się jednym ze sztandarowych haseł konfederacji barskiej, mimo, że rzecz jasna, samej konfederacji nie wolno rozpatrywać jedynie, jako protestu przeciw równouprawnieniu dysydentów. Miała ona swe źródła w całokształcie ówczesnej wewnętrznej i międzynarodowej sytuacji Polski szlacheckiej. Była to niewątpliwie pierwsza próba walki przeciw zaborcy, walki podjętej przez konserwatywną szlachtę i kierowanej przez część magnatów, a przez to pozbawionej szerokiej bazy społecznej i skazanej na klęskę. Konfederacja barska winna była stać się dla patriotycznej szlachty groźnym ostrzeżeniem, że niepodległości nie można uratować bez zainteresowania walką przede wszystkim mas upośledzonych — pańszczyźnianych chłopów.

---

[4]) Por. Smoleński, tamże 286—289.
[5]) Smoleński, tamże str. 36.

Okres reakcji katolickiej w Polsce nie poszedł na marne dla jej promotorów: feudałów polskich, związanej z nimi hierarchii i patronującego im Watykanu. Walka z jej ideologią, zwłaszcza przy gospodarczym zacofaniu Polski, była niesłychanie trudna i do końca pierwszej niepodległości nie mogła wykorzenić jej z szerokich mas średniej i drobnej szlachty.

III.

Przy tym wszystkim jednak walka narastała przez cały wiek XVIII, zaś do punktu kulminacyjnego doszła w epoce Sejmu Czteroletniego i insurekcji kościuszkowskiej. Ten wzrost walki o reformy ma szereg źródeł. Na czoło wysuwa się tu niewątpliwie postęp gospodarczy, przede wszystkim zaś dalszy rozwój miast i dalsze, choć wciąż bynajmniej niedostateczne, wzmocnienie mieszczaństwa. Poważną rolę odgrywa dalszy wzrost zagrożenia niepodległości, co powoduje konieczność mobilizacji do walki w jej obronie wszystkich elementów patriotycznych. Wreszcie ogromne znaczenie mają odgłosy rewolucji francuskiej, wieści o obaleniu przywilejów feudalnych i o zwycięskiej walce przeciw najazdowi wrogów. Na bazie tych właśnie wydarzeń następuje dalsze wzmożenie piśmiennictwa reformatorskiego w Polsce. Do walki stają tacy ludzie, jak Staszic, Kołłątaj, Jezierski, jak cały zespół „Kuźnicy Kołłątajowskiej" w okresie Sejmu Czteroletniego.

Bo właśnie okres Sejmu Czteroletniego daje Polsce niesłychane ożywienie umysłowe, przynosi wspaniały rozwój publicystyki, przynosi wreszcie coraz wyraźniejsze krystylizowanie się pewnych grup politycznych, zwolenników bardziej, czy mniej konsekwentnych reform.

Do głosu w całej pełni dochodzi blok szlachecko-mieszczański, w którym postępowi przedstawiciele (bynajmniej nie masa) średniej szlachty i bogate mieszczaństwo prowadzą walkę przede wszystkim o polityczne wzmocnienie państwa, o przebudowę jego ustroju, o wzmożenie obronności, o osłabienie wszechwładnego panowania magnaterii, o ratowanie zagrożonej niepodległości.

Jest rzeczą godną uwagi, że jeszcze wcześniej, w okresie, kiedy konfederacja barska mobilizowała masy szlacheckie do walki w obronie wolności i rzekomo zagrożonej wiary, rozegrało się poważne starcie między średnią szlachtą a hierarchią kościelną i duchowieństwem. Dotyczyło ono zagadnień prawno-ekonomicznych, a mianowicie właściwości forum sądowego w sprawach o dziesięcinę. Spór ten ciągnął się od 1752 r. do 1768 r., kiedy wreszcie został rozstrzygnięty przez sejm na niekorzyść duchowieństwa [6]). Odtąd mimo oporu i kontrakcji duchowieństwa, mimo zaciętych ataków publicystycznych przeciw zwolennikom dalszego ograniczenia gospodarczych przywilejów Kościoła, przywileje te są stopniowo zmniejszane. Sejm rozbiorowy 1772—1775 r. pociąga biskupów do płacenia tzw. „subsidium charitativum". Publicystyka Sejmu Czteroletniego żąda sekularyzacji dóbr kościelnych. W 1789 r. dobra biskupa krakowskiego zo-

[6]) Patrz Smoleński, tamże str. 215.

stają przejęte na rzecz skarbu państwa. Duchowieństwo oprócz „subsidium charitativum" zobowiązuje się do płacenia 20% swych dochodów na rzecz utrzymania wojska [7]).

Te uderzenia średniej szlachty w gospodarczą pozycję kleru są spowodowane w pierwszym rzędzie chęcią odciążenia siebie samych od konieczności ponoszenia kosztów wzmocnienia siły obronnej kraju. Jednakże z tymi ekonomicznymi atakami idą w parze również ataki na niemoralność kleru, na nieuctwo i lenistwo zakonników. Kiedy jednak w zagadnieniach ekonomicznych średnia szlachta była na ogół jednomyślna, to wystąpienia przeciw niskiej wartości moralnej kleru były raczej dziełem jednostek, masa natomiast patrzyła na nie często nieufnie i nierzadko widziała w nich zamachy na wiarę.

Uderzenia zarówno ekonomiczne, jak i natury publicystycznej i literackiej na kler nie tylko nie ustają, lecz przeciwnie — rosną. Pojawiają się żądania kasaty klasztorów i zakazu wysyłania pieniędzy do Rzymu. Odgłosy antykościelnych pociągnięć rewolucji francuskiej dolewają oliwy do ognia. Hierarchia kościelna coraz wyraźniej widzi się zagrożona w swych przywilejach i tym chętniej chroni się pod opiekę Targowicy, tym zupełniej przechodzi na służbę Katarzyny II i jej namiestników w Warszawie. Prymas Poniatowski, biskupi Massalski, Kossakowski, Skarszewski, idą całkowicie na zdradę kraju, na zdradę swego narodu, pozostając zresztą i pod tym względem w najpełniejszej zgodzie z Watykanem, który z wielkim niepokojem patrzył na wzrost „nastrojów francuskich" w Polsce.

Uderzenia przeciwko hierarchii kościelnej prowadzi w okresie Sejmu Czteroletniego obóz „patriotów". Warto tu zwrócić uwagę, że samo pojęcie „patriota" pojawia się właśnie wtedy po raz pierwszy w Polsce pod wyraźnym wpływem Rewolucji Francuskiej i ma wyraźny sens społeczny. Oznacza ono człowieka ściśle związanego z obozem reform, bojownika sprawy wzmocnienia państwa, ratowania zagrożonej niepodległości przez obalenie panowania magnaterii.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród patriotów niemałą grupę stanowią księża, którzy nie tylko w publicystyce przeciwstawiają się obozowi reakcji, jakkolwiek w obozie tym niemałą rolę odgrywają biskupi. Wśród tej grupy księży na pierwszy plan wysuwa się ks. Józef Meier, proboszcz dangowski, który na Starym Mieście w Warszawie wydawał w czasie powstania Kościuszki patriotyczny „Dziennik Uniwersalny" i stał się jednym z przywódców ludu warszawskiego w jego walce przeciw Targowiczanom. Nie kto inny, jak ks. Meier był promotorem skazania na śmierć i powieszenia zdrajców — biskupa inflanckiego Józefa Kossakowskiego, hetmanów Ożarowskiego i Żabiełły oraz marszałka Ankwicza. Później (29. VI.) pod wodzą ks. Meiera lud warszawski powiesi jeszcze jednego biskupa — Targowiczanina — Massalskiego, księdza-zdrajcę — Adama Czetwertyńskiego i innych zauszników Targowicy. O poglądach ks. Meiera świadczy wymownie następujący urywek, z wydanej przez

---

[7]) **Smoleński, o. c.** str. 206—240.

niego po pierwszym wieszaniu zdrajców broszury pt.: „Co to jest być prawdziwym patriotą".

„Nie wszyscy jeszcze pojmani zdrajce ojczyzny... podłe szczątki niegodnych wspomnienia tyranów... Nie byłobyż to ostatnią hańbą... gdyby się jeszcze dali widzieć i gnieździć tak wyrodne syny, jakich namnożyła przedajność, a obmierzły spisek targowicki i zjazd grodzieński utworzył. Lecz przyszedł czas, w którym występek i zbrodnie, jak wprzód bezkarnie nie ujdą, przyszedł na koniec czas, w którym żaden chytrze maski swojej utrzymać nie potrafi...". W zdzieraniu tej maski ks. Meier tęgo pomagał innym przywódcom ludu warszawskiego: Konopce, Dembowskiemu i jeszcze jednemu księdzu - patriocie — Florianowi Jelskiemu.

Cała ta grupa polskich patriotów, do których należy zaliczyć również Jakuba Jasińskiego, wzoruje się wyraźnie na rewolucji francuskiej. Są to „polscy jakobini" — jedyna rewolucyjna (oczywiście w sensie burżuazyjno-demokratycznym) i konsekwentnie niepodległościowa grupa polityczna, opierająca się na elementach drobnomieszczańskich.

Pozostałe grupy „patriotów" są z powodu swego oblicza klasowego znacznie mniej konsekwentne w walce o reformy i niepodległość, mimo, że nierzadko szermują rewolucyjnym frazesem. Na całej grupie działaczy postępowych tej miary, co Staszic, Kołłątaj, Jezierski, jak wydawca „Pamiętnika" Świtkowski (n. b. wszyscy to byli księża — przynajmniej ze święceń), jak cała „Kuźnica Kołłątajowska" — fatalnie odbija się fakt, że są to ideologowie bloku szlachecko-mieszczańskiego, wyraziciele jego organicznej kompromisowości, połowiczności i niekonsekwencji zwłaszcza w sprawach społecznych, a nade wszystko w sprawie chłopskiej. Stąd wynika ich chwiejność, ich uleganie i ustępowanie wobec nacisku starej ideologii feudalnej, zwłaszcza w okresie reakcji targowickiej. Charakterystycznym tego przykładem jest np. fakt, że wydawca „Pamiętnika historyczno-politycznego" Świtkowski, który początkowo z wielkim entuzjazmem wita wieści o rewolucji francuskiej, później w miarę jej postępującej radykalizacji poważnie obniży ton, by nie zrazić sobie swych czytelników, rekrutujących się przecież z najbardziej oświeconych i przodujących grup mieszczańsko - szlacheckich. Tu również należy szukać źródeł niekonsekwencji i łamańców politycznych Kołłątaja, niewątpliwie najtęższej głowy i najtęższego pióra wśród polskich postępowców. Współautorstwo Konstytucji Majowej nie przeszkodzi później Kołłątajowi w podejmowaniu prób nawiązania kontaktów z Targowicą, czy Bułhakowem. I nic dziwnego, że Staszic, w okresie Sejmu Czteroletniego bojownik niepodległości, przejdzie ewolucję, która sprawi, że po 1815 r. będzie wraz z Druckim-Lubeckim ideologiem ugody z caratem i carskiego panslawizmu.

Jeżeli obserwujemy to w grupie szlachecko-mieszczańskich postępowców. to tym wyraźniej cała organiczna niekonsekwencja obozu reformatorskiego występuje w działalności jego przedstawicieli — magnatów: Stanisława Małachowskiego, Ignacego Potockiego i in. Dążyli oni do przeprowadzenia pewnych reform politycznych, które miały wzmocnić państwo, nie naruszając w niczem

panowania feudałów nad chłopem. Konstytucja 3 maja jest ich ostatnim słowem. I nic dziwnego, że w 15 lat później Małachowski zaproponuje Napoleonowi, by właśnie konstytucję 3 maja wprowadził w Księstwie Warszawskim.



Tak wyglądały „blaski i cienie polskiego „Oświecenia". W porównaniu z okresem reakcji katolickiej w XVII i na początku XVIII w. ruch umysłowy „Oświecenia" oznacza niewątpliwie rewolucyjny krok naprzód. Dzięki niemu w najcięższy okres rozbiorów społeczeństwo polskie wchodziło silniejsze i lepiej uzbrojone. Przy tym wszystkim jednak nienormalność i słabość rozwoju gospodarczego i społecznego Polski w ogromnym stopniu osłabiły ten rozwój umysłowy, spowodowały jego chwiejność i brak konsekwencji. Brakło mu mocnej bazy społecznej, brakło mu rewolucyjności. Jego główni przedstawiciele nie zdobyli się na rewolucyjne rozwiązywania stojących zagadnień, lecz na skutek klasowej ograniczoności zastosowali jedynie paliatywy, które magnateria w oparciu o pomoc zaborców potrafiła łatwo zlikwidować. Największym zaś ich błędem były próby budowania gmachu nowego państwa na starym, rozsypującym się fundamencie ustroju feudalnego, ustroju ucisku i wyzysku pańszczyźnianego chłopa.

Wiek XVIII czeka, podobnie, jak i pozostałe okresy naszej historii, na zbadanie z punktu widzenia materializmu historycznego. Wykrycie i sprecyzowanie klasowych motorów obserwowanego postępu i klasowych przyczyn jego słabości i niekonsekwencji w poważnym stopniu przyczyni się do rozwiązania zasadniczych problemów okresu następnego, okresu kształtowania się i zwycięstwa w Polsce kapitalizmu, okresu walk wyzwoleńczych naszego narodu.

A w pracy tej niemałą pomocą będzie badaczowi Władysława Smoleńskiego „Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII".



Na zakończenie jeszcze kilka słów należy poświęcić wstępowi, jakim „Przewrót" Smoleńskiego opatrzył Władysław Bieńkowski. Wstęp do tej książki winien był pomóc czytelnikowi zrozumieć tło klasowe „Przewrotu". Rzecz jasna, sprawa nie jest prosta ani łatwa. Należy jednak stwierdzić, że Władysław Bieńkowski nie potrafił naświetlić tego tła nawet w tych wąskich granicach, na jakie pozwala nam obecny stan badań omawianego okresu.

Autor wstępu nie zauważył, że najistotniejszym czynnikiem określającym charakter i przebieg walk owego okresu: walk między szlachtą a magnaterią między szlachtą a mieszczaństwem — była, w najgłębszej swej istocie walka klasowa między p o d s t a w o w y m i klasami owego okresu, między magnaterią i szlachtą z jednej, a pańszczyźnianymi masami chłopskimi z drugiej strony.

Ten właśnie antagonizm klasowy, obawa przed ruchami chłopskimi (które niekiedy, zwłaszcza gdy łączyły się z walką przeciw uciskowi narodowemu, przyjmowały ostry i masowy charakter) stanowiły też najpoważniejsze źródło wewnętrznych sprzeczności tak widocznych w obozie reformatorskim w ogóle, a w postawie wybitnych przedstawicieli tego obozu w szczególności. Obawa przed aktywnością tego ruchu chłopskiego powodować też musiała niekonsekwencję i ograniczoność, jakie cechowały ówczesny obóz reformatorski.

Wydaje się, że niedocenianie przez autora wstępu siły ruchu plebejskiego owego okresu, realnych możliwości rozwoju tego ruchu, prowadziło w konsekwencji do niezrozumienia, że blok szlachecko-mieszczański był w istocie skierowany nie tylko i nie tyle „przeciwko staroszlacheckiej reakcji" — jak chce autor wstępu — ile przeciwko masom plebejskim, przede wszystkim przeciwko masom chłopskim. Blok szlachecko-mieszczański hamował rozwój i aktywność mas plebejskich. Blok ten bał się tej aktywności, przeciwstawiał się nurtowi plebejskiemu, zwalczał najsłabsze próby rewolucyjnych metod walki o obalenie panowania magnaterii i wprowadzenia Polski na tory rozwoju kapitalistycznego drogą oddolną, drogą rewolucji agrarnej.

Autor wstępu pomija tę najważniejszą sprawę, nurtowi zaś plebejskiemu w miastach, szczególnie w Warszawie poświęca parę słów, pomniejsza go i całkowicie nie docenia. Nurt ten stanowił wówczas najbardziej radykalną siłę w ówczesnym społeczeństwie polskim; siłę, łączącą walkę narodowo-wyzwoleńczą z walką o obalenie panowania magnaterii, z walką o wyzwolenie mas chłopskich z pańszczyźniano-poddańczej niewoli feudalizmu, pogłębiając i rozszerzając w ten sposób walkę o wyzwolenie narodowe, o niepodległość.

Jeśli dodać, że autor wstępu ani słówkiem nie wspomina o walce narodowej chłopów ukraińskich, białoruskich i litewskich — należy uznać wstęp Władysława Bieńkowskiego za błędny z punktu widzenia metodologii marksistowskiej.

Uchwała egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR Zakładów „Ursus" w związku z artykułem opublikowanym w Nr 1/19 „Nowych Dróg"

W związku z artykułem z Nr 1/19 „Nowych Dróg", „Ursus w walce o mobilizację rezerw wewnętrznych" Egzekutywa Komitetu P.O.P. „Ursus" na posiedzeniu w dniu 6.VI.50 r. stwierdza, że po zaznajomieniu wszystkich członków partii z wyżej wymienionym artykułem, oraz wywołanej wskutek tego mobilizacji sił w kierunku wykorzystania rezerw wewnętrznych osiągnięto dotychczas następujące pozytywne rezultaty:

1) w dziedzinie przepustowości Zakładu osiągnięto:
   a) zwiększenie wykorzystania parku maszyn z 72,4% w XII.49 do 75% tj. o 4%, w tym na Wydziale Mechanicznym o 6%.
   b) zwiększenie zdolności produkcyjnych Odlewni Żeliwa wskutek reorganizacji brygad o 16% w stosunku do ostatnich trzech miesięcy 1949 r.
   c) zwiększenie zdolności produkcyjnej Kuźni o 11,5%.
2) W dziedzinie planowania warsztatowego usprawniono planowanie dla Wydziału Mechanicznego, stwarzając konkretny plan miesięczny dla jego produkcji, uwzględniający likwidację nadmiarów niektórych części na maszynie, a tym samym powodujący odmrożenie środków obrotowych, oraz jednocześnie uwzględniający produkcję równomierną części na potrzeby montażu, oraz zaopatrzenia T.O.R. w części zamienne.

3) dokonano reorganizacji Wydziału Zaopatrzenia w celu usprawnienia jego pracy, aby w ten sposób wpłynąć na zmniejszenie przestojów spowodowanych przez brak materiałów produkcyjnych, oraz narzędzi.

4) w walce o nowe metody pracy, drogą racjonalizacji i pracy biura fabrykacyjnego, osiągnięto na przestrzeni 5 miesięcy br. zmniejszenie pracochłonności (ilość roboczo-godzin na 1 ciągnik) o 5%, w tym na Wydziale Mechanicznym 2,6%. Wyniki te osiągnięto głównie dzięki pracy racjonalizatorów, gdyż prace biura fabrykacyjnego ograniczają się obecnie jedynie do uruchamiania takich nowych opracowań, które nie wymagają nowych przyrządów lub skomplikowanych narzędzi i mogą już być natychmiast wprowadzone w życie. W r. bieżącym wpłynęło ogółem 282 wnioski racjonalizatorskie, dzięki którym zaoszczędzono 26.367.606 zł. Premie wypłacono na ogólną sumę 3.063.900 zł. W końcu VI. b. r. nastąpi ustawienie dalszych dwóch gniazd obróbczych t. j. korbowodów i tłoków. W związku z akcją podwyższania stosowanych prędkości skrawania dokonano w IV. b. r. sprawdzenia 200 operacji skrawania na tokarkach i rewolwerówkach, zwiększając stosowane prędkości skrawania, i posuwy przy obróbce 37 rodzajów części.

5) W walce o podwyższenie jakości uzyskano jedynie pozytywne rezultaty na Wydziale Mechanicznym, gdzie średni % braków za okres I—IV. b. r. zmalał do 1,4%, na Kuźni, gdzie notujemy stale jedynie ca. 0,6% braków.

6) zwiększono ilość godzin pracy akordowych w stosunku do ogólnie przepracowanych godzin pracy grupy przemysłowej do 55%. Jednocześnie uległ także redukcji stosunek pracowników gospodarczych do ogółu pracowników fizycznych z 13,3% do 11,5%.

7) dzięki dalszemu rozwojowi współzawodnictwa pracy, a zwłaszcza jego formie długofalowych zobowiązań, wzrosło średnie wyrobienie norm; a m. in.:

   na Wydziale Mechanicznym z 143 na 164%
   na Odlewni Żeliwa z 155 na 171,5%
   na Kuźni z 185 na 208%

   Ogółem na całym Zakładzie z 166 na 183,5%.

   Dzięki tym wysiłkom uzyskano następujące realne rezultaty:

   a) przekroczono pierwotny plan produkcji (obowiązujący w chwili przeprowadzenia analizy) o 20,2%, w tym

o 15,1% w głównym asortymencie t. j. w ciągnikach za okres 1. 5. 50 r.

b) uzyskano wzrost wydajności na 1 robotniko-godzinę grupy przemysłowej z 3,98 zł. w XII. 49 do 5,14 w V. 50 t. j. o 28%.

* * *

Jednocześnie Egzekutywa stwierdza następujące odcinki, na których bądź to istnieją możliwości wyzyskania w większym stopniu ukrytych rezerw, bądź też dotychczas nie osiągnięto żadnej poprawy:

1) Wzrost wykorzystania parku maszyn uznać należy za niewystarczający. Na tym odcinku sytuację może zmienić:
   a) dalsza wzmożona walka z przestojami, spowodowanymi brakiem narzędzi i materiałów produkcyjnych, a więc czynnikami zależnymi od czujnej pracy Wydziału Zaopatrzenia.
   b) planowe zwiększenie obsad poszczególnych maszyn w miarę wzrostu obciążenia tych maszyn zwiększającą się produkcją.
   c) sprawna działalność personelu rozdzielni robót poszczególnych Wydziałów.

2) O ile chodzi o wprowadzenie nowych metod pracy t. j. o zmianę procesów technologicznych, to należy czujną opieką otoczyć Biuro Fabrykacji i dopilnować postępu robót zgodnie z istniejącymi terminami, jak również dopilnować wykonywania nowego oprzyrządowania przez Narzędziownię. Zarazem w dalszym ciągu należy otoczyć opieką dobrze rozwijający się ruch racjonalizatorstwa i kierować go na właściwe tory przez wskazywanie tematyki, wynikającej z potrzeb Zakładu. Należy także stwierdzić konieczność przyśpieszenia prac na Odlewni i w Modelarni związanych z uruchomieniem formowania maszynowego, co winno wpłynąć na dalsze zwiększenie przepustowości Odlewni Żeliwa i jednocześnie na zmniejszenie braków.

   Tempo wprowadzania metody szybkościowego skrawania należy uznać za zbyt powolne i wezwać zarówno ogół pracowników do współzawodnictwa na tym odcinku jak: Biuro Fabrykacji do większego zainteresowania tym zagadnieniem i do uwzględnienia go w nowych opracowaniach.

3) W dalszym ciągu należy wzmacniać pracę kontroli technicznej, mobilizować personel warsztatowy do walki z brakami i dążyć tą drogą do dalszego zmniejszenia ilości braków na Wydziałach, oraz rozpocząć zdecydowaną walkę o podniesienie jakości produkcji w Odlewni Żeliwa, gdzie

poprawa następuje zbyt wolno (styczeń 9,3% maj 6,9% braków) ujawnionych tylko na Odlewni. Natomiast nie zmniejsza się ilość braków ujawnionych w czasie obróbki na Wydziale Mechanicznym, i w sumie ogólna ilość braków na Odlewni utrzymuje się na poziomie — 14%.

4) Należy dążyć w dalszym ciągu do zwiększenia ilości robót akordowych, co jest bezwzględnie dźwignią wydajności.

5) Ze względu na dużą rozpiętość wyrobienia norm na poszczególnych oddziałach należy wzmocnić działalność Społecznej Komisji Norm i dążyć do wyeliminowania norm niesłusznych, zaniżonych, które są podstawą fermentów i mogą prowadzić do obniżenia wydajności.

6) Działalność administracyjna doprowadziła jedynie do ustabilizowania absencji na pewnym poziomie i do zmniejszenia się nieobecności nieusprawiedliwionej. Nowa ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy daje nam nowy mocny oręż do walki na tym odcinku. Należy wobec tego pilnować ścisłego stosowania i przestrzegania postanowień ustawy, a jednocześnie wzmóc czujność na odcinku obserwacji właściwego wykorzystania przez wszystkich pracowników ich godzin obecności w Zakładzie. Należy tępić objawy łazikowania, gawędziarstwa i markieranctwa przy maszynie.

Egzekutywa wyraża głębokie przekonanie, że wypełnienie tych postanowień doprowadzi do lepszego wykorzystania rezerw, tkwiących w naszym Zakładzie i do przekroczenia granic tych rezerw, nakreślonych w artykule „Nowych Dróg".

Za Egzekutywę
Sekretarz Komitetu Fabrycznego P.Z.P.R. „Ursus"
Franciszek Saliński.

Komunikat Wydziału Kadr KC PZPR

Wydział Kadr Komitetu Centralnego PZPR podaje do wiadomości członków partii, iż z dniem 1 września br. zostaje uruchomiony drugi turnus dwuletniej Szkoły Partyjnej przy KC, oraz kolejny turnus jednorocznej Centralnej Szkoły Partyjnej im. J. Marchlewskiego w Łodzi. Do obydwu wymienionych szkół przyjmowani są członkowie PZPR skierowani przez komitety wojewódzkie.

Członkowie partii mogą również indywidualnie ubiegać się o przyjęcie do wymienionych szkół, jeżeli odpowiadają następującym warunkom:

1) wykształcenie w zakresie co najmniej pełnej szkoły powszechnej oraz znajomość języka polskiego w słowie i piśmie,
2) elementarny zasób wiedzy marksistowskiej i doświadczenie samodzielnej pracy nad książką,
3) ukończony 24, a nie przekroczony 40 rok życia,
4) co najmniej 3-letni staż partyjny,
5) roczny staż pracy kierowniczej w aparacie partyjnym, państwowym, gospodarczym, organizacyjnym, społecznym lub w dziennikarstwie.

Kandydaci indywidualnie ubiegający się o przyjęcie do wyżej wymienionych szkół partyjnych winni przesłać na adres Wydziału Kadr KC PZPR — Sektor Szkolenia Partyjnego, w terminie do 15 lipca br. następujące dokumenty:

1) podanie o przyjęcie do szkoły,
2) obszerny, własnoręcznie napisany życiorys,
3) dokładnie wypełnioną ankietę dla aktywistów partyjnych,
4) opinię komitetu partyjnego podstawowej organizacji,
5) opinię z miejsca pracy.

Przyjęci do Szkoły będą mieli zapewniony internat, pełne utrzymanie i stypedium.

KSIĄŻKI NADESŁANE

WYDAWNICTWO
„KSIĄŻKA I WIEDZA"

F. Engels — Sprawy niemieckie.
B. Bierut — Zadania partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej
F. Mehring — Karol Marks (historia jego życia)
J. Plechanow — Przyczynki do historii materializmu.
L. Beria — Przyczynek do dziejów organizacji bolszewickiej w kraju Zakaukazkim.
P. Pospiełow — Historia WKP(b) — marksizm - leninizm w praktyce.
M. Thorez — Syn ludu.
A. Marty — Dni chwały — Powstanie we flocie francuskiej na Morzu Czarnym.
R. Garaudy — Marksizm a osobowość.
B. Baranowski i W. Lewandowski — Nietolerancja i zabobon w Polsce w wieku XVII i XVIII.
G. Bidwell — Wybrałem Polskę.
I. Erenburg — Na Kongresie Paryskim.
F. Konstantinow — Bułgarska Republika Ludowa na drodze do socjalizmu.
F. Jensen — Chiny zwyciężają.
Sz. Lif — Położenie klasy robotniczej w USA.
A. Nowicki — Chłopi a biskupi.
E. Amorim — Księżyc odmieniał się nad Neuquenem.
P. Parenago — O budowie wszechświata.
S. Piotrowski — Na Ukrainie szumi pszenica.
J. Raudsepp — Walka o kołchoz.
I. Szaniawski — Diesterweg i Wiosna Ludów.
W. Tokarz — Insurekcja Warszawska.
M. Turlejska — Uniwersytety rewolucji.
K. Żelisławski — Bohaterowie i męczennicy nauki.
J. Słowacki — Kordian, Godzina myśli.
I. Erenburg — Burza, t. I. t. II.
B. Frank — Cervantes.
H. van Loon — Życie i czasy Rembrandta.

Biblioteka Przodowników Pracy

I. Araliczew — Nowatorzy „Błękitnego Ekspresu".
A. Czutkich — Brygady najwyższej jakości.
K. Koźniewski — Extry i primy.
B. Lubimow — Edward Freibergs — łotewski przodownik pracy.
J. Uszkiewicz — Gazeta w każdej rodzinie chłopskiej.

WYDAWNICTWO
„PRASA WOJSKOWA"

P. Anczarski — ZSRR wielkie mocarstwo morskie.
I. Jermaszew — Cztery dynastie Chin.
O. Kurhanow — Amerykanie w Japonii.
N. Kolobkow — Pogoda i jej przewidywanie.
J. German — Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim (fragmenty).
J. Fuczik — Historia stalingradzkiego traktora.
I. Kozłow—W krymskiej partyzantce.
A. Zonin — Morska brać.
A. Rokita — Bitwa o dom.
W. Woroszylski — Szkoła dwustu milionów.

WYDAWNICTWO
STERN - VERLAG (WIEDEŃ)

Was ist Imperialismus? (Lehrhefte für die Schulung).

WYDAWNICTWO
DIETZ - VERLAG (BERLIN)

Zum Studium der Geschichte der Kommunistischen Partei der Sowjetunion (Bolschewiki):
Die wirtschaftliche Macht der Sowjetunion (Heft 1).
Die Sowjetunion auf dem Wege zum Kommunismus (Heft 2).
Was sind die Sowjets? (Heft 3).

Zeszyty „Nowych Dróg"

dotąd ukazały się:

ZESZYTY FILOZOFICZNE NR 1

ZESZYTY FILOZOFICZNE NR 2

W przygotowaniu Zeszyty Filozoficzne Nr 3

ZESZYTY EKNOMICZNE NR 1

ZESZYTY HISTORYCZNE NR 1

TREŚĆ

PROBLEMY I IDEE

WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

RECENZJE I KRYTYKA

Dostrzeżone omyłki w druku

Str.	Wiersz (od góry)	Wydrukowano	Powinno być
XVIII	31	... to utrzymuje on ...	...to utrzymuje się on...
26	19	przydadku	przydatku
35	w odsyłaczu	str. 31—34	str. 33—34
58	14	na zebraniach	na zebrania
63	11	zagadnienia	zagadnienie
69	27	... rola stosunku ...	...rola w stosunku..,
85	37	kilka	kilku
98	19	wrostu	wzrostu
103	19	praca	prasa
110	5	religinym	religijnym
110	19	zadanja	zadanie
112	25	pozywistycznej	pozytywistycznej
131	3	pozbawionych	pozbawionej
138	27	dania	danie
140	19	na którym	na której
159	21	przemysłowych	przemysłowców
160	17	amerykański	amerykańscy
160	26	Agresję...	Agresja...
168	13	...kiedy 628 tys....	...kiedy z 628 tys.

Na str. 113 od 7 wiersza (od dołu), wskutek przestawienia wierszy, zniekształcony został tekst. Odnośny ustęp powinien brzmieć:

„Trzeba było podjąć polemikę zasadniczą: krytyka burżuazyjna traktowała literaturę tego okresu jako szczyt i rozkwit artystycznych osiągnięć, należało przeciwstawić właściwą negatywną ocenę tego schyłku kulturalnego burżuazji. Lecz epoka imperializmu jest epoką rewolucyj proletariackich. Należało zatem uwydatnić sprzeczności, ukazać pisarzy, którzy choć w części odtwarzali dążenia rewolucyjne proletariatu, sprzyjali nowemu, dawali świadectwo realistycznej prawdzie artystycznej. Dlatego też głównym punktem zainteresowań stał się Żeromski".

»NOWE DROGI«

CZASOPISMO SPOŁECZNO - POLITYCZNE
ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8-86-61 wewn. 294
REDAKCJA	„ „ „ „ 270
SEKRETARIAT	8-71-27

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:
PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI, GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Złota 7/9, tel: 8-29-64
Prenumerata i kolportaż: Srebrna 12, tel: 8-71-80

PRENUMERATA:

ROCZNIE	1000 zł
PÓŁROCZNIE	550 „
CENA POJEDYŃCZEGO EGZEMPLARZA . .	200 „

ZAPRENUMEROWAĆ „NOWE DROGI"
MOŻNA W KAŻDYM URZĘDZIE POCZTOWYM
KONTO CZEKOWE PKO NR I-1374

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"
B-112690

Cena zł 200.-

Date Due

MY 27 '65			

Demco 293-5

Demco 291-B5


89013580527
b89013580527a